Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze ludzie, dokonania i oceny

Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze ludzie, dokonania i oceny

Pod redakcją
Stanisława Grodziskiego

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

Kraków

© Copyright by individual Authors

Materiały zebrali i przygotowali do druku:
Jakub Olech i Mateusz Stanaszek

Opracowanie redakcyjne:
Irena Gubernat

Projekt okładki:
Paweł Sepielak

ISBN 978-83-7638-901-1

MAŁOPOLSKA

Publikacja sfinansowana ze środków województwa małopolskiego

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Stanisław Grodziski
Prace i osiągnięcia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” 11
Jerzy Buzek
Tworzenie demokratycznego państwa prawa 19
Mateusz Stanaszek
Kalendarium Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” 25

CZĘŚĆ I
Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” we wspomnieniach i relacjach **57**

Głosy uczestników

Krzysztof Bachmiński
Wspomnienia prokuratora „Solidarności” 59
Włodzimierz Florian Baran
Powołanie i działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie 63
Krzysztof Bednarski
Mój kontakt z ideami Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Wspomnienia 65
Andrzej Buczkowski
Wspomnienia adwokata-obrońcy w procesach politycznych w stanie wojennym 71
Zbigniew Bujak
W 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” 75
Zbigniew Cichoń
Wspomnienie 81

Izabela Dobosz
Wkład Społecznej Rady Legislacyjnej w proces transformacji mass mediów w Polsce 87
Aleksander Herzog
Wspomnienie o czasach minionych 97
Antoni Jackowski
Początki „Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim. Garść wspomnień 105
Artur Janicki
Społeczna Rada Legislacyjna 117
Jan Job
Wspomnienia prokuratora z czasu stanu wojennego i lat 80. 123
Krzysztof W. Kasprzyk
Wspomnienie z prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" 127
Stanisław Kłys
Krakowskie środowisko adwokatów w dobie zmian ustrojowych 131
Krzysztof Kozdronkiewicz
Wspomnienia prokuratora z okresu od września 1980 do 13 grudnia 1981 135
Marian Krzaklewski
Podstawy ustrojowe III Rzeczypospolitej Polskiej 141
Józef Lubieniecki
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – spojrzenie ówczesnego sędziego po latach 147
Krzysztof Hubert Łaszkiewicz
Retrospekcje związane z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" 151
Andrzej Mączyński
Ustawa o Komisji Kodyfikacyjnejw pracach Społecznej Rady Legislacyjnej 155
Edward Nowak
„Solidarność" to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego (Sieć 17 wiodących zakładów przemysłowych – Komisja Robotnicza Hutników i Samorząd Pracowniczy HiL – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności") 161
Marek Antoni Nowicki
W perspektywie dziejowej zmiany 173
Stefan Płażek (junior)
Reaktywacja Prokuratorii Generalnej w latach 1980-2005 179
Jerzy Sadecki
Gazeta Szumowskiego w debacie o zmianie prawa 183
Czesław W. Salagierski
Droga do wolności polskiego notariatu 189
Jerzy Serwacki
Universitas 197
Krystyna Sieniawska
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Garść wspomnień z lat 80. 201

Bogusław Sonik
Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 211
Andrzej Szumański
35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” (wspomnienia asystenta oraz prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa UJ) 221
Andrzej Urbanik
Notariat polski w drugiej połowie XX wieku 225
Barbara Wagner
Profesora Tadeusza Zielińskiego koncepcje zmian w prawie pracy 233
Stanisław Waltoś
Kilka słów o projektowaniu nowej procedury karnej w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” 245
Jan Widacki
Glosa do tekstu dr. Nyzio 255
Piotr Wiekiera
Wspomnienia zwolnionego sędziego, delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” 257
Andrzej Wielowieyski
Wspomnienia 261
Wiesław Zabłocki
Niektóre inicjatywy ustawodawcze 267
Andrzej Zoll
Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i ich wpływ na kodeks karny wolnej Polski 271
Czesława Żuławska
Z historii inicjatyw legislatorskich „Solidarności” 275
Jacek Żuławski
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – rola inspirująca 281

Głosy świadków

Andrzej Białas
35 lat 289
Jerzy Bukowski
Chwała prawnikom! 293
Piotr Duda
„Solidarność” a podstawy ustroju III Rzeczypospolitej 295
Zbigniew Ferczyk
Moje wspomnienia żołnierza Armii Krajowej, samorządowca i działacza Duszpasterstwa Hutników 297
Andrzej Gołaś
„Co się stało z naszą klasą?”, czyli wspomnienie o tym, jak powstawała, a później unicestwiała się „Solidarność” 299
Wojciech Grzeszek
„Solidarność” i prawo 311

Marek Kempski
Słowo o tych, co w togach demontowali socjalizm. Rzecz na miarę Konstytucji 3 Maja 313
Marek Kotlinowski
Moje wspomnienia 317
Józef Lassota
Moje „przygody" w drodze ku wolności... 323
Zygmunt Łenyk
Przebudzenie 333
Ks. Józef Roman Maj
Wspomnienie tych, co torowali Polakom „drogę do normalności" 337
Jan Majchrowski
„Solidarność" i fundament ustrojowy Rzeczypospolitej 347
Wojciech Nowak
Wspomnienia, refleksje i oceny solidarnościowych prac legislacyjnych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" dla przemian w Polsce 353
Jacek Purchla
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – jego znaczenie po latach 357
Jan Rulewski
„Solidarność" i prawo 361
Dorota Stec-Fus
W poszukiwaniu metody na wszechwładzę komunistów 367
Jerzy Surdykowski
Zwycięstwo na „bożym igrzysku" 371
Ryszard Tadeusiewicz
Prawo nareszcie stanowione przez obywateli 379
Antoni Tokarczuk
Od sprzeciwu do tworzenia 385

CZĘŚĆ II

Z perspektywy czasu 405

Andrzej Anusz
Program Niezależnego Zrzeszenia Studentów jako wsparcie dla działań „Solidarności" w procesie reformowania Polski 407
Kazimierz Barczyk
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" – spojrzenie po latach 427
Adam Gliksman
Szczególny udział krakowskiego środowiska adwokackiego w procesie odnowy Polski w latach 1980-1981 447
Adam Gliksman
Naprawa ustroju i systemu prawnego w Polsce w dokumentach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" 471

Monika Komaniecka-Łyp
Duszpasterstwo Prawników jako duchowe ramię „Solidarności” 481
Michał Kozioł
Konstytucja – fundament prawa i wolności 495
Grzegorz Majchrzak
„Wymiar sprawiedliwości” po 13 grudnia 1981 roku 507
Łukasz Miętkowski
Projekt nowelizacji kodeksu karnego Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” z 1981 roku 523
Arkadiusz Nyzio
Zespół do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej – powstanie, prace i rola w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990 541
Jakub Olech
Prawo wyborcze – rzeczywistość i postulaty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” 563
Krzysztof Sobczak
Budowa demokratycznego państwa prawa rozpoczęła się w 1981 roku 575
Mateusz Stanaszek
Geneza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” 587
Tomasz Gąsowski
Posłowie 597

CZĘŚĆ III

Aneksy 601

Michał Kozioł
Biogramy uczestników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” 603
Jakub Olech
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” we wspomnieniach jego współpracowników w 2001 roku 631
Wypowiedzi uczestników sesji naukowej zorganizowanej w 30. rocznicę założenia w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” i Społecznej Rady Legislacyjnej (1980-1992). Aula Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, 29 października 2010 roku (m.in. K. Barczyk, S. Dąbrowski, M. Gil, S. Grodziski, A. Herzog, R. Kęsek, A. Mączyński, K. Musioł, W. Olszewski, T. Pieronek, A. Rzepliński, S. Waltoś, Z. Wrona, A. Zoll) 641
Ilustracje 665

Noty o autorach 711
Streszczenie 717
Abstract 721

STANISŁAW GRODZISKI

Prace i osiągnięcia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"

Hezjod, poeta grecki tworzący krótko po Homerze,
był autorem eposu: „Prace i dnie".
Poświęćmy mu dzieła, o których będzie tu mowa.

„Solidarność" – ruch, który nazwać można Konfederacją Obywateli Polskich, podjął w 1980 roku walkę „o naszą i waszą wolność", zyskując przez to należne mu miejsce w dziejach Środkowej Europy. Tu mowa będzie o jednym jego fragmencie, niewielkim, ale istotnym: o pracach i osiągnięciach związanych z reformą ustroju i prawa w Polsce.

Powszechny ruch odnowy ustroju, obejmujący całe nasze państwo od połowy 1980 roku, nie pozostawił na uboczu środowiska prawniczego. Jak ongiś, w ostatniej ćwierci XVIII wieku, patrioci zawiązali konfederację dla reformy ustroju i reformy tej dokonali na Sejmie Czteroletnim, tak w ostatniej ćwierci XX wieku ich prawnukowie wykorzystali instytucję konfederacji do kolejnej reformy celem odbudowy suwerenności państwa polskiego.

Powszechny ruch odbudowy ustroju, obejmujący cały kraj od połowy 1980 roku, rychło zmobilizował do pracy zawodowej kręgi prawnicze. Pierwszymi jego formami organizacyjnymi stały się Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" w Gdańsku oraz Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w Krakowie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Forum jako centrum ruchu reformatorskiego usytuowało się nie w Gdańsku jako pierwszej stolicy „Solidarności", ani w Warszawie, gdzie przecież działało najliczniejsze w Polsce środowisko prawnicze. Rolę tego centrum przejął tradycjonalistyczny Kraków. Miarą jego ówczesnego znaczenia stało się i to, że po pierwszych konferencjach w gmachach sądowych, dalsze narady przenosiły się do szacownych, zabytkowych pomieszczeń: Librarii Collegium

Maius oraz do Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świadczyło to o znaczeniu, jakie od samego początku zyskał ten ruch.

Działalność, jaką wówczas podjęto, przybrała szczególne formy, zasługując na przypomnienie. Prowadzili ją ludzie pracujący zawodowo i to na odpowiedzialnych, wymagających znacznego wysiłku stanowiskach. Byli to przecież sędziowie, prokuratorzy, radcy prawni, adwokaci, urzędnicy wymiaru sprawiedliwości, wreszcie bardzo liczni profesorowie uniwersyteccy, wspomagani przez młodszych pracowników naukowych. Byli to więc ludzie obciążeni obowiązkami zawodowymi; pracy reformatorskiej zatem poświęcali swoje urlopy, podejmowali się jej późnymi popołudniami, wieczorami, a niekiedy i całymi nocami. Przybysze z innych ośrodków przyjeżdżali na konferencje na własny koszt.

Praca prowadzona była zespołowo, tradycyjnym systemem: zagajenie lub referat, dyskusja (nieraz bardzo ożywiona), podsumowanie, protokół spisany przez sekretarza konferencji. Wymiana poglądów nie przekraczała granic wyznaczanych przez szacunek i powagę dla poglądów adwersarza, dążenie do kompromisu. Argumentację nieraz wspierał dowcip lub anegdota. Świadomi zatem potrzeby i znaczenia osiągnięć, jakie wniosło do ustroju polskiego powstałe z początkiem 1981 roku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" (COIU „S"), pragniemy pokrótce przypomnieć jego działalność oraz przedstawić jego wkład w reformy ustroju Rzeczypospolitej. Sądzimy jednak, iż na tym nie należy poprzestać. W przyszłości winno powstać wydawnictwo źródłowe, które obejmie wszystkie projekty i materiały powstałe w latach 1980-1990 – także i te, do których nie udało nam się dotrzeć i nie opublikowaliśmy ich we wcześniejszej publikacji *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*[1].

W dniu 17 stycznia 1981 roku „Solidarność" zorganizowała w krakowskich budynkach sądowych zebranie pracowników wymiaru sprawiedliwości. Celem podjętej wówczas dyskusji oraz uchwał była nie tyle polemika z obowiązującym stanem rzeczy – jego krytyczna ocena była dla wszystkich uczestników rzeczą oczywistą – ale podjęcie się opracowywania projektów aktów normatywnych zmierzających do reformy ustroju.

Plan, jaki wówczas przyjęto, był na pozór skromny. Otaczano szacunkiem obowiązujący wówczas kodeks cywilny, rodzinny i opiekuńczy oraz kodeks postępowania cywilnego z 1964 roku, które nie były zdewastowane.

Starano się więc nowelizować prawo, usuwając to, co dodano lub przeredagowano w oparciu o ideologię marksistowską, według sowieckich wzorów. Był to w dużej

---

[1] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygot. do wyd. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001 (www.coiu.pl).

mierze powrót do systemu zbudowanego przez Komisję Kodyfikacyjną powstałą w 1919 roku i działającą aż po rok 1939.

W wyniku szeregu tych dyskusji przystąpiono do działalności, która – skoro inicjatywa wyszła ze środowiska prawniczego – miała być w pełni legalna i podawana do publicznej wiadomości. Nie znaczy to jednak, że nie natrafiła na liczne przeszkody ze strony władz.

Działalność reformatorska od samych swych początków nie miała żadnego poparcia finansowego, prowadzona więc była w oparciu o skromne fundusze składkowe. Czynności organizacyjnych podjął się energicznie jeden z pierwszych działaczy „Solidarności" w środowisku krakowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości, sędzia Kazimierz Barczyk. Tworzyć się zaczęły gremia zajmujące się konkretnymi problemami: prawa o ustroju sądów powszechnych i SN, prawa cywilnego (tu przewodniczył profesor Stefan Grzybowski), prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (profesor Tadeusz Zieliński), prawa gospodarczego (profesor Stanisław Włodyka). Piszący te słowa, jako historyk państwa i prawa uznający się za niekompetentnego do podjęcia pracy w dziedzinie dogmatycznej, pełnił funkcję dokumentalistyczno-archiwalną.

Później powstała Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S". Łączyła jej uczestników wspólna, mająca piękną tradycję historyczną idea walki „O naprawę Rzeczypospolitej". Na czele Rady stanął były rektor UJ profesor Stefan Grzybowski, jego zastępcami zostali profesorowie Andrzej Kopff, mecenas Andrzej Rozmarynowicz, profesorowie Wacław Szubert, Władysław Wolter, Zofia Wasilkowska. Funkcję sekretarza generalnego, właściwie głównego organizatora pracy objął sędzia Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S".

Choć w początkach swej działalności Rada związana była z krakowskim środowiskiem sądowym i uniwersyteckim, to jednak natychmiast dołączyli do niej profesorowie prawa z innych polskich uczelni, hierarchowie Kościoła (biskup profesor Tadeusz Pieronek i wielu innych), sędziowie, przedstawiciele adwokatury, prokuratury, radcowie prawni, wreszcie niezwiązani ze środowiskiem prawniczym działacze „Solidarności" z całego kraju. Kazimierz Barczyk działał od października 1980 r. jako członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" i jej pełnomocnik ds. nowelizacji ustaw. Wytyczony został wspólny dla wszystkich zespołów Rady program prac, ujęty w trzech dziedzinach: a) stanowienie prawa, b) praworządność, c) egzekwowanie prawa. Postulowano jak najszybszą nowelizację prawa o ustroju sądów powszechnych.

W ciągu roku 1981, pełnego burzliwych wydarzeń i nasilającej się walki z ustrojem PRL, powstało około dwudziestu projektów reform, wraz z uzasadnieniami. Były to projekty tak przygotowane, że nadawały się natychmiast do uchwalenia. Niestety, pewna ilość projektów bądź wpadła w ręce bezpieki, bądź uległa zniszczeniu w toku wydarzeń 13 grudnia i kolejnych dni 1981 roku.

Wprowadzony wówczas stan wojenny zahamował korzystnie rozwijające się prace Rady. Zmuszona ona została do przerwania jawnej działalności, a nawet przejścia do konspiracji. Niektórzy jej działacze zniszczyli swoje projekty w obawie, by nie zostały zagarnięte przez bezpiekę. Dopiero po zniesieniu stanu wojennego powrócono do poprzedniej pracy, odzyskując pełne poparcie społeczeństwa Krakowa, środowisk uniwersyteckich, a niebawem i całej Polski.

Podjęto przerwaną pracę zespołową. Zespoły te można porównać do małych komisji kodyfikacyjnych. Poświęciły się one teraz pracy nad poszczególnymi działami prawa.

Plon tej działalności, zwłaszcza z lat 1980-1981, był imponujący. Częściowo wydany został drukiem we wspomnianym już tu dziele *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*. Były to zebrane przez sekretarza Rady, prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka, projekty, protokoły i materiały uzupełnione przez piszącego te słowa. Nie udało się niestety zgromadzić wszystkich projektów zniszczonych po wprowadzeniu stanu wojennego, których nie zdołano odtworzyć.

Tak więc część dorobku Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", którą udało się ocalić w toku represji po 13 grudnia 1981 roku, zawarta jest w dziesięciu rozdziałach wyżej wymienionej książki, obejmujących: 1) prawo państwowe i zagadnienia praworządności; 2) ustrój wymiaru sprawiedliwości; 3) prawo prasowe i cenzurę; 4) prawo i postępowanie karne; 5) prawo cywilne i postępowanie cywilne; 6) prawo gospodarcze; 7) prawo rolne; 8) prawo pracy; 9) prawo wyznaniowe; 10) prawo o zgromadzeniach. Ponadto opracowane zostały projekty ustaw o Prokuratorii Generalnej, o komisji kodyfikacyjnej, o ustroju samorządu terytorialnego.

Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S" czeka na swą pełną monografię, zgromadziła bowiem na swym koncie poważne osiągnięcia. Podejmując działania będące wyrazem dezaprobaty w stosunku do obowiązującego ustroju, zerwała z ograniczeniami krępującymi myśl prawniczą w granicach obowiązującej, narzuconej z zewnątrz ideologii. Tworzyła nowe koncepcje oparte na polskiej tradycji ustrojowej, sięgającej często do dorobku powołanej do życia w 1919 roku Komisji Kodyfikacyjnej. Sięgała również do wzorców czerpanych z dorobku europejskiej demokracji.

Rada zintegrowała polskie środowisko prawnicze, łącząc osiągnięcia naukowe i doświadczenia praktyczne przedstawicieli starszego pokolenia z entuzjazmem wchodzącej do praktyki wymiaru sprawiedliwości młodej, energicznej generacji prawników.

Nie ulega wątpliwości, iż stan wojenny odsunął na całe dziesięciolecie prace nad reformą ustroju; w czasie jego trwania udało się przeprowadzić tylko skromne reformy, jak Prawo o adwokaturze z 1982 roku. Na podstawie dekretów Rady Państwa władze usiłowały powrócić do najgorszych wzorów stalinowskich. W postępowaniu przed sądami doraźnymi i wojskowymi orzekana była jako najniższa kara: 3 lata

więzienia i pozbawienia praw publicznych. Bez żadnej podstawy prawnej dokonano internowania działaczy „Solidarności".

Nie powiodło się jednak „partyjnemu betonowi" PZPR obalić wielkiego dorobku lat 1980-1981. Jako do gotowego i cennego materiału sięgano doń po zmianie ustroju 1989 roku. Służył on reformie w całym okresie przemian, który zakończyło uchwalenie Konstytucji III Rzeczypospolitej z 2 kwietnia 1997 roku.

Opisując przebieg projektów reformatorskich dokonanych w latach 1980-1981, chciałbym zaznaczyć, iż czynię to nie z pozycji pracownika wymiaru sprawiedliwości. Jestem bowiem tylko historykiem państwa i prawa oraz dokumentalistą. Niech mi wolno więc będzie uszeregować ten dorobek według mojego przekonania, że taki jest jego walor i tak właśnie przejdzie on do historii.

1. Uwagi o ustroju wymiaru sprawiedliwości

Reforma ustroju sądów powszechnych, przeprowadzana od 1989 roku, zrealizowała z pozytywnym skutkiem szereg postulatów sformułowanych w 1980 roku przez KKK PWS „S" na posiedzeniu w Poznaniu, a następnie na inaugurującym oficjalnie prace COIU „S" I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 roku w Krakowie, pierwszym zjeździe sędziów od 1957 roku. Zadbano o ich rzeczywistą niezawisłość, rozwijając w tej dziedzinie samorząd; powołano do życia Krajową Radę Sądownictwa, jako organ decydujący o stanowiskach sędziowskich. Zakazano sędziom wstępowania do partii politycznych oraz szerzej: zakazano prowadzenia działalności o charakterze politycznym. Nie towarzyszyło temu jednak wzbogacenie materialnych podstaw organizacji wymiaru sprawiedliwości, a było to istotnym błędem: poważny wzrost liczby spraw kierowanych na drogę sądową spowodował przeciążenie i spowolnienie sądownictwa. Mimo to dorobek lat 1980-1981 w tej dziedzinie miał wielkie znaczenie w toku prac prowadzonych przy Okrągłym Stole 1989 roku: prostymi środkami dokonano uniezależnienia „trzeciej władzy" od egzekutywy.

2. Prawo i postępowanie cywilne

Zespół poświęcony prawu cywilnemu to uczniowie i następcy znakomitych cywilistów Ernesta Tilla (1846-1926) z Uniwersytetu Lwowskiego i Fryderyka Zolla juniora (1865-1948) z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod kierunkiem profesora Stefana Grzybowskiego zgromadziła się liczna grupa zasłużonych pracowników naukowych i praktyków wymiaru sprawiedliwości. Byli to: profesor Antoni Agopsowicz, sędzia Kazimierz Barczyk, sędzia Zygmunt Bidziński, sędzia Barbara Błachowska, profesor Bogusław Gawlik, profesor Alfred Klein, profesor Andrzej Kopff, adwokat Andrzej Kubas, profesor Ewa Łętowska, profesor Andrzej Mączyński, profesor Walerian Pańko, profesor Maria Poźniak-Niedzielska, profesor Józef Skąpski,

profesor Andrzej Wasilewski, profesor Stanisław Włodyka, profesor Tadeusz Zieliński, profesor Czesława Żuławska, radca prawny Jacek Żuławski. Konferencje tego zespołu organizował, podobnie jak i innych, Kazimierz Barczyk, uczestnicząc w ich posiedzeniach i reprezentując COIU „Solidarność".

Wyłoniły się tu następujące podzespoły: a) kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego, b) prawa pracy, c) prawa rolnego, d) prawa spółdzielczego, e) prawa na dobrach niematerialnych, f) gospodarki terenowej i wywłaszczeniowej, g) obsługi przedsiębiorstw, h) ochrony praw konsumentów (podzespół ten bardzo się rozbudował). Nie wszystkie materiały opracowane w tych gronach ocalały; niektóre materiały, przepisane lub w postaci notatek, służby bezpieczeństwa zarekwirowały w czasie rewizji i aresztowań po 13 grudnia 1981 roku lub od razu niszczyły je jako makulaturę. I tu jednak wiele z projektów ocalało i posłużyło w czasie obrad Okrągłego Stołu oraz w następnych latach.

3. Prawo i postępowanie karne

Projekty w dziedzinie kodyfikacji prawa i procesu karnego zyskały w obradach COIU „S" charakter niemal priorytetowy; towarzyszyło im szerokie zainteresowanie i oczekiwanie ze strony społeczeństwa. Kierował nimi w początkach pracy profesor Władysław Wolter, nestor polskich karnistów. Był on w tym czasie w złym stanie zdrowia i z trudnością opuszczał swoje mieszkanie w Krakowie na Salwatorze, ale posiedzeń Społecznej Rady nie pomijał. Pod jego kierunkiem powstał projekt nowego kodeksu karnego, stanowiący daleko posuniętą nowelizację kodeksu z 1966 roku. Z czasem pracę tę, pod ogólnym kierunkiem Władysława Woltera, prowadził jego uczeń, profesor Andrzej Zoll.

Przekreśleniem praktyki stosowanej w okresie PRL było rozbudowanie funkcji gwarancyjnej prawa karnego: obywatel, który nie był sprawcą przestępstwa, nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, bowiem władza nie mogła być nadużywana.

Podjęto obronę przed aparatem represji, rozbudowanym według wschodnich wzorów: ingerencjom partyjnym PZPR, poszerzonej do gigantycznych rozmiarów działalności służb „bezpieczeństwa", milicji, prokuratury. Dążono do zniesienia kary śmierci, co się ostatecznie powiodło, choć projekt ten napotkał na opory konserwatywnych kręgów społecznych. Przygotowano (z udziałem adwokata prof. Jana Widackiego) projekt ustawy o policji, zmierzający do likwidacji bezpieki.

Zaproponowano rozszerzenia prawa sądu do orzekania – obok zbyt rozbudowanej w Polsce kary pozbawienia wolności – kary ograniczenia wolności, a także grzywien. Zrezygnowano ze znanej już od średniowiecza „teorii odstraszenia" na rzecz zasady adekwatności kary do stopnia winy. Starano się usunąć liczne w dotychczasowej ustawie karnej nieostre pojęcia, umożliwiające interpretację rozszerzającą w kierunku działań politycznych.

Zestawiając więc cały ten blok projektów reformy prawa karnego, stwierdzić można, iż była to dla „Solidarności" reforma wręcz podstawowa.

4. Reforma samorządowa

Kolejnym, godnym uwagi projektem, o którym warto tu wspomnieć, była reforma samorządu. Powstał pomysł zreformowania rad narodowych, ośmieszonych skutecznie w poprzednich latach przez hasło „cała władza w ręce rad". Na najniższym szczeblu miały to być teraz gminy wiejskie, miasta, dzielnice większych miast. Funkcjonować miały w oparciu o ograniczone kompetencje (własne oraz narzucone odgórnie) przy w pełni wolnych wyborach. Liczono, że na tej drodze wyłonią się nowe, lokalne elity, a przez to dokona się polepszenie działań komunalnych.

W Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S" od września 1989 roku prowadzono z inicjatywy Kazimierza Barczyka z udziałem m.in. Michała Kuleszy i Waleriana Pańko prace nad założeniami do reformy samorządu terytorialnego i przekazano je do Senatu. Przyjęto też kilka nader istotnych zasad, między innymi tę, że żadna partia polityczna nie może ingerować w działalność samorządu. Ograniczenia swobód samorządowych dokonywane być mogą tylko w interesie ogólnonarodowym, w trybie ustawowym. Organy samorządowe mają być wybierane w trybie demokratycznym, gwarantującym obywatelom czynne i bierne prawo wyborcze.

I te projekty istotnie wpłynęły na tok obrad przy Okrągłym Stole. Po wyborach parlamentarnych 1989 roku jedną z pierwszych reform rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego było wprowadzenie samorządu na szczeblu podstawowym. Sejm uchwalił reformę ustrojową gmin i miast. Weszła ona następnie do Konstytucji z 2 kwietnia 1997 roku, w rozdziale VII, artykułach 163-172.

5. Prawo gospodarcze

Warto zwrócić uwagę na osiągnięcia zespołu zajmującego się prawem gospodarczym. Zespół ten działał pod kierunkiem profesorów Stanisława Włodyki i Czesławy Żuławskiej. Głównym tu zadaniem był ratunek przed pogłębiającym się groźnym kryzysem gospodarczym, który doprowadził – jak mawiano – do całkowicie pustych półek w sklepach. Pracowano w tym zespole głównie nad reformą dotyczącą przedsiębiorstw państwowych i samorządem ich załóg, wreszcie nad uprawnieniami, które służyć winny konsumentom.

Założeniem opracowywanego tu projektu była ochrona przed centralizacją i pełne usamodzielnienie przedsiębiorstwa, które powinno dostosować się do potrzeb rynku. Uwagi zespołu prawa gospodarczego włączone zostały do materiałów sejmowych i po zmianie ustroju w 1989 roku wywarły istotny wpływ na kształt projektu ustawy i rządowego systemu prawa o przedsiębiorstwie państwowym.

6. Prawo prasowe

Pod kierunkiem profesorów Andrzeja Kopffa a następnie Stanisława Waltosia powstał zespół dla przygotowania w pełni nowego, pełnego prawa prasowego. Od samego początku dyskutować poczęto nad istotą cenzury i koniecznością jej likwidacji. Przygotowano dalej pełen projekt ustawy o prawie prasowym i zamierzano poddać go pod publiczną dyskusję, ale nie zdążono – ukończono tę pracę 12 grudnia 1981 roku w nocy, na minuty przed wprowadzeniem stanu wojennego.

W uzupełnieniu do tego projektu profesor Andrzej Wasilewski przygotował tekst „o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz o ochronie tajemnicy państwowej".

7. Pozostałe projekty

Zasługują jeszcze na uwagę projekty ustaw normujących prawo o zgromadzeniach (rychło po 2015 roku zmienione), o komisji kodyfikacyjnej, o Prokuratorii Generalnej czyli „adwokacie Skarbu Państwa", o adwokaturze, o radcach prawnych, o notariacie, o prawie wyznaniowym.

Oceniając zbiór projektów ustawowych i materiałów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", prezes COIU „S" i sekretarz SRL, Kazimierz Barczyk, pisał, że był to „…klimat gorących dni czasu «Solidarności», z gwałtownym wielkim wybuchem entuzjazmu i energii społecznej".

W pełni należy się z tą oceną zgodzić.

Nurt, który podjął się reformy ustroju PRL w latach 1980-1981 i trwał następnie aż do roku 1990, legł u podstaw zmiany formy rządów, jaka dokonała się w roku 1989. Powstała wówczas III Rzeczpospolita – kolejna, po pierwszych – szlacheckiej, po drugiej – międzywojennej, z pominięciem niesuwerennej PRL.

W znacznym stopniu forma ustroju III Rzeczypospolitej i zasady prawa sądowego zapoczątkowane były przez prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – to ich nieprzemijająca zasługa. Ten nurt wywodził się z ustroju II Rzeczypospolitej, przejmując doświadczenie ruchu oporu w latach 1939-1945, a także niektóre, godne uwagi osiągnięcia lat 1945-1989.

Na ile forma ustroju III Rzeczypospolitej okaże się trwała – czas pokaże. Nie ulega jednak wątpliwości, iż ustrój i prawo III Rzeczypospolitej, suwerenne dzieło polskie oparte na doświadczeniach lat ubiegłych, wykorzystujące najnowsze osiągnięcia polskich i europejskich nauk prawnych, jest wysiłkiem godnym wielkiego uznania. Chwała więc tym, którzy w tworzeniu tego dzieła uczestniczyli. Niniejsza książka jest zbiorem ponad 70 tekstów, bardzo ważnych i interesujących, autorów, którzy odpowiedzieli na pisemne zaproszenie wysłane do ponad 200 osób z kręgu uczestników i świadków COIU „S". W III części książki przywołaliśmy również wspomnienia autorów przygotowane w związku z wcześniejszymi rocznicami w 2001 oraz 2010 r.

JERZY BUZEK

Tworzenie demokratycznego państwa prawa

Zapytano mnie kiedyś, dlaczego odbudowa samorządu trwała tak długo. Odpowiedziałem, że do przeprowadzania zmian potrzeba odwagi i czasu. Dokładnie tak jak odwagi i czasu wymagało tworzenie demokratycznego państwa prawa.

Zaczynaliśmy w roku 1980. Pracowałem wtedy naukowo w Polskiej Akademii Nauk w Gliwicach, wykładałem w Politechnice Śląskiej. Ale było dla mnie oczywiste, że należało natychmiast przystąpić do tworzenia wolnego związku zawodowego – „Solidarności". Rozpoczynałem od Komitetu Założycielskiego w rodzimym Instytucie Inżynierii Chemicznej, aby po roku, na przełomie września i października 1981 r., przewodniczyć Krajowemu Zjazdowi Delegatów NSZZ „Solidarność".

Warto przypomnieć, że w czasie tego pierwszego zjazd uchwalono, oprócz innych dokumentów, także „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej". W tamtym okresie było to wydarzenie bez precedensu, akt wielkiej odwagi, ale i politycznej dojrzałości – wiedzieliśmy, że oderwanie od komunistycznego Wschodu i zbliżenie z Zachodem musi się dokonać zbiorowo w rodzinie państw naszej części Europy.

Przede wszystkim jednak na zjeździe chodziło o naprawę państwa, o powrót do autentycznej praworządności. Wśród postulatów znalazł się także jeden dotyczący utworzenia samorządu terytorialnego, a uchwała programowa nosiła znaczący tytuł *Samorządna Rzeczpospolita*.

Nasze prace zatrzymał stan wojenny. Pokojowa, pozytywna działalność została brutalnie przerwana. Wydawało się, że zaprzepaszczono ogromny potencjał pozytywnej energii jednoczący Polaków. Do tego doszła ogromna trauma, bo przecież musimy pamiętać, że cierpienia były nie tylko moralne. Dość przypomnieć pacyfikację kopalni „Wujek", gdzie zginęło dziewięciu górników, czy też kopalni „Manifest Lipcowy". Jednak stan wojenny – paradoksalnie – wzmocnił nasze pragnienie wolności i w jakimś sensie do niej przygotował. Był on dla społeczeństwa wielką lekcją autentycznej solidarności, wspólnego oporu. I co najważniejsze – tamten czas zbliżył inteligencję i robotników. Zjednoczyliśmy się jako naród. I nauczyliśmy się

obywatelsko działać. Trzeba chociażby przypomnieć, jak wielką rolę w latach po stanie wojennym odgrywały podziemne wydawnictwa, które uczyły społeczeństwo nie tylko historii, ale także realnej oceny rzeczywistości.

Kolejnym wydarzeniem w odzyskiwaniu wolności był Okrągły Stół. To było wydarzenie bez precedensu w dziejach tzw. krajów demokracji ludowej – niewątpliwie nasz, polski wynalazek. Proszę sobie wyobrazić, że wtedy, w 1989 r., po raz pierwszy od 45 lat nastąpił wyłom w sowieckiej dominacji nad Europą Środkową. Wśród wielu omawianych przy Okrągłym Stole zagadnień nie zabrakło też sprawy odbudowy autentycznego samorządu terytorialnego. Niestety w tej kwestii nie uzyskano konsensusu. Strona rządowa nie zgodziła się, aby lokalne organy przedstawicielskie były organami samorządu terytorialnego, wykonującymi zarówno przewidziane prawem funkcje władzy publicznej, jak i szeroko rozumianą gospodarczą działalność komunalną. Centralizacja władzy miała zostać zdemontowana dopiero dekadę później.

Niemniej jednak w 1989 r. powstała szansa budowania państwa demokratycznego. Wiadomo jednak, że nie ma demokracji bez dobrego prawa. Wtedy mogliśmy przystąpić do budowy systemu prawnego odwołującego się z jednej strony do wielkiego dorobku legislacyjnego II Rzeczypospolitej, który złączył w jedno systemy prawne trzech zaborów, a z drugiej do dorobku nowoczesnego, demokratycznego państwa współczesnej Europy. W tych działaniach bardzo pomocny okazał się udział Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". To właśnie środowisko skupionych wokół COIU „S" niezależnych solidarnościowych prawników – musimy pamiętać, że ważną częścią NSZZ „S" było NSZZ „Solidarność" Pracowników Sądownictwa – przygotowało nowe regulacje prawne dla nowej Polski z inicjatyw Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności". Zwołane w styczniu 1981 r., z inicjatywy Kazimierza Barczyka, pełnomocnika KKK PWS „S", I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości było pierwszym zjazdem sędziów od października 1956 r.

Wielką zasługą COIU „S" było to, że potrafiło przełożyć postulaty naprawy Rzeczypospolitej na język prawniczy, na konkretne rozwiązania legislacyjne. Wystąpiło z gotowymi projektami ustaw składającymi się na nowy ustrój; w tym poruszono wiele zagadnień konstytucyjnych. Dorobek Centrum był ogromny i – co ważne – nowoczesny, w pełni odpowiadający wyzwaniom już nie XX, a XXI stulecia. Dorobek ten został przedstawiony w monumentalnej publikacji *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*, przygotowanej przez wybitnego historyka państwa i prawa prof. Stanisława Grodziskiego dla Wydawnictwa Sejmowego w 2001 r. Przypomniano wiele projektów aktów prawnych oraz innych dokumentów, które także dziś, po prawie 40 latach, zdumiewają trafnością i głębią przemyśleń, jak np. propozycja likwidacji kary śmierci. Należy też wspomnieć o projekcie

nowelizacji kodeksu pracy, projekcie demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych czy społecznym projekcie prawa prasowego zmierzającym do zniesienia cenzury. W prace COIU „S" zaangażowanych było bardzo wielu wybitnych teoretyków i praktyków prawa, m.in. prof. prof. Andrzej Stelmachowski i Wiesław Chrzanowski.

Wydawało się, że decyzja wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. przekreśla cały wielki dorobek „Solidarności" i że osiągnięcia działającej pod auspicjami COIU „S" Społecznej Rady Legislacyjnej skazane będą na wykreślenie ze zbiorowej pamięci Polaków i całkowite zapomnienie.

Tymczasem stało się inaczej. Kiedy zastanawiamy się nad grudniem roku 1981, to wręcz natrętnie przychodzi na myśl stara łacińska maksyma, dewiza Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Plus ratio quam vis*. Owo *ratio* ujawniło jednak swoją siłę także w kwestiach legislacyjnych. Pamiętamy wszyscy, że aktem prawnym najwyższej rangi jest konstytucja, czyli ustawa zasadnicza. To jej zapisy decydują o tym, jakie jest prawo i jak ono funkcjonuje. Stąd też bierze się nie tylko waga konstytucji, lecz także dyskusje, kontrowersje i spory, jakie towarzyszą jej uchwalaniu.

Pozwolę sobie tutaj na osobistą refleksję. O tym, jak trudną rzeczą jest tworzenie konstytucji, przekonał się mój stryjeczny dziadek, prof. Józef Buzek, który był nie tylko uczonym, lecz także politykiem. Jak pisał Stanisław Gąbiński, autor biogramu w wydanym jeszcze przed II wojną światową trzecim tomie *Polskiego słownika biograficznego*, „W sejmie polskim przystąpił jako hospitant do grupy konserwatywnej tzw. pracy konstytucyjnej, która też podpisała jego projekt konstytucji Rzeczypospolitej. Projekt ten, wydrukowany przez autora, umieszczono w zbiorze wydanym przez Kancelarię Cywilną Naczelnika Państwa". Jak widać, przygotowanie konstytucji przekracza siły jednego, nawet wybitnego człowieka. Nie powinno jednak przerosnąć całego narodu. Rzecz jasna przyjęcie ustawy zasadniczej musi być poprzedzone merytoryczną dyskusją, która jednak potrzebuje inspiracji. Jakieś wydarzenie musi być impulsem, bodźcem skłaniającym nie tylko do wypowiadania swoich poglądów, ale przede wszystkim do pracy, do przygotowywania propozycji konkretnych rozwiązań legislacyjnych, które byłyby nie tylko słuszne, ale także jasne, jednoznaczne, niedające możliwości wszczynania niekończących się i bardzo szkodliwych sporów interpretacyjnych oraz kompetencyjnych.

Obecną Konstytucję RP Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w 1997 r. Wcześniej, 19 września 1993 r., miały miejsce wybory parlamentarne, których wynik był dla wielu zaskoczeniem. Oto przegrały ugrupowania solidarnościowe, a zwyciężył mający peerelowskie korzenie Sojusz Lewicy Demokratycznej. Dwa zwycięskie ugrupowania, SLD i PSL, zdobyły łącznie 303 mandaty w liczącym 460 Sejmie, czyli prawie 66 procent. W ten sposób „lewica" – cudzysłów jest w tym przypadku uzasadniony, zważywszy na zamazanie kryteriów ocen politycznych, jakie nastąpiło

pod koniec XX stulecia – odzyskała w Polsce władzę. W tej sytuacji, kiedy wielu polityków o solidarnościowym rodowodzie dotknęły silna frustracja i zupełnie uzasadnione rozczarowanie, ważnym wydarzeniem była I Ogólnopolska Konferencja Centroprawicy, która odbyła się w Krakowie 5 grudnia 1993 r., przy wsparciu Kazimierza Barczyka. Przedstawiono na niej trzy projekty przyszłej konstytucji. Ważnym pokłosiem tego wydarzenia było powołanie Społecznej Komisji Konstytucyjnej. To ona przygotowała dokument Projekt Obywatelski NSZZ „Solidarność" Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Praca nad projektem trwała przeszło pół roku, od stycznia 1994 r., na czele SKK stał przewodniczący KKS Marian Krzaklewski.

Niewątpliwie był to ważny dokument, lecz – oceniając z perspektywy ćwierćwiecza – trzeba przyznać, że równie ważna była praca nad nim, jak i akcja zbierania podpisów poparcia dla projektu. W akcję tę zaangażowało się około 40 – jak widać, polska scena polityczna uległa w tamtych czasach prawdziwej dyspersji – różnych ugrupowań politycznych identyfikujących się z szeroko rozumianą opcją solidarnościową lub centroprawicową. Można powiedzieć, że był to podwójny sukces; nie tylko udało się zebrać prawie 2 miliony podpisów, ale przede wszystkim nawiązano kontakty i współpracę, które okazały się bardzo pomocne w tworzeniu nowej szerokiej formacji politycznej wytyczającej program reform, czyli Akcji Wyborczej Solidarność. Wystąpiło wtedy zjawisko, które śmiało można nazwać efektem kuli śniegowej i dzięki któremu możliwy był sukces w wyborach parlamentarnych 1997 r. AWS zdobył wtedy prawie 34 procent oddanych głosów, co dało 201 mandatów. Zawarcie koalicji z Unią Wolności umożliwiło sformowanie rządu, na którego czele stanąłem.

Przez cztery lata udało się nam sporo zrobić dla Polski. Przede wszystkim – o czym dziś już mało kto pamięta – za czasów rządów AWS nasz kraj wstąpił do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, czyli do NATO. Formalnie stało się to 12 marca 1999 r. Dziś, z perspektywy doświadczeń dwóch dekad, a zwłaszcza wydarzeń ostatnich lat, trudno przecenić rolę tego wydarzenia. Za czasów rządów AWS, już w drugim miesiącu po zaprzysiężeniu, rozpoczęły się też regularne negocjacje w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Wszyscy pamiętają cztery przeprowadzone wówczas reformy, kluczowe dla państwa i członkostwa w Unii, oraz głęboką, zakończoną sukcesem, restrukturyzację górnictwa. Reforma administracyjno-samorządowa – zmniejszenie liczby województw i przywrócenie samorządowych powiatów – w znaczący sposób zmieniła Polskę, wzmocniła samorządność obywatelską, która jest najbardziej efektywnym sposobem wykorzystania potencjału społeczeństwa, uczynienia go prawdziwie odpowiedzialnym za kraj. Dlatego też reformy samorządowe uważane są za jedne z najbardziej udanych. Pozostałe trzy reformy – systemu opieki zdrowotnej, emerytalna i edukacji – prowadzące do decentralizacji finansów publicznych i upodmio-

towienia samorządów, były jednak systematycznie demontowane. Już w roku 2002, a więc w rok po odejściu mojego rządu, przeniesiono finansowanie opieki zdrowotnej z 16 regionów samorządowych do centralnego Narodowego Funduszu Zdrowia. Nie dopilnowano zasadniczych założeń reformy emerytalnej, a więc wysokości prowizji Otwartych Funduszy Emerytalnych, zasad efektywnego inwestowania wkładów osób ubezpieczonych czy też drastycznie ograniczono już odłożone fundusze w OFE. Reforma edukacji poddana została drastycznemu demontażowi całkiem niedawno. Wielka szkoda, że z powodu weta, które złożył ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski, nie weszła w życie fundamentalna, praktycznie nieobciążająca budżetu, ustawa o reprywatyzacji, której brak kosztował samorządy w ostatnich latach miliardy złotych i do dzisiaj stwarza niepewność co do praw własności.

Dorobek COIU „S", a zwłaszcza model tworzenia przemyślanych regulacji prawnych, procentował jeszcze za czasów rządu AWS. Z inicjatywy prof. Andrzeja Zolla i dzięki wsparciu posła Kazimierza Barczyka, sekretarza stanu w Kancelarii Premiera, powstało wtedy Rządowe Centrum Legislacji, czyli swego rodzaju „kuchnia legislacyjna rządu", która programy wyborcze ugrupowań parlamentarnych przekładała na język prawa w sposób profesjonalny i instytucjonalny. Decyzję o utworzeniu Centrum podjąłem z pełną świadomością, kierowniczą rolę przekazałem prof. Andrzejowi Zollowi i do dzisiaj doceniam znaczenie tej instytucji. Już jako przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2012, uzbrojony w zdobytą tam wiedzę i doświadczenie, patrząc na Polskę z brukselskiej perspektywy, tym bardziej doceniłem wysiłek solidarnościowych prawników pracujących zgodnie w COIU „S".

MATEUSZ STANASZEK

Kalendarium Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"

1980

31 sierpnia – podpisaniem porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym (MKS) a rządem zakończył się trwający od 14 sierpnia strajk w Stoczni Gdańskiej im. Włodzimierza Lenina. Tym samym komunistyczna władza zgodziła się na powstanie nowych związków zawodowych, istniejących poza strukturą Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Początkowo gdańscy robotnicy domagali się od dyrekcji podwyżki płac oraz przywrócenia do pracy usuniętych za działalność związkową Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy. W kolejnych dniach strajk rozszerzył się na inne zakłady pracy Wybrzeża, których przedstawiciele ogłosili 16 sierpnia powstanie MKS.

17 sierpnia – MKS sformułował 21 postulatów, na szczycie listy umieszczając żądanie utworzenia niezależnych od władzy związków zawodowych. Do końca sierpnia analogiczne komitety strajkowe stworzono w Szczecinie (18 sierpnia) oraz w Jastrzębiu-Zdroju (29 sierpnia). W tym drugim przypadku w skład MKS weszło 18 zakładów pracy z terenu ówczesnego województwa katowickiego.

W gronie doradców gdańskiego MKS znaleźli się późniejsi uczestnicy prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") – m.in. Zbigniew Romaszewski, prof. Andrzej Stelmachowski i Andrzej Wielowieyski.

5 września – na posiedzeniu Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie powołano Komisję Problemową, która „stawiała sobie za cel udział w odnowie moralno-politycznej kraju, a przede wszystkim odrodzenie etyki adwokackiej i odnowę prawa. Komisja miała udzielać bezpłatnej pomocy prawnej dla powstających organizacji związkowych oraz wydawać opinię w trudnych sytuacjach prawnych".

W skład Komisji weszli adwokaci: Andrzej Buczkowski, dr Janusz Gładyszowski, dr Stefan Kosiński, dr hab. Andrzej Kubas, dr Jan Kutrzebski, Stanisław Mierzwa (najbliższy współpracownik Wincentego Witosa), Wacław Opałek, dr Kazimierz Ostrowski, Kazimierz Pasierb, dr Stefan Płażek, dr Andrzej Rozmarynowicz, dr Stanisław Solecki i Stanisław Warcholik.

6 września – nastąpiła zmiana na stanowisku I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR). W trakcie obrad VI plenum z dotychczasowej funkcji usunięto Edwarda Gierka, a w jego miejsce powołano Stanisława Kanię, sekretarza KC odpowiedzialnego za nadzorowanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz Ministerstwa Obrony Narodowej (MON).

17 września – w trakcie zorganizowanego w Gdańsku spotkania MKS z nowo powstałymi komitetami związkowymi z całej Polski zdecydowano o utworzeniu ogólnopolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność". Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) – organu odpowiedzialnego m.in. za reprezentowanie „Solidarności" w kontaktach z władzami – stanął sygnatariusz porozumień sierpniowych, 37-letni gdański robotnik Lech Wałęsa.

Październik – powstała Komisja Zakładowa „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Na jej czele stanęła Aleksandra Mally. Wiceprzewodniczącymi byli sędziowie: Kazimierz Barczyk i Włodzimierz Olszewski, członkami Włodzimierz Baran, Barbara Grabowska, Józef Iwulski, Zenon Martyniak, Elżbieta Sadzik. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został dr Zygmunt Bidziński.

Była to największa organizacja „Solidarności" w sądach wojewódzkich w Polsce, zrzeszająca ponad połowę sędziów i 90 procent notariuszy, kuratorów oraz pracowników administracyjnych.

Na ogólnym spotkaniu kilkuset członków do Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" wybrano sędziów Kazimierza Barczyka i Włodzimierza Olszewskiego.

27-28 października – pod patronatem Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się konferencja sędziów oraz pracowników sądownictwa. Korzystając z tej okazji, zgromadzeni w Poznaniu prawnicy z „Solidarności" proklamowali wbrew Ministerstwu powstanie Krajowej Komisji Koordynacyjnej (KKK) Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (PWS) NSZZ „Solidarność". Na czele tej agendy stanęła kurator Barbara Kuklińska (Sopot), zaś w skład prezydium KKK weszli Kazimierz Barczyk (Kraków), Wojciech Soiński (Szczecin), Adam Strzembosz (Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa), Antoni Szymański, Janusz Ślężak (obaj Gdańsk) i Bogdana Żuralska (Poznań).

W skład KKK PWS NSZZ „Solidarność" weszły następujące osoby: Teresa Adamiak-Lewandowska (Gdańsk), Kazimierz Barczyk (Kraków), Stanisław Dąbrowski (Siedlce), Stanisław Flasiński (Kielce), Andrzej Gładysz (Poznań), Aleksander Głazek (Kraków), Halina Górda (Toruń), Irena Guthy (Lublin), Tomasz Jabłoński (Wrocław), Juliusz Kleeberg (Wodzisław Śląski), Helena Koda (Białystok), Halina Krajcer (Zielona Góra), Andrzej Ksokowski (Gorzów Wielkopolski), Barbara Kuklińska (Sopot), Józef Lubieniecki (Olsztyn), Aleksandra Makowska (Wałbrzych), Mania Minkiewicz (Warszawa), Wiesław Nawara (Częstochowa), Danuta Obroślińska (Elbląg), Włodzimierz Olszewski (Kraków), Tadeusz Pokrzywa (Rzeszów), Wojciech Soiński (Szczecin), Halina Strzałko (Poznań), Adam Strzembosz (Warszawa), Antoni Szymański (Gdańsk), Janusz Ślężak (Gdańsk), Bogdana Żuralska (Poznań).

W wydanym przez Komisję końcowym oświadczeniu znalazł się postulat przeprowadzenia powszechnej dyskusji w środowisku prawników i teoretyków na temat stanowienia prawa, praworządności i egzekucji praw w PRL. W tym celu sędzia Kazimierz Barczyk zaproponował członkom KKK PWS program prac legislacyjnych w poszczególnych zespołach dotyczących nowelizacji ustaw oraz zainicjował zwołanie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które zorganizował w dniach 17-18 stycznia 1981 r. w gmachu Sądu Wojewódzkiegow Krakowie.

10 listopada – Sąd Najwyższy zarejestrował statut NSZZ „Solidarność" (napisany przez Jana Olszewskiego oraz późniejszego uczestnika prac COIU „S" Wiesława Chrzanowskiego), wieńcząc tym samym trwający od 24 października spór prawny. Tego dnia związek został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, który jednocześnie wprowadził do statutu „Solidarności" (złożonego w sądzie 24 września) samowolne poprawki.

Sąd zmienił punkty dotyczące prawa do strajku, zarazem dodając artykuły mówiące o uznaniu przez NSZZ przewodniej roli PZPR oraz międzynarodowych sojuszy PRL. Oburzeni takim działaniem związkowcy wchodzący w skład KKP wystąpili o rewizję do Sądu Najwyższego, a w razie nieuwzględnienia ich żądań zagrozili zorganizowaniem strajku generalnego. Po rozmowach z premierem Józefem Pińkowskim KKP zgodziła się na kompromis w postaci wpisania poprawek Sądu Wojewódzkiego do załącznika w statucie NSZZ „Solidarność".

1 grudnia – w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie utworzono pierwszą w Polsce Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność", a jej przewodniczącym został prokurator Krzysztof Bachmiński. Była to również najliczniejsza organizacja w prokuratorskiej „Solidarności" z siedmioma prokuratorami i licznymi pracownikami administracji.

Wcześniej prokuratorzy Krzysztof Bachmiński i Krzysztof Kozdronkiewicz na zaproszenie sędziego Kazimierza Barczyka zostali członkami działającej aktywnie KZ „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie.

1981

3-4 stycznia – Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu. Domagano się powołania Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ochrony niezawisłości Sądu Najwyższego. Na Zjeździe wystąpiła sędzia Bogdana Żuralska, członek prezydium KKK PWS NSZZ „Solidarność". Aktywnymi uczestnikami Zjazdu byli adwokaci krakowscy.

17-18 stycznia – w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. To wyjątkowe wydarzenie – poprzedni zjazd sędziów miał miejsce w 1957 r. – zostało zorganizowane przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" przy krakowskich sądach oraz jej lidera sędziego Kazimierza Barczyka.

W obradach Forum uczestniczyło około 250 osób: około 200 sędziów z 65 sądów, kilkudziesięciu naukowców prawników z sześciu uniwersytetów oraz prokuratorów, adwokatów, notariuszy i radców prawnych. Owocem trwającej dwa dni dyskusji było powołanie Komisji Kodyfikacyjnej do spraw Nowelizacji Prawa Karnego, na której czele stanął prof. Władysław Wolter – nestor polskich karnistów, emerytowany wykładowca Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dyskutanci podnieśli też takie kwestie, jak niezależność sędziów i niezawisłość sądownictwa, dobór kadr sędziowskich oraz powstanie niezależnego od władz samorządu sędziowskiego.

Krakowskie Forum dało początek działalności nowej agendy – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – założonej i kierowanej przez sędziego Kazimierza Barczyka – pełnomocnika KKK PWS NSZZ „Solidarność" do spraw nowelizacji ustaw. W pracach uczestniczyło około 300 niezależnych prawników: naukowców zajmujących się teorią prawa, działaczy „Solidarności" oraz praktyków – sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, a nawet oficerów Milicji Obywatelskiej.

Uczestnicy Forum przedstawili do dyskusji założenia projektu ustawy o ustroju sądów powszechnych i kodeksu postępowania karnego. Postulowano też poszerzenie niezależności sędziów, m.in. za sprawą powołania samorządu sędziów (referat wygłosił sędzia Józef Iwulski) oraz przywrócenia przedwojennej instytucji sędziego śledczego (referat wygłosił sędzia Tadeusz Wołek).

11 lutego – Sejm PRL powołał gen. Wojciecha Jaruzelskiego na urząd Premiera. W swym exposé ten wieloletni minister obrony narodowej (pełnił tę funkcję od

1968 r.) zaapelował do związkowców z „Solidarności" o „90 dni spokoju", czyli o powstrzymanie się od podejmowania wszelkich akcji strajkowych.

28 lutego – zespół COIU „S" w składzie: prof. Stefan Grzybowski (przewodniczący), prof. Andrzej Kopff, sędzia dr Zygmunt Bidziński (zastępcy przewodniczącego), mecenas dr Andrzej Kubas (sekretarz) z udziałem Kazimierza Barczyka (pełnomocnika KKK PWS NSZZ „Solidarność" – prezesa COIU „S") zaproponował powołanie 10 zespołów dla opracowania projektów reform prawa cywilnego.

30 marca – w ramach COIU „S" sformowano z udziałem jego prezesa zespół do spraw ochrony konsumenta. W jego skład weszli eksperci: prof. Czesława Żuławska, prof. Ewa Łętowska, Mirosław Bączyk, Zofia Dominiczak, Jerzy Gospodarek, Maria Jędrzejewska Zbigniew Kwaśniewski, Jerzy Lapierre, Wojciech Marek, Teresa Misiuk, Mirosław Nesterowicz i Stanisław Piątek.

5 kwietnia – na zorganizowanym w Poznaniu posiedzeniu KKK PWS NSZZ „Solidarność" uczestnicy wyrazili wotum nieufności wobec prokuratora generalnego PRL gen. Lucjana Czubińskiego i ministra sprawiedliwości prof. Jerzego Bafii – członków władz centralnych PZPR. Obu oficjelom zarzucono naruszanie praworządności oraz hamowanie reform wymiaru sprawiedliwości.

Po kilku miesiącach presji KKK PWS NSZZ „Solidarność" oraz COIU „S", wspartych przez liczne rezolucje „Solidarności" z największych zakładów pracy, obaj zostali odwołani.

W trakcie narady zaaprobowano powołanie zespołów do prac nad nowelizacją różnych gałęzi prawa – prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa gospodarczego i prawa administracyjnego.

30 kwietnia – COIU „S" wydało pierwszy numer „Komunikatu" referujący przebieg dotychczasowych prac tego organu. W dokumencie podpisanym przez pełnomocnika KKK PWS do spraw nowelizacji ustaw Kazimierza Barczyka znalazły się informacje o tym, że w ramach Centrum opracowano projekt znowelizowano kodeksu karnego i dwa projekty kodeksu postępowania karnego. Przedstawiono też składy kierownictw istniejących zespołów: prawa cywilnego (koordynator prac prof. Stefan Grzybowski, przy współpracy profesorów Antoniego Agopszowicza, Andrzeja Kopffa, Jerzego Ignatowicza, Józefa Stanisława Piątkowskiego, Józefa Skąpskiego, Andrzeja Stelmachowskiego, Andrzeja Wasilewskiego i Czesławy Żuławskiej), prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (kierownik prac prof. Tadeusz Zieliński), prawa administracyjnego (kierownik prac prof. Wacław Dawidowicz) oraz prawa gospodarczego (kierownik prac prof. Stanisław Włodyka).

Warto zaznaczyć, że w „Komunikacie" nr 1 znalazło się zaproszenie do uczestnictwa w II Ogólnopolskim Forum Prawników skierowane do „przedstawicieli wszystkich środowisk prawniczych, zakładów pracy i MKZ-ów". Autor „Komu-

nikatu" nr 1 podał także dane kontaktowe skierowane do osób zainteresowanych współpracą, nadsyłaniem uwag do społecznych projektów prawa karnego do sekretariatu COIU „S" znajdującego się w Komisji Zakładowej „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie (po wprowadzeniu stanu wojennego sekretariat został przeniesiony do krakowskiego mieszkania prezesa COIU „S").

COIU „S" znajdowało oparcie we współorganizatorze prac – Ośrodku Badań Społecznych przy MKZ NSZZ „Solidarność" Regionu Małopolska (później Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych) zlokalizowanym w Hucie im. Lenina, później przy władzach regionalnych „Solidarności".

13 maja – pod przewodnictwem prof. Andrzeja Kopffa rozpoczęły się prace zespołu prawa prasowego. Głównym zadaniem tego zespołu było przygotowanie projektu nowej ustawy o prawie prasowym regulującej rynek medialny w Polsce.

W inaugurującym posiedzeniu wzięli udział: prof. dr Andrzej Kopff (przewodniczący zespołu), doc. dr hab. Walery Pisarek, sędzia doc. dr hab. Jerzy Serda, doc. dr hab. Andrzej Wasilewski, doc. dr hab. Andrzej Zoll, dr Janusz Barta, dr Izabela Dobosz, red. Paweł Dubiel, dr Bolesław Nawrocki, dr Elżbieta Traple, red. Krzysztof Kasprzyk (prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Krakowie) oraz sędzia Kazimierz Barczyk – prezes COIU „S". Gotowość do udziału w pracach wyrazili również doc. dr hab. Jan Błaszyński, doc. dr hab. Maria Poźniak-Niedzielska, dr Ryszard Markiewicz, dr Jerzy Parzyński, dr Czesław Przymusiński i dr Maria Stępińska.

20 maja – rozpoczęła działalność Komisja Prawa Gospodarczego COIU „S", kierowana przez prof. Stanisława Włodykę powołanego przez prezesa COIU „S" w kwietniu. W pracach Komisji udział wzięli m.in. Edward Drozd, Józef Gajda, Alfred Klein, Apoloniusz Kostecki, Edward Kuliga, Andrzej Miączyński, Edward Nowak, Mieczysław Tyczka, Andrzej Wasilewski, Ireneusz Weiss, Czesława Żuławska.

12 czerwca – w przeddzień II Ogólnopolskiego Forum Prawników w auli Collegium Novum UJ jego organizator prezes COIU „S" opublikował drugi komunikat. Podobnie jak półtora miesiąca wcześniej komunikat zawierał zwięzłe podsumowanie prac poszczególnych zespołów COIU „S".

Z imienia i nazwiska wymieniono pełny skład Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego (Władysław Wolter – przewodniczący, Krzysztof Bachmiński, Jan Markiewicz, Władysław Mącior, Kazimierz Ostrowski, Elżbieta Sadzik – sekretarz, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll oraz współpracownicy Juliusz Dankowski, Lech Falandysz, Ewa Gaberle, Tadeusz Kojder, Leszek Koral, Adam Olesiński, Ryszard Raźny, Maria Stanowska (w tekście błędnie nazwana Słanowską) i Tadeusz de Virion. W posiedzeniach uczestniczył prezes COIU „S" sędzia Kazimierz Barczyk.

13-14 czerwca – w trakcie obrad II Ogólnopolskiego Forum Prawników przedstawiono i przedyskutowano następujące projekty opracowane przez uczestników prac

COIU „S", wydrukowane w nakładzie po 500 egzemplarzy przez organizatora Forum:
- kodeksu karnego (projekt przedstawili Władysław Wolter i Andrzej Zoll),
- kodeksu postępowania karnego (dwa projekty – Stanisława Waltosia i Kazimierza Ostrowskiego oraz Alfreda Kaftala – projekt z sędzią śledczym),
- założenia kodeksu karnego wykonawczego (projekt przedstawił Andrzej Rzepliński),
- założenia kodeksu wykroczeń (projekt przedstawili Andrzej Zoll i Lech Falandysz),
- ustawy o Sądzie Najwyższym (projekt przedstawili Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki),
- ustawy o sądach powszechnych (projekt przedstawił Adam Strzembosz),
- ustawy o prokuraturze (dwa projekty – Aleksandra Herzoga oraz Krzysztofa Bachmińskiego),
- ustawy o adwokaturze (projekt zaprezentowali przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej),
- ustawy o radcach prawnych (dwa projekty – Stowarzyszenia Radców Prawnych oraz KKK Radców Prawnych NSZZ „Solidarność"),
- wstępne założenia zmiany przepisów o Milicji Obywatelskiej i Ministrze Spraw Wewnętrznych.

Uczestnicy Forum zorganizowanego przez prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka powołali na jego wniosek Społeczną Radę Legislacyjną (SRL) – organ, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. 42-osobowa SRL, w której skład weszło 21 teoretyków i 21 praktyków prawa, została ukonstytuowana 29 listopada w trakcie III Ogólnopolskiego Forum Prawników w składzie:
- sędzia Kazimierz Barczyk – prezes COIU „S", sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie, członek KKK PWS NSZZ „Solidarność"
- sędzia Zygmunt Bidziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie
- sędzia Eugeniusz Bogomilski – Ministerstwo Sprawiedliwości
- Zbigniew Bujak – przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność" Mazowsze
- doc. dr hab. Wiesław Chrzanowski – pracownik naukowy Spółdzielczego Instytutu Badawczego
- prof. dr hab. Krystyna Daszkiewicz – pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- prof. dr hab. Wacław Dawidowicz – pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego
- doc. dr hab. Lech Falandysz – pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego
- redaktor Wanda Falkowska – dziennikarka „Tygodnika Solidarność"
- doc. dr hab. Bogusław Gawlik – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego

– Mieczysław Gil – przewodniczący Komitetu Robotniczego Hutników NSZZ „Solidarność" Huty im. Lenina
– prof. dr hab. Stefan Grzybowski – w latach 1958-1962 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
– inż. Andrzej Gwiazda – wiceprzewodniczący KKP „Solidarności", członek Komisji Krajowej „Solidarności"
– prokurator Aleksander Herzog – przewodniczący KKK „Solidarność" Prokuratury
– prof. dr hab. Jerzy Ignatowicz – sędzia Sądu Najwyższego
– prof. dr hab. Andrzej Kopff – prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1981-1987
– dr hab. Andrzej Kubas – adwokat
– doc. dr hab. Walerian Pańko – pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego
– prof. dr hab. Józef Piątkowski – pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk
– radca prawny, adwokat Stefan Płażek – członek Prezydium KKK „Solidarność" Radców Prawnych
– redaktor Stanisław Podemski – dziennikarz „Kuriera Polskiego" i „Polityki"
– dr Andrzej Rozmarynowicz – zastępca przewodniczącego SRL, adwokat
– sędzia Stanisław Rudnicki – sędzia Sądu Najwyższego
– prof. dr hab. Józef Skąpski – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
– prof. dr hab. Stanisław Sołtysiński – pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
– prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski – pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego
– prof. dr hab. Jerzy Stembrowicz – pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego
– redaktor Joanna Strzelecka – dziennikarka „Tygodnika Solidarność"
– doc. dr hab. Adam Strzembosz – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, pracownik naukowy Instytutu Badania Prawa Sądowego
– prof. dr hab. Franciszek Studnicki – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
– prof. dr hab. Klemens Szaniawski – pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego
– redaktor Jerzy Szczęsny – dziennikarz „Gazety Prawniczej"
– prof. dr Adam Szpunar – pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego
– prof. dr hab. Wacław Szubert – przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk
– sędzia Zofia Wasilkowska – sędzia Sądu Najwyższego, w latach tzw. odwilży gomułkowskiej (1956-1957) minister sprawiedliwości
– dr Andrzej Wielowieyski – koordynator eksperckich Ośrodków Prac Społeczno-Zawodowych „Solidarności"

– prof. dr hab. Stanisław Włodyka – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
– prof. dr hab. Władysław Wolter – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
– prof. dr hab. Tadeusz Zieliński – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego
– doc. dr hab. Andrzej Zoll – pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
– doc. dr hab. Czesława Żuławska – pracownik naukowy Akademii Ekonomicznej w Krakowie
– radca prawny Jacek Żuławski – przewodniczący Stowarzyszenia Radców Prawnych

1 lipca – w „Komunikacie" nr 3 COIU „S" podpisanym przez prezesa COIU „S" głównym tematem była gospodarka. Postulowano w nim konieczność realizacji programu samorządności, samodzielności i samofinansowania przedsiębiorstw jako priorytetowego zadania w kwestii zarządzania gospodarką kraju. „Poziom życia każdego pracownika będzie efektem zbiorowej mądrości załogi i wydajnej pracy każdego zatrudnionego – ujawnione zostaną wszystkie możliwości i luzy produkcyjne w połączeniu z maksymalnym wykorzystaniem energii, pomysłowości i troski każdego z nas o miejsce pracy" – czytamy.

W komunikacie zapisano również, że w prace zespołu do spraw prawa gospodarczego włączyli się – poza naukowcami – przedstawiciele ważniejszych przedsiębiorstw uspołecznionych (Budostal, Kabel oraz 17 „wiodących zakładów" reprezentowanych przez Edwarda Nowaka z Huty im. Lenina). Owe „wiodące zakłady" (huty, kopalnie, stocznie) tworzyły Sieć „Solidarności".

5 września – rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Podzielony na dwie tury (5-10 września oraz 26 września – 7 października) zjazd zorganizowany w gdańskiej Hali „Olivia" był największym opozycyjnym zgromadzeniem w dziejach powojennej Polski. Obradom Zjazdu przewodniczyli m.in. prof. Jerzy Buzek i dr Tadeusz Syryjczyk (uczestnik prac COIU „S").

Niemal 900 delegatów obradowało nad zmianami w statucie „Solidarności", przyszłością Związku oraz przedstawiało plany reform związkowo-gospodarczych. Powołano do życia nowe organy „Solidarności" – Radę Krajową i Komisję Krajową. W dniu 2 października 1981 r. odbyły się wybory przewodniczącego KKP. Swe stanowisko zachował Lech Wałęsa, który w bezpośrednim głosowaniu pokonał Andrzeja Gwiazdę, Mariana Jurczyka i Jana Rulewskiego. Wybrano także Komisję Krajową składającą się z 38 przewodniczących regionów i z 69 działaczy wybranych na Zjeździe.

1 października – ukończony został autorski społeczny projekt ustawy COIU „S" o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz ochronie tajemnicy państwowej opracowany przez dr. hab. Andrzeja Wasilewskiego z UJ.

18 października – w dzień po rezygnacji Stanisława Kani z funkcji I sekretarza KC PZPR jego następcą został Wojciech Jaruzelski. Dotychczasowy poseł, minister obrony narodowej i premier został wybrany zdecydowaną większością głosów (180:4). Tym samym z formalnego punktu widzenia Jaruzelski przejął pełnię władzy w Polsce – partyjnej, rządowej oraz wojskowej.

26 października – „Komunikat" nr 4 COIU „S" przedstawiał wyniki dotychczasowych prac w zakresie prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, informując, że jak zwykle COIU „S" wydało w formie książkowej 500 egzemplarzy społecznego projektu kodeksu pracy oraz ustawy wypadkowej we współpracy z OBS/OPSZ „S" – zakładano m.in. podwyższenie wysokości odszkodowań za śmierć pracownika. Społeczne projekty ustaw rozsyłano do władz centralnych i regionalnych „S" oraz sądów i uniwersytetów.

W skład Komisji Kodyfikacyjnej powołanej przez prezesa COIU „S" weszli przewodniczący prof. Tadeusz Zieliński (sprawozdawca społecznego projektu kodeks pracy), sędzia Zygmunt Bidziński, Ewa Chmielek, Ludwik Florek, Mieczysław Piekarski, Marek Pliszkiewicz, Józef Szczerski, Michał Seweryński, Małgorzata Gersdorf-Giaro (późniejszej I prezes Sądu Najwyższego), Lech Kaczyński (w latach 2000-2001 minister sprawiedliwości, a w latach 2005-2010 prezydent RP), Krzysztof Kolasiński, Teresa Liszcz, Józef Lubieniecki, Jan Rosner, Wacław Szubert, Barbara Wagner i Konrad Zieliński.

29 października – uczestnicy posiedzenia Komisji Prawa Rolnego COIU „S" przyjęli harmonogram pracy na kolejne tygodnie. Jako szczególnie pilne określono zagadnienia dotyczące własności nieruchomości rolnej oraz przekazywania gospodarstw rolnych w systemie emerytalnym.

W posiedzeniu uczestniczyli: Stefan Grzybowski, Walerian Pańko (przewodniczący komisji), Roman Budzinowski, Edward Drozd, Edward Gniewek, Alfred Klein, Bogudar Kordasiewicz, Małgorzata Korzycka, Jan Kosch, Apoloniusz Kostecki, Aleksander Lichorowcz, Józef Majorowicz, Józef Nadler, Aleksander Oleszko, Maksymilian Pazdan, Andrzej Pierć, Zofia Policzkiewicz-Zawadzka, Dorota Safjan, Jan Selwa, Błażej Wierzbowski, Sylwester Wójcik, Andrzej Zieliński oraz prezes COIU „S".

5 listopada – na łamach kierowanej przez redaktora Macieja Szumowskiego „Gazety Krakowskiej" – wówczas najciekawszego polskiego dziennika życzliwie odnoszącego się do idei reformowania państwa – ukazał się pierwszy artykuł z cyklu Polska Prawem Stanąć Musi: wywiad z prezesem COIU „S" sędzią Kazimierzem Barczykiem.

W kolejnych wydaniach „Gazety Krakowskiej" czytelnicy mogli znaleźć wywiady z innymi uczestnikami prac COIU „S": mec. dr. Andrzejem Kubasem, mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem, dr. Tadeuszem Skrzypczakiem, prof. Tadeuszem Zielińskim i doc. dr. Gwidonem Rysiakiem oraz szereg innych tekstów poświęconych prawu w Polsce.

28-29 listopada – w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się III Ogólnopolskie Forum Prawników. Kilkuset uczestnikom przedstawiono wyniki dotychczasowych prac COIU „S" – projekt nowego kodeksu pracy (przedstawiony przez Tadeusza Zielińskiego) oraz ustawy wypadkowej (referował Zygmunt Bidziński). Podczas Forum dyskutowano nad całością prac COIU „S", postulując wdrażanie kilkunastu ważnych społecznych projektów ustaw opracowanych i opublikowanych przez COIU „S".

Na zakończenie obrad III Forum po raz pierwszy zebrał się pełny 42-osobowy skład SRL COIU „S". Na wniosek prezesa ukonstytuowało się jej prezydium na czele z prof. Stefanem Grzybowskim – byłym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, nestorem polskich cywilistów. Wiceprzewodniczącymi zostali sędzia Sądu Najwyższego Zofia Wasilkowska (minister sprawiedliwości w latach 1956-1957), prof. Andrzej Kopff (prorektor UJ), mec. Andrzej Rozmarynowicz, prof. Wacław Szubert (przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN) i prof. Władysław Wolter. Prezes COIU „S" został poproszony, aby jednocześnie pełnił funkcję sekretarza SRL.

SRL COIU „S" przyjęła i omówiła sprawozdania ośmiu istniejących zespołów – prawa karnego (przewodniczący Władysław Wolter), ustroju sądów i prokuratury (przewodnicząca Zofia Wasilkowska), prawa gospodarczego (przewodniczący Stanisław Włodyka), prawa administracyjnego (przewodniczący Wacław Dawidowicz), prawa rolnego (przewodniczący Walerian Pańko), prawa prasowego (przewodniczący Stanisław Waltoś), ochrony konsumenta (przewodnicząca Czesława Żuławska) oraz ochrony środowiska (przewodniczący Bogusław Gawlik).

Uczestnicy posiedzenia powołali siedem kolejnych zespołów – prawa konstytucyjnego (przewodniczący Jerzy Stembrowicz), prawa wyznaniowego (przewodniczący Andrzej Rozmarynowicz), prawa penitencjarnego (przewodniczący Andrzej Rzepliński), przepisów o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa (przewodniczący Aleksander Herzog), prawa dewizowego i karno-skarbowego (przewodniczący Tadeusz de Virion), prawa rodzinnego i opiekuńczego (przewodniczący Zbigniew Radwański) oraz stanowienia prawa (przewodniczący Tomasz Studnicki).

Jednym z istotniejszych wydarzeń towarzyszących III Forum Prawników było spotkanie części uczestników prac SRL COIU „S" z metropolitą krakowskim kard. Franciszkiem Macharskim, do którego doszło w siedzibie kurii krakowskiej.

29 listopada – na zakończenie obrad III Ogólnopolskiego Forum Prawników COIU „S" wydało „Komunikat" nr 5. Jego treść stanowiło podsumowanie wszystkich dotychczasowych działań tego ciała. W komunikacie zaprezentowano skład prezydium świeżo ukonstytuowanej SRL oraz wymieniono najważniejsze jej zadania.

Był to pierwszy „Komunikat" COIU „S" podpisany przez dwie osoby; Stefana Grzybowskiego (przewodniczącego SRL COIU „S") oraz Kazimierza Barczyka (prezesa COIU „S") – pod poprzednimi komunikatami widniało jedynie nazwisko Barczyka.

Tego samego dnia opublikowano uchwałę III Ogólnopolskiego Forum Prawników, w której uczestnicy obrad przekazali wyrazy podziękowania i szacunku „czasopismom, które na swoich łamach poruszają tematykę prawa i praworządności" – w tym gronie wymieniono „Gazetę Krakowską", „Tygodnik Solidarność" oraz „Tygodnik Powszechny".

9 grudnia – prawnicy skupieni wokół kierowanej przez doc. Waleriana Pańkę Komisji Prawa Rolnego spotkali się na zorganizowanym przez prezesa COIU „S" posiedzeniu zorganizowanym w podkrakowskiej Modlnicy w Domu Pracy Twórczej UJ. Uczestnicy obrad przestawili propozycje powołania czterech podzespołów – do spraw spółdzielni, do spraw Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR), do spraw ustroju rolnego i do spraw własności rolniczej.

W posiedzeniu udział wzięli m.in. Jerzy Arczyński, Roman Budzinowski, Stefan Grzybowski, Małgorzata Korzycka, Jan Kosch, Teresa Kurowska, Józef Nadler, Stanisław Prutis, Jan Selwa, Andrzej Urbanik, Andrzej Wolański i Andrzej Zieliński.

12 grudnia – w przededniu wprowadzenia stanu wojennego w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką" zebrali się członkowie komisji prac nad nowelizacją prawa prasowego (m.in. nowy przewodniczący zespołu Stanisław Waltoś – wobec zagranicznego wyjazdu Andrzeja Kopffa, Walery Pisarek, Izabela Dobosz, Janusz Barta, Krzysztof Kasprzyk, Elżbieta Traple, Bolesław Nawrocki i Paweł Dubiel, Ryszard Markiewicz, Michał Płachta, mec. dr Jerzy Parzyński). Zaprezentowany projekt prawa prasowego zakładał niezwykle głębokie zmiany, w tym zniesienie instytucji cenzury oraz powołania do życia Społecznej Rady Prasowej, która gwarantować miała obywatelom swobodny dostęp do informacji.

Tego samego dnia w Gdańsku odbywały się obrady Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność". Jednym z referentów bardzo ważnego zagadnienia był uczestnik prac COIU „S" Tadeusz Syryjczyk, który zaprezentował zgromadzonym projekt nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej, która miała obowiązywać w trakcie lutowych wyborów do rad narodowych (ostatecznie wybory te nie doszły do skutku z powodu wprowadzenia stanu wojennego).

13 grudnia – Wojciech Jaruzelski ogłosił w przemówieniu radiowo-telewizyjnym wprowadzenie stanu wojennego. Kierowana przez Jaruzelskiego Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) na ponad półtora roku stała się organem administrującym Polską.

Przepisy stanu wojennego zawieszały działalność organizacji społecznych, wprowadzały godzinę milicyjną, ograniczały swobodę poruszania, zakazywały strajków i manifestacji oraz wprowadzały militaryzację zakładów pracy. Na mocy dekretu Rady Państwa wojsko i milicja internowały tej nocy ponad 3 tys. osób, umieszczając je w rozsianych po całej Polsce obozach internowania.

Łącznie w trakcie stanu wojennego internowanych zostało niemal 10 tys. osób. Wobec kolejnych 2 tys. osób zastosowano strategię tzw. inteligentnej formy internowania polegającej na przymusowym powołaniu do odbycia dwuletniej zasadniczej służby wojskowej lub na skierowaniu na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe.

Wprowadzenie stanu wojennego zahamowało prace COIU „S" i SRL na ponad siedem lat. Nie doszło m.in. do zorganizowania zaplanowanego na 9 stycznia 1982 r. IV Ogólnopolskiego Forum Prawników.

Jedną z pierwszych negatywnych konsekwencji wojskowego przewrotu w Polsce było skierowanie na przemiał całego nakładu książki COIU „S" poświęconej ochronie prawa konsumenckiego. Praca napisana pod redakcją Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej miała trafić do czytelników na IV Forum Prawników.

1982

styczeń – Andrzej Rzepliński ukończył autorski projekt nowelizacji kodeksu karnego wykonawczego (kkw) i przekazał prezesowi COIU „S". Autor projektu – specjalista w dziedzinie badań nad systemami penitencjarnymi – zakładał przeprowadzenie zmian m.in. w kwestii statusu prawnego skazanego oraz realizacji zadań kar kryminalnych i innych orzeczeń. Znowelizowany kodeks karny wykonawczy miał ułatwić respektowanie praw osób internowanych w trakcie trwania stanu wojennego w stosunku do których stosowano rygory więzienne z kkw.

W czerwcu 1986 r. Andrzej Rzepliński zaprezentował zmodyfikowaną wersję projektu kkw.

17 stycznia – na zaproszenie metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego w Pałacu Biskupów Krakowskich zebrali się uczestnicy spotkania opłatkowego krakowskich prawników. Spotkanie to nawiązywało do tradycji zapoczątkowanej 20 lat wcześniej przez kard. Karola Wojtyłę.

W latach 80. spotkania opłatkowe prawników odbywały się w każdą trzecią niedzielę stycznia tradycja ta jest kontynuowana obecnie.

18 lutego – uchwałą członków Rady Państwa sędziowie będący uczestnikami prac COIU „S" (m.in. Kazimierz Barczyk, Anna Kurska, Wojciech Soiński, Adam Strzembosz, Piotr Wiekiera) zostali wyrzuceni z zawodu. Najsurowsze represje spadły na sędziego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie Józefa Lubienieckiego, który oprócz relegowania ze stanu sędziowskiego został także internowany w nocy z 12 na 13 grudnia na dziewięć i pół miesiąca.

Łącznie relegowano ze stanu sędziowskiego 23 osoby. Byli to: dwaj sędziowie sądów wojewódzkich: Marek Rafalski z Gorzowa Wielkopolskiego i Adam Strzembosz z Warszawy, 19 sędziów sądów rejonowych: Wojciech Arczyński z Kielc, Kazimierz

Barczyk z Krakowa, Józef Ciepiela z Bolesławca, Krzysztof Cierkoński i Krystyna Zaremba z Gorzowa Wielkopolskiego, Regina Godlewska, Anna Kurska i Janusz Ślężak z Gdańska, Andrzej Jacko z Wodzisławia Śląskiego, Jerzy Kozdroń z Kwidzynia, Barbara Kęska z Oświęcimia, Anna Koprowska z Tarnobrzegu, Aleksandra Makowska-Prochera z Wałbrzycha, Rafał Malarski z Ostródy, Zbigniew Milewski z Olsztyna, Włodzimierz Młynarski i Jadwiga Pisarek ze Słubic, Wojciech Soiński ze Szczecina (internowany w maju 1982 r.), Piotr Wiekiera z Olkusza, sędzia Józef Lubieniecki z Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie oraz sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Rudnicki, lider KZ NSZZ „S" PWS w Sądzie Najwyższym, odwołany uchwałą[1].

W opinii prezesa Sądu Wojewódzkiego w Krakowie Barczyk „był inicjatorem i współorganizatorem COIU, które opracowało szereg projektów ustaw. W szczególności przy okazji tej działalności prezentował postawę (lekceważący stosunek do funkcjonujących organów państwowych i do obowiązującego porządku prawnego), której nie można pogodzić ze statusem sędziego. Dlatego też uchwałą Rady Państwa odwołany został ze stanowiska sędziego rejonowego".

19 lutego – metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski powołał Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym. Jego przewodniczącym został ks. prał. Stanisław Małysiak (w trakcie II wojny światowej kapelan Armii Krajowej), a siedzibą Pałac Biskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3. W skład Komitetu wchodzili: Maria Czyż, Krystyna Gąsowska, Bogumiła Jaworska, Anna Krzysztofowicz, Wanda Lohman, Irena Łazarska, Ewa Miodońska oraz prawnicy z UJ Wiesław Zabłocki i Tomasz Gizbert-Studnicki. Komitet był ośrodkiem opiniotwórczym, zbierał wszelkie informacje o represjach i oporze, a także udzielał pomocy charytatywnej, finansowej oraz pomagał w znalezieniu pracy. Organizował również pomoc prawną, którą świadczyli m.in. adwokaci: Stefan Kosiński, Andrzej Kubas, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Rozmarynowicz. Komitet działał do końca lat 80. Wielu współpracowników Komitetu było aktywnymi uczestnikami prac COIU „S".

25 lutego – Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie wydał wyrok za zorganizowanie strajku w Hucie im. Lenina. Na ławie oskarżonych zasiedli działacze nowohuckiej „Solidarności" Mieczysław Gil (adw. Stefan Kosiński), Stanisław Handzlik i Edward Nowak (adw. Andrzej Buczkowski). Gil został skazany na 4 lata, a Nowak na 3,5 roku więzienia (oskarżyciel w tym procesie, prokurator kpt. Marek Gąciarz, żądał odpowiednio 10 i 8 lat pozbawienia wolności dla oskarżonych).

---

[1] Dane za: K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985. Próby powstrzymania „solidarnościowej" rewolucji*, Białystok 2016, s. 212.

28 maja – decyzją ministra sprawiedliwości unieważniona została jednogłośna uchwała Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie z 23 kwietnia 1982 r. o wpisaniu Kazimierza Barczyka na listę aplikantów adwokackich. W uzasadnieniu minister napisał: „(…) skoro nie daje on rękojmi do wypełniania obowiązków sędziego, to tym samym (…) na listę aplikantów adwokackich nie może być wpisany".

31 sierpnia – w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych „Solidarność" zorganizowała masowe demonstracje. Antykomunistyczne manifestacje odbyły się w 66 miastach i w większości przypadków przybrały pokojowy charakter. We Wrocławiu i w Lubinie milicja otworzyła ogień do nieuzbrojonych cywili. Od kul mundurowych śmierć poniosły cztery osoby – jedna we Wrocławiu i trzy w Lubinie.

8 października – przy 12 głosach przeciw i 10 wstrzymujących się Sejm PRL przyjął nową ustawę o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Jej najważniejszą istotą była likwidacja wszystkich central związkowych działających przed 13 grudnia 1981 r., w tym NSZZ „Solidarność" i NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. W ich miejsce po 31 grudnia 1982 r. miały powstać nowe związki zawodowe, na razie jedynie na szczeblu zakładowym. Uchwalona ustawa dopuszczała tworzenie ponadzakładowych struktur związkowych dopiero po 31 grudnia 1983 r.

Tego samego dnia zapadł wyrok w tzw. pierwszym procesie KPN (Konfederacji Polski Niepodległej). Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał czterech przywódców tej opozycyjnej organizacji (Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jandziszaka) na kary od 2,5 roku do 7 lat pozbawienia wolności. Opozycjoniści wyszli na wolność na mocy amnestii latem 1984 r.

1983

17 lutego – przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego zakończył się proces pomysłodawców i organizatorów podziemnego Radia „Solidarność". Najsurowsze wyroki otrzymali Zbigniew Romaszewski skazany na 4,5 roku pozbawienia wolności oraz jego małżonka Zofia, będący uczestnikami prac COIU „S". Pozostali oskarżeni usłyszeli wyroki od 7 miesięcy do 3 lat więzienia. Opozycjonistów bronili przed Sądem mecenasi Jan Olszewski i Jacek Taylor (współpracownik COIU „S") – w późniejszych latach wielokrotnie będą jeszcze obrońcami w procesach politycznych.

14 maja – tragicznie zmarł 19-letni Grzegorz Przemyk. Warszawski maturzysta, który został brutalnie pobity przez funkcjonariuszy MO, stał się symboliczną ofiarą stanu wojennego. Po śmierci Przemyka jego rodzina, przyjaciele, a także adw.

Maciej Bednarkiewicz – obrońca w procesach politycznych reprezentujący matkę nastolatka – padli ofiarą szykan i represji. 11 stycznia 1984 r. Bednarkiewicza zatrzymano i na podstawie sfingowanego zarzutu udzielenia pomocy dezerterowi trafił na pół roku do aresztu.

10 czerwca – funkcjonariusze krakowskiej Służby Bezpieczeństwa zajmujący się rozpracowaniem podziemnego Radia „Solidarność" zatrzymali przewodniczącego KKK NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury Aleksandra Herzoga. Dzień później wobec uczestnika prac COIU „S" zastosowano tymczasowy areszt, który uchylono 20 lipca.

16 czerwca – rozpoczęła się druga pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski. W trakcie trwającego tydzień pobytu w ojczyźnie Ojciec Święty nie unikał podejmowania tematów niewygodnych dla władzy. Powiedział m.in., że organizowanie się w swobodne związki zawodowe jest naturalnym prawem człowieka, a nie prawem nadanym przez kogokolwiek. Jan Paweł II wspomniał też „tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach".

14 lipca – Sejm PRL przegłosował ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i podległych mu organów. Nowa ustawa znacznie poszerzyła kompetencje szefa MSW (wtedy był nim Czesław Kiszczak), czyniąc z niego *de facto* drugą najważniejszą osobę w państwie. Przykładowo w art. 10 zamieszczono następujące zdanie: „Minister Spraw Wewnętrznych może w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa (…) zarządzić użycie uzbrojonych oddziałów lub pododdziałów zwartych Milicji Obywatelskiej".

Zdaniem historyka Wojciecha Roszkowskiego nowa ustawa miała utrzymać silną pozycję resortów siłowych mimo zniesienia stanu wojennego (do czego doszło 22 lipca na mocy uchwały Rady Państwa).

24-25 września – w Warszawie odbył się I Krajowy Zjazd Radców Prawnych współorganizowany przez uczestnika prac COIU „S", członka SRL Jacka Żuławskiego, prezesa ogólnopolskiego Stowarzyszenia Radców Prawnych. Wybrane zostały władze samorządu radcowskiego, a na czele Krajowej Rady Radców Prawnych stanął Józef Zych (w latach 1995-1997 marszałek Sejmu RP).

29 września – Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza na mocy amnestii umorzył śledztwo przeciwko Herzogowi w sprawie o „emitowanie nielegalnych audycji radiowych".

5 października – Norweski Komitet Noblowski przyznał Pokojową Nagrodę Nobla Lechowi Wałęsie. Przywódca zdelegalizowanej „Solidarności" nie odebrał nagrody osobiście z obawy przed niewpuszczeniem go z powrotem do kraju. 10 grudnia w Oslo Wałęsę reprezentowali jego żona Danuta oraz ich najstarszy syn Bogdan.

Październik – na Jasnej Górze przy udziale blisko tysiąca osób odbyły się Dni Skupienia Prawników. Ich organizatorami byli krajowy duszpasterz prawników ks. prof. Tadeusz Pieronek oraz mec. dr Andrzej Rozmarynowicz (wiceprzewodniczący SRL COIU „S"). W programie były wykłady autorytetów prawniczych na najważniejsze tematy.

Wśród uczestników Dni Skupienia byli członkowie władz zdelegalizowanej prawniczej „Solidarności" na czele z KKK PWS oraz COIU „S".

Coroczne Dni Skupienia Prawników organizowano przez całe lata 80., następnie przerodziły się one w środowiskową pielgrzymkę prawników. Najliczniejszą, około 200-osobową zorganizowaną grupę dojeżdżającą autobusami stanowili krakowscy adwokaci, sędziowie, radcowie prawni, notariusze, prokuratorzy.

17 listopada – Kazimierz Barczyk został wezwany i wcielony do służby w Wojskowej Prokuraturze Garnizonowej (WPG) w Krakowie. Natychmiast stanowczo zaprotestował, że według ministra sprawiedliwości „nie daje rękojmi bycia sędzią lub aplikantem adwokackim" i tym bardziej nie daje rękojmi bycia prokuratorem wojskowym. Zapowiedział szefowi WPG, że następnego dnia ich absurdalna decyzja stanie się przedmiotem kpin Radia Wolna Europa i całej Polski. Ostatecznie następnego dnia wpisem do książeczki wojskowej Barczyk został skreślony ze służby wojskowej.

1984

30 października – po 11 dniach od porwania ks. Jerzego Popiełuszki grupa płetwonurków milicyjnych odnalazła w zalewie na Wiśle koło Włocławka jego zwłoki. Charyzmatyczny duchowny, duszpasterz warszawskich robotników i kapelan „Solidarności" został uprowadzony w podtoruńskiej miejscowości Górsk przez trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękalę.

24 listopada – na zjeździe Zgromadzenia Przedstawicieli Branżowych Związków Zawodowych zostaje utworzone Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ). Po delegalizacji „Solidarności" OPZZ stało się największą centralą związkową w Polsce. Porozumienie było silnie związane z ówczesną władzą – lider organizacji Alfred Miodowicz w późniejszym okresie pełnił funkcję członka Biura Politycznego KC PZPR, członka Rady Państwa oraz członka KC PZPR.

1985

7 lutego – przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu zakończył się trwający od 27 grudnia 1984 r. proces porywaczy i morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Na ławie

oskarżonych prócz Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali zasiadł także ich bezpośredni przełożony Adam Pietruszka. Rodzinę zamordowanego kapłana reprezentowali mecenasi Jan Olszewski, Edward Wende, Krzysztof Piesiewicz i Andrzej Grabiński.

Bezpośredni sprawcy porwania i zabójstwa zostali skazani – Grzegorz Piotrowski na 25 lat więzienia, Leszek Pękala na 15 lat i Waldemar Chmielewski na 14 lat. Wiceszef IV Departamentu MSW płk Adam Pietruszka usłyszał zaś wyrok 25 lat za podżeganie do zabójstwa. Wszyscy czterej wyszli na wolność przedterminowo – wyroki, które zapadły w procesie toruńskim, zostały objęte amnestiami.

14 czerwca – przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku zapadł wyrok w procesie działaczy „Solidarności" – Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika. Zostali oni oskarżeni o „podjęcie działań w celu wywołania niepokoju publicznego poprzez organizowanie wbrew przepisom prawa akcji protestacyjnej pod postacią piętnastominutowego strajku 28 lutego 1985 roku".

Sąd skazał Władysława Frasyniuka na 3,5 roku więzienia, Adama Michnika na 3 lata, a Bogdana Lisa na 2,5 roku pozbawienia wolności. Cała trójka latem 1986 r. opuściła zakłady karne na mocy amnestii.

6 listopada – Wojciech Jaruzelski objął funkcję przewodniczącego Rady Państwa, zachowując jednocześnie stanowisko I sekretarza KC PZPR. Nowym szefem rządu został ekonomista ze Śląska prof. Zbigniew Messner.

1986

5 stycznia – ukazał się pierwszy numer niezależnego ogólnopolskiego dwutygodnika „Paragraf" – pisma poświęconego opisywaniu łamania prawa przez władze PRL. Twórcami wydawanego w drugim obiegu czasopisma byli Zbigniew Romaszewski, Wiesław Zabłocki, Kazimierz Barczyk oraz Aleksander Herzog (współpracownicy COIU „S"). Łącznie do rąk czytelników trafiły 53 numery „Paragrafu".

Całość ukazała się w dwutomowym zbiorze zatytułowanym *Paragraf. Ostatnie lata PRL* autorstwa Aleksandra Herzoga, Józefa Mroczka i Wiesława Zabłockiego.

Styczeń – redaktor Maria Hernandez-Paluch, krakowianka współpracująca z paryską „Kulturą", poprosiła Kazimierza Barczyka o opracowanie dorobku COIU „S" do „Zeszytów Historycznych". Ten z kolei dostarczył materiały archiwalne prof. Stanisławowi Grodziskiemu, który w ciągu dwóch lat opracował i zredagował w formie 2000-stronnicowego maszynopisu projekty ustaw oraz materiały COIU „S" stworzone w latach 1980-1982.

Zbiór dokumentów planowano wydać w emigracyjnej paryskiej „Kulturze", ostatecznie jednak zrezygnowano z tego pomysłu, licząc, że wkrótce zostaną wydane w wolnej Polsce. Książka *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności"*.

1980-1990 ukazała się już po upadku komunizmu, w 2001 r., nakładem Wydawnictwa Sejmowego. Licząca 602 strony książka jest też dostępna w Internecie pod adresem www.coiu.pl.

Marzec – grupa opozycyjnych prawników, w tym uczestnicy prac COIU „S", udała się do Watykanu z pielgrzymką do Ojca Świętego Jana Pawła II. W trakcie pobytu we Włoszech prawnicy zgromadzili szereg wydawnictw bezdebitowych (m.in. paryską „Kulturę"), które później dzięki wydatnej pomocy towarzyszących pielgrzymom sióstr zakonnych przewieziono do Polski. Część materiałów zarekwirowano prawnikom na lotnisku w Polsce.

18 marca – w Krakowie w wieku 89 lat zmarł prof. Władysław Wolter. Do końca życia brał udział w pracach COIU „S" nad zmianami w prawie karnym.

22 kwietnia – Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił wyroki w tzw. drugim procesie KPN. Oskarżeni Leszek Moczulski, Adam Słomka, Krzysztof Król, Dariusz Wójcik i Andrzej Szomański otrzymali wyroki od 2 do 4 lat pozbawienia wolności. Na mocy amnestii opuścili więzienie we wrześniu 1986 r.

Lato – członkowie Koła Prawników przy Polskim Towarzystwie Turystyki Krajoznawczej (PTTK) przy sądach krakowskich prok. Józef Skwierawski (w III RP sędzia Sądu Najwyższego) i sędzia dr Zenon Martyniak zorganizowali w Beskidach III Pieszy Rajd Prawników. Kontynuowali oni w tej formie nieoficjalne ogólnopolskie spotkania solidarnościowych sędziów i prawników uczestników prac COIU „S" – rajdy zapoczątkowane w 1981 r.

13 listopada – minister sprawiedliwości sprzeciwił się wpisowi Kazimierza Barczyka na listę adwokatów Okręgowej Izby Adwokackiej w Krakowie, dokonanemu uchwałą ORA 26 września 1986 r., powołując się na dotychczasowe argumenty o „braku rękojmi" oraz przywołując wyrok Sądu Najwyższego w składzie siedmiu sędziów z 6 maja 1986 r. (sygn. Akt. III PAN 1/86). Podobnie minister sprawiedliwości postąpił wobec Anny Kurskiej.

1987

25 czerwca – Sąd Najwyższy rozpatrzył skargi Anny Kurskiej (senatora w latach 2001-2007) i Kazimierza Barczyka na decyzję ministra sprawiedliwości o odmowie wpisu na listę adwokatów i umorzył postępowanie. Na takie działania oboje umówili się w czasie ubiegłorocznego Rajdu Prawników.

19 listopada – Sejm PRL powołał prof. Ewę Łętowską – koordynatorkę zespołu prac nad problemami ochrony konsumenta COIU „S" – na nowo utworzony urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Rzecznikowi wyznaczono zadanie interweniowania w wypadku naruszania wolności obywatelskich przez administrację państwową.

Do czasu transformacji systemu politycznego RPO miał mocno ograniczone pole działania. Sama prof. Łętowska tak wspominała pierwsze lata swojego urzędowania: „Wymyślono Rzecznika Praw Obywatelskich raczej jako dekorację niż poważny organ państwowy. (…) Nie miałam wątpliwości, że sama funkcja rzecznika została pomyślana jako marionetkowa, uznana za ozdobnik i przeznaczona na utrupienie".

Pierwsza Rzecznik Praw Obywatelskich pełniła tę funkcję także po przemianach ustrojowych – jej kadencja dobiegła końca w lutym 1992 r.

1988

21 kwietnia – w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich wykonano ostatni wyrok śmierci w dziejach Polski. Skazany Stanisław Czabański odpowiadał przed Sądem Wojewódzkim w Tarnowie za zabójstwo, podwójne usiłowanie zabójstwa oraz gwałt. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy 6 listopada 1987 r.

Kilka tygodni później wprowadzono moratorium na wykonywanie kary śmierci – mimo to do 1996 r. sądy w całym kraju orzekały jeszcze taki wymiar kary.

26 kwietnia – rozpoczął się strajk pracowników Huty im. Lenina w Krakowie. Protestujący robotnicy domagali się podwyżki wynagrodzeń oraz przywrócenia do pracy zwolnionych kolegów – działaczy „Solidarności".

Strajk został spacyfikowany przez milicję w nocy z 4 na 5 maja. Zatrzymani robotnicy mogli liczyć na bezpłatną pomoc prawną kilkunastu adwokatów i radców prawnych, w tym uczestników prac COIU „S" (m.in. Andrzeja Rozmarynowicza, Zbigniewa Dyki, Krystyny Sieniawskiej, Kazimierza Barczyka, Andrzeja Buczkowskiego, Kazimierza Bugajskiego, Stanisława Kłysa, Andrzeja Tarnawskiego, Jolanty Ostrowskiej-Jaźwieckiej, Kazimierza Ostrowskiego i Jerzego Ostafila), dyżurujących w centrum medialnym i prawnym strajku w salach Duszpasterstwa Hutników przy parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej na osiedlu Szklane Domy, przy pomocy finansowej (na grzywny) Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność".

25 sierpnia – rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka. Uczestnicy zorganizowanej przez Komisję Interwencji i Praworządności „Solidarności" (kierowaną przez Zofię i Zbigniewa Romaszewskich) oraz pacyfistyczny Ruch Wolność i Pokój (z Janem Rokitą) obradowali przez cztery dni w kościele św. Maksymiliana Kolbego w nowohuckich Mistrzejowicach w Krakowie.

Około tysiąca delegatów (w tym blisko 300 gości zagranicznych) debatowało w tym czasie m.in. nad zagadnieniami praw człowieka, praw pracowniczych, praw międzynarodowych, praw dziecka, praw gospodarczych i ekologii.

23 grudnia – Sejm PRL przyjął ustawę o działalności gospodarczej, nazywaną od nazwiska jej autora – ministra przemysłu Mieczysława Wilczka – ustawą Wilczka.

Nowy akt prawny znacznie liberalizował prowadzenie prywatnej działalności gospodarczej (m.in. ograniczono liczbę działalności koncesjonowanej).

Ustawa Wilczka była wstępem do przejścia przez Polskę z systemu gospodarki centralnie planowanej do gospodarki wolnorynkowej.

1989

6 lutego – rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu – rozmowy między przedstawicielami władz a częścią opozycji. Powołano zespoły do spraw reform politycznych, gospodarki i polityki społecznej oraz pluralizmu związkowego. Oprócz głównych zespołów rozmowy toczyły się także w 10 podzespołach i 7 grupach roboczych.

Do najważniejszych postanowień trwających dwa miesiące rozmów należą:
- utworzenie Senatu z liczbą 100 senatorów;
- kwotowe wybory do Sejmu – 65 procent miejsc (299 mandatów) miało być zagwarantowane dla PZPR, ZSL i SD oraz dla prokomunistycznych organizacji katolików – PAX, UChS i PZKS (5 procent). O pozostałe 35 procent miejsc (161 mandatów) mieli walczyć w wolnych wyborach kandydaci bezpartyjni. Nowa ordynacja wyborcza wprowadzała też tzw. listę krajową – ogólnopolską listę wyborczą obejmującą 35 kandydatów do Sejmu spośród przedstawicieli najwyższych władz państwowych i partyjnych;
- utworzenie urzędu Prezydenta PRL, wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe na 6-letnią kadencję;
- zwiększenie roli Sejmu jako naczelnego organu państwa;
- likwidacja Rady Państwa;
- zmiana prawa o stowarzyszeniach, która umożliwiła rejestrację NSZZ „Solidarność", NSZZ RI „Solidarność", NZS;
- większe kompetencje Trybunału Konstytucyjnego oraz Rzecznika Praw Obywatelskich;
- dostęp opozycji do mediów.

W obradach Okrągłego Stołu wzięli udział uczestnicy prac COIU „S" – Zbigniew Bujak, Mieczysław Gil, Lech Kaczyński, Jan Rokita, Andrzej Rozmarynowicz, Adam Strzembosz, Andrzej Wielowieyski i Andrzej Zoll.

W czasie obrad Okrągłego Stołu do protokołu rozbieżności wpisano przeprowadzenie demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego.

Dwa dni później Stefan Grzybowski i Kazimierz Barczyk zwołali oficjalne posiedzenie SRL COIU „S" w auli Collegium Maius UJ.

4 marca – po ponad siedmioletniej przerwie spowodowanej wprowadzeniem stanu wojennego na II posiedzeniu zebrała się SRL COIU „S" – z prof. Stefanem Grzybowskim na czele. W zebraniu wzięło udział 33 członków SRL. Prof. Adam Strzem-

bosz przedstawił wyniki rozmów Okrągłego Stołu ze szczególnym uwzględnieniem dziedziny prawa i sądów, a prezes COIU „S" Kazimierz Barczyk zreferował dorobek prac legislacyjnych oraz aktywnych działań współpracowników COIU „S" od stycznia 1981 r.

Z uwagi na szykujące się w Polsce przemiany ustrojowe uczestnicy postanowili reaktywować prace „przedwojennych" zespołów zajmujących się reformami prawa.

Marzec – eksperci COIU „S" przedstawili wstępny projekt ustawy Prawo o zgromadzeniach. Ustawa ta zakładała, że „Państwo gwarantuje i chroni wolność zgromadzeń", a same przepisy były dosyć liberalne dla potencjalnych organizatorów manifestacji. Organy administracji państwowej tylko w dwóch przypadkach mogły zakazać zgromadzenia: gdy jego cel naruszały przepisy ustawy o zgromadzeniach bądź przepisy ustaw karnych lub gdy odbycie zgromadzenia stanowiło bezpośrednie zagrożenie życia, zdrowia lub mienia w znaczących rozmiarach.

4 czerwca – zgodnie z porozumieniem zawartym przy Okrągłym Stole przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory do Sejmu kontraktowego i Senatu. Frekwencja nie zachwyciła, gdyż do urn poszło ledwie 62 procent uprawnionych do głosowania. Wynik wolnych wyborów do Senatu był dla komunistów prawdziwą klęską – żaden z kandydatów popieranych przez PZPR, SD bądź ZSL nie zdobył senatorskiego mandatu. Równie sromotną porażkę ponieśli kandydaci wybierani do Sejmu z listy krajowej, mandat poselski zdobyło 2 z 35 kandydatów (przepadły kandydatury najważniejszych osób w państwie, np. Czesława Kiszczaka i ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego).

Z kolei kandydaci opozycji demokratycznej zdobyli 160 mandatów poselskich (na 161 przewidzianych) oraz 99 mandaty senatorskie (w tym 7 w drugiej turze). Był to bez wątpienia wielki sukces strony solidarnościowej. Nowymi parlamentarzystami zostało 6 członków SRL COIU „S". Andrzej Rozmarynowicz, Andrzej Stelmachowski (marszałek Senatu), Andrzej Wielowieyski (wicemarszałek Senatu) i Tadeusz Zieliński (przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej) zasiedli w Senacie, zaś Mieczysław Gil (od 1990 r. przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego) i Walerian Pańko (przewodniczący Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego) zostali posłami na Sejm. Mandaty przypadły też uczestnikom prac COIU „S" – poselskie Maciejowi Bednarkiewiczowi, Józefowi Lubienieckiemu, Edwardowi Nowakowi i Janowi Rokicie, zaś senackie Lechowi Kaczyńskiemu i Zbigniewowi Romaszewskiemu.

Nieobsadzenie 33 mandatów poselskich przypadających z listy krajowej wymusiło na władzy (przy akceptacji opozycji) zmianę ordynacji wyborczej – w pierwotnym planie nie przewidziano bowiem ponownego głosowania w przypadku porażki kandydatów w pierwszej turze.

Ostatecznie dwa tygodnie później głosowanie powtórzono – przy frekwencji wynoszącej około 25 procent opozycja zdobyła brakujący mandat w Sejmie i siedem z ośmiu pozostałych mandatów w Senacie.

23 czerwca – parlamentarzyści wybrani z list „Solidarności" utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) z Bronisławem Geremkiem na czele. Nowym marszałkiem Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz z ZSL (jeden z dwóch kandydatów obozu rządowego, który został wybrany 4 czerwca z listy krajowej), a marszałkiem Senatu Andrzej Stelmachowski reprezentujący OKP (członek SRL COIU „S").

Tego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie OKP, a jednym z jego uczestników był Kazimierz Barczyk – prezes COIU „S", którego współpracownicy byli traktowani jako eksperci OKP oraz Senatu.

30 czerwca – wiceprzewodniczący OKP senator Andrzej Wielowieyski poprzez senatora Andrzeja Rozmarynowicza skierował prośbę do ekspertów COIU „S" o pilne opracowanie regulaminu Senatu. Regulamin w ciągu dwóch dni opracowali Andrzej Rozmarynowicz wraz z Kazimierzem Barczykiem i Zbigniewem Dyką.

3 lipca – redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" Adam Michnik opublikował na pierwszej stronie kierowanego przez siebie dziennika artykuł *Nasz Prezydent, Wasz Premier*. Przedstawił w nim propozycję współtworzenia rządu przez OKP, przy jednoczesnym przekazaniu fotela prezydenta przedstawicielowi obozu komunistycznego.

4 lipca – na pierwszym posiedzeniu Sejm PRL X kadencji wybrał na sędziego Trybunału Stanu Kazimierza Barczyka, prezesa COIU „S", sekretarza SRL.

7 lipca – w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrali się uczestnicy III posiedzenia (a drugiego w bieżącym roku) reaktywowanej SRL COIU „S". Tematem przewodnim tego zgromadzenia była rola SRL w nowej sytuacji politycznej. Zebrani prawnicy zobowiązali się do udzielenia reprezentantom OKP pomocy w pracach legislacyjnych nad nowymi ustawami. Na sali obecni byli parlamentarzyści – poseł Walerian Pańko, przewodniczący Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego, wicemarszałek Senatu Andrzej Wielowieyski oraz senatorowie prof. Tadeusz Zieliński i mec. Andrzej Rozmarynowicz – przewodniczący i wiceprzewodniczący Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych Senatu (nazwa wzorowana na Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych).

14 lipca – prezes COIU „S" Kazimierz Barczyk skierował do OKP, przewodniczącego „S" Lecha Wałęsy i i marszałka Senatu pismo, w którym deklarował gotowość współpracy zespołu ekspertów COIU „S" oraz jego SRL w procesie legislacyjnym. Wskazane zostały następujące osoby: Wojciech Arczyński, Bolesław Banaszkiewicz, Włodzimierz Baran, Janusz Barta, Zygmunt Bidziński, Stanisław Biernat, Roman Budzianowski, Bronisław Byrski, Stanisław Chomątowski, Wiesław Chrzanowski,

Jerzy Ciemniewski, Marian Cieślak, Stanisław Cora, Zbigniew Ćwiąkalski, Krystyna Daszkiewicz, Wiesław Daszkiewicz, Izabela Dobosz, Zbigniew Doda, Roman Domaszewicz, Zbigniew Dresler, Paweł Dubiel, Tomasz Dybowski, Zbigniew Dyka, Lech Falandysz, Wanda Falkowska, Ludwik Florek, Zbigniew Frączek, Małgorzata Fuszara, Andrzej Gaberle, Lech Gardocki, Bogusław Gawlik, Tomasz Gizbert-Studnicki, Barbara Grabowska, Stefan Grzybowski, Aleksander Herzog, Zbigniew Hołda, Hieronim Jankowski, Jerzy Jasiński, Jan Jeżewski, Janusz Kochanowski, Andrzej Kopff, Małgorzata Korzycka, Cezary Kostkowski, Elżbieta Kremer, Stanisław Krukowski, Michał Kulesza, Jacek Kurczewski, Teresa Kurowska, Ewa Kustra, Kazimierz Lankosz, Irena Lipowicz, Wojciech Łączkowski, Janusz Maciaszek, Zenon Martyniak, Władysław Mącior, Andrzej Mączyński, Andrzej Miączyński, Jerzy Mikułowski- Pomorski, Józef Nadler, Kazimierz Ostrowski, Krystyna Pawłowicz, Michał Pietrzak, Walery Pisarek, Monika Płatek, Stefan Płażek, Krzysztof Poklewski-Koziołł, Stanisław Prutis, Wojciech Pyzioł, Jan Rosner, Stanisław Rudnicki, Andrzej Rzepliński, Elżbieta Sadzik, Paweł Sarnecki, Mieczysław Sawczuk, Jan Selwa, Jerzy Serda, Michał Seweryński, Bolesław Skalski, Józef Skąpski, Jadwiga Skórzyńska, Michał Skubisz, Andrzej Sokołowski, Stanisław Sołtysiński, Andrzej Spotowski, Mirosław Stec, Janusz Strzępka, Franciszek Studnicki, Hanna Suchocka, Stanisława Surdykowska, Tadeusz Syryjczyk, Jerzy Szczęsny, Witold Szukiel, Andrzej Szumański, Teodor Szymanowski, Tomasz Trafas, Mieczysław Tyczka, Andrzej Urbanik, Tadeusz de Virion, Stanisław Waltoś, Andrzej Wasilewski, Zofia Wasilkowska, Błażej Wierzbowski, Stanisław Włodyka, Jan Wojtyła, Michał Gabriel Woźniak, Sławomira Wronkowska, Mirosław Wyrzykowski, Janina Zakrzewska, Jerzy Zawistowski, Andrzej Zieliński, Zygmunt Ziembiński, Andrzej Zoll, Czesława Żuławska i Jacek Żuławski.

19 lipca – Zgromadzenie Narodowe składające się z posłów i senatorów wybrało gen. Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta PRL. Spośród 560 uprawnionych do głosowania udział wzięło 544 posłów i senatorów – Jaruzelskiego poparło 270, przeciwko było 233, od głosu wstrzymało się 34, głosów nieważnych było 7. Przy takim rozłożeniu głosów wymagana większość wynosiła 269, czyli I sekretarz KC PZPR został wybrany dzięki przewadze 1 głosu.

Decydujący o elekcji Jaruzelskiego głos oddał senator „Solidarności" Stanisław Bernatowicz. Był to jedyny opozycyjny parlamentarzysta, który poparł kandydaturę dotychczasowego przewodniczącego Rady Państwa.

10 dni później Jaruzelski zrezygnował z funkcji I sekretarza KC PZPR, którą objął dotychczasowy premier Mieczysław Rakowski.

17 sierpnia – OKP zawarł koalicję z dotychczasowymi stronnikami PZPR – Stronnictwem Demokratycznym i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Taki obrót sprawy spowodował, że desygnowany na premiera Czesław Kiszczak zrzekł się misji

tworzenia rządu. Dwa dni później prezydent Wojciech Jaruzelski desygnował na stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego.

24 sierpnia – Sejm PRL zagłosował za powołaniem Mazowieckiego na urząd Prezesa Rady Ministrów.

12 września – posłowie zagłosowali za powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego (głosy „za" oddało 402 spośród 415 obecnych na sali parlamentarzystów). W skład nowego gabinetu weszło 11 przedstawicieli OKP (ministrem przemysłu został uczestnik prac COIU „S" Tadeusz Syryjczyk), po 4 z PZPR i ZSL oraz 3 z SD. Obóz solidarnościowy zgodził się na pozostawienie resortów siłowych (MON i MSW) w rękach dotychczasowych ministrów z PZPR – Floriana Siwickiego i Czesława Kiszczaka.

21 września – marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski (członek SRL) zwrócił się do COIU „S" o przyspieszenie prac nad społecznymi projektami ustaw o samorządzie terytorialnym i przedstawienie ich Senatowi.

Wrzesień – prezes COIU „S" powołał na przewodniczącego Komisji Prawa Samorządowego doc. dr. Michała Kuleszę, a 21 października na przewodniczącego Komisji do spraw Ustaw Policyjnych (o MSW, policji i służbach specjalnych w miejsce SB) prof. Jana Widackiego.

10 października i 30 października z inicjatywy prezesa COIU „S" do uczestników prac COIU „S" zostały skierowane dwa listy, w których autorzy wyrażali uznanie dla ich dotychczasowych dokonań. Autorem pierwszego listu był senator Lech Kaczyński, wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność", natomiast drugi list został sygnowany przez przewodniczącego OKP Bronisława Geremka i wiceprzewodniczącego OKP wicemarszałka Senatu Andrzeja Wielowieyskiego.

20 października – IV posiedzenie SRL – doc. Michał Kulesza i poseł prof. Walerian Pańko przedstawili założenia społecznego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej. Z kolei doc. dr Lech Falandysz przedstawił projekt ustawy o zgromadzeniach.

Prof. Andrzej Stelmachowski stwierdził w 2001 r.: „Samorządowy sukces nastąpił m.in. dzięki temu, że właśnie tu, w Krakowie, działało Centrum COIU «S», którym kierował sędzia Kazimierz Barczyk oraz jego SRL pod przewodnictwem rektora Grzybowskiego, i że były przygotowane gotowe koncepcje. To pozwoliło wykorzystać chwilę polityczną. To był tak naprawdę jedyny okres, kiedy dało się przeprowadzić takie reformy".

Listopad – Andrzej Rzepliński i Marek Safjan zaprezentowali pierwsze założenia ustawy o modelu ustroju sądów. Naukowcy zaproponowali m.in. wprowadzenie do polskiego systemu prawnego instytucji sędziego pokoju, która miała zastąpić istnie-

jące wówczas kolegia do spraw wykroczeń, oraz powołanie Krajowej Rady Sądownictwa (KRS) – organu reprezentującego sądy wobec rządu i parlamentu.

W swym projekcie Rzepliński i Safjan postulowali również, aby minister sprawiedliwości pełnił jednocześnie funkcję prokuratora generalnego.

2 grudnia – w trakcie V posiedzenia SRL COIU „S" uczestnicy obrad podjęli następujące tematy: projekt nowelizacji ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów, projekt docelowego modelu organów wymiaru sprawiedliwości, projekt ustawy o partiach politycznych i o stowarzyszeniach, projekt prawa o zgromadzeniach, projekt zmian w przepisach regulujących działalność telewizji i radiofonii, stanowisko wobec rządowych projektów nowelizacji prawa spółdzielczego.

20 grudnia – Sejm uchwalił ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa.

Tego samego dnia decyzją Sejmu powołano do życia KRS – organ mający stać na straży niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów powszechnych.

29 grudnia – Sejm przegłosował szereg zmian w Konstytucji PRL. Formalnie zmieniono nazwę państwa na Rzeczpospolita Polska, określono ją jako demokratyczne państwo prawa, w którym władza zwierzchnia należy do narodu. Usunięto zapisy o przewodniej roli PZPR oraz sojuszu z ZSRR. Znowelizowana ustawa zasadnicza zezwalała na swobodne zakładanie partii politycznych.

Grudzień – po świętach do Rzymu udała się kolejna ogólnopolska pielgrzymka prawników, w której wzięli udział m.in. działacze COIU „S". Papież Jan Paweł II przyjął ich wszystkich na audiencji w Watykanie, a kilku liderów COIU „S": Kazimierza Barczyka, Macieja Bednarkiewicza, Kazimierza Ostrowskiego, Andrzeja Rozmarynowicza i ks. prof. Tadeusza Pieronka na długiej kolacji w prywatnych apartamentach. Ojciec Święty żywo interesował się najważniejszymi sprawami reformowania Polski, w tym pracami legislacyjnymi COIU „S", budującymi u nas standardy europejskie.

1990

13 stycznia – uczestnicy VI posiedzenia SRL dyskutowali nad obywatelskimi projektami tzw. ustaw policyjnych (przewodniczący komisji Jan Widacki), ustawy o partiach politycznych (autorzy Stanisław Biernat, Andrzej Wasilewski, Irena Lipowicz i Jan Jeżewski) oraz prawa prasowego (autorzy Andrzej Kopff, Stanisław Waltoś, Janina Zamorska, Janusz Barta i Izabela Dobosz).

30 stycznia – w trakcie trwania XI Zjazdu PZPR doszło do samorozwiązania tej partii. Jeszcze tego samego dnia powołano do życia Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), którą współtworzyli Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller i Józef Oleksy.

3 lutego – senator Andrzej Rozmarynowicz i sędzia Trybunału Stanu Kazimierz Barczyk skierowali w imieniu COIU „S" i jego SRL podanie do ministra sprawiedliwości Aleksandra Bentkowskiego o wniesienie rewizji nadzwyczajnej w sprawie postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z 1977 r. o bezprawnym zasiedzeniu przez Komitet Krakowski PZPR swojej siedziby na własność. W wyniku rewizji nadzwyczajnej postanowienie to zostało uchylone, a wielopiętrowy budynek położony w centrum Krakowa został przekazy Akademii Muzycznej.

17 lutego – przebieg VII posiedzenia SRL zdominowała dyskusja nad zmianami w prawie karnym. Prof. Andrzej Zoll zapoznał uczestników obrad z rezultatami prac Komisji Zmian w Prawie Karnym powołanej przez ministra sprawiedliwości A. Bentkowskiego. Prof. Janina Zakrzewska pracowała nad projektem Konstytucji.

8 marca – po 40 latach ustawą Sejmu, uchwaloną na podstawie projektu Senatu, przywrócono w Polsce instytucję samorządu terytorialnego na szczeblu gminy. W myśl przepisów nowej ustawy mieszkańcy poszczególnych gmin, zarówno miejskich, jak i wiejskich, mieli wybierać swych przedstawicieli w powszechnym głosowaniu.

Przewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego był ekspert COIU „S" Walerian Pańko, przewodniczącym senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego był Jerzy Regulski, zaś jego następcą – Jerzy Stępień. Dużą rolę w przygotowaniu tego aktu prawnego dla Senatu odegrał zespół COIU „S" z Michałem Kuleszą na czele, który został ekspertem Senatu.

6 kwietnia – Sejm przegłosował pakiet ustaw policyjnych, które stanowiły zaczątek głębokich zmian w służbach mundurowych. W miejsce Milicji Obywatelskiej powołano Policję Państwową, zaś Służbę Bezpieczeństwa zastąpił Urząd Ochrony Państwa (UOP). Niemal połowa spośród 22 tys. funkcjonariuszy SB została pozytywnie zweryfikowana i przeszła do pracy w „nowych" służbach.

Współtwórcami przegłosowanej ustawy byli uczestnicy prac COIU „S": Jan Widacki – przewodniczący zespołu, Kazimierz Barczyk, Aleksander Głazek, Aleksander Herzog, Roman Hula, Jerzy Konieczny, Zenon Martyniak, Jerzy Nóżka, Jan Rokita, Stefan Tokarz oraz Józef Wójcikiewicz.

21 kwietnia – na VIII posiedzeniu SRL przewodniczący Komisji Prawa Karnego SRL Andrzej Zoll przedstawił założenia zmian w kodeksie karnym. Dyskusja ta była zwieńczeniem kilkuletnich prac nad zmianą tego aktu prawnego.

19 maja – przedmiotem IX posiedzenia SRL był społeczny projekt ustawy Prawo prasowe referowany przez przewodniczącego Andrzeja Kopffa oraz Janusza Bartę, Izabelę Dobosz, Jerzego Serdę oraz Janinę Zamorską, a także projekt ustawy o Prokuratorii Generalnej, zaprezentowany przez radcę prawnego Stefana Płażka – jednego z ostatnich żyjących pracowników byłej Prokuratorii Generalnej.

27 maja – odbyły się wybory samorządowe, pierwsze w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w pełni wolne i demokratyczne głosowanie, które obejmowało niemal 48 tys. okręgów wyborczych. Wygrali kandydaci „Solidarności" oraz niezależni, jednak frekwencja pozostawiła wiele do życzenia – do urn poszło niewiele ponad 42 procent uprawnionych do głosowania.

Prezes COIU „S" Kazimierz Barczyk objął mandat radnego miasta Krakowa i na pierwszym posiedzeniu został wybrany na przewodniczącego Rady Miasta.

30 czerwca – SRL COIU „S" na X posiedzeniu przyjęła projekt ustawy o Prokuratorii Generalnej. Według tej ustawy podległa ministrowi finansów Prokuratoria Generalna miała reprezentować Skarb Państwa przed sądami i innymi organami oraz wydawać opinie prawne, udzielać porad i współdziałać w sporządzaniu aktów prawnych w sprawach majątkowych Skarbu Państwa.

Do kolejnej próby wprowadzenia tej instytucji doszło w styczniu 1999 r., jednak za sprawą weta prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ustawa nie weszła w życie. Ostatecznie Prokuratoria Generalna powstała dopiero w 2005 r. (początek działalności 15 marca 2006 r.). Obecnie instytucja ta podporządkowana jest Prezesowi Rady Ministrów.

W trakcie tego posiedzenia uczestnicy prac SRL COIU „S" wydali również opinię dla Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w sprawie rządowych projektów o zmianie w kodeksie cywilnym i kodeksie postępowania cywilnego oraz w przepisach o ustroju wymiaru sprawiedliwości.

1 lipca – prof. Adam Strzembosz – wieloletni uczestnik prac COIU „S" – został powołany przez Sejm na urząd I Prezesa Sądu Najwyższego. Do czterech izb Sądu Najwyższego – Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, Cywilnej, Karnej oraz Wojskowej – powołano w sumie 57 sędziów, w tym z poprzedniego, kadencyjnego składu Sądu – 22. Nowa ustawa o Sądzie Najwyższym znosiła wymóg kadencyjności (było to zgodne z projektem autorstwa uczestników prac COIU „S").

18 września – prezydent Wojciech Jaruzelski zapowiedział rezygnację z pełnionego urzędu.

27 września – znowelizowano ustawę o wyborze Prezydenta RP. Odtąd wybór głowy państwa stał się wyborem powszechnym, a prawo głosu otrzymał każdy pełnoletni obywatel RP posiadający pełnię praw publicznych.

25 listopada – w pierwszej turze wyborów prezydenckich Lech Wałęsa (40 procent) pokonał urzędującego premiera Tadeusza Mazowieckiego (18,1 procent). Niespodzianką była porażka szefa rządu z bliżej nieznanym polonijnym biznesmenem Stanisławem Tymińskim, który uzyskał 23,1 procent głosów. Dzień później premier Mazowiecki podał się do dymisji.

9 grudnia – Lech Wałęsa został pierwszym prezydentem RP wybranym w głosowaniu powszechnym. W drugiej turze wyborów przewodniczący „Solidarności" uzyskał 74 procent głosów. 22 grudnia Wałęsa został zaprzysiężony na urząd Prezydenta RP.

15 grudnia – w trakcie XI posiedzenia SRL COIU „S" uczestnicy zapoznali się z zaprezentowanym przez prof. Stanisława Waltosia projektem kodeksu postępowania karnego, który został opracowany przez członków Komisji do spraw Reformy Prawa Karnego.

1991

4 stycznia – Sejm powołał na urząd Premiera gdańskiego posła Kongresu Liberalno-Demokratycznego (KLD) Jana Krzysztofa Bieleckiego. Ministrem sprawiedliwości w tym rządzie został uczestnik prac COIU „S" prof. Wiesław Chrzanowski.

14 lutego – Sejm uchwalił ustawę Prawo o notariacie stworzoną w oparciu o społeczny projekt autorstwa ekspertów COIU „S". W latach 1989-1990 nad ustawą pracował zespół w składzie Małgorzata Badowska, Kazimierz Barczyk, Konstanty Frydrychowicz, Joanna Greguła, Ewa Holocher, Zenon Jabłoński, Władysław Knuplerz, Marek Kolasa, Czesława Kołtun, Czesław Salagierski, Stanisław Serafin, Romuald Sztyk, Andrzej Urbanik, Leszek Zabielski i Wolfgang Żmudziński.

7 czerwca – przewodniczący SRL COIU „S" prof. Stefan Grzybowski, sekretarz SRL Kazimierz Barczyk i prof. Sylwester Wójcik (uczestnik prac SRL, w latach 1993--1999 dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego) skierowali do prezydenta Lecha Wałęsy, marszałka Sejmu Mikołaja Kozakiewicza, marszałka Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego oraz prymasa kard. Józefa Glempa listy z apelem o wznowienie prac przez Komisję Kodyfikacyjną, zgodnie z załączonym projektem społecznej ustawy w wersji znowelizowanej przez COIU „S".

Sygnatariusze listu nawiązywali do ciała powołanego na mocy nigdy nieuchylonej ustawy z 3 czerwca 1919 r.

15 czerwca – przedmiotem XII posiedzenia SRL COIU „S" była reforma samorządu terytorialnego. Projekt zreferował doc. Michał Kulesza.

17 lipca – podinsp. Roman Hula, dotychczasowy komendant wojewódzki policji w Katowicach, a zarazem uczestnik prac COIU „S" nad projektami tzw. ustaw policyjnych, został mianowany przez ministra spraw wewnętrznych Henryka Majewskiego na stanowisko komendanta głównego policji.

26 października – przy bardzo niskiej frekwencji (do urn poszło nieco ponad 43 procent uprawnionych do głosowania) przeprowadzono pierwsze w pełni wolne

wybory parlamentarne. Nowy Sejm charakteryzowało spore rozdrobnienie – brak progu wyborczego sprawił, że mandaty poselskie zdobyli reprezentanci aż 29 ugrupowań. Najwięcej mandatów przypadło Unii Demokratycznej, Sojuszowi Lewicy Demokratycznej, Wyborczej Akcji Katolickiej, Polskiemu Stronnictwu Ludowemu oraz Porozumieniu Centrum. Posłem wybranym z listy tego ostatniego komitetu wyborczego został prezes COIU „S" Kazimierz Barczyk.

Po trwających blisko dwa miesiące negocjacjach koalicyjnych 23 grudnia 1991 r. na czele rządu stanął zasłużony w obronie więźniów politycznych adwokat Jan Olszewski z Porozumienia Centrum. W jego gabinecie znaleźli się prof. Andrzej Stelmachowski (minister edukacji narodowej) i Zbigniew Dyka (minister sprawiedliwości). Nowym marszałkiem Sejmu został natomiast inny opozycyjny prawnik prof. Wiesław Chrzanowski – uczestnik prac COIU „S".

16 listopada – w trakcie XIII posiedzenia SRL COIU „S" Tomasz Grzegorczyk i Jan Skupiński przedstawili projekty kodeksu wykroczeń, kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, a także projekt ustawy o ustroju kolegiów do spraw wykroczeń.

1992

17 stycznia – dyrektor generalny Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Gliniecki skierował na ręce przewodniczącego SRL COIU „S" prof. Stefana Grzybowskiego materiały autorstwa prezesa Sądu Apelacyjnego w Gdańsku sędziego Janusza Ślężaka (w 1982 r. usuniętego z zawodu, a następnie internowanego), oceniające stan polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz propozycje zmian legislacyjnych do oceny i przedstawienia opinii w sprawie proponowanej nowelizacji ustaw.

27 stycznia – poseł Kazimierz Barczyk skierował do laski marszałkowskiej dwa projekty ustaw autorstwa uczestników prac COIU „S" – poselski projekt ustawy zmieniającej ustawę o Komisji Kodyfikacyjnej (druk nr 83 z 15 stycznia 1992 r., skierowany 29 stycznia 1992 r. do Komisji Ustawodawczej) oraz poselski projekt ustawy o Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 85 z 15 stycznia 1992 r., sprawa nie została zamknięta).

13 lutego – prof. Tadeusz Zieliński pokonał w głosowaniu sejmowym Zbigniewa Romaszewskiego i został nowym rzecznikiem praw obywatelskich.

14 lutego – Sejm wybrał dr. hab. Lecha Kaczyńskiego na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Kaczyński zastąpił na tym stanowisku innego uczestnika prac COIU „S" prof. Waleriana Pańkę, który 7 października 1991 r. zginął w wypadku drogowym. Nowy prezes NIK łączył tę funkcję z pełnieniem mandatu poselskiego (do 1993 r.).

31 marca – minister sprawiedliwości Zbigniew Dyka podziękował za zaproszenie na XIV posiedzenie SRL COIU „S" i zadeklarował swą obecność.

11 kwietnia – na zaproszenie przewodniczącego SRL COIU „S" prof. Stefana Grzybowskiego sędzia Janusz Ślęzak przedłożył na XIV posiedzeniu SRL referat poświęcony ocenie obecnego stanu funkcjonowania polskiego sądownictwa oraz propozycjom zmian w wymiarze sprawiedliwości, które zaopiniowano dla Kancelarii Prezydenta RP.

W trakcie tego posiedzenia omówiono i oceniono projekt ustawy z 21 lutego 1992 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o prokuraturze, o Sądzie Najwyższym, o Trybunale Konstytucyjnym, o Krajowej Radzie Sądownictwa i o powołaniu sądów apelacyjnych.

1993

19 listopada – prof. Andrzej Zoll, pełniący od 1989 r. funkcję sędziego Trybunału Konstytucyjnego, został wybrany na prezesa tej instytucji. Prof. Zoll pełnił tę funkcję przez cztery lata (do 1 grudnia 1997 r.).

5 grudnia – w sali obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Kazimierz Barczyk zorganizował i przewodniczył I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy „Konstytucja dla III RP". Prawie 300 uczestnikom konferencji zaprezentowano trzy propozycje nowej ustawy zasadniczej: projekt przygotowany przez Senat, przedstawiony przez senatora Piotra Andrzejewskiego (uczestnika prac COIU „S"); tezy do projektu konstytucji opracowane przez parlamentarzystów Porozumienia Centrum zaprezentował senator Leszek Piotrowski; tezy projektu konstytucji opracowane przez redaktora Stanisława Michalkiewicza reprezentującego Unię Polityki Realnej.

Krakowska konferencja dała początek Społecznej Komisji Konstytucyjnej, która opracowała obywatelski projekt konstytucji „Solidarności". W skład SKK weszli m.in. współpracownicy COIU „S": Kazimierz Barczyk, Zbigniew Romaszewski, Maciej Rudziński (wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego).

Pomysłodawcą powołania SKK i takich prac legislacyjnych był Kazimierz Barczyk, który nawiązał do modelu i doświadczeń prac COIU „S", w ramach których w latach 80. opracowano założenia projektu konstytucji „Solidarności".

1994

5 stycznia – władze krajowe NSZZ „Solidarność" autoryzowały powołanie SKK, włączając się formalnie w jej prace oraz zgłaszając do jej składu kilka osób z ekspertów i kierownictwa związku z dr. Marianem Krzaklewskim na czele, który objął przewodnictwo SKK.

Obywatelski projekt konstytucji „Solidarności" został przyjęty przez Komisję Krajową „Solidarności" 22 czerwca 1994 r. na wspólnym posiedzeniu z udziałem członków SKK.

Pod obywatelskim projektem konstytucji „Solidarności" zebrano prawie 2 mln podpisów, poparło go i promowało 40 podmiotów politycznych, które wraz z „Solidarnością" utworzyły Akcję Wyborczą „Solidarność" – ugrupowanie to zwyciężyło w wyborach parlamentarnych w 1997 r., tworząc z Unią Wolności koalicyjny rząd z premierem Jerzym Buzkiem na czele. Rząd premiera Buzka dokończył w 1998 r. reformę samorządową, tworząc samorządowe powiaty i 16 województw.

Ustawę reprywatyzacyjną i ustawę o Prokuratorii Generalnej przewidziane w obywatelskim projekcie konstytucji „Solidarności" i opracowane m.in. na podstawie projektów COIU „S" zawetował w 1999 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski.

22 września – w trakcie obrad Zgromadzenia Narodowego poświęconych czytaniu projektów nowej konstytucji przewodniczący NSZZ „Solidarność" Marian Krzaklewski zaprezentował obywatelski projekt ustawy zasadniczej.

„Niezależny Samorządny Związek Zawodowy «Solidarność» podjął się misji promowania prezentowanego dzisiaj obywatelskiego projektu konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to jednak projekt o dużo szerszym zasięgu, skierowany nie tylko do członków NSZZ „Solidarność". Został on dlatego poparty już w tej chwili ponad 1300 tys. podpisów Polaków, gdyż odbierany jest w społeczeństwie jako projekt Polski niepodległej. Tej Polski, która nie chce zaakceptować spustoszenia, jakiego komunizm dokonał w naszym życiu narodowym. Tej Polski, która podejmuje narodowe dziedzictwo po to, by na tym fundamencie tworzyć najnowocześniejszą współczesność i przyszłość" – powiedział Krzaklewski.

Wiosną 2001 r. Wydawnictwo Sejmowe wydało książkę *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności. 1980-1990*.

CZĘŚĆ I

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” we wspomnieniach i relacjach

Głosy uczestników

KRZYSZTOF BACHMIŃSKI

Wspomnienia prokuratora „Solidarności"

Ponieważ od zdarzeń, które mam opisać, minęło już 37 lat, pragnę – w całości podtrzymując to, co napisali o nich koledzy: Krzysztof Kozdronkiewicz i Aleksander Herzog – ograniczyć się do przedstawienia tylko niektórych faktów, które zapadły mi w pamięć.

Po rejestracji „Solidarności" oczekiwaliśmy jako młodzi wówczas prokuratorzy – byłem wiceprokuratorem Prokuratury Rejonowej dla Krakowa-Śródmieścia – powołania w Prokuraturze „Solidarności". Mieliśmy nadzieję, że ktoś ze starszych i wyższych rangą prokuratorów z taką inicjatywą wystąpi. Ponieważ jednak tak się nie stało, pod koniec jednego ze zgromadzeń prokuratorów krakowskiej Prokuratury – w porozumieniu z kolegami – zabrałem głos i poprosiłem, aby zainteresowani powołaniem w Prokuraturze „Solidarności" pozostali na sali po zakończeniu zgromadzenia. W ten sposób z dniem 1 grudnia 1980 r. powołany został Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność", przekształcony następnie 12 grudnia 1980 r. w Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie.

Komisja zrzeszała kilkanaście osób, w tym siedmiu prokuratorów. Wybrany zostałem na jej przewodniczącego, a moimi zastępcami byli prokuratorzy Maria Sęk i Aleksander Herzog. Po powołaniu „Solidarności" odwiedziłem ówczesnego szefa krakowskiej Prokuratury dr. Stefana Reka, aby go o tym fakcie poinformować. Ku memu zaskoczeniu pogratulował mi. Nasze późniejsze spotkania nie były już tak przyjemne. Kiedy dowiedzieliśmy się o powołaniu komisji zakładowych w prokuraturach w Gdańsku, Olsztynie (Stefan Śnieżko), Szczecinie i Bydgoszczy oraz w Instytucie Problematyki Przestępczości przy Prokuraturze Generalnej w Warszawie (Marek Nowicki), 7 lutego 1981 r. powołana została Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Prokuratury NSZZ „Solidarność", której przewodniczącym został Aleksander Herzog, a ja jego zastępcą. Razem zostaliśmy zaproszeni na spotkanie

z ówczesnym zastępcą prokuratora generalnego Romanem Stężewskim, przy czym to ówczesne spotkanie miało charakter kurtuazyjny i było w miarę miłe. Kłopoty zaczęły się nieco później, kiedy czterokrotnie spodziewałem się zwolnienia z pracy, w związku z różnymi wydarzeniami.

Aby chronić „Solidarność", w Prokuraturze zawarłem pisemną umowę z przewodniczącym „Solidarności" w ówczesnej Hucie im. Lenina, Mieczysławem Gilem, zgodnie z którą w przypadku zwolnienia nas z Prokuratury Huta miała ogłosić strajk. Umowa ta została wywieszona na tablicy ogłoszeń w Prokuraturze. W dniu 14 grudnia 1981 r. po zapoznaniu się z dekretem o stanie wojennym złożyłem rezygnację z pracy w Prokuraturze, a następnego dnia odmówiłem podpisania „deklaracji lojalności", którą przedstawiano do podpisu wszystkim członkom „Solidarności" w Prokuraturze. Zawarto w niej dwa symptomatyczne i nierozdzielne oświadczenia – pierwsze o potępieniu zjazdu „Solidarności" w Bydgoszczy, który został spacyfikowany przez milicję, oraz drugie o przestrzeganiu prawa i poleceń służbowych. Wobec wcześniejszej rezygnacji z pracy 23 grudnia 1981 r. odszedłem z Prokuratury na podstawie porozumienia stron. Deklaracji lojalności nie podpisał też m.in. Aleksander Herzog. Najpierw chciano go zwolnić dyscyplinarnie, a następnie w drodze ugody pozostał w Prokuraturze przez kolejne sześć miesięcy, jednak bez prawa wykonywania pracy. Dzięki temu, mimo ówczesnych ograniczeń w przemieszczaniu się po kraju, posługując się legitymacją służbową – rozwoził po Polsce tzw. bibułę.

Jako członek „Solidarności" w Prokuraturze byłem członkiem Komisji Koordynacyjnej kierowanej przez Zbigniewa Bujaka oraz zostałem przez kolegę Kazimierza Barczyka zaproszony do prac w COIU „S" i jego Społecznej Komisji Legislacyjnej w zespołach zajmujących się opracowaniem projektów kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego oraz ustawy o prokuraturze. Kazimierz Barczyk pełnił wówczas funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" sądów krakowskich. Jej przewodniczącą była sędzia Aleksandra Mally. Pamiętam gorącą dyskusję podczas odbywającego się w sali audytoryjnej Sądu Wojewódzkiego w Krakowie I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości nad propozycją przywrócenia przedwojennej instytucji „sędziego śledczego", którą krytykował niezapomniany prof. Zbigniew Doda, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego, oraz ostanie zebranie zespołu pod kierunkiem prof. Stanisława Waltosia w niedzielę 13 grudnia 1981 r., na którym po wymianie informacji o tym, co się w Polsce stało, rozeszliśmy się do domów.

Po odejściu z Prokuratury już od 1 stycznia 1982 r. dzięki pomocy ojca Krzysztofa Kozdronkiewicza, arbitra w Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Krakowie, która została później przekształcona w wydziały gospodarcze w sądach, podjąłem pracę radcy prawnego, a po okresie tzw. karencji dzięki pomocy mecenasów Mariana Sadowicza i Andrzeja Rozmarynowicza oraz prof. Andrzeja Zolla zostałem adwo-

katem, co pozwoliło mi pełnić jeszcze funkcję obrońcy w procesach politycznych: podziemnego Radia Solidarność, sabotażu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Krakowie, pobicia funkcjonariuszy SB w czasie demonstracji, produkcji ulotek itd.

Jak się okazuje, „fortuna kołem się toczy". W 1991 r. ponownie spotkałem się z Kaziem Barczykiem, kiedy pełnił on funkcję przewodniczącego Rady Miasta Krakowa, a ja powołany zostałem na stanowisko prezydenta Krakowa.

WŁODZIMIERZ FLORIAN BARAN

Powołanie i działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie

Powstanie – w wyniku strajków na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. – ogromnego ruchu społecznego, jakim był NSZZ „Solidarność", zrzeszający blisko 10 milionów obywateli, obudziło wielkie nadzieje nie tylko na poprawę warunków życia, ale także na przemiany demokratyczne w ramach istniejącego systemu politycznego. Dotyczyło to w szczególności zmian w wymiarze sprawiedliwości, zmierzających przede wszystkim do zagwarantowania niezależności sądownictwa oraz niezawisłości sędziowskiej. Z tego względu do „Solidarności" wstąpiło wielu sędziów i pracowników sądów rejonowych, wojewódzkich oraz okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych. Najliczniej „Solidarność" w Polsce była reprezentowana w sądach krakowskich. Tutaj też jako jedna z pierwszych powstała Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy Sądzie Wojewódzkim, której przewodniczącą była sędzia tegoż Sądu, Aleksandra Mally. Wyjątkowo aktywnym działaczem „Solidarności" był ówczesny sędzia Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia Kazimierz Barczyk, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność". Z jego to inicjatywy powstało i zostało zorganizowane w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. W zwołanej na 17 stycznia 1981 r. konferencji wzięli udział przede wszystkim przedstawiciele środowiska sędziowskiego z sądów wojewódzkich, rejonowych i okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych z całego kraju oraz zaproszeni teoretycy prawa, prokuratorzy, adwokaci i radcowie prawni, którym bliskie były idee demokratycznych zmian w sądownictwie. Zgodnie z programem dyskusja dotyczyła zasadniczych problemów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Polsce, a to: samorządu sędziowskiego, instytucji sędziego śledczego oraz powołania spośród sędziów, pracowników naukowych, adwokatów i prokuratorów zespołów do opracowania społecznych projektów nowelizacji i ko-

dyfikacji z zakresu prawa karnego. W szczególności podkreślano wagę i znaczenie zmian gwarantujących niezależność sądownictwa oraz niezawisłość sędziowską. Najkrótszym wyrazem tego było przyjęte hucznymi oklaskami życzenie sędziego Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie, Józefa Lubienieckiego, „aby ścieżki prezesów sądów wojewódzkich do komitetów wojewódzkich PZPR zarosły trawą, a ich telefony znacznie się odciążyły". Krakowski zjazd sędziów był wydarzeniem bezprecedensowym w skali całego kraju, zintegrował wszystkie środowiska prawników, sympatyków „Solidarności" i otworzył realną dyskusję nad problemami wymiaru sprawiedliwości oraz praworządności. W jego wyniku doszło do powołania przy NSZZ „Solidarność" Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych z prezesem sędzią Kazimierzem Barczykiem na czele i z sekretariatem przy KZS w krakowskim Sądzie Wojewódzkim. W ramach COIU „S", którego centrum mieściło się w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, najwybitniejsi prawnicy – teoretycy i praktycy – z różnych środowisk podjęli się opracowania szeregu projektów ustaw reformujących praktycznie cały system funkcjonującego wówczas prawa. W pracach powołanych w tym celu zespołów brało udział wielu sędziowie sądów krakowskich, m.in. dr Zygmunt Bidziński, Józef Iwulski, Marek Sadowski, a także uczeni tej miary, co prof. Stefan Grzybowski i prof. Władysław Wolter. Za szczególnie pilną uznano reformę wymiaru sprawiedliwości, gwarantującą niezależność sądownictwa i niezawisłość sędziowską. Projekt nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym, opracowany przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" przy Sądzie Najwyższym, oraz projekt ustawy o ustroju sądów powszechnych zostały przedstawione 13 czerwca 1981 r. na II Ogólnopolskim Forum Prawników. Oprócz wspomnianych wyżej dwóch konferencji 28 listopada 1981 r. zorganizowane zostało jeszcze III Ogólnopolskie Forum Prawników, na którym dyskutowano wstępne społeczne projekty kodeksu pracy oraz ustawy wypadkowej. Po tym forum rozpoczęła działalność Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S" z prof. Stefanem Grzybowskim na czele. Kolejne, IV Forum, planowane na 9 stycznia 1982 r., nie odbyło się ze względu na wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego.

Stan wojenny, który brutalnie zatrzymał proces demokratyzacji kraju, nie przekreślił jednak ogromnego dorobku Społecznej Rady Legislacyjnej w postaci przygotowanych projektów ustaw, mających na celu gruntowną zmianę i uzdrowienie systemu prawnego w Polsce, wtedy jeszcze Ludowej. Projekty te nie poszły na marne, lecz stały się, po zmianach, jakie nastąpiły w 1989 r., podstawą nowej legislacji demokratycznego państwa prawa i tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Najbardziej aktywnego na tym polu sędziego Kazimierza Barczyka Rada Państwa odwołała ze stanowiska, podobnie jak sędziego Józefa Lubienieckiego, który jednak wcześniej, mimo nieuchylenia mu immunitetu sądowego, został internowany. Prezes COIU „S" nie zaprzestał swojej aktywności na terenie sądów, dostarczając systematycznie wydawnictwa podziemne.

KRZYSZTOF BEDNARSKI

Mój kontakt z ideami Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

Wspomnienia

Powołane przez Kazimierza Barczyka Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), o utworzeniu którego wieści rozchodziły się w całym środowisku prawników (również wśród radców prawnych), uaktywniało wiele inicjatyw obywatelskich czy właściwie pomysłów i idei przekształcenia całej rzeczywistości prawnej, jaka istniała w poprzednim systemie. Moja bliższa współpraca z COIU rozpoczęła się na przełomie roku 1980/81 z momentem zaangażowania się w pracę uczelnianej Komisji NSZZ „Solidarność" działającej przy AGH. Zostałem tam zarekomendowany przez mojego kolegę ze studiów, właśnie Kazimierza Barczyka, z którym spotykaliśmy się niekiedy w sądzie cywilnym w Krakowie, gdzie pracując jako sędzia, organizował on, począwszy od przełomu lat 1980/81, I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Jednocześnie był pełnomocnikiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" do spraw Nowelizacji Ustaw. Przyjąłem jego propozycję bez wahania, gdyż jego osoba była w tym czasie – z uwagi na głębokie zaangażowanie w najważniejsze reformy – powszechnie znana w kręgach nie tylko sędziowskich, ale także adwokackich i radcowskich. Ponadto pamiętałem go z okresu studiów jako człowieka energicznego, a także wielce niepokornego wobec otaczającego nas wtedy marazmu i zakłamania ustrojowego, czemu dawał wyraz w swoich, już wtedy dość znaczących, wystąpieniach. Pamiętam zwłaszcza jego dyskusje z politrukami, przysyłanymi na godziny wychowania obywatelskiego, serwowane nam regularnie podczas szkoleń, którym podlegaliśmy jako studenci, w Studium Wojskowym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Akademii Górniczo-Hutniczej przewodniczył dr Tadeusz Syryjczyk (wraz z Robertem Kaczmarkiem), zaangażowany także w liczne prace dotyczące większości projektów ustaw, inicjowanych i opracowywanych przez COIU „S".

Moja praca w KZ NSZZ „Solidarność" przy AGH koncentrowała się głównie na poradach prawnych udzielanych przychodzącym ze swoimi pytaniami i wątpliwościami zarówno członkom kadry naukowej, jak i studentom, a także pracownikom administracyjnym. Już pierwsze wizyty zaszokowały mnie rozległością poruszanych przez zgłaszających się tematów, a także czasami wręcz szczegółową znajomością obowiązujących regulacji prawnych, które jak gorset oplatały całość życia społecznego i osobistego. Był to dla mnie okres bardzo intensywnej pracy, ponieważ, o ile dobrze pamiętam, do NSZZ „Solidarność" należało wtedy około 70 procent pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej. Większość zgłaszanych problemów związana była z prawem pracy i szczegółowym ustawodawstwem dotyczącym autonomii uczelni, przy czym chodziło nie tylko o znalezienie rozwiązania szczegółowego przypadku w ramach obowiązującego prawa, ale także o zainicjowanie działań zmierzających do naprawy systemu prawnego, który utrudniał całemu środowisku akademickiemu nadanie właściwego tempa rozwoju w szerokim tego słowa znaczeniu. Tak więc poruszane były zagadnienia nie tylko samorządności akademickiej, ale też wynalazczości (prawa autorskie i patenty), finansowania badań naukowych, prawa lokalowego, systemu podatków, a w szerszym wymiarze dość często zagadnienia samorządu terytorialnego, ordynacji wyborczej, gospodarki komunalnej, a nawet praworządności i mechanizmów ją gwarantujących, jak chociażby realna niezawisłość wymiaru sprawiedliwości. Dyskusje te często przeradzały się także w rozważania o fundamencie ustrojowym, jakim były zawsze konstytucja i inne ustawy, decydujące o prawach obywatelskich, wiedza bowiem o działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego inicjatywach rozchodziła się w kręgach akademickich bardzo szeroko. Co najistotniejsze, o czym pamiętam do dziś, większość tych bieżących kontaktów była dla mnie, jako prawnika, odkryciem zaskakujących umiejętności dokonywania skrótowej analizy obowiązujących reguł prawnych (choć niekiedy traktowanych bardzo wybiórczo) połączonych z przełożeniem ich na codzienną szkodliwą praktykę związaną z ich stosowaniem. Umysły wykształcone w świecie wiedzy precyzyjnej, nastawionej na bezzwłoczne przekładanie zasad teoretycznych na praktykę, dawały sobie niekiedy lepiej radę z dochodzeniem do sedna sprawy niż kręgi humanistyczne.

Utkwiła mi zwłaszcza w pamięci wypowiedź jednego z doktorantów ze specjalizacją dotyczącą jakiegoś obszaru automatyki, który miał kłopoty z procedurami (niesłychanie uciążliwymi) stypendialnymi, kiedy powiedziałem – rozmawialiśmy o jego badaniach odnoszących się do wyposażania robotów w sztuczną inteligen-

cję – „na razie to chyba badania czysto teoretyczne", odpowiedział: „Proszę Pana, nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria, która sprawdzi się w każdym przypadku. Przecież wy, prawnicy, konstruujecie w waszych kodeksach też ogólne zasady, często układane teoretycznie, a w dodatku nie zawsze się sprawdzające". Trudno było odmówić poprawności temu rozumowaniu.

Współpraca z tym środowiskiem była dla mnie cennym doświadczeniem, a także bardzo dobrym poligonem, na którym ogniskowało się całe spektrum różnych poglądów na tematy ustrojowe (także zagadnienia konstytucyjne – takie też się zdarzały, choć w wymiarze bardzo wąskim), ale również na te najbliższe każdemu pracownikowi, jak kodeks pracy.

Wiele z tych osób należących do środowiska akademickiego Akademii Górniczo-Hutniczej w czasach stanu wojennego nie zaprzestało działalności obywatelskiej, prowadzonej oczywiście nielegalnie, a po wywalczeniu swobód demokratycznych w 1989 r. włączyło się już oficjalnie w nurt dokonywanych zmian, jak na przykład właśnie dr Tadeusz Syryjczyk, minister przemysłu w rządzie T. Mazowieckiego w latach 1989-1990, później szef zespołu doradców w rządzie Hanny Suchockiej, a w latach 1998-2000 minister transportu i gospodarki morskiej w rządzie Jerzego Buzka, czy też prof. Zygmunt Kolenda, który tuż po wyborach do Sejmu w 1989 r. został przewodniczącym Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", a także prof. dr Andrzej Gołaś, wybrany pod koniec lat 90. prezydentem Krakowa, związany z Akcją Wyborczą „Solidarność", lub też prof. dr Mirosław Handke, minister edukacji w rządzie premiera Jerzego Buzka z okresu 1997-2000 r. Jak dalece środowisko to, bądź co bądź uczelni technicznej, było wbrew pozorom bardzo zainteresowane tematyką społeczeństwa obywatelskiego i jak bardzo nieobca była mu wiedza o regułach i rozwiązaniach prawnych, świadczyła osoba dr. Tadeusza Syryjczyka, który imponował wszystkim współpracującym z nim prawnikom rozległą wiedzą na temat większości ustaw, będących wtedy przedmiotem prac powołanego przez Kazimierza Barczyka COIU. Jak zresztą wspomina Kazimierz Barczyk, to dr Tadeusz Syryjczyk 12 grudnia 1981 r., tuż przed północą, a więc na parę godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego, przedstawił na posiedzeniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku projekt nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych, wedle której miałyby się odbyć 5 lutego 1982 r., z uwagi na przypadający wtedy koniec kadencji tych rad, nowe wybory.

W tym okresie, kiedy narastała w środowiskach solidarnościowych presja na dokonywanie szybszych zmian w całej strukturze ciążącego na społeczeństwie ustroju, dr Tadeusz Syryjczyk prowadził jednocześnie powołany na przestrzeni 1981 r. w Zarządzie Małopolskiego Regionu NSZZ „Solidarność" wyodrębniony specjalny pion – Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, mający za zadanie opracowywanie analiz korespondujących z pilotażowymi projektami COIU.

Na zaproszenie dr. Tadeusza Syryjczyka, bezpośrednio przed stanem wojennym, podjąłem bliską współpracę z całym zespołem reprezentującym ten pion, wkrótce jednak 13 grudnia 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski wyprowadził armię na ulicę i zmroził cały niesłychany, ponadepokowy wysiłek społeczny, zmierzający do naprawy Rzeczpospolitej, choć, jak się potem okazało, większość z idei wtedy inicjowanych została zrealizowana, jak na przykład wskazany wyżej nowy model wyboru rad narodowych, przyjęty przez Sejm 8 marca 1990 r. W oparciu o niego zostały przeprowadzone w pełni wolne wybory do rad gmin, w tym także wybory do Rady Miasta Krakowa, której przewodniczącym wybrany został, i to jak pamiętam – niemalże jednogłośnie, Kazimierz Barczyk.

Jak dalece próba zmiany całego ustroju poprzez opracowanie projektów szeregu ustaw była ponadepokowa, pokazuje lektura wydanego w 2001 r. dzieła *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*[1] współautorstwa prof. dr. Stanisława Grodziskiego, wybitnego historyka państwa i prawa (jego niesłychanie impresywne wykłady z okresu moich studiów pamiętam do dziś), który ocenił prace nad tymi projektami „jako największy wysiłek prawników od czasu uchwalenia Konstytucji 3 maja".

Po zawieszeniu, a następnie uchyleniu stanu wojennego idee naprawy państwa polskiego odżywały w różnych kręgach działaczy solidarnościowego podziemia. W tym czasie szczególnie interesowałem się, co wynikało zresztą ze specyfiki mojego zawodu, problemem zmiany mechanizmów sterowania gospodarką, która była wówczas na skraju całkowitej zapaści, a bliżej – ideami wolnego rynku i związaną z nimi doktryną chrześcijańsko-liberalną.

Doktryna ta była szeroko omawiana i komentowana w założonym w 1982 r. przez Grzegorza Łuczkiewicza miesięczniku „13", publikowanym w drugim obiegu wydawniczym. Jej głównym propagatorem, a raczej wizjonerem był dr filozofii Mirosław Dzielski, który wraz z innymi działaczami podziemia: dr. Tadeuszem Syryjczykiem, prof. dr. Tomaszem Gizbertem-Studnickim, Andrzejem Barańskim, prof. dr. Zygmuntem Chylińskim, Henrykiem Woźniakowskim, Pawłem Janisiewiczem i Bolesławem Skalskim opracował koncepcję powołania Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego (i innych regionalnych towarzystw tego typu). Poprzez wspieranie indywidualnej, całkowicie prywatnej przedsiębiorczości miało ono wytworzyć fundamenty klasy średniej, w dużej mierze uniezależnionej kapitałowo od dyktatu władz. Taki oddolny ruch wedle pomysłu dr. Dzielskiego miał docelowo podważyć cały sens gwarantowanej przez państwo konstytucyjnie przewagi własno-

[1] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygot. do wydania K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.

ści państwowej środków produkcji nad tzw. prywaciarzami i tym samym spowodować dalsze zmiany ustrojowe. Całokształt tych koncepcji i rozważań nad nimi ujęty został w obszernym dziele dr. Mirosława Dzielskiego *Odrodzenie ducha – budowa wolności*, wydanym później przez KTP wspólnie z Wydawnictwem Znak[2]. Środowisko tych działaczy kontaktowało się bardzo blisko z kręgami prawniczymi, zaangażowanymi w działania w zakresie przywrócenia podstawowych zrębów praworządności, która z natury swej winna być gwarantem swobody działania gospodarczego. Moje pierwsze kontakty z tym środowiskiem uzmysłowiły mi, jak istotna może być ta idea dla podejmowanych prób naprawy państwa i zmiany jego systemu.

Towarzystwo zaczęło działać już w roku 1985 po opracowaniu statutu i utworzeniu wstępnej struktury organizacyjnej, bez akceptacji władz, a więc właściwie nielegalnie, podejmując jednocześnie starania o rejestrację. Oczywiście rejestracja takiego stowarzyszenia, po jego utworzeniu i opracowaniu statutu, z uwagi na opór władz, którym jakakolwiek niezależność kojarzyła się z niebezpieczeństwem utraty kontroli nad całym życiem społecznym, trwała ponad dwa lata i po przezwyciężeniu wszelkich utrudnień KTP zostało zarejestrowane w 1987 r. Prezesem Zarządu KTP został dr Mirosław Dzielski, a po jego śmierci, aż do dnia dzisiejszego, pozostaje nim dr Tadeusz Syryjczyk.

Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe było pierwszą tego typu, całkowicie niezależną organizacją, koncentrującą się na wspieraniu prywatnej przedsiębiorczości i szerzeniu koncepcji wolnego rynku poprzez codzienną praktykę – udzielanie bezpłatnych porad prawnych, porad dla początkujących przedsiębiorców, działalność interwencyjną, wydawanie opinii na temat rządowych poczynań w sferze gospodarczej, wydawnictw, prowadzenie seminariów z zakresu praktycznej wiedzy dotyczącej finansów i zagadnień prawnych w obszarze prywatnej przedsiębiorczości, a także dokonywaniem tłumaczeń i kolportowaniem wydawnictw z zakresu ekonomii w obiegu nielegalnym. Wszystkie te działania miały także uświadomić władzom, iż niezbędne będzie, wcześniej czy później, dokonanie zmian w Konstytucji RP – co wcześniej, jeszcze przed stanem wojennym, pojawiało się w analizach COIU „Solidarności" – w kierunku uznania swobody działalności gospodarczej, jako zasadniczego prawa rozwijającego się społeczeństwa.

Zmiany legislacyjne nastąpiły już wkrótce po Okrągłym Stole – w grudniu 1989 r. znowelizowano Konstytucję RP, nadając art. 6 brzmienie następujące: „Rzeczpospolita Polska gwarantuje swobodę działalności gospodarczej bez względu na formę własności".

---

[2] M. D z i e l s k i, *Odrodzenie ducha – budowa wolności. Pisma zebrane*, [red. G. Ł u c z k i e w i c z, wstęp M. K u n i ń s k i, posł. T. S y r y j c z y k], Kraków 1995 (wyd. 1 w drugim obiegu: Warszawa 1982).

Jak dalece potrzebna była wyżej opisana działalność, pokazały wszelkie zrealizowane przez KTP, już po przełomie Okrągłego Stołu, projekty, w pracach nad którymi miałem jako członek KTP, a następnie sekretarz Zarządu KTP okazję uczestniczyć: powołanie Izby Przemysłowo-Handlowej, utworzenie Izby Juniorów Gospodarki (Junior Chambers) oraz banku Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe Bankowe (obecnie BGŻ BNP PARIBAS), zorganizowanie i wydawanie specjalnego pisma „Kapitalista Powszechny", wydawanego aż do roku 2001. Właśnie te projekty uruchamiały energię społeczną i dawały możliwość angażowania się w strukturach należących już do czasów nowego społeczeństwa obywatelskiego.

ANDRZEJ BUCZKOWSKI

Wspomnienia adwokata-obrońcy w procesach politycznych w stanie wojennym

Adwokatura krakowska z radością i nadzieją przyjęła zmiany ustrojowe związane z porozumieniami sierpniowymi. Szczególnym uznaniem spotkało się powstanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", którego działalność dawała szanse na konieczną reformę prawa polskiego – zwłaszcza że w dziedzinie tej instytucji zaangażował się bez reszty znakomity organizator Kazimierz Barczyk. Prace Centrum niestety zostały brutalnie przerwane wprowadzeniem stanu wojennego przez ówczesne władze.

Z tym momentem dla adwokatury krakowskiej zaczął się okres wytężonej pracy w obronach politycznych przed sądami wojskowymi i powszechnymi.

Jako skromny uczestnik tych zdarzeń pragnę podzielić się garścią wspomnień z tych czasów. Niestety nie prowadziłem ewidencji prowadzonych spraw. Oceniam ją na kilkadziesiąt – łącznie ze sprawami, które nie trafiły z aktami oskarżenia do sądów, ale zostały umorzone w postępowaniu przygotowawczym.

Jako obrońca występowałem najczęściej przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego z siedzibą w Krakowie, a następnie przed Sądem Najwyższym – Izba Wojskowa w Warszawie w przypadkach, gdy nastąpiło tzw. odstąpienie od trybu doraźnego.

Na pochwałę sądu w Krakowie przyznać należy, że wyroki jego były łagodniejsze w porównaniu na przykład z Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni. Łączy się to w znacznej mierze z orzekaniem w krakowskim sądzie zmobilizowanych adwokatów, którzy jako sędziowie stanęli na wysokości zadania, sprzeciwiając się rozpatrywaniu spraw w trybie doraźnym i zakładając zdania odrębne na korzyść oskarżonych. W tym zakresie szczególnie wyróżniał się wieloletni działacz samorządu adwokackiego adwokat Janusz Sobczyk.

Wśród wielu procesów szczególnie utkwił mi w pamięci proces oskarżonych Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka. Wiąże się to zarówno z wagą samej sprawy, jak i z tym, że broniącym w tym procesie był luminarz krakowskiej palestry dziekan dr Stefan Kosiński. Trudnościami w tej obronie była nie tylko waga zarzutów, ale i postawa samych oskarżonych dalekich od okazywania jakiejkolwiek skruchy, słusznie dumnych ze swojej działalności. W sprawie tej występował jako oskarżyciel prokurator wojskowy kpt. Marek Gąciarz, szczególnie aktywny i gorliwy. Wyrok, jaki zapadł w tej sprawie – aczkolwiek surowy – był jednak łagodniejszy w porównaniu z wyrokami górników na Śląsku czy Ewy Kubasiewicz w Gdańsku. Z poznanym przy okazji tego procesu Edwardem Nowakiem, późniejszym ministrem i założycielem Stowarzyszenia „Sieć Solidarności", połączyła mnie trwała przyjaźń.

Spośród pozostałych spraw przypominam sobie proces Zbigniewa Fijaka i innych z tego między innymi powodu, że w prasie podziemnej ukazało się dokładne sprawozdanie z tego procesu — dodam nieskromnie, że bardzo pochlebne dla obrony – którego autorką była późniejsza wieloletnia dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Zofia Gołubiew.

Obrona w procesach politycznych czasami nie kończyła się tylko na sali sądowej. Pewnego razu przybrało to formę nocnej wycieczki do klienta w podmiejskiej miejscowości z informacją, że wydane zostało w stosunku do niego postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Wiadomość tę otrzymałem poufnie, a na skutek tej wiedzy klient mój „zachorował" i znalazł się pod szpitalną opieką niezawodnego prof. śp. Adama Szymusika.

Do działań poza salą sądową należało także opracowanie przez niżej podpisanego skromnego artykuliku zamówionego przez Tomasza Gugałę, redaktora „Myśli Nieinternowanych", zawierającego podstawowe zasady postępowania przed organami bezpieczeństwa, w szczególności prawo do odmowy składania wyjaśnień[1].

Jako ciekawostkę przypomnę także ze stanu wojennego przypadek rusznikarza z Bielska-Białej. Jako obrońca z urzędu broniłem w sądzie wojskowym owego rusznikarza oskarżonego o to, że wbrew obowiązkowi nie przekazał do depozytu milicyjnego posiadanej przez siebie broni. Jak się następnie okazało, kierował się on dobrym przeczuciem. Otóż wśród swojej kolekcji posiadał sztucer robiony na zamówienie któregoś z książąt Rzeszy, inkrustowany siedmioma gatunkami złota. Wartość sztucera według wyceny biegłego odpowiadała cenie dwóch samochodów marki Mercedes.

W wyroku skazującym sędzia (zmobilizowany adwokat) niezgodnie z wnioskiem prokuratury orzekł przepadek przedmiotu przestępstwa nie na rzecz zbrojowni Ministerstwa Obrony, ale na rzecz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

---

[1] [A. B u c z k o w s k i], *Prawnik radzi*, „Myśli Nieinternowane" 1983, nr 7, s. 3-6.

Od powyższego wyroku – w tym jedynie przedmiocie – została wniesiona rewizja oskarżenia, która została uwzględniona. Po zniesieniu stanu wojennego dociekliwy sędzia usiłował ustalić dalsze losy skonfiskowanego sztucera, ale jego wysiłki okazały się bezskuteczne. Należy domyślać się, iż cenny sztucer został „wypożyczony" jakiemuś wojskowemu dygnitarzowi. Już po zniesieniu stanu wojennego zdarzenia z nim związane dawały jeszcze znać o sobie.

W kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Jacek Żaba, młody chłopiec zatrudniony w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Krakowie (wspólnie z Kazimierzem Krauze), dokonał akcji sabotażowej polegającej na uszkodzeniu autobusów miejskich poprzez przecięcie pasków klinowych. Broniłem tego chłopca przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie i mimo dobrej opinii, dotychczasowej niekaralności oraz argumentów natury medycznej zapadł wyrok bezwzględnego pozbawienia wolności. Oczywiście zapowiedziałem rewizję wyroku, informując klienta o bardzo znacznych szansach na pozytywne jej uwzględnienie. Oskarżony przebywał wtedy na wolności, wobec uprzedniego uchylenia tymczasowego aresztu. Niestety wątła psychika młodego człowieka, nadwyrężona niewątpliwie uprzednim pobytem w areszcie, doprowadziła oskarżonego do samobójstwa. Jako obrońca mogłem jedynie uczestniczyć w pogrzebie na cmentarzu w Grębałowie.

Należy zatem stwierdzić, że w okresie stanu wojennego adwokatura krakowska wzorowo wypełniała swoje obowiązki. Z tego, co jest mi wiadomo, honorarium w sprawach politycznych było ustalane zawsze na poziomie minimalnym, bo obrona całkowicie darmowa mogła narażać adwokata na odpowiedzialność karno-skarbową za uszczuplenie należności podatkowej. Często zresztą to symboliczne wynagrodzenie było finansowane przez Arcybiskupi Komitet Pomocy, który również udzielał pomocy finansowej rodzinom uwięzionych i internowanych. Na ważniejszych rozprawach w sądzie wojskowym uczestniczył w charakterze publiczności przedstawiciel kurii biskupiej. Stanowiło to psychiczne wsparcie dla oskarżonych, ale zapewne miało również znaczenie dla samych orzeczeń sądowych, które, jak już wspomniałem, były w porównaniu z orzeczeniami innych sądów dość wyważone.

Ze zdarzeniami związanymi ze stanem wojennym miałem jeszcze styczność jako członek komisji weryfikującej funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Krakowie oraz jako ekspert Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW (tzw. Komisji Rokity). W wyniku prac tej Komisji doszło do wznowienia postępowania – uprzednio umorzonego – dotyczącego zabójstwa Bogdana Włosika przez funkcjonariusza MSW. Proces ten zakończył się wyrokiem skazującym.

ZBIGNIEW BUJAK

W 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

W wypowiedziach i wspomnieniach wielu prominentnych ekspertów i doradców „Solidarności" możemy przeczytać, że „nie byliśmy przygotowani do przejęcia rządów w Polsce po Okrągłym Stole". Powstanie i działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") świadczy o tym, że było wręcz przeciwnie. W całej historii naszego kraju nie było takiej elity, takiej opozycji, która byłaby lepiej przygotowana do rządzenia państwem niż środowisko „Solidarności". Obszar zainteresowań i projektów COIU „S" obejmował wszystkie dziedziny prawa i reformę wymiaru sprawiedliwości. W naturalny sposób interesował się i wkraczał na powiązane obszary działania państwa, czyli na przykład w kwestię samorządu terytorialnego, gospodarki, służb porządkowych i specjalnych, wolności słowa i wreszcie samej konstytucji. Osobiście najwyżej cenię dorobek w dziedzinie sądownictwa. Demokracja bowiem i wolny rynek to eksplozja problemów, sporów, konfliktów. I właśnie władza sądownicza jako pierwsza powinna znaleźć się w centrum zainteresowań rządzących.

Najważniejsza dla zmian systemowych, a w szczególności dla jakości demokracji i wolnego rynku są jakość i sprawność władzy sądowniczej. Nie znam postkomunistycznego kraju, w którym by tej tezie przeczono. Nie znam zarazem kraju, w którym zrobiono by to, co należy. Władza sądownicza jest chyba wszędzie w najgorszej sytuacji finansowej, lokalowej, jest gorzej wyposażona niż władza ustawodawcza i wykonawcza. W ustrojach autorytarnych ta ostatnia zawsze dominuje. W Polsce owa dominacja, w różnych upokarzających formach, przeniesiona została w czas III Rzeczypospolitej. Dla podnoszenia jakości swej pracy sędzia (także prokurator) potrzebuje mechanizmu regularnej wymiany myśli, poglądów, dyskusji ze swoimi koleżankami i kolegami w kraju. W okresie transformacji systemowej staje się to szczególnie ważne.

Najważniejsze, wręcz niezbędne, są kontakty z partnerami z krajów, z którymi państwo zamierza się integrować. Wspólne kongresy, seminaria, konferencje są potrzebne w pierwszym rzędzie środowisku sędziowskiemu, prokuratorskiemu i jurysprudencji. Każdy kontakt z koleżankami i kolegami z kraju i zagranicy więcej pomoże w usprawnianiu wymiaru sprawiedliwości niż dziesiątki ustaw. Więcej, on produkcję ustaw zastępuje, a złe ustawy naprawia. Doświadczenia polskie w tej mierze uważam za fatalne. Od początku lat 90., wraz z transformacją, ruszyła do krajów UE i USA fala studialnych wyjazdów przedstawicieli wszystkich środowisk, urzędów i instytucji z wyjątkiem dwóch: sędziowskiego i prokuratorskiego. Tymczasem wraz z demokracją i wolnym rynkiem przyszła naturalna fala sporów i konfliktów. Sądy nie dostały żadnego wsparcia finansowego i logistycznego wobec nowych, masowych i często nieznanych wcześniej problemów. Co najgorsze, gdy władza sądowa doprowadzała do rozstrzygnięcia konfliktu, to i tak nic to nie znaczyło, bo władza wykonawcza nie zauważyła, że ma obowiązek egzekucji wyroków sądów. Tam gdzie brakuje władzy publicznej, tam wkracza „prywatna inicjatywa". Egzekucją szybko zajęły się zorganizowane grupy przestępcze.

Rozpoczynając jakiekolwiek reformy, nie wolno pomijać prostego faktu, że to na sądy i sędziów w pierwszym rzędzie spadają nowe zadania wynikające z systemowej transformacji. Wraz z wolnym rynkiem wchodzą na scenę publicznego życia setki tysięcy nowych firm, całkowicie nowe instytucje i nieznane dotąd konflikty. Giełda i papiery wartościowe, banki, fundusze inwestycyjne, domy akcyjne, spółki i transakcje o różnorodnym charakterze. Rozstrzyganie sporów i konfliktów, które ze sobą niosą, wymaga najczęściej nieznanej i niedostępnej do niedawna wiedzy i doświadczenia. Konieczne stają się też zmiany i rozwój w organizacji i zarządzaniu zapleczem sądów i sędziów. Potrzebna jest sprawność władzy ustawodawczej i wykonawczej, ale obywatelowi stokroć bardziej potrzebna jest sprawność władzy sądowniczej. Niezbędne są kontakty ministrów i parlamentarzystów z ich partnerami z innych krajów, ale tak samo ważna jest wymiana wiedzy i doświadczenia sędziów z sędziami z różnych państw Europy i świata. Brak takiej możliwości w sferze władzy sądowej, jej wręcz ekonomiczna degradacja to najcięższy grzech rządzących w okresie transformacji.

Wyposażenie władzy sądowniczej w środki materialne to proste zadanie rządu. Wymaga jedynie elementarnej rozumności, choć rzeczywistość pokazuje, że wcale o nią niełatwo. Równie proste powinno być zorganizowanie środowiskowych kontaktów zarówno wewnątrzkrajowych, jak i zagranicznych. Potrzebna jest tu tylko odrobina wyobraźni i woli ministra sprawiedliwości i samorządu sędziowskiego. Na sędziach spoczywa najtrudniejsze zadanie: wybór przywództwa swojego samorządu sędziowskiego. Ten wybór dlatego jest najtrudniejszy, ponieważ w nim zawiera się i objawia stosunek do obywateli. Siła charakteru przywódczych postaci,

ich wielkość duchowa, głębia ich doświadczenia w rozumieniu i stosowaniu prawa wyznacza pozycję władzy sądowniczej w obywatelskim społeczeństwie. Dobrze jest tylko tam, gdzie jest to pozycja najwyższa wśród innych instytucji życia publicznego. Tam, gdzie władza sądownicza jest traktowana instrumentalnie, gdzie jest degradowana, tam obywatele w końcu wychodzą na Majdan.

Nasze solidarnościowe rządy dofinansowały władzę wykonawczą, choć nie najlepiej radziła sobie z rozwiązywaniem problemów transformacji. Dofinansowały władzę ustawodawczą, choć praktyka ustawodawcza zasługuje na najostrzejszą krytykę. Władza sądownicza, choć najbardziej potrzebna obywatelowi, długo nie mogła doczekać się odpowiedniego finansowania i uwagi ze strony kolejnych gabinetów. Nasze instytucje konstytucyjne, jak Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Rzecznik Praw Obywatelskich, Naczelna Rada Sądownicza to niewątpliwie mocny ślad dorobku COIU „S". Trudno też wyobrazić sobie bieg reform w pozostałych obszarach (samorząd terytorialny, gospodarka, budownictwo, mass media i wiele innych), gdyby zabrakło projektów COIU „S". A jednak to tylko ślad w praktyce transformacji. Czuję więc ogromny niedosyt i wręcz zawód. Jeśli ten dorobek jest tak wielki, to skąd tak wiele problemów minionego czasu systemowych reform? Skąd dzisiejsze zamieszanie wokół kluczowych instytucji wymiaru sprawiedliwości? Nazywam to błędem początku. Istnienie i merytoryczny dorobek COIU „S" to ogromne zobowiązanie dla solidarnościowych gabinetów, w tym przede wszystkim dla pierwszego, bo kluczowego dla całego biegu naszej transformacji. Po pierwsze jednak, o istnieniu takiego zespołu i jego dorobku wypada po prostu wiedzieć. Po drugie, trzeba rozumieć i doceniać jakość jego merytorycznego dorobku. Po trzecie wreszcie, należy wykazać się świadomością, polityczną wolą i umiejętnością, aby to właśnie temu zespołowi powierzyć zadanie poprowadzenia reform w obszarze prac i dorobku COIU „S". Oznacza to prostą i oczywistą w sztuce rządzenia decyzję personalną. To szefowi zespołu powierza się misję poprowadzenia reform wraz z odpowiednią teką ministra (jeszcze lepiej – wicepremiera). Otwarte pozostaje dla mnie pytanie, czy Tadeusz Mazowiecki wiedział o istnieniu i dorobku COIU „S". Redagowany przez niego „Tygodnik Solidarność", najważniejsze pismo naszego ruchu, nie odnotował istnienia i pracy (projektów) COIU „S". To wiele wyjaśnia, ale niczego nie usprawiedliwia. Rządzący wiedzą bowiem tyle, ile wiedzieć chcą.

Zespół COIU „S" to nie jedyny zespół, który opracował kompleksowy projekt reformy danej dziedziny życia społecznego (funkcjonowania państwa) i niedane mu było zarządzać wcielaniem swoich projektów w życie. Zaznaczę tu tylko, że do takich należy projekt zarządzania i finansowania służby zdrowia opracowany pod kierunkiem Jerzego Moskwy. Zachowuje on walory, które także dziś oceniam jako doskonałe. Historię i istotę „Solidarności" można opisać przez pryzmat organizacji, sposobu działania i dorobku dziesiątek takich zespołów. Dopiero taka historia

oddawałaby i tłumaczyła znaczenie i wielkość tego milenijnego Ruchu. Piszę „milenijnego", bo nie było takiego w naszej ponadtysiącletniej historii i najpewniej już nie będzie. Powszechną cechą tego naszego Ruchu była jego obywatelskość. Czas „Solidarności" to czas demokracji uczestniczącej (performatywnej). To czas oddolnych inicjatyw i rodzących się liderów w różnych środowiskach. „Solidarność" to tym samym przykład dobrej wewnętrznej demokracji przedstawicielskiej, bo ci liderzy poddani byli procedurze wyborczej. Prof. Andrzej Zoll jako jeden z członków COIU „S" tak o tym fenomenie mówi: „Wysunięto wiele postulatów przeprowadzenia reform w celu poprawy funkcjonowania aparatu władzy, administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości. Charakterystyczne było dla tamtego okresu, że wiele programów naprawy państwa nosiło cechy autentycznej inicjatywy obywatelskiej"[1].

Ten aktywizm społeczny (obywatelski) zrodził się i rozkwitł w „Solidarności". Był tym samym swoiście polskim fenomenem. Badając jednak metody i procedury reformowania państw w Europie (zwłaszcza po II wojnie światowej), zobaczymy, że są one bliźniaczo podobne. Reformy systemowe to procesy społeczne prowadzone z aktywnym udziałem środowisk, których dotyczą. Wiele reform III RP przeprowadzano odgórnie w bardzo autokratycznym stylu. To dla mnie przykre, że wyjątkowe doświadczenie „Solidarności" w dziedzinie zarządzania (czyli zarządzanie podmiotowe) tak szybko znalazło się poza horyzontem mentalnym kolejnych ekip rządzących naszym krajem.

Czy powierzając misję i zadanie reform wymiaru sprawiedliwości i systemu prawa w Polsce zespołowi COIU „S", uniknęlibyśmy obecnych kłopotów? Uważam, że tak. Po stokroć – tak. Upewniają mnie w tym przekonaniu wypowiedzi członków Centrum, np. prof. Janusza Barty z Uniwersytetu Jagiellońskiego: „w momentach zasadniczych przemian społecznych prawnik zaczyna się czuć jak lekarz, który musi działać rozważnie, ale i szybko, w jego rękach leży bowiem los ciężko chorego pacjenta"[2].Tę rozwagę można czerpać z dobrej wiedzy i doświadczenia. COIU „S" skupiło w swoim gronie najlepszych prawników. Doświadczenie wielu z nich sięga dobrych czasów II RP. W Centrum znaleźli się też młodzi prawnicy. Myślę, że to im zawdzięczamy niezwykłe tempo prac nad projektami i odwagę, z jaką włączali do swoich prac coraz to nowe zagadnienia i zadania. Ta rozwaga i szybkość były warunkiem sprawnej systemowej reformy na miarę i potrzebę III RP. Takie działanie wymagało jednego – przełamania atomizacji środowisk reprezentujących różne środowiska prawnicze. W atmosferze ówczesnej „Solidarności" okazało się to możliwe. Prof. Marek Safjan z Uniwersytetu Warszawskiego tak mówi o fenomenie

[1] Zob. [on-line] http://www.coiu.pl/ksiazka_opinie.htm.
[2] *Ibidem.*

tamtego czasu: „Społeczna Rada Legislacyjna stała się też miejscem integracji środowiska prawniczego. Okazało się, że wielu z nas, współdziałających z Radą, nie miało wcześniej ze sobą kontaktów osobistych – środowisko prawnicze było również bardzo zdezintegrowane i słabo ze sobą współpracowało. Znaliśmy się tylko z piśmiennictwa, z «doktryny»"[3].

System prawa i wymiar sprawiedliwości wymaga odmiennej strategii obrony przed deprawacją. Odrębność władzy sądowniczej manifestuje się bowiem także poprzez odmienny mechanizm wejścia do tej sfery władzy. Nie są to wybory powszechne (jak do parlamentu). Inny (niż powołanie premiera i ministrów) jest mechanizm powoływania na kierownicze stanowiska. Potrzebne jest więc forum, które nieustannie czuwa nad rzetelnością działania sędziów i każdej prawniczej korporacji, czuwa nad sztuką tworzenia, interpretacji i stosowania prawa. Centrum było na dobrej drodze, aby stać się miejscem spotkania różnych środowisk prawniczych, przepływu wiedzy i doświadczenia między tymi środowiskami i między różnymi pokoleniami prawników. Takie miejsce/instytucja mogła i powinna stać się źródłem aksjologii prawa oraz stróżem wartości i – szerzej, prawniczej kultury. Taka instytucjonalizacja była i wciąż pozostaje nadzieją i potrzebą w naszej wolnej Polsce. Byłaby to najgłębiej rozumiana realizacja solidarnościowych ideałów. Prof. Wiesław Chrzanowski tak o tym mówił:

> Zorganizowane w Krakowie COIU „Solidarności" było ważnym ośrodkiem prac nad przekładaniem postulatów Sierpnia na język ustaw. Godne podkreślenia jest to, że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej. Zwraca uwagę połączenie w pracach COIU i Społecznej Rady Legislacyjnej wysiłków pracowników nauki z głosem praktyków, tj. solidarnościowych sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych[4].

Jest w programie COIU „S" poważna luka – to problem programu kształcenia prawników w naszym kraju. Przekonujemy się o tym, obserwując charakter i ilość ustaw z jednej strony, a pracę sędziów z drugiej. Pisząc o „obserwacji", mam na myśli nie tylko własne wnioski, ale też krytykę prawników, którzy skończyli studia prawnicze i odbyli praktykę w krajach euroatlantyckiej kultury. Nie mam cienia wątpliwości, że Centrum, gdyby działało, zajęłoby się reformą programu studiów prawniczych. Bez takiej reformy będziemy nadal hołdować sztuce legislacji i stosowania prawa rodem raczej z „moskiewskiej szkoły prawniczej". Czym jest ta „szkoła"? To owoc gwałtu, jakiego tam dokonano na niemieckim pozytywizmie praw-

[3] *Ibidem.*
[4] *Ibidem.*

niczym. Tymczasem mamy się czym szczycić, gdy chodzi o legislację początków transformacji i projekty COIU „S". Warto przypomnieć, że ustawa, pod rządami której skutecznie i bez konfliktów przeprowadzono reprywatyzację aptek, liczyła zaledwie 15 paragrafów. Niestety, od wielu lat ustawy to raczej instrukcje sejmowe dla rządu i oczywiste wkroczenie w kompetencje władzy wykonawczej. Obawiam się, że to efekt niezrozumienia, czym różni się system prawa od zbioru ustaw i przepisów. Czym różni się ustawa jako akt uprawniający rząd do określonego działania od instrukcji, co i jak ma robić konkretny minister. Trybunał Konstytucyjny nie zdołał, choć próbował, zahamować patologii systemu tworzenia prawa. TK nie udało się też powstrzymać sądowej praktyki, która sprawia, że proces może trwać wiele lat, nawet kilkanaście. Bywa, że więcej niż połowa dorosłego życia obywatela. Taki proces to oczywiste złamanie naszego konstytucyjnego prawa do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki.

Powyższe rozważania prowadzą mnie do jednoznacznego wniosku. Tradycja, osiągnięcia i doświadczenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" stanowi bezcenną wartość dla naszego państwa jako wspólnego dobra. Jeśli chcemy mieć dobrą legislację, sprawną władzę sądowniczą, to mamy znakomity przykład, jak się zabrać do tego zadania. Centrum to oryginalna polska droga do skutecznej reformy w najważniejszej sferze dla obywatela i jego konstytucyjnych praw. Osobiście z pewną nadzieją myślę o możliwości reaktywacji COIU „S". Jeśli nie reaktywacji, to chociaż poważnego wprowadzenia jego dorobku i historii do programu studiów prawniczych.

ZBIGNIEW CICHOŃ

Wspomnienie

Triumf „Solidarności" związany z podpisaniem porozumień sierpniowych w sierpniu 1980 r. był zaczynem ogromnego ruchu zmierzającego do reformy Polski i zmiany jej charakteru z państwa totalitarnego na demokratyczny. Nie można było tego zrobić bez fundamentalnej zmiany prawa i bez samych prawników. Piękną kartą w historii tych działań okazało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społeczna Rada Legislacyjna, związane w ogromnej mierze z Krakowem z powodu roli, jaką przyjął na siebie ówczesny sędzia Kazimierz Barczyk z Krakowa. Instytucje te, funkcjonujące od 1981 r., na przestrzeni lat skupiły wokół siebie najwybitniejszych naukowców i praktyków z dziedziny prawa, którzy przygotowali kilkadziesiąt projektów ustaw, mających zmienić oblicze prawne i społeczne Polski. Prace legislacyjne wykonane w ramach COIU i SRL były komentowane jako największy społeczny wysiłek prawników od czasów Konstytucji 3 maja.

Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, zorganizowanym w styczniu 1981 r. w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Krakowie powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, której przewodniczył prof. Władysław Wolter, niepodważalny autorytet w dziedzinie prawa karnego, twórca tzw. krakowskiej szkoły prawa karnego. W ramach prac tej Komisji stworzono projekty ustaw karnych, w tym kodeksu karnego oraz dwóch wersji kodeksu postępowania karnego, z uwzględnieniem instytucji sędziego śledczego i bez niej. Na II Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości powołano Społeczną Radę Legislacyjną przy COIU, w skład której weszli SSN i była minister sprawiedliwości Zofia Wasilkowska, prof. Władysław Wolter, prof. Wacław Szubert, prof. Aleksander Kopff, adw. Andrzej Rozmarynowicz oraz sędzia Kazimierz Barczyk.

Przez lata społeczność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych skupiała wokół siebie wybitnych specjalistów, ludzi obdarzonych wielką charyzmą i kierujących się troską o dobro Polski i jej rozwój w kierunku demokratycznym. We

współpracy ze środowiskiem prawniczym, w szczególności z Naczelną Radą Adwokacką i Okręgową Radą Adwokacką w Krakowie, członkowie COIU zorganizowali pielgrzymkę do Watykanu, gdzie Ojciec Święty Jan Paweł II udzielił prywatnej audiencji przedstawicielom Centrum.

W okresie obrad Okrągłego Stołu Centrum współpracowało z Komitetem Helsińskim i Komitetem Obywatelskim, przygotowując projekty demokratycznych ustaw systemowych. Wybitnym osiągnięciem COIU było opracowanie społecznego projektu o samorządzie terytorialnym, którego inicjatorem był mec. Kazimierz Barczyk, obradom zespołu przewodniczył zaś doc. Michał Kulesza z Wydziału Prawa i Administracji UW. Prace COIU przyczyniły się również do znaczącego zmniejszenia prerogatyw i wpływu służb bezpieczeństwa na państwo. Przygotowano we współpracy z ówczesnym dyrektorem Instytutu Ekspertyz Sądowych śp. Aleksandrem Głazkiem projekt ustawy o policji, ministrze spraw wewnętrznych i Urzędzie Ochrony Państwa zgodnie ze standardami demokratycznego państwa prawa. Osoby związane z COIU po przemianach ustrojowych nadal angażowały się w proces legislacji, czuwając nad przygotowywaniem ustaw w duchu obywatelskim i demokratycznym.

Pamiętam, że projekty te kontynuowane były również w okresie stanu wojennego, a osoby w nie zaangażowane wydawały nielegalny w owym czasie „Paragraf". Ja w tym czasie byłem aplikantem adwokackim, a następnie początkującym adwokatem po zdaniu egzaminu adwokackiego w lutym 1982 r. Zaangażowany byłem w poradnictwo prawne w „Solidarności", jeszcze jako aplikant adwokacki, a potem już jako adwokat w Zespole Adwokackim nr 1 przy ul. św. Jana 20, gdzie pracował też mec. Andrzej Rozmarynowicz. To postać bardzo ważna w historii adwokatury, albowiem był on doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły, a także koordynatorem Ogólnopolskich Pielgrzymek Adwokatów na Jasną Górę i obrońcą w procesach politycznych. Gdy zapytał mnie w okresie stanu wojennego, czy podejmę się obrony w sprawach ściganych przez reżim komunistyczny działaczy zdelegalizowanej „Solidarności", wówczas wyraziłem moją zgodę. W związku z tym broniłem uczestników pochodów 3-majowych czy też robotników w słynnym strajku w Nowej Hucie na wiosnę 1988 r., a także członków Konfederacji Polski Niepodległej. Dzięki temu poznałem wielu wspaniałych ludzi, jak np. szefa „Solidarności" Akademii Medycznej dr. Janusza Kutybę, a przede wszystkim ks. Kazimierza Jancarza, kapelana „Solidarności", który niejednokrotnie bezpośrednio do mnie kierował ludzi represjonowanych, w tym również zwalnianych z pracy. Dane mi było poznać również wyjątkowo utalentowanego plastycznie działacza KPN Jerzego Żebrowskiego, który był autorem całej serii znaczków pocztowych wydawanych poza oficjalnym obiegiem. Mec. Rozmarynowicz zbierał też informacje od kolegów adwokatów, w tym i ode mnie, o przebiegu procesów i zapadłych wyrokach. Często potem te informacje

były publikowane w prasie podziemnej, w tym i w „Paragrafie". Nierzadko też gościł u nas w zespole mec. Kazimierz Barczyk, wcześniej sędzia i szef „Solidarności" w sądach krakowskich, jedyny usunięty ze stanowiska sędziego w okręgu krakowskim. Przynosił on „Paragraf" i informacje, w szczególności dla mec. Rozmarynowicza, o tym, co się dzieje w „Solidarności" i o oporze społeczeństwa wobec reżimu stanu wojennego. W Zespole Adwokackim nr 1 byli zaangażowani w obronę działaczy „Solidarności" i uczestników manifestacji ulicznych, zwłaszcza 3-majowych, także inni koledzy adwokaci, w tym śp. Tadeusz Modelski, Andrzej Sikora i Andrzej Tarnawski. Zapamiętałem szczególnie obronę robotników po wiosennym strajku Kombinatu w Hucie im. Lenina (1988), jak się w owym czasie on nazywał. Wtedy to urodził mi się syn Michał, a ja nie zdążyłem żonie wręczyć kwiatów z tej okazji po jej powrocie do domu ze szpitala, albowiem broniłem w Nowej Hucie przed Kolegium do spraw Wykroczeń robotników, wielu z nich było pobitych. Obrona trwała do późnych godzin nocnych. Rano prosto z Kolegium dotarłem na Rynek Krakowski, gdzie handlarze rozkładali swoje stoiska z kwiatami. Niewiele wahając się, kupiłem zawartość wiadra, tj. kilkadziesiąt czerwonych róż, i zawiozłem żonie. Wtedy nie było telefonów komórkowych, a zatem nie byłem w stanie powiadomić żony o tym, że nie wrócę do domu na noc z powodu obrony ludzi w Hucie. Nie było też możności skorzystania z telefonu stacjonarnego Urzędu Dzielnicy Kraków-Nowa Huta, gdzie znajdowało się Kolegium, ponieważ wielkim problemem było w ogóle dopuszczenie nas do obrony przez ZOMO. Mieliśmy bowiem okazać pełnomocnictwa do obrony, których jeszcze nie podpisano. Jednak oskarżeni ludzie krzyczeli, że chcą obrońców, natomiast mec. Modelski, mec. Sikora i ja stwierdziliśmy, że pełnomocnictwa zostaną podpisane natychmiast przez ludzi domagających się obrony. Mimo że nie miałem możliwości połączenia telefonicznego, moja żona dowiedziała się, co się dzieje z Radia Wolna Europa, a także od dr. Wiesława Zabłockiego, który organizował obrony w porozumieniu z Komitetem Pomocy utworzonym przez ks. kard. Macharskiego. Dr Zabłocki poinformował żonę o przyczynie mej nieobecności w domu i na wiadomość od żony, że właśnie urodził mi się syn, a mnie nie ma w domu, powiedział: „Pani Mecenasowo, syn urodził się w ważnym dla historii Polski momencie, a Pani mąż pomaga w dobrej sprawie".

Doświadczenie systemu totalitarnego, a w szczególności zwolnienie mnie z pracy w charakterze asystenta z Wydziału Prawa i Administracji UJ z powodu zaangażowania w Duszpasterstwie Akademickim Ojców Dominikanów „Beczka", skłoniły mnie do bronienia ludzi jeszcze w okresie komunistycznym, a także do dbania o właściwe standardy przestrzegania praw człowieka już w wolnej Polsce po 1989 r. To ostatnie spowodowało bliższe zainteresowanie Europejską konwencją praw człowieka z 1950 r. podpisaną przez Polskę 26 listopada 1993 r. Po kilkutygodniowym szkoleniu w Trybunale Praw Człowieka rozpocząłem prowadzenie spraw przed tym

Trybunałem, w szczególności zaangażowała mnie sprawa dotycząca poszanowania prawa własności, dotycząca tzw. mienia zabużańskiego, tj. zrekompensowania utraty nieruchomości właścicielom, którzy je utracili na skutek zmiany granic Polski na wschodzie po II wojnie światowej. W pierwszej tzw. pilotażowej sprawie *Broniowski* Trybunał w Strasburgu orzekł, iż obowiązujące w Polsce prawo przyznające rekompensatę ma charakter iluzoryczny i po raz pierwszy wydał tzw. wskazania generalne co do tego, jakie kroki powinna poczynić Polska, aby zaspokoić roszczenia blisko 80 tys. osób znajdujących się w podobnej sytuacji jak p. Broniowski.

Prace COIU i SRL, zwłaszcza projekty zmiany kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego wprowadzały wiele zmian wzmacniających pozycję jednostki wobec państwa, wśród których na szczególną uwagę zasłużyły propozycje zastrzeżenia do wyłącznej kompetencji sądu stosowania tymczasowego aresztowania w miejsce stosowania go przez prokuratora. Również projekty ustaw tzw. policyjnych wzmacniały pozycję jednostki wobec aparatu ścigania. Wiele z tych rozwiązań zostało wprowadzonych po 1989 r., czyli po upadku systemu komunistycznego, w tym wprowadzono zmiany powierzające sądowi stosowanie aresztu tymczasowego, wymóg określania, na jaki okres areszt jest stosowany itd. i doprecyzowano przesłanki jego stosowania, zastępując ogólną dotychczasową formułę, zgodnie z którą wystarczyło, by czyn zarzucany był czynem o wysokim społecznym stopniu niebezpieczeństwa. Propozycje legislacyjne wypracowane przez COIU i SRL tkwiły w mej pamięci również w późniejszym okresie, gdy byłem adwokatem wykonującym swoją praktykę. Czasy „Solidarności" i praktyka zdobyta podczas układania statutów czy innych aktów prawnych spożytkowane zostały przeze mnie także w pracy w charakterze senatora w kadencji 2007-2011 oraz obecnej od 2015 r. Przejście od stosowania prawa do jego stanowienia było i jest ciekawym doświadczeniem dla prawnika. Dokonując przeglądu funkcjonowania prawa w przeciągu kilkudziesięciu lat mej praktyki adwokackiej i parlamentarnej, doceniam tym bardziej wartość dokonań COIU i SRL. Jednocześnie nasuwa się refleksja, iż rzeczywista pozycja człowieka w państwie i poszanowanie jego praw jest zależne nie tylko od jakości prawa, ale i praktyki jego stosowania. Widać to na przykład bardzo wyraźnie w sprawach dotyczących stosowania tymczasowego aresztowania. Zmiana podmiotu stosującego ten środek z prokuratora na sąd niewiele zmieniła, a nadużywanie tego środka zapobiegawczego piętnował niejednokrotnie Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Podobnie niezawisłe sądy nie zapewniły rozstrzygania spraw w rozsądnym terminie, co przecież gwarantuje art. 6 wiążącej Polskę EKPCz. To spowodowało wydanie pilotażowego wyroku w sprawie *Rutkowski* z dn. 15 lipca 2015 r., stwierdzającego niezachowanie tego standardu i nieskuteczność krajowego remedium przeciwko temu w postaci skargi na opieszałość postępowania. Okazuje się, że podobnie jak zdobycie wolności nie gwarantuje jej zachowania raz na zawsze, tak też jest i ze spra-

wiedliwością. Nie wystarczy istnienie niezawisłych sądów, ale konieczne są właściwe procedury, które zapewniają realny, a nie iluzoryczny wymiar sprawiedliwości. Proces powinien mieć na celu dochodzenie do prawdy materialnej, a nie tylko być podobny do meczu tenisowego, w którym drobne potknięcie gwarantuje zwycięstwo przeciwnikowi. Tak niestety ukształtowany jest obecnie sformalizowany proces cywilny. Stąd aktualność tych prac, które zostały wykonane przez COIU i SRL.

IZABELA DOBOSZ

Wkład Społecznej Rady Legislacyjnej w proces transformacji mass mediów w Polsce

Wszystkie „przełomy", jakie pojawiały się w powojennej Polsce, owocowały próbami uregulowania stanu prawnego dotyczącego działalności medialnej[1]. Próbami raczej nieudanymi, gdyż postulaty środowiska dziennikarskiego albo były odrzucane przez władze, albo w najlepszym razie dokonywano ich „adaptacji" do istniejącego systemu prawnego, w sposób, który niewątpliwie wypaczał idee przyświecające ich autorom[2].

Powstanie „Solidarności" zaangażowało jednakże zbyt wielu obywateli i uzyskało tak wielki społeczny rezonans, aby można było inicjatywy proponowane przez to środowisko „zdusić w zarodku". Toteż Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), a także później jego Społeczna Rada Legislacyjna zyskały szerokie możliwości działań.

W ramach COIU „S" działało wiele zespołów problemowych złożonych z wybitnych prawników. Pracami Komisji do spraw Prawa Cywilnego kierował prof. dr hab. Stefan Grzybowski[3], były rektor UJ. Właśnie w tej Komisji podjęto w 1981 r. prace nad prawem prasowym w zespole kierowanym przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa, byłego prorektora UJ, a po jego wyjeździe do Niemiec przez prof. dr. hab. Stanisława Waltosia. Zespół ten rozpoczął pracę w dniu 13 maja 1981 r.[4]

---

1 Szerzej na ten temat por. I. D o b o s z, *Prawo prasowe*, Warszawa 2011, s. 34.

2 *Ibidem*, s. 31 i n., 36.

3 „Komunikat" 1981, nr 1 – zredagowany przez pełnomocnika KKK ds. Nowelizacji Ustaw sędziego K. Barczyka. Zob. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. B a r c z y k, S. G r o d z i s k i, S. G r z y b o w s k i, Warszawa 2001, s. 16-17.

4 *Ibidem*, s. 139.

Na posiedzeniu tym ustalono skład zespołu, przy czym okazało się, że są także inne osoby deklarujące uczestnictwo w pracach. Oprócz prawników w pracach zespołu brali udział także dziennikarze, z którymi konfrontowano zarówno ogólne założenia projektu, jak i późniejszą jego redakcję. Wyjątkową rolę odegrał tutaj red. Paweł Dubiel, pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych i redaktor naczelny „Zeszytów Prasoznawczych", niezwykły erudyta i jednocześnie miłośnik muzyki poważnej.

Na pierwszym posiedzeniu zespołu przyjęto także harmonogram działań oraz ogólne założenia dotyczące prac nad ustawą. Pierwszym z nich było rozstrzygnięcie, że projekt ustawy ma dotyczyć wszystkich środków masowego komunikowania, w tym także audiowizualnych. Zwracano bowiem uwagę na specyfikę zawodu dziennikarskiego, na to, że prawa i obowiązki dziennikarzy prasowych mają być identyczne z prawami i obowiązkami dziennikarzy zatrudnionych w radio i telewizji, a odpowiedzialność za naruszenie prawa winna także mieć identyczny charakter. Niestety, późniejszy rozwój wypadków doprowadził do rozejścia się ścieżek legislacyjnych i do odrębnego uregulowania działalności radiofonii i telewizji, przy jedynie posiłkowym stosowaniu prawa prasowego do działalności redakcji i dziennikarzy, poprzez art. 3 ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 r. Przyjęte na wstępie założenie obligowało ponadto do ustalenia w projekcie zasad tworzenia, istnienia i funkcjonowania mass mediów. Wiązało się z tym także uregulowanie dostępu do tychże środków i zapewnienie im odpowiedniego finansowania.

Trzecim ważnym problemem było rozstrzygnięcie odnoszące się do stosunku pomiędzy prawem prasowym a innymi ustawami (zwłaszcza prawo karne, autorskie). Chodziło o to, aby zastanowić się nad przyjęciem jednego „z możliwych rozwiązań, tj. bądź nad nowelizacją tych ustaw i wprowadzeniem do nich przepisów regulujących działalność środków masowego komunikowania, bądź też nad zawarciem całej tej problematyki w przygotowywanej ustawie o prawie prasowym"[5].

W dyskusji, jaka się wywiązała po zaproponowaniu przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa programu spotkania, podniesiono szereg istotnych kwestii. Jedną z nich była propozycja doc. Andrzeja Wasilewskiego, aby zająć się osobno dostępem do informacji. Zwrócił on uwagę na to, że zagadnienie to wykracza poza problematykę prawa prasowego, gdyż obejmuje także dostęp obywatela do informacji. Jednakże na zawarcie w ustawie o prawie prasowym pewnych reguł dostępu do informacji dla dziennikarzy zwracali uwagę oni sami, gdyż w realiach PRL byli często bezradni, nie mogąc wyegzekwować uzyskania informacji od władz. W efekcie późniejszych rozwiązań legislacyjnych przepisy o dostępie do informacji znalazły się zatem

[5] Protokół posiedzenia zespołu ds. prawa prasowego, oprac. I. D o b o s z, zob. *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 140.

w przygotowanym projekcie. Doc. A. Wasilewski, działając dalej w ramach zespołu, przygotował projekt przepisów „o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz ochronie tajemnicy państwowej”[6]. Patrząc na te rozwiązania z punku widzenia współczesnego polskiego prawa, można zaobserwować, iż Konstytucja RP z 1997 r. przyjęła model proponowany przez doc. A. Wasilewskiego w jego projekcie, stając na stanowisku powszechności dostępu do informacji publicznych oraz likwidacji uprzywilejowania dziennikarzy w tym zakresie. To uprzywilejowanie jednakże w obecnie obowiązującej ustawie Prawo prasowe nie zostało przeprowadzone w sposób pełny, gdyż po wyeliminowaniu przepisów dotyczących dostępu do informacji publicznej pozostawiono dla dziennikarzy dostęp do informacji będących w posiadaniu przedsiębiorców i podmiotów „niezaliczonych do sektora finansów publicznych oraz niedziałających w celu osiągnięcia zysku”[7].

Porównując projekt doc. A. Wasilewskiego, bardzo zwięzły i klarowny, z obecnymi ustawami regulującymi tę problematykę, widać jasno zarysowaną koncepcję traktowania „wolnego dostępu do informacji dotyczących życia publicznego” jako dobra powszechnego, służącego przekazywaniu informacji prawdziwych i pełnych oraz realizacji innych praw, jednakże z poszanowaniem „bezpieczeństwa zbiorowego i indywidualnego w państwie”[8]. Służyć temu miał art. 7 projektu przewidujący ograniczenie zasady wolnego dostępu do informacji „dotyczących zjawisk, zdarzeń i dokumentów życia publicznego, ze względu na ochronę tajemnicy służbowej i zawodowej, a także z uwagi na gwarancje dotyczące dóbr osobistych”[9]. Niestety, współczesne ustawodawstwo w tym zakresie rodzi wątpliwości, czy konstytucyjna zasada wyrażona w art. 61 jest w istocie realizowana w praktyce. Z jednej bowiem strony obserwujemy nadmiernie rozbudowane przepisy chroniące różnego rodzaju tajemnice, z drugiej – istniejąca ustawa o dostępie do informacji publicznej z 2001 r. mimo swojej kazuistyki rodzi bardzo duże wątpliwości interpretacyjne[10].

Prace zespołu miały charakter kolektywny. Poszczególni członkowie przygotowali referaty z zakresu określonych grup tematycznych. Były to tematy dotyczące: prawa dostępu do informacji, gwarancji realizacji tego prawa, organizacji działalności wydawniczej i audiowizualnej, zagadnień terminologicznych, wolności prasy; kontroli społecznej nad środkami przekazu, autonomii mass mediów, praw i obowiązków dziennikarzy, odpowiedzialności, sprostowań, katalogu podstawowych zasad ogólnych, systematyki ustawy. Niektóre z opracowań zostały zamieszczone

---

6 Zał. 10. *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 178-179.

7 Art. 4 ust. 1 prawa prasowego z 26 I 1984 r. (Dz.U. Nr 5, poz. 24 ze zm.).

8 Zał. nr 10, uzasadnienie A. Wasilewskiego, zob. *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 179.

9 *Ibidem*.

10 Zob. I. D o b o s z, *Dziennikarskie prawo do informacji*, [w:] *Prawo mediów*, red. J. B a r t a, R. M a r k i e w i c z, A. M a t l a k, Warszawa 2008, s. 236 i n.

w zbiorze pt. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*[11]. Ponieważ jednak były to przemyślenia osobiste poszczególnych autorów, uznano, że należy powołać w oparciu o nadesłane materiały i przeprowadzoną następnie dyskusję zespół redakcyjny, który przygotuje wstępny projekt ustawy. W skład tego zespołu weszli I. Dobosz, P. Dubiel, J. Barta. Prace nad tą redakcją trwały ponad trzy miesiące. Pracowaliśmy wraz z Januszem Bartą niezwykle intensywnie, dyskutując o różnych wariantach rozwiązań, zdani właściwie na swoją intuicję oraz mając niewielki dostęp do zagranicznej literatury. Nie było możliwości, tak jak się to robi obecnie, aby sięgać do baz danych, a zwłaszcza tekstów ustaw zagranicznych, gdyż… nie było jeszcze wówczas Internetu! W dużej mierze zatem opieraliśmy się na przedwojennym ustawodawstwie. Niektóre rozwiązania, gdy zaistniała między nami różnica poglądów, zaproponowaliśmy w wersji „wariantowej", chcąc, aby zespół w toku dyskusji wypowiedział się za którąś opcją. Dotyczyło to na przykład kwestii sprostowań. Przyjęliśmy do wyboru system sprostowań albo system odpowiedzi. Projekt ten został później wykorzystany przez ustawodawcę w sposób, który świadczył o niezrozumieniu różnic pomiędzy tymi instytucjami i zaowocował w ustawie Prawo prasowe z 1984 r. rozdziałem „Sprostowania i odpowiedzi". Potrzeba było kilkudziesięciu lat na likwidację tego nonsensu[12]. W prace redakcyjne był również zaangażowany red. Paweł Dubiel. Jako świetny praktyk i jednocześnie znawca etyki dziennikarskiej korygował niektóre nasze rozwiązania oraz starał się, by ustawa nie była zbyt kazuistyczna, a zwłaszcza niespecjalnie krępowała dziennikarzy. Trzeba mieć świadomość, że dziennikarze w większości w tym okresie sprzyjali ruchowi „Solidarność", widząc w nim obronę przed cenzurą oraz ograniczaniem niezależności dziennikarskiej. Za tę postawę zapłacili w większości utratą stanowisk, pracy i różnymi szykanami. Wielu dziennikarzy rozstało się z zawodem po przeprowadzeniu weryfikacji, a niektórzy zostali zmuszeni do wyjazdu za granicę[13].

Po kolejnych dyskusjach i naradach w dniu 12 grudnia 1981 r. członkowie zespołu zebrali się w klubie „Pod Gruszką" SDP w Krakowie i tam na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego doszło do przyjęcia i akceptacji projektu[14]. W Uwagach do projektu ustawy o prawie prasowym, stanowiących komentarz twórców projektu, zwrócono uwagę na konieczność „uspołecznienia" środków masowego komunikowania oraz przyjęcie prawnych gwarancji „swobodnego zbierania i przepływu informacji". Należało bowiem rozbić monopol RSW „Prasa – Książka – Ruch", a także Radiokomitetu, tworząc podwaliny nowego pluralistycznego

---

[11] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 142-155.

[12] Stało się to dopiero w nowelizacji z 2012 r.

[13] Zob. S. M a c i e j e w s k i, *Wojna polsko-polska*, Kraków 2007, s. 139 i n.

[14] I. D o b o s z, *Tamte czasy*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 501.

systemu medialnego. Należało też za pomocą środków prawnych wymusić na władzach dostęp dziennikarzy do informacji. Gwarantem przestrzegania tych i innych założeń miała stać się Społeczna Rada Prasowa. Obok kwestii instytucjonalnych projekt regulował też status i zasady funkcjonowania redakcji, działalność wydawniczą i nadawczą, prawa i obowiązki dziennikarzy, eliminował cenzurę represyjną (jakkolwiek „Solidarność" zgodziła się na dalsze funkcjonowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk), wprowadzał prawo odpowiedzi oraz majątkowe i osobiste uprawnienia autorów materiałów prasowych, a także przepisy o odpowiedzialności cywilnej i karnej. Te ostatnie przepisy redagował doc. Andrzej Zoll, będący członkiem zespołu. W większości uznał on, że wystarczająca jest odpowiedzialność za wykroczenia. Jak wiemy, ustawa z 1984 r. zaostrzyła przepisy karne prawa prasowego, uznając wszystkie przekroczenia tego prawa za przestępstwa.

Zdawało się nam, że zamknęliśmy pewien etap, że prace będą się posuwały naprzód. Były przecież przewidziane szerokie społeczne konsultacje projektu. Nikt nie wiedział o tym, co miało nastąpić za parę godzin. Szliśmy z prof. Stanisławem Waltosiem ośnieżonymi ulicami Krakowa, na których pojawiło się zaskakująco wiele pojazdów wojskowych. W godzinę po naszym wyjściu w klubie „Pod Gruszką" przeprowadzono rewizję, a dwie godziny później zaczął się stan wojenny.

Projekt społeczny nigdy nie doczekał się szerszej prezentacji, aż do roku 2001, gdy został zamieszczony w cytowanym już zbiorze *Obywatelskie inicjatywy…*[15] Bez wątpienia jakąś inspirację z projektu zaczerpnęło Ministerstwo Sprawiedliwości, przygotowując ustawę w 1984 r. Jednakże duch tej ustawy był całkowicie odmienny od ducha projektu. „Projekt społeczny zakładał bowiem znaczne uniezależnienie prasy od kontroli i nacisków politycznych, co przejawiało się między innymi w zniesieniu systemu koncesyjnego dla prasy drukowanej i zastąpienie go systemem zgłoszeniowym, w zniesieniu cenzury represyjnej, w szerokim dostępie dziennikarzy do informacji i gwarancjach pozwalających na jego wyegzekwowanie"[16].

* * *

Stan wojenny przerwał na długie lata udział opozycji w procesie legislacyjnym. Zaostrzono przepisy dotyczące cenzury. Przywrócono instrukcje (dyrektywy) prezesa GUKPPiW, w których między innymi „całkowicie zakazano krytyki i podważania ustroju socjalistycznego, krytyki PZPR i podważania jej kierowniczej roli, krytyki sojuszników PRL, krytyki organów władzy państwowej oraz publikowania jakichkolwiek tekstów naruszających lub podważających prawo"[17]. Nawet po zniesieniu

[15] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 156-166, zał. 8.

[16] I. D o b o s z, *Prawo prasowe*, s. 36.

[17] A. T r a w k a, „Organizacja i funkcjonowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk", Kraków 2000, s. 26-27 (praca magisterska).

stanu wojennego w dniu 22 lipca 1983 r. niektóre postanowienia art. 17 dekretu o stanie wojennym zostały włączone na długie lata do ustawy z 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk[18].

W okresie stanu wojennego na niespotykaną skalę rozwinęła się działalność wydawnictw podziemnych. Była ona również kontynuowana po zniesieniu stanu wojennego, tworząc drugi (nieoficjalny) obieg informacji.

Przełom we wzajemnych relacjach władzy i opozycji nastąpił w trakcie obrad Okrągłego Stołu. 22 marca 1989 r. podpisany został dokument zawierający sprawozdanie z prac podzespołu do spraw środków masowego przekazu. Podpisali go Krzysztof Kozłowski w imieniu strony „solidarnościowo-opozycyjnej" i Bogdan Jachacz w imieniu strony „koalicyjno-rządowej". Zmiany, na które się zdecydowano, nie były zbyt radykalne. Dotyczyły między innymi zastąpienia systemu koncesyjnego prasy drukowanej systemem rejestracji (ciągle jednak odbywającej się przed GUKPiW), dopuszczeniem pluralizmu, złagodzeniem cenzury i gospodarki papierem, ułatwieniem dostępu do radia i telewizji.

Okrągły Stół pozwolił na wznowienie działalności przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej, w ramach której podjął działalność zespół do spraw prawa prasowego kierowany przez prof. dr. hab. Andrzeja Kopffa. Zespół ten działał w nieco zmienionym składzie[19]. Punktem wyjścia prac był projekt prawa prasowego z grudnia 1981 r. Właściwy klimat do dalszej działalności był związany z wyborami czerwcowymi z 1989 r., „które stworzyły możliwość większej reprezentacji parlamentarnej dla strony solidarnościowo-opozycyjnej"[20], oraz z powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego. To ostatnie wydarzenie, a zwłaszcza fakt, że w drodze kolejnych zmian legislacyjnych GUKPPiW stał się podległy premierowi, pozwoliło na inicjatywę ustawodawczą, która doprowadziła do uchylenia ustawy z 31 maja 1981 r. o kontroli publikacji prasy i widowisk. Nastąpiło to na mocy ustawy z 11 kwietnia 1990 r.[21] Pamiętam, jak na jednym z posiedzeń był obecny Zbigniew Romaszewski, z czego skorzystałam i celowo zwróciłam mu uwagę, że nie wypada, aby premier Mazowiecki nadzorował cenzurę. Data likwidacji PRL-owskiej cenzury wraz z zajmującym się nią urzędem stanowi z pewnością epokowe wydarzenie.

---

[18] Dz.U. Nr 20, poz. 99 z późn. zm.

[19] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 538. Pojawili się m.in. red. Wanda Falkowska i red. Maciej Szumowski.

[20] J. B a r t a, I. D o b o s z, *Projekt prawa prasowego przygotowany przez Społeczną Radę Legislacyjną w 1990 r.*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego" R. 2, 1993, z. 3, s. 359.

[21] *Ustawa z dnia 11 IV 1990 r. o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe*, Dz.U. Nr 29, poz. 173.

Rok 1990 jednak był dość burzliwy, zwłaszcza że zaczęło dochodzić do gwałtownych i częściowo niekontrolowanych przeobrażeń w działalności medialnej, szczególnie w zakresie prasy drukowanej. Rozpadła się bowiem RSW „Prasa – Książka – Ruch", monopolista prasowy, w którym głównym udziałowcem była PZPR. Stało się to za przyczyną Ustawy z 22 marca 1990 r. o likwidacji RSW „Prasa – Książka – Ruch". Powołana przez nią Komisja Likwidacyjna przez mniej więcej 10 lat zajmowała się „rozparcelowywaniem" majątku RSW, na który oprócz wydawnictw prasowych składały się też drukarnie, kolportaż, a nawet obiekty rekreacyjne (jak np. domy pracy twórczej w atrakcyjnych miejscowościach). Działalność Komisji doprowadziła do ukształtowania się całkiem nowego, początkowo pluralistycznego rynku wydawców prasowych. Szereg tytułów przekazano wydawcom czy spółdzielniom dziennikarzy, reprezentującym różne opcje polityczne. Niestety na rynek polski wkroczył wówczas kapitał zagraniczny, który działając ekspansywnie przez wiele lat, doprowadził do obecnej sytuacji, w której gros prasy drukowanej pozostaje w rękach wydawców niemieckich. Taki rozwój wypadków był możliwy, gdyż ustawa o likwidacji RSW nie zawierała żadnych instrumentów prawnych pozwalających na powstrzymanie tego procesu. Instrumentów takich nie zawierało także uchwalone w dniu 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, a podejmowane próby jego nowelizacji czy zmiany (o co walczył przez wiele lat prof. dr hab. Bogdan Michalski) były skutecznie blokowane między innymi przez Unię Wydawców Prasy, czyli związek pracodawców składający się w dużej mierze z wpływowych, zagranicznych wydawców. Od 1996 r. wydawcy założyli Izbę Wydawców Prasy.

Lata 1989-1993 słusznie można określić jako „rewolucję w zakresie mediów"[22]. Wspomniane zmiany przepisów, jak i inne, np. zniesienie wyłączności państwa w zakresie kolportażu, działalność poligraficzna, obrót papierem, urządzeniami poligraficznymi miały zapewnić poddanie tych sfer gospodarczych przepisom dotyczącym pozostałych dziedzin prawa gospodarczego. Nowe prawo celne z 28 grudnia 1989 r. uchyliło przepisy zabraniające wwozu do Polski niewygodnych dla władz książek i czasopism. Trzeba zaznaczyć, że wprowadzone w tym okresie zmiany prawa nie były dyskutowane ani też konsultowane ze Społeczną Radą Legislacyjną. Pojawiły się nowe ośrodki decyzyjne, jak np. Komisje Kodyfikacyjne Prawa Karnego czy Cywilnego, Rządowe Centrum Legislacji i naturalną koleją rzeczy zaczęły się one skupiać wokół rządu i nowych partii politycznych. Zaczęło brakować jednolitego kierownictwa, jakie istniało w COIU „Solidarności" w latach 1980-1981. Na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w dniu 7 lipca 1989 r. dyskutowano na przykład mocno sprawę dalszego usytuowania Rady i jej finansowania. Przymie-

[22] I. D o b o s z, *Rozwój ustawodawstwa prasowego w Polsce w latach 1981-1993. Perspektywy legislacyjne*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1994, nr 1-2, s. 86.

rzano się do oparcia jej w Senacie czy w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym[23]. Wielu uczestników COIU zaczęło piastować różne stanowiska posłów, senatorów, ministrów i musiało się wycofać z dotychczasowej społecznej działalności. Sam prezes COIU sędzia Kazimierz Barczyk działał jeszcze społecznie w różnych gremiach do 2000 r.[24], choć już od 1989 r. był sędzią Trybunału Stanu, a następnie posłem.

Reaktywowany 17 kwietnia 1989 r. zespół do spraw prawa prasowego działał do połowy 1990 r. Jednakże już wówczas pojawiła się w łonie Radiokomitetu koncepcja przygotowania osobnej ustawy o radiofonii i telewizji. Projekt Krzysztofa Jakubowicza z 1989 r. dyskutowano podczas posiedzeń zespołu, jednakże stanowisko Społecznej Rady Legislacyjnej było krytyczne odnośnie do tworzenia dwóch odrębnych aktów prawnych[25]. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Obóz reformy zainicjowanej w Radiokomitecie, również parlament, wszczął debatę nad przyszłością radiofonii i telewizji. Pierwszy projekt poselski ustawy o radiofonii i telewizji wpłynął do Sejmu 21 czerwca 1990 r., a więc jeszcze przed ukończeniem prac nad projektem Społecznej Rady Legislacyjnej. Miesiąc później wpłynął projekt rządowy (rządu T. Mazowieckiego). Po wpłynięciu kolejnych dwóch projektów (z września i października 1990 r.) stało się jasne, że reforma radiofonii i telewizji dokona się odrębną ustawą[26]. Co prawda proces legislacyjny przez pewien okres znajdował się w impasie, ale pod rządami Hanny Suchockiej został wznowiony i ostatecznie ustawa o radiofonii i telewizji została uchwalona 29 grudnia 1992 r.[27] Dalsze prace nad projektem społecznym prawa prasowego były zatem prowadzone w oparciu o projekt z 1981 r., który został uzupełniony i do którego wprowadzono nieodzowne zmiany. Kolejne wersje projektu zostały przyjęte na posiedzeniach 19 maja i 30 czerwca 1990 r. Ostateczny projekt ustawy o środkach masowego komunikowania (prawo prasowe) został opracowany przez zespół w składzie: prof. Andrzej Kopff, doc. Janusz Barta, dr hab. Izabela Dobosz, doc. Jerzy Serda, doc. Janina Zamorska i przesłany do Sejmu 30 czerwca 1990 r.[28]

Podsumowując znaczenie tego projektu, zastanawialiśmy się z Januszem Bartą nad czterema jego aspektami. Można ten projekt traktować jako dokument historyczny lub jako wyraz ewolucji polskiej myśli prawniczej w dziedzinie prasoznawstwa. Może on jednak służyć również jako materiał porównawczy w stosunku do

---

[23] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 535 i n.

[24] K. B a r c z y k, *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 584 i n.

[25] J. B a r t a, I. D o b o s z, *op. cit.*, s. 359.

[26] Szerzej na temat reformy radiofonii i telewizji oraz projektów ustaw zob. M. M i ż e j e w s k i, *Transformacja telewizji w Polsce po roku 1989 na tle zmian politycznych*, Przemyśl 2005, s. 100--112.

[27] Dz.U. 1993, Nr 7, poz. 34 z późn. zm.

[28] I. D o b o s z, *Prawo prasowe*, s. 37.

obowiązującego dziś ustawodawstwa. Istniejąca do dziś, a nawet posiadająca rangę organu konstytucyjnego, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest pomysłem zaczerpniętym ze społecznego projektu COIU „S", a przewidziane tamże kompetencje niewiele różnią się od współczesnych uregulowań. Można wreszcie zastanawiać się, czy tamten projekt byłby jakoś przydatny we współczesnych pracach legislacyjnych, gdyby takie zostały podjęte[29]. Wydawało się, że takie prace będą kontynuowane. Już w 1993 r. rząd Hanny Suchockiej powołał komisję, która przygotowała mocno krytykowany projekt ustawy o wolności prasy[30]. Niestety projekt społeczny nie stał się przedmiotem żadnych dyskusji czy omówień.

Od 1984 r. Prawo prasowe było wielokrotnie nowelizowane, jednakże mimo tych nowelizacji zawiera ono mnóstwo mankamentów. Można wskazać na niektóre z nich. Starano się dostosować działalność dziennikarską do ustawy o dostępie do informacji publicznej, ale w dalszym ciągu pozostały przepisy, które poszerzając ten dostęp i wprowadzając odrębny tryb dochodzenia swych racji przed sądami administracyjnymi, preferują działalność dziennikarzy w stosunku do pozostałych obywateli, co trudno uznać za zgodne z Konstytucją RP. W dalszym ciągu brakuje sankcji za nieprzestrzeganie pluralizmu (art. 2), natomiast pozostała sankcja za utrudnianie druku i kolportażu (art. 3), co w dzisiejszej dobie, gdy działalność wydawnicza stanowi zwykłą formę działalności gospodarczej, nie znajduje uzasadnienia.

Pozostawiono przepisy o rejestracji dzienników i czasopism, choć od wielu lat postuluje się ich zniesienie z uwagi na praktyczną nieprzydatność[31]. Praktyka dowodzi, że rejestracja tytułu jako znaku towarowego daje wydawcy dużo mocniejsze prawo niż prawo z rejestracji. Mimo nowelizacji przepisów o sprostowaniach, na co między innymi miało wpływ orzecznictwo TK, w dalszym ciągu z uwagi na błędną redakcję przepisy te będą rodzić i rodzą problemy praktyczne. Rozbudowano przepisy o komunikatach urzędowych do nieprawdopodobnych rozmiarów[32] w sytuacji, gdy instytucja ta w praktyce kompletnie zanika. Duże wątpliwości pojawiają się także przy analizowaniu definicji ustawowych, a także przy rozwiązaniach dotyczących odpowiedzialności dziennikarskiej.

Właściwie cała ustawa wymaga zmiany, gdyż nie przystaje do współczesności. Wystarczy powiedzieć, że nie posiada ona żadnych przepisów zapobiegających nadmiernej koncentracji prasy w jednym ręku, dominacji kapitału zagranicznego czy zasad finansowego wspierania mediów drukowanych. A przecież takie przepisy znaleźć można w art. 3 i 4 projektu społecznego. Art. 3 ust. 1 projektu przewidywał,

---

29 J. B a r t a, I. D o b o s z, *op. cit.*, s. 360.

30 I. D o b o s z, *Rozwój ustawodawstwa…*, s. 91.

31 I. D o b o s z, *Prawo prasowe*, s. 104.

32 I. D o b o s z, *Komunikaty urzędowe jako instrument ograniczający wolność mediów*, „Studia Socialia Cracoviensia" 2015, nr 7, s. 81-91.

iż „jedna instytucja prasowa nie może wydawać więcej niż…% nakładu dzienników i czasopism zarówno w skali krajowej, jak i regionalnej".

Z kolei art. 4 oddawał do dyspozycji ministra kultury i sztuki fundusz prasowy „w celu wspierania działalności prasowej, a w szczególności dotowania nowych tytułów prasowych i wspomagania dziennikarzy w okresie przekształceń rynku prasowego".

W moim przekonaniu praca wykonana w czasach „Solidarności" przez krakowskie środowisko prawnicze stanowi bardzo znaczący wkład w przeprowadzoną następnie reformę mass mediów. Gdyby nie było społecznego projektu prawa prasowego COIU „S", zapewne reforma ta pojawiłaby się dopiero w związku z wejściem Polski do UE, gdyż wymusiłoby ją ustawodawstwo unijne. Dzięki pracy Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" świadomość konieczności zmian prawa prasowego zaistniała w społeczeństwie ponad 20 lat wcześniej. Szkoda jednak, że w dobie transformacji przyjęto nowe priorytety, a skupienie się na reformowaniu radiofonii i telewizji zaprzepaściło szansę regulacji rynku prasowego, działalności wydawniczej, czego ujemne skutki obserwujemy obecnie po całkowitym opanowaniu tego rynku przez kapitał zagraniczny.

ALEKSANDER HERZOG

Wspomnienie o czasach minionych

Prokuratura PRL, w której pracowałem od 1973 r., była z pewnością jednym z filarów państwa autorytarnego i instytucją w znacznym stopniu upolitycznioną. Jednak wielu – a jak uważam obecnie, może większość – prokuratorów w istocie widziało sens tej pracy w przestrzeganiu norm prawa i ochronie społeczeństwa przed przestępczością o charakterze kryminalnym. Należałem także do tej kategorii, ale przypomnienie tamtego okresu – dalekiego od barw czarnych i białych – wykraczałoby poza ramy niniejszego tekstu.

Sierpień 1980 r. zastał mnie w trakcie rekonwalescencji po pobycie w szpitalu wskutek poważnej choroby zakaźnej. Kiedy jesienią powróciłem do pracy w Prokuraturze Rejonowej dla dzielnicy Nowa Huta w Krakowie, zastałem atmosferę całkiem odmienioną. W prokuraturach krakowskich – podobnie jak w wielu innych w kraju – toczyły się dyskusje na temat organizacji nowych związków zawodowych, bowiem dotychczasowy całkowicie dyspozycyjny i fasadowy Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych uznawano powszechnie za skompromitowany. Równocześnie powstanie wielkiego, ogólnokrajowego NSZZ „Solidarność", który zaczął się organizować także w sądach (a sąd krakowski odgrywał tu rolę priorytetową), rodziło podobne oczekiwania przynajmniej wśród niektórych prokuratorów i pracowników prokuratury. Jest znamienne, że w tym pierwszym okresie posierpniowym nieliczni co odważniejsi prokuratorzy zaczęli deklarować swój akces właśnie do organizacji zakładowych „Solidarności" przy sądach. Tak było również w Krakowie. Mimo zdecydowanego przeciwdziałania kierownictwa prokuratury (pamiętam takie zebranie pracownicze, na którym prowadzący prokurator funkcyjny nie poddał pod głosowanie zgłoszonego formalnie wniosku o wyrażenie akcesu do „Solidarności", ograniczając wybór do starego związku ZZPPiS lub tworzonego na nowo tzw. związku autonomicznego – Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury). W dniu 1 grudnia 1980 r. utworzona została pierwsza w Polsce Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" w Prokuraturze

Wojewódzkiej w Krakowie, a jej przewodniczącym wybrano Krzysztofa Bachmińskiego – prokuratora Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Śródmieście w Krakowie. Dziś jest to dla wielu ludzi młodego pokolenia trudne do zrozumienia, ale wobec braku Internetu, telefonów komórkowych i niezależnych środków przekazu dużym problemem było poinformowanie środowiska pracowników prokuratury w całej Polsce, że tak się stało. Wysyłane pocztą do jednostek prokuratury pisma najczęściej lądowały (w najlepszym wypadku) w szufladach szefów. Dlatego przez wiele tygodni nie wiedzieliśmy, że inicjatywa powołania „Solidarności" w prokuraturze trafiła na podatny grunt w innych miastach kraju. Zmieniło się to dopiero na I Ogólnopolskim Forum Prawników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność", które obradowało w Krakowie 17-18 stycznia 1981 r. w największej sali Sądu Wojewódzkiego. *Spiritus movens* jego organizacji był młody wówczas sędzia krakowskiego Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia Kazimierz Barczyk, członek Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności" i jej pełnomocnik do spraw nowelizacji ustaw, który mając ten mandat, przedstawił program systemowych prac legislacyjnych we wszystkich najważniejszych dziedzinach prawa, powołując przewodniczących komisji kodyfikacyjnych opracowujących społeczne projekty ustaw – już wtedy mój serdeczny kolega, przywiązujący wielką wagę do tego, co dzieje się w prokuraturze i doradzający naszej „Solidarności". Krzysztof Bachmiński i ja otrzymaliśmy od niego zaproszenie na Forum i obaj zabraliśmy na nim głos, akcentując potrzebę niezależności prokuratorów i dokonania zmian w prawie – zwłaszcza karnym – w kierunku wzmocnienia gwarancji praworządności, co spotkało się z owacją kilkuset prawników. Warto wspomnieć, że kierownictwo Prokuratury Generalnej gotowe było usunąć nas za te wystąpienia – przeprowadzono z nami rozmowy „wyjaśniające", jeszcze przed Forum próbując odwieść nas od udziału. W efekcie nie zdecydowano się na podjęcie radykalnych działań, co wyjaśniają dokumenty ujawnione po 1990 r. Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" z wielkim zdumieniem i radością spotkaliśmy przedstawicielki Komisji Zakładowej „Solidarności", która powstała 17 grudnia 1980 r. w Instytucie Problematyki Przestępczości podległym Prokuraturze Generalnej. Później dołączyło do niej kilku warszawskich prokuratorów, między innymi Marek Antoni Nowicki (potem współzałożyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce, sędzia Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu i międzynarodowy rzecznik praw obywatelskich w Kosowie), Teodor Tur i Barbara Żaczek-Zauszkiewicz. Okazało się też, że w Forum uczestniczy prokurator Stefan Śnieżko z Olsztyna – członek „Solidarności" przy tamtejszym sądzie, i Zbigniew Niemczyk z Poznania. Nawiązane kontakty i przeprowadzone rozmowy zaowocowały inicjatywą powołania struktury ogólnopolskiej.

I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości było wydarzeniem niezwykłym i o atmosferze przesyconej duchem wolności i prawa. Pamię-

tam doskonale moje odczucia, gdy jeden z uczestników (jeśli dobrze pamiętam, adwokat Jacek Taylor z Gdańska) przypominał powiedzenie, że „gdy na salę sądową wchodzi jednymi drzwiami polityka, drugimi drzwiami wychodzi z niej sprawiedliwość". Pamiętam też odwołania do afery Watergate i chlubnej roli amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości w zapobieżeniu „zamiecenia sprawy pod dywan". Ale najważniejsze było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" przez jej organizatora, prezesa Kazimierza Barczyka – ciała złożonego z prawników różnych zawodów, mającego przygotować obywatelskie projekty zmian ustaw w newralgicznych dziedzinach prawa. Pamiętam też znakomicie, z jakim wzruszeniem wiązało się zaproszenie prezesa COIU „S" i prof. Władysława Woltera – nestora polskich prawników-karników, którego wykładów miałem zaszczyt słuchać jeszcze w pierwszych latach moich studiów. To z krakowskiej „Solidarności" sędziowskiej wysyłane były zaproszenia z programami i plakatami do wszystkich sądów w Polsce na to I Forum. Sekretariat COIU „S" przez cały 1981 r. mieścił się w Komisji Zakładowej „Solidarności" w krakowskich sądach, tu było centrum programowania, kierowania i organizowania działalności.

W ramach Centrum podjęliśmy pracę nad nowelizacją ustawy o prokuraturze, starając się zbliżyć ją do standardów bliższych demokracji. Chcieliśmy dokonać tego w drodze konsultacji tym szerszych, że już w trzy tygodnie po I Forum doszło w Krakowie do spotkania powstałych nowych organizacji „Solidarności" w Prokuraturze. 10 stycznia 1981 r. powstała bowiem pod wpływem wiadomości z Krakowa Komisja Zakładowa w Szczecinie, zaś 3 lutego 1981 r. niezależnie od siebie zawiązały się komisje w Olsztynie i Gdańsku. W dniu 7 lutego 1981 r. na spotkaniu w Krakowie delegaci tych organizacji (a także przedstawiciele pojedynczych prokuratorów z innych miast kraju) powołali Tymczasową Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL, której przewodniczącym zostałem wybrany w tajnym głosowaniu.

Wstępny społeczny projekt zmian ustawy o prokuraturze został przedstawiony na II Ogólnopolskim Forum Prawników, które odbyło się 13 czerwca 1981 r. w auli Collegium Novum UJ w Krakowie. Bliższe dane o projekcie, którego sprawozdawcą był Krzysztof Bachmiński, a ja współredaktorem (w pracach wzięli udział m.in. Krzysztof Kozdronkiewicz z Krakowa, Stefan Śnieżko i Janina Jurewicz z Olsztyna, Grzegorz Jankowski, Michał Sklepik i Kazimierz Maczewski ze Szczecina oraz Wojciech Solarewicz z Brzegu), znaleźć można w pracy Kazimierza Barczyka, Stanisława Grodziskiego i Stefana Grzybowskiego *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990* (Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001). Organizatorem II Ogólnopolskiego Forum Prawników był oczywiście prezes COIU „S" Kazimierz Barczyk, który łączył wielki talent organizacyjny z ambitnym szerokim programem legislacyjnym oraz zaproszeniem wybitnych autorytetów prawniczych do przewodniczenia komisjom kodyfikacyjnym m.in. z profesorami: Władysławem

Wolterem, Stefanem Grzybowskim, Tadeuszem Zielińskim, Andrzejem Kopffem, Adamem Strzemboszem, Zofią Wasilkowską, Stanisławem Rudnickim, Andrzejem Zollem, Stanisławem Waltosiem, Stanisławem Włodyką, Alfredem Kaftalem, Walerianem Pańką, Andrzejem Wasilewskim, Mieczysławem Sawczukiem, Janem Widackim, Czesławą Żuławską, Ewą Łętowską, Michałem Kuleszą. Podczas II Forum prezes COIU „S" przedstawił do aprobaty kilkuset osób przez aklamację listę 42 wybitnych osób z nauki i praktyki prawniczej oraz ogólnopolskich liderów „S" zaproszonych na członków Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S".

Czas pomiędzy I a II Forum Prawników nie był jednak czasem spokojnych prac legislacyjnych. W marcu 1981 r. doszło do tak zwanego „kryzysu bydgoskiego" i w jego następstwie do podpisania porozumienia z władzami PRL, obejmującego między innymi podjęcie rozmów o stanie praworządności. W tym też czasie sądowa „Solidarność" wystąpiła z wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii i prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego. W wyniku decyzji Komisji Krajowej „Solidarności", w obradach której (9-10 kwietnia 1981 r. w Gdańsku) uczestniczyłem, powołano zespół pod przewodnictwem Zbigniewa Bujaka, który rozpoczął 25 kwietnia 1981 r. rozmowy w Ministerstwie Sprawiedliwości na temat szeroko rozumianej praworządności. Miałem zaszczyt uczestniczyć w tym zespole obok takich osób jak prof. Adam Strzembosz. Niestety efekty rozmów, przeciąganych przez stronę rządową, były zupełnie znikome.

W dyskusjach prowadzonych na II Ogólnopolskim Forum Prawników ujawniły się krytyczne głosy wobec naszego projektu, zakładającego podporządkowanie prokuratury Sejmowi. Jednym z głównych krytyków był prokurator z Gdańska Leszek Lackorzyński, przypominający przedwojenną tradycję podporządkowania prokuratury ministrowi sprawiedliwości. Pod wpływem tej dyskusji postanowiono opracować drugi wariant zmian ustawy o prokuraturze – który jednak do 13 grudnia 1981 r. nie został przygotowany. Stało się to mimo wszystko pretekstem dla władz do podjęcia działania zmierzającego do likwidacji „Solidarności" w prokuraturze[1]. Na polecenie Prokuratury Generalnej, uzgodnione z najwyższymi władzami PZPR, w dniach 24-28 września 1981 r. przełożeni służbowi (często z udziałem sekretarzy organizacji partyjnych) przeprowadzili rozmowy ze wszystkimi prokuratorami – członkami „Solidarności" (w tym czasie istniała już także obok poprzednio wymienionych Komisja Zakładowa w Bydgoszczy), żądając od nich rezygnacji z członkostwa w Związku pod rygorem zwolnienia z pracy. Krajowa Komisja Koordynacyjna Prokuratury „S" poczyniła kroki dla obrony zagrożonych koleżanek i kolegów, zawiadamiając o grożących represjach władze krajowe i regionalne Związku. W efekcie

[1] Szerszy opis w: A. H e r z o g, *„Solidarność" w Prokuraturze PRL 1980-1981*, „Prokuratura i Prawo" 2015, nr 12, s. 5 i n.

obradujący w Gdańsku na II turze obrad I Krajowy Zjazd „Solidarności" skierował do Rady Państwa PRL w dniu 5 października 1981 r. uchwałę nr 52/81, protestującą przeciwko represjom wobec prokuratorów-związkowców[2]. Pod adresem kierownictwa prokuratury, Sejmu i Rady Państwa posypały się protesty różnych organizacji związkowych – regionalnych i zakładowych. Protestowały środowiska prawnicze – między innymi sędziowie i adwokaci. Ważniejsze były jednak zdecydowane działania wielkich zakładów pracy. W Krakowie z inicjatywy Kazimierza Barczyka patronatem związkowców z prokuratury objął Komitet Robotniczy Hutników Huty im. Lenina; w Szczecinie – „Solidarność" Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, w Olsztynie – Komisja Zakładowa Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego. Zakłady te wyraziły gotowość strajku solidarnościowego (my, prokuratorzy, prawa do strajku przecież nie mieliśmy). O sprawie napisał także „Tygodnik Powszechny", jedno z nielicznych pism niezależnych[3]. „Solidarność" prokuratorska wyraziła wotum nieufności wobec prokuratora generalnego. W efekcie władze wycofały się z planowanych represji; w dniu 9 listopada 1981 r. na stanowisku prokuratora generalnego zastąpił Lucjana Czubińskiego Franciszek Rusek, co jednak niewiele zmieniło.

Równolegle w tym czasie w dniach 28-29 października 1981 r. w auli UJ w Krakowie odbyło się III Ogólnopolskie Forum Prawników, na którym zebrała się na swoim I posiedzeniu i ukonstytuowała swoje prezydium Społeczna Rada Legislacyjna COIU NSZZ „S" pod przewodnictwem prof. Stefana Grzybowskiego, nestora polskich cywilistów. Jej sekretarzem generalnym został znakomity organizator sędzia Kazimierz Barczyk. Obaj panowie ściśle ze sobą współpracowali. Miałem zaszczyt być powołany na jednego z 42 członków tej Rady; niestety nie było nam dane sfinalizować jej prac. Wprowadzony w dniu 13 grudnia 1981 r. stan wojenny spowodował ich zawieszenie, zaś w prokuraturze skutkował ostateczną rozprawą z członkami „Solidarności". Internowano Stefana Śnieżkę w Olsztynie, w kolejnych dniach zwalniano tych prokuratorów i pracowników, którzy odmówili podpisania tzw. deklaracji lojalności, wśród nich także autora tych wspomnień. Na marginesie, czyniono to w takim pośpiechu i z pominięciem nawet przepisów ustanowionych przez ówczesną władzę, że odwołania do Naczelnego Sądu Administracyjnego i innych organów sądowych doprowadziły do zmian podstaw zwolnienia niektórych osób.

Okres stanu wojennego nie oznaczał zaprzestania działalności związkowej przez członków prokuratorskiej „Solidarności". Już w pierwszych dniach podjęli oni działania dla zachowania wzajemnych kontaktów, które trwały przez cały okres do

---

[2] „Serwis Informacyjny Biura Informacji Prasowej BIPS KKP NSZZ Solidarność" 1981, nr 55, 5 X (wyd. zjazd.)

[3] S. M u s i a ł, *Komu na odsiecz*, „Tygodnik Powszechny" 1981, nr 41, 11 X.

1989 r. Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy nie wahali się stanąć po „dobrej stronie mocy". Mam obowiązek podkreślić zasługi śp. Marii Sękowej, wówczas emerytowanego już prokuratora, która objechała cały kraj jako nasz kurier, a potem służyła radą i pomocą związkowcom z Nowej Huty. Na jej pogrzebie jeszcze w okresie lat 80. obecny był sztandar „Solidarności" Komisji Robotniczej Hutników. Piszący te słowa rozpoczął we współpracy ze Zbigniewem i Zofią Romaszewskimi organizację Radia „Solidarność" w Małopolsce, uwieńczoną pomyślnymi audycjami w 1982 i 1983 r. W czerwcu 1983 r. w efekcie pracy jednego z konfidentów SB – Eugeniusza Kocha – doszło do zatrzymania piszącego te słowa w czasie nadawania jednej z audycji. Warto wspomnieć, że zastosowane tymczasowe aresztowanie zostało uchylone w wyniku uwzględnienia mojego zażalenia przez sędziego Sądu Rejonowego dla Krakowa Podgórza Rafała Kietę. Należy przypominać, że w tym czasie obok sędziów dyspozycyjnych wobec władz (niezbyt zresztą licznych) bywały przykłady sędziów prawdziwie niezawisłych i o głębokiej uczciwości. Po zwolnieniu z aresztu niebawem kontynuowałem działalność związkową w innej postaci; we współpracy z dr. Wiesławem Zabłockim, pracownikiem naukowym relegowanym z Wydziału Prawa i Administracji UJ założyliśmy Wydawnictwo „Kraków", drukując (przy wielkiej pomocy Józefa Mroczka, działacza „Solidarności" Kopalni Soli w Bochni) szereg książek; współdziałałem w ramach podziemnej „Solidarności" między innymi z Tadeuszem Syryjczykiem, opracowując „Zeszyty Związkowe"; wreszcie w moim ówczesnym krakowskim mieszkaniu na spotkaniu ze Zbigniewem Romaszewskim postanowiono o wydawaniu „Paragrafu", organu Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność. Jednym z filarów tego pisma był (zwolniony po 13 grudnia przez Radę Państwa ze stanowiska sędziego, wykonujący później zawód radcy prawnego, lecz mający szerokie kontakty w środowisku sędziowskim) Kazimierz Barczyk, dostarczający nam wielu własnych środków finansowych oraz materiałów do działania i organizujący kolportaż pisma w środowiskach prawniczych. Jako sąsiedzi współpracowaliśmy bardzo blisko przez całe lata 80., podobnie kolega bardzo ściśle współpracował z mec. Andrzejem Rozmarynowiczem, wiceprzewodniczącym SRL, czołową postacią krakowskiej adwokatury, później senatorem. „Paragraf" wydawany był w ponad 50 numerach aż do porozumień Okrągłego Stołu. Dokumentowano w nim zwłaszcza wszystkie przypadki łamania praworządności przez ówczesne organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości; z pismem współpracowali, dostarczając informacji, tacy ludzie jak późniejsza posłanka OKP Grażyna Staniszewska; na jego łamach zamieszczano też opracowania prawne o charakterze teoretycznym pióra wielu pracowników nauki[4]. Ten okres działalności konspiracyjnej wykracza poza

[4] Por. A. Herzog, J. Mroczek, W. Zabłocki, *Paragraf. Ostatnie lata PRL*, t. 1 i 2, Kraków 1998.

ramy niniejszego opracowania – wspominam jednak o nim dlatego, że nigdy nie odchodzono wtedy od rozważania przyszłych rozwiązań prawnych. Dobrym przykładem mogą być tu prace nad przygotowaniem i wydaniem „Zeszytów Związkowych" Solidarności Małopolskiej, w których uczestniczyłem wraz z między innymi Tadeuszem Syryjczykiem i Janem Dziadoniem. Prócz praktycznych porad o zachowaniu się w razie represji Służby Bezpieczeństwa, poświęcone one były na przykład kwestiom samorządności oraz prawa pracy.

Przełom Okrągłego Stołu (który początkowo ocenialiśmy sceptycznie, lecz w wyborach 4 czerwca pełniłem wraz z innymi rolę męża zaufania z ramienia „Solidarności", a potem jako członek Komitetu Obywatelskiego w Krakowie uczestniczyłem w „patrzeniu na ręce władzy" na poziomie tak Rady Narodowej dla dzielnicy Podgórze, jak i Komendy Wojewódzkiej MO) spowodował reaktywację Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Od 1989 r. ich sekretariat do końca działalności w 1992 r. mieścił się w krakowskim mieszkaniu prezesa COIU „S". Uczestniczyłem w tych pracach organizacyjnych, później zaś byłem członkiem zespołu opracowującego projekty tak zwanych ustaw policyjnych, którym kierował prof. Jan Widacki, powołany w połowie 1989 r. przez prezesa COIU „S", który już w 1981 r. do porządku obrad II Ogólnopolskiego Forum Prawników wpisał „dyskusja nad wstępnymi społecznymi aktami prawnymi mającymi zasadnicze znaczenie dla praworządności w PRL – Dekret o MO". Wówczas młodzi funkcjonariusze MO jeździli po Krakowie z opaskami biało-czerwonymi i współpracowali z „Solidarnością" oraz COIU „S", na czele z ich liderem Krzysztofem Durkiem. W dyskusji na tym Forum pojawiły się wnioski legislacyjne w sprawie likwidacji tajnej policji politycznej SB.

Pamiętam spotkania naszego zespołu policyjnego w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie, organizowane przez śp. Aleksandra Głazka, członka KKK PWS „S", przewodniczącego „Solidarności" w IES, późniejszego wieloletniego dyrektora tego Instytutu, również członka zespołu. Do stałych członków oprócz A. Głazka należał także Krzysztof Bachmiński (po zwolnieniu z prokuratury w 1981 r. znany krakowski adwokat), ówczesny dr (dziś prof.) Jerzy Konieczny, sędzia Zenon Martyniak, dr Jerzy Nóżka oraz dr (dziś prof.) Józef Wójcikiewicz. Później dołączyli także „weterani" ruchu związkowego w milicji – Roman Hula i Stefan Tokarz. Uczestniczył w jego pracach sporadycznie także Jan Rokita. W posiedzeniach tego zespołu często jako „zamawiający" społeczne projekty brał udział prezes COIU „S", który w tej roli w miarę możliwości brał udział w posiedzeniach wszystkich głównych komisji kodyfikacyjnych i zespołów, apelując, również publicznie, o opracowywanie projektów spełniających standardy europejskie, kierując się najlepszą wiedzą i wolą.

Nasze dyskusje toczące się w ramach zespołu policyjnego doprowadziły do projektów, które legły u podstaw ukształtowania ustaw o policji oraz o Urzędzie

Ochrony Państwa, przyjętych następnie przez Sejm. Prezes COIU „S" zwracał się o opracowanie klasycznych ustaw o policji w miejsce Milicji Obywatelskiej oraz Urzędzie Ochrony Państwa w miejsce Służby Bezpieczeństwa – skompromitowanej tajnej służby, broniącej brutalnie ustroju PRL, a nie chroniącej demokratycznego państwa. Odwoływał się wówczas do modelu niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji argumentując potrzebę ochrony odbudowywanego państwa, a nie konstytucji PRL. Jednak w oczywisty sposób największą moją uwagę przykuwała wówczas sprawa zasadniczych zmian instytucji prokuratury. Jeszcze przed końcem 1989 r. przegłosowano w tzw. Sejmie kontraktowym zmiany w konstytucji, zmieniające PRL w Rzeczpospolitą Polską. Wśród nich znalazło się podporządkowanie prokuratury ministrowi sprawiedliwości, który miał pełnić urząd Prokuratora Generalnego. Szczegóły miała określić ustawa, nad którą zaczęto pracować w Sejmie. Zaproszenie posła OKP Wojciecha Solarewicza – dawnego członka prokuratorskiej „Solidarności" z Prokuratury Rejonowej w Brzegu – sprawiło, że jako ekspert komisji sejmowej mogłem wziąć udział w tych pracach. Zaowocowały one zupełną zmianą pozycji ustrojowej prokuratury oraz decyzją o przeprowadzeniu przeglądu jej kadr, zwanego potocznie weryfikacją – jednej z nielicznych operacji w zakresie instytucji publicznych państwa. Ponieważ w dniu 11 kwietnia 1990 r. powróciłem do pracy w prokuraturze i dnia 17 kwietnia 1990 r. zostałem powołany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko pierwszego zastępcy prokuratora generalnego, skończyła się wtedy formalnie moja działalność w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i jego Społecznej Radzie Legislacyjnej, ale nie dalsza współpraca zmierzająca już do wdrażania naszych projektów porządku prawnego RP. Poczytuję sobie jednak za zaszczyt, że w 2012 r. działalność ta uhonorowana została przez ministra sprawiedliwości medalem Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości. Odbierając go, sądziłem, że mój skromny udział w działalności tak wielu wspaniałych osób zaowocował trwałym ustanowieniem fundamentów demokratycznego państwa prawa.

ANTONI JACKOWSKI

Początki „Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim

Garść wspomnień

Lato 1980 r. było piękne i gorące. Gorące za sprawą uwarunkowań klimatycznych, ale jeszcze bardziej ze względu na wydarzenia polityczne, których skala przekroczyła wyobraźnię niemal wszystkich Polaków. Wyraźnie odczuwało się, że nadchodzi koniec panującego przez cały okres powojenny systemu komunistycznego. Mieszkańcy Polski znaleźli w sobie siłę i odwagę, by wypowiedzieć władzom komunistycznym posłuszeństwo i podjąć walkę o wolność i niepodległość kraju. Mieliśmy potężnego protektora duchowego w osobie Jana Pawła II. Jego pielgrzymka do Polski w czerwcu 1979 r. umożliwiła Polakom „policzenie się". Ukazała, że miliony rodaków pokonały strach i gromadziły się, wołając zarówno o obecność Boga w naszym życiu, ale także o przywrócenie krajowi wolności. Rok po papieskiej pielgrzymce walkę o wolność i prawa człowieka rozpoczęli robotnicy, zwłaszcza na Wybrzeżu, potem dołączały się do nich inne grupy społeczno-zawodowe. Wyrazem buntu były strajki, ogarniające całą Polskę. A po tzw. porozumieniach sierpniowych szybko zaczęły powstawać – na szczeblu regionalnym i lokalnym – struktury „Solidarności".

* * *

Uniwersytet Jagielloński bardzo szybko włączył się w ten masowy ruch odnowy Polski. Już pod koniec sierpnia podejmowaliśmy dyskusję o sposobach aktywnego zaangażowania się w proces tworzenia „Solidarności" w naszej uczelni. Instytut Geografii, z którym byłem związany, okazał się jedną z pierwszych placówek uniwersyteckich, gdzie podjęto kroki zmierzające do utworzenia Koła „Solidarności". Zebranie założycielskie zwołałem 29 września. Pracownicy i studenci wypełnili do ostatniego miejsca wielką salę wykładową w naszym dawnym obiekcie przy ul. Grodzkiej 64. Okazało się, że wiele osób skróciło wakacje, aby móc uczestniczyć

w tej historycznej chwili. Powołaliśmy Tymczasowy Zarząd, którego zostałem przewodniczącym. Oprócz mnie do Zarządu weszli: Ludwik Kaszowski, Ewa Buczak, Janusz Szewczuk i Leszek Kowanetz. Zacząłem poszukiwać kontaktów z innymi strukturami, powstającymi w tym czasie na Uniwersytecie. Większość uczelnianych aktywistów zupełnie przypadkowo spotkała się w pierwszym w Krakowie lokalu Zarządu Regionu, zajmującym niewielką powierzchnię w jednej z kamienic przy ul. Karmelickiej. Z tego spotkania pamiętam Ewę Miodońską-Brookes, Stanisława Siess-Krzyszkowskiego, braci Pawła i Tomasza Gizbert-Studnickich. Wszystko działo się wtedy bardzo spontanicznie. Staraliśmy się uzyskać jak najwięcej wiadomości o sytuacji politycznej w kraju, o samym Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność", o najbliższych zamierzeniach jego władz. Przypomnijmy, że wówczas nie było jeszcze wolnych mediów. Pamiętam, jak czekaliśmy w tym lokalu na kuriera z Gdańska, który każdorazowo przywoził po kilkaset znaczków „Solidarności". Posiadanie tej odznaki niejako nobilitowało daną osobę w najbliższym środowisku.

Po tych częstych spotkaniach w Zarządzie Regionu zaczęliśmy zbierać się w Collegium Novum – najpierw w różnych salach, potem – w listopadzie 1980 r. – dostaliśmy od rektora pokój nr 4 na parterze, który przeszedł do historii Collegium Novum. Prędko zaczęto go nazywać „Smolny" – od nazwy słynnego pałacu z rewolucji rosyjskiej w 1917 r., ale zapewne również z powodu kłębów dymu papierosowego, który stanowił główny element mikroklimatu pomieszczenia. Podstawowym tematem naszych rozmów były konieczne zmiany w samej uczelni, ale też dyskutowaliśmy o problemach dotyczących sytuacji w Polsce. Jednym z dominujących wątków tych rozmów była zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Szczególnie znaczący wkład w jej przygotowaniu mieli późniejsi profesorowie: Zbigniew Ćwiąkalski, Tomasz Gizbert-Studnicki oraz Andrzej Zoll, współpracownicy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"). Kilkakrotnie nasza „Solidarność" słała pisma do rządu w sprawie wotum nieufności dla ówczesnego ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusza Górskiego.

* * *

Tworzenie „Solidarności" wymagało w tamtych czasach poświęcenia się bez reszty temu dziełu. Nikt nie uchylał się od pełnienia rozmaitych funkcji, niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania Związku. Obok przewodniczeniu „Solidarności" w macierzystym Instytucie Geografii, w listopadzie 1980 r. zostałem wybrany do Komisji Rewizyjnej Uczelnianego Komitetu Założycielskiego Związku. W dniu 10 stycznia 1981 r. powołano do życia statutową uniwersytecką Komisję Zakładową „Solidarności", której przewodniczył historyk, późniejszy profesor, Michał Pułaski. Natomiast ja znalazłem się w ścisłym kierownictwie, wchodząc w skład Prezydium Komisji Zakładowej. Zostałem przewodniczącym zespołu programowego „Solidar-

ności" UJ. W zespole tym pracowali: Jerzy Perzanowski, Krzysztof Zamorski, Bogdan Zemanek, Grzegorz Babiński, Anna Raźny, Wojciech Suchoń. Później wszyscy oni zostali profesorami tytularnymi.

Zadania zespołu programowego były rozmaite. W pierwszym okresie po utworzeniu miał on prowadzić sondaż opinii członków Związku na temat działania Prezydium i Komisji Zakładowej. Przygotowano specjalną ankietę dotyczącą zadań, celów i sposobów działania wszystkich ogniw „Solidarności". Podjęto kroki zmierzające do utworzenia szerokiego forum dyskusyjnego poświęconego celom i zadaniom „Solidarności" w wyższych uczelniach. Opracowano projekt wykładów i odczytów dla wszechnicy robotniczej. Zespół organizował też dyskusje nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Utworzyliśmy instytucję „otwartych wykładów", nazywanych też niekiedy „wykładami powszechnymi". Odbywały się one przede wszystkim w wielkiej sali wykładowej Collegium Witkowskiego przy ul. Gołębiej 13 (obecnie sala nosi imię ks. Józefa Tischnera) i przyciągały tłumy słuchaczy. Mieliśmy „nadmiar" chętnych wykładowców. Większość z nich stanowili profesorowie – czynni i emerytowani.

* * *

Wspomniałem już o naszych kolegach z uniwersyteckiej „Solidarności", których działalność koncentrowała się przede wszystkim na przygotowaniu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Prawnicy UJ aktywnie włączyli się do prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), założonego na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności" przez lidera „Solidarności" w sądach krakowskich, sędziego Kazimierza Barczyka. Forum odbywało się w dniach 17-18 stycznia 1981 r. w gmachu krakowskich sądów. Wówczas na zaproszenie prezesa COIU „S" odpowiedział prof. Władysław Wolter, nestor polskich karnistów, Andrzej Zoll, Stanisław Waltoś, ich współpracownicy z katedr prawa karnego oraz naukowcy z innych uczelni. Wraz z solidarnościowymi sędziami, prokuratorami i adwokatami podjęli się opracowania społecznych projektów kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego, które nie przewidywały kary śmierci ani przestępstw politycznych.

Działając w imieniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" Kazimierz Barczyk, jako pełnomocnik ds. stanowienia ustaw i prezes COIU „S" osobiście zaprosił wielu innych, wybitnych, niezależnych prawników z Uniwersytetu Jagiellońskiego do bardzo szerokiego programu prac legislacyjnych, zakładających opracowanie gotowych projektów ustaw. Na czele tej grupy naukowców stali: były rektor prof. Stefan Grzybowski, nestor polskich cywilistów, od listopada 1981 r. przewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej (SPR) COIU „S" oraz ówczesny prorektor UJ prof. Andrzej Kopff, wiceprzewodniczący Rady.

W pracach SPR uczestniczyło kilkuset niezależnych naukowców z wydziałów prawa pozostałych uniwersytetów oraz prawników praktyków z całej Polski: sędziów, adwokatów, prokuratorów, radców prawnych, notariuszy. Zespół ten opracował kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Już podczas I Ogólnopolskiego Forum Prawników okazało się, że gmach sądów krakowskich nie posiada sali, mogącej pomieścić wszystkich zainteresowanych, kolejne takie spotkania (II i III Ogólnopolskie Forum Prawników) zorganizowano w czerwcu i listopadzie 1981 r. w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zaproszenie prezesa COIU „S", w każdym z tych zgromadzeń uczestniczyło po kilkuset niezależnych prawników z całej Polski, którzy dyskutowali nad opracowanymi i wydrukowanymi społecznymi projektami ustaw. Później zebrała się Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S", która obradowała w najstarszym budynku UJ - Collegium Maius.

Komisja Zakładowa „Solidarności" UJ życzliwie odnosiła się do zaangażowania wielu prawników uniwersyteckich również w innych podobnych inicjatywach COIU „S" i SRL, organizowanych przez sędziowską „Solidarność". Dużym poparciem cieszyła się działalność członka Komisji Zakładowej Janusza Barta, późniejszego profesora, który aktywnie uczestniczył w przygotowaniu projektu nowego prawa prasowego, z którego oczywiście wykluczono cenzurę. Prace nad tą ustawą toczyły się w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką", a jej projekt przyjęto na posiedzeniu w dniu 12 grudnia 1981 roku.

Dorobek COIU „S" był znaczący i do dziś jest uznawany za coś wyjątkowego. Trafnie określił go były prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisław Grodziski, stwierdzając, że „prace COIU «S» były największym społecznym wysiłkiem prawników od czasu Konstytucji 3 Maja".

Niecodzienne zadania spadły na zespół programowy w związku z przygotowaniami do ogólnopolskiego strajku powszechnego pod koniec marca 1981 r. W dniu 26 marca został opracowany Regulamin strajkowy NSZZ „Solidarność" na Uniwersytecie Jagiellońskim, który, z niewielkimi zmianami, przetrwał do momentu wybuchu stanu wojennego. Każdy z nas znał swój zakres obowiązków na wypadek proklamowania strajku. Jako szef zespołu byłem osobiście odpowiedzialny za przygotowanie programu kulturalnego koniecznego do długookresowego pobytu strajkujących w Collegium Novum. Spotkałem się między innymi z Jerzym Stuhrem, przewodniczącym „Solidarności" w Starym Teatrze. Ustalaliśmy program występów aktorów z tego wybitnego teatru w Collegium Novum podczas strajku okupacyjnego. Nawiązałem kontakt z państwową centralą rozpowszechniania filmów przy ul. Smoleńsk. Wypożyczono mi tam wiele wspaniałych dzieł filmowych, które nigdy nie były wyświetlane w kinach PRL. Ustalałem też koncerty muzyków Filharmonii Krakowskiej. W kolegiacie św. Anny dostaliśmy zapewnienie o stałej opiece duszpasterskiej podczas strajku.

Zapowiadany strajk poprzedzały całodobowe dyżury, które trwały około dwóch tygodni. Codziennie wieczorem spotykaliśmy się w „Smolnym". Zebrania ciągnęły się do późnych godzin nocnych lub wczesnych porannych. W spotkaniach tych towarzyszył mi mój pies Pasat, cocker spaniel. Po północy, gdy w pokoju trudno było wytrzymać z powodu dymu papierosowego (a prawie wszyscy wtedy byliśmy palaczami) – Pasat zaczynał szczekać. Przyjmowaliśmy to jako sygnał, że zebranie należy kończyć.

* * *

W tamtym czasie rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego był profesor Mieczysław Hess, geograf i klimatolog, który równocześnie pełnił funkcję dyrektora mojego Instytutu. Nigdy nie mieliśmy bliskich relacji, a i te zredukowały się niemal do zera, gdy nastała „Solidarność". Niekiedy nawet starał się nas (tzn. działaczy) obrażać, ale nie robiło to wtedy na nas większego wrażenia. W pamięci utkwiła mi natomiast jedna związana z nim historia. Miała ona miejsce pod koniec kwietnia lub na początku maja 1981 r. O godzinie czwartej nad ranem zadzwonił do mnie przewodniczący naszej „Solidarności" Michał Pułaski i poprosił o natychmiastowe przyjście na Uniwersytet, do Collegium Witkowskiego. Przed piątą rozpoczęło się nieoficjalne spotkanie z rektorem Hessem. Obok wymienionej już trójki uczestniczyli w nim również członkowie Prezydium Związku: Anna Krzysztofowicz, Stanisław Siess-Krzyszkowski, Tomasz Gizbert-Studnicki, Zofia Żarnecka i chyba Ewa Miodońska-Brookes. Rozmowa dotyczyła bardzo ważnej sprawy dla Uniwersytetu. Otóż 8 kwietnia 1981 r. Senat uchwalił uroczysty „Adres" skierowany do Jana Pawła II. Rektor Hess chciał zawieźć ten dokument do Watykanu i osobiście wręczyć go papieżowi. Tymczasem właśnie z Watykanu nadeszła poufna informacja, że jeżeli tak się faktycznie stanie, papież nie przyjmie „Adresu". Chodziło zatem o to, aby wyperswadować rektorowi, iż dla dobra Uniwersytetu powinien zrezygnować z tego wyjazdu. Spotkanie, które trwało od piątej do dziesiątej rano, było nieprzyjemne dla wszystkich, a szczególnie dla mnie. Rektor Hess miał zapewne nadzieję, że w mojej osobie – jako podległym mu służbowo pracowniku – znajdzie sprzymierzeńca. W trakcie rozmowy często padało z jego strony pytanie: „Co na to geograf?". Musiał być zawiedziony, bowiem moje stanowisko nie różniło się od opinii pozostałych kolegów z „Solidarności". Po pięciu godzinach rozmów udało się nam wyperswadować rektorowi podróż do Watykanu. Do Stolicy Apostolskiej pojechał senior Senatu UJ prof. Franciszek Sławski, przyjaciel Jana Pawła II. Wręczył mu ten dokument w dniu 11 maja 1981 r., na dwa dni przed zamachem na życie papieża.

* * *

Jesienią 1981 r. doszło w Polsce do wybuchu wielu strajków studenckich. Niektóre grupy naciskały na młodzież, aby ta podejmowała radykalne formy protestu.

Wspólnie z Michałem Pułaskim i Ewą Miodońską-Brookes staraliśmy się uspokajać studentów, obawiając się możliwych prowokacji ze strony ówczesnych władz. Długo rozmawialiśmy między innymi z Janem Marią Rokitą, Konstantym Miodowiczem oraz Jackiem Rakowieckim. W spotkaniach tych uczestniczył też ks. prof. Józef Tischner, który mówił do studentów: „Bardzo dobrze, protestujmy, ale nie prowokujmy tamtych". Akcję strajkową zaczęła też podejmować „Solidarność" w ramach poparcia protestu pracowników i studentów Wyższej Szkoły Inżynieryjnej w Radomiu. Na Uniwersytecie strajk pracowników rozpoczął się 4 grudnia rano i miał formę okupacyjno-rotacyjną. W strajku uczestniczyli również studenci. Odpowiadając na apel Konferencji Rektorów oraz ks. abp. Józefa Glempa, całą akcję zawieszono w dniu 8 grudnia. Natomiast Zarząd Regionu proklamował na dzień 14 grudnia w godz. 8-12 strajk ostrzegawczy jako protest przeciwko brutalnemu pobiciu przez milicjantów studentów Uniwersytetu.

Powoli zbliżał się dzień 13 grudnia 1981 r. Począwszy mniej więcej od połowy listopada, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. W tamtym okresie prawie nieustannie przebywaliśmy w Collegium Novum, opuszczając budynek jedynie na czas prowadzonych zajęć dydaktycznych i „higienicznych" wizyt w domach. Odbywano liczne spotkania. Pamiętam, jak podczas jednego z zebrań w auli Collegium Novum na początku grudnia nadeszła informacja, że ze szpitali masowo wypisywani są chorzy. Zwalnianie łóżek szpitalnych mogło oznaczać tylko jedno – władze przygotowują się do siłowego zlikwidowania protestów. Wszystkich nurtowało tylko jedno pytanie – kiedy?

* * *

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. oboje z żoną Danutą wstaliśmy rano i automatycznie nastawiliśmy odbiornik radiowy na program pierwszy. Usłyszeliśmy głos gen. Wojciecha Jaruzelskiego i natychmiast zaczęliśmy szukać innego programu, ale odbiornik wyłapywał tylko szumy. Po jakimś czasie ponownie włączyliśmy aparat, a tam dalej mówi Jaruzelski. Zaniepokoiło to nas i zaczęliśmy słuchać tej wypowiedzi. Stopniowo doszło do naszej świadomości, że – jak się wtedy mówiło – wybuchła wojna. Podniosłem słuchawkę telefonu, aby zawiadomić przyjaciół. Niestety nie było sygnału. Pamiętam nasze zdenerwowanie, że właśnie w takiej chwili musiał się nam zepsuć telefon. O tym, że władze w ogóle wyłączyły Polakom telefony, dowiedzieliśmy się później. Wiedziałem, co mam w tej sytuacji robić. Najpierw poszedłem z naszym psem na spacer nad Wisłę. W międzyczasie żona przygotowała mi śpiwór i rzeczy, które mogły się przydać podczas dłuższej nieobecności w domu. Nie wiedzieliśmy, jak długiej. Po godzinie 10 pojawiłem się w Collegium Novum. Obecni byli już niemal wszyscy członkowie Prezydium „Solidarności", wielu członków Komisji Zakładowej, a także pracownicy, którzy po prostu chcieli pomóc nam

w tym niezwykłym dniu. Po 11.00 odbyło się zebranie Prezydium. Ogłoszono, że Komisja Zakładowa została przekształcona w Uczelniany Komitet Strajkowy. Podczas spotkania podjęto szereg decyzji o formach protestu pracowników. Chodziło nam też o to, aby za wszelką cenę zapobiec wejściu milicji na Uniwersytet i zadbać o to, aby studenci nie dali się sprowokować. Przekazaliśmy też wiadomość do kilku osób z Zarządu Regionu, że mogą się czasowo ukryć w Collegium Novum. Dzięki Włodzimierzowi Łukawskiemu uchwała Uczelnianego Komitetu Strajkowego ukazała się jeszcze 13 grudnia. Oto jej treść:

> UKS NSZZ „Solidarność" UJ zebrany w dniu 13 XII bieżącego roku podjął następującą uchwałę:
> 1. W związku z ogłoszeniem stanu wojennego w Kraju, stosując się do uchwały KK NSZZ „Solidarność", związek nasz przystępuje do strajku powszechnego.
> 2. Forma strajku przyjęta w Uniwersytecie Jagiellońskim to strajk absencyjny [podkr. w oryg.].
> Wszyscy członkowie NSZZ „Solidarność" UJ są zobowiązani do bezwzględnego podporządkowania się decyzjom Komitetu Strajkowego.

W tym samym dniu ukazała się ulotka przygotowana przez prawników z Wydziału Prawa i Administracji UJ, stwierdzająca nieważność wprowadzonego stanu wojennego. Była ona zatytułowana *Do społeczeństwa polskiego!!!* Jej autorstwo przypisuje się Wiesławowi Zabłockiemu. Konsultantami byli m.in.: Zbigniew Ćwiąkalski, Krzysztof Płeszka, Tadeusz Skrzypczak, Tomasz Gizbert-Studnicki, Tomasz Trafas i Andrzej Wasilewski, współpracownicy COIU „S". W związku z zaplanowanymi na luty 1982 r. wyborami do rad narodowych, grono to przygotowało jesienią 1981 r. społeczny projekt demokratycznej ordynacji.

Około szesnastej w Sali Senackiej odbyło się zebranie Senatu UJ, w którym zasiadałem jako przedstawiciel grupy tzw. „młodszych pracowników nauki" Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Nie wszyscy członkowie Senatu mogli dotrzeć na to spotkanie, niektórzy byli poza miastem. Nie było między innymi rektora Józefa Gierowskiego. Spotkanie prowadził prorektor Alojzy Gołębiewski. Było ono krótkie. Podjęliśmy uchwały protestujące przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego i aresztowaniu pracowników oraz studentów. Uchwałę tę natychmiast wydrukowano na powielaczu znajdującym się w dyspozycji „Solidarności", a następnego dnia rano studenci roznosili ją po mieście. W mojej pamięci zachowała się postać drobnej studentki, brunetki, która nocowała w Collegium Novum i wczesnym rankiem 14 grudnia, jeszcze w czasie trwania godziny milicyjnej, wychodziła na miasto z całym plikiem odbitek uchwały. Zapytałem ją, czy się nie boi? Do dziś pamiętam jej odpowiedź: „Mój pradziadek zginął w powstaniu styczniowym". To mówiło wszystko! I było świadectwem, że zawsze mieliśmy wspaniałą młodzież. Nigdy więcej nie spotkałem tej Dziewczyny.

Podczas posiedzenia Senatu zastanawialiśmy się też nad funkcjonowaniem uczelni podczas nadchodzących dni. Prorektor Gołębiewski wydał ważną decyzję, że aż do odwołania to „Solidarność" będzie decydować, kogo można wpuszczać do budynku Collegium Novum. Pozwoliło to spędzić w tym budynku noc z 13/14 grudnia kilkudziesięciu osobom: pracownikom, studentom, członkom Zarządu Regionu.

W pamięci pozostało mi też niezwykłe spotkanie ze specjalnym kurierem „Solidarności" z Gdańska. Odbywało się ono 14 grudnia rano w wieży kościelnej kolegiaty św. Anny. Oprócz mnie uczestniczyli w nim: Michał Pułaski, Ewa Miodońska-Brookes, Anna Krzysztofowicz, Stanisław Siess-Krzyszkowski, a być może jeszcze ktoś. Spotkanie było krótkie, kurier przekazał nam informacje o sytuacji na Wybrzeżu i o aresztowaniu części Komisji Krajowej, a także plik różnych ulotek.

* * *

Jesienią 1982 r. Sejm rozwiązał „Solidarność", co oznaczało, że ostatecznie utraciliśmy prawo do korzystania w Collegium Novum z sali nr 4, czyli naszego „Smolnego". Wówczas nieoficjalnym lokalem związkowym stała się klubokawiarnia „Convivium". Spotykało się tu całe kierownictwo uniwersyteckiej „Solidarności". Klub stał się swoistym centrum wymiany poglądów i informacji. Tam czuliśmy się swobodnie, dyskutując o wszystkim. Przekazywaliśmy sobie wiadomości o tym, kto został aresztowany, internowany, przesłuchiwany, kogo wypuszczono, komu należy pomóc. Mniej więcej wiedzieliśmy, kto donosił, i zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że bezpieka dużo wie. Tam jednak było poczucie bezpieczeństwa, tam był wolny Uniwersytet – nasza mała Ojczyzna. Do „Convivium" przychodzili także profesorowie, m.in. prorektor Andrzej Kopff, Bożena Wyrozumska i inni. Profesor Kopff, związany z „Solidarnością" od początku, ostentacyjnie przysiadał się do nas, zadając głośno pytanie: „I co tam u was, spiskowcy?". Często stawiał nam „rektorską" kawę. Klub cały czas tętnił życiem. To miejsce miało też jeszcze jedną szczególną zaletę: tam zawsze można było liczyć na filiżankę wybornej kawy, która wtedy była towarem reglamentowanym, sprzedawanym na kartki.

* * *

Niemal natychmiast po ogłoszeniu stanu wojennego przy Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie powstał Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym. Zakres działania Komitetu był bardzo szeroki – od wsparcia materialnego rodzin, pomoc prawną, po szukanie pracy dla osób zwalnianych z uwięzienia. Zdarzało się, że Komitet – na prośbę placówek dyplomatycznych Wolnego Świata – wystawiał rekomendację osobom starającym się o wizy. W Komitecie spotykali się też byli działacze uniwersyteckiej (i nie tylko) „Solidarności", aby w spokoju móc przedyskutować problemy związane z aktualną sytuacją w kraju i z działaniami nie-

zbędnymi dla uchronienia członków przed coraz liczniejszymi represjami. Dobrym duchem Komitetu był szefujący mu ks. inf. Stanisław Małysiak. Komitet wspierał na co dzień gospodarz Kurii, ks. kard. Franciszek Macharski.

Trzon zespołu Komitetu stanowili członkowie Komisji Zakładowej „Solidarności" UJ, m.in. Anna Krzysztofowicz, Wojciech Zabłocki, Tomasz Gizbert-Studnicki, Ewa Miodońska-Brookes. Stale współpracowali z Komitetem np.: Stanisław Siess-Krzyszkowski, Paweł Gizbert-Studnicki, Ludwik Kaszowski. Jeżeli chodzi o mnie, to członkiem Komitetu zostałem chyba w lutym 1982 r. Pracowałem tam przez okres trzech lat. Zajmowałem się między innymi prowadzeniem kartoteki osób prześladowanych. Teoretycznie pracę zaczynaliśmy około 10.00, a kończyliśmy około 19.00. Były jednak okresy, gdy pracowaliśmy non stop. Tak się działo zwłaszcza w dniach wielkich łapanek, podczas których milicja i służba bezpieczeństwa masowo zatrzymywały uczestników manifestacji patriotycznych. Niekiedy wyjeżdżałem w misjach łącznikowych do Prymasowskiego Komitetu Pomocy w Warszawie oraz do komitetów arcybiskupich w Katowicach i Częstochowie.

* * *

Praca w Komitecie bardzo zbliżała do siebie osoby tam działające. Wytwarzała się niepowtarzalna więź duchowa, utwierdzająca wszystkich w przekonaniu, że stanowimy jedność na dobre i złe. Doświadczyłem tego osobiście na początku września 1982 r. Pewnego dnia po szóstej rano usłyszałem dzwonek do drzwi. Gdy je otworzyłem, okazało się, że jest to służba bezpieczeństwa z nakazem rewizji. Rewizja trwała mniej więcej dwie godziny, przeszukiwano wszystko, łącznie z nieużywaną piwnicą. Nic nie znaleźli, bo też nauczony doświadczeniem innych kolegów, nic „trefnego" w domu nie miałem. Po rewizji kazali mi się ubrać i zabrali na przesłuchanie na ul. Mogilską. Była to trudna wizyta w tym smutnym obiekcie. W międzyczasie żona niezwłocznie udała się z wiadomością o moim zatrzymaniu do Kurii. Natychmiast przyjął ją ks. kard. Macharski, obiecując oczywiście pomoc i interwencję. Potem poprosił, aby wszyscy obecni wówczas w Kurii pracownicy (księża i osoby świeckie) przez chwilę pomodlili się w mojej intencji. Żona powróciła do domu, a ksiądz kardynał dotrzymał słowa. Około południa na ul. Mogilskiej pojawił się osobisty sekretarz kardynała (niestety nie pamiętam nazwiska) z jego pismem w mojej sprawie. Po pięciu godzinach przesłuchania zostałem zwolniony. Pamiętam, że z najbliższego czynnego automatu zadzwoniłem do żony, potem poszedłem do kościoła podziękować Bogu, a następnie udałem się do Kurii do normalnej pracy w Komitecie. Wszyscy traktowali cały incydent jako coś normalnego, bowiem w tamtych czasach takie sytuacje trafiały się niemal wszystkim osobom związanym z Komitetem. Ale przez cały czas czułem wsparcie zespołu, a świadomość tego dawała siłę do przetrwania złych chwil.

* * *

W dniu 10 października 1982 r. miała się odbyć w Watykanie kanonizacja św. Maksymiliana Kolbego. Był to okres stanu wojennego, podczas którego wyjazdy za granicę zostały praktycznie wstrzymane. Jednak wobec międzynarodowej rangi przyszłego świętego władze PRL zezwoliły Kościołowi na zorganizowanie specjalnych pielgrzymek. Przyznany limit uczestników tych wypraw liczył 5000 osób z całej Polski. Kilka autokarów miało jechać z archidiecezji krakowskiej. Ksiądz kard. Macharski przyznał Komitetowi dwa miejsca na ten wyjazd. W demokratycznie przeprowadzonym głosowaniu cały zespół wybrał dwie osoby: prof. Annę Krzysztofowicz i mnie. To było wielkie wyróżnienie! Sprawy paszportowe załatwiała Kuria. Na wszystkich granicach tzw. krajów demokracji ludowej jedynymi kontrolowanymi osobami (aż do rewizji osobistej) była pani profesor i ja. Byliśmy na to przygotowani, mimo wszystko nie uwzględniliśmy nienawiści komunistycznych celników. Oboje wieźliśmy dla Jana Pawła II wiele listów („adresów") i ręcznie wykonanych pamiątek od więzionych lub internowanych członków „Solidarności". Wszystkie prezenty były ślicznie zapakowane. I tych rzeczy szukali u nas celnicy. Odebrano nam wszystkie pamiątki i listy, pozostawiając jedynie puste opakowania. Szydząc z nas, śmiali się, mówiąc: „Oto macie prezenty dla waszego papieża!". Mówili „waszego", chociaż byli Polakami! W smutnych nastrojach dojechaliśmy do Rzymu. Kwaterowaliśmy u braci szkolnych. Wieczorem odwiedzili nas księża Tadeusz Pieronek i Stanisław Dziwisz. Opowiedzieliśmy im całą historię o przesyłce dla Ojca Świętego. Gdy usłyszał to ks. Dziwisz, zaproponował, aby jednak wręczyć Janowi Pawłowi II same opakowania z opisaną historią każdej z zarekwirowanych pamiątek. Prawie całą noc pisałem owe niedługie, ale wymowne historie. Przekazałem wszystko prof. Krzysztofowicz, która została zaproszona przez Ojca Świętego na prywatne śniadanie. Jak później mi opowiadała, Jan Paweł II z wielką uwagą wysłuchał dziejów zrabowanych pamiątek i ze wzruszeniem przyjął te puste opakowania. Później, w takiej formie (tzn. opakowanie + opisana historia) znalazły się one na wystawie darów przekazanych Janowi Pawłowi II. Dzięki temu cały świat dowiedział się o metodach ówczesnych celników krajów komunistycznych. Poruszony relacją pani profesor, Ojciec Święty przekazał wielkie pudło z różańcami papieskimi dla członków naszego Komitetu i dla wszystkich autorów przesyłek, które mieliśmy mu przekazać. Bojąc się rewizji w drodze powrotnej, przekazaliśmy różańce ks. Pieronkowi, który „przemycił" je w swoim bagażu lotniczym. Szczęśliwie dotarły one do Krakowa.

* * *

Starałem się w formie krótkiego eseju przywołać wspomnienie o czasie narodzin na Uniwersytecie Jagiellońskim NSZZ „Solidarność". Był to czas niezwykły, który

jest stale obecny w naszej pamięci. Każdy z nas działał w przekonaniu, że pracuje na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości, respektowania praw człowieka, wolności słowa i zgromadzeń, swobody badań naukowych, poprawy sytuacji gospodarczej kraju i każdego mieszkańca. Takie było to pokolenie, bo tak zostało wychowane w rodzinach, bo taką odczuwało potrzebę. Na rzecz tej idei rezygnowano często z karier zawodowych. Działalność ta nie miała żadnego zabarwienia koniunkturalnego.

Dzisiaj, po upływie niemal 40 lat od tamtej chwili, często zadajemy sobie pytanie, czy warto było? I odpowiadamy: tak, nie mamy w tym zakresie żadnych wątpliwości! Smucą natomiast pojawiające się często opinie, że nasza generacja bardziej zdradzała, niż działała na rzecz przyszłej niepodległości. Naszą odpowiedzią na te puste słowa powinno być stałe przypominanie tamtych chwil, bez których świat, a szczególnie Polska wyglądałyby zupełnie inaczej!

* * *

Przywołując pamięć o początkach „Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim, wspierałem się następującymi pozycjami literatury: K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności". 1980--1990*, Warszawa 2001; M. Bogdanowska, A. Chwalba, *Collegium Novum*, Kraków 2014; *„Solidarność" Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980-1989. Wybór dokumentów*, oprac. T. Gąsowski, A. Roliński, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2010; A. Jackowski, R. Pagacz-Moczarska, *Geografia to piękna dziedzina nauki*, „Alma Mater" 2012, nr 144, s. 47-51; *Czasy „Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim 1980-1989 we wspomnieniach*, red. A. M. Kobos, Kraków 2010, s. 83-93.

ARTUR JANICKI

Społeczna Rada Legislacyjna

We wspomnieniowej książce *Za trzecim razem* prof. Stanisław Grodziski[1] zwrócił uwagę na szkody, jakie wynikły dla oderwanych od Uniwersytetu Jagiellońskiego wydziałów, które wszak zostały samodzielnymi uczelniami – Akademia Medyczna, Rolnicza czy Ekonomiczna.

Otóż oderwane zostały od jądra, jakim dla nauki jest poszukiwanie prawdy i refleksja nad kondycją człowieka i świata. Stały się szkołami zawodowymi, i tyle.

Takie skojarzenie przyszło mi do głowy, gdy zastanawiam się nad znaczeniem prac Społecznej Rady Legislacyjnej nad ustawą prasową, której odpowiednie rozdziały miały być poświęcone także regulacji ustawowej radia i telewizji, mediów elektronicznych.

Otóż telewizja powstawała w Polsce dlatego, że tak wypadało. W obłędnej rywalizacji z Zachodem kraje „obozu postępu" miały się ścigać i przeganiać zgniły Zachód. Dlatego władze „obozu" zezwoliły na tę fanaberię. Fanaberię – bo na początku nie dostrzeżono w telewizji propagandowych możliwości. Wydano zatem kilka rozporządzeń, sprowadzonych z centrali, czyli z ZSRS, i według sowieckiego wzoru utworzono Komitet do spraw Radia i Telewizji. O tym, że był to Komitet świadczyło, poza nazwą, to, że raz na kilka lat wymieniano jego członków – głośniejsze nazwiska spośród aktorów, reżyserów, działaczy. Ale poza momentem powołania nikt już o Komitecie nie słyszał. Rządził jednoosobowo prezes powoływany przez premiera rządu.

Jak to w socjalizmie – bezpośrednim zwierzchnikiem prezesa radiokomitetu nie był premier, ale wyżej od niego stojący w hierarchii władzy odpowiedni sekretarz KC PZPR.

---

[1] S. G r o d z i s k i, *Za trzecim razem. Zapiski uniwersyteckie z lat 1968, '81, 1989*, Kraków 2017, ss. 240.

Ośrodki terenowe telewizji powstawały według siły przebicia i ambicji wojewódzkich sekretarzy PZPR. I nielicznych entuzjastów, w tym – przede wszystkim – filmowców amatorów. Zarówno w Warszawie, Katowicach, jak i Krakowie pierwsze kadry telewizyjne wywodziły się z Amatorskich Klubów Filmowych. I tak pierwszymi kamerzystami i realizatorami TV Kraków byli uczestnicy Amatorskiego Klubu Filmowego – AKF Nowa Huta – istniejącego od 1958 r. przy Zakładowym Domu Kultury Huty im. Lenina. Klub, jak sądzę, wyjątkowy, bo dwóch jego uczestników, Andrzej Trzos-Rastawiecki i Krzysztof Zanussi, po studiach w łódzkiej filmówce, zrobiło poważne kariery filmowe. Reszta tamtej generacji Klubu weszła niemal w całości do TV Kraków.

Podstawą działania telewizji były rozporządzenia różnych resortów, klecone ze statutów radia, teatru, filmu. Dotyczyło to również bazy technicznej, której załogę kompletowano z absolwentów technikum łączności – czyli ludzi edukowanych do budowy i obsługi telefonów.

Tak powstająca instytucja – telewizja – nie miała i mieć nie mogła – żadnej podbudowy teoretycznej, żadnej refleksji nad strukturą przekazu, budowy języka. Tu właśnie pojawia się skojarzenie z refleksją prof. S. Grodziskiego. Telewizja powstała jako narzędzie, bez zrozumienia swojej roli, celu, możliwości. Także bez podstawy prawnej.

Gdy w roku 1980 zostałem dokooptowany do zespołu inicjatyw ustawodawczych, byłem – od trzech lat – dziennikarzem w telewizyjnej redakcji programów popularno-naukowych, autorem dość popularnej serii „Antyczny Świat prof. Aleksandra Krawczuka". Ale z Telewizją Kraków współpracowałem od jej początków w roku 1961. Wcześniej, jako filmowiec amator z AKF Nowa Huta, student historii na UJ, dorabiałem w TV Kraków, wykonując wszelkie prace: od budowy dekoracji, instalowania oświetlenia, potem jako rekwizytor, inspicjent, kierownik produkcji, a nawet przez rok kierownik bazy filmowej. Od dawna też realizowałem mniejsze formy filmowe o tematyce historycznej.

Zaczęło się – jak niemal wszystko, co dobre – od „Solidarności". W jakiś czas po Sierpniu '80 zjawił się na zebraniu „Solidarności" telewizyjnej prof. Andrzej Kopff. Poinformował nas, że właśnie powstała Społeczna Rada Legislacyjna, a on kieruje zespołem dla opracowania projektu ustawy prasowej, która ma obejmować regulacje dotyczące telewizji. Bo przecież istnieliśmy i działaliśmy bez umocowania ustawowego.

Jedyne, co mogliśmy wyartykułować na rzecz jakiejś regulacji, to, że w procesie powstawania programów bierze udział zespół, który musi współpracować dla wspólnego dzieła, a składa się z kilku, czasem kilkunastu grup zawodowych. A każda z tych grup pracuje wedle odrębnych zasad, regulaminów, a co najważniejsze – systemów wynagrodzeń.

Jako członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność", ale przede wszystkim jako pełniący w TV różnorakie role i funkcje zostałem przez prof. Kopffa włączony do jego zespołu. Pamiętam pierwsze spotkanie pełnego składu Rady. Collegium Maius, kilkadziesiąt osób i majestatyczne wkroczenie przewodniczącego prof. Stefana Grzybowskiego.

Skład zespołu był pluralistyczny. Asystentki prof. Kopffa szeptem opisywały kolejne postaci. Byli w składzie i działacze partyjni, i nawet milicjant. Ale główne postaci Rady to profesorowie zachowujący możliwy dystans do rzeczywistości PRL, niezależni na polu nauki i naukowych karier.

Bodaj wtedy, przy omawianiu zakresu prac Rady, zdałem sobie sprawę, że tkwimy w jakiejś realności, która w aspekcie prawnym jest fikcją. Skoro MSW – najważniejsza instytucja reżimu, nie ma uregulowań ustawowych, podobnie jak i urząd cenzury – czyli Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. No i „nasz" Komitet do spraw Radia i Telewizji – także bez ustawowego uregulowania.

Później spotykaliśmy się już w węższym gronie – zespole „prasowym", czasem w domu prof. Kopffa, bodaj na ulicy Studenckiej.

Najwięcej uwagi – co oczywiste – poświęcaliśmy stosunkowi – dziennikarz – szerzej w wypadku telewizji – twórca, autor – a zwierzchność. Zwierzchność, która dostarcza środki dla realizacji, która zatem ponosi odpowiedzialność za wydawanie społecznych funduszy, i dziennikarz, autor, mający dążyć do prawdy.

Użyłem terminu „społecznych funduszy". Nie pamiętam, czy już wtedy postulowaliśmy, żeby telewizja była „uspołeczniona", czy zakładaliśmy społeczną kontrolę nad radiofonią i telewizją. Ale bez względu na to, czy telewizja miała być instytucją państwową, czy społeczną, było dla nas – zespołu prof. Kopffa – jasne, że ma być ze swej natury społeczna, bo służebna wobec społeczeństwa.

Starałem się – niezbyt udatnie – wprowadzić do projektu ustawy zasadę symetrii i równowagi „komunikacji społecznej". Przez kilka lat jako redaktor techniczny odpowiadałem za kontakty z telewidzami, co w istocie było biurem skarg i zażaleń. Zrealizowałem wtedy blisko 100 reportaży interwencyjnych. W połowie dekady ekipa Gierka miała dość tych utyskiwań. Zlikwidowano pasma publicystyczne we wszystkich ośrodkach regionalnych. Także moje pasmo interwencyjne.

Zatem w pracach nad ustawą chodziło mi o to, aby telewizja, wtedy już – główny środek „komunikacji społecznej" – uwzględniała potrzebę komunikacji pionowej w obydwu kierunkach: nie tylko komunikowania odbiorcom komunikatów władzy, ale aby komunikowała władzy, co myślą i co chcą wyrazić odbiorcy. W komunikacji poziomej chodziło o to, aby odbiorcy poszczególnych regionów mieli wyobrażenie o sprawach i problemach innych regionów kraju. Aby problemy poszczególnych grup społecznych, zawodowych mogły być porównywane z problemami innych.

Rozważając kwestie zależności, niezależności, prawa autora telewizyjnego do dzieła, obrony jego praw przed zakusami redakcji, czynników administracyjnych

i politycznych, staraliśmy się stworzyć zabezpieczenia prawne. Wtedy zdałem sobie też sprawę z problemu fundamentalnego – w warsztacie telewizyjnym poruszamy się między rzeczywistością a iluzją.

W języku filmowym istnieje pojęcie rzeczywistości przedzdjęciowej i rzeczywistości filmowej, tworzonej wedle prawideł sztuki. Telewizja ze swej natury jest tele--widzeniem. Jej istota polega zatem na zdalnym przekazie rzeczywistości. (Pomijam formy artystyczne prezentowane w telewizji.) Otóż ten przekaz rzeczywistości jest w gruncie rzeczy także iluzją. Widzenie rzeczywistości przez obiektyw kamery jest ograniczone polem widzenia obiektywu. Jaki zaś fragment rzeczywistości obejmie obiektyw, pozostaje efektem wrażliwości operatora kamery. Obrazy – ciągi obrazów – które zapisuje lub przekazuje na żywo telewizja, są szeregowane przez montażystę lub realizatora w kontekście innych obrazów. Ten kontekst narzuca interpretację obrazów sąsiednich. To z kolei zależne jest od wrażliwości montażysty lub realizatora. Mamy więc do czynienia z szeregiem obrazów rzeczywistych, ale jednak wykreowanych przez pośredników. Jeżeli robią to dobrze, czyli zgodnie z zasadami percepcji (co wynika z fizjologii oraz nawyków postrzegania), widz odnosi wrażenie, że obejrzał obiektywny obraz rzeczywistości. Czy rzeczywiście jest on obiektywny, to pozostaje dylematem każdego twórcy telewizyjnego, zwłaszcza redaktora programu, który z fragmentów rzeczywistości składa całość mającą obrazować jakieś zjawisko czy problem.

Przez dziesięciolecia programy przekazujące wiadomości były magazynami informacyjno-publicystycznymi, zacierającymi różnicę między informacją a jej interpretacją. Dlatego kiedy w 1990 r. zostałem dyrektorem TV Kraków, odpowiedzialnym za rzetelność programów, pierwszą moją decyzją było zdjęcie z anteny magazynu informacyjno-publicystycznego i zastąpienie go dwiema odrębnymi formami: programem informacyjnym, w którym widz dokonuje samodzielnej jego oceny i interpretacji, oraz osobno programem publicystycznym, w którym autor, redakcja wdrażają swoją autorską interpretację informacji.

Myślenie kategoriami prawa wzmożone udziałem w Społecznej Radzie Legislacyjnej przyszło mi wykorzystać w bieżących działaniach „Solidarności" w telewizji.

Byłem autorem regulaminu strajkowego w czasie „strajku bydgoskiego" wiosną 1981 r. Regulamin jasno formułował zasady wzajemnych stosunków i ograniczeń między komitetem strajkowym a dyrekcją TV Kraków. Dzięki temu sprostaliśmy wymogom Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i zgodnie z zaleceniem KK rozpoczęliśmy emisję komunikatów strajkowych na antenie TV Kraków. Okazało się, że jako jedyni w Polsce. Efektem było odwołanie ze stanowiska redaktora naczelnego TV Kraków Andrzeja Urbańczyka. Aliści – inne ośrodki telewizyjne za naszym przykładem także uruchomiły emisje strajkowe. Włamując się siłą do punktów emisyjnych, emitowali nie tylko hasła strajkowe, ale i materiały „obrażające wła-

dze i naruszając sojusze międzynarodowe". W tej sytuacji Andrzej Urbańczyk został przywrócony na stanowisko naczelnego, a nawet uznany za wzór.

W strajku jesiennym byłem autorem rezolucji „Solidarności" TV Kraków. Deklarowaliśmy, że strajkujemy jako lojalni i solidarni z Komisją Krajową, ale uważamy, że można działać inaczej. Dzięki liczebności Związku mogliśmy z czasem opanować wszelkie ciała wybieralne i w ten sposób zmieniać Polskę. Powiedziano mi: „chcecie władzy" – co było stale powtarzanym zarzutem wobec NSZZ „Solidarność". Więcej – nasza rezolucja została opublikowana na pierwszej stronie „Tygodnika Solidarność". I – przypuszczam – między innymi dzięki tej publikacji zostałem w stanie wojennym negatywnie zweryfikowany.

W latach 1980-1981 mój udział w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej był skromny, ograniczony do kilku spotkań z zespołem prof. Kopffa, ale miał znaczenie dla moich przemyśleń. A zaowocował po 1990 r.

Jako wicedyrektor, a po roku dyrektor TV Kraków brałem udział w pracach nad projektem ustawy o radiofonii i telewizji. W wyniku porozumienia dyrektorów ośmiu – wtedy – regionalnych ośrodków telewizyjnych postanowiliśmy zaproponować projekt ustawy konkurencyjny w stosunku do przedłożenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

O ile projekt Centrum zachowywał dominującą rolę władzy wykonawczej, nasz szedł dalej w uspołecznieniu i decentralizacji telewizji. Telewizja Polska miała być Fundacją Narodową, składającą się z dziewięciu podmiotów wyposażonych w osobowość prawną: Telewizji Polskiej w Warszawie dla tworzenia programu pierwszego – TVP 1 oraz federacji ośrodków terenowych tworzących program drugi – TVP 2, z proporcjonalnym udziałem w abonamencie. Podobnie jak w projekcie Centrum, regulatorem mediów elektronicznych miała być Krajowa Rada do spraw Radia i Telewizji. W naszym projekcie członkami Krajowej Rady mieli być wyłącznie przedstawiciele stowarzyszeń twórczych, organizacji społeczno-kulturalnych oraz organizacji wyznaniowych, a więc z wyłączeniem polityków.

Nasz projekt – jako poselski – był podstawą ustawy do dziś, ze zmianami – obowiązującej. Niestety od razu zmieniono kilka podstawowych zasad. Zamiast fundacji powołano spółkę prawa handlowego, do Krajowej Rady dopuszczono polityków, ośrodki terenowe stały się oddziałami spółki z marginalnym udziałem w antenach ogólnopolskich.

Kilka lat później pracowałem w Departamencie Reform Ustrojowych Kancelarii Premiera, przede wszystkim nad ustawami wprowadzającymi w ustrój państwa samorządowe powiaty i województwa, co wymagało nowelizacji ponad 150 ustaw, w tym ustawy o radiofonii i telewizji. Znowu więc znalazłem się w zespole nowelizującym tę ustawę, a wkrótce w zespole do nowelizacji tej ustawy, aby uwzględniała zasady Unii Europejskiej. Najważniejsze było wprowadzenie do naszego po-

rządku prawnego ograniczeń nadawców telewizyjnych w zakresie prezentowania scen przemocy, seksu oraz reklam. W zespole grupującym reprezentantów kilku resortów i kilku departamentów Kancelarii Premiera większość była za przyjęciem najbardziej restrykcyjnych europejskich ograniczeń obyczajowych i wyeliminowaniem reklam alkoholu. Niestety, ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski tę nowelizację zawetował. Mamy więc to, co mamy.

Powtórzę zatem: mój udział w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej był więcej niż skromny, niemniej idee, zasady i dążenia Rady wykorzystałem w późniejszych latach w pracy w telewizji, w telewizyjnej twórczości, a także w pracach nad ustrojem mediów i ustrojem państwa.

Chwała Społecznej Radzie Legislacyjnej!

JAN JOB

Wspomnienia prokuratora z czasu stanu wojennego i lat 80.

Okres sprzed sierpnia 1980 r. wspominam jako próbę „odnalezienia się" w panującym bałaganie PRL, a po sierpniu 1980 r. jako czas nadziei i wielkich przemian, które mnie zaskoczyły swoją spontanicznością.

W prokuraturach krakowskich pracowałem od sierpnia 1975 r. do końca grudnia 1989 r. Nie byłem zaangażowany w działalność opozycyjną i tworzenie struktur „Solidarności" w Prokuraturze.

Jako aplikant, a później podprokurator i wiceprokurator prokuratury rejonowej (takie były stopnie służbowe) podlegałem ścisłemu nadzorowi kierownika jednostki organizacyjnej. Szefowie prokuratur i prokuratorzy w większości byli członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, określanej jako przewodnia siła narodu, a z racji kierowniczej roli partii obowiązywała tzw. nomenklatura. Dyskusja z nimi mogła zatem ograniczać się do tego, o czym pisała prasa.

Wyjątkowo można było się zapoznać z biuletynami Polskiej Agencji Prasowej przeznaczonymi dla szefa prokuratury wojewódzkiej, które zawierały informacje nieprzeznaczone dla zwykłego czytelnika prasy.

Począwszy od tragicznej śmierci Stanisława Pyjasa w maju 1977 r., w prokuraturze coraz częściej rozmawiało się – oczywiście nie z osobami funkcyjnymi – o uciążliwości cenzury, zatrzymaniach przez służbę bezpieczeństwa. Po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża z nadzieją oczekiwałem zmian, które musiały nadejść.

W czasie mojej pracy w prokuraturach krakowskich, na szczeblu prokuratury rejonowej, pośród tzw. drobnicy, tj. spraw o drobne kradzieże i włamania, krótkotrwałe użycie samochodu, pobicia, rozboje, alimenty, fizyczne i moralne znęcanie się nad członkami rodziny, zdarzały się też sprawy tzw. gospodarcze (aferowe) obnażające marazm organizacyjny i szkodnictwo gospodarcze, ale sprawy tzw. opozycji, np. śmierci Stanisława Pyjasa, pozostawały w gestii wydziału śledczego pro-

kuratury wojewódzkiej, były bowiem prowadzone przez wydziały śledcze Służby Bezpieczeństwa, a nie milicję.

Od kolegi Jana Stalmacha – radcy prawnego – który był doradcą Solidarności Rolników Indywidualnych, otrzymywałem „gazetki". Także od niego miałem bezdebitowe wydanie wierszy Miłosza. Pamiętam, że na drugi dzień po ogłoszeniu informacji o otrzymaniu przez niego Nagrody Nobla przeczytałem koleżankom i kolegom kilka wierszy, w tym wiersz *Który skrzywdziłeś*. Wiele osób nic nie wiedziało o takim poecie.

Ale chyba każdy z nas miał kontakt z osobą działającą – ogólnie ujmując – na rzecz wolnych związków zawodowych i zniesienia cenzury.

Wiadomości o działaniach przekazywali adwokaci i zaprzyjaźniony z kurią prokurator Edward Grygiel (przyjaźnił się z prof. Józefem Tischnerem). Tajemnicą poliszynela było, że sędzia Kazimierz Barczyk, którego przecież dobrze znałem z Domu Studenckiego UJ „Żaczek" i działalności w samorządzie studenckim (w Uczelnianym Sądzie Koleżeńskim UJ był prezesem), to osoba zaangażowana w działalność opozycyjną. Przemykał korytarzami sądu i prokuratury, dostarczając bezdebitowy biuletyn „Paragraf" sędziom, prokuratorom, adwokatom i radcom prawnym w zamian za czysty papier. Chociaż chronił go immunitet sędziowski, jako jedynego pozbawiono go prawa wykonywania zawodu sędziego. Uniemożliwiono mu też zostanie adwokatem, chociaż władze chciały wcielić go do prokuratury wojskowej.

Powstanie „Solidarności" dało impuls do działań zmierzających do zlikwidowania Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych. Należy pamiętać, że w roku 1980 nie wszyscy sędziowie i prokuratorzy mieli telefony stacjonarne, nie mówiąc o internecie lub telefonie komórkowym, i z natury rzeczy przekazywanie informacji było utrudnione.

Sędzia Kazimierz Barczyk, lider „Solidarności" w sądach krakowskich, był pomysłodawcą, założycielem i prezesem **Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"**, które wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną, kierowaną przez rektora UJ prof. Stefana Grzybowskiego, opracowało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw.

Kazimierz Barczyk przedstawił na I Ogólnopolskim Forum Prawników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" w styczniu 1981r. w Krakowie program systemowych prac legislacyjnych w najważniejszych dziedzinach prawa.

Prokuratorzy w swej większości – oprócz osób funkcyjnych – kibicowali „Solidarności".

Charakterystyczne dla zachodzących wtedy przemian było to, że w środowisku prawniczym właśnie praktycy z Krakowa (sędzia Kazimierz Barczyk, prokuratorzy Krzysztof Bachmiński i Aleksander Herzog) zainicjowali zmiany w kodyfikacji prawa karnego, zmiany w ustawie o ustroju sądów powszechnych w celu zapewnie-

nia niezawisłości sędziowskiej i w ustawie o prokuraturze zmierzające do uwolnienia prokuratorów spod nieograniczonego reżimu służbowego.

Dokładnie nie pamiętam, ale pomimo zagrożenia przez Prokuratora Generalnego PRL wydaleniem z prokuratury za działalność w „Solidarności" prokuratorzy Maria Sękowa, Maria Czapikowa, Aleksander Herzog, przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej „S", Krzysztof Kozdronkiewicz i Krzysztof Bachmiński, przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury „Solidarność", nie zaprzestali działalności w strukturach „Solidarności", chociaż zażądano od nich zwolnienia się z pracy lub zaprzestania działalności w strukturach „S".

W tym czasie „Solidarność" w Hucie im. Lenina na wniosek prezesa COIU Kazimierza Barczyka i przewodniczącego NSZZ PP „Solidarność" Krzysztofa Bachmińskiego ogłosiła gotowość strajkową w przypadku zwolnienia kogokolwiek z pracy w prokuraturze za działalność w strukturach „Solidarności". Zdecydowana postawa hutników przyniosła skutek pozytywny. Nie zwolniono nikogo. W stanie wojennym zmuszono ich jednak do odejścia z pracy w prokuraturze. Aleksander Herzog w 1983 r. został zatrzymany i aresztowany za nadawanie audycji Radia „Solidarność".

W stanie wojennym wielu prokuratorów prowadzących postępowania o udział w zbiegowisku publicznym (art. 275 dkk i 276 dkk i następne), aby śledztwo nie było prowadzone w trybie doraźnym (groziły drakońskie kary), uciekało się do takiego wybiegu, że powoływali biegłych lekarzy psychiatrów, aby wydali opinię o stanie zdrowia psychicznego podejrzanego z chwili czynu. W 1985 r. otrzymałem polecenie służbowe przesłuchania Stanisława Handzlika, doprowadzonego pod zarzutem rozpowszechniania pism o treści nawołującej do popełnienia przestępstwa (art. 281 dkk) w tzw. recydywie. Rzekome rozpowszechnianie dotyczyło „Gazety Wyborowej" redagowanej chyba przez Jacka Fedorowicza. W swej istocie było to pismo satyryczne.

Zastosowanie tymczasowego aresztowania było poleceniem służbowym przełożonych. W dniu następnym jako obrońca zgłosił się były prokurator Krzysztof Bachmiński, który już wcześniej, w 1980 r., namawiał mnie jako osobę godną zaufania do wstąpienia do organizowanego przez siebie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury „Solidarność", powstałego już 1 grudnia 1980 r. Pamiętam, że Bachmiński przyszedł pod koniec godzin pracy. Byliśmy sami w gabinecie, otworzyłem kłódkę, na którą po pracy zamykałem maszynę do pisania (taki był obowiązek), i napisałem wniosek dowodowy o przesłuchanie żony Stanisława Handzlika na okoliczność, kto, kiedy przyniósł diapozytywy wydawnictwa do mieszkania państwa Handzlików i czy Stanisław Handzlik miał kontakt z nimi. Oczywiście dopuściłem ten dowód.

Stanisław Handzlik wcześniej nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Kłopot był w tym, że podczas przesłuchania Handzlikowa była tak stremowana, że nie wiedziała, co zeznać. Pozostało mi zatem „zaprotokołowanie" tego, co wcześniej ustaliliśmy z obrońcą, a mianowicie, że nieznany mężczyzna przyniósł na przechowanie do mieszkania siatkę z nieznaną jej zawartością, którą zawiesił chyba na pokrętle kaloryfera.

W następstwie otrzymanej po kilku tygodniach ekspertyzy daktyloskopijnej, stwierdzającej brak odcisków palców i innych śladów należących do Stanisława Handzlika na kliszach, pozostało mi przekonanie przełożonych do uchylenia tymczasowego aresztowania i umorzenia postępowania.

Gazetki „podziemne", nie wiedząc o kulisach, odsądziły mnie od czci i wiary.

Dopiero w 2001 r. Grażyna Starzak (dobrze, że upłynęło lat 10) napisała o tym w „Dzienniku Polskim", w artykule *Ludzie i tygrysy*. Artykuł ten przekazał mi kolega, który przyjechał z Kanady i przywiózł egzemplarz gazety polonijnej „Przegląd Tygodniowy". Stanisława Handzlika spotkałem chyba pięć lat temu i ku memu zaskoczeniu publicznie mnie serdecznie uściskał. Powstał też film *Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980-1989*, w którym ze Stanisławem Handzlikiem i mecenasem Krzysztofem Bachmińskim wspominamy tamte zdarzenia.

Przypominam sobie, że w tamtym okresie także w milicji powstawały struktury „Solidarności".

Dokonania prawników tworzących Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych zostały podsumowane przez wybitnego historyka państwa i prawa prorektora UJ prof. Stanisława Grodziskiego, który stwierdził, że: **„był pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja"**.

KRZYSZTOF W. KASPRZYK

Wspomnienie z prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

12 grudnia 1981 r. była sobota. Rano przyjechałem do Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką" na rogu ul. Szczepańskiej i krakowskiego Rynku Głównego. Byłem wówczas prezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, pierwszym demokratycznie wybranym po Październiku 1956 r. i na mnie spoczywała powinność przygotowania biura do ostatniego spotkania zespołu do spraw prawa prasowego, jednej z odnóg Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". To ono przez niemal cały 1981 rok pracowało nad społecznymi, niezależnymi od PZPR i całego systemu peerelowskiej władzy projektami ustaw reformujących liczne aspekty funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i innych sfer życia publicznego kraju.

Byłem po obywatelsku dumny, że jestem członkiem tego zespołu, jednym z dwóch dziennikarzy, obok nieżyjącego już red. Pawła Dubiela, redaktora naczelnego „Zeszytów Prasoznawczych". Wszakże w naszej grupie były takie sławy i eksperci jak prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej Kopff, prof. Andrzej Zoll (wówczas docent) czy zmarły niedawno prof. (również wtedy docent) Walery Pisarek.

Obradowaliśmy cały dzień. Pamiętam wyraźnie, że przeważał duch kompromisu. Dopięty został projekt pionierskiej ustawy Prawo prasowe, konsensus nie ominął zawartości bardzo szczegółowych załączników. Zakończyliśmy ten maraton niedługo po godzinie 22:00 w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Rozstając się, życzyliśmy sobie spotkania w szerszym gronie, przy negocjacyjnym stole z odpowiednimi przedstawicielami władz.

Kilka godzin później unicestwiono ważność naszego obywatelskiego projektu ustawy porządkującej medialny krajobraz kraju. Równocześnie przestała istnieć wypełniona solidarnością i „Solidarnością" polska rzeczywistość. Władza proklamowała stan wojenny, czyli wyjątkowy.

Ustawę Prawo prasowe Sejm PRL, kontrolowany przez reżim gen. Jaruzelskiego, uchwalił dopiero 26 stycznia 1984 r. w kształcie – mówiąc eufemistycznie – odbiegającym od naszego obywatelskiego projektu.

W połowie lat 80. spora część mojego osobistego archiwum padła łupem złodziei. Niestety wśród utraconej dokumentacji było wszystko, co wiązało się z moim udziałem w zespole przygotowującym obywatelski projekt Prawa prasowego. Niech mi więc będzie wybaczone, że miast suchych faktów, dat i paragrafów, bardziej oddam się w tym wspomnieniu sferze emocji, ówczesnej atmosfery i imponderabiliów.

Środowisko dziennikarskie stan podwyższonej gorączki objął jeszcze w trakcie strajku w Stoczni Gdańskiej i wszystkich, którzy go wspierali. Balon grzechów, win i rozterek prasy – dziś mówimy: mediów – gwałtownie napęczniał, by pęknąć tuż po podpisaniu Porozumień Sierpniowych. W dwóch największych społecznościach zawodowych w kraju – w Warszawie i w Krakowie, a potem w innych ośrodkach – wstępny ferment doprowadził do powstania grup inicjatywnych na rzecz niezbędnych przemian w zawodzie i wytyczenia drogi ku pozyskaniu dziennikarskiej wiarygodności. Byłem w tej krakowskiej. Oczywiście niekwestionowanym liderem i guru krakowskiego dziennikarstwa był Maciej Szumowski, nie wspominając już o niezapomnianym szefie „Tygodnika Powszechnego" Jerzym Turowiczu. Szumowski zaprzągł swoją niezwykłą wrażliwość do redagowania „Gazety Krakowskiej", która szybko stała się prasową legendą tamtego okresu. W Warszawie z kolei dziennikarska niezgoda na ucisk systemu owocowała wzrostem siły i autorytetu Stefana Bratkowskiego. Na Nadzwyczajnym Zjeździe SDP w końcu października 1980 r. Bratkowski został prezesem Stowarzyszenia, a wkrótce potem jednym z symboli dążenia do demokracji i medialnej prawdy w gorącym okresie ówczesnej „Solidarności".

Te początki dziennikarskiego przebudzenia z letargu oportunizmu, a bywało, że i służalczej lojalności wobec władzy, były bardzo trudne. Aparat partyjny PZPR, który do tej pory wydawał rozkazy i manipulował – nie tylko przy łatwej pomocy instytucjonalnej cenzury – prasą, radiem i telewizją (o internecie i mediach społecznościowych nikt jeszcze nie śnił), nie bardzo wiedział, jak się zachowywać w nowej sytuacji. Odwaga oczywiście taniała, rozum oczywiście drożał, ale nikt nie znał granicy wolności, którą można sobie było wyznaczyć. Gdzieś wysoko, w Komitecie Centralnym PZPR, w gabinecie zabetonowanego Stefana Olszowskiego i jego janczarów wiedziano oczywiście, że liberalizacja publicznej sfery komunikowania nigdy nie przysporzy władzy głosów społecznej sympatii i preferencji. Ale żelazna obręcz kontroli mediów poczęła rdzewieć, popuszczać.

Piszę to wszystko, by przypomnieć podglebie rodzących się podczas tamtych szesnastu miesięcy pomysłów na ustrojowe i prawno-konstytucyjne uregulowania

sfery rynku medialnego. O dziwo, praktycznie nie pojawił się wtedy – poza postulatami niektórych radykałów z kręgu „Solidarności" i poza nim – postulat likwidacji instytucji cenzury. Zakodowanie przeświadczenia, że zniesienie cenzury to praktycznie podłamanie jednego z filarów ustroju, było w nas tak silne, że szukaliśmy obocznych rozwiązań likwidacji gorsetu nałożonego na dialog publiczny. Byliśmy w tym sensie dziećmi komuny, ale i czuliśmy odpowiedzialność za kraj, za niedrażnienie Sowietów, których postrzegało się przez pryzmat obśmiewanego w kabaretach dylematu „wejdą, nie wejdą", a który z ówczesnej perspektywy mógł oznaczać Finis Poloniae.

Swój udział w przygotowywaniu obywatelskiego projektu prawa prasowego wspominam przede wszystkich jako wspaniałą lekcję kultury prawno-legislacyjnej. Dzisiejszy świat polskiej przestrzeni komunikowania masowego jest wskutek technologicznej rewolucji informatycznej zupełnie inny od tamtego, ale pryncypia i zespół wartości rządzące tą sferą pozostają przecież takie same. W tym sensie nasze ówczesne pionierstwo nie poszło na marne.

Dziennikarstwo też przeszło wielkie przemiany. Dominuje komercjalizacja świata mediów, która w dużym stopniu podmyła etos tego pięknego i ważnego społecznie zawodu. Ale jest i drugie źródło spustoszeń. To skrajnie zideologizowane upolitycznienie środowiska dziennikarskiego. Wszyscy wiemy, co do tego doprowadziło. To już jednak jest całkiem odrębna historia.

STANISŁAW KŁYS

Krakowskie środowisko adwokatów w dobie zmian ustrojowych

Niezwykłe wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce latem 1980 r., środowisko krakowskich adwokatów przyjmowało z niedowierzaniem. Dla nas, urodzonych po tzw. wyzwoleniu, wychowanych w PRL-u, strajki, jakie się przetaczały przez Polskę, na które władza nie reagowała, stanowiły pewne *novum.* Nie wiedzieliśmy bowiem, jak się do nich odnosić i jak je rozumieć. Dotychczas nigdy nie zdarzyło się, aby władza ludowa zrezygnowała ze swoich omnipotentnych prerogatyw i to w sposób trwały.

Wszystko to, co działo się w Gdańsku, Szczecinie, Świdniku na Śląsku, Nowej Hucie i wielu innych miejscach, było niezgodne z ówcześnie obowiązującym prawem, a przecież jeszcze świeża była pamięć o tym, jak zakończyły się protesty robotnicze w Radomiu w1976 r.

Jak mówił Mircea Eliade, „skala czyni zjawisko". Nasilenie i zakres strajków przestały być anonimowe i nie były wywołane, jak twierdzono, przez „warchołów i wichrzycieli", lecz przez robotników znanych z imienia i nazwiska – niekwestionowanym liderem był Lech Wałęsa. To wszystko dawało promyk nadziei, że coś w tym „sztywnym gorsecie", w jakim żyliśmy do tej pory, może się zmienić. I rzeczywiście tak się stało.

Opresyjna władza uznała NSZZ „Solidarność", który jako formalny związek zawodowy został zarejestrowany w listopadzie 1980 r., co dawało szansę na to, że porozumienia sierpniowe, jako konsekwencja strajku, nie będą miały charakteru efemerydy i że przemiany, jakie nastąpią, będą nieodwracalne. Nikt wtedy ze znanych mi osób nie przewidywał ani nie liczył na to, że w grę może wchodzić oddanie władzy zdobytej przez komunistów w 1956 r. czy że powstanie rzeczywista opozycja.

Wtedy nie wiedzieliśmy, jak zachować się w sytuacji, kiedy okazało się, że zmiany są możliwe. Dziś z perspektywy czasu ten właśnie nieśmiały początkowo ruch

rozwinął się i przybrał formę bardziej zorganizowaną, np. w postaci rozmaitych komunikatów, podziemnych pism i gazet związanych z „Solidarnością", które aktywnie rozdawał ówczesny sędzia Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia – Kazimierz Barczyk. To właśnie on przed i po wprowadzeniu stanu wojennego, osobiście kolportując podziemne pisemko „Paragraf", zachęcał wszystkich, jak tylko mógł, do czynienia czegoś, co wydało mu się społecznie użyteczne. Jego działalność opozycyjna nie ograniczała się tylko do wydawania podziemnych pism, lecz miała znacznie o wiele istotniejsze. Chodziło o to, aby prawnicy, i to zarówno teoretycy, jak i sędziowie, adwokaci oraz prokuratorzy, zaangażowali się czynnie w tworzenie prawa. I tak szczególną aktywnością wykazywali się sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie: Aleksandra Mally, dr Zygmunt Bidziński, Elżbieta Sadzik oraz Włodzimierz Olszewski.

Nazywanie problemów i pisanie projektów ustaw przebiegało tak, aby to, co było zawarte jako podwaliny w porozumieniach sierpniowych, nie stało się tylko pustym słowem. Ruch „Solidarności" objął swym zasięgiem około 10 milionów członków z wszystkich możliwych środowisk, których łączyła nadzieja na lepsze jutro.

Dla prawników naturalnym sposobem zachowania w takiej sytuacji było wymyślenie czegoś, co z czasem może zmienić, na tyle, na ile to możliwe, myślenie w kategoriach prawnych w sytuacji, gdy w licznych przepisach była wówczas mowa o socjalizmie. We wszystkich kodeksach pojawiało się pojęcie „własność socjalistyczna", a samo słowo „socjalizm" było odmienianie przez wszystkie przypadki.

Należało przygotować prawo równe dla wszystkich, które miałoby regulować relacje między ludźmi oraz między państwem i obywatelami na zupełnie innych zasadach niż dotychczas. Chodziło o stworzenie społeczeństwa obywatelskiego. Było to w czasach, kiedy w konstytucji widniały przepisy, które zakreślały horyzont prawny możliwych zmian, takich jak np. fakt, że PZPR jest przewodnią siłą narodu, a Polska trwale jest związana z ZSRR. W tamtych realiach było to jak próba zatrzymania i odwrócenia biegu historii, która miała się rozwijać w miarę postępu w budowaniu ustroju sprawiedliwości społecznej.

Czuliśmy bezsens tamtego sytemu, prowadzącego donikąd i stanowiącego układ zamknięty, z którego nie ma wyjścia bez zgody decydujących o wszystkim „odpowiednich organów". To w tamtym czasie powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), którego *spiritus movens* był jego prezes Kazimierz Barczyk – sędzia zwolniony z urzędu po wybuchu stanu wojennego. Udało mu się przekonać wielu niezwykle wybitnych prawników do przygotowania projektów ustaw, które z czasem doprowadziły do zmiany systemu politycznego w Polsce. Ponadto to właśnie Barczyk koordynował te projekty.

Pamiętam spotkanie, które odbyło się w czasie trwającej w październiku 1980 r. konferencji sędziów w największej amfiteatralnej sali Sądu Wojewódzkiego w Kra-

kowie (dziś niestety zniszczonej przebudową) z wybitnym karnistą prof. Władysławem Wolterem. Słuchaliśmy go z wypiekami na twarzy, kiedy mówił o punitywności prawa karnego i jak należałoby w kodeksie karnym ująć same zasady odpowiedzialności. Odwoziłem profesora po zebraniach związanych z dyskusjami nad reformą prawa karnego do mieszkania w Krakowie na Salwatorze przy ul. Gontyny i dobrze pamiętam, jak głęboko i szczerze był zaangażowany w zmiany, które miały nadejść, podobnie jak ówczesny młody pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego – prof. Andrzej Zoll.

Działalność legislacyjna COIU „S" miała wielki rozmach, gdyż dotyczyła w zasadzie wszystkich dyscyplin prawa. Ogarnąć zakres i konieczność zmian było rzecz jasna bardzo trudno, ale to nie znaczy, że nie istniała potrzeba ich dokonania. W pracach komitetu brali udział osobiście albo w charakterze konsultantów adwokaci. Przede wszystkim mam tu na myśli adw. dr. Stanisława Soleckiego, mojego patrona, wybitnego cywilistę i osobę, która swoim światłym umysłem ogarniała właściwie całość zagadnień tzw. prawa sądowego, oraz adw. Janinę Ruth-Buczyńską, która specjalizowała się w prawie rodzinnym i prawie karnym. Mec. Solecki miał bolesne, osobiste doświadczenia związane z funkcjonowaniem systemu, który panował po 1945 r., gdyż za działalność w organizacji WiN został skazany na pięć lat więzienia i pomimo że był człowiekiem nieskazitelnego charakteru, do 1956 r. nie mógł wykonywać zawodu adwokata.

Do Krakowa w tamtym okresie przyjeżdżali wybitni prawnicy z całej Polski. Jeśli chodzi o zmiany w zakresie postępowania spadkowego, niezwykle istotną rolę odegrał prof. Józef Piątowski. To z nim oraz z mec. dr. Stanisławem Soleckim omawialiśmy nowe projekty zmian w prawie.

Zespoły zajmujące się poszczególnymi dyscyplinami miały w wysokim stopniu charakter autonomiczny. Dla nas najważniejsze było to, że można było o zmianach, jakie miały nadejść, rozmawiać w sposób nieskrępowany, co dawało nadzieję na zmianę ustroju.

Dla mnie, młodego adwokata, i w ogóle dla adwokatów, którzy zetknęli się z COIU „S", praca w takich zespołach, kontakty osobiste, dyskusje miały charakter nowego zaczynu. Przestaliśmy się bać systemu, uwierzyliśmy, że jednak coś jest możliwe, że możemy to coś zrobić dla innych i dla siebie i że nasza praca nie pójdzie na marne.

Działalność w COIU „S" oraz prowadzone tam rozmowy miały jeszcze inne znaczenie. Z czasem, po wprowadzeniu stanu wojennego, który w zakresie prawa karnego był oparty głównie na dekrecie z 12 grudnia 1981 r., byliśmy znacznie lepiej przygotowani do obrony robotników. Występując w procesach politycznych, w których oskarżenia były formułowane na podstawie dekretu, zrozumieliśmy, że prawo i jego sens nie rozpoczyna się od nowo wprowadzonych przepisów ani na nich się

nie kończy. Socjalizm bowiem w wersji podawanej przez ówczesną władzę ludową był systemem politycznym, który nie miał żadnej przyszłości.

Ten ruch prawników, który powstał w latach 1980-1981, objął swym zasięgiem całe środowisko, zwłaszcza związane ze stosowaniem prawa. Dotyczyło to w nie mniejszym stopniu środowiska sędziowskiego, które poza nielicznymi przypadkami rozumiało, że idą nowe czasy.

Uważam, że COIU „S" swoją pracą u podstaw spowodowało, że kiedy przyszedł rok 1989, „szuflady nie były puste". Potrafiło bowiem przygotować różnorodne projekty ustaw, które dały początek państwu prawa i społeczeństwa obywatelskiego.

KRZYSZTOF KOZDRONKIEWICZ

Wspomnienia prokuratora z okresu od września 1980 do 13 grudnia 1981

Zostałem poproszony o podzielenie się wspomnieniami z okresu powstania i działania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i wspomnieniami oraz refleksjami z czasu „Pierwszej Solidarności", a zwłaszcza jej początków i niestety końca w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze, a więc tym, co działo się w naszym środowisku od jesieni 1980 roku do nieszczęsnego 13 grudnia 1981.

Od tego czasu minęło ponad 37 lat, pamięć ludzka jest ulotna i zawodna, a ja nie prowadziłem wówczas dziennika czy też pamiętnika, więc moje wspomnienia i refleksje muszą mieć charakter wybiórczy, przy czym mogę mylić się co do chronologii niektórych wydarzeń, za co z góry przepraszam.

I jeszcze dwa założenia. Pierwsze – nie będę skupiać się na pracy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej, w których powstaniu uczestniczyłem i w czasie ich pracy jako młody wówczas prokurator starałem się wyrażać poglądy co do regulacji dotyczących prokuratury. Te zagadnienia zapewne lepiej przedstawią biorący udział w pracach Centrum wybitni naukowcy oraz bardziej wówczas doświadczeni sędziowie i prokuratorzy, albo ci prawnicy, którzy w przeciwieństwie do mnie – praktyka, specjalizowali się w pracach legislacyjnych. W tym czasie zajmowałem się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi związanymi z powstaniem i działaniem Komisji Zakładowej „Solidarności" w krakowskich prokuraturach.

Po drugie, moje wspomnienia będą miały charakter bardzo osobisty, opiszę to, co z tego okresu najlepiej zapamiętałem i co zrobiło na mnie największe wrażenie oraz w istotny sposób odcisnęło się na moim późniejszym życiu zawodowym, a może i prywatnym.

Wspaniały czas

Wrzesień 1980 r.: wróciłem z urlopu, a tu „inny świat". W pracy i w domu jeden temat – podpisane porozumienia szczecińskie i gdańskie, zapowiedź powstania wolnych związków zawodowych, zniesienia cenzury itd. itp. Wrażenie jakbym powrócił do innego świata – wolność, a może dopiero zapowiedź wolności. Na korytarzach sądowych i w prokuraturze wśród sędziów i prokuratorów, zwłaszcza z mojego pokolenia, jeden temat – „Solidarność" przynosi nam wolność i musimy to jak najszybciej i jak najlepiej wykorzystać, bo nie wiadomo czy ta „wiosna" jesienią długo potrwa. Wreszcie ludzie zaczynają mówić „otwartym tekstem" i prostym językiem. Znika strach. Powoli zacierają się różnice między językiem oficjalnym a prywatnym, tym w pracy i tym którym po cichu mówiło się w domu. I tak na przykład nikt już nie boi się wyrażać prawdy o Katyniu. Przykłady można mnożyć. Z młodymi sędziami, naszymi kolegami ze studiów czy też okresu aplikacji spotykamy się nie tylko na salach rozpraw, ale także w bufecie sądowym i prokuratorskim. Cieszymy się z tego, co się stało, oraz dyskutujemy o pilnych i niezbędnych zmianach w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze. My prokuratorzy to najczęściej Krzysztof Bachmiński i ja, ale nie tylko, oni sędziowie to Kazimierz Barczyk, Józef Iwulski, Tadeusz Wołek, Marek Sadowski. Przepraszam, jeśli kogoś pominąłem. Cudowny czas wolności, a równocześnie czas wspaniałych przyjaźni.

„Solidarność" w prokuraturze

Jesienią 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim (obecnie Okręgowym) w Krakowie powstała Zakładowa Komisja „Solidarności". W prokuraturze na razie cisza, więc wspólnie z kolegą Krzysztofem Bachmińskim zapytaliśmy przyjaciół z sądu, a w szczególności Kazimierza Barczyka, lidera „Solidarności" w sądach krakowskich, z którym razem studiowaliśmy na jednym roku prawa UJ, a Krzysztof Bachmiński był także wcześniej jego aplikantem, czy możemy przystąpić do ich organizacji. Otrzymaliśmy odpowiedź pozytywną i wstąpiliśmy do „Solidarności". W tym czasie nasz kolega z nowohuckiej prokuratury Aleksander Herzog przebywał w szpitalu. Gdy dowiedział się ode mnie o naszej decyzji, poprosił, aby i jego zapisać. Było nas więc już trzech.

W krakowskiej Prokuraturze Wojewódzkiej zwołano zebranie pracowników, aby przedstawić nowo powstały branżowy związek zawodowy, który faktycznie miał być przeciwwagą dla „Solidarności". W reakcji na to postanowiliśmy utworzyć

Komisję Zakładową „Solidarności", a ogłosił to na tymże zebraniu Krzysztof Bachmiński. Tak w krakowskich prokuraturach zadomowiła się „Solidarność". Było to niebywałym wstrząsem dla kierownictwa prokuratury i to nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce, gdyż dotychczas uważano prokuraturę za jedno z najbardziej zaufanych „ramion" partii.

Dla nas rozpoczął się bardzo trudny okres ustawicznych sporów z kierownictwem o nasze prawa i cele, okres stałego zagrożenia zwolnieniem pracy. Doszło nawet do tego, że do Krakowa przybył sam ówczesny zastępca prokuratora generalnego (późniejszy prokurator generalny) Józef Żyta, aby – jak się wyrażał – „rozwalić tę «Solidarność»", a nas „wyrzucić". Do zwolnienia nas z pracy nie doszło tylko dlatego, że w naszej obronie stanęła „Solidarność" ówczesnej Huty im. Lenina: jej członkowie zagrozili strajkiem, gdyby usunięto nas z pracy. W tym celu Kazimierz Barczyk, stale współpracujący z hutniczą „Solidarnością", w porozumieniu z Krzysztofem Bachmińskim zaprosił na spotkanie w prokuraturze szefa Komisji Robotniczej Hutników „S" – Władysława Hardka, a później szefa KRH i całej małopolskiej „Solidarności" Mieczysława Gila. Miałem „wątpliwą przyjemność" osobistej rozmowy z Józefem Żytą, który zapytał mnie, po której stronie stanę, gdy dojdzie do nieuchronnego konfliktu między „Solidarnością" i PZPR. Dziś już dokładnie nie pamiętam, co wtedy odpowiedziałem, ale sprowadzało się to do tego, że liczę na to, iż do konfliktu na dużą skalę nie dojdzie, a gdyby doszło, będę postępować zgodnie z prawem i swoim sumieniem. O ile pamiętam, Józef Żyta przeprowadził podobną rozmowę z Krzysztofem Bachmińskim.

Kończąc ten wątek, przypominam, że do naszej prokuratorskiej „Solidarności" w Krakowie wstąpiło najwięcej w Polsce, bo prawie 10 prokuratorów, ale również liczni pracownicy administracji i obsługi. W Polsce Komisje „Solidarności" mimo rozesłanych przez nas apelów powstały w niewielu prokuraturach. W innych wstąpiły do Związku pojedyncze osoby. Poszczególni szefowie wojewódzcy robili wszystko, aby na ich jednostki nie rozprzestrzeniała się „solidarnościowa zaraza". Należy jednak podkreślić, że wspierało nas, często z ukrycia, wielu prokuratorów, którzy z różnych powodów bali się wstąpić do Związku.

Jakie wówczas nastroje występowały w Polsce i jaka była „wiara w dobre intencje władzy", świadczy reakcja mojego ojca, znanego krakowskiego prawnika cywilisty o poglądach prawicowych. Gdy powiedziałem mu, że wstąpiłem do „Solidarności", zapytał mnie, czy dobrze się zastanowiłem, bo mam przecież na utrzymaniu dwoje bardzo małych dzieci, a oni czyli partia i inne władze nigdy mi tego nie wybaczą, wyrzucą z pracy, nie dopuszczą do wykonywania innego zawodu prawniczego, a może zrobią coś jeszcze gorszego. Ojciec po prostu z własnych doświadczeń wiedział, do czego zdolne są komunistyczne władze.

Program i bieżąca działalność

W PRL-u prokuratura była formalnie niezależna od rządu, a prokurator generalny podlegał jedynie Radzie Państwa. Było to jednak fikcją, gdyż o tym, kto obejmie stanowisko prokuratora generalnego lub jego zastępców, decydowało kierownictwo PZPR. Na niższych szczeblach decyzje zapadały lub były opiniowane w terenowych komitetach PZPR. Formalnie niezależni prokuratorzy funkcyjni faktycznie realizowali więc cele i polecenia rządzącej partii.

W tym czasie większość prokuratorów zajmowała się ściganiem przestępstw pospolitych i z innymi postępowaniami nie miała kontaktu lub miała kontakt bardzo rzadki, tym niemniej byli też tacy prokuratorzy, do których władza miała „wyjątkowe zaufanie" i którzy zgodnie z wytycznymi przełożonych prowadzili lub nadzorowali „szczególne" postępowania. Były to przede wszystkim sprawy polityczne, a zwłaszcza postępowania przeciwko opozycji demokratycznej, choć nie tylko.

Priorytetem programu naszej „Solidarności" było zatem powstanie całkowicie niezależnej od partii politycznych i wszelkich władz prokuratury, w której pracować będą równie niezależni, odpowiedzialni, etycznie nienaganni i znakomicie przygotowani do zawodu prokuratorzy. Gwarantujące taki stan rzeczy zapisy powinny znaleźć się w nowej ustawie o prokuraturze. Trzeba pamiętać, że w tych czasach prokuratorami bywały jeszcze osoby bez wyższych studiów, bez aplikacji i zdanego egzaminu prokuratorskiego, a także osoby, których zachowanie i postawa etyczna budziły poważne zastrzeżenia. Ich odejście z prokuratury powinna zabezpieczać nowa ustawa. Wprowadzenie stanu wojennego odroczyło te reformy i niestety ludzie ci odeszli z prokuratury dopiero po przeglądzie kadr w 1990 r.

Na poparcie tezy o niezbędności niezawisłych sędziów i niezależnych prokuratorów jeden z mówców wypowiadających się na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, zorganizowanym przez członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności" i prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka, przytoczył przykład z USA, gdzie tylko dzięki postawie niezawisłego sędziego i uporowi niezależnych prokuratorów doszło do wyjaśnienia afery Watergate i impeachmentu postępującego bezprawnie i nieetycznie prezydenta USA Richarda Nixona. Wystąpienie to spotkało się z wielkim aplauzem, a my – może naiwnie – uznaliśmy postawę amerykańskich sędziów i prokuratorów za przykład godny naśladowania. Niemal widzieliśmy się na ich miejscu.

Nasz program zawierał również wiele innych postulatów, w tym socjalnych, zwłaszcza dotyczących pracowników administracji i obsługi. Oczywiście zajmowaliśmy się w tym czasie również bieżącą działalnością związkową, której – łagodnie mówiąc – nie ułatwiało nam kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie.

W tym pięknym okresie mój gabinet, także ze względu na położenie, często stanowił magazyn materiałów związkowych i wydawnictw tzw. drugiego obiegu, które kolportował zwykle mający bardzo dobre kontakty z niezależnymi wydawnictwami Aleksander Herzog. Do dziś nie mogę zapomnieć miny odwiedzającego mnie służbowo milicjanta, który w kącie gabinetu zauważył stos oficjalnie nielegalnych książek o Katyniu. Jego zdziwienie było jeszcze większe, gdy po książki zaczęły w jego obecności przychodzić różne osoby, w tym znani mu prokuratorzy.

Nie mogę nie wspomnieć, że większość „solidarnościowych" przyjaźni i znajomości przetrwała do dziś, a okres stanu wojennego, kiedy to niektórzy z nas, działający wcześniej w sądowej i prokuratorskiej „Solidarności", znaleźli się poza sądami i prokuraturą, niejednokrotnie nagle wyrzuceni z pracy – udowodnił, że na osobach z „Solidarności" można zawsze polegać.

MARIAN KRZAKLEWSKI

Podstawy ustrojowe III Rzeczypospolitej Polskiej

Podstawy ustrojowe III Rzeczypospolitej Polskiej to temat ciekawy i budzący ożywione dyskusje. Z satysfakcją odnotowuję zatem fakt, że dzięki historykowi państwa i prawa prof. Stanisławowi Grodziskiemu z UJ ukazuje się w Krakowie kolejna publikacja poświęcona temu zagadnieniu.

Dla mnie, człowieka „Solidarności" i jej wieloletniego przewodniczącego, szczególne znaczenie miał rok 1994, który stanowi datę zamykającą obszar zainteresowania niniejszej publikacji. To rok, w którym w wyniku prac wielu osób i dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu NSZZ „Solidarności" został opracowany i przedstawiony w parlamencie obywatelski projekt konstytucji, firmowany przez nasz związek.

Przygotowanie wówczas obywatelskiego projektu ustawy zasadniczej było jednym z podstawowych punktów realizacji programu NSZZ „Solidarność", który kształtował się od pierwszych strajków 1980 r., poprzez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" i doświadczenia lat 80. XX w., po nasze obserwacje rozwoju sytuacji politycznej i społecznej po 1989 r.

Bez wątpienia w NSZZ „Solidarność" dojrzewała, wraz z negatywną oceną sytuacji politycznej, potrzeba dokonania gruntownej zmiany systemu politycznego na podstawie ideałów Sierpnia '80. Było to bez wątpienia możliwe również dzięki doświadczeniom zdobytym w latach 80. XX w. i wsparciu wielu osób, zwłaszcza reprezentujących środowiska prawnicze, które mogły włączyć się w proces przygotowania tego ważnego dokumentu. Mam tu szczególnie na myśli powołane w Krakowie w 1981 r. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społeczną Radę Legislacyjną, które opracowały kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, współtworzących i rozwijających program działania NSZZ „Solidarność" i przekładających go na język prawa i które odegrały ogromną rolę w działalności naszego związku i zmiany ustroju. Wielka w tym zasługa Kazimierza Barczyka, członka Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, założyciela, prezesa i sekretarza SRL

COIU „S" i około 300 znakomitych prawników, którzy bezinteresownie włączyli się w te działania. To przekonanie o konieczności reformy systemu prawnego i poszczególnych obszarów prawa zwyciężyło! Choć wprowadzony w grudniu 1981 r. stan wojenny odwlekł wprowadzenie w życie naszych planów, to po 1989 r. możliwy był powrót do idei reformowania Polski. Jednym z podstawowych warunków była zmiana, uchwalonej w 1952 r., stalinowskiej Konstytucji PRL, która w 1989 r. uległa tylko nieznacznym modyfikacjom.

23 kwietnia 1992 r. Sejm uchwalił ustawę o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która powoływała do życia instytucję Komisji Konstytucyjnej. NSZZ „Solidarność" zdecydowała się włączyć aktywnie w te prace. Wyrazem tego była uchwała programowa przyjęta przez Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność", obradujący w Gdańsku w czerwcu 1992 r. (kilka dni po obaleniu rządu Jana Olszewskiego), w której napisano m.in.: „Związek jest żywotnie zainteresowany kształtowaniem ustroju politycznego i gospodarczego Polski i będzie zdecydowanie wywierał wpływ na kierunek zmian".

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność", opierając się na uchwale programowej, opowiedziała się za opracowaniem obywatelskiego projektu Konstytucji RP przez Społeczną Komisję Konstytucyjną przy współpracy z Sekretariatem Ugrupowań Centroprawicowych i Niepodległościowych, utworzonym w październiku 1993 r. Powstanie Społecznej Komisji Konstytucyjnej było możliwe dzięki spotkaniu w Krakowie 5 grudnia 1993 r. podczas I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy zorganizowanej i prowadzonej przez Kazimierza Barczyka. W jej wyniku powołano Społeczną Komisję Konstytucyjną i rozpoczęto prace nad obywatelskim projektem konstytucji, konstytucji „Solidarności". Tych ogólnopolskich spotkań i konferencji w Krakowie, organizowanych przez Barczyka, na które już obaj wspólnie zapraszaliśmy, było zresztą więcej. Dyskutowaliśmy na nich o kluczowych programach i reformach, m.in. o powszechnym uwłaszczeniu i reformie edukacji.

Zostałem przewodniczącym Społecznej Komisji Konstytucyjnej, jako przewodniczący związku, zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej. Koordynatorem jej prac był Andrzej Rościszewski. Zespołowi pierwszemu, zajmującemu się ogólnymi zasadami konstytucyjnymi oraz obronnością i stanami nadzwyczajnymi, przewodniczyła śp. dr Barbara Niemiec z Krakowa, a zespołem drugim – praw i obowiązków człowieka i obywatela – kierował śp. Zbigniew Romaszewski. Zespołowi trzeciemu – do spraw ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego państwa – przewodniczył premier Jan Olszewski. Zespołem czwartym – źródeł prawa i organów wymiaru sprawiedliwości – kierował Piotr Andrzejewski. W skład Komisji wchodzili również: Stanisław Alot, Kazimierz Barczyk, Andrzej Bentkowski, August Chełkowski, Krzysztof Drzewicki, Józefina Hrynkiewicz, Leszek Jankowski, Stanisław Krukowski, Wojciech Myślecki, Krzysztof Piesiewicz, Maciej Rudziński, Andrzej Smirnow,

Tomasz Strzembosz, Jacek Trznadel i Zbigniew Witkowski. Sekretarzem Społecznej Komisji Konstytucyjnej był Michał Drozdek. W pracach Komisji uczestniczyli także przedstawiciele Sekretariatu Ugrupowań Centroprawicowych i Niepodległościowych: Tomasz Jackowski, Jan Parys, Wojciech Ziembiński, a współpracowali ze Społeczną Komisją Konstytucyjną: Paweł Barański, Grzegorz Buczek, Tadeusz Burger, Zygmunt Drozdek, Leszek Graniszewski, Dorota Kosicińska, Jerzy Jackl, Jan Majchrowski, Jerzy Pieróg, Andrzej Świtalski, Ewa Tomaszewska i Teresa Wójcik.

Z tego okresu zapamiętałem nasze liczne spotkania i dyskusje, w których brali udział związkowcy, politycy i prawnicy. To byli ludzie często z różnych środowisk, ale co ciekawe, nie było między nami dużych różnic w kwestiach fundamentalnych. Prowadziliśmy spory o rozwiązania szczegółowe, ale te rozmowy miały wpływ na jakość przygotowanego przez nas dokumentu. Pamiętam m.in., że kwestią sporną były rozwiązania związane z ordynacją wyborczą. Ostatecznie zaproponowaliśmy zapis o ordynacji większościowej, w której dwie trzecie posłów wybieranych byłoby w jednomandatowych okręgach wyborczych.

Tekst Obywatelskiego projektu Konstytucji RP jest dziś dostępny i łatwo można się z nim zapoznać. Chciałbym jednak choć krótko przypomnieć jego założenia. W preambule podkreśliliśmy kluczowe wartości, nawiązując m.in. do dokonań II Rzeczypospolitej, do walki z najeźdźcami w czasie II wojny światowej i do oporu podziemnego w tych latach oraz do znaczenia „Solidarności" w odzyskaniu wolności przez nasz kraj. W preambule zaakcentowaliśmy ciągłość polityczną i prawną państwa oraz wyrażenie pragnienia budowy Polski „silnej mądrością, pracą i patriotyzmem obywateli". Podkreślono również prymat prawa naturalnego nad stanowionym oraz jednoznaczne odwołanie do Boga (*invocatio Dei*).

O kluczowej roli systemu wartości mówiłem podczas prezentacji projektu przed Zgromadzeniem Narodowym 22 września 1994 r.: „To, że u podstaw projektu leżała chrześcijańska koncepcja człowieka i społeczeństwa, nie oznacza i nie może oznaczać tego, że miałaby to być konstytucja tylko dla obywateli wierzących. Przeciwnie, wartości chrześcijańskie odczytujemy jako najbardziej humanitarne i otwarte, jako stanowiące fundament autentycznej demokracji, leżące u podstaw idei naturalnych i niezbywalnych praw człowieka". W projekcie konstytucji zawierał się też zapis o ochronie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

W kwestiach systemu społeczno-gospodarczego w art. 7 podkreślaliśmy, że „praca jest podstawą rozwoju państwa", i zwracaliśmy uwagę na fakt, że w Polsce gospodarka opiera się na zasadach wolności gospodarczej i solidarności, jest więc gospodarką rynkową, ale z wyraźnie zaakcentowanymi elementami dialogu społecznego i partycypacji pracowników w zarządzaniu zakładem pracy.

Przypominając treść projektu obywatelskiego konstytucji, nie można zapomnieć o tych zapisach, które stanowiły realizację programu NSZZ „Solidarność". Projekt

zakładał m.in. powołanie instytucji Skarbu Państwa i Prokuratorii Generalnej, która czuwałaby nad przebiegiem procesów prywatyzacji i reprywatyzacji. Kluczowe inicjatywy programowe związku zostały zawarte w rozdziale „przepisy wprowadzające", który był najbardziej atakowany przez postkomunistów. Przepisy wprowadzające były tak sformułowane, aby w wyznaczonych terminach po wejściu w życie konstytucji zostały ustanowione konkretne przepisy prawne wprowadzające m.in.: uwłaszczenie powszechne, reprywatyzację i zdecentralizowany system ubezpieczeń zdrowotnych. W tym samym rozdziale nasz projekt mówił też o „restytucji obywatelstwa polskiego", ustanowieniu Instytutu Pamięci Narodowej, jednorazowej lustracji sędziów pod kątem przestrzegania przez nich zasady niezawisłości oraz nakazywał wprowadzenie instytucji sędziego śledczego i instytucji kasacji.

Nasz projekt Konstytucji RP został przyjęty przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" 22 czerwca 1994 r. Równocześnie władze związku zaapelowały o zbieranie pod nim podpisów. Kiedy projekt był gotowy, ustawodawca, czyli Sejm, zdominowany wówczas przez SLD i PSL, przyjął ustawę, która miała na celu postawić nas pod ścianą. Dano nam tylko dwa, wakacyjne zresztą, miesiące na zebranie miliona podpisów! Zbieraliśmy je poprzez komisje zakładowe, zarządy regionów i… duszpasterstwa świata pracy. Przez dwa miesiące zebraliśmy 1 400 000 podpisów, a w kolejnych miesiącach jeszcze ponad 600 000. Projekt trafił do Sejmu.

W Sejmie rozpoczęły się prace nad próbą łączenia kilku projektów w jeden wspólny. Przez pierwszy rok prac obserwowaliśmy rzeczywistą próbę kompromisu. Jednak po wygranej Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich w 1995 r. postkomuniści, którzy zdominowali wszystkie ośrodki władzy, zaczęli forsować wyłącznie swój projekt, kompletując większość konstytucyjną z PSL, UW i UP.

Ostateczne głosowanie przez Zgromadzenie Narodowe nad postkomunistycznym projektem konstytucji zbliżało się wielkimi krokami. Wówczas po raz kolejny wystąpiłem w Sejmie, wskazując, że „Solidarność" jest gotowa poprzeć ten projekt tylko wówczas, gdy zostanie w nim zawarte 13 punktów, które dotyczyły m.in. odwołania się w preambule w sposób naturalny, a nie sztuczny do Boga, podkreślenia roli „Solidarności" w procesie odzyskiwania niepodległości, podkreślenia prymatu prawa naturalnego nad stanowionym i zawarcia prawa do ochrony życia od poczęcia aż do śmierci. Jako związek domagaliśmy się również zawarcia w projekcie zapisów chroniących prawo pracy, podkreślenia prawa do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami ich rodziców, wprowadzenia uwłaszczenia powszechnego, instytucji Skarbu Państwa i Prokuratorii Generalnej (społeczny projekt ustawy o Prokuratorii Generalnej opracowany przez COIU „S" w 1990 r.) oraz reformy systemu sprawiedliwości, w tym jednorazowej weryfikacji sędziów.

Zgodnie z uchwałą władz „Solidarności" zaznaczyłem, że w zbliżającym się referendum konstytucyjnym należy obywatelom przedstawić w referendum alterna-

tywnym dwa projekty konstytucji: obywatelski i przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe, ponieważ opierają się one na odmiennych systemach wartości i różnych koncepcjach systemu społeczno-gospodarczego. Ta propozycja była przez związek artykułowana już w 1995 r., czyli dwa lata przed referendum konstytucyjnym.

Nasze postulaty oraz propozycja poddania pod referendum dwóch projektów nie zostały przez Zgromadzenie Narodowe zaakceptowane. Uchwalono za to zniesienie 50-procentowego progu frekwencyjnego, który obowiązywał w ustawie o referendach. Należy to uznać ze jedną z największych manipulacji politycznych po 1989 r. Najważniejszy akt prawny państwa mógł być przyjęty nawet przy znikomej frekwencji!

W takiej sytuacji Komisja Krajowa wezwała członków i sympatyków związku, aby w referendum w dniu 25 maja 1997 r. głosowali za odrzuceniem projektu konstytucji. W referendum oddano 12 137 136 głosów, z czego 11 967 134 było ważnych. Za przyjęciem konstytucji zagłosowało 6 396 641osób (53,45 procent), przeciwko było 5 570 493 (46,55 procent). Frekwencja wyniosła 42,86 procent. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w zainicjowanym wcześniej przez „Solidarność" referendum w sprawie uwłaszczenia za naszym projektem opowiedziało się 9 mln osób, ale projekt został odrzucony, bo frekwencja wyniosła około 35 procent. Uwłaszczenie powszechne poparło 2 mln 600 tys. osób więcej niż aktualnie obowiązującą konstytucję, ale uwłaszczenie „przegrało", a konstytucja SLD-PSL-UP-UW „wygrała". Tak dokonała się już zapomniana, niestety nawet przez historyków, największa „demokratyczna manipulacja" ostatniego ćwierćwiecza.

NSZZ „Solidarność" przeprowadził szereg akcji okołoreferendalnych. Staraliśmy się obsadzić komisje referendalne przedstawicielami związku, ponieważ obawialiśmy się fałszerstw. Komisja Krajowa podjęła decyzję o rozpowszechnieniu aneksu do projektu konstytucji, zawierającego zestawienie braków i wad projektu Zgromadzenia Narodowego. Związek złożył też do Państwowej Komisji Wyborczej formalny protest, w którym zarzucał prezydentowi łamanie prawa poprzez rozesłanie do wszystkich obywateli listów nawołujących do głosowania za projektem. „Solidarność" zalecała odesłanie tego listu do nadawcy, co udało się na masową skalę. Związek złożył też protest do Sądu Najwyższego w związku z prowadzeniem kampanii propagandowej w lokalach wyborczych w trakcie trwania głosowania poprzez wywieszenie plakatów agitujących za projektem Zgromadzenia Narodowego. Sąd odrzucił protest zwykłą większością głosów, pomimo że oficjalnie liczne okręgowe komisje referendalne zawiadamiały o tym jako o naruszeniu prawa referendalnego.

Przygotowany pod egidą „Solidarności" projekt konstytucji przepadł w Zgromadzeniu Narodowym, a my przegraliśmy referendum konstytucyjne. Takie są fakty. Jednak nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że związek wykazał wówczas ol-

brzymią determinację, która niemal zneutralizowała przewagę naszych potężnych przeciwników. Wokół konstytucji zgromadziła się także grupa ludzi, która widziała potrzebę dokonywania zmian i konsolidacji wokół nich. To doświadczenia związane z pracami nad obywatelskim projektem konstytucji doprowadziły do powstania Akcji Wyborczej Solidarność, która wygrała wybory parlamentarne w 1997 r. Dzięki temu przez kolejne lata próbowaliśmy wdrażać nasze pomysły za pomocą ustaw. Niestety niemal wszystkie te projekty były wetowane przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, w tym ustawy o reprywatyzacji i Prokuratorii Generalnej, opracowanej przez COIU „S". Udało się natomiast doprowadzić do uchwalenia przez Sejm przygotowanej przez posła Kazimierza Barczyka ustawy o uwłaszczeniu kilku milionów mieszkań spółdzielczych. Sukcesem zakończyła się także batalia o utworzenie Instytutu Pamięci Narodowej.

W przededniu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości znowu rozpoczyna się dyskusja nad kształtem nowej konstytucji dla naszego kraju. W wielu wypowiedziach politycy i specjaliści powracają do naszego projektu, podkreślając, że mimo upływu lat jest on źródłem inspiracji. Myślę, że to jest najlepszy dowód na wartość wykonanej wówczas przez nas pracy i dziś – jako ówczesny przewodniczący Społecznej Komisji Konstytucyjnej – chcę wszystkim za ten wkład i zaangażowanie podziękować.

JÓZEF LUBIENIECKI

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – spojrzenie ówczesnego sędziego po latach

Wydarzenia Sierpnia '80 obserwowałem, będąc na wakacjach w Świnoujściu. Po powrocie do Olsztyna, a byłem wówczas sędzią Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie, spotykałem się w gronie kilkunastu sędziów rejonowych i okręgowych. To były spotkania nieoficjalne, w czasie których poszczególni sędziowie wyrażali swoje opinie w sprawie wydarzeń sierpniowych i ich konsekwencji. Zaczęły się rozmowy o konieczności wprowadzenia zmian w wymiarze sprawiedliwości. Każdy z nas miał już nie tylko doświadczenie zawodowe, ale też i osobiste w wykonywaniu naszych sędziowskich obowiązków. Ocena braku ustawowych gwarancji niezależności sędziowskiej była jednoznaczna. Każdy z nas czuł, że ówczesna władza miała decydujący wpływ na organizację sądownictwa, awanse sędziowskie, wreszcie na sprawy płacowe nie tylko sędziów, ale też kuratorów i pracowników sekretariatów. Praktycznie wszystko zależało od władz partyjnych i nie było mowy o sędziowskiej niezawisłości i niezależności. Spotkania takie odbywały się co kilka dni, oczywiście rozmawialiśmy też z sędziami z innych sądów. Czytaliśmy powielaczowe publikacje tzw. drugiego obiegu, czyli tajne gazety, najczęściej dostarczane z Gdańska. We wrześniu powołaliśmy Komisję Zakładową „Solidarność", na czele której stanął sędzia Zbigniew Milewski. Byłem członkiem tych władz i osobą odpowiedzialną za kontakty z innymi sądami w Polsce. Widzieliśmy wrogość ówczesnego prezesa sądu, będącego przykładem aparatczyka partyjnego, który każdą decyzję uzgadniał z Komitetem Wojewódzkim PZPR, utrudniał organizowanie spotkań Komisji Zakładowej, straszył pracowników i nie pozwalał na używanie teleksu. Odnieśliśmy sukces, bo do „Solidarności" wstąpiła większość sędziów rejonowych i kilku wojewódzkich. Spisaliśmy nasze postulaty i przekazaliśmy do MKZ w Olsztynie, gdzie zostaliśmy zarejestrowani. Od tego momentu byłem stałym uczestnikiem spo-

tkań MKZ i doradcą prawnym w zakresie prawa pracy i uprawnień pracowników. Od października 1980 r. brałem udział w obradach władz związku w Gdańsku.

I właśnie wtedy dowiedziałem się, że w Gdańsku powstała Krajowa Komisja Koordynacyjna, która skupiała pracowników wymiaru sprawiedliwości. Zaczęliśmy wymieniać się w sądach informacjami, spisywać poszczególne nieprawidłowości w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, gromadzić dane i adresy sędziów członków NSZZ „Solidarność". To był zaczątek prac nad koncepcją zmiany prawa i organizacji wymiaru sprawiedliwości jeszcze ludowej Polski. Sprawy toczyły się błyskawicznie, bo w październiku w sądzie w Poznaniu odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, na którym sformułowaliśmy dokument określający podstawowe kierunki zmian w wymiarze sprawiedliwości, przede wszystkim w zakresie uzyskania ustawowych gwarancji niezawisłości wymiaru sprawiedliwości i niezależności organizacyjnej, w tym gwarancji płacowych. Już wówczas powszechne było dążenie do ukształtowania zasad samorządności zawodowej sędziów, w tym choćby wybór przez samorząd sędziowski prezesów i wiceprezesów sądów wojewódzkich i sądów pracy w głosowaniu tajnym i na pięcioletnią kadencję, a nie przez akceptację władz partyjnych. Uważaliśmy za konieczne zniesienie kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego, bo to chroniłoby ich niezależność od nacisków władzy.

Spisane postulaty środowiska sędziowskiego zostały zaakceptowane przez władze Związku i jego przewodniczącego Lecha Wałęsę. Nasze postulaty przedstawiliśmy ministrowi sprawiedliwości Jerzemu Bafii, z którym prowadziliśmy rozmowy. Minister początkowo parafował projekt wypracowanego porozumienia, ale po kilku dniach wycofał się z tego. W dniu 11 grudnia 1980 r. spotkaliśmy się ponownie z ministrem Bafią. Byli tam sędziowie: Janusz Ślężak, Wojciech Soiński, wspierali nas Andrzej Gwiazda, Andrzej Milczanowski i Zbigniew Bujak. Nie porozumieliśmy się – minister grał wtedy na czas i proponował kolejne spotkania w gronie swoich zastępców.

W środowisku pracowników wymiaru sprawiedliwości zapanowało ogromne poruszenie, widać było silne dążenie do zmian. Nasze środowisko precyzyjnie i szczegółowo sformułowało swoje postulaty. Z inicjatywy Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy sądach krakowskich 17 stycznia 1981 r. odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Jak się okazało, był to pierwszy zjazd sędziów od 1957 r. i ogromny sukces organizacyjny sędziego Kazimierza Barczyka. Niezwykłość tego wydarzenia polegała na tym, że w jednym miejscu spotkali się nie tylko sędziowie, ale też adwokaci, radcowie prawni i liczni przedstawiciele środowiska naukowego z całego kraju. Jak pamiętam, zabrałem wtedy głos, wskazując na lekceważenie prawa przez różne ogniwa władzy, szczególnie przez ministra sprawiedliwości, prezesów sądów wojewódzkich, i podkreślałem konieczność

wprowadzenia samorządu sędziowskiego, który uwolni środowisko sędziowskie od nacisków politycznych. W moim przekonaniu to spotkanie zapoczątkowało systematyczną i zorganizowaną pracę nad reformą wymiaru sprawiedliwości. Forum powołało do życia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", a jego pomysłodawcą był właśnie sędzia Barczyk; on też wyznaczył zespoły robocze, złożone z praktyków i naukowców, których zadaniem było opracowywanie projektów kodyfikacji prawa karnego, cywilnego, administracyjnego oraz prawa o ustroju sądów powszechnych i Sądzie Najwyższym. Byłem członkiem zespołu do spraw ustroju sądów powszechnych i samorządu sędziowskiego. Zależało nam na czasie, gdyż zbliżał się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", na który chcieliśmy przyjechać dobrze przygotowani, z kompletem propozycji zmian w całym wymiarze sprawiedliwości.

W końcu czerwca zostałem wybrany w swoim regionie warmińskim delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", który miał się odbyć dwa miesiące później. Delegatem był też sędzia Adam Strzembosz, członek COIU. Przed zjazdem prezes COIU sędzia Barczyk przekazał nam materiały przygotowane przez wszystkie zespoły robocze, dzięki czemu byliśmy niewielką, bo ledwie dwuosobową, reprezentacją sędziów na zjeździe, ale za to świetnie przygotowaną w każdym zakresie dotyczącym wymiaru sprawiedliwości. Jeszcze przed zjazdem spotkałem się z sędzią Barczykiem, ustalając taktykę postępowania i prezentacji stanowiska w dążeniu do uwzględnienia postulatów naszego środowiska w końcowej uchwale programowej zjazdu.

Uważam, że osiągnęliśmy sukces, bo nasze podstawowe postulaty znalazły się w końcowym dokumencie programowym, w tezie 24, która mówiła wprost: należy przeprowadzić głęboką reformę sądownictwa oraz bezwzględnie przestrzegać jego niezawisłości, a gwarancją tego jest ustanowienie pełnego samorządu sędziowskiego. W tym samym dokumencie Związek domagał się zniesienia kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego, państwowego arbitrażu gospodarczego, zreformowania upolitycznionej wtedy prokuratury, zapewnienia niezależności adwokatów, stworzenia nowej ustawy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa. Trzeba pamiętać, że zjazd, z przerwami, trwał niemal miesiąc, a zaraz po nim złożyłem szczegółową relację sędziemu Barczykowi. Zastanawialiśmy się wtedy, jak i kiedy zrealizować nasze postulaty. Za najważniejsze zadanie uznaliśmy wprowadzenie samorządu sędziowskiego poprzez reformę ustroju sądów powszechnych, której podstawą miał być projekt przygotowany przez sędziów: Kazimierza Barczyka, Józefa Iwulskiego i Adama Strzembosza. Dzięki temu, że po zjeździe zastępcą Lecha Wałęsy został Mirosław Krupiński, przewodniczący Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność", jako jego współpracownik mogłem forsować reformę wymiaru sprawiedliwości w kształcie proponowanym przez COIU „S". Tyle

tylko, że opór ówczesnej władzy był totalny. Ani PZPR, ani władze państwowe nie zamierzały uznać choćby w niewielkiej części naszych postulatów. Co więcej, całkowicie odrzucały kwestię samorządu sędziowskiego.

Na kilkanaście dni przed wprowadzeniem stanu wojennego spotkałem się w Krakowie z sędzią Barczykiem, gdzie ustalaliśmy sposoby zmuszenia władzy do przyjęcia naszych propozycji zmian w zakresie samorządu sędziowskiego, bo to był zawsze nasz podstawowy cel. Chcieliśmy go zrealizować za pośrednictwem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", która – w naszym zamyśle – miała wywierać presję na ministra sprawiedliwości.

Wprowadzenie stanu wojennego zastopowało nasze plany, ale tylko na jakiś czas. W tym czasie, uchwałą Rady Państwa z 24 grudnia 1981 r., zostałem usunięty ze stanu sędziowskiego. Kilka miesięcy byłem internowany w Iławie, Kielcach i Bieszczadach. Wiedziałem, że w podziemiu prace nad reformą wymiaru sprawiedliwości są kontynuowane. Co niektórzy pesymiści uznawali to za stratę czasu, skoro trwał stan wojenny.

Ale czas pokazał, że mieliśmy rację, bo przystępując do obrad Okrągłego Stołu, byliśmy, jako jedyni, w pełni przygotowani do realizacji naszych postulatów sprzed dziewięciu lat! I muszę przyznać, że wszystkie one były jak najbardziej aktualne. Wystarczy przeczytać sprawozdanie z posiedzeń zespołu do spraw reformy prawa i sądów pod przewodnictwem Adama Strzembosza. Wszystkie nasze propozycje zostały uwzględnione w dokumencie końcowym Okrągłego Stołu. Ja wówczas przygotowywałem się już do pierwszych częściowo wolnych wyborów do tzw. Sejmu kontraktowego. Po wygranej kampanii i wyborze do Sejmu zgłosiłem akces do Komisji Sprawiedliwości i zaraz po tym skontaktowałem się z sędzią Barczykiem. Ustaliliśmy, że przystąpimy do prac nad ustawą o Krajowej Radzie Sądownictwa, a jego podstawą miał być projekt autorstwa członków Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Ustawa z 20 grudnia 1989 r., której byłem posłem-sprawozdawcą, oddawała w pełni ducha i propozycje COIU „S" sprzed dziewięciu lat! Jako poseł zostałem członkiem Krajowej Rady Sądownictwa I kadencji, co do dzisiaj poczytuję sobie za honor.

Sejm X kadencji faktycznie dokonał zmian we wszystkich dziedzinach prawa materialnego i procesowego, a także gospodarczego. Wszak zmienił się ustrój Rzeczypospolitej. W pracach nad każdą zmianą przepisów prawa korzystaliśmy z opracowań Centrum. Swój udział w tych zmianach zamknąłem pracą nad ustawą o notariacie, którą prowadziłem jako przewodniczący podkomisji, a następnie jako poseł sprawozdawca. Podstawą do prac nad ustawą był także projekt COIU „S".

KRZYSZTOF HUBERT ŁASZKIEWICZ

Retrospekcje związane z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" to wyjątkowe przedsięwzięcie środowiska prawniczego, którego wartość trudno jest przecenić. W 1980 r. wielomilionowy ruch „Solidarność" upomniał się o prawa obywateli. Na fali masowych strajków zgłoszono tzw. postulaty sierpniowe, które były w tamtym czasie odniesieniem do oczekiwanych przez społeczeństwo zmian w życiu publicznym. Komunistyczne władze wbrew mglistym obietnicom nie zamierzały tych postulatów realizować. Prawo ustanowione w PRL nie miało charakteru bezwzględnego, gdyż w praktyce nader często komitet PZPR decydował, jak będzie stosowane. Nie przygotowywano więc przepisów, które miały usankcjonować porozumienia sierpniowe. Władze grały na czas, a bez propozycji stosownych rozwiązań prawnych jakiekolwiek zmiany były niemożliwe. Tamte władze nie zamierzały odchodzić od totalitaryzmu, oddawać części swego imperium i reformować stosunków prawnych w państwie.

W tej sytuacji środowisko prawnicze samo spontanicznie podjęło się opracowania projektów ustaw wychodzących naprzeciw postulatom „Solidarności". Powstało społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Organizacyjnym *spiritus movens* tej inicjatywy był krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, późniejszy minister w Kancelarii Premiera RP i aktywny działacz samorządowy. Centrum skupiło wybitnych polskich prawników, zarówno teoretyków, jak i praktyków. Intensywne prace pozwoliły stworzyć propozycje pod fundament prawny dla późniejszych przemian okresu transformacji ustrojowej. Powstało wówczas kilkadziesiąt projektów ustaw, które miały służyć naprawie Rzeczypospolitej. Dotyczyły one wielu obszarów życia państwowego i społecznego.

Korzystałem z tego dorobku wielokrotnie, pełniąc funkcję wiceministra skarbu państwa czy ministra do spraw prawno-ustrojowych w Kancelarii Prezydenta RP.

Uczestnicząc czynnie w realizacji transformacji ustrojowej zachodzącej w Polsce, miałem okazję omawiać tamte propozycje i niektóre rozwiązania wdrażać do systemu prawnego suwerennej Polski. Dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społecznej Rady Legislacyjnej w wielu obszarach był dla mnie niezwykle pomocny. Była to kopalnia wiedzy. Centrum przygotowało propozycje w bardzo wielu obszarach. Trudno tu odnosić się do każdej z nich. Przypomnę tylko kilka, nad którymi później pracowałem i uważałem je za szczególnie istotne.

Pamiętam wdrażanie II etapu reformy samorządowej. Razem z śp. Michałem Kuleszą, ministrem w Kancelarii Premiera RP, spędziliśmy wiele godzin na dyskusjach. Znaliśmy się od dawna, mieliśmy wspólne poglądy na wiele kwestii prawnych i administracyjnych. Michał był odpowiedzialny za przygotowanie założeń reformy, ja nadzorowałem majątek Skarbu Państwa. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób i jakie składniki majątkowe wydzielić i przekazać jednostkom samorządu terytorialnego. Musiało być to adekwatne do zadań samorządu. Czasami nasze spotkania były burzliwe, Michał był bez reszty oddany idei samorządności, ja musiałem brać pod uwagę obciążenia Skarbu Państwa i zgłaszane roszczenia do państwowego majątku. Zawsze jednak byliśmy w stanie zawrzeć stosowny kompromis. Reforma samorządowa była szczególnie ważnym programem oddającym część władzy obywatelom. Pozwoliła osłabić omnipotencję państwa odziedziczoną po ustroju totalitarnym. Trwale zmieniła ustrój Polski poprzez odejście od modelu jednolitości władzy państwowej charakterystycznej dla PRL i odziedziczonym przez III RP.

Po roku 1989 zajmowałem się kwestią stosunków własnościowych. To łączyło się z przekształceniami własnościowymi w gospodarce i mieniu Skarbu Państwa. Korzystałem z rozwiązań przygotowanych przez Centrum, takich jak prawo gospodarcze, ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie. Opracowywałem kolejne projekty ustaw reprywatyzacyjnych, wierząc, że w końcu kwestia ta w III RP znajdzie pozytywny finał. Komunizm w sposób doktrynalny niszczył i likwidował własność prywatną. W sytuacji, gdy został on potępiony i odrzucony, naturalna stała się konieczność przywrócenia własności obywatelom, której pozbawiły ich totalitarne władze. W nowej rzeczywistości reprywatyzacja winna być istotnym elementem transformacji ustrojowej. Tak się nie stało. Głównie za sprawą braku woli politycznej i oporu ugrupowań postpeerelowskich. Współpracowałem w rządzie Jerzego Buzka z prawnikami, którzy byli wcześniej zaangażowani w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej. Niektórzy stanowili moje zaplecze doradcze w powołanym przeze mnie zespole doradczym. Na jego czele stał Piotr Ł. Andrzejewski – senator, przewodniczący senackiej Komisji Ustawodawczej. Piotr był oddany bez reszty transformacji ustrojowej. Rozumieliśmy się doskonale. W skład zespołu wchodzili też m.in. tak znakomici

prawnicy, jak prof. Wojciech Łączkowski czy prezes Sądu Najwyższego Stanisław Rudnicki. Przygotowaliśmy projekt ustawy, który został wniesiony z inicjatywy rządu i uchwalony przez parlament. Ustawę tę Rada Legislacyjna uznała za jeden z najlepszych aktów prawnych przygotowanych w III RP. Niestety, do uchwalonej ustawy Aleksander Kwaśniewski zgłosił weto. Została zmarnowana niepowtarzalna szansa. Jednocześnie poradził, by dawni właściciele dochodzili swych praw przed sądami. Skutkiem tego jest fakt, że w III RP komunistyczne przepisy, na podstawie których odbierano obywatelom ich własność, istnieją w systemie prawnym do dziś. Totalitarna władza narzucona obcą siłą Polsce, stanowiąc nacjonalizacyjne prawo, w celu zachowania pozorów legalności swego istnienia, dopuściła możliwość dochodzenia swych praw przez część wywłaszczonych. Przepisy te nie są dostosowane do obecnej rzeczywistości. Ten fakt jest wykorzystywany i powoduje wiele problemów. Powód weta był wyraźnie polityczny, a dziś jego skutkiem jest nie tylko brak załatwionego problemu reprywatyzacji, ale i wybuchające afery z nią związane.

Gdy przygotowywano obywatelski projekt konstytucji III RP, Maciej Rudziński, członek zespołu pracującego nad projektem, poprosił mnie, bym zastanowił się nad kwestiami własnościowymi. Podzieliłem się więc swoimi przemyśleniami w tej kwestii. Pamiętam, że Maciek zgłosił propozycje regulujące prawo własności, które znalazły się w projekcie. Projekt był opracowywany głównie przez osoby zaangażowane wcześniej w prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej. Przygotowano dobry projekt. Jednak uwarunkowania polityczne w postaci przewagi partii wywodzących się z poprzedniej formacji ustrojowej nie pozwoliły, by stał się on obowiązującą ustawą zasadniczą. Część z jego założeń ustrojodawca jednak uwzględnił i znalazły się one w Konstytucji RP uchwalonej w 1997 r.

Propozycje zmian przygotowane przez ekspertów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" stanowiły przydatny materiał do projektów ustaw w obszarze systemu prawa. Powstawały kolejne ustawy kodyfikujące poszczególne dziedziny prawa. Na dorobku Centrum bazowały ustawy dotyczące funkcjonowania systemu sądownictwa. Przygotowując prezydentowi RP projekty ustaw dotyczące tego obszaru, nie mogłem nie sięgnąć do dorobku tamtego okresu tak znakomitych prawników, jak prof. Adam Strzembosz, prof. Andrzej Zoll czy prof. Andrzej Rzepliński. Organizowałem spotkania, podczas których ci wybitni prawnicy przedstawiali swoje stanowisko w konkretnych sprawach dotyczących inicjatyw prezydenckich, takich jak projekty ustaw o Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym, ustroju sądów powszechnych czy postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Z prof. Andrzejem Zollem i prof. Andrzejem Rzeplińskim wielokrotnie rozmawiałem o przepisach stanowiących emanację godności osoby ludzkiej wynikającą z art. 30 Konstytucji RP oraz o problematyce praw i wolności

obywatelskich. Wiedza prof. Adama Strzembosza była nie do przecenienia w zakresie zmian dotyczących ustroju sądownictwa. Od początku prac w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" późniejszy pierwszy prezes SN wskazywał, jak ważne są niezależność sądów i niezawisłość sędziów. Ta wyjątkowa kwestia znalazła swoje umocowanie w art. 186 ustawy zasadniczej. Ci wybitni prawnicy wnieśli bardzo wiele do dorobku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Jednoznacznie wskazywali, że fundamentem wszystkich rozwiązań prawno-ustrojowych w demokratycznym państwie prawnym powinien być trójpodział władz.

Dziś z perspektywy 36 lat należy stwierdzić, że Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną istotnie przyczyniło się do transformacji ustrojowej. Dokonania tego podmiotu przedstawiono w książce *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności". 1980-90* (Wydawnictwo Sejmowe 2001).

W moim życiu zawodowym miałem zaszczyt współpracować z tak wybitnymi prawnikami (obok wcześniej wymienionych), jak Stanisław Biernat, Wiesław Chrzanowski, Zbigniew Ćwiąkalski, Stanisław Dąbrowski, Tadeusz Ereciński, Lech Falandysz, Aleksander Lichorowicz, Irena Lipowicz, Teresa Liszcz, Wojciech Łączkowski, Ewa Łętowska, Andrzej Mączyński, Stanisław Rudnicki, Stanisław Sołtysiński, Hanna Suchocka, Mirosław Wyrzykowski. Wszyscy oni położyli olbrzymie zasługi dla tworzącego się od podstaw państwa prawnego. Początek tego procesu zaczął się na początku lat 80. w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", w którym aktywnie działali, tworząc podwaliny pod system prawny demokratycznej suwerennej Polski.

Na dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" pracowało kilkaset osób. To wyjątkowa inicjatywa ludzi, którzy chcieli Polskę zmieniać, i wierzyli, że wbrew wszystkim przeszkodom w końcu to się uda. Pozostaje więc tylko powtórzyć za prof. Stanisławem Grodziskim, wybitnym historykiem państwa i prawa, że „skala i wielkość prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej to największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 maja".

ANDRZEJ MĄCZYŃSKI

Ustawa o Komisji Kodyfikacyjnej w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej

Pomysł stworzenia odrębnego organu mającego zajmować się przygotowywaniem projektów aktów normatywnych, którego skład osobowy i tryb działania gwarantowałby odpowiednią jakość tych projektów, pojawił się w końcowym okresie działalności Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", przypadającym na czas po przełomie politycznym 1989 r. i powstaniu rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego. Pojawienie się takiego pomysłu było niewątpliwie związane z dostrzeżeniem, że budowa nowego ustroju musi łączyć się z gruntownym przekształceniem całego systemu prawnego. Konieczne było nie tylko uchylenie przepisów o treści charakterystycznej dla systemu państwa totalitarnego, ale też stworzenie ustawodawstwa opartego na odmiennych od dotychczasowych założeniach. Niejako naturalną tendencją było odwołanie się do przepisów wydanych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, ale też do przepisów współcześnie obowiązujących w demokratycznych państwach zachodnioeuropejskich. Budowa nowego systemu prawnego okazała się zadaniem ogromnym, porównywalnym z tym, jakim po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. było stworzenie rodzimego prawa zastępującego prawa wprowadzone na ziemiach polskich w okresie zaborów.

W tym kontekście pojawiła się idea nawiązania do doświadczeń międzywojennych, także gdy chodzi o organizację prac legislacyjnych, a zwłaszcza – tryb przygotowania projektów ustaw. Można tu przypomnieć, że niektóre projekty konstytucji przygotowane u progu niepodległości przewidywały istnienie Rady Stanu jako organu mającego spełniać taką właśnie funkcję. Jednakże konstytucja uchwalona w 1921 r. organu takiego nie przewidziała. Nie zostały także zrealizowane zgłaszane później postulaty utworzenia Rady Stanu, formułowane zarówno przez przedstawicieli nauki prawa, jak przez praktyków. Stworzona w 1926 r. Rada Prawnicza, ma-

jąca za zadanie opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń pod względem zgodności z konstytucją i spójności z całokształtem systemu prawnego, a także z punktu widzenia techniki ustawodawczej, działała krótko i nie odegrała istotnej roli. Jej zadaniem nie było zresztą przygotowywanie projektów, ale dokonywanie ich oceny pod kątem wskazanych kryteriów.

Istotną rolę w tworzeniu nowego prawa odegrała natomiast Komisja Kodyfikacyjna, utworzona na podstawie ustawy z dnia 3 czerwca 1919 r., a więc długo przed uchwaleniem konstytucji. Wniosek o uchwalenie tej ustawy został zgłoszony przez grupę posłów, mających świadomość, że jakość stanowionego prawa zależy też od fachowości osób opracowujących projekt aktu prawnego i od trybu, w jakim prowadzona jest praca nad przygotowaniem projektu. Inspiracją był memoriał w sprawie techniki prawodawczej uchwalony w marcu 1919 r. przez Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, formułujący postulat utworzenia Centralnego Urzędu Prawodawczego. W skład Komisji Kodyfikacyjnej weszli wysoko kwalifikowani prawnicy, w większości profesorowie lub adwokaci, powołani przez Naczelnika Państwa na podstawie wniosków wydziałów prawa polskich uniwersytetów. W pierwszym składzie Komisji nie byli reprezentowani sędziowie. Zadaniem Komisji Kodyfikacyjnej było opracowanie projektów jednolitego ustawodawstwa w dziedzinie prawa cywilnego i prawa karnego (czyli – projektów kodeksów jako podstawowych ustaw normujących te działy prawa) oraz przygotowanie innych projektów ustawodawczych na zlecenie Sejmu lub w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości. Takie określenie zadań dowodzi, że praca Komisji nie miała ustać po opracowaniu projektów odpowiednich kodeksów. W praktyce jednak Komisja skoncentrowała się na realizacji pierwszego zadania, opracowując w okresie 20 lat swej działalności projekty, które stały się podstawą wydanych wówczas aktów ustawodawczych dotyczących prawa karnego i prawa cywilnego (m.in. prawa o ustroju sądów powszechnych, kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu zobowiązań, kodeksu handlowego, kodeksu postępowania cywilnego), obowiązujących jeszcze długo w okresie powojennym. Dążąc do zapewnienia najwyższej jakości opracowywanych projektów, Komisja zbierała opinie i ankiety, rozważała konkurencyjne propozycje i projekty. Teksty projektów i ich uzasadnień, protokoły obrad oraz inne materiały dotyczące prac Komisji były publikowane drukiem i w ten sposób udostępniane opinii publicznej. Niektóre z nich stały się przedmiotem ożywionej dyskusji. Istotnym elementem dorobku Komisji było wypracowanie odpowiedniego trybu pracy nad przygotowaniem projektów, określonego w sukcesywnie modernizowanych postanowieniach regulaminowych, a także zasad formułowania tekstu przepisów. W okresie powojennym wykorzystano efekty prac Komisji w toku prac unifikacyjnych prowadzonych w latach 1945-1946, ale działalność samej Komisji nie została wznowiona, a w enuncjacjach politycznych poddawano ją krytyce.

Mimo to do doświadczeń Komisji Kodyfikacyjnej nawiązano podczas prowadzonych od 1956 r. prac nad projektami kodeksów regulujących prawo cywilne i prawo karne. Na podstawie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 sierpnia 1956 r. utworzony został organ o analogicznej nazwie. Ta nowa Komisja Kodyfikacyjna nie miała z założenia charakteru stałego, bowiem powołana była tylko do realizacji określonego zadania. W jej składzie znaleźli się najwybitniejsi ówcześnie przedstawiciele nauki i praktyki, w tym kilku członków i współpracowników przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej. Wzorując się na jej organizacji wewnętrznej, powołano odrębne zespoły do przygotowania poszczególnych projektów, a w ich składzie wyznaczono referentów i koreferentów. W toku obrad dyskutowano poszczególne przepisy, a dyskusja kończyła się głosowaniem. Tak jak w przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej, projekt był rozpatrywany w trzech czytaniach, z których ostatnie miało miejsce w prezydium Komisji. Projekty były publikowane i poddawane dyskusji publicznej. Warto podkreślić, że w stworzonych przez Komisję projektach, zwłaszcza dotyczących prawa cywilnego, zachowano szereg unormowań o treści ukształtowanej w okresie przedwojennym, chociaż w wypowiedziach oficjalnych eksponowano dostosowanie projektów do założeń nowego ustroju. W dziedzinie prawa cywilnego przyjęte przez Komisję projekty stały się podstawą kodeksu cywilnego, kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, kodeksu postępowania cywilnego oraz ustawy o prawie prywatnym międzynarodowym.

Kiedy około połowy lat 80. aktualny stał się problem dostosowania prawa cywilnego do zamierzonej reformy gospodarczej, zadanie przygotowania projektu zmiany powierzone zostało powołanemu przy Ministrze Sprawiedliwości na podstawie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 września 1986 r. organowi noszącemu nazwę: Komisja do spraw Reformy Prawa Cywilnego. Efektem jej pracy był projekt obszernej nowelizacji kodeksu cywilnego, ukończony już po przełomie politycznym i będący podstawą ustawy uchwalonej 28 lipca 1990 r.

Kilka miesięcy wcześniej – 12 grudnia 1989 r. – w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się konferencja naukowa z okazji 70 rocznicy utworzenia Komisji Kodyfikacyjnej. Wygłoszone podczas tej konferencji referaty przypomniały o jej osiągnięciach i zwróciły uwagę na ich przydatność w sytuacji, gdy widoczna była konieczność przeprowadzenia zasadniczych zmian w całym systemie prawa polskiego. Konferencja stała się inspiracją dla inicjatywy przywrócenia Komisji Kodyfikacyjnej. Inicjatywa ta wyrażona została w uchwałach Rady Wydziału Prawa i Administracji UJ i Senatu UJ (podjętej 10 stycznia 1990 r.), a także w podobnej treści uchwałach wydziałów prawa kilku innych polskich uniwersytetów.

Przygotowaniem stosownego projektu zajęła się Społeczna Rada Legislacyjna, upatrując w mającej powstać Komisji Kodyfikacyjnej organ, który w nowych warunkach ustrojowych podejmie zadania podobne do tych realizowanych przez

nią od 1981 r. W gronie członków i współpracowników Rady dyskutowano, czy wspomniana wcześniej ustawa z 1919 r., która formalnie nie została nigdy uchylona, może być – po odpowiedniej nowelizacji – podstawą powołania nowego składu Komisji Kodyfikacyjnej, czy też należy dążyć do uchwalenia nowej ustawy, przyjmując, że dawna ustawa utraciła moc wskutek jej niestosowana w latach powojennych. Przewodniczący Rady prof. Stefan Grzybowski opowiadał się za pierwszym stanowiskiem i ono ostatecznie przeważyło. Projekt nowelizacji przyjęty został przez Radę 18 maja 1991 r. Nowa Komisja Kodyfikacyjna miała składać się z przewodniczącego, wiceprzewodniczących (projekt nie określał ich liczby) oraz 30 członków. Liczba ta mogła być zwiększona, ale nie więcej niż o 10. Skład miał powołać Prezydent RP na wniosek Marszałka Sejmu uzgodniony z Marszałkiem Senatu. Kwalifikacji wymaganych od członków Komisji projekt (podobnie jak ustawa z 1919 r.) nie określał. Zadania Komisji Kodyfikacyjnej zostały unormowane inaczej niż w 1919 r. Zadanie polegające na ujednoliceniu prawa było nieaktualne, a projekt nowelizacji powierzał Komisji „przygotowanie projektów ustaw o szczególnym znaczeniu dla kraju, a zwłaszcza projektów odpowiednich kodeksów oraz odpowiednich zmian tych ustaw", przy czym Komisja miała przygotowywać projekty ustaw na zlecenie Sejmu, Senatu, Prezydenta Rzeczypospolitej, Rady Ministrów albo z własnej inicjatywy.

Projekt ten stał się podstawą projektu wniesionego do Sejmu I kadencji 27 stycznia 1992 r. przez grupę 24 posłów, reprezentowanych przez posła Kazimierza Barczyka, w 1981 r. inicjatora utworzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i niestrudzonego organizatora jego prac. Różnica w stosunku do projektu Społecznej Rady Legislacyjnej dotyczyła określenia zadań zawężonych tylko do opracowywania projektów kodeksów. Komisja miała działać przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

Projekt ustawy nowelizującej ustawę o Komisji Kodyfikacyjnej był rozpatrywany przez sejmową Komisję Ustawodawczą pod kierunkiem posłanki Teresy Liszcz. Inicjatywa spotkała się z krytyką ze strony Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, która najwyraźniej nie doceniła potrzeby stworzenia szczególnej organizacji pracy nad projektami kodeksów. Rozwiązanie Sejmu przerwało tok prac parlamentarnych nad projektem. W następnych kadencjach inicjatywa nie była ponowiona. Tym samym III Rzeczpospolita nie wykorzystała doświadczeń okresu międzywojennego dotyczących organizacji prac kodyfikacyjnych.

Jednakże prestiż, jakim w środowisku prawniczym cieszyła się działająca od 1919 r. Komisja Kodyfikacyjna, sprawił, że doszło do wykorzystania jej nazwy dla oznaczenia kilku organów zajmujących się przygotowaniem projektów ustaw zawierających podstawowe regulacje różnych dziedzin prawa, np. prawa pracy, prawa morskiego, prawa budowlanego, zatem nie tylko ustaw, które tradycyjnie są nazy-

wane kodeksami. Komisje te, tworzone w drodze rozporządzenia Rady Ministrów, działały jako organy pomocnicze w strukturze odpowiednich ministerstw. Możliwość utworzenia takich organów została przewidziana w ustawie o Radzie Ministrów z 1996 r. Przy Ministrze Sprawiedliwości powołane zostały dwie komisje, mianowicie Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego i Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego. Działały one (do czasu rozwiązania w 2015 r.) w inny sposób niż Komisja Kodyfikacyjna utworzona w 1919 r., a także ta utworzona w 1956 r.

Ich działalność można zilustrować na przykładzie Komisji zajmującej się prawem cywilnym. Zastąpiła ono wspomnianą wcześniej Komisję do spraw Reformy Prawa Cywilnego. Podstawę jej działania stanowiła najpierw uchwała Rady Ministrów nr 109/96 z dnia 17 września 1996 r., a następnie Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 2002 r. w sprawie organizacji i trybu działania Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Rozpoczęła ona działalność w czasie, gdy w wyniku nowelizacji z lat 1990-1996 z kodeksu cywilnego usunięte już zostały unormowania charakterystyczne dla systemu okresu tzw. realnego socjalizmu, co jednak nie naruszyło zasadniczych unormowań ani struktury kodeksu. Zmieniony w ten sposób kodeks cywilny w dalszym ciągu mógł pełnić funkcję podstawowego źródła prawa cywilnego. Było to możliwe dzięki temu, że polski kodeks cywilny (inaczej niż kodeksy kilku innych państw „obozu socjalistycznego") w szerokiej mierze nawiązywał do regulacji powstałych bądź przygotowanych w okresie przedwojennym, co widoczne było zwłaszcza w unormowaniu części ogólnej, prawa zobowiązań i prawa spadkowego. W nowych warunkach konieczne jednak było skonfrontowanie unormowań kodeksowych z zasadami przyjętymi w konstytucji uchwalonej w 1997 r., a także wprowadzenie do prawa polskiego regulacji dostosowanych do nowego systemu gospodarczego. W związku z planowanym włączeniem Polski do procesu integracji europejskiej konieczne było też dostosowanie regulacji polskich do prawa wspólnotowego, zwłaszcza do dyrektyw przewidujących różne instrumenty ochrony konsumenta. Na tym tle powstawało pytanie, które z nowych regulacji powinny znaleźć się w kodeksie, a które – w odrębnych ustawach. Rozstrzygnięcie tej kwestii w projektach przygotowanych przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego nie zawsze było konsekwentne. Komisji nie udało się skoordynować całokształtu prac nad reformowaniem prawa cywilnego, gdyż projekty zmian przepisów prawa powstawały też poza Komisją i bez konsultacji z nią. Niewątpliwym osiągnięciem Komisji jest kodeks spółek handlowych z 2000 r., regulujący zagadnienie pozostawione poza zakresem kodeksu cywilnego, wcześniej regulowane w kodeksie handlowym z 1934 r. W znacznym zakresie zmianie uległa regulacja postępowania cywilnego. Komisja nie uniknęła wpadek, z których największą zapewne był projekt zmiany art. 179 kc, stanowiący podstawę ustawy uznanej przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodną z konstytucją.

Porównując działającą w latach 1996-2015 Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego z Komisją Kodyfikacyjną z lat 1919-1939, nie trudno dostrzec, że każda z nich realizowała swe zadania w inny sposób. Rozporządzenie stanowiące podstawę działania Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego określiło jej zadania jako przygotowanie założeń i ogólnych kierunków zmian w prawie cywilnym, rodzinnym i gospodarczym prywatnym oraz opracowanie założeń i projektów o podstawowym znaczeniu dla tych gałęzi prawa. Ogólnikowość tego określenia spowodowała, że Komisja sama decydowała, projekty jakich ustaw mają być przez nią opracowane. Wydaje się, że czasami przesądzały o tym ambicje członków Komisji, a nie rzeczywiste potrzeby, zwłaszcza że Komisja nie odwoływała się do praktyki stosowania prawa ani wyników badań oczekiwań społeczeństwa. Do tego czas działania Komisji nie był uzależniony od realizowanych przez nią zadań, gdyż powoływano ją na czteroletnie kadencje. Skład osobowy ustalał premier na podstawie wniosku ministra sprawiedliwości, przy czym w praktyce najpierw powoływany był przewodniczący Komisji, a potem (zapewne w porozumieniu z nim) – jej członkowie. Zmienność składu osobowego nie sprzyjała ciągłości prac. Nie przewidziano żadnej formy konsultacji ze środowiskiem prawniczym. Praca nad projektami przebiegała w głównej mierze w zespołach, złożonych z przeważającej większości z osób niebędących członkami Komisji. Tekst będący owocem pracy zespołu był przedstawiany do zatwierdzenia na posiedzeniu Komisji. Prace Komisji nie były poddane sformalizowanej procedurze, w szczególności nie stosowano systemu trzech czytań. Taki sposób pracy nie sprzyjał zapewnieniu odpowiedniej jakości przyjmowanych projektów. Wiele nowych przepisów już wkrótce po ich uchwaleniu musiało być nowelizowanych.

W 2006 r. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego ogłosiła „Zieloną księgę", mającą zainicjować dyskusję nad niezwykle doniosłym pytaniem: czy powinno się przygotować projekt nowego kodeksu cywilnego, czy wystarczy nowelizowanie dotychczasowego, tak jak to się praktykuje np. we Francji, Niemczech lub Austrii. Nie czekając na rozpoczęcie tej dyskusji, Komisja podjęła prace nad przygotowaniem projektu nowego kodeksu, który według chełpliwych zapowiedzi przewodniczącego miał być gotowy w ciągu czterech lat. Ogłoszony w 2008 r. projekt księgi I nowego kodeksu spotkał się z jednoznacznie krytyczną oceną, zwłaszcza ze strony Sądu Najwyższego (chociaż w składzie Komisji przygotowującej projekt byli sędziowie tego Sądu). Mimo tej krytyki kolejny projekt księgi I kodeksu cywilnego został przyjęty przez Komisję na początku 2015 r. Niedługo potem minister sprawiedliwości rozwiązał Komisję, zapowiadając utworzenie nowej, mającej zająć się zarówno prawem cywilnym, jak i karnym.

EDWARD NOWAK

„Solidarność" to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego

(Sieć 17 wiodących zakładów przemysłowych – Komisja Robotnicza Hutników i Samorząd Pracowniczy HiL – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności")

Powstała „Solidarność"

„Solidarność" była tą ideą, tym ruchem społecznym, na który czekałem ja i – mam wrażenie – miliony Polaków od dziesięcioleci. Nie wiem, czy czułem, że to nadeszło, ale już w sierpniu włączyłem się aktywnie w strajk, który wybuchł 20 sierpnia 1980 r. na Zgniataczu Huty im. Lenina (HiL), gdzie pracowałem jako mistrz odpowiedzialny za modernizację technologiczną tej przestarzałej walcowni.

Po podpisaniu przez Lecha Wałęsę porozumień w Gdańsku wydarzenia w kraju zaczęły się toczyć błyskawicznie, także w naszej hucie. Już 6 września powstał Komitet Robotniczy Hutników Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, w skrócie KRH. Dosyć powiedzieć, że na koniec 1980 r. NSZZ „Solidarność", bo taką już wtedy nazwę nosił nasz związek, liczyła ponad 34 tysiące osób na ponad 38 tysięcy pracowników. Zajmowaliśmy się wszystkim, bowiem zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie ma dziedziny naszego życia, która nie wymagałaby naprawy.

Najważniejsze, że na początku naszej drogi były gwarancje prawne działalności niezależnego związku „Solidarność", a więc koncentrowaliśmy naszą uwagę na kwestiach rejestracji związku, a co za tym idzie – na ustawie o związkach zawodowych. Potem przyszły sprawy usankcjonowania prawnego podpisanych porozumień sierpniowych. Trwała debata na temat cenzury i zakresu jej działania, potrzeba wolności słowa pojawiła się z ogromną mocą. Rozpoczęły się negocjacje dotyczące

wolnych sobót. Wkrótce poważne konflikty wybuchły w sprawie rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a także niezależnych organizacji zawodowych rolników indywidualnych. Te sprawy ogniskowały naszą uwagę przez pierwsze miesiące 1981 r. Konflikt gonił konflikt, wszędzie potrzebne były negocjacje, eksperci, porozumienia, a obowiązujące prawo nie wystarczało, było uszyte na inny kraj, na inny naród.

W tej sytuacji z radością przyjęliśmy w KRH informację od Kazimierza Barczyka, który był szefem „Solidarności" sędziowskiej w Krakowie, o planowanym spotkaniu prawników z całej Polski. Odpowiedzieliśmy na inicjatywę Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy sądach krakowskich, zgłaszając akces do udziału w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Taki to był rewolucyjny czas, że przyłączenie się załóg robotniczych, a cóż dopiero tak wielkiej huty jak nasza, uwiarygadniało takie inicjatywy. W dniu 17 stycznia 1981 r. w gmachu sądu krakowskiego odbyło się wspomniane forum, bodaj pierwsze tego typu spotkanie prawników po 25 latach. W obradach wzięło udział około 250 uczestników, sędziów, naukowców, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Byliśmy także my, przedstawiciele „Solidarności" z Krajowej Komisji Porozumiewawczej, z Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) „Solidarność" Małopolska oraz z Komisji Robotniczej Hutników.

Po wstępnym uporządkowaniu wciąż wybuchających konfliktów zaczęło się pojawiać coraz więcej inicjatyw pozytywnej, konstruktywnej działalności. W lutym w HiL obradowali przedstawiciele załóg hutniczych wielu polskich hut. W wyniku tego spotkania powstaje zespół porozumiewawczy do spraw hutnictwa. Później przekształci się on w Krajową Sekcję Hutnictwa. Przewodniczącym zespołu został przedstawiciel KRH Witold Bawolski. Jednym z pierwszych problemów, który zespół przeanalizował, był stan ochrony środowiska w hutnictwie. Wkrótce, 16 marca, powołano ważny dla spraw związkowych Ośrodek Badań Społecznych w Małopolsce, z siedzibą w HiL, a na sekretarza ośrodka powołano Jana Ciesielskiego.

Początek 1981 r. to także wybory w komisjach zakładowych „Solidarności" HiL do nowych, już w pełni demokratycznych, władz, po żywiołowym etapie założycielskim. Egzamin, w tak wielkim kombinacie liczącym blisko 40 tysięcy pracowników, będącym skomplikowaną wieloszczeblową strukturą organizacyjną, zdaliśmy wzorowo. Wybraliśmy 93-osobowe plenum KRH oraz 9-osobową komisję rewizyjną. Wybory przewodniczącego oraz członków prezydium były popisem demokratycznego charakteru naszej organizacji; dosyć powiedzieć, że wybory członków prezydium zakończyły się w 10 turze. Była to prawdziwa szkoła demokracji i prawa. Przewodniczącym KRH został wybrany Mieczysław Gil, a ja zostałem członkiem KRH. Wyłonienie władz NSZZ „Solidarność" w hucie zakończyło pierwszy etap formowania w pełni demokratycznych władz związku.

Wkrótce wybuchł kryzys bydgoski. Stanęliśmy przed próbą generalną naszej jedności oraz umiejętności organizacyjnych. Nie miejsce tutaj opisywać ten kryzys, ale jedną z kluczowych nauk było umocnienie w nas potrzeby budowy programu pozytywnego.

Problemy gospodarcze

Na przełomie roku z dumą meldowaliśmy o wytopieniu 100-milionowej tony stali w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina. Wydawało się, że są powody do dumy. My w hucie wiedzieliśmy jednak, że produkujemy za mało, za drogo, wyroby niskiej jakości, warunki pracy są wyjątkowo ciężkie, a do tego degradujemy nasze środowisko naturalne.

Sprawy gospodarcze były problemem od pierwszych dni, leżały jakby u podstaw naszych protestów. Nic więc dziwnego, że bardzo szybko rozpoczęliśmy prace zmierzające do zreformowania tej dziedziny. Formułowane postulaty, dyskusje toczone z władzą lokalną czy centralną, np. podczas wizyt ministrów Kaima czy Szałajdy oraz innych osób, uświadamiały nam coraz bardziej ogrom koniecznych zmian. Czy będziemy mówić o zaopatrzeniu, o cenach, o sytuacji huty, całego polskiego hutnictwa, czy też o stanie środowiska naturalnego lub warunkach pracy – zawsze będziemy wracać do istoty, czyli potrzeby rozwiązań systemowych w sferze gospodarczej.

Tutaj chciałbym wspomnieć osobę, która wywarła na moje poglądy bardzo ważny wpływ. Doradcą KRH, niemal od początku powstania, był Mirosław Dzielski, krakowski liberał, który zdając sobie z ograniczeń ustrojowych, namawiał nas do tworzenia spółdzielni, ale nade wszystko dążył do pobudzenia przedsiębiorczości i rozpoczęcia procedury przekształceń, koniecznych, gdy nadejdą rynek, kapitalizm, demokracja. Niewielu zdawało sobie sprawę z tego, że nadejście „normalności" musi też oznaczać kapitał, bezrobocie, konieczne przekształcenia w organizacji i zarządzaniu itp. Toczyłem na ten temat niekończące się dyskusje między innymi z Mirkiem Dzielskim, brałem udział w tworzeniu spółdzielni mieszkaniowej, która zbudowała domy dla swoich członków, gdy już siedziałem w więzieniu za kierowanie strajkiem po wprowadzeniu stanu wojennego. Najbliższymi współpracownikami Dzielskiego byli: Tadeusz Syryjczyk oraz w hucie Marian Kania, Zdzisław Wagner i Stefan Jurczak, którzy utworzyli Klub Inicjatyw Gospodarczych. Po latach te idee i osoby stały się twórcami Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

„Sieć" wiodących zakładów przemysłowych

Walczyliśmy o reformy Polski, całego kraju, z poszanowaniem interesów i tych wielkich, i tych małych przedsiębiorstw miast i wsi. Chcieliśmy zmian, głębokich zmian, mając jednak świadomość, że mimo wszystko musimy to zrobić w ramach istniejącego ustroju, jeśli nie chcemy zapłacić dramatycznej ceny, wkroczenia wojsk Związku Radzieckiego. Jak przeprowadzić samoograniczającą się rewolucję w gospodarce? Podpowiedź przyszła znowu z Gdańska. W tym samym dniu, gdy w całym kraju, także w naszym zakładzie, miał miejsce strajk ostrzegawczy związany z tzw. kryzysem bydgoskim, gościliśmy w Nowej Hucie delegację z Gdańska, która zaproponowała udział KRH w tzw. Sieci organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność" wiodących zakładów pracy. Była to struktura NSZZ „Solidarność" skupiająca największe zakłady pracy w Polsce, powołana dla szybkiej konsultacji ważnych decyzji, przed którymi stawał Związek. Pomysł bardzo przypadł nam do gustu. Do pracy w Sieci z KRH wydelegowano: przewodniczącego Mieczysława Gila, wiceprzewodniczących: Handzlika, Bawolskiego i Jurczaka oraz członka plenum KRH Edwarda Nowaka, czyli mnie. W związku z akcesem KRH do Sieci pojechałem w połowie kwietnia wraz z kolegami do Stoczni Gdańskiej na I ogólnopolską konferencję poświęconą sprawom samorządu pracowniczego. Podczas tego spotkania zdecydowano o utworzeniu „S opartej na 17 wiodących zakładach w poszczególnych regionach (nawiązując tym samym do dawnej struktury wojewódzkiej). Miały one stanowić „oczka sieci". Postanowiliśmy, że pierwszym, kluczowym przedsięwzięciem Sieci będzie wypracowanie dla Związku stanowiska w sprawie samorządu pracowniczego.

Samorządność pracownicza

Po pierwszym spotkaniu Sieci wystąpiłem do KRH o powołanie sekcji do spraw samorządu pracowniczego. Tak to wtedy było, że jak coś zaproponowałeś do zrobienia, dostawałeś to do roboty. A mówiąc serio, od początku działalności w „Solidarności" podnosiłem potrzebę zmiany sposobu zarządzania i struktury huty oraz przeprowadzenia szerokich reform gospodarczych w kraju. Zostałem szefem sekcji.

Jednym z zadań, jakie sobie nałożyliśmy, było propagowanie idei samorządności w naszych regionach, mieliśmy stworzyć analogiczną sieć regionalną. Zorganizowaliśmy w Kombinacie dwa spotkania (22 kwietnia i 6 maja) z dużymi firmami naszego regionu. Z Krakowa były to HPR o. Kraków, Budostal, Budopol, Instal, Chemobudowa, z Nowego Targu NZPS Podhale, z Nowego Sącza ZNTK, z Tarnowa Azoty oraz Ponar, z Gorlic Glinik i GPPD, a także Stomil z Dębicy. Uczestniczyło

około 100 osób oraz bardzo licznie prasa. W jednym z nich wziął udział wybitny ekonomista prof. Wiktor Boniecki.

Krystalizowały się moje, nasze poglądy na kwestie przedsiębiorstwa oraz samorządu pracowniczego w Sieci. Na kolejnych spotkaniach (14-15 oraz 27-29 kwietnia w Gdańsku, następnie 11-13 maja w HiL w Krakowie oraz 21-22 maja w Szczecinie, wreszcie 1-3 czerwca w Poznaniu) dokonaliśmy oceny rządowych projektów ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie pracowniczym. Uznaliśmy, że projekty te bardzo daleko odbiegają od społecznych oczekiwań i nie spowodują takich zmian w gospodarce, jakich oczekujemy. Ich poprawianie wydało nam się także bezzasadne. Postanowiliśmy napisać własne rozwiązania prawne. Czas naglił, bowiem w zakładach zaczęły samorzutnie powstawać struktury samorządu pracowniczego, zaś „Solidarność" nie miała tak naprawdę żadnego stanowiska w tej sprawie. Obawialiśmy się, że tak jak w 1956 r. władza przejmie inicjatywę, utworzy jakieś struktury według ustalonego przez siebie prawa i znowu sprowadzi tę ideę do formy fasadowej, skompromituje ją. Opracowaliśmy więc własny projekt jednej ustawy, w której zawarliśmy rozwiązania dotyczące przedsiębiorstwa oraz samorządu pracowniczego. Wypracowaliśmy wzorcowy statut. Postanowiliśmy także, na mój wniosek, że do czasu uchwalenia właściwych ustaw powinniśmy tworzyć, podobnie jak w Związku, struktury założycielskie samorządu pracowniczego. Powołany samorząd powinien opracować projekty statutu przedsiębiorstwa, samorządu, ordynację wyborczą, prowadzić działalność informacyjną, wyjaśniać ideę samorządności, ale także wymuszać pozytywne zmiany w przedsiębiorstwie. To spowodowało istotną zmianę naszej taktyki: od słów i opracowań przeszliśmy do czynów.

29 maja w HiL powstał Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego ze mną jako przewodniczącym na czele. Powołanie Komitetu Założycielskiego miało wyrażać poparcie dla samej idei, ale równocześnie pokazać, że aby samorząd pracowniczy mógł rzeczywiście wprowadzić zmiany, musi mieć kompetencje, a zatem konieczna jest zmiana prawa, w szczególności ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. Mówiąc krótko, mówiliśmy „tak, ale"…

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

Po forum prawników, które miało miejsce w Krakowie na początku roku 1981, rozpoczęło niezwykle aktywną działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność". Faktycznym twórcą, organizatorem i prezesem COIU był Kazimierz Barczyk – pełnomocnik KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność". Imponował wielkim zapałem, energią, ale także umiejętnościami organizatorskimi. Wspomagali go wybitni sędziowie, adwokaci,

a wśród nich (znani mi osobiście) mecenasi Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Kubas, Zbigniew Dyka, Krystyna Sieniawska, radcy prawni, prokuratorzy Aleksander Herzog, Krzysztof Bachmiński, Krzysztof Kozdronkiewicz oraz Aleksander Głazek z Instytutu Ekspertyz Sądowych i wielu pracowników naukowych Wydziału Prawa i Administracji UJ. COIU znalazło silne oparcie w Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność". W jego pracach uczestniczyłem głównie ja, ale także dorywczo przewodniczący Mieczysław Gil. Spośród członków struktur MKZ Małopolska najczęściej spotykałem w tej pracy Tadeusza Syryjczyka. Zaangażowani byli też dziennikarze „Gazety Krakowskiej", np. redaktor Jerzy Tendaj. Na jej łamach ukazało się wiele artykułów poświęconych problematyce uleczenia prawa w kraju. Była to niewątpliwie zasługa redaktora naczelnego Macieja Szumowskiego, który nadal „Gazecie Krakowskiej" wybitnie reformatorski charakter. Problematyka prawna poruszana była w pismach związkowych „Solidarności", szczególnie w „Aktualnościach" oraz „Gońcu Małopolskim", a także w „Głosie Nowej Huty", czasopiśmie zakładowym HiL, w którym „Solidarność" miała swoje szpalty, a potem cała została przejęta przez samorząd pracowniczy huty.

Wkrótce po rozpoczęciu działalności Sieci, jeszcze w kwietniu, skontaktowałem się z prof. Stanisławem Włodyką z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedstawiłem mu prace, jakie prowadzimy w sprawach samorządu pracowniczego, zarówno w Hucie Lenina, jak i w Sieci, zwracając się o pomoc w analizach prawnych tego zagadnienia. Rezultatem było zaproszenie mnie do pracy w Komisji Prawa Gospodarczego, która miała być powołana w ramach COIU. Oczywiście nie mogłem takiej propozycji odrzucić.

Pierwsze posiedzenie Komisji Prawa Gospodarczego przy COIU odbyło się 20 maja 1981 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Spotkanie otworzył lider Centrum Kazimierz Barczyk, który przedstawił genezę powstania COIU oraz plan działania. Następnie prof. Włodyka wspomniał o rządowych projektach ustaw z zakresu prawa gospodarczego, zwracając uwagę na znaczny postęp prac nad ustawą o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwach państwowych. To oczywiście miało zobligować Komisję do szybszego opracowania projektów, aby mogły być one realnie brane pod uwagę.

Powołano zespoły problemowe: zespół nr I do spraw samorządu pracowniczego i przedsiębiorstw państwowych, któremu przewodniczył prof. A. Kostecki, zespół nr II ds. organów zarządzania i planowania gospodarczego (vacat), zespół nr III do spraw sanacji i upadłości przedsiębiorstw na czele z prof. A. Kleinem, zespół nr IV do spraw spółdzielni z przewodniczącym doc. dr. A. Miączyńskim oraz zespół nr V do spraw państwowego arbitrażu gospodarczego, którym miał kierować prof. M. Tyczka z Poznania.

Kolejne posiedzenia Komisji odbywały się co tydzień, poczynając od 12 czerwca 1981 r., oraz podczas spotkań roboczych. Pracowaliśmy bardzo intensywnie. Nad-

zwyczaj żywe dyskusje toczyły się wokół tez kilku projektów: rządowego, opracowanego przez Sieć (17 wielkich zakładów pracy), Budostal oraz Kabel. Wiele kwestii było bardzo dyskusyjnych, Spory toczyły się o to, czy przedsiębiorstwa mają być państwowe, czy tzw. społeczne, co postulowała Sieć, przeciwstawiając się tym samym zawłaszczeniu przedsiębiorstw przez nomenklaturę partyjną, dyskutowano o problematyce legislacyjnej (jedna czy dwie ustawy), gwarancjach samodzielności, oparciu o kryterium rachunku gospodarczego, o zasadach łączenia, podziału i likwidacji, a także upadłości przedsiębiorstw, o kategoriach przedsiębiorstw (np. użyteczności publicznej), organach przedsiębiorstw, w tym o sposobie powoływania dyrektora, czy ma podlegać samorządowi, czy organowi założycielskiemu.

Pamiętam, że w pracach tej Komisji bardzo aktywny udział brali prof. S. Włodyka, prof. A. Kostecki (UJ), prof. J. Gajda (AE), doc. A. Wasilewski, doc. Cz. Żuławska, doc. I. Weiss (UJ), mgr E. Kuliga, zaangażowany także w prace Sieci na poziomie regionalnym, red. J. Tendaj i oczywiście ja, przedstawiając i broniąc tez projektu Sieci. Bardzo wiele wówczas się uczyłem. Możliwość pobierania nauki od tylu wybitnych postaci, z jakimi stykałem się w Komisji, a szerzej w COIU, była swoistym uniwersytetem. Z każdym spotkaniem zdawałem sobie coraz bardziej sprawę z tego, jak wciąż niewiele wiem o zarządzaniu, gospodarce, prawie gospodarczym. Uczyłem się pokory, ale także negocjacji, walki o wartości.

Ustawy o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie

Opracowanie przez Sieć własnego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym było momentem przełomowym. Idea, której czuję się jednym z głównych autorów, doskonale oddawała nasze poglądy i założenia ruchu „Solidarność". Chcieliśmy samorządu, uspołecznienia faktycznego, a nie deklaratywnego, oczekiwaliśmy partycypacji społecznej w zarządzaniu. Proponowaliśmy powoływanie dyrektora przez radę pracowniczą, przerwanie zdalnego sterowania przedsiębiorstwem przez administrację centralną, a często w gruncie rzeczy przez partię, oczekiwaliśmy oparcia działalności gospodarczej przedsiębiorstwa na zasadach rachunku ekonomicznego. Sformułowaliśmy wówczas słynną zasadę „3S": przedsiębiorstwo powinno być samorządne, samodzielne i samofinansujące się. Takie tezy zostały bezpardonowo zaatakowane w mediach. Atak był sterowany przez KC PZPR, który wydał specjalną instrukcję, jak zwalczać Sieć i jej projekt. Szczytem arogancji było nazwanie nas w „Trybunie Ludu" „degeneratami anarcho-syndykalistycznymi". Rozumieliśmy tę wściekłość, bowiem posługując się ich językiem, dążyliśmy do faktycznego uspołecznienia, czyli w praktyce odebrania władzy „nomenklaturze" w gospodarce, rozpoczęcia reform bez naruszania zasad ustrojowych.

Przed przekazaniem projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym do Sejmu, w dniu 11 czerwca 1981 r., na mój wniosek nanieśliśmy niektóre uwagi Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych działającego w Krakowie pod kierownictwem prof. Stanisława Włodyki, w którym przecież także i ja pracowałem. Trzeba tutaj dodać, że poza członkami Sieci projekt współtworzyli nasi doradcy: Leszek Balcerowicz, Józef Kaleta, Tomasz Stankiewicz, Tomasz Gruszecki oraz przede wszystkim doradcy – prawnicy ze Szczecina: Edmund Kitłowski i Bronisław Ziemianin.

Przekazaliśmy projekt do Sejmu, ale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że wobec wrogiej postawy PZPR nasz projekt może nie być rozpatrywany. Stojąc na gruncie legalności, postanowiliśmy znaleźć 15 posłów, którzy „odważą się" wnieść ten projekt jako własną inicjatywę ustawodawczą. Pomimo deklarowanego poparcia i uznania dla naszego projektu, gdy przychodziło do decyzji, nie znaleźliśmy nawet tych 15 posłów gotowych do zgłoszenia inicjatywy ustawodawczej. W tej sytuacji pozostało nam jedno: starać się forsować nasze rozwiązania w ustawie rządowej. W pracach komisji sejmowej (podkomisji) ze strony rządowej brał udział prof. Adam Łopatka, zaś ze strony „Solidarności" uczestniczyli Mieczysław Gil i Jacek Kłys (chociaż osobami upoważnionymi do rozmów byli Władysław Frasyniuk i Grzegorz Palka). Ponadto ze strony „Solidarności" uczestniczyli w rozmowach: Waldemar Kuczyński, Ryszard Bugaj, Szymon Jakubowicz, a ze strony Sieci: ja – Edward Nowak, Adam Swinarski, Edmund Kitłowski, Tomasz Stankiewicz oraz Bronisław Ziemianin. Byli też przedstawiciele związków branżowych.

Wydawało nam się, że wygramy. Gdy przekonaliśmy posłów do jednej ustawy, proponowanej przez Sieć, a nie dwóch, jak w przedłożeniu rządowym, nazajutrz rano po wznowieniu obrad okazało się, że będą obradować nad dwiema ustawami. Na nic zdały się protesty. Tak było wiele razy. Gdy przekonaliśmy do swoich racji prof. Tomasza Afeltowicza, a nawet ministra Władysława Bakę, to zorganizowano III Plenum KC PZPR, poświęcone „socjalistycznym samorządom", jak to ujęto, i zmieniono ustalenia. Sekretarz Stanisław Kania mówił na tym forum: „Państwo nie może zrezygnować z prowadzenia polityki kadrowej w gospodarce narodowej, także partia nie rezygnuje z prowadzenia polityki kadrowej… Wynika to z historycznej odpowiedzialności, jaką ponosi PZPR za rozwój kraju, za jego socjalistyczny kształt". Czy można tu coś dodać…?! Działacze partyjni forsowali najbardziej zachowawcze zapisy. Gdy już nie mogli sobie poradzić podczas posiedzenia komisji sejmowej, wówczas zamykano drzwi i kontynuowano posiedzenie bez udziału zaproszonych gości. Rodził się konflikt.

Ze strony KKP „Solidarność" także spotkała nas przykra niespodzianka. Na głównego negocjatora Związku wyznaczony został Mieczysław Gil. Nasze „sieciowe" zastrzeżenia wynikały z tego, że nie znał on ustawy, nie brał faktycznie udziału

w pracach nad nią, a zatem niezwykle trudno było mu polemizować z przeciwnikiem. Potem nasze obawy się potwierdziły.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność"

Rozpoczął się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", w którym brałem udział. Nikt nie miał wątpliwości, że była to historyczna chwila. Ta historyczność wynikała choćby z tego, że po raz pierwszy po II wojnie światowej tego typu forum wyłonione w demokratyczny sposób mogło spotkać się i debatować o najważniejszych problemach kraju, społeczeństwa, ba – nawet Europy i świata.

Między turami Zjazdu trwały bardzo intensywne prace dotyczące samorządu pracowniczego, które dochodziły do momentu kulminacyjnego, czyli uzgodnień rząd – „Solidarność". Byliśmy niezwykle aktywni, szczególnie dotyczyło to, przy wszystkich obiekcjach, Mieczysława Gila jako negocjatora Związku i mnie jako najbardziej zaangażowanych w problemy samorządu pracowniczego w Małopolsce oraz w hucie.

Podczas przerwy w I Krajowym Zjeździe Delegatów odbywały się rozmowy z przedstawicielami rządu i został zawarty kompromis. W dniach 24-25 września Sejm jednogłośnie uchwalił ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi. Rozległy się nieoczekiwane, burzliwe oklaski. Ja nie zgadzałem się z tym kompromisem, uważałem, że jest szkodliwy, przenosi konflikty z poziomu centralnego na lokalny, tworzy nieokreśloną listę przedsiębiorstw państwowych o strategicznym znaczeniu, gdzie można będzie nadal uprawiać praktyki nomenklaturowe, co tylko utrwali patologie i złe zarządzanie.

Zjazd „Solidarności" obradował pod hasłem „Rzeczpospolitej Samorządnej", co było niewątpliwą zasługą Sieci – wskazanie na potrzebę budowania państwa samorządowego. Ten kierunek myślenia zaczął się od samorządności pracowniczej i szedł dalej w kierunku samorządności terytorialnej, budowy społeczeństwa obywatelskiego. Nasza huta znajdowała się w pierwszym szeregu przedsiębiorstw, które miały znaczący udział w kreowaniu nowego myślenia o kraju.

Kierunki reformy gospodarczej

Po opracowaniu projektu przedsiębiorstwa społecznego uznaliśmy w Sieci, że tym samym rozpoczęliśmy konkretną pracę nad „kierunkami reformy gospodarczej kraju". Już nie mogliśmy się wycofać, trzeba było iść naprzód! Ze względu na nie-

zwykle trudne i złożone tematy związane z reformą mieliśmy świadomość, że sami nie damy rady. Zwróciliśmy się do ekspertów. Pierwszymi byli: Jerzy Strzelecki, z którym współpracowaliśmy od początku, Leszek Balcerowicz – młody ekonomista z PTE, Tomasz Stankiewicz i Tomasz Gruszecki. Wszyscy zostaną w przyszłości ministrami. W pewnym zakresie angażowali się w prace dla Sieci i wspierali je także profesorowie: Władysław Jermakowicz, Józef Kaleta, Stanisław Włodyka, Szymon Jakubowicz, Jadwiga Staniszkis, Jan Mujżel.

Główne prace prowadziliśmy już podczas kolejnego zebrania Sieci w Rzeszowie oraz Warszawie w sierpniu dyskutując nad „Propozycją stanowiska NSZZ «Solidarność» w sprawie reformy społeczno-gospodarczej". Bazowaliśmy na koncepcji przedsiębiorstwa społecznego oraz tzw. alternatywy rozwoju autorstwa zespołu pod kierownictwem Leszka Balcerowicza, uwzględniającej rządowe „Kierunki reformy społeczno-gospodarczej". Naszym podstawowym założeniem było oparcie się na zasadzie „3S": przedsiębiorstwo samorządne, samodzielne i samofinansujące się oraz zlikwidowanie systemu nakazowo-rozdzielczego.

Pod koniec września byłem delegowany przez KKP „Solidarność" na wyjazd zagraniczny dla zapoznania się z systemami zarządzania oraz związanej z tym partycypacji pracowniczej. Ten wyjazd był niezwykły z kilku powodów. Po pierwsze, był to mój pierwszy wyjazd „na Zachód". Wcześniej nie miałem szans. Pod drugie, zwiedziłem kilka krajów: USA, Kanadę, Holandię, Norwegię, Szwecję. Wizyty w najnowocześniejszych fabrykach Zachodu, zapoznanie się z systemami zarządzania, stosunkami pomiędzy kadrą zarządzającą a pracownikami były istotą tej delegacji. Wreszcie byłem delegatem „Solidarności", co w tych krajach budziło ogromny entuzjazm i chęć pomocy. Dopiero tam można było odczuć, jaką nadzieją dla świata była „Solidarność". Podczas tej podróży zdobyłem ogromną wiedzę na temat praktycznych metod zarządzania. Zainspirowało mnie to do poważnego zajęcia się tymi zagadnieniami.

Społeczna Rada Legislacyjna

W dniach 28 i 29 października 1981 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się III Forum Prawników. Została powołana wówczas Społeczna Rada Legislacyjna – Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność". Jej przewodniczącym został profesor Stefan Grzybowski, a sekretarzem sędzia Kazimierz Barczyk. Społeczna Rada Legislacyjna (SRL) składała się w pierwotnym kształcie osobowym z 42 członków, głównie przedstawicieli świata prawniczego, zarówno teoretyków, jak i praktyków, a także działaczy społecznych i dziennikarzy związa-

nych z NSZZ „Solidarność". Później skład się poszerzał. Udział w jej zebraniach brały także osoby zaproszone do współpracy. Wprowadzony w grudniu 1981 r. stan wojenny nie zatrzymał prac Rady, utrudnił jednak ich prowadzenie, ponieważ zostały pozbawione jawności.

Pomoc prawników

Współpraca KRH z prawnikami przyjmowała różne, czasami zaskakujące, formy. Warto przypomnieć, że pod koniec września 1981 r. KRH objęła swoją strukturą Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie w związku z próbami zmuszania prokuratorów do rezygnacji z przynależności do „Solidarności". Z inicjatywy prezesa COIU „S" sędziego K. Barczyka z prośbą o pomoc i wsparcie wystąpił przewodniczący Komisji Krzysztof Bachmiński.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Komisja Robotnicza Hutników podjęła strajk w obronie naszej wolności jako wyraz sprzeciwu wobec prawodawstwa stanu wojennego, aresztowania tysięcy działaczy NSZZ „Solidarność" oraz ludzi innych niezależnych struktur. Prawnicy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. Tomasz Gizbert Studnicki, opracowali wówczas opinię prawną wykazującą bezprawność wprowadzenia stanu wojennego. Opinia prawników UJ znalazła się w naszej hucie podczas strajku w dniach 13-15/16 grudnia 1981 r. i była dla nas ważnym orężem w tym proteście.

Gdy zostałem aresztowany, a także mój kolega Mieczysław Gil, stanęliśmy przed sądem wojskowym za kierowanie regionalnym strajkiem w Małopolsce. Bronili nas adwokaci krakowscy mec. Stefan Kosiński oraz mec. Andrzej Buczkowski. Nazwiska oskarżycieli i sędziów w tym podłym dziele tutaj pominę. Nie godzi się ich wymieniać w tekście poświęconym tak chlubnej działalności prawników, o jakiej tutaj piszę, ale pamiętać o tym trzeba. Wielu innych wybitnych prawników broniło moich kolegów, więźniów politycznych. Kilka lat później mec. Andrzej Buczkowski musiał mnie ponownie bronić w sprawie o kierowanie nielegalną manifestacją.

Opisując COIU „S", skoncentrowałem się przede wszystkim na tych jego działaniach, w których sam brałem udział. Warto jednak sobie uzmysłowić, że COIU, które powstało z początkiem 1981 r., było pozytywistyczną inicjatywą wsparcia działań „Solidarności" przez najwybitniejszych polskich ekspertów prawniczych, polegającą na przygotowaniu kompleksowej reformy prawa w Polsce. Uczestniczyło w COIU oraz Społecznej Radzie Legislacyjnej kilkuset specjalistów. Centrum opracowało kilkadziesiąt aktów prawnych, w tym: kodeks karny, kodeks postępowania karnego, kodeks karny wykonawczy, kodeks pracy, prawo prasowe, prawo cywilne,

prawo rolne, prawo gospodarcze, ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie, ustawy o sądzie, o notariacie, o radcach prawnych, ustawy o policji, o UOP, o ministrze spraw wewnętrznych, o zgromadzeniach itd., itd.

Moja aktywność społeczna w latach 80. XX w. to było ciągłe przeplatanie się działalności w Komisji Robotniczej Hutników, w samorządzie pracowniczym huty, w Sieci, w COIU. Te aktywności nawzajem się wspierały, uzupełniały i krytykowały. Potem, gdy przyszedł czas stanu wojennego, działań opozycyjnych, trzeba było skupić się bardziej na walce niż na pracy.

Rok 1989 i lata następne

Gdy nadszedł 1989 r. i częściowo demokratyczne wybory, kandydowałem do Sejmu, zostałem posłem. Potem współtworzyłem samorząd terytorialny, gospodarczy w Krakowie i Małopolsce, wiele ważnych inicjatyw. I znowu spotkałem wspaniałych ludzi, z którymi zetknąłem się w mojej poprzedniej działalności w „Solidarności", samorządzie pracowniczym, Sieci i COIU.

W Sejmie RP pełniłem swoją zaszczytną funkcję między innymi wraz z mec. Andrzejem Rozmarynowiczem czy prof. Tadeuszem Zielińskim. W samorządzie krakowskim spotkałem Kazimierza Barczyka, który był pierwszym przewodniczącym Rady m. Krakowa, podczas gdy ja pełniłem funkcję wiceprezydenta wraz z Krzysztofem Görlichem i Jackiem Purchlą u prezydenta miasta Jacka Woźniakowskiego. Kolejnym prezydentem Krakowa był Krzysztof Bachmiński. Tworząc Izbę Przemysłowo-Handlową oraz prowadząc działalność gospodarczą czy potem ministerialną, ponownie współpracowałem z prof. Stanisławem Włodyką, prof. Tomaszem Gizbertem-Studnickim, prof. Andrzejem Zollem, Tadeuszem Syryjczykiem, Zbigniewem Dyką, Krystyną Sieniawską, prok. Aleksandrem Herzogiem i wieloma innymi, których nie sposób tutaj wymienić. Wciąż spotykam na swej życiowej drodze osoby zaangażowane w pozytywne działania ruchu społecznego „Solidarność".

Z doświadczeń i opracowań z tamtych lat, przygotowanych przez Sieć Organizacji Związkowych NSZZ „Solidarność" Wiodących Zakładów Pracy, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, Społeczną Radę Legislacyjną czy Program Samorządnej Rzeczpospolitej przyjęty na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność", możemy wciąż czerpać, gdyż myśl i duch tamtej pracy ma wartość nieprzemijającą.

SOLIDARNOŚĆ to znaczy myśl i praca dla dobra wspólnego.

MAREK ANTONI NOWICKI

W perspektywie dziejowej zmiany

Wydarzenia polityczne mające miejsce jesienią 1988 r., po zakończeniu fali letnich strajków na Wybrzeżu, Śląsku i w innych miejscach Polski, coraz wyraźniej wskazywały, że rozpoczął się polityczny proces przybliżający nas do przełomu i mogący doprowadzić do końca trwającego przez wiele dekad sowieckiego zniewolenia. I tak się stało. W rezultacie debat przy Okrągłym Stole między komunistyczną władzą i częścią solidarnościowej opozycji, która w owym czasie była skłonna usiąść do rozmów – z przekonania albo tylko z powodu ówczesnej politycznej kalkulacji – został przyjęty w ogólnych zarysach projekt polityczny zasadniczych zmian w państwie. Kolejnym krokiem były częściowo demokratyczne wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r. i powołanie rządu pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Komitet Helsiński uważał wtedy, że nadchodzą – wreszcie, po latach – czasy, w których możliwa stanie się głęboka reforma państwa, jego filozofii, instytucji i całego systemu prawnego, realizacja wartości demokratycznych, rządów prawa i przestrzegania podstawowych praw człowieka. Przez cały okres swojej podziemnej działalności, od czasu stanu wojennego, Komitet zwracał uwagę i informował – również opinię międzynarodową – o wszystkim, co w systemie PRL było zaprzeczeniem wymienionych wyżej wartości. Wiele miejsca poświęcał wymaganym zmianom w prawie i w praktyce, aby w przyszłości obywatele mogli korzystać z praw i wolności zgodnie z przyjętymi standardami. Ze względu na panujący system nie były one wcześniej możliwe, ale przygotowane dokumenty i analizy istniały – czekając na właściwy moment – schowane w piwnicach czy tapczanach.

Komitet Helsiński w wielu kwestiach czerpał z dorobku założonego w Krakowie na przełomie lat 1980-1981 Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", jedynej w swoim rodzaju inicjatywy budowy państwa prawa, porównywalnej w historii – i tu w pełni zgoda – tylko z tą, której owocem była Konstytucja 3 Maja. Wypracowane przez nie projekty ustaw i materiały, zwłaszcza

odnoszące się wprost do gwarancji ochrony podstawowych praw i wolności, były dla podziemnego Komitetu Helsińskiego szczególną inspiracją i jedną z podstaw – jakże cenną – ocen ówczesnej ponurej rzeczywistości z punktu widzenia współczesnych standardów demokratycznych.

Już w 1985 r. na prośbę podziemnych władz „Solidarności" eksperci Komitetu opracowali materiał do raportu *Polska – pięć lat po Sierpniu* odnoszący się do kwestii prawa i praworządności. Wnioski w nim zawarte znalazły się następnie w opublikowanym 20 października 1988 r. fundamentalnym dokumencie Komitetu *Prawa obywatelskie – prawo i praworządność*, który był dla strony solidarnościowej ważnym materiałem w rozmowach Okrągłego Stołu oraz później, w procesie reformowania państwa i budowy nowego, demokratycznego porządku prawnego. Dokument ten wskazywał na konsekwencje dziedzictwa narzuconego przemocą polskiemu społeczeństwu stalinizmu i na radykalne zerwanie z tym systemem jako istotny warunek otwarcia drogi do budowy stosunków społecznych i politycznych w Polsce, opartych na przywoływanej w Paktach praw człowieka zasadzie uznania „przyrodzonej godności człowieka (…), wolnej istoty ludzkiej, korzystającej z wolności obywatelskiej i politycznej oraz wyzwolonej od lęku i niedostatku (…)". Podkreślał znaczenie praworządnego systemu organizacji państwa jako takiego, w którym proces sprawowania władzy jest możliwy tylko na podstawie i w ramach prawa, a praworządność jest stanem, w którym prawo zachowuje pierwszeństwo wobec wszelkich innych form wyrazu woli rządzących. Wskazywał, że ważnym czynnikiem ograniczającym dowolność postępowania organów władzy wobec obywateli są ratyfikowane umowy międzynarodowe dotyczące praw człowieka; w praworządnym państwie gwarancją tego, że prawo będzie odpowiadało dążeniom i aspiracjom społeczeństwa, jest rozstrzyganie o treści prawa przez organy pochodzące z wolnych i demokratycznych wyborów. Dokument ten wskazywał również na znaczenie autorytetu prawa, którego brak pozbawia je zdolności odgrywania roli czynnika równowagi społecznej i gwaranta respektowania godności osoby ludzkiej, a także na znaczenie dla odbudowy autorytetu prawa takich instytucji, jak Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Naczelny Sąd Administracyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich. Gwarancją rzeczywistych przekształceń systemu i zasad jego funkcjonowania miała być zmiana uprawnień Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i całego systemu służb policyjnych oraz ich roli i pozycji w strukturze aparatu państwowego. Postulował zmiany nie tylko prawnych, ale również faktycznych relacji pomiędzy służbami policyjnymi a sądami i prokuraturą, wyeliminowanie z procedury karnej przepisów zapewniających organom policyjnym uprzywilejowaną pozycję w postępowaniu przed sądami. Dokument podkreślał, że nie ma innej drogi do odzyskania przez prawo społecznego autorytetu, jak przywracanie zaufania do sądu, co może nastąpić przez zapewnienie im niezawisłości. Wskazywał na konieczność stworze-

nia i respektowania rzeczywistych gwarancji sędziowskiej niezawisłości w szczególności poprzez nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziów, zobiektywizowanie zasad awansów, likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Podstawową gwarancję praworządności procesu karnego, według autorów, miała stanowić kontrola niezawisłego sądu nad postępowaniem przygotowawczym. Sąd powinien decydować o wszystkich kwestiach wiążących się z ograniczaniem praw jednostki. Zgodnie z zasadą sądowego wymiaru sprawiedliwości należało zapewnić oskarżonemu prawo do rozstrzygnięcia przez sąd każdej sprawy karnej. Dopuszczalny okres tymczasowego aresztowania wymagał prawnego ograniczenia. Z ideą Paktów praw człowieka sprzeczna była polityka nadmiernie surowych sankcji karnych. Z katalogów kar należało usunąć karę śmierci. Więźniowie nie mogli być narażeni na bezprawną przemoc, poniżanie, naruszanie godności, nieuzasadnione restrykcje. Konieczne było nadanie realnej treści deklarowanym w Konstytucji PRL i Międzynarodowym pakcie praw obywatelskich i politycznych wolnościom obywatelskim oraz zapewnienie ich ochrony przez system gwarancji. Respektowanie przez państwo wolności zrzeszania się obywateli stanowiło warunek podmiotowości jednostek i grup społecznych. Podstawowe znaczenie w tej dziedzinie miało przywrócenie zasady pluralizmu związkowego, w tym uznanie prawa NSZZ „Solidarność" do legalnego działania, a także pluralizmu stowarzyszeń. Dokument podkreślał, że niezbywalną wolnością obywatelską jest swoboda głoszenia poglądów.

Obywatelom powinno przysługiwać prawo do spokojnego gromadzenia się. W sferze stosunków pracy dokument postulował zaniechanie zmian kodeksu pracy mających na celu zaostrzenie jego represyjności. W szczególności nie powinno się wykorzystywać przepisów dyscyplinujących pracowników jako sankcji za udział w strajkach. Żądał uchylenia przepisów wprowadzających przymus pracy. Na zakończenie autorzy tego dokumentu stwierdzili:

„Uważamy, że realizacja przedstawionych propozycji stanowi warunek ukształtowania w naszym kraju stosunków odpowiadających standardom międzynarodowych paktów".

Innym ważnym opracowaniem z tego okresu była między innymi propozycja programu ratyfikacji przez Polskę szeregu ważnych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w sferze ochrony pracy i zdrowia, czasu pracy, urlopów pracowniczych, inspekcji pracy oraz zabezpieczeń społecznych.

10 grudnia 1988 r. w 40 rocznicę uchwalenia Powszechnej deklaracji praw człowieka w gmachu Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego z inicjatywy Komitetu odbyło się spotkanie opatrzone hasłem „Człowiek i jego prawa", podczas którego pod dyskusję zostały poddane dwa pytania: 1/ Do jakich zmian politycznych i prawnych należy dążyć, aby prawa człowieka i podstawowe wolności określone w prawie międzynarodowym były w Polsce przestrzegane? 2/ Jakie inicjatywy

obywatelskie należy podjąć, aby doprowadzić do pożądanych zmian. W spotkaniu wzięło udział kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski, głównie prawników praktyków i akademików oraz socjologów zainteresowanych problematyką praw człowieka. Ze względu na pełną świadomość, że warunkiem realizacji praw człowieka są zmiany polityczne, dyskusja skoncentrowała się na postulowanych reformach prawnych i potrzebie ich wspierania przez inicjatywy obywatelskie. Uczestnicy uznali, że inicjatywa podobnych spotkań organizowanych przez Komitet powinna być kontynuowana. Miały być stworzone zespoły do prac studyjnych na temat przyszłej konstytucji oraz prawa karnego, a także edukacji w dziedzinie praw człowieka. Również podczas tego spotkania sporo miejsca poświęcono dorobkowi Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i perspektywie jego wykorzystania, gdyby rodząca się perspektywa zmian stała się rzeczywistością.

Pokłosiem tego spotkania było między innymi zorganizowane dwa miesiące później, już w trakcie obrad Okrągłego Stołu, 25 lutego 1989 r., spotkanie z inicjatywy Komitetu w sali Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, na które zostali zaproszeni wybitni prawnicy – teoretycy i praktycy zajmujący się prawem karnym. Przedmiotem dyskusji była kwestia potrzeby i możliwości podjęcia na nowo społecznych prac nad reformą prawa karnego. W spotkaniu wzięło udział około 30 osób z różnych ośrodków w Polsce, w tym również osoby reprezentujące Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" po jego reaktywacji (m.in. prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej Zoll i adw. Kazimierz Barczyk)[1]. W rezultacie dyskusji został przygotowany list do ministra sprawiedliwości i Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie do spraw Okrągłego Stołu (z kopią do Sejmu), w którym uczestnicy spotkania zwrócili uwagę, że niezależnie od gruntownej reformy systemu prawa karnego niezbędne są natychmiastowe, wymienione szczegółowo zmiany przepisów, szczególnie rażąco naruszających przyjęte standardy, a zwłaszcza prawa człowieka, będących reliktem stalinizmu i okresu stanu wojennego. Oprócz tego podkreślili konieczność wprowadzenia skuteczniejszego niż dotychczas mechanizmu międzynarodowej kontroli przestrzegania praw człowieka w Polsce. Domagali się, aby realizacja tych propozycji – niezależnie od toczących się rozmów Okrągłego Stołu – nie była odkładana.

Wśród postulowanych pilnych zmian znalazło się zniesienie kary śmierci, usunięcie z kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń szeregu przepisów prowadzących do odpowiedzialności karnej za korzystanie z praw obywatelskich, przyjęcie zasady, że tymczasowe aresztowanie stosuje wyłącznie sąd, wzmocnienie praw pokrzywdzo-

[1] Z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" spośród ówczesnych członków Komitetu aktywnie w owym czasie współpracowali: Marek Antoni Nowicki, Andrzej Stelmachowski, Tadeusz Zieliński, Zofia Wasilkowska i Janina Zakrzewska.

nego, ograniczenie okresu tymczasowego aresztowania w postępowaniu przygotowawczym do jednego roku, ograniczenie okresu zatrzymania do 24 godzin i wprowadzenie dla osób pozbawionych wolności gwarancji *habeas corpus*, ograniczenie stosowania środków przymusu bezpośredniego przez policję oraz orzekanie o warunkowym umorzeniu postępowania wyłącznie przez sąd. Praktycznie wszystkie sformułowane w wymienionych dokumentach postulaty znalazły następnie odbicie w procesie reformy polskiego systemu prawnego zapoczątkowanej wydarzeniami 1989 r.

Historia ta wskazuje, w jaki sposób inspiracja, przenikanie i zgodne wspieranie się w owym trudnym czasie rozmaitych ważnych inicjatyw, w tym przypadku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i środowiska Komitetu Helsińskiego, prowadziły nas do realizacji wspólnego celu, który był wtedy jeden: budowy – wreszcie – podwalin pod nowoczesną demokratyczną Rzeczpospolitą rządzącą się prawem, potrafiącą chronić prawa i wolności obywateli.

STEFAN PŁAŻEK (JUNIOR)

Reaktywacja Prokuratorii Generalnej w latach 1980-2005

Nie ulega wątpliwości, że współcześni Polacy są głodni wiedzy historycznej o udanych przedsięwzięciach w zakresie urządzania własnej struktury państwowej. Po pierwsze dlatego, że bilans takowych w zestawieniu z przedsięwzięciami chybionymi bądź niepodjętymi nie we wszystkich okresach przedstawia się najświetniej. Po drugie dlatego, że jest to wiedza o przedsięwzięciach już zweryfikowanych poprzez znane a pozytywne ich następstwa, a zatem mogąca być jakimś kompasem na przyszłość.

Nie powinno też ulegać wątpliwości, że jednym z takich właśnie ustrojowych przedsięwzięć, którym słusznie Polacy mogą się szczycić, było ustanowienie natychmiast po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej jako prawnego reprezentanta Skarbu Państwa. Nowa państwowość zyskała dzięki temu wielkiej wartości instrument pieczy nad interesami jej powstającego dopiero skarbu.

Powołano mianowicie wówczas jednolity urząd państwowy pełniący funkcję „państwowego adwokata", reprezentującego jednostki państwowe w postępowaniach i udzielającego im wszelakiej innej pomocy prawnej. Praktyka skoncentrowanej obsługi prawnej fiskusa nie była nowa, miała już wtedy instytucjonalnie 100 lat z okładem, przy czym od początku posiadała ważny polski udział: w 1816 r. na skutek starań środowiska polskich „skarbowców" skupionych wokół Stanisława Staszica została powołana rozporządzeniem cara Aleksandra I Prokuratoria Generalna w Warszawie, reprezentująca interesy skarbu Królestwa Polskiego, jedyna tego rodzaju instytucja w obszarze rosyjskiego panowania. Funkcjonowała ona bardzo sprawnie ponad wiek, bo do końca I wojny światowej i była jedną z nielicznych polskich instytucji w carstwie.

Prócz niej funkcjonowała na ziemiach zaboru austriackiego od 1850 r. Prokuratoria Skarbu, również trudniąca się obsługą prawną fiskusa. Obie te instytucje od samego początku dostarczyły powstającej w 1919 r. Prokuratorii RP zarówno bardzo dobrej rodzimej kadry, jak i najlepszych wzorców organizacyjnych.

Za ich przykładem Prokuratoria Generalna RP od początku została zaopatrzona w bardzo duży stopień autonomii, polegający nawet na organizowaniu własnej aplikacji oraz egzaminu zawodowego, a równocześnie była to instytucja bardzo skromna liczebnie, skupiająca przez całe dwudziestolecie międzywojenne zaledwie kilkudziesięciu pracowników na stanowiskach prawniczych. Jednak ich znakomite prawnicze kwalifikacje sprawiały, że byli oni w stanie przez cały czas istnienia instytucji wykonywać na najwyższym poziomie wszystkie powierzane im zadania, w tym wygrywać praktycznie wszystkie prowadzone procesy sądowe. Były to nierzadko zwycięstwa o dużej doniosłości dla państwowego stanu posiadania, jak np. proces o tzw. „komorę cieszyńską" prowadzony w latach 20. przez oddział krakowski. Także oglądając współczesny film Filipa Bajona pt. *Magnat* (vel *Biała wizytówka*), mało kto wie, że to właśnie skuteczna akcja katowickiej prokuratorii doprowadziła do udanego postępowania naprawczego wobec pszczyńskich dóbr księcia von Hochberga, zarówno odzyskując podatki polskiego fiskusa, jak i ratując właściciela przed bankructwem.

Prezesem Prokuratorii przez cały okres międzywojenny był dr Stanisław Bukowiecki. Mimo że ociemniały, był w stanie dzięki znakomitej pamięci ogarniać wszystkie swe zadania. Wspominano, że potrafił on, wizytując po kilku latach jakiś oddział, wypytywać ze znajomością każdego szczegółu o sprawy, które dawno temu tylko raz mu zreferowano.

Prokuratoria zakończyła swój byt na początku lat 50. XX w., nie tracąc nic ze swej zawodowej sławy. Ówczesne władze komunistyczne uznały mianowicie, że nie jest im potrzebna instytucja kierująca się li tylko legalizmem, ponadto wyraziły przypuszczenie, iż nie zdoła ona obsługiwać rosnącego sektora uspołecznionego. Nie była to prawda, w okresie międzywojennym Prokuratoria prowadziła bez zarzutu między innymi sprawy wszystkich państwowych przedsiębiorstw i monopoli. Jednak, wobec jej likwidacji, pracownicy tej instytucji rozeszli się po świecie, trafiając głównie do adwokatury lub podejmując pracę naukową, a wszędzie wystawiając jak najlepsze świadectwo swej macierzystej firmie. Na ponad 50 lat Prokuratoria przestała istnieć. Jej sławni prawnicy w tym czasie odeszli z tego świata. Jednak nie wszyscy.

W 1950 r. jako jeden z ostatnich zdał egzamin zawodowy i uzyskał tytuł radcy Prokuratorii Generalnej 29-letni wtedy jej pracownik, Stefan Płażek, późniejszy adwokat w Krakowie. Mimo młodego wieku miał on już wtedy za sobą żywot burzliwy: ochotnik w wojnie obronnej 1939, żołnierz Armii Krajowej, student prawa w podziemnym UJ, następnie tzw. żołnierz wyklęty oraz więzień UB. Był to przy

tym człowiek szczególnie związany z etosem Prokuratorii Generalnej, bowiem jego ojciec, wtedy już nieżyjący dr Feliks Płażek, piastował przed wojną stanowisko wiceprezesa jej krakowskiego oddziału, a dziadek, dr Wiktor Hamerski, był przez kilkadziesiąt lat prezesem oddziału lwowskiego.

Mec. Stefan Płażek był też całe życie państwowcem, bezwzględnie oddanym sprawie pomyślności Skarbu Państwa.

Posiadał on jeszcze dwie istotne cechy: mimo bardzo łagodnego i dobrodusznego charakteru potrafił być w niektórych kwestiach bardzo uparty, a ponadto był wyjątkowo długowieczny (dożył 96 lat, a praktykę adwokacką ukończył zaledwie 4 lata wcześniej i to wyłącznie z uwagi na trudności z chodzeniem).

Obserwując zaś meandry gospodarki narodowej w okresie powojennym, nie odstępował od przekonania, że odtworzenie dobrej obsługi prawnej Skarbu Państwa jest sprawą wagi absolutnie podstawowej. Tymczasem bowiem sprawy szły w kierunku dokładnie odwrotnym: nie tylko zlikwidowano Prokuratorię, ale za wroga ideologicznego uznano również palestrę, zakazując adwokatom obsługi prawnej jednostek tzw. sektora uspołecznionego. W efekcie zatem zaczęła się formować nowa grupa zawodowa – radców prawnych.

Pierwsza okazja aktywności w kierunku polepszenia standardów obsługi prawnej sektora publicznego pojawiła się w 1980 r., po powstaniu „Solidarności". Wtedy bowiem zostało – głównie za przyczyną prawników z UJ – utworzone Społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ „Solidarność". Było to przedsięwzięcie wielkiej wagi, gdyż stwarzało bodaj jako pierwsze w okresie PRL forum dla wykorzystania inicjatyw legislacyjnych obywateli bez udziału nieodzownego wcześniej „transmitenta" wszelkich społecznych inicjatyw w postaci partii komunistycznej. Plonem tej obywatelskiej inicjatywy była wielka ilość projektów ważnych ustaw, które słusznie teraz są doceniane. Miarą jej sukcesu jest też wielka ilość „zapożyczeń" intelektualnych z owych projektów, jakie pojawiły się w ustawodawstwie PRL po okresie stanu wojennego.

Mec. Stefan Płażek uczestniczył aktywnie w pracach Centrum od początku do końca i już wówczas zgłosił propozycję reaktywowania Prokuratorii. Jednak warunki ustrojowe nie dawały wtedy tej inicjatywie żadnych szans. Zajął się zatem, z powodzeniem, kwestią uregulowania statusu radców prawnych, a zwłaszcza stworzenia ich etosu zawodowego na wzór adwokacki. Plonem tych prac stała się pośrednio (po korektach ówczesnej władzy) ustawa o radcach prawnych z 1982 r. oraz stworzenie samorządu dla tej grupy zawodowej, w czym również mec. Płażek brał czynny udział.

Jednak od tamtej pory nie zaprzestał on orędowania za odtworzeniem instytucji Prokuratorii. Po pierwsze, publikował liczne artykuły w prasie prawniczej, przypominające Prokuratorię i prezentujące jej zalety. Po drugie, zbierał wszelkie materiały dotyczące instytucji i na ich podstawie samodzielnie napisał projekt ustawy.

Druga szansa reaktywacji nadeszła w 1989 r. po zmianie ustrojowej. Stworzony przez mec. Płażka projekt natychmiast został przezeń rozkolportowany wśród parlamentarzystów z napisanym w przystępny sposób wyjaśnieniem, zaś 30 czerwca 1990 r. tekst ten został przyjęty na posiedzeniu ówczesnej Społecznej Rady Legislacyjnej i pozytywnie przez nią rekomendowany do dalszych prac legislacyjnych. Niestety, proces legislacyjny trwał bardzo długo, a idea reaktywowania Prokuratorii nie zyskiwała wysoko posadowionych politycznie sprzymierzeńców. Znaczenie mogło mieć i to, że był to kres najintensywniejszej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i nie wszyscy byli zainteresowani w istnieniu dobrej reprezentacji prawnej fiskusa. Uchwalona ostatecznie ustawa została zawetowana przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w 1999 r.

W tym czasie mec. Stefan Płażek był już prawdopodobnie ostatnim z żyjących radców b. Prokuratorii Generalnej RP. Nie zaprzestał jednak ani na moment dalszego orędowania za ustawą, a jego nieoczekiwanymi sprzymierzeńcami stały się ujawniane w międzyczasie tzw. afery prywatyzacyjne, będące w dużej mirze efektem nieudolnej obsługi prawnej. Równolegle do publicznej wiadomości zaczęły za sprawą dociekliwych dziennikarzy docierać informacje o bardzo poważnych sumach płaconych przez ministerstwa i inne państwowe podmioty kancelariom prawnym (także zagranicznym) za czynności – głównie za ekspertyzy prawne. W efekcie sprawa reaktywowania Prokuratorii zyskała szansę trzeciego podejścia. I wtedy nieoczekiwanie pojawiło się jeszcze jedno zagrożenie, w postaci konkurencyjnego projektu ustawy. Zmieniał on przy tym zupełnie koncepcję Prokuratorii, czyniąc z niej nie organ pomocy prawnej, a podmiot kontrolny na wzór na przykład Służby Celnej bądź Urzędu Kontroli Skarbowej. Co gorsza, był to projekt popierany przez jednego z ówczesnych rządowych koalicjantów. Mec. S. Płażek rozpoczął intensywną polemikę prasową z tą koncepcją, wskazując, że Prokuratoria nigdy takiej roli nie pełniła, nie wykonywała czynności kontrolnych ani nie wydawała decyzji administracyjnych i że podmiotów kontrolnych w polskim porządku prawnym jest nadmiar, a prawidłowej obsługi prawnej sektora państwowego – dotkliwy deficyt.

Argumenty te na szczęście zyskały zwolenników i ostatecznie w 2005 r., po ćwierćwiecznych bojach ustawa wzorowana na przedwojennej została opublikowana, zaś mec. Płażek związał sznurkiem materiały dotyczące Prokuratorii i wrzucił je na szafę.

A 12 lat później, gdy pochyliły się nad jego trumną sztandary „Solidarności" oraz Adwokatury, wśród żegnających go stawił się również wysłannik Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

JERZY SADECKI

Gazeta Szumowskiego w debacie o zmianie prawa

Sierpień ’81 sprawił, że miliony Polaków odzyskało nadzieje na godne, sprawiedliwe i lepsze życie. Powstanie „Solidarności” wyzwoliło mnóstwo energii, pomysłowości, odwagi i bezinteresownych starań, by zmieniać Polskę.

Jedną z takich społecznych inicjatyw było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. O ile powstałe w Krakowie Centrum było ogólnopolskim fenomenem w środowisku prawniczym, o tyle podobną rolę w posierpniowych mediach odegrała „Gazeta Krakowska”, uznawana w tych czasach za najbardziej odważny i rzetelny dziennik prezentujący różne opinie, dążący do porozumienia, odnowy i dialogu społecznego.

Od listopada 1980 r. do 13 grudnia 1981 „Gazetą Krakowską” kierował Maciej Szumowski, wcześniej znany z błyskotliwych i mądrych felietonów na jej łamach, ale przede wszystkim jako świetny, przenikliwy dziennikarz telewizyjny, twórca głośnych filmów dokumentalnych, m.in. *Polska zza siódmej miedzy*. To on nadał „Krakowskiej” jej nowy kształt – po latach ostrej cenzury, ręcznego sterowania przez PZPR i propagandy sukcesu lat 70. Szumowski potrafił przeciwstawiać się cenzurze i partyjnym naciskom, wrócił do korzeni dziennikarstwa, do redagowania demokratycznej wolnej prasy opierającej się na pluralizmie informacji i rzetelności sprawozdawcy. Jego gazeta, w której byłem jednym z „szalejących reporterów”, przestała być tylko regionalnym dziennikiem, ale informowała o sprawach dotyczących całego kraju.

Naczelny stworzył specjalny dział „szybkiego reagowania”, z młodymi reporterami, którzy jeździli po kraju, opisując największe konflikty i wydarzenia. Szumowski czekał na takie materiały i potrafił doskonale je docenić i wyeksponować w gazecie. Zatrzymał o trzeciej w nocy maszyny, aby wrzucić na łamy moją informację o bezprecedensowej mediacji delegacji episkopatu podczas strajku w Bielsku-Białej. Żadna gazeta nie miała jej tego dnia.

Gdy w marcu 1981 r. po pobiciu działaczy „Solidarności" wybuchł groźny konflikt bydgoski, Szumowski kazał mi tam jechać. Jako jedyna gazeta codzienna w Polsce „Krakowska" opublikowała wtedy własną obszerną relację o tym, czego dowiedziałem się na miejscu. Naczelny zderzył ją z wersjami wydarzeń opisanymi przez Polską Agencję Prasową oraz w raporcie Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jak tego dokonał? Zręcznie przekonywał i naciskał na partyjnych decydentów i cenzorów, by się na to zgodzili. Skutek był piorunujący: zderzenie trzech relacji obnażyło mechanizm prowokacji bydgoskiej. A gdy ukazała się gazeta, przed kioskami ustawiały się ogromne kolejki. Niektóre numery „Krakowskiej" sprzedawane były na czarnym rynku w Warszawie czy Gdańsku ze stukrotnym przebiciem. Do sprawy konfliktu bydgoskiego gazeta wracała potem nie raz, m.in. drukując analizy tych wydarzeń przeprowadzone przez wybitnych prawników.

Szumowski radykalnie zmienił styl pracy dziennikarzy i redagowania gazety. Wprowadził zasadę osobistej odpowiedzialności za słowo. Nazwiska reporterów opisujących najważniejsze konflikty i wydarzenia wybijał w tytułach lub nadtytułach. Reporter miał obowiązek szukać, węszyć, dostarczyć szybko wszechstronnej informacji – rzecz jasna, prezentując racje każdej ze stron.

„Krakowska" tamtych czasów to nie tylko gazeta codzienna żyjąca rytmem bieżących wydarzeń. Była przede wszystkim forum wymiany poglądów i dialogu władzy ze społeczeństwem. Oddawała swe łamy na wielkie debaty, jak zmieniać Polskę w każdej niemal dziedzinie. Zabierali głos naukowcy, politycy, związkowcy, ludzie kultury. Wielkie i znane nazwiska. Gazeta z determinacją popierała zarówno „Solidarność", jak i liberałów partyjnych. Wzywała wciąż do dialogu. „«Krakowska» uczestniczy w myśleniu i skłania nas do myślenia. Szumowski stworzył gazetę, odwołując się do krakowskich tradycji dyskusji i refleksji" – oceniał wówczas mistrz reportażu Ryszard Kapuściński.

Taki styl gazety Szumowskiego entuzjastycznie przyjmowali czytelnicy. Ogromną strugą płynęły do redakcji listy od nich. Nigdy wcześniej tak dużo ich nie było. Współredagowali dziennik, bo ich opinie i przemyślenia często pojawiały się na łamach. Jeden z francuskich redaktorów w tytule swej korespondencji z Krakowa pisał: „Miasto, którego księciem jest gazeta". Natomiast Jan Paweł II w pierwszych dniach stanu wojennego żalił się: „Już nie będę dostawał prawdziwych informacji z Polski i z mojego miasta, bo już nie ma «Gazety Krakowskiej»".

W wielkich debatach i analizach dotyczących naprawy Rzeczypospolitej redakcja nie pomijała kwestii szeroko pojętej praworządności i reformy polskiego systemu prawnego. Z nadzieją odnotowała powstanie w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i powołanie jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Relacjonowaliśmy między innymi obrady Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, przedstawiliśmy stanowisko krakowskiej palestry wobec sytuacji

w Polsce. Na łamach dziennika wypowiadali się sędziowie, adwokacji i prokuratorzy, wskazując nie tylko na patologie i błędy wymiaru sprawiedliwości, ale również zgłaszając pomysły niezbędnych zmian. W „Krakowskiej" toczyła się także dyskusja o kształcie zmienianej ustawy o przedsiębiorstwach oraz o projektach nowych kodeksów karnych.

5 listopada 1981 r. „Gazeta Krakowska" rozpoczyna swój nowy cykl publicystyczny. Na siedem szpalt woła nadtytułem w ramce: *POLSKA PRAWEM STANĄĆ MUSI*.

Pod tym hasłem co kilka dni będą się ukazywać rozmowy, wypowiedzi i propozycje, jak zmieniać przepisy, kodeksy i konstytucję, aby służyły ludziom i demokracji. Ten maraton publicystyczny przerwie wprowadzony 13 grudnia stan wojenny.

Na pierwszy ogień poszedł sążnisty wywiad z sędzią Kazimierzem Barczykiem, założycielem i prezesem COIU „S" o jego działalności, celach oraz postępie prac i zespołach, które przygotowywały kodyfikacje w różnych dziedzinach prawa.

W tekście zapowiadającym nasze artykuły redakcja napisała tego dnia:

> Otwieramy tą publikacją cykl artykułów o pilnej potrzebie stanowienia i – co najważniejsze – przestrzegania prawa w Polsce. Jesteśmy głęboko przekonani, że znacznej części konfliktów udałoby się dziś uniknąć, gdyby rozstrzygane były przez prawo przed niezawisłym sądem. (…) Jak wiele można by ocalić z narodowej zgody, gdyby prawo było w poszanowaniu u obywateli, a obywatel był szanowany przez prawo. Propozycje Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych są znaczącym krokiem w utrwalaniu tak dziś zachwianej linii porozumienia. Drukujemy stanowisko Centrum z całą świadomością, że może wywołać dyskusję – i o to nam chodzi. Wszak będzie to, tak czy inaczej, dyskusja o praworządności i państwie. A jest to dziś debata niezbędna, jeśli mamy trwać jako naród…

Cztery dni później wywiad red. Doroty Terakowskiej z dwoma ważnymi krakowskimi prawnikami z COIU „S": dr. hab. Andrzejem Kubasem i dr. Andrzejem Rozmarynowiczem. Podtytuły rozmowy z nimi wołają: *Prawo musi w pełni odpowiadać zgodnym z wolą narodu normom konstytucyjnym # Istnieje pilna konieczność regulacji prawnej nomenklatury # Co twierdzi prawo o porozumieniach sierpniowych i możliwości ich renegocjacji?*

W kolejnych odcinkach eksperci wnikliwie pochylają się nad poszczególnymi działami prawa, wskazując, co należy zmienić. Tadeusz Skrzypczak, starszy asystent w Zakładzie Prawa Państwowego Instytutu Nauk Politycznych UJ oraz współpracownik COIU „S" krytycznie analizuje, jak rozwiązywany jest w Polsce problem ochrony konstytucji, ale także, jak ta sprawa jest regulowana w innych krajach tzw. demokracji ludowej i na Zachodzie.

Obszerną rozmowę red. Jerzego Piekarczyka z krakowskimi śledczymi redakcja opatruje tytułem na całą stronę: *Prokurator z racji swego stanowiska ma obowiązek*

narażać się władzy wówczas, gdy władza narusza interes społeczny. A podtytuły głoszą: *# Prawo równe dla wszystkich # Komu wadzi niezależność prokuratora? # Hamulce w pracy organów ścigania # Czy stróżom prawa brakuje odwagi? # Na czym ma polegać partyjność? # Praktyka sprzeczna z leninowską teorią? # Sprawy, które wciąż czekają na prokuratora*.

Z kolei sędzia Jerzy Zawistowski, członek Rady Naczelnej NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości mówi w wywiadzie dla „GK": „Samorząd sędziowski – głównym gwarantem sędziowskiej niezawisłości". W innym artykule radca Wacław Gołuński podnosi, że przedstawiony Sejmowi projekt ustawy o zawodzie radcy prawnego „musi być skonsultowany z szerokimi rzeszami zainteresowanych".

26 listopada o przygotowanym społecznym projekcie nowelizacji prawa pracowniczego opowiada reportowi „GK" prof. Tadeusz Zieliński, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej, podkreślając, że należy zerwać z zasadą dominacji pracodawcy, dać szanse awansu równe dla wszystkich i dążyć do zrównoważenia uprawnień ludzi różnych zawodów.

Mój wywiad z doc. dr. hab. Gwidonem Rysiakiem współpracującym z COIU „S", kierownikiem Katedry Prawa Międzynarodowego UJ, redakcja opatruje 2 grudnia tytułem wybiegającym w przyszłość: *Czy Trybunały: Konstytucyjny i Stanu oraz prezydent PRL mogą być gwarancją niepowtarzalności kryzysów i porządku konstytucyjnego?*

W następnym numerze drukujemy rozważania dr. Stanisława Biernata, prawnika UJ, współpracownika COIU „S" (późniejszego profesora i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego), który zastanawia się „Czy społeczeństwo da sobie obrzydzić odnowę?".

Kolejna publikacja w naszym cyklu „Polska prawem stanąć musi" miała dotyczyć sytuacji w polskich więzieniach. Obszerny artykuł w tej sprawie nosił tytuł: *Izolując skazanego od świata zewnętrznego, nie można pozbawić go również człowieczeństwa* i przedstawiał dramatyczne warunki oraz sposoby traktowania więźniów w zakładach karnych. Napisany przeze mnie tekst zawierał wypowiedzi dr. Andrzeja Rzeplińskiego, wówczas adiunkta Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego (w wolnej Polsce profesor był m.in. prezesem Trybunału Konstytucyjnego), zaangażowanego też w prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Rozmowę z dr. Rzeplińskim uzupełniłem danymi statystycznymi i wnioskami pochodzącymi z raportu przygotowanego na XXII Ogólnopolskim Obozie Naukowym Studenckich Kół Penitencjarnych.

Raport o więziennictwie miał się ukazać w „Gazecie Krakowskiej" 14 lub 15 grudnia 1981 r., ale, jak wiadomo, 13 grudnia wprowadzony został stan wojenny. Wydawanie „Gazety Krakowskiej" zawieszono, a zespół rozwiązano. Natomiast tysiące działaczy „Solidarności" na własnej skórze mogło się przekonać, co to znaczy trafić za kraty komunistycznych więzień i ośrodków internowania.

Jeszcze 28 listopada 1981 r., w auli Collegium Novum UJ, III Ogólnopolskie Forum Prawników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarności" w Krakowie postanowiło przekazać wyrazy podziękowania i szacunku wszystkim tym czasopismom, które na swoich łamach poruszają tematykę prawa i praworządności, mającą tak istotne znaczenie dla odnowy życia społecznego, jak np. „Gazeta Krakowska", „Tygodnik Solidarność", „Tygodnik Powszechny", które rozumiejąc, że przełamanie kryzysu prawa stanowi nieodzowny warunek odbudowy zaufania społecznego, w kolejnych cyklach poświęciły tej tematyce specjalną uwagę. Forum prosiło dziennikarzy o konsekwentne kontynuowanie tematów przybliżających społeczeństwu prawo oparte na prawdzie i realizujące sprawiedliwość.

CZESŁAW W. SALAGIERSKI

Droga do wolności polskiego notariatu

1. Notariat polski może się poszczycić długimi tradycjami. Jego historyczne początki sięgają wczesnego średniowiecza. Jednakże nowoczesne struktury zostały wypracowane dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, w okresie wielkiej unifikacji prawa II Rzeczypospolitej. Projekt uregulowań prawnych był opracowywany z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki (m.in. J. Glassa, L. Jaworskiego), a także samych notariuszy, w tym zwłaszcza notariuszy małopolskich. Efektem tych prac było Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. Prawo o notariacie, które weszło w życie 1 stycznia 1934 r. Stworzony akt prawny zawierał uregulowania na wskroś nowoczesne, określające po raz pierwszy w dziejach notariatu polskiego, w sposób jednolity, zasady jego funkcjonowania. Notariusze zostali wyodrębnieni spośród zawodów prawniczych jako nowy samodzielny zawód o wysokich kwalifikacjach, mający jednoznacznie określony status funkcjonariuszy publicznych. Uprawnieni zostali do sporządzania aktów i dokumentów, którym strony obowiązane były lub chciały nadać znamię wiary publicznej. Istotne znaczenie miało rozwiązanie problemu statusu prawnego notariusza, uwzględniające w jego działalności z jednej strony cechy różniące go od urzędnika, z drugiej zaś cechy zbliżone do urzędników państwowych. Bardzo ważną częścią nowych uregulowań było przyznanie notariatowi autonomii zawodowej w skali całego kraju. Powstały izby notarialne, zrzeszające wszystkich działających w nich notariuszy, funkcjonujące we wszystkich okręgach sądów apelacyjnych (dotychczas występowały tylko na terenie Małopolski). Organami izb o charakterze uchwałodawczym i stanowiącym były walne zgromadzenia, zaś wykonawczym Rada Izby Notarialnej. Nadzór nad działalnością notariatu przyznany został ministrowi sprawiedliwości, a także samorządowi notarialnemu.

2. Nowoczesne rozwiązania nie miały zbyt długiego żywota. Wybuch II wojny światowej, tragiczny dla narodu polskiego, przerwał rozwój korporacji. Nazy-

wany jest okresem „wielkiej przerwy" w dziejach notariatu polskiego[1]. Nie miały one także znaczenia w okresie powojennym, bo chociaż formalnie obowiązywało rozporządzenie Prezydenta z 1933 r. (z pewnymi zmianami wprowadzonymi dekretem z dnia 11 października 1946 r. zawierającym przepisy wprowadzające prawo o księgach wieczystych), to jednak nowe socjalistyczne zasady ustrojowe były wcielane w życie bardzo szybko. Istniał co prawda samorząd notarialny, podejmujący próby dostosowania organizacji samorządu do nowych potrzeb wynikających zarówno z realnej sytuacji politycznej, jak i nowego podziału terytorialnego kraju, jednakże odgrywał on już coraz mniejszą rolę w związku z coraz większą ingerencją Ministerstwa Sprawiedliwości w funkcjonowanie notariatu. W dodatku zmiany wprowadzane przez ten resort polegały także na zmianach personalnych, dokonywanych w sposób pozaustawowy, na podstawie wydanej przez Biuro Personalne Ministerstwa Sprawiedliwości Tymczasowej instrukcji w sprawie reorganizacji notariatu z dnia 17 lipca 1946 r., umożliwiającej zwolnienie wszystkich notariuszy w Polsce. W tym trybie dokonano zwolnienia wszystkich polskich notariuszy i większości z nich powierzono pełnienie obowiązków sędziego grodzkiego, okręgowego, a nawet apelacyjnego, z jednoczesnym pełnieniem obowiązków notariusza. Zgodnie z tą instrukcją p.o. notariusza mieli obowiązek pobierania opłat na dotychczasowych zasadach, opłacać z nich wydatki związane z utrzymaniem kancelarii, a czysty dochód przekazywać prezesowi sądu okręgowego. Nie powiodły się podejmowane przez samorząd notarialny próby ocalenia swojego istnienia i istnienia wolnego notariatu, nawet w bardzo okrojonym zakresie, w ramach idei tzw. wolnozawodowości uspołecznionej, w ramach której mógłby istnieć nie urzędniczy, a wolny zawód notariusza, stworzony w duchu sprawiedliwości społecznej, czy też powołanie, na wzór zespołów adwokackich, wspólnoty pracy zespołowej[2].

Ustawą z dnia 25 maja 1951 r., która weszła w życie 1 stycznia 1952 r., uchwalone zostało nowe, socjalistyczne prawo notarialne. Notariat został upaństwowiony. Przestał istnieć samorząd notarialny. W miejsce kancelarii notarialnych powstały państwowe biura notarialne. Notariusz stał się urzędnikiem państwowym powołanym początkowo do wykonywania czynności *stricte* notarialnych. Wkrótce jednak, wobec niewielkiego znaczenia obrotu gospodarczego, zostały mu powierzone mniej znaczące czynności sądowe z prawa spadkowego oraz postępowanie upominawcze i nakazowe. Olbrzymie zaległości sądowe w załatwianiu spraw wieczystoksięgowych spowodowały, że i te czynności trafiły do notariatu. Wzrost znaczenia własności prywatnej i pewne ożywienie gospodarcze w latach 70. ubiegłego stulecia przyczyniły się do zwiększenia ilość czynności notarialnych, co sprawiło, że nota-

[1] Zob. D. M a l e c, *Dzieje notariatu polskiego*, Kraków 2007, s. 195.
[2] *Ibidem*, s. 214 i n.

riaty funkcjonujące w opłakanych warunkach nie mogły już sprostać licznym potrzebom, przez co nie należały do rzadkości kilkumiesięczne kolejki w oczekiwaniu obywateli na załatwianie nawet najprostszych spraw. Notariat nie wypełniał więc zadań, do których był powołany, i w samym środowisku pojawiały się głosy o konieczności jego reformy.

3. Powyższe przedstawienie, może zbyt obszerne, historii wolnego polskiego notariatu i utraty tej wolności i samorządności jest chyba konieczne, by zrozumieć, jak ważna jest sprawa wolności dla notariuszy, a także jak ważne było podjęcie działań mogących przyczynić się do odzyskania straconej samorządności i wolności zawodowej. Wielu przedstawicieli tego zawodu miało świadomość, że wzorce do uzdrowienia notariatu mogą być wręcz bezpośrednio przetransponowane z uregulowań zawartych w rozporządzeniu Prezydenta z 1933 r. Przeobrażenia społeczno-polityczno-gospodarcze, jakie zachodziły w Polsce z początkiem lat 80. ubiegłego wieku, stwarzały nadzieję, że możliwa jest także reforma niewydolnego notariatu. Notariusze włączyli się więc do prac podjętych przez utworzone w styczniu 1981 r. w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") i Społecznej Rady Legislacyjnej (SRL), których inicjatorem, współtwórcą i prezesem był sędzia Kazimierz Barczyk, lider „Solidarności" przy krakowskich sądach. W materiałach z prac zespołów problemowych powołanych przez COIU „S" do reform prawa gospodarczego, rolnego oraz notarialnego można znaleźć nazwiska notariuszy Ewy Holocher i Andrzeja Urbanika z Krakowa, a także notariuszy Konstantego Frydrychowicza z Katowic i Jerzego Arczyńskiego z Końskich. Notariusze podejmowali również prace w miejscach swojego zamieszkania i to zarówno dotyczące reformowania szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości, jak i samorządu terytorialnego. Pamiętam, jako uczestnik tych prac, z jakim zaangażowaniem prowadzili doradztwo prawne dla struktur miejscowej „Solidarności" i wykonywali inne czynności koneccy prawnicy: notariusz Jerzy Arczyński i adwokat Adam Łukomski, późniejszy poseł z ramienia ZChN.

W 1981 r. notariusze cieszący się dużym autorytetem, będący wizytatorami notarialnymi i kierownikami większych biur notarialnych, podjęli pracę nad stworzeniem takiego samorządu. Pomagali im z dużym zaangażowaniem młodzi notariusze. Pamiętam ostatnie spotkanie organizacyjne, w sobotę 12 grudnia 1981 r., którego gospodarzem był kierownik PBN w Krakowie Jan Witek, mentorami: Jerzy Arczyński z Końskich, Konstanty Frydrychowicz z Katowic, Antoni Krzysztofowicz z Tarnowa i Janusz Szczepański z Poznania, a uczestnikami także my, młodzi: Magdalena Dębska, Jacek Kossak, Jerzy Michalak, Władysław Knuplerz i Andrzej Urbanik. Projekt zmian prawa o notariacie tworzący samorząd był już gotowy. Z nadzieją na realizację odjeżdżaliśmy wieczorem z Krakowa. Z kolegami, którzy nie byli obecni na tym spotkaniu, nie mogliśmy się jednak podzielić w dniu następnym informacja-

mi o jego efektach, gdyż telefony były już nieczynne. Zresztą w tym dniu nasze myśli były zaprzątnięte innymi wiadomościami. Nastąpił mroczny czas stanu wojennego.

Dokonujące się w Polsce w latach 1988-1989 zmiany społeczno-gospodarcze zmusiły resort sprawiedliwości do podjęcia prób unowocześnienia niewydolnego notariatu, gdyż dostrzeżono wreszcie jego rolę w rozwoju życia gospodarczego. Z początkiem 1989 r. minister Łukasz Balcer powołał po raz pierwszy w PRL namiastkę samorządu notarialnego – Radę do spraw Notariuszy, będącą jednak w zasadzie jego organem doradczym. W zespole tym, w którym znalazłem się również ja, toczyły się prace nad reformą prawa notarialnego i ten 10-osobowy zespół miał pewien wpływ na uregulowania zawarte w nowej Ustawie z dnia 24 maja 1989 r. Prawo o notariacie. Na podstawie przepisów tej ustawy powstawały indywidualne kancelarie notarialne, działające obok państwowych biur notarialnych. Cieszyły się one sporym zainteresowaniem notariuszy z uwagi na prawie samodzielną działalność finansową, a także nieprowadzenie przez nich ksiąg wieczystych.

Wspomniana ustawa z maja 1989 r. stała się tylko przyczynkiem do głębszych reform prawa notarialnego. Już jesienią 1989 r. notariusze, wśród których byli również nielojalni członkowie Rady do spraw Notariuszy ministra Balcera, uznali za konieczne stworzenie nowoczesnego prawa notarialnego, odpowiedniego do warunków powstającej w wolnej Polsce nowej rzeczywistości.

W środowisku moich rówieśników sprawa wydawała się oczywista: notariat musi szybko wyjść ze struktur państwowych. Starsi koledzy byli już bardziej ostrożni. Mieli na uwadze doświadczenia z okresu stanu wojennego i zdawali sobie sprawę, z pewnością lepiej niż młodzi, że utworzenie notariatu wolnego i samorządnego będzie wyjątkowo trudne. Oficjalnie tłumaczyli, że należy jeszcze poczekać, gdyż zaledwie w pół roku po uchwaleniu nowej ustawy podejmowane są próby tak radykalnych reform. Szybko jednak powstały dwa społeczne ośrodki: w Krakowie i Poznaniu, podejmujące niezależnie od siebie prace nad tworzeniem ustawy notarialnej, które w krótkim czasie pracowały już wspólnie. Notariusze wykorzystali bezbłędnie sprzyjającą sytuację polityczną. Intensywne prace i spotkania zespołów odbywały się w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Konstancinie i Radziejowicach. W tym ostatnim uczestniczył minister sprawiedliwości Aleksander Bentkowski. W kontaktach z władzami istotną pomoc uzyskali od władz Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego, której przedstawicielem był włoski notariusz Vittorio di Cagno. Natomiast po pomoc dotyczącą rozwiązań prawnych w nowej ustawie zwrócili się do prezesa COIU „S" w Krakowie, Kazimierza Barczyka. I otrzymali tę pomoc w pełnym zakresie. By nie być gołosłownym, powołam się na publikację Wydawnictwa Sejmowego *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990* (s. 540), w której zamieszczona jest informacja, że Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" w Krakowie podjęło też prace nad ustawą o notariacie. Prace te były prowadzone z inicjatywy prezesa COIU „S"

w zespole do spraw notariatu. W pracach nad ustawą uczestniczyli: Małgorzata Badowska, Kazimierz Barczyk, Konstanty Frydrychowicz, Joanna Greguła, Ewa Holocher, Zenon Jabłoński, Władysław Knuplerz, Marek Kolasa, Czesława Kołcun, Czesław W. Salagierski, Stanisław Serafin, Romuald Sztyk, Andrzej Urbanik, Leszek Zabielski i Wolfgang Żmudziński. Na podstawie społecznego projektu przygotowano w Ministerstwie Sprawiedliwości wersję projektu rządowego (druk nr 633 Sejmu RP X kadencji z 27 listopada 1990 r.). Należy podkreślić, że pomoc COIU „S" nie kończyła się na przygotowaniu projektu ustawy. Osoby mające doświadczenie w procesie legislacji dobrze wiedzą, jak trudne są dyskusje w komisjach resortowych i sejmowych. I także w tych pracach w resorcie sprawiedliwości i komisjach sejmowych otrzymał notariat istotne wsparcie prezesa COIU „S".

Prawo o notariacie Sejm RP uchwalił 14 lutego 1991 r.

4. Notariat stał się w Polsce zawodem wolnym. W nowej ustawie przejęto bardzo wiele dobrych rozwiązań z rozporządzenia Prezydenta z 1933 r. Można jednak żałować, że niektóre z nich, w dodatku lepsze, jak chociażby jednoznaczne określenie statusu notariusza jako funkcjonariusza publicznego, nie znalazło się w obecnych uregulowaniach. Również przy tworzeniu przepisów dotyczących struktury i kompetencji samorządu notarialnego skorzystano z dobrych poprzednich wzorów. Powołano jednak nowy organ samorządowy – Krajową Radę Notarialną (KRN). Brak centralnego organu dostrzegano już w okresie międzywojennym i sprawy mające znaczenie dla całego notariatu były rozstrzygane przez nieformalny organ samorządowy – kolegium prezesów rad notarialnych, które pełniło również funkcje reprezentacyjne. Utworzona KRN spełnia podobną rolę, gdyż obecnie samorząd opiera się również przede wszystkim na autonomicznym samorządzie terenowym – izbach notarialnych. Przyjmuje się powszechnie, że KRN, mimo iż zajmuje centralne miejsce w strukturze samorządu notarialnego, nie pełni funkcji zwierzchnich nad organami izb notarialnych, gdyż ustawodawca wyposażył ją tylko w uprawnienia integracyjne i reprezentacyjne oraz w pewnym zakresie uprawnienia nadzorcze.

Istotnym elementem samorządności jest wpływ na prawidłowe, w tym etyczne, wypełnianie obowiązków przez członków korporacji. Nowa ustawa wyposażyła samorząd w uprawnienia do sprawowania nadzoru nad notariuszami, a KRN uchwaliła już 12 grudnia 1997 r. Kodeks etyki zawodowej notariusza. Do samorządu należy również prowadzenie postępowania dyscyplinarnego. Te bardzo istotne uprawnienia są realizowane przez samorząd skrupulatnie. Powszechnie jednak wiadomo, że lepsze efekty można uzyskać przez zapobieganie niż karanie, dlatego bardzo ważną rolę odgrywać musi dobór osób mających zostać członkami korporacji. W ostatnim okresie prac nad nową ustawą notarialną w gorących dyskusjach notariusze przekonywali przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, że nie można zaakceptować stanowiska, iż samorząd zawodowy nie ma żadnego wpływu na powoływanie do zawodu notariusza, gdyż w takim przypadku samorządność staje się fikcyjna.

Minister Aleksander Bentkowski ręczył swoim autorytetem, że przepis projektowanej ustawy, w którym rada izby uzyskała uprawnienie do opiniowania kandydata na stanowisko notariusza, jest rozwiązaniem wystarczającym, gdyż nie wyobraża sobie sytuacji, żeby minister podejmował decyzje bez uszanowania takiej opinii. Niestety obawy notariuszy były słuszne. Obecnie, na skutek jednolicie ukształtowanego stanowiska sądów administracyjnych, minister sprawiedliwości wydaje w każdym przypadku decyzję o powołaniu na notariusza po spełnieniu wyłącznie formalnych wymogów określonych w prawie o notariacie, w związku z czym udział samorządu w doborze kadr do notariatu praktycznie nie występuje.

5. Notariusze zaangażowani w przygotowanie wolnego notariatu mieli świadomość, że samorządny notariat musi być przygotowany do dobrego wykonywania obowiązków, tak zawodowych, jak i samorządowych. Dlatego już jesienią 1990 r. podjęli pracę nad stworzeniem czasopisma o charakterze naukowym, przyjmując jako wzorzec „Przegląd Notarialny", miesięcznik cieszący się dużą renomą w okresie międzywojennym zarówno wśród praktyków, jak w środowisku naukowym. Inicjatorem był notariusz Romuald Sztyk. Pierwszy numer „Rejenta" ukazał się w maju 1991 r. Oprócz Sztyka do zespołu redakcyjnego weszli notariusze: Zenon Jabłoński, Zofia Bystrzycka, Stanisław Serafin, Wolfgang Żmudziński i autor tych wspomnień. Jedynym przedstawicielem środowiska naukowego był ówczesny doc. dr hab. Aleksander Oleszko. Niebawem do zespołu redakcyjnego dołączył prof. dr Edward Drozd. Z pierwszego składu zespołu redakcyjnego pozostali już tylko prof. dr Aleksander Oleszko, Czesław W. Salagierski i Wolfgang Żmudziński. W rozbudowanej radzie programowej oprócz wyżej wspomnianych możemy obecnie spotkać nazwiska kilkunastu profesorów i kilku notariuszy z tytułami naukowymi, a ukazujący się nieprzerwanie od powstania „Rejent" jest uznany za periodyk z listy czasopism naukowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Do organów samorządowych, które powstały na podstawie nowego prawa notarialnego, zostali w wyborach bezpośrednich wybrani: do pierwszej KRN z osób wyżej wymienionych w publikacji *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*: Zenon Jabłoński, Czesław W. Salagierski, Romuald Sztyk i Marek Kolasa. Do Rady Izby Notarialnej w Krakowie: Władysław Knuplerz, Andrzej Urbanik i Joanna Greguła, która pełniła dwukrotnie funkcję prezesa Rady Izby w Krakowie i funkcję członka KRN. Andrzej Urbanik był dwukrotnie wiceprezesem KRN, a autor tych wspomnień pełnił tę funkcję trzykrotnie.

6. Droga do wolności i samorządności notariatu polskiego była bardzo trudna. I chociaż środowisko notariuszy polskich dążyło do niej z determinacją i dużym poświęceniem, nie mogłoby osiągnąć celu bez pomocy przyjaciół. Pomoc taką otrzymało z zagranicy od Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego, której przedstawiciele pomagali nie tylko przez przedstawianie nam rozwiązań funkcjo-

nujących w swoich krajach, ale przede wszystkim dzięki kontaktom i rozmowom z przedstawicielami resortu sprawiedliwości. Notariat polski bardzo szybko, bo już 27 kwietnia 1992 r., na XX Kongresie Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego (MUNŁ), który odbywał się w Kolumbii w Cartagena de Indias, stał się członkiem MUNŁ i w dniu następnym prezes KRN Zenon Jabłoński przy aplauzie uczestników Kongresu wnosił polską flagę. Niektórzy notariusze porównują znaczenie przystąpienia notariatu polskiego do MUNŁ do znaczenia dla Polski przystąpienia do Unii Europejskiej.

Nie sposób przecenić pomocy, którą otrzymali notariusze od COIU „S" w Krakowie. Już sam fakt, że prawo o notariacie znalazło się na priorytetowej liście ustaw, które miały być przygotowywane jako projekty społeczne w ramach prac COIU „S" i jego SRL, był dla nas mobilizacją do większego zaangażowania w podejmowaną pracę. Notariusze uczestniczący w tych pracach pamiętają i doceniają twórczy wkład prof. dr. Stefana Grzybowskiego, który służył radą i recenzował przygotowywane projekty. Pamiętają także liczne wspólne spotkania z prezesem COIU „S", sekretarzem generalnym jego SRL Kazimierzem Barczykiem i jego zachęcanie nas oraz osobiste zaangażowanie w prace zespołów przygotowujących projekt ustawy w Krakowie w 1981 r. oraz 1989 r., a także bardzo ważny, a nie zawsze doceniany, jego udział w rozmowach resortowych, rządowych i w komisjach sejmowych przed przedstawieniem tego projektu Sejmowi. Dopiero oficjalne skierowanie przez niego społecznego projektu COIU „S" do ministra sprawiedliwości spowodowało przełom i odblokowało przekazanie podstawowych zapisów tego projektu do Sejmu, który następnie przywrócił w Polsce klasyczny notariat. Taki notariat był konieczny dla dokonania zmiany ustrojowej i przywrócenia podstawowej roli własności prywatnej udokumentowanej w wiarygodnych księgach wieczystych, a w konsekwencji budowy nowoczesnego państwa prawnego o standardach europejskich i rozwój gospodarki rynkowej.

W związku z jubileuszem 35-lecia powstania COIU „S" jako przedstawiciel notariuszy i uczestnik prac reformujących polski notariat, czyniących nas wolnym zawodem, składam wszystkim pracującym w COIU „S" i jego SRL serdeczne podziękowania za twórczy wkład w reformę polskiego notariatu. Składamy również wielkie podziękowania za założenie COIU „S" przez „Solidarność" sędziowską 17 stycznia 1981 r. w gmachu sądów krakowskich na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności", w którym już aktywnie uczestniczyli notariusze, w zdecydowanej większości członkowie „Solidarności". Imponujący był wówczas program prac legislacyjnych zaproponowany przez prezesa COIU „S", a także sekretarza generalnego jego SRL Kazimierza Barczyka – następnie konsekwentnie realizowany we wszystkich najważniejszych dziedzinach państwa i prawa przy aktywnym udziale wybitnych autorytetów prawniczych naukowców i praktyków.

JERZY SERWACKI

Universitas

Tym razem, używając określenia „Universitas", chciałbym wspomnieć o zjawisku innym niż zasłużone dla swego środowiska Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych, chociaż w zamyśle moich rozważań wspomniane Towarzystwo też znalazłoby swoje miejsce. Chciałbym, tym razem, opisać zjawisko o zasięgu powszechnym, obejmujące wręcz pewną całość, swoiste universum. Mam więc nadzieję, że sięgnięcie do określenia „Universitas" będzie można uznać za uzasadnione.

W latach 1980-1981 byłem młodym pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, asystentem w Zakładzie Prawa Finansowego, a równocześnie kończyłem aplikację sędziowską. Poruszałem się więc w dwóch środowiskach prawniczych: teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa. Było to bardzo ciekawe i pouczające, gdyż ujęcia teoretyczne i normatywne natychmiast odkrywały przede mną swoje drugie oblicze – praktyczne, na płaszczyźnie stosowania prawa. Pouczające – także w tym znaczeniu, że jako młody człowiek miałem możliwość wsłuchiwać się z podziwem w wypowiedzi prawniczych Sław Profesorskich, ale równocześnie podziwiać niezwykłą mądrość tych Przedstawicieli Praktyki Prawniczej, których ceniłem, przeważnie sędziów, czasem też adwokatów.

W sierpniu 1980 r. nie było mnie w Polsce, a docierające do mnie informacje, że w moim kraju dzieje się „coś nadzwyczajnego" były fragmentaryczne i zadziwiające; nasuwało się stwierdzenie, że dzieje się „coś nie do wiary". Tak bowiem bywa, że oczekując na jakąś zmianę, mamy niejednokrotnie skłonność niezbyt optymistycznie myśleć: „tego nie da się zmienić w tym pokoleniu, to nie jest na razie do ruszenia". A jednak życie lubi pozytywnie zaskakiwać i choć wiedzieliśmy, że pod skorupą z betonu już zbiera się określona siła, to jednak mimo wszystko wybuch, który nastąpił, był miłym zaskoczeniem.

Wróciłem do Polski i natychmiast zorientowałem się, że to jest „nasz czas"; wstąpiłem do „Solidarności" i podjąłem działania na moim Wydziale. I tam po raz pierwszy zobaczyłem Universitas, wspólnotę wszechogarniającą Wydział Prawa

i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy przychodziłem na wydziałowe zebrania „Solidarności", stwierdzałem, że nigdy wcześniej nie widziałem pracowników mojego Wydziału w tak pełnym, można powiedzieć, składzie. Byli po prostu niemal wszyscy, brakowało może kilku osób. Byli profesorowie, adiunkci, asystenci, byli pracownicy wydziałowej administracji, byli portierzy, szatniarze i inne osoby zajmujące się dobrym funkcjonowaniem Wydziału. Atmosfera też była szczególna – jak gdyby odświętna i z całą pewnością radosna.

Na bazie tego wszechogarniającego zapału powstawały samorzutnie inicjatywy spontaniczne i śmiałe, obejmujące wszystkie niemal dziedziny życia uniwersyteckiego i społecznego, budowania polskiego życia społecznego od nowa, tym razem na niewymuszonych, szczerze wyznawanych zasadach.

Wiadomo, że podobna atmosfera radosnej chęci odbudowy podstaw polskiego bytu społecznego, opartego na demokratycznym samostanowieniu, zagościła także w kręgu najzacniejszych przedstawicieli praktyki prawniczej, szczególnie sędziów i niektórych adwokatów.

Z połączenia obydwu „żywiołów" powstała nowa wspólnota, którą też można określić mianem „Universitas", wspólnota zmierzająca do określenia celów i środków do ich realizacji, łącząca teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa, która podjęła się inicjatyw ustawodawczych realizowanych z nadzwyczajnym oddaniem i poświęceniem. Takie samorzutne połączenie teoretyków z praktykami dla realizacji słusznej sprawy postrzegam jako zjawisko nadzwyczajne, stworzenie swoistego uniwersum, dającego możliwość wieloaspektowego spojrzenia na szczególnie skomplikowane zagadnienia prawne, zjawisko powszechnego poruszenia środowiska prawniczego, dostrzegającego nadejście właściwego czasu do podjęcia działań dla dobra ogółu.

Nie było więc przypadkiem, że takie inicjatywy jak Obywatelskie Centrum Inicjatyw Ustawodawczych zaczęły funkcjonować na płaszczyźnie NSZZ „Solidarność", ruchu społecznego, który objął potężną część społeczeństwa. Pamiętamy zresztą, że do powstania tego ruchu przyczynili się także rolnicy i studenci, a szczególną wymowę ma stwierdzenie, że inteligencja ma do spłacenia dług wdzięczności w stosunku do robotników, którzy wzięli na swoje barki główny ciężar tak długo oczekiwanego przewrotu społecznego. W sumie więc można stwierdzić, że scalająca społeczeństwo idea nowego bytu dała podstawy „Universitas" o zasięgu ogólnospołecznym.

Wspomniane Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przyciągnęło swoją ideą nestorów nauk prawnych takich jak: prof. Stefan Grzybowski i prof. Władysław Wolter, ale także nieco młodszych: prof. Stanisław Włodyka, prof. Andrzej Kopff, prof. Józef Skąpski i prof. Tadeusz Zieliński, a w szczególny sposób najmłodszych wówczas: prof. Stanisław Grodziski, prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej

Zoll oraz prof. Andrzej Wasilewski. W gronie tych osób znaleźli się znani i cenieni sędziowie, m.in.: sędzia Adam Olesiński, sędzia Zygmunt Bidziński, pani sędzia Aleksandra Mally oraz sędzia Kazimierz Barczyk, który był równocześnie niekwestionowanym liderem strony organizacyjnej całości przedsięwzięcia. I choć nie sposób wymienić wszystkich, którzy wzięli udział w tych pracach (w sumie około 200 prawników), to trzeba pamiętać, że spod pióra osób biorących udział w pracach Centrum wyszło kilkadziesiąt projektów ustaw dotyczących kluczowych dziedzin, w tym nawet całych kodeksów.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" w stosunkowo krótkim czasie stworzyło zarys podstaw prawnych odradzającej się w Polsce demokracji, a choć prace Centrum skomplikowało wprowadzenie stanu wojennego, powiew nowej nadziei w 1989 r. nie zastał środowiska prawniczego z pustymi rękami, przeciwnie – z gotowymi projektami wielu ustaw szczególnie ważnych dla funkcjonowania państwa demokratycznego. Na nowo zaistniała pilna potrzeba przeglądu podstaw prawnych funkcjonowania państwa, a wtedy i ja znalazłem się w zespole prawników, dokonujących przeglądu umów międzynarodowych zawartych wcześniej przez Polskę, przeglądu z punktu widzenia funkcjonowania państwa na nowych, racjonalnych zasadach.

Tak więc określenie „Universitas", kojarzone zazwyczaj z uniwersytetem, którego działalność dotyczy szerokiego – wręcz powszechnego – spektrum wiedzy, umiejętności i kompetencji, stosowane być może w znacznie szerszym ujęciu, czego dowody zapisane są na najpiękniejszych kartach naszej historii.

KRYSTYNA SIENIAWSKA

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

Garść wspomnień z lat 80.

Społeczna, oddolna inicjatywa, głównie krakowskich środowisk prawniczych – jaką stało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – była zastosowaniem w dziedzinie prawodawstwa dorobku nauki społecznej Kościoła, która opierając się na pięknej zasadzie pomocniczości, tak konstruktywnie przyczyniła się do rozwoju idei samorządowej w naszym państwie i w Europie. Zasada ta inspiruje obywateli do zaangażowania na różnych płaszczyznach, a jednocześnie właściwie określa rolę i zadania władzy publicznej.

Kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw przygotowanych w ciągu 10 miesięcy pamiętnego 1981 r. oraz na przełomie 1989/1992 r. przez COIU „S" złożyło się na wszechstronny i całościowy program naprawy Rzeczypospolitej przygotowywany w imieniu „Solidarności" zrodzonej bezpośrednio po pierwszej pielgrzymce św. Jana Pawła II do Polski w 1979 r. Słowa papieża pozwoliły nam uwierzyć w możliwość odrodzenia naszego państwa, w którym zwyciężą i zostaną umocnione zasady demokratyczne obejmujące ordynację wyborczą, niezawisłe sądownictwo, niezależną prokuraturę – bez więźniów politycznych, wolność wyznania i prasy – bez cenzury, a w perspektywie powołanie samorządu terytorialnego.

W czerwcu i listopadzie 1981 r. uczestniczyłam w dwóch sesjach Ogólnopolskiego Forum Prawników, gromadzących każdorazowo wielu wybitnych prawników w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na pierwszej w dniu 17 stycznia 1981 r., w największej sali rozpraw, w gmachu sądów krakowskich, zostało powołane przez sędziowską „Solidarność", a zorganizowane i kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Jego agendą była powołana pół roku później Społeczna Rada Legislacyj-

na pod przewodnictwem dawnego rektora krakowskiej Almae Matris prof. Stefana Grzybowskiego, nestora polskich prawników. COIU „S" skupiało kilkuset wybitnych, niezależnych przedstawicieli różnorodnych dyscyplin prawniczych, zarówno teoretyków, jak i praktyków z całej Polski. W skład COIU „S" i SRL wchodzili nie tylko sędziowie i adwokaci, ale także prokuratorzy, radcowie prawni, notariusze i przedstawiciele prawniczego środowiska naukowego wywodzący się w znacznym stopniu z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale były wśród nich również osoby z innych ośrodków uniwersyteckich oraz reprezentanci prawniczych struktur „Solidarności" z całej Polski.

W ciągu roku 1981 oraz w latach 1989-1992 zespół prawników, zarówno naukowców, jak i praktyków skupionych w Centrum, przygotował całościowy zrąb nowego ustawodawstwa, na który między innymi składały się projekty ustaw z zakresu kodeksu karnego (bez kary śmierci), KPK, KKW, o USP, SN, prokuraturze, adwokaturze, radcach prawnych oraz MO i SB – co miało stanowić podwaliny nowego, niezależnego prawodawstwa. Był to prawdziwy przełom w sposobie podejścia do roli legislacji w państwie, gdyż prawo było dotąd traktowane przez władze instrumentalnie i wykorzystywane dla celów politycznych. Precedensowy projekt całościowych zmian legislacyjnych powstał na fali posierpniowej odnowy dzięki odwadze i współpracy praktyków i teoretyków prawa. To był jeden z nielicznych przypadków, kiedy tak solidarnie współpracowali ze sobą ludzie stosujący na co dzień prawo i naukowcy. Krakowskie środowisko prawnicze wykazało niespotykaną na skalę ogólnopolską aktywność. W tutejszym sądzie większość sędziów należała do NSZZ „Solidarność". Nawet w krakowskiej prokuraturze kilkunastu prokuratorów było jej członkami. Wielką aktywność wykazywali adwokaci, a także radcowie prawni i notariusze. Myślę, że nawet 90% prawników w naszym mieście należało w tamtym czasie do NSZZ „Solidarność", co musiało zintegrować całe środowisko. Dotychczas przecież poszczególne zawody prawnicze funkcjonowały osobno i w sztucznie utrzymywanej izolacji, w Krakowie na przykład jako adwokaci nie mieliśmy nawet wstępu do budynku prokuratury. Prokuratorzy byli celowo izolowani i „dopieszczani" przez władzę, mieli nawet osobne sklepy, gdzie mogli kupować produkty deficytowe, takie jak kawa czy szynka. Entuzjazm i nadzieja, które wzbudził Sierpień '80, burzyły te mury, czego wyrazem stała się zwłaszcza działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Oczywiście dla ówczesnej władzy nasza inicjatywa była przysłowiową solą w oku. Ale myśmy się wtedy nie pytali władzy o zgodę. Mieliśmy jasną, bardzo konkretną wizję tego, jak ma wyglądać prawo, w przeciwieństwie do większości ówczesnych decydentów, którzy nie byli zainteresowani zmianą systemu. Ostatecznie, jak dziś to coraz częściej słyszymy, stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 r., miał na celu nie tylko delegalizację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Soli-

darność", ale przede wszystkim powstrzymanie niezależnych inicjatyw ustawodawczych, które ustalając nowy porządek prawny, zmierzały do przekształcenia Polski w demokratyczne państwo prawa. Przygotowane przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społeczną Radę Legislacyjną niezależne, profesjonalne projekty ustawodawcze okazały się później bardzo przydatne podczas Okrągłego Stołu, a następnie przy budowaniu zrębów III Rzeczypospolitej Polskiej.

Zaszczytem była dla mnie możliwość osobistego udziału w działalności Centrum, co pozwoliło mi nie tylko zaangażować się w tworzenie dobrych projektów ustawodawczych, a przez to zdobyć doświadczenie pomocne w przyszłej działalności publicznej. Dzięki COIU „S" poznałam też wielu wspaniałych ludzi z różnych środowisk, którzy byli wzorem postawy obywatelskiej. Dla mnie i dla wielu krakowskich prawników zaangażowanie w ten precedensowy projekt, którego waga coraz bardziej dociera do świadomości społeczeństwa, wynikało z patriotycznych tradycji rodzinnych i wychowania. Urodziłam się bowiem na Wileńszczyźnie – w rodzinie repatriantów – od pokoleń kultywującej polskość na Kresach Wschodnich. Również istotną rolę odegrały przekonania religijne, tj. związek z Kościołem katolickim, a także wykształcenie prawnicze oraz czynna praktyka adwokacka. COIU „S" była to spontaniczna, oddolna inicjatywa niezależnie myślących środowisk prawniczych, wzbudzona Sierpniem '80 oraz pragnieniem przełożenia programu „Solidarności" na całokształt polskiego prawodawstwa, zainicjowana na początku 1981 r. miała swoją kontynuację po Okrągłym Stole – w zaangażowaniu na rzecz wolnej Polski.

Wspomnienie Centrum przywołuje również inne nasze działania, adekwatne do czasów, w których żyliśmy, w myśl słów słynnej piosenki barda mojego pokolenia – Wojciecha Młynarskiego: „Nie wycofuj się… Inteligencjo!".

Na długo przed 1980 r. – jeszcze w szkole i na studiach – starałam się wykorzystywać istniejące możliwości zaangażowania społecznego, jakie w wieku młodzieńczym dawało harcerstwo, a następnie działalność w duszpasterstwie akademickim i organizacjach katolickich. W Związku Harcerstwa Polskiego, kultywującym przedwojenne tradycje skautingu, uczyłam się społecznikostwa, pełniąc funkcję drużynowej oraz zastępcy hufcowego Kraków-Stare Miasto. Zaraz po studiach prawniczych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego zaangażowałam się również w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, którego prezesem był Andrzej Potocki, a wśród aktywnych działaczy m.in. Maria Osterwa-Czekaj i Krzysztof Kozłowski. W późniejszych latach zostałam wiceprezesem i przewodniczącą sekcji rodzin krakowskiego KIK. Regularne, częste spotkania w sekcji angażującej rodziny wielopokoleniowe – dzieci, rodziców i dziadków – w sprawach poważnych, wspólnych wyjazdach krajoznawczych, pielgrzymkach, w zabawie oraz wypoczynku integrowały rodziny i otwierały je na innych. Do dziś – zarówno ja, jak i moje dzie-

ci – pozostajemy w bliskich więziach przyjaźni z wieloma osobami ze środowiska ówczesnego KIK. W ramach tej sekcji organizowano również tajne nauczanie. Ze względu na trudną sytuację polityczną wykłady z historii i literatury, prowadzone m.in. przez Adama Zagajewskiego, Stefana Wilkanowicza i Bronisława Maja, odbywały się w domach członków sekcji.

W późniejszych latach kolejną ważną formą zaangażowania na rzecz Kościoła była pomoc prawna udzielana archidiecezji krakowskiej. Byłam wieloletnim doradcą Kurii Metropolitarnej, w czasie gdy metropolitą był śp. kard. Franciszek Macharski, starałam się też służyć swoją wiedzą prawniczą licznym środowiskom zakonnym. Jako pełnomocnik krakowskiej Kurii przyczyniłam się między innymi do restytucji Arcybractwa Miłosierdzia pod wezwaniem Bogurodzicy Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, założonego w 1584 r. przez sługę Bożego ks. Piotra Skargę.

Wyrazem uznania owego wieloletniego zaangażowania na rzecz Kościoła było uhonorowanie mnie Orderem św. Sylwestra, najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez papieża osobom świeckim, który otrzymałam z rąk metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

Wejście w środowisko adwokatury – po uzyskaniu aplikacji – było znaczącym momentem, który określił moją dalszą działalność. W następnych latach swoje zaangażowanie polityczno-społeczne realizowałam zasadniczo w ramach tego środowiska.

Jeszcze latem 1980 r. uczestniczyłam, m.in. ze Stefanem Płażkiem i Kazimierzem Bugajskim, w pierwszym założycielskim zebraniu „Solidarności". Podpisanie 31 sierpnia 1980 r. porozumienia gdańskiego zapoczątkowało działalność społecznego zespołu zajmującego się obsługą prawną struktur „Solidarności", w którego skład wchodzili m.in. mecenasi Kazimierz Bugajski, dr Andrzej Rozmarynowicz, Jerzy Parzyński oraz Stefan Płażek. Zespół udzielał porad prawnych z zakresu prawa pracy, kwestii związkowych oraz rozstrzygania pojawiających się w zakładach spornych problemów związanych z realizacją porozumienia gdańskiego. Pełniliśmy dyżury w Krakowie, Myślenicach, Bielsku-Białej oraz innych miastach Polski południowej, gdzie organizowano również wykłady dla robotników z prawa pracy, a także dla rolników z prawa cywilnego, z uwzględnieniem sytuacji gospodarczej w kraju. Podobne spotkania miały miejsce w Tychach dla pracowników Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Fiat" oraz w Bielsku-Białej w kościele św. Mikołaja i w zborze ewangelicko-augsburskim. Pamiętam, że był tam również ze mną znakomity sędzia cywilista dr Zygmunt Bidziński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej „Solidarności" w sądach krakowskich, który w COIU „S" przygotował społeczny projekt ustawy wypadkowej, bardzo ważnej dla pracowników, którzy ulegli wypadkowi. W tym samym czasie współpracowałam z NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, udzielając porad prawnych. W 1981 r. – jako doradca małopolskiej

„Solidarności" – uczestniczyłam z mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem w procesie zamykania szkodliwej dla otoczenia Huty Aluminium w Skawinie.

Kolejną formą działalności zrodzoną w tamtym czasie na fali idei solidarnościowych była inicjatywa prelekcji tematycznych z różnych dziedzin. Wciąż jeszcze obowiązywała cenzura i społeczeństwo było spragnione prawdziwej informacji. Spotkania tematyczne mające na celu przede wszystkim samokształcenie, ale też stworzenie pozytywnej wizji najbliższego otoczenia (rodziny, środowiska pracy, miasta) – umownie nazywane przez uczestników „przekazem pozytywnych newsów" – miałam zaszczyt współorganizować i prowadzić wspólnie z prof. Stanisławem Rodzińskim, ówczesnym rektorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Idea ta spotkała się z dużym zainteresowaniem nie tylko ze względu na wiedzę merytoryczną przekazywaną podczas wykładów, ale zwłaszcza dzięki atmosferze rodzącej optymizm i wiarę w sens osobistych i zbiorowych działań społecznych.

Delegalizacja „Solidarności" nie przerwała działalności niezależnych środowisk prawniczych, skonsolidowanych m.in. pracami w ramach Centrum. W latach 80. głównym naszym zadaniem stała się pomoc prawna uwięzionym działaczom Huty im. Lenina (dziś Sendzimira), oskarżonym o zorganizowanie nielegalnego strajku i narażenie państwa na poważne straty finansowe. Wśród represjonowanych przywódców strajku znaleźli się m.in. Edward Nowak, Stanisław Handzlik, Józef Lassota, Mieczysław Gil.

W Kurii Metropolitalnej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie powstał wtedy Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, do którego weszło wiele osób związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej, m.in. wspomniany wcześniej Andrzej Potocki. Do podstawowych zadań Komitetu należało zbieranie informacji o potrzebujących pomocy oraz organizowanie wyjazdów do miejsc internowania. Był to również niezależny i cieszący się zaufaniem ośrodek porad prawnych dla rodzin więźniów i represjonowanych. Na szczęście nawet po 13 grudnia 1981 r. wielu współpracowników COIU „S" ciągle było czynnymi adwokatami i dlatego mogli oni służyć poradą prawną, bezinteresownie broniąc osób niesłusznie oskarżonych. Po ogłoszeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu NSZZ „Solidarność" znalazłam się w gronie adwokatów (m.in. dr Andrzej Rozmarynowicz, Anna Bogucka-Skowrońska, Kazimierz Ostrowski i jego córka Jolanta Ostrowska-Jaźwiecka, Andrzej Tarnawski oraz Andrzej Buczkowski) broniących działaczy opozycji. Jednym z procesów, który szczególnie zapamiętałam jako adwokat, była obrona opozycjonisty Jacka Torbicza, uwięzionego i sądzonego za działalność w Konfederacji Polski Niepodległej.

W Krakowie powstały konkretne inicjatywy, jak np. ogólnopolskie pismo podziemne Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf", dokumentujące łamanie prawa w naszym państwie.

Zarówno „Paragraf", jak i inne pisma podziemne były masowo kolportowane wśród sędziów, adwokatów, związanych z COIU „S". W sądzie, naturalnym miejscu, gdzie codziennie pracowały i spotykały się kolejne setki prawników przy okazji rozpraw, przez całe lata 80. kolportażem wśród sędziów, adwokatów, prokuratorów, radców prawnych, notariuszy niezależnej prasy na czele z „Paragrafem" zajmował się przede wszystkim Kazimierz Barczyk, który zarazem zbierał informacje o łamaniu praworządności, a wychodząc z gmachu miał zapełnioną teczkę ryzami czystego papieru, otrzymywanego w zamian od pracowników kolejnych wydziałów sądowych. Pamiętam, że jako adwokat często spotykałam w sądzie byłego sędziego cywilistę Kazimierza Barczyka, jedynego w województwie zwolnionego z sądu po wprowadzeniu stanu wojennego, który był liderem „Solidarności" w sądach, głównym organizatorem, prezesem COIU „S", z jego nieodłączną teczką – wiedzieliśmy, że zamiast akt nosił w niej prasę solidarnościową, którą chętnie się z nami dzielił.

Dodam, że przez całe lata 80. corocznie współorganizowałam i uczestniczyłam w Dniach Skupienia Prawników w Częstochowie, prowadzonych wtedy przez Krajowego Duszpasterza Prawników bp. prof. Tadeusza Pieronka, a następnie (aż do dnia dzisiejszego) przez księdza prałata dr. Jana Pasierbka. Tysięczne zgromadzenie niezależnie myślących prawników z całej Polski spotykało się na Jasnej Górze, a niezawodnymi uczestnikami tych dni wolności były osoby aktywnie związane z COIU „Solidarności". Tam – w duchowym centrum polskiego Kościoła – czerpaliśmy siłę i odwagę do dalszych działań i rzeczywiście przynosiło to imponujące rezultaty, pomimo represji, którym władze poddawały prawników prowadzących działalność opozycyjną. Wielu z nas zostało po latach uhonorowanych medalem „Dziękujemy za wolność" nadawanym przez Stowarzyszenie „Sieć Solidarności". Miałam tę wielką satysfakcję, że otrzymałam owo niezwykle zaszczytne dla mnie odznaczenie w jego pierwszej edycji.

Od 26 kwietnia 1988 r. w Hucie im. Lenina (Sendzimira) robotnicy znów podjęli strajk, zakończony – jak wiemy – pomimo mediacji osób z naszego Arcybiskupiego Komitetu, delegowanych przez kard. Franciszka Macharskiego, po tygodniu, 4 maja, brutalną pacyfikacją strajkujących przez ZOMO. W tym czasie przy duszpasterstwie Szklanych Domów prowadzonym przez oo. benedyktynów w Mogile powstaje ośrodek pomocy prawnej złożony z około 20 prawników, którym kierował działacz nowohuckiej „Solidarności" i szef Duszpasterstwa Hutników Zbigniew Ferczyk. Nie zastanawiając się nad konsekwencjami w postaci represji władzy, w porywie serca, podjęliśmy pomoc hutnikom i ich rodzinom – w tym gronie znaleźli się moi koledzy z samorządu krakowskiej adwokatury, m.in. Andrzej Buczkowski, dr Andrzej Rozmarynowicz, Andrzej Tarnawski, Janusz Grzybowski i inni z kręgu COIU „S".

Kontynuowałam przez cały ten czas działalność w Klubie Inteligencji Katolickiej. I to właśnie KIK i duszpasterstwo, zwłaszcza oo. Dominikanów, były zasadni-

czymi miejscami spotkań przyszłego sztabu niezależnych kandydatów w wyborach do tzw. Sejmu kontraktowego, w czerwcu 1989 r. W następnych miesiącach konsekwentnie współtworzyliśmy komitety obywatelskie „Solidarności", przygotowując pierwsze wolne wybory do odrodzonego samorządu.

W 1989 r. zostałam członkiem Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" i współpracowałam z jego pierwszym i drugim przewodniczącym – profesorami Zygmuntem Kolendą i Januszem Orkiszem. W wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. powołana zostałam na członka Obwodowej Komisji Wyborczej nr 50 w Podgórzu. 4 marca 1989 r., przed częściowo wolnymi wyborami do tzw. Sejmu kontraktowego oraz nowo powołanej izby Senatu, w Collegium Maius odbyło się posiedzenie wznowionej Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Był to początek długo wyczekiwanej transformacji systemu prawa w Polsce.

Jak wiadomo, komitety obywatelskie „Solidarności" powstały z myślą o przygotowaniu się strony solidarnościowej do wyborów 4 czerwca 1989 r. i wyłonieniu kandydatów opozycji. W grudniu 1988 r. w Warszawie w podziemiach kościoła Bożego Miłosierdzia ukonstytuował się ogólnopolski Komitet Obywatelski przy przewodniczącym „Solidarności" Lechu Wałęsie, weszli do niego doradcy Lecha Wałęsy z lat 1980-1981, osoby ze środowiska dawnego Komitetu Obrony Robotników oraz przywódcy podziemnej „Solidarności", jego członkiem został również prezes COIU „S". Chodziło o to, że zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu w Sejmie kontraktowym „Solidarność" mogła zdobyć nie więcej niż 35% mandatów. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności" zebrał się na pierwszym posiedzeniu w kościele oo. Dominikanów pod koniec marca 1989 r. z inicjatywy Stefana Jurczaka, który – jako szef Regionu Małopolskiego „Solidarności" i dotychczasowych tajnych władz krajowych – otrzymał od Lecha Wałęsy misję powołania Komitetu w Krakowie. Jego zadaniem było wyłonienie najlepszych kandydatów do Sejmu i Senatu spośród działaczy opozycyjnych. Ostatecznie, jak pamiętamy, w wyborach czerwcowych 1989 r. przedstawiciele „Solidarności" zdobyli w Sejmie dokładnie zagwarantowane jej 35% mandatów, a w Senacie, gdzie nie obowiązywało ograniczenie procentowe dla opozycji, 99 spośród 100 możliwych do uzyskania miejsc. Krakowską „Solidarność" reprezentowali w Sejmie: Józefa Hennelowa, Edward Nowak, Jan Rokita, Jerzy Zdrada, Mieczysław Gil, a w Senacie: Roman Ciesielski i Krzysztof Kozłowski. Na pierwszym posiedzeniu Sejm wybrał na sędziego Trybunału Stanu prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka. Po tym oszałamiającym sukcesie zakończył działalność Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności".

Wkrótce po wyborach w Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, do której trafiły wszystkie projekty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", a wiceprzewodniczą-

cym mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. Od tego momentu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" stało się oficjalnie zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. Również w Radzie Legislacyjnej działającej przy premierze znalazło się wiele osób z naszej Społecznej Rady Legislacyjnej i COIU „S".

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. stało się jasne, że muszą być kontynuowane prace nad restytucją samorządu terytorialnego w Polsce. Wówczas powołane zostały lokalne komitety obywatelskie dla przeprowadzenia wyborów do władz samorządowych. Na posiedzeniu u oo. dominikanów na przewodniczącego Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" wybraliśmy prof. Zygmunta Kolendę. Jego zastępcą został późniejszy wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz. Należałam do dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" Kraków-Podgórze, gdzie liderem był m.in. Kazimierz Barczyk, ponieważ Krakowski Komitet Obywatelski składał się z czterech komitetów dzielnicowych: Krowodrza, Śródmieście, Nowa Huta i Podgórze, obejmujących mniej więcej po 200 tysięcy mieszkańców każdy.

W wyborach samorządowych bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli kandydaci lokalnych komitetów obywatelskich „Solidarności", w tym także Krakowskiego Komitetu, z którego listy „startowałam". Uzyskaliśmy 73 mandaty na 75.

Prezes COIU „S" został wybrany I przewodniczącym Rady Miasta Krakowa. Jedną z pierwszych uchwał Rady Miasta Krakowa było wyłonienie delegatów do Sejmiku Samorządowego ówczesnego województwa krakowskiego. W ten sposób zostałam również delegatką do Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego, dzięki czemu mogłam uczestniczyć w zorganizowaniu Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krakowie. W myśl nowych przepisów nad organami wskrzeszonego samorządu terytorialnego miał stanąć organ wyższego stopnia (druga instancja administracyjna) i do pierwszych zadań Sejmiku Samorządowego, którego przewodniczącym był Zbigniew Ferczyk, należało powołanie do życia takiej właśnie instytucji, której nadano nazwę Kolegium Odwoławcze przy Sejmiku Wojewódzkim. Był to rok 1990, a cztery lata potem, 12 października 1994 r., Sejm RP przyjął ustawę o samorządowych kolegiach odwoławczych, przygotowaną przez prawników pracujących w kolegiach w całej Polsce oraz profesorów administratywistów.

Na początku lat 90. zaproszona zostałam do udziału w Radzie do spraw Samorządu Terytorialnego przy Prezydencie RP Lechu Wałęsie, opiniującej projekty ustaw dotyczących samorządu terytorialnego i szeroko rozumianej administracji publicznej. Popierałam również przepisy umożliwiające działalność samorządów zawodowych, w tym również zrzeszających prawników.

Kiedy dziś po latach zastanawiam się, co można jeszcze zrobić, aby rozbudzić jakby nieco uśpioną inicjatywę obywateli, pamięć podsuwa mi opisane powyżej sy-

tuacje z przeszłości. Wtedy warunki zewnętrzne były o wiele trudniejsze, a jednak potrafiliśmy zagospodarowywać owe skrawki wolności, które nam pozostawiono. Celowo wracam do tych licznych dobrych inicjatyw, które zrodziły się w gronie skupionym w Klubie Inteligencji Katolickiej – jednej z nielicznych, niezależnych organizacji społecznych w latach 60-70. ubiegłego wieku. Przypomniane tu regularne, częste spotkania w sekcjach tematycznych integrowały rodziny i otwierały je na potrzeby innych ludzi. Wiele przyjaźni zrodzonych w środowisku KIK przetrwało próbę czasu, potem wspólnie angażowaliśmy się w przemiany demokratyczne w naszym państwie w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", ale też wykonując jak najlepiej zawód adwokata. Samorządy zawodów zaufania publicznego, do których niewątpliwie należy adwokatura, powołane są do dbania o realizację bezpieczeństwa prawnego obywateli, przedsiębiorców oraz innych jednostek. Jest to nie tylko praca zawodowa, ale też odpowiedzialna służba, wymagająca nie tylko kompetencji prawniczych, ale przede wszystkim wierności zasadom etycznym. Nieprzypadkowo tak wielu adwokatów było zaangażowanych w działalność COIU „S" oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej i to była swego rodzaju próba naszej wierności swemu powołaniu życiowemu. Wymagało to niezwykłej odwagi cywilnej od uczestników oraz wielkiej solidarności międzyludzkiej i wzajemnego zaufania. Mimo niesprzyjających warunków politycznych – zaangażowani w działalność Centrum prawnicy wierzyli w możliwość reform. Projekt nowego prawodawstwa tworzyli z myślą o przyszłości, starając się kształtować nowoczesne prawo takim, jakie powinno być w demokratycznym państwie, odwołując się do najlepszych tradycji przedwojennych II Rzeczypospolitej oraz wzorca zachodnich demokracji. Jak wiemy, zostało to po latach wyrażone w jednej z podstawowych zasad konstytucyjnych ustroju naszego państwa przez podkreślenie, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej" (art. 2 Konstytucji RP). Można uznać, że inicjatywa ta wyprzedziła sytuację polityczną w kraju o całe 10-lecie. Pomimo że stan wojenny uniemożliwił dalszą jawną działalność Centrum, jego uczestnicy nadal spotykali się potajemnie, pracując dla przyszłości. Gdy tylko sytuacja w kraju dojrzała do Okrągłego Stołu i wyborów 1989 r., gotowe projekty przedstawiono nowemu, dwuizbowemu parlamentowi i rozpoczęto reformowanie państwa.

BOGUSŁAW SONIK

Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności"

W PRL mieliśmy raczej do czynienia z bezprawiem niż z prawem. Cały wymiar sprawiedliwości oraz organa ścigania miały stać na straży komunistycznej dyktatury. Wyjątek stanowiła adwokatura, gdzie szykanowani działacze opozycyjni mogli znaleźć wsparcie i pomoc prawną. Przykładem takich właśnie działań było powstałe przy Komitecie Obrony Robotników Biuro Interwencji, które wspierali wiedzą i doświadczeniem warszawscy adwokaci. W Krakowie taką rolę, jako pełnomocnik rodziny Stanisława Pyjasa, pełnił Andrzej Rozmarynowicz.

Ruch „Solidarności" był niezwykłym fenomenem, również dlatego, iż mimo nieustannych prowokacji esbeckich, wyzwalał w ludziach to, co w nich najlepsze, najszlachetniejsze. W ciągu tych kilkunastu miesięcy umysłami zawładnęła nadzieja na zbudowanie lepszej Polski, na skończenie z absurdami komunistycznej gospodarki, na zniesienie cenzury, na koniec wszechwładzy komunistycznych aparatczyków, dysponujących policją polityczną w postaci SB. Wszyscy wzięli się do roboty, wspólnie robotnicy, inteligenci, naukowcy, rolnicy, studenci.

Odważnie, nie zważając, że bestia tylko drzemie i czai się z doskoku, budowali zręby wolnych, demokratycznych instytucji, mających wywierać wpływ i nacisk na władzę.

I właśnie temu zjawisku uległ ówczesny młody sędzia krakowskiego sądu Kazimierz Barczyk, inicjując Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", zarażając entuzjazmem wybitne autorytety prawniczego świata naukowego. „Solidarność", która przybrała postać związku zawodowego, wyrażała pragnienie milionów do zdemokratyzowania Polski. Aby wyjść naprzeciw, potrzebne były ustrojowe projekty proponujące ustanowienie na nowo polskiego samorządu, wprowadzenie reguł wolnego rynku w gospodarce, powrót do swobodnej działalności gospodarczej dla obywateli, pluralizmu i wolności w mediach, ochrony praw konsumenta, zmian w prawie karnym i procesowym kpk itd.

Byłem wtedy wiceprzewodniczącym małopolskiej „Solidarności", pamiętam z tamtego czasu Kazimierza Barczyka, który tłumaczył nam wagę podejmowanych przez prawników inicjatyw. Sprzyjaliśmy im jako władze regionalnej „Solidarności", ale głównie pochłonięci byliśmy sprawami bieżącej działalności. Rozbudowywaliśmy struktury, tworzyliśmy zaplecze wydawnicze, przeprowadziliśmy dziesiątki, setki interwencji w zakładach, gdzie blokowano powstanie „Solidarności".

Pierwsze punkty informacyjne, jak zakładać niezależne samorządne związki zawodowe, powołaliśmy w mieszkaniach działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności. Krakowski Klub Inteligencji początkowo zwlekał z decyzją o udostępnieniu lokalu przy ulicy Siennej. Dopiero kiedy powiedziałem prezesowi Andrzejowi Potockiemu, iż rozmawiamy z Paxem, który ma budynek na Garbarskiej i jest gotów nam go udostępnić, decyzja na tak zapadła i do KIK-u na ulicę Sienną przyjeżdżali przedstawiciele zakładów z całej Polski. Niebawem urząd miasta przekazał lokal przy ulicy Karmelickiej 16 na pierwszą siedzibę Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego MKZ „Solidarność".

Atmosfera przypominała sceny z filmów ukazujących jakieś rewolucyjne działania. Obrady trwały non stop, snuł się dym papierosów, było to kilkupokojowe mieszkanie. To tutaj tętniło życie Małopolskiej „Solidarności". Po tryumfalnym przemarszu z Wawelu na Karmelickiej odbyło się spotkanie z Lechem Wałęsą.

Już wtedy zaczął się panoszyć w biurze regionu niejaki Gajewski z Polmozbytu, który okazał się potem agentem SB. Już w listopadzie prowadził esbecką grę, która polegała na marginalizowaniu, a następnie wyeliminowaniu z MKZ osób związanych z opozycją, czyli Anki Szwed i mnie. Na tę grę nabrali się tacy zacni ludzie, jak Andrzej Potocki czy mec. Rozmarynowicz. Dzięki zdecydowanej postawie Andrzeja Cyrana, a także Jacka Kuronia ten manewr się nie powiódł. Niestety Gajewski działał nadal, starając się rozbijać otwarte zebrania MKZ, prezentując się jako obrońca demokracji. A ponieważ nie było rzeczy niemożliwych dla niego, błyskawicznie załatwił nowo wybranemu przewodniczącemu Regionu Małopolska Wacławowi Sikorze i wiceprzewodniczącemu Stefanowi Jurczakowi dwa miejsca w pociągu sypialnym do Gdańska, na Komisję Krajową, tyle że mieli dwóch współpasażerów w tejże kuszetce. I jak to zawodowcy (byli, jak się okazało, w stanie wojennym funkcjonariuszami SB), szybko znaleźli wspólny język z działaczami Solidarności, sporządzając potem szczegółowy raport z rozmów w podróży. Ci sami esbecy potem odwiedzali w miejscu internowania Sikorę i Jurczaka, doprowadzając zresztą do zwerbowania Wacława Sikory jako tajnego współpracownika. Sikora po jakimś czasie ujawnił te fakty kard. Macharskiemu.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i udział specjalistów z jego kręgu miał ogromne znaczenie w pracach nad reformą samorządu, które koncentrowały się na problematyce wolnych wyborów. To właśnie dzięki działalności COIU były publikowane materiały z zakresu zmian w prawie wyborczym. W rezul-

tacie tych prac powstał projekt zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych na najniższym szczeblu.

Zaangażowanie się „Solidarności" w zreformowanie rad narodowych było pomysłem, który wypłynął z Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych Małopolskiego Regionu, którym to Ośrodkiem od maja 1981 r. kierował Tadeusz Syryjczyk. To reformowanie miało polegać na ograniczeniu kompetencji i wolnych wyborach. Jak wspominał Tadeusz Syryjczyk:

> uważałem, że takie postawienie sprawy, pomimo politycznego monopolu PZPR, będzie twórcze. Pozwoli społeczeństwu na objęcie kontrolą pewnego konkretnego obszaru spraw gminy lub miasta jednak trochę inaczej niż w związku zawodowym. (…) Monopartyjny autorytaryzm i ograniczone wolności obywatelskie nie są dobrym środowiskiem dla jakiejkolwiek samorządności. Można było obawiać się i bezradności, i kompromitacji.

I tutaj należy pamiętać, że powstanie lokalnych reprezentacji, które zostałyby wyłonione w drodze wyborów, zmieniałoby sytuację polityczną. Bowiem przybliżałoby społeczeństwo do idei i zasad działania demokracji, a co najważniejsze – pokazywało ewolucyjny charakter zmian.

Dyskusja na temat stanowienia prawa, praworządności i egzekwowania tejże rozpoczęła się na jesieni roku 1980. Wtedy też zaczęła powstawać Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" Wymiaru Sprawiedliwości, która miała swoją siedzibę w Gdańsku. Idąc dalej, środowisko prawnicze chciało znowelizować ustrój sądów i wprowadzić do nich samorząd. Wiedzieli oni, że choroba, jaka trawiła PRL, przekładała się także na jakość prawa w rozumieniu jego powstawania i stosowania. Wszystkie te pomysły i działania zmierzały do naprawy monolitycznego systemu, na którym widniały już duże rysy. Jednak wiedzieli oni dobrze, że muszą działać *lege artis*. Członkowie Centrum dążyli do oparcia reformy wymiaru sprawiedliwości o niezależność sędziów, apolityczność, a także na kanwie prawa rzymskiego, doświadczeń międzywojennego prawodawstwa Rzeczpospolitej i wzorców zachodnich.

Już pod koniec 1980 r. rozpoczęto pierwsze rozmowy pomiędzy Komisją a resortem sprawiedliwości. Przełomowym okazało się jednak I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które obradowało w styczniu 1981 r. w krakowskim Sądzie Wojewódzkim. Stało się ono platformą do dyskusji szerokiego grona prawników, którzy uznali, że najważniejsze kwestie to niezawisłość sędziowska oraz niezależność całego wymiaru sprawiedliwości od nacisków ze strony między innymi partii. A jest to szczególnie istotne dzisiaj, kiedy na naszych oczach rozgrywa się „batalia" o wolne sądy. Szerokie rozpropagowanie tamtych idei i tamtych działań byłoby zapewne dobrą lekcją.

Wszystko toczyło się niezwykle szybko i efektem tegoż Forum było powołanie zespołu do spraw opracowania społecznych projektów dotyczących zmian w pra-

wie. W dalszej kolejności Kazimierz Barczyk zaproponował powołanie konkretnych zespołów do prac związanych z nowelizacją m.in.: prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego, prawa administracyjnego.

Kluczowe stało się jednak powołanie na bazie krakowskiego środowiska prawniczego nowej organizacji Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność". W skład Centrum weszły wcześniej powołane zespoły, które nazywały się odtąd komisjami kodyfikacyjnymi.

W połowie czerwca 1981 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się II Ogólnopolskie Forum, podczas którego zostały przedstawione już gotowe projekty, m.in. nowelizacji kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i ustroju sądów powszechnych. Powołana została również wtedy Rada Legislacyjna przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do prac której zaproszono wybitnych specjalistów z dziedziny prawa. Jej sekretarzem został Kazimierz Barczyk.

Należy podkreślić, iż Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w bardzo krótkim czasie opracowało aż 20 społecznych projektów prawnych.

Gdyby nie zaangażowanie i działalność studentów skupionych wokół Studenckiego Komitetu Solidarności, którzy później działali w „Solidarności", nie byłoby możliwości prac nad zmianami legislacyjnymi. To właśnie bunt i niezgoda na trwanie w skostniałym systemie otworzyły powolną drogę do zmian, której znaczącą częścią była praca Centrum.

Poniższy opis pokazuje, iż działalność COIU miała służyć właśnie temu, by prawo między innymi nie pozwalało na nieludzkie traktowanie swoich obywateli.

Słowo „solidarność" – jako wyraz wspólnego oporu przeciw komunistycznej władzy – narodziło się w Krakowie 15 maja 1977 r. Gdy po śmierci Staszka Pyjasa ogłosiliśmy pod Wawelem powstanie niezależnej organizacji studenckiej o nazwie Studencki Komitet Solidarności, nie przypuszczaliśmy, że słowo to stanie się symbolem ruchu, który obali komunizm.

Latem 1980 r. działacze SKS są w Krakowie zwierzyną łowną, na którą polują „policje tajne, jawne i dwupłciowe":

- 7 sierpnia 1980 r. „działacze SKS – Jerzy Godek, Paweł Witkowski i Wojciech Sikora – napadnięci wieczorem na ulicy przez cywilnych funkcjonariuszy, zelżeni i pobici pałkami milicyjnymi";
- 9 sierpnia zatrzymano Godka i Witkowskiego, zwolniono ich po 24 godzinach;
- 12 sierpnia – na 48 godz. zatrzymano działaczy SKS – Wojciecha Sikorę oraz Annę i Andrzeja Mietkowskich;
- 13 sierpnia – na 48 godz. zatrzymano Jerzego Godka;
- 14 sierpnia – na 48 godz. zatrzymani Witkowski i Mietkowski, a także Anna Mietkowska. Grożono im, że pożałują, jeśli będą kolportowali „Robotnika";
- 15 sierpnia – zatrzymany działacz SKS, Tomasz Mianowicz – na 48 godz.;

– 16 sierpnia – zatrzymany na 48 godz. Adam Jastrzębski (SKS);
– 17 sierpnia – na 48 godz. zatrzymany Jarosław Zadencki.

Ta wyliczanka pokazuje atmosferę pierwszych dni sierpnia. Po lipcowych strajkach na Lubelszczyźnie czuło się, że musi zdarzyć się coś jeszcze, że bezgłośne, podskórne wrzenie doprowadzi do kolejnych buntów. Anna Szwed przytacza w swoich wspomnieniach wypowiedź Jacka Kuronia, który liczył na to, że „Polska Ludowa, która zaczęła się na Lubelszczyźnie, tam też się skończy".

W Krakowie środowisko SKS próbuje ten koniec PRL przyspieszyć. Przed większymi zakładami pracy kolportowane jest pismo „Robotnik". Bezpieka reaguje nerwowo, mnożą się zatrzymania i prowadzona jest ścisła inwigilacja. SKS usiłuje mimo wszystko utrzymać kontakt ze środowiskiem warszawskiej opozycji, by stamtąd czerpać informacje i materiały do kolportowania.

Jest oczywiste, że ktoś z SKS powinien jechać do Warszawy. Proszę o to Ewę Kulik, która w relacji po latach opowiada:

> Do Krakowa wróciłam z wakacji na początku sierpnia. Koledzy z SKS-u, wśród nich Wojtek Sikora, kolportowali już przed bramą Huty im. Lenina ulotki informujące o strajkach w innych zakładach. Podczas jednej akcji zostali pobici i aresztowani przez funkcjonariuszy SB. Wtedy Boguś Sonik zaproponował mi, abym pojechała do Warszawy, gdzie drukarze „Robotnika" mieli wydać ulotki z informacjami o represjach w Krakowie. Miały być gotowe w ciągu 2-3 dni. Zatrzymałam się w mieszkaniu Jacka Kuronia, gdzie w tym czasie pomagałam w ewidencjonowaniu nadchodzących z kraju wiadomości strajkowych. Właśnie rozpoczynał się strajk w Stoczni Gdańskiej. Później na krótko pojechałam do Krakowa, gdy wróciłam do mieszkania Kuronia, panował ogromny ruch, było 20 osób. I wtedy SB urządziła „kocioł", zabierając wszystkich na komendę. Kuroń szepnął mi, abym postarała się znaleźć w ostatniej grupie, a on przekona esbeków, aby pozostawili mnie do opieki nad chorym na serce ojcem. Plan się nie udał i mnie aresztowali.
>
> Odbierałam telefony z całej Polski, gdy rozmówcy zaczynali mówić o strajkach, połączenie zostało natychmiast przerwane. Przeważnie udawało się im jednak powiedzieć: „Strajk, Stalowa, Wo…". To wystarczało, gdyż wtedy dzwoniłam z innego telefonu do ludzi związanych z KOR-em w danym mieście, a oni dostarczali już zweryfikowane wiadomości. Wieczorem wychodziłam do sąsiadki Kuronia i telefonowałam do Wolnej Europy, BBC i za ich pośrednictwem informacje te wracały do kraju.

Na wieść o wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej – by wspomagać strajkujących – jadą na Wybrzeże działacze SKS Bronisław i Iwona Wildsteinowie, Anna Krajewska, Beata Surówka i Grzegorz Małkiewicz. Wspomina Anna Krajewska:

> Z Beatą Surówką pojechałyśmy do Gdańska autostopem. Przed stoczniową bramą powiedziałyśmy, że jesteśmy z SKS-u z Krakowa. Wyszła Anna Walentynowicz i powitała nas słowami: „SKS Kraków – wchodźcie do środka". Byłyśmy tam do końca

strajku. Prowadziłyśmy archiwum. Do Krakowa wróciłam z torbą stoczniowych ulotek, w mieście było spokojnie, ludzie sceptyczni, niepewni, nie mogli jeszcze uwierzyć w to, co się stało na Wybrzeżu. Kraków dopiero powoli się budził.

Do Stoczni 15 sierpnia trafił również Bronisław Wildstein, który tak o tym mówi: „15 sierpnia razem z Olkiem Hallem i ludźmi z Ruchu Młodej Polski byliśmy pierwszą grupą z zewnątrz, która znalazła się w Stoczni. Widziałem początek strajku i pierwsze rokowania jeszcze przed powstaniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, gdy stoczniowcy zażądali przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz podwyżki płac".

Wildstein wraz z Konradem Bielińskim oraz Mirosławem Chojeckim zaczęli organizować poligrafię dla strajkujących. Wildsteina aresztowano, gdy opuścił stocznię w poszukiwaniu sprzętu poligraficznego. Przewieziono go do Krakowa, osadzono w areszcie domowym, a potem w więzieniu. Został zwolniony dopiero po podpisaniu porozumień gdańskich.

W Krakowie SB nasiliła inwigilację środowisk SKS. Poza Wildsteinem w aresztach domowych znajdowali się Róża Woźniakowska, Jerzy Godek i Wojciech Sikora, który jako jedyny miał czynny telefon, więc pozostawał w stałym kontakcie ze Stocznią Gdańską (gdzie przebywała Anka Krajewska) oraz z Ewą Kulik, prowadzącą punkt informacyjny w mieszkaniu Jacka Kuronia.

W Krakowie głównym ośrodkiem informacyjnym stało się mieszkanie Pelagii Potockiej, na rogu Rynku Głównego i ulicy Brackiej, gdzie Anka Szwed gromadziła wiadomości o tutejszych strajkach i represjach. Informacje te przekazywała telefonicznie Ewie Kulik do Warszawy. Od niej z kolei otrzymywała informacje o postulatach strajkujących w innych częściach kraju. W swoich wspomnieniach zanotowała: „Pamiętam, jak przyszedł Ryszard Majdzik z Elbudu, pytając, jak zorganizować strajk. Dałam mu wtedy listę 21 postulatów gdańskich. Przychodzili również inni robotnicy, cały czas kolportowałam «Robotnika» i różne materiały informacyjne".

Poza wspomnieniami uczestników wydarzeń istnieje jeszcze inne źródło wiedzy o sytuacji w Krakowie w sierpniu 1980 r. Źródłem tym są raporty składane Służbie Bezpieczeństwa przez dobrze poinformowanego tajnego współpracownika „Monika" (IPN stwierdził, iż pod kryptonimem „Monika" ukrywał się działacz opozycyjny Henryk Karkosza, który wszystkiemu zaprzecza; obecnie przed Sądem Lustracyjnym toczy się rozprawa w tej kwestii).

Czytamy w aktach SB:

Informacja operacyjna tw. „Monika" z 17 sierpnia 1980 r., spisana ze słów, przekazana por. Adamowi Wolnickiemu na temat planowanych działań SKS.

W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie SKS-u. Głównym tematem spotkania było omówienie aktualnej sytuacji w kraju. Z Warszawy przyjechał Mianowicz, który w Krakowie ma załatwić mieszkanie dla przerzutu ulotek. Na jednej stronie jest tekst

wzywający do strajków. Ulotki te mają być dostarczone do Krakowa około 20 sierpnia 1980 r., wraz z nimi ma przyjechać grupa trzyosobowa, która będzie koordynować kolportaż. Są to osoby, które koordynowały kolportaż ulotek w sprawie Mirosława Chojeckiego w Warszawie. Kolportaż ma się odbywać z wysokich budynków na terenie Krakowa, Nowej Huty i Skawiny. W tej chwili przygotowywane są grupy ewentualnych kolporterów. Ulotki te przywiezione zostaną na adres ustalony przez Mianowicza, a przekazany do Warszawy za pośrednictwem Ewy Kulik.

Raport „Moniki" z 23 sierpnia 1980 r.:

W chwili obecnej w Krakowie brak jest jakichkolwiek tekstów mogących nadawać się do kolportażu. O ile mi wiadomo, ulotki z Warszawy najprawdopodobniej nie dotrą ze względu na zatrzymanie Łuczywy i ludzi bezpośrednio tymi ulotkami dysponującymi.

Kolejny donos z 28 sierpnia, z godz. 15 [fragmenty]:

W bardzo ścisłej tajemnicy SKS organizuje akcje przeciwko zatrzymaniom i tzw. aresztom domowym, które SB narzuciła niektórym członkom krakowskiego SKS-u. Według Bogusława Sonika całą tę sprawę wziął w swoje ręce jeden z adwokatów SKS-u. Pierwszym jego działaniem ma być uzyskanie pełnomocnictw od rodzin osób zmuszanych przez SB do pozostawania w domu. Po uzyskaniu takich pełnomocnictw ma on rozpocząć (słabo czytelne: kampanię), w której (…) ma być atak na SB, która, według niego, bezprawnie pozbawia wolności. W tej sprawie byli u Malewskiej i Szczepańskiego.

Z dalszej części donosu „Moniki" możemy dowiedzieć się, że Andrzej Mietkowski przygotowywał druk 21 postulatów gdańskich, które jako ulotki chciał rozrzucić na terenie zakładów pracy, głównie Kombinatu Huty im. Lenina.

Poza akcją ulotkowo-informacyjną Studencki Komitet Solidarności chciał zaznaczyć poparcie Krakowa dla Wybrzeża. Zdecydowałem, że najlepszą formą będzie list otwarty wyrażający naszą solidarność ze strajkującymi robotnikami Wybrzeża. 28 sierpnia przekazałem list odpowiedzialnemu za poligrafię SKS Henrykowi Karkoszy, który miał zająć się jego wydrukowaniem. List ten nie został nigdy wydrukowany, nie zachował się też jego oryginał. Natomiast kopia istnieje w zasobach IPN, w donosie tw. „Moniki", który raportuje:

W dniu dzisiejszym Bogusław Sonik opracował tekst listu skierowanego do strajkujących na Wybrzeżu. Po powieleniu mają być pod tym listem zbierane podpisy. Ponadto zamierza on zorganizować zbiórkę pieniędzy na fundusz strajkowy. List oraz pieniądze mają być przesłane specjalnym kurierem na Wybrzeże.

Tekst listu opracowanego przez Bogusława Sonika:

Do strajkujących robotników Wybrzeża!

My, niżej podpisani mieszkańcy Krakowa, pełni głębokiego podziwu dla waszej odwagi, organizacji i determinacji, pragniemy w tym liście wyrazić Wam naszą soli-

darność. Wysuwane przez Was postulaty uważamy za słuszne. W szczególności podzielamy Waszą troskę o praworządność w Polsce, troskę wyrażaną w żądaniu prawa do zrzeszania się w wolnych związkach zawodowych, prawa do strajku, w żądaniu wolności wyrażania opinii i zaprzestania represji za przekonania. Wierzymy, że Wasza dojrzałość polityczna, stanowczość w pertraktacjach, która jest dla nas wzorem działania, pozwala osiągnąć zamierzone cele. W miarę naszych możliwości dołożymy starań, by swobody wywalczone przez Was i wszystkich strajkujących w Polsce były przestrzegane.

Zebrane przez podpisujących pieniądze zostaną przekazane na fundusz MKS.

30 sierpnia Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do skoordynowanej rozprawy ze Studenckim Komitetem Solidarności. Aresztowano Andrzeja Mietkowskiego, Wojciecha Sikorę i Bronisława Wildsteina. Oskarżono ich o „szerzenie wrogiej propagandy" i przynależność do „związku mającego na celu przestępstwo". Groziło im za to wiele lat więzienia. Areszt nie trwał jednak długo. Zwolniono wszystkich 1 września w wyniku porozumień gdańskich. Strajkujący robotnicy wymusili na władzy wypuszczenie na wolność więźniów politycznych.

Z materiałów będących w zasobach IPN wynika, że również znalazłem się na liście osób przeznaczonych do aresztowania 30 sierpnia. Uratował mnie przypadek. Gdy bezpieka zjawiła się w moim miejscu pracy, akurat odbywało się zebranie załogi, na którym informowałem o rzeczywistej sytuacji w kraju i postulatach gdańskich. Gdy esbecy weszli na salę, by mnie z niej wyprowadzić, wszyscy zebrani stanęli w mojej obronie. SB wycofała się w obawie przed zamieszkami. W ten sposób udało mi się uniknąć aresztowania, następnie ukryć w Krakowie i doczekać podpisania porozumień gdańskich.

Od 1 września całe środowisko Studenckiego Komitetu Solidarności przystąpiło do organizowania niezależnych związków zawodowych oraz niezależnych organizacji studenckich.

Śmiało możemy zatem powiedzieć, że projekty te były powrotem do zasady „niechaj prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość". Jak wspominał prof. Stanisław Grodziski: „Podjęta w ramach naszego środowiska praca legislacyjna miała wymiar cywilizacyjny największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 Maja".

Wszystkie te działania były niezwykle ważne i zarazem prorocze, bo wolna Polska, jak się okazało, do dziś boryka się z koniecznością stworzenia legislacji regulującej wymiar sprawiedliwości.

Sporo tych pomysłów, jak na ówczesne standardy prawne, zawierało rozwiązania rewolucyjne. Po latach, już w wolnej Polsce, stały się one podstawą nowego ustroju.

Zapisy prawa karnego powoli pozbywały się swojego represyjnego charakteru, m.in. poprzez zniesienie kary śmierci, wprowadzenie orzekania kary ograniczenia wolności lub grzywny zamiast pozbawienia wolności. Dziś dla wielu może być to zadziwiające, ale to wtedy zaczęto domagać się, aby sędziowie byli apolityczni. Powstała wówczas również koncepcja powołania Krajowej Rady Sądownictwa.

ANDRZEJ SZUMAŃSKI

35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (wspomnienia asystenta oraz prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa UJ)

Moje wspomnienia dotyczące działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" w okresie 1980-1981 wiążą się zasadniczo z osobą mojego Mistrza prof. zw. dr. Stanisława Włodyki, którego asystentem zostałem z dniem 1 października 1980 r., zaraz po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Włodyka – kierownik Katedry Prawa Gospodarczego UJ, jako osoba niezwykle aktywna zawodowo włączył się w prace powstałego wówczas Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", kierowanego przez sędziego Kazimierza Barczyka, który w imieniu „Solidarności" powołał go na przewodniczącego Komisji COIU „S" do spraw Prawa Gospodarczego, mającej opracować specjalne projekty ustaw o przedsiębiorstwie państwowym oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa. Ja z kolei, będąc jego asystentem, miałem możliwość śledzenia prac legislacyjnych, które zaowocowały następnie uchwaleniem w roku 1981 dwóch fundamentalnych dla ówczesnego ustroju gospodarczego ustaw, a mianowicie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych oraz ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Ustawy te obowiązują do dnia dzisiejszego, jakkolwiek ich znaczenie istotnie zmalało wobec zastąpienia przedsiębiorstwa państwowego (jako kluczowej organizacji z czasów gospodarki planowej) spółkami handlowymi – typowymi organizacjami dla gospodarki rynkowej.

Uchwalenie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych miało duże znaczenie dla reformowania ówczesnej niewydolnej gospodarki socjalistycznej, tworząc podwaliny intelektualne dla przyszłych reform z końca lat 80. XX w., przywracających

w Polsce po ponad 40 latach zasady gospodarki kapitalistycznej, ale nie w wariancie XIX-wiecznym, lecz z poszanowaniem uzasadnionych interesów pracowników prywatyzowanych wówczas masowo przedsiębiorstw państwowych. Ustawa wprowadziła bowiem system trzech „S", tj. samodzielności, samorządności i samofinansowania przedsiębiorstwa państwowego. Było to istotne ograniczenie systemu nakazowo-rozdzielczego, gdyż przedsiębiorstwo poprzez prawidłową gospodarkę zorientowaną na rynek miało się nie tylko samo „utrzymać", ale nadto rozwijać się i przynosić zysk, w czym organy administracji gospodarczej państwa miały „nie przeszkadzać". Znane z poprzedniego okresu tzw. „wrzucenie" do planu nowego zadania gospodarczego, często niechcianego przez przedsiębiorstwo, gdyż nierentownego, a nawet czasami absurdalnego, było od 1981 r. związane z koniecznością zapewnienia przez państwo (organ założycielski) środków finansowych przedsiębiorstwu na realizację tego zadania. Ponadto przesłanki dokonania przez wspomniany organ takiej „wrzutki" były enumeratywnie określone przez ustawę.

Z kolei następna ustawa o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego wprowadziła do ustroju tego przedsiębiorstwa nowy jego organ, którym była i pozostaje do chwili obecnej rada pracownicza, wyłaniana przez pracowników przedsiębiorstwa w wyborach bezpośrednich, powszechnych i tajnych. Dzisiaj obowiązkowy udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem spółek nowego typu wprowadzonych do prawa polskiego z prawa europejskiego (tj. spółki europejskiej, spółdzielni europejskiej) czy fuzji transgranicznych jest krytykowany jako nieefektywny, nierynkowy i odstraszający inwestorów. Natomiast wówczas wprowadzenie rady pracowniczej jako organu przedsiębiorstwa państwowego było niezwykle uzasadnione. Osoby żyjące w tych czasach doskonale wiedzą, że wybór dyrektora przedsiębiorstwa państwowego jako organu osoby prawnej nie odbywał się według kryteriów merytorycznych, gdyż dyrektorem musiał być zawsze członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Często dyrektorami były osoby niekompetentne, niedoświadczone, niepotrafiące zarządzać przedsiębiorstwem. O tym, że taka powszechna praktyka miała miejsce, mogłem się przekonać w domu rodzinnym. Mój ojciec Kazimierz Szumański jako osoba zawsze bezpartyjna był „etatowym" wicedyrektorem przedsiębiorstwo i *de facto* to on prowadził firmę. Podczas jego około 30-letniej kariery zawodowej zmieniło się prawie 20 dyrektorów, których trudno było uznać za tuzów menedżmentu, zaś część z nich nawet nie przestrzegała siódmego przykazania „nie kradnij". Oczywiście wśród tych dyrektorów znajdowały się także osoby kompetentne i uczciwe, lecz z punktu widzenia logicznego należało je zakwalifikować raczej jako wyjątek potwierdzający regułę. W konsekwencji rada pracownicza przedsiębiorstwa państwowego po roku 1981 stanowiła swoistą przeciwwagę dla nomenklaturowego dyrektora tego przedsiębiorstwa, pełniąc też funkcję ograniczenia prawnego dla rozpoczynającego się wówczas zjawiska społecznego, jakim było tzw. „uwłaszczenie nomenklatury".

Udział prof. Włodyki w tworzeniu tych dwóch ustaw był znaczący. Profesor pisał w tej materii liczne ekspertyzy prawne, ale także uczestniczył w pracach redakcyjnych nad tekstem projektów obu tych ustaw. Natomiast moim pierwszym zadaniem legislacyjnym, w ramach którego zostałem włączony w prace nad przygotowaniem nowej konceptualnie ustawy z zakresu prawa gospodarczego, było objęcie funkcji sekretarza zespołu legislacyjnego do spraw projektu ustawy o sanowaniu nierentownych przedsiębiorstw państwowych. Funkcję tę powierzył mi prof. Włodyka. Ustawa ta została ostatecznie uchwalona w roku 1983 pod nazwą „ustawa o poprawie gospodarki przedsiębiorstwa państwowego i jego upadłości”. Dzięki powyższej funkcji mogłem na bieżąco współpracować z wybitnymi profesorami prawa. Kierownikiem wspomnianego zespołu był prof. Stanisław Włodyka, zaś członkami prof. Alfred Klein z Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Czesława Żuławska z ówczesnej Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz prof. Sylwester Wójcik z Uniwersytetu Jagiellońskiego – zarazem współpracownicy COIU „S”. Do zespołu COIU „S” dołączył też Cezary Stypułkowski, wówczas jako młody współpracownik ministra Władysława Baki, odpowiedzialnego za reformę gospodarczą, a później wybitny menedżer oraz prezes kluczowych spółek polskiej gospodarki. Praca w tymże zespole była dla mnie nie tylko wyzwaniem, ale także wielką szansą na przyszłość. Możliwość uczestniczenia w pracach legislacyjnych z tak wybitnymi osobami, w ramach częstych spotkań zespołu, gdyż mieliśmy pracować szybko, okazała się nieocenionym doświadczeniem w późniejszych moich pracach w latach 1997-2000 – już jako profesora prawa – nad projektem fundamentalnego dla gospodarki aktu prawnego, jakim jest kodeks spółek handlowych, w zespole autorskim obok prof. Stanisława Sołtysińskiego z COIU „S” oraz prof. Andrzeja Szajkowskiego. Ponadto, mimo że moje publikacje od roku 1990 dotyczą prawa spółek handlowych, międzynarodowego prawa handlowego, prawa arbitrażowego, to początki mojego pisarstwa prawniczego wiązały się ze wspomnianą wyżej ustawą z roku 1983 oraz z problematyką prywatno-prawną sanacji nierentownego przedsiębiorstwa.

Chciałbym jeszcze wspomnieć jeden fakt wiążący się z powstaniem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. W momencie powstawania Centrum pełniłem zaszczytną funkcję prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszego w Polsce studenckiego koła naukowego, gdyż utworzonego w roku 1851. Objąłem tę funkcję jako student ostatniego, tj. czwartego roku prawa, a kończyłem ją już jako asystent w Katedrze Prawa Gospodarczego UJ. Był to okres wielkiego przełomu także i dla TBSP. Wtedy wszystkie w Polsce koła naukowe stanowiły część organizacji młodzieżowej pod nazwą Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Jako członkowie TBSP zawsze akcentowaliśmy naszą odrębność, powołując się na przedwojenną tradycję elitarnej korporacji studenckiej, na postać wieloletniego kuratora TBSP prof. Edmunda Ra-

dwana Krzymuskiego, który w testamencie zapisał Towarzystwu swoją kamienicę na ulicy Jabłonkowskich itd. W momencie przemian w okresie mojego prezesowania udało nam się „wyprowadzić" TBSP z SZSP. Było to w znaczącym stopniu możliwe dzięki pomocy ówczesnego dziekana Wydziału Prawa i Administracji UJ w osobie prof. Stanisława Grodziskiego.

Wracając jednak do głównego wątku, staraniem ówczesnego sędziego Kazimierza Barczyka w wielkiej sali Sądu Wojewódzkiego w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Miałem przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w tym Forum, a nawet jako prezes TBSP UJ mogłem oficjalnie zabrać głos, wygłaszając krótkie przemówienie w imieniu studentów prawa naszego Uniwersytetu. Pragnę nadmienić, że byłem w tym czasie też aplikantem w sądzie krakowskim, gdyż mój Mistrz prof. Włodyka stawiał warunek, że każdy jego asystent musi mieć zdany egzamin sędziowski. Nie pamiętam wszystkich szczegółów tego przemówienia, ale tylko jeden fragment utkwił mi na całe życie, gdyż przyszło mi mocno „odpokutować" za wygłoszone wówczas słowa. A było to stwierdzenie, że „aplikant sędziowski, który zawdzięcza swe stanowisko układom czy innym względom pozamerytorycznym, nigdy nie będzie niezawisłym sędzią". Mimo że ówczesny opiekun aplikantów zwany popularnie Rektorem (o zmarłych nie mówi się źle) mocno utrudnił mi życie na aplikacji, to jednak udało mi się zdać egzamin sędziowski z wynikiem bardzo dobrym. W dniu egzaminu sędziowskiego byłem bardzo zestresowany, gdyż mimo trudności i potężnego zakresu tego egzaminu i jego szczegółowego charakteru dodatkowo musiałem się bać „względów pozamerytorycznych".

ANDRZEJ URBANIK

Notariat polski w drugiej połowie XX wieku

Obowiązująca przez blisko 40 lat PRL ustawa Prawo o notariacie została uchwalona w dniu 25 maja 1951 r. i weszła w życie w dniu 1 stycznia 1952 r., a zatem w najgorszym okresie lat stalinowskich.

Zakładała ona zakończenie tradycyjnych funkcji notariatu – wywodzącego się wprost z prawa rzymskiego, a polegającego przede wszystkim na dokumentowaniu obrotu nieruchomościami oraz dokonywaniu czynności z zakresu prawa handlowego.

Notariat stał się organem, działającym w formie państwowych biur notarialnych, a notariusze pracownikami państwowymi, mianowanymi przez ministra sprawiedliwości. Na czele tych biur stali kierownicy powoływani także przez tegoż ministra. Zniesiony został w całości samorząd notarialny, istniejący już w okresie międzywojennym, a jego majątek przejęło państwo.

Przyjęcie założenia, że na przykład w Krakowie, czyli mieście liczącym kilkaset tysięcy ludzi, wystarczy jedno państwowe biuro notarialne, z góry przesądzało, że notariat zostanie zdegradowany do roli, jaką odgrywał on w państwie zaawansowanego socjalizmu, czyli Związku Sowieckim.

W tymże państwie prywatna własność praktycznie nie istniała, w związku z czym obrotu nieruchomościami prawie nie było, a wobec tego rola państwowego notariusza sprowadzała się w zasadzie tylko do poświadczania własnoręczności podpisów osób zainteresowanych w drugorzędnych, często wręcz wymyślanych przez władze czynnościach.

Mimo że socjalistyczne państwo PRL starało się wszelkimi sposobami zdeprecjonować rolę polskiego notariatu, to jednak – często z konieczności – powierzało mu szereg zadań z dziedziny sądownictwa zupełnie niezwiązanych z jego podstawową funkcją.

Przykładami mogą być tu: wydawanie nakazów zapłaty w postępowaniach nakazowych i upominawczych, sporządzanie oświadczeń o przyjęciu lub odrzuceniu

spadku w postępowaniu spadkowym, przekazane do państwowych biur notarialnych w 1955 r., zabezpieczanie spadków, dokonywanie spisów inwentarza i ogłoszeń testamentów, wreszcie prowadzenie ksiąg wieczystych przejęte w latach 60. XX w. od sądów, które w tym momencie w tej dziedzinie były w stanie zapaści.

Z wszystkimi tego rodzaju sprawami nie mogły sobie poradzić organy sądownictwa, a zatem przewidując rychły zmierzch w PRL podstawowej i tradycyjnej roli notariatu, właśnie jemu powierzano dokonywanie tych typowo sądowych czynności, czego nie starano się nawet ukrywać. Notariusze zatem pobierali należną w takich przypadkach opłatę sądową.

Mimo że notariusze byli funkcjonariuszami państwowymi, zachowali jednak dużą dozę samodzielności, a w rozstrzyganiu spraw z zakresu postępowań nakazowych i upominawczych, a także wieczystoksięgowych posiadali wręcz status niezawisłości, zbliżony do sędziowskiego.

Socjalistyczne państwo nałożyło ponadto na notariuszy jako płatników obowiązek poboru podatku od nabycia praw majątkowych (odpłatnego lub nieodpłatnego), zastąpiony później opłatą skarbową i podatkiem od spadków i darowizn, a także opłat sądowych oraz opłat za druk księgi wieczystej.

Jednocześnie w ramach walki z prywatną własnością władza starała się zdeprecjonować rolę ksiąg wieczystych. Szereg ustaw, jeszcze wydawanych w latach 70., a nawet 80., zmierzało do tego, aby księgi wieczyste utraciły swoją ważność i aktualność, a w konsekwencji moc prawną. Był to zresztą wyraz konsekwentnie prowadzonej przez państwo polityki, zgodnie z którą idea poszanowania prawa własności była realizowana w stopniu ograniczonym.

Jako klasyczny przykład można podać ustawę o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, która wraz z wszystkimi aktami wykonawczymi odrywała uwłaszczenia rolników od instytucji ksiąg wieczystych i sprowadzała do roli notariusza – geodetę. Geodeta taki – pod pozorem regulowania własności nieruchomości rolnych w trybie tej ustawy – niezwykle często dokonywał w terenie szeregu czynności notarialnych i stąd zwany był przez rolników „rejentem", a jedocześnie – co oczywiste – zupełnie nie był do tego przygotowany.

W tym miejscu należy podkreślić – z czego dzisiaj nie wszyscy może zdają sobie sprawę, że zachowanie przez księgi wieczyste swojej aktualności i znaczenia jako gwaranta bezpiecznego obrotu nieruchomościami i pełnienie przez nie swojej podstawowej funkcji jest w dużej mierze zasługą notariuszy pracujących w państwowych biurach notarialnych.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów ze znanej mi osobiście działalności Państwowego Biura Notarialnego w Krakowie. Zważywszy na fakt, iż w wówczas blisko 750-tysięcznym mieście funkcjonowało jedno biuro notarialne, o czym była już mowa wyżej, bardzo szeroko rozumiane władze i urzędy wymagały

poświadczania własnoręczności podpisów osób zainteresowanych na drugorzędnych, często zupełnie zbędnych dokumentach. Zdarzały się też sytuacje, nagminnie zresztą występujące ówcześnie w „krajach rozwiniętego socjalizmu", powoływania komitetów kolejkowych przez na przykład zainteresowanych sporządzeniem zaproszenia do ówczesnej Jugosławii lub ówczesnego ZSRS. Jest oczywiste, iż szereg tego typu klientów ze sporządzania tego typu dokumentów uczyniło sobie dodatkowe i to nieźle płatne zajęcie – wobec czego nierzadko przychodzili oni z własnymi maszynami do pisania, często koczując pod gmachem sądu przed jego otwarciem, zdarzały się też przypadki rękoczynów.

Praktycznie każdy z ówczesnych notariuszy marzył w skrytości ducha o powrocie notariatu prywatnego. Pomysł ten drzemał w naszych umysłach przez długi okres, nie mając szans na realizację.

W takim właśnie stanie zastał notariuszy przełom 1980 r. i będąca jego następstwem idea samorządności, także w szeroko rozumianym wymiarze sprawiedliwości.

Skłoniło to notariuszy do prac nad projektem zmian ustawodawczych zmierzających ostrożnie do przywrócenia samorządu zawodowego, który umożliwiłby współdecydowanie w istotnych dla notariatu sprawach, a którego istnienie wpłynęłoby na pozycję i prestiż zawodu.

Prace te zostały zapoczątkowane i koordynowane przez kolegów z terenu województwa poznańskiego.

W Krakowie natomiast prace w tym kierunku – w latach 1980-1981 – prowadziliśmy wraz ze środowiskiem sędziowskim, które także walczyło o swój samorząd zawodowy. Wprowadzenie stanu wojennego na wiele lat przerwało te prace.

Zmiany polityczne i gospodarcze zachodzące w drugiej połowie lat 80. sprawiły, że wzrosła rola ksiąg wieczystych związana z ożywieniem instytucji hipotek bankowych dla zabezpieczania udzielanych kredytów. Wszystkie te okoliczności sprawiły lawinowy wzrost liczby czynności z zakresu prawa o księgach wieczystych dokonywanych przez notariuszy w tych latach.

Nastąpił ponadto renesans „uśpionego" dotychczas ówczesnego kodeksu handlowego. W związku z rozwojem obrotu gospodarczego zaczęły powstawać lawinowo spółki prawa handlowego, także tzw. nomenklaturowe, czyli uwłaszczające majątkiem państwowym osoby piastujące wysokie stanowiska partyjne, rządowe czy gospodarcze.

Fakt, że notariat w kształcie wprowadzonym ustawą stalinowską musi być zreformowany, dostrzegło również państwo. Z udziałem środowiska notarialnego zostały zapoczątkowane prace nad nowymi rozwiązaniami ustawowymi w tej mierze. W następstwie tych prac w dniu 24 maja 1989 r. została uchwalona ustawa nowelizująca dotychczasowe prawo o notariacie. Ustawa ta przyniosła szereg nowych roz-

wiązań, wśród których należy przede wszystkim wymienić: utworzenie namiastki samorządu notarialnego, o kompetencjach praktycznie opiniodawczo-doradczych, a także możliwość prowadzenia indywidualnych kancelarii notarialnych.

Nowo powstała instytucja indywidualnych kancelarii notarialnych, po wejściu w życie tej noweli ustawy, zaczęła cieszyć się stosunkowo dużym zainteresowaniem notariuszy. Jej założeniem było – po uzyskaniu zgody ministra sprawiedliwości – prowadzenie takich właśnie kancelarii, obok dotychczasowych biur notarialnych. Prowadzący taką kancelarię notariusz pozostawał jednak nadal pracownikiem państwowym, zatrudnionym na pół etatu przez prezesa sądu wojewódzkiego.

Zakres czynności dokonywanych w kancelariach indywidualnych różnił się od czynności dokonywanych w państwowych biurach notarialnych jedynie tym, że notariusz prowadzący taką kancelarię nie miał prawa dokonywania czynności typowo sądowych, wyżej wspomnianych, w tym w szczególności dokonywania wpisów w księgach wieczystych. Notariusz taki miał obowiązek utrzymania swojej kancelarii i był pracodawcą w stosunku do wybranych i zatrudnianych przez siebie pracowników. Kancelarie takie były oznaczane jedynie numerami, wynikającymi z kolejności wniosków składanych o ich uruchomienie do ministra sprawiedliwości i takie też numery widniały na pieczęciach okrągłych z godłem, co odróżniało je od pieczęci państwowych biur notarialnych.

Założenie indywidualnej kancelarii było wówczas dużym wyzwaniem, gdyż rodziło konieczność radykalnej zmiany sposobu działania, przyswojenia sobie zasad prowadzenia działalności gospodarczej, przypomnienia sobie na nowo przepisów prawa pracy oraz obowiązujących pracodawców i podatników przepisów podatkowych, a także księgowych. Nie można zapominać, że w tych czasach problemem było uzyskanie szeregu dziś prostych rzeczy, takich jak telefon czy nabycie niezbędnego wyposażenia kancelarii.

Uchwalenie ustawy, która dopuszczała możliwość tworzenia indywidualnych kancelarii notarialnych, a także nadanie państwowym biurom notarialnym statusu zakładów budżetowych, prowadzących samodzielnie gospodarkę finansowo-materiałową, było jak na owe czasy krokiem rewolucyjnym, idącym w kierunku reprywatyzacji. Był to nieśmiały, ale jednak pierwszy krok zbliżający polski notariat do modelu funkcjonującego w krajach notariatu łacińskiego. Zachodzące pod koniec lat 80. burzliwe zmiany polityczne, a w ślad za nimi gospodarcze sprawiły, że ten model nie miał jednak prawa się dalej utrzymać. Wyostrzyły się różnice między państwowymi biurami notarialnymi i kancelariami indywidualnymi – wynikały one z różnej jednak pozycji notariusza w każdej z tych form organizacyjnych wykonywania jego zawodu. Notariusz prowadzący kancelarię indywidualną i posiadający stosowne warunki lokalowe oraz przez siebie zatrudniony, odpowiednio liczny personel był w stanie zapewnić swoim klientom właściwą, to znaczy znacznie lepszą

obsługę niż notariusze w państwowych biurach notarialnych. Natomiast podstawowym mankamentem instytucji kancelarii indywidualnych była niemożność zastąpienia takiego notariusza, względnie zamknięcia kancelarii z jakiegokolwiek tytułu, np. z powodu różnego rodzaju urlopów, chorób czy wypadków. W takim bowiem przypadkach notariusz, nie osiągając przychodu – poza symbolicznym wynagrodzeniem otrzymywanym od prezesa sądu wojewódzkiego – musiał i tak ponosić wysokie koszty utrzymania lokalu i personelu przez niego zatrudnionego. Okazało się więc, że ten półśrodek nie był w sumie dla nikogo satysfakcjonujący.

Wobec powyższego w jesieni 1989 r. doprowadziłem do spotkania w Krakowie grupy notariuszy, która za swój cel uznała wskrzeszenie prac przerwanych wprowadzeniem stanu wojennego, a w szczególności opracowanie społecznego projektu prawa o notariacie – zakładając jego pełną prywatyzację, a właściwie reprywatyzację.

W trakcie prac nad przygotowaniem tego projektu podzieliliśmy się zadaniami w ten sposób, że poszczególne osoby opracowywały rozdziały przyszłej ustawy. W ramach tego napisaliśmy od podstaw stosowne rozdziały projektu nowego prawa o notariacie, w sumie stanowiące jego dzisiejszy rozdział 1, czyli część ustrojową, i już na naszym drugim spotkaniu w Krakowie dysponowaliśmy – w ten sposób powstałą – pierwszą wersją projektu społecznego.

Tu ciekawostka: trudno mi powiedzieć dokładnie, w jaki sposób, ale po latach okazało się, że ten właśnie pierwszy nasz projekt dotarł do rąk notariusza Vittoria Di Cagno z Bari, który z ramienia Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego został oddelegowany i zajmował się kontaktami z notariatami państw Europy Środkowo-Wschodniej i uzyskał we władzach Unii wysoką ocenę.

Przyznam szczerze, że wzruszyłem się, kiedy podczas Kongresu Unii w Buenos Aires tenże Vittorio Di Cagno wyciągnął z teczki ten właśnie pierwszy nasz projekt.

Generalnie można powiedzieć, że działania nasze szły w kierunku, jeśli nie powielenia, to przynajmniej oparcia proponowanych rozwiązań na przedwojennym prawie o notariacie. Należy jednak pamiętać, że rozwiązania przyjęte w okresie międzywojennym, choć wówczas nowatorskie, bo łączące systemy trzech państw zaborczych, nie mogły zostać, w krótkim okresie funkcjonowania prawa o notariacie z 1933 r., praktycznie zweryfikowane, toteż były dalekie od doskonałości.

Należy tu wspomnieć, iż poza tekstem tego właśnie prawa nie dysponowaliśmy żadnymi innymi wzorami ustawodawczymi, było to oczywiste z uwagi na brak zarówno jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami wolnych notariatów systemu łacińskiego, jak również np. Internetu.

Zdając sobie sprawę z tego faktu, mimo to dążyliśmy do jak najszybszego uchwalenia ustawy reprywatyzującej notariat. Udało się wprowadzić pewne instytucje, które przedwojennemu polskiemu prawu o notariacie nie były znane, a występowa-

ły w państwach zrzeszonych w Międzynarodowej Unii Notariatu Łacińskiego – jak np. Krajową Radę Notarialną, będącą najwyższym organem samorządu notarialnego, a także Kongres Notariuszy.

Równolegle do prac nad prawem o notariacie przedmiotem naszych obrad i często burzliwych dyskusji była ustawa: Przepisy wprowadzające ustawę Prawo o notariacie oraz o zmianie kodeksu postępowania cywilnego i ustawy o księgach wieczystych, zawierająca przepisy wprowadzające je w życie i ustalająca nie tylko zasady likwidacji państwowych biur notarialnych, ale i nowe uregulowania dotyczące prowadzenia ksiąg wieczystych.

Na kolejnych, ciągle prawie „konspiracyjnych", spotkaniach w Krakowie projekt ten był ulepszany, zaś w pracach uczestniczyło coraz szersze grono notariuszy. I tak ulepszony drugi projekt społeczny prawa o notariacie powstał w dniu 2 grudnia 1989 r. w Krakowie przy udziale notariuszy już z 11 okręgów ówczesnych sądów wojewódzkich w Krakowie, Katowicach, Kielcach, Łodzi, Nowym Sączu, Przemyślu, Radomiu, Tarnowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Bielsku Białej.

W następstwie tego doszliśmy do wniosku, że nie ma ani potrzeby, ani sensu działać w dalszym ciągu w taki sposób i w związku z tym w dniu 12 grudnia 1989 r. wystosowałem pismo do ówczesnego ministra sprawiedliwości, w którym poinformowałem o naszych pracach i gotowym projekcie, poddawanym konsultacjom środowiskowym.

W krótkim odstępie czasu w Ministerstwie Sprawiedliwości została zwołana ogólnopolska konferencja – poświęcona nowelizacji prawa o notariacie, a która – jak sądziliśmy – była następstwem otrzymania tegoż pisma.

Okazało się jednak, iż na konferencję tę zostałem zaproszony wyłącznie jako ówczesny wizytator Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, a była ona prowadzona przez wiceministra i poświęcona dalszym zmianom i doskonaleniu prawa o notariacie, przy założeniu funkcjonowania nadal państwowych biur notarialnych i równolegle do nich kancelarii indywidualnych.

Wobec tego w trakcie dyskusji poinformowałem wiceministra i zebranych o powstaniu w Krakowie społecznej komisji notariuszy inicjującej proces reprywatyzacji polskiego notariatu, o czym został zawiadomiony minister sprawiedliwości. Jednocześnie podkreśliłem, iż wobec tego nie interesuje nas żadna nowelizacja prawa o notariacie czy też inne rozwiązania ustawodawcze – poza jego reprywatyzacją. Reakcją ze strony wiceministra było natychmiastowe i bez żadnego komentarza opuszczenie przez niego konferencji i tym samym zakończenie jej obrad.

Mówiąc o opracowaniu, a następnie konsultacjach społecznego projektu, należy wspomnieć o działającym pod egidą NSZZ „Solidarność" Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Centrum to skupiało grono wybitnych prawników, pod przewodnictwem nestora polskich cywilistów

prof. dr. hab. Stefana Grzybowskiego, a jego głównym organizatorem i koordynatorem był znany mi od wielu lat sędzia Kazimierz Barczyk. Znając go także jako działacza NSZZ „Solidarność" w sądach krakowskich, jak również jego zaangażowanie w prace Centrum, poinformowałem go o naszych już dosyć zaawansowanych pracach nad projektami prawa o notariacie, gdyż wiedziałem, że na jego forum były przedstawiane społeczne projekty różnych ustaw – dotyczących reform szeroko rozumianej praworządności.

Po otrzymaniu stosownego zaproszenia miałem przyjemność i zaszczyt wraz z kolegami, autorami projektów stosownych rozdziałów prawa o notariacie, uczestniczyć w posiedzeniu tego gremium, które bardzo pozytywnie i ciepło zaopiniowało tenże projekt. Efektem tego było przesłanie go przez Centrum na ręce marszałka Senatu RP oraz przewodniczącego NSZZ „Solidarność".

BARBARA WAGNER

Profesora Tadeusza Zielińskiego koncepcje zmian w prawie pracy

I. Zostałam poproszona o przygotowanie krótkiego opracowania na temat propozycji rozwiązań prawnych reformujących kodeks pracy, wypracowanych w ramach Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej oraz znaczenia ich dorobku dla kształtu prawa pracy w okresie i po transformacji ustrojowej, co poczytuję sobie za wyróżnienie.

Nie ulega wątpliwości, że w pracach Komisji dotyczących prawa pracy wiodąca była rola prof. Tadeusza Zielińskiego. Był nie tylko jej formalnym przewodniczącym oraz koordynatorem zespołów i projektów społecznych, ale też autorem głównych założeń i przewodnich idei reformy, z którymi szersze grono zainteresowanych mogło się zapoznać dzięki artykułowi *Prawo pracy a reforma gospodarcza*[1].

W tym czasie moje relacje z Profesorem nie miały charakteru służbowego (byliśmy pracownikami różnych uczelni) i były bardzo oficjalne (różniła nas zasadniczo pozycja zawodowa), a współpraca (jeżeli w ogóle można o niej mówić) ograniczała się do wykonywania konkretnych zadań na jego prośbę, najczęściej listowną (bo telefonu stacjonarnego wtedy nie miałam, a komórek nie mieliśmy oboje). Ta odnaleziona ostatnio przy okazji porządkowania korespondencji z 30 lipca 1981 r. dotyczyła przygotowania do społecznego projektu ustawy nowelizującej kodeks pracy

> (…) krótkiego fragmentu obejmującego przepisy o tzw. trójstronnej umowie w sprawie zmiany zatrudnienia, która (…) powinna zawierać oznaczenie praw i obowiąz-

[1] „Państwo i Prawo" 1981, nr 9-12. Został on opublikowany także w: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980–1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 457.

ków wszystkich trzech stron, a w szczególności obowiązek nowego zakładu zatrudnienia pracownika natychmiast po ustaniu stosunku pracy w poprzednim zakładzie i spełnienia świadczeń wynikających z poprzedniego zatrudnienia, chyba że strony postanowią inaczej. Oczywiście chodzi o przygotowanie projektu przepisów w wersji artykułowej.

II. Profesor za fundamentalne założenie ustroju pracy uznawał zasadę, że „pracująca jednostka jest podmiotem życia gospodarczego, a nie narzędziem produkcji poddanym władzy podmiotu zatrudniającego". Wolność pracy, rozumiana jako dostęp do pracy w swobodnie wybranym zawodzie, równy dostęp do służby publicznej i możliwości awansu zawodowego, a także ochrona przed pracą przymusową w jakiejkolwiek formie (np. poprzez administracyjne metody zatrudniania absolwentów szkół wyższych) powinny stanowić podstawowy wyznacznik polityki zatrudnienia i polityki kadrowej. Zasada niedyskryminacji, obiektywne kryteria dyferencjacji praw i obowiązków są koniecznym warunkiem sprawiedliwego kształtowania stosunków pracy.

Był zwolennikiem poglądu o zobowiązaniowym charakterze stosunku pracy. Ograniczenie zasady wzajemności oraz ekwiwalentności świadczeń uważał za oczywiste konsekwencje konieczności ochrony prawnej kontrahenta słabszego (ekonomicznie, socjalnie, prawnie, organizacyjnie), którym w stosunkach pracy jest pracownik. Sposób na łagodzenie negatywnych skutków swobody kontraktowania widział przede wszystkim w negocjowaniu warunków umów o pracę z pracodawcami przez związki zawodowe. Inaczej mówiąc – autonomia woli indywidualnej winna ustąpić pola autonomii woli kolektywnej. To miało być zarazem *remedium* na nadmierny etatyzm tej gałęzi prawa. Wśród źródeł prawa pracy kodeks pracy ma i powinien mieć miejsce naczelne. Jego zakres regulacji nie powinien się jednak ograniczać do kształtowania indywidualnych praw i obowiązków podmiotów stosunku pracy. Był w związku z tym zwolennikiem rozszerzenia przedmiotowego zakresu regulacji kodeksowej o zbiorowe stosunki pracy (pracownicze prawa związkowe oraz układy zbiorowe pracy i inne porozumienia kolektywne), stosunki pracy procesowe (przyjęcie za zasadę sądowego trybu rozpoznawania spraw pracowniczych) oraz o przepisy z zakresu polityki zatrudnienia (szczególnie poprzez sformułowanie podstawowych zasad pośrednictwa pracy).

Od początku lat 80. ubiegłego stulecia aktualnym i coraz bardziej palącym stawał się problem ochrony przed bezrobociem (ściślej: przed skutkami bezrobocia).W perspektywie zachodzących zmian gospodarczych, jeszcze w ramach tzw. realnego socjalizmu, propozycje unormowania zwolnień grupowych, transferu zakładu pracy (jego części) na innego pracodawcę, z gwarancjami ochron socjalnych – odprawami, zasiłkami, pomocą w poszukiwaniu nowych miejsc pracy, były nie tylko pożądane, ale też całkowicie zasadne.

Wzorcem postulowanych regulacji miałyby być standardy wyznaczone w aktach międzynarodowych (co wtedy oczywiste nie było). Stąd także w projekcie społecznym znalazły się propozycje zmian w uregulowaniach szczegółowych, np. w przedmiocie urlopów wypoczynkowych. W nawiązaniu do unormowań międzynarodowych postulował Profesor rozszerzenie uprawnień kobiet umożliwiających (ułatwiających) im godzenie obowiązków pracowniczych (zawodowych) z rodzinnymi (macierzyńskimi). Za niezbędne uważał zmiany w uregulowaniu zatrudniania pracowników młodocianych, z ograniczeniem dopuszczalności ich pracy tylko do celu edukacyjnego i zakazem zatrudnienia zarobkowego przed ukończeniem 15 lat.

Za charakterystyczną, a nawet wyróżniającą cechę prawa pracy uważał Profesor jego humanizm, rozumiany jako uznanie „spraw człowieka pracy za centralne zadanie regulacji tej gałęzi prawa". Opowiadał się za koncepcją tzw. osobowego charakteru stosunku pracy, za priorytetem „interesów człowieka pracy przed interesami kapitału". Powoływał się przy tym i na Karola Marksa i na Jana Pawła II, wskazując wszakże różnice w ujęciu przez każdego z nich samej pracy – ekonomiczne przez pierwszego, personalistyczne we współczesnej doktrynie społecznej Kościoła katolickiego. Przywoływał te fragmenty encykliki *Laborem exercens*, w których papież pisał, że nie należy przeciwstawiać ani pracy kapitałowi, ani kapitału pracy; że trzeba między nimi widzieć nie sprzeczność, ale harmonię[2]. Nie dziwi przeto, że Profesor nie był entuzjastą wyboru ścieżki prowadzącej „ku nowemu, liberalno-demokratycznemu ustrojowi" wskazanej (wyznaczonej) w tzw. planie Balcerowicza[3]. Jego zdaniem plan Balcerowicza „wyraźnie dryfuje w stronę gospodarki liberalnej w wydaniu wczesnokapitalistycznym, XIX-wiecznym. Ma to być rynek trzech elementów: towaru, kapitału i pracy. Praca jest towarem, zatem nieodzowne musi być bezrobocie". W ocenie Profesora na tle programu Balcerowicza „rysuje się klasyczne prawo pracy – to znaczy prawo stron, które pozostają ze sobą w konflikcie, na tle ustroju pracy, którym jest walka klas. Są więc pracodawca i pracobiorca, przy czym zwycięża oczywiście ten silniejszy, tj. pracodawca". W tym kontekście twierdził, że ustrój pracy „rysuje się dość przerażająco, bo z perspektywą walki klas". Zgoda Profesora na program Balcerowicza była przejściowa i warunkowa; widział w nim bowiem zagrożenie dla prawa pracy – „tego sprawiedliwego i racjonalnego".

Prof. Tadeusz Zieliński był senatorem I kadencji Senatu RP (1989-1991); przewodniczył Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Był to trudny czas przemian ustrojowych, budowania nowego systemu politycznego, społecznego i gospodarczego. Ale w tym właśnie okresie miał realny wpływ na tworzenie prawa i jego kształt.

---

2 Encyklika *Laborem exercens* z 14.09.1981 r., Kraków 1996, s. 122 i n.

3 Por. *„Między dwiema epokami. Praca a kapitał", rozmowa z Jolantą Kroner*, „Rzeczpospolita" 1990, nr 73, 27 III. Stąd pochodzą wszystkie cytaty w tym fragmencie tekstu.

W postulowanym już wcześniej ustroju prawa pracy rola państwa w kształtowaniu stosunków pracy ulega redukcji do funkcji gwaranta praw pracowniczych na poziomie minimalnym. Profesor był zwolennikiem demokratyzacji i decentralizacji źródeł prawa pracy. Głównym sposobem normowania stosunków pracy powinny być negocjacje partnerów społecznych co do warunków pracy i wynagradzania, wprowadzane do treści umów o pracę po ich uzgodnieniu. Dla takiego modelu prawa pracy niezbędne było stworzenie podstaw dla tzw. zbiorowych stosunków pracy, w praktyce PRL faktycznie nieistniejących. Pluralizm związkowy[4] wymagał innego unormowania zasad związkowej reprezentacji praw i interesów pracowników, a także organizacji (zasad funkcjonowania) samych związków. Poza potrzebą poszerzenia kodeksu pracy o te zagadnienia (pracownicze prawa związkowe, ochrona trwałości stosunku pracy działaczy związkowych, przerwy i urlopy dla działaczy) konieczne stały się nowe ich unormowania ustawowe (organizacja związków zawodowych). Główny trzon zbiorowego prawa pracy miały stanowić trzy, obowiązujące do dziś, ustawy uchwalone 23 maja1991 r. – o związkach zawodowych, o organizacjach pracodawców oraz o rozwiązywaniu sporów zbiorowych[5].

Bardzo mocno akcentowana przez Profesora idea ochrony pracowników przed bezrobociem zmaterializowała się formalnie w przepisach ustaw[6] o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy i o zatrudnieniu. Pierwsza z nich wprowadzała instytucję masowego (grupowego) zwolnienia z pracy, definiując je poprzez kryteria liczebne (liczba zwalnianych pracowników) i czasowe (jednorazowość zwolnienia) w połączeniu z przyczynami rozwiązania umowy o pracę (ekonomiczne, zmiany organizacyjne, produkcyjne lub technologiczne). Przewidywała szczególny tryb konsultacji zwolnień ze związkami zawodowymi, rozluźniała powszechne rygory ochrony trwałości stosunku pracy, wnosiła odprawy pieniężne dla zwalnianych pracowników. Ustawa o zatrudnieniu wprowadzała nowości w zakresie organizacji rynku pracy, systemu pośrednictwa pracy, praw i obowiązków bezrobotnych oraz zasad tworzenia i przekazywania środków z Funduszu Pracy. Osobna ustawa regulowała kwestie zatrudniania osób niepełnosprawnych, wskazując na głównie rehabilitacyjny cel tego zatrudnienia i przewidując wzmożoną ochronę pracy niepełnoprawnych[7]. Ochronną

[4] Wprowadzony do systemu prawnego PRL ustawami z 6 V 1981 r. w sprawie rejestracji organizacji międzyzwiązkowych (Dz.U. Nr 11, poz. 52) oraz z 8 X 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 1985 r., Nr 54, poz. 277).

[5] Opublikowane w Dz.U. Nr 55, pod pozycjami kolejno: 234, 236, 235.

[6] Z 28 XII 1989 r. (Dz.U. z 1990 r., Nr 4, poz. 19) oraz z 29 XII 1989 r. (Dz.U. Nr 75, poz. 446). Ustawa o zatrudnieniu została niebawem zastąpiona ustawą z 26 X 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. Nr 106, poz. 457).

[7] Ustawa z dnia 9 I 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 46, poz. 201).

(osłonową) funkcję miały realizować ustawy[8] o zakładowych funduszach socjalnym i mieszkaniowym w jednostkach gospodarki uspołecznionej oraz o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

Za sferę wymagającą przebudowy uznawał Profesor również, zaliczany do administracyjnej części prawa pracy, nadzór nad warunkami pracy. Ustawy[9] o Państwowej Inspekcji Pracy, o społecznej inspekcji pracy i o Inspekcji Sanitarnej regulowały na nowo i częściowo od nowa w zasadniczym zakresie nadzór nad przestrzeganiem ochronnych przepisów prawa pracy.

Obraz prawa pracy zaprojektowanego przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną nie byłby pełny, gdyby pominąć istotne zmiany w unormowaniu stosunku pracy związane z reformami politycznymi. Nowy ustrój samorządu terytorialnego wymagał nowego uregulowania statusu pracowników samorządowych, co nastąpiło w ustawie o pracownikach samorządowych[10]. Stosunek pracy urzędników państwowych regulowały przepisy ustawy o pracownikach urzędów państwowych[11]. Unormowane zostały także stosunki pracy innych grup zawodowych zaliczanych do państwowej służby cywilnej (np. nauczycieli czy pracowników szkół wyższych).

Te skrótowo (tezowo) zreferowane idee (założenia) przyszłego zreformowanego kodeksu pracy zostały szeroko uwzględnione w obszernych nowelizacjach tego aktu z 1994 r. – w zakresie zbiorowego prawa pracy[12] oraz z 1996 r. w zakresie tzw. indywidualnego prawa pracy[13]. Choć nowelizacje te dzieliły dwa lata, były one ze sobą ściśle powiązane i w jakimś stopniu zsynchronizowane. Celem ich obu było dostosowanie ustroju prawa pracy do warunków gospodarki rynkowej, realizowanej jednak zgodnie z regułami sprawiedliwości społecznej. Obydwie, każda w swoim zakresie, stanowiły w jakimś stopniu kontynuację zmian wprowadzonych do kodeksu pracy w 1989 r.[14] i efektem pozakodeksowego czy opróczkodeksowego dorobku Sejmu i Senatu I kadencji.

---

8 Pierwsza z 24 X 1986 r., uchylona przez ustawę z 4 III 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. Nr 43, poz. 163); druga z 29 XII 1993 r. (Dz.U. z 1994 r., Nr 1, poz. 1).

9 Kolejno: z 6 III 1981 r. (Dz.U. Nr 6, poz. 23), z 24 VI 1983 r. (Dz.U. Nr 35, poz. 163), z 14 III 1985 r. (Dz.U. Nr 12, poz. 49).

10 Ustawa z 22 III 1990 r. (Dz.U. Nr 21, poz. 124).

11 Ustawa z 16 IX 1982 r. (Dz.U. Nr 31, poz. 214).

12 Ustawa z 29 IX 1994 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 113, poz. 547).

13 Ustawa z 2 II 1996 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 110, poz. 24).

14 Ustawa z 7 IV 1989 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 20, poz. 107). Nowelizacją tą m.in. dodano do kodeksu nowy dział „Grupowa organizacja pracy" (14^a), przepis określający skutki podziału i połączenia zakładów pracy (art. 23^1) oraz likwidacji i upadłości zakładu (art. 41^1), skreślono przepisy odnoszące się do umowy o pracę na okres wstępny wobec wykreślenia umowy tego rodzaju z systemu prawa pracy, zmody-

Nowelizacja działu XI kodeksu, zatytułowanego „Układy zbiorowe pracy", wprowadzała daleko idącą swobodę i autonomię stron w zawieraniu układów zbiorowych pracy i kształtowaniu ich treści. Stwarzała możliwość zawierania układów dla pracowników (z nielicznymi wyjątkami dotyczącymi pracowników mianowanych i wybieranych) wszystkich zakładów pracy (niezależnie od formy organizacyjnej i własnościowej) na różnych poziomach (zakładowym i ponadzakładowym). Odchodziła generalnie od ograniczeń w ustalaniu treści układów. Postanowienia normatywne układów obowiązywały w oparciu o mechanizm uprzywilejowania (korzystności) w relacji do regulacji ustawowej (lub układowej hierarchicznie wyższej) z jednej strony i do umowy o pracę z drugiej.

Obszerna nowelizacja kodeksu pracy z 1996 r. miała znaczenie przełomowe. Kodeks (nawet po wcześniejszych zmianach) zawierał konstrukcje i rozwiązania prawne dostosowane do administracyjnoprawnych, scentralizowanych metod zarządzania gospodarką państwową oraz adekwatne do jednolitej struktury zakładów pracy opartej na tzw. własności uspołecznionej – państwowej lub spółdzielczej. Skreślenie preambuły oznaczało definitywne odejście od zasady jednolitości praw i obowiązków pracowników i socjalistycznego modelu prawa pracy. Rację bytu utraciły niektóre zasady prawa pracy, inne uległy modyfikacjom (np. prawo do pracy), wprowadzono nowe (np. ochrony dóbr osobistych pracownika), wzbogacono ich katalog o zasady zbiorowego prawa pracy (np. prawo koalicji i partycypacji). Podmiotem stosunku pracy stał się pracodawca (określany według kryterium zarządczego); termin zakład pracy oznacza od tej pory miejsce (placówkę) świadczenia pracy.

Zmiany motywowane głównym celem ustawodawczym polegały na skreśleniu przepisów przewidujących administracyjnoprawne metody dyscyplinowania pracowników (np. porzucenie pracy i jego skutki w zakresie uprawnień urlopowych), na wprowadzeniu przepisów służących wyeliminowaniu lub osłabieniu ingerencji państwa w regulację stosunku pracy i zwiększeniu wpływu stron umowy o pracę na treść stosunku pracy (ograniczenie pozaumownych podstaw nawiązania stosunku pracy, zwłaszcza powołania) oraz na dodaniu przepisów dostosowujących stosunki pracy do nowych warunków społeczno-ekonomicznych (np. zakaz konkurencji, rezygnacja z uzależnienia uprawnień pracowniczych od łącznego stażu pracy na rzecz stażu pracy u danego pracodawcy), a zarazem przeciwdziałających obchodzeniu lub naruszaniu uprawnień pracowniczych (np. skutki śmierci pracodawcy będącego osobą fizyczną, następstwo prawne po zmarłym pracowniku, ograniczenie dopuszczalności odnawiania umów terminowych, obowiązek pisemnego po-

fikowano brzmienie niektórych przepisów m.in. w związku ze zmianami w funkcjonowaniu związków zawodowych (np. nazwy „rada zakładowa", „zarząd główny właściwego związku zawodowego", „CRZZ" zastąpiono terminami odpowiednio „zakładowa organizacja związkowa", „Ogólnokrajowa organizacja związkowa", „ogólnokrajowa organizacja międzyzwiązkowa").

twierdzenia przez pracodawcę rodzaju i warunków umowy o pracę zawartej w innej niż pisemna formie, obowiązek prowadzenia dokumentacji pracowniczej – akta osobowe, ewidencja czasu pracy). Zostały istotnie zwiększone gwarancje prawa do wypoczynku (urlopy, czas pracy), nastąpiło znaczące wzmocnienie ochrony zdrowia i życia (dział X).

Wymienione wyżej zmiany nie wyczerpują całości tej nowelizacji. Pozostałe, uzasadnione innymi rozmaitymi względami, miały charakter kosmetyczny czy estetyczny, ważny, ale drugorzędny (np. wyeliminowanie obowiązku opiniowania pracowników).

Przez 10 miesięcy (od 4 stycznia do 31 października 1997 r.) pełnił Profesor funkcję ministra pracy i polityki socjalnej. Ze względu na dotychczasową jego pozycję decyzja o objęciu tego stanowiska wzbudziła w środowisku zawodowym pewne zdumienie, a niektórzy uważali ją nawet za deprecjonującą wcześniejszy dorobek. Jak jednak zawsze u Profesora, stały za nią racje wyższe. Chciał bowiem kontynuować rozpoczętą przez poprzednika na tym urzędzie, przedwcześnie zmarłego dr. Andrzeja Bączkowskiego, reformę ubezpieczeń społecznych. Z przyczyn złożonych, ale pozamerytorycznych pozbawiono i jego, i resort pracy wpływu na ostateczny kształt prawny systemu ubezpieczeniowego (zwyciężyła lansowana przez ministra finansów tzw. „opcja chilijska"). Za sukces piastowania tego stanowiska sam Profesor uznawał obniżenie bezrobocia (do 10,6%), dorobek legislacyjny (62 akty prawne porządkujące prawo pracy, w tym nowe rozporządzenia wykonawcze do znowelizowanego kodeksu pracy) oraz ratyfikację Europejskiej karty społecznej. Z dzisiejszej perspektywy za szczególną zasługę należy uznać ratyfikację (choć z wyłączeniami) Karty (tym bardziej że Polska nie przyjęła dotychczas Karty praw podstawowych Unii Europejskiej).

III. Założenia i konkretne propozycje legislacyjne przygotowane przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną stanowiły zaczyn reformowania prawa pracy. Ich znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że przejście z PRL do III RP było nie tylko oczekiwane, ale i przygotowane. Ustawodawcy wystarczyło sięgnąć do szuflad i wyciągnąć z nich gotowe projekty aktów prawnych. Jednak to nie jedyny ich walor. O merytorycznej wartości i poziomie legislacyjnym projektów przygotowanych przez Komisję i Społeczną Radę Legislacyjną niech świadczy fakt, że wiele z rozwiązań prawnych wówczas przyjętych obowiązuje (z mniej lub bardziej znaczącymi zmianami) do dziś, inne, choć (wcześniej lub później) utraciły moc obowiązującą, wyznaczały kierunek pożądanego ustroju prawa pracy w społecznej gospodarce rynkowej funkcjonującej w demokratycznym państwie prawnym.

Osobistego wkładu Profesora w kształtowanie prawa pracy na przełomie i po przełomie ustrojowym nie da się oczywiście ocenić na podstawie tylko zaangażo-

wania w projekt Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S", a w jego ramach – Społecznej Rady Legislacyjnej. Wspomniane już zmiany ustawodawcze zakończyły wprawdzie pewien etap – najistotniejszy, bo dający podstawę (stanowiący fundament) dla nowego ustroju pracy, lecz proces przemian w prawie pracy jako całości i w jego głównym (podstawowym) źródle – kodeksie pracy nieprzerwanie trwał i trwa nadal.

Teza, że prawo pracy jest funkcjonalnie podporządkowane stosunkom społeczno-gospodarczym, nie jest zasadniczo podważana. I chociaż ukształtowanie stosunków pracy nie jest dla gospodarki obojętne (może sprzyjać jej rozwojowi lub procesy gospodarcze hamować), to wpływ gospodarki na prawo pracy należy uznać za dominujący. Zmienia się wewnętrzne i zewnętrzne środowisko pracy oraz warunki i sposób jej wykonywania. Faktem są galopujące zmiany cywilizacyjne (już nie tyle stajemy się, ile jesteśmy – ze wszystkimi, także negatywnymi skutkami – społeczeństwem sieci). Starzejemy się jako społeczeństwo. Postępujące automatyzacja, robotyzacja, komputeryzacja, informatyzacja, cyfryzacja, nowości (czy może nawet nowinki) technologiczne wpływają nie tylko na sam proces wykonywania pracy, lecz mają także znaczenie dla procesów zachodzących na rynku pracy (zapotrzebowania na pracowników). Faktem są również globalizacja i regionalizacja gospodarki, co powoduje konieczność konkurowania na rynkach ponadnarodowych. Zmienia się otoczenie prawne, w jakim funkcjonują i pracodawcy (przedsiębiorcy), i pracownicy. Konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. przesądziła ustrój gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej, określając go jako społeczną gospodarkę rynkową, i sformułowała jego fundamenty, za które uznała wolność działalności gospodarczej, własność prywatną, solidarność, dialog i współpracę partnerów społecznych (art. 20). W ramach tak opisanego ustroju praca znajduje się pod ochroną państwa (art. 24), a niektóre prawa pracownicze zostały uznane za obywatelskie prawa socjalne. Wejście do Unii Europejskiej zagwarantowało Polakom swobodę przemieszczania się oraz podejmowania pracy i prowadzenia działalności gospodarczej na terytorium państw unijnych (w zgodzie z zasadą wolności przepływu osób, towarów, usług i pracowników). Wpłynęło na hierarchię źródeł prawa (priorytet unijnego prawa pierwotnego przed ustawami, obowiązek implementacji dyrektyw) i na ich treść, (wpływ ten na prawo pracy jest akurat znaczący).

Dlatego działalność reformatorska prof. Tadeusza Zielińskiego nie zakończyła się i zakończyć nie mogła na przygotowaniu społecznego projektu zmian w kodeksie pracy. Od 1988 r. był członkiem Komisji do spraw Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Pod jego przewodnictwem funkcjonowały również Komisja do spraw Reformy Prawa Pracy w latach 1990-2000 oraz od roku 2001 r. resortowa Komisja do spraw Kodyfikacji Kodeksu Pracy. Przewodniczył też (po raz ostatni na posiedzeniu 18 września 2003 r. – 10 dni przed śmiercią) Komisji Kodyfikacyjnej

Prawa Pracy, powołanej w 2002 r.[15] Zastąpił go w tej roli od października 2003 r. prof. Michał Seweryński (senator VIII i obecnie wicemarszałek Senatu). Komisja przygotowała dwa projekty ustaw: Kodeks pracy i Zbiorowy kodeks pracy, które w dniu 5 grudnia 2006 r. zostały przekazane ówczesnemu prezesowi Rady Ministrów Jarosławowi Kaczyńskiemu[16].

IV. Prof. Tadeusz Zieliński jako wybitny teoretyk prawa pracy i prawa ubezpieczenia społecznego jest znany nie tylko w polskim, ale i międzynarodowym środowisku naukowym. O jego działalności i dorobku w tej sferze można się dowiedzieć choćby z Google'a – współcześnie głównego, niestety, źródła pozyskiwania informacji. Pozwolę sobie wobec tego na kilka słów osobistych.

W relacjach służbowych był Profesor zasadniczy i bezkompromisowy. Był sprawiedliwy takim rodzajem sprawiedliwości czystej, obiektywnej, sędziowskiej w definicyjnym sensie, ważonej. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*. Był tytanem i pasjonatem pracy. Złamanie nogi przez kolegę zupełnie serio potraktował jako szczęśliwe zrządzenie losu, które pozwoli poszkodowanemu w spokoju pracować nad doktoratem.

Był obowiązkowy i odpowiedzialny. Już będąc w szpitalu, kończył artykuł na temat dyskutowany w Komisji Kodyfikacyjnej (i o ile, jako członek tej Komisji, pamiętam już przedyskutowany) wyboru modelu zreformowanego prawa pracy – kontynentalnego (i zgodnego z rzymską tradycją polskiego prawa) czy może anglosaskiego (coraz modniejszego chyba trochę z powodu rozszerzającej się znajomości języka angielskiego i dostępności literatury anglojęzycznej oraz neoliberalizmu dominującego w poglądach na gospodarkę). Wieczorem 27 września 2003 r. przekazał mi telefonicznie poprawki do tego artykułu po korekcie autorskiej, z prośbą o jego dostarczenie redakcji; następnego dnia zmarł; opracowanie *Kodyfikacja prawa pracy, wątpliwości i dylematy* ukazało się w listopadowym numerze „Pracy i Zabezpieczenia Społecznego".

W natłoku spraw merytorycznych nie zawsze starczało Profesorowi cierpliwości i czasu na, wyraźnie go męczące i rozpraszające (chyba nawet irytujące), sprawy formalno-organizacyjne. „Zebrania organizacyjne" Katedry (w czasie gdy nią kierował) odbywały się permanentnie, ze szczególnym nasileniem w okolicznościach niezwyczajnych, np. wizyty gości zagranicznych. W ich efekcie bywało, że taki gość

---

[15] Rozporządzeniem RM z 20 VIII 2002 r. w sprawie utworzenia Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy (Dz.U. Nr 139, poz. 1167).

[16] Nad projektami nowych kodeksów pracy pracuje od roku kolejna Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy powołana rozporządzeniem RM z 9 VIII 2016 r. (Dz.U. 2016, poz. 1366) w innym składzie personalnym, dobranym wedle innych kryteriów i utworzona według odmiennych zasad (trochę na wzór rady dialogu społecznego) niż poprzednia.

albo nie miał zarezerwowanego żadnego *locum*, albo miał rezerwację nawet w kilku hotelach jednocześnie. I tak, i tak kłopot.

Profesor nie stworzył „własnej" szkoły prawa pracy – ani katowickiej (będąc profesorem Uniwersytetu Śląskiego od 1969 do 1982 r.), ani krakowskiej (jako profesor UJ od roku 1982). Większość kolegów mojego pokolenia z różnych ośrodków uniwersyteckich uważało się jednak za jego uczniów. Pisał wszak dużo, działał naukowo bardzo aktywnie, występował jako referent w niezliczonych konferencjach i sympozjach naukowych, krajowych i międzynarodowych, a prezentacje Profesora na cyklicznie organizowanych ogólnopolskich zjazdach katedr i zakładów prawa pracy zawsze wywoływały ożywioną dyskusję (jak choćby ostatni referat „Nowe emerytury – Samoubezpieczenie na starość" wygłoszony na Zjeździe Katedr w Łodzi w maju 2003 r.). Okazji do pobierania nauk zatem nie brakowało.

Profesor był społecznikiem. Służył swoją wiedzą i doświadczeniem jako doradca NSZZ „Solidarność" (1980-1989), członek Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie IX kadencji (1988-1989) z ramienia Konferencji Episkopatu Polski, członek Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność" i uczestnik obrad Okrągłego Stołu „po stronie solidarnościowej", przewodniczący Ekumenicznej Fundacji „Tolerancja", członek Rady Służby Cywilnej (1996-1998).

Znana jest działalność edukacyjno-popularyzatorska Profesora. W okresie stanu wojennego wykładał i wygłaszał odczyty w zakładach pracy, świątyniach, a nawet w zakładach karnych, udzielając niejako przy okazji porad prawnych. Podniesieniu kultury prawnej społeczeństwa służyły cykliczne spotkania rzecznika praw obywatelskich z telewidzami, a w latach 1999-2003 felietony publikowane w „Przeglądzie Tygodniowym", a następnie w „Przeglądzie". Zwłaszcza te felietony, forma wymagająca dla uczonego, były kunsztem lapidarnego opisywania językiem potocznym skomplikowanych problemów społecznych, ekonomicznych i prawnych. Upominał się o prawa ludzi słabych i bezbronnych. Bolał nad upadkiem obyczajów. Odczucia te towarzyszyły mu do końca życia, a dał im wyraz w gorzkim felietonie-przesłaniu *A to Polska właśnie*, który ukazał się już po śmierci Profesora („Przegląd" 2003, nr 40), pytając za Cyceronem (bo jakżeby inaczej) *„Quo usque?"*.

Jako członek Komitetu Helsińskiego (1988-1992) i członek-założyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (od 1990 r.), a także rzecznik praw obywatelskich bronił praw i wolności nie tylko pracowniczych, ale obywatelskich w ogóle. Swój stosunek do obywatela i poglądy na ich prawa i wolności wyłożył najpełniej w publikacjach[17] *Czas prawa i bezprawia. Myśli niepokorne kustosza praw* oraz *Labirynt praw i obyczajów. Zapiski z końca XX wieku*.

[17] Pierwsza wydana przez Wydawnictwo ABC 1999, druga przez Książkę i Wiedzę Warszawa 2001.

Last but not least. Bezcennym wsparciem dla wszelkich aktywności Profesora (i chyba bezwzględnie zaufanym przyjacielem) była pani Jadwiga Zielińska. Państwo Zielińscy byli sobie oddani bezwarunkowo, choć – bywało – traktowali się nieco żartobliwie, z lekkim przymrużeniem oka, poczuciem humoru, ciepłą serdecznością. Przykłady takich wzajemnych zachowań mogłabym, jako ich częsty ostatnimi czasy świadek, mnożyć. Po odejściu pani Jadwigi Profesor posmutniał.

STANISŁAW WALTOŚ

Kilka słów o projektowaniu nowej procedury karnej w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

Leżą przede mną na biurku dwie niewielkie książeczki. Okładki ich kiedyś niebieskie dzisiaj poszarzały, kartki zżółkły, na skrajach stając się prawie brunatne. Byle jaki druk tzw. w latach PRL-u małej poligrafii spłowiał.

Pierwsza z nich na okładce ma napis: „Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Wstępny społeczny projekt nowelizacji ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego (wariant I) Opracowanie Komisji Kodyfikacyjnej powołanej przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ «Solidarność». Kraków, styczeń – maj 1981 r.". Broszurka cieniutka, liczy zaledwie 12 stron.

Druga z identycznym napisem, z tą tylko różnicą, że pod słowami „Kodeks postępowania karnego" biegnie tekst: (wariant II).

Mam więc przed sobą dowody „na piśmie" działalności niezwykłej instytucji, prawie nieznanej młodemu pokoleniu w Polsce, która wywarła poważny wpływ na kształtowanie się koncepcji demokratycznego, respektującego prawa człowieka, a zarazem w założeniu racjonalnego ustawodawstwa III Rzeczypospolitej.

Nie będę tu przypominać, czym było Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" w Krakowie, jaka była niezapomniana rola młodziutkiego sędziego, a później radcy prawnego Kazimierza Barczyka w jego utworzeniu i organizacji oraz nadawaniu tempa pracy poszczególnym zespołom, z jaką energią włączyli się w działalność Centrum nie tylko dwaj znakomici nestorzy prof. Władysław Wolter i prof. Stefan Grzybowski, ale i inni liczni teoretycy i praktycy z całego kraju, i ile wysiłku włożyli w żmudne – nie było wtedy komputerów – pisanie projektów legislacyjnych, a następnie w debaty nad nimi oraz ich cyzelowanie. Wszystko to zostało już opisane w książce *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidar-*

ności". 1980-1990, pod redakcją K. Barczyka, S. Grodziskiego i S. Grzybowskiego, Wydawnictwo Sejmowe 2001.

Nie ma także sensu opisywać historii powstania obu wersji nowelizacji kodeksu postępowania ani ich autorów. Czytelnik może o tym przeczytać w moim skromnym opracowaniu pt. *Gdy marzenia ubieraliśmy w paragrafy*, pomieszczonym w przywołanym wydawnictwie (s. 566-570). Tam także opis kolejnych spotkań Forum Prawników i dyskusji, które dotyczyły oczywiście również przygotowanych projektów. Warto natomiast, jak się wydaje, przypominając główne założenia obu wariantów projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego, zwrócić uwagę na ich rolę w czasie prac rządowej komisji, powołanej w 1987 r. i zreorganizowanej w 1990 r., która ostatecznie opracowała projekt kodeksu postępowania karnego, po nieco przeciągających się pracach podkomisji sejmowej, ostateczne uchwalony przez Sejm w 1997 r.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, które z proponowanych rozwiązań w obu wariantach z roku 1981 pojawiły się w projektach przygotowywanych w tejże komisji i następnie już w uchwalonej przez Sejm ustawie. Trzeba jednak tu poczynić dość istotne zastrzeżenie. Nie zawsze powtarzanie się pewnych propozycji legislacyjnych w kolejno postępujących po sobie projektach ustaw jest wynikiem oddziaływania, inspiracji, wpływu jednego projektu na drugi. Często jakaś koncepcja jest jakby własnością intelektualną całego środowiska, szerszej grupy prawników. Gdy trafia do programu politycznego jakiegoś ugrupowania, definitywnie zaciera się jej autorstwo.

Każda procedura karna posiada kilka newralgicznych punktów, odgrywających bardzo istotną rolę w społeczeństwie. Są one wyznacznikami modelu procedury, czyli zespołu podstawowych jej elementów, pozwalającego na odróżnienie od innego zbioru elementów dotyczących tych samych kwestii. Mówimy więc o różnych modelach, w zależności od przyjętego za kryterium zbioru owych wyznaczników, np. o modelu liberalnym lub autokratycznym, o modelu inkwizycyjnym, mieszanym, skargowo-kontradyktoryjnym itp.

* * *

W czasie prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" nikt nie myślał o pisaniu nowych kodeksów karnego, postępowania karnego i wykonawczego. Na to nie było czasu. Chodziło o to, aby szybko zaproponować takie zmiany, które spowodowałyby, że kodeksy te z jednej strony będą w szerszym zakresie i bardziej skutecznie chronić prawa człowieka gwarantowane w Międzynarodowym pakcie z roku 1966 i będą strzec społeczeństwo przed nadmiarem penalizacji, a z drugiej strony staną się skutecznymi instrumentami ochrony społeczeństwa przed przestępczością. Zmiany zostałyby wprowadzone do powstałych stosunkowo niedawno (w 1969 r.) uchwalonych kodeksów obowiązujących od dnia 1 stycznia 1970 r.

Przyjrzyjmy się zatem obu wariantom projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego przez pryzmat wyznaczników modelu.

A. Formy postępowania przygotowawczego i jego relacja do postępowania sądowego.

Autorzy obu wariantów akceptowali rozróżnienie śledztwa, czyli postępowania przygotowawczego w sprawach dużej wagi lub zawiłych, oraz dochodzenia prowadzonego w sprawach pozostałych, z tym że akceptowały istnienie tzw. dochodzenia uproszczonego, które prowadzono w sprawach należących dawniej do właściwości nieistniejących już sądów grodzkich. Taki był punkt wyjścia. Dalej występowały różnice, i to zasadnicze. Wariant I, opracowany głównie przez praktyków, zakładał pozostawienie śledztwa w rękach prokuratora, zgodnie z praktyką legislacyjną utrwaloną od roku 1949 i być może pod wpływem dominujących zapatrywań w teorii procesu karnego.

Wariant ten przewidywał szeroką kontrolę sądową decyzji wydawanych w postępowaniu sądowym, a także przekazanie sądowi uprawnienia do stosowania warunkowego umorzenia (nowe brzmienie art. 289 § 1 k.p.k. z 1969 r.). Uwzględnione zostały więc postulaty zgłaszane wielokrotnie w piśmiennictwie prawniczym. Opcję tę wybrali też twórcy kodeksu z 1997 r.

Inne stanowisko natomiast zajął autor wariantu II, Alfred Kaftal, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, którego poglądy ukształtowały się pod silnym wpływem prof. Stanisława Śliwińskiego, jego mistrza naukowego. Zawsze opowiadał się, bardzo konsekwentnie, za przywróceniem instytucji sędziego śledczego. Miałby to być normalny sędzia, wyznaczany do prowadzenia śledztw i nadzorowania dochodzeń na pewien czas, który potem będzie wracał do sądzenia (wariant II, s. 10 uzasadnienia). Sędzia śledczy oprócz tego miałby stosować tymczasowe aresztowanie i w wielu kwestiach rozpoznawać zażalenia na postanowienia prokuratora. Do jego kompetencji należałoby także orzekanie o warunkowym umorzeniu.

Oba warianty powielały dotychczasową równoprawność formalną i dowodową śledztwa i dochodzenia, wywodzącą się z procedury sowieckiej, implementowaną do polskiego procesu karnego 21 grudnia 1955 r. W tym samym też kierunku poszły prace ministerialnej komisji działającej w 1981 r., a następnie rządowej Komisji do spraw Reformy Prawa Karnego. Wynik łatwy do przewidzenia: nowy kodeks postępowania karnego z 1997 r. recypował dotychczasowy model postępowania przygotowawczego, niepotrzebnie ustawiając na tym samym poziomie śledztwo i dochodzenie. Dopiero nowelizacja tego kodeksu z roku 2003 doprowadziła do nadania cech dochodzenia uproszczonego tzw. dochodzeniu zwykłemu.

W toku wszystkich prac legislacyjnych zawsze i konsekwentnie odrzucano pomysł wprowadzenia do polskiego procesu karnego instytucji sędziego śledczego.

Wychodzono z założenia, że lepszym rozwiązaniem jest powierzenie śledztwa prokuratorowi wyspecjalizowanemu w prowadzeniu takich postępowań, wyposażonemu w niezbędny atrybut prawa do własnego zdania niż sędziemu traktującemu te obowiązki tylko jako kłopotliwy etap w jego karierze. Tak pozostało do dzisiaj, choć i przepisy nowego prawa o prokuraturze z 2016 r., i praktyczne ich stosowanie muszą budzić aktualnie daleko idące zastrzeżenia.

B. Prawo do obrony w postępowaniu przygotowawczym.

Bardzo ostro zaznaczają tu swoje istnienie trzy kwestie: a) prawo podejrzanego i jego obrońcy do znajomości materiałów dowodowych zebranych w toku postępowania przygotowawczego, b) prawo do kontaktu aresztowanego podejrzanego z obrońcą i c) egzekwowanie negatywnych konsekwencji naruszenia podstawowych reguł pozyskiwania dowodów.

a) Wariant I zawierał propozycję dość osobliwą: proponował dodanie paragrafu czwartego do art. 143 k.p.k., w myśl którego prowadzący postępowanie przygotowawcze, na żądanie obrońcy, obowiązany byłby udostępnić mu akta do wglądu w zakresie niezbędnym do sporządzenia zażalenia na postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania lub wniosku o uchylenie tego środka zapobiegawczego. Pomysł był racjonalny i zarazem… nieracjonalny. Racjonalny, gdyż był odpowiedzią na podnoszone przez lata zarzuty adwokatów, że bez znajomości akt śledztwa lub dochodzenia napisanie zażalenia na tymczasowe aresztowanie jest czynnością tylko formalną, prawie pozorną. Nieracjonalizm zaś tkwił w oznaczeniu „zakresu niezbędnego do sporządzenia zażalenia lub wniosku". Gdyby poważnie potraktować takie wymaganie ustawy, to prawie wszystkie dowody zebrane w sprawie należałoby udostępnić obrońcy. To on przecież pisać ma zażalenie lub wniosek, a więc on wie, co jest mu potrzebne do jego napisania, *ergo* do obrońcy należałoby określenie zakresu niezbędnego. Na to, rzecz jasna, prokurator lub funkcjonariusz milicji nie wyraziłby nigdy przyzwolenia.

Bardziej realistyczna była propozycja nowego art. 143 § 2 k.p.k., zawarta w wariancie II. Polegała ona na tym, że sędzia śledczy mógłby odroczyć udostępnienie przeglądania akt sprawy w celu dokonania konkretnych czynności procesowych w wyjątkowych wypadkach na okres 14 dni. Ustanawiałaby zatem dostępność akt sprawy z wyjątkiem tylko wystąpienia wyjątkowych wypadków ograniczonych dwutygodniowym okresem liczonym od wszczęcia śledztwa lub dochodzenia.

Żadna z tych propozycji nie weszła do pierwotnego tekstu kodeksu postępowania karnego z 1997 r. (Dz.U. nr 89, poz. 555). Utrzymane zostało prawo prowadzącego postępowanie przygotowawcze do wyrażania zgody na udostępnianie jego akt stronom i ich reprezentantom (art. 156 § 5). Przeważyła troska o dobro tego postępowania, nie udało się uzyskać żadnego kompromisu. Odmienne dzisiejsze

– w roku 2018 – brzmienie tego przepisu jest wynikiem wielokrotnych nowelizacji w latach późniejszych.

b) Prawo aresztowanego podejrzanego do rozmowy w cztery oczy z obrońcą oczywiście musiało być przedmiotem zainteresowania autorów obu wariantów. Pamięć o tragicznych doświadczeniach lat stalinizmu, a wcześniej nazizmu, wciąż była bardzo świeża.

Przypomnijmy, że w tym czasie obowiązujący kodeks postępowania karnego z 1969 r. (art. 64 § 2) stanowił, że w postępowaniu przygotowawczym prokurator, udzielając zezwolenia na porozumienie się tymczasowego aresztowanego z obrońcą, może zastrzec, że będzie przy tym obecny sam lub osoba przez niego upoważniona, a w wyjątkowych wypadkach może zezwolenia odmówić. Zastrzeżenie takie lub odmowa nie może nastąpić po zawiadomieniu podejrzanego i jego obrońcy o terminie końcowego zaznajomienia z materiałami postępowania, choćby następnie prokurator zarządził ich uzupełnienie.

Wariant I proponował dość istotne ograniczenie czasowe tych restrykcji. Projekt nowego brzmienia art. 64 § 2 k.p.k. przewidywał, że podejrzany może zawsze kontaktować się swobodnie z obrońcą, ale sąd rejonowy na wniosek prokuratora mógłby w szczególnych wypadkach ograniczyć na określony czas nieprzekraczający jednego miesiąca możliwość porozumiewania się z obrońcą.

Znacznie bardziej powściągliwy był wariant II. Prof. Kaftal napisał w art. 64 § 2 k.p.k. tylko, że sędzia śledczy, udzielając zezwolenia na porozumienie się podejrzanego z obrońcą, może w wyjątkowych wypadkach zastrzec, że będzie przy tym obecny sam lub osoba przez niego upoważniona. Taka propozycja nie wybiegała więc daleko poza ówczesne brzmienie art. 64 § 2 kodeksu.

Propozycja zawarta w wariancie I nie poszła na marne. Art. 73 § 4 kodeksu postępowania karnego z 1997 r. (brzmienie tego przepisu nigdy nie było zmieniane) głosi, że zastrzeżenia takie nie mogą być utrzymywane ani dokonane po upływie 14 dni od dnia tymczasowego aresztowania podejrzanego. Mamy więc do czynienia z okresem dwutygodniowym, a nie miesięcznym, ale dobre i to. W tym też miejscu mam okazję odwołania się do swych wspomnień z prac nad przyszłym kodeksem z 1997 r. Pamiętam dobrze, że ktoś przywoływał w dyskusji jeden z wariantów propozycji nowelizacji kodeksu postępowania karnego „Solidarności". Wszystko zatem wskazuje, że koncepcja czasowego ograniczenia prawa aresztowanego podejrzanego do kontaktu sam na sam z obrońcą powstała w czasie jednego z posiedzeń zespołu pracującego w Krakowie.

c) Kodeks postępowania karnego z 1969 r. zawierał jedną, niezwykłą i prawie rewolucyjną jak na tamte czasy innowację. Jego art. 157 § 2 przewidywał, że wyjaśnienia, zeznania lub oświadczenia złożone w warunkach wyłączających możność swobodnej wypowiedzi nie mogą stanowić dowodu. Przepis, niemający żadnego

odpowiednika w kodeksach innych państw należących do obozu sowieckiego, być może powstał pod wpływem § 136a niemieckiej ustawy o postępowaniu karnym, ale został znacznie lepiej napisany. Ustawa milczała natomiast na temat konsekwencji naruszenia innych przepisów regulujących postępowanie dowodowe. Ten brak zostanie dopiero wyrównany w roku 2013, podczas wielkiej reformy polskiej procedury karnej, ale trzy lata później tzw. kontrreforma zniszczy tę korekturę.

Oba warianty nie negowały sensowności art. 157 § 2 k.p.k. z 1969 r. Tyle tylko, że wariant II zmieniał znacznie redakcję przepisu art. 157 § 2, wprowadzając w miejsce bardzo syntetycznej normy przegadaną, szczegółową, kazuistyczną wyliczankę sytuacji, w których dochodzi do pozbawienia swobody wypowiedzi. Trzeba natomiast podkreślić, że zarówno warianty I (art. 157 § 4), jak i II (art. 157 § 3) zawierały propozycję identycznie brzmiącą: „Pytania podsuwające treść odpowiedzi nie są dozwolone".

Została ona uwzględniona w kodeksie z 1997 r., w minimalnie odmiennym brzmieniu (art. 171 § 4). Mamy tu zatem do czynienia z drugim przypadkiem, jeżeli nie oddziaływania omawianych wariantów na przyszłe ustawodawstwo III Rzeczypospolitej, to przynajmniej z ich zbieżnością.

C. Model rozprawy sądowej.

Istota problemu tkwi w odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze – jaki jest wpływ materiałów dowodowych na kształtowanie się przekonania sędziowskiego. Drugie zaś sprowadza się do wyboru między dotychczasową bardzo ograniczoną kontradyktoryjnością wywodzącą się z procesu francuskiego a pełną kontradyktoryjnością na wzór procesu anglosaskiego.

Odpowiedź na pytanie pierwsze jest zarazem odpowiedzią na pytanie o zakres zasady bezpośredniości realizowanej w czasie rozprawy sądowej. Tradycyjnie zakres ten wyznaczają przepisy o udostępnianiu akt postępowania przygotowawczego sędziemu przed rozprawą oraz o dopuszczalności reprodukcji na rozprawie treści protokołów i innych materiałów utrwalonych przez organy postępowania przygotowawczego. Mimo takich restrykcji w praktyce nagminnie odtwarza się te dokumenty, a zasada bezpośredniości zamienia się w fikcję.

Oba warianty, I i II, proponowały usunięcie z art. 337 § 1 przyzwolenia na odczytywanie protokołów spisanych „w innym postępowaniu przewidzianym przez ustawę", np. w postępowaniu administracyjnym lub w sprawach o wykroczenia. Bardziej radykalny był wariant II. Przewidywał skasowanie art. 338 i art. 340, zezwalających na odczytywanie wszelkich protokołów, gdy bezpośrednie przeprowadzenie dowodu nie jest niezbędne, a żadna z obecnych stron temu się nie sprzeciwia, oraz na uznawanie dokumentów za odczytane.

Komisja opracowująca projekt kodeksu postępowania karnego, który stanie się ustawą w 1997 r., nie uwzględniła żadnej z obu propozycji. Przeważyły racje prak-

tyki. Skreślenie omawianych ułatwień doprowadziłoby do znacznego przedłużenia postępowania.

Dotychczasowy model rozprawy ostał się więc i dopiero w 2015 r. wszedł w życie nowy model w pełni kontradyktoryjnej rozprawy, wkrótce jednak zlikwidowany w wyniku kontrreformy roku 2016.

D. Model środków zaskarżenia.

Tylko gwoli przypomnienia: od 1949 r. zwyczajnymi środkami odwoławczymi były rewizja (od wyroków sądu pierwszej instancji, w której podnosić można było błędy prawne, faktyczne oraz w wymiarze kary) i zażalenie (od postanowień i niekiedy zarządzeń). Nadzwyczajnymi środkami zaskarżenia były rewizja nadzwyczajna (od prawomocnych orzeczeń kończących postępowanie, której strona procesowa nie mogła wnieść, rozpoznawana przez Sąd Najwyższy, po wniesieniu jej przez jeden z kilku podmiotów najwyższego szczebla) oraz wznowienie postępowania, także z urzędu.

Oba warianty akceptowały ten model, równocześnie jednak proponując pewne modyfikacje znacznie go podważające.

W wariancie I dołożono do podmiotów uprawnionych do wniesienia rewizji nadzwyczajnej prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej oraz strony, gdy zachodzą bezwzględne przyczyny odwoławcze. Wariant II szedł znacznie dalej. Przede wszystkim wprowadzał nieznaną polskiemu procesowi karnemu regułę *ne peius* do postępowania rewizyjnego (art. 383^1 k.p.k.), stosownie do której sąd rewizyjny nie mógłby merytorycznie orzec na niekorzyść oskarżonego. Jako ewentualną drugą możliwość proponował prawo oskarżonego do wnoszenia rewizji do Sądu Najwyższego o rozpoznanie sprawy zakończonej wyrokiem sądu odwoławczego zmieniającym wyrok sądu pierwszej instancji na jego niekorzyść.

Niezależnie od tego w wariancie II jego autor zaproponował przyznanie także stronom, ale nie prezesowi NRA, gdy zachodzą bezwzględne przyczyny, odwoławczego prawa do wniesienia rewizji nadzwyczajnej.

W tym samym wariancie znalazło się również skasowanie wznowienia postępowania sądowego z urzędu i w jego miejsce przywrócenie instytucji nieważności orzeczeń z mocy samego prawa (art. 94^2 k.p.k.).

Kodeks postępowania karnego z 1997 r. przywrócił polskiej procedurze karnej koncepcję nieważności orzeczeń z mocy samego prawa, tzw. *nullitas ipso iure*. Bardziej z miłości do przeszłości niż racjonalizmu. Wywołało to mnóstwo komplikacji w praktyce sądów. W końcu trzeba było nowelizacją ze stycznia 2003 r. ponownie skasować pojęcie nieważności z mocy samego prawa i przywrócić wznawianie postępowania z urzędu. Okazało się, że można jednak żyć bez owej nieważności.

Kodeks ten pozornie przywrócił natomiast stary model apelacyjno-kasacyjny. Rewizja przybrała nazwę „apelacja" i niewiele się zmieniło. Sąd rozpoznający ape-

lację wcale nie stał się sądem apelacyjnym w klasycznym tego słowa znaczeniu. W dalszym ciągu postępowanie dowodowe w drugiej instancji jest tylko częściowe. Niedopuszczalne jest powtórzenie wszystkich dowodów, nawet za cenę rażącego przedłużenia całego procesu. Rewizja nadzwyczajna stała się zaś kasacją, ale z dawnej rewizji nadzwyczajnej ostał się nurt procesowy nazywany powszechnie kasacją nadzwyczajną.

E. Tymczasowe aresztowanie.

Kodeks postępowania karnego z 1969 r. odznaczał się pewnym uregulowaniem, które znacząco odróżniało go od innych – z wyjątkiem kodeksu postępowania karnego NRD – kodeksów postępowania karnego państw satelickich, nie mówiąc już o samym ZSRR. Pozostawiając we właściwości prokuratora stosowanie tymczasowego aresztowania podczas postępowania przygotowawczego, przyznawał stronom postępowania, a więc przede wszystkim podejrzanemu, prawo do wniesienia zażalenia na postanowienie prokuratora o aresztowaniu do sądu właściwego do rozpoznania sprawy (art. 212 § 2).

Dobrze jednak wiadomo, że punkt ciężkości spoczywa na pierwszoinstancyjnym stosowaniu tymczasowego aresztowania. Jego skuteczność oraz błędy i nadużycia w orzekaniu wiążą się głównie z decyzją tego organu, który jako pierwszy je stosuje. Im mniej niezawisły, tym bardziej podatny na naciski różnego rodzaju, wśród nich także natury politycznej.

W wielkiej fali wypowiedzi prawników i nie tylko prawników, jaka przepływała przez Polskę w latach 1980 i 1981, powtarzało się żądanie przekazania stosowania tymczasowego aresztowania sądowi. Bez żadnych wyjątków. Nie może więc dziwić stanowisko zajęte przez autorów obu wariantów.

W wariancie I (art. 210 § 1 k.p.k.) można przeczytać: „Środki zapobiegawcze przed wniesieniem aktu oskarżenia na wniosek prokuratora stosuje na posiedzeniu sąd rejonowy miejscowo właściwy, a po wniesieniu aktu oskarżenia sąd właściwy do rozpoznania sprawy". Nie trzeba dodawać, że sąd rozpoznawałby również zażalenie. Wariant I szedł zatem bardzo daleko, przekazywał do kompetencji sądu stosowanie wszystkich środków zapobiegawczych, a więc nie tylko tymczasowego aresztowania, ale i dozoru milicji, poręczenia i listu gończego.

Wariant II zastrzegał natomiast pierwszoinstancyjne stosowanie wszelkich środków zapobiegawczych dla sędziego śledczego.

Dopiero w 1995 r. nowelizacja kodeksu postępowania karnego, pięć lat po powstaniu III Rzeczypospolitej, oddała w ręce sądu rejonowego, jako organu pierwszej instancji, stosowanie tymczasowego aresztowania w toku postępowania przygotowawczego. Inne środki zapobiegawcze pozostały w kompetencji prokuratora i tego rozwiązania ani kodeks z 1997 r., ani Konstytucja RP, ani wszystkie późniejsze

nowele nie zmieniły. Jest to ewidentne zaniedbanie ustawodawcy, który nie docenia roli nieizolacyjnych środków zapobiegawczych w ograniczaniu praw człowieka i niejednokrotnie popełnianych rażących błędów w ich stosowaniu, nie licząc przypadków lekceważącego ich traktowania.

* * *

Ten krótki przegląd propozycji zawartych w obu wariantach projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego, powstałych w ramach prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" w Krakowie, pozwala na być może nadmiernie lakoniczną, ale chyba ważną konstatację – nie był to czas stracony.

JAN WIDACKI

Glosa do tekstu dr. Nyzio

Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego w roku 1981 uzgodniłem z mec. Kazimierzem Ostrowskim, kierującym z ramienia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ „Solidarność" zespołem do spraw kodeksu postępowania karnego, że w jego zespole powołamy podzespół, który opracuje, jak to wtedy roboczo nazwaliśmy, „kodeks policyjny". Ten kodeks miał regulować uprawnienia służb policyjnych tak w zakresie czynności administracyjno-służbowych (w tym przede wszystkim do stosowania środków przymusu bezpośredniego, prawa do legitymowania, zatrzymywania, kontrolowania), jak też czynności operacyjno-rozpoznawczych, a także sprawy współdziałania tych służb z organami procesowymi w wykonywaniu czynności procesowych. Miałem pokierować tym zespołem. Zacząłem nawet go kompletować. Było dla mnie oczywiste, że musi się w nim znaleźć ówczesny adiunkt w Katedrze Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego, którą w tym czasie kierowałem, dr Jerzy Konieczny (obecnie profesor). Uzgodniliśmy też, że do współpracy zaprosimy niektórych kolegów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Te działania zostały przerwane przez stan wojenny i wszystko to, co było jego konsekwencją w naszych osobistych sytuacjach. W tym czasie ja odszedłem z Uniwersytetu Śląskiego i szukałem schronienia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równocześnie działalność zespołu mec. Ostrowskiego została praktycznie przerwana. A szeroka środowiskowa konsultacja tak całych projektów, jak też propozycji poszczególnych rozwiązań prawnych, co było przed wprowadzeniem stanu wojennego, stała się niemożliwa.

Do sprawy powróciliśmy w 1989 r., w okolicznościach przypomnianych przez Kazimierza Barczyka.

W przeciwieństwie do dr. Nyzio, który nie tylko zbierał relacje od uczestników tych wydarzeń, ale także rzetelnie przestudiował materiały archiwalne[1], ja posługi-

[1] Zob. artykuł dr. Arkadiusza Nyzio w niniejszym tomie.

wać się mogę jedynie moją pamięcią, która jest zawodna. W zespole przygotowującym „ustawy policyjne" (nie wróciliśmy już do proponowanej w 1981 r. nazwy „kodeks policyjny", co może było błędem) oprócz stałych członków (Konieczny, Wójcikiewicz, Głazek, Herzog) w różnych etapach prac brali udział dopraszani różni eksperci (Nóżka, Hula, Tokarz). W sumie w pracach uczestniczyło co najmniej kilkanaście osób. Być może nie wszystkich wymieniłem. W niektórych posiedzeniach uczestniczył z ramienia Centrum Kazimierz Barczyk, później z ramienia OKP poseł Jan Rokita.

Współpraca w zespole układała się bardzo dobrze. Wszyscy mieliśmy poczucie, że uczestniczymy w czymś ważnym dla państwa i jego obywateli. Warto przypomnieć rzecz dla nas wtedy oczywistą, a dziś dla młodego pokolenia być może niezrozumiałą. Za pracę w zespole nie pobieraliśmy żadnego wynagrodzenia, nikt też nie zwracał kosztów podróży – nam, kiedy jeździliśmy do Warszawy, i członkom zespołu spoza Krakowa, którzy musieli przyjeżdżać tutaj na posiedzenia. Nawet nie przyszło nam do głowy, że może być inaczej.

PIOTR WIEKIERA

Wspomnienia zwolnionego sędziego, delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność"

W związku z planowanym opracowaniem publikacji o czasie przemian, mającej na celu przypomnienie o wkładzie środowiska prawniczego w walce o zmianę systemu ustrojowego Polski po powstaniu NSZZ „Solidarność", przedstawiam garść swoich wspomnień z tamtych czasów.

W czasie powstawania NSZZ „Solidarność" byłem sędzią Sądu Rejonowego w Olkuszu i pełniłem funkcję przewodniczącego Wydziału Cywilnego. Miasto Olkusz znajdowało się wówczas na terenie województwa katowickiego. Po zarejestrowaniu Związku „Solidarność" uwierzyłem w możliwość wywalczenia przez związek zmian społecznych i reformy wymiaru sprawiedliwości. Aby to stało się możliwe, należało włączyć się do tego ruchu społecznego i działać.

Wspólnie z kilkoma pracownikami utworzyliśmy w sądzie Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność", a ja zostałem jego przewodniczącym. Po zarejestrowaniu Komitetu, na zebraniu pracowników, zorganizowanym przez prezesa Sądu, poinformowałem obecnych o rejestracji i możliwości złożenia u mnie deklaracji o przystąpieniu do związku. Prezes Sądu zażądał, abym mu podał nazwiska członków Komitetu Założycielskiego, ale ja, wiedząc, że będzie chciał ich zastraszyć, odmówiłem ich ujawnienia. Po tym zebraniu większość pracowników administracyjnych złożyła deklaracje członkowskie, utworzyliśmy Komisję Zakładową, której przewodniczącym zostałem wybrany.

Później miała miejsce w sądzie w Sosnowcu narada sędziów z kilku sądów, w czasie której zgłosiłem wniosek, aby na zebraniu uchwalić postulaty w celu poprawienia wymiaru sprawiedliwości i praworządności, lecz prezes tego sądu oświadczył, że żadne postulaty nie będą uchwalane i zakończył zebranie.

17 stycznia 1981 r. uczestniczyłem wśród kilkuset sędziów oraz innych prawników „Solidarności" z całej Polski w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymia-

ru Sprawiedliwości w największej sali rozpraw krakowskiego sądu zorganizowanym przez sędziego Kazimierza Barczyka, na którym to Forum zainicjowano podjęcie przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" opracowania projektów wielu ważnych ustaw w celu radykalnej zmiany istniejącego w Polsce porządku prawnego, co zostało wykonane, za co chwała prezesowi COIU „S" oraz kilkuset współpracującym niezależnym prawnikom.

Zaproszenia wysłane z krakowskiej sądowej „Solidarności" do wszystkich sądów w Polsce były bardzo ważną informacją o założeniu dużej „S" w tych sądach oraz o powstaniu władzy krajowej KKK PWS „S" i organizowaniu merytorycznej konferencji nt. rozpoczęcia prac legislacyjnych nad najważniejszymi problemami praworządności, niezawisłości sędziowskiej z udziałem autorytetów naukowych, na czele z ponad 80-letnim, najwybitniejszym karnikiem w Polsce prof. Władysławem Wolterem z UJ, który był współautorem przedwojennego kodeksu karnego z 1932 r.

Zaproszenie było również w małych powiatowych sądach ważną zachętą do zakładania w nich „Solidarności", co w wymiarze sprawiedliwości dla wielu sędziów było dużym aktem odwagi i właściwym określeniem się przeciwko systemowi i jego praktykom oraz równocześnie za jego radykalnym reformowaniem i odpolitycznieniem.

Zaproszenia te były wysyłane nie do prezesów sądów, ale do „sędziów i pracowników" wydziałów cywilnych najmniej upartyjnionych w sądach, skąd zaproszenia i informacja łatwo rozchodziły się po całym sądzie, a nie zostały wyrzucone do kosza. Sekretariat COIU „S" oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej do końca stanu wojennego mieścił się w KZ „Solidarność" przy sądach krakowskich.

W maju 1981 r. minister sprawiedliwości oddelegował mnie do orzekania w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach. Na pierwszym zebraniu sędziów tego Sądu podniosłem, że prokuratura nie wszczęła żadnych postępowań w sprawie strzelania do robotników w grudniu 1970 r. i nie zostały wyciągnięte konsekwencje w stosunku do osób odpowiedzialnych za spowodowanie śmierci robotników, w związku z czym wniosłem o podjęcie uchwały wzywającej do wszczęcia w tej sprawie postępowań karnych. Przewodniczący zebrania przerwał mi wypowiedź, oświadczając, że ten problem nie jest przedmiotem zebrania, i odebrał mi głos. Na następnym zebraniu zgłosiłem pisemny wniosek o zabranie głosu, ale do głosu nie zostałem dopuszczony.

Na zjeździe Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zostałem wybrany delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. Na Zjeździe tym brałem udział w pracach komisji statutowej przygotowującej projekt Statutu NSZZ „Solidarność" i uczestniczyłem w opracowywaniu innych uchwał.

Po wprowadzeniu stanu wojennego prezes Sądu Wojewódzkiego w Katowicach zwrócił się do ministra sprawiedliwości o wystąpienie do Rady Państwa z wnios-

kiem o odwołanie mnie ze stanowiska sędziego z uwagi na brak rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego, głównie ze względu na moją działalność w NSZZ „Solidarność". Minister z takim wnioskiem wystąpił i Rada Państwa w dniu 18 lutego 1982 odwołała mnie ze stanowiska sędziego.

Wcześniej, 17 grudnia 1981 r., pomimo immunitetu, MO zatrzymała mnie na kilka godzin i przeprowadziła rewizję w moim mieszkaniu, zabierając m.in. kasetę z nagraniami z Radia Wolna Europa.

Po odwołaniu minister sprawiedliwości wypowiedział mi stosunek pracy, co zaskarżyłem do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który odczekał do podjęcia przez Sąd Najwyższy w pełnym składzie Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych uchwały odmiennej od wcześniejszej uchwały składu siedmiu sędziów, która przyznawała pracownikowi mianowanemu prawo wniesienia skargi od wypowiedzenia stosunku pracy i powołując się na uchwałę całej Izby, odrzucił moją skargę.

Złożyłem też w Sądzie Rejonowym w Katowicach prywatny akt oskarżenia przeciwko prezesowi Sądu Wojewódzkiego w Katowicach i jednocześnie wystąpiłem do Sądu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej prezesa Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, który we wniosku o odwołanie mnie ze stanowiska sędziego podał wiele nieprawdziwych okoliczności, godząc w moje dobre imię. Jak było do przewidzenia, zgody takiej Sąd Dyscyplinarny mi nie udzielił i wniesiony przeze mnie akt oskarżenia pozostał bez biegu.

Występowałem też kilkakrotnie do ministra sprawiedliwości, zarzucając mu naruszenie prawa, na co odpisał mi, że za to, co pisałem, mogę być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, ale groźby swej nie zrealizował prawdopodobnie z obawy, że w postępowaniu karnym mógłbym wykazać prawdziwość moich zarzutów.

Przed 1 maja 1983 r. ponownie przeprowadzono rewizję w moim mieszkaniu. Zatrzymany byłem przez MO ponad 24 godziny, profilaktycznie z obawy przed organizowaniem protestów i manifestacji.

Na Śląsku wprowadzenie stanu wojennego przez partię, milicję i SB było szczególnie brutalne i krwawe, z wieloma zabitymi i rannymi górnikami w kopalni „Wujek", strajkującymi po 13 grudnia 1981 r.

W tym regionie doszło też do bardzo silnego zderzenienia mocno upartyjnionych różnych władz publicznych, zakładów i struktur z wyjątkowo mocną „Solidarnością" robotniczą w wielkich zakładach pracy na czele z hutami i kopalniami.

Walczyłem w imię moralnych zasad długo o swoje sprawy, chociaż wiedziałem, że nie mam możliwości wygrania z aparatem władzy systemu komunistycznego, lecz miałem cały czas nadzieję, że kiedyś przyjdzie moment, że ten system padnie. I doczekałem się!

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI

Wspomnienia

Urodziłem się w niepodległej Polsce 90 lat temu, przeżyłem jej upadek, walkę, wyniszczenie, zdradę sojuszników i obcy podbój. Przeżyłem dekady odbudowy i trudnego rozwoju w warunkach komunistycznych, niegasnącego pragnienia wolności i demokracji oraz powrotu do Europy. Przeżyłem to wśród ludzi, którzy nigdy nie stracili nadziei.

Przypominam mój udział w wydarzeniach naszej ostatniej historii, gdyż pobudza to i umacnia społeczną pamięć, która tworzy naszą świadomość i tożsamość narodową, obywatelską i europejską. Ukazuje, skąd idziemy i kim jesteśmy. Nasz naród, w dużym stopniu odspołeczniony przez rozbiory, potrzebuje mocnej tradycji i doświadczenia wspólnych inicjatyw i działań z szacunkiem dla regionalnych i lokalnych tradycji i osiągnięć.

W marcu 1945 r. zapisałem się na Wydział Prawa UJ i tego samego dnia wysłuchałem wykładu z prawa rzymskiego prof. Zygmunta Lisowskiego z Poznania. Po dwuipółletniej konspiracji i partyzantce w 27 pp AK, po wkroczeniu Armii Czerwonej nie wróciłem, jak wielu moich dowódców i kolegów, do lasu. Nasz kochany przez żołnierzy dowódca kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc" zginął, tak jak wielu moich kolegów, ale większość z mojej podchorążówki uciekła na studia, choć w kraju trwała wojna, bezsensowna i bez nadziei.

Przez trzy lata byłem w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Pracowaliśmy przy referendum i kampanii wyborczej pod wodzą mec. Stanisława Mierzwy (członka Delegatury Rządu na Kraj), Jerzego Matusa i doc. Karola Buczka. Wygłaszałem referaty w kołach i uczestniczyłem aktywnie w wiecach. Zostaliśmy pobici i rozbici. Wielu wybitnych ludzi z Polskiego Stronnictwa Ludowego zginęło, z bliskich nam zostali zamordowani przez UB: płk Narcyz Wiatr „Zawojna" z Batalionów Chłopskich (w 1945 r. na Plantach w Krakowie) i Władysław Kojder (w okolicach Rzeszowa). W 1948 r. patrzyłem z rozpaczą na likwidację naszego związku na zjeździe w Warszawie.

Równocześnie od 1946 r. uczestniczyłem w unikalnej wtedy inicjatywie Andrzeja Ciechanowieckiego – elitarnym Klubie Logofagów („Pożeraczy Słów"), w którym na ponad 100 spotkaniach zapraszaliśmy do debaty i konfrontacji wybitnych ludzi różnych orientacji (w dziedzinie polityki, gospodarki, ideologii i kultury). Tam poznałem wicepremiera Kwiatkowskiego, działaczy pepesowskich i ludowych oraz ludzi z „Tygodnika Powszechnego", a także Bolesława Piaseckiego z PAX-u. W końcu ubecy wkroczyli, a Ciechanowiecki poszedł na sześć lat do więzienia. W Krakowie tę tradycję kontynuował później prof. Franciszek Studnicki z UJ (w czasach „Solidarności" współpracownik COIU „S"), a w Warszawie grupa krakowian: Zygmunt Skórzyński, Rażniewski, Matejko i ja wykorzystywała te doświadczenia przy tworzeniu i rozwoju Klubu Krzywego Koła (od 1955), a także od 1957 r. Klubów Inteligencji Katolickiej.

W Warszawie przez ponad cztery lata pracowałem w centralnej komórce planowania ówczesnego Ministerstwa Finansów, a jak mnie stamtąd na zbity pysk wyrzucili, przeszedłem na 10 lat na służbę m.st. Warszawy jako urbanista i w końcu kierownik działu rozwoju miasta. W obu przypadkach pracowaliśmy z pasją nad odbudową kraju i rzecz znamienna – w obu była to praca w całości lub prawie w całości zespołów bezpartyjnych.

W czasie mojej warszawskiej służby miałem szczęście uczestniczenia w trwającym siedem lat fenomenie PRL-u – w Klubie Krzywego Koła (KKK). Założony przez ludzi o niejasnej proweniencji został szybko opanowany przez niezależnych liberałów, w tym przez naszą silną „grupę krakowską". Obok takich liderów, jak Jan Strzelecki, Aleksander Małachowski i Paweł Jasienica, KKK to była przede wszystkim wytrwała praca i inicjatywy Jana Józefa Lipskiego. To dzięki niemu ukształtowało się silne środowisko kilkuset ludzi, przy kilku tysiącach sympatyków. Ponad 200 spotkań ogólnych, konferencji i debat obudziło warszawską inteligencję i warszawskie myślenie – ku wolności. Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) i Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość", które współtworzyłem – wszyscy ci ludzie przeszli przez KKK lub KIK. Z Leszkiem Moczulskim i Bohdanem Skaradzińskim np. byliśmy wtedy w „Więzi" pionierami polskiej debaty nad historią najnowszą.

Ludzie ruchu Znak z Krakowa (Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma) wraz z ludźmi z Warszawy (Jerzy Zawieyski) i Lublina wsparli od razu w 1956 r. Gomułkę, nie deklarując na ogół socjalizmu (ale akceptując miejsce w bloku), licząc na liberalizację, demokratyzację i racjonalizację w kraju. Podobnie wspierał go kard. prymas Stefan Wyszyński, ale niewiele z tego wychodziło, gdyż nacisk na Kościół i ograniczenia rosły. „Znakowcy" – to było tylko pięć klubów (KIK), „Tygodnik", „Znak" i „Więź" przy wsparciu KUL-u – odegrali jednak ważną rolę budzenia społeczeństwa, zwłaszcza nowej inteligencji. W latach 60. i 70. to była coraz szersza współpra-

ca z kilkuset parafiami, duszpasterstwami i seminariami – inspiracje programowe, konferencje, prelegenci, animatorzy… Kadra była niewielka (20-40 ludzi). Bohdan Cywiński wymyślił nazwę akcji: „Mowa Trawa". Sekretarzem Komisji Episkopatu Duszpasterstwa Akademickiego był wtedy w połowie lat 60. ks. Adam Boniecki. Miał u nas trzech konsultantów (Bohdan Cywiński, Krzysztof Śliwiński i Andrzej Wielowieyski). W tym sektorze kościelnym świetnymi współpracownikami byli: animator Ruchu Młodej Polski na Wybrzeżu – o. Ludwik Wiśniewski OP, oo. Joachim Badeni i Konrad Heymo OP, oo. Stefan Miecznikowski, Hubert Czuma i Władysław Wołoszyn SJ, ks. Jan Pałyga SAC, ks. Julian Żołnierkiewicz w Olsztynie i wielu innych. W KIK w Warszawie dwie kobiety: Janina Słomińska i Anna Radziwiłłowa sterowały całą akcją. To było rocznie wsparcie dla setek spotkań w całym kraju, z tematyką religijną, rodzinną, historyczną i kulturalną. Budziliśmy kraj. Działały też Kraków i Wrocław. Halina Bortnowska wspaniale pomagała Katowicom. Stefan Wilkanowicz już w 1978 r. przygotował programy szkolenia działaczy związkowych. Wsparliśmy w 1977 r. ważny strajk głodowy w kościele św. Marcina w Warszawie w obronie więźniów po „Radomiu", a wspólnie z Henrykiem Wujcem udało nam się wtedy uzyskać poparcie Konferencji Episkopatu dla amnestii po represjach. Było to możliwe, bo w 1972 r. udało się nam uwolnić spod wpływu kolegów sterowanych przez SB. Wybraliśmy, głównie dzięki młodzieży, nowe władze w KIK. Staliśmy się niezależni. W efekcie doszło do zbliżenia ze środowiskami komandosów i współpracy z nimi naszych studentów z ośrodka dominikańskiego o. Jacka Salija. Bez tego – zdaniem historyków – skuteczność działania KOR-u i całej opozycji byłaby znacznie mniejsza. Doszedł jeszcze Uniwersytet Latający. Nic dziwnego, że w zespole doradców w Stoczni Gdańskiej połowę stanowiliśmy my, ludzie z KIK.

Po Sierpniu koordynowałem działalność Ośrodków Prac Społeczno-Zawodowych „Solidarności". Z krakowskim ośrodkiem kierowanym przez dr. Tadeusza Syryjczyka współpracował sędzia Kazimierz Barczyk, który jako członek władz krajowych sądowej „Solidarności" zorganizował w Krakowie w styczniu 1981 r. pierwszy zjazd sędziów po 1956 r. Na tym kilkusetosobowym I Ogólnopolskim Forum Pracowników Sprawiedliwości założył Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"; powołano też Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego z prof. Władysławem Wolterem i Andrzejem Zollem na czele, która opracowała solidarnościowy społeczny projekt kodeksu karnego bez kary śmierci i przestępstw politycznych.

W czerwcu 1981 r. na II Ogólnopolskim Forum Prawników w Auli Collegium Novum UJ miała miejsce publiczna dyskusja nad gotowym projektem wydrukowanym we współpracy z OPSZ „S". To wtedy zostałem wybrany do Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" wraz z prof. Stefanem Grzybowskim powołanym na przewodniczącego oraz prof. prof.: Wiesławem Chrzanowskim, Walerianem Pań-

ko, Andrzejem Stelmachowskim, Adamem Strzemboszem, Tadeuszem Zielińskim, Andrzejem Zollem, mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem, z którym współpracowałem od lat m.in. w Klubie Logofagów, oraz Zbigniewem Bujakiem – szefem mazowieckiej „Solidarności".

Program prac legislacyjnych był ambitny, w 1981 r. powstało kilkanaście kompletnych projektów ustaw, łącznie z prawem prasowym, ordynacją wyborczą do rad narodowych, kodeksem pracy, ustawami o Sądzie Najwyższym, Prokuraturze Generalnej, ustroju sądów powszechnych z samorządem sędziowskim, o radach prawnych, ale też ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie opracowane we współpracy z siecią „Solidarności" największych zakładów pracy.

Wraz z Okrągłym Stołem COIU „S" wznowiło formalnie swoją działalność i jako wicemarszałek Senatu uczestniczyłem w kilku posiedzeniach SRL w Librarii Collegium Maius UJ.

Po wyborach 4 czerwca poprosiłem senatora Andrzeja Rozmarynowicza, żeby wspólnie z prezesem COIU „S" sędzią Kazimierzem Barczykiem oraz mec. Zbigniewem Dyką pilnie opracowali Regulamin Senatu RP. Oczywiście zrobili to, proponując powołanie ważnej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, która nawiązywała wprost do nazwy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" – prof. Tadeusz Zieliński i Andrzej Rozmarynowicz zostali wybrani przez Senat na przewodniczącego i wiceprzewodniczącego tej komisji.

30 października 1989 r. prof. Bronisław Geremek, przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, oraz ja, jako wiceprzewodniczący OKP, skierowaliśmy list do uczestników prac COIU „S" z podziękowaniem i wyrazami uznania za dotychczasowe prace i prośbą o ich kontynuowanie. Z licznego zespołu niezależnych prawników COIU „S" korzystaliśmy w charakterze ekspertów Senatu i OKP.

29 lipca 1989 r. Senat przyjął uchwałę w sprawie przygotowania reformy samorządowej realizującej uchwały I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" o „Samorządnej Rzeczypospolitej". We wrześniu 1989 r. marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski jako członek SRL zwrócił się do COIU „S" o przyspieszenie prac nad społecznymi projektami ustaw o samorządzie terytorialnym i przedstawienie ich Senatowi w duchu lipcowej uchwały Izby. 20 października 1989 r. z inicjatywy prezesa COIU „S" dyskutowano już nad wstępnymi założeniami społecznego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej na posiedzeniu SRL COIU „S" z udziałem m.in. doc. Michała Kuleszy i prof. Waleriana Pańko.

Na uwagę zasługują kolejne społeczne projekty ustaw: o Krajowej Radzie Sądownictwa, MSW, Urzędzie Ochrony Państwa, Policji, Prokuratorii Generalnej, Komisji Kodyfikacyjnej, notariacie, o zgromadzeniach czy też o dostępie do informacji publicznej, o ochronie konsumentów, z zakresu prawa rolnego, prawa wyznaniowego, prawa państwowego mającego być podstawą nowej konstytucji.

Prace te zostały zebrane na pond 600 stronach książki *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990* opublikowanej przez Wydawnictwo Sejmowe w 2001 r.

„Solidarność" przetrwała stan wojenny, nie straciliśmy wiary i nadziei, a młode roczniki wniosły nową energię. Wygraliśmy wielką bitwę w dziejach Polski: ugodę Okrągłego Stołu, wykorzystując politykę Amerykanów, osłabienie Rosjan oraz próbę wyjścia z bankructwa ustroju podjętą przez Jaruzelskiego, który zaryzykował i złamał opór aparatu Partii do końca przeciwnego ugodzie; a rządy PZPR były możliwe jeszcze wiele lat. Ryzykował, ale my, doradcy Lecha Wałęsy, także dostrzegaliśmy już nowe szanse. Potwierdziły to nasze rozmowy w Paryżu, z Mitterandem i Genscherem (w grudniu 1988 r. towarzyszyliśmy z Bronisławem Geremkiem Wałęsie). Do Okrągłego Stołu w lutym byliśmy lepiej przygotowani niż rząd, do wyborów też. Byliśmy z Henrykiem Wujcem odpowiedzialni za listy wyborcze. Mimo że improwizowaliśmy, „Solidarność" była sprawna: w dwa tygodnie przygotowaliśmy kraj do wyborów. Komuniści liczyli, i raczej słusznie, na zastraszenie i sceptycyzm ludzi oraz naszą słabość… W ostatnich dwóch, trzech tygodniach szala jednak przeważyła. Sądzę, że dużą rolę odegrali wtedy księża we wsiach i miasteczkach. Bez nich frekwencja mogła być poniżej 50 procent, a było 62 procent. 2:1 dla nas. Wynik wyborów był zaskoczeniem.

Tadeusz Mazowiecki podejmuje się tworzyć rząd i mówi do Leszka Balcerowicza: „będzie Pan moim Erhardem". Oczywisty błąd. Adenauer i Erhard mieli z pomocą amerykańską dużo lepszą sytuację. Niemcy były zniszczone, ale kadry gospodarcze, szefowie i pracownicy – sprawni i skuteczni. A nasza bankrutująca, bez żadnych rezerw i pomocy gospodarka miała kadry zdemoralizowane i bierne, przyzwyczajone do ogromnego marnotrawstwa ludzi, materiałów, energii i czasu. Wydajność pracy w porównaniu z Zachodem była na poziomie 30-35 procent. Istniały wtedy dwie główne idee transformacji w warunkach katastrofy inflacyjnej: po pierwsze, żadne tam liberalne ustroje i teorie z Chicago: nasze przedsiębiorstwa miały przetrwać szok wolnego rynku, ale 6-8 procent (z ponad 8 tys.) nie nadawało się do istnienia – ruina… Trzeba je było szybko likwidować, a resztki przekazywać prywaciarzom. Pozostałe chroniliśmy rozpaczliwie. I po drugie, bronimy się przed bezrobociem. Skutecznie. Przez sześć lat, do 1995 r., bezrobocie jest niewielkie, ale nie rośnie też wydajność pracy: przy wszelkich zmianach nie wolno bowiem było zwalniać ludzi, a według różnych ocen mieliśmy w gospodarce 1,5-2 mln ludzi zbędnych. Udaje się. Ludzie się uczą. Mimo szoku gospodarka szybko rośnie. Potem przy napływie kapitału obcego – wydajność także. Przetrwaliśmy. Mieliśmy najwyższy wzrost (2,5-krotny w ciągu 25 lat) i mimo oporów na Zachodzie przeciw akcesji Polski do Unii Europejskiej (należeliśmy do krajów najbiedniejszych) przyjęto nas w 2004 r.

Polacy też mieli różne obawy. Przez ponad 10 lat powadziłem Polski Ruch Europejski przy wsparciu Zygmunta Skórzyńskiego, który utworzył świetny ośrodek

„Polska w Europie". Nie było łatwo. Musiał dopiero papież Jan Paweł II ostro nas wezwać i referendum miało 59 procent frekwencji. Ale już po kilku latach ponad 80 procent Polaków było za Unią i doszło do nas wreszcie, że odnieśliśmy narodowy sukces, którego nie mieliśmy od ponad 80 lat, od wojny bolszewickiej. A komunizm obaliliśmy znacznie szybciej, wymieniając szybko kadry administracji i weryfikując „służby", zwłaszcza tam, gdzie były ośrodki uniwersyteckie. W małych województwach szło to znacznie wolniej. Zasadniczym wstrząsem społecznym była wszakże opracowana przez nas w Senacie już w 1990 r. reforma samorządowa (z Jerzym Regulskim i Jerzym Stępniem) – był to nasz duży obywatelski sukces, m.in. we współpracy z COIU „S". Cały ten system miał jednak istotną słabość: brak ustawy metropolitalnej (z wyjątkiem Śląska). Jako wieloletni przewodniczący Stowarzyszenia Metropolia Warszawa przyznaję się do porażki. Nie potrafiliśmy, wraz z innymi metropoliami, przekonać do niej partii politycznych i marszałków z sejmikami. Konflikt interesów był zbyt duży ze szkodą dla kraju.

Wielkim wyzwaniem staje się ponownie nasza europejskość, o której marzyliśmy od 200 lat. Zgodnie z przekonaniem Jana Pawła II to była przecież logiczna kontynuacja naszej tradycji unijnej. My potrzebujemy Europy, a ona też nas potrzebuje. Musimy być w Unii silni i akceptowani, na co dzień, bo tak właśnie w setkach bieżących działań integruje się Europa. Niezależnie od tradycji i sentymentów trzy sprawy określają i wyznaczają naszą europejskość: 1. UE chroni nas przed sojuszem niemiecko-rosyjskim (może być wciąż groźny i dla nas, i co ważniejsze, dla naszych licznych sąsiadów). Świetnie to rozumieli tzw. ojcowie Europy. 2. Integracja gospodarczo-społeczna zabezpiecza i umacnia nasz rozwój. W ciągu 14 lat członkostwa uzyskaliśmy dodatkowo prawie 200 mld euro (ponad 90 mld wpłat Unii netto, ponad 30 mld przelewów Polaków pracujących w UE i ok. 70 mld inwestycji zagranicznych – nadwyżka obrotu kapitałów). 3. W warunkach globalizacji i coraz trudniejszej konkurencji światowej tylko w ramach UE możemy skutecznie stawić czoła przyszłości.

Natomiast przy naszych, polskich podziałach, urazach oraz braku zaufania, zespołowości i innowacji, a także zależności od krajów wiodących nie wiemy, jakie będą losy niepodległości, na którą „wybiło się" nasze odchodzące pokolenie…

WIESŁAW ZABŁOCKI

Niektóre inicjatywy ustawodawcze

W roku 1981 byłem adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, po poważnych kłopotach z cenzurą miałem gotową pracę habilitacyjną, czekałem tylko na druk i recenzje.

Kiedy powstała „Solidarność", koledzy w Instytucie Nauk Politycznych UJ wybrali mnie przewodniczącym koła „Solidarności", a nieco później wytypowali także do Komisji Zakładowej UJ. Bardzo szybko w sposób naturalny zostałem włączony do prac Zarządu Regionu Małopolska. Przewodniczący Regionu, Wacław Sikora, działacz z Tarnowa, dość często zwracał się do mnie w rozmaitych kwestiach związanych z prawem. W niektórych zarządach regionów, chyba nie we wszystkich, zostały powołane ośrodki prac społeczno-zawodowych. W Krakowie ośrodkiem takim kierował Tadeusz Syryjczyk. W ramach tego ośrodka podjęto przygotowania celem opracowania demokratycznej i wolnościowej ordynacji wyborczej do mających się odbyć w lutym następnego roku wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego, czyli dzisiejszych gmin. Prace w tym kierunku podjęte zostały przez „Solidarność" w kilku podobnych ośrodkach posiadających zaplecze naukowe, a więc w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach i na pewno w jeszcze innych miejscowościach. W Krakowie Tadeusz Syryjczyk powołał zespół, w skład którego weszli prof. Marek Sobolewski oraz młodsi pracownicy nauki Tomasz Studnicki, Krzysztof Płeszka i ja. Spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu, ponieważ czas gonił. Na każdym takim spotkaniu omawiane były tematy, do których przygotowania zobowiązywał się każdy z nas na poprzednim spotkaniu. Wiem, że podobne czynności były podejmowane w innych ośrodkach, a na pewno w Warszawie. Gdy już mieliśmy główne zręby projektu, zespół wydelegował mnie do Warszawy na poświęcone temu tematowi zebranie głównych doradców i ekspertów Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". W Warszawie zebrania ekspertów i doradców prowadził Bronisław Geremek, a w razie jego nieobecności Tadeusz Mazowiecki. Uczestniczyłem w kilku takich spotkaniach, na których omawiano kwestie związane z tą ordynacją. Generalnie plan

był następujący: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" uchwali ten dokument jako własny, a następnie namówi 15 posłów, czyli tylu, ilu wymagają przepisy, by projekt został wniesiony pod obrady Sejmu. Liczyliśmy również na to, że projekt uzyska szerokie poparcie społeczne, oraz na to, że ponieważ chodzi o najniższy szczebel władzy terenowej, to władze państwowe mogą w tym zakresie ustąpić. W omawianym projekcie zawarliśmy przepisy o możliwości zgłaszania list wyborczych przez samoorganizujące się grupy obywatelskie, które do zarejestrowania takiej listy musiały zebrać niezbyt wygórowaną ilość podpisów. W tym celu opracowaliśmy instrukcję dla tworzenia takich grup obywatelskich, która następnie rozprowadzana była w komisjach „Solidarności" przy poszczególnych zakładach pracy. To ostatnie rozwiązanie oraz cały projekt krakowski uznano za najlepiej przygotowany spośród reprezentowanych projektów. W konsekwencji Krakowowi powierzono koordynację dalszych prac nad projektem. Wyżej wspomniałem, że w Warszawie byłem na kilku takich spotkaniach, gdzie rozpatrywano rozmaite wersje poszczególnych rozwiązań ordynacji. Starsi uczestnicy spotkania proponowali na przykład wprowadzenie, wzorem przedwojennym, zakazu głosowania przez wojskowych. Pomysł ten i podobne zostały przez większość odrzucone przy silnym wsparciu Geremka, który taktownie, ale stanowczo pilnował, aby w ferworze dyskusji nie zbaczała ona na boczne tory. Podczas jednego z takich spotkań zabrał głos Tadeusz Mazowiecki, który powiedział, że taka demokratyczna ordynacja w praktyce może całkowicie wyeliminować listy zgłaszane przez aktualnie rządzących. Kontynuując tę myśl, sugerował, że ordynacja, aby ją władze uznały, musi zawierać takie przepisy, które zagwarantują jej znaczący udział w nowo wybranych władzach. Na tym spotkaniu pomysł Tadeusza Mazowieckiego został jednoznacznie odrzucony, tak że nawet nie był poddany głosowaniu. Dopiero przy wyborach 4 czerwca 1989 r. przypomniałem sobie wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego z 1981 r., choć wtedy nie zawierała ona żadnych szczegółów. Nie wiem, kto był autorem ordynacji wyborczej z 1989 r. Zapewne była to praca zbiorowa, w której, jak myślę, znaczący udział miał Tadeusz Mazowiecki.

Mając rekomendację grupy ekspertów i doradców, a także Zarządu Regionu Małopolska, na przełomie października i listopada 1981 r. zorganizowaliśmy w Krakowie w Collegium Novum ogólnopolską konferencję naukową na temat ordynacji wyborczej do wyborów mających się odbyć w lutym 1982 r. Konferencji przewodził Tadeusz Syryjczyk i uczestniczyło w niej około 100 delegatów zarządów regionów z całej Polski. Większość tych osób była zawodowo lub w inny sposób związana z prawem konstytucyjnym zwanym wówczas najczęściej prawem państwowym. Z Warszawy w konferencji uczestniczyli profesorowie prawa państwowego Janina Zakrzewska i Jerzy Ciemniewski, których pamiętam szczególnie ze względu na późniejszą współpracę. Podczas konferencji przedstawiono i głosowano poszcze-

gólne zagadnienia przygotowywanej ordynacji. Mimo omówienia większości zagadnień nie udało się w ciągu dwóch dni ustalić ostatecznego tekstu. To zadanie, mające zresztą charakter czysto redakcyjny, uczestnicy konferencji powierzyli mojej osobie. Z tym tekstem pojechałem do Gdańska na posiedzenie Komisji Krajowej w dniach 11-12 grudnia 1981 r. Komisja Krajowa w głosowaniu przyjęła ten dokument za swój własny, co oznaczało, że projekt ten będzie przesłany do Sejmu jako ogólnokrajowe stanowisko „Solidarności". Parę godzin później został wprowadzony stan wojenny. Wracając do czasów sprzed 13 grudnia 1981 r., przedstawiony wyżej zespół podjął pracę, której celem było przygotowanie ustawy kompetencyjnej dla przyszłych rad narodowych. W pracach tych nie osiągnęliśmy znaczących postępów, ale wiem, że inne grupy w ramach prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" zadanie to kontynuowały i to z sukcesem. Gdy po kilku latach, w wolnej Polsce, opracowywane były ordynacje wyborcze, nasza ordynacja wyborcza z 1981 r. stanowiła ważny materiał pomocniczy.

Na koniec muszę wspomnieć o jeszcze jednej inicjatywie ustawodawczej, która na szczęście nie musiała być zrealizowana. W latach 80. pracowałem wraz z Tomaszem Studnickim w Arcybiskupim Komitecie Pomocy Więzionym i Internowanym przy krakowskiej kurii. Tak jak reszta członków tego Komitetu zajmowaliśmy się głównie różnoraką pomocą dla osób więzionych z przyczyn politycznych i ich rodzin. Codziennie dochodziły nas słuchy o ciężkich warunkach więźniów politycznych w polskich zakładach karnych. Stąd pomysł opracowania i uczynienia formalnym statusu więźnia politycznego, chodziło między innymi o nieograniczone prawo do korespondencji, o możliwość częstszych wizyt czy korzystania przez więźniów politycznych z dóbr kultury. Napisaliśmy treść apelu w tej sprawie i usiłowaliśmy zebrać popierające go podpisy wśród pracowników naukowych UJ. Parokrotnie w sprawie tego pomysłu jeździłem do Warszawy, omawiając go między innymi z prof. Adamem Strzemboszem oraz późniejszym prezesem Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzejem Rzeplińskim – obaj aprobowali pomysł. W środowisku krakowskim zdania były podzielone. Ci, którzy odmówili poparcia tego pomysłu, najczęściej argumentowali, że niepotrzebne jest opracowywanie takiego statusu, bo więźniów politycznych w ogóle nie powinno być. Mieliśmy już połowę lat 80., władze państwowe wyraźnie „słabły". Parokrotne amnestie uchwalane w sprawach więźniów politycznych dodatkowo ośmieszały państwo. Pod koniec lat 80. kategoria więźniów politycznych zaczęła zanikać, tak że prace zmierzające do ustalenia statusu więźnia politycznego stały się bezprzedmiotowe.

Tworząc ten tekst, z przyczyn obiektywnych nie mogłem korzystać z żadnych materiałów pisemnych, opierałem się wyłącznie na własnej pamięci. O ile dobrze pamiętam fakty i przebieg wydarzeń, to z pamięcią do nazwisk jest znacznie gorzej. W tekście tym powinienem wymienić znacznie więcej osób. Wszystkie te osoby serdecznie i gorąco przepraszam.

ANDRZEJ ZOLL

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i ich wpływ na kodeks karny wolnej Polski

Problem polskiego wymiaru sprawiedliwości w dużym stopniu tkwił w prawie karnym, które wymagało głębokich reform. Przede wszystkim było to prawo bardzo restrykcyjne, wystarczy przypomnieć, że na 100 tysięcy obywateli w więzieniach siedziało 300 osób. Wyższy odsetek skazanych był w bardzo niewielu krajach, w tym w Związku Sowieckim i Stanach Zjednoczonych, które zawsze przodowały w tej dziedzinie. Tylko w 1976 r. polskie sądy wydały ponad 20 wyroków śmierci. Gdy po powstaniu „Solidarności" pojawiła się szansa zmian, byliśmy zdeterminowani, by zmienić ten stan rzeczy.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", którego prezesem był sędzia Kazimierz Barczyk, zawiązało się podczas I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie 17 stycznia 1981 r. Podczas tego spotkania powołane zostały zespoły, które zajmowały się projektami różnych reform, szefem zespołu do spraw prawa karnego był prof. Władysław Wolter. Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S" przewodniczył prof. Stefan Grzybowski, senior polskich prawników. To byli znamienici luminarze polskiego prawa. Powstały zespoły do spraw reform prawa administracyjnego, prawa cywilnego i wielu innych dziedzin, jak na przykład prawo rolne, którym zajmował się późniejszy prezes Najwyższej Izby Kontroli Walerian Pańko. Nasze spotkania odbywały się raz na tydzień lub dwa. Celem było jak najszybsze posunięcie do przodu spraw reformy, w tym nowelizacji prawa materialnego i kodeksu wykonawczego, gdzie postulowaliśmy większą humanizację wykonywania kar. Byłem referentem projektu nowelizacji kodeksu karnego, wśród którego założeń była między innymi likwidacja przeciążenia kar pozbawienia wolności, wprowadzenie kar probacyjnych

lub ograniczenia wolności np. w zakładach pracy, ograniczenie kar za recydywę i przede wszystkim zniesienie kary śmierci.

Mieliśmy bardzo dobry kontakt ze środowiskiem prawniczym „Solidarności". Niedługo po pierwszym Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości spotkaliśmy się po raz drugi w czerwcu 1981 r. na Ogólnopolskim Forum Prawników w auli Collegium Novum UJ, gdzie prezentowaliśmy wydany przez COIU „S" społeczny projekt kodeksu karnego. Jesienią 1981 r. spotkaliśmy się ponownie na III Forum Prawników. W podobnym czasie prace nad zmianami w prawie karnym zainicjowały też władze. Ich początkiem było wystąpienie karnistów do ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii z listem dotyczącym nieprawidłowości ówczesnej polskiej polityki karnej. Więzienia były przepełnione, nie było więc mowy o działaniu wychowawczym kary. Był to tzw. List stu z jesieni 1980 r. Karnistom chodziło nie o liberalizację kar, ale ich racjonalizację. Efektem tego wystąpienia było powołanie przez ministra sprawiedliwości zespołu do spraw nowelizacji prawa karnego. Na jego czele stanął zdolny prawnik, choć owiany złą sławą z czasów stalinowskich, profesor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Igor Andrejew. Natomiast z Krakowa członkiem tego zespołu był prof. Kazimierz Buchała.

Oba projekty ukazały się niemal równolegle, w sierpniu 1981 r., i były to propozycje zbliżone. W listopadzie 1981 r. odbyłem nawet spotkanie z Igorem Andrejewem na temat reformy prawa karnego. Ustaliliśmy, że przyjadę z naszymi rozwiązaniami na komisję Andrejewa. Zaproszenie dostałem na 13 stycznia 1982 r. Oczywiście w związku z wybuchem stanu wojennego do tego posiedzenia nigdy nie doszło, a ja nie przedstawiłem wyników naszych prac, które w nowej rzeczywistości nie miały możliwości nabrać realnego kształtu. Prawo karne stanu wojennego poszło zupełnie w inną stronę, niż zakładaliśmy, zamiast łagodzenia kar, mieliśmy ich zaostrzenie i wprowadzenie nowych kategorii przestępstw.

Nasze projekty nie tylko nie zostały zapomniane, ale w pewien sposób dalej prowadziliśmy nad nimi prace. Oczywiście nie mieliśmy możliwości działania na kolejnych zjazdach prawników, ale zarówno ja, jak i prof. Buchała na naszych seminariach doktorskich omawialiśmy ze studentami zagadnienia, które koncentrowały się wokół modelu unowocześnienia prawa karnego i przygotowania nowego projektu kodeksu karnego. Można więc powiedzieć, że w 1989 r. mieliśmy już gotowy projekt.

Druga połowa lat 80. nie była dobrym czasem dla prawa karnego. Władza ciągle szła w kierunku zaostrzenia kar za niektóre przestępstwa. W 1987 r. powołany został zespół, który miał wdrożyć nowe zmiany w prawie karnym. Na jego czele stanął prof. Kazimierz Buchała. Natomiast w 1989 r., po objęciu stanowiska premiera przez Tadeusza Mazowieckiego dostałem od wiceministra sprawiedliwości Adama Strzembosza propozycję pokierowania zespołem. Jednak stwierdziłem wówczas, że

prace te powinien prowadzić dalej wybitny karnista, prof. Buchała, zaś ja zostałem wiceprzewodniczącym zespołu, który rozpoczął prace w październiku 1989 r., a już pod koniec tego roku nasz projekt kodeksu karnego został złożony do procedowania w Sejmie. Oczywiście wprowadzono do niego wiele zmian, ale trzon pozostał ten sam. Nim kodeks został uchwalony, weszła w życie ustawa o odpowiedzialności za przestępstwa gospodarcze. Ostatecznie komisje sejmowe zajęły się projektem nowego kodeksu karnego w 1995 r., a jego uchwalenie nastąpiło 6 czerwca 1997 r., wszedł zaś w życie 1 września 1998 r.

Najważniejszymi zmianami w prawie karnym była likwidacja kary śmierci, obniżenie kar, lecz także rozbudowane środki probacyjne, likwidacja szczególnej ochrony własności społecznej. Wyszliśmy bowiem z założenia, że każda własność powinna być chroniona tak samo. Przywiązywaliśmy też większą wagę do ochrony życia i zdrowia, postulowaliśmy również wykreślenie niektórych czynów zabronionych, które były nie do pomyślenia w demokratycznym państwie.

Obowiązujący kodeks karny jest kodeksem państwa demokratycznego, w którym chroniona jest godność człowieka i jest wiele zabezpieczeń wolności. O to chodziło nam prawie 40 lat temu.

CZESŁAWA ŻUŁAWSKA

Z historii inicjatyw legislatorskich „Solidarności"

Schyłek lat 70. XX w. przyniósł Polsce krańcowe zaostrzenie kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego[1], któremu nie były w stanie zapobiec podejmowane w poprzednich okresach i trwające aż do 1989 r. próby realizacji państwowych reform gospodarczych. W każdej z kolejnych prób reformatorskich usiłowano poddać korekcie określone elementy ustrojowej konstrukcji, ale rozwój realnych wydarzeń wykazywał dowodnie, że konstrukcja ta jest w całości oparta na założeniach teoretycznych, które nie znajdują weryfikacji w praktyce społecznej i gospodarczej. Przekształcanie ustroju społeczno-gospodarczego z uspołecznionej socjalistycznej gospodarki planowej, kierowanej systemem nakazowym, wzorowanej na ustroju w ZSRS, w wolnorynkową gospodarkę kapitalistyczną – było zadaniem skrajnie trudnym, zwłaszcza że z powojennych „uwikłań" polityczno-ideologicznych i przynależności naszego kraju do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej wynikały silne hamulce „antyreformatorskie".

Ostry kryzys „zaopatrzenia rynku" i gigantyczne, narastające zadłużenie kraju w walutach zachodnich krajów kapitalistycznych wywołały masowe i długotrwałe strajki robotnicze w państwowych przedsiębiorstwach (także strajki studenckie), które wymusiły sądową rejestrację w październiku 1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". W jego ramach organizacyjnych rozwinął się obywatelski ruch, żądający zmian w wielu dziedzinach prawa, które miało kształtować życie społeczeństwa na nowych, radykalnie zmienionych zasadach ustrojowych.

Już w dniach 27 i 28 października 1980 r. Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" ogłosiła w tej kwestii

[1] O ogromnie złożonej problematyce prawnej i ekonomicznej katastrofy socjalistycznej gospodarki w naszym kraju zob. Cz. Żuławska, *Dwadzieścia pięć lat reformowania prawa cywilnego materialnego. Kronika – wspomnienia – refleksje*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego" R. 16, 2007, z. 2, s. 305-335.

stosowne „Oświadczenie". Ogólnokrajowa zorganizowana dyskusja na te tematy rozpoczęta została w styczniu 1981 r. w Krakowie – z inicjatywy pełnomocnika Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" do spraw Nowelizacji Ustaw, sędziego Kazimierza Barczyka – przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Postanowiono, że prace nad przygotowaniem odpowiednich projektów przepisów prawnych (głównie ustaw) podejmą zespoły, złożone z prawników-pracowników naukowych oraz prawników-praktyków. Zespoły te pracować miały w ramach 42-osobowej Społecznej Rady Legislacyjnej przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność". Rada ta utworzona została w dniu 3 czerwca 1981 r. w Krakowie, kierowana była przez prof. dr. Stefana Grzybowskiego, byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jej sekretarzem został sędzia Kazimierz Barczyk. Zadaniem tych zespołów było – w ramach sformułowanego przez SRL programu prac ustawodawczych – przygotowanie projektów aktów prawnych[2], których celem miało być przekształcanie istniejącej rzeczywistości. Akty te (ustawy) miały ogromny zakres tematyczny: prawo spółdzielcze, rolne, prasowe, autorskie, lokalowe, prawo samorządu terytorialnego, gospodarki terenami w miastach, ochrony konsumenta, ochrony środowiska, a także ustawa o przedsiębiorstwach państwowych i ustawa o ustroju sądów powszechnych. Przedmiotem opracowania miała być również nowelizacja kodeksu cywilnego oraz kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu karnego wykonawczego i kodeksu wykroczeń.

Powołane do życia w kwietniu 1981 r. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych zadeklarowało ścisłą współpracę – przy opracowywaniu projektów ustaw – między prawnikami-pracownikami naukowymi i prawnikami-praktykami wykonującymi prawnicze zawody. Pracownicy naukowi „wnieśli" do programu prowadzone przez siebie prace z zakresu tematyki kodeksu cywilnego, kodeksu postępowania cywilnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa administracyjnego, w tym prawa samorządu terytorialnego oraz prawa gospodarczego, a także – ustawy o stanowieniu prawa[3]. Na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia 1981 r. dokonano szczegółowego „rozpracowania" zadań ze wskazaniem nazwisk osób, które podjęły się współpracy (lub którym zamierzano taką współpracę zaproponować) przy przygotowaniu tzw. społecznych projektów ustaw w określonych 13 materiach prawnych[4].

---

[2] „Komunikat" (Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych) 1981, nr 1 z 30 IV.

[3] *Ibidem*.

[4] Zgodnie z moją odręczną notatką (w archiwaliach): 1. Tematyka: „wypadki w zatrudnieniu" (Solecki, Bidziński, Kłys, Rudek), 2. Tematyka: „ochrona konsumenta" (Łętowska, Żuławska, Gawlik, Skąpski, Włodyka, Mączyński, Kaczmarczyk), 3. Tematyka: „prawa na dobrach niematerialnych" (tu: cenzura, prawo autorskie, prasowe, wynalazcze, dobra osobiste) (Parzyński, Kutrzebski, Kopff, Serda), 4. Tematyka: „nieruchomości miejskie" (tu: prawo pierwokupu, wywłaszczenie) (Solecki, Urbanik, Bidziński), 5. Tematyka: „prawo spółdzielcze" (Miączyński,

* * *

Osobistym wspomnieniem (i fragmentaryczną dokumentacją w archiwaliach) obejmuję prace dwu zespołów Społecznej Rady Legislacyjnej:

1. Zespołu do spraw prawnej ochrony konsumentów, którym współkierowałam wraz z doc. dr Ewą Łętowską

2. Zespołu prawa gospodarczego, którym kierował prof. dr Stanisław Włodyka, a w skład którego weszłam w roli członka. Zadaniem tego zespołu było przedyskutowanie i zajęcie stanowiska w węzłowych kwestiach omawianej w całym kraju reformy gospodarczej, opracowywanej przez Zespół X Państwowej Komisji do spraw Reformy Gospodarczej[5].

Ad 1. Przedstawienie działań zespołu do spraw prawnej ochrony konsumentów trzeba poprzedzić przypomnieniem tła historycznego, na jakim rozwijała się idea ochrony prawnej konsumentów jako nowy, bardzo ważny nurt aksjologiczno-ideowy.

Po II wojnie światowej w Europie i Ameryce Północnej powstała i rozwinęła się doktryna praw człowieka. Już w 1948 r. została wydana Powszechna deklaracja praw człowieka, z 1950 r. pochodzi Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, a z 1976 r. – Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturowych. W traktacie rzymskim z 1958 r., tworzącym Europejską Wspólnotę Gospodarczą, jako jeden z celów wskazano „podnoszenie jakości życia", zaś w Jednolitym akcie europejskim z 1987 r. sprecyzowano cel działań, wskazując „wysoki poziom ochrony konsumenta", a w traktacie z Maastricht z 1993 r. – „przyczynianie się do polepszenia ochrony konsumenta" i „uwzględnianie ochrony konsumentów przy określaniu i realizacji innych polityk Wspólnoty". W 2000 r. proklamowano w Nicei Kartę praw podstawowych Unii Europejskiej, w której stwierdzono, że w centrum każdego porządku prawnego znajduje się człowiek, a państwo wobec jednostki ma rolę służebną: jego zadaniem jest zapewnienie wolności i praw człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwa obywateli, ich wolności i praw. Do ważnych źródeł prawa należą też bardzo liczne „konsumenckie" konwencje, rezolucje i rekomendacje Rady Europy[6].

Żuławski), 6. Tematyka: „kodeks pracy" (Bidziński), 7. Tematyka: „ustawodawstwo rolne" (tu: wywłaszczanie, uwłaszczanie) (Kubas, Lichorowicz, Gładyszowski, Urbanik, Furgalski), 8. Tematyka: „prawo ubezpieczeń" (Baran), 9. Tematyka: „ustrój sądów powszechnych" (samorząd sędziowski) (--), 10. Tematyka: „ustawa o prokuraturze" (--), 11. Tematyka: „ustawa o obsłudze prawnej" (Żuławski), 12. Tematyka: „ustawa o stanowieniu prawa" (--), 13. Tematyka: „ustawa o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie jego załogi" (Włodyka, Żuławska i in.).

[5] S. W ł o d y k a, *Rola prawa w reformie gospodarczej*, „Państwo i Prawo" 1984, nr 6, s. 3 i n. – określał prawo wprost, jako „narzędzia reformy gospodarczej".

[6] S. B i e r n a t, *Kilka uwag o harmonizacji polskiego prawa z prawem Wspólnoty Europejskiej*, „Przegląd Legislacyjny" 1998, nr 1-2, s. 20; Cz. Ż u ł a w s k a, *Rozwój polskiego prawa konsu-*

W „programie tematycznym" zespołu do spraw ochrony konsumentów znalazło się bardzo wiele zagadnień mniej i bardziej szczegółowych: umowy sprzedaży konsumenckiej, umowy przewozu pasażerskiego (w przewozie kolejowym i miejskim), umowy o usługi w turystyce, umowy z hotelem, z pocztą, z bankiem (umowa kredytu konsumenckiego), a także urzędowa kontrola treści wzorców i regulaminów umów oraz kart gwarancyjnych, urzędowa kontrola jakości towarów, kwalifikacja ich jakości i sposoby jej potwierdzania, reklamacje konsumenckie, a ponadto administracyjne i społeczne organy ochrony interesów konsumenckich.

Zespół autorów z ośrodków akademickich w całym kraju, zajmujących się prawniczą tematyką ochrony konsumenta, kierowany (wspólnie) przez doc. dr Ewę Łętowską i doc. dr Czesławę Żuławską, przygotował do druku naukowe opracowania problematyki „konsumenckiej", zawierające także – szczególnie ważne w tamtym okresie – wnioski *de lege ferenda*. Niestety, w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego wydrukowana już książka została przez komisarza wojskowego zarekwirowana i skierowana na makulaturę[7]. Jednakże pierwsza część tych opracowań została włączona do materiałów zebranych w ramach planu badawczego tzw. problemu międzyresortowego „Doskonalenie systemu prawa" w Instytucie Państwa i Prawa PAN i opublikowana w 1982 r. przez Ossolineum w formie książki (13 współautorów) pt. *Obywatel – przedsiębiorstwo. Zagadnienia prawne świadczeń na rzecz konsumenta* (416 ss.). Wielu współautorów tej książki włączyło się następnie do społecznego ruchu popierającego tworzącą się Federację Konsumentów, a niektórzy współdziałali też w jej organizowaniu i – w szczególności – w opracowaniu statutu Federacji.

W dalszym przebiegu krajowej legislacji doszło do wyodrębnienia kategorii prawnej „konsumenta" jako podmiotu w obrocie prawnym szczególnie chronionego. Konstytucja z 1997 r. w art. 76 stanowi: „Władze publiczne chronią konsumentów (…) przed działaniami zagrażającymi ich zdrowiu, prywatności i bezpieczeństwu oraz przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi". Stąd kategorie prawne, takie jak: „sprzedaż konsumencka", „prawa konsumentów", „ochrona praw konsu-

---

menckiego w ramach implementacji, „Państwo i Prawo" 1999, nr 9, s. 69-75; E. Ł ę t o w s k a, *Europejskie prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2004; Cz. Ż u ł a w s k a, *Parę uwag o wykładni sędziowskiej po akcesji*, [w:] *Ars et usus. Księga pamiątkowa ku czci Sędziego Stanisława Rudnickiego*, Warszawa 2005, s. 357-373; R. S t e f a n i c k i, *Ochrona konsumenta w świetle ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej*, Kraków 2006, zwł. s. 19 i n.

[7] Szczegółowe omówienie rezultatów prac tego zespołu – zob. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. B a r c z y k, S. G r o d z i s k i, S. G r z y b o w s k i, Warszawa 2001, rozdz. *Prawo gospodarcze*, s. 389-400 oraz Załącznik 4: S. W ł o d y k a, *Ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie (założenia wstępne)*, s. 401-413.

mentów", „ochrona zbiorowych interesów konsumentów". Powołano także Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów z delegaturami terenowymi oraz powiatowymi rzecznikami konsumentów. Powstała też Rada do spraw Dobrych Praktyk Gospodarczych. Jest to zgodne z Traktatem Wspólnoty Europejskiej oraz z innymi przepisami Wspólnoty, dotyczącymi polityki konsumenckiej.

Ad 2. Zadaniem zespołu (zwanego też Komisją) do spraw prawa gospodarczego, w skład którego weszłam w roli członka, było przedyskutowanie i zajęcie stanowiska w węzłowych kwestiach omawianej w całym kraju reformy gospodarczej, jaką opracowywał zespół X Państwowej Komisji do spraw Reformy Gospodarczej[8]. Wykreowany przez zespół X model zreformowanego przedsiębiorstwa państwowego cechować miała samodzielność także finansowa („samofinansowanie"), co oznaczało obciążenie takiego przedsiębiorstwa nieistniejącym do tej pory ryzykiem upadłości. Stanowisko zespołu prof. dr. Włodyki, przekazane zespołowi X PKRG, bardzo obszerne[9], zawierające uwagi zarówno krytyczne, jak i poszerzające analizę proponowanych przez zespół X rozwiązań, zostało wykorzystane przy uchwalaniu przez Sejm dwu ustaw z dnia 25 września 1981 r.: ustawy o przedsiębiorstwach państwowych oraz ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. W dalszym biegu wydarzeń, wobec zmiany ustroju społeczno-gospodarczego, doszło do pełnej dezaktualizacji problematyki prawnej przedsiębiorstwa państwowego i samorządu jego załogi.

Godne zauważenia jest na koniec, że dorobek Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność" już po czerwcowym przełomie roku 1989. Świadectwem tego jest skierowane do prof. dr. Stefana Grzybowskiego pismo KKW z dnia 10 listopada 1989 r. (nb. podpisane przez dr. Lecha Kaczyńskiego) z prośbą o nawiązanie współpracy z członkami Społecznej Rady Legislacyjnej „w kwestiach związanych z procesem reformowania prawa"[10].

---

[8] Szerzej: Cz. Żuławska, *O umowach obrotu gospodarczego w nowym modelu gospodarczym (aspekt funkcjonalny)*, „Annales UMCS" sectio G-IUS, Vol. 29, 1982, s. 142 i n.; eadem, *O prawach majątkowych przedsiębiorstwa państwowego*, [w:] *Prace z prawa cywilnego. Wydane dla uczczenia pracy naukowej Profesora Józefa Stanisława Piątowskiego*, red. B. Kordasiewicz, E. Łętowska, Wrocław 1985; eadem, *Normatywne założenia reformy gospodarczej a kodeks cywilny*, [w:] *Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego*, Warszawa 1983, z. 19-20; eadem, *Mechanizmy prawne i ich skuteczność (w aspekcie reformy gospodarczej)*, „Problemy Ekonomiczne" (Kraków) 1983, z. 3; eadem, *Zasady prawa gospodarczego prywatnego*, Warszawa 1995 i 1999.

[9] Zob. *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 401-413.

[10] Zob. pismo Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność" z 10 XI 1989, Gdańsk, l. dz. BP-282/89.

JACEK ŻUŁAWSKI

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – rola inspirująca

W styczniu 1981 r., jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia Radców Prawnych, zostałem zaproszony i wziąłem udział w pierwszym od 1957 r. zjeździe sędziów, nazwanym I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność"[1]. Przejęty rolą, jaką miałem za dwa dni pełnić w środowisku zaproszonych z całego kraju radców prawnych, z ogromną uwagą śledziłem przebieg obrad Forum i wystąpienia znanych koryfeuszy polskiego środowiska prawniczego, sędziowskiego i uniwersyteckiego. Byłem już oswojony z krytycznymi wobec panującej rzeczywistości poglądami i postulatami środowiska adwokackiego, którego byłem członkiem. Formułowano je na posiedzeniach Krakowskiej Rady Adwokackiej, na spotkaniach kierowniczych gremiów polskiej adwokatury w Grzegorzewicach pod Warszawą, a zwłaszcza, najbardziej wyraźnie, w czasie dopiero co odbytego w Poznaniu, pierwszego – nieznanego obowiązującym przepisom – Krajowego Zjazdu Adwokatury. Miałem też już za sobą współpracę z koleżankami i kolegami radcami prawnymi z wielu ośrodków w Polsce (w szczególności z Katowic i Gdańska[2]) nad projektem zorganizowania i powołania krajowego stowarzyszenia radców prawnych, mającego na celu utworzenie nowego, wolnego zawodu prawniczego, radcy prawnego oraz jego, opartego o ustawę, samorządu.

Dotychczasowa specyfika tego zawodu, tj. ochrona prawnych i majątkowych interesów fiskusa, instytucji państwowych i ówczesnych uspołecznionych jednostek

---

1 Szczegółowy przebieg obrad w: *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980--1990*, Warszawa 2001, s. 25-30.

2 Nazwiska członków Komitetu Organizacyjnego SRP w Polsce zob.: J. Ż u ł a w s k i, *Ocalić od zapomnienia*, „Radca Prawny" 2001, nr 2, s. 130-132.

gospodarczych, była od dziesięcioleci realizowana w formie usług adwokackich lub działań prawników pozostających w stosunku pracy (urzędników lub pracowników zwanych syndykami lub radcami), a w latach 60. – w PRL – została nawet zorganizowana formalnie (Uchwała nr 533 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1961 r.). Jednakże idea wyodrębnienia prawniczej obsługi jednostek organizacyjnych, niebędących osobami fizycznymi, jako wolnego zawodu specjalizujących się w tym prawników, była od kilku lat coraz śmielej wyrażana, chociaż uważana przez rządzących za sprzeczną z zasadami socjalistycznej gospodarki.

Spokojny, wielowątkowy, bardzo rzeczowy przebieg obrad I Forum i toczonych tam dyskusji o gruntownych zmianach ustroju i organizacji wymiaru sprawiedliwości i prawa karnego (padła propozycja zniesienia kary śmierci) oraz o konieczności przeglądu, oceny i zmiany ustaw regulujących życie społeczne i gospodarcze ugruntowały moje przekonanie, że właśnie w tak działającej grupie prawniczych autorytetów i w tak niezwykłym okresie będzie mogło zostać zrealizowane zamierzenie utworzenia nowego zawodu prawniczego. To przekonanie stało się dla mnie nowym impulsem dla programu Zjazdu Założycielskiego Stowarzyszenia Radców Prawnych, mającego się odbyć w parę dni po I Forum, tj. 20 stycznia 1981 r.

Nie miałem wówczas pojęcia o grożącej temu Zjazdowi klęsce. Następnego dnia, na wezwanie telefoniczne, skierowane do przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego SRP, stawiłem się przed dyrektorem Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miasta Krakowa mgr. Tadeuszem Jaglarzem, aby dowiedzieć się od niego, że minister spraw wewnętrznych Jerzy Milewski, swą ostateczną decyzją z dnia 12 stycznia 1981 r., unieważnił decyzję prezydenta Miasta Krakowa o wpisie Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce do rejestru stowarzyszeń[3]! Moje przerażenie trudno opisać. Jeszcze trudniej opisać moje zdumienie, gdy na mój argument o skandalu, jakim będzie jutro odwołanie krajowego Zjazdu Założycielskiego w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej i to w dniu jego zwołania za aprobatą władz, usłyszałem: „ależ, panie prezesie, przecież ja nie muszę tej decyzji doręczać panu dzisiaj, wystarczy, że pan mi to podpisze dwa dni po Zjeździe".

Chyba jedynie w Krakowie miał miejsce taki zjazd, którego otwierający go przewodniczący komitetu organizacyjnego miał w kieszeni prawomocną decyzję ministra spraw wewnętrznych o bezprawności swego działania! Oczywiście o tym nikt poza mną się nie dowiedział. A było to frustrujące, bo etycznie wątpliwe. Czyżbym oszukiwał paręset koleżanek i kolegów przybyłych na własny koszt z całego kraju, w najlepszej wierze w niezwyczajną w PRL możliwość utworzenia w Krakowie własnego stowarzyszenia? Zjazd odbył się bez sensacji, a dzięki świetnemu logistycznemu przygotowaniu materiałów przez kol. Andrzeja Popczyka i jego kolegów-radców

[3] *Ibidem*, nr 1, s. 151-152.

z Katowic oraz kol. Anielę Pakosińską i kol. Andrzeja Polaka z Krakowa zrealizowany został bardzo sprawnie. Uchwalono statut Stowarzyszenia, wybrano 16 członkiń i członków Zarządu Głównego oraz innych organów statutowych Stowarzyszenia, uchwalono program działań i zadań dla Zarządu Głównego i adresy do organizacji radcowskich w Polsce. Dzisiaj, po upływie 37 lat od tamtego wydarzenia, pamiętając, jaką faktyczną funkcję pełnił w PRL dyrektor każdego wydziału społeczno-administracyjnego, jako organu władzy terenowej, trzeba prochom dyrektora H. w Urzędzie Miasta Krakowa w 1981 r. życzyć spoczywania w pokoju i pomyśleć o szczególnym *genius loci cracoviensis*, który czuwał także nad obradami kolejnych Forum i Społecznej Rady Legislacyjnej.

Wspomniana decyzja ministra spraw wewnętrznych przeszkodziła szybkiemu podjęciu bliższej współpracy z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", które zostało kreowane w toku obrad I Forum. Cała bowiem energia organizatorów nowo powstałego Stowarzyszenia musiała się skupić na działaniach przeciwko decyzji ministra, trudnych, bo skierowanych przeciwko decyzji niezaskarżalnej. Pomijając tutaj szczegóły temu towarzyszące, dzięki pomocy posłanek, wiceprezes NRA Marii Budzanowskiej i adwokat z Łodzi Halinie Minkisiewicz-Lateckiej oraz posłowi Edwardowi Wiśniewskiemu i wniesionej przez nich interpelacji do ministra w Sejmie, nastąpił korzystny zwrot sytuacji. Urząd Miasta „odwiedził" pełnomocnik ministra i po pertraktacjach, przeprowadzonych przez niego z członkami Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia, w Urzędzie Miasta Krakowa dokonano drobnych, a nieistotnych zmian w statucie SRP i dnia 30 marca 1981 r. Stowarzyszenie zostało prawomocnie zarejestrowane[4]. Mogło więc rozpocząć działalność, a w jej ramach – formalną współpracę z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", zapowiedzianą w czasie Zjazdu. Wszak gośćmi tego Zjazdu byli m.in. sędzia krakowskiego Sądu Wojewódzkiego, Aleksandra Mally i energiczny organizator I Forum i kolejnych, sędzia Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S".

W czasie II Ogólnopolskiego Forum Prawników 13-14 czerwca 1981 r., w auli Collegium Novum UJ w Krakowie, występując w roli prezesa Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce z siedzibą w Krakowie, przedstawiłem projekt ustawy o radcach prawnych i obsłudze prawnej. Projekt ten był owocem kilku posiedzeń Zarządu Głównego Stowarzyszenia i wielu posiedzeń jego prezydium oraz kilku roboczych spotkań w Warszawie z przedstawicielami grup radcowskich, zaangażowanych w zgodne ustalenie treści projektu przepisów przyszłej ustawy zawodowej. Udział w tych spotkaniach i pracach nad wspólnym projektem brali zarówno radcowie prawni-adwokaci z Naczelnej i warszawskiej Rady Adwokackiej (Hanna Fatyga,

[4] *Ibidem*, nr 3, s. 159-161.

Janusz Odrobiński, Tadeusz Sarnowski i Maria Staniszkis), jak i radcowie prawni działający przy prezesie Głównej Komisji Arbitrażowej (Tadeusz Jasiński, Władysław Kielar, Piotr Lisiecki i Ryszard Tupin)[5]. Prezentowany na II Forum projekt był oczywiście wynikiem kompromisu, pozwalającym na prowadzenie dalszych konsultacji we własnym środowisku i na aktywny udział przedstawicieli SRP w podobnych tematycznie pracach innych zorganizowanych ugrupowań radcowskich w kraju.

W przeciwieństwie do sposobu prowadzenia prac nad zmianami w obowiązujących ustawach i projektami nowych ustaw w zespołach powołanych w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", utworzonym w czasie obrad I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, gdzie dyskusje prowadzono nad szczegółowymi rozwiązaniami konkretnej ustawy lub projektem nowej ustawy, liczne ugrupowania radców prawnych w kraju przygotowały wiele (doliczaliśmy się siedmiu) projektów jednej ustawy o zawodzie radców prawnych. Komplikowało to niebywale przygotowanie jednego wspólnego projektu! Nie było więc zaskoczenia, kiedy w czasie obrad II Forum Prawników zaprezentowany został także drugi projekt ustawy o zawodzie radcy prawnego, pochodzący od Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność". Dziś myślę z uznaniem o uczestnikach i przewodniczącym II Forum Kazimierzu Barczyku, którzy nie dopuścili do dyskusji i oceny żadnego z tych projektów, ani nie objęli ich jedną z uchwał zamykających Forum. Wkrótce potem zakończyła się konkurencja między wszystkimi projektami. Zwyciężył „nowy" projekt ustawy „o zawodzie radcy prawnego" – nazwany nieformalnie projektem Kminikowskiego – przygotowany „pod opieką" Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, przy mniej lub bardziej formalnym udziale przedstawicieli prawie wszystkich (z wyjątkiem podziemnej KKK NSZZ „Solidarność") środowisk radcowskich, zainteresowanych własnymi koncepcjami. Ten właśnie projekt, przejęty przez grupę zaangażowanych w to posłanek i posłów (m.in. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, wiceprezes NRA Marię Budzanowską, adw. Franciszka Sadurskiego, prof. Witolda Zakrzewskiego), jako inicjatywa poselska, stał się projektem sejmowym i po niełatwym procedowaniu i znacznym okrojeniu uprawnień samorządu radcowskiego, mimo silnego oporu strony rządowej, stał się ustawą o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r.[6]

Uważam, że tę właśnie datę należy traktować jako symboliczny początek zmian ustrojowych w Polsce, albowiem poprzez wprowadzenie w życie przepisów ustawy o radcach prawnych nastąpiło istotne jakościowe przekształcenie dotychczasowych stosunków prawnych i społeczno-gospodarczych. Został zapoczątkowany proces budowy właściwej, prawidłowej ochrony prawnej uspołecznionych podmiotów

[5] Porozumienie z 16 IV 1981, Komunikat SRP nr 5 i apel SRP o konsultację środowiskową zob.: *ibidem*, nr 4, s. 138-141.

[6] Zob. *ibidem*, nr 4, s. 142; nr 5, s. 157-165 i nr 6, s. 157-163.

gospodarczych, skarbu państwa, urzędów państwowych i innych osób prawnych. Zastępstwo prawne i pomoc prawna dla tej grupy uczestników życia społeczno-gospodarczego świadczone były dotychczas przez pracowników tych podmiotów. Ich podporządkowanie, wynikające ze stosunku pracowniczego lub służbowego, wykluczało niezależność ich opinii i działań, a brak powiązań organizacyjnych z pokrewnymi grupami ludzkimi, pozbawiał ich ochrony przed dyktatem lub samowolą szefów-pracodawców. Wprawdzie nowa ustawa zachowała formę prawną zatrudnienia radcy prawnego, ale stwarzała dla niego oparcie w zawodowym samorządzie i zapewniała mu gwarancje dla niezależności jego opinii i działań zawodowych. Wprowadzała zatem rzeczywistą ochronę prawną jednostki gospodarczej czy innej osoby prawnej, realizowaną przez „zatrudnionego" wprawdzie, ale już samodzielnego pełnomocnika w osobie wyspecjalizowanego zawodowo prawnika, radcę prawnego.

Co równie ważne, nowa regulacja pozwalała na utworzenie samorządnej organizacji prawniczej mogącej zapewnić rozwój i dostosowywanie usług prawnych do zmieniających się stosunków społeczno-gospodarczych. Nowy samorząd prawniczy wykorzystał znakomicie te swoje uprawnienia – choć w rzeczywistości były one dosyć ograniczone – dobrze przygotował się do przejęcia od Głównej Komisji Arbitrażowej uprawnień do prowadzenia aplikacji i ewidencji radców prawnych, a nawet do poszerzania zakresu usług prawniczych i sposobów ich świadczenia. Forma prawna świadczenia tych usług w zatrudnieniu została w końcu zmajoryzowana przez zlecanie zastępstwa prawnego i procesowego radcom we własnych lub wspólnych z adwokatami kancelariach[7]. Liczba członków objętych Krajową Izbą Radców Prawnych szybko wzrosła z początkowych kilkunastu tysięcy do czterdziestu tysięcy.

W czasie wspomnianego II Ogólnopolskiego Forum Prawników zostały powołane nowe zespoły oraz Społeczna Rada Legislacyjna Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NZSS „Solidarność", jako *sui generis* organ wykonawczy Centrum, mający inspirować jego prace legislacyjne i opiniować ich wyniki oraz tworzyć zespoły i komisje do zrealizowania wyznaczanych przez Radę celów. W czasie III Ogólnopolskiego Forum Prawników 28-29 listopada na swoim I posiedzeniu ukonstytuowało się Prezydium SRL. Na przewodniczącego Rady wybrano byłego rektora UJ, wybitnego cywilistę, prof. dr. Stefana Grzybowskiego, a na jej sekretarza powołano sędziego Kazimierza Barczyka, dobrze już znanego ze swoich zdolności organizacyjnych i doświadczenia w dotychczasowej działalności Centrum. Obok powołanych do Rady 30 wybitnych uniwersyteckich pracowników naukowych z wielu dziedzin prawa i 10 doświadczonych i znanych małopolskich działaczy NSZZ „Solidarność" wraz z adwokatem Andrzejem Rozmarynowiczem, jako prawnicy-prak-

[7] *XX lat Samorządu Radców Prawnych – Księga Jubileuszowa*, red. J. Żuławski, Warszawa 2002, s. 165-172, 188-191, 204-208, 213-216, 219, 224-228.

tycy znaleźliśmy się także w 42- osobowym składzie tej Rady. Zostałem wyznaczony do prac w Komisji Prawa Spółdzielczego pod kierownictwem prof. dr. Andrzeja Mączyńskiego i w Komisji Prawa Pracy kierowanej przez prof. dr. Tadeusza Zielińskiego. Z tej racji uczestniczyłem w pierwszym posiedzeniu Rady (w czasie obrad III Forum w dniu 29 października) i jej drugim posiedzeniu, odbytym w przededniu stanu wojennego, w dniach 28 i 29 listopada w Modlniczce, w podkrakowskim historycznym dworze, należącym do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Okres czterech miesięcy pomiędzy dniem powołania Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" a dniem jej pierwszego posiedzenia był okresem niezwykle intensywnej pracy członków wszystkich kilkunastu komisji i zespołów. Nikt nawet nie wspomniał o tym, że jest w tym czasie uniwersytecka przerwa wakacyjna! Dzięki takiej pracy, na pierwszym posiedzeniu Rady przeprowadzono dyskusję i przyjęto projekty kodeksu pracy i ustaw wypadkowych, a na drugim, projekty ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i ustaw „konsumenckich". Tę tak świetnie zorganizowaną, twórczą pracę dziesiątków prawników uniwersyteckich brutalnie przerwał stan wojenny. Przerwał ją oficjalnie dekretem, zakazującym między innymi organizowania jakichkolwiek zgromadzeń, a symbolicznie, dla Społecznej Rady, przez fizyczne zniszczenie w drukarni uniwersyteckiej w Krakowie tekstów opracowanych już projektów ustaw i gotowych książek z tymi tekstami i ich ocenami, wydrukowanych na IV Ogólnopolskie Forum Prawników zaplanowane na styczeń 1982 r.

Chociaż w okresie stanu wojennego i w ciągu kilku lat po jego uchyleniu zamarła formalna działalność Centrum i Rady, wiem o tym, że w uniwersytetach toczyły się nieformalnie dyskusje naukowe i opracowywano teksty projektów nowelizacji ustaw w ramach normalnych prac katedr i zakładów wydziału prawa, choć na razie nie zidentyfikowano materialnych dowodów takich działań. Nie mam natomiast wątpliwości co do tego, że organizatorzy Centrum i Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie „trzymali rękę na pulsie" wydarzeń politycznych, skoro już 8 lutego 1989 r., gdy tylko powstała perspektywa politycznego porozumienia Okrągłego Stołu, członkowie „uśpionej" przez stan wojenny Społecznej Rady Legislacyjnej otrzymali od Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" pismo informujące o „kontynuowaniu wysiłków zmierzających do naprawy Rzeczpospolitej" i zapraszające „do wzięcia udziału w II (ściśle – III) posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w dniu 4 marca 1989 r." w Sali Senackiej Collegium Novum UJ. Niemal wszyscy członkowie Rady skwapliwie skorzystali z tego zaproszenia, dzięki czemu działalność Centrum i Rady – w niezmienionym składzie osobowym – została podjęta i prowadzona tak, jakby siedmioletnia przerwa nie istniała! Byłem uczestnikiem zarówno tego posiedzenia, jak i wszystkich następnych, które miały miejsce 28 października i 2 grudnia 1989 r., 13 stycznia, 17 lutego, 6 i 21 kwietnia, 19 maja, 30 czerwca i 15 grudnia 1990 r. oraz 18 maja, 15 czerwca i 16 listopada 1991 r.

W listopadzie 1989 r. premier Mazowiecki utworzył Radę Legislacyjną przy Premierze Rządu. Zostało do niej powołanych kilku członków Społecznej Rady. Wraz z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej Maciejem Bednarkiewiczem reprezentowałem w niej prawników-praktyków. Udział w posiedzeniach i pracach tej Rady nie kolidował z uczestniczeniem we wspomnianych już tutaj kilkunastu posiedzeniach Społecznej Rady Legislacyjnej. Zaproszenia zachowane u mnie, zawierające programy tych posiedzeń i moje notatki z ich przebiegu, pozwalają na stwierdzenie, że drugi okres działalności Rady oraz jej zespołów i komisji znacząco przerósł przebieg i wyniki ich działalności w okresie poprzedzającym stan wojenny. Nie może to dziwić: skoro nastąpiła transformacja ustroju, działalność legislacyjna stała się potrzebą, wymagającą najpilniejszego zaspokojenia. Przebieg i wyniki tej polskiej legislacji „ustrojowej" na pewno zasługuje na szczegółowe opracowanie. Tutaj powołam się tylko na parę przykładów: na posiedzeniu Rady w dniu 6 kwietnia 1990 r. zespół kierowany przez prof. Stanisława Włodykę przedstawił projekt zasad przyszłego ustroju społeczno-gospodarczego i plan powołania zespołu do opracowania założeń przyszłej konstytucji demokratycznego państwa; na posiedzeniu w dniu 19 maja 1990 r. radca prawny Stefan Płażek przedstawił szczegółowy projekt ustawy o organizacji Państwowej Prokuratorii Generalnej; na posiedzeniu w dniu 30 czerwca 1990 r. powołany wcześniej przez Radę zespół notariuszy: Andrzej Urbanik, Zenon Jabłoński i Marek Kolasa, przedstawił społeczny projekt nowej ustawy o notariacie oraz wyniki przeprowadzonej przez nich środowiskowej dyskusji o tym projekcie i uzyskał decyzję Rady o przyjęciu projektu.

Wspomnę tutaj, że skutecznie przeprowadzona w latach 1980-1982 inicjatywa utworzenia własnego niezależnego stowarzyszenia, a potem nowego zawodu prawniczego przez radców prawnych stała się – nie bez mojego skromnego udziału – wzorcem dla notariuszy na drodze do utworzenia ich wolnego zawodu i samorządu. Mogę więc z satysfakcją przypomnieć, że ustawowa realizacja ich inicjatywy, wsparta wspomnianą opinią Społecznej Rady Legislacyjnej i jej autorytetem, nastąpiła w ciągu zaledwie siedmiu miesięcy po 30 czerwca 1990 r. w postaci ustawy Prawo o notariacie z dnia 14 lutego 1991 r.

Dzięki sprawności organizacyjnej sekretarza Społecznej Rady Legislacyjnej sędziego Kazimierza Barczyka wiele owoców tytanicznej działalności zespołów i komisji Rady stało się materiałami dyskusji i opracowań ustawodawczych komisji sejmowych i Sejmu RP, ogromnie znaczących dla transformacji polskiego ustroju. Prezes COIU „S" i sekretarz Społecznej Rady Legislacyjnej, usunięty z funkcji sędziego, mógł zostać adwokatem dopiero w 1987 r., a wcześniej radcą prawnym, po pierwszych wyborach samorządowych przewodniczącym Rady Miasta Krakowa, a potem posłem na Sejm RP oraz wybitnym organizatorem i członkiem władz małopolskiego samorządu.

Głosy świadków

ANDRZEJ BIAŁAS

35 lat

Podczas przyjęcia z okazji swoich osiemdziesiątych urodzin Somerset Maugham wygłosił okolicznościowe przemówienie, które zakończył tak: „Drodzy przyjaciele, chciałbym was przekonać, że starość to najwspanialszy okres w życiu. Ma znacznie więcej zalet niż wad. Miałem dzisiaj zamiar opowiedzieć Wam o tych wszystkich pięknych stronach starości, ale – niestety – wszystkie zapomniałem".

Z pewnym zażenowaniem uświadomiłem sobie, że mógłbym właściwie powtórzyć te słowa wielkiego pisarza. Bowiem, niestety, zawstydzająco niewiele pamiętam z tego wspaniałego okresu, jakim był czas solidarnościowej rewolucji, rozpoczętej strajkami i umowami gdańskimi, kontynuowanej przez następne dziesięciolecie, aż do zwycięstwa w wyborach 4 czerwca i utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego. Był to okres frenetycznej gorączki, atmosfera niemal powstańcza, pełna obaw, ale i nadziei. Klasyczny polski problem, powtarzający się z fatalną regularnością, stawiający nas – któryż to już raz – przed koniecznością porywania się z motyką na słońce. Z jednej strony komunistyczna władza, kontrolująca państwo i całą gospodarkę, uzbrojona po zęby, dysponująca siłami przymusu i tajną policją, a także wsparciem armii Wielkiego Brata. Z drugiej strony pokojowy i w zasadzie bezbronny ruch obywatelski. Na pozór walka Dawida z Goliatem. A jednak potwierdziły się prorocze słowa, które Henryk Sienkiewicz włożył w usta Onufrego Zagłoby na zakończenie „Potopu": „Nie masz takowych terminów, z których by się *viribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można".

Myślę, że warto o tych słowach pamiętać również dzisiaj. Warto pamiętać, bo przecież w tym długim okresie zmagań z totalitarną władzą nie wszystko było jasne i proste. Już w czasie pierwszej „Solidarności", zakończonej stanem wojennym, były chwile zwątpienia, były rozterki, w jakim kierunku mamy zmierzać i jak daleko możemy się posunąć. Również przed wyborami 1989 r. pojawiły się głosy, że wybory to farsa, że dajemy się wciągnąć w pułapkę, że komuna nas oszuka, wybory sfałszuje,

a tak czy inaczej władzy nie odda. Że należy raczej pozostać w domu i wybory demonstracyjnie zbojkotować.

Na szczęście nie poddaliśmy się pesymizmowi. Na szczęście nie przerwaliśmy działalności podziemnej i półlegalnej, nie zaprzestaliśmy drukowania i rozprowadzania nielegalnych wydawnictw, agitacji wyborczej, produkcji ulotek i afiszy, prezentowania kandydatów. Nie zrezygnowaliśmy z naszej ułańskiej szarży, która – wbrew prostemu porównaniu sił – okazała się zwycięska. Naiwnie wydawało nam się, że to załatwia problem i że na tym można poprzestać.

I znowu: na szczęście znaleźli się ludzie, którzy mieli wyobraźnię, patrzyli dalej i widzieli lepiej. Jeszcze w czasie pierwszej „Solidarności", a więc długo przed jakąkolwiek nadzieją na autentyczne zmiany, sformował się w Krakowie zespół solidarnościowych prawników, którzy bardzo dobrze rozumieli, że o ile powszechny entuzjazm i zaangażowanie jest podstawowym warunkiem wybuchu i zwycięstwa rewolucji, to jej rezultaty mogą być utrwalone jedynie poprzez zbudowanie i wprowadzenie nowego, dobrego prawa, całkowicie zrywającego z systemem prawnym opartym na dominującej roli Partii – „przewodniczki narodu".

Zadanie, jakie postawili przed sobą członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", było doprawdy gigantyczne i mogło się wydawać po prostu niewykonalne przy użyciu samych tylko sił społecznych, właściwie bez żadnych środków finansowych.

Okazało się jednak, że wiedza, doświadczenie, zaangażowanie i entuzjazm mogą wiele. W prace COIU zaangażowały się najwybitniejsze, niekwestionowane autorytety nauki uniwersyteckiej, a także praktycy prawa: adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, radcy prawni, notariusze. Słowem, prawdziwe pospolite ruszenie. Pracę wykonali ogromną. Nie da się wyliczyć wszystkiego, wymieńmy więc tylko niektóre dokonania. Nowe kodeksy: kodeks karny, kodeks postępowania karnego i kodeks pracy. Nowe prawo prasowe, nowa ustawa wypadkowa regulująca problemy związane z bezpieczeństwem pracy (problem niebywale nabrzmiały w czasach PRL-u). Ustawa o zgromadzeniach, ustawa o prokuraturze, ustawa o policji.

Ogromnie ważne, kto wie nawet czy nie najważniejsze w swych dalekosiężnych skutkach, było przygotowanie od strony prawnej restytucji samorządu terytorialnego oraz odpowiedniej ordynacji wyborczej. Trzeba było mieć naprawdę ogromną wiedzę, a także jasną wizję nowego ustroju państwa, aby zdecydować się na postawienie problemu samorządności lokalnej w samym centrum nowego systemu prawnego. Teraz wiemy już wszyscy, że była to znakomita decyzja o niezwykłej wadze. Widać bowiem jak na dłoni, że to właśnie odbudowa samorządu terytorialnego okazała się podstawową dźwignią sukcesu odrodzonej Polski. I widzimy, że samorząd terytorialny również dzisiaj pozostaje główną siłą, na której opiera się nasze demokratyczne państwo.

Oczywiście władza nie przypatrywała się bezczynnie. Represje dotknęły wielu członków COIU, w tym również jego przewodniczącego, sędziego Kazimierza Barczyka, który został usunięty ze stanowiska. Nie przeszkodziło to zaangażowaniu wielu z nich w obronę działaczy „Solidarności", stawianych w stan oskarżenia podczas obowiązywania drakońskich przepisów stanu wojennego.

Stworzenie, a następnie zorganizowanie pracy COIU było z pewnością ogromnie ważnym wkładem w sukces rewolucji, a także późniejszej odbudowy państwa. Trzeba też podkreślić, że uzyskanie tak spektakularnych wyników wymagało bez wątpienia kolosalnego wysiłku, ciężkiej, niemal katorżniczej pracy, którą normalnie wykonują ogromne zespoły i to przez wiele lat. A tutaj zespół kilkudziesięciu osób dokonał dzieła prawdziwie herkulesowego i to w rekordowo krótkim czasie. Takie rzeczy mogą mieć miejsce tylko w czasie rewolucji, w czasie skrajnych napięć i wielkich poświęceń.

Muszę ze wstydem wyznać, że nie doceniałem wówczas wystarczająco tej legislacyjnej pracy polskich prawników. Nie uważałem jej co prawda za stratę czasu, ale jednak za coś niezbyt istotnego w gorącym czasie, gdy ważyły się losy rewolucji. Wydawało mi się, że na legislację przyjdzie czas dopiero po zwycięstwie. Naiwnie sądziłem, że jeżeli tylko uda nam się odzyskać wolność, wówczas dobre prawo pojawi się niemal samoistnie. A zresztą – myślałem – w końcu prawo nie jest najważniejszym sprawą. Gdy będziemy mieli wreszcie uczciwy rząd, nastanie sprawiedliwość i wszyscy będą zadowoleni.

Teraz, po latach widzę, jak ogromnie się myliłem i jak dalece nie rozumiałem, na czym polega demokratyczne państwo, jak ważny jest trójpodział władzy i jak istotne jest dobre prawo. Na moje usprawiedliwienie dodam tylko, że – o ile pamiętam – nie byłem w tym odosobniony. Tak właśnie działało na nas doświadczenie życia przez 40 lat w ustroju, gdzie rzeczywiście prawo nie znaczyło nic albo niewiele, bo cała władza należała w praktyce do sekretarzy różnych szczebli. Powtórzę więc: na szczęście znaleźli się ludzie, którzy mieli wyobraźnię i wiedzieli lepiej. A co ważniejsze, zabrali się do pracy i przygotowali zręby ustroju, który skutecznie służy nam do dziś. I chociaż powtarzają się próby jego demontażu, to jednak widać, że konstrukcja zbudowana na fundamencie wiedzy, doświadczenia i entuzjazmu światłej części polskiego środowiska prawniczego zbyt łatwo się nie poddaje. A w każdym razie pozostaje punktem odniesienia dla zwolenników demokratycznego państwa, w którym władza jest zmuszona przestrzegać prawa.

Myślę, że winniśmy wielką wdzięczność tej garstce oddanych i mądrych ludzi, którzy wystarczająco wcześnie zdołali dostrzec i zidentyfikować problem, przedstawić rozwiązania i skutecznie je zrealizować.

JERZY BUKOWSKI

Chwała prawnikom!

Cywilizacja śródziemnomorska, do której należy od początków swojego istnienia Polska, oparta jest na trzech potężnych filarach: filozofii greckiej, prawie rzymskim i religii judeochrześcijańskiej. Jeżeli którykolwiek z nich kruszeje, chwieje się cały europejski gmach.

Wiele razy na przestrzeni dziejów różni dyktatorzy usiłowali je podpiłować, aby zburzyć wspaniałą konstrukcję, obrzydzić wartości, na których ona wyrasta, zaprowadzić własne porządki. Niejeden system totalitarny podejmował z góry skazane na niepowodzenie próby wychowania nowego człowieka i ułożenia na drodze rewolucji stosunków społecznych. Prędzej czy później wszystko wracało do uświęconego wielowiekową tradycją porządku, przybywało jednak grobów.

Jeżeli chce się wprowadzać pewne innowacje do życia społecznego, nie wolno bowiem naruszać owych trzech filarów. Ponieważ czas biegnie nieubłaganie naprzód, konieczne są różne zmiany, nigdy jednak nieburzące tego, co z wielkim mozołem i ogromnym poświęceniem budowali nasi praojcowie.

Kiedy w 1980 r. powstawał w Polsce wielki ruch społeczny w oparciu o Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", do pracy przy jego kształtowaniu musieli stanąć na równi robotnicy, jak naukowcy.

Religijnie zakorzeniali go księża ze śp. prof. Józefem Tischnerem, który w wielu swych homiliach oraz artykułach kształtował etyczne i religijne fundamenty dla patriotycznego zrywu o wyraźnie niepodległościowym charakterze. Przyłączyli się także spadkobiercy ateńskich filozofów, przywołując najwyższe wartości moralne z Sokratejską dzielnością etyczną na czele, bez praktykowania której nie sposób byłoby stawić czoła potędze sowieckiego imperium zła.

Szczególnie doniośle zabrzmiał wówczas głos prawników. Jednym z miejsc, w którym zastanawiali się oni nad naprawą Rzeczypospolitej, było Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Powstało ono z inicjatywy

krakowskich sędziów, co wydaje się oczywiste. Skąd bowiem, jak nie z duchowej stolicy Polski miano oczekiwać dźwięku legislacyjnej pobudki?

Żyliśmy wtedy w czasach zamętu, niepewności, obaw, ale i entuzjazmu. Aktywne było jeszcze pokolenie prawniczych weteranów II RP gwarantujące łączność z najlepszymi tradycjami dwudziestolecia, ale coraz więcej do powiedzenia mieli także młodzi adepci zawodu. Jednych i drugich pociągała perspektywa położenia solidnych podwalin pod przyszły demokratyczny i prawniczy ład wyzwolonego z komunistycznych więzów kraju. Byliśmy bowiem w tych gorących 16 miesiącach przekonani, że Polska nieodwracalnie wkroczyła już na drogę prowadzącą ku odzyskaniu suwerennego bytu, który musi być tworzony na gruncie dobrego prawa.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania i troski tych, którzy skupili się w Centrum, były problemy ustawodawcze oraz samorządowe. Skoro rozpoczął się czas wielkiej przemiany, trzeba było zbudować dla niego podstawy legislacyjne, a rozbudzenie aktywności obywatelskiej kierowało też wysiłki w stronę opracowania stosownych fundamentów prawnych dla jej dalszego rozwoju.

I chociaż 13 grudnia 1981 r. marzenia większości Polaków o wybiciu się na niepodległość trzeba było odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość, to jednak wysiłek wielu osób i środowisk nie poszedł na marne, bo osiem lat później można było zacząć budowę III Rzeczypospolitej w oparciu o wypracowane dawniej – również przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – koncepcje.

Chwała więc tym, którzy 35 lat temu rzetelnie i twórczo pilnowali, aby prawniczy filar naszej cywilizacji nie zmurszał i nie został trwale przebudowany przez zwolenników nowego ładu politycznego, których odesłaliśmy do lamusa.

PIOTR DUDA

„Solidarność" a podstawy ustroju III Rzeczypospolitej

W badaniu historii Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", który miał istotny wpływ na zmiany polityczno-społeczno-ekonomiczne w Polsce i na świecie, nie sposób pominąć naszego wkładu w odbudowę kraju jako państwa prawa. Niestety nie jest to wiedza powszechna, dlatego cieszę się, że powstała publikacja, która przypomina działania „Solidarności" z lat 1980-1994 w tym zakresie.

Kwestie ustrojowe były jednymi z najistotniejszych postulatów związku, dlatego nie powinien dziwić fakt, że „Solidarność" zgromadziła wokół siebie w latach 1980--1981 szerokie grono specjalistów z różnych dziedzin prawa. To właśnie w Krakowie w 1981 r. odbyło się pierwsze spotkanie, w wyniku którego powstały Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i potem jego Społeczna Rada Legislacyjna. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego przygotowały kilkadziesiąt projektów ustaw. Prace te kontynuowane były po 1989 r. Centrum i Rada wznowiły prace, czynnie wspierając ówczesnych parlamentarzystów w tworzeniu prawa.

Dla NSZZ „Solidarność" niezwykle ważny był udział w debacie konstytucyjnej na początku lat 90. XX w. Zrealizowano wtedy niezwykle ambitny projekt przygotowania obywatelskiego projektu konstytucji. Dzięki pracy mojego poprzednika na stanowisku przewodniczącego Komisji Krajowej Mariana Krzaklewskiego ten cel został osiągnięty. Podobnie jak w latach 1980-1981 nasz związek skupił wokół tej idei wielu znakomitych prawników i działaczy, dając nie tylko impuls do rozpoczęcia prac, ale też wspierał prowadzone działania. Niestety układ polityczny i nieczyste zagrania ówczesnej koalicji rządzącej spowodowały, że ostatecznie naszego projektu nie uchwalono. Co więcej, nie został on nawet poddany pod powszechne głosowanie referendalne. Tak na marginesie, procedowanie i sposób przyjęcia obecnie obowiązującej Konstytucji RP jest smutnym obrazem ówczesnych realiów funkcjonowania demokracji w Polsce.

Dziś mija już ponad 20 lat od tych wydarzeń. W przededniu 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę powrócił postulat uchwalenia nowej konstytucji, odpowiadającej obecnym potrzebom i tak jak wtedy, tak i dzisiaj „Solidarność" chce aktywnie włączyć się w te działania. To dla nas niezwykle ważne i tak naprawdę – to nasz obowiązek.

25 sierpnia 2017 r. zorganizowaliśmy w miejscu szczególnym, w słynnej historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej, debatę z udziałem m.in. prezydenta RP Andrzeja Dudy i marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego pod tytułem „Konstytucja dla obywateli, nie dla elit".

Uważamy, że konstytucja musi zachować równowagę pomiędzy elementami społecznymi, gospodarczymi i ekonomicznymi. Winna też w sposób precyzyjny regulować podstawowe prawa obywatelskie, w tym – szczególnie dla nas ważne – kwestie związane z ochroną pracowników, prawami pracy, układami zbiorowymi, wiekiem emerytalnym. Jesteśmy zwolennikami m.in. wzmocnienia demokracji bezpośredniej, w tym szczególnie podniesienia znaczenia referendów krajowych i lokalnych. Przede wszystkim jednak mamy nadzieję, że dziś – inaczej niż to miało miejsce w latach 1994-1997 – głos obywateli zostanie przez polityków wysłuchany i znajdzie odzwierciedlenie w nowej konstytucji.

Wiele razy podkreślam, że obecna ustawa zasadnicza również zawiera pozytywne dla ludzi pracy i obywateli zapisy, ale niestety niewiele z nich wynika.

Podczas wspomnianej już konferencji w Gdańsku przekazaliśmy jej uczestnikom nasz projekt konstytucji z 1994 r. i okazało się, że mimo upływu lat jest on wciąż w wielu kwestiach aktualny i stanowi dobry punkt wyjścia do dalszych prac. Dlatego jako przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" zadeklarowałem, że związek włączy się aktywnie nie tylko w dyskusje, ale i w prace nad nową ustawą zasadniczą. Sądzę, że doświadczenia płynące właśnie ze wspomnianych powyżej działań będą również dzisiaj pomocne i że tym razem nie zostaną zignorowane, przynosząc pozytywne dla Polaków rezultaty.

ZBIGNIEW FERCZYK

Moje wspomnienia żołnierza Armii Krajowej, samorządowca i działacza Duszpasterstwa Hutników

Mam 92 lata. Mój ojciec był legionistą. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Sowietów moja rodzina przeniosła się w rejon Kielc, gdzie uczestniczyłem w akcji „Burza" w 4 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej. Po wojnie uczestniczyłem w poakowskim podziemiu.

Kiedy sięgam pamięcią w minione kilkadziesiąt lat naszej historii – lata walki, oporu wobec totalitarnej władzy, a następnie budowę nowej rzeczywistości, zawsze jestem głęboko przekonany o wielkiej roli, jaką odegrało w tych działaniach środowisko prawnicze.

Najpierw w pierwszych latach Polski Ludowej ważna była obrona działaczy podziemia politycznego przed zbrodniczym prawem komunistycznym. Potem przyszły czasy kolejnych zrywów społecznych i konieczność obrony przed represjami całej rzeszy prześladowanych i więzionych. Wreszcie przyszedł czas „Solidarności", gdzie rola prawników w tworzeniu programów, regulaminów, statutów i budowanie struktur związku była nie do przecenienia. No i stan wojenny, lata wielkiej próby ludzi prawa, gdzie często traciło się stanowisko, doznawało się szykan i prześladowań, rujnowany był cały dorobek życiowy.

Wiosna „Solidarności", której symbolem ogólnopolskim były strajki w 1988 r. w krakowskiej Nowej Hucie, a następnie wybory 1989 r. otworzyły nowe perspektywy i możliwości budowy od podstaw nowego ustroju. Dziś życie toczy się wartko, wśród licznych zawirowań, konfliktów i sporów, gdzie rola prawników jest chyba o wiele trudniejsza i skomplikowana.

Z mojego punktu widzenia – jako działacza „Solidarności" i Duszpasterstwa Hutników, nie odważę się na dokonywanie ocen wielkich zasług środowiska prawniczego, ale chciałbym skoncentrować się na osobistych kontaktach w tych czasach z ludźmi prawa.

Pamiętam, że w kolejnych etapach docierały do nas informacje o odważnych prawnikach broniących poszkodowanych, represjonowanych i więzionych. Podziwialiśmy takich ludzi, jak mec. Rozmarynowicz (oficer Armii Krajowej, z którego pomocy miałem możliwość skorzystać), mec. Bachmiński, Sieniawska, Mazur i wielu innych. W Duszpasterstwie Hutników przez wiele lat pomocy prawnej udzielali pani prokurator Sękowa i Janek Rokita.

Znana była działalność sędziego Kazimierza Barczyka, który porwał się na wielkie dzieło budowy nowego prawa, tworząc Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", za co później przez władze komunistyczne został odpowiednio oceniony.

I właśnie postawa, odwaga i ogromna wiedza Kazimierza Barczyka jest dla mnie przykładem wielkiego wkładu dla dobra Polski dużej grupy naszych prawników. Znam Kazimierza Barczyka od kilkudziesięciu lat, współpracowaliśmy w różnych sytuacjach i okolicznościach. Często korzystałem z jego pomocy, rad i wsparcia. Poznałem go bliżej na początku stanu wojennego w Duszpasterstwie Ludzi Pracy 200-tysięcznej dzielnicy prawobrzeżnego Krakowa-Podgórza, gdzie działał aktywnie w Kamieniołomie Jana Pawła II.

Również współpracował z założonym i kierowanym przeze mnie Duszpasterstwem Hutników, szczególnie z grupą 20 współpracowników COIU z Duszpasterstwa Prawników, w czasie naszego przełomowego strajku w 1988 r. Później imponował mi swoją pracą jako pierwszy przewodniczący Rady Miasta Krakowa, gdzie byłem radnym. Kiedy zostałem pierwszym przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego, jego pomoc była bardzo cenna. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich jego osiągnięć, inicjatyw, stanowisk jako posła, ministra, przewodniczącego rady jedynego na świecie Muzeum AK w Krakowie i jego głównego samorządowego organizatora oraz opiekuna kombatantów od 25 lat. Muzeum AK jest najlepszym pomnikiem największej podziemnej armii II wojny światowej oraz Podziemnego Państwa Polskiego – fenomenu na skalę światową, w innym charakterze powtórzonego przez wielką „Solidarność". Cieszy, że w COIU „S" kierowanym przez Barczyka w 1989 r. powstał społeczny projekt ustawy o samorządzie gminnym opracowany między innymi z udziałem prof. Waleriana Pańki, przewodniczącego Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego po czerwcowych wyborach 1989 r., a następnie tragicznie zmarłego prezesa NIK oraz eksperta COIU „Solidarności" prof. Michała Kuleszy. Prezes COIU „S" mówił wtedy o sobie, że „jest państwowcem z postawy, a ze specjalności samorządowcem", a 25 lat temu zorganizował Stowarzyszenie Gmin Małopolski, wdrażając bardzo udaną reformę samorządową jako nadal jego przewodniczący, społecznik i pozytywista.

Społeczeństwo polskie powinno być wdzięczne całemu środowisku prawniczemu za ogrom pracy dla naszego wspólnego dobra.

ANDRZEJ GOŁAŚ

„Co się stało z naszą klasą?", czyli wspomnienie o tym, jak powstawała, a później unicestwiała się „Solidarność"

Początki

„Solidarność" rozumiem nie tyle jako *stricte* związek zawodowy z jego strukturami, ale przede wszystkim jako ruch społeczny. Tego rodzaju pojmowanie „Solidarności" jest zresztą umotywowane historycznie. Zanim bowiem powstały struktury formalne i zanim „Solidarność" jako związek zawodowy została zarejestrowana, istniał ruch społeczny, który współtworzyłem, później zaś z goryczą patrzyłem, jak się rozpada.

„Co się stało z naszą klasą?" – to gorzkie pytanie pochodzące z pieśni barda „Solidarności" Jacka Kaczmarskiego – nasuwa się wraz ze wspomnieniami dotyczącymi ruchu solidarnościowego. Kto zatem tworzył tę „naszą klasę", klasę solidarnościową, i kiedy miał początek ten ruch? Dla mnie wszystko zaczęło się zaraz na początku września 1980 r. Byłem wówczas organizatorem i pierwszym przewodniczącym Komitetu Założycielskiego „Solidarności" na moim macierzystym wydziale Akademii Górniczo-Hutniczej, który wtedy nazywał się Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych, i jednocześnie (niejako z automatu) jako przewodniczący Wydziałowego Komitetu Założycielskiego stałem się członkiem Uczelnianego Komitetu Założycielskiego.

Na początku myśleliśmy jedynie o reformie systemu, przynajmniej ja nie wyobrażałem sobie, że ten system może się załamać. Oczywiście było to naiwne wyobrażenie o możliwości istnienia socjalizmu z ludzką twarzą, ale tak właśnie wyglądała sytuacja w pierwszym okresie naszej aktywności. Ja to tak widziałem. Wtedy jeszcze nie śmieliśmy nawet myśleć o obaleniu ustroju. Jednak to, co niemożliwe, po kilku latach okazało się możliwe.

Jako członek Uczelnianego Komitetu Założycielskiego brałem udział (w roli delegata) w pracach Regionalnego Komitetu Założycielskiego. W tym czasie poznawałem ważnych działaczy – później ludzi z pierwszych stron gazet. Wówczas moja rola sprowadzała się przede wszystkim do organizowania systemu informacyjnego wewnątrz struktur „Solidarności". Koncepcja tego systemu wzorowana była na konspiracyjnych systemach trójkowych czy czwórkowych, gdzie jedna osoba miała kontakty tylko z trzema (czterema) najbliższymi osobami. Drugim obszarem mojej ówczesnej działalności była koordynacja wniosków związanych z nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, która (nie wdając się w tej chwili w szczegóły) miała doprowadzić do demokratyzacji życia uczelni. Przypomnę, że do tego czasu rektor był mianowany – i to mianowany *de facto* przez władze partyjne – a nie wybierany, co zresztą dotyczyło wszystkich organów uczelni. Zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym była jednak tym, czego wówczas nie zdążyliśmy – mówię tutaj o „Solidarności" – wymusić na władzach. Chociaż w roku 1982 Wojciech Jaruzelski zdobył się na „gest" i wprowadzona została tzw. ustawa Resicha, która zawierała cały szereg postulatów solidarnościowych, w tym także zapis o demokratycznym wyborze rektora przez Senat czy Kolegium Rektorów.

W tym miejscu chcę zwrócić uwagę na rzecz następującą w działalności związkowej (w „Solidarności") czy też jeszcze szerzej – w historii państwa. Otóż społeczeństwo patrzy na historię przede wszystkim przez pryzmat zwycięskich bitew, począwszy od Cedyni poprzez Grunwald, Olszynkę Grochowską czy Monte Cassino, oraz poprzez pryzmat powstań, które poniosły klęskę. Natomiast o strukturze państwa – zarządzaniu nim, trybie i narzędziach ściągania podatków, budżecie państwa i tym, kto zarządzał tym budżetem – na ogół nie mamy większego pojęcia, w związku z czym są to kwestie niedoceniane przez ogół społeczeństwa. Należy jednak pamiętać, iż wspomniane sprawy są kluczowe dla funkcjonowania państwa opierającego się na systemie prawnym. Ówczesna ustawa o szkolnictwie wyższym była więc jednym z ogniw wielkiego i zarazem niedocenianego dzieła, które „Solidarność" wykonała przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Jako członek władz „Solidarności" z podziwem obserwowałem prace legislacyjne solidarnościowych prawników. Przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie z inicjatywy sędziego Kazimierza Barczyka powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Była to historyczna inicjatywa. Później, po kolejnych kongresach pracowników wymiaru sprawiedliwości Centrum, wyłoniono Społeczną Radę Legislacyjną, na której czele stanął były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny prawnik prof. Stefan Grzybowski. W tym miejscu przytoczę słowa innego znakomitego prawnika, prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisława Grodziskiego, podkreślającego, że był to wysiłek legislacyjny niespotykany w naszej historii od czasów Sejmu Wielkiego.

Społeczna Rada Legislacyjna przygotowała kilkadziesiąt projektów ustaw, które *de facto* sprowadzały się do rewolucji prowadzącej do przywrócenia demokracji w Polsce. W moim przekonaniu, niezależnie od pobudzenia świadomości obywatelskiej społeczeństwa oraz zyskania wiary w siłę obywatelskiego ruchu, było to jedno z najbardziej istotnych i namacalnych osiągnięć tamtego okresu. Zresztą Społeczna Rada Legislacyjna stała się później najważniejszym zespołem ekspertów Obywatelskiego Komitetu w Sejmie, Klubu Parlamentarnego ruchu „Solidarności" oraz Senatu. Jak już powiedziałem, jest to jedno z najważniejszych osiągnięć tego okresu, w którym brałem udział jako maleńki trybik, zarówno jeżeli chodzi o organizację, jak również prace koncepcyjne związane z ustawą o szkolnictwie wyższym.

Stan wojenny

W tym czasie przygotowywaliśmy się, niejako nieświadomi tego, do stanu wojennego. To, co się działo ówcześnie: dyskusje nad wszelkimi przejawami naszego życia, niezależna prasa czy też drukowanie pozycji książkowych zakazanych w PRL-u – to wszystko budowało świadomość społeczną, dzięki której potrafiliśmy przetrwać stan wojenny, a także wyjść z niego zwycięsko.

Wprowadzenie stanu wojennego w tamtej chwili wydawało się nieuchronne, co związane było także z lękiem, który w tym okresie towarzyszył nam wszystkim. Można powiedzieć, że wtedy naprawdę poczuliśmy, co to znaczy bać się. Podstawowe pytanie, które wówczas zadawano sobie i które powodowało ów strach, brzmiało „wejdą czy nie wejdą?". Oczywiście dotyczyło to wojsk radzieckich, które rzecz jasna wcale nie musiały przekroczyć granic Polski, bo przecież oddziały północnej grupy wojsk radzieckich w ramach Układu Warszawskiego stacjonowały w Polsce i praktycznie sprawowały kontrolę strategiczną nad całym jej terytorium. Stan wojenny, który został wprowadzony 13 grudnia 1981 r., spowodował, że moja – i mówię to z dumą – organizacja związkowa w AGH jako jedyna w środowisku akademickim Krakowa podjęła (przy dwóch głosach wstrzymujących się) decyzję o powołaniu komitetu strajkowego i rozpoczęciu strajku okupacyjnego. Strajk ten zaczął się po przyjęciu uchwały i trwał do momentu pacyfikacji przez komandosów 7 Dywizji Desantowo-Szturmowej, oddziały milicji i ZOMO; tej samej nocy, kiedy pacyfikowana była Huta, ówcześnie nazywająca się Hutą Lenina. Należy z dumą podkreślić, że w strajku tym brały udział liczne grupy studentów AGH. Z racji mojej aktywności i pełnionych funkcji w strukturach „Solidarności" znajdowałem się na liście tych, którzy po rozwiązaniu strajku mieli być aresztowani i w związku z tym zostałem zatrzymany. Pierwsze moje wrażenie po zatrzymaniu było wstrząsające. Jakby świat

się dla mnie zawalił… Było to na Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej na ul. Mogilskiej. Wprowadzeni tam spotkaliśmy robotników z hełmami w rękach. Dwóch z czerwonymi hełmami, których do dzisiaj pamiętam, zagadnąłem – „skąd jesteście". Odpowiedzieli – „z gazowego". Dla osoby niewtajemniczonej owa odpowiedź „z gazowego" mogła być niejasna. Jednak ja, który praktykę robotniczą odbywałem właśnie w Hucie Lenina, wiedziałem, że są oni z tamtejszego Wydziału Gazowego. Jak już wspomniałem, wtedy świat mi się zawalił, bo zdałem sobie sprawę, że ten fundament oporu, jakim była Huta Lenina, został naruszony, że strajk w fortecy, która wydawała nam się nie do ruszenia, został spacyfikowany.

W moim przekonaniu stan wojenny był apogeum „Solidarności". Zarówno tej organizacyjnej, pisanej wielką literą, tzw. solidarycą – czerwonymi literami na białym tle, jak i tej zwyczajnej – solidarności międzyludzkiej, która triumfowała w tym bardzo trudnym czasie. Trudnym i ze względów ekonomicznych – kiedy na sklepowych półkach znaleźć można było jedynie przysłowiowy ocet i musztardę – i z powodu represji. Był to bowiem czas zwolnień z pracy, internowania, aresztowań, czas strachu przed możliwą eskalacją prześladowań. I właśnie w tym czasie solidarność międzyludzka święciła triumfy. Nie czułem się sam. To zatomizowane w PRL-u społeczeństwo, zamknięte w blokowiskach, gdzie każdy żył w swoim mieszkaniu, nagle stało się społeczeństwem obywatelskim. Potrafiliśmy myśleć o losie sąsiada, krewnego, dalekiego i bliskiego znajomego, nieznajomego. To wszystko tworzyło siłę. Oczywiście musiała być ona cementowana niezależnymi strukturami. Jednak jako działacz kierownictwa tajnych struktur w AGH miałem świadomość ograniczonych możliwości ich działania. Nie było wtedy mowy o żadnych aktach terroryzmu, sabotażu czy fizycznej przemocy. Byliśmy jak najdalsi od tego rodzaju rozumowania. Przetrwać ten czas z godnością, a nawet – co mogę powiedzieć dzisiaj – z dumą, takie myślenie pozwoliło nam na kolportaż prawdziwych wiadomości i prawdziwego obrazu świata – świata bez przemocy – i ukazania zakłamania oraz nikczemności aktualnej władzy. Wszystko to wpłynęło na ukształtowanie się w ogromnej większości społeczeństwa przekonania, że „Solidarność" jest jedyną siłą, która może temu złu stawić czoła.

Wybory prezydenckie

Przyszedł wreszcie czas triumfu. Czas wyborów kontraktowych po obradach w Magdalence. W tym miejscu, nie wdając się w rozważania na temat tego, czy Magdalenka była ustawką, czy obrady Okrągłego Stołu były sukcesem, czy porażką, muszę dobitnie powiedzieć: wtedy, dla mnie, było to zwycięstwo. Doszło do wyborów demo-

kratycznych do Senatu, chociaż jeśli chodzi o wybory do Sejmu, to były one, można powiedzieć, quasi-demokratyczne – ustawiane od samego początku. „Solidarność" jednak *de facto* wygrała w nich wszystko to, co mogła wygrać w tych niedemokratycznych warunkach. Jeśli natomiast chodzi o wybory do Senatu, to wówczas stało się coś, co wydawało się niemożliwe: do Senatu dostały się bowiem, oprócz jednego senatora, osoby desygnowane przez „Solidarność". Niektórzy uważają dziś, że było to pyrrusowe zwycięstwo. Jednak dla mnie 4 czerwca 1989 r. był wielkim dniem, który przyjąłem z ogromnym wzruszeniem, radością. Chociaż w moim przekonaniu nie był to dzień, w którym nastąpił upadek komunizmu, jak powiedziała Joanna Szczepkowska, to jednak niezależnie od jego wszystkich późniejszych ocen uważam do dziś, że była to wielka zwycięska bitwa. Nasza bitwa.

Trzeba jednak ze smutkiem powiedzieć, że od tego monumentu, od czasu tej zwycięskiej bitwy, zaczął się powolny rozkład „Solidarności". Wyraźne pęknięcie pojawiło się już w momencie wyborów prezydenckich w 1990 r. Z jednej strony stanął Lech Wałęsa – kandydat już nie całego ruchu solidarnościowego, ale związku zawodowego, zaś z drugiej strony Tadeusz Mazowiecki – także kandydat obozu solidarnościowego, ale nieidentyfikującego się ze związkiem zawodowym, a przy tym urzędujący premier rządu. W pierwszej turze wyborów doszło do rzeczy niewyobrażalnych. Tadeusz Mazowiecki, ten jeszcze parę miesięcy wcześniej uwielbiany polityk, nie przeszedł nawet do drugiej tury.

Miałem ten smutny przywilej, że byłem naocznym świadkiem tworzenia się tego bardzo wyraźnego pęknięcia, które nastąpiło na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Wtedy jeszcze nie zapadła do końca decyzja o jego kandydowaniu. Na posiedzenie wspomnianego Komitetu zostałem desygnowany przez Zarząd Regionu „S" Małopolska jako jego członek, delegat na II Krajowy Zjazd „Solidarności" oraz członek Prezydium Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „S". Posiedzeniu przewodniczył Lech Wałęsa. Obecni byli tam także i Adam Michnik, i Jarosław Kaczyński, i Jerzy Turowicz. Spośród aktorów pamiętam Andrzeja Łapickiego i Andrzeja Szczepkowskiego. Był tam również Alojzy Pietrzyk, który później doprowadził do upadku rządu Hanny Suchockiej, a także Andrzej Wielowieyski i Aleksander Hall. Na tym posiedzeniu stałem się świadkiem dyskusji, miejscami przypominającej pyskówkę („to wy jesteście świnie" – mówił Michnik, odpowiadając jednemu z adwersarzy), wymiany zdań i zachowań, które miały nieodwracalne skutki.

Wspomniane posiedzenie było tym, na którym Jerzy Turowicz został, jak przyjmują niektórzy, obrażony przez Lecha Wałęsę. Przynajmniej tak to weszło do obiegu medialnego. Jednak w moim przekonaniu nie była to celowa obraza, ale rezultat braku dobrego wychowania Lecha Wałęsy, bez specjalnych intencji. Wałęsa po prostu w sposób prostacki zwracał się do Jerzego Turowicza, mówiąc m.in.: „Panie

Turowicz, chodź Pan tu, chodź Pan tu". Tego rodzaju zachowanie związane z osobowością Wałęsy nie było podszyte intencją obrażenia Turowicza. Jednak z czasem wydarzenie to zostało przekute, szczególnie przez „Gazetę Wyborczą", w jakąś intencjonalną sprawę – będącą wynikiem chęci poniżenia Jerzego Turowicza przez Wałęsę. Zresztą Wałęsa wówczas także do redaktora Wielowieyskiego powiedział: „stłucz Pan termometr, to nie będziesz miał Pan gorączki". Na tym samym posiedzeniu Aleksander Hall wprost mówił do Wałęsy, mając na uwadze m.in. właśnie jego osobowość: „Lechu, ty się na prezydenta nie nadajesz". Na co Wałęsa odpowiedział mu: „Olku, ty się na ministra nie nadajesz" (na ministra w rządzie Tadeusza Mazowieckiego).

Na wspomnianym posiedzeniu bardzo wyraźnie zarysowały się z jednej strony poglądy prezentowane przez Jarosława Kaczyńskiego, mówiącego o konieczności przyspieszenia odwrotu od reform Balcerowicza, podjęcia lustracji, dekomunizacji, zaś z drugiej strony to wszystko, co prezentował Mazowiecki i co w dużym skrócie nazywano polityką grubej kreski (zresztą nie zawsze do końca właściwie interpretowanej). Mazowiecki przegrał wybory – o powodach przegranej opowiem jednak nieco później.

To właśnie wtedy tak naprawdę nastąpiło pęknięcie, które następnie doprowadziło do powstania coraz bardziej pogłębiającej się szczeliny. Wynikało ono także z pewnego podejścia oraz z intencji organizatorów podziału – odizolowania się od struktury związkowej, zgodnie z filozofią: „niech związek zawodowy zajmuje się prawami pracowniczymi, natomiast władzę w państwie niech przejmą partie", które w tym momencie zaczęły być tworzone.

Najpierw powstał Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, który później przekształcił się w Unię Wolności. Powstanie ROAD było poprzedzone zjazdem intelektualistów w Krakowie. W tym miejscu warto przypomnieć ówczesny podtekst owego zjazdu, zawierający się w zdaniu: jeżeli podzielasz nasze poglądy, to jesteś intelektualistą. A jak wiadomo, bardzo dużo ludzi chciałoby być uważanych za intelektualistów. Reakcją na to wszystko było powstanie Porozumienia Centrum. W wyborach prezydenckich ROAD poparł Mazowieckiego, a Porozumienie Centrum Wałęsę. Na posiedzeniu Zarządu Regionu NSZZ „S" poparłem w mocnym wystąpieniu Wałęsę. Należy zaznaczyć, że ZR nie był wówczas jednorodny, miał też – i to bardzo liczne – grono zwolenników Tadeusza Mazowieckiego. Jednak zgodnie z moim rozeznaniem i przekonaniem o odczuciach społecznych wiedziałem, że Tadeusz Mazowiecki nie ma najmniejszych szans, aby wygrać wybory. Co zresztą potwierdziło się w wyborach, gdy Mazowiecki przegrał z człowiekiem znikąd – z nieznaną osobą z tajemniczą „czarną teczką" – Stanisławem Tymińskim.

Jak do tego wszystkiego doszło? Było to konsekwencją brutalnie wprowadzonego planu Balcerowicza. Spowodował on, że kilka milionów ludzi z dnia na dzień stra-

ciło pracę. Doktrynerskie podejście rządu do problemu prywatyzacji powodowało też cały szereg patologii. Hasło, że państwo nie powinno być właścicielem przedsiębiorstw, było w pewnym sensie nieprawdziwe i pełne hipokryzji. Proszę zwrócić uwagą, że w Krakowie Elektrociepłownia Łęg w ramach prywatyzacji została sprzedana firmie francuskiej. Jednak paradoks polegał na tym, że to przedsiębiorstwo było firmą państwową. Podobnie Telekomunikacja Polska została sprzedana firmie francuskiej – również państwowej. Okazało się więc, że selektywne oceny dotyczące tego, co może pozostać w rękach prywatnych, a co w rękach państwowych, nie do końca się sprawdzały. Jak również nie sprawdziło się, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu 2008-2009, hasło Balcerowicza powielane przez polityków rządu Mazowieckiego o „niewidzialnej ręce rynku", która reguluje wszystko. Tego rodzaju doktrynerskie przekazy zakładały brak ingerencji państwa, co oczywiście było nie do przyjęcia – zwłaszcza w trudnej sytuacji ekonomicznej tych wszystkich ludzi, którzy stracili pracę. Ludzi, którym wciskano hasło: nie dajemy ci ryby, ale dajemy ci wędkę, którą ty masz sobie sam złowić rybę, którą potem zjesz. To hasło czy presja do „wzięcia spraw w swoje ręce" nie mogło się sprawdzić np. w przypadku pracowników PGR, bezradnych, którzy stracili pracę. Wyrzuceni na bruk mieli oni brać „wędkę", jednak nie bardzo wiedzieli, co z nią zrobić.

Efekt był taki, że Mazowiecki przegrał wybory prezydenckie, i to sromotnie, bo przegrał z Tymińskim. Wałęsa natomiast wygrał je w drugiej turze; na niego głosowała znów zjednoczona „Solidarność". Jednak Wałęsa po wygranych wyborach odwrócił się od swojego elektoratu, mówiąc brutalnie – zdradził go, bo nie zrobił ani lustracji, ani dekomunizacji, a jednocześnie zaczął wzmacniać lewą nogę, jak również, co było irytujące dla części jego elektoratu, powołał na stanowisko premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego – liberała, czyli osobę, która kontynuowała politykę ekonomiczną wprowadzoną przez Balcerowicza. Spowodowało to trzęsienie ziemi i zamęt polityczny, w efekcie wpływając na odcięcie się od związku zawodowego „Solidarność" kolejnych grup. Doprowadziło to do ogromnego niezadowolenia znacznej części społeczeństwa oraz do dużego bezrobocia, a także do powrotu do władzy lewicy – do odrodzenia się Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W konsekwencji zaś także i do coraz mocniejszego pęknięcia w tym, co kiedyś nazywało się „Solidarnością", w tym, co było „naszą klasą", moją klasą, i czego nie udało się już później odtworzyć.

Pomimo że ta nadwyrężona jedność społeczna przejawiała się jeszcze okazjonalnie, zwłaszcza przy kolejnych wizytach Ojca Świętego w Polsce, to jednak w istocie była to jedność iluzoryczna, powierzchowna i nietrwała, tak jak czynione dla Ojca Świętego deklaracje o zawieszeniu „wojny" pomiędzy kibicami Wisły i Cracovii. W gruncie rzeczy tej solidarnościowej jedności nigdy już nie udało się odbudować, chociaż taka próba pojawiła się w momencie zawiązania Akcji Wyborczej Solidarność.

W regionie

Podobnie przebiegał proces dezintegracji „naszej klasy" – „Solidarności" – na poziomie regionalnym. Jeszcze do wyborów samorządowych, pierwszych wyborów samorządowych w roku 1990, szliśmy wszyscy razem pod sztandarem Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". Byłem członkiem Prezydium tego Komitetu. Przygotowywaliśmy te wybory wspólnie z Zarządem Regionu „Solidarności", którego w dalszym ciągu byłem członkiem, desygnowany przy ZR do funkcji koordynatora zespołu przygotowującego pierwszy program wyborczy. Mogę więc powiedzieć, że mam w tym pewien udział, ale też przypominam sobie, że w tym programie „naszej klasy" uczestniczyły osoby, które później identyfikowały się z ugrupowaniami politycznymi leżącymi na zupełnie przeciwnych biegunach.

Te pierwsze wybory samorządowe zakończyły się olbrzymim sukcesem: w 73-osobowej Radzie ogromna większość pochodziła z Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" (jedynie oprócz dwóch osób). I to był ostatni moment tej wielkiej wspólnoty – wspólnoty społeczeństwa Krakowa (mówię o wymiarze lokalnym, regionalnym), który przełożył się na wybór, wydawałoby się, jednorodnej Rady Miasta. Jednak w tym momencie zaczęły się schody.

Trzeba bowiem powiedzieć, że w Radzie Miasta, która została przecież zgłoszona przez jeden komitet „Solidarności" – nie jako związku zawodowego, tylko jako szerokiego ruchu społecznego – od pierwszych dni zaczęły narastać konflikty przybierające coraz ostrzejszą formę. Ich konsekwencją była rezygnacja najpierw prezydenta Jacka Woźniakowskiego, zaś później prezydenta Krzysztofa Bachmińskiego. W każdym razie ówczesna polaryzacja postaw, kiedy z jednej strony powstawał Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (późniejsza Unia Wolności), a z drugiej strony Porozumienie Centrum, doprowadziła do poważnych rozbieżności, kłótni, w które uwikłała się Rada Miasta.

Muszę zaznaczyć, że w tym okresie część Rady Miasta z UW wywierała ogromną presję, aby zlikwidować Hutę (w tym momencie już nie Lenina, a Sendzimira), co w moim przekonaniu było działaniem nierozsądnym i merytorycznie nieuzasadnionym. Kuriozalna uchwała Komisji Kultury Rady Miasta, która mówiła o niemożliwości funkcjonowania Huty Sendzimira i konieczności jej likwidacji – wręcz zaorania – miała dalekosiężne konsekwencje, zwłaszcza w sytuacji dużego bezrobocia, gdy zatrudnienie w Hucie Sendzimira było sprawą życiową dla kilkunastu tysięcy ludzi. Nie do końca były także słuszne wszystkie argumenty o ochronie środowiska, bo jak się dzisiaj okazuje, Huta Sendzimira nie jest przecież największym problemem ekologicznym w mieście.

Wszystko to spowodowało, że moja aktywność – z jednej strony jako działacza „Solidarności", a z drugiej strony profesora AGH, który sprawami hutnictwa zaj-

mował się, można powiedzieć, zawodowo – skupiła się na podjęciu, razem z wieloma innymi osobami, rozmaitych działań (m.in. medialnych, konferencyjnych) zmierzających do pokazania, że tego rodzaju postawa jest co najmniej nierozsądna. Można więc powiedzieć, że były to działania w obronie huty. Przypominam je dlatego, że konsekwencją tej aktywności kilka lat później było to, że prezydentem miasta zostałem właśnie z rekomendacji i za sprawą przewodniczącego „Solidarności" Hutniczej, ówczesnego posła, Władysława Kieliana.

W tym miejscu przechodzę do okresu, kiedy podjęta została pewna próba reanimacji tego, co nazwałem „naszą klasą", to znaczy stworzenia wspólnoty ruchów, które wywodziły się czy miały swoje korzenie w „Solidarności". Gdy byłem członkiem Zarządu Regionu „S" Małopolska, tego rodzaju próbę podjęto w Krakowie w grudniu 1993 r. poprzez zorganizowanie w sali obrad Rady Miasta Krakowa I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy, na której powołano Społeczną Komisję Konstytucyjną dla opracowania obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności". Zebrano pod nim ponad 2 mln podpisów, uzyskując poparcie „Solidarności" oraz 40 małych organizacji. W ten sposób dokończono prace COIU „S". Mam tutaj na myśli inicjatywę polityczną Akcja Wyborcza Solidarność tworzoną przez ugrupowania wywodzące się z „Solidarności", jak również koncepcję, która powstała w związku zawodowym, ażeby związek zawodowy mógł stworzyć własne ugrupowanie polityczne. Tym ugrupowaniem politycznym była partia polityczna, czyli Ruch Społeczny Akcja Wyborcza Solidarność.

Była to w pewnym sensie próba powrotu do przeszłości, do momentu chwały i dumy po okresie pewnej smuty politycznej, kiedy pierwotne ideały „Solidarności" rozmieniły się na drobne. Ta reanimacja idei jedności spowodowała, że AWS zwyciężyła w wyborach – ściślej rzecz ujmując, może nie dosłownie zwyciężyła, ale stała się wiodącą partią mogącą wchodzić w koalicję i tworzyć rząd. Wówczas powstał solidarnościowy rząd Jerzego Buzka. A ja, tak jak już powiedziałem, zarekomendowany przez przedstawiciela środowiska hutniczego zostałem prezydentem miasta, który posiadał zaplecze polityczne przede wszystkim w Klubie AWS, wspomaganym również przez dwa mniejsze ugrupowania, przy zdecydowanej opozycji ze strony UW i SLD.

Mówię o tamtych czasach – nie ukrywając tego – i ze wzruszeniem, i z pewną satysfakcją, bo powrót do idei jedności w tym krótkim czteroletnim okresie dał znakomite rezultaty. Lata 1997-2001 był to czas, kiedy rząd Jerzego Buzka wprowadził cztery wielkie reformy, reformę służby zdrowia, edukacji, ubezpieczeń społecznych oraz reformę administracyjną i samorządową (wprowadzenie samorządowych powiatów, województw). Przypominam o tym dlatego, że w tym czasie mimo ogromu obowiązków związanych z wdrażaniem reform państwowych Kraków dzięki jedności i zdyscyplinowaniu Klubu Radnych AWS osiągnął – w moim przekonaniu – ogromne sukcesy w przemianach strukturalnych, które tutaj nastąpiły.

Wspomniany okres pokrywał się w znacznym stopniu z czasem, kiedy byłem prezydentem miasta Krakowa (1998-2002). Okres mojej prezydentury wiązał się przede wszystkim z reformą systemu komunikacyjnego. I chociaż w tym kontekście na ogół mówi się o trzech mostach wybudowanych w tamtym okresie, to jednak mostów tych powstało więcej – i na Wiśle, i na Wildze. Nastąpiła także reorganizacja układu komunikacyjnego. W tamtym czasie udało się powbijać łopaty pod budowę tych arterii komunikacyjnych, które stworzyły możliwości normalnego funkcjonowania miasta. Bez tych inwestycji Kraków dzisiaj już w ogóle nie byłby w stanie funkcjonować (jeżeli chodzi o mobilność). Oczywiście oprócz tego podjętych zostało wiele innych inwestycji. Wśród nich należy wymienić choćby te związane z oświatą (np. powstało 18 sal gimnastycznych). Z sukcesem – jednak bardziej docenianym na zewnątrz aniżeli wewnątrz – wprowadziliśmy również ogromną reformę służby zdrowia, przy protestach zajadłej opozycji UW (może nawet bardziej zdecydowanej niż SLD).

W tych warunkach, jako prezydent Krakowa, zostałem wybrany na przewodniczącego Unii Metropolii Polskich, a także zostałem przewodniczącym Komisji Edukacji i Kultury w Radzie Europy w Strasburgu, co, jak podkreślam, miało miejsce jeszcze przed naszym akcesem do UE. Należy przypomnieć, iż w tym czasie Kraków odniósł ogromny sukces także w pozyskiwaniu funduszy przedakcesyjnych – otrzymaliśmy wówczas blisko miliard złotych na budowę oczyszczalni ścieków i gospodarkę odpadami. W tym czasie były to bardzo duże kwoty. W tym względzie nie do przecenienia była rola ówczesnego ministra w rządzie Buzka, jego doradcy do spraw samorządu i współautora reformy samorządowej, gminnej (jeszcze w ramach COIU „S") oraz powiatowej i wojewódzkiej, Kazimierza Barczyka, któremu udało się pozyskać środki na budowę Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ, przeznaczonego dla 20 tys. studentów, dzięki napisanej i forsowanej przez niego ustawie. Było to także związane z podjęciem przeze mnie w imieniu miasta zobowiązań m.in. co do budowy szybkiego tramwaju na Kampus UJ.

W tym miejscu przypominam to wszystko dlatego, że był to ostatni przykład tej wspólnoty idei – wspólnoty, która związana była z poczuciem misji. To był ostatni, można powiedzieć, „łabędzi śpiew" ludzi tego ruchu, który nazywał się „Solidarnością". Ruchu, który odnosił zarówno ogromne sukcesy, jak też miał niepowodzenia. Tworzyli go ludzie kierowani ideą „świętej miłości kochanej Ojczyzny", jak głoszą słowa osiemnastowiecznego hymnu Szkoły Rycerskiej:

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.

Zapewne ogromna większość z tych ludzi nie znała tego hymnu, ale miała wysokie ideały, poczucie misji i obowiązku względem Ojczyzny, zaś sprawy komercyjne spychała na dalszy plan, a właściwie w ogóle o nich nie mówiła.

Zakończenie

I to właśnie była ta moja klasa, ta „nasza klasa", która spowodowała wielki ferment społeczny i wyzwoliła ruchy obywatelskie. To „nasza klasa", która pozwoliła godnie przetrwać stan wojenny i wprowadzić podstawowe reformy państwa, skończyła się definitywnie wraz z rozpadem AWS, przy aktywnym udziale liderów poszczególnych ugrupowań politycznych. Dziś pozostało wspomnienie jej świetności i zwycięstwa w 1989 r. w wyborach czy też, niezależnie od oceny postawy i osoby Lecha Wałęsy, fakt odnoszenia kiedyś w przeszłości sukcesów, które były konsekwencją jedności.

To właśnie idea jedności przyświecała przynajmniej części tych, którzy później uwierzyli w POPiS. Tak jak ja uwierzyłem w POPiS, startując, zresztą z bardzo dobrym skutkiem i wynikiem, do Senatu w wyborach parlamentarnych w 2005 r. To był ostatni, można powiedzieć, akt ratowania czy reanimowania tego, co nazywam „naszą klasą", moją klasą, ruchem „Solidarności", z którym związany byłem od samego początku, z którym dzieliłem zarówno sukcesy, jak i porażki.

Teraz porażka idei jedności jest szczególnie dotkliwa ze względu na podziały, bardzo głębokie i niepotrzebne, które niewątpliwie spowalniają rozwój naszego państwa. Jednak niezależnie od goryczy zawartej w tytułowym pytaniu „co się stało z naszą klasą?" mam świadomość, że żyjemy w innym państwie, do czego przyczyniła się także i moja działalność.

Prywatnie ważne jest dla mnie to, że mogę śmiało spojrzeć w oczy moim dzieciom, bo wtedy, kiedy był czas próby, nie szukałem usprawiedliwień dla błędów zaniechania. Jednocześnie mam też teraz świadomość, że wolność, demokracja nie są dane raz na zawsze i że jest to bardzo krucha konstrukcja, którą bardzo łatwo naruszyć i która może łatwo się posypać. Więc może to jest jeszcze czas, żeby apelować do tych wszystkich, dla których pojęcie „naszej klasy" – a w podtekście Polski – nie jest obojętne.

WOJCIECH GRZESZEK

„Solidarność" i prawo

„Solidarność" od początku swojego istnienia była nie tyko związkiem zawodowym, ale i ruchem społecznym. Ponieważ była pierwszym wolnym związkiem zawodowym w Polsce, musiała spełniać wiele zadań, których wcześniej nikt nie realizował.

Od samego początku marzyła się nam Polska wolna i suwerenna, więc było dla nas ważne, by intelektualiści, w tym środowiska prawnicze, włączyli się w te przemiany, jakie w Polsce zaczęły się dokonywać w 1980 r. Myślę, że dla tych środowisk też to było ważne, bo przecież wcześniej, przez wiele lat systemu totalitarnego, takiej możliwości nie było. Wiele światłych umysłów, które miało wcześniej pomysły na naprawę Rzeczypospolitej, nie miało szansy na ich zrealizowanie. Dopiero „Solidarność" stworzyła takie możliwości.

Najpierw zbudowano niezależne organizacje, a z czasem zaczęto pracować nad zmianami ustrojowymi i prawnymi. Nad tym wszystkim, co dla tego społeczeństwa, które chciało „wziąć sprawy w swoje ręce", było istotne. Olbrzymia w tym zasługa środowisk prawniczych, które bardzo szybko w porozumieniu z „Solidarnością" zaczęły przygotowywać i realizować szereg istotnych projektów aktów prawnych, dotyczących nie tylko istniejących ustaw, ale i – już w nowych warunkach polityczno-społecznych – obywatelskiego projektu Konstytucji RP. Było to dzieło na miarę tych czasów, choć odrębną sprawą pozostaje kwestia późniejszego procedowania nad nim. Był to jednak wysiłek pokazujący, że wciąż siłami społecznymi jesteśmy w stanie opracować tak ważny i istotny dla Polski dokument.

Jestem dumny, że główne prace legislacyjne „Solidarności" miały swój początek właśnie w Krakowie, gdzie w styczniu 1981 r. z inicjatywy Kazimierza Barczyka, lidera „Solidarności" w systemie wymiaru sprawiedliwości, powołano do życia pod jego kierownictwem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności, które zaproponowało tak wiele projektów legislacyjnych. Z dużym sentymentem powracam również do powołania w 1993 r. – jako kontynuacji prac rozpoczę-

tych przez COIU „S" – także z inicjatywy Kazimierza Barczyka Społecznej Komisji Konstytucyjnej, w której tak znaczącą rolę odgrywała moja koleżanka z Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność" – wiceprzewodnicząca Zarządu Regionu i w latach 1991-1992 również Wiceprzewodnicząca Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" dr Barbara Niemiec, pełniąca funkcję przewodniczącej zespołu ogólnych zasad konstytucyjnych i stanów nadzwyczajnych.

Po latach nasuwa mi się refleksja, że ten dorobek środowiska prawniczego nie jest jeszcze dokładnie zbadany i nie jest także w pełni doceniony. Myślę, że dziś należy złożyć hołd i podziękowanie za te prace środowiska prawniczego, tym bardziej że były one wykonywane bezinteresownie. Nie pytano wówczas o wynagrodzenie, nikt nie liczył czasu poświęconego na opracowanie aktów prawnych, na spory i na dyskusje.

To ważne, byśmy pamiętali, że początki „Solidarności" charakteryzowały się od jej powstania bardzo mocnym wsparciem środowisk intelektualnych. Mówiąc o dorobku związku, o tej roli nie można zapominać.

Dziś mija 20 lat od zakończenia prac nad projektem Konstytucji RP oraz jej uchwaleniem i znów jesteśmy w historycznym momencie, w którym prezydent RP Andrzej Duda wyszedł z inicjatywą stworzenia nowej konstytucji, konstytucji obywatelskiej, opartej na szerokich społecznych konsultacjach. Okazuje się, że w naszym projekcie sprzed ponad 20 lat wiele jest zapisów aktualnych, które mogłoby się znaleźć w nowej ustawie zasadniczej. Ważne jest to, że to zaproszenie do dyskusji nad Konstytucją RP, zwłaszcza w kontekście części dotyczących polityki społecznej i ustroju, jest skierowane także do „Solidarności". Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" już zadeklarowała, że to wyzwanie podejmie i będziemy zgłaszać nasze propozycje. To jest pewna klamra domykająca ten długi okres współpracy związku ze środowiskami prawniczymi i z ludźmi, którym marzyła i marzy się Polska sprawiedliwa, dobrze rządzona i opierająca się na prawie. Te idee i cele nie zmieniły się od początku istnienia „Solidarności".

MAREK KEMPSKI

Słowo o tych, co w togach demontowali socjalizm

Rzecz na miarę Konstytucji 3 Maja

W 1980 r. miałem 20 lat. I wtedy, na dobre i złe związałem się z „Solidarnością". Wkoło dziejowa zawieja – strajki, demonstracje, kolportaż… Moje 20 lat kazało mi na wiecach krzyczeć o robotniczej wolności i godności. Tą ideą żyłem w przekonaniu, że jest najgłębszą istotą wolnego związku zawodowego. To był solidarnościowy świat moich młodzieńczych lat, życiowa przygoda.

Dla młodego chłopaka, absolwenta szkoły zawodowej, początkującego górnika kopalni „Sośnica" w Gliwicach w zasadzie nie istniała inna twarz „Solidarności". Byłem maleńkim trybikiem wielkiej, puszczonej w ruch machiny. Nikt do końca nie wiedział, czy da się ujarzmić i jaki obierze kierunek. Nie miałem świadomości, że w tym olbrzymim ruchu jakaś jego cząstka, jakiś odrębny nurt zmierza nie tylko ku „naprawie PRL", ale idzie jeszcze dalej – ku myśli o wolnej Polsce jako państwie prawa. Że zaczyna niejako pracę u podstaw, od fundamentu, poczynając od jego elementu zasadniczego – od Konstytucji. I nurt ten płynął coraz bardziej rwąco, coraz dalej i szerzej – potrzebne były nowe kodyfikacje, nowe ustawy gospodarcze, trzeba było uporządkować te dotyczące wojska, przyszłej policji, służb specjalnych, samorządu…To było znojne sprzątanie stajni Augiasza – ale wtedy wszystkie ręce i serca rwały się do roboty.

Dzisiaj powiedziałbym tak: kiedy z euforią rozrzucałem ulotki, w przekonaniu, że poruszam bryłę świata, ONI demontowali podstawy władzy i socjalizmu – czyli to, co dotychczas wydawało się nie do ruszenia, niemal na zawsze. A wszystkie te cuda działy się po sąsiedzku, o rzut beretem od Śląska – w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, mojej przyszłej Alma Mater, o której wtedy nawet nie śmiałem marzyć.

Wiosną 1988 r., kiedy po stanie wojennym „Solidarność" zaczęła wynurzać się z podziemia, doszło do głosu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

NSZZ „Solidarność", a przy nim – Społeczna Rada Legislacyjna, o której wcześniej było głośno, ale dla mnie, wtedy wszystko było zaskoczeniem, prawdziwym, czarodziejskim objawieniem. Każdy dzień uczył mnie czegoś nowego. Później dowiedziałem się, że COIU „S" tylko wznowiła swoją działalność, po prawie siedmiu latach niebytu. Może inaczej: kontynuowała tę działalność z otwartą już przyłbicą, bo w mrocznych latach jej członkowie dalej, choć skrycie, zajmowali się przyszłością Polski. Niebawem miałem okazję ich poznać, słuchać i z nimi współpracować. Byłem pod wrażeniem. Pamięć tego wrażenia hołubię w sobie do dziś.

Na początku lat 90. poprzedniego wieku w Śląsko-Dąbrowskim Regionie „Solidarności" zrodziła się myśl opracowania regionalnej umowy społecznej, która niosłaby ze sobą takie, najkrócej ujmując, treści: naprawa zdewastowanych Śląska i Zagłębia, poprawa zdrowia mieszkańców nękanych wszelkimi poprzemysłowymi schorzeniami, ochrona praw pracowniczych, rozwój raczkującej samorządności i znalezienie dla województwa nowych dróg rozwoju.

Inicjatywa pojemna tak bardzo, że zmieściłby się w niej i doktor Judym i „szklane domy". Ale daliśmy radę – w 1995 r. idea przekuła się w czyn podpisaniem przez rząd i stronę społeczną Kontraktu regionalnego dla województwa katowickiego – pierwszej takiej umowy w kraju.

Zanim jednak to się stało, poprosiliśmy Andrzeja Szkaradka, wówczas wiceprzewodniczącego małopolskiej „Solidarności", o pomoc w nawiązaniu kontaktów z krakowskim środowiskiem prawniczo-naukowym, które wsparłoby nasze pomysły wiedzą ekspercką i ujęło je w sensowne prawne ramy.

Współpracowaliśmy, oczywiście, także ze śląską elitą naukową, z teoretykami prawa i ekonomii Uniwersytetu Śląskiego oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej. W latach 1996-1997 aktywnie współpracowały „Solidarność" Śląska i Małopolski przy udziale Śląskiego Związku Gmin i Stowarzyszenia Gmin Małopolski, organizując w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej znakomicie prowadzone przez naszego prof. Andrzeja Klasika kilkudniowe warsztaty „Małopolska-Śląsk" z udziałem kilkudziesięciu osób. Przygotowywaliśmy w ten sposób dla Akcji Wyborczej „Solidarność" program naszej współpracy wielkiego, prawie dziesięciomilionowego makroregionu oraz komplementarnego rozwoju Małopolski i Śląska. Ale ciągnęło nas do wielkiego świata, do Krakowa. Większość władz regionu miała robotnicze korzenie i legenda Uniwersytetu Jagiellońskiego działała swoim tajemnym czarem Sezamu na naszą wyobraźnię. Marzyliśmy, żeby do niego wejść.

Tak poznałem sędziego Kazimierza Barczyka, jednego z inicjatorów i organizatorów I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r. w Krakowie. Sędzia Barczyk był liderem „Solidarności" w sądach krakowskich i członkiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – wraz z takimi autorytetami, jak prof. Adam Strzembosz. Był też pomysłodawcą i szefem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Soli-

darności". Na pierwszym forum powołano Komisję ds. Kodyfikacji Kodeksu Karnego z prof. Władysławem Wolterem na czele i prof. Andrzejem Zollem – referentem sprawozdawcą. Czułem się onieśmielony i szczęśliwy, że będę mógł poznać ich i innych z krakowskiej profesury.

Na II Ogólnopolskim Forum Prawników, w czerwcu 1981 r., dyskutowano już nad projektem kodeksu karnego bez kary śmierci. Entuzjazm i zapał powodował, że zmiany szły w niebywałym tempie. Właśnie na tymże Forum powołano Społeczną Radę Legislacyjną COIU „S", złożoną z 21 teoretyków prawa i tylu samych prawników-praktyków i działaczy społecznych. Jej pracami kierował prof. Stefan Grzybowski, były rektor UJ, funkcję sekretarza pełnił Kazimierz Barczyk. COIU „S" szybko pozyskała do współpracy niemal stu wybitnych, niezależnych prawników z całego kraju. Ogólnopolskie Forum Prawników po raz trzeci zebrało się pod koniec listopada, wtedy dyskutowano nad kilkoma kolejnymi projektami ustaw, a na styczeń 1982 r. wyznaczono kolejne spotkanie. Niestety w legalnych pracach COIU „S" nastąpiła niespodziewana kilkuletnia przerwa.

Lokalny patriotyzm nakazuje mi wspomnieć o reprezentacji śląskiej. Członkami Rady i najbliższymi współpracownikami byli m.in. profesorowie: Irena Lipowicz, Walerian Pańko, Maksymilian Pazdan i Tadeusz Zieliński. Z miejsca ruszyły prace, które zaowocowały dziesiątkami projektów nowych ustaw i innych rozwiązań, dotykających dosłownie każdej dziedziny prawa. Po latach prof. Stanisław Grodziski, wybitny historyk państwa i prawa, prorektor UJ, wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności, powiedział o pracy COIU „S": „Jestem pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 Maja!". To ocena, która najlepiej oddaje całą prawdę o wymiarze społecznego wysiłku tego pamiętnego roku 1981.

Wrócę do naszych spraw… Kiedy zaczynaliśmy się spotykać z krakowskim środowiskiem prawniczym, SKL już zwijała swoją dziejową misję. Z biegiem czasu okazało się, że wspólne przedsięwzięcie „Solidarności" małopolskiej i śląsko-dąbrowskiej zwalniało bieg, traciło zapał. Nie z naszej winy. My pruliśmy do krakusów jak do Mekki, a oni, świadomi swojej nad nami w każdym calu przewagi – patrzyli na nasz entuzjazm i niecierpliwość ciut protekcjonalnie.

Czasem okazywało się jednak, że łączą nas podobne doświadczenia, że borykamy się z podobnymi problemami, choć w innym nasileniu, że oni z wysokości Wieży Mariackiej widzą dymiące kominy Huty Lenina/Sendzimira – a my, z naszych okien – widzimy kominów hut i kopalń cały las. Stało się jasne, że z rozrastającą się degradacją przestrzeni – przede wszystkim Śląska – trzeba coś zrobić. Pokazaliśmy im rozmiar tej destrukcji.

Wtedy rzeczywiście rwaliśmy się do pracy, do nauki – słuchaliśmy, dyskutowaliśmy, gorączkowo wymienialiśmy się pomysłami i refleksjami. Wielkie wrażenie zro-

biły wówczas na mnie samorządowe nowatorskie rozwiązania, obejmujące swoim zakresem różne dziedziny życia… Galicji, znajdującej się pod berłem Habsburgów. Pomyślałem o skali osobistej wolności tam, w Krakowie i Galicji – była tak rozległa, że wystarczyła na pokolenia. Może przesadzam, ale tak właśnie wtedy myślałem. I zazdrościłem szczerze tego przywileju pewności siebie, mając gorzką świadomość własnych niedoskonałości.

Kontakty i współpraca z tak znamienitymi ludźmi świata nauki nie poszły na marne. O naszych spotkaniach było głośno – wieści o nich dotarły także do prof. Michała Kuleszy, autora reformy samorządowej za rządu Jerzego Buzka. Wieloma mądrymi pomysłami wzmocniliśmy konstrukcję naszego Kontraktu dla województwa katowickiego, obliczonego na… 20 lat.

Już wtedy zdawałem sobie jasno sprawę ze znaczenia silnego samorządu, którego sensowne, przemyślane działanie na każdym szczeblu buduje fundamenty przestrzenne i strukturalne powierzonego sobie terytorium – także, a może przede wszystkim, w zakresie potencjału ludzkiego. Tylko w taki partnerski sposób można stać się ważną częścią składową wielkiego organizmu, jakim jest państwo. Z jednej strony nieodłączną częścią składową, z drugiej – samodzielnym bytem, mającym twórczy wpływ na zarządzanie swoim dobrostanem. Tak też widzę Śląsk – mój Śląsk.

Tamte chwile zapadły we mnie ze wszystkiego tego konsekwencjami. Kiedy przyszedł czas nauki na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, byłem już ukształtowanym, znającym swoją wartość człowiekiem. Byłem gotowy. Krakowskie środowisko stało się moim – byłem jednym z nich.

MAREK KOTLINOWSKI

Moje wspomnienia

Zakończyłem moją służbę publiczną w 2015 r. Przyszedł czas na refleksje, co udało się zrobić, a czego nie. Jest to również moment podziękowania tym osobom, które wywarły największy wpływ na moje postrzeganie polityki, racji stanu i tego, co ważne dla każdego z nas. Szczególnie dużo zawdzięczam dwóm osobom: wybitnemu Polakowi panu marszałkowi prof. Wiesławowi Chrzanowskiemu, od którego czerpałem wiedzę na temat tego, czym jest współczesna polityka narodowa, oraz panu ministrowi Kazimierzowi Barczykowi – krakowianinowi, który jest dla mnie wzorem „dobrego stylu w polityce".

Zacznę od wspomnień moich relacji z Kazimierzem Barczykiem, którego znam „od zawsze". Zanim opiszę, co mu zawdzięczam, pragnę przypomnieć, na ile jest to możliwe, jego wkład po 1980 r. jako prawnika, posła i samorządowca. Z wielkim zainteresowaniem przeglądałem pamiętniki prof. Stanisława Grodziskiego, w których opisywał lata „Solidarności". Wspominał sędziego Kazimierza Barczyka jako twórcę „Solidarności" w krakowskich sądach, kiedy odwaga naprawdę była w cenie, a pracował w środowisku trudnym dla tej idei. Przypomnieć należy również lata, kiedy pracował on jako poseł, inicjator i autor ustawy „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ", jego trud włożony w rozwój regionu i uniwersytetu. Wcześniej przypomnieć należy pracę Kazimierza Barczyka w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") i jego dorobek. Przeglądałem książkę *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze Solidarności. 1980-1990* (Wydawnictwo Sejmowe, 2001), która zawierała dorobek Centrum poświęcony właściwie każdej dziedzinie prawa. Kazimierz Barczyk był pomysłodawcą, założycielem, głównym organizatorem i prezesem COIU „S", które wraz z utworzoną przez niego Społeczną Radą Legislacyjną (SRL) opracowało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, mających do dziś zastosowanie we współczesnym prawie i nie tylko.

Wraz z współtworzącymi COIU „S" i SRL, na czele z przewodniczącym prof. Stefanem Grzybowskim – wybitnym prawnikiem i rektorem, opracował m.in.: za-

łożenia konstytucji i kodeksu cywilnego, kodeks karny, kodeks postępowania karnego, kodeks karny wykonawczy, kodeks pracy, ustawy o Prokuratorii Generalnej, o prawie prasowym, o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym, Prawo o zgromadzeniach, ustawy o ochronie konsumenta, o przedsiębiorstwie i samorządzie, o samorządzie terytorialnym oraz ordynację wyborczą, ustawy o ustroju sądów powszechnych, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o prokuraturze, prawo wyznaniowe, prawo państwowe, prawo gospodarcze, prawo rolne.

Celowo przedstawiłem konkretne działania twórców COIU „S", bo to one obrazują, jak wiele udało się osiągnąć dzięki determinacji środowiska prawniczego. Ten ogrom pracy, którego dziełem jest spuścizna COIU „S", przetrwał aż do czasów dzisiejszych, dlatego należy wciąż wracać do starań ówczesnych prawników o „naprawę Rzeczypospolitej" i podkreślać je. Jako młody prawnik z życzliwością obserwowałem pracę COIU „S", a później po „przełomie" byłem społecznym doradcą małopolskiej „Solidarności".

Obecna praca Kazimierza Barczyka to działalność samorządowca oraz twórcy Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolskich. Ta aktywność jest mi bliska, ponieważ prowadzi się ją w duchu pozytywistycznym, integrującym i aktywizującym społeczeństwa lokalne.

Czego nauczył mnie Kazimierz Barczyk? Nauczył mnie szacunku do każdej osoby, słuchania i rozumienia innych ludzi, prowadzenia sporu, który jest nieodłączną częścią polityki, o kierunki działania, wybór metod rozwiązywania problemów, ale nigdy nie antagonizującego osób w to zaangażowanych. Takiej postawy brakuje dzisiaj, gdy jesteśmy podzieleni jako społeczeństwo i nie podejmuje się nawet próby dążenia do porozumienia i dyskusji nad rozwiązywaniem problemów. Pan Kazimierz nauczył mnie również staropolskiej gościnności, ponieważ raz w roku spotykamy się na tradycyjnym pikniku charytatywnym z okazji imienin jego małżonki Anny w Zagórzanach pod Krakowem. Piękne otoczenie jego domu, wspaniała staropolska kuchnia i atmosfera stworzona przez gospodarzy dają niezapomniane wrażenia. Spotykają się tam artyści, lekarze, prawnicy, politycy i samorządowcy wszelkich opcji oraz przyjaciele gospodarzy. Kiedyś przymknąłem oczy i pojawiło się moje marzenie, aby Polska była taka jak „zaścianek Barczyków w Zagórzanach". Wiem, że jest to możliwe, a jaką rolę przypisałem naszym gospodarzom, niech pozostanie moją tajemnicą. Polska gościnna, serdeczna, życzliwa jest możliwa, pod warunkiem że Kazimierz Barczyk będzie miał większy wpływ na losy naszej ojczyzny, czego sobie i jemu życzę.

Transformacja ustrojowa po 1989 r. dotyczyła głównie dwóch zagadnień: niezbędnych zmian legislacyjnych oraz reformy ekonomicznej. Po prawie 30 latach nasuwa mi się refleksja, gdzie jako społeczeństwo zdaliśmy egzamin. Pozytywnie oceniam, z wyjątkami, zmiany systemu prawa (których autorem w dużej części był prezes COIU „S"). Dlaczego tutaj, moim zdaniem, się udało? Ponieważ korzysta-

liśmy z dorobku polskiej doktryny, która oczywiście zakorzeniona była w europejskiej myśli prawniczej oraz kulturze chrześcijańskiej. Czerpaliśmy z dorobku Uniwersytetu Jagiellońskiego i byliśmy wierni polskości. Polscy prawnicy „zdali egzamin".

Nie sprostaliśmy wyzwaniom, jeśli chodzi o zmiany ustroju gospodarczego, zaufaliśmy doradcom, którzy przywieźli gotowe recepty, jak urządzić naszą gospodarkę. Brakło krytycyzmu, wsłuchiwania się w głos nielicznych ekonomistów, którzy uważali, że można inaczej. Zabrakło debaty publicznej na temat tego, jak ukształtować nowy ustrój gospodarczy, „Solidarność" zgubiła samą siebie, zapomniała, czym był jej etos uformowany na społecznej nauce Kościoła, szanujący pracownika i „szukający równowagi" pomiędzy kapitałem a pracą. Przyjęliśmy bezrefleksyjnie doktrynę ekonomiczną skrajnego neoliberalizmu, która była obca naszemu społeczeństwu. Była wymyślona w zaciszach gabinetów. Po latach widać gorzkie owoce takiego podejścia. To zadanie dla nas, jak sformułować na nowo rozwiązania w tym zakresie.

Na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa Kazimierza Barczyka opracowania „solidarnościowego" obywatelskiego projektu konstytucji. Uchwalona została inna konstytucja, jednak wiele zasad i wartości konstytucyjnych zawartych w tym projekcie odnajdziemy w konstytucji obowiązującej aktualnie. W 1993 r. na jego wniosek w sali obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa zorganizowana została ogólnopolska konferencja, na której powołano kilkunastoosobową Społeczną Komisję Konstytucyjną do opracowania projektu konstytucji dla III RP. Barczyk był inicjatorem i współautorem obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności", pod którym zebrano prawie 2 mln podpisów. Wyszedł z założenia, że największy obywatelski i pokojowy ruch społeczny w dziejach świata – „Solidarność", który doprowadził do obalenia systemu komunistycznego, powinien opracować i przedłożyć obywatelom swój projekt konstytucji nowego ustroju. Projekt ten był kontynuacją projektu COIU „S", w ramach którego opracowano kilkadziesiąt społecznych projektów gotowych do uchwalenia ustaw. W obowiązującej dziś konstytucji można znaleźć zapisy, które były zawarte w obywatelskim projekcie konstytucji „Solidarności". Zatem praca zespołu nie poszła na marne, co z życzliwością monitorowałem z punktu widzenia małopolskiej „Solidarności", która prace te od początku wsparła.

Zbliża się czas refleksji, „co dalej z polską konstytucją"? Takie pytanie, jak szybko będzie to możliwe, zadam panu ministrowi Kazimierzowi Barczykowi. Ale jak go znam, jestem przekonany, że nie chciałby pisać od nowa polskiej konstytucji, byłby prawdopodobnie za jej punktową nowelizacją dostosowującą ją do nowego otoczenia społeczno-politycznego. Zawsze był rzecznikiem zmian ewolucyjnych, szacunku do dorobku swoich poprzedników.

Pisząc o konstytucji, wskazać należy na ustrojową rolę Trybunału Konstytucyjnego. Kazimierz Barczyk, moim zdaniem, posiadał wszelkie potrzebne kompeten-

cje do tego, aby zostać jego sędzią w 2010 r. Z wielkim żalem stwierdzam, że tak się nie stało. Na tym stracił Trybunał Konstytucyjny. Gdyby Kazimierz Barczyk został sędzią, to znając jego wiedzę, kulturę osobistą i zdolności negocjacyjne, jestem przekonany, że TK nie doznałby tych „wstrząsów", których doświadczył. Brakło jego mądrości, aby w trudnym czasie znaleźć dobre rozwiązania chroniące Trybunał, porządek ustrojowy i zaufanie do państwa i prawa. Serdecznie dziękuję za wiele wspólnych rozmów.

COIU „S" niewątpliwie zdało egzamin.

Są postacie, których życiorysy w sposób wręcz niezwykły splatają się z historią rodzinnego kraju. Jedną z nich był prof. Wiesław Chrzanowski, uczestnik prac COIU „S" i członek jego SRL. Śledząc jego losy, można nauczyć się ostatnich 100 lat polskich dziejów. Data jego urodzenia to rok 1923, a więc pierwsze lata niepodległości. Przychodzi na świat w rodzinie inteligenckiej o ziemiańskich koneksjach. Jego ojciec, także noszący imię Wiesław, jest wybitnym inżynierem, profesorem Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej, ministrem w rządach Grabskiego i Witosa. Rodzina pochodzi z Poznańskiego, a więc Chrzanowski senior jest poddanym pruskim. Poznaniacy mają opinię ludzi praktycznych, niechętnie odnoszących się do romantycznych porywów. Ojciec profesora nie jest więc typowym mieszkańcem Wielkopolski. Uczył się świetnie w pruskim gimnazjum, a później na politechnice, ale jednocześnie brał aktywny udział w polskiej konspiracji młodzieżowej. Trzeba też pamiętać, że Wielkopolska, rodzinne strony Chrzanowskich, była przed I wojną bastionem Narodowej Demokracji, partii o zdecydowanie antyniemieckim nastawieniu. Takie było dziedzictwo Chrzanowskiego juniora.

Jak całe pokolenie młodych Polaków, urodzonych i wychowanych w niepodległej Rzeczypospolitej, Wiesław głęboko przeżył tragedię Września. Jak większość młodzieży z rodzin inteligenckich, włączył się w konspirację. Do Armii Krajowej trafił przez Narodową Organizację Wojskową. Jak wspomniał po latach, nie należał do entuzjastów wywołania w Warszawie powstania. Była to jednak opinia młodego kandydata na polityka, a nie żołnierza posłusznego rozkazom. Bierze udział w powstaniu, zostaje ranny, udaje mu się uniknąć niemieckiej niewoli, ale otaczająca go rzeczywistość jest bardzo daleka od standardów obowiązujących w kraju niepodległym. Przed młodym niepodległościowcem, który nie tylko widział, ale także potrafił obiektywnie osądzić straszną cenę, jaką zapłaciła ludność Warszawy za polityczną decyzję o powstaniu, staje dramatyczny dylemat. Co w robić w tej sytuacji? Wybór nie jest łatwy. Wiesław Chrzanowski decyduje się być aktywnym. Ma świadomość ryzyka i grożącego niebezpieczeństwa. Przecież nawet legalna opozycyjna działalność polityczna może zaprowadzić go do więzienia lub do celi śmierci.

W trudnych warunkach pierwszych lat niepodległości kończy studia prawnicze. Jest członkiem zarządu Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego, której

wiceprezesem był wtedy student Karol Wojtyła z Wydziału Teologicznego UJ. Działa w legalnym Stronnictwie Pracy, współpracuje z wydawanym przez środowiska katolickie „Tygodniku Warszawskim". Już to było wystarczającym powodem, aby młodym prawnikiem zainteresował się Urząd Bezpieczeństwa. Tymczasem Wiesław Chrzanowski dodał do listy swoich „przewin" wcześniejsze kontakty z narodową konspiracją. Aresztowany w 1948 r., trafia do okrutnego więzienia w Rawiczu. Opuszcza więzienie po sześciu latach katorgi, która wykańczała wielu znamienitych obywateli RP. Jest prawnikiem, ale nie może nawet marzyć o funkcji sędziego lub o adwokaturze. W realiach popaździernikowej Polski, czyli w czasach „małej stabilizacji", które dla środowisk dawnych niepodległościowców były latami wielkiego rozczarowania, Wiesław Chrzanowski nie załamuje rąk, nie ucieka w prywatność. Mając świadomość, że nadal i ciągle będzie obserwowany przez wiadome służby, znajduje dla siebie szansę na społeczną aktywność. Jedynym polem, na którym może działać, jest Kościół. Współpracuje bardzo blisko m.in. z Prymasem Tysiąclecia, kard. Stefanem Wyszyńskim, traktowanym w Polsce jak *interrex*.

Dopiero rok 1980 daje szansę na powrót do autentycznej działalności politycznej. Wiesław Chrzanowski zostaje doradcą NSZZ „Solidarność". Współpracuje z COIU „S". Zostaje jednym z 42 członków SRL COIU „S" – elitarnego ciała ekspertów i legislatorów kilkudziesięciu społecznych projektów ustaw. Jak wspominał po latach: „Powstanie «Solidarności» […] obudziło nadzieję na odbudowę państwa obywatelskiego, samorządnego. Wymagało to zasadniczej reformy państwowych instytucji". Stan wojenny zakończył te nadzieje i tę działalność.

Po kilku latach stawało się coraz bardziej oczywiste, że ustrój nazywany „demokracją ludową" odchodzi do historii. Rok 1989 to czas wielkiego przełomu, ale także początek gorących sporów o kształt odradzającej się niepodległej Polski. Wiesław Chrzanowski, człowiek wielu cnót i wielkiej skromności, włącza się aktywnie w życie polityczne. Staje na czele nowej partii politycznej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Jest posłem do Sejmu, drugim obywatelem Rzeczypospolitej – marszałkiem Sejmu, ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym. Początek ostatniej dekady XX w. był w Polsce czasem bardzo ostrej walki politycznej. Wśród atakowanych jest także Wiesław Chrzanowski. Jego nazwisko zostaje umieszczone na tak zwanej liście Macierewicza.

Aktywność polityczną zakończył Wiesław Chrzanowski w 2001 r., kiedy przestał zasiadać w Senacie. Za swoją wybitną, długoletnią, ofiarną działalność na rzecz Rzeczpospolitej został odznaczony m.in.: Orderem Orła Białego, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz przyznanym przez papieża Benedykta XVI Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego.

Wybitny Polak Wiesław Chrzanowski, postać symbolicznie łącząca II Rzeczpospolitą ze współczesną Polską, zmarł 29 kwietnia 2012 r. i spoczął w grobowcu obok swojego ojca, poznańskiego romantycznego pozytywisty.

JÓZEF LASSOTA

Moje „przygody" w drodze ku wolności…

Lata 1980-1981 to czas 16 miesięcy „Solidarności", który wspominam, jako najwspanialszy okres cechujący się ogromnym zbiorowym entuzjazmem i wiarą, że wreszcie jako społeczeństwo będziemy mogli mieć wpływ na nasze życie. Wówczas wcale nie było powszechnego dążenia do obalenia władzy, do zmiany ustroju politycznego, ale raczej chciano zmienić postępowanie istniejącej władzy. Istniało bowiem przekonanie, że nie możemy sobie jeszcze pozwolić na wyzwolenie się spod dominacji sowieckiej. Wcześniej nie byłem aktywny politycznie, jednak mój charakter nie pozwalał mi być biernym. Zaraz po ukończeniu studiów w 1968 r. (Politechnika Krakowska, Wydział Mechaniczny) rozpocząłem pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, gdzie wdrażana była licencja silników wysokoprężnych Leyland. Na staż przyjęto wówczas ponad 30 absolwentów z różnych polskich politechnik. Od razu powołałem stowarzyszenie stażystów, by być razem nie tylko ze względów towarzyskich, ale także by bronić naszych praw. Po powrocie do Krakowa w 1970 r. rozpocząłem pracę w Centralnym Ośrodku Chłodnictwa (później, po połączeniu, w CeBeA), gdzie pracowało około 500 osób. Oprócz pracy zawodowej angażowałem się w działalność PTTK i Związku Zawodowego Metalowców na poziomie zakładowym.

I tak zastał mnie rok 1980, gdy w lipcu zaczęła się pojawiać nadzieja na zmiany polityczne. W Polsce zaczynały się pierwsze protesty w zakładach pracy. Były to jaskółki po mrocznych latach 70., okresie beznadziei. Bardzo dobrze pamiętam nasze ówczesne rozmowy, kiedy byliśmy ludźmi jeszcze młodymi i nie widzieliśmy dla nas perspektywy życiowej ze względu na ograniczenie kontaktów zewnętrznych, nawet zawodowych. Zagraniczne czasopisma techniczne były rarytasem, a udział w konferencjach mogli brać udział tylko nieliczni.

Gdy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, w grupie aktywniejszych osób ustaliliśmy, że nie możemy być bierni. Z wypracowanymi przez nas postulatami i poparciem stoczniowego strajku do Gdańska pojechał Krzysztof Pakoński, który był

mózgiem naszych poczynań. Działalność dotychczasowej organizacji związkowej została zawieszona i powołaliśmy zakładowy komitet strajkowy, który stał się komitetem założycielskim nowego wolnego związku zawodowego (wówczas jeszcze nienazywanego „Solidarność"). Nawiązaliśmy kontakty z innymi zakładami pracy, a nasz ośrodek stał się centrum kontaktowym zakładów z tej części Krakowa. Na zorganizowanym przez nas 13 września dużym spotkaniu przedstawicieli krakowskich zakładów pracy (ponad 200 osób), z udziałem przedstawicieli ówczesnego Kombinatu Metalurgicznego im. Lenina w Nowej Hucie, przyjęliśmy ustalenie, że wydelegowani przedstawiciele krakowskich zakładów pracy spotkają się na terenie Kombinatu i powołają strukturę międzyzakładową. Tak też się stało i w dniu 15 września, podczas dużego spotkania (przedstawiciele ok. 70 zakładów) na terenie nowohuckiego Kombinatu wybrany został Międzyzakładowy Komitet Założycielski Kraków. Składał się on wówczas z 17-osobowego zarządu, w którego składzie również i ja się znalazłem. W ramach późniejszego podziału zadań przydzielono mi funkcję sekretarza. Bardzo szybko zaszła potrzeba rozszerzenia działalności na całą Małopolskę; zmieniono też nazwę na MKZ Małopolska „S", a skład zarządu poszerzono o przedstawicieli zakładów z Małopolski, a nawet objęto teren od Siemianowic do Dębicy i Jasła. Do końca 1981 r. tylko w samej Małopolsce związek liczył około 1 mln członków na 10 mln wszystkich członków w kraju. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" powstawał praktycznie we wszystkich strukturach życia gospodarczego i społecznego w kraju. Przodowały w tym duże zakłady pracy i przedsiębiorstwa produkcyjne. Ale równocześnie organizowały się szpitale i inne placówki służby zdrowia, uczelnie i placówki naukowe, jak Polska Akademia Nauk, a także szkoły, placówki kultury, w tym przede wszystkim teatry, inne instytucje usługowe, publiczne i administracyjne. Bardzo szybko, bo już 22 września 1980 r. powstaje Niezależne Zrzeszenie Studentów. Pojawiły się dziesiątki wydawnictw, zarówno zakładowych, jak i o zasięgu regionalnym czy ogólnokrajowym. Najpoważniejszym wydawnictwem o zasięgu ogólnokrajowym był „Tygodnik Solidarność", którego pierwszy numer ukazał się już w kwietniu 1981 r.

Tym wszystkim zmianom bardzo sprzyjał Kościół, a największą ostoją i wsparciem był nasz papież Ojciec Święty Jan Paweł II. Dzisiaj można powiedzieć, że z całą pewnością natchnął naród polski siłą, gdy w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do kraju 2 czerwca 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie wołał: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!".

Nasza aktywność, najczęściej od rana do nocy, polegała głównie na pracach organizacyjnych i podejmowaniu interwencji. Początkowo otrzymaliśmy lokal na siedzibę w kamienicy przy ul. Karmelickiej 16. Nie było wówczas praktycznie wolnej chwili nawet na wypicie herbaty. Bez przerwy przychodzili przedstawiciele zakładów pracy, by uzyskać informację czy poradę, jak zorganizować zebranie, jak

poradzić sobie z niechętnym, przeszkadzającym kierownictwem w zakładzie czy instytucji. Oczywiście od razu pojawiło się zapotrzebowanie na naszą obecność na masowo organizowanych zebraniach i wiecach w zakładach pracy w całym regionie. Nie zawsze to było takie łatwe i oczywiste. Tworzyła się przecież nowa rzeczywistość. A my wcale nie byliśmy wcześniej przygotowywani, na bieżąco wzajemnie uczyliśmy się, jak powinno być zorganizowane nasze życie. I to jeszcze w warunkach politycznych władzy komunistycznej. Do dzisiaj dobrze pamiętam mój pierwszy w życiu publiczny, i w zasadzie polityczny, występ, gdzie moim zadaniem było przekonać zebranych o naszych racjach i skłonić ich do wstępowania do nowego związku. Przedstawiciele grupy inicjującej powstanie wolnego związku zawodowego w Wyższej Szkole Ekonomicznej (dzisiaj: Uniwersytet Ekonomiczny) poprosili o obecność kogoś z MKZ na ogólnym zebraniu zorganizowanym przez ówczesny Związek Nauczycielstwa Polskiego, do którego przynależność była praktycznie obowiązkowa. ZNP nie chciał dopuścić do przechodzenia jego członków do tworzącego się nowego niezależnego związku. Kiedy wszedłem do auli, po brzegi wypełnionej ludźmi, trochę ugięły mi się nogi z obawy, czy podołam. A kiedy okazało się, że moim oponentem jest doświadczony działacz ZNP, dr Antoni Łopata, chyba szef struktur uczelnianych albo regionalnych, po chwili obaw wstąpił we mnie bojowy duch i z dość burzliwej dyskusji wyszedłem zwycięsko, gdyż większość obecnych zadeklarowała wstąpienie do nowego związku. Później tych spotkań było bardzo dużo i już nigdy nie czułem strachu przed publicznymi wystąpieniami. Trzeba przyznać, że narastająca atmosfera społecznej akceptacji dla nowego ruchu bardzo nam pomagała w zdecydowanym postępowaniu. Jednocześnie staraliśmy się nie konfliktować ludzi. Ale to był ten wspaniały czas, gdy powiew wolności niósł nas na fali entuzjazmu i nadziei. Najwięcej spraw dotyczyło różnego rodzaju interwencji w zakładach pracy, zarówno jednostkowych, dotyczących poszczególnych pracowników, jak i w kwestiach ogólnych, najczęściej organizacyjnych. Staraliśmy się podejmować te interwencje w taki sposób, by znaleźć przekonujące argumenty, a nie próbować narzucać gotowe rozwiązania. Prawie zawsze taka metoda przynosiła efekty. Ale jeśli trzeba było podejmować bardziej zdecydowane działania, to też ich nie unikaliśmy, co z reguły prowadziło do odwoływania opornych dyrektorów.

Ten burzliwy okres naszej działalności pozwalał poznawać bardzo wielu nowych ludzi, ich pomysły i problemy. Swoistą zmorą było przychodzenie osób tzw. nawiedzonych, które miały gotowe recepty na wszystko. Gdy następowała zmiana pogody, już wiedzieliśmy, że zaraz nas takie osoby odwiedzą. Nasz kolega Andrzej Borzęcki (oddelegowany z Państwowego Wydawnictwa Naukowego) starał się ze wszystkich spotkań i sytuacji robić zapiski. Dla mnie czasem wydawało się to nieistotne. Kiedy mu o tym powiedziałem, zdziwił się i odpowiedział: „Wiesz, oprócz tego, co robimy, to jeszcze najważniejszym jest pisanie «memuarów». Pamięć jest

ulotna, zanikają szczegóły oddające rzeczywistą atmosferę tych czasów". Dzisiaj już wiem, że miał rację. Andrzej zmarł w 2003 r. i nie wiem, czy te jego zapiski zostały jakoś wykorzystane.

Bardzo szybko, bo już po trzech, czterech miesiącach, zaczęły lawinowo pojawiać się różnego rodzaju inicjatywy środowiskowe. A to dziennikarzy, a to nauczycieli, lekarzy i wielu, wielu innych. Tworzyły się też środowiskowe struktury ogólnokrajowe, odbywały się permanentne spotkania, powoływane były zespoły ekspertów do wypracowania systemowych rozwiązań dla nowego ładu. Jedną z najważniejszych inicjatyw była inicjatywa środowiska sędziowskiego. Szczególnie ważną inicjatywą było powstanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" kierowane przez ówczesnego lidera „Solidarności" w krakowskim sądzie Kazimierza Barczyka, inicjatora i prezesa tego przedsięwzięcia jako członka prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" i pełnomocnika do spraw nowelizacji ustaw. Rola Centrum była nie do przecenienia. Wynikiem jego pracy było przygotowanie projektów ustaw m.in. dotyczących wymiaru sprawiedliwości, prawa prasowego, kodeksu pracy, ustawy o samorządzie czy projektu ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie załogi. Powstał zespół chyba kilkuset osób, skupiając zdecydowaną większość polskich autorytetów prawniczych. Wykonał on tytaniczną pracę, przygotowując projekty kilkudziesięciu ustaw. Duża część tych projektów została bezpośrednio lub pośrednio wykorzystana już w nowej rzeczywistości ustrojowej, która nastąpiła po 1989 r. Te konkretne wyniki prac były także, w późniejszym okresie, bazowymi tezami do przygotowania obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności". Niewątpliwie Centrum przygotowało fundament prawny pod nowe demokratyczne państwo. Nie byłem wprawdzie członkiem tego zespołu, ale jako członek, sekretarz Zarządu Regionu „S" przyczyniałem się do wspierania jego działalności. Zarząd Regionu „S" Małopolska m.in. poprzez Ośrodek Spraw Społeczno-Zawodowych finansował drukowanie po 500 egzemplarzy projektów ustaw wraz z uzasadnieniami. Następnie były one rozsyłane przez prezesa i sekretariat Centrum, mający swoją siedzibę i centralę w Komisji Zakładowej „S" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Jak ważne to były dokumenty, dobitnie osobiście się o tym przekonałem później, kiedy przyszło mi pełnić odpowiedzialne funkcje publiczne; najpierw jako wicewojewody krakowskiego, a później przez sześć lat prezydenta Krakowa. Przyjęte przez Sejm kontraktowy ustawy bazujące na przygotowanych przez Centrum projektach były dla nas swoistą biblią demokracji i decentralizacji państwa.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o jednym interesującym fakcie z działalności tamtego okresu. W 1981 r. zafunkcjonował system organizacyjny kolportażu i wymiany informacji, tzw. „system ABC". System ten bardzo się sprawdził, zwłaszcza był doskonałym instrumentem po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy zablo-

kowane zostały wszelkie środki komunikacji. Autorem tego systemu był Bolesław Śliwiński. System polegał na przypisaniu poszczególnych zakładów do odpowiedniego poziomu. Poziom A to były największe zakłady, które odbierały materiały i informacje z MKZ czy później z Zarządu Regionu „S". Każdemu z tych zakładów przypisanych było 10 innych zakładów z poziomu B, które z kolei miały przypisane kolejne zakłady z poziomu C. Materiały i informacje przekazywane były sprawnie, bez konieczności bezpośredniego kontaktu z regionem. W stanie wojennym ten system, nieco zmodyfikowany i ograniczony, bardzo ułatwiał kontakt pomiędzy zakładami, a władzy niezwykle utrudniał rozpracowywanie sposobu porozumiewania się i uczestniczących w nich osób.

Te 16 miesięcy „Solidarności" to nie tylko wspaniałe uniesienie spowodowane powiewem wolności, ale także ogromne napięcia, również w samym gronie ludzi tworzących tę nową rzeczywistość. Ścieranie się różnego rodzaju pomysłów było świetną lekcją demokracji, ale w tym zakresie zawsze dochodziliśmy do wspólnego stanowiska. Znacznie trudniej było sobie radzić z ukrytym zagrożeniem, jakim była obecność wśród nas tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa czy wręcz agentów. Mieliśmy świadomość, że tacy zapewne są, ale nie było możliwości ich weryfikacji. Dość powiedzieć, że, jak się później okazało, pierwszy przewodniczący MKZ był takim współpracownikiem. Nieuniknione w takiej sytuacji były podejrzliwość i pomówienia. Mnie również to dotknęło za sprawą czołowych ówczesnych działaczy: Stanisława Z. i Mieczysława G., którzy rozpętali kampanię posądzającą mnie o taką współpracę. To oczernianie było dosyć skuteczne, gdyż w efekcie było odwołanie mnie z funkcji sekretarza MKZ, a także niezakwalifikowanie się jako delegata na I Zjazd NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. Psychicznie bardzo dużo mnie to kosztowało. Byłem bliski psychicznego załamania ze względu na absolutne zaangażowanie w sprawy „Solidarności" i porzucenie wszystkiego innego, łącznie ze sprawami rodzinnymi. Podobnie zaangażowana była moja śp. małżonka Żdana – na czym cierpiała 12-letnia wówczas córka Kaja. Pewnego razu ze zdziwieniem usłyszeliśmy od córki: Ja nie lubię „Solidarności". Pytam: Dlaczego? Bo ciągle nie ma was w domu! Niedługo po kampanii pomówień pod moim adresem wprowadzony został stan wojenny i inne sprawy stały się dla mnie ważniejsze. Mogę przewrotnie powiedzieć, że stan wojenny uchronił mnie od psychicznych kłopotów. W pierwszych dniach przypadkowo uniknąłem internowania, gdyż w nocy z 12/13 grudnia nie było mnie w domu. Dzień wcześniej wyjechałem do rodzinnego domu w Siedliskach k. Rzeszowa. Zupełnie nie byłem świadomy, że tej grudniowej nocy przyszli po mnie z nakazem internowania. Rano okazało się, że coś dziwnego dzieje się w kraju, w telewizji tylko gen. Jaruzelski, żadne telefony nie działały, nikt we wsi nie wiedział, o co chodzi z tym wprowadzonym stanem wojennym. Zaniepokojony wsiadłem do pociągu i wieczorem wróciłem do Krakowa. Maszerując piechotą

z Dworca Głównego do domu, na os. Widok zobaczyłem Kraków w nowej scenerii z gęstymi wojskowymi i milicyjnymi patrolami i sprzętem wojskowym na ulicach. Na skrzyżowaniach rozstawione były koksiaki, przy których te patrole się rozgrzewały, gdyż była wtedy ostra zima. Na szczęście nikt mnie nie zaczepił, nie legitymował, chociaż niosłem solidny plecak. Żona była bardzo zaskoczona, że jestem jeszcze na wolności, ale gdy dowiedziałem się o nocnej „wizycie" zomowców, od razu zebrałem się i wyszedłem z domu. Noc spędziłem u Krzysztofa Pakońskiego, z którym przygotowywaliśmy się do zorganizowania strajku okupacyjnego od rana w poniedziałek. Załoga na specjalnie zorganizowanym wiecu zaakceptowała pomysł strajku. Strajk trwał dwa dni, gdyż w nocy z wtorku na środę nastąpił desant wojska i ZOMO. Zakład został otoczony i do środka weszli uzbrojeni mundurowi z odbezpieczonymi karabinami. Wraz z kilkoma innymi kolegami zostałem zabrany do aresztu milicyjnego w Komendzie Wojewódzkiej Milicji przy ul. Mogilskiej. Najbardziej upokarzające było samo „przyjmowanie" do aresztu. Trzeba było wejść do klatki z metalowych prętów (jak dla dzikich zwierząt), rozebrać się do naga, oddać całe ubranie do kontroli i jeszcze tak się wypiąć, żeby zobaczyli, czy czegoś nie przemycam. Pierwszą noc spędziłem w celi aresztu milicyjnego, a następnej nocy zabrali nas do milicyjnej „suki" i gdzieś wywozili. Oczywiście nikt nas nie informował, co nas czeka, dokąd nas wiozą. Suka nie miała okien, tylko szczeliny w blasze obudowy tak wykonane, że przez nie nic nie można było zobaczyć. Oczywiście pilnował nas zomowiec z odbezpieczonym karabinem. Dobrze zapamiętałem taką sytuację. Nieżyjącemu już dzisiaj Romanowi Hnatowiczowi udało się jakoś rozpoznać, że opuszczamy Kraków w kierunku wschodnim. I on, jako bardziej doświadczony, mówi do mnie: „Józek, my już nie wrócimy, wywożą nas na Syberię". W tamtej sytuacji zabrzmiało to bardzo poważnie i wydawało nam się całkiem realne. Na szczęście to się nie spełniło. Wylądowaliśmy w więzieniu w Wiśniczu, jako internowani. Znalazłem się w bardzo dużej celi, gdzie było nas chyba z 40 osób. Szybko zorganizowaliśmy sobie czas. Dwa razy dziennie ktoś z nas miał wykład ze swojej dziedziny. A Zbylut Grzywacz z Akademii Sztuk Pięknych jakoś „zorganizował" fiszki z biblioteki więziennej i zrobił z nich karty do brydża. Nie wiem, czy ktoś zachował tę unikalną twórczość. Natomiast powstały charakterystyczne obrazy autorstwa Zbyluta, przedstawiające sceny więzienne z naszej celi. W takim ujęciu mieliśmy swoisty „komfort", gdyż siedząc w więzieniu, już nic nie mogliśmy zrobić. Natomiast dobrze rozumieliśmy tych naszych kolegów, którzy pozostali na wolności. Oni czuli się zobowiązani działać dalej, pomimo totalnego zniewolenia społeczeństwa i pomimo ciągłego zagrożenia. Po tygodniowym tam pobycie zabrali mnie do prokuratury w Krakowie, gdzie po przesłuchaniu zostałem aresztowany za „wspólnie i w porozumieniu" (z Krzysztofem Pakońskim i Janem Godlewskim) zorganizowanie i kierowanie strajkiem okupacyjnym w ośrodku w celu obalenia ustroju socjalistyczne-

go. Taki zarzut został sformułowany przez komunistycznego prokuratora wojewódzkiego. Ponownie znalazłem się w areszcie milicyjnym na Mogilskiej. Tam spędziłem święta Bożego Narodzenia. Niezwykle wzruszające było półgodzinne widzenie z naszymi żonami w Wigilię. Nasze dzielne kobiety, Żdana, Wanda i Małgosia, przez 10 dni nie mogły się dowiedzieć, gdzie my jesteśmy. Dopiero używając fortelu, powołując się na rzekomą dyspozycję komisarza urzędującego w Urzędzie Miasta Krakowa udało im się dowiedzieć o miejscu naszego pobytu i uzyskać zgodę na widzenie. Dla nas było to niezwykłe przeżycie, gdyż wreszcie można było się co nieco dowiedzieć o naszych najbliższych. Zostawiły nam opłatki, świeczki i kilka książek. I to właśnie ta Wigilia została przeze mnie najbardziej zapamiętana z całego życia. Po świętach przewieziono mnie do Aresztu Śledczego przy ul. Montelupich. Jako aresztowany spędziłem tam dwa miesiące. Cela była trzyosobowa, a prycze przymocowane do ściany, jedna nad drugą. Moja prycza była najwyżej, więc kiedy więzienny klawisz w nocy zapalał światło, żeby skontrolować przez judasza, czy wszyscy są obecni, ostre światło lampy niemożliwie „biło" po oczach. W tej samej celi był, praktycznie nieosłonięty, sedes i umywalka z zimną wodą. Ale do tego też się przyzwyczailiśmy. Atrakcją był codzienny półgodzinny spacer na dachu budynku w przestrzeni zabezpieczonej z boków i z góry mocną siatką metalową. Mogliśmy także czytać książki wypożyczane z dość ubogiej biblioteki więziennej, a także grać w szachy. Ćwiczyłem też układanie kostki Rubika; mój rekord wynosił 17 sekund. Do Sądu Wojewódzkiego na rozprawy dowożono nas w kajdankach. Tych rozpraw było kilkanaście. Stawaliśmy przed sądem pod takim samym zarzutem razem w trójkę. Wspólnie ze mną sądzeni byli Pakoński i Godlewski. Prokurator żądał dla mnie w sądzie kary siedmiu lat więzienia. W trzyosobowym składzie sędziowskim wyraźnie pozytywnie wyróżniał się młody sędzia Włodzimierz Olszewski, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej PWS „S". Zapewne dzięki jego postawie, a także broniących nas wspaniałych adwokatów: mec. Kazimierza Ostrowskiego, mec. Andrzeja Rozmanyrowicza i mojego obrońcy, mec. Mariana Sadowskiego, zostałem skazany na półtora roku w zawieszeniu na trzy lata. 12 lutego 1982 r. z ostatniej rozprawy z sądu wyszedłem do domu. W czasie rozpraw ogromnym wsparciem psychicznym była dla nas zawsze pełna sala ludzi. Była to bodajże pierwsza sprawa sądowa w Krakowie w stanie wojennym. Na rozprawy przychodziła nie tylko rodzina, ale także przybywały tłumnie osoby „z miasta", bardzo dużo osób ze środowisk prawniczych, w tym sędziowskich. Dość powiedzieć, że ówczesny prokurator wojewódzki, niejaki p. Rek donosił do Komitetu Wojewódzkiego PZPR na sędziego Kazimierza Barczyka, który nie tylko przychodził na rozprawy, ale także organizował swoje środowisko do obecności na rozprawach. Prokurator zarzucał Kazimierzowi kontynuowanie zakazanej przez władze komunistyczne działalności związkowej.

Od wyroku sądu I instancji rewizję do Sądu Najwyższego złożył prokurator, ponawiając żądanie siedmiu lat więzienia. Także mój obrońca mec. Marian Sadowski złożył rewizję, wnosząc o uniewinnienie. Sąd Najwyższy 20 maja 1982 r. uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Wojewódzkiemu w Krakowie, pomimo iż w tym czasie znowu spędzałem czas w areszcie, jako ponownie internowany. Już wówczas wyczuwało się początki nieco łagodniejszego traktowania działaczy „S". Sąd Wojewódzki, ponownie rozpatrując sprawę, uniewinnił mnie od stawianego zarzutu.

Moja wolność po pierwszym wyroku Sądu Wojewódzkiego nie trwała długo, gdyż już w maju, po procesji św. Stanisława, zostałem ponownie internowany i kolejne dwa miesiące spędziłem w areszcie. Bezpośrednim pretekstem do tego drugiego internowania było wymowne uczestnictwo w procesji św. Stanisława. Razem z Tadeuszem Piekarzem, późniejszym pierwszym niekomunistycznym wojewodą krakowskim, powołanym przez premiera Tadeusza Mazowieckiego, i Stefanem Afendą podczas całej procesji ulicami Krakowa z Wawelu na Skałkę nieśliśmy symbole „Solidarności". Jednym z atrybutów była gruba świeca (gromnica) z nalepką z napisem „Solidarność", na której nawinięty był drut kolczasty – symbol niewoli. Drugim był czarny duży flakon z kwiatami i wstęgą z napisem „Matce Jasnogórskiej – «Solidarność» Małopolska". W następnym dniu Piekarz został wezwany na milicyjną komendę i już nie wrócił. W kolejnym dniu spotkało mnie to samo, chociaż usiłowałem uniknąć aresztowania. W Szpitalu im. Żeromskiego dr Emil Staszków założył mi gips na nogę i wystawił zwolnienie lekarskie. Zawiadomiłem, że nie stawię się, gdyż nie mogę się poruszać. No to milicjanci przyjechali po mnie, a z czwartego piętra musieli mnie znosić. Dwie noce spędziłem w areszcie milicyjnym KWMO przy ul. Mogilskiej. W celi były tylko gołe dechy i kibel, czyli wiadro z pokrywą. Chyba w ramach represji nie dano mi żadnego wyposażenia, tak że spałem na tych gołych deskach, podkładając sobie jedynego, jakiego miałem, buta pod głowę.

Te dwa dwumiesięczne okresy spędzone za kratkami (dwa miesiące przed wyrokiem i za chwilę ponownie internowany na kolejne dwa miesiące) były nową lekcją życia i poznawania innej rzeczywistości. Najważniejsze było nie dać się złamać psychicznie. Świadomość, że jesteśmy w więzieniu za absolutnie słuszną sprawę, że mamy w społeczeństwie pełne poparcie, pozwalało czuć się mocnym. A trzeba było także oprzeć się namowom esbeków, którzy różnymi sposobami próbowali skłonić do zadeklarowania się i podpisania współpracy z nimi. Najtrudniejszy był moment, gdy podczas nocnej „rozmowy" z jakimś kapitanem (tak się przedstawił) w komendzie przy ulicy Mogilskiej na szóstym piętrze zaczął mnie zastraszać, że przecież mam córkę, więc lepiej zgodzić się pójść na współpracę z nimi.

Wówczas nie zawsze zdawaliśmy sobie sprawę, że niektórzy z naszych kolegów udzielających się w „S" taką współpracę podjęli, nawet jeszcze przed wprowadze-

niem stanu wojennego. To się okazywało dopiero później. Jako ciekawostkę przytoczę taki przypadek. 7 lipca 1982 r. wychodzę z bramy Aresztu Śledczego przy ul. Montelupich, gdyż właśnie zostałem zwolniony z internowania. I oto zaraz spotykam niejakiego Leszka Maleszkę, z którym działałem w „S". Zrobiło mi się przyjemnie, że znajoma dusza zaraz po wyjściu z aresztu. Przegadaliśmy chyba ze dwie godziny. Dopiero kilkanaście lat później okazało się, że Maleszka to współpracownik Służby Bezpieczeństwa. I wszystko stało się jasne, skąd on się wówczas wziął w pobliżu bramy aresztu.

Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1981 r. i ostatecznie uchylony 22 lipca 1983 r. Zniesienie stanu wojennego nie oznaczało wcale zniesienia represji. Doświadczyłem wielu z nich, ale jedna być może okazała się dla mnie korzystna. Otóż przed świętem 1 maja 1986 r., kiedy planowana była kolejna demonstracja podziemnej „S", zostałem zatrzymany i dwa dni spędziłem w areszcie milicyjnym. A właśnie w tych dniach przechodziła nad Polską szkodliwa fala powietrza w wyniku wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Ani w okresie do zniesienia stanu wojennego, ani w następnych latach nie byliśmy bierni. Przez cały czas toczyła się podskórna walka z systemem, która trwała aż do obrad Okrągłego Stołu. Dużym oparciem w naszej działalności był Kościół. To świątynie były miejscem naszych spotkań, organizowanych wydarzeń patriotycznych i kulturalnych. Artyści i inni szanujący się obywatele bojkotowali reżimową telewizję, prawdziwe życie społeczne przeniosło się poza oficjalne struktury państwa. Bardzo skuteczna była pomoc z zagranicy, zarówno dla poszczególnych działaczy i ich rodzin, jak i dla nielegalnych struktur „Solidarności". Sam doświadczyłem tej pomocy, w którą najbardziej zaangażował się Gerard Dupont z Tours, z którym przyjaźnię się do dzisiejszego dnia. Osobiście miałem też zaszczyt nielegalnie prowadzić akcję wakacyjnej wymiany dzieci pomiędzy Małopolską „Solidarnością" a Chrześcijańską Konfederacją Francuskich Pracowników CFTC (fr. *La Confédération française des travailleurs chrétiens*). Przez 5 lat wysyłałem 30-35 dzieci rocznie naszych działaczy na 4-, 6-tygodniowy pobyt w rodzinach francuskich. Akcja ta finansowana była przez stronę francuską. Tą sprawą Służba Bezpieczeństwa była najbardziej zainteresowana. Na przesłuchaniu oświadczono mi, że oni doskonale wiedzą o mojej działalności, tylko usilnie starali się dowiedzieć, skąd mam na to pieniądze. Z tych pobytów dzieci we Francji i przyjazdów rodzin francuskich do Polski narodziło się wiele przyjaźni całych rodzin. A nawet doszło do kilku późniejszych małżeństw. Zmusiło mnie to do nauczenia się podstaw języka francuskiego, która to umiejętność była niezbędna w porozumiewaniu się z nowymi licznymi francuskimi przyjaciółmi. Wszystkich ich mogłem odwiedzić przy okazji moich z małżonką wyjazdów, przez kilka lat, na winobrania do Francji.

Z pobytem we Francji związana jest osobista specyficzna sytuacja. Kiedy w 1992 r. nastąpił drugi już kryzys w krakowskim samorządzie, spowodowany rezygnacją

Krzysztofa Bachmińskiego, drugiego po prof. Jacku Woźniakowskim, z funkcji prezydenta miasta Krakowa, usilnie poszukiwano odpowiedniego kandydata na to stanowisko. Niektórzy radni zaczęli namawiać mnie do wyrażenia zgody na kandydowanie. A trzeba pamiętać, że wówczas to Rada Miasta wybierała prezydenta. Bardzo się obawiałem przyjęcia na siebie tej ogromnej odpowiedzialności za Kraków, stąd przez miesiąc nie byłem w stanie podjąć decyzji, od której najchętniej bym uciekł. Praktycznie po cichu wyjechałem do Francji, gdzie zatrzymałem się u zaprzyjaźnionego z nami działacza CFTC w Strasburgu. Ale i tam mnie „dorwano" i nie mając wyjścia, wysłałem faksem moją zgodę na kandydowanie. Skutkiem tego było moje sześcioletnie pełnienie tej zaszczytnej funkcji i pełne wieloletnie zaangażowanie się w samorząd. I znowu zeszły się nasze drogi z Kazimierzem Barczykiem, który wówczas sprawował funkcję przewodniczącego Rady Miasta Krakowa. A był to okres trudny, ale i imponujący. Przecież był to czas tworzenia się prawdziwego samorządu lokalnego. Konieczna okazała się zmiana mentalności lokalnej społeczności w celu uświadomienia odpowiedzialności za podejmowane decyzje, konieczności kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Trzeba było stworzyć nową administrację samorządową. Wcześniej wojewoda krakowski był równocześnie prezydentem miasta Krakowa. Infrastruktura techniczna i społeczna miasta była zaniedbana, a czasem zrujnowana. Trzeba było to wszystko opanować, zbudować strukturalne podstawy funkcjonowania, wprowadzić nowe przejrzyste procedury, przeprowadzić pilne modernizacje. A wówczas budżet miasta nie przekraczał 1 mld złotych. Obecnie wynosi on ponad 4 mld.

Na koniec refleksja. Niestety lata przemijają i ludzie przemijają. Dlatego trzeba wyrazić wielką wdzięczność nie tyko tym, którzy wówczas burzyli starą i tworzyli nową rzeczywistość, ale także tym, którzy starali się i nadal starają się ją dokumentować.

ZYGMUNT ŁENYK

Przebudzenie

Powstanie naszego własnego państwa po 50 latach przerwy, gdy legalne władze Rzeczpospolitej działały jedynie na obczyźnie, a w kraju rządziły władze okupacyjne niemieckie, a potem nominowane przez Związek Sowiecki, wymagało ogromnego wysiłku intelektualnego i twórczej myśli państwowej najwybitniejszych Polaków-prawników. Było to szczególnie trudne, gdyż polityczna, kulturalna i gospodarcza elita II Rzeczypospolitej wyginęła w walce z okupantem i w wyniku Holokaustu.

Rosjanie w PRL byli zainteresowani kształceniem wyłącznie takich prawników, którzy służyliby w utrwalaniu rządów totalitarnych. Ostatnia dekada półwiecza bez własnego państwa, w wyniku ogromnego wstrząsu społeczno-politycznego wyłoniła rozproszone do tej pory wybitne osobowości, które nie tylko potrafiły myśleć niezależnie, bo nie dały się zsowietyzować, ale i nie bały się podjąć działań państwowotwórczych na rzecz ulepszania państwa, w którym żyli, a następnie niepodległego i demokratycznego, mającego się utworzyć.

W półwieczu 1939-1989 brakowało nam niepodległości, demokracji i wolnego rynku. Niepodległość i demokracja zachowane w mentalności wielu intelektualistów nie wystarczyłyby, aby przystąpić do odtworzenia niezależnego państwa. Pomógł brak gospodarki wolnorynkowej, czego skutkiem stał się ciągły niedostatek dóbr konsumpcyjnych dla szerokiej rzeszy ludzi pracujących w przemyśle. PZPR miała na ten niedostatek jedno tylko lekarstwo – podwyżki cen. Kryzysy społeczne, które powstawały na tym tle w 1980 r., rozrosły się, tworząc masowy ruch społeczny, który nadwątlił monopartyjną władzę. Związek Sowiecki uwikłany w konflikty w Afganistanie, nie mogąc w wyniku poniesionej tam klęski realizować swej imperialnej polityki w Europie Środkowej, jedynie straszył Polaków manewrami w grudniu 1980 i marcu 1981 r. To nie wystarczyło, by rozproszyć niezadowolenie społeczne.

Ruch „Solidarności" stał się magnesem niemal w sensie dosłownym, który skupił rozproszone do tej pory, najwybitniejsze osobowości. W tej sytuacji powstanie

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" oraz Społecznej Rady Legislacyjnej, jako konstruktywnego czynnika protestu, stało się nieuniknione.

Niewielki margines swobody, który miały uczelnie, wydawał się tu właściwym podglebiem. Toteż nie dziwi, że Alma Mater Jagellonica odegrała tutaj istotną rolę. Zaskoczeniem może być tylko był fakt, że państwowotwórczy nurt odnowy pojawił się wcześniej w sądach. Przecież te organy były szczególnie reżyserowane przez prosowiecką władzę. Ogromną rolę odegrała tu atmosfera wolności, którą ci ludzie w swych umysłach przenieśli z uczelni do tej instytucji. Prawnicy poczuli, że wybiła godzina próby. Wstrząsnęło to PRL-owską władzą, a rodzącym się organom niepodległej III Rzeczpospolitej stworzyło matecznik, w którym tworzyły się jej przyszłe kadry.

Projekty ustaw tworzone przez członków Społecznej Rady Legislacyjnej, kierowanej przez wybitnego śp. prof. Stefana Grzybowskiego, działającej w obrębie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" pod przywództwem Kazimierza Barczyka, były odpowiedzią na zapotrzebowanie NSZZ „Solidarność", która usiłowała za ich pomocą przekształcić PRL z kraju totalitarnego w „solidarnościowy", gdzie władza prowadziłaby uczciwy dialog z prawdziwymi przedstawicielami społeczeństwa.

Tymczasem okazało się, że PRL-owska władza nie jest zainteresowana ani tymi projektami ustaw, ani uczciwym dialogiem, który w imieniu społeczeństwa chciała z nimi prowadzić NSZZ „Solidarność". Nawet powołanie rad samorządowych w dużych zakładach pracy, częściowo oparte na projekcie ustawy Społecznej Rady Legislacyjnej, które – jak się wydawało członkom COIU – jest ustępstwem władz na rzecz demokratyzacji kraju, tak naprawdę stanowiło jedynie manewr Jaruzelskiego mający na celu zapewnić mu trochę spokoju od rozgorączkowanych wolnością robotników i dać mu czas na metodyczne przygotowywanie stanu wojennego. Generał chciał go wprowadzić jeszcze przed marcowymi wyborami do rad narodowych, które bez zastosowanych wcześniej represji mogłyby mu się wymknąć spod kontroli. Projekty ustaw tworzone przez członków Społecznej Rady Legislacyjnej co prawda nie przydały się „Solidarności", by zreformować kraj w 1981 r., ale za to przydały się wolnej Polsce, która wybuchła po półwolnych wyborach 4 czerwca 1989 r.

Ten ogromny intelektualny wkład pracy najwybitniejszych prawników polskich w budowę nowego ustroju był niezwykle cenny i nałożył się na zaangażowanie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego wywołane przez wielki ruch społeczno-cywilizacyjny „Solidarności". Efektem tych zmian było przebudzanie narodu, które stało się faktem nieodwracalnym.

Wspominając po latach te historyczne dla naszego kraju – III Rzeczypospolitej – wydarzenia, chciałbym, żeby w pamięci utrwalić również wdzięczność działaczy

Konfederacji Polski Niepodległej wobec adwokatów działających w ramach COIU. Nasze kłopoty spowodowane represjami znajdowały zawsze ukojenie w bezpłatnym wsparciu tych osób. Osobiście wspominam śp. mec. Andrzeja Rozmarynowicza, z którym w październiku i listopadzie 1984 r. konsultowałem powołanie Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy" jako reakcję na śmierć ks. Jerzego Popiełuszki i zaostrzające się represje wobec działaczy opozycji i NSZZ „Solidarność". Wspominam też z wdzięcznością mec. Andrzeja Tarnawskiego, pomagającego mi w zwarciu z PRL-owską milicją. Każdy z nas, konfederatów, pomoc taką otrzymywał, dlatego lista adwokatów jest długa. By nie pominąć żadnego nazwiska, polecam kompletną listę, którą przedstawił Kazimierz Barczyk w artykule *Od „Solidarności" do samorządności* w kwartalniku „Casus" z lata 2015.

KS. JÓZEF ROMAN MAJ

Wspomnienie tych, co torowali Polakom „drogę do normalności"

Dziękuję za zaproszenie do zabrania słowa, choćby z tego powodu, że spotkania z prawnikami uważam za najbardziej owocne spotkania środowiskowe w moim życiu. Lata 1980-1992, jeśli mowa o warszawskim środowisku prawników, miały swoje „preambula". Przede wszystkim po wyjściu z więzienia w 1956 r. sędziego Bronisława Dobrzańskiego i po zorganizowaniu przezeń I Pielgrzymki Prawników Polskich na Jasną Górę wokół niego w Warszawie zaczęli gromadzić się prawnicy, którzy nie umieli w żaden sposób zaakceptować doprowadzenia środowiska prawniczego w PRL do bardzo poważnego upadku moralnego.

Spotykając się w „niespalonych" prywatnych domach czy mieszkaniach, prowadzili w zakresie ich interesującym najczystszą pracę ideową. Wiem, że gościła ich cudowna pani Korniłowiczowa, córka Henryka Sienkiewicza, na Starym Mieście, Monika Żeromska w Konstancinie czy inż. Józef Mejro na Elektoralnej. Jeszcze jako student Uniwersytetu Warszawskiego byłem czasami zapraszany na ich spotkania, choć studiowałem polonistykę, a nie prawo. Najbardziej utkwiło mi w pamięci wiosenne spotkanie u Państwa Mejro w 1964 roku, a trzeba wiedzieć, że z domem tym sędzia Dobrzański był już wcześniej zaprzyjaźniony. Z referatem pt. „My sędziowie nie od Boga" wystąpił mec. Siemaszko, poruszając zagadnienia obowiązywalności norm prawa naturalnego w tworzeniu prawa i praktyce prawnej. W spotkaniu razem ze mną uczestniczyło bodaj 11 osób, ale czuło się, że zbiera się tu już środowisko.

Drugą znaną mi inicjatywą, a zaistniałą też pośród prawników był bardzo przemyślany w szczegółach projekt integracji radców prawnych kierowany przez Janusza Krzyżewskiego. Mnie, człowiekowi z zewnątrz, wydawało się, że Janusz jako polityk chce ich po prostu gromadzić wokół siebie. Nie wiem, czym się zdenerwował, gdy mu tak powiedziałem. To był mój dobry, serdeczny kolega, zawsze pełen humoru i dowcipów. Jak mantrę powtarzał mi przy okazji różnych spotkań: „pamiętaj, jak

upadnie komunizm, to trzeba będzie wystawić pomnik polskim dyrektorom przedsiębiorstw i ich radcom prawnym". Uważał, że to dzięki tym ludziom gospodarka polska wyróżniała się pozytywnie na tle tzw. „demoludów". Sam też był radcą prawnym, a organizując praktycznie ogólnopolską siatkę tego środowiska, miał na uwadze stymulowanie przezeń funkcjonowania i rozwoju całości polskiej gospodarki. Pamiętam, jak boleśnie przeżywał zlekceważenie tego środowiska w okresie transformacji ustrojowej, tj. po 1989 r. Uważał, że było to jedną z przyczyn niewłaściwego, wręcz szkodliwego dla polskiego życia narodowego, potraktowania zasobów gospodarczych Polski w tym okresie. Wiem, że co do organizowania niezależnego środowiska radców prawnych współpracował z mec. Siłą-Nowickim i prof. Ehrlichem z Uniwersytetu Warszawskiego. Ten ostatni był człowiekiem wewnętrznie rozdartym. Pochodził ze spolonizowanej rodziny Żydów krakowskich, legitymację PZPR złożył bodajże w 1981 r., ale inicjatywę Janusza poparł i, co dobrze wiem, umiał chronić młodzież opozycyjną na prawie po 1977 r. Wiem, że jakaś grupa prawników funkcjonowała po 1978 r. w Instytucie Prawa PAN, ale nie mam o nich wartych przekazu informacji. Spośród nich sporadyczne kontakty podtrzymywał ze mną jedynie prof. Jankowski. Wiem, że rozmawiali o transformacji socjalizmu, ale na ile te ich rozważania były spójne z tendencjami społecznymi ówczesnego czasu, tego nie wiem.

Tak więc w Warszawie „wiosna «Solidarności»" nie pojawiła się w pustce, hasła związku nie padły na ugór, jeśli idzie o środowisko prawników. To znamienne, ale do dzisiaj żywię przekonanie, że to właśnie w tym środowisku można było znaleźć osoby najlepiej przygotowane intelektualnie do wyjścia naprzeciw nadchodzącym zmianom społecznym. W moim odczuciu znakiem potwierdzającym to moje przekonanie była wizyta w kościele św. Anny jesienią 1980 r. dwóch profesorów prawa Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Tomasza Dybowskiego i prof. Henryka Kupiszewskiego. Używając dzisiejszego języka, powiedzmy, że zgłosili się jako wolontariusze do dyspozycji Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny, by tu rozpocząć pracę nad, jak to zgodnie określili, podnoszeniem świadomości i kultury prawnej w środowisku akademickim. Po naradzie z ks. rektorem Tadeuszem Uszyńskim doszliśmy do wniosku, że dla potrzeb św. Anny wystarczy jeden profesor, a drugi mógłby podobną pracę wykonywać w środowiskach skupionych wokół ks. Jerzego Popiełuszki. I tak się stało. Prof. Kupiszewski został przy nas, a prof. Dybowski poszedł na Żoliborz.

Obu ich łączyła troska o rehabilitację prawników w oczach społeczeństwa, a co najmniej o podniesienie opinii o nich w środowisku akademickim i pośród czołowego aktywu Związku Zawodowego „Solidarność". Osobowościowo różnili się między sobą bardzo. Prof. Dybowski, pochodzący z Białostockiego, typowy zagończyk kresowy, skoncentrowany był głównie na nadużyciach prawa w różnych systemach

politycznych, a nade wszystko w PRL. Wiem dobrze, że żył zagadnieniami Trybunału Konstytucyjnego, bowiem uważał, że Trybunał przyczyni się w sposób zasadniczy do zmiany, oczywiście na lepsze, sytuacji prawnej Polaków.

Obaj zdecydowanie podnosili kwestie wynikające z obowiązywalności norm moralnych w prawie stanowionym i prawie stosowanym, a trzeba pamiętać, że głosili to w czasie, kiedy formalnie obowiązywała jeszcze zasada o skuteczności prawa w realizacji zadań państwa, a kwestie moralne nie wiem, czy przez kogokolwiek w PRL były poważnie traktowane. Obaj uważali, że w sposób krzywdzący do całego środowiska prawniczego przylgnęło odium niechęci społecznej wywołanej bezkarną i zbrodniczą praktyką sądową sędziów i prokuratorów służących powszechnie aparatowi politycznemu totalitarnego komunistycznego państwa. Obaj byli bardzo wstrzemięźliwi w przekazywaniu informacji i uwag dotyczących swojego środowiska, szczególnie środowiska naukowego. Najostrzejsze zdanie w tym zakresie wypowiedział prof. Kupiszewski: „Jeśli Polska ma dojść do normalności, to przede wszystkim prawnicy muszą dojść do normalności", a powiedział je na opłatku u św. Anny do rektorów i środowiska naukowego uczelni warszawskich, w wigilię 1982 r. Jak Pan profesor Dybowski realizował swoją misję na Żoliborzu, tego nie wiem, wiem jedynie, że ks. Jerzy Popiełuszko darzył go bardzo dużym szacunkiem.

Prof. Kupiszewski został z nami u św. Anny, pod moją opieką. Szybko stworzył konwersatorium, nieliczne co prawda, kilka, kilkanaście osób, ale co było charakterystyczne dla tych spotkań, to fakt, że bardzo chętnie w nich uczestniczyli chłopcy z mojej grupy maturalnej. Niektórzy z nich poszli później na prawo, nawet po osiągnięciu kapłaństwa, są dzisiaj pracownikami naukowymi na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, a któryś z nich nawet kontynuuje zainteresowania naukowe profesora, zajmując się prawem rzymskim. Profesor był bardzo krytyczny wobec efektów II Soboru Watykańskiego. Uważał, że skoro księża, biskupi, kardynałowie, papież tak mówią, iż od strony duszpasterskiej uchwały Soboru wniosły do Kościoła wiele dobra, to na pewno tak jest, ale on jako prawnik twierdzi, że od strony prawnej ten Sobór to jest prawdziwy bubel, wprowadzający chaos rewolucyjny do Kościoła.

Dużo dobrego robiły także u św. Anny jego comiesięczne wystąpienia po mszach św. wieczornych. Podkreślał w nich autonomiczną wartość prawa, polemizował publicznie z faktem umieszczania prawa w państwowym aparacie przemocy, powtarzał nieustannie, że prawo ma wartość samo w sobie i w sobie ma zakodowane własne możliwości rozwoju, nie musi tych możliwości czerpać na przykład z marksizmu-leninizmu, przypominał wychowawczy wymiar prawa wobec ogółu społeczeństwa. Zapamiętałem go jako człowieka o bardzo zdyscyplinowanych ruchach, zachowującego dystans sytuacyjny, który wyraźnie tracił, gdy zaczynało się z nim mówić o prawie. Uczestnictwo ludzi świeckich w pracach Duszpasterstwa Akademickiego

św. Anny w tamtym czasie wymagało odwagi, roztropności i wspólnoty przeświadczeń wyrastających z programu duszpasterskiego spójnego z założeniami Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Do 1984 r. św. Anna temu programowi była wierna. Profesor taką odwagę, roztropność i wspólnotę z nami miał.

Dzięki prof. Kupiszewskiemu, ale też i życzliwości wielu z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego po wprowadzeniu stanu wojennego udało się nam bardzo szybko zorganizować naszą świętoannową grupę prawną, która była bezcenna w naszych bojach z władzą o młodzież głównie akademicką, ale także ze szkół średnich. Szczególnie bohaterskie były dyżury młodych pracowników nauki z Wydziału Prawa w kolegiach do spraw wykroczeń, gdzie trzeba było szybko wyłapywać studentów i uczniów i obejmować ich opieką. Nie wiem, w jaki sposób to robili, ale wiem, że im się to udawało. Profesor uczestniczył także w pracach warszawskiego środowiska naukowego, które pod moją opieką gromadziło się najpierw przy kościele św. Anny, a później przy kościele św. Katarzyny. Wygłosił referat na seminarium Etyczne wymiary racji stanu, który był wysłuchany z wielką uwagą, a zatytułował go „Konstytuująca moc prawa". Referat poświęcony był współkonstytuowaniu przez prawo zewnętrznej i wewnętrznej celowości państwa, kierunków funkcjonowania państwa w jego instytucjach oraz wyboru szczegółowych form aktywności państwa. Jego referat na konwersatorium Etyka a nauka zatytułowany „Etyka a prawo" chyba najbardziej odsłonił przed nami jego szlachetność jako człowieka, a nade wszystko jego umiłowanie prawa, czego nie potrafiło w nim zniszczyć nawet to straszliwe sponiewieranie prawa w okresie okupacji i komunizmu. On nam wszystkim wtedy zaimponował.

Odwiedziłem go w Rzymie, gdy został pierwszym po Kazimierzu Papée ambasadorem polskim przy Watykanie. Byłem wzruszony, gdy wyszedł, aby mnie przywitać, prawie na ulicę, na via dello Spirito, a kiedy siedliśmy przy kawie, myśląc, że zrobię mu tym przyjemność, pogratulowałem nominacji na ambasadora w najbardziej prestiżowej polskiej ambasadzie. A on skrzywił się, jakby jadł zupełnie niedojrzałą cytrynę, i mówi: „Księże, może ksiądz być pewien, że wolałbym być z księdzem w Warszawie, a o tej godzinie głosić wykład studentom UW". Był nauczycielem akademickim z powołania.

Kiedy wprowadzono stan wojenny i powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, prawnicy już 15 grudnia w dość dużej grupie znaleźli się wśród osób spontanicznie zgłaszających się czy to do św. Anny, czy do św. Marcina na Piwną, oferując swe możliwości w zakresie pomocy prawnej. Bardzo szybko, bo już 17 grudnia jako pierwsza zawiązała się sekcja prawna Komitetu. Jak przystało na prawników, od początku działała w sposób sprawny i zorganizowany. Kierował nią niezapomniany mec. Andrzej Grabiński, który znał dobrze wartość swojej kadry. Pamiętam dezaprobatę na twarzy Mai Komorowskiej,

gdy usłyszała komentarz mecenasa do dyskusji w związku literatów: „zanim się te literaty wykłócą, to my z setce ludzi pomożemy". Opiekę nad tą sekcją ze strony władz Komitetu sprawował Władysław Rodowicz, rodzony brat „Anody", ale wiem, że pracą sekcji interesował się też przewodniczący Komitetu – biskup Władysław Miziołek.

Nie miałem z tą sekcją zbytnio do czynienia, ponieważ jako sekretarz Komitetu oraz opiekun sekcji informacyjnej i archiwum miałem aż nadto dużo swoich zajęć, a prawnicy byli całkowicie samowystarczalni, wybijająca się była ich zaradność, tak że praktycznie nie absorbowali sobą władz Komitetu. Nie była to duża sekcja, kilka osób, ale nad wyraz sprawnie pracująca. Mieli do dyspozycji grupę na pewno ponad dwudziestu prawników, którzy zgłosili wolę współpracy z Komitetem i swą dyspozycyjność w razie potrzeby. Sprawność organizacyjną sekcji zapewniała też postawa jej kierownika. Mec. Grabiński był bowiem bardzo konkretnym człowiekiem. Zdarzyło się, że zatrzymałem się przy rozmównicy na Piwnej, ponieważ zobaczyłem moją koleżankę z IBL Alę Karpowicz rozmawiającą z mec. Grabińskim. Była to dama dość wysublimowana. Trafiłem na końcówkę rozmowy i słyszę Alę: „Pan mecenas nie jest łaskaw przejmować się formami", na to mec. Grabiński: „może nie jestem dla pani wystarczająco kulturalny, ale na pewno jestem realny. Pani docent, jeśli mamy co załatwić, to musimy spotkać się na płaszczyźnie realności". Widziałem, jak Alę chwyta jej klasyczna zadyszka. Mecenas skończył spotkanie słowami: „Bardzo na panią czekam, ale choćby z jednym jakimś dokumentem". Dowiedziałem się od Ali, że przyszła prosić o pomoc dla swojej bratanicy zatrzymanej poprzedniego dnia. Pocieszyłem ją, że mecenas na pewno im pomoże. Ala zamknęła rozmowę konkluzją: „Ten mecenas na pewno zna świat lepiej ode mnie, ale mój świat jest piękniejszy", a zajmowała się literaturą okresu kwietyzmu.

Archiwum Komitetu Prymasowskiego przekazaliśmy jako zbiór wydzielony do Archiwum Akt Nowych w Warszawie ur. 2/2300/0, tam można się też zapoznać z dokumentacją sekcji prawnej.

Środowisko PAN samo o siebie dbało podczas stanu wojennego, w razie potrzeby pomoc prawną organizował tam ludziom prof. Jankowski, o czym wiem od zaprzyjaźnionego ze mną prof. Pawła Czartoryskiego.

Jeśliby wziąć pod uwagę skutki historyczne, społeczne i polityczne, to najważniejsze moje spotkanie ze środowiskiem prawniczym miało miejsce w 1987 r. Byłem wówczas proboszczem parafii św. Katarzyny na warszawskim Służewie. Po zapoznaniu mnie przez parafian z powojenną historią parafii, a nade wszystko z wydarzeniami dotyczącymi cmentarza przy Wałbrzyskiej, stanęło przede mną ogromnej wagi wyzwanie. O pomoc w jego udźwignięciu zwróciłem się do prof. Wiesława Chrzanowskiego, który był moim wieloletnim znajomym. Stąd wiedziałem, że siedział na Rakowieckiej. Okazał się człowiekiem w pełni kompetentnym. Zaproponował po-

wołanie komitetu, jego skład i zwołał pierwsze spotkanie, podczas którego przewodził dyskusji, ustalającej celowość działań komitetu i jego nazwę. Tak powstał Społeczno-Kościelny Komitet Uczczenia Ofiar Terroru Władzy z lat 1944-1956, a jego celem było rozpoznanie sprawy, dokumentacja poznanych faktów, upamiętnienie ofiar terroru komunistycznego i zapoznawanie Polaków z prawdą o powojennych latach. To było naprawdę zdumiewające – ostoją Komitetu stali się prawnicy. Skład jego bowiem był następujący: Wiesław Chrzanowski – prawnik, Andrzej Grabiński, przewodniczący Komitetu – prawnik, ks. Józef Roman Maj – kapłan katolicki, Bogusław Nizieński – prawnik, Jan Olszewski – późniejszy premier, prawnik, minister Jadwiga Skórzewska – prawnik, Tadeusz Strzembosz – prawnik, redaktor Zdzisław Szpakowski – literat, Wojciech Welman – prawnik, Wojciech Ziembiński – działacz społeczny, niepodległościowy. To, że stanęli przy mnie prawnicy warszawscy w dramatycznym momencie osamotnienia i zagrożenia, było czymś wielkim. Ta postawa prawników warszawskich w ordynku oddających się do dyspozycji w tak trudnej od strony politycznej sprawie zrobiła na wszystkich wrażenie. Ta ich postawa in plus zaskoczyła wszystkich, ale też autorytet zgromadzonych w Komitecie nazwisk był swoistym płaszczem ochronnym dla jego działalności. Przecież był to czas, kiedy konający układ komunistyczny kąsał wściekle. Nam jednak udało się przeżyć i dokonać swego.

To, co powiedziała kochana Ala Karpowicz do mecenasa Grabińskiego w związku z Komitetem Prymasowskim: „mecenas zna chyba ten świat lepiej ode mnie", w całej pełni pasowało do mojej oceny działalności prawników zaangażowanych w Komitecie służewskim. To nie tylko znajomość procedur prawnych, ale jakiś nieprawdopodobny spryt w poruszaniu się pośród gęstwiny przepisów prawnych, zręczność w redagowaniu podawanych do publicznej wiadomości informacji o działaniach Komitetu, umiejętność rozpowszechniania wyników jego prac, umiejętność rozmowy z dziennikarzami, no i wreszcie zaradność w kontakcie ze służbami. Nie do zapomnienia jest to popołudnie 17 marca 1987 r., gdy na plebanię przyszli trzej panowie milicjanci i jakiś cywil. Siedziałem wtedy w kancelarii. Weszli i powiedzieli, że przyszli w sprawie, jaką się tutaj prowadzi co do cmentarza przy Wałbrzyskiej, że trzeba będzie opieczętować plebanię. Powiedziałem tym panom, że ja mam dyżur w kancelarii, na tych sprawach zupełnie się nie znam, ale szczęśliwie w piwnicy są osoby dyżurujące z Komitetu i mogą one udzielić kompetentnych informacji. Dyżur mieli wtedy mecenas Grabiński i sędzia Welman. Wprowadziłem gości przez kancelarię proboszczowską do piwnicy, gdzie panowie spisywali jakieś zeznania. W takiej sytuacji zaczęli rozmowę. Jeden z milicjantów powiedział: „My to właściwie do księdza proboszcza, bo mamy obowiązek uzyskania od niego deklaracji, że zaprzestanie tej propagandy o cmentarzu albo zaplombujemy plebanię". Na co mec. Grabiński odpowiedział: „Ksiądz proboszcz z tym nic nie ma, jestem przewodni-

czącym Komitetu badającego sprawę cmentarza przy Wałbrzyskiej. Od prymasa Glempa uzyskaliśmy zgodę na funkcjonowanie tutaj, w tej plebanii. Dla księdza proboszcza to jest jedynie kłopot, musielibyście panowie udać się na Miodową, ale proszę, siądźcie". Opuściłem czym prędzej piwnicę, w kancelarii zaczęliśmy z interesantami odmawiać różaniec. Wizyta panów nie trwała dłużej niż pół godziny. Plebanii nie opieczętowali, ale co do mec. Grabińskiego miałem rozproszenia przy różańcu, bo cały czas myślałem, jak on to zrobił, że nie skłamał, ale prawdy nie powiedział.

Tak to, mając oparcie w prawnikach warszawskich, rozpoczęliśmy na warszawskim Służewie pracę, która umożliwiła wreszcie autentyczne publiczne rozmowy Polaków o nadużyciach systemu stalinowskiego w Polsce, ukazała wartość postawy opozycyjnej wobec komunizmu, rozpoczęła dokumentację eksterminacji Polaków na ziemiach polskich w latach 1944-1956. Dzięki tej pracy wybudowano pomnik Męczenników Terroru Komunistycznego przy kościele św. Katarzyny, rozpoczęto proces informowania społeczeństwa o opresjach stalinowskich w Polsce. Dzięki usilnym staraniom niektórych członków tego Komitetu prezydent Lech Kaczyński ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych (oni najchętniej i najczęściej nazywali siebie żołnierzami słusznej sprawy), czyli w dniu egzekucji Łukasza Cieplińskiego, komendanta IV i ostatniej Komendy WiN.

Na pewno na wdzięczną pamięć i podkreślenie zasługują dyżury prawników, tak członków Komitetu, jak i osób towarzysko z nim związanych na plebanii służewskiej w latach 1987-1989, poświęcone rozmowom z osobami poszkodowanymi przez system komunistyczny. To były pierwotne formy funkcjonowania ludzi, którzy później stworzyli Instytut Pamięci Narodowej. Na pewno uroczystości publiczne organizowane na Służewie w związku z realizacją na tym terenie tajnych pochówków były pierwszymi polskimi uroczystościami publicznymi upamiętniającymi dramat Polaków po II wojnie światowej, a ochronę i pomoc prawną na tę okoliczność dawali mi prawnicy. Na pewno lata istnienia i pracy tego zespołu (1987-1993) należą do najbardziej chlubnych kart palestry tak polskiej, jak i warszawskiej.

Wspomniane dotychczas w tym tekście moje spotkania z prawnikami dotyczyły tych form ich aktywności, które wychodziły naprzeciw istotnym potrzebom ludzkim lub historycznym. W tym ich wysiłku i ja uczestniczyłem bezpośrednio. Zetknąłem się też, głównie jako kapelan „Solidarności", z prawnikami, którzy swym wysiłkiem dotykali imponderabiliów swego stanu. Tym udzielaliśmy gościny u św. Anny czy w św. Katarzynie. Utrzymywaliśmy życzliwe relacje, ale uczestnictwo moje ograniczało się do obecności w jakichś bardziej uroczystych spotkaniach, bowiem brak kompetencji merytorycznych czynił moją obecność na najważniejszych spotkaniach roboczych niepotrzebną. Naturalnie miałem pełną świadomość, że te ich spotkania były bezpośrednio związane z pracami prawników funkcjonujących w NSZZ

„Solidarność", a dotyczyły wprost zagadnień podstawowych. To dzięki ich pracy zaistniał w Polsce proces humanizacji prawa i to jeszcze podczas trwania systemu komunistycznego. Wiem, że w jakimś momencie z takich właśnie grup wyłoniło się Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, zdecydowanie jako forma organizacyjna prawników solidarnościowych i dla tego środowiska stało się miejscem wspólnej pracy nad podstawowymi zagadnieniami je interesującymi. Podobnie jak i inni związkowcy, prawnicy w okresie „wiosny Solidarności" mieli odwagę stawiać pytania natury zasadniczej, naturalnie w zakresie swoich kompetencji.

Cechą charakterystyczną atmosfery tamtych lat było „nadsłuchiwanie", co się gdzie dzieje. Do warszawskiej św. Anny i do św. Katarzyny również o środowisku prawników docierały liczne wiadomości. *Notabene*, plebania św. Katarzyny ma piwnice specjalnie skonstruowane dla potrzeb konspiracyjnych jeszcze w XIX w.; jakże lubili w nich przebywać ludzie „Solidarności", a młodzież je wprost uwielbiała. W spotkaniach tych jeszcze u św. Anny uczestniczyło środowisko, które w poważnej swej części zaistniało później w Komitecie służewskim. Podkreślam, była to część szerszego środowiska, w którego pracach uczestniczyli także konsultanci. Tak zwani konsultanci resortowi umknęli mi zupełnie z pamięci. Co do prawa autorskiego, to jeżeli dobrze pamiętam, konsultowano je z prof. Tazbirem, Zbyszkiem Herbertem i Jackiem Natansonem. Pamiętam, iż uważano, że prawo autorskie jest najbardziej nasycone różnymi haczykami, a Herbert mówił wprost, że w prawie autorskim z PRL mieści się cała nieprawość ówczesnego prawa.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, które, jak się okazuje, błędnie lokalizowałem w Gdańsku, dopiero po zaproszeniu do zabrania niniejszego głosu otrzymanym od mec. Kazimierza Barczyka i prof. Grodziskiego zorientowałem się, że COIU „S" mieściło się w Krakowie, bo że powstało w początkach „Solidarności", a pan Kazimierz był jego prezesem, to wiedziałem. Była to bardzo poważna inicjatywa „Solidarności", skupiała na sobie uwagę społeczeństwa, wzbudzała sobą zainteresowanie władz „Solidarności", młodzieży z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, ale i ówczesnych czynników politycznych. Wcale nie wiem, w jaki sposób to środowisko realizowało kontakty międzyosobowe i międzyśrodowiskowe. O funkcji łączników tak w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, jak i „Solidarności" wiem sporo. O tym środowisku nie wiem prawie nic, poza tym, co słyszałem od Maryli Zwierko z Wawelskiej, która bardzo ostrożnie włączała się w struktury opozycji solidarnościowej. Mam po prostu zamęt w głowie, bo przecież wiem dokładnie, że Maryla związana była ze środowiskiem medycznym, co ona robi w mojej głowie w relacjach z prawnikami, dziś już odpowiedzieć nie mogę. Uważam, że potrzebna jest autentyczna praca naukowa o funkcjonowaniu społeczeństwa prześladowanego, w której to pracy informacje na temat komunikacji społecznej w środowiskach

poddanych opresji politycznej i policyjnej będą należeć do najciekawszej warstwy informacyjnej.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" było środowiskiem autentycznym. Wiem, że było bardzo twórcze, pełne różnych pomysłów. Czasem byłem zapraszany na spotkania tego środowiska, gdy dotyczyły one zagadnień teologii moralnej szczegółowej, naturalnie mówię tu o spotkaniach środowiska warszawskiego. Tempo wydarzeń z czasu wiosny „Solidarności" i wynikająca głównie z tego nieprawdopodobna intensywność zajęć powodowały, że praktycznie nie miałem możliwości wnikliwszej obserwacji funkcjonowania środowiska prawników, zresztą muszę uczciwie powiedzieć, że „sekcję pyszczących", jak ich nazywali studenci, traktowaliśmy w duszpasterstwie akademickim z największą sympatią, bo nie tylko nie doświadczyliśmy nigdy z ich strony żadnej niemiłej niespodzianki, ale mogliśmy w każdej chwili liczyć na ich pomoc. Poza tym istniało zjawisko społecznej życzliwości do COIU „S", bo wszyscy wiedzieli, że to oni torują Polakom „drogę do normalności".

W Warszawie ze św. Anny, a później ze św. Katarzyny zapamiętałem poza wymienionymi już dotychczas „autorytetami", jako uczestników tak miejscowych inicjatyw środowiska prawniczego, jak i uczestników zasadniczych inicjatyw związanych z „Solidarnością", mówię tu oczywiście o inicjatywach ustawodawczych Związku, następujące osoby: rygorystycznego mec. Rościszewskiego, młodego Andrzeja Tomaszewskiego, późniejszego dziekana adwokatury warszawskiej, późniejszego profesora Stanisława Krukowskiego z UW, pełnego zawsze dobrego humoru mojego dobrego kolegę, konstytucjonalistę Piotra Winczorka, prof. Lecha Kaczyńskiego rozbierającego zawsze każdy włos na czworo, mec. Wiesława Johanna ostrożnego na wszystkie sposoby. Wiem, że w tym środowisku pojawiali się również mec. Edward Wende i Ludwik Dorn, którego przyjście w odbiorze uczestników równało się zawsze, co nie wiem, czy było sprawiedliwe, z trzęsieniem ziemi. Byli i inni, których niestety nie zapamiętałem, ale wiem, że środowisko to podjęło bardzo poważną pracę z zakresu legislacji.

Spoza Warszawy wiem, że na spotkaniach czy to u św. Anny, czy u św. Katarzyny bywali: przede wszystkim z Krakowa mec. Kazimierz Barczyk, który jeśli mnie pamięć nie myli, interesował się też Trybunałem Konstytucyjnym i miał żywe, bardzo owocne kontakty ze środowiskiem samorządowym i to ogólnopolskim. W młodym wieku miał w sobie coś takiego, że w każdej chwili można się było jakby spodziewać jakiegoś figla z jego strony. To on w pewnym momencie zapoznał mnie z zacnym prof. Stanisławem Grzybowskim, mec. Pociejem, ale nie pamiętam zupełnie jego imienia. Z Poznania na posiedzeniach tej sekcji bywał mec. Kazimierz Łączyński próbujący bezskutecznie zresztą wznowić struktury chadeckie w Polsce. On zawsze przyjeżdżał z osobami towarzyszącymi, ale nie umiem ich dzisiaj zupełnie zidenty-

fikować, choć o wstydzie, o hańbo, były to osoby z jakże mi bliskiego środowiska wielkopolskiego ziemiaństwa. Z Lublina na spotkaniach bywał ks. prof. Józef Krukowski, oczywiście z KUL. Był to człowiek o bardzo miłym, kulturalnym sposobie bycia, ale w pamięci zostało mi przede wszystkim wrażenie, jaką porządkującą moc wnosiło w dyskusjach jego słowo. Odnosiłem wrażenie, że jakby zawsze czekano na jego wypowiedź. Ze Szczecina przyjeżdżał bardzo skromny prof. Kauba, nie pamiętam jego imienia, nie pamiętam zagadnień szczegółowych, które poruszał, ale do dziś żywo pamiętam peany na jego cześć, jakie w porę czy nie w porę wznosiła prof. Zofia Osuchowska z SGGW w związku z jego wypowiedziami na temat praw embrionów i czegoś tam jeszcze. Nie zapomnę, ile życia wnosił każdorazowy przyjazd mec. Piotra Andrzejewskiego z Trójmiasta. Jego obecność inspirowała innych intelektualnie. Nie znam nikogo innego ze środowiska prawników, kto potrafiłby tak jak on przedstawić, jak szerokie spektrum problemów wnosi każdorazowe poważne postawienie problemu prawnego. Jego erudycja była zdumiewająca, pamiętam, jak umiał każdą pojawiającą się kwestię ukazywać wśród konotacji historycznych co do epok, jak i pośród orzeczeń różnych szkół prawnych. Bardzo go polubiłem także ze względu na gen. Hallera. Mecenasostwo Andrzejewskich odwiedzałem też we Władysławowie, cudowne małżeństwo, ale pamiętam, jak z prawdziwą ulgą odebrałem fakt nieusłyszenia przez mec. Piotra słów jego małżonki, która po moim pytaniu, czy pan mecenas mógłby być szefem Komitetu Hallerowskiego w Gdańsku, półżartem powiedziała: „Co, mojego męża traktować tak poważnie?", dzięki temu bez zbytnich komplikacji mogłem się wyślizgnąć z dość niezręcznej sytuacji towarzyskiej. Wiem, że bywał ktoś ze środowiska rzeszowskiego, ale nie umiem go zupełnie zidentyfikować. Z Kielc pojawiał się prof. Jerzy Stępień, z Łodzi mec. Głogowski, którego życie zakończyło się tragicznie i nie znam racjonalnych wyjaśnień jego śmierci. Czas zamazał mi również pamięć o szczegółach jego obecności, ale doskonale pamiętam jego wystąpienie na temat podstawowych uprawnień człowieka w wiodących ideologiach XX w., jednak nie jestem pewien, czy to jego wystąpienie nie było jeszcze w okresie presolidarnościowym.

Na pewno swoistym ukoronowaniem tych wszystkich moich spotkań, prac i wspólnych inicjatyw z prawnikami był Konwent św. Katarzyny. Ale to już zupełnie inne zagadnienie. W każdym razie zgadzam się całkowicie z Kazimierzem Barczykiem i prof. Stanisławem Grodziskim, że ten wysiłek polskiego środowiska prawniczego, jaki zainicjował ruch „Solidarności", można w naszej historii porównać jedynie z wysiłkiem legislacyjnym poprzedzającym Konstytucję 3 Maja.

JAN MAJCHROWSKI

„Solidarność" i fundament ustrojowy Rzeczypospolitej

Swego czasu przetoczyła się przez Polskę dyskusja o istocie „Solidarności". Związek zawodowy? Ruch społeczny? Partia polityczna? Konfederacja? Powstanie? Pokojowa rewolucja? „Opór przeciw destrukcji wartości"? Jakaś cząstka odpowiedzi znajduje się w nazwie: Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Tak: „Solidarność" była również formułą, w ramach której usiłowano naprawiać, poprzez zmiany legislacyjne, ówczesne państwo i myśleć o zupełnie nowym… Nie były to przy tym plany zamykające się jedynie w ramach prawa pracy, co uznać by można poniekąd za normalną sferę działalności związku zawodowego. Z poszukiwań cząstkowych, fragmentarycznych, dotyczących rozmaitych gałęzi prawa miał wyłonić się kształt całości – razem tworzonej wspólnoty, przez pospołu za nią odpowiedzialnych wolnych obywateli – kształt Rzeczypospolitej. Były to zatem w pełni obywatelskie inicjatywy, powzięte przez tych, którzy nie godzili się już na status poddanych, biernych uczestników życia w siermiężnym socjalistycznym państwie, kierowanym nadto spoza jego własnych granic. Sytuacja wymagała także, by możliwie wszystkie inicjatywy i siły – zwłaszcza należące do świata prawniczego – zespolić właśnie w owo Centrum. Podobnie było i z samą „Solidarnością", która stanęła na gruncie jedności organizacyjnej, nie zaś formuły konfederacji rozmaitych wolnych związków zawodowych, i w ten sposób stała się rzeczywistym centrum polskich przemian, choć przecież nie była jedynym wówczas podmiotem dążącym do gruntownej zmiany. A zatem sama nazwa tej krakowskiej inicjatywy (a może nawet – Kazimierzowskiej, jeśliby łączyć czynnik miejscowy z osobowym) od początku wpisywała się doskonale w nieodgadnioną do końca po dziś dzień istotę „Solidarności", która pozwoliła nam poczuć wówczas, czym są wspólnota i solidarność – ta zwyczajna, ludzka – z małej litery.

Jakkolwiek gros idei i postulatów legislacyjnych „Solidarności" nie miało większych szans na podjęcie ich w ramach ówczesnego, całkowicie zamkniętego systemu politycznego, to przecież nie poszły one na marne. I nie chodzi tylko o postulowa-

ną przez reformatorów restytucję sądownictwa administracyjnego, której dokonały ówczesne władze już za „czasów «Solidarności»" (jak później mawiano). Chodzi o ludzi. Raz zebrawszy się w owo Centrum stanowili gotowy zaczyn w przełomowym czasie okrągłostołowych targów i pierwszych reform odrodzonego Senatu i kontraktowego Sejmu. Był to istotny kapitał „Solidarności". Z niego płynęły rozmaite idee zmian ustrojowych i legislacyjnych, niejednokrotnie przybierające formę konkretnych już projektów, konsultowanych zresztą także z osobami, które trudno zaliczyć do solidarnościowego nurtu, a których nazwiska także przewijają się na kartach archiwaliów Centrum. Przeglądając dziś te archiwalia, trudno oprzeć się uderzającemu wrażeniu, jak wiele z rozmaitych, generalnych lub cząstkowych, rozwiązań znalazło później odbicie w ustawodawstwie III RP. Jak wielu z ludzi związanych z Centrum odgrywało później różnorakie istotne role państwowe, polityczne i ekspercko-naukowe, biorąc tym samym na siebie konkretną odpowiedzialność za sukcesy i porażki III RP.

Do tych pierwszych miło się przyznawać, te drugie pozostają sierotami, a ich skutki trwają do dnia dzisiejszego i powodują spóźnioną potrzebę podjęcia na nowo legislacyjnych inicjatyw, tym razem ubranych już w regularne formy instytucjonalne demokratycznego państwa, w którym inicjatorzy posiadają jasny, formalnie wyrażony mandat społeczny do dokonania niezbędnych korekt, reform i zmian. Przykładem niech będzie choćby ewidentnie błędna teza, szerzona w pierwszych latach III RP na szczytach władzy sądowniczej, o zdolności do całkowitego samooczyszczenia się środowiska sędziowskiego z ludzi niegodnych bycia kapłanami Temidy. Torowała ona drogę swoistej „kulturze nieodpowiedzialności", której ulegli – nieliczni zapewne w ogromnej masie sędziów – ale jakże społecznie dostrzegalni i widoczni (nie tylko w Krakowie) przedstawiciele trzeciej władzy. Mylenie się jest rzeczą ludzką, jednak nieprzyznawanie się do własnych błędów i czynienie z nich zasług – to już coś więcej niż głupota.

Działania w sferze tworzenia prawa, także jeśli obejmują jedynie obywatelskie, społeczne inicjatywy ustawodawcze, mają miejsce zawsze w określonym otoczeniu politycznym, które warunkuje możliwość powodzenia konkretnych inicjatyw. Tych ramowych warunków zewnętrznych można oczywiście nie brać w ogóle pod uwagę. Wówczas jednak powstaje ryzyko tworzenia nowych – teoretycznie wielce interesujących i być może intelektualnie zapładniających – utopii. Te zewnętrzne warunki istotnie wpływały na inicjatywy legislacyjne samego Centrum i szerzej – całego nurtu „Solidarności", nie tylko w warunkach PRL, co dość oczywiste, ale i u zarania III Rzeczypospolitej. W owym czasie, brzemiennym w wydarzenia skutkujące określonym kształtem polskiego państwa na następne ćwierćwiecze, prawnik zaangażowany w inicjatywy ustawodawcze stawać się musiał niejednokrotnie politykiem. Dokonywano wówczas bowiem nie tylko, i nie tyle, działań o charakterze legisla-

cyjnej naprawy o charakterze li tylko prakseologicznym czy realizującym wartości, co do których funkcjonował szeroki społeczny konsens, ale wyboru określonych, wykluczających się dróg, wiodących w przyszłość. Czy wybory te zostały w jakiś sposób zdeterminowane? Wydaje się, że tak.

Determinantą, która najmocniej odcisnęła swe piętno na ustrojowym, a w konsekwencji ustawowym i politycznym, kształcie III RP, był sam akt jej poczęcia, dokonany za fasadą warszawskiego pałacu Radziwiłłów, gdzie toczyły się obrady Okrągłego Stołu, w zaciszu willi w Magdalence. Tam określono ramy, w których przyszło się poruszać wszystkim twórcom III RP, także tym, którzy wyszli z grona Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Nawet jeśli ram tych nie dostrzegano, dawały one o sobie znać, blokując co bardziej śmiałe i fundamentalne inicjatywy wychodzące z kręgu tych ludzi „Solidarności", którzy pozostali jej najbardziej wierni. Tak było choćby z pierwszą próbą lustracji posłów, senatorów i piastunów najwyższych państwowych urzędów w roku 1992, czego nieodzowności nie warto chyba tłumaczyć.

Podstawową determinantą, wpływającą na zakres możliwych i przeprowadzanych zmian, była sama konstytucja, a nawet więcej: związana z nią tożsamość egzystencjalno-ustrojowa III RP. Wspólną płaszczyzną porozumienia elit obu „stron" Okrągłego Stołu było wszakże – bo być musiało, o ile miały się one ze sobą porozumieć – uznanie Konstytucji PRL, a co za tym idzie, całego porządku prawnoustrojowego wywodzącego się od mitu założycielskiego tak zwanej Polski Ludowej – Manifestu PKWN. To założenie stało się grzechem pierworodnym III RP, za który pokutujemy po dzień dzisiejszy.

Warto jednak odnotować wysiłki ludzi „Solidarności", by podstawę tę zmienić jak najszybciej nie tylko w sensie symbolicznym, lecz – o ile to tylko możliwe – także prawnym. Wspomnieć tu trzeba marszałka Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, od początku związanego z COIU „S", i jego wielki wkład w doprowadzenie do przyjazdu i przyjęcia z honorami należnymi głowie państwa prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Czuwał nad przekazaniem insygniów niepodległej Rzeczypospolitej nowo wybranemu przez naród prezydentowi RP, co miało spowodować nie tylko spotkanie się dwóch nurtów polskiej państwowości, ale nawiązanie III RP bezpośrednio do międzywojennej Rzeczypospolitej. Niestety, działania osób z otoczenia prezydenta-elekta Lecha Wałęsy spowodowały, iż wydarzenie to nie miało charakteru formalno-prawnego, a bardziej symboliczny[1]. Taką różnicę postaw i stosunku do ciągłości prawnej Rzeczypospolitej obrazują także doskonale trzy, o jakże różnej wymowie, słowa wstępne do pierwszego krajowego wydania

[1] Por. Wypowiedzi świadków tamtych wydarzeń w filmie: *Insygnia wolności*, scen. i reż. M. M a l d i s, J. T a r c z y ń s k i, TVP 3, 2005.

dzienników urzędowych władz RP na uchodźstwie z lat wojny: ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsy, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i ówczesnego I prezesa Sądu Najwyższego Adama Strzembosza, także działacza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"[2].

Kolejnym wysiłkiem zmierzającym w tym samym kierunku był obywatelski projekt konstytucji z roku 1994, przygotowany przez Społeczną Komisję Konstytucyjną „Solidarności", przy inicjatywie i znacznym udziale niektórych byłych uczestników prac COIU „S"[3]. Spotkał się on z ogromnym poparciem społecznym i został złożony w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Jeden z jego przepisów brzmiał: „Z dniem wejścia w życie niniejszej Konstytucji uznaje się, że przepisy ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. wygasły"[4]. Byłaby to wielka zmiana na tle dotychczasowego stanu prawnego: żaden bowiem akt normatywny PRL nie derogował konstytucji kwietniowej, jeśli nie liczyć propagandowych stwierdzeń PKWN, iż akt ten traktować należy jako faszystowski, a zatem niebyły. Nie derogował jej także żaden akt konstytucyjny III RP, w sposób dorozumiany kontynuując tym samym swoistą „logikę" władz sowieckich i ich przedstawicieli w powojennej Polsce.

W tym samym kontekście należy przywołać także uchwałę Senatu RP z dnia 16 kwietnia 1998 r. o ciągłości prawnej między II a III Rzecząpospolitą Polską[5], której inicjatorem był członek Społecznej Komisji Konstytucyjnej „Solidarności" sen. Piotr Ł. Andrzejewski wraz z innym członkiem tej Komisji – Wojciechem Ziembińskim. Zupełnie niedawno, 4 października 2017 r. miała miejsce w Sejmie RP uroczystość, podczas której nastąpiło po raz pierwszy upublicznienie na oficjalnych, urzędowych stronach internetowych Rządowego Centrum Legislacji oraz Kancelarii Sejmu RP (w systemie ISAP – Internetowy System Aktów Prawnych)

---

[2] „(…) ukazuje się książka dla wiedzy o dziejach najnowszych nieoceniona. Najpełniejsze świadectwo, nieformalnej jedynie, ciągłości Państwa Polskiego. (…) Przywrócenie pełnej wiedzy o niej to powinność historyków" – Lech W a ł ę s a, *Słowo wstępne*, [w:] *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939-1945*, red. nauk. A. K. K u n e r t, Warszawa 1995; „Po pięćdziesięciu latach powstały możliwości opublikowania w Polsce aktów prawnych władz Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (…). Tom ten pozwoli na upowszechnienie wiedzy źródłowej (…)" – Ryszard Kaczorowski, *ibidem*. „Publikacja, która nie mogła się ukazać – teraz już w Polsce Niepodległej, w Państwie oczyszczającym się z totalitarnego komunizmu. Niezbędna dla prawnika, który musi orientować się, z jakim «prawem» miał do czynienia przez 45 lat powojennych (…). Ten zbiór źródeł prawa z lat 1939-1945 (…). Żaden najsurowszy purysta prawniczy nie ośmieli się – jestem o tym przekonany – zakwestionować legalności zebranych aktów prawnych" – Adam Strzembosz, *ibidem*.

[3] Por. *Konstytucja Solidarności*, red. nauk. J. M a j c h r o w s k i, Warszawa 2018 [w druku].

[4] Art. 170 lit. „b" Projektu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność" Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1994 r.

[5] M.P. Nr 12, poz. 200.

wszystkich dzienników urzędowych władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie – aż po grudzień 1990 r.[6] Ten ostatni akt dokonany w obecności marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i premier Beaty Szydło stanowi swoiste wypełnienie senackiej uchwały sprzed 20 lat[7].

Można na koniec zadać pytanie: Dlaczego tak późno? Zapewne do tej pory nie pozwalały na to „determinanty" płynące z ustaleń Magdalenki i Okrągłego Stołu, które kazały trwać III RP jako dziwacznej hybrydzie między PRL a niepodległą Rzecząpospolitą Polską. Wyraźnie przyszedł właśnie czas, by tę i wiele innych jeszcze nierozwiązanych dotąd spraw, o które od początku walczyli najwytrwalsi ludzie „Solidarności", załatwić wreszcie zgodnie z narodowym interesem Polaków i zasadą sprawiedliwości społecznej, o którą zawsze upominała się „Solidarność".

---

6 Por.: „Kronika Sejmowa" 2017, nr 48, wyd. spec., s. 62-63, 94. Pełny zapis uroczystości: [online], https://www.youtube.com/watch?v=9KDxkgjH4e0 (30.11.2017)

7 Szerzej na ten temat: J. M a j c h r o w s k i, *Dziennik Ustaw władz RP na uchodźstwie i sprawa jego upublicznienia w Polsce*, [w:] *Aktualne problemy konstytucji. Księga Jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy naukowej Profesora Bogusława Banaszaka*, Legnica 2017, s. 488-494.

WOJCIECH NOWAK

Wspomnienia, refleksje i oceny solidarnościowych prac legislacyjnych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" dla przemian w Polsce

Niezwykłe lata 80. Któż z nas ich nie pamięta! Mieliśmy szczęście żyć w ciekawych czasach, obfitujących w zmiany, rekonstrukcje, wręcz przełomy.

Wszyscy pamiętamy, czym dla Polski był początek lat 80. ubiegłego wieku, gdyż każdy na swój sposób uczestniczył w tamtych wydarzeniach. Szczególną areną tych poczynań były szkoły wyższe, a ich uczestnikami – studenci, doktoranci, pracownicy oraz władze poszczególnych uczelni.

Byłem wówczas pracownikiem I Katedry Chirurgii Ogólnej, młodym lekarzem, który oprócz miłości do medycyny miał w głowie tylko jedno: co można, co trzeba zrobić, aby nareszcie żyć w prawdziwie wolnym kraju, pozbawionym totalitaryzmu w każdej dziedzinie życia. Ówczesne środowisko uniwersyteckie, koleżanki i koledzy z Akademii Medycznej, z Katedry, ze szpitala – wszyscy marzyliśmy o tym samym: o wolności.

I to się działo. Ale jak się działo! Marzenia zaczęły się spełniać dzięki determinacji i aktywności zapalczywych jednostek, grup, całych środowisk. We wrześniu 1980 r. w Krakowie rozpoczęto budowę ponadzakładowej struktury „Solidarności" instytucji naukowych i uczelnianych. Ja w owym czasie miałem honor współtworzyć (należałem do grona członków-założycieli) struktury NSZZ „Solidarność" w środowisku medycznym, w którym pracowałem na co dzień. Takich zapaleńców było bardzo wielu.

Pracowaliśmy dla Polski, dla Krakowa, dla Uczelni, dla siebie. To była dobra robota. Ścigaliśmy się z czasem, popełnialiśmy mnóstwo błędów, ale grupa była bardzo silna, zaangażowana, a motorem naszych działań były podejmowane w wie-

lu środowiskach akademickich w kraju podobne próby samoorganizacji branżowej środowisk uczelnianych i naukowych.

W kwietniu 1981 r. odbył się I Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów, korzystający z gościnności sal dydaktycznych, wykładowych i innych pomieszczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zjazd stał się jednym z symboli tego, co wkrótce miało nastąpić w naszym kraju. Wielu z nas uczestniczyło w nim jako organizatorzy, działacze, słuchacze lub goście, wielu z nas zapamiętało go – zgodnie z ówczesnym przesłaniem kard. Franciszka Macharskiego do członków Zjazdu – jako panowanie „ducha mądrości, mocy, roztropności", a jednocześnie jako konstruktywną, zaangażowaną dyskusję o tym, co ważne dla środowiska.

Kilka miesięcy wcześniej, w styczniu 1981 r., z inicjatywy krakowskiego środowiska prawniczego (sędziowie i naukowcy, głównie pracownicy UJ) ukonstytuowało się Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"(COIU „S") – zespół prawniczych ekspertów, w skład którego weszło ponad 100 specjalistów z różnych dziedzin prawa i około 200 współpracowników z całej Polski. Prezesem Centrum został jego współzałożyciel, krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, a przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej działającej przy Centrum – jeden z największych autorytetów w środowisku, nestor polskich prawników, były rektor UJ prof. Stefan Grzybowski.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" pracowało w trudnych, wręcz ekstremalnych warunkach, osiągając mimo to nieprzewidziane pozytywne rezultaty.

Krakowska Alma Mater, którą mam zaszczyt dziś kierować, była w tamtym czasie w samym centrum epokowych zmian. Dwa z trzech Ogólnopolskich Forów Prawników, w czerwcu i listopadzie 1981 r., obradowały w auli Collegium Novum. Kilka lat później pierwsze oficjalne posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „Solidarności" odbyło się w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następne – w Librarii Collegium Maius UJ z aktywnym udziałem ówczesnego rektora UJ prof. Aleksandra Koja. Uniwersytet był więc świadkiem, uczestnikiem i gospodarzem wydarzeń okrzykniętych fundamentalnymi dla procesu przemian ustrojowych w Polsce. I tak jak w mojej medycznej frakcji solidarnościowej pracowali medycy o słynnych dziś w branży nazwiskach, tak w pracach COIU – tej wybitnej działalności na rzecz przechodzącej transformację ojczyzny – uczestniczyły osoby noszące znane dziś powszechnie nazwiska prawnicze: Barczyk, Grodziski, Grzybowski, Waltoś, Wolter, Zieliński, Zoll i rzesza innych. Byli zdeterminowani, przygotowani na wszystko, skuteczni. Wiedząc, że patologia rozmaitych dziedzin życia społecznego odbiła się także na procesach tworzenia i stosowania prawa, rozpoczęli starania o „naprawę Rzeczypospolitej", wychodząc z założenia, iż żaden przepis prawa nie zabrania opracowywania norm powszechnie obowiązujących zgodnie

ze swymi poglądami i nadawania im urzędowego biegu. W efekcie przygotowano kilkadziesiąt projektów aktów prawnych składających się na program naprawy państwa, proponujących nowy porządek prawny w Polsce, oparty na standardach europejskich. To była prawdziwa rewolucja!

Dziś wiem, że był to milowy krok, który otworzył drzwi do kolejnych zmian. Osiem lat później, w 1989 r., pierwszy demokratycznie wybrany Senat Rzeczypospolitej rozpoczął wdrażanie programu przemian ustrojowych, opracowanego w 1981 r. w „naszym" Krakowie przez „naszych" prawników.

Przywołane powyżej wspomnienia dotyczące fragmentu historii naszego kraju wywołują we mnie wciąż żywe emocje, dając silny impuls do dzielenia się z dzisiejszymi odbiorcami tym wszystkim, co stało się udziałem ówczesnego środowiska akademickiego – w szczególności medycznego i prawniczego – ale także mnie samego. Możliwość odtworzenia tamtych wydarzeń uprawnia mnie do refleksji przywołującej raz jeszcze owe trudne, ale arcyciekawe czasy, a także do obudzenia sentymentu tamtych dni, kiedy po raz kolejny rodziła się wolna ojczyzna.

JACEK PURCHLA

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – jego znaczenie po latach

Gdy myślę o fenomenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", to wspominam przede wszystkim jego założyciela i prezesa. Kazimierza Barczyka poznałem w czasie przełomu roku 1989 i 1990 w Krakowskim Komitecie Obywatelskim „Solidarność". Był to gorący czas narodzin samorządu terytorialnego. Oznaczał on fundamentalną zmianę, która odbywała się niejako w biegu, w trakcie polskiej rewolucji demokratycznej. Ta zmiana nadeszła po kilkudziesięciu latach komunistycznej dyktatury i gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Pojęcie „samorządu terytorialnego" – wymazane z katalogu pojęć ustrojowych Rzeczpospolitej na przełomie lat 40. i 50. – zniknęło nieomal całkowicie ze świadomości Polaków.

27 maja 1990 r. odbyły się w Polsce pierwsze od kilkudziesięciu lat demokratyczne wolne wybory. Były to wybory samorządowe. To dopiero samorząd przełamywał w roku 1990 syndrom państwa komunistycznego. Samorząd oznaczał obywatelskość! Nie przypadkiem Komitet Obywatelski „Solidarność" odniósł w maju 1990 r. tak spektakularne zwycięstwo, zwłaszcza w Krakowie. Nie przypadkiem też w czerwcu 1990 r. Kazimierz Barczyk został przewodniczącym odrodzonej Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Był do tej misji już dobrze przygotowany. Od września 1989 r. pod sztandarem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" pracował nad założeniami do reformy samorządowej wspólnie między innymi z Michałem Kuleszą i Walerianem Pańką. Odrodzony samorząd szybko stał się jednym z fundamentów i kół zamachowych polskiej transformacji.

Paradoks historii polega dziś i na tym, że sukces przełomu lat 1989 i 1990 zamazał w pamięci zbiorowej wielu Polaków znaczenie „karnawału «Solidarności»" lat 1980 i 1981. A to wówczas rodziły się fundamenty odzyskanej dopiero dekadę później Niepodległości. Jej zręby ustrojowe wykuwano w założonym przez Kazimierza Barczyka w Krakowie już w 1981 r. w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawo-

dawczych „Solidarności"! Jerzy Turowicz powiedział kiedyś, że Wolność roku 1989 spadła nam jak cegła na głowę. W tym kontekście można lepiej zrozumieć fenomen krakowskiego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, które w gorącym roku 1981 przygotowywało już grunt pod przywrócenie Polakom demokratycznego państwa prawa. Założone i kierowane przez Kazimierza Barczyka Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i działająca przy nim Społeczna Rada Legislacyjna z prof. Stefanem Grzybowskim (byłym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego) na czele skupiła kilkuset niezależnych prawników ze wszystkich dziedzin, wśród nich wiele najwybitniejszych autorytetów.

Nie przypadkiem epicentrum debaty o fundamentach ustrojowych nowej Polski stał się Kraków. Ruch „Solidarności" roku 1980 był również manifestacją sprzeciwu wobec postępującej sowietyzacji. Silnie zakorzenione w Krakowie poczucie przynależności do cywilizacji Europy Środkowej, poszanowania dla podstawowych standardów demokracji i praw obywatelskich oznaczało, że robotniczy gniew otrzymał w dawnej stolicy Polski bardzo silne wsparcie środowisk intelektualnych. Szczególną rolę w debacie o nowym kształcie państwa polskiego miało odegrać środowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego. Synergia masowego ruchu „Solidarność" i intelektualnego wysiłku elit uniwersyteckich została skutecznie zintegrowana przez Kazimierza Barczyka pod sztandarem jego Centrum.

Jako historyk widzę w tym zjawisku czytelną analogię pomiędzy misją odegraną przez Kraków w przygotowaniach do odzyskania niepodległości w roku 1918 i w roku 1989. Na przełomie XIX i XX w. Galicja, jako polski Piemont, a przede wszystkim Kraków i jego Uniwersytet odegrały fundamentalną rolę w przygotowaniu podstaw ustrojowych i kadr dla budowy II Rzeczypospolitej. Uwaga ta dotyczy również samorządu. Dobrze znana w całej Europie Środkowej od połowy XIX w. zasada, że: „fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina", została zdefiniowana i skodyfikowana na Uniwersytecie Jagiellońskim. Polacy aktywnie bowiem uczestniczyli w głębokiej reformie monarchii Habsburgów w duchu liberalnym. Wystarczy wspomnieć Dyplom październikowy (niem. *Oktoberdiplom*) Agenora Gołuchowskiego z roku 1860. Dzięki polskiemu premierowi Austria została przekształcona w państwo konstytucyjne. Już w marcu roku 1862 przyjęto w Wiedniu ustawę gminną, która stała się fundamentem ustroju samorządowego monarchii austro-węgierskiej aż do jej końca. Jej autorem był krakowianin Antoni Zygmunt Helcel – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chcę podkreślić, że ta ustawa z roku 1862 stała się punktem wyjścia do stworzenia w całej dzisiejszej Polsce południowej systemu, będącego niezbywalnym elementem naszej polskiej cywilizacji, opartego na języku polskim i współtworzonego przez polskich kodyfikatorów. Model oparty na podmiotowości tworzonej „comunitas" i na wzmacnianiu poczucia obywatelskości mieszkańców znakomicie funkcjonował aż do roku 1918. Istotny był fakt, że polityka finansowa i inwestycje samorządów gminnych Galicji już w drugiej poło-

wie XIX w. były oparte na ich daleko idącej suwerenności oraz swobodzie i aktywności obywateli.

W czerwcu roku 1990 jako świeżo wybrany wiceprezydent Krakowa miałem okazję na posiedzeniu Rady Miasta nawiązać do tej tradycji samorządowej, mówiąc m.in.:

> Nie mogę jako badacz rozwoju Krakowa na przestrzeni ostatnich kilku dziesięcioleci oprzeć się przed czytelną bardzo analogią pomiędzy sytuacją, w jakiej Kraków znajduje się dziś, a w jakiej znajdował się u progu okresu pierwszej autonomii i pierwszego samorządu, a więc w połowie XIX w. Również wówczas Kraków był miastem pogrążonym w głębokim kryzysie strukturalnym, miastem zrujnowanym i miastem sprowincjonalizowanym. Również wówczas Kraków znajdował się w bardzo podobnej sytuacji, w pewnym kontekście ogólniejszym: odchodziła stara epoka, ancien régime oparty na zbiurokratyzowaniu, centralizmie i tajnej policji. Rodził się nowy system. Nowy system ekonomiczny i polityczny oparty na szeroko pojętym liberalizmie, również liberalizmie gospodarczym. I Kraków właśnie w latach 60. XIX w., dyskutując i pracując przez wiele lat nad tworzeniem własnego samorządu, dyskutował również nad tym, czym ma być, i nad tym, jak z tego kryzysu ma się wydobyć.

To odwołanie do tradycji i jej wykorzystanie dla odbudowy samorządu w roku 1990 było dla Kazimierza Barczyka i dla mnie wspólną ideą w przywracaniu Krakowowi jego suwerenności.

Alexis de Tocqueville słusznie pisał, że „demokracja jest lokalna". Kazimierz Barczyk i jego Centrum współtworzyli w gorącym czasie pierwszej „Solidarności" wizję demokratycznej Polski, rozumiejąc dobrze istotę samorządu terytorialnego. Nie przypadkiem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" promieniowało z Krakowa. Po galicyjskiej lekcji Kraków był jedynym wielkim ośrodkiem miejskim w naszych dzisiejszych granicach państwowych, który już od połowy XIX w. posiadał nowoczesny, a przy tym całkowicie polski samorząd gminny. To dlatego krakowianie odegrali jesienią 1981 r. decydującą rolę w przygotowaniu solidarnościowego programu „Samorządna Rzeczpospolita". 12 grudnia 1981 r. na posiedzeniu Komisji Krajowej „Solidarności" w Gdańsku – w przeddzień proklamacji stanu wojennego w Polsce – przedstawiono projekt demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Fakt ten miał wymiar symboliczny. Był to wówczas precedens w skali całej ówczesnej Europy Wschodniej.

Choć na pierwsze demokratyczne wybory do samorządów trzeba było w Polsce czekać jeszcze przez nieomal 10 długich lat, to dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" roku 1981 stanowił kapitał, który pozwolił na przełomie 1989 i 1990 r. tak szybko przygotować wielką reformę samorządową!

Jej uwertura i jej Dyrygent winni być dobrze zapamiętani!

JAN RULEWSKI

„Solidarność" i prawo

Z odległego od Bydgoszczy Krakowa, od bliskich mi kolegów, Kazimierza Barczyka i prof. dr. hab. Stanisława Grodziskiego, przyszło „zamówienie" na esej o przemianach ustrojowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem solidarnościowych prac legislacyjnych. Trudno odmówić, aby nie wpaść w pułapkę nielojalności, a z uwagi na długoletnie doświadczenie związkowo-parlamentarne wykazać się niekompetencją. Słowem, takim ludziom się nie odmawia.

Ale oceniać grono i prace legislacyjne kwiatu prawniczej „Solidarności" jeszcze trudniej. Zakwitł w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim, by w chórze 10-milionowego związku zabrać głos z dala od strajkowej broni, zapasów medialnych z komuną. Potem rozgromieni przez połączone siły SB, wojska, milicji i 100 tysięcy tajnych agentów, przy wsparciu całej potęgi Układu Warszawskiego, nieśli ukojenie, czasami wyzwolenie z więzień działaczom „Solidarności".

Dekada odwagi, pracowitości i oddania nie poszła na marne. Wyzwolenie nadeszło. Po komunie powstała czarna dziura, którą należało wypełnić ludźmi, polityką, a przede wszystkim pisanym prawem. To nie jest przesadne twierdzenie, zważywszy na fakt, że w kraju dokonywała się nieznana wcześniej ludom rewolucja. Zegary dziejów należało cofnąć do II Rzeczypospolitej i jednocześnie pchnąć ku zachodniej cywilizacji. Przywrócić pluralizm polityczny, o który upominało się już wówczas 80 partii. Nie była to tylko statystyka, a przekonałem się o tym, gdy mediowałem przy powołaniu rządu Suchockiej z udziałem ośmiu partii – beneficjentów przyszłej władzy, w tym pod ciśnieniem osobowości Jarosława Kaczyńskiego oraz nadaktywności i wojowniczości prezydenta Lecha Wałęsy. Dzięki pomysłowi o „mediacji czynnej" przełamaliśmy z Borusewiczem impas i blamaż obozu solidarnościowego.

Wszelkie deficyty uzupełniał ustrojowy brak konstytucji, czyli reguł funkcjonowania władz i urzędów. Własność wracała, by uciekać przed prokuratorem. Pojawiały się gospodarcze efemerydy w postaci jednoosobowych spółek skarbu państwa. Wówczas wszyscy mówili albo zajmowali stanowisko. Miłosz w Krako-

wie, Brzeziński w Nowym Jorku, Łętowska w Trybunale Konstytucyjnym godziła, a właściwie plątała prawa nabyte w socjalizmie z prawami wolnego kraju i gospodarki rynkowej. Najtrudniejsza sprawa, czyli odjazd armii sowieckiej, okazała się najłatwiejsza. Zaś złotówka pod działaniem szoku balcerowiczowskiego nabierała wartości. W ogniu tych walk ginęły zwycięskie dywizje „Solidarności" w Nowej Hucie, stoczniach, a i w bydgoskim Romecie. Wiadomo, najpierw czołgi przełamują kręgosłup przeciwnika, wpadając na miny i bagna, by zrobić pole dla piechoty.

Na te kłopoty był Kraków.

Konserwatywna stolica z inteligencją, której nie zmógł żaden wróg. Przetrwała w Uniwersytecie Jagiellońskim, kościele, nawet w Wierzynku. Trele Demarczyk i muzyka Koniecznego docierały nad Bałtyk. Jednak mi bliższe było – a przede wszystkim niezbędne – to, co spisano w projektach ustaw w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Na poczatek stanęła sprawa praworządności, a więc tego, czym żył i co produkował już w latach „wąsatej" „Solidarności" sztab prawniczy w Krakowie. Dziś łatwo się deklamuje „rządy prawa", ale nawet w czasach przełomu na ogół prawo wyznaczała decyzja władzy. Sądownictwo stojące na straży prawa w PRL to raczej sprawy cywilne, karne i kolegia do spraw wykroczeń. Bywały sądy pracy, ale trudno było skarżyć zakład socjalistyczny. Taka sytuacja mi się przytrafiła, kiedy pracując na „zesłaniu" po wyjściu z więzienia w 1984 r., skierowano mnie do odległego zakładu. Ale niepokorna dusza rwała się do walki i zauważyła, że normami krzywdzi się pracowników. Doświadczenie podpowiedziało strajk, mądrość polityczna przestój zakładu lub dyskusje robotników przy maszynach. A tak naprawdę cięto normy. Efekt – wyrzucenie z pracy. Ale od czego sądy? Pierwszy przywraca do pracy, drugi, okręgowy, zwalnia, gdyż krytykowałem s o c j a l i s t y c z n y zakład pracy, a to jest sprzeczne z doktryną, gdyż socjalistyczny zakład pracy, jak orzekł sąd, z definicji broni, a nie wyklucza pracownika.

Zmiana ustroju. Rok 1991. Jestem wiceprzewodniczącym „Solidarności". Przegrywamy z wynalazkiem Balcerowicza, czyli popiwkiem. Strajki, protesty, petycje nie odnoszą skutku. Ten zacięty 400-metrowiec nie cofa się z tym regulatorem reformy o krok. I wreszcie jest sukces. Bodajże w Bielsku komisja „Solidarności" skarży się do sądu. Wygrywa. Nawet w podejrzliwej świadomości robotników rodzi się przekonanie o potrzebie państwa prawa.

Skoro prawo może zastąpić związkową szarpaninę, pełną napięć, frustracji i podziałów, związek „Solidarność" postanawia uczestniczyć w debacie konstytucyjnej. Zbiera podpisy pod projektem obywatelskim przygotowywanym w Krakowie przez rodzinę solidarnościowych prawników. Powstaje konstytucyjny kompromis, do dziś żywotny. Jak na razie bramy piekielne go nie zamykają.

Ale zanim powstała miłościwie nam panująca konstytucja z 1997 r., była mała. Efekt rządów solidarnościowych. Znać w nich pióro i prace konstytucjonalistów

„Solidarności", gdyż to właśnie rząd Suchockiej, obalony niefortunnymi głosami parlamentarzystów ze znaczkiem „Solidarności", prowadził do państwa konstytucyjnego.

Szkoła krakowska z poręki i działania Zolla… wzmocniona Stępniem, Kuleszą i inżynierem, ale profesorem, Regulskim zaznacza w niej swą obecność. Jest zapowiedź Polski samorządowej, jakby echo przeniesione z Rzeczpospolitej samorządnej, uchwalonej na I Zjeździe NSZZ „Solidarność". To też prawdziwie pokojowa rewolucja, bez pertraktacji, podziałów politycznych. „Solidarność" z marszu bierze w swoje ręce losy wspólnot mieszkańców w gminach. Bierze z dobrodziejstwem inwentarza… – puste kasy, deficytowe budżety, brak programów. Ulice i kamienice, nawet targowiska, wszystkie wołają jeść. Na razie pomocą służą ustawy wypracowane w COIU „S", spotkania i kongresy, w tym w Krakowie, choć przy pomocy fundacji demokracji lokalnej zasilanej przez Europę.To jest już inna gmina niż ta przedwojenna, z udziałem olbrzymiego majątku komunalnego, z aspiracjami do współpracy europejskiej, z falą rozentuzjazmowanej 150-tysięcznej armii radnych.

Sukces nakazuje samorządową powtórkę. W konstytucji z 1997 r. już jest mowa o prawach samorządu, który obejmuje zarówno terytorialny, jak i zawodowy oraz gospodarczy. Ten samorządowy przebija się bardziej niż pluralizm polityczny, gdyż pozwala go budować i oceniać na co dzień, jadąc powiatową drogą, załatwiając pozwolenia w gminie, odbierając różnego rodzaju pomoc materialną na miejscu. Prawda, że zawłaszczają go partie polityczne, ale w ośrodkach miejsko-wiejskich broni się gospodarnością i kompetencjami. Był czas, że śladami wystąpień samorządowców, w drugim garniturze prawników, związanych z COIU, przemyśliwano o trzecim etapie reformy samorządowej z gwarancjami finansowymi własnymi dochodami. Na dziś opcja ta przeżywa regres. Osobiście uważam, że przypadkowo zagubiono proporcje między władzą wykonawczą a radami. A stało się to przez przypadek.

Otóż linia podziału przy stanowieniu praw samorządowych przebiegała w ówczesnej Unii Demokratycznej. Tam zaś brylowali Rokita i Lipowicz. Oboje z suburbii krakowsko-śląskiej. Gdy decydowano o kompetencjach, zwyciężyły te, które prezentowali ówcześni posłowie i senatorowie, wcześniej wyróżnieni przez wyborców za rolę prezydentów i burmistrzów. To ich głosy zadecydowały o przechyle wykonawczym. Tym samym założono kaganiec na aktywność radnych, sprowadzając personalia samorządu do wyboru personalnego lidera.

Dodatkowo system przedstawicielski jest osłabiony brakiem elementarnych środków pozostających w dyspozycji radnego. My, parlamentarzyści, mówimy o nich nasi młodsi bracia i siostry, ale dodajmy, ubodzy, bez biur, ekspertów, asystentów, czasami bez klubów. A przecież decydują już w tej chwili o realizacji około 30% potrzeb materialnych mieszkańców Polski, żeby nie zapominać o duchowych.

Myślę, że czas się odmieni w momencie, gdy ustanie kroplówka z Unii Europejskiej – dzisiaj stanowiąca o zaradności burmistrza czy marszałka województwa, jutro trzeba będzie stanąć przed problemem, skąd zebrać środki, by podtrzymać kondycję i rozwój wspólnoty, by utrzymać ją na poziomie sąsiadów.

Aktualnie w Polsce toczy się dramatyczna i nieprzebierająca w środkach debata nad rolą sądów w funkcjonowaniu państwa. Tym razem z Krakowa płyną dwa, w porywach trzy, radykalne poglądy, wszystkie powołujące się na „Solidarność", przez duże i małe „S". Pomijam wątki kryminalne, którym hołduje obecny minister-reformator. Istotna jest walka o faktyczny trójpodział władzy, ze szczególnym wskazaniem na degradację wymiaru sprawiedliwości. Podkreślam: wymiaru sprawiedliwości, rozumianego nie tylko jako funkcjonowanie instytucji lub sędziów, ale zarzucanie im ustrojowej alienacji od suwerena, czyli wyborców. To zdecydowanie kłóci się z dorobkiem wytworzonym w pracach COIU „S", z udziałem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Strzembosza.

Nachalna narracja, podparta masowymi decyzjami kadrowymi, podważa dorobek „Solidarności". Warto przypomnieć, że pierwszy postulat „Solidarności" przywoływał prawo, czyli Konwencję 87 MOP. To budziło sympatię i ssanie „Solidarności", gdyż tworzyło legitymację do rządów prawa, a komuna, przynajmniej w nazwie, uważała się za takie państwo. A gdy doszło do kryzysu przy rejestracji związku, jeszcze raz „Solidarność" zawołała o prawo i skutecznie je obroniła. Zapewne u podstaw myślenia leżało przekonanie działaczy zrzeszonych w COIU, gdy budowali dla PRL alternatywę zawartą w ich projekcie konstytucji. Nie jest prawdą, że w Polsce istnieje tylko rozdział władzy sądowniczej, ustawodawczej i wykonawczej. Są takie miejsca, gdzie te władze się spotykają i prowadzą wspólną debatę. To przede wszystkim na poziomie ustawodawczym, a nawet w samorządach w ich uchwałodawczej działalności. Miejscem współdziałania na temat kadr jest Krajowa Rada Sądownicza, której projekt powstał w Krakowie. Wreszcie budżet, w tym wynagrodzenia sędziów, jest reglamentowany przez parlament. Więcej, istnieje korelacja w kształtowaniu wynagrodzeń narzucana, przepraszam, „proponowana" przez rząd. Uzupełnieniem są coroczne sprawozdania KRS, Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego przed obiema izbami parlamentu. Jawne wobec społeczeństwa.

Żeby zamknąć temat, posłużę się refleksją życiową. Otóż w dużych organizmach, czy to narodowych, czy społecznych, a nawet podmiotach gospodarczych lub drużynach harcerskich, istnieje zawsze problem ich sprawnego zarządzania. Reguły muszą być czytelne dla zarzadzających i wykonawców. Można kierować się zasadami religijnymi, obyczajami lub zarządzaniem wodzowskim. Alternatywą jest państwo prawa, wszechobecne i równe z weryfikacją jego funkcjonowania. Mówiąc krótko, 38-milionowym narodem, egzystującym na wulkanie historii, między dwoma światami, z ambicjami sumienia narodów, nie da się zarządzać w oparciu o wybitne jednostki, choćby tego oczekiwał suweren.

Moim grzechem jest funkcjonowanie w postaci kustosza pokolenia. Z tej racji nabyłem dużą wiedzę o nim, o wspaniałych, wybitnych postaciach. Dziś z całą odpowiedzialnością twierdzę, że takich, które by sobą zasłoniły konstytucyjne państwo, nie spotkałem. Niektórych z nich, tych serdecznych, na wiadomość, że mają rządzić Polską, obrzuciłbym kamieniami. Sam siebie już wcześniej wykreśliłem ze ścieżki wodzowsko-ministerialnej. To zaś, co ustalone wspólnie, z wykorzystaniem wielu myśli i autorytetów, jest najmniej podważalne i najbardziej akceptowalne. A nikt nie przekreśli chyba myśli, że ta droga jest optymalna, nawet wtedy, gdy założymy, że jednostki są genialne.

Po obaleniu komuny w Europie, a nawet rewizji jej założeń w Azji, stało się jasne, że są wartości, bez których świat nie może się rozwijać. To one na co dzień zarządzają naszymi zachowaniami od urodzenia do śmierci. Obejmują jednostki i całe organizmy, państwa i ich wspólnoty.

W polskiej konstytucji rodzącej się po przełomie 1989 r. było jasne, że nie ma alternatywy dla wolności, własności i rynku. Do tego czasu „Solidarność", czy to na skutek porozumienia z komunistami, czy także w wyniku samoświadomości, niekoniecznie w to wierzyła, a przynajmniej na tyle, żeby bronić tego jak ewangelii.

Najdobitniej ukazało to swoją postać podczas kryzysu marcowego w 1981 r., dość nieszczęśliwie w historii zaznaczonego jako mordobicie działaczy „Solidarności" spod znaku maszyny i pługa. Wówczas Polska słusznie stanęła w obronie dialogu zamiast targania po szczękach, ale komuna Rakowskiego broniła czegoś więcej niż swoich foteli. Chodziło właśnie o wolność dla chłopów na poziomie choćby związkowej samorządności. W Bydgoszczy chłopi nie chcieli czapkować przed zielonymi sekretarzami partii z ZSL. Pragnęli być na swoim i wśród swoich. W konsekwencji wolności użytej do odzyskania pełnej własności, z daleka od różnych form socjalistycznej gospodarki z ich reglamentacją, a nawet zakazem informacji o sprzedaży i zakupie maszyn rolniczych w lokalnych gazetkach. Wolność i własność to dopiero pierwszy etap zapowiadający dalszy rynek, wolny od państwowych hurtowni realizujących centralne plany zaopatrzenia ludności w żywność.

Ich nieoczekiwanym „sojusznikiem" okazała się „socjalistyczna gospodarka mieszkańców miast i wsi". To pod jej naporem w całym bloku komunistycznym, począwszy od 1953 r. w byłej NRD, do trzech przełomów w Polsce: 1956 – Poznań, 1970 – Wybrzeże, 1976 – Radom i 1980 – ponownie Wybrzeże z całą Polską, toczyła się najdłuższa w powojennej Europie walka o chleb. W porozumieniach gdańskich napisano w postulacie 10, że wprowadzi się pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować się będzie tylko nadwyżki, a w postulacie 11 mówi się o wprowadzeniu na mięso i przetwory kartek – bonów żywnościowych. Wyznaczony przez związek na komisarza i realizatora postulatu stanąłem, a właściwie uginałem się przed władzami, aby to spełnić. Nikt nie wska-

zał kompromisu. Wprowadzone w marcu 1981 r. kartki na mięso posypały się już w czerwcu. W związku następowała utrata sterowności. Ale zanim do tego doszło, w sali sesyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy miała odbyć się, zaledwie lokalna, debata nad pustymi hakami w mięsnych sklepach. Przerwana siłą. Przy okazji odezwali się młodzi radni o partyjnej prowieniencji, którzy już nie chcieli być bezradni i chodzić na pasku wojewody, dziennikarze – wczoraj na usługach komuny – nie chcieli pisać, jak kazano, tak że biłem głową o mur, a prokuratorzy zajrzeli do opracowań między innymi profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie podzielili argumentów władzy. Taka ustrojowa ruchawka w pigułce.

Przyznaję, że wojna o żywność sprzyjała komunie w rewizji polityki rolnej. Wszak wówczas sprowadzaliśmy setki tysięcy ton pszenicy, za ciężkie dewizy. Bywało, że pomocy Zachód odmawiał i wówczas nasz wielki rodak Jan Paweł II pośredniczył w jej uruchamianiu. Ale to nie było światełko w tunelu. I już nigdy i nigdzie nie zabłysło w socjalistycznym imperium.

Ta długa i znana historia ma przywołać znaczenie prawa dla historii kraju lub innych wspólnot. Prawa, w które wpisane są wartości będące kamieniami wszystkich cywilizacji: wolności, własności i prywatności.

Dziś przez inwestycję w prawo, gdyż po 1989 r. chłopi nie otrzymywali żadnych finansowych inwestycji, to polska wieś odniosła największy w przemianach sukces gospodarczy, żywiąc Polaków po najniższych cenach w Europie, podobno smacznie i zdrowo, przysparzając gospodarce 20 miliardów w twardej walucie. Europa zaś buduje swoje bezpieczeństwo żywnościowe. Aż strach pomyśleć, co się stanie, gdy chłopi polscy powiększą jeszcze kapitał społeczny, kulturę rolną, postęp biologiczny. Czy będzie wojna w Europie?

W okresie festwialu wolności wykonano olbrzymią pracę, w tym pozytywistyczną. Ktoś powiedział, że niemożliwa byłaby jej ocena. Gdyby nawet lider związku wspiął się na najwyższe krzesło, to i tak nie zobaczyłby wszystkiego: zarówno milionów członków, osób wspierających w kraju i na świecie, nawet gdyby z uwagą przeczytał to, czego dokonano w COIU „S" w Krakowie. Jego działacze mogą być szczęśliwi, że nastał czas, w którym ich inicjatywa mogła być spożytkowana w wolnej Polsce.

DOROTA STEC-FUS

W poszukiwaniu metody na wszechwładzę komunistów

Przejmować samorządy zakładowe czy nie? Jeśli tak, to gdzie i w jaki sposób? Temat ten wałkowaliśmy przez wiele miesięcy zarówno w 1982, jak i 1983 r., a także potem. Rzecz jasna, odbywało się to w warunkach ścisłej konspiracji, w starannie dobieranych, bezpiecznych mieszkaniach w Krakowie, a także na Podhalu, w wyszukiwanych przez naszych ludzi kryjówkach u górali.

Ton dyskusji nadawali Robert Kaczmarek i Tadeusz Syryjczyk, liderzy naszej struktury, tj. Międzyzakładowego Komitetu „Solidarności" (MKS) Kraków. Obydwaj panowie od początku przekonywali, że należy wykorzystać samorząd pracowniczy jako formę walki z komunistami, a także miejsce edukacji politycznej. Nie było to jednak łatwe. W 1982 r., w okresie wielkiego buntu przeciw wojskowej juncie, która wypowiadając wojnę własnemu narodowi, brutalnie przerwała prace NSZZ „Solidarność" na rzecz budowy struktur wolnego kraju, jak gdyby nakazem moralnym miał być bojkot wszystkiego, co państwowe. Wyrażanie swego sprzeciwu w tym okresie mogło odbywać się przede wszystkim w organizowaniu lub uczestnictwie w demonstracjach czy strajkach. Pogląd liderów MKS Kraków, że to wystarczyć nie może, że trzeba podejmować też inne, systemowe zmiany, był tematem poważnego, w pewnym momencie fundamentalnego sporu między nami a liderami struktur nowohuckich. Dla dużej części z nich jedyną, dopuszczalną wówczas metodą walki o wolność był bojkot totalny.

Kaczmarek przekonywał, że naszą szansą są prawdziwe korytarze wolności, jakimi były powiązania międzyzakładowe, wydeptywane i utrwalane przez nas od początku jawnej działalności Związku. Szczególnie korzystna sytuacja panowała właśnie u nas, w Małopolsce, gdzie wszystkie zakłady pracy miały za sobą wielomiesięczne ćwiczenie harmonijnej współpracy w systemie kolportażu ABC, nazwanym tak od swej hierarchicznej, trzypoziomowej struktury. System ten działał jako

dość szczelna struktura organizacyjna, pozwalająca zakładom łączyć się w lokalne grupy działania.

System ten niemal w całości udało się nam odtworzyć już w pierwszych tygodniach stanu wojennego, zaraz po otrząśnięciu się z pierwszego szoku. Za jego pośrednictwem przekazywaliśmy informacje o protestach i demonstracjach, zalecenia organizacyjne, bibułę, ulotki i książki. Wychodziły one od MKS Kraków do zakładów największych, czyli A, te przekazywały je do zakładów B, czyli średnich, skąd trafiały do najmniejszych, tj. C. Za pośrednictwem tej struktury zbieraliśmy też składki związkowe, niezbędne do naszej działalności i pomocy represjonowanym oraz ich rodzinom. System ten – który w latach stanu wojennego sprawdził się u nas znakomicie, ba, byliśmy nawet obiektem zazdrości przedstawicieli innych regionów – chcieliśmy wykorzystać także do przejęcia samorządów pracowniczych.

Drugim, kluczowym narzędziem, służącym do tego celu miała być „Kronika Małopolska", wydawana przez MKS Kraków – oczywiście nielegalnie – systematycznie co dwa tygodnie. Zadaniem pisma było spisywanie inicjatyw i represji, a jego programem – wspieranie zaradności politycznej „na wierzchu". Jeszcze w maju, czerwcu i lipcu 1982 r. przeprowadziliśmy wśród pracowników Podgórza, Śródmieścia, Grzegórzek i Krowodrzy ankietę na temat samorządów zakładowych, by w oparciu o jej wyniki sformułować warunki i zasady umożliwiające ich przejmowanie.

Wynikające z ankiet konkluzje były dalekie od kategorycznego bojkotu głoszonego przez Regionalną Komisję Wykonawczą. Wówczas jednak, chcąc uniknąć rozłamu, Kaczmarek i Syryjczyk zdecydowali o zamknięciu dyskusji o radach pracowniczych, a raczej jej odłożeniu „na lepszy czas". Latem 1982 r. przeprowadziliśmy drugą ankietę w kwestii strategii Związku. Potwierdziła ona nieprzygotowanie do strajku generalnego oraz potrzebę niezwłocznego wzmocnienia zarówno ogniw wewnątrzzakładowych, jak też powiązań między zakładami. Powtórzony kilka miesięcy później sondaż zakończył się podobnym wynikiem: ponad 95 procent z kilku tysięcy ankietowanych wypowiedziało się przeciwko strajkowi generalnemu. Do tematu rad pracowniczych powróciliśmy w pierwszym kwartale 1983 r. Robert ubolewał nad straconym czasem, w jego ocenie bezpowrotnie. Ja bardziej skłaniałam się ku tezie, że ten czas był konieczny dla zrozumienia przez ludzi sensu tworzenia autentycznych, pochodzących z wyboru rad pracowniczych i uczestnictwa w jego pracach. Poza tym – tak w każdym razie wówczas uważałam – struktury w zakładach okrzepły i były lepiej przygotowane do przeprowadzenia całej operacji.

Do wielu z dotychczasowych oponentów zaczęło też docierać, że działania na rzecz autentycznej samorządności pracowniczej były inicjowane przez NSZZ „Solidarność" jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego, stanowiąc drugi, obok związkowego, kluczowy nurt Ruchu. Podczas jednego ze spotkań z przedstawicielami tajnych struktur zakładów z Krowodrzy przypomniałam, że 13 grudnia 1981 r.,

czyli w dniu ogłoszenia stanu wojennego, obradujący w tych dniach I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", tuż przed aresztowaniem jego uczestników przyjął uchwałę o samorządzie pracowniczym. Zakładała ona między innymi, że dyrektor zakładu powinien być mianowany przez załogę, a nie przez władze partyjno-państwowe. Jeden z uczestników zebrania zapytał wówczas: „No to dlaczego uchwały Związku nie realizujemy?!". Naszym dążeniom w tym czasie sprzyjała też coraz większa aktywność prawników, skupionych między innymi wokół powstałego w Krakowie w styczniu 1981 r. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność". Przez między innymi 10 lat funkcjonowania eksperci Centrum przygotowali reformę prawa, opracowując kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Jednym z nich był wykorzystywany przez nas projekt ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie.

Mózgiem całego przedsięwzięcia ze strony MKS Kraków był Tadeusz Syryjczyk. Na łamach rozprowadzanej w zakładach pracy „Kroniki Małopolskiej" publikowaliśmy jego artykuły programowe. Miały one przekonywać pracowników, że w radach należy uczestniczyć i dawać świadectwo. Temat ten rozszerzany był też w „Zeszytach Związkowych", chyba w kilku numerach (rzecz jasna, wydawanych w ramach drugiego obiegu). Wśród osób szkolących ludzi w zakładach pracy w ramach przygotowań do przejęcia samorządów byli między innymi związany z COIU Stanisław Biernat, a także nieżyjący już Jan Dziadoń, wówczas pracownik Akademii Ekonomicznej. Innych nazwisk nie znam, ale zapewne było ich więcej. Niewątpliwy sukces Związek odniósł w nieistniejącej już Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych, gdzie prawie wszyscy wytypowani przez „Solidarność" kandydaci zostali członkami rady pracowniczej.

Wielki sukces odnieśli też „nasi" w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Kraków, zakładzie zmilitaryzowanym, gdzie wybory do rady w 1983 r. okazały się plebiscytem załogi na rzecz „Solidarności". Z wyjątkiem jedynie dwóch osób – wskazani przez PZPR kandydaci przepadli. Tadeusz Konik, przedstawiciel Tajnej Komisji Zakładowej w MKS Kraków, uzyskał najwięcej głosów. Tajna Komisja Robotnicza Hutników prezentowała ambiwalentny stosunek do aktywności krakowskich struktur na rzecz opanowania przez Związek samorządów pracowniczych. Pomimo tej wstrzemięźliwości do rady nowohuckiego Kombinatu i tak wybrano, o ile dobrze pamiętam, kilku naszych.

W latach 1983-1988 PZPR przegrała zmagania o panowanie nad radami w wielu małopolskich przedsiębiorstwach. To niezwykle, w moim odczuciu, ważne dla naszej najnowszej historii zagadnienie, rozproszone na stronach wielu numerów „Kroniki Małopolskiej", a także innych wydawnictw drugiego obiegu, prasie PRL-owskiej i wewnętrznych dokumentach zakładowych, wciąż czeka na badacza.

JERZY SURDYKOWSKI

Zwycięstwo na „bożym igrzysku"

Kiedy w sierpniu 1980 r. ujrzałem 21 postulatów na bramie strajkującej Stoczni Gdańskiej (wtedy jeszcze im. Lenina) byłem pewien, że tutaj zaczyna się nowa Polska. Jeszcze nie wiadomo jaka, ale na pewno inna od dotychczasowej, zniewolonej przez Związek Sowiecki i otumanionej fałszywą ideologią. Te postulaty były dla mnie przypomnieniem marzeń z prawie już zapomnianego października 1956, kiedy na wiecach na Politechnice Gdańskiej, jako 17-letni student I roku rozpoczynałem swoją edukację polityczną. Jednym z pierwszych ludzi, jakich spotkałem za stoczniową bramą, okazał się od dawna już nieżyjący pisarz Lech Bądkowski, były cichociemny, człowiek, który wywarł na mnie wielki wpływ, pierwszy przeczytał moje pierwociny literackie i stanowczo namówił do dalszego pisania. Teraz był przedstawicielem stowarzyszeń twórczych w Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i jego rzecznikiem prasowym. A więc pierwszą – jeszcze przed przybyciem warszawskich doradców – postacią symbolizującą rodzącą się wtedy jedność robotników i inteligencji.

– Będziesz dla nas pisał! – orzekł tonem nieznoszącym sprzeciwu.

W ten sposób ja, dziennikarz „reżimowego" tygodnika „Życie Literackie", stałem się codziennym gościem w strajkującej Stoczni, autorem kilku tekstów w strajkowym biuletynie noszącym jeszcze nieznaną światu nazwę „Solidarność", a na ręce też nieżyjącej już pani Anny Walentynowicz złożyłem deklarację przystąpienia do Wolnego Związku i wpłaciłem swoją pierwszą składkę.

Co dalej? Jak ochronić kiełkujący w strajkujących zakładach zalążek Wolnej Polski? Jak wzmocnić i utrwalić wspólnotę robotników i inteligencji? Byłem pewien, że jeśli nie dojdzie do głębokich zmian w rządzącej partii, której wtedy byłem członkiem, to rozwiązanie siłowe po myśli moskiewskich twardogłowych jest nieuniknione. Dlatego gdy już pojąłem, że zwycięstwo jest pewne, wyjechałem z Gdańska i doprowadziłem do uchwalenia przez moją macierzystą POP PZPR przy krakowskim oddziale ówczesnego Związku Literatów Polskich rezolucji popierającej postulaty

strajkujących. Była to chyba jedyna w kraju taka rezolucja podjęta przed podpisaniem porozumień sierpniowych. Nawiasem mówiąc, to nie Władysław Machejek był jej głównym oponentem, ostatecznie przegłosowanym. Naiwnie sądziłem, że narodził się akt przełomowy, że naszym śladem partyjne „doły" wypowiedzą posłuszeństwo sterowanej z Kremla „górze". Tymczasem było to wołanie daremne, bez większej odpowiedzi. Poruszenie w partii w postaci „struktur poziomych" było anemiczne i przyszło za późno.

Po co dziś o tym piszę? Jedynie po to, aby pokazać nasze ówczesne złudzenia. Nie tylko moje. Jedno się sprawdziło: rozwiązanie siłowe 13 grudnia 1981 r.

Odmieniamy oblicze tej ziemi

Powiada się powszechnie, że powstanie „Solidarności" było odpowiedzią na wiekopomne słowa papieża Jana Pawła II rzucone podczas jego pierwszej wizyty w ojczyźnie w 1979 r.: „Niech zstąpi duch Twój i odmieni oblicze ziemi… Tej ziemi!". Ale te słowa padły na glebę już przygotowaną. Przygotowaną boleśnie, a nieraz krwawo, przez serię polskich kryzysów politycznych i postępującą za nimi liberalizację, a jednocześnie psucie się narzuconego nam systemu komunistycznego.

Polska wyszła z II wojny światowej jako kraj przegrany, choć formalnie znalazła się wśród zwycięzców. Miał rację Stalin, kiedy podczas rozmów z Mikołajczykiem mruknął półgębkiem, że „Polska nadaje się do komunizmu jak krowa pod siodło". Mimo to sowiecki ustrój został w Polsce wdrożony z całą stalinowską bezwzględnością. Dzisiejsza „polityka historyczna" honoruje daremny – bo od początku skazany na klęskę – opór żołnierzy wyklętych, sprzeciw Kościoła, heroiczne akty niezgody ze strony pojedynczych osób albo niewielkich grupek opozycji tamtych dziesięcioleci. Pomijany jest nowy, ale wiekopomny prąd, który zrodził się w Polsce ledwie 12 lat po wojnie, a który w prostej linii prowadził do narodzin „Solidarności" w pamiętnym 1980 r.

Mamy długą i bohaterską tradycję daremnych powstań przeciw zaborcom, od kościuszkowskiego poczynając, aż po szczególnie tragiczne powstanie warszawskie. Ale nie ono było ostatnim aktem zbrojnego oporu Polaków: kiedy tylko trochę zelżał represyjny stalinizm, to w czerwcu 1956 r. strajkujący robotnicy Poznania znowu sięgnęli po broń, znowu polała się krew. Ale już po paru miesiącach ten sam naród potrafił wyciągnąć wnioski z sekwencji nieskutecznych dotąd i krwawo okupionych zrywów: wielka fala masowych wieców w październiku tego samego roku była pierwszym w naszych dziejach aktem nie zbrojnego, lecz wytrwałego i powszechnego oporu. To właśnie okazało się skuteczne: w tym samym paździer-

niku Budapeszt daremnie spłynął krwią, a trzy lata wcześniej sowieckie czołgi zmiażdżyły zbrojny opór Berlina. U nas władza musiała się cofnąć, doszło nie tylko do zmian personalnych na szczycie, ale do cofnięcia przymusowej kolektywizacji, poluzowania cenzury, większej swobody dla Kościoła i paru innych pozytywnych korekt. Polska uzyskała miano „najweselszego baraku" w sowieckim obozie. System się zliberalizował, ale to oznacza, że w tym samym stopniu się zepsuł, bowiem jako tako trwały może być tylko represyjny stalinizm. Ale też postulaty masowego ruchu październikowego były powściągliwe: nie żądano niepodległości ani wolnych wyborów. Duch samoograniczającej się rewolucji unosił się nad tymi tłumami, choć jeszcze nikomu nie przychodziło do głowy takie miano. Odtąd sekwencja powtarzających się pokojowych protestów społecznych, za każdym razem mądrze ograniczających swe postulaty i za każdym razem coś zyskujących, stała się niezbywalną cechą charakterystyczną „polskiego modelu socjalizmu". Tylko polskiego, bo pokojowy ruch 1968 r. w ówczesnej Czechosłowacji skończył się zbrojną interwencją sowiecką i odżył dopiero w historycznym roku 1989. W Polsce, gdy nawet nie udawało się poruszyć komunistycznej „góry", jak w 1968 i 1976 r., to jednak system był coraz bardziej nadpsuty, a ludzie umacniali swoje poczucie siły. Poruszenie 1970 r., nieograniczające się wszak tylko do Wybrzeża, zakończyło się krwawo, ale to nie strajkujący robotnicy sięgnęli po broń. Zapłacili za to wielką cenę, ale wymusili zmiany na „górze" i dalszą liberalizację. Choć zawsze pamiętano o samoograniczeniu, to żądania stopniowo radykalizowały się z protestu na protest, aż w końcu sięgnęły sfery politycznej, jak w 21 postulatach „Solidarności" czy wreszcie w przełomowym roku 1989.

Papieskie słowa padły więc na przygotowany i żyzny grunt. Warto docenić, że przed pielgrzymką 1979 r. polski episkopat wymógł na władzy zgodę na powołanie własnej służby pilnującej porządku w miejscach papieskich zgromadzeń. Rządzący nie mieli nawet pojęcia, jak bardzo w tym momencie przegrali: powstała organizacja, kontakty i sieć powiadamiania, które znakomicie posłużyły powstającej niewiele rok później „Solidarności"; ta służba okazała się gwardią ruchu. Poczucie siły, jakie dały olbrzymie i dobrze zorganizowane zgromadzenia, było jednym z zaczynów wolnego związku.

Postawienie na ewolucję zamiast rewolucji było epokową przemianą w kraju słynnym dotąd z daremnych, choć bohaterskich powstań. Polacy na własnych błędach nauczyli się rozumu i skuteczności. Żaden inny naród byłego bloku komunistycznego nie potrafił się na to zdobyć. Z tej też perspektywy warto spojrzeć na sprawę Lecha Wałęsy i jego przeszłości. Chłopak z ubogiej rodziny z zapadłej wsi kujawskiej trafił do gdańskiej stoczni w 1967 r. namówiony przez starszego brata, który pierwszy przyjechał szukać tu zarobku. Nie wolno wymagać od absolwenta prowincjonalnej zawodówki znajomości historii i polityki, jaką dysponowali ludzie

z wielkich miast, a zwłaszcza inteligencja. Tym bardziej, że stocznia już w marcu 1968 r. wrzała i była bliska wyjścia na ulice, potem nastąpił krwawy grudzień 1970 r. Czego chcieć od młodziutkiego robotnika wrzuconego nagle w ten straszny wir? Jeśli nawet uległ namowom sprytniejszych od siebie esbeków, podpisał zobowiązanie i nawet początkowo donosił, to potrafił się z tego wywikłać, odmówić dalszej współpracy i stanąć na czele najpotężniejszego z polskich pokojowych protestów. Jego dzieje, jego dorastanie, to wyboista droga narodu mniej lub bardziej uwikłanego w PRL, który jednak potrafił się z tego bagna wydobyć i w końcu obalić najpotężniejszy z totalitaryzmów.

Z tej perspektywy wszyscy jesteśmy Wałęsami!

Pomnik dla polskich prawników

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na tak krótkie, ale jakże obfite w dokonania 16 miesięcy „pierwszej Solidarności", to jednym z najważniejszych dzieł tamtego czasu było powstanie w Krakowie i wytężona praca Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Takie inicjatywy i grupy działania powstawały wtedy w różnych regionach na fali obywatelskiego i patriotycznego poruszenia, nie wszystkim jednak starczyło wytrwałości, a może i sprzyjających okazji. Ta pozostawiła po sobie dorobek wiekopomny, choć dziś już mało znany i bliski zapomnienia. Założył Centrum ówczesny młody krakowski sędzia Kazimierz Barczyk, szybko uzyskując tak poparcie władz związku, jak środowisk prawniczych dla swojego oryginalnego projektu opracowania kompleksu gotowych ustaw czyniących Polskę, zgodnie z oczekiwaniami 10-milionowej „Solidarności", państwem demokratycznym i praworządnym, odpowiadającym standardom europejskim, a w istocie zmieniającym ustrój. Na jego zaproszenie w prace COIU „S" szybko włączyły się najwybitniejsze postaci uniwersyteckich wydziałów prawa Krakowa, Warszawy i innych miast. Podobnie prezes Centrum jego ważnymi partnerami w działalności uczynił reprezentujących krajowe struktury „Solidarności" wymiaru sprawiedliwości sędziowskiej sądów powszechnych oraz Sądu Najwyższego, prokuratorskiej oraz notariuszy, a także Naczelnej Rady Adwokackiej i liderów organizującej się korporacji radców prawnych – przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych. Dość wymienić takie nazwiska, jak nieżyjący już profesorowie Stefan Grzybowski i Władysław Wolter, profesorowie Stanisław Grodziski, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll i wielu, wielu innych, którzy potem zajmowali eksponowane stanowiska w Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym i instytucjach rządowych Wolnej Polski.

Już jesienią 1980 r. wiadomo było, że wielki ruch społeczny, jakim była „Solidarność", ma cele dalej sięgające niż tylko związkowe. Zresztą wolny związek

zawodowy nie może funkcjonować w otoczeniu prawnym nadpsutego totalitaryzmu, jakim wciąż było ówczesne PRL. Stąd ogromne zapotrzebowanie na wybiegające w przyszłość inicjatywy ustawodawcze, które to otoczenie powinny zmienić i zdemokratyzować. Stąd też ogromna presja upływającego czasu, która zmuszała prawników skupionych w Centrum do wyjątkowej pracowitości. Tak więc w ciągu zaledwie kilku miesięcy powstały projekty ustaw dotyczących nie tylko związku zawodowego i realizacji jego 21 postulatów (np. prawo prasowe likwidujące cenzurę), ale faktycznie całokształtu porządku prawnego państwa. Ogromny wysiłek najlepszych umysłów polskiego prawa przyniósł w tym krótkim przecież okresie wstępne założenia do Konstytucji RP oraz do nowelizacji kodeksu cywilnego. Prócz wspomnianej ustawy prasowej, projekty ustaw o wolnym dostępie do informacji, o zgromadzeniach, o przedsiębiorstwie, o ustroju sądów powszechnych, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o prokuraturze, adwokaturze i szereg innych. Prawie kompletne były projekty nowych kodeksów: karnego i pracy, a także wiele innych projektów i analiz prawnych. Niewątpliwie był to największy zbiorowy wysiłek legislacyjny od czasów niezapomnianej Konstytucji 3 maja. Potrafiliśmy się na to zdobyć, bez rozgłosu, prawie bez pieniędzy, tylko na fali niepowtarzalnego entuzjazmu, mobilizacji i uniesienia, jakie przynosił tamten czas. Szkoda, że mało kto już o tym pamięta i mało kto ową wiekopomną pracę docenia. Spośród dzieł tamtej „Solidarności" to było jedno z największych.

Najpilniejszym był jednak projekt ustawy o demokratycznych wyborach do rad narodowych, bowiem kalendarz wyborczy przewidywał je już na luty 1982 r. Nie można było tych wyborów pozostawić w rękach rządzących. Wolne wybory parlamentarne znajdowały się jeszcze w sferze marzeń, bo nasza pokojowa rewolucja wciąż musiała sama ograniczać swoje cele, by pozostać przy ewolucyjnym biegu przemian. Ale rady narodowe sprawujące władzę na szczeblu lokalnym i wojewódzkim mogły stać się zaczynem prawdziwego samorządu terytorialnego i następną po „Solidarności" dźwignią tej ewolucji. Projekt tej ustawy przewidującej demokratyczne wybory do rad narodowych był reformowany na posiedzeniu Komisji Krajowej „S" 12 grudnia 1881 r., tuż przed niespodziewanym wprowadzeniem stanu wojennego.

Nie pokona orła wrona!

Sadzę, że gen. Jaruzelski nie musiał podjąć takiej decyzji. Nie ma mocnych dowodów na nieuchronność sowieckiej interwencji, gdyby wojsko, milicja i bezpieka nie podjęły się zgruchotania „Solidarności" rękoma Polaków. Owszem, były groźne po-

mruki i pokrzykiwania z Kremla, ruchy wojsk i inne podobne demonstracje. Ale Sowiety ugrzęzły w beznadziejnej wojnie afgańskiej, gdzie już niedługo „niepobiedimaja Krasnaja Armia" miała ponieść trzecią w swej historii porażkę po wojnach z Polską w latach 1920-1921 i Finlandią 1939-1940. Czy mogły sobie pozwolić na jeszcze jedną interwencję? Nie wiem i myślę, że nie wiedział tego także Jaruzelski, gdy podejmował swoją decyzję. Ryzyko oparcia się na „Solidarności" z Lechem Wałęsą na czele, przeciw własnym i moskiewskim twardogłowcom, było olbrzymie. Ale równie olbrzymie ryzyko podejmował Piłsudski, gdy odmówił złożenia przysięgi na wierność mocarstwom centralnym i poszedł za kraty do Magdeburga. Przecież zwycięstwo aliantów nie było jeszcze pewne. Mądry twórca Legionów ubezpieczył się jednak i na taką ewentualność; gdyby wojna przyniosła ostateczny sukces Berlinowi wraz z Wiedniem, to wtedy zwycięskim wodzem i bohaterem narodowym byłby wierny do końca mocarstwom centralnym gen. Sikorski. Historia tylko przez chwilę otwiera przed uwikłanymi w nią postaciami perspektywę wielkości i to zwykle obarczoną najwyższym ryzykiem; potem pozostają tylko daremne gesty i jeszcze bardziej żałosne próby samousprawiedliwienia. Tak stało się z generałem w ciemnych okularach. Gdyby wykorzystał swą krótkotrwałą szansę, byłby bohaterem narodowym, a przemiany w Polsce zostałyby przyśpieszone o dziewięć lat, które daremnie straciliśmy przez wojnę partii z narodem.

Jeśli 16 miesięcy „pierwszej Solidarności" było nade wszystko czasem robotników i ich masowych wystąpień, to lata „Polski jaruzelskiej" poddały próbie inteligencję. To nie był okres sprzyjający strajkom, manifestacjom i wyrastaniu wiecowych przywódców. Ale był to czas wielkiej pracy u podstaw, czas dla małych grup przygotowujących zręby Wolnej Polski, dla pracy charytatywnej, programowej i samokształceniowej, dla mnóstwa niezależnych od siebie, a przez to niemożliwych do zdławienia redakcji podziemnych czasopism i powielających je drukarni. Według utajnionych przez ówczesne władze badań prasoznawczych w połowie lat 80. około miliona Polaków było – mniej lub bardziej regularnie – czytelnikami prasy podziemnej. Na miejsce jednej zlikwidowanej przez milicję drukarni wyrastały następne; takiego rozproszonego oporu nie dawało się zdławić i musiał mieć on wpływ na świadomość narodu. Wszystko to prowadziło nieuchronnie do historycznych wydarzeń 1989 r.; można się było tylko spierać o datę.

W tej bezbrzeżnej rzece utajonego oporu poczesne miejsce zajmowali związani z „Solidarnością" prawnicy. Nie tylko dlatego, że ratowali pobitych, bronili działaczy oskarżonych na podstawie zaostrzonego prawa, starali się wydobyć zza krat uwięzionych i internowanych, udzielali pomocy ich rodzinom. W myśl Miłoszowego sformułowania „spisane będą czyny i rozmowy" upamiętniali ówczesne bezprawie władzy i represje, jakie stosowała ona przeciw społeczeństwu. Służyło temu podziemne pismo prawników „Paragraf".

Trwały też w konspiracji dalsze prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Na miejsce tych, którzy się wykruszyli, przychodzili nowi. Niemożliwe były zebrania, ale możliwa była – choć zagrożona interwencją wszechobecnej bezpieki – praca w małych grupach. W drugiej połowie lat 80. przebywająca wtedy na emigracji w Paryżu, a przedtem związana z prasą podziemną dziennikarka Maria de Hernandez-Paluch – z którą przyjaźniłem się i współpracowałem w kilku podziemnych wydawnictwach – zaproponowała wydrukowanie dorobku Centrum w „Zeszytach Historycznych" „Kultury" paryskiej. Jak wspomina Kazimierz Barczyk, wraz z prof. Grodziskim przeglądali już z tą myślą przechowywany w piwnicy dorobek i uznali za warte publikacji 2 tysiące stron maszynopisu, ale przeważyła pewność, że wcześniej czy później ujrzy on światło dzienne w Wolnej Polsce. I tak się stało: zbiór projektów ustaw opublikowało Wydawnictwo Sejmowe w roku 2001.

Ale wcześniej nadszedł historyczny rok 1989: ta wiosna nareszcie była nasza! Polska leży – jak to pięknie ujął Norman Davies w tytule swej głośnej książki (czerpiąc z wiersza Norwida) – na „bożym igrzysku", gdzie przez wieki przewalają się wrogie armie i ścierają się potężniejsze od nas siły. Tak stało się tragicznego września 1939, kiedy utraciliśmy niepodległość zaatakowani z obu stron przez wrogie mocarstwa. Ale skoro musimy żyć na skrzyżowaniu wojen i przemarszów, tym bardziej musimy okazać się rozumni i wytrwali, aby ocalić to, co najważniejsze, a nie tylko spływać daremnie krwią. Tak stało się w historycznym 1989 r., kiedy wykorzystaliśmy właściwą chwilę i pokojowym – nie zbrojnym, lecz niezmożonym – oporem obaliliśmy komunizm. Zwyciężyliśmy na „bożym igrzysku", gdzie nasi przodkowie tyle razy ponosili chwalebne klęski. Dla Polaków II wojna światowa skończyła się dokładnie po półwieczu. Ostatnie z cyklu polskich powstań niepodległościowych było niezbrojne, lecz nareszcie wygrane!

Właśnie na początku tej Wolnej Polski dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" miał wartość najwyższą. Tak jak program Balcerowicza stanowił podstawę bolesnej, ale skutecznej przebudowy polskiej gospodarki, tak w sferze prawnej była to podstawa kodyfikacji nowego ustroju dokonywanej w przyspieszonym tempie przez Sejm i Senat Rzeczpospolitej Polskiej. Przecież nie można oprzeć tego ustroju – wymarzonego przez 50 lat niewoli – na PRL-owskim prawie służącym ustrojowi totalitarnemu, cóż z tego, że mocno już nadpsutemu. Przygotowując ustawy i kodeksy, a w niedalekiej już perspektywie nową konstytucję, było więc do czego sięgać. Po części do tych kartonów z dorobkiem najlepszych polskich prawników przechowywanym w piwnicy przez ciemne lata stanu wojennego, po części zaś do pracy nowych sił prawniczych, które garnęły się do współpracy z reaktywowanym Centrum. Są tam prawie wszystkie wielkie nazwiska, które potem zajęły najpoczesniejsze miejsca na uczelniach, w sądach, adwokaturze i w kolejnych rządach RP.

Od razu powstał także korzystający z dorobku i ekspertów COIU „S" ośrodek prac ustawodawczych przy Senacie (w którym „Solidarność" miała 99% miejsc) służący jednocześnie reprezentującemu reaktywowany związek Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu. Wielka praca ustawodawcza pierwszych parlamentów RP na tym właśnie się opierała. Ale też nie wszystko z zamierzeń i dorobku Centrum znalazło zastosowanie. Może największą porażką prawników jest fakt, że – mimo ich zgodnego głosu – Sejm nie utworzył własnego profesjonalnego ośrodka ustawodawczego, który w sposób spójny i fachowy opracowywałby projekty ustaw, potem poddawane pod głosowanie posłów. Posłowie – choć nie są profesjonalistami prawa – woleli sami układać ustawy. Może ich mierna jakość i wychwytywane zbyt późno niekonsekwencje w tym właśnie mają swoją przyczynę?

Lepiej przyjąć słuszne rozwiązania późno, niż porzucić je na zawsze. Rząd, aż do roku 2000, także nie posiadał własnego centrum legislacyjnego złożonego z profesjonalnych prawników. Z inicjatywy Kazimierza Barczyka, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w solidarnościowym rządzie Jerzego Buzka, powstało wówczas Rządowe Centrum Legislacji jako instytucjonalna, profesjonalna kontynuacja Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Dziś nikt już nie kwestionuje potrzeby jego istnienia. Ale niestety, nie mniej ważne Rządowe Centrum Studiów Strategicznych zostało lekkomyślnie rozwiązane. Fachowe, eksperckie zaplecze tak władzy ustawodawczej, jak wykonawczej wciąż pozostawia wiele do życzenia. A przecież w najgorętszym czasie przemian – choć nikt nie wręczał wtedy nominacji i nie pisał potem listów pochwalnych – stanęło ono do służby i spełniło swoje historyczne zadanie.

Nic nie jest dane raz na zawsze

Nic nie jest dane raz na zawsze. Ani demokracja, ani niepodległość. O wszystko trzeba bezustannie dbać, wszystko chronić. Zwłaszcza na wciąż niebezpiecznym i chwiejnym „bożym igrzysku", gdzie żyjemy. Nie udało się to w nieszczęsnych dla Polski wiekach poprzedzających zabory; bo zadufani w szlachecką „złotą wolność" wierzyliśmy, że mamy najdoskonalszy w świecie ustrój, a były to tylko skorupy minionej świetności maskujące bezwład i anarchię. Jednak potrafiliśmy 30 lat temu bez wystrzałów i krwi obalić najstraszniejszy totalitaryzm. Dlatego dzisiejsze czasy są także wyzwaniem dla prawników. Wierzę, że mu sprostają.

RYSZARD TADEUSIEWICZ

Prawo nareszcie stanowione przez obywateli

Pomnikowe dzieło, jakie stworzyli członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), może być lepiej ocenione i docenione, gdy się przypomni, w jakim **klimacie społecznym** zostało ono podjęte i przeprowadzone. Wiele analiz, zawartych w innych rozdziałach tej książki, podkreśla **obiektywną trudność** tego dzieła, gdy trzeba było budować zręby prawne nowego ustroju Rzeczpospolitej, zmieniając wszystko, od konstytucji, poprzez nowe kodeksy (karny, postępowania karnego i pracy), kluczowe ustawy (o zgromadzeniach, o prokuraturze, o policji), aż po nowe prawo prasowe. Konieczne było przywrócenie pojęcia samorządu terytorialnego wraz z kluczowymi założeniami dotyczącymi jego tworzenia i funkcjonowania, a także uregulowania prawne związane z bezpieczeństwem pracy. Wielu autorów wspomina o personalnym **ryzyku**, jakie podejmowali członkowie COIU „S" i osobiście Kazimierz Barczyk, gdyż w czasie prac zespołu ekspertów nie było wiadomo, do jakich represji posunie się komunistyczna władza, przerażona społecznym demontażem podstaw ustrojowych, na których opierała swoją uzurpowaną władzę nad naszym krajem. Ja natomiast pragnę pokazać, jak bardzo **wyjątkowa** była postawa członków COIU „S" formujących zręby prawne nowej rzeczywistości w sytuacji, kiedy **większość społeczeństwa nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, jak odległa była rzeczywistość prawna PRL-u, w której żyli i do której przywykli, od norm prawnych obowiązujących w demokratycznych i cywilizowanych społeczeństwach.**

Nie było to kunktatorstwo czy wygodnictwo, tylko realny brak intelektualnego podglebia, na którym można by było zasadzić, uformować i wyhodować „drzewo" nowoczesnego systemu prawnego.

Żeby „nie zaglądać innym do kieszeni", owo społeczne **nieprzygotowanie** do dzieła radykalnej przebudowy prawa u zarania III Rzeczpospolitej przedstawię na swoim przykładzie.

Byłem w 1980 r. członkiem i gorliwym zwolennikiem „Solidarności", a w 1989 r. entuzjastą przemian, których początkiem był Sejm kontraktowy i rząd Tadeusza Mazowieckiego. Śmiem także twierdzić, że nie zaliczałem się do ogłupionej przez komunistów masy niewykształconych ludzi. A jednak gdy nadszedł czas radykalnych przemian – **nie byłem świadomy tego**, jak wiele ustawodawczego wysiłku wymagało urządzenie na nowo naszego wspólnego domu.

Dlaczego tak się działo?

Opowiem może po kolei.

Urodziłem się dwa lata po zakończeniu II wojny światowej i całe moje dzieciństwo zanurzone były w rzeczywistości PRL-u, w której prawo pisane traktowane było często jako element dekoracyjny, a o wszystkich istotnych sprawach decydowały komitety partyjne.

Przyjmując – jak każde dziecko – świat zastany jako jedyny możliwy i niekwestionowalny, nie dziwiłem się temu ani się nie buntowałem, bo to była „oczywista oczywistość". Dość wcześnie zacząłem zresztą ten paternalistyczny układ ćwiczyć na modelu szkolnym. Byłem zawsze bardzo dobrym uczniem, lubianym przez kolegów, więc dość szybko w szkole podstawowej, a potem w liceum zostałem przewodniczącym samorządu uczniowskiego – najpierw klasowego, a potem szkolnego. Piastując z wyboru społecznego, ale i z przyzwolenia nauczycieli te pozornie wysokie funkcje – z bliska obserwowałem funkcjonowanie systemu, w którym fasadowy samorząd uczniowski działał w warunkach totalnego uzależnienia od decyzji „ciała pedagogicznego" i dyrekcji szkoły. Dla nastolatka świadomość, że podobnie funkcjonują władze miasta, powiatu, województwa i całego kraju, nie była szokująca. Po prostu tak było – i już.

Natomiast w szkole średniej po raz pierwszy musiałem stawić czoła indoktrynacji. Jako przewodniczący samorządu szkolnego, laureat wielu olimpiad, aktywista kół naukowych itp. byłem bardzo „łakomym kąskiem" dla działającego w szkole Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS). Jego członkowie oraz opiekunowie wywierali na mnie ogromny nacisk, a lekcje języka rosyjskiego, które w moim liceum prowadziła opiekunka tego związku, stały się dla mnie prawdziwą gehenną, bo dla nauczycielki były one okazją do tego, żeby często atakować mnie pytaniami w rodzaju: „A co ty masz przeciwko ZMS?". Po takim pytaniu powinna być dodawana formułka używana w USA podczas aresztowań: „Wszystko, cokolwiek powiesz, może być użyte przeciwko tobie!".

Ku mojemu własnemu zdziwieniu, im bardziej czułem presję, tym mocniejszy był mój opór. Po latach dowiedziałem się (już jako rektor AGH), że istnieje odmiana stali stopowej (z dodatkiem manganu), która tym się charakteryzuje, że im mocniej się ją piłuje, tym bardziej staje się twarda i nieustępliwa. Stali tej używa się na więzienne kraty – mowy nie ma, żeby więzień taką kratę przepiłował, niezależnie od

tego, jakiego użyje narzędzia! Chyba w moim charakterze też był dodatek manganu, bo ani w szkole, ani na studiach, ani podczas pracy zawodowej nie dałem się nigdy zmusić do zaakceptowania czegoś, do czego nie miałem przekonania. Odmówiłem członkostwa w Zrzeszeniu Studentów Polskich, odrzuciłem wszystkie propozycje zapisania się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, chociaż ponawiano je często i namolnie. Nie zgodziłem się na azyl polityczny w ZSRR (o czym napiszę na końcu tego opracowania). Pozostałem niezależny.

Kierunek tej mojej niezależności wykrystalizował się w 1968 r. Byłem wtedy na trzecim roku studiów na wydziale elektrycznym AGH. Na wydziale trudnym, wymagającym wielkiego wysiłku, zwłaszcza od kogoś, kto – tak jak ja – przyszedł na studia po prowincjonalnej szkole średniej, mającej na wskroś humanistyczny charakter. Musiałem nie tylko uczyć się na bieżąco nowej dla mnie wiedzy technicznej przekazywanej na uczelni, ale także nadrabiać braki umiejętności w tych obszarach, które dla moich kolegów, absolwentów techników, były elementarzem. Dlatego nie angażowałem się w dyskusje polityczne, które często formalnie i nieformalnie organizowano w akademiku. Zamiast do rozpolitykowanej świetlicy wolałem chodzić do pustej wieczorami kreślarni, gdzie na ogromnych pulpitach tworzyłem coraz doskonalsze rysunki techniczne moich coraz śmielszych projektów.

I wtedy „wybuchł" marzec.

Każdy, kto studiował w 1968 r., pamięta ten miesiąc. Bunt studentów Uniwersytetu Warszawskiego rozlał się na całą Polskę. Zaangażowałem się w ten bunt całym sercem. Uczestnicząc w wiecu „pod Adasiem", zaliczyłem kilka uderzeń milicyjną pałką, przeżyłem grozę oblężenia naszego akademika przez ZOMO, zaciekle pisałem i rozwieszałem ulotki, brałem udział w całonocnych dyskusjach, od których wcześniej stroniłem…

Ach, jak szybko się wtedy dojrzewało politycznie!

Ale nadal była to dojrzałość bardzo szczeniacka.

My i oni. Polaryzacja. Nienawiść!

Żadnej głębszej refleksji.

Żadnego długofalowego planu.

Żadnego pomysłu na to, jak ma być – z wyjątkiem gorącego pragnienia, żeby było inaczej.

Pragnęliśmy **demokracji**. Domagaliśmy się jej! Byliśmy skłonni wiele poświęcić, byle tylko ją zdobyć…

A trzeba było być przygotowanym na poświęcenia!

Niektórzy koledzy za swoją działalność na rzecz demokracji zostali wyrzuceni ze studiów, wcieleni do wojska i wysłani do „zielonych garnizonów", gdzie pastwili się nad nimi wojskowi przełożeni, zobowiązani do tego przez „wilcze listy", jakie przychodziły z każdym takim „zesłańcem". Wiedzieliśmy o tym, a jednak ryzykowaliśmy

kolejne działania, bo idea demokracji wydawała się warta takich poświęceń. Byłem jednym z tych zuchwałych entuzjastów. Ryzykowałem prawie wszystko – i wspominam to dziś z rozrzewnieniem…

Dyskutowaliśmy też całe noce o tym, jak wspaniałą rzeczą jest demokracja, ale nie zastanawialiśmy się nad tym, jak tę demokrację zorganizować, żeby nie stała się swoją własną karykaturą. Gdy dzisiaj wspominam mój młodzieńczy, bezkrytyczny entuzjazm – to przypomina mi się *Epigramat XXXV* Słowackiego:

> Szli krzycząc: Polska! Polska! (…)
> Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
> Spojrzał na te krzyczące i zapytał: Jaka?

No właśnie – **jaka** miała być ta wymarzona demokracja?

Gdyby jakiś wizjoner pokazał nam wtedy prawdziwy obraz polskiej demokracji drugiej dekady XXI w. – to byśmy go zrzucili ze schodów jako defetystę!

Ale potem przyszły czasy „małej stabilizacji" PRL-u pod rządami Gomułki, więc emocje opadły, a wielkie marzenia o tworzeniu nowego ustroju zostały zastąpione małymi marzeniami o ukończeniu studiów, znalezieniu dobrej pracy, założeniu rodziny…

Wydarzenia grudnia 1970 r., dramatyczne zwłaszcza na Wybrzeżu, niczego właściwie nie zmieniły. Antyinteligenckiego Gomułkę zastąpił „technokrata" Gierek, przejściowe polepszenie standardu życia Polaków (uzyskane na kredyt) niczego nie złagodziło w sferze represyjnej polityki realnego socjalizmu, a marzenia o demokracji nadal trzeba było trzymać w kredensie wraz z kryształowymi wazonami, będącymi wtedy synonimem luksusu. Ani do tych wazonów, ani do tych marzeń zwykle się nie sięgało, więc nie raził kontrast między siermiężną zastawą stołową używaną na co dzień a kryształowym flakonem wyciąganym raz do roku przy okazji imienin, jak również nie doskwierał specjalnie dysonans między propagandowymi deklamacjami o „demokracji socjalistycznej" a praktyką gospodarczą, społeczną i polityczną, która stawała się coraz podlejsza. Myśl, że państwo powinno działać według Monteskiuszowskiej zasady trójpodziału władzy, wydawała się nam wtedy równie absurdalna, jak pomysł codziennego jadania kaszanki (nazywanej kawiorem PRL-u) wyłącznie na kryształowych talerzach.

Przełom stanowiły porozumienia z sierpnia 1980 r. i powstanie „Solidarności". Uświadomiłem sobie, że zbiorowym wysiłkiem możemy coś zmienić – i przystąpiłem do tych, którzy próbowali wymusić te zmiany. Ale podobnie jak w przypadku wielu innych entuzjastów zachodzących wtedy przemian – koncentrowałem uwagę na sprawach bieżących. Zmiany sposobu sprawowania władzy, doraźne problemy gospodarcze i socjalne, różne kwestie personalne – to zaprzątało moją uwagę i temu poświęcałem czas. Nie przyszło mi wtedy do głowy, że jeśli dążenie do „socjalizmu

z ludzką twarzą" doprowadzi do głębszych przekształceń politycznych naszego kraju, to konieczne będą prace legislacyjne, żeby tę nową Polskę oprzeć na mocnej i trwałej postawie. Żeby pytanie z *Epigramatu* naszego wieszcza o to, jaka ma być Polska – nie zawisło po raz kolejny w próżni.

Właśnie na tym polega, moim zdaniem, doniosłość dokonań COIU „S", że jego członkowie **dostrzegli** tę potrzebę, której większość entuzjastów „Solidarności" nie dostrzegało. Oczywiście chwała im za to, że potem mądrze i profesjonalnie (w końcu to byli wybitni prawnicy!) potrafili odpowiedzieć na pytanie: Jaka ma być nowa Polska?

I zrobili to. Wymagało to ogromnego wysiłku, poświęcenia, wyrzeczeń. Jeszcze raz powtarzam: Chwała im za to!

Ale największą zasługą Kazimierza Barczyka i powołanego przez niego COIU „S" jest to, że **wiedzieli**, że ta ogromna praca legislacyjna musi być wykonana. Tu pozwolę sobie na drobną dygresję.

Zostałem zaproszony do przedstawienia tych refleksji bardzo późno, dokładnie 28 maja 2018 r. Miało to złe i dobre strony. Złe polegały na tym, że musiałem mój tekst przygotować w szybkim tempie, żeby nie opóźniać wydania całej książki. Dobre polegały na tym, że pozwolono mi zapoznać się z kilkoma przykładowymi tekstami innych autorów, żebym mógł „dostroić" formę mojego rozdziału do tego, co napisali inni. Dzięki temu wiem, co już zostało napisane, i czuję się zwolniony od wyrażania podziwu i zachwytu dla tego, co COIU „S" zdołało przygotować w ciągu kilku lat siłami zaledwie 300 prawników z całej Polski przy praktycznie zerowych kosztach. Takie wyrazy podziwu i zachwytu są jak najbardziej uzasadnione – ale to już zrobili inni autorzy, a tytułów lepszych niż *O tych, co w togach demontowali socjalizm* albo *Efekt największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja* i tak bym nie wymyślił. Natomiast postanowiłem pokazać, jak bardzo mądra dalekowzroczność Kazimierza Barczyka i całego COIU „S" odbiegała od tego, co ja sam bym potrafił w tamtych czasach wymyślić. Do przedstawienia tej szczerej wypowiedzi zachęciła mnie lektura znakomitego tekstu, napisanego 5 grudnia 2017 r. przez prof. Andrzeja Białasa (prezesa PAU), w której znalazłem zdanie, pod którym mogę podpisać się obiema rękami:

„Muszę ze wstydem wyznać, że nie doceniałem wówczas wystarczająco tej legislacyjnej pracy polskich prawników".

Skoro prof. Białas ma odwagę się przyznać, że nie docenił, to ja mogę się przyznać, że w ogóle nie potrafiłem dostrzec potrzeby tak obszernych i fundamentalnych prac legislacyjnych.

Zamykam dygresję i przechodzę do moich wspomnień z tego gorącego okresu, zwłaszcza że przypomina mi się bardzo znamienne zdarzenie.

Otóż gdy na przełomie września i października odbywał się w gdańskiej Hali „Olivia" I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" – ja byłem na ważnej

konferencji naukowej w Niżnym Nowogrodzie, w centrum Rosji. Konferencja była bardzo mocno „obstawiona" przez naprawdę wybitnych uczonych z całego ZSRR i innych „demoludów", uczestniczyli w niej (trochę na zasadzie maskotki) radzieccy kosmonauci, patronat sprawowała Radziecka Akademia Nauk. Na sali obrad było bardzo merytorycznie i naukowo. Jednak wszyscy wiedzieli, że czas jest gorący, więc w kuluarach konferencji rozmawiało się dużo o sytuacji w Polsce i wielu uczestników wypytywało mnie o różne szczegóły, które starałem się przekazywać w sposób możliwie wierny i dokładny. Wieczorami spotykaliśmy się w hotelu i pijąc – jak to w Rosji – dużo wódki, rozmawialiśmy jeszcze bardziej szczerze.

I wtedy dotarła do Nowogrodu wiadomość o uchwalonym na Zjeździe NSZZ „Solidarność" programie „Samorządna Rzeczpospolita", niewątpliwie wiele czerpiącym z intelektualnego dorobku COIU „S". W radzieckich uczestników konferencji jakby piorun strzelił! Podczas wieczornego spotkania w hotelu wybitny specjalista z mojej dziedziny (automatyk), wiceprezes Radzieckiej Akademii Nauk, u którego odbywało się spotkanie, bo miał wielopokojowy apartament, odwołał mnie do sąsiedniego pokoju i powiedział coś takiego: „Ryszard, nie wracaj do Polski! Tam się niedługo krew poleje, zginie wielu ludzi. Ja tobie dam pracę i mieszkanie w Moskwie, pomogę ściągnąć tutaj żonę i córkę, będziesz tu żył dostatnio i bezpiecznie. Nie wracaj do Polski, bo tam będzie strasznie!".

Nie ukrywam, że trochę mnie wystraszył. Kontaktu z krajem nie miałem od kilku dni, wiadomości w radzieckiej telewizji nie nastrajały optymistycznie, a bilety powrotne rezerwowane wiele miesięcy przed wyjazdem nie pozwalały na wcześniejszy powrót. Podziękowałem za ofertę – wierzę, że złożoną w dobrych intencjach – ale wyjaśniłem, że jeśli ma się dziać coś strasznego, to moje miejsce jest przy rodzinie.

Wszyscy pamiętamy, co było później. Stan wojenny, okrągły stół, częściowo wolne wybory i wielkie dzieło budowania III Rzeczpospolitej. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, stwierdzam, że w tym dziele budowy nowoczesnego państwa prawa dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" odgrywał rolę fundamentu i spoiwa.

Dlatego, myśląc dzisiaj z uznaniem i wdzięcznością o dalekowzrocznych, mądrych i pracowitych członkach tego Centrum, chcę jeszcze raz powiedzieć: **Chwała im** za to, że we właściwym czasie dostrzegli potrzebę nowej legislacji i wykonali wspaniałą pracę, przygotowując początkowe wersje ogromnej liczby aktów prawnych. Nie pozwólmy efektów ich trudu zepsuć!

ANTONI TOKARCZUK

Od sprzeciwu do tworzenia

Czasami bywa tak, że dopiero po latach dostrzega się sens zdarzeń, w których się uczestniczyło, a których się do końca nie rozumiało i nie akceptowało. Może to dziwnie zabrzmi, ale tak właśnie działo się w przypadku mojego odbioru największego wydarzenia w historii „Solidarności" w ostatnich miesiącach przed stanem wojennym, jakim był I Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Może to być nawet zarzut wobec mnie, że przyznaję się do krytycznego wówczas stosunku do tego głośnego i historycznego wydarzenia, mimo że byłem jego uczestnikiem jako delegat Bydgoszczy. Ba, nawet zostałem wtedy wybrany do ścisłych władz Związku, na funkcję sekretarza Prezydium Komisji Krajowej. A to, że po kilku latach zmieniłem ocenę efektywności Zjazdu i jego znaczenia dla przeobrażeń ustrojowych w Polsce i Europie, jest w dużym stopniu efektem pracy i dokonań Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Ale po kolei.

Skąd brał się mój dystans do tego wydarzenia, wyjaśniam w swojej książce *Mój czas. Flirty z historią*, wydanej w tym roku przez IPN. Zjazd ochrzciłem tam mianem „festiwalu wolności i jarmarku programowych rozmaitości". Przyznaję się, że miałem problemy z odnalezieniem się w tamtej rzeczywistości. Z jednej strony czułem, że uczestniczę w wielkim święcie, festiwalu wolnościowych aspiracji narodu, manifestacji jego marzeń, potrzeb i dążeń. Wreszcie przestaliśmy się oszukiwać i wmawiać sobie i innym, że podpisujemy się pod obowiązującym oficjalnie hasłem „socjalizm tak, wypaczenia nie". Zdefiniowaliśmy się jako organizacja, która łączy w sobie cechy ruchu społecznego i związku zawodowego. Znamienne było to, że „Solidarność" zadeklarowała wierność wartościom etyki chrześcijańskiej i sięganie do tradycji narodowej z jednej strony, a czerpanie z robotniczej i demokratycznej tradycji świata pracy – z drugiej. Byliśmy generalnie optymistami co do takiego, pionierskiego w skali świata, łączenia tradycji dotychczas sobie przeciwstawnych i wrogich. Nie zakładaliśmy wybuchu „wojny na górze" już na początku odzyskanej wol-

ności i niepodległości. Może i dobrze, gdyż poczucie jedności pozwoliło przetrwać stan wojenny i wygrać, co było tylko możliwe w czerwcowych wyborach 1989 r.

Przyjęty program stawiał na samorządność, jego podstawowa część zapowiadała właśnie stworzenie „Samorządnej Rzeczpospolitej" wprowadzenie reformy gospodarczej, pluralizmu politycznego, ochrony praw człowieka i obywatela, a przede wszystkim demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego i Sejmu. Nie wypowiedzieliśmy konstytucyjnego uznawania kierowniczej roli PZPR w państwie i nie zanegowaliśmy międzynarodowych sojuszy PRL, czyli podległości Związkowi Sowieckiemu. Ale „Posłaniem do ludzi pracy Europy Wschodniej" zapowiedzieliśmy faktycznie rozprzestrzenianie się „polskiej zarazy" na inne państwa „realnego socjalizmu".

Radykalnie określone cele dla „Solidarności" i Polski bardzo mnie cieszyły. Byłem przekonany, że tak określony, dalekowzroczny program jest bardzo potrzebny. Traktowałem go jednak bardziej jako punkt wyjścia, wizję państwa. Że będzie on dla nas busolą w żmudnych i konfrontacyjnych zmaganiach z komunistycznymi władzami, podstawą do wymuszania kompromisów na umocowanych na Kremlu komunistycznych władzach PRL, które nie zdradzały już wtedy w najmniejszym stopniu chęci dialogu społecznego. Przecież nie można było zakładać, że totalitarni władcy polskiego z nazwy państwa, dysponujący potężnym aparatem przemocy i wsparciem Armii Radzieckiej, dobrowolnie ogłoszą się banitami i poproszą o azyl polityczny w ZSRR, uciekając w popłochu przed 10 milionami członków ruchu społecznego „Solidarność", uzbrojonych jedynie w zjazdowe uchwały.

Frapowało mnie, a nawet mocno niepokoiło co innego. Czy i jak ten program da się zrealizować w praktyce, wprowadzić w życie w warunkach skrajnie wrogiego otoczenia, jakim była rzeczywistość zniewolonego przez komunistów kraju. Miałem wtedy bardzo wyraźne poczucie hamletowskiego: *to be or not to be*. Bo to rzeczywiście był dylemat. Czy skuteczniejsze będzie bezpośrednie konfrontowanie swoich rewolucyjnych, aczkolwiek pokojowych zamysłów programowych ze szczelną i totalną rzeczywistością tu i teraz, czy też należy solidnie się okopać na swoich pozycjach i niejako partyzanckimi metodami kruszyć mury.

Czy decydowanie się na realizację od zaraz programu rozkładającego na łopatki mocodawców nie jest podjęciem decyzji o zbiorowym samobójstwie? A z kolei odwlekanie w czasie niezbędnych reform, czy nie zdemobilizuje społeczeństwa i nie jest wyborem bierności, która pogłębi wszechogarniający kryzys gospodarczy i w końcu obróci je przeciwko ospałym wodzom rewolucji? Zastanawiałem się wtedy nad podstawową kwestią – czy to ja jestem tchórzliwym człowiekiem małej wiary, czy też zdecydowana większość, z blisko 900 delegatów, straciła poczucie rzeczywistości i swoje marzenia bierze za rzeczywistość. Zjazd żył swoim autonomicznym życiem, a delegaci jakby wpadli w trans. Miałem wrażenie, że zdecydowana ich większość nie miała takiego dylematu jak ja.

Na każdym kroku widać było nieograniczoną, żeby nie powiedzieć rozpasaną demokrację, chociaż powszechne było tropienie wszędzie manipulacji. Słowo to, a także odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „demokracja" były najczęściej używanymi w hali sportowej Oliwia słowami wytrychami. Brak ograniczeń dla solowych występów delegatów dawał im poczucie wolności i współuczestnictwa. Najczęściej jednak było to mówienie sobie a muzom, gdyż nie kończyło się przedstawieniem propozycji konkretnej uchwały z poparciem wystarczająco licznej grupy wnioskodawców. Mikrofony były ustawione przed każdą regionalną delegacją, a kolejki chętnych do zabrania głosów były nierzadko tasiemcowe. Wielokrotnie po wysłuchaniu wystąpień licznych przedmówców rezygnowałem z zabrania głosu, uważając, że temat został już wyczerpany albo, częściej, wyczerpani byli słuchacze. Widząc, jak cała para idzie w gwizdek, popadałem w sceptycyzm. Nie przypuszczałem, że najważniejsze zjazdowe tematy będą podejmowane, kontynuowane i kończone na taką skalę przez kompetentne i zorganizowane grupy naszych członków i sympatyków, w tym COIU „Solidarności".

Kiedy Zjazd, w przedłużonym czasie, jednak zakończył się, byłem już spokojniejszy. Potwierdziła się zapowiedź Wałęsy na jego otwarciu, że program „Solidarności" sięgnie w sferę marzeń. Okazał się on tak pojemny, że uwzględniał wszystkie możliwe warianty rozwiązań, nawet te zdające się nie do pogodzenia. Nie lansował jednak złudnych ocen i nadziei bez pokrycia. Stworzył punkt wyjścia do politycznego dialogu, proponując zawarcie trzech porozumień w sprawach; porozumienia antykryzysowego, reformy gospodarczej i „samorządnej Rzeczpospolitej". Znamienne było określenie zadań dla „ratowania kraju przed upadkiem, a społeczeństwa przed nędzą, zniechęceniem i samozniszczeniem jako doraźnych działań perspektywicznych". Trochę kłóciło się to ze znaczeniem tych określeń, które są przecież sobie przeciwstawne. Ale „Solidarność" chciała wierzyć, że da się jakoś pogodzić wodę z ogniem. Jednak rzeczywistość program opisywał zgodnie z faktycznym jej obrazem i nie łudził nikogo złotymi receptami na łatwe uzdrowienie naszej chorej rzeczywistości. Był dla mnie doraźnie nierealny i nieużyteczny, ale sam nie mając własnych pomysłów na pokonanie czerwonego Goliata, nie mogłem o to mieć do nikogo pretensji. Wypadało przystąpić do jego realizacji z zamiarem zrobienia wszystkiego, co tylko możliwe, i zdać się na wyroki Opatrzności. Dobrze, że skrajny radykalizm najgłośniejszych, chociaż jak się okazało nie najliczniejszych delegatów, gotowych „w trampkach ruszyć na Rusa", nie wymknął się spod kontroli.

Potem, w ostatnich miesiącach i tygodniach przed stanem wojennym, „odlot" wielu, zbyt wielu, działaczy związkowych był jeszcze większy. Jerzy Kropiwnicki, znany już wtedy łódzki działacz „Solidarności", późniejszy polityk i mój sąsiad na sali posiedzeń rządu premiera Jerzego Buzka, na październikowym posiedzeniu Komisji Krajowej „S" był nawiedzonym hurraoptymistą. Według niego grożenie stanem

wyjątkowym przez władze miało „charakter wyraźnego bluffu". Na totalną awanturę z „zorganizowanym i świadomym swoich celów" społeczeństwem mógłby iść „tylko absolutny wariat". Skłócenie mundurowej milicji ze Służbą Bezpieczeństwa i ZOMO wyklucza wprowadzenie milicji do konfrontacji z ludźmi. Milicjantów jest za mało na spacyfikowanie całego kraju, a tylko 17 procent oficerów i podoficerów wojska gotowych jest użyć broni w ratowaniu socjalizmu. Było po północy z 12 na 13 grudnia, kiedy w kuluarach kończących się obrad KK dzieliłem się z nim swoją ocenę sytuacji, wiedząc już, że czołgi wyszły z koszar na ulice. Na moją uwagę, że tym razem komuniści naprawdę ruszyli, by nas siłowo spacyfikować, odpowiedział, że to bzdura. A ja zawsze miałem „inteligenckiego pietra".

Jacek Kuroń z Janem Rulewskim ścigali się w planach odsunięcia komunistów od władzy i utworzenia rządu tymczasowego. Nie zamierzali czekać z tym do momentu opracowania przez COIU „S" nowego, całościowego systemu prawa w Polsce umożliwiającego wprowadzenie demokracji i rządów prawa. Nie chcieli tracić czasu na długi z konieczności proces legislacyjny. I chyba nie liczyli na to, że tego zadania podejmie się na własną zgubę Sejm Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Nie wiem, czy to tylko brak pamięci z mojej strony, czy nie zgłaszali oni swoich pomysłów na wprowadzenie tymczasowej konstytucji umożliwiającej solidarnościowy zamach stanu.

Ta groteskowa sytuacja dowodzi, jak przed 35 laty trafiała w realne i naglące potrzeby „Solidarności" i polskiego państwa inicjatywa sędziego Kazimierza Barczyka utworzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Sądzę, że bardzo dobrze się stało, że miejscem tych działań był Kraków. Z dala od siedziby władz i głównych ośrodków decyzyjnych NSZZ „Solidarność" można było spokojnie zaplanować i przeprowadzić cały proces przygotowania gruntownej zmiany polskiego systemu prawnego. To właśnie tutaj udało się skupić wokół tego historycznego zadania kilkuset wybitnych polskich prawników, teoretyków i praktyków wszystkich dziedzin prawa w samym Centrum, jak i w jego Społecznej Radzie Legislacyjnej. Inicjatywa zakończyła się większym sukcesem, niż można było się spodziewać. Została podjęta i zrealizowana w szerokim gronie najlepszych, oddanych idei praworządności specjalistów, zainteresowanych rzeczywistym uzdrowieniem sytuacji, z dala od bieżącej polityki.

Przyznaję się szczerze, że w natłoku bieżących spraw i zajęć sekretarza i członka Prezydium KK, mimo że wiedziałem o istnieniu COIU „S", nie miałem pojęcia, na jaką skalę prowadzone były prace jeszcze przed stanem wojennym. Ale już po prezentacji przez Tadeusza Syryjczyka projektu nowej, w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych, kiedy wystąpił w imieniu Centrum w ramach programu „Samorządna Rzeczpospolita", w ostatnich godzinach ostatniego posiedzenia KK w Gdańsku, wiedziałem, że postawiono sobie dalekosiężne cele. Ale tak

naprawdę zrozumiałem skalę dokonań, mierzoną ilością i zakresem przygotowanych społecznych projektów ustaw przez tak liczne, różnorodne i szacowne grono prawników, dopiero w czasie Okrągłego Stołu i później w Senacie RP.

Dla pełniejszego uświadomienia sobie, jakie wyzwania, problemy, komplikacje i niespodzianki towarzyszyły procesowi tworzenia nowego porządku prawnego o standardach zachodnioeuropejskich w warunkach realnego socjalizmu, czyli komunistycznej dyktatury i jej „ładu" ustrojowego, zabezpieczonego odpowiednim systemem norm prawnych, proponuję prześledzić i porównać trzy ścieżki nowych, przełomowych rozwiązań prawnych, w okresie od I Zjazdu „Solidarności", poprzez Okrągły Stół, do pierwszych lat niepodległości. Niech to będzie pakiet propozycji i rozwiązań legislacyjnych dotyczących kolejno: reform gospodarczych, ochrony środowiska naturalnego i samorządu terytorialnego, jako bardzo istotnego i od początku eksponowanego filaru „Samorządnej Rzeczpospolitej". Sądzę, że ten metodologiczny zabieg pozwoli lepiej dojrzeć i docenić wyjątkowość roli, sprawność organizacyjną oraz dokonania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Reforma gospodarki dla „Solidarności" była zadaniem czasowo najpilniejszym, ze względu na pogłębiający się w przyspieszonym tempie kryzys gospodarczy. Brak na rynku podstawowych artykułów, w tym artykułów pierwszej potrzeby, przestoje produkcyjne licznych zakładów wynikające z braku surowców budziły obawy o bezpieczne przeżycie zimy. Oczekując otwartej na dialog społeczny postawy władz, związek jeszcze przed Zjazdem gotów był włączyć się w doraźne działania ratunkowe, na przykład apelować do górników i pracowników innych newralgicznych dziedzin gospodarki o zwiększenie produkcji nawet kosztem wywalczonych z trudem wolnych sobót. Deklarował, że poprze sensowne reformy gospodarcze, przy pełnej świadomości własnego ryzyka, licząc się z koniecznymi podwyżkami cen detalicznych. Bierna postawa władz, zakładająca przeprowadzenie drastycznych decyzji cenowych pod osłoną przygotowywanego w całkowitej tajemnicy stanu wojennego spowodowała narastanie świadomości o potrzebie gruntownej przebudowy życia społeczno-gospodarczego. Przyjęty przez Zjazd program zrywał z dotychczas obowiązującym modelem gospodarki socjalistycznej, z centralistycznym, nakazowo-rozdzielczym systemem kierowania gospodarką uniemożliwiającym racjonalne gospodarowanie. Uznał za konieczne oddzielenie organów administracji gospodarczej od władzy politycznej, zniesienie bezpośredniej zależności przedsiębiorstw od ministrów i tzw. nomenklatury, czyli akceptacji nominacji kadrowych przez instancje partyjne.

Reforma może się zakończyć pełnym powodzeniem tylko wtedy, gdy będzie masowym ruchem załóg. Podstawowym elementem gospodarki ma być przedsiębiorstwo społeczne, zarządzane przez załogę poprzez radę pracowniczą, na co dzień

operatywnie kierowane przez dyrektora, wybieranego w drodze konkursu i odwoływanego przez tę radę. Autentyczne samorządy pracownicze mają uczynić załogi rzeczywistymi gospodarzami zakładów. Walka z kryzysem i reforma ekonomiczna musi być realizowana pod społecznym nadzorem. W przyszłości taką kontrolę ma sprawować odrodzony sejm, rady narodowe i samorządy pracownicze. Do tamtego czasu rolę tę ma pełnić Społeczna Rada Gospodarki Narodowej, oceniająca politykę gospodarczą rządu, sytuację gospodarczą i gospodarcze akty prawne i inicjująca niezbędne rozwiązania. Ma działać jawnie i kontaktować się ze społeczeństwem za pomocą środków masowej komunikacji. Powinna przysługiwać jej inicjatywa ustawodawcza.

Okazało się, że komunistyczne władze nie są przygotowane nawet do wstępnej dyskusji na ten temat. Co prawda, przed stanem wojennym rozmowy z rządem ograniczały się praktycznie do spotkań zespołu kierowanego przez członka Prezydium KK Grzegorza Palkę z ministrem Marianem Krzakiem, poświęconych problemom gospodarczym, walki z kryzysem i planowanym podwyżkom cen. Warunkiem wsparcia rządu w tych kwestiach z naszej strony było właśnie utworzenie tejże Społecznej Rady. Ale takie rozwiązanie nie mieściło się jeszcze wtedy w wyobraźni premiera gen. Jaruzelskiego i jego ekipy. Wręcz przeciwnie, właśnie z tego powodu Palka spędził kilka lat w więzieniu, czekając na sąd i wyrok za próbę zamachu stanu.

W tym kontekście trzeba oceniać próby włączenia się „Solidarności" w reformy gospodarcze w skali kraju, jak i zmiany dotyczące samych przedsiębiorstw państwowych. Wypracowanych propozycji programowych nie można traktować jako ostatecznej wizji ruchu społecznego w sprawie modelu gospodarczego państwa. Działania Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność", skupiającej największe zakłady w Polsce, z założenia były „samoograniczającą się rewolucją" w gospodarce. Miały służyć szybkimi konsultacjami w ważnych decyzjach stojących przed związkiem. Efektem prac Sieci było właśnie opracowanie projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym, jak również sam udział w tworzeniu programu I Zjazdu. Trzeba pamiętać, że faktyczne uspołecznienie oznaczało odebranie władzy nomenklaturze w gospodarce i początek reform z zachowaniem obowiązujących zasad ustrojowych. Działaczom „Solidarności" coraz trudniej było zachowywać bierność wobec codziennych wyzwań i realnych problemów życia gospodarczego. Warto podkreślić, że Sieć konsultowała swoje projekty z prof. Stanisławem Włodyką pracującym dla COIU „S" w sprawach prawa gospodarczego. Znamienne jest to, że doradcą Sieci był również Leszek Balcerowicz, którego reformy już w warunkach wolnej Polski nie podlegały ograniczeniom, na które byliśmy wówczas skazani. I dopiero wtedy alternatywą dla przedsiębiorstwa państwowego mogły stać się spółki prawa handlowego, będące podstawą gospodarki rynkowej.

Tylko olbrzymiej woli jedności trzeba przypisać to, że w przyjętych przez Zjazd programowych propozycjach gospodarczych godzono bardzo różne ideowo orien-

tacje, od lewicujących po liberalne. Godzono również oczekiwania „otwartych katolików" i „otwartych socjalistów" w sferze społecznej. Chyba było to jedynie przełożenie na później tej konfrontacji ideowej. Najpierw trzeba było odsunąć komunistów od władzy i pożegnać gospodarkę centralistyczną, planową i nakazową. Potem byłoby dopiero sens kruszyć kopie o dokładne określenie charakteru nowego ustroju gospodarczego.

Następne lata pokazały, że wiara w kolektywną mądrość i zdolność do racjonalnych decyzji gospodarczych podejmowanych przez załogi i ich reprezentacje grzeszyła naiwnością, zapewne lewicową naiwnością. Reprezentacje pracownicze bowiem bardziej kierują się doraźnymi celami i interesami. I nie są skłonne do długofalowych kalkulacji i kosztownych inwestycji zapewniających trwałą konkurencyjność na bezlitosnym wolnym rynku. W początkowym okresie transformacji gospodarczej na początku lat 90. ubiegłego wieku trzeba było wprowadzić „podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń", obciążający te przedsiębiorstwa, które przekraczały w przepisach dopuszczalny poziom wzrostu płac. Nawet w wolnej już Polsce nie można było liczyć na racjonalne, konieczne z ekonomicznego punktu widzenia, samoograniczenia załóg w planowaniu i przeprowadzaniu podwyżek płac. Trudno też było uświadomić pracownikom i ich reprezentacjom konieczność regulacji stanu zatrudnienia. Sam się o tym przekonałem jako wojewoda bydgoski, kiedy namawiałem na początku lat 90. reprezentacje pracowników podległego mojemu nadzorowi zakładowi lniarskiemu do ograniczenia zatrudnienia w związku ze zmniejszonym zapotrzebowaniem na jego produkcję. Nie przyjęto mojej argumentacji, że jest to warunek przetrwania zakładu. Usłyszałem od przedstawicieli załogi, że albo wszyscy się uratują, albo wszyscy zginą. Tak rozumiana solidarność okazała się katastrofą w bardzo krótkim czasie.

Sztandarowa pozycja programowa Zjazdu – „Samorządna Rzeczpospolita" – już się rodziła w bardziej wyraźnych, przemyślanych i ostatecznych kształtach. Przypomnijmy sobie, że nie mówi się tu o demokratyzacji życia publicznego w Polsce, które zakłada stopniowe dochodzenie do niej. To pełny pluralizm światopoglądowy, społeczny, polityczny i kulturalny powinien być podstawą demokracji w samorządnej Rzeczypospolitej. Trwałe wprowadzenie samorządności, demokracji i pluralizmu wymaga przebudowy struktury państwa i stworzenia niezależnych i samorządnych instytucji we wszystkich sferach życia społecznego. Pełne korzystanie z wolności konstytucyjnych jest gwarancją, że trud i wyrzeczenia ludzi pracy nie będą, tak jak to bywało do tej pory, zniweczone.

Podstawowym filarem samorządnej Rzeczpospolitej, od którego należy zacząć jej tworzenie, jest autentyczny samorząd terytorialny wyłoniony w wolnych wyborach. Do końca 1981 r. miał już być przygotowany projekt nowej ordynacji wyborczej i po konsultacji wewnątrzzwiązkowej przedstawiony Sejmowi. Możliwość

kandydowania powinny mieć osoby wysunięte przez organizacje społeczne, a także grupy społeczne. Rozwiązania umożliwiające jedynie jednemu podmiotowi (Front Jedności Narodu) przedstawianie jednej sztywnej listy kandydatów miały pójść do lamusa. Żadna z list wyborczych nie mogła być preferowana. Kampania wyborcza ma zapewnić swobodną i równorzędną konkurencję dla różnych programów i różnych kandydatów. Według tych zasad powinny odbyć się już najbliższe wybory do rad narodowych. Miałyby być już pierwszymi, w pełni wolnymi wyborami w przebudowanej Polsce. Komuniści nie mogliby, pod płaszczykiem FJN, ustalać, kto zostanie radnym jeszcze przed głosowaniem.

Skończyć się miał czas pseudosamorządów, będących tylko jego atrapami, niemającymi uprawnień władczych. Organy samorządu terytorialnego powinny w pełni decydować o całokształcie spraw lokalnych. A kontrolowane mogą jedynie być po kątem przestrzegania prawa, w drodze ustalonych regulacji, przez określone organy państwowe. Sprawy sporne mogą być rozstrzygane przez sąd. Samorządy muszą posiadać osobowość publicznoprawną, która umożliwi im zawieranie porozumień, prowadzenie działalności gospodarczej, prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych (podatki lokalne). Komisja Krajowa została zobowiązana przez Zjazd do stworzenia projektu ustawy o samorządach terytorialnych, zgodnego z tymi zasadami, przekonsultowania go i przesłania do Sejmu.

Organizacje i ciała samorządowe mają uzyskać reprezentacje na szczeblu najwyższych władz państwowych (izba samorządowa lub izba społeczno-gospodarcza). Związki zawodowe miałyby mieć inicjatywę ustawodawczą. Status Sejmu wymagałby również zmiany, powinien on być najwyższą władzą w państwie z przywróconym mu powszechnie uznanym charakterem przedstawicielskim. Aby tak się stało, zmieniona musi być ordynacja wyborcza umożliwiająca wszystkim partiom politycznym, organizacjom społecznym i grupom obywateli swobodne zgłaszanie kandydatów.

Programowe propozycje dotyczące ochrony środowiska naturalnego również były fundamentalne, wręcz przełomowe. Już samo sformułowanie, że skuteczna jego ochrona wymaga uznania nadrzędności celów społecznych nad celami produkcyjnymi, jest dalej idącym postulatem niż obecnie obowiązująca konstytucyjna zasada „zrównoważonego rozwoju". W rachunku ekonomicznym powinno uwzględniać się koszty dewastacji środowiska. Po latach ten postulat wyraził się w przyjętej zasadzie – „zanieczyszczający płaci". Wychodzono ze słusznego założenia, że surowe konsekwencje finansowe skłonią do wprowadzania czystych i bezodpadowych technologii. Liczono się z koniecznością ustalenia odpowiednio wysokiego udziału funduszu na ochronę środowiska w budżecie państwa i przekazania go do dyspozycji samorządów terytorialnych. Zakładano czynną jego ochronę przez odbudowę „zdewastowanego środowiska".

Zapewnienie właściwej rangi problemowi ochrony środowiska wymaga uwzględnienia go w założeniach i realizacji reformy gospodarczej. Trudno byłoby tego nie zaznaczyć, skoro uznano za konieczne „przestawienie produkcji" zakładów stanowiących zagrożenie dla środowiska. A także natychmiastowe opracowanie i wdrażanie projektów oczyszczania wód oraz budowy oczyszczalni komunalnych i przemysłowych zakładów stanowiących zagrożenie dla środowiska. Nie wiem, czy autorzy tych propozycji zdawali sobie wtedy sprawę, jak olbrzymi wysiłek finansowy państwa był potrzebny, by spełnić te marzenia. Właśnie marzenia, tak trzeba nazwać te ambitne zamierzenia. Było to realizacją Mickiewiczowskiego wezwania – „mierz siły na zamiary", czyli dostosuj siły do zamiarów. Stawiaj sobie najpierw ambitne i godne cele, a potem szukaj sił do ich realizacji. Może gdybyśmy znali wtedy stopień degradacji środowiska naturalnego w Polsce, skalę zaniedbań i szkód wyrządzonych środowisku przez komunizm oraz koszty naprawy sytuacji, ulegliby-śmy paraliżowi niemocy.

Dopiero jako minister środowiska zorientowałem się, że sama budowa i modernizacja oczyszczalni ścieków komunalnych i kanalizacji będzie mogła być zakończona najwcześniej za 15 lat i za cenę sporo przekraczającą 50 mld zł. Zdecydowane ograniczenie emisji zanieczyszczeń i wytwarzania odpadów było w latach 90. nie tyle efektem przestawiania produkcji, ile bankructwem wielu „trujących" gałęzi gospodarki. A od pierwszych lat tego stulecia zaczęły być skutecznie wprowadzone nowe standardy emisji stawiające konieczność wyboru między modernizacją, ograniczeniem lub zakończeniem produkcji w wielu instalacjach przemysłowych. Poniesionych z tego powodów kosztów nie da się nawet szacunkowo ustalić. A wszystkie te przedsięwzięcia byłyby nierealne bez większościowego finansowego udziału Unii Europejskiej.

Musimy sobie uświadomić, że plany COIU „S" nie były tajne i że zakładały podjęcie prac na rzecz opracowania całego nowego systemu prawnego, wywracającego „socjalistyczną praworządność". Trudno było się więc łudzić, że komuniści uznają Centrum za partnera w reformowaniu polskiego prawa w czasie. Wtedy jeszcze mieli nadzieję, że rewolucję „Solidarności", dla nich klasyczną kontrrewolucję, bezkarnie i ostatecznie zlikwidują totalną przemocą i policyjno-wojskowym terrorem. I że pod osłoną stanu wojennego przeprowadzą drastyczne podwyżki cen, równoważące podaż i popyt. A komisarze stanu wojennego z Wojskowymi Grupami Operacyjno-Kontrolnymi zdołają obudzić w Polakach zapał do wydajnej pracy bez najmniejszego szemrania. Prawa ekonomiczne miały na rozkaz dostosować się do praw stanu wojennego. I to świadczy o braku wyobraźni, wręcz o intelektualnym ubóstwie wojskowej junty i jej zaplecza. Przyjmując nawet stanowisko władz komunistycznych, że socjalizmu, a właściwie swojej dyktatorskiej władzy będzie bronić jak niepodległości, trudno uznać blokowanie jakiegokolwiek społecznego nadzoru nad gospodarką za racjonalne nawet z jej punktu widzenia.

A swoją drogą, chwała pomysłodawcom i wszystkim współpracownikom COIU „S", że nie bacząc na bardzo niesprzyjające okoliczności, na sytuację zdawałoby się zupełnie beznadziejną, podjęli się swojej wiekopomnej misji. Że dochowując wierności pryncypialnym zasadom, tworzyli bezkompromisowo i całościowo nowy porządek prawny o standardach europejskich, nie wiedząc, kiedy będzie on mógł być wprowadzony w życie.

Zobaczmy, jak te projekty reformatorskie I Zjazdu „S" trzech analizowanych dziedzin życia państwowego przeżyły swój czas w maratonie Okrągłego Stołu. Zacznijmy od reform gospodarczych, które miały być przedmiotem dyskusji w zespole do spraw gospodarki i polityki społecznej, w jednym z trzech głównych zespołów negocjacyjnych, obok zespołu do spraw reform politycznych oraz zespołu do spraw pluralizmu związkowego. Swojej koncepcji reform gospodarczych strona solidarnościowa praktycznie nie przedstawiła, bo… jej już nie miała. Nie było uzgodnionego, klarownego programu gospodarczego, chociażby wstępnych jego założeń, całościowej wizji. Nie lansowała już i jakby zapomniała, że o powodzeniu reformy, o czym głoszono na Zjeździe, miał decydować „masowy ruch załóg", przedsiębiorstwa społeczne, których gospodarzem miały być autentyczne samorządy pracownicze.

Dr Ryszard Bugaj nie przedstawiał swoich „lewicujących" koncepcji ze Zjazdu, chociaż opowiadał się za społeczną gospodarką rynkową i nawet współprzewodniczył grupie roboczej do spraw nowego ładu ekonomicznego, która zebrała się chyba tylko jeden raz i nie pozostawiła po sobie żadnego pisemnego śladu. Reformator liberalny ze Zjazdu, prof. Stefan Kurowski, był nieobecny przy Okrągłym Stole ani fizycznie, ani ideowo. Jak się okazało, strona opozycyjna chciała jedynie wymuszać reformy na władzy, wychodząc z mylnego, jak się na szczęście okazało, założenia, że komuniści jeszcze długo będą samodzielnie rządzić. Przyjmując na siebie rolę opozycji, „Solidarność" skupiała się na roszczeniach płacowych i znaczących przywilejach pracowniczych. Ekonomiści obozu rządowego zarzucali stronie solidarnościowej, że dążąc do osłabienia i odsunięcia go od władzy, wymusiła tak wysoki współczynnik indeksacji płac, że wywołała galopującą inflację.

Dramatycznie zła sytuacja po pozorowanych dotychczas reformach skłoniła obie strony do uznania za konieczność liberalizację systemu gospodarczego Polski i wyrażenia woli stopniowego, ewolucyjnego wprowadzenia wolnego rynku, bez nadmiernych kosztów społecznych. Znamienne i na swój sposób zabawne było to, że to strona rządowa widziała w samorządności pracowniczej szansę uratowania PRL. A strona opozycyjna lansowała już hasło społecznej gospodarki rynkowej. Nie model, ale hasło, które było na tyle pojemne, że podpisywał się pod nim lewicujący Bugaj, a od początku lat 90. również zjazdowy liberał Stefan Kurowski.

Dobrze się stało, że ochrona środowiska znalazła również swoje miejsce w pracach towarzyszących Okrągłemu Stołowi. Okazuje się, że mogło do tego nie dojść,

gdyby nie oddolna inicjatywa dwóch panów profesorów, rodowodami ideowymi zakorzenionych w odmiennych opcjach politycznych. Pierwszym z nich był prof. Stefan Kozłowski, związany z „Solidarnością" od 1980 r. jako jej ekspert w zakresie ekologii. Później przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym NSZZ „S" Lechu Wałęsie. To on, jak wspominał, porozumiał się w prywatnym domu na kolacji z prof. Jerzym Kołodziejskim, później współprzewodniczącym podstolika ekologicznego przy Okrągłym Stole ze strony rządowej, co do potrzeby jego powołania. Każdy z panów potrafił przekonać o takiej potrzebie swoje środowisko polityczne. Okazuje się, że środowiska ekologiczne związane z „Solidarnością", w odróżnieniu od środowisk prawniczych, nie były na tyle zintegrowane, by w oczywisty sposób, niejako samoczynnie, znaleźć się w orbicie inicjatorów Okrągłego Stołu. Taki szczęśliwy zbieg okoliczności, w przypadku projektowania szerokich i gruntownych zmian o charakterze ustrojowym ujętych w „Samorządnej Rzeczpospolitej", nie mógłby się nigdy zdarzyć.

Okazało się, że do podstolika ekologicznego strona solidarnościowa mogła wystartować z biegu i zakończyć go sukcesem, mimo że nie było w tej dziedzinie ciągłości organizacyjnej i personalnej od I Zjazdu „S". To dzięki autorytetowi prof. Kozłowskiego, który już w 1985 r. sformułował ogólną koncepcję przyszłego ekorozwoju, udało się stworzyć miarodajną, 14-osobową, solidarnościową grupę negocjacyjną. Jej członkowie rekrutowali się spośród silnie zróżnicowanych ugrupowań społecznych i proekologicznych, ale odwołujących się do dorobku „Solidarności". Uzgodniono 17-punktowy program, z którym przystąpiono do dyskusji, wspólnie już zwiększając liczbę postulatów do 28. Stefan Kozłowski opanował radykalizm części swojego zespołu, Jerzy Kołodziejski „zmiękczył" partyjnych urzędników strony rządowej, dzięki czemu wszystkie postulaty, poza tym kontrowersyjnym dotyczącym przyszłości energetyki atomowej, udało się szybko przyjąć. Ekologia to dziedzina pozornie apolityczna, co ułatwia dialog na pierwszym etapie.

Wśród głównych ustaleń pierwsze miejsce przypadło twierdzeniu, że „zasady ekorozwoju są wiodące dla dalszego społecznego i gospodarczego rozwoju kraju". Słychać w nim echo tezy ze Zjazdu „S". Uznano potrzebę przeprowadzenia nowej kodyfikacji całego prawa ochrony środowiska i dostosowanie go do założeń gospodarki rynkowej, znalezienie nowych źródeł finansowania ochrony środowiska (np. powołanie Banku Ochrony Środowiska) oraz uznano konieczność wprowadzenia obowiązku wykonywania ocen oddziaływania na środowisko.

Nikogo nie może dziwić, że reformy polityczne były przy Okrągłym Stole najbardziej eksponowane i budziły największe zainteresowanie opinii publicznej. Ogłoszone porozumienie w sprawie przyszłego systemu politycznego mogłoby zaskakiwać i zdumiewać ogłoszeniem „niezbywalnego prawa obywateli do życia w państwie, które w pełni urzeczywistnia suwerenność narodu". A także w pełni dojrzałą i de-

mokratyczną definicją pluralizmu politycznego, wolności słowa i niezawisłości sądów. Ogłoszono, że samorząd terytorialny ma być „silny pełnią praw i swobodnie wybrany". Powyższe zasady „powinny określać dalszą ewolucję polityczną", która już rozpoczęta będzie rozłożona w czasie najbliższych miesięcy, dwóch-trzech lat i jeszcze w dalszej perspektywie. Da to szansę „wczorajszym wrogom" przekształcać się w „uczestników demokratycznej rywalizacji i współdziałania w ramach nowych reguł życia publicznego".

Zaskoczenie otwartością komunistów na wprowadzanie suwerenności i demokracji jest już znacznie mniejsze, kiedy pozna się zasadnicze rozbieżności w sprawie „kalendarza" reform i decyzji politycznych. Dla nich najważniejsze były decyzje dotyczące najwyższych władz, a dopiero nowy parlament miał zadecydować o zmianach w innych dziedzinach życia publicznego. Kontraktowy Sejm, zapewniający im większość bez względu na polityczne preferencje Polaków, miał zagwarantować pozostanie w najbliższych latach przy władzy na takich warunkach, które pozwalałyby im uniknąć rozliczenia za przyśpieszający kryzys i myśleć o zapewnieniu sobie trwałej egzystencji we władzach państwowych i samorządowych. Demokracja miała być reglamentowana tak, by wzrastający apetyt na nią był kontrolowany i nie doprowadził do skonsumowania elit komunistycznych dzierżących władzę. Strona solidarnościowa była za natychmiastowymi rozwiązaniami dotyczącymi sądownictwa, wolności słowa i samorządu terytorialnego jako gwarancji demokracji i suwerenności.

Pięknie sformułowana, wyżej przytoczona ogólna deklaracja końcowa dotycząca samorządu terytorialnego, mogła stwarzać złudzenie możliwości wytyczenia prostej drogi do wcielania w życie powszechnie akceptowanej idei samorządności. Jednak protokół końcowy grupy do spraw samorządu terytorialnego pozbawiał takich nadziei. Potwierdziło się tu przysłowie, że „im dalej w las, tym więcej drzew". Zgodność opinii osiągnięto w kilku istotnych sprawach, takich jak: uznanie osobowości prawnej gminy, a nie rady, zapewnienie samodzielności finansowej i gospodarczej samorządom oraz potrzeba zapewnienia demokratycznej ordynacji wyborczej do rad. Lista rozbieżności była jednak dłuższa i zasadnicza. Strona rządowa uważała, że rady narodowe jako organy uchwałodawcze samorządu terytorialnego powinny również pełnić przewidziane prawem funkcje władzy państwowej. Opozycja uważała to za sprzeczne z ideą samorządności. Nie zgadzała się również z zamiarem utworzenia wojewódzkiego szczebla samorządowego i mienia komunalnego na tym poziomie. W sprawie ustawy o mieniu komunalnym sformułowano dwa bardzo odmienne stanowiska. „Solidarność" jednoznacznie opowiadała się za przyśpieszeniem wyborów samorządowych, rząd był przeciw skróceniu ich kadencji.

Motywy, którymi kierował się komunistyczny rząd, były bardzo czytelne. Ignorować „Solidarność" w obliczu nadchodzącej zapaści ekonomicznej nie było już

można i nie było warto. Jako władze „Solidarności" nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jak zła była, okryta ścisłą tajemnicą, sytuacja gospodarcza Polski. Dopuszczenie opozycji solidarnościowej do mniejszościowego udziału we władzy na cztery lata miało pozwolić upiec komunistycznym władzom dwie pieczenie. Po pierwsze, uwiarygodnić się na tyle, by móc przeprowadzić bez większych protestów bolesne operacje ekonomiczne. A po drugie, dając jej ograniczony, dość pozorny udział we władzy, obarczyć ją odpowiedzialnością za nie swoje grzechy, poderwać zaufanie do niej, pokazując jej niemoc w spełnianiu społecznych oczekiwań. Będąc świadomi intencji komunistów, w wyborach czerwcowych 1989 r. mocno zapewnialiśmy, że chcemy być jedynie opozycją. Skala odniesionego zwycięstwa zaskoczyła obie strony i wymusiła zmianę zakładanych scenariuszy.

Dopiero po 20 latach dowiedziałem się na obchodach w sejmie jubileuszu reform Balcerowicza, jak spanikowani byli wtedy rządzący komuniści. Tylko oni wtedy wiedzieli, że już tylko dni dzielą ich od katastrofy finansów publicznych. Wyczerpane zostały już wszystkie rezerwy dewizowe państwa, a nawet roztrwoniono zdeponowane oszczędności obywateli w twardej walucie. Apteki mogły w najbliższym czasie być pozbawione dostaw sprowadzanych leków. Nie było możliwości zaciągnięcia kolejnych kredytów na Zachodzie w związku z całkowitą utratą wiarygodności, również finansowej, przez władze PRL. Instytucje finansowe i banki zachodnie dopiero po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego i zapowiedzi rzeczywistych i gruntownych reform gospodarczych podjęły rozmowy z wicepremierem Balcerowiczem o utworzeniu nowych linii kredytowych.

Namawiam do porównaniu finału wysiłków reformatorskich i legislacyjnych, w trzech analizowanych dziedzinach, już w niepodległej Polsce. W przypadku reformy gospodarczej sprawa wygląda jednoznacznie. Ani dorobek programowy I Zjazdu „S", ani ustalenia zespołu do spraw gospodarki i polityki społecznej Okrągłego Stołu nie miały większego znaczenia dla reform podjętych po 1989 r. Można tutaj użyć określenia, że zostały one „zresetowane". Pogłębiający się kryzys wszedł w fazę zapaści i hiperinflacji, nie dając szans na ich realizację. Ujawnił przy tym propagandowy z obu stron charakter okrągłostołowych ustaleń. W kilka miesięcy później minister finansów, wicepremier i główny reformator gospodarki dotychczasowe „uzdrowieńcze" propozycje wyrzucił po prostu do kosza.

W swojej książce, o której już wspomniałem, opisuję atmosferę, dylematy i dramaty senatorów uchwalających przyjęcie planu Balcerowicza. Sam miałem problemy z odnalezieniem się w sytuacji, w której trzeba było zdecydować, czy bardziej utożsamiam się z rolą związkowca mającego z klapkami na oczach upierać się za *status quo*, czy z rolą uczestnika obozu reform. Nie bez oporów zdecydowałem się na tę drugą rolę. Znacznie mocniej przeżywał ten dylemat Karol Modzelewski, związkowiec i człowiek wciąż wierny lewicy. Przy głosowaniu niektórych ustaw wstrzymał

się od głosu. Ale równocześnie życzył rządowi sukcesu w przeprowadzeniu reform, gdyż znajdujemy się w „sytuacji przymusowej". Odrzucenie proponowanych reform, dla których nikt nie zgłosił alternatywy, „stworzyłoby próżnię". Żartowałem z jego postawy, mówiąc, że przebił nawet Wałęsę, który potrafił „być za, a nawet się wstrzymywać". Modzelewski wstrzymywał się, będąc za i przeciw.

Balcerowicz nie odkrywał nowych praw makroekonomii. W Senacie byli inni ekonomiści z profesorskimi tytułami, którzy podzielali jego przekonania, tacy jak Cezary Józefiak, Witold Trzeciakowski czy Jerzy Dietl. Ale to on przyjął rolę głównego chirurga, zdecydowanego na ostre i głębokie cięcia w gospodarce warunkujące jej powrót do zdrowia, normalności i efektywności. Poparcie jego planu wymagało głosowania między innymi za ustawą o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, która odbierała im nieśmiertelność. Ustawa ta dopuszczała ich upadłość, jeżeli stale przynosiły znaczące straty i nie rokowały poprawy. Była wyrokiem na większość państwowych molochów niemających rynków zbytu i obiektywnie niezdolnych do przestawienia się na inną produkcję. A przecież te wielkoprzemysłowe zakłady produkujące na przykład czołgi dla ZSRR i ościennych krajów, inne ciężkie uzbrojenie oraz te wytwarzające dla nich stal były bazą wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, która mogła zareagować powszechnym buntem wymiatającym reformatorów z ich gabinetów. Popierając te niezbędne, ale drakońskie reformy, trzeba było głosować za ustawą o podatku od wzrostu wynagrodzeń, tzw. popiwkiem, zamrażającą płace. Nawis inflacyjny, czyli pieniądze w portfelach obywateli niemające szans zamiany na towary, trzeba było zlikwidować. A w pakiecie reformatorskich ustaw polityka społeczna akcentowana przy Okrągłym Stole sprowadzona była w rządzie Mazowieckiego jedynie do świadczeń i zasiłków, firmowanych przez ministra Jacka Kuronia.

Dorobku podstolika ekologicznego nikt do kosza nie wyrzucił. To dzięki niemu już w pierwszych czterech latach niepodległej Polski można było uchwalić pięć ważnych, podstawowych ustaw z zakresu ochrony środowiska i ustalić politykę ekologiczną państwa. Minister ochrony środowiska z lat 1993-1997 Stanisław Żelichowski nie czuł się związany deklaracjami ekologów z Okrągłego Stołu, bo PSL tam nie było. Poza tym mógł sobie pozwolić na dryfowanie bez przejawiania większej kreatywności. Poprzednicy konieczne minimum zrobili, a perspektywa akcesji do UE była na tyle odległa, że nie czuł się zmuszony do wysiłku na rzecz wychodzenia naprzeciw jej oczekiwaniom co do rozwiązań prawnych w zakresie ochrony środowiska.

Rząd Jerzego Buzka wejście Polski do UE uznawał za jeden ze swoich priorytetów. Dlatego i w zakresie ochrony środowiska przyjęto kurs na Brukselę, co w praktyce oznaczało prawdziwą rewolucję w podejściu do naturalnego środowiska. Temu rządowi pamięta się podjęcie czterech ważnych reform, wśród których nie wymie-

nia się zmian w podejściu do zasad ekologii. Twierdzę, że słusznie, bo w przypadku ochrony środowiska nie była to reforma, tylko rewolucja. Tego nie uświadamiałem sobie jako minister drugiej połowy kadencji rządu Jerzego Buzka, sądzę, że on również. Proponując mi stanowisko, premier wymienił trzy najważniejsze zadania, które mi stawia i z których będę rozliczany. Pierwsze, to nadrobienie opóźnień w uchwaleniu przez Sejm całego pakietu ustaw środowiskowych, zasadniczo zmieniających podejście do ochrony środowiska w Polsce i dostosowujących nasze prawo do prawa unijnego. Premier był bardzo zaniepokojony tym, że do tamtego czasu nie została jeszcze uchwalona żadna z planowanych ustaw środowiskowych. Drugim wyzwaniem było doprowadzenie do finału negocjacji akcesyjnych do UE w obszarze ochrony środowiska. Trzecim – wykorzystanie w pełni unijnego funduszu ISPA, przeznaczonego na inwestycje infrastrukturalne, po połowie na środowisko i transport.

Przez dwa lata pełnienia funkcji ministra środowiska byłem pod ogromną presją, zarówno premiera Buzka, jak i komisarz UE do spraw środowiska Margot Wallström, by nadrobić czasowe opóźnienia w legislacji, by zmieścić się w kalendarzu akcesyjnym. Opóźnienia miały różne przyczyny, również niezależne od dotychczasowego kierownictwa resortu i poprzedniego z koalicji SLD-PSL. W kwietniu 1997 r. ustanowiono nową Konstytucję RP, która stwierdza jednoznacznie, że Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę środowiska, kierując się „zasadą zrównoważonego rozwoju". Poszedł za tym urzędniczy nakaz natychmiastowego uwzględnienia tej zasady w prawie środowiskowym, jeszcze przed stworzeniem nowych regulacji prawnych zgodnych z prawem unijnym. Mimo narzucenia dużego tempa wymagało to sporo czasu. Z końcem marca 1998 r, rozpoczęto negocjacje z UE i wkrótce odbył się *screening* – przegląd prawa polskiego w obszarze ochrony środowiska.

Wśród specjalistów związanych z resortem powstał pomysł, by całe prawo środowiskowe zawrzeć w jednym akcie prawnym – Kodeksie ochrony środowiska. Usprawniłoby to bardzo i przyśpieszyło wprowadzenie nowego prawa i zapewniłoby jego spójność. Ale projekt takiego rozwiązania przepadł w uzgodnieniach międzyresortowych. Urzędnicy z innych resortów przyzwyczajeni do szablonowych rozwiązań uznali go za dowód swoistej ekstrawagancji Ministerstwa Ochrony Środowiska i chęć przesadnego wyróżniania się. Legislacja każdej z 12 ustaw musiała więc mieć swoją ścieżkę. Niestety te ścieżki często się plątały. W przypadku tworzenia kodeksu przez jednolity, chociaż zapewne liczniejszy niż przy pojedynczych ustawach zespół specjalistów i ekspertów, łatwiej byłoby uniknąć błędów, sprzeczności proponowanych rozwiązań, luk prawnych, krzyżowania się kompetencji, synchronizować w czasie oraz obniżyć koszty wdrażania nowego prawa.

Obserwując ten mocno zdezintegrowany proces tworzenia prawa, z ingerencją czynników pozamerytorycznych, trudnością uzgodnień między urzędnikami,

parlamentarzystami i niekontrolowaną rzeszą specjalistów i ekspertów rozproszonych w różnych zespołach przygotowujących różne projekty ustaw, umacniałem się w przekonaniu, że tworzenia wyspecjalizowanych ustaw nie można oddać „pospolitemu ruszeniu". Trzeba, aby projekty takie miały bardzo autorski charakter. Parlamentarzyści powinni określać kierunek wprowadzanych rozwiązań i decydować o wyborze określonej opcji, o ich skali i miejscu w całym ustawodawstwie, a nie współtworzyć je redakcyjnie i wchodzić w dyskusje o szczegółach. Tym bardziej że nie ma uzasadnienia, by ustawy tego typu, bardzo specjalistyczne i wymagające znajomości branży, poddawać szerokim konsultacjom społecznym.

Dobrze się stało, że mimo tych niesprzyjających uwarunkowań udało się, zwiększonym do granic możliwości wysiłkiem, stworzyć w Polsce podstawy nowoczesnego prawa środowiskowego, nową generację regulacji prawnych zgodnych z wymogami Unii Europejskiej. Pierwsze przyjęte ustawy dotyczyły „dostępu do informacji o środowisku i jego ochronie oraz o ocenach oddziaływania na środowisko i ochrony przyrody". Fundamentalną ustawą, swojego rodzaju konstytucją ochrony środowiska, transponującą większość środowiskowych dyrektyw UE jest Prawo ochrony środowiska. „Ustawy odpadowe", wprowadzając nowoczesne instrumenty ekonomiczne, stworzyły podstawy dla nowoczesnego systemu gospodarki odpadami. Zdecydowana poprawa stanu środowiska w zakresie gospodarki odpadami wymagała wymuszenia zmniejszania ilości wytwarzanych odpadów i upowszechnienia praktycznie nieistniejącego dotąd recyklingu. Służyć temu miał zamysł wprowadzenia opłat produktowych i depozytowych na uciążliwe dla środowiska artykuły. Rozwiązanie problemu zanieczyszczeń przemysłowych wymagało transpozycji i implementacji dyrektywy o zintegrowanym zapobieganiu i kontroli zanieczyszczeń. Ostatnim rzutem na taśmę udało się przyjąć równie istotną, co obszerną ustawę Prawo wodne. Prace nad nią trwały 10 lat i jeszcze by się nie zakończyły, gdyby nie moje zabiegi czysto politycznej natury. Postarałem się, żeby szef SLD Leszek Miller, szykujący się już do przejęcia funkcji premiera, uświadomił sobie i swoim posłom, że mnożenie problemów utrudniających jej uchwalenie obróci się przeciwko nim. Niezamknięcie z tego powodu negocjacji w obszarze ochrony środowiska odsunęłoby znacznie w czasie święcenie triumfu formalnego wprowadzenia nas do UE.

Za ogromny sukces rządu Jerzego Buzka należy uznać i to, że przeprowadzony został do końca cały proces negocjacyjny w zakresie ochrony środowiska, co umożliwiło formalne zamknięcie negocjacji podczas sesji konferencji akcesyjnej już w tydzień po zakończeniu jego misji. Najpoważniejszym problemem negocjacyjnym było oczyszczanie wód, sprostanie wymogom dyrektywy dotyczącej ścieków komunalnych. Efektem podjętych zobowiązań i inicjatyw realizacyjnych jest między innymi wybudowanie już do 2015 r. 396 nowych oczyszczalni ścieków i modernizacja 1470 oraz wybudowanie 82 616 km sieci kanalizacyjnej, o łącznej wartości około

61,4 mld zł, dzięki większościowemu udziałowi UE w kosztach inwestycyjnych. Do innych istotnych efektów podjętych wtedy zobowiązań należy zaliczyć spełnianie przez Polskę przyjętych standardów dotyczących przemysłowych zanieczyszczeń powietrza, ziemi i wody. Obecne źródła zanieczyszczeń powietrza to tzw. niska emisja i motoryzacja. Nastąpiło znaczące ograniczenie składowanych odpadów. Za sukces należy uznać poziom recyklingu odpadów bliski średniej w UE (26% wobec 28% w UE) oraz znaczący postęp w zakresie termicznego spalania odpadów i ich biologicznego przetwarzania, a także skuteczniejszą ochronę przyrody poprzez utworzenie sieci obszarów chronionych NATURA 2000, obejmującej kilkanaście procent powierzchni kraju, spełniającą w pełni standardy unijne.

W czasie prowadzonych negocjacji akcesyjnych, zarówno ze strony sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jana Kułakowskiego, jak i wspomnianej już unijnej komisarz, słyszałem, że ochrona środowiska jest najbardziej „politycznym" terenem negocjacji. Ochrona środowiska, która zdaje się nie mieć granic partyjnych i państwowych. Dziwnie to brzmiało w moich uszach, chociaż domyślałem się sensu tego określenia. Reformy i zmiany w innych obszarach negocjacyjnych, takich jak na przykład polityka społeczna, edukacja, służba zdrowia, a nawet rolnictwo były bardziej wewnętrzną sprawą każdego kraju lub też podlegały sztywnym regułom (swobodny przepływ towarów, osób czy usług). Natomiast ochrona środowiska była obszarem bardzo szerokim, kosztownym i indywidualnym w odniesieniu do krajów kandydujących. A co najbardziej istotne, w danym kraju nie jest ona tylko jego sprawą. Dotychczasowa dewastacja środowiska w Polsce poprzez na przykład emisję zanieczyszczeń powietrza i zanieczyszczenia rzek i Bałtyku miała duży wpływ na jego stan w całej Europie. Z kolei nasze zasoby przyrodnicze, zachowana duża bioróżnorodność, zniszczona w dużym stopniu na Zachodzie przez znaczniejszy postęp cywilizacyjny, miały istotny walor dla stanu przyrody również na całym kontynencie. Krótko i brutalnie mówiąc, kraje unijne miały swój interes w podniesieniu poziomu ochrony środowiska w naszym kraju. Dlatego też pilnie obserwowały nasze deklaracje i plany na tym polu. Dla nich był to test polityczny, sprawdzenie naszej gotowości do współdziałania w interesie całej europejskiej wspólnoty.

W tamtym negocjacyjnym momencie mogłem nabyć kompleksów, a nawet poczucia winy za przypisywaną nam małą troskę i odpowiedzialność za ochronę środowiska. Byłem więc mocno zaskoczony, kiedy po latach zaczęły docierać do mnie liczne sygnały, że w Unii Europejskiej bardzo docenia się naszą postawę, wysiłki i przełomowe dokonania środowiskowe w tamtym czasie. Docenia się je na równi z wprowadzeniem samorządu terytorialnego. Również premier Jerzy Buzek, funkcjonując już w unijnych strukturach, wielokrotnie mi to potwierdzał.

A wracając do trybu i uwarunkowań stanowienia prawa w Polsce, wspomnę, że już w Senacie miałem dość tych kolegów senatorów, którzy uprawiali „radosną

twórczość redakcyjną". Na obradach plenarnych jest już za późno na dyskusje nad szczegółami prawnymi nawet między specjalistami. A byli tacy senatorzy o przygotowaniu zawodowym dalekim od uchwalanej materii, którzy czuli nieodpartą potrzebę wielokrotnego zgłaszania swoich uwag i propozycji. Kiedyś poirytowany zapytałem senatora będącego profesorem inżynierem, który piętnaście razy w ciągu dwudniowej sesji miał sążniste wystąpienia dotyczące poszczególnych zdań w projekcie ustawy, czy on naprawdę musi co chwilę zabierać głos. Odpowiedział z rozbrajającą szczerością, że tak, bo każde jego senatorskie wystąpienie to dwa tysiące głosów w kolejnych wyborach. Może i miał rację z tymi dwoma tysiącami głosów, okazało się jednak po najbliższych wyborach, że były to głosy stracone, a nie zyskane. Nie został wybrany na następną kadencję. Sądzę, że gdyby było więcej czasu i możliwości ingerowania w zapisy ustaw związanych z reformą Balcerowicza, to ich pomysłodawca zrezygnowałby ze swojej misji.

W tamtym przełomowym i wymagającym szybkich decyzji czasie należałem do zwolenników modelu przyśpieszonego procedowania w parlamencie. Obserwując tryb i styl pracy obu izb parlamentu, byłem przekonany, że ustawy powinny być przygotowywane w gronie najlepszych specjalistów i ekspertów w danej dziedzinie, w oparciu o najlepszą ich wiedzę i sprawdzone rozwiązania zagraniczne, później dopiero głosowane w Sejmie czy Senacie. Nie można spodziewać się tworzenia dobrego prawa przy decydującym udziale, od początku do końca procesu legislacyjnego, od ogółu do szczegółu, wybrańców narodu, którzy mają społeczny mandat do podejmowania decyzji, ale niekoniecznie mają wystarczającą wiedzę specjalistyczną i prawną, dobre profesjonalne przygotowanie, rozeznanie tematu i sytuacji w danej dziedzinie. Nieznajomość specyfiki języka prawniczego wiele dyskusji prowadzi na manowce. Przy takim trybie procedowania w parlamencie łatwo ingerować w tworzenie prawa różnego rodzaju lobbystom, a przywódcom partyjnym w szczególności. Źle się stało, moim zdaniem, że nie dopracowano i nie wprowadzono w życie, przy zachowaniu reguł demokracji, propozycji prezydenta Lecha Wałęsy dotyczącej „zarządzania dekretami". Albo że nieco później nie przyjęto propozycji zgłaszanej przez posła Kazimierza Barczyka, dotyczącej powołania komisji kodyfikacyjnej, której członkowie przygotowaliby ustawy, które następnie uchwalałyby Sejm i Senat.

Te krytyczne uwagi nie odnoszą się do trybu i atmosfery uchwalenia przez Senat Rzeczpospolitej Polskiej już w styczniu 1990 r. projektu ustawy o samorządzie terytorialnym. Senat skorzystał z przysługującego mu wtedy prawa inicjatywy ustawodawczej, by bardzo szybko i sprawnie przeprowadzić prace nad pakietem ustaw samorządowych. Jako senatorowie mieliśmy wtedy poczucie szczególnej roli przypadającej odrodzonej po tylu latach drugiej izbie parlamentu. Przy kontraktowym Sejmie dla ludzi „Solidarności" była to pierwsza izba, która mogła czerpać pełnymi garściami z ideowych tradycji i dorobku ruchu społecznego, skazanego kilka lat

temu przez komunistyczny reżim na wymazanie z historii. Wtedy mogłem sobie w pełni zdać sprawę ze znaczenia I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" dla odzyskania i budowania wolnej Polski. Uchwalona w tak krótkim czasie tak dojrzała ustawa wprowadzała autentyczny samorząd w miejsce jego komunistycznej atrapy, samorząd będący ważnym filarem odbudowywanej demokracji w państwie, zdecentralizowane zarządzanie nim.

Tak poważne reformy strukturalne udało się przeprowadzić błyskawicznie dlatego właśnie, że miały one swój początek kilka lat wcześniej. Marszałek Andrzej Stelmachowski podkreślał przy każdej okazji, że to właśnie dzięki temu, że już od lat przygotowywane były koncepcje odrodzenia autentycznego samorządu terytorialnego przez Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka, i jego Społeczną Radę Legislacyjną pod przewodnictwem prof. Stefana Grzybowskiego, udało się wykorzystać odpowiednią „chwilę polityczną". Wyrażał wdzięczność tym wszystkim, którzy intensywnie pracowali, by przygotować reformę samorządową i ją wdrożyć, szczególnie Michałowi Kuleszy, Jerzemu Regulskiemu i Jerzemu Stępniowi. Pan marszałek również był członkiem tejże rady. Ta chwila polityczna to był ten czas, kiedy zapał parlamentarzystów do odbudowywania suwerennego, demokratycznego i dobrze zarządzanego państwa nie grzązł jeszcze w niekończących się dyskusjach, w walkach grup interesów i frakcji politycznych.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na istotną sprawę dotyczącą drogi rozwiązań legislacyjnych w kwestii samorządu terytorialnego. Koncepcje tej idei i jej wdrażania od początku były w pełni dojrzałe i całościowe. Nie brano pod uwagę żadnych taktycznych kompromisów dla szukania akceptacji przez władze PRL. Kierowano się prawdą, że albo jest samorząd, albo go nie ma. Polepszanie dotychczasowych socjalistycznych atrap samorządności nie miało sensu. Trzeba było z gotowymi projektami i planami ich wdrożenia czekać na dobry czas, na tę odpowiednią „chwilę polityczną". Dzięki temu, że wiele innych projektów podstawowych ustaw, również o charakterze ustrojowym, było wcześniej przygotowywanych przez uznane autorytety prawnicze skupione w Centrum, udało się je z pożytkiem i bez większych dla nich szkód przeprowadzić przez obie izby parlamentu.

Miałem nie tylko tę szczęśliwą sposobność uczestniczyć w uchwalaniu senackiego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym. Jako przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Bydgoszczy zaangażowany byłem w wybory samorządowe w mieście, niespełna rok po czerwcowych wyborach parlamentarnych 1989 r. i w niecałe trzy miesiące od przyjęcia ustawy przez Sejm. Przystępując do wyborów, znaliśmy już zarówno kompetencje samorządu gminnego, jak i zasady ordynacji wyborczej. Ale stworzenie programu wyborczego okazało się trudnym pionierskim zadaniem. Trzeba było zaczynać od początku, praktycznie od zera. To, co wtedy

wypracowaliśmy i upowszechnialiśmy pod szyldem programu wyborczego KO w Bydgoszczy, dzisiaj wzbudzałoby lekceważący uśmiech. Program ten nie zawierał konkretnych zadań dla wybieranych władz samorządowych w Bydgoszczy i sposobów ich osiągnięcia. Mówił raczej o ogólnych zasadach, intencjach i rozwiązaniach kierunkowych, którymi chcieliśmy się kierować w sprawowaniu władzy w gminie samorządowej. A one były w tamtym czasie pionierskie. Trzeba było uświadamiać wyborcom, że wprowadzane będą mechanizmy wolnorynkowe, które nie ominą i rynku mieszkaniowego. Zapowiedzi poszanowania własności prywatnej mogły wzbudzać strach przed kamienicznikami. Sport i kultura traciły gwarancje pozostawania wyłącznie na garnuszku miasta, miały liczyć w dużym stopniu na siebie oraz na mecenasów i sponsorów. Proponowane zmiany w oświacie mówiły o poparciu dla tworzenia placówek, szkół prywatnych i wyznaniowych. Wprowadziliśmy akcenty ekologiczne, związane z zagospodarowaniem i utylizacją odpadów komunalnych, zapewnieniem czystej i zdrowej wody w kranach, odprowadzaniem i oczyszczaniem ścieków itp. Poza tym program ten nie mógł być konkretny i szczegółowy, gdyż był tworzony w oderwaniu od budżetu, którego uchwalenie mogło być dopiero najpoważniejszym zadaniem dla wybranego zarządu miasta i radnych już po wyborach.

Warto podkreślić, że Komitet Obywatelski w Bydgoszczy jako jedyny w Polsce został pozbawiony prawa do posługiwania się szyldem „Solidarność" przez lokalne władze NSZZ „Solidarność", kierowane przez Jana Rulewskiego, które wystawiały w tych wyborach konkurencyjną listę. Przydomek „Solidarność" zamieniliśmy na literę „V". Odnieśliśmy zwycięstwo w tych wyborach, również nad drugą w kolejności ekipą związkową. Było to nie tylko prestiżowe zwycięstwo KO. Obroniliśmy samą ideę samorządności przed zakusami „wielkomocarstwowej" polityki związku zawodowego, chęcią podporządkowania organów gminy związkowi zawodowemu, roszczącemu sobie prawo do całościowego kierowania życiem publicznym. Nie chciano dostrzec, że w kraju po czerwcowych wyborach powstały nowe, złożone struktury życia politycznego, przejmujące również tradycje i dziedzictwo ruchu społecznego „Solidarność", niegdyś wielokrotnie liczniejszego niż obecny związek zawodowy.

Popularna sentencja głosi, że „znacznie łatwiej jest burzyć niż budować". Tym większe uznanie i szacunek należy się ludziom i społecznościom, którzy krytykując i buntując się, burząc stare, patologiczne porządki, potrafią pójść do przodu i tworzyć nową, lepszą rzeczywistość. Tacy byli też ludzie ze środowisk prawniczych związanych z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Chwała im za to!

CZĘŚĆ II

Z perspektywy czasu

ANDRZEJ ANUSZ

Program Niezależnego Zrzeszenia Studentów jako wsparcie dla działań „Solidarności" w procesie reformowania Polski

Powstanie i kształtowanie się programów Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 1980-1981 wiąże się ściśle z rozwojem tej organizacji.

Niezależne Zrzeszenie Studentów zaczęło się kształtować zaraz po Sierpniu '80. W pierwszej fazie powstawały regionalne komitety założycielskie nowej organizacji. 2 września na Uniwersytecie Gdańskim powołano Tymczasowy Komitet Założycielski[1], 10 września utworzono w Warszawie Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów[2]; podobne struktury powstawały w innych ośrodkach akademickich kraju.

W dniach 18-19 października w Warszawie odbył się zjazd delegatów komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich. Wybrana została komisja statutowa, która miała zredagować ostateczną wersję statutu[3]. Zgłoszono propozycje nazwy nowej organizacji: Niezależne Zrzeszenie Studentów, Solidarność Zrzeszenia Studentów Polskich (którą wycofano ze względu na skrót), Niezależne Zrzeszenie Studentów Polskich, Niezależny Związek Studentów. Wcześniej, prawie jednogłośnie, wypowiedziano się przeciwko nazwie: Konfederacja Studentów Polskich przyjętej na spotkaniu we Wrocławiu. Na siedzibę organizacji zaproponowano: Warszawę, Gdańsk, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław. W wyniku głosowania przyjęto nazwę: Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS), na siedzibę wybrano Warszawę[4],

---

1 „Refleksy. Pismo Studentów UW" 1988, nr 12, X, s. 1.

2 „Apel do studentów Warszawy", Warszawa 24 września 1980 (maszynopis powielony).

3 *Żądamy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, „Biuletyn Informacyjny Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Warszawskiej" 1980, nr 3/4, 28 X, s. 5.

4 *Ibidem*.

a 19 października przyjęto statut NZS[5]. Wybrany został Ogólnopolski Komitet Założycielski (OKZ), któremu na mocy podjętej uchwały udzielono pełnomocnictwa w czynnościach związanych z zarejestrowaniem NZS[6].

20 października do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie złożono wniosek „O zarejestrowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Studentów o nazwie: Niezależne Zrzeszenie Studentów"[7].

13 listopada Sąd Wojewódzki oddalił wniosek o rejestrację, opierając swe orzeczenie na 87 i 98 Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, twierdząc, że tylko pracownicy lub pracodawcy mają prawo zakładać związki zawodowe. W związku z tym OKZ NZS zwrócił się do Rady Państwa, domagając się opracowania takiej wykładni uchwały Rady Państwa z 13 września 1980 r., która wyjaśni niejasności prawne powstałe na tle określenia podmiotów uprawnionych do tworzenia związków zawodowych. Jednocześnie rozpoczęto rozmowy z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki na temat zmiany rozporządzenia w sprawie organizacji studenckich z 1960 r., uznając, iż powyższe rozporządzenie ogranicza prawo studentów do zrzeszania się[8].

W tym czasie toczył się spór o charakter przyszłej organizacji. Część środowiska studenckiego uważała, że NZS powinno domagać się statusu związku zawodowego studentów i rejestracji przez sąd. Nie precyzowano dokładniej, kto w przypadku studentów jest pracodawcą, a kto pracobiorcą i wobec kogo mają studenci antagonistyczne interesy (chyba nie wobec profesorów). W rezultacie zwyciężyła koncepcja realistyczna, aby zachować specyfikę organizacji studenckiej i po zmianie rozporządzenia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o organizacjach studenckich złożyć statut w ministerstwie[9]. Jednak rozporządzenia nie zmieniano; w związku z tym doszło do pierwszego strajku na Uniwersytecie Warszawskim. Wtedy zaczęły się rozmowy z ministrem prof. Januszem Górskim, który 28 listopada podpisał tekst nowego rozporządzenia „W sprawie organizacji studenckich", które miało wejść w życie po 20 grudnia[10]. Równocześnie z zakończeniem strajku OKZ NZS wniósł odwołanie od decyzji Sądu Wojewódzkiego do Sądu Najwyższego w Warszawie[11].

---

5 „Statut Niezależnego Zrzeszenia Studentów", Warszawa 19 X 1980 r. (maszynopis powielony).

6 *Żądamy rejestracji…*, s. 5.

7 *Wniosek o zarejestrowanie*, „Serwis Informacyjny NZS przy SGGW-AR" 1980, XI, s. 1.

8 „Komunikat OKZ NZS" 1980, nr 5 (14 XI) (maszynopis powielony).

9 *Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy, b. członkiem Krajowej Komisji Rewizyjnej NZS, i Jarkiem Guzym, b. przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS*, „Kurier Akademicki. Pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów" 1987, nr 6/7, X, s. 4.

10 „Komunikat Komitetu Strajkowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów", s. 1 (maszynopis powielony).

11 „Biuletyn NZS" (Kraków UJ) 1980, nr 5, XI, s. 39.

W lutym 1981 r. doszło do strajków na łódzkich uczelniach, spowodowanych brakiem zmian programowych (m.in. zniesienia obowiązkowego lektoratu języka rosyjskiego i przedmiotów indoktrynacyjnych) i niezarejestrowaniem NZS. Protest ten przybrał ogólnopolski charakter. Był to dla środowiska akademickiego wielki przełom, trochę surogat Sierpnia[12].

Rozpoczęły się negocjacje z delegacją rządową, w których wyniku podpisano porozumienie z bardzo długim protokołem rozbieżności[13]. Jednak minister wyraził zgodę na rejestrację NZS. Strajki na wszystkich uczelniach zakończyły się z chwilą jego rejestracji w dniu 17 lutego 1981 r.

Zaczęło się formalizowanie struktur, które już faktycznie działały, powoływanie statutowych organów NZS. Proces ten został zakończony na I Krajowym Zjeździe Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który odbył się w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. w Krakowie[14]. Zjazd ten miał podstawowe znaczenie dla kształtowania się programu NZS. To na zjeździe przyjęto ostatecznie statut i uchwały programowe, które stały się obowiązujące dla całego Zrzeszenia. Ujednolicono strukturę i program organizacji, które do tej pory kształtowały się bardzo różnie w zależności od specyfiki poszczególnych ośrodków akademickich.

II Zjazd NZS miał się odbyć w grudniu we Wrocławiu, jednak do tego już nie doszło, gdyż 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny, zaś 5 stycznia 1982 r. władze zdelegalizowały Niezależne Zrzeszenie Studentów, które rozpoczęło działalność w podziemiu.

Statut

W czasie, gdy zaczęło kształtować się Niezależne Zrzeszenie Studentów, jednocześnie w różnych ośrodkach akademickich kraju żywiołowo powstawały projekty statutów i regulaminów nowej organizacji studenckiej. Sformułowano wtedy projekty statutów: Zrzeszenia Młodzieży Akademickiej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie Gdańskim, Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich

12 *Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy…*, s. 4.

13 „Porozumienie pomiędzy Komisją Międzyresortową pod przewodnictwem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, działającą również w imieniu innych ministrów oraz naczelnych organów administracji państwowej w zakresie kompetencji koniecznych dla realizacji niniejszego porozumienia a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą, wyłonioną spośród studentów Akademii Medycznej w Łodzi, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, Politechniki i Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 15 lutego 1981 r.", [b.m. 1981] (maszynopis powielony).

14 „API. Biuletyn Agencji Przekazu Informacji NZS" 1981, nr 4/5, 1-30 IV.

„Solidarność", Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz drugi, lecz inny, projekt statutu Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Niezależnego Związku Studentów[15]. Wszystkie te działania były prowadzone w różnych ośrodkach akademickich niezależnie od siebie, jednak w dniach 18-19 października 1980 r. w Warszawie odbył się zjazd delegatów komitetów założycielskich niezależnych organizacji studenckich. Wybrano komisję statutową, mającą zredagować ostateczną wersję statutu, który obowiązywałby w całym kraju. Wysłuchano opinii na temat statutu prawnika dr. Jarosława Kaczyńskiego, doradcy „Solidarności"[16]. 19 października przyjęto statut Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który 20 października złożono do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie[17]. 13 listopada Sąd Wojewódzki oddalił wniosek o rejestrację, opierając swe orzeczenie na 87 i 98 Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, twierdząc, że tylko pracownicy lub pracodawcy mają prawo zakładać związki zawodowe[18].

Ogólnopolski Komitet Założycielski zmienił koncepcję i postanowił zarejestrować się na podstawie nowego rozporządzenia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki o organizacjach studenckich. Złożono statut w ministerstwie[19]. Rozpoczęła się walka o kształt statutu. Podczas strajku na Uniwersytecie Warszawskim 28 listopada doszło do rozmów ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Janusza Górskiego z przedstawicielami OKZ na temat statutu. Sprawą sporną było wprowadzenie do statutu tzw. kierownicy, czyli zapisu o przewodniej roli PZPR. Punkt ten wzbudził duże emocje, studenci nie chcieli się na to zgodzić[20]. W rozmowach brali również udział eksperci NZS – prawnicy: Wiesław Chrzanowski, Bolesław Banaszkiewicz, którzy odegrali w nich bardzo ważną rolę. „Kierownicy" nie wprowadzono.

Jednak sprawa rejestracji NZS przeciągała się, w związku z tym w lutym 1981 r. doszło do studenckich strajków w Łodzi, które przybrały ogólnopolski charakter. Doszło do rozmów z delegacją rządową, która przedstawiła OKZ NZS następujące warunki rejestracji NZS: 1. OKZ NZS zobowiąże się wprowadzić w preambule statutu zapis, że organizacja ta działa w oparciu o Konstytucję PRL, 2. OKZ NZS zobowiąże się w terminie 20 dni od zarejestrowania opracować i uzgodnić z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki „regulamin strajku", który oparty będzie na zapisie dotyczącym strajku ze statutu NSZZ „Solidarność" i dopasowany do specyfiki wyższej uczelni, 3. regulamin ten zostanie wpisany do księgi rejestrów organizacji studenckich jako załącznik do statutu, 4. minister nauki, szkolnictwa

---

15 Powielone statuty w posiadaniu autora.
16 *Żądamy rejestracji…*, s. 5.
17 *Ibidem*.
18 „Komunikat OKZ NZS" 1980, nr 5.
19 *Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy…*, s. 4.
20 *Ibidem*, s. 4.

wyższego i techniki po przyjęciu przez NZS wyżej wymienionych ustaleń zarejestruje Niezależne Zrzeszenie Studentów[21].

15 lutego 1981 r., po konsultacjach z doradcami OKZ NZS oraz KKP NSZZ „Solidarność", OKZ NZS przekazał za pośrednictwem Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej (MKP) następujące oświadczenie:

> W związku ze stanowiskiem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wyrażonym w piśmie z dnia 14 lutego 1981 Niezależne Zrzeszenie Studentów oświadcza, że zrzeszenie rozwija swą działalność w zgodności z Konstytucją PRL, a ponadto w zgodności z międzynarodowymi Paktami Praw Człowieka i Obywatela.
>
> Oświadczenie niniejsze traktujemy jako załącznik do statutu Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz projekt wspólnego oświadczenia: „Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i Ogólnopolski Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów uzgadniają, że ministerstwo przygotuje projekt uzupełnienia rozporządzenia w sprawie organizacji studenckich regulacją dotyczącą strajków studenckich. Regulacja ta będzie wzorowana na postanowieniach statutu NSZZ «Solidarność» dotyczących strajków. Nowelizacja rozporządzenia nastąpi po uzgodnieniu projektu z NZS"[22].

Minister po zapoznaniu się z tymi dokumentami wyjechał do Warszawy, nie ustosunkowując się do propozycji OKZ. Jednak następnego dnia, to znaczy 17 lutego 1981 r., zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Strajki na uczelniach skończyły się.

Podczas obrad plenarnych I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. pracowała komisja statutowa, która zaproponowała poprawki do statutu z 17 lutego 1981 r.

Jednak do zatwierdzenia tych poprawek nie doszło, ponieważ delegat Wrocławia stwierdził, że I KZD nie może wnosić żadnych zmian w statucie NZS, gdyż nie ma wymaganego kworum. Nie było jasności, czy za osobę uprawnioną do głosowania należy uznać tę, która posiada mandat Biura Zjazdu, czy też dodać do nich przypuszczalną liczbę delegatów z uczelni, które nie zgłosiły przyjazdów (według komunikatu Biura Zjazdu około 12 organizacji uczelnianych). W związku z tym Zjazd zdecydował nie wprowadzać żadnych poprawek do statutu[23].

Można powiedzieć, że NZS obronił główne zasady swej organizacji, wynikające z zatwierdzonego statutu. Statut NZS był „statutem walki", kształtował się w wyniku paromiesięcznych zmagań między rządem a studentami. Zmagań, które przybierały często dramatyczny przebieg, jak choćby podczas strajków w lutym 1981 r. na wielu polskich uczelniach.

---

21 Maszynopis powielony, Łódź 16 II 1981.

22 *Ibidem*.

23 „API. Biuletyn…".

Program

Program działania Niezależnego Zrzeszenia Studentów kształtował się w sposób bardzo żywiołowy i zdecentralizowany. Początkowo wysuwano żądania z reguły przejęte od „Solidarności": niezależność i samorządność z jednej strony, zaistnienie organizacyjne, lokal, telefon – z drugiej. Merytoryczny program zaczął się dopiero tworzyć. Rozpoczęto od reformowania studiów. To naturalny trend, bo programy były bardzo sztywne, zwłaszcza na kierunkach humanistycznych. Wysuwano postulaty odmarksizowania przedmiotów kierunkowych, wyrzucenia bądź całkowitej zmiany charakteru tzw. zajęć indoktrynacyjnych: ekonomii politycznej, nauk politycznych[24]. Pojawił się problem studium wojskowego, przede wszystkim pod postacią konfliktu o szkolenie wojskowe studentów uczelni artystycznych, którzy walczyli m.in. o zwolnienie z rocznej służby wojskowej po studiach[25]. Sprawy tej nie udało się wówczas rozwiązać. Po tym żywiołowym okresie postulaty studenckie zaczęły przybierać bardziej pełny i dopracowany charakter.

Taką formę mają już: „Postulaty wstępne Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu", „Postulaty wstępne Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich przy Politechnice Poznańskiej", „Projekt programu działania Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich na Uniwersytecie Gdańskim", „Zespół postulatów dotyczących sytuacji społeczno-politycznej wysuniętych przez łódzkie środowisko studenckie oraz Uczelniany Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Łódzkiej"[26]. Tworzono programy regionalne, np. „Postulaty poznańskie"[27].

Pierwszy raz o ogólnopolskim programie NZS możemy mówić podczas strajków w lutym 1981 r., kiedy to program MKP[28] uczelni łódzkich został uznany przez pozostałe uczelnie w kraju.

Programy te co do proponowanych rozwiązań oraz ich szczegółowości różniły się między sobą, jednak były to różnice drugorzędne. Składały się prawie zawsze z dwóch działów: postulatów dotyczących zmian w strukturze i programie nauczania uczelni oraz postulatów ogólnospołecznych. Te pierwsze z reguły domagały się pełnej autonomii i niezależności szkół wyższych, a w związku z tym uchwalenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, zwiększenia reprezentacji studentów w orga-

---

24 *Wywiad z Agnieszką Romaszewską-Guzy…*, s. 4.

25 *Ibidem*.

26 Powielone programy w posiadaniu autora.

27 „Postulaty poznańskie", Wydawnictwa NZS Politechniki Warszawskiej.

28 „Porozumienie pomiędzy Komisją…".

nach kolegialnych uczelni, pełnej samodzielności programowej, zniesienia przedmiotów indoktrynacyjnych, w tym obowiązkowego lektoratu z języka rosyjskiego, oraz reformy studium wojskowego.

Program ogólnospołeczny podkreślał związki ideowe NZS z NSZZ „Solidarność". Domagano się zaprzestania represji wobec działaczy opozycji demokratycznej, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych poprzednich kryzysów politycznych w PRL, zniesienia cenzury, zniesienia ograniczeń w podróżowaniu, przestrzegania niezawisłości sądów, opracowania nowych podręczników historii oraz wprowadzenia do rozpowszechniania dzieł stworzonych na emigracji. Były to w większości postulaty przejęte od NSZZ „Solidarność" i innych ugrupowań opozycji demokratycznej jeszcze z lat 70.

Ostateczny i pełny program Niezależnego Zrzeszenia Studentów w skali kraju miał wypracować I Krajowy Zjazd Delegatów obradujący w dniach 3-6 kwietnia 1981 r. w Krakowie.

Wiele dokumentów i uchwał, które zostały tam wypracowane, odnosi się do ówczesnych wydarzeń politycznych i trudno uznać je za programowe. Są to m.in.: „List I KZD do Rady Państwa w sprawie amnestii dla braci Kowalczyków", „Uchwała I KZD w sprawie wniosku o odwołanie Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego", „Uchwała I KZD w sprawie Lenki Cvrkovej (Lindy Winsh)", „Uchwała I KZD w sprawie rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych «Solidarność»", „Uchwała I KZD w sprawie osób więzionych za przekonania".

Charakter programowy mają projekty dokumentów wypracowanych przez Komisję do spraw Społecznych Zjazdu: „Deklaracja ideowa NZS" i „Projekt tez programu Niezależnego Zrzeszenia Studentów" zgłoszony przez mniejszość do Komisji. Zdecydowano opublikować te dwa teksty jako dokumenty Zjazdu, nie używając określenia „deklaracja ideowa"[29].

Inne dokumenty programowe zjazdu to: „Deklaracja I Krajowego Zjazdu Delegatów o kontaktach międzynarodowych Niezależnego Zrzeszenia Studentów" oraz „Uchwała I Krajowego Zjazdu Delegatów w sprawie współpracy Niezależnego Zrzeszenia Studentów z innymi organizacjami".

Zjazd wykazał pewną słabość programową Zrzeszenia, m.in. brak szczegółowego programu w sprawie zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym; postanowiono popierać projekt OKPN NSZZ „Solidarność". Spowodowane to było dużym zaangażowaniem organizacji w bieżące wydarzenia polityczne, co często powodowało brak szerszej refleksji programowej.

---

[29] „API. Biuletyn…", s. 8.

Sprawami programowymi miał się zająć w większym zakresie II Zjazd NZS, planowany na grudzień 1981 r. we Wrocławiu. Jednak do tego Zjazdu nie doszło, przeszkodził temu wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny.

5 stycznia 1982 r. Niezależne Zrzeszenie Studentów jako pierwsza powstała po Sierpniu '80 niezależna organizacja społeczna została przez władze zdelegalizowana.

Działacze Zrzeszenia, którzy nie zostali internowani, mimo grożących za to represji tworzyli podstawy funkcjonowania NZS w podziemiu. W grudniu 1981 r. trzech członków KKK nosiło się z zamiarem powołania Ogólnopolskiego Podziemnego Kierownictwa Zrzeszenia. Zatrzymanie przez SB i internowanie Wojciecha Bogaczyka, a następnie powrót do jawnego życia drugiego z ukrywającej się trójki uniemożliwiły realizację tego projektu[30]. Drugą próbą powołania krajowego kierownictwa Zrzeszenia było utworzenie w Krakowie Krajowej Komisji Wykonawczej NZS, która jednak nie przejawiła szerszej aktywności. Podziemna działalność Zrzeszenia prowadzona była w ramach ruchu oporu NZS. Krakowski NZS, który w pewnym stopniu miał katolicko-narodowy charakter, korzystał też z zaplecza Kościoła, co było dużym ułatwieniem. Podobne działania podjęto też we Wrocławiu. W tych dwóch ośrodkach utworzone wtedy struktury NZS dotrwały aż do roku akademickiego 1986/87, kiedy to Zrzeszenie zaczęło się odradzać.

W zdecydowanej większości ośrodków, w tym w Warszawie, przeważała jednak koncepcja włączenia się w działalność podziemnej „Solidarności". Liczne rzesze członków i sympatyków NZS podjęły działalność usługową na jego rzecz. Obsługiwali jego podziemną poligrafię, zbierali i przekazywali informacje, organizowali sieć kolportażu, prowadzili „mały sabotaż", malując hasła solidarnościowe, a nie NZS-owskie. Członkowie Zrzeszenia wychodzili z założenia, że NZS może odzyskać prawo do legalnego działania tylko w sytuacji posiadania takiego prawa przez „Solidarność". Na początku stanu wojennego nie rozważano w zasadzie innej perspektywy niż odzyskanie poprzedniego statusu. Stanowisko to przeważało, pomimo zdelegalizowania Zrzeszenia, do jesieni 1982 r. (kiedy to zdelegalizowano „Solidarność").

Poświęcenie sił i środków na rzecz „Solidarności" ograniczyło w zasadniczy sposób możliwości odbudowy struktur Zrzeszenia w konspiracji[31].

Jednym z podstawowych przejawów prowadzenia działalności NZS w podziemiu było wydawanie niezależnej prasy, na której łamach publikowano informacje pomijane w oficjalnych środkach masowego przekazu oraz odpierano zarzuty

---

[30] S. P o d o r z e c k i, *Niezależne Zrzeszenie Studentów (1980-88)*, „Kontakt" 1988, nr 5.

[31] A. A n u s z, *NZS 1980-2000. Niezależne Zrzeszenie Studentów, czyli nie ma sukcesu bez NZS-u*, Warszawa 2000, s. 22.

władz wobec Zrzeszenia. W „Przetrwaniu", podziemnej gazetce z 18 I 1982 r., działacz NZS ukrywający się pod inicjałami S.N. na pytanie: „Jednym z koronnych argumentów władzy jest zaniedbywanie spraw socjalnych studentów przez działaczy NZS?", odpowiedział:

> W sferze socjalnej koncepcją naszego działania było tworzenie samorządów, które jako reprezentacja całego środowiska studenckiego winny przede wszystkim zająć się tą sprawą. Działalność organizacji na tym polu prowadzona była za pośrednictwem członków NZS-u wchodzących w skład samorządów. Byliśmy, co trzeba pamiętać, pozbawieni bazy materialnej w fazie organizacji. Samorządy miały przejąć bazę materialną i działać na rzecz całego środowiska akademickiego (…)[32].

Pisma firmowane przez NZS powstawały w całym kraju, jednak w całym podziemnym ruchu wydawniczym nie odegrały znaczącej roli.

Działania Zrzeszenia w podziemiu z konieczności musiały być pasywne. Oprócz wydawania prasy członkowie NZS uczestniczyli we wszystkich niezależnych demonstracjach. Organizowali obchody rocznic wydarzeń w sposób szczególny związanych ze środowiskiem akademickim (marzec 1968 r., 17 lutego 1981 r. – rejestracja NZS). Służyło to głównie przetrwaniu i w związku z tym Zrzeszenie stało się organizacją kadrową, co w znaczny sposób ograniczyło możliwości działania.

Studenci byli najczęściej prześladowaną grupą społeczną zatrzymywaną podczas niezależnych demonstracji. Ks. Józef Maj, sekretarz Komitetu Prymasowskiego, wspomina:

> ponad cztery tysiące osób ukaranych przez kolegia za demonstracje publiczne, a którym Komitet pomógł w spłacaniu kar. W związku z tym problemem doświadczyliśmy, jak prawdziwe są słowa poety, że „Żywy student to jest kłopot wielki". Sekcja Akademicka miała ciągle pełne ręce roboty tak z obroną obecności na uczelniach młodzieży niepokornej, jak i z lokowaniem gdzie indziej wyrzucanych. W Sekcji Akademickiej rej wiedli humaniści. Zatem statystyk żadnych nie ma, ale sądzę, że w skali kraju zajęliśmy się losem ponad tysiąca osób ze środowiska akademickiego[33].

Gdy stało się jasne, że społeczeństwo czeka „długi marsz" w drodze do odzyskania niezależnych instytucji (w tym legalnego działania NZS), przed członkami Zrzeszenia stanęła konieczność wyboru dróg do tego prowadzących. Gdy w drugiej połowie 1982 r. samorząd studencki, po 13 grudnia 1981 r. zawieszony, zaczął wznawiać działalność, część działaczy NZS, głównie związanych z samorządem już wcześniej, zdecydowała się zaangażować w jego odbudowę. Niektórzy członkowie

---

[32] „Przetrwanie" 1982, nr 1A (wyd. spec.), 18 I.

[33] Ks. J. R. M a j, „Komitet Prymasowski – charakterystyczny znak polskiej drogi wychodzenia z etatyzmu komunistycznego", Warszawa 10 XI 2001 (maszynopis).

NZS, po wprowadzeniu stanu wojennego, wycofali się z jakiejkolwiek działalności społecznej. Stan wojenny był dla nich szokiem, który odebrał im wiarę w sensowność prowadzenia działalności niezależnej.

Wielu studentów po wprowadzeniu stanu wojennego wyemigrowało. Również tragicznym jego następstwem był wyjazd z Polski kilkunastu tysięcy młodych pracowników naukowych[34]. W latach 80. skala emigracji doprowadziła do wyjazdu ponad miliona mieszkańców, co nieraz prowadziło wręcz do wyludnienia niektórych obszarów, jak np. Opolszczyzny, która utraciła 20 procent mieszkańców. Oznaczało to pozbycie się najbardziej wykształconych i aktywnych jednostek. W latach 1987--1988 więcej osób z wyższym wykształceniem emigrowało z Polski, niż opuszczało mury polskich uczelni[35].

Istniała ciekawa zależność pomiędzy wyborem jednej z możliwości działania: wejście w „Solidarność", wejście w samorząd, tworzenie struktur NZS czy wreszcie wycofanie się z życia publicznego – a przynależnością do jednej z dwóch podstawowych grup, jakie wykrystalizowały się wśród działaczy NZS: fundamentalistów i umiarkowanych. Fundamentaliści, stanowiący wśród liderów NZS zdecydowaną większość, zorientowani byli głównie na działalność polityczną, w której reprezentowali stanowisko raczej radykalne i niekompromisowe. W opozycji do nich byli działacze mniej radykalni politycznie, zwolennicy umiarkowanych, stopniowych zmian, osiąganych metodą kompromisów, a przede wszystkim zorientowanych na działalność środowiskową. Wielu z nich, należąc do NZS, aktywnie uczestniczyło w pracach samorządu. Tworzenia samorządu w 1982 r. podjęli się „umiarkowani". Dla „fundamentalistów", którzy wcześniej całkowicie zaangażowali się w robienie tzw. „wielkiej polityki", przestawienie się na działalność samorządową i niezależną tylko w ograniczonym stopniu, pozbawioną spektakularnych akcji masowych, niepolityczną, było bardzo trudne[36]. Ta grupa chętnie więc włączała się w struktury „Solidarności", trwała w podziemnych strukturach Zrzeszenia lub w ogóle wycofywała się z działalności publicznej. „Fundamentaliści" głosili bojkot samorządu niejako programowo. Program „Solidarności" w podziemiu zakładał bowiem bojkot wszelkich instytucji oficjalnych jako reżimowych lub stanowiących jedynie namiastkę niezależności (np. OPZZ), a utrzymywanych przede wszystkim dla uwiarygodnienia ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

---

[34] A. Anusz, *Dzieci drugiego obiegu. Kto odbudował demokratyczną Polskę*, „Wprost" 1999, nr 45, 7 XI, s. 44-45.

[35] H. Głębocki, *„Solidarność" w grach SB 1981-1989. (Przegląd wybranych problemów)*, „Arcana" (Kraków) 2003, nr 50, s. 87.

[36] *Wywiad z wiceprzewodniczącym KKK NZS z 1981 r. T. Klincewiczem*, „Kurier Akademicki" 1988, nr 10.

Podziemne struktury NZS zyskały wsparcie ze strony Kościoła. Dużą aktywność przejawiało duszpasterstwo akademickie, grupujące wielu członków Zrzeszenia. Oprócz działalności katechetycznej duszpasterstwa organizowały spotkania z działaczami opozycji i twórcami kultury niezależnej. Uczestniczyły bardzo aktywnie w corocznych pielgrzymkach na Jasną Górę, podczas których niesiono transparenty Zrzeszenia i kolportowano prasę podziemną.

W pierwszym, legalnym okresie Zrzeszenie miało kapelana, ks. Józefa Maja, który pełnił tę funkcję do 1984 r. Był on organizatorem warszawskich akademickich pielgrzymek diecezjalnych, które odegrały znaczącą rolę w integrowaniu środowiska akademickiego[37].

W 1983 r. weszła w życie ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przeciwdziałania kryzysowi. Minister mógł na jej podstawie zwalniać i mianować rektorów, dziekanów i dyrektorów instytutów, zawieszać organy kolegialne na sześć miesięcy, usuwać studentów z uczelni. Nie zniechęciło to jednak studentów do dalszej pracy i nie osłabiło ich działalności. Wśród niektórych działaczy NZS pojawiły się pomysły powołania oficjalnych organizacji akademickich, które dałyby możliwość prowadzenia niezależnej działalności opartej na instytucjach jawnych i posiadających osobowość prawną.

Próby utworzenia Bratniej Pomocy Studentów „Bratniak" podjęto w Warszawie. We Wrocławiu starano się powołać Katolickie Zrzeszenie Studentów. Mimo że rejestracja „Bratniaka" leżała w gestii rektora Uniwersytetu Warszawskiego (po usunięciu przez władze prof. Henryka Samsonowicza rektorem mianowano prof. Kazimierza Dobrowolskiego) i mimo stanowczej uchwały Senatu uczelni nakazującej rejestrację rektor zwlekał tak długo, aż władze „naprawiły" swój błąd, przenosząc kompetencje rejestracji na ministra. Podobnie stało się we Wrocławiu.

Niezależne środowiska podjęły również walkę o przejęcie innych legalnych instytucji akademickich, takich jak koła naukowe, kluby sportowe i turystyczne. W większości przypadków akcje te powiodły się. Władze podjęły walkę z kołami naukowymi, które ze względu na charakter działalności (wydawnictwa o tematyce społeczno-historycznej, spotkania z osobami uznawanymi przez władze za niepożądane) stawały się niezależne. Nałożono na koła naukowe obowiązek ponownej rejestracji. „Opornych kół" nie zarejestrowano (np. na Uniwersytecie Warszawskim koła „Wiedza") lub pozbawiono je środków finansowych. Koła, które przetrwały, rozwinęły ożywioną działalność szczególnie po amnestii dla więźniów politycznych we wrześniu 1986 r.

Nie chcąc tolerować tak ożywionej działalności na uczelniach, władze zdecydowały się zmienić ustawę o szkolnictwie wyższym. Wywołało to masowe protesty

---

37 A. A n u s z, *NZS 1980-2000…*, s. 24.

w całym kraju. Pomimo to 25 lipca 1985 r. Sejm PRL uchwalił nową ustawę przy pięciu głosach sprzeciwu.

Likwidacja niezależności samorządu sprawiła, że duże grono studentów zrezygnowało z działalności na terenie uczelni i zaangażowało się w podziemne struktury.

16 grudnia 1986 r. doszło do spotkania przedstawicieli NZS Uniwersytetu Wrocławskiego, Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Łódzkiego. W wydanym komunikacie napisano, że uczestnicy spotkania będą dążyć do „stworzenia ogólnopolskiej płaszczyzny porozumienia niezależnych organizacji i grup studenckich". 21 grudnia 1986 r. przedstawiciele NZS Uniwersytetu Wrocławskiego spotkali się z delegatami Międzyuczelnianej Rady Porozumiewawczej NZS uczelni górnośląskich. Uwieńczeniem tych działań było spotkanie zorganizowane 10 stycznia 1987 r. w Warszawie z udziałem działaczy NZS z kilku ośrodków akademickich, nazwane później II Zjazdem NZS. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Wrocławia, Krakowa, Łodzi, Katowic, Radomia i Warszawy, którą reprezentowała politechnika. Zjazd wybrał „krajówkę". Był to wybór raczej symboliczny, faktycznie dokonał się on w poszczególnych ośrodkach akademickich. Komisja reprezentowała 21 wyższych uczelni. W zjeździe nie uczestniczyli działacze NZS z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy stworzyli najdynamiczniejsze środowisko w stolicy. Od początku już więc powstało pewne napięcie, które później przerodziło się w konflikt. W następnych miesiącach do „krajówki" dołączyły inne ośrodki akademickie, w tym Unia NZS Warszawa (struktura uczelni warszawskich NZS)[38].

W czasie wakacji doszło do dwóch spotkań przedstawicieli KKK NZS z Lechem Wałęsą (6 lipca i 2 września 1987 r.). Świadczyło to dobitnie o wzroście roli politycznej Zrzeszenia.

Konflikt w „krajówce" wywołały odmienne koncepcje funkcjonowania organizacji. Część działaczy związana z Zrzeszeniem jeszcze w okresie jego legalnego działania dążyła do określenia Zrzeszenia w myśl jednej opcji ideowej. Próba ta nie powiodła się. „Nowa fala" dążyła do podkreślenia środowiskowej roli NZS, postulując pluralizm polityczny i ideowy, autonomię uczelni oraz poprawę warunków socjalnych studentów. Postawa ta reprezentowana była przez Unię NZS w Warszawie oraz przez środowisko gdańskie i poznańskie, a w późniejszym okresie przez większość środowisk w kraju. Osłabiona KKK NZS funkcjonowała jako władza Zrzeszenia aż do III Zjazdu NZS (9-11 września 1988 r.), na którym wybrano nową, już jawną „krajówkę".

Stopniowo w warszawskim środowisku Zrzeszenia dojrzewała idea przejścia do jawnej działalności. Już w lutym 1988 r. dwaj członkowie podziemnego Zarządu

[38] Do końca tekstu opracowano na podstawie: *ibidem*, s. 27-52.

NZS UW, Andrzej Anusz i Mariusz Kamiński, dwukrotnie oficjalnie spotykali się z władzami uczelni (m.in. z rektorem prof. Grzegorzem Białkowskim, przychylnym Zrzeszeniu), informując o działalności organizacji. Powstała idea utworzenia Komitetu Założycielskiego na wzór powstających w zakładach komitetów założycielskich „Solidarności". Nie liczono na legalizację, lecz uważano, że warunkiem skutecznego działania jest aktywność jawna. Sprzyjającym momentem do rozpoczęcia jawnej działalności była 20 rocznica wydarzeń marcowych, od wielu lat obchodzona na Uniwersytecie Warszawskim. Nastąpiły gorące, pełne napięcia dni.

8 marca 1988 r. został ogłoszony na Uniwersytecie Warszawskim dniem rektorskim, wolnym od zajęć. Na polecenie rektora została zamknięta główna brama uniwersytecka, a na teren uczelni wpuszczano tylko pracowników i studentów. Hasło dnia brzmiało: NZS wraca. Podczas wiecu, który zgromadził ponad 2000 osób, ujawniono Komitet Założycielski NZS UW w składzie: Andrzej Anusz, Anna Gosiewska, Mariusz Kamiński, Wojciech Lewicki, Paweł Lisicki, Andrzej Papierz, Robert Pastryk, Cezary Sobieszczak, Aleksander Wolicki i Lech Zakrzewski. Odczytano deklarację programową oraz wniosek do Urzędu Dzielnicy Śródmieście Warszawa o rejestrację Zrzeszenia. Po wiecu do NZS zapisało się 899 studentów, co było wielkim sukcesem. Wieczorem, po okolicznościowej mszy świętej w kościele św. Anny, studenci próbowali przejść pod pomnik Adama Mickiewicza (tak jak w 1968 r.) i złożyć tam kwiaty. Oddziały ZOMO brutalnie zaatakowały pochód i rozbiły demonstrację.

21 marca 1988 r. Urząd Dzielnicy Śródmieście Warszawa odmówił rejestracji NZS UW. Pomimo to podjęto jawną działalność, np. punkty jawnego kolportażu pism i książek drugiego obiegu funkcjonowały na uniwersytecie aż do czasu zniesienia cenzury po przemianach 1989 r.

Na przełomie kwietnia i maja 1988 r. wybuchły zorganizowane przez „Solidarność" strajki w Nowej Hucie i Stoczni Gdańskiej. NZS jako jedyna wówczas siła polityczna podjęło masowe akcje solidarnościowe ze strajkującymi robotnikami. To wtedy robotnicy określili Zrzeszenie jako studencką „Solidarność". Na wielu uczelniach przeprowadzono strajki okupacyjne, m.in. w Warszawie, Krakowie i Gdańsku, na innych odbywały się wiece, podpisywano listy popierające postulaty strajkujących, w tym żądanie relegalizacji „Solidarności".

10 maja 1988 r., zgodnie z apelem Prezydium KKK NZS, odbyły się akcje protestacyjne w całym kraju. Studenci zorganizowali różnego rodzaju publiczne wystąpienia w co najmniej 11 miastach.

Podczas sierpniowej fali strajków 1988 r. NZS ze względu na przerwę wakacyjną nie mógł zorganizować strajków solidarnościowych. Jednak studenci aktywnie włączyli się do akcji wspomagania protestujących zakładów. Prowadzili punkty informacyjne, drukowali strajkowe biuletyny, przerzucali żywność na teren strajkujących zakładów.

Od 9 do 11 września 1988 r. obradował w Gdańsku III Krajowy Zjazd NZS. Wzięło w nim udział 33 działaczy z Gdańska, Lublina, Łodzi, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy i Wrocławia. Zabrakło, m.in., Krakowa, Katowic i Bydgoszczy. Zjazd uchwalił Ogólnopolski Program Zrzeszenia. Większość postulatów dotyczyła spraw związanych z funkcjonowaniem uczelni: autonomii, samorządności, dydaktyki, szkolenia wojskowego studentów, spraw socjalno-bytowych. Szósty pakiet stanowiły problemy ogólnospołeczne. Wybrano nową „krajówkę", która opierając się na statucie z 1981 r. złożyła 14 października 1988 r. w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy wniosek o rejestrację Zrzeszenia. 9 listopada władze odmówiły rejestracji. Wtedy złożono odwołanie do ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka. Ten podtrzymał decyzję odmowną. W tym czasie stan organizacyjny NZS był bardzo dobry. Liczba członków wynosiła 20 tysięcy w 76 uczelniach całego kraju. Pod znakiem NZS ukazywało się około 100 różnych pism (ogólnopolskich, międzyuczelnianych, uczelnianych, wydziałowych).

Nadszedł czas, gdy władze zaproponowały przedstawicielom „Solidarności" rozmowy Okrągłego Stołu. Związek zaoferował Zrzeszeniu udział w rozmowach. W „krajówce" doszło do gorących dyskusji na temat sensu uczestnictwa w Okrągłym Stole. Przeciwnicy rozmów twierdzili, że jakiekolwiek dyskusje z władzami nie mają znaczenia i niczego nie rozwiążą. Ponadto pojawiły się sygnały, że strona społeczna skłonna jest traktować sprawę relegalizacji NZS przedmiotowo, jako kartę przetargową w negocjacjach. W tej sytuacji doszło do spotkania Prezydium KKK NZS z Lechem Wałęsą. Nie wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione. Okazało się, że przy głównym stole obrad nie ma miejsca dla przedstawiciela NZS.

W tej sytuacji 6 lutego 1989 r. członkowie KKK NZS wzięli udział w spotkaniu KKW „Solidarności" i przedstawili swoje obawy. Kilka godzin później „krajówka" Zrzeszenia stosunkiem głosów 9 do 6 zdecydowała o przystąpieniu do rozmów z następującymi postulatami: „przywrócenie statusu prawnego Zrzeszenia z roku 1981, zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, reformy służby i szkolenia wojskowego studentów".

Przebieg rozmów i postanowienia końcowe Okrągłego Stołu potwierdziły obawy NZS. W dniu podpisywania umów zaproponowano NZS miejsce przy stole. Jednak nikt z władz Zrzeszenia nie zdecydował się pokazać w telewizji przy podpisywaniu porozumienia, którego nie tylko nie negocjował, ale które nie przynosiło NZS nic konkretnego. NZS nie odrzucił ustaleń Okrągłego Stołu, ale podpisać ich nie mógł. Atmosferę panującą wówczas w Zrzeszeniu dobrze oddaje tekst redakcyjny opublikowany w 55 numerze „Serwisu Informacyjnego CIA" z 24 kwietnia 1989 r. pt. *Następne wybory*:

> Owszem, mamy do Was żal. Myślimy: zostawiliście nas, targowaliście nami, aby samemu coś wygrać. A przecież to my pisaliśmy na transparentach „NZS studencką

> Solidarnością", to my rzucaliśmy pod nosem milicji Wasze ulotki. Owszem, mamy żal. Tymczasem Wy zawarliście kontrakt. Pomiędzy innymi ten najważniejszy – o wyborach. Nie pytaliście nikogo o zdanie. Uznaliście się za jedynych reżyserów, a wszystkie inne siły wtłaczaliście w dychotomiczny obraz: za nimi albo za wami. Ale tak nie jest. Ta dychotomia została przez Was narzucona. Stawiając Waszą rozgrywkę o przyszłość całej opozycji na ostrzu noża, nie zostawiliście nam wyboru. Poprzemy Was. Poprzemy Was wszystkimi siłami, ale nie dlatego, że to jesteście właśnie Wy, ale tylko dlatego, aby to nie byli Oni. Kierując się przekonaniem, że polityczny wybór nie musi być entuzjastyczny, będziemy zbierać Wam podpisy, kleić plakaty z Waszymi nazwiskami, i myślę, że przy tym wszystkim nie będziemy liczyć na wdzięczność, ale na następne wybory.

Nadzieje nie ziściły się. Przy Okrągłym Stole po raz pierwszy drogi „Solidarności" i NZS rozeszły się. Później stosunki Związku ze Zrzeszeniem nie były nigdy tak dobre jak przed Okrągłym Stołem.

W nowej sytuacji politycznej „krajówka" postanowiła zwołać IV Zjazd NZS na 22 kwietnia 1989 r. do Wrocławia. II tura Zjazdu odbyła się w Sopocie 6 maja 1989 r. W programie obrad figurowały dwie zasadnicze kwestie: legalizacja NZS i stosunek Zrzeszenia do wyborów. W sprawie wyborów przyjęto uchwałę, w której stwierdzono:

> Zbliżające się wybory nie będą demokratyczne. Fakt ten już dziś budzi wiele kontrowersji. W związku z tym decyzję o udziale w wyborach pozostawiamy sumieniu członków Zrzeszenia. Ponieważ jednak wybory te będą ważnym elementem walki politycznej, a w perspektywie mogą przyspieszyć osiągnięcie naszego celu – suwerennej i demokratycznej Rzeczypospolitej – Zjazd uznaje za wskazane zaapelować o techniczno-organizacyjną pomoc poszczególnych organizacji NZS w akcji wyborczej opozycji.

Najżywszą dyskusję wywołała sprawa osobowości prawnej Zrzeszenia. Zarysowały się trzy koncepcje: krakowska – żadnych zmian w statucie, lubelska – federacyjna (organizacje uczelniane rejestrują się oddzielnie, uzyskując w ten sposób osobowość prawną, po czym zawiązują stowarzyszenie stowarzyszeń), oraz warszawska – centralistyczna (rejestruje się tylko KKK). Decyzję podjęto dopiero podczas II tury Zjazdu w Sopocie. Uczestniczyło w niej, podobnie jak w I turze, 124 delegatów z 76 uczelni znajdujących się w 22 miastach. Moment przełomowy nastąpił po 14 godzinach dyskusji, kiedy to Zjazd jednym głosem ponad potrzebne dwie trzecie zdecydował się na zmianę statutu według koncepcji warszawskiej. Jednak ponad 30 delegatów zgłosiło wobec uchwały *votum separatum*. Zrzeszenie znów stanęło na krawędzi rozłamu.

23 maja 1989 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie ponownie odrzucił wniosek o rejestrację NZS. Kolejna odmowa rejestracji po tym, jak studenci dostosowali swój

statut do wymogów nowej ustawy o stowarzyszeniach, była prowokacją władz, które chciały wywołać zamieszanie w trwającej kampanii wyborczej. Liczono, że za odmowę rejestracji obwiniana będzie „Solidarność", zbyt słabo popierająca Zrzeszenie w walce o relegalizację.

Dopiero powołanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera, 24 sierpnia 1989 r., oznaczało zmianę polityki władz wobec NZS. 22 września 1989 r. Sąd Najwyższy uchylił decyzję Sądu Wojewódzkiego i zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów. Przed Zrzeszeniem otworzył się nowy etap działalności.

Warto się zastanowić, jaką rolę NZS odegrał w drugiej połowie lat 80., w czasie wydarzeń, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Studenci byli jedyną zorganizowaną siłą, która w widoczny sposób poparła robotników walczących w dwóch zakładach pracy o legalizację „Solidarności". Zresztą w tych dwóch fabrykach rolę dominującą w czasie strajków odgrywali młodzi robotnicy, którzy w większości nie mieli szansy należeć do „Solidarności" w okresie jej legalnej działalności. Byli to koledzy strajkujących w szkołach wyższych studentów, często jeszcze ze szkół podstawowych. Tak więc to młodzież z tzw. pokolenia stanu wojennego, nazywanego czasem „straconym pokoleniem", przyczyniła się do tej wiosennej fali protestu, która spowodowała przebudzenie społeczeństwa po kilkuletnim okresie uśpienia i przygotowała fundament pod sierpniową falę strajków zakończoną sukcesem „Solidarności" i doprowadzającą do zmiany sytuacji politycznej w Polsce.

Było to uwieńczenie dłuższego procesu, który zachodził w niezależnym ruchu społecznym. W zasadzie od wprowadzenia stanu wojennego ludzie młodzi odgrywali w działalności podziemia politycznego dużą rolę. To w dużym stopniu na nich opierała się sieć kolportażu niezależnych wydawnictw, to oni drukowali podziemną prasę, to przede wszystkim uczniowie i studenci przeprowadzali akcje ulotkowe i malowanie „naszych" haseł na murach. Jednak decyzje polityczne i inicjatywy społeczne podejmowali głównie ludzie ze starszego pokolenia.

W połowie lat 80. opozycja znajdowała się w kryzysie. Działacze „Solidarności" nie mogli odnaleźć czytelnej taktyki i strategii działania. Zwłaszcza po amnestii 1986 r. doszło w Związku do istotnych podziałów m.in. w sprawie konieczności przejścia do jawnej formuły działania oraz dalszego utrzymywania tożsamości „Solidarności". Niektórzy uważali, że większe możliwości daje jawna, czysto polityczna formuła i należy się pozbyć „związkowego garba".

To właśnie w momencie największego regresu opozycji nowy impuls w działalności niezależnej dały takie inicjatywy (głównie z udziałem ludzi młodych), jak Ruch „Wolność i Pokój", Pomarańczowa Alternatywa, Federacja Młodzieży Walczącej i odradzające się Niezależne Zrzeszenie Studentów. Odwoływały się one do konkretnych problemów, np. sprawy odmowy służby wojskowej, sytuacji socjalno-

-bytowej środowiska akademickiego. Okazało się to decydujące dla sukcesu tych przedsięwzięć. Zjawiska te miały znaczący wpływ na ożywienie całej demokratycznej opozycji.

Z czasem wokół tych inicjatyw powstała grupa młodych ludzi, która była w stanie przystosować doświadczenie „Solidarności" lat 1980-1981 do okresu końca lat 80., nadając temu dziedzictwu nowy sens. Później środowisko tak się powiększyło, że można mówić – może trochę na wyrost – o pokoleniu maja 1988 r., tak jak mówi się o pokoleniu marca 1968 r.

Twierdzę, że właśnie to pokolenie wygrało starcie lat 1988-1989 z systemem komunistycznym w Polsce. Jednak już ktoś inny korzystał z owoców tego sukcesu. Okazało się, że w polityce nie ma miejsca na sentymenty. Co prawda Lech Wałęsa mówił, że Niezależne Zrzeszenie Studentów, obok „Solidarności" wiejskiej i robotniczej, jest „trzecią nogą" Okrągłego Stołu, ale „Solidarność", podpisując porozumienie z władzą, zepchnęła na margines problemy młodzieży, w tym legalizację NZS. Gdyby wtedy zalegalizowano Zrzeszenie, być może duża część aktywnej młodzieży nie przeszłaby do powstających komitetów obywatelskich, a później partii politycznych. Znaczna część poczuła się oszukana i wycofała się z życia publicznego. Brak legalizacji NZS oznaczał w praktyce rozbicie i rozproszenie części pokolenia maja 1988. Szybka rejestracja Zrzeszenia mogła utrzymać jedność środowiska. NZS przekształciłoby się wtedy w poważną siłę polityczną, porównywalną z węgierskim Związkiem Młodych Demokratów, który na Węgrzech był i jest najpoważniejszą siłą polityczną. Wtedy „trzecia noga" przerodziłaby się w „trzecią siłę". Tak się nie stało.

Zastanawiano się nad nową formułą działania NZS, organizacji przejściowej, której członkiem jest się podczas studiów. Pierwszą inicjatywą powołaną przez byłych członków NZS był Ruch „Wolność i Pokój" (WiP), zapoczątkowany 17 marca 1985 r. głodówką w kościele w Podkowie Leśnej, prowadzoną w intencji Marka Adamkiewicza, skazanego na dwa i pół roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. W 1988 r. część działaczy WiP utworzyła środowisko „Czasu Przyszłego", mające za zadanie wspieranie i tworzenie ruchu obywatelskiego. Wśród sygnatariuszy znaleźli się również działacze Zrzeszenia, m.in. Jacek Czaputowicz i Jan Maria Rokita.

W 1989 r. wielu działaczy NZS z dużym zainteresowaniem obserwowało działania węgierskiego Związku Młodych Demokratów (FIDESZ), który odnosił samodzielne sukcesy polityczne. Uważali, że potencjał polityczny, którym dysponowało Zrzeszenie i jego dawni członkowie, dawał szansę na powodzenie podobnej inicjatywy w Polsce. Szansa ta nie została wykorzystana.

Zawsze gdy rozpoczęte w sierpniu 1980 r. polskie przemiany były zagrożone, „ludzie z NZS-u" swoją aktywnością wpływali na zmianę sytuacji. Tak było po

wprowadzeniu stanu wojennego, tak było wiosną 1988 r., kiedy „Solidarności" zabrakło sił do przełamania oporu ówczesnych władz. Stało się już tradycją, że „ludzie z NZS-u" byli i są na trudne czasy. Mają różne poglądy, jednak łączy ich więź pokoleniowa, pokolenia doświadczonego stanem wojennym i jego następstwami, pokolenia aktywnie przeciwstawiającego się systemowi komunistycznemu, pokolenia, które wierzyło w zwycięstwo i walnie się do niego przyczyniło, pokolenia ludzi odnajdujących się w nowej rzeczywistości i chcących mieć na nią wpływ.

Byłem członkiem tego pokolenia, które chciało mieć wpływ na otaczającą rzeczywistość.

9 marca 2007 r. w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie otrzymałem status osoby pokrzywdzonej przez system komunistyczny. Uzyskanie tego statusu dało mi możliwość zapoznania się z materiałami zgromadzonymi na mój temat przez służby specjalne PRL.

Ze swojej „teczki" mogłem dowiedzieć się m.in., że byłem zabezpieczony jako „figurant" ze względu na prowadzenie „działalności antypaństwowej naruszającej porządek prawno-publiczny". Rozpracowywany byłem w ramach SOR (sprawa operacyjnego rozpracowania) „Marszałek" – kryptonim sprawy dotyczył środowiska akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim (przed wojną Józefa Piłsudskiego). Co za paradoks, że Służba Bezpieczeństwa w swoim nazewnictwie nawiązała do przedwojennej tradycji. Dowiedziałem się, że w mieszkaniu, w którym zamieszkiwałem z rodzicami i bratem w 1988 r., zainstalowany był podsłuch telefoniczny.

SB zakończyła formalnie rozpracowywanie mnie 29 stycznia 1990 r. W tym dniu wyrejestrowano mnie z odpowiedniej kartoteki.

Kilka tygodni później zostałem członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie. Byłem współzałożycielem Porozumienia Centrum. PC to moja pierwsza partia polityczna. To partia, do której zawsze chciałem należeć. To ugrupowanie, które łączyło polityczną aktywność z wiernością solidarnościowej tradycji. Z ramienia tego ugrupowania zostałem posłem na Sejm I kadencji w latach 1991-1993. Ponownie zostałem posłem w latach 1997-2001, będąc członkiem Klubu Parlamentarnego Akcji Wyborczej „Solidarność". Pracując w parlamencie, razem z kolegami wielokrotnie czerpaliśmy z dorobku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Powstanie i działalność tej instytucji było świadectwem głębokiej wiary w zmianę sytuacji w Polsce i odzyskania przez nasz kraj niepodległości.

Na zakończenie refleksja osobista. Tak się złożyło, że przez wiele lat miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z Kazimierzem Barczykiem, prezesem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Wspólnie działaliśmy w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym NSZZ Lechu Wałęsie, w 1991 r. zostaliśmy wybrani w pierwszych w pełni demokratycznych wyborach

z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum do Sejmu RP. To poseł Kazimierz Barczyk był inicjatorem uznania nowo wybranego Sejmu jako Sejmu I kadencji, co też się stało. To z dorobku COIU „S” czerpaliśmy, zgłaszając projekty ustaw: o komisji kodyfikacyjnej, Prokuratorii Generalnej (uchwalonej dopiero w 2005 r.). Miałem również możliwość brania udziału w zainicjowanej przez Kazimierza Barczyka I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy, która odbyła się 5 grudnia 1993 r. w Krakowie. Powołano wówczas Społeczną Komisję Kodyfikacyjną, która przygotowała obywatelski projekt konstytucji.

W Sejmie III kadencji (1997-2001) również zasiadaliśmy razem w ławach klubu parlamentarnego Akcji Wyborczej Solidarność, gdzie pełniłem funkcję sekretarza klubu, zaś Kazimierz Barczyk ministra w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka. W tym czasie wielokrotnie odwoływaliśmy się do dorobku COIU „S”.

KAZIMIERZ BARCZYK

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" – spojrzenie po latach

Z Kazimierzem Barczykiem rozmawia Michał Kozioł

Michał Kozioł: *Wspominając fenomen, jakim było COIU „S", musimy zacząć od spojrzenia na czasy sprzed Sierpnia 1980.*

Kazimierz Barczyk: Wracając myślami do roku 1980, czyli do czasów sprzed prawie 40 lat, koniecznie trzeba przypomnieć ówczesne realia. Żyjący dziś ludzie mają często bardzo mgliste wyobrażenie o tym, co działo się wtedy w Polsce. Mówiąc o realiach, mam na myśli nie tylko ówczesną rzeczywistość gospodarczą, społeczną i polityczną, ale przede wszystkim ówczesny system prawny. Musimy bowiem pamiętać, że była to Polska Rzeczpospolita Ludowa, państwo, w którego konstytucji znajdował się, wprowadzony w 1976 r., zapis mówiący o tym, że „Przewodnią siłą polityczną w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza…", która „umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi". Jak wiadomo, konstytucja jest źródłem prawa. Można więc tylko zadać retoryczne pytanie, jaka była ówczesna „rzeczywistość legislacyjna"?

M.K.: *To właśnie w Krakowie podjęto pierwsze działania mające uzdrowić polskie prawo.*

K.B.: Środowiska prawnicze, poza adwokaturą i większością naukowców, z pozoru były podporządkowane bez reszty „przewodniej sile Narodu". Znaczna część nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce udowodniła w 1980 r. swoją niezależność, a przede wszystkim gotowość służenia dobremu prawu, a nie władzy politycznej. Szczególnie „solidarnościowe" środowiska sędziowskie, które były w mniejszości, udowodniły w ten sposób swoją dojrzałość i wysoki poziom etyczny. Dla wielu było to duże zaskoczenie.

M.K.: *Przyszedł Sierpień roku 1980.*

K.B.: Pamiętamy, że w 1980 r. strajki zaczęli stoczniowcy. Po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II, który wypowiedział do nas słowa „Nie lękajcie się", nastąpił klimat – może nawet bardziej moralny niż polityczny, który był ważny dla genezy „Solidarności" i sprawił, że żadne środowisko nie mogło pozostać obojętne wobec wyzwań, jakie przyniósł Sierpień. W wyniku godnościowej rewolucji „Solidarność" tworzyła się wszędzie, powstała także w krakowskich sądach na przełomie września i października tego roku. Była to największa organizacja „Solidarności" w okręgach sądów wojewódzkich w Polsce, zrzeszająca ponad połowę sędziów i 90 procent notariuszy, kuratorów oraz pracowników administracyjnych. Na czele Komisji Zakładowej „Solidarności" stanęła krystaliczna sędzia Aleksandra Mally, a przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został dr Zygmunt Bidziński, we władzach „Solidarności" byli również inni sędziowie wojewódzcy z autorytetami: Elżbietą Sadzik, Włodzimierzem Baranem, Włodzimierzem Olszewskim czy też Barbarą Grabowską i Haliną Manecką. Z Józefem Iwulskim byliśmy młodymi 30-letnimi sędziami. Koledzy obdarzyli mnie zaufaniem i zostałem członkiem Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" oraz jej pełnomocnikiem do spraw nowelizacji ustaw. Taka funkcja przede wszystkim obligowała do aktywności, do solidnej pracy.

Postępując nadal niekonwencjonalnie, zaprosiłem dwóch kolegów prokuratorów z mojego roku studiów – Krzysztofa Bachmińskiego (w latach 90. wybranego na mój wniosek na prezydenta Krakowa) oraz Krzysztofa Kozdronkiewicza, którzy zapisali się do nowego związku w Komisji Zakładowej „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Niedługo później 1 grudnia założyli największą organizację „Solidarności" w krakowskiej Prokuraturze, do której wstąpiło m.in. 7 prokuratorów. W kilkunastu miejscach w Polsce były to pojedyncze osoby, wyjątkowo kilkuosobowe grupy. Niektórzy antykomunistyczni radykałowie w „Solidarności" z początku traktowali nas sędziów i prokuratorów z nieufnością, jednak wraz z Aleksandrem Herzogiem zostaliśmy bez problemu wybrani w Krakowie delegatami na zjazd małopolskiej „Solidarności".

M.K.: *Były to niewątpliwie wielkie wyzwania; ważnym wydarzeniem tamtego okresu stało się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości zorganizowane przez Pana, założyciela i prezesa Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Jak z Pana perspektywy powstało i rozwijało się COIU „S"?*

K.B.: 27 października na posiedzeniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" w Poznaniu zaproponowałem kolegom program szerokich prac legislacyjnych, nowelizujących najważniejsze ustawy oraz zwołanie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawied-

liwości w Krakowie. Rzeczywiście, 17 stycznia 1981 r. w imieniu Komisji Zakładowej „Solidarności" zorganizowałem w siedzibie krakowskiego Sądu Wojewódzkiego I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Wzięło w nim udział 250 prawników, w tym 200 sędziów z 65 sądów z całej Polski. Był to pierwszy zjazd sędziów po 1957 r. z udziałem naukowców, adwokatów, radców prawnych, prokuratorów i notariuszy. W ten sposób sędziowska „Solidarność" w Krakowie stała się lokomotywą prac legislacyjnych, zmierzających do zmiany ustroju Polski i stworzenia fundamentów demokratycznego państwa prawa.

Jako pełnomocnik KKK PWS „S" na kilka tygodni przed Forum poprosiłem nestora polskich karnistów, uznany autorytet przedwojenny, 83-letniego członka „Solidarności" UJ, prof. Władysława Woltera o przybycie na Forum i przewodniczenie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, co było dla wszystkich bardzo ważne. Sędziego Józefa Iwulskiego poprosiłem o zaprezentowanie na Forum naszych krakowskich propozycji utworzenia samorządu sędziowskiego w celu radykalnego ograniczenia wszechwładnej nomenklatury partyjnej decydującej o powoływaniu i awansowaniu sędziów. Z kolei sędziego Tadeusza Wołka poprosiłem o zaprezentowanie propozycji powrotu do międzywojennej instytucji sędziego śledczego w celu radykalnego ograniczenia politycznych wpływów na prokuraturę, używaną do represjonowania wszelkich objawów opozycji. W powszechnym odczuciu szczególnie prawo karne oraz wymiar sprawiedliwości wymagały szybkich i głębokich zmian dla ochrony praworządności, o to toczyła się symboliczna i realna ówczesna batalia polityczna między stroną solidarnościową a władzami PRL. Trzeba pamiętać, że ówczesne prawo, które było narzędziem represji stosowanym przez cały system polityczny poprzez wykorzystywanie zależnej prokuratury, milicji i tajnych służb oraz w części dyspozycyjnych sędziów, w sprawach karnych służyło zastraszaniu społeczeństwa, przewidując drakońskie kary, włącznie z karą śmierci, za przestępstwa polityczne i gospodarcze.

W ten sposób rozpoczęło działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", zaczynając pracę nad opracowaniem kodeksu karnego z udziałem naukowców – m.in. prof. Andrzeja Zolla oraz sędziów, prokuratorów i adwokatów. Do wprowadzenia stanu wojennego sekretariat COIU „S" mieścił się w KZ „S" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, później do końca 1992 r. tę funkcję pełniło moje krakowskie mieszkanie. Zespołem specjalistów, przygotowującym projekt kodeksu karnego, kierował prof. Władysław Wolter, który przez prawie cały 1981 r. organizował nasze cotygodniowe spotkania w soboty w Collegium Novum. Czasami miały miejsce w sali „Sonderaction Krakau", z której prof. Wolter został wywieziony do obozu koncentracyjnego w czasie pamiętnej akcji na początku II wojny światowej. Opracowaliśmy 100-stronicowy kodeks karny bez uwzględnienia kary śmierci i przestępstw politycznych. Komisją Kodyfikacyjną przygotowującą kodeks postępowania karnego COIU „S" kierował mec. dr Kazimierz Ostrowski,

członek Komendy Głównej AK, a po powrocie ze stypendium za granicą od nowego roku współprzewodniczył jej prof. Stanisław Waltoś, którego również znałem jako znakomitego, niezależnego naukowca. Gdy poprosiłem go o współprzewodniczenie Komisji, wyraził jedynie obawę, czy nie będąc członkiem „Solidarności", może włączyć się w tę pracę. Powiedziałem mu, że od wszystkich autorów w COIU „S" oczekujemy działania wedle najlepszej woli i wiedzy w duchu wartości, o które walczy „Solidarność".

Z kolei nieznanego mi osobiście prof. Alfreda Kaftala z Uniwersytetu Warszawskiego, cieszącego się opinią niezależnego naukowca, poprosiłem o przygotowanie alternatywnej, autorskiej wersji projektu kodeksu postępowania karnego, która uwzględniła utworzenie instytucji sędziego śledczego.

M.K.: *Prawo karne nie było jednak jedynym przedmiotem zainteresowania COIU „S"?*

K.B.: Oczywiście, że tak! Chcieliśmy i musieliśmy się zająć wieloma dziedzinami prawa. Pamiętajmy, że w systemie totalitarnym prawo nie spełniało i nie mogło spełniać standardów demokratycznego państwa prawa. Działaliśmy przecież z mandatu „Solidarności", która domagała się pełnego respektowania godności człowieka jako niezbywalnego źródła wolności i fundamentalnych praw każdego obywatela. Był to czas niezwykły. Po raz pierwszy od wielu dziesięcioleci w Polsce powiał wiatr wolności i odblokowana została energia Polaków. Biorąc sprawy w swoje ręce, każdy z członków „Solidarności" zgłaszał bardzo wiele postulatów naprawy wielu spraw w Polsce. Należało im jednak nadać konkretny kształt. Obawiałem się, że zgłaszane powszechnie postulaty mogą być, jak sama nazwa wskazuje, zrealizowane dopiero po 100 latach i będą jedynie tzw. słomianym ogniem. Dlatego zaproponowałem przygotowanie alternatywnych zmian ustrojowych i instytucjonalnych w postaci gotowych projektów ustaw o standardzie europejskim. Miały to być kompletne merytorycznie i legislacyjnie społeczne projekty opracowane w COIU „S" od A do Z. Pracowaliśmy ze świadomością, że naszym celem jest opracowanie i przedstawienie w imieniu 10-milionowej „Solidarności" nowego gotowego porządku prawnego państwa kruszącego „żelazną kurtynę" oddzielającą nas od Zachodu. Nasze projekty ustaw w istocie szły dalej niż oficjalny program i uchwały „Solidarności", demontując poszczególne istotne działy państwa totalitarnego. Formalnie nie obalaliśmy ustroju, ale faktycznie w sposób radykalny burzyliśmy jego fundamenty. Składało się to na program naprawy Rzeczpospolitej.

Naturalną konsekwencją porozumień sierpniowych była konieczność podjęcia prac nad zmianami w prawie pracy. „Solidarność", której byliśmy częścią i eksperckim zapleczem prawnym, miała swoją społeczną wrażliwość i oczywiste kierunki takich zmian szczególnie dla zagwarantowania praw pracowniczych. Zwróciłem się do prof. Tadeusza Zielińskiego, późniejszego rzecznika praw obywatelskich i mi-

nistra pracy, wtedy pracownika Uniwersytetu Śląskiego (następnie UJ), z prośbą o przewodniczenie Komisji Kodyfikacyjnej Kodeksu Pracy COIU „S". Brała w tym udział kilkudziesięcioosobowa grupa ekspertów z całej Polski, w tym późniejszy prezydent dr Lech Kaczyński. O przewodniczenie Komisji Prawa Gospodarczego COIU „S" poprosiłem prof. Stanisława Włodykę z UJ, który we współpracy z działaczami „Solidarności" z największych zakładów w Polsce, skupionych w tzw. „Sieci", opracował nową ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie, koniecznie nienomenklaturowym, z zapewnionym udziałem załogi w realizowaniu społecznej gospodarki rynkowej. Przez przewodniczących Komisji byłem traktowany jako zamawiający społeczne projekty ustaw w imieniu COIU „S", a więc samej „Solidarności". W tej sytuacji uczestniczyłem zawsze w pierwszych posiedzeniach komisji, czasem oczekiwano ode mnie udziału w głównych posiedzeniach, unikałem posiedzeń specjalistycznych podkomisji. Chyba nie opuściłem żadnego posiedzenia Komisji do spraw Kodeksu Karnego, Prawa Prasowego, USP, Ustaw Policyjnych, Prawa Gospodarczego, Samorządu Terytorialnego.

Oczywiście rozwijaliśmy prace nad ustawą o ustroju sądów powszechnych z kolegami z Warszawy i całej Polski. Społeczny projekt ustawy o Sądzie Najwyższym opracowali członkowie „Solidarności" w Sądzie Najwyższym na czele z Zofią Wasilkowską i Stanisławem Rudnickim. O napisanie projektu ustawy o prokuraturze zwróciłem się do liderów „Solidarności" w prokuraturze – Aleksandra Herzoga i Krzysztofa Bachmińskiego, a ustawy o radcach prawnych do prezesa Stowarzyszenia Radców Prawnych Jacka Żuławskiego.

W międzyczasie uczestniczyłem w imieniu KKK PWS „S" w negocjacjach z ministrem sprawiedliwości Jerzym Bafią, domagaliśmy się respektowania praworządności i niezawisłości sędziowskiej, odwołując się także do społecznych projektów ustaw COIU „S". Wspierali nas w tych rozmowach m.in. liderzy „Solidarności" – Andrzej Gwiazda i Andrzej Milczanowski, a na miejscu w ministerstwie członek KZ „S" Bogusław Nizieński, który był wcześniej sędzią w sprawach karnych w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie.

Z sędzią Adamem Strzemboszem – członkiem Prezydium KKK PWS „S", poprosiliśmy prawie 80-letniego nestora polskich cywilistów, największy autorytet w Polsce, prof. Stefana Grzybowskiego (ułana w wojnie z bolszewikami w 1920 r.) o przewodniczenie Komisji Prawa Cywilnego, w ramach której powstało kilka zespołów. Wkrótce upodmiotowiła się Komisja do spraw Ochrony Konsumentów na czele z prof. Ewą Łętowską i Czesławą Żuławską. To była zupełnie nowa dziedzina prawa, w powijakach z uwagi na fakt, że gospodarka państw socjalistycznych cechowała się stałym niedoborem towarów niskiej jakości ze zdecydowaną przewagą monopolistycznego rynku ułomnych producentów i brakiem praw konsumentów. Kodeks cywilny i szerzej prawo cywilne było w Polsce stosunkowo mało zdemolowane

ideologicznie, m.in. z uwagi na dominujące indywidualne gospodarstwa rolne, funkcjonowanie rzemiosła, drobnego handlu itp. W sąsiedniej Niemieckiej Republice Demokratycznej czy Czechosłowacji prawo cywilne, gospodarcze było całkowicie zsowietyzowane w kolektywnej gospodarce i życiu pozbawionym własności prywatnej. W ramach tego samego narodu wschodnie Niemcy po II wojnie światowej rozwijały się cztery razy wolniej od wolnorynkowych demokratycznych zachodnich Niemiec, podobne proporcje dotyczyły pozostałych państw bloku wschodniego. To jest najbardziej syntetyczna informacja o tym, w jakiej sytuacji była Polska i jakie wnioski gospodarcze i nie tylko wyciągali Polacy w czasach kilkunastomiesięcznego „festiwalu «Solidarności»". Komisji do spraw Prawa Prasowego przewodniczył prof. Andrzej Kopff, prorektor UJ, a po jego wyjeździe na stypendium zagraniczne prof. Stanisław Waltoś.

Od początku powstania samej idei Centrum zakładałem podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach zachodnioeuropejskich. W ramach pierwszego etapu działalności COIU „S" trwającej do stanu wojennego, a następnie do 1992 r. opracowaliśmy kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, przy udziale 300 współpracujących niezależnych prawników w licznych zespołach. Spośród niezależnych prawników wyławiałem osoby kompetentne z uznanym merytorycznym dorobkiem naukowym, co potwierdzały ich publikacje, i możliwie osobiście zapraszałem ich do współpracy, koordynowania prac komisji. Zabiegałem też o to, aby w składzie komisji byli koniecznie kompetentni prawnicy praktycy, także możliwie spoza Krakowa, sędziowie, adwokaci, prokuratorzy, radcowie prawni, notariusze, aby zmiany prawa nie były oderwane od złych doświadczeń zawodowych, lecz eliminowały je.

M.K.: *W połowie 1981 r. zorganizował Pan II Ogólnopolskie Forum Prawników, a na III Forum w listopadzie rozpoczęła działalność Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S".*

K.B.: Na obu konferencjach w auli Collegium Novum z udziałem kilkuset niezależnych prawników zaprezentowaliśmy do dyskusji społeczne projekty kodeksów i ustaw COIU „S". Wcześniej projekty kodeksów, ustaw drukowałem w nakładzie po 500 egzemplarzy we współpracy z Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych przy małopolskiej „Solidarności", rozsyłając je przez COIU „S" m.in. do regionów „Solidarności", sądów i uniwersytetów, a także Sejmu, apelując o publiczną debatę i ich uchwalenie.

W czasie II Ogólnopolskiego Forum Prawników zaprezentowano blok projektów kodeksów karnych i ustaw dotyczących ustroju sądów powszechnych, Sądu Najwyższego, prokuratury, adwokatury, radców prawnych oraz założenia noweli ustawy o MO. Powstanie „Solidarności" w sądach, a jeszcze bardziej w prokuraturze, denerwowało władze PRL. Projektując zmianę ustawy o MO w COIU „S", jesz-

cze bardziej eskalowaliśmy tę złość, zwłaszcza że współpracowaliśmy w COIU „S" z krakowskimi niezależnymi milicjantami, m.in. na czele z Krzysztofem Durkiem, wyróżniającymi się w pracy, w radiowozach, biało-czerwonymi opaskami.

Na tym Forum w porozumieniu z prof. Stefanem Grzybowskim i mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem, oficerem AK, wieloletnim zaufanym doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły (który udzielał mu pełnomocnictw in blanco) – zapraszając do współpracy, ogłosiłem listę 42-osobowej Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" składającej się po połowie z uznanych, niezależnych teoretyków prawa oraz praktyków prawa i ważnych działaczy „Solidarności".

W ramach III Ogólnopolskiego Forum Prawników 28-29 listopada 1981 r. zaprezentowano kodeks pracy i ustawę wypadkową. W czasie tych obrad odbyło się także pierwsze posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Jej zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. Na mój wniosek ukonstytuowało się prezydium na czele z prof. Stefanem Grzybowskim. Wiceprzewodniczącymi zostali: sędzia Sądu Najwyższego Zofia Wasilkowska (minister sprawiedliwości w latach 1956-1957), prof. Andrzej Kopff prorektor UJ, mec. dr Andrzej Rozmarynowicz, prof. Wacław Szubert z Uniwersytetu Łódzkiego (przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN) i prof. Władysław Wolter. Jako prezes COIU „S" zostałem poproszony, abym jednocześnie pełnił rolę sekretarza SRL. W 1981 r. podpisałem w imieniu COIU „S" cztery komunikaty o naszych pracach, projektach ustaw, składach komisji. Po pierwszym posiedzeniu SRL podpisaliśmy z prof. Stefanem Grzybowskim wspólnie piąty komunikat jako przewodniczący SRL oraz prezes COIU „S".

Wśród naszych zespołów bardzo aktywna była Komisja Prawa Rolnego na czele z prof. Walerianem Pańką z Uniwersytetu Śląskiego, (członkiem SRL), który przekładał na projekty społecznych aktów prawnych porozumienia ustrzycko-rzeszowskie „Solidarności" Rolników Indywidualnych.

Uczestnicy obrad Forum przekazali też wyrazy podziękowania i szacunku „czasopismom, które na swoich łamach poruszały tematykę prawa i praworządności" – w tym gronie wymieniono „Gazetę Krakowską", „Tygodnik Solidarność" oraz „Tygodnik Powszechny".

Jednym z wydarzeń towarzyszących III Forum Prawników było spotkanie części uczestników prac SRL COIU „S" z metropolitą krakowskim kard. Franciszkiem Macharskim, do którego doszło w siedzibie Kurii Krakowskiej.

M.K.: *Ale przyszedł stan wojenny, proszę opowiedzieć „od kuchni" o perypetiach swoich i kolegów.*

K.B.: Rzeczywiście przyszedł i nas zaskoczył. Jak wielkie to było zaskoczenie, najlepiej potwierdza fakt, że ostatnie posiedzenie, zamykające pracę nad społecznym projektem prawa prasowego, zakończono późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r.

w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką", dosłownie tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Gdy zadowoleni uczestnicy spotkania – bowiem efektem ich pracy było prawo prasowe zmierzające do zniesienia cenzury, z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji według modelu francuskiego, zobaczyli liczne patrole milicyjne, które jeszcze nikogo nie zatrzymywały i nie legitymowały. Brakowało paru godzin do 13 grudnia.

Tego samego dnia w Gdańsku obradowała Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność", w czasie której Tadeusz Syryjczyk tuż przed północą w ramach przedostatniego punktu obrad m.in. złożył w naszym imieniu projekt nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych, albowiem zgodnie z kalendarzem wyborczym 4 lutego 1982 r. kończyła się kadencja rad narodowych i powinny być przeprowadzone wybory. Moim zdaniem to była jedna z okoliczności przyspieszenia wprowadzenia stanu wojennego, aby „Solidarność" nie odniosła oczywistego zwycięstwa w pierwszych wyborach, tak jak to miało miejsce w pierwszych wyborach samorządowych w 1990 r.

Co się później działo w Polsce, wiemy wszyscy. Prof. Stanisław Grodziski w swojej książce *Za trzecim razem*[1] nazwał działalność Centrum „głosem sumienia". Wspomina także, jak rozpoczęto „wzywać członków «Solidarności» na rozmowy zasadnicze, podczas których domagano się zarówno występowaniu z organizacji, jak i podpisywania stosownych deklaracji wiernopoddańczych".

Następnego dnia zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego komisarz wojskowy w Ministerstwie Sprawiedliwości wezwał prezesów sądów na naradę, w czasie której bodaj prezes sądu rzeszowskiego skarżył się, że „zarazę" „Solidarności" rozprzestrzenił w wielu sądach Barczyk.

Następnego dnia prezes Sądu Wojewódzkiego w Krakowie Marian Litwa wezwał mnie do siebie, namawiając do wystąpienia z „Solidarności" oraz zrezygnowania z pracy w charakterze sędziego, co miało umożliwić mi staranie się o pracę w adwokaturze. Oczywiście odmówiłem. Wkrótce potem zorganizowano zebranie członków partii okręgu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w celu zaprezentowania zasadności wprowadzenia stanu wojennego i skrytykowania „Solidarności" oraz COIU „S". W jawnej uchwale ze 100 członków, sędziów i pracowników administracyjnych, aż 96 pochwaliło COIU „S" oraz apelowało, abym nadal mógł być sędzią. Przeciw głosowali jedynie „betoniarze" na czele z prezesem Sądu dla Krakowa-Śródmieścia Gustawem Wróblem, byłym oficerem SB, czy sędziowie wojewódzcy z Wydziału Karnego, którzy jeszcze w latach stalinowskich orzekali w Sądzie Wojskowym i byli sprawcami mordów sądowych, skazując na karę śmierci Żołnierzy Niezłomnych. Dla wszystkich byli oni oczywistymi czarnymi owcami wśród sędziów, „budując" swoimi wyrokami „cmentarzyki ofiar".

[1] S. Grodziski, *Za trzecim razem. Zapiski uniwersyteckie z lat 1968, '81 i 1989*, Kraków 2017.

Gustaw Wróbel zapowiadał na długo przed wprowadzeniem stanu wojennego, że gdy przyjdzie po niego „Solidarność", to będzie rąbał siekierą i strzelał z pistoletu, z którym się nie rozstawał. Część sędziów, członków PZPR, wyróżniała się odwagą (szacowano, że wśród 10 mln członków „Solidarności" było prawie milion członków partii), a część bezpartyjnych sędziów była „samoświadomie" oportunistyczna dla zachowania pracy. Najgorsi byli wśród sędziów ubecy, tajni współpracownicy, dyspozycyjni sędziowie, szczególnie w sprawach karnych, wsadzający do więzienia, stosujący represyjne prawo karne w sprawach ustawianych i monitorowanych przez władze polityczne.

Opracowany przez COIU „S" kodeks karny przewidywał zniesienie kary śmierci i przestępstw politycznych. Niestety radykalnie zaostrzone prawo z dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego było skrajnie represyjne z wielokrotnym zagrożeniem karą śmierci. Niestety sędziowie wydziałów karnych musieli stosować to prawo, jednak wyroki często zależały od tego, jaką postawę przyjmowali konkretni sędziowie, ławnicy, obrońcy, prokuratorzy, lekarze i sądy wyższej instancji na czele z Sądem Najwyższym, który kształtował orzecznictwo. W latach 80. była to często smutna karta wymiaru sprawiedliwości, przede wszystkim była to „zasługa" twórców wprowadzenia stanu wojennego, autorów bardzo surowego, represyjnego prawa, ale i gorliwej tajnej policji, prokuratorów i sędziów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego kilkunastu solidarnościowych sędziów zmuszono do rezygnacji, a około 25 odwołała Rada Państwa. Nie przejmując się immunitetem, sędziego Józefa Lubienieckiego z Olsztyna, członka KKK PWS „S", przez rok internowano. W czasie I Ogólnopolskiego Forum Wymiaru Sprawiedliwości sędzia Józef Lubieniecki apelował, aby „zarosły trawą ścieżki prezesów sądów wojewódzkich do komitetów wojewódzkich PZPR", gdzie stale otrzymywali konkretne dyspozycje polityczne i personalne dotyczące sędziów.

Od początku roku odsunięto mnie od orzekania w Wydziale Cywilnym, ale pomimo to przychodziłem do sądu i m.in. współorganizowałem obecność publiczności spośród pracowników sądowych na rozprawie przeciwko Józefowi Lassocie, aresztowanemu za kierowanie strajkiem w zakładzie pracy członkowi władz małopolskiej „Solidarności", prezydentowi Krakowa w latach 90. Ówczesny prokurator wojewódzki Rek donosił do KW PZPR, że w ten sposób kontynuuję działalność solidarnościową.

W styczniu 1982 r. miałem zarówno dobrą, jak i złą wiadomość. Prof. Andrzej Rzepliński z Warszawy przekazał mi ukończony przez niego społeczny projekt kodeksu karnego wykonawczego. Projekt nowelizacji kodeksu karnego wykonawczego zakładał przeprowadzenie zmian m.in. w kwestii statusu prawnego skazanego oraz realizacji kar. Znowelizowany kkw miał ułatwić respektowanie praw osób internowanych w trakcie trwania stanu wojennego (łącznie w obozach internowania/

więzieniach umieszczono niemal 10 tys. osób), w stosunku do których stosowano rygory więzienne z kkw.

M.K.: *Wprowadzenie stanu wojennego zahamowało prace COIU „S" i SRL na ponad siedem lat.*

K.B.: 9 stycznia miało się odbyć kolejne, IV Ogólnopolskie Forum Prawników pod kierunkiem prof. Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej. Kilkunastu autorów opracowało nowatorskie projekty o ochronie konsumentów, które skierowałem do drukarni, gdzie niestety nie pokazano mi już książki, która w związku z wprowadzeniem stanu wojennego została przemielona.

W lutym 1982 r. wraz z Adamem Strzemboszem decyzją Rady Państwa zostałem odwołany ze stanowiska sędziego. Byłem jedynym sędzią w okręgu krakowskim, którego spotkał taki zaszczyt (po czym oczywiście byłem bezrobotny). Ale wówczas zwalniani z pracy, internowani cieszyli się życzliwością, solidarnością wielu ludzi. Mec. Władysław Macharski, brat kardynała, wtedy często wyjeżdżający do Watykanu i Szwajcarii jako opiekujący się kard. Deskurem po wylewie, mówił mi, że informował także o moim losie papieża, który przekazywał nam błogosławieństwo.

Decyzją ministra sprawiedliwości unieważniona została jednogłośna uchwała Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie z 23 kwietnia 1982 r. o wpisaniu mnie na listę aplikantów adwokackich. Minister napisał: „[…] skoro nie daje on rękojmi do wypełniania obowiązków sędziego, to tym samym […] na listę aplikantów adwokackich nie może być wpisany".

M.K.: *Solidarnościowi prawnicy COIU „S" nie mogli już kontynuować swojej pracy. W jaki sposób działaliście w nowej sytuacji?*

K.B.: W Kurii Metropolitalnej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski powołał Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, do którego weszło wielu prawników. Zadaniem Komitetu w pierwszej kolejności było odwiedzanie internowanych umieszczonych w różnych częściach Polski i udzielanie im pomocy, a także zbieranie informacji o wszystkich, którym trzeba pomóc, oraz organizowanie wyjazdów do miejsc internowania. Było to również miejsce porad prawnych dla rodzin, aby wiedziały, jak się zachować w sądzie. Oczywiście współpracownicy COIU „S" włączyli się w to dzieło.

Kilkudziesięciu adwokatów włączyło się *pro bono* w obronę w procesach politycznych. Często skutecznie, co było zasługą wrażliwych na krzywdy sędziów opozycjonistów, czasem prokuratorów, co widzimy na filmie zrealizowanym przez Okręgową Radę Adwokacką w Krakowie: *Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980-1989*[2].

[2] [on-line] http://barczyk.pl/multimedia/filmy-dokumentalne/.

Inaczej wyglądały procesy radykalnych kolegów z Konfederacji Polski Niepodległej, których bronił m.in. mec. Władysław Siła-Nowicki, kiedyś sam skazany na karę śmierci. W czasie procesu w płomiennej mowie wychwalał patriotyczne zasługi opozycjonisty walczącego o wolność i niepodległość Polski. Publiczność biła brawo, oskarżony dostawał surowszy wyrok, a adwokat bukiet kwiatów od przyjaciół opozycjonisty za piękną obronę i wygłoszenie prawdy.

Ważnym miejscem i formą działalności prawników z COIU „S" po wprowadzeniu stanu wojennego była praca w sekcji prawnej Klubu Inteligencji Katolickiej. Jednak w latach 80. najszerszą formą legalnego współdziałania było Duszpasterstwo Prawników, założone przez kard. Karola Wojtyłę, którego od początku aktywnym koordynatorem był mec. dr Andrzej Rozmarynowicz, mój bliski współpracownik przez całe lata 80., razem z krajowym duszpasterzem prawników ks. prof. Tadeuszem Pieronkiem. Jesienią na Jasnej Górze w Częstochowie miały miejsce coroczne Dni Skupienia Prawników z udziałem blisko 1000 osób. Po drodze krzyżowej na wałach klasztornych słuchaliśmy wykładów autorytetów prawniczych na najważniejsze tematy. Wśród uczestników byli członkowie władz zdelegalizowanej prawniczej „Solidarności" na czele z KKK PWS „S" oraz COIU „S". Najliczniejszą, około 200-osobową, zorganizowaną grupę, dojeżdżającą autobusami, stanowili krakowscy adwokaci, sędziowie, radcowie prawni, notariusze i prokuratorzy. Kilka lat temu w artykule o Duszpasterstwie Hutników nazwałem duszpasterstwa duchowym ramieniem „Solidarności".

W trzecią niedzielę stycznia odbywały się coroczne spotkania opłatkowe w Kurii Metropolitalnej w Krakowie z udziałem ponad 100-osobowej grupy prawników na zaproszenie i z udziałem metropolity krakowskiego, również zapoczątkowane przez kard. Karola Wojtyłę. Także coroczne rekolekcje prawnicze były miejscem spotkań wielu prawników. Oczywiście w połączeniu z kolportażem podziemnej „bibuły". W Krakowie działało co najmniej kilkanaście środowiskowych solidarnościowych duszpasterstw, ważnych dla ich organizowania i integrowania. W Krakowie były dwa główne punkty odniesienia – władzę PRL reprezentował KW PZPR, a władzę duchową Kuria Metropolitalna i po tej stronie była też „Solidarność".

10 czerwca funkcjonariusze krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, zajmujący się rozpracowaniem podziemnego Radia „Solidarność", zatrzymali przewodniczącego Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury Aleksandra Herzoga, mojego sąsiada, z którym bardzo blisko współpracowałem przez całe lata 80. Dzień później wobec aktywnego uczestnika prac COIU „S" zastosowano tymczasowy areszt, który uchylono 20 lipca przy życzliwości solidarnościowego sędziego Rafała Kiety.

Jesienią 1983 r. próbowano mnie wcielić do służby w Wojskowej Prokuraturze Garnizonowej w Krakowie, żebym oskarżał ludzi „Solidarności" za łamanie skrajnie drakońskiego prawa stanu wojennego. Owe wysiłki władzy okazały się jednak

nieskuteczne. Stanowczo zaprotestowałem i szefowi prokuratury wojskowej od razu powiedziałem, że już następnego dnia będzie ich ośmieszać Radio Wolna Europa, ponieważ jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie dawałem przecież rękojmi bycia sędzią lub adwokatem jako element antysocjalistyczny, a teraz będę mógł i musiał być wiernym prokuratorem wojskowym zwalczającym solidarnościowe elementy antysocjalistyczne. Następnego dnia dostałem w książeczce wojskowej wpis wykreślający mnie z prokuratury. Niestety do Sądu Wojskowego w Krakowie wcielono moich kolegów-sędziów z KZ „S": Józefa Iwulskiego i Włodzimierza Barana, którego później minister sprawiedliwości prof. Lech Kaczyński powołał na prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Było to upokorzenie i m.in. kara za działalność w „Solidarności". Naziści w czasie II wojny światowej zabijali na skalę przemysłową ciało człowieka, a szkoła bolszewicka od rewolucji październikowej na skalę masową realizowała zasadę, że należy zabijać przede wszystkim duszę, a dopiero później, dodatkowo po samokrytyce, ciało człowieka.

Od końca 1985 r. współpracowałem z wychodzącym w drugim obiegu wydawniczym czasopismem prawniczym „Paragraf". Czasopismo, organ Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność, zostało powołane w krakowskim mieszkaniu Aleksandra Herzoga w kręgu współpracowników COIU „S" wraz z dr. Wiesławem Zabłockim oraz nieżyjącym już byłym wicemarszałkiem Senatu Zbigniewem Romaszewskim, z dużym udziałem w drukowaniu Józefa Mroczka, i dokumentowało łamanie praworządności i praw człowieka w PRL. Pierwszy numer tego dwutygodnika ukazał się 5 stycznia 1986 r. Łącznie do rąk czytelników trafiły 53 numery.

Do sądu przychodziłem z ryzą papieru zadrukowanego „Paragrafem" i po rozdaniu w gabinetach sędziom, adwokatom, radcom prawnym, notariuszom i czasem prokuratorom wracałem do domu także z ryzą, ale już czystego papieru, którą otrzymywałem w kolejnych sekretariatach wydziałów sądów do druku kolejnego numeru.

Redaktor Maria Hernandez-Paluch, krakowianka współpracująca z paryską „Kulturą", poprosiła mnie o opracowanie dorobku COIU „S" do „Zeszytów Historycznych". Przez dwa lata dostarczałem materiały archiwalne prof. Stanisławowi Grodziskiemu, który opracował i zredagował w formie maszynopisu (ok. 2000 stron) ten dorobek (m.in. projekty ustaw oraz materiały COIU „S" sporządzone w latach 1980-1982). Prof. Stanisław Grodziski, były prorektor UJ, historyk państwa i prawa, stwierdził, że „był pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja". Przygotowaliśmy w kilku kopiach odpowiednią propozycję, ale okazało się, że projekty przyszłych ustaw bardziej przydatne były w kraju niż na emigracji. Materiały przekazywałem profesorowi konspiracyjnie wraz ze środkami finansowymi przeznaczonymi na przepisywanie tekstów, oczywiście przez nieznaną mi maszynistkę.

Latem 1986 r. członkowie Koła Prawników przy Polskim Towarzystwie Turystyki Krajoznawczej (PTTK) przy sądach krakowskich prokurator Józef Skwierawski (w III RP sędzia Sądu Najwyższego) i sędzia dr Zenon Martyniak z KZ „S" zorganizowali w Beskidach III Pieszy Rajd Prawników. Kontynuowali oni w tej formie nieoficjalne ogólnopolskie spotkania solidarnościowych sędziów i prawników uczestników prac COIU „S", rajdy zapoczątkowane w 1981 r. Wówczas z sędzią Anną Kurską, członkinią zarządu regionu „Solidarności" w Gdańsku, która została zwolniona w czasie stanu wojennego, wspólnie umówiliśmy się, że ponownie wystąpimy o wpis na listę adwokatów, a po skreśleniu przez ministra sprawiedliwości, co faktycznie miało miejsce, wystąpimy ze skargą do Sądu Najwyższego. Uczyniliśmy to końcem 1986 r.

Zaskarżyłem decyzję ministra sprawiedliwości z uzasadnieniem: „Decyzja Ministra Sprawiedliwości w sposób rażący narusza prawo i jest przejawem dyskryminacji zawodowej. Zwracam się do Sądu Najwyższego o uchylenie decyzji Ministra Sprawiedliwości i tym samym udzielenie zaprzeczającej odpowiedzi na zapytania moje i mojej rodziny: czy mam wieloletni zakaz wykonywania zawodu adwokata, czy też jest to zakaz dożywotni (a więc nie będę mógł nigdy więcej składać podania o przyjęcie mnie do adwokatury), czy też będzie to zakaz sięgający np. do siódmego pokolenia? Podstawą sprzeciwu Ministra Sprawiedliwości jest odwołanie mnie uchwałą Rady Państwa z dnia 18 lutego 1982 r. Nr 13/82 ze stanowiska sędziego Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieście. Podstawą uchwały Rady Państwa był fakt, iż jako członek NSZZ „Solidarność" byłem inicjatorem i współorganizatorem COIU, w ramach którego kilkuset naukowców i praktyków opracowało kilkadziesiąt społecznych projektów nowelizacji aktów prawnych o podstawowym znaczeniu dla praworządności, jak np. kodeks karny, kodeks postępowania karnego, kodeks pracy, ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie, prawo prasowe, ustawa o ustroju sądów powszechnych, ustawa o Sądzie Najwyższym".

Sąd Najwyższy w wyniku naszej skargi na decyzję ministra sprawiedliwości o odmowie wpisu na listę adwokatów w połowie 1987 r. umorzył postępowanie. Znajomy adwokat spotkany przypadkowo w Sądzie Najwyższym ze zdziwieniem stwierdził, że początkowy skład sądu umieszczony na wokandzie był „betoniarski" i został zmieniony na umiarkowany.

M.K.: *Ale dopiero po Okrągłym Stole można było znowu podjąć próby reformy polskiego prawa.*

K.B.: Wcześniej spotykaliśmy się nieformalnie, weryfikując nasze dotychczasowe projekty, ponieważ było jasne, że system się kruszy. Wraz z rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu razem z przewodniczącym SRL COIU „S" prof. Stefanem Grzybowskim oraz wiceprzewodniczącym mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem podpisa-

liśmy się pod zaproszeniem na kolejne posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" w Collegium Maius UJ. Nasze wcześniejsze materiały okazały się przydatne przy Okrągłym Stole. Kilku bardzo ważnych współpracowników COIU „S" uczestniczyło w obradach plenarnych oraz w pracach podstolików. Później z energią i elastycznie reagowaliśmy na konieczne i pilne potrzeby budowy zrębów III RP.

Przy Okrągłym Stole osiągnięto porozumienie w sprawie powołania Krajowej Rady Sądownictwa i współpracownicy COIU „S" profesorowie UW Marek Safian i Andrzej Rzepliński, późniejsi prezesi TK, opracowali społeczny projekt ustawy o KRS, prezentując go na posiedzeniu SRL COIU „S". Był to wyjątkowy projekt nawet w skali światowej w celu całkowitego wyeliminowania nomenklatury partyjnej w obsadzaniu stanowisk sędziowskich i absolutnej dominacji partii nad wymiarem sprawiedliwości w państwie komunistycznym. Równocześnie właściwie całą władzę w awansowaniu i powoływaniu nowych sędziów powierzono środowisku sędziowskiemu. W systemie anglosaskim sędziowie są wybierani przez obywateli, przy czym prezydent USA powołuje sędziów Sądu Najwyższego. W Europie Zachodniej w powoływaniu sędziów uczestniczy też władza wykonawcza lub parlament.

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. w parlamencie znaleźli się ważni członkowie SRL COIU „S". W SRL działali m.in. pierwsi marszałkowie Senatu i Sejmu I kadencji prof. Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski i prof. Wiesław Chrzanowski.

Bodaj 23 czerwca w Sali Kolumnowej Sejmu odbyło się pierwsze posiedzenie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w którym uczestniczyłem, podobnie jak w następnych kilku posiedzeniach, jako prezes COIU „S" zespołu ekspertów solidarnościowych OKP i Senatu. 30 czerwca – na prośbę skierowaną przez wiceprzewodniczącego OKP senatora Andrzeja Wielowieyskiego do ekspertów COIU „S" – opracowaliśmy razem z Andrzejem Rozmarynowiczem i Zbigniewem Dyką regulamin obrad Senatu. 3 lipca redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" Adam Michnik opublikował na pierwszej stronie kierowanego przez siebie dziennika artykuł *Wasz prezydent, nasz premier*. Przedstawił w nim propozycję współtworzenia rządu przez OKP, przy jednoczesnym przekazaniu fotela prezydenta przedstawicielowi obozu władzy PRL. 4 lipca – na pierwszym posiedzeniu Sejm PRL X kadencji wybrał mnie na sędziego Trybunału Stanu. 14 lipca skierowałem do Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, marszałka Senatu i L. Wałęsy pismo, w którym wskazywaliśmy gotowość współpracy zespołu ekspertów COIU „S" oraz jego SRL w procesie legislacyjnym, załączając listę z adresami kilkudziesięciu ekspertów.

W Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych nawiązująca do naszej nazwy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do której naturalnie trafiały wszystkie nasze projekty. Jej przewodniczącym został członek SRL prof. Tadeusz Zieliński, a wiceprzewodniczącym mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. W nowej Radzie Legislacyjnej przy premierze znalazło się wiele osób z naszej SRL

i COIU „S". Osobiście byłem jednak zwolennikiem trochę innego modelu prac legislacyjnych w tym pierwszym okresie przemian demokratycznych.

M.K.: *Na konferencji w Collegium Novum UJ 14 września 2001 r. w X rocznicę odrodzenia samorządu terytorialnego marszałek Senatu I kadencji prof. Andrzej Stelmachowski mówił: „Samorządowy sukces nastąpił m.in. dzięki temu, że właśnie tu, w Krakowie, działało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych «Solidarności», którym kierował sędzia Kazimierz Barczyk oraz jego Społeczna Rada Legislacyjna pod przewodnictwem rektora Grzybowskiego, i że były przygotowane gotowe koncepcje* […]*". Jak to było, skoro przy Okrągłym Stole nie osiągnięto porozumienia i sporządzono protokół rozbieżności w sprawie przeprowadzenia wyborów do samorządu terytorialnego?*

K.B.: Po wyborach 4 czerwca 1989 r. nie tylko dla mnie stało się jasne, że muszą być kontynuowane prace nad restytucją samorządu terytorialnego w Polsce. Zobowiązywały nas do tego uchwały I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" w 1981 r. – „Samorządna Rzeczpospolita", w których przesądzono o fundamentalnych cechach ustrojowych przyszłego odrodzonego samorządu: „samodzielne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej, […] mieć osobowość publicznoprawną oraz prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych". Wówczas też postulowano powołanie 17 regionów. Zgodnie z wezwaniem „Solidarności" braliśmy sprawy w swoje ręce. W sierpniu telefonicznie poprosiłem nieznanego mi doc. Michała Kuleszę, prodziekana Wydziału Prawa z Uniwersytetu Warszawskiego, który zajmował się radami narodowymi, aby jako ekspert COIU „S" przygotował na posiedzenie SRL założenia projektu ustawy o samorządzie gminnym.

21 września 1989 r. marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski (członek SRL) zwrócił się do COIU „S" o przyspieszenie prac nad społecznymi projektami tych ustaw i przedstawienie ich Senatowi w duchu uchwały Izby z 29 lipca 1989 r. w sprawie samorządu terytorialnego. Na tej konferencji na UJ Jerzy Stępień wspomniał o tym, jak w tamtym czasie marszałek Senatu poradził sobie z pomysłami zrodzonymi w kręgach „S", by tej reformy nie robić i przełożyć ją o dwa lata. 20 października 1989 r. na IV posiedzeniu SRL z mojej inicjatywy doc. Michał Kulesza i poseł prof. Walerian Pańko (członek SRL, jako przewodniczący Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego) przedstawili założenia społecznego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej.

21 października w czasie zgromadzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie odbywającego się w sali obrad Rady Miasta Krakowa poprosiłem prof. Jana Widackiego z UJ, który włączył się w działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarności", o przewodniczenie Komisji do spraw Ustaw o MSW i dla przekształcenia Milicji Obywatelskiej w Policję. Argumentowałem, że w swojej pracy naukowej

zajmował się m.in. pracą policji w USA i Japonii, publikując w tej sprawie opracowania i poznając jej działanie w praktyce w czasie wyjazdów studyjnych. Mówiłem prof. Widackiemu, że naturalną konsekwencją opracowania tak ważnych ustaw może być zaproszenie go do wdrażania ich przez niego jako wiceministra spraw wewnętrznych, i tak też się stało.

Przez kilka tygodni na wieczornych spotkaniach w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych z udziałem przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność" w instytucie i członka KKK PWS „S" Aleksandra Głazka prowadziliśmy mocno skrywane prace nad ustawą likwidującą znienawidzoną tajną policję – Służbę Bezpieczeństwa. W jej miejsce zaproponowałem powołanie nowej służby specjalnej o nazwie Urząd Ochrony Państwa, wychodząc z założenia, że Niemcy mają Urząd Ochrony Konstytucji, ale nasza konstytucja wymagała radykalnej zmiany, a ochrony wymagało państwo, budowana III RP. W pracę włączył się m.in. Jan Rokita, późniejszy szef Urzędu Rady Ministrów w rządzie Hanny Suchockiej, czy też późniejsi szefowie Komendy Głównej Policji (Roman Hula jako zastępca komendanta MO w Piekarach Śląskich musiał tłumaczyć się przełożonym, dlaczego tak często wyjeżdża do IES po pracy, wyjaśniając, że czyni to w celu podnoszenia kwalifikacji) czy też UOP: Jerzy Konieczny i Jerzy Nóżka, którego znałem, i zaprosiłem jako sekretarza rektora UJ prof. Aleksandra Koja, podobnie jak sędziego dr. Zenona Martyniaka czy prokuratora Aleksandra Herzoga. Pierwszym solidarnościowym pracownikiem w MSW w stopniu szeregowego był senator Krzysztof Kozłowski – zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego" – uczestnik posiedzeń COIU „S".

Po świętach Bożego Narodzenia w 1989 r. do Rzymu udała się kolejna ogólnopolska pielgrzymka prawników, w której wzięli udział m.in. działacze COIU „S". Papież Jan Paweł II przyjął nas wszystkich na audiencji w Watykanie, a kilku liderów COIU „S" – mecenasów Macieja Bednarkiewicza, Kazimierza Ostrowskiego, Andrzeja Rozmarynowicza i ks. prof. Tadeusza Pieronka, sekretarza Stanisława Dziwisza oraz mnie – na długiej, kilkugodzinnej kolacji w prywatnych apartamentach.

3 lutego 1990 r. wspólnie z senatorem Andrzej Rozmarynowiczem skierowaliśmy w imieniu COIU „S" i SRL podanie do ministra sprawiedliwości prokuratora generalnego Aleksandra Bentkowskiego o wniesienie rewizji nadzwyczajnej w sprawie bezprawnego postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z 1977 r. o przekazaniu Komitetowi Krakowskiemu PZPR na własność w drodze zasiedzenia największego, najwyższego gmachu w starej części miasta, który dopiero co został sprzedany za 10 mln dolarów bankowi BPH. Rewizję nadzwyczajną uwzględniono i budynek został przekazany zgodnie z moimi sugestiami wówczas bezdomnej Akademii Muzycznej. O pomoc prawną poprosiłem melomana mec. Stanisława Kłysa z COIU „S".

Jako poseł złożyłem w I kadencji Sejmu poselski projekt ustawy o Prokuratorii Generalnej opracowany na moją prośbę dla COIU „S" przez radcę prawnego Ste-

fana Płażka, jednego z ostatnich żyjących prawników przedwojennej Prokuratorii Generalnej, zlikwidowanej po 1945 r. (jego syn, dr Stefan Płażek, pracujący na Uniwersytecie Jagiellońskim, jest przedstawicielem kolejnej generacji prawników w tej rodzinie). Później dodatkową wersję projektu ustawy przedstawił prof. Mieczysław Sawczuk z Lublina, który na początku lat 90. zorganizował na UMCS międzynarodową konferencję, wkomponowując w nią COIU „S" i nasze prace.

W ramach AWS wróciłem z tym projektem i ustawa została uchwalona w 1999 r., jednak za sprawą weta prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nie weszła w życie. Ostatecznie Prokuratoria Generalna powstała dopiero w 2005 r. (początek działalności 15 marca 2006 r.). Obecnie instytucja ta podporządkowana jest Prezesowi Rady Ministrów.

1 lipca 1990 r. prof. Adam Strzembosz, wieloletni uczestnik prac COIU „S" – został powołany przez Sejm na urząd I Prezesa Sądu Najwyższego. Do czterech izb Sądu Najwyższego: Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, Cywilnej, Karnej oraz Wojskowej, powołano na jego wniosek w sumie 57 sędziów, w tym z poprzedniego, kadencyjnego składu Sądu – 22. Nowa ustawa o Sądzie Najwyższym znosiła wymóg kadencyjności (było to zgodne z projektem autorstwa uczestników prac COIU „S"). Adam postąpił słusznie, ale w sprawie jego tezy o samooczyszczeniu sądów niższych instancji wówczas z nim polemizowałem.

7 czerwca 1991 r. przewodniczący SRL prof. Stefan Grzybowski wraz ze mną i prof. Sylwestrem Wójcikiem (uczestnikiem prac SRL, prorektorem i dziekanem Wydziału Prawa i Administracji UJ) skierowaliśmy do prezydenta Lecha Wałęsy, marszałka Sejmu Mikołaja Kozakiewicza, marszałka Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego oraz prymasa kard. Józefa Glempa listy z wnioskiem o potrzebie wznowienia prac przez Komisję Kodyfikacyjną dla przygotowywania dobrego prawa i stanowienia go przez władze RP.

M.K.: *Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" zakończyło pracę w 1992 r. Jednak już w następnym roku pojawiło się zagadnienie wymagające społecznej pracy legislacyjnej.*

K.B.: W nawiązaniu do dorobku i prac legislacyjnych kierowanego przeze mnie COIU „S", w tym szczególnie opracowanych materiałów i założeń społecznego projektu solidarnościowej konstytucji, musiał się we mnie ponownie zrodzić pomysł opracowania całościowego projektu konstytucji „Solidarności". Po przegranych wyborach parlamentarnych przez ugrupowania solidarnościowe jesienią 1993 r. byłem w tej sprawie „podżegaczem" oraz „współsprawcą", a w pierwszej fazie tych prac było to „sprawstwo kierownicze" pomysłodawcy, organizatora i przewodniczącego I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy 5 grudnia 1993 r. w Krakowie, w wyniku której powołaliśmy Społeczną Komisję Konstytucyjną i rozpoczęliśmy prace nad obywatelskim projektem konstytucji „Solidarności".

Jak zwykle moja małżonka Anna – solidarnościowa artystka pracująca w krakowskiej ASP – zrobiła projekt zaproszenia i plakatu, które wydrukowałem i rozesłałem własnym sumptem. Podobnie jak to było przy zaproszeniach, plakatach COIU „S" od 1981 r.

W sali obrad Rady Miasta Krakowa obradowało prawie 300 uczestników z całej Polski. Przewodniczyłem obradom, ogłosiłem skład Społecznej Komisji Konstytucyjnej, w której znaleźli się na mój wniosek m.in. dotychczasowi współpracownicy COIU „S" na czele z wicemarszałkiem Senatu Zbigniewem Romaszewskim i wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Maciejem Rudzińskim, z którym opracowywaliśmy założenia ustawy o reprywatyzacji. W ciągu następnego roku udało mi się zorganizować w Krakowie jeszcze pięć konferencji, w tym spotkanie poświęcone bezpieczeństwu: „Polska w NATO". Odbyła się również konferencja poświęcona powszechnemu uwłaszczeniu oraz reformie edukacji. Konferencje te, organizowane we współpracy z „Solidarnością", były wówczas sztandarowymi wydarzeniami programowymi i politycznymi, na które zaproszenia podpisywałem wspólnie z przewodniczącym „Solidarności" Marianem Krzaklewskim. Później opozycja skierowała swoją aktywność na obywatelski projekt konstytucji „Solidarności", jego promocję, programowe zapisy.

Dokładnie w miesiąc po krakowskiej konferencji, 5 stycznia 1994 r., Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" autoryzowała naszą Społeczną Komisję Konstytucyjną swoją uchwałą, włączając się formalnie do jej prac oraz zgłaszając do jej składu dodatkowo kilka osób. Przewodniczący „Solidarności" Marian Krzaklewski, obejmując przewodnictwo Komisji, zaprosił nas na 5 lutego do Senatu na pierwsze posiedzenie, korzystając z biura Klubu Senatorskiego „Solidarności".

Bardzo ważny jest sam fakt, że najważniejszy pokojowy obywatelski ruch w dziejach świata, 10-milionowa „Solidarność", opracował swój projekt ustawy zasadniczej. Była to synteza oczekiwań i dążeń tego wielkiego, polskiego zrywu społecznego. Indyjski Kongres Mahatmy Gandhiego był niewątpliwie bardziej liczny, ale to był tylko ruch biernego oporu. W naszym przypadku mieliśmy ruch społeczny stworzony dla działania, a jego celem było obalenie komunizmu, obalenie żelaznej kurtyny dzielącej Europę i umożliwienie jej zjednoczenia oraz odzyskanie prawdziwej niepodległości i gruntowne przekształcenie polskiego państwa. Nasz projekt konstytucji różnił się w kilkunastu punktach od projektu przyjętego przez Zgromadzenie Narodowe. Nasza praca nie poszła na marne – nasz projekt konstytucji spełnił jednak swoją rolę. Nie stał się wprawdzie obowiązującym prawem, ale też nie odszedł do historii, nie zostawiwszy żadnego śladu. W czasie kampanii referendalnej projekt „Solidarności" był zwalczany, ale później były gesty ze strony władz uwzględniające niektóre zapisy z naszego projektu, m.in. o społecznej gospodarce rynkowej.

Obywatelski projekt konstytucji „Solidarności" spowodował, że 40 małych ugrupowań, na czele z NSZZ „Solidarność", utworzyło nowy podmiot, Akcję Wyborczą

Solidarność. Skala zjawiska społecznego oraz politycznego, jakim była dyskusja nad konstytucją, oraz akcja zebrania prawie 2 mln podpisów miały ogromne reperkusje. Nastąpił efekt kuli śniegowej, a jego konsekwencją był fakt, że Akcja Wyborcza Solidarność ostatecznie wygrała wybory parlamentarne i zrealizowała znaczną część postulatów, jakie były przedstawione w obywatelskim projekcie konstytucji „Solidarności". Później KK „S" na posiedzeniu w słynnej sali BHP w Gdańsku w naszej obecności członków SKK zaaprobowała obywatelski projekt konstytucji „Solidarności".

M.K.: *Społeczna działalność legislacyjna COIU „S" została później zinstytucjonalizowana. Powstało Rządowe Centrum Legislacji.*

K.B.: Mając w pamięci moje doświadczenia z pracy w COIU „S" i opracowaniu z mojej inicjatywy obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności", doszedłem do przekonania, że działalność legislacyjną należy sprofesjonalizować i zinstytucjonalizować. W 1998 r. jako sekretarz stanu w Kancelarii premiera Jerzego Buzka zaproponowałem powołanie Rządowego Centrum Legislacji. RCL, jako jednostka podlegająca premierowi, rozpoczęła działalność w 2000 r. Moja koncepcja była taka, i to podpowiadałem premierowi, aby w demokratycznym państwie prawa, gdzie nie ma już miejsca na prawo powielaczowe, akty prawne przygotowywane były według racjonalnej procedury. Rząd tak dużego, poważnego państwa jak Polska musi mieć do tego odpowiednie instrumenty. Przy takim usytuowaniu rządu i jego szefa, jaki przewiduje konstytucja, głównym ośrodkiem zobowiązanym do przygotowywania projektów nowych aktów prawnych są premier i jego Kancelaria. Zakładałem, że premier i rząd powinni mieć co najmniej 500-osobowe Rządowe Centrum Legislacji, które byłoby prawą ręką premiera, przy charakterystycznym znaku naszych czasów – postępującej radykalnej, nawet nadmiernej jurydyzacji życia we wszystkich dziedzinach zarówno na świecie, jak i w Polsce.

M.K.: *Czyli dziedzictwo Centrum okazało się przydatne w wielu wymiarach?*

K.B.: Na koniec chcę przypomnieć, że jednym z projektów stworzonych w ramach SRL COIU „S" był przygotowany przez wybitnego polskiego specjalistę z zakresu logiki prawniczej prof. Zygmunta Ziembińskiego z Poznania projekt ustawy o stanowieniu prawa. Dokument ten kładł podwaliny działań, które wydają się niezbędne dla stanowienia dobrego prawa. Niestety oprócz RCL, które przygotowuje projekty ustaw dla rządu, zaledwie w 150-osobowym składzie, brak nadal ustaw i systemu profesjonalnej legislacji. Musimy pamiętać, że dobre prawo, które jest podstawą funkcjonowania praworządnego państwa, to racjonalny model oraz precyzyjny zapis legislacyjny.

Na prawo stanowione z udziałem obywateli z pewnością powinny składać się takie elementy, jak racjonalność, przejrzystość konsultacji z ich realnymi terminami, ale, co już częściowo ma miejsce, stworzenie systemu inspirowania zmian w prawie, zarówno merytorycznie, jak i legislacyjnie, nie tylko przez prawników.

W swoisty sposób wróćmy do naszych źródeł z COIU „S", tworząc model powszechnej agory dla umożliwienia udziału obywateli w inicjowaniu lepszych rozwiązań w sprawach, które im przeszkadzają, utrudniają życie, denerwują w życiu publicznym.

Pracując społecznie w COIU „S" w trudnych, czasem wręcz ekstremalnych warunkach, bez środków finansowych, osiągnęliśmy bardzo interesujące rezultaty. Zastosowaliśmy wtedy model pracy adekwatny do czasu i sytuacji, łącząc autorytet autorów merytorycznej treści projektów i autorów ich legislacyjnych zapisów.

Po kilkudziesięciu latach (w 2012 r.) minister sprawiedliwości Jarosław Gowin przyznał kilkudziesięciu żyjącym współpracownikom COIU „S" odznaki „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Radykalnie zmieniliśmy nasze prawo, nastąpiła generalna zmiana ustroju państwa i systemu prawnego m.in. dzięki pracom COIU „S". Byliśmy prekursorami transformacji w Europie Środkowowschodniej, pokojowej rewolucji politycznej, społecznej i gospodarczej, przeszliśmy od państwa totalitarnego i źle zorganizowanego do stabilnej demokracji i państwa prawa. Zdjęte zostały prawne blokady dla rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego. W XVI „złotym wieku" nasz PKB osiągnął około 70% średniego europejskiego PKB, obecnie po 25 latach przemian po raz drugi w historii osiągnęliśmy ten poziom (po „potopie" oraz po II wojnie światowej mieliśmy PKB poniżej 30%).

W pracach COIU „S" zwracaliśmy uwagę na pisanie dobrego prawa i zapewnienie niezawisłości sędziowskiej. Kolejnymi ważnymi sprawami były nabór i kształcenie najlepszych prawników na sędziów i prokuratorów. W 2001 roku zebrałem w Sejmie kilkadziesiąt podpisów ze wszystkich ugrupowań pod wnioskiem o powołanie w Krakowie przez Ministra Sprawiedliwości prof. Lecha Kaczyńskiego Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), która po kilku latach zaczęła działać w celu ustawicznego kształcenia sędziów i prokuratorów. Po kilku latach inicjatywę tę udało się zrealizować. Co istotne, KSSiP przeprowadza ogólnopolskie obiektywne konkursy naboru najlepszych kandydatów na kilkuletnią aplikację sędziowską i prokuratorską, a następnie kształci ich na najwyższym poziomie z prawem wyboru wolnych miejsc pracy w Polsce według kolejności odpowiadającej wynikowi z egzaminów sędziowskich i prokuratorskich.

Żyjemy w czasach cywilizacji obrazowej, może do niektórych czytelników lepiej przemówi 25-minutowy film *W imię prawa* w reżyserii Dariusza Walusiaka, w którym ważne postaci związane z COIU „S" mówią o filozofii i *ratio legis* naszej rewolucji prawnej[3].

Przedkładany tom powstał również po to, aby ocalić od zapomnienia nasze zamiary, myśli i czyny z czasów przełomu ustrojowego w Polsce.

---

[3] [on-line] http://barczyk.pl/multimedia/filmy-dokumentalne.

ADAM GLIKSMAN

Szczególny udział krakowskiego środowiska adwokackiego w procesie odnowy Polski w latach 1980-1981

Gdy poproszono mnie o napisanie krótkiego eseju dotyczącego znaczenia krakowskiego środowiska prawniczego w okresie „Solidarności", przed oczami stanęła mi scena, którą w połowie grudnia 1981 r. uwiecznił za pomocą aparatu Piotr Augustynek: przed zaśnieżonym budynkiem Collegium Broscianum UJ tłoczy się grupa ludzi, czytająca wywieszoną na tablicy ogłoszeń niewielką kartkę z odezwą „Do społeczeństwa polskiego", podpisaną przez pracowników Wydziału Prawa i Administracji UJ, którzy twierdzili, że wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z Konstytucją PRL.

Równie niezwykła jest historia tego dokumentu: 14 grudnia 1981 r., w sytuacji, gdy kilkadziesiąt godzin wcześniej komunistyczne władze wypowiedziały wojnę „Solidarności" i podjęły próbę jej zniszczenia, gdy tysiące działaczy trafiło do obozów internowania, gdy trwały strajki, na ulicach rządziło wojsko, a w całym kraju dominowały niepewność i paraliż, na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawił się przedstawiciel „Solidarności" ze strajkującej Huty im. Lenina i poprosił prawników o wydanie opinii, czy Rada Państwa miała prawo wprowadzić stan wojenny. Prosił o to w sytuacji, w której władze brutalnie rozprawiły się z nadziejami obudzonymi w Polakach w strajkowe lato 1980 r. i pokazały, że w obronie własnych interesów są gotowe poświęcić życie i zdrowie swoich obywateli.

Ta scena z dni kończących „karnawał «Solidarności»" najlepiej obrazuje, jak wiele zmieniło się w Polakach przez 16 miesięcy, które nastąpiły po podpisaniu porozumień sierpniowych. To również najlepszy dowód na to, że dzięki zbliżeniu różnych środowisk i zaangażowaniu w proces odnowy kraju szeroko pojętego środowiska prawniczego w Polakach zrodziło się przekonanie, że nawet w systemie

komunistycznym funkcjonują prawo i przepisy, do których można się odwoływać i które mają znaczenie w ostatecznym zwycięstwie sprawiedliwości.

Warto więc przy okazji niniejszej publikacji zastanowić się nad tym, jak „Solidarność" wpłynęła na postrzeganie i zaufanie do instytucji prawa przez Polaków, oraz nad wpływem Związku na polskich prawników, którzy zostali zmobilizowani do odegrania znaczącej roli w jego działalności i kształtowaniu jego programu.

Protesty pracownicze w Polsce w lipcu i sierpniu 1980 r. i podjęte w ich następstwie negocjacje pomiędzy strajkującymi a stroną rządową, które toczyły się w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, były z uwagą i nadzieją śledzone również przez środowiska prawnicze. Już 2 września 1980 r., a więc jeszcze przed podpisaniem porozumień w Jastrzębiu i Katowicach, Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podjęło uchwałę, w której zauważało, że całe środowisko adwokackie winno włączyć się w ruch odnowy, rozpoczęty polskim Sierpniem, inicjując działania o charakterze ogólnym, jak i mające na celu rozwiązanie istotnych dla środowiska prawniczego problemów. Zgodnie z zapowiedzią o roli adwokatury i programie jej działania miano dyskutować podczas poszerzonego posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej w Grzegorzewicach w dniach 18-19 października 1980 r.[1]

Również krakowskie środowisko adwokackie bardzo szybko zareagowało na pojawiającą się szansę włączenia się w przemiany w Polsce. Kwestię tę poruszono 5 września 1980 r. na posiedzeniu Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, w którym wzięli udział dziekan Rady Adwokackiej Stanisław Warcholik, wicedziekani Rady Adwokackiej dr Stefan Kosiński i Jacek Żuławski oraz członkowie: Marian Anczyk, Władysław Gajewski, Janusz Grzybowski, Jacek Kański, dr Andrzej Kubas, Andrzej Łukawski, Kazimierz Pasierb, dr Andrzej Rozmarynowicz i Marian Sadowski.

Protokół z posiedzenia Rady w pełni oddaje atmosferę tamtych dni. Zebrani byli zgodni, że krakowska palestra musi wziąć udział w procesie odnowy kraju, której szansa pojawiła się dzięki protestom robotniczym. W prowadzonej dyskusji zwracano uwagę na konieczność odrodzenia etyki adwokackiej. Andrzej Kubas apelował przy tym, by adwokatura nie zamykała się „w ciasnym zakresie swych spraw ściśle zawodowych", ale odważnie zajmowała również stanowiska w kwestii problemów natury ogólnej. Wśród tychże zostały wymienione: brak równości wobec prawa oraz brak rzetelnego przepływu informacji, skutkujący problemami ogólnospołecznymi. W toku dyskusji z ust Andrzeja Kubasa padł postulat, by adwokatura wypracowała możliwie szybko program działań, który pozwoli jej być jednym z liderów przemian. Został on poparty przez adwokatów Jacka Żuławskiego i Andrzeja Rozmarynowicza.

---

[1] Z. Skoczek, *Adwokatura a proces odnowy*, „Palestra" 1980, nr 11/12, s. 1-2; Cz. Jaworski, *Refleksje posierpniowe*, „Palestra" 2005, nr 7/8, s. 11-38.

Wśród potrzeb, na które adwokatura powinna odpowiedzieć, wymieniono zarówno dalekosiężne kwestie naprawy prawa, jak i bieżącą pomoc dla szybko powstających organizacji związkowych, które wobec braku dokumentów wykonawczych mogły napotykać liczne problemy[2].

Efektem wspomnianego posiedzenia było powołanie Komisji Problemowej Rady z adw. dr. hab. Andrzejem Kubasem na czele, której celem miało być opracowanie – również poprzez konsultacje z przedstawicielami sądownictwa i prokuratury, radcami prawnymi i prawnikami – propozycji postulatów i wniosków dotyczących istotnych problemów[3]. W uchwale powołującej do życia Komisję Problemową wyrażono nadzieję, że całe środowisko włączy się w proces odbudowy Polski jako państwa prawa:

> Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie obejmująca województwo krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie widzi potrzebę włączenia środowiska prawniczego w nurt odnowy moralno-politycznej Kraju. Ogromny wysiłek klasy robotniczej, którego wynikiem są kolejne nacechowane dojrzałym realizmem porozumienia wyznaczające przyszły rozwój stosunków społecznych w Polsce, winien znaleźć oparcie w rzetelnie nakreślonych zasadach sprawiedliwości. Jest oczywistym, że sprawiedliwość pozostaje w ścisłym związku i wynika z prawidłowo stosowanego prawa, zgodnego z odczuciem moralnym i świadomością społeczeństwa. Fundamentem zgodności prawa z odczuciem moralnym społeczeństwa, jak i moralności tego społeczeństwa winna być prawda[4].

Wśród zadań Komisji wymieniono nie tylko wyszczególnienie zagadnień, stanowiących podstawę zestawienia poglądów środowiska i następnie do przyjęcia uchwały przez Radę Adwokacką, ale i przygotowanie dyskusji na temat kryzysu w obszarze prawa w Polsce podczas Krajowego Zjazdu Adwokatów, którego zwołanie postulowano. Komisji udzielono również prawa do udzielania bezpłatnych porad dotyczących organizowania komitetów założycielskich niezależnych samorządnych związków zawodowych. O podjętej uchwale powiadomiono Naczelną Radę Adwokacką oraz inne rady adwokackie, zapraszając je do udziału w zainaugurowanych w Krakowie pracach.

Tak sformułowana uchwała wyznaczyła trzy płaszczyzny działalności środowiska prawniczego w kontekście naprawy Polski: a) wsparcia w zakresie tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych poprzez pomoc w ich powstawaniu, przygotowaniu wyborów, doradztwie; b) wsparcia merytorycznego procesu

---

[2] G. Eliasz, J. Kuklewicz, *Solidarność w Adwokaturze*, „Palestra Świętokrzyska" 2014, nr 27-28, III-IV, s. 22-32.

[3] W skład Komisji Problemowej, powołanej 5 IX 1980 r., weszli adwokaci: Andrzej Buczkowski, dr Janusz Gładyszowski, dr Stefan Kosinski, dr Jan Kutrzebski, Stanisław Mierzwa, Wacław Opałek, dr Kazimierz Ostrowski, Kazimierz Pasierb, dr Stefan Płażek, dr Andrzej Rozmarynowicz, dr Stanisław Solecki i Stanisław Warcholik.

[4] Cyt. za: G. Eliasz, J. Kuklewicz, *op. cit.*, s. 25.

odnowy kraju w aspekcie propozycji reform prawnych i c) reprezentowania interesów zawodowych szeroko pojętego środowiska prawniczego w kontekście warunków pracy, swobody, wolności i niezawisłości.

Wsparcie krakowskiego środowiska adwokackiego dla tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych

Gdy tuż po podpisaniu porozumień gdańskich Lech Wałęsa, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, triumfował, mówiąc: „Mamy wreszcie niezależne samorządne związki zawodowe, mamy prawo do strajku, a następne prawa ustanowimy niedługo", uruchomił proces tworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych. Proces ten nie był łatwy, bo samo porozumienie, odwołujące się, co prawda, do ratyfikowanej 25 lutego 1957 r. przez Polską Rzeczypospolitą Ludową Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych, nie regulowało jednoznacznie, na jakich zasadach nowe związki zawodowe mają powstać. Tymczasem zainteresowanie możliwością ich tworzenia było ogromne. Wiele kwestii dotyczących kształtu związku, jego statutu, celów działania wymagało jeszcze licznych negocjacji i dyskusji, na które potrzebny był czas. Polacy nie chcieli jednak czekać, chcąc od razu zakładać w swoich zakładach pracy nowe organizacje. Problem ten dostrzegła Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, która powierzyła (o czym już wspomniano) powołanej 5 września 1980 r. Komisji Problemowej m.in. zadanie wydawania opinii w skomplikowanych sytuacjach prawnych i udzielanie bezpłatnych porad dotyczących organizowania komitetów założycielskich niezależnych samorządnych związków zawodowych.

W ramach pomocy prawnej starano się przede wszystkim wspierać nowych działaczy w tworzeniu organizacji na gruncie obowiązujących przepisów, tak by możliwe było zarejestrowanie tworzonych przez nich organizacji. Konsultacje i bezpłatne porady prawne były udzielane przez krakowskich prawników bezpośrednio w Społecznym Punkcie Konsultacyjnym przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim Kraków przy ul. Karmelickiej 16, utworzonym przez dr. Jerzego Parzyńskiego, dr. Stefana Płażka i adw. dr. Andrzeja Rozmarynowicza[5]. Ponadto porad udzielano w siedzibach zespołów adwokackich oraz telefonicznie.

[5] Informacji na temat tworzenia związków zawodowych w Małopolsce udzielali wówczas Ryszard Majdzik w Skawinie, Andrzej Mietkowski, Jan Leszek Franczyk i Henryk Karkosza w Krakowie

Już we wrześniu przy MKZ Kraków powstał zespół prawników, kierowany przez członka Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie – prawnika Kazimierza Bugajskiego. W skład zespołu wchodzili w okresie 1980-1981 m.in.: Zbigniew Chojnacki, Adolf Czornak, Lesław Galeński, Walerian Gołuński, Antoni Gleixner, Jan Kosch, Janina Kostarczyk-Gryszka, Józef Kumelowski, Teresa Krzyżanowska, Andrzej Kubas, Celina Laskowska, Zbigniew Mrówczyński, Krystyna Sieniawska, Krystyna Sroczyńska, Bolesław Szczepanik, Bolesław Wiktor Szczypiński, Barbara Tyrała i Zofia Wyrobek. Grono prawników współpracujących z MKZ było jednak szersze[6].

Wśród problemów, z którymi zwracano się do zespołu, zdecydowanie dominowały początkowo zagadnienia związane z tworzeniem organizacji związkowych, ale również z zakresu prawa pracy, prawa związkowego oraz rozstrzygania spornych problemów związanych z realizacją porozumienia gdańskiego pojawiających się w zakładach.

Z pomocy Komitetu korzystały organizacje z Krakowa oraz z całego obszaru objętego działaniem MKZ Kraków, tj. z województw bielskiego, katowickiego, krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Jak wynika z relacji z 26 września 1980 r., do tego dnia udzielono porad w tym zakresie około 250 organizacjom z Krakowa i okolic.

Oprócz udzielania porad prowadzono także działalność informacyjną w postaci ulotek i pism, udostępnianych zainteresowanym. W Komisji można było otrzymać między innymi „Poradnik dla zakładających organizacje niezależnych samorządnych związków zawodowych", przygotowany przez Informacyjny Punkt Konsultacyjny przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie. W tym zwięzłym, czterostronicowym dokumencie wyjaśniono zasady tworzenia nowych organizacji związkowych, sposobu przeprowadzania zebrań założycielskich oraz dokonywania wyborów władz tymczasowych, a także przygotowano wzory dokumentów: „De-

---

oraz Wacław Mojek i Ryszard Kacer w Tarnowie – por. „Poradnik dla zakładających organizacje niezależnych samorządnych związków zawodowych", s. 3-4 (w zbiorach autora).

6 Skład zespołu ulegał zmianom. Porad prawnych udzielali ponadto Andrzej Nowakowski w Wadowicach i Władysław Gajewski w Zakopanem, a także członkowie Zespołu Adwokackiego nr 1 i Zespołu Adwokackiego nr 2 w Tarnowie. Również w większych komisjach zakładowych pojawiali się prawnicy, którzy obsługiwali pod względem prawnym związek; większe organizacje związkowe także posiadały współpracujących z nimi prawników, m.in. w największej organizacji związkowej w Polsce – w Komisji Robotniczej Hutników w HiL – działali prokurator Maria Sęk oraz prawniczki mgr Ewa Kołodziej i mgr Małgorzata Tokarska – por. A. Gliksman, *Niech prawo zawsze prawo znaczy. Krakowska adwokatura w służbie „Solidarności" w latach 1980-1989*, Kraków 2014, s. 14, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 14; *Komunikat Zespołu Prawnego przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim Małopolska NSZZ „Solidarność" w sprawie powiększenia jego składu oraz realizowania spraw bieżących z dn. 29 grudnia 1980 r.*, [w:] *„Solidarność Małopolska" 1980-1981. Wybór dokumentów*, oprac. M. Orski, A. Roliński, E. Zając, Kraków 2006, s. 124-125; A. Malik, *op. cit.*, s. 162.

klaracji członków-założycieli", „Tymczasowych zasad statutowych Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych" oraz „Pisma do dyrektora" (zawiadamiającego o powołaniu organizacji związkowej) i „Pisma do wojewody" w sprawie otwarcia konta bankowego w NBP[7].

Wraz z krzepnięciem związku nowe organizacje oczekiwały w większym zakresie pomocy w przeprowadzaniu wyborów związkowych. Kwestia ta została podjęta przez zespół w komunikacie z 7 listopada 1980 r., w którym opublikowano „Wzorcową ordynację wyborczą", zastrzegając jednak, że nie jest ona bezwzględnie obowiązująca i stanowi jedynie podstawę do opracowania zakładowego regulaminu wyborczego[8]. Organizacje oczekiwały jednak również obsługi prawnej zebrań i ich nadzorowania. Zadanie to szczególnie było widoczne w 1981 r., gdy na poziomie zakładowym oraz regionalnym odbywały się wybory władz związkowych. W skład powołanej przez MKZ Małopolska Regionalnej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem Edwarda Kuligi weszli między innymi adw. Jan Kosch i prok. Maria Sęk. Projekt ordynacji wyborczej przygotowywali zaś między innymi Henryk Wartalski i Zdzisław Wagner (KRH) oraz Andrzej Potocki (prezes KIK), radca prawny Stefan Płażek i Teresa Rawska (KZ „S" Polfa). Konsultantem projektu był zaś Andrzej Wielowieyski[9].

Przedstawiciele adwokatury uczestniczyli też w charakterze konsultantów i doradców w spotkaniach przedstawicieli nowo powstałych związków zawodowych z reprezentantami lokalnej władzy, a także z wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim. W dniach 17-20 listopada 1980 r. w imieniu Zespołu Prawników Zbigniew Chojnacki brał udział w pertraktacjach podczas strajku okupacyjnego w remizie tramwajowej w Częstochowie[10]. Z ramienia MKZ Antoni Gleixner zajmował się problematyką inicjatyw studenckich, zaś Jan Kosch obsługą prawną rolniczych organizacji związkowych. Stefan Płażek wszedł zaś w skład Komisji Rządowej powołanej do opracowania nowej ustawy o związkach zawodowych[11].

Adwokaci angażowali się również w edukacyjną działalność małopolskiej „Solidarności" – m.in. w 1981 r. adw. Andrzej Rozmarynowicz poprowadził w siedzibie KIK dyskusję nad „Raportem o samorządności"[12].

Na osobne potraktowanie zasługuje zaangażowanie krakowskich adwokatów w pomoc rodzącemu się niezależnemu ruchowi związkowemu na wsi. W strajkach ustrzycko-rzeszowskich w roli doradców „Solidarności" Wiejskiej występowali

---

7 A. Gliksman, *Niech prawo zawsze prawo znaczy…*, s. 13-14.

8 *Dokument nr 123*, [w:] *„Solidarność" Małopolska 1980-1981…*, s. 125.

9 A. Malik, *op. cit.*, s. 210.

10 *Dokument nr 123*, s. 125.

11 A. Gliksman, *Solidarność Małopolska. Kalendarium 1989-2005*, Kraków 2005, s. 36.

12 R. Terlecki, *Związkowa i opozycyjna działalność edukacyjna w latach 1980-1981*, [w:] *Między sierpniem a grudniem. „Solidarność" w Krakowie i Małopolsce w latach 1980-1981*, red. T. Gąsowski, Kraków 2006, s. 123.

między innymi Andrzej Tarnawski i Zbigniew Dyka. Zbigniew Dyka jako ekspert brał także udział w podpisaniu porozumień kończących strajk w Rzeszowie w dniu 18 lutego 1981 r. Uczestniczył również w zjeździe założycielskim w Poznaniu w dniach 8-9 marca 1981 r., podczas którego powołano do życia NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" z Janem Kułajem na czele. Dyka doradzał następnie Ogólnopolskiemu Komitetowi Założycielskiemu NSZZ RI „Solidarność", brał także udział jako negocjator w zakończonych sukcesem rozmowach ze stroną rządową w Bydgoszczy na temat zgody na powołanie związku zawodowego rolników (17 kwietnia 1981 r.). W pomoc rodzącej się „Solidarności Wiejskiej" w Małopolsce zaangażowani byli również adwokaci Jan Stanisław Kosch i Jerzy Ostafil.

Szczególnym dniem dla „Solidarności" Wiejskiej był 12 maja 1981 r., gdy Sąd Wojewódzki w Warszawie wyraził zgodę na rejestrację NSZZ RI „Solidarność". Wnioskodawców reprezentowali wówczas przed sądem adwokaci Zbigniew Dyka, Jerzy Ostafil i Stanisław Szczuka[13]. Ich zaangażowanie zostało docenione przez władze nowego związku, które 27 lipca 1981 r. przesłały na ręce Rady Adwokackiej w Krakowie pismo z podziękowaniami:

> Zarząd Regionalny NSZZ RI „Solidarność" serdecznie dziękuje za pomoc udzielaną przez środowisko adwokatury naszemu związkowi. Krakowscy adwokaci występowali przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie w sprawie rejestracji naszego związku. Mecenas Zbigniew Dyka oraz mec. Jerzy Ostafil poświęcili wiele miesięcy pracy, aby doprowadzić do rejestracji naszego związku, za co jesteśmy im szczególnie wdzięczni. Także Zespoły Adwokackie, w wykonaniu uchwały Rady Adwokackiej w Krakowie, świadczyły bezpłatną pomoc prawną w sprawach związkowych na rzecz członków naszego związku. Pomocy prawnej udzielali również członkowie adwokatury pracujący w zespole Doradców Prawnych przy MKZ „Małopolska".

W tym samym piśmie Zarząd Regionalny NSZZ RI „Solidarność" zwrócił się za pośrednictwem Rady Adwokackiej w Krakowie do członków adwokatury o zgłaszanie chęci odbywania w siedzibie związku codziennych społecznych dyżurów prawnych. Zdając sobie sprawę z faktu, że nie wszyscy adwokaci znali problematykę działalności NSZZ RI „Solidarność", przesłano Radzie Adwokackiej wraz z listem z podziękowaniami 100 sztuk egzemplarzy porozumień rzeszowsko-ustrzyckich oraz 50 sztuk statutu związku z prośbą o ich przekazanie zespołom adwokackim i zainteresowanym adwokatom[14].

---

[13] A. G l i k s m a n, *Leksykon ludzi Małopolskiej „Solidarności"*, t. 2, Kraków 2017, s. 64; Z. S z c z u k a, *Adwokat Stanisław Szczuka (1928-2011). Jego Ekscelencja*, „Palestra" 2012, nr 5/6, s. 309-311.

[14] *Pismo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność" w Krakowie zawierające podziękowanie dla prawników za udzieloną pomoc i apel o jej dalsze świadczenie*, *Dokument nr 300*, [w:] *„Solidarność" Małopolska 1980-1981…*, s. 350-351.

Umacniać praworządność i doskonalić system prawny

Równocześnie ze wspieraniem NSZZ „Solidarność" prowadzono prace nad przygotowaniem postulatów środowiska prawniczego w zakresie zmian w prawie. Już 26 września 1980 r. przedstawiono pierwsze propozycje, spośród których szczególnie należy podkreślić wniosek do Naczelnej Rady Adwokackiej o zwołanie nieprzewidzianego przez ówcześnie obowiązującą ustawę Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury. Postulat ten stał się jednym z podstawowych celów środowiska krakowskiej palestry w okresie posierpniowym[15]. Wyniki działań Komisji Problemowej Rady Adwokackiej w Krakowie zostały wkrótce zebrane w memoriał zatytułowany „Oceny, wnioski i postulaty Komisji Problemowej", który przekazano członkom Naczelnej Rady Adwokackiej podczas jej posiedzenia w poszerzonym składzie w Grzegorzewicach w dniach 18-19 października 1980 r. Memoriał został również przesłany kierownikom zespołów adwokackich w Krakowie. Był on przedmiotem dyskusji między innymi podczas Zjazdu Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie 13 grudnia 1980 r., przygotowawczego do Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu w dniach 3-4 stycznia 1981 r.

W oparciu o opracowania Komisji Problemowej Rady Adwokackiej, tezy i materiały z posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej w Grzegorzewicach, tezy Komisji Zjazdowej NRA, wnioski i wypowiedzi Izbowego Zjazdu Adwokatów w Krakowie 13 grudnia 1980 r. oraz wnioski pisemne i ustne z zebrań zespołów adwokackich i innych środowisk prawniczych w dniu 19 grudnia 1980 r. Rada Adwokacja podjęła uchwałę, która stanowiła podsumowanie dyskusji poświęconej w dużej mierze wypaczeniom i nieprawidłowościom w dziedzinie prawa oraz ich wpływowi na sytuację polityczną, gospodarczą i moralną w Polsce.

Rada w uchwale stanęła na stanowisku poszanowania dla systemu prawnego w kraju, podkreślając jednak, że cała struktura organizacyjna zarówno aparatu władzy, jak i gospodarki państwa opiera się na prawie, zgodnie z art. 8 ust. 3 Konstytucji PRL:

> W kraju socjalistycznym, jakim jest Polska, prawo stało się instrumentem i regulatorem życia gospodarczego w stopniu nieporównywalnie większym niż w systemach opartych na prywatnej własności. W centralistycznym modelu socjalistycznej gospodarki planowej – a taki właśnie realizowany był w naszym kraju – z „góry" narzucone normy prawne, wiążące dyrektywy postępowania, w poważnej mierze zajęły miejsce mechanizmów ekonomicznych. Wszechogarniająca obecność prawa w każdej dziedzinie naszego życia społecznego stwarza zatem nierozerwalny związek mię-

[15] A. R o ś c i s z e w s k i, *Rozważania na temat Prawa o adwokaturze z 1982 r.*, „Palestra" 2012, nr 5/6, s. 19.

dzy funkcjonowaniem władzy, administracji i gospodarki z prawem, które wyznacza ich podstawy i ramy działania. Kryzys władzy, kryzys ekonomiki siłą konieczności uznać należy za kryzys prawa. Utrata zaufania do kompetencji politycznych i fachowych oraz kwalifikacji etycznych znacznej części – szeroko pojętego – aparatu władzy musiała doprowadzić do krytycznej i nieufnej oceny narzędzia, którym aparat ów się posługiwał: do prawa, kryzys prawa natomiast – na zasadzie „sprzężenia zwrotnego" – stał się współprzyczyną kryzysu gospodarczego, politycznego, moralnego. Niebezpieczne i szkodliwe społecznie nieprawidłowości wystąpiły zarówno w procesie tworzenia prawa, jak i w jego treści, a także w zakresie stosowania prawa.

Rada wskazała w cytowanej uchwale na węzłowe problemy, które stały się przyczyną patologii występujących w różnych obszarach funkcjonowania państwa, a także zaproponowała kierunki i kształt niezbędnych reform. Z uwagi na istotę poruszanych kwestii warto zacytować ów fragment uchwały, wymieniający te zagadnienia:

a) Projekty aktów prawnych, także tych szczególnie doniosłych dla funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki i dla życia poszczególnych obywateli, przygotowywane były przez aparat biurokratyczny bez konsultacji społecznej i rzetelnej dyskusji fachowej, często – co gorzej – przy zachowaniu jedynie pozorów takiej konsultacji. To ostatnie zjawisko stanowiło demoralizujący społecznie przejaw działań pozorowanych, podważających w społecznym odczuciu sens i możliwość rzeczowej dyskusji z władzą.
b) Mimo zapowiadanych uprzednio przez Ministra Sprawiedliwości zmian ostatnie 10-lecie nie tylko nie przyniosło postulowanego od wielu lat ograniczenia tzw. prawa powielaczowego, lecz wręcz przeciwnie, zjawisko to narastało lawinowo, stanowiąc w wielu przypadkach, szczególnie w administracji gospodarczej, alibi dla niekompetencji, chaosu, oczywistego marnotrawstwa i woluntaryzmu. Brak skutecznej kontroli społecznej i prawnej działalności aparatu biurokratycznego sprawiał, że w praktyce obowiązek służbowego i politycznego posłuszeństwa przeważał nad obowiązkiem legalizmu i świadomością pełnienia służby dla społeczeństwa, a nie nad społeczeństwem. Instrukcja, okólnik, wytyczne, wszystkie z reguły niepublikowane, zepchnęły na dalszy plan ustawę z ustawą zasadniczą włącznie.
c) Przyznaje się obecnie powszechnie, że naczelny organ władzy państwowej, jakim jest Sejm PRL, nie spełniał należycie roli określonej w Konstytucji. Przyczyny tego zjawiska były różne, pozostające przede wszystkim w sferze politycznej. Przepisy ordynacji wyborczej nie gwarantowały możliwości wyłonienia, a następnie wyboru najlepszych kandydatów. Nieprawidłowa, schematyczna interpretacja przyznanej Partii przez art. 3 ust. 1 Konstytucji roli „przewodniej siły narodu w budowie socjalizmu" doprowadziła do bierności i zaniku poczucia odpowiedzialności także na owym najwyższym szczeblu władzy państwowej. Niewykonywanie przez Sejm jego konstytucyjnych, prawnych obowiązków stało się poważnym czynnikiem prowadzącym m.in. do pogorszenia się jakości prawa.

d) Ogólne błędy polityczne w procesie tworzenia i stosowania prawa nie mogą jednak przesłaniać współodpowiedzialności świata prawniczego, przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych, za obecny stan Rzeczypospolitej. Przedstawiciele różnych zawodów prawniczych, obecni w Sejmie i reprezentowani w organach władzy i administracji państwowej, nie uczynili nic albo tylko bardzo niewiele, by powstrzymać kryzys, którego narastania wszyscy byli, a w każdym razie – powinni być świadomi, by przeciwstawić się zjawiskom, które w sferze działania prawa były tego kryzysu przejawem i przyczyną.

e) Nazbyt często mieliśmy do czynienia z objawami działania prawników, niejednokrotnie wybitnych przedstawicieli nauk prawa, którzy dostarczali uzasadnienia – albo jego pozorów – decyzjom i praktyce działania władzy, wszystkim decyzjom i każdej praktyce, chociażby jej niesprawiedliwość była oczywista. Na tym tle działalność Rady Legislacyjnej budzić musi z różnego punktu widzenia poważne zastrzeżenia. Albo nie wykorzystywała ona swoich uprawnień, względnie Władza nie liczyła się z jej istnieniem.

   Równolegle w środowisku prawniczym powstało i utrwaliło się zjawisko relatywizmu etycznego, rozdwojenie jaźni zawodowej dzielącej poglądy na „prywatne" i uznawane za słuszne oraz „urzędowe".

   Głosy krytyki zbiorowej czy indywidualnej kierowane do czynników rządzących, w tym do Partii, Rządu, Rady Państwa, były przed społeczeństwem zatajane lub przemilczane, nie brano ich pod uwagę i nie zakłóciły one koncepcji „powszechnej aprobaty". Organizowano natomiast „masowe" wystąpienia – odnosi się to również do niektórych środowisk adwokackich – popierające wątpliwej natury rozstrzygnięcia prawne, którym Sejm PRL jednogłośnie nadawał odpowiednią rangę.

f) W konsekwencji kryzys treści prawa w społecznym odczuciu ujawnił się w licznych aktach normatywnych, których zmiany domagają się nie tylko Porozumienia ze Szczecina, Gdańska i Jastrzębia, lecz również poszczególne środowiska, wśród nich na różnych szczeblach i różne środowiska prawnicze. Aktami prawnymi wymagającymi szybkiej i daleko idącej nowelizacji są: ustawa z dn. 12.03.1958 r. o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości, szczególnie w zakresie wprowadzenia stawek odszkodowawczych zgodnych z cenami rynkowymi nieruchomości, z kosztem odtworzenia budynku; prawo pierwokupu z ustawy z dn. 14.7.1961 r. z zakamuflowanym w nim wywłaszczeniem prowadzącym do różnych – celem ominięcia – manipulacji prawnych; prawo o stowarzyszeniach z dn. 27.10.1932 r. nieodpowiadające aktualnemu stopniowi rozwoju demokracji w PRL i nierealizujące gwarancji konstytucyjnych; ustawa o zgromadzeniach z dn. 29.3.1962 r. niezapewniająca wolności zgromadzeń wynikających z art. 83 Konstytucji; ustawa o paszportach z dn. 17.6.1959 r., która umożliwia odmowę bez uzasadnienia decyzji – wszystkich z nowelami i zmianami, które nie spełniały oczekiwań społecznych.

   Poważne zmiany objąć powinny ustawę karno-skarbową, kodeks karny, kodeks postępowania karnego, ustawę o opłatach w sprawach karnych, których dezaktualizacja wymaga stałych wytycznych kierunkowych, wyznacza jedną z najwyższych na świecie populację więzienną, powoduje nierealność i nieściągalność grzywien i opłat, a przy nieprawidłowych interpretacjach poszczególnych

przepisów w sposób istotny ogranicza konstytucyjnie zagwarantowane prawo do obrony.

Przepracowania wymaga prawo gospodarcze, w którym błędnie pojmowane doktrynalne ujęcie w licznych przypadkach blokuje rozwój gospodarki, co odnosi się nie tylko do drobnej wytwórczości rzemiosła. Formalistyczne, asekuranckie przepisy prawa budowlanego wraz z przepisami wykonawczymi niejednokrotnie zmuszają do ich obchodzenia, przyczyniając się do różnego rodzaju nadużyć nie tylko o charakterze formalnym. Zmian wymaga prawo finansowe wraz z przepisami kształtującymi różnorodność rozliczeń dewizowych, które rzutować muszą nie tylko na naszą gospodarkę wewnętrzną, lecz również na prawidłowość, na korzyści wynikające z międzynarodowych umów gospodarczych.

Do najpilniejszych zaliczyć należy potrzebę zmian ustawodawstwa rolnego, z uwzględnieniem konieczności likwidacji dalszej, nadużywanej możliwości prowadzenia uwłaszczeń. W sytuacji, gdy indywidualne gospodarstwa rodzinne dominują w polskim rolnictwie obejmującym ok. 75% areału upraw, zachodzi potrzeba zapewnienia chłopom indywidualnym w praktyce rzeczywistej gwarancji stabilności wynikającej z Konstytucji.

W zakresie prawa pracy z powszechną krytyką spotyka się ustawa z dn. 12.06. 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Poszkodowani – najczęściej robotnicy – wyłączeni zostali z wyraźną dla nich krzywdą z odszkodowań na zasadach ogólnych zawartych w Kodeksie cywilnym. Nieledwie zupełnie pozbawieni zostali uprawnienia do renty wyrównawczej. Drobiazgowe i zawstydzające obliczanie % trwałego inwalidztwa, po 500 zł za 1%, sprowadziły funkcję stosujących prawo i lekarzy oceniających skutki wypadku do bezdusznej rachunkowości.

W poszczególnych kręgach podstawowe zastrzeżenie budzi ustawa o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, czego nie zmieniła nowela z dn. 2.12. 1980 r.

Weryfikacji wymaga obowiązujące w kraju ustawodawstwo z punktu widzenia podpisywanych przez PRL konwencji międzynarodowych.

g) Odrębnego omówienia wymagają przepisy dotyczące cenzury i związanej z nią problematyki. Negatywna ocena działalności środków masowego przekazu przemilczających istotne zdarzenia, przeinaczających inne, świadczące niejednokrotnie przeciwko prawdzie i poczuciu sprawiedliwości, nie może się ograniczać jedynie do krytyki cenzury w znaczeniu tzw. zapisu cenzorskiego. Sytuację wytworzyła sprzyjająca atmosfera, lecz nie można zapominać o tym, że ktoś udzielił innemu „prawa" do realizacji cenzury.

W tym zakresie nie bez znaczenia stały się przepisy określające zakres i tryb sprawowania nadzoru i kontroli przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Kryzys polityczny, moralny łączy się tu ściśle z kryzysem prawa.

Nowo tworzony projekt ustawy winien uwzględniać fakt, iż takie dobra, jak: bezpieczeństwo państwa, tajemnica państwowa i służbowa, interesy sojusznicze i inne wymienione w projekcie chronione są już w sposób dostateczny obowiązującymi surowymi przepisami prawa karnego.

Ich oddziaływanie czyni zbędnym istnienie sformalizowanej cenzury prewencyjnej.

h) W pojęciu kryzysu prawa uwidocznić należy fakt, iż prawne istnienie instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego, obejmującego w Polsce ok. 90% mieszkańców, wynikało wyłącznie z orzeczeń Sądu Najwyższego, a Kościół nie uzyskał osobowości publiczno-prawnej. Kryzys prawa dotyczy w innym stopniu Frontu Jedności Narodu, który decydując m.in. o składzie Sejmu, nie zyskał formalnej legislacji prawnej. „Zapomniano" o potrzebie rejestracji ówczesnego CRZZ. Konstrukcja prawna ZBOWiD-u wyłączyła go z powiązań międzynarodowych.

i) W płaszczyźnie kryzysu praktyki stosowania prawa ocenić należy politykę kadrową realizowaną przy zastosowaniu tzw. nomenklatury, tj. wiążącej partyjnej rekomendacji osób na kierownicze stanowiska ocenianych przede wszystkim z punktu widzenia kryteriów politycznych. Rozszerzona na liczne stanowiska we wszystkich instytucjach państwowych i społecznych praktyka pozakonstytucyjnego rządzenia, a nie sprawowania ogólnego politycznego kierownictwa, sprzeczna z art. 67 ust. 2 Konstytucji PRL, wyrządziła niedające się określić poważne szkody nieograniczające się jedynie do sfery gospodarczej.

j) Właśnie tzw. nomenklatura przy różnorzędnych powiązaniach przyczyniła się do narastania zjawiska ograniczonego zasięgu prawa. Sprzecznie z zasadą równości obywateli wobec prawa wykształciły się „immunitety" zależne od pozycji zajmowanej w hierarchii społecznej. System „karuzeli stanowisk", „układów" obejmował ochronę nie tylko bezpośrednio zainteresowanych, lecz „nietykalnymi" stawały się również ich rodziny. Popełnione przez tych ludzi czyny – sporadycznie nawet poważne przestępstwa gospodarcze, urzędnicze, dewizowo-celne i inne – nie były ujawniane i nie spotykały się z właściwą przez prawo przewidzianą represją. Oportunizm i względy własnego bezpieczeństwa powodowały, że organy ścigania sprzecznie z zasadą legalizmu odstępowały od swych obowiązków podejmowania stosownych działań. Sądy nie korzystały z obowiązku kierowania ujawnionych spraw tych osób do Prokuratury, a adwokaci omijali „grząski" teren.

Sytuacja ta w poważnym stopniu oddziaływała niszczycielsko na poziom etyczny dużej części aparatu biurokratycznego i szerokich warstw społeczeństwa. Na tym tle powstawały i szerzyły się najbardziej fantastyczne plotki i domysły, wytworzyło się idealne pole dla narastania niepokojów społecznych i obezwładniającego – jakże boleśnie odczuwanego przez przeważającą większość sędziów i prokuratorów – poczucia bezsilności, świadomości „kastowości prawa" ścigającego tylko „maluczkich".

k) W układzie wszechzwiązku zjawisk budzi się tu wątpliwość odnośnie do możliwości oraz rzeczywistego, prawidłowego wykonywania praw i obowiązków przez wymiar sprawiedliwości w jego trzech pionach:

1. W swoim pionie Prokurator Generalny PRL nie zapewnił prawidłowej realizacji art. 64 ust. 1 Konstytucji[16], w każdym razie w zakresie praworządności ludowej i zabezpieczenia poszanowania praw obywateli. Z jednej strony nie podejmowano ścigania w stosunku do osób „stojących ponad prawem", z drugiej wytworzyła się tendencja tworzenia „afer". Nadużywano 48-godzinnego

[16] „Prokurator Generalny Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej strzeże praworządności ludowej, czuwa nad ochroną własności społecznej, zabezpiecza poszanowanie praw obywateli".

aresztu, lecz również nękających rewizji pod pozornymi pretekstami. O propozycjach kar decydowali zza biurka przełożeni, a nie prokuratorzy bezpośrednio występujący w sprawach.

2. W pionie Ministerstwa Sprawiedliwości, w pionie sądownictwa, administracyjne naciski, „akcyjność" ograniczyły niezawisłość sędziów. Sprzyjała temu tendencja planowanych zysków z grzywien i opłat, a także statystyki zmuszające sędziów do „wyrabiania" określonej liczby spraw, co wpłynąć musiało na spłycenie ich problematyki prawnej. Do innego wymiaru kryzysu prawa zaliczyć należy nierealność rewizji nadzwyczajnych, a w poszczególnych regionach kraju atmosferę, iż Sąd II Instancji ma wyłącznie charakter zatwierdzający.
3. W adwokaturze w kryzysie prawa, na tle wymagającej zasadniczych zmian ustawy o ustroju adwokatury, mieszczą się ograniczone uprawnienia samorządu. Trudności lokalowe Zespołów Adwokackich, nadmiar prac administracyjnych, długotrwałe oczekiwania na opóźniające się rozprawy, pośpiech itp. ograniczyły bieżącą kontrolę orzecznictwa, obniżyły kwalifikacje, wpłynęły niestety w licznych przypadkach negatywnie na poziom pisemnych i ustnych wystąpień obrońców i pełnomocników.

We wzajemnych stosunkach przedstawiono i inne trudności, które niejednokrotnie przyczyniły się do zbędnych napięć, do utracenia wizji niezbędnej dla prawidłowej realizacji prawa „kultury sali sądowej".

Rada Adwokacka zwróciła również uwagę na konieczność badania relacji między władzą a obywatelem i sposobu traktowania obywatela przez przedstawicieli władzy, przytaczając kwestie: niezrealizowanych wyroków, stopnia skomplikowania sposobu prowadzenia spraw karno-administracyjnych, przewlekłości postępowań i zawiłości kompetencyjnych. Rada wyraziła również nadzieję, że zarysowane w uchwale problemy i propozycje zmian pozwolą na uzdrowienie prawa w Polsce: „Przedstawionymi tezami adwokatura krakowska zgłasza społeczny akces w odnowie tej dziedziny życia, dla której istotną rolę spełnia prawo, a zależy od niego organizacja i realizacja celów państwa".

Przestawione przez krakowskie środowisko prawnicze tezy stały się głównym tematem zaplanowanego na styczeń 1981 r. Zjazdu Adwokatury. Atmosfera oczekiwań na zmiany była podczas Zjazdu odczuwalna. Już w trakcie dyskusji otwierającej obrady adw. Zdzisław Krzemiński z Warszawy mówił:

> Na sali znajduje się w delegacji warszawskiej adwokat, który brał udział w historycznym wydarzeniu (…). Myślę tu o porozumieniu podpisanym przez „Solidarność" z przedstawicielami rządu polskiego. Uczestnikiem tym był kol. Siła-Nowicki. Jeżeli dzięki tej postawie, którą reprezentowała klasa robotnicza, możemy chodzić wyprostowani w tym kraju, to niechże to wielkie wydarzenie będzie uczczone przez powołanie w skład przewodnictwa kol. Siła-Nowickiego[17].

[17] *Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 roku*, „Palestra" 1981, nr 3/4, s. 2-3.

Sędzia Bogdana Żuralska z Poznania, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, mówiła z kolei m.in.:

> Wyrażamy przekonanie, że zarówno dla „Solidarności", jak i dla socjalizmu niezbędne są instrumentalne gwarancje praworządności, bo uważamy to za gwarancję rozwoju całego społeczeństwa, a także władzy państwowej. Uważamy bowiem, że żadne społeczeństwo cywilizowane, a szczególnie społeczeństwo socjalistyczne, nie powinno istnieć bez autorytetu władzy. Ale autorytetu nie zdobywa się na zamówienie. Autorytet powstaje na skutek wiarygodności. Pragniemy, aby władza państwowa tę wiarygodność posiadała. Chcemy jako „Solidarność" – również dopomóc w tym poprzez eliminowanie wszystkiego, co będziemy uważali za społeczne zło i za nieposzanowanie prawa[18].

Warto przypomnieć również fragment wystąpienia adw. Jacka Taylora:

> Dzieło rozpoczęte w Gdańsku daje nam poczucie siły. „Jest to dzieło, które nie jest skierowane przeciwko komukolwiek" – że powtórzę tu słowa papieża wypowiedziane w telewizji w samą Wigilię. Musimy w tym dziele wziąć udział wszyscy. Każdy z nas powinien czynnie współpracować z miejscowym MKZ. Jest to nakaz patriotyzmu. Musimy i absolutnie musimy zapobiec ponownemu ukrzyżowaniu naszych nadziei[19].

W drugim dniu obrad za sprawą dziekana Stanisława Warcholika poruszono kwestię przygotowanych przez krakowską Radę Adwokacką materiałów dotyczących kryzysu prawa. Dziekan Rady Adwokackiej w Krakowie wnioskował o włączenie cytowanej wyżej uchwały krakowskiej Rady z 19 grudnia 1980 r. do materiałów zjazdowych: „Jest to nasz wyraz szczerej, autentycznej, a mniemam, że i przemyślanej troski o najwyższe wartości polityczne, prawne i moralne w naszym ustroju"[20].

Pod koniec Zjazdu Stanisław Warcholik zabrał jeszcze raz głos, dziękując za odzew środowiska na uchwałę Rady Adwokackiej w Krakowie z 5 września 1980 r., w której zaapelowano o podjęcie wspólnego wysiłku w zakresie opracowania wniosków, żądań i postulatów na miarę problemów, przed jakimi stanęło państwo i społeczeństwo polskie:

> Cieszyliśmy się, cieszymy nadal i z wielką jakąś dozą zainteresowania śledziliśmy to wszystko, co ciekawego, istotnego i wartościowego rodziło się w Izbach warszawskiej, łódzkiej, gdańskiej, wrocławskiej, poznańskiej i stosownie do rozwoju sytuacji także w innych naszych bratnich Izbach. Nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie będziemy żadnych ambicji przywódczych. Ale wydawało się nam, iż właśnie w Krakowie, w mieście określonych tradycji i zasad, gdzie ku chwale przeszłości żyło nam się tro-

[18] *Ibidem,* s. 31-32.
[19] *Ibidem*, s. 52.
[20] *Ibidem*, s. 112.

> chę łaskawiej, była może lepsza i korzystniejsza szansa, abyśmy to my z tym apelem i z naszymi wnioskami do adwokatury polskiej, a także i do władz się zwracali[21].

Stanisław Warcholik nie omieszkał zwrócić uwagi zebranych na brak przedstawicieli Prokuratury Generalnej na Zjeździe, co szczególnie wobec poważnego problemu naruszania praw obywateli, o którym szeroko dyskutowano, było oburzające. Zabrakło także na Zjeździe przedstawicieli Sądu Najwyższego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Dziekan Rady Adwokackiej z Krakowa uznał brak przedstawicieli tychże instytucji za przejaw arogancji władzy[22].

Stanisław Warcholik zaapelował, by przebieg i rezultaty Zjazdu jak najszerzej trafiły zarówno do środowiska adwokackiego, jak i do społeczeństwa:

> Liczymy na to, że to wszystko trafi do należytych adresatów i będzie należycie im przedstawione. Również i my wszyscy także w naszych ośrodkach, na szczeblu wojewódzkim i w mniejszych będziemy nosicielami tych wspaniałych myśli, tych wszystkich naszych wspólnych doznań i informacji. My nie zamierzamy traktować Zjazdu jako tylko jednorazowego aktu politycznego. Jest to dla nas jeden z etapów wielkiej, politycznej walki. A w walce tej trzeba nam jak najwięcej wytrwałości. Życzę Wam wszystkim w tej walce sił, wytrwałości i uzyskania satysfakcji[23].

W podobnym tonie wypowiadał się wicedziekan Jacek Żuławski:

> Jako członek „Solidarności" chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność całemu Zjazdowi za to, że od pierwszego gościnnego i jakże znamiennego oraz ważkiego dla naszych obrad przemówienia na Zjeździe – poprzez cały nurt jego przebiegu – aż do chwili obecnej możemy z satysfakcją stwierdzić, że Zjazd, a zatem i cała adwokatura, jest sercem, wolą i umysłem po stronie „Solidarności"[24].

Te słowa zostały nagrodzone burzą oklasków.

Przyjęte przez Zjazd uchwały wykraczały poza problematykę zawodową adwokatury i odnosiły się do wielu podstawowych, także z punktu widzenia społecznego, zagadnień, dotyczących m.in. praw i wolności obywatelskich oraz wymiaru sprawiedliwości. Liczne wypowiedzi i wnioski dowodziły, że adwokaci zdecydowanie domagali się zmian. Podczas Zjazdu padł również wniosek o sformułowanie ustawy o zawodzie radcy prawnego, a Andrzej Skąpski zwrócił również uwagę na problemy aplikantów adwokackich[25]. Dokumenty zjazdowe przygotowywała Komisja Wnios-

---

21 *Ibidem*, s. 150.
22 *Ibidem*.
23 *Ibidem*.
24 *Ibidem*, s. 159.
25 *Ibidem*, s. 155-157.

kowa z wiceprezes NRA adw. Marią Budzanowską na czele, a przedstawicielem Krakowa był adw. dr hab. Andrzej Kubas[26].

W uchwale poświęconej sytuacji ogólnej adwokaci jasno stwierdzali, że w Polsce panował kryzys moralny, społeczny, polityczny i gospodarczy, który objął również stosowanie prawa i wymiar sprawiedliwości[27]. W celu naprawy sytuacji domagano się między innymi powołania Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ochrony niezawisłości Sądu Najwyższego i zniesienia kary śmierci.

W uchwale zjazdowej napisano (punkt I.3): „Zachodzi konieczność ujawnienia wszystkich okoliczności związanych z nadużyciem władzy, a w szczególności ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych tragicznych wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, w marcu 1968 roku, na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku oraz w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 roku"[28].

Za jedno z najważniejszych zadań uznano uchwalenie nowego prawa o ustroju adwokatury, czym miała zająć się powołana Zjazdowa Komisja Legislacyjna, w skład której wchodziło 31 osób pod przewodnictwem adw. dr. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Kraków w jej składzie reprezentował adw. Zbigniew Dyka[29].

Zjazd poznański dał zatem środowisku adwokackiemu impuls do dalszego działania w zakresie naprawy kraju i do przygotowania konkretnych propozycji.

Powstanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności

W październiku 1980 r. sędzia Kazimierz Barczyk na posiedzeniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" zaproponował zorganizowanie w Krakowie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Był to pierwszy zjazd sędziów od 1957 r., który zgromadził w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie 17 stycznia 1981 r. przedstawicieli 65 sądów z całego kraju, a także wybitnych prawników, naukowców, radców prawnych, adwokatów i prokuratorów. Wynikiem obrad Forum było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności, którego preze-

[26] *Ibidem*, s. 209.

[27] A. R o ś c i s z e w s k i, *op. cit.*, s. 20.

[28] *Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu…*, s. 196-207.

[29] Dzięki intensywnej pracy wstępna wersja nowego prawa została już przyjęta 31 I 1981 r., w dniach 21-22 II 1981 r. Analizie projektu poświęcono plenarne posiedzenie NRA. Po konsultacjach projekt zatwierdzono 29 III 1981 r., por. *ibidem*, s. 209-210; K. P o t r z o b o w s k i, *Projekt prawa o adwokaturze w ujęciu Komisji Legislacyjnej Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów*, „Palestra" 1982, nr 3, s. 9-17.

sem został sędzia Kazimierz Barczyk. Przedstawił on w trakcie Forum szeroki program prac legislacyjnych, powołując m.in. Komisję Kodyfikacyjną ds. nowelizacji prawa karnego na czele z prof. Władysławem Wolterem. Podczas tego pierwszego spotkania dyskutowano ponadto między innymi o niezawisłości sędziowskiej, o potrzebie uniezależnienia wymiaru sprawiedliwości od jakichkolwiek zewnętrznych nacisków, a także o konieczności reformy prawa karnego. Podsumowując obrady Forum, sędzia Bogdana Żuralska wyrażała przekonanie, że to „sędziowie udowodnią społeczeństwu, że prawo znaczy prawo, a sprawiedliwość jest i pozostanie w przyszłości sprawiedliwością".

Zainteresowanie środowiska zainicjowanymi w trakcie Forum pracami było tak duże, że już na posiedzeniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność", które odbyło się w dniach 4-5 kwietnia 1981 r. w Poznaniu, Kazimierz Barczyk, pełnomocnik KKK ds. nowelizacji ustaw i prezes COIU „S", poinformował o powołaniu przez niego zespołów do prac nad nowelizacją kolejnych ustaw: prawa o ustroju sądów powszechnych, prawa cywilnego (przewodniczący prof. Stefan Grzybowski), prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (prof. Tadeusz Zieliński), prawa gospodarczego (prof. Stanisław Włodyka), ustawy o stanowieniu prawa (prof. Jan Ziembiński i doc. dr Tadeusz Studnicki) oraz prawa administracyjnego (prof. Władysław Dawidowicz). Z biegiem czasu powstawały kolejne zespoły i podzespoły, podejmujące nowe zagadnienia z coraz szerszego obszaru prawa. Podjęto zagadnienia dotyczące m.in. Konstytucji, ordynacji wyborczej, prawa wyznaniowego, prawa dewizowego, indywidualnej gospodarki rolnej, prawa spółdzielczego, prawa o dobrach niematerialnych, gospodarki terenami i wywłaszczania, ubezpieczeń społecznych, odpowiedzialności za wypadki w zatrudnieniu, ochrony konsumenta, ochrony środowiska, obsługi prawnej przedsiębiorstw, zmian w kodeksie cywilnym i w kodeksie postępowania cywilnego.

W ten sposób powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", którego zapleczem było przede wszystkim środowisko prawnicze Krakowa, w czym również olbrzymia zasługa inicjatora i dobrego ducha Centrum – Kazimierza Barczyka.

Zaangażowani w prace Centrum dostrzegali jego olbrzymie znaczenie. Już w pierwszym komunikacie z 30 kwietnia 1981 r. napisano:

> Szczególną cechą prac społecznego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" jest niespotykane dotąd zespolenie – na płaszczyźnie „Solidarności" – prac z udziałem najwybitniejszych teoretyków z PAN i uniwersytetów oraz praktyków prawa łącznie z Sądem Najwyższym (nadto z udziałem adwokatów, prokuratorów, radców prawnych) przy współudziale poszczególnych środowisk zawodowych bezpośrednio zainteresowanych nadaniem ich postulatom prawnego wyrazu poprzez wprowadzenie ich na stałe w funkcjonowanie państwa.

Pierwsze efekty prac COIU „S" przedstawiono podczas II Forum Prawników, zorganizowanego w dniach 13-14 czerwca 1981 r. przez Centrum we współpracy z MKZ Małopolska, Komisją Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność", Komisją Zakładową UJ NSZZ „Solidarność", Naczelną Radą Adwokacką oraz Krajową Komisją Koordynacyjną Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, Prokuratury i Radców Prawnych NSZZ „Solidarność".

Podczas Forum przedstawiono i poddano dyskusji wstępne projekty nowelizacji kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, prawa o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz ustawy o prokuraturze. Zadecydowano również wówczas o utworzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", której zadaniem miało być stałe monitorowanie stanu prawa w Polsce oraz sygnalizowanie potrzeb i kierunków zmian. Do udziału w pracach Rady zaproszono 42 osoby – teoretyków i praktyków prawa.

Rada ukonstytuowała się podczas posiedzenia w dniach 28-29 listopada 1981 r. Na jej czele stanął Stefan Grzybowski, a jego zastępcami zostali Zofia Wasilkowska, Władysław Wolter, Wacław Szubert, Andrzej Kopff i Andrzej Rozmarynowicz. Sekretarzem Rady został Kazimierz Barczyk.

Trzecie Forum Prawników odbyło się w dniach 28-29 października 1981 r. Kolejne, czwarte spotkanie zaplanowano na 9 stycznia 1982 r. (miało być poświęcone zagadnieniom związanym z ochroną konsumenta), jednak ze względu na wprowadzenie stanu wojennego nie doszło do skutku. Starano się kontynuować działalność Centrum, choć w warunkach stanu wojennego było to niezmiernie trudne. Dorobek COIU „S" był niezwykły – w ciągu kilku miesięcy 1981 r. przygotowano bowiem blisko 20 gotowych projektów aktów prawnych wraz z uzasadnieniem. Wiele z nich zawierało rewolucyjne rozwiązania w stosunku do obowiązującego wówczas w Polsce prawa. Prawo karne traciło swój represyjny charakter, m.in. poprzez zniesienie kary śmierci, rozszerzenie prawa sądu do orzekania kary ograniczenia wolności lub grzywny zamiast kary pozbawienia wolności, usunięcie z ustawy wielu pojęć nieostrych (zwalczających tzw. przestępstwa polityczne)[30].

W prace COIU „S" zaangażowani byli również prokuratorzy. Warto przypomnieć zatem, że w tezach programowych Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Prokuratury NSZZ „Solidarność" wśród celów działania wymienionych w uchwale programowej KKK z 4 kwietnia 1981 r. wymieniono:

[30] W 2001 r. Wydawnictwo Sejmowe wydało książkę *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*, zawierające zestawienie kilkudziesięciu projektów ustaw opracowanych w ramach COIU „S". Wybitny historyk państwa i prawa prof. Stanisław Grodziski stwierdzał po latach, że był „pod wielkim wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasów Konstytucji 3 maja".

1. Umacnianie praworządności, doskonalenie systemu prawa oraz takie jego stosowanie, które byłoby w pełni zgodne z zasadami socjalistycznymi demokracji i ze społecznym poczuciem sprawiedliwości.
2. Podjęcie działań zmierzających do dokonania zasadniczych zmian w funkcjonowaniu prokuratury, a zwłaszcza określenie na nowo jej rangi, miejsca i roli w życiu społecznym.
3. Dążenie do podniesienia prestiżu i pozycji zawodu prokuratora.
4. Spowodowanie zmian w organizacji i funkcjonowaniu prokuratury w kierunku zwiększenia skuteczności jej działania przy jednoczesnym dążeniu do podniesienia samodzielności jej pracowników.
5. Ochrona praw, godności i interesów pracowników prokuratury, a w szczególności dążenie do zasadniczej poprawy warunków płacowych i socjalno-bytowych[31].

Wprowadzenie stanu wojennego nie zniweczyło jednak wielu prac nad zmianą systemu prawnego w Polsce. Tak było między innymi z ustawą Prawo o adwokaturze, uchwaloną 26 marca 1982 r., która na nowo definiowała i poszerzała zadania adwokatury, ograniczała nadzór państwowy, rozszerzała zakres działania samorządu adwokackiego i ograniczała zakres odpowiedzialności dyscyplinarnej[32]. Ustawa przywróciła także funkcjonujący organ władzy, jakim był Krajowy Zjazd Adwokatury, nadając mu uprawnienia wyborcze i kontrolne[33]. W ustawie przywrócono również sądownictwo dyscyplinarne adwokatury. Istotny był także zapis, że izbę adwokacką stanowią nie tylko adwokaci, ale też aplikanci adwokaccy. Ustawa wprowadzała zasadę wpisu na listę adwokatów po ukończeniu czteroletniej aplikacji adwokackiej i zdaniu egzaminu zawodowego. Ważnym elementem nowego prawa był także zapis w rocie przysięgi adwokackiej o obowiązku ochrony praw i wolności obywatelskich[34]. 26 marca 1982 r. dokonano też zmiany Konstytucji, ustanawiając Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu (Dz.U. nr 11, poz. 83).

Również Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S" przetrwała stan wojenny i lata 80. XX w. 4 marca 1989 r. jej członkowie spotkali się ponownie w Collegium Novum UJ, rozpoczynając prace na ustawodawstwem III Rzeczypospolitej.

---

31 A. Herzog, *„Solidarność" w Prokuraturze PRL w latach 1980-1981*, „Prokuratura i Prawo" 2015, nr 12, s. 5-31.

32 Co już wkrótce miało kolosalne znaczenie – pozwalało bowiem na zaskarżanie przed Sądem Najwyższym sprzeciwów ministra sprawiedliwości wobec wpisów na listę adwokacką byłych sędziów zaangażowanych w działalność w NSZZ „Solidarność".

33 Kolejne Krajowe Zjazdy Adwokatury odbyły się w 1983, 1986 i 1989 r.

34 http://adwokatura.pl/?p=3793.

Prawnicy-związkowcy

Jednym z fenomenów rewolucji „Solidarność" lat 1980-1981 było masowe powstawanie związków zawodowych zarówno w zakładach przemysłowych, jak i w instytucjach państwowych, również tych będących pod szczególną kontrolą, takich jak sądownictwo czy prokuratura.

Przekonanie o marionetkowej roli istniejących już związków zawodowych, w połączeniu z szansami na odbudowę pozycji zawodowej, jaką stwarzały porozumienia gdańskie, spowodowały zainteresowanie również wśród prawników zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości tworzeniem niezależnych samorządnych związków zawodowych.

Już we wrześniu 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność", a po dokonanych wkrótce wyborach na czele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" stanęli: sędzia Sądu Wojewódzkiego Aleksandra Mally jako przewodnicząca oraz Kazimierz Barczyk (sędzia Sądu Rejonowego) i Włodzimierz Olszewski (sędzia Sądu Wojewódzkiego) jako dwaj wiceprzewodniczący. Barczyk i Olszewski weszli także w skład powstałej później Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, a Barczyk został także członkiem Prezydium KKK. NSZZ „Solidarność" zrzeszała w 1981 r. ok. 600 sędziów, notariuszy i pracowników sądów[35]. Już w listopadzie 1980 r. Komisja podjęła rokowania z kierownictwem resortu sprawiedliwości, zmierzając do podpisania porozumienia regulującego szereg spraw zarówno o charakterze warunków pracy, jak też samego systemu i organizacji sądownictwa.

Niełatwe były również początki NSZZ „Solidarność" w Prokuraturze Generalnej. Jej kierownictwo próbowało zablokować utworzenie związku, próbując nie dopuścić do powstania NSZZ „Solidarność" i proponując pracownikom zawiązanie nowego niezależnego branżowego związku zawodowego zrzeszającego wyłącznie pracowników prokuratury PRL[36]. Od początku było jasne, że wszelkie próby zgłaszania przez prokuratorów akcesu do NSZZ „Solidarność" spotkają się z negatywnym przyjęciem ze strony kierownictwa.

Jako pierwsza w Polsce – 1 grudnia 1980 r. – utworzona została organizacja związkowa przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie. Większość jej członków stanowili pracownicy poszczególnych prokuratur rejonowych z terenu Krakowa.

---

[35] W. Olszewski, *Solidarność sędziów krakowskich w latach 1980-1981*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1989. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społecznej Rady Legislacyjnej*, red. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 246-247.

[36] Por. *Powstaje samodzielny związek zawodowy pracowników Prokuratury*, „Problemy Praworządności" 1981, nr 1, s. 80.

Ponieważ jednak ich wspólnym pracodawcą była Prokuratura Wojewódzka – tak też organizacyjnie nazwano Koło. Zostało ono formalnie zarejestrowane w MKZ Małopolska 12 grudnia 1980 r. Wybrana demokratycznie Komisja Zakładowa na czele z przewodniczącym – prokuratorem Krzysztofem Bachmińskim z Prokuratury Rejonowej Kraków-Śródmieście – jako jedno z pierwszych działań podjęła próbę powiadomienia o swym powstaniu pracowników innych prokuratur. Ponieważ pisma rozsyłane bezpośrednio do poszczególnych jednostek organizacyjnych prokuratury trafiały z reguły wyłącznie do szuflad kierownictwa tych jednostek (względnie do ich służbowych przełożonych), część zawiadomień starano się przekazywać za pośrednictwem organizacji zakładowych „Solidarności" przy sądach. Z czasem liczba kół „S" w prokuraturze zaczęła wzrastać[37]. Impulsem stało się wspomniane już wyżej zorganizowane w Krakowie I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, podczas którego doszło do spotkania przedstawicieli związku w prokuraturze. Efektem tego spotkania było między innymi zorganizowanie 7 lutego 1981 r. spotkania w Krakowie przedstawicieli poszczególnych kół, w którym wzięli udział delegaci organizacji z Olsztyna, Szczecina, Warszawy i Krakowa oraz przedstawiciele prokuratorów należących niezależnie do NSZZ „Solidarność". Podczas spotkania powołano do życia Tymczasową Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL z siedzibą w Krakowie, która miała stanowić wspólną reprezentację członków na szczeblu krajowym, koordynować działania poszczególnych organizacji, wypracowywać jednolitą płaszczyznę programową w sprawach o znaczeniu krajowym oraz reprezentować pracowników prokuratury zrzeszonych w „Solidarności"[38]. Przewodniczącym TKKK został wiceprokurator Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta Aleksander Herzog[39]. Do NSZZ „Solidarność" w prokuraturze w latach 1980-1981 r. należało ok. 150 członków, w tym ok. 50 pracowników prokuratorskich (prokuratorów, asesorów i aplikantów), z czego kilku emerytowanych. Funkcjonowanie NSZZ „Solidarność" w prokuraturze przez cały okres do 13 grudnia 1981 r. napotykało liczne problemy, jak przede wszystkim nierespektowanie praw związkowych. Ponadto od lutego 1981 r. rozpoczęto akcję zniechęcania członków związku w prokuraturze do członkostwa w „Solidarności". W tym celu przedstawiciele Prokuratury Generalnej odwiedzali prokuratury na terenie kraju, zachęcając do występowania ze związku i do likwidacji istniejących organizacji związkowych[40]. Działania te nasiliły się

---

37 Por. bardzo szerokie omówienie początków i funkcjonowania NSZZ „Solidarność" w prokuraturze w latach 1980-1981, A. H e r z o g, *op. cit*.

38 *Ibidem*, s. 13-14.

39 Por. A. G l i k s m a n, *Leksykon ludzi*…, s. 103-104.

40 „Solidarność" w Prokuraturze – dyskusja w redakcji „Tygodnika Solidarność" w listopadzie 1981 r., niepublikowany materiał przesłany przez red. W. Falkowską do autoryzacji uczestnikom dyskusji (materiał w posiadaniu autora).

we wrześniu 1981 r., gdy przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z wszystkimi pracownikami prokuratur będących członkami NSZZ „Solidarność", sugerując brak możliwości pogodzenia członkostwa w NSZZ „Solidarność" z pracą w organach prokuratury[41]. Działania te spotkały się ze zdecydowanym protestem NSZZ „Solidarność". 5 października 1981 r. obradujący w Gdańsku I Krajowy Zjazd Delegatów wystosował List do Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej w Warszawie, w którym zaprotestował przeciwko próbom ograniczania wolności związkowych. Związek zagroził strajkiem w przypadku braku reakcji i dalszych prób zastraszania swoich członków[42]. W niektórych ośrodkach doszło do formalnego obejmowania opieki nad kołami „Solidarności" w prokuraturach przez organizacje związku w wielkich, przemysłowych zakładach pracy. Tak było między innymi w Krakowie, gdzie takie stanowisko zajęła Komisja Robotnicza Hutników przy Hucie im. Lenina, grożąc strajkiem w przypadku dalszego zastraszania członków związku.

Warto wspomnieć, że silna organizacja NSZZ „Solidarność" funkcjonowała w latach 1980-1981 również na Wydziale Prawa i Administracji UJ, gdzie funkcję przewodniczącego pełnił dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki[43].

Represje stanu wojennego

Wprowadzenie stanu wojennego dało komunistom możliwość „rozprawienia się" z osobami działającymi w NSZZ „Solidarność". Już w grudniu 1981 r. zarządzono w Ministerstwie Sprawiedliwości weryfikację pracowników merytorycznych i administracyjnych, a 9 stycznia 1982 r. zalecono dokonanie weryfikacji kadr kierowniczych w Ministerstwie Sprawiedliwości, sądach wojewódzkich i rejonowych oraz w prokuraturze i adwokaturze, jej celem było usunięcie osób, które „w nowych warunkach" mogłyby nienależycie wykonywać swoje zadania.

W wyniku przeprowadzonych rozmów z sędziami wielu z nich wystąpiło z „Solidarności". Równocześnie na wniosek Ministra Sprawiedliwości Rada Państwa odwołała 25 sędziów. Minister sprawiedliwości przyjął ponadto rezygnację 13 sędziów. Wśród odwołanych sędziów znalazł się jeden przedstawiciel Krakowa – Kazimierz Barczyk, którego pozbawiono prawa wykonywania zawodu.

---

41 Między innymi doprowadzono do odwołania członka NSZZ „Solidarność" Stefana Śnieżki z funkcji zastępcy prokuratora rejonowego w Olsztynie.

42 *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy*, t. 2: *II tura*, cz. 2, Warszawa 2013, s. 914-915.

43 *„Solidarność" Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980-1989. Wybór dokumentów*, red. T. Gąsowski, A. Roliński, Kraków 2010, s. 19-22.

Podobną weryfikację przeprowadzono w prokuraturze. W jej wyniku z pracy odeszło 28 prokuratorów, w tym 15 członków NSZZ „Solidarność", którzy odmówili złożenia deklaracji lojalności. W tej grupie znalazł się między innymi Krzysztof Bachmiński z Krakowa, który zrezygnował z pracy 14 grudnia 1981 r.[44] Z Prokuratury Generalnej dyscyplinarnie został zwolniony Aleksander Herzog[45]. W przypadku adwokatów najpoważniejszym zagrożeniem pozostawało wyciągnięcie konsekwencji dyscyplinarnych, prowadzących do zawieszenia przez ministra sprawiedliwości prawa do wykonywania zawodu adwokata. W latach 80. XX w. spotkało to w Krakowie m.in. Zbigniewa Dykę, Jerzego Ostafila i Janusza Grzybowskiego[46]. Zdarzały się także rozmowy ostrzegawcze, choć dotyczyły one z reguły ewentualnej innej działalności opozycyjnej, niezwiązanej bezpośrednio z wykonywanymi funkcjami adwokackimi. Krakowska SB szczególnie interesowała się dr. Tomaszem Gizbert-Studnickim, który był figurantem w dwóch sprawach, SOR „Góra" i SOS „Studnia". Adwokaci byli przedmiotem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, która starała się kontrolować ich relacje z opozycjonistami, m.in. poprzez podsłuchiwanie rozmów[47].

Prawnicy w znakomity sposób wypełnili program ruchu społecznego NSZZ „Solidarność", proponując przyjęcie za punkt wyjścia dostępne instrumenty działania. To w dużej mierze dzięki nim doszło w okresie 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności" do zjawiska określonego przez Jadwigę Staniszkis w 1981 r. mianem „rewolucji instytucjonalnej", polegającej na: wykorzystaniu wszystkich luk prawnych, typowych dla systemów autorytarnych; traktowaniu poważnie wszystkich – także fasadowych – rozwiązań prawnych (w tym Konstytucji i konwencji międzynarodowych); ciekawym zabiegu polegającym na naruszaniu obowiązującego prawa i równoczesnym tworzeniu nowego; oraz powoływaniu nowych instytucji, które mogą być nośnikiem tych zmian[48].

Stan wojenny cofnął Polskę z drogi naprawy państwa. Jak już jednak wyżej zasygnalizowano, część działań i podjętych zmian w zakresie prawa udało się zrealizować już w latach 80., inne plany musiały czekać do 1989 r. Przede wszystkim jednak okres między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. odbudował w Polakach

---

44 *Bachmiński Krzysztof*, [w:] *Samorządowcy w Małopolsce 1990-2010*, red. W. Stańczyk, Kraków 2010, s. 31.

45 Po odwołaniu się do sądu pracy zawarto z nim ugodę o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron z terminem 6 miesięcy.

46 W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2, Wrocław 2002, s. 216; K. Kalinowski, H. Pieliński, *Dyskutujemy o procesach politycznych (część II)*, „Palestra" 1989, nr 8/10, s. 1-19.

47 F. Musiał, *Mecenas na podsłuchu*, [w:] *Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL*, t. 1: *Polska konfidencka*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2006, s. 139-149.

48 J. Staniszkis, *Program Związku*, „Niezależność" 1981, nr 129, 16 IX, s. 2.

wiarę w znaczenie prawa. To właśnie to poczucie pchnęło strajkującego hutnika do poszukiwania prawdy i zweryfikowania legalności stanu wojennego, o czym wspomnieliśmy na początku artykułu. W perspektywie krótkoterminowej – wobec śmierci górników kopalni „Wujek", internowań i aresztowań – mogło się wydawać, że znaczenie wspomnianej opinii nie było istotne. W perspektywie długoterminowej świadomość, że stan wojenny był wprowadzony z pogwałceniem prawa, stanowiła ważne oparcie dla rodzącego się ruchu oporu. Ruchu, który nadal mógł liczyć na życzliwość, intelektualne i moralne wsparcie oraz pomoc krakowskich prawników.

ADAM GLIKSMAN

Naprawa ustroju i systemu prawnego w Polsce w dokumentach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność"

> U nas obowiązują inne zasady: stawiamy przede wszystkim na człowieka, a nie na przepis, paragraf, bo ten powinien służyć ludziom; a jeżeli nie służy, to należy go zmienić albo obalić.
>
> Wypowiedź delegata na I KZD NSZZ „Solidarność"[1]

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", obradujący w dwóch turach 5-10 września i 26 września – 7 października 1981 r. w Gdańsku-Oliwie, stanowił bez wątpienia jedno z najważniejszych wydarzeń w historii nie tylko związku w okresie od jego rejestracji do wprowadzenia stanu wojennego, ale i w najnowszej historii Polski. W hali Olivia trwało bowiem we wrześniu i w październiku 1981 r. święto demokracji, śledzone przez miliony Polaków dzięki „Tygodnikowi Solidarność", którego nakład zwiększono w okresie obrad do miliona egzemplarzy, a także dzięki licznym codziennym relacjom przekazywanym do zakładów pracy przez akredytowanych dziennikarzy związkowych i obserwatorów.

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" stanowił ostatni etap przeprowadzania wyborów władz związku, które odbywały się od kilku miesięcy w organizacjach zakładowych i w regionach w całym kraju i były określane w prasie związkowej mianem pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Ten entuzjazm i demokratyczny sposób wyłaniania kandyda-

[1] Cyt. za: B. K a l i s k i, *„Antysocjalistyczne zbiorowisko"? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność"*, Warszawa 2003, s. 53.

tów i następnie władz związku towarzyszył całemu procesowi, który został zwieńczony wyborem przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej.

Zjazd był jednak przede wszystkim okazją do podsumowania zmian, które zaszły w Polsce od podpisania porozumień sierpniowych w 1980 r. i podjęcia – w oparciu o różnorodne doświadczenia – dyskusji nad rolą związku, jego celami i programem w celu naprawy (czy też jak wówczas mówiono „odnowy") Rzeczypospolitej. Poświęcono tym kwestiom aż 18 dni obrad plenarnych, a także wiele spotkań i posiedzeń komisji zjazdowych, które pracowały również w przerwie między sesjami I i II tury.

Efektem Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" było kilkadziesiąt dokumentów w postaci różnorodnych pod względem formy i tematyki uchwał, stanowisk i listów, oddających przebieg i atmosferę obrad[2]. Zjazd przeszedł zresztą do historii również dzięki ważnym dokumentom przyjętym w jego trakcie. Za najdonioślejszy z nich uznano „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej", uchwalony 8 września 1981 r., w którym wyrażono poparcie dla działaczy z innych krajów tzw. bloku wschodniego walczących o niezależne związki zawodowe. Dokument ten wywołał olbrzymie oburzenie władz ZSRR i spowodował krytykę Zjazdu, określanego jako antysowiecki i antysocjalistyczny.

Z punktu widzenia związku, obok przyjęcia Statutu NSZZ „Solidarność", najistotniejszym wydarzeniem było uchwalenie w ostatnim dniu Zjazdu – 7 października 1981 r. – programu NSZZ „Solidarność", którego integralną część stanowiły postulaty gdańskiego MKS. Program ów zawierał solidarnościową wizję uspołecznionej gospodarki rynkowej oraz demokratycznego ustroju politycznego. W niniejszym artykule chcę skupić się na programie NSZZ „Solidarność", analizując zawarte w nim idee i pomysły naprawy systemu prawa i wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Warto od razu podkreślić, że NSZZ „Solidarność" za jedną z podstaw zmian w Polsce uznawał praworządność, rozumianą zarówno jako poszanowanie praw jednostek i społeczeństwa, jak i formę działania państwa i jego instytucji (której wyrazem był również system prawny), zapewniającą wszystkim obywatelom poczucie równości wobec prawa i sprawiedliwości[3]. Już zresztą w pierwszej części programu

---

[2] W latach 2011-2013 staraniem Instytutu Pamięci Narodowej wydano w trzech tomach stenogramy z posiedzeń Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" oraz dokumenty przyjęte przez Zjazd – por. *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy*, t. 1: *I tura*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2011; t. 2, cz. 1: *II tura*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2011; t. 2, cz. 2: *II tura*, red. G. Majchrzak, J.M. Cholewiński, Warszawa 2013.

[3] Por. *Deklaracja I Krajowego Zjazdu Delegatów*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 25, 18 IX, s. 1.

zatytułowanej *Kim jesteśmy i dokąd dążymy* przypomniano, że źródłem buntu, który zrodził „Solidarność", było łamanie praw ludzkich i obywatelskich przez system komunistyczny[4].

W kolejnych częściach programu zagadnieniom szeroko rozumianego prawa i praworządności poświęcono wiele miejsca, podejmując ten temat w sposób bardzo różnorodny. Bez wątpienia Zjazd miał świadomość, że obowiązujący w PRL system prawny stanowi istotny punkt wyjścia do wdrażania jakichkolwiek zmian w Polsce. Dostrzegano jednak potrzebę zmian i to zarówno w samych przepisach, jak i w procesie legislacyjnym oraz w kwestii społecznej kontroli stanowienia i przestrzegania prawa.

W niniejszej analizie postanowiłem podzielić postulaty zawarte w 37 tezach składających się na program związku na kilka obszarów: 1) wykorzystania istniejących instrumentów prawnych, 2) naprawy systemu prawnego poprzez nowelizację lub uchwalenie nowych ustaw, 3) wzmocnienia roli związku w procesie legislacyjnym, 4) zapewnienia niezawisłości sądownictwa i 5) społecznej kontroli nad wprowadzanym prawem.

Najbardziej akcentowanym i w teorii najłatwiejszym do zrealizowania postulatem KZD było pełne wykorzystanie instrumentów prawnych gwarantowanych przez Konstytucję PRL, ustawy oraz konwencje międzynarodowe, których stroną było państwo polskie. To poważne traktowanie przez „Solidarność" wszystkich, także fasadowych, rozwiązań prawnych w połączeniu z wykorzystywaniem istniejących w nich luk stanowiło podstawę do dalszych działań związku w dziedzinie naprawy systemu prawnego w Polsce[5]. Z tego względu w najistotniejszym dla naszych rozważań VI rozdziale programu, zatytułowanym *Samorządna Rzeczpospolita*, wskazano, że należy przeprowadzić głębokie reformy prowadzące do pluralizmu światopoglądowego, społecznego, politycznego i kulturalnego, stanowiące podstawę demokracji (teza 19), ale i wyraźnie zauważono, że tylko zagwarantowanie pełni praw konstytucyjnych umożliwia wykorzystanie szansy, jaką stworzyły strajki w sierpniu 1980 r. Dalszym krokiem na tej drodze winno być – zdaniem Zjazdu – dążenie do przebudowy struktur państwa i wspierania niezależnych i samorządnych instytucji we wszystkich sferach życia publicznego. W tezie 23 dotyczącej systemu prawnego podkreślono, że musi on „zagwarantować podstawowe wolności obywatelskie, respektować zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli i wszystkich instytucji życia publicznego". W celu realizacji tego zadania związek wskazał na sześć obszarów. Za najważniejszy z nich uznano zapewnienie realizacji zasad i postano-

---

4 *Program NSZZ „Solidarność" uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 29, 16 X, s. 1-16.

5 Por. J. S t a n i s z k i s, *Program Związku*, „Niezależność" 1981, 16 IX, s. 2.

wień wynikających z ratyfikowanych przez Polskę konwencji międzynarodowych, a w szczególności z międzynarodowych paktów praw. Związek zauważył również potrzebę badania zgodności prawa wewnętrznego z ratyfikowanymi konwencjami i Międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych. Dla wzmocnienia znaczenia tych przepisów NSZZ „Solidarność" zażądał także ratyfikacji przez Sejm PRL protokołu fakultatywnego do Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych. Dokument ów, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 r., przewidywał bowiem instytucję międzynarodowej kontroli nad wykonywaniem postanowień paktu[6].

Drugi obszar postulatów związku dotyczył konieczności zmian w systemie legislacyjnym poprzez dokonanie nowelizacji już istniejących, uchwalenie w nowym brzmieniu lub przygotowanie nowych aktów prawnych. W całym programie przytoczono kilkanaście mniej lub bardziej konkretnych przykładów zmian. Punktem wyjścia do tych postulatów było przekonanie, wyrażone przez Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", że barierą we wdrażaniu programu naprawy Polski jest wadliwy lub źle wykorzystywany system prawny.

Za najpoważniejsze zagrożenie dla wprowadzenia pluralizmu w życiu publicznym uznano w uchwale zły kodeks karny, którego niektóre przepisy mogły być i były wykorzystywane do tłumienia swobód obywatelskich. Stąd też w programie pojawił się ważny postulat przeprowadzenia głębokiej reformy kodeksu karnego (rozdz. VI, teza 19, pkt 6).

Delegaci zwrócili również uwagę na konieczność dokonania zmian o charakterze ustrojowym, w tym zmiany zapisów Konstytucji PRL. Domagano się wyraźnego stwierdzenia w Konstytucji zasady równości obywateli wobec prawa (bez względu na przekonania, poglądy polityczne i przynależność organizacyjną). Równocześnie wysunięto odważny postulat podporządkowania praw wszystkich czynników życia publicznego względem prawa i najważniejszych organów państwa. Choć nie zostało to doprecyzowane, nie ulegało wątpliwości, że ten postulat w szczególny sposób był wymierzony w konstytucyjnie zagwarantowany i realizowany w praktyce zapis o przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[7]. Delegaci domagali się zmiany uregulowań konstytucyjnych i jednoznacznego określenia roli poszczególnych organizacji politycznych i społecznych i ich stosunku prawnego do Sejmu i innych organów władzy administracyjnej.

---

[6] Ostatecznie Polska przystąpiła do Protokołu 14 X 1991 r. z zastrzeżeniem wyłączającym postępowanie przewidziane w art. 5 ust. 2a – por. Dz.U. 1994, nr 23, poz. 80.

[7] Zapis o przewodniej roli PZPR został umieszczony w Konstytucji PRL w wyniku nowelizacji ustawy zasadniczej z 10 II 1976 r. – por. art. 3 pkt 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – tekst jednolity (Dz.U. 1976, nr 7, poz. 36).

W IV rozdziale poświęconym ochronie pracy jako podstawowemu zadaniu związku poruszono kwestię dokonania głębokiej reformy prawa pracy i systemu ubezpieczeń społecznych w kierunku zabezpieczenia praw pracowników do pracy i do godnego traktowania przez pracodawcę. „Solidarność" poruszała problem zniesienia wszelkich ograniczeń w swobodzie wyboru pracy, zrównania praw i obowiązków stron umowy o pracę. W uchwale znalazły się również kwestie: zawierania branżowych i zakładowych układów zbiorowych pracy, sądownictwa w sprawach z zakresu prawa pracy, zaprzestania stosowania kar dyscyplinarnych polegających na ograniczaniu praw pracownika do świadczeń płacowych, urlopowych i ubezpieczeniowych, obowiązkowego tworzenia oddziałów i stanowisk pracy chronionej dla kobiet w ciąży oraz objęcia ochroną prawną pracy więźniów. W innym miejscu związek poruszył również kwestie ochrony polityki rodzinnej (teza 13) oraz ochrony praw osób starszych, niepełnosprawnych i nieuleczalnie chorych (teza 14).

W programie przyjętym przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" pojawiły się ponadto postulaty przygotowania lub nowelizacji następujących przepisów: ustawy o spółdzielczości (prowadzącej do ochrony spółdzielczości przed administracyjną ingerencją państwa – rozdz. VI, teza 20)[8]; ustawy o samorządach terytorialnych; ordynacji wyborczych do rad narodowych (rozdz. VI, teza 21) oraz do Sejmu (rozdz. VI, teza 22), umożliwiających swobodne zgłaszanie kandydatów przez partie polityczne, organizacje społeczne i grupy obywateli i prowadzących do przywrócenia tymże organom charakteru przedstawicielskiego; ustawy o zgromadzeniach; ustawy o stowarzyszeniach; ustawy o paszportach; ustawy o ustroju sądów powszechnych; ustawy o Sądzie Najwyższym; ustawy o szkolnictwie wyższym; ustawy o edukacji narodowej; ustawy o prasie i wydawnictwach; ustawy publikacyjnej, dotyczącej wszystkich środków masowego przekazu, oraz ustawy o Komitecie do spraw Radia i Telewizji.

Warto zwrócić uwagę na postulaty w zakresie zmian prawnych ograniczających represyjność systemu komunistycznego. Tym celom miały służyć zmiany w prawie karnym wykonawczym, polegające na odrębnym uregulowaniu sytuacji więźniów politycznych, jednoznacznie określającym ich prawa i obowiązki i pozwalającym na społeczną kontrolę nad funkcjonowaniem zakładów karnych (rozdz. VI, teza 24, pkt 5). Zjazd domagał się likwidacji w kodeksie karnym i w kodeksie postępowania karnego przepisów służących zwalczaniu przy pomocy represji karnej „myśli ideowej i politycznej odmiennej od poglądów lansowanych przez partię i rząd" (teza 25). Postulowano również przygotowanie odrębnych ustaw o Służbie Bezpieczeństwa i o Milicji Obywatelskiej, które nadałyby tym organom charakter instytu-

[8] KZD domagał się m.in. nowelizacji prawa spółdzielczego i oparcia prawa na zasadach nawiązujących do tradycji ruchu spółdzielczego w Polsce – por. Uchwała nr 64/81 z 7 X 1981 r.

cji strzegących porządku i nie pozwalałyby na ich ingerencje w sferę życia politycznego obywateli.

Dostrzegając potrzebę powyższych zmian, związek zauważał również konieczność włączenia się w nie obywateli, deklarując wspieranie i ochronę wszelkich inicjatyw służących przygotowaniu programów politycznych, społecznych i gospodarczych oraz podejmowanie działań mających na celu wprowadzenie ich w życie. Nie ulega wątpliwości, że za najistotniejszego partnera i inicjatora powyższych zmian Zjazd uznawał NSZZ „Solidarność", wielokrotnie wskazując w programie na fakt, że to związek bierze na siebie odpowiedzialność za kraj[9]. W efekcie w programie znalazła się grupa postulatów w zakresie wprowadzenia społecznego udziału w kształtowanie systemu prawnego w Polsce. Za najważniejszy z nich należy uznać kwestię potwierdzenia roli związków zawodowych w życiu publicznym poprzez przyznanie im prawa inicjatywy ustawodawczej (rozdz. VI, teza 22). Wniosek taki pojawił się także we wspomnianym już wcześniej rozdziale IV, poświęconym ochronie pracy, w którym sformułowano postulat przyznania NSZZ „Solidarność" inicjatywy ustawodawczej w zakresie stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych i domagano się między innymi przyznania „Solidarności" prawa do zgłaszania sprzeciwu wobec projektów przepisów prawnych w tym obszarze. Zjazd dostrzegał ten potencjał NSZZ „Solidarność", który wynikał zapewne również z inicjatyw podejmowanych przez działające od kilku miesięcy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" i Społeczną Radę Legislacyjną. W programie przyjętym na Zjeździe zadeklarowano zatem, że związek między innymi w oparciu o Komisję do spraw Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych opracuje własne propozycje rozwiązań w tym zakresie. O tym, że ambicje działaczy były znaczne, świadczy również zobowiązanie w rozdziale VI Komisji Krajowej do przygotowania projektu ustawy o samorządach terytorialnych. Jeszcze bardziej dobitny dowód przekonania Zjazdu o roli NSZZ „Solidarność" w procesie stanowienia prawa stanowił spór towarzyszący uchwaleniu przez Sejm PRL ustaw o samorządzie przedsiębiorstwa państwowego oraz o przedsiębiorstwach państwowych. Uchwała Zjazdu została w tej sprawie podjęta w trakcie I tury obrad w dniu 8 września 1981 r. Tymczasem Sejm PRL, uchwalając 25 września 1981 r. powyższe ustawy, nie uwzględnił w nich stanowiska NSZZ „Solidarność". Spowodowało to oburzenie delegatów, które zostało wyrażone w uchwale nr 50/81 KZD w dniu 3 października 1981 r. Delegaci zapowiedzieli, że związek, co prawda, „kierując się duchem porozumienia, nie odrzuca tych ustaw w całości", ale odda je pod referendum w zakładach pracy. NSZZ „Soli-

[9] „Program działań NSZZ «Solidarność» jest przede wszystkim zobowiązaniem, jakie Związek podejmuje wobec kraju" – por. Program, rozdz. VIII: *Porozumienie dla samorządnej Rzeczypospolitej*.

darność" zapowiadał ponadto, że po referendum przedstawi jego wyniki Sejmowi z żądaniem dokonania nowelizacji świeżo uchwalonych przepisów (!)[10].

Warto też przypomnieć w tym miejscu o ważnym postulacie Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" dotyczącym wskazania, osądzenia i ukarania osób odpowiedzialnych za represje i prześladowania w związku z wydarzeniami 1956 r., 1968 r., 1970 r., 1976 r. i prowokacją bydgoską w 1981 r. Zjazd oczekiwał ukarania winnych, wyznaczając władzom termin do 31 grudnia 1981 r. Równocześnie Zjazd zapowiedział powołanie – w przypadku braku dotrzymania tego terminu – przez „Solidarność" społecznego trybunału, który miał winnych osądzić i ich publicznie napiętnować.

Istotnym punktem naprawy Rzeczypospolitej stały się również postulaty związane z zagwarantowaniem niezawisłości sądownictwa i innych instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz zapewnienia kontroli społecznej nad aparatem ścigania (rozdz. VI, teza 24).

Delegaci dostrzegli potrzebę głębokiej reformy sądownictwa i bezwzględnego przestrzegania jego niezawisłości, wskazując istotne postulaty w tym zakresie, które winny być zawarte w nowelizowanej ustawie o ustroju sądów powszechnych i w ustawie o Sądzie Najwyższym[11]. Za niezwykle istotne uznano wprowadzenie pełnego samorządu sędziowskiego, gwarantującego wpływ i decydujący głos tego środowiska w procesie powoływania na wszystkie stanowiska sędziowskie oraz mianowania prezesa sądu. Drugim warunkiem odnotowanym w uchwale było zapewnienie i przestrzeganie zasady niełączenia funkcji sędziowskich z innymi stanowiskami, szczególnie w organizacjach politycznych. Wzmocnieniu roli sędziów miała też służyć zasada nieprzenoszenia i nieusuwania sędziów oraz – w przypadku sędziów Sądu Najwyższego – zniesienie powoływania sędziów na okres kadencji[12].

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" kwestię istnienia niezawisłego sądownictwa w Polsce poruszył również w odrębnej uchwale (68/81), podkreślając, że jest ono podstawowym warunkiem naprawy Rzeczypospolitej. Zjazd zobowiązał władze krajowe do aktywności w negocjowaniu zmian ustawowych zawartych w programie związku, które będą służyć zabezpieczeniu niezawisłości sądów, a tak-

---

[10] *Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych*, Dz.U. 1981, nr 24, poz. 122; *Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego*, Dz.U. 1981, nr 24, poz. 123; por. także I *Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy*, t. 2…, s. 913-913.

[11] Nowa ustawa o Sądzie Najwyższym została uchwalona 20 IX 1984 r. (Dz.U. 1984, nr 45, poz. 241), zastępując ustawę z 1962 r. Ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych została uchwalona 20 VI 1985 r. (Dz.U. 1985, nr 10, poz. 137).

[12] Uznano, że jedynie względy dyscyplinarne lub zdrowotne mogą stanowić podstawę do usunięcia lub przeniesienia sędziego. Dopuszczano również możliwość odwołania sędziego na wniosek Zgromadzenia Ogólnego w okresie przejściowym – jednego roku od wejścia w życie nowych zapisów – por. Program, rozdz. VI, teza 24, pkt 1b.

że do opracowania materiałów poświęconych historii sądownictwa w powojennej Polsce, ukazujących jego pozytywną i negatywną rolę w walce o prawa człowieka i poszanowanie praw całego społeczeństwa. Równocześnie Zjazd zaapelował do organizacji związkowych o upowszechnienie wśród członków związku tez programowych dotyczących gwarancji niezawisłości sędziowskiej i zmian niezbędnych dla uzyskania sądownictwa w pełni samorządnego i niezależnego od władz politycznych i administracyjnych. Zjazd zobowiązał wszystkich członków „Solidarności" do poparcia działań w tym zakresie, włącznie z akcją protestacyjną[13].

W kwestii kontroli nad wprowadzanym prawem I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" proponował powołanie niezawisłego Trybunału Konstytucyjnego (lub odrębnej Izby Sądu Najwyższego), którego zadaniem byłoby badanie i orzekanie o zgodności ustaw z Konstytucją oraz o zgodności aktów niższego rzędu z ustawami[14].

Zwiększeniu społecznego udziału w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości miało także służyć wprowadzenie bezpośredniego wyboru ławników oraz kolegiów do spraw wykroczeń. Poruszono kwestię wyłączenia z właściwości kolegiów do spraw wykroczeń spraw zagrożonych karą aresztu lub karą ograniczenia wolności i przekazania ich sądom powszechnym. Domagano się również wprowadzenia nadzoru nad działalnością kolegiów przez ministra sprawiedliwości.

W uchwale programowej poruszono również kwestię zapewnienia instytucjonalnego prawidłowego funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości – sądownictwa, prokuratury i adwokatury. Za niezbędne uznano przywrócenie instytucji niezawisłego sędziego śledczego wchodzącego w skład określonego sądu, który miał zostać wyposażony w wyłączne prawo do podejmowania decyzji między innymi o stosowaniu aresztu tymczasowego oraz do prowadzenia śledztwa.

Domagano się również reformy prokuratury, wskazując między innymi na konieczność ograniczenia jej roli w procesie karnym do funkcji oskarżyciela, podporządkowania ministrowi sprawiedliwości oraz zagwarantowania prokuratorom niezależności przy podejmowaniu decyzji o prowadzonych sprawach.

W uchwale programowej postulowano także zapewnienie pełnej niezależności i samorządności adwokaturze oraz zagwarantowanie obrońcom prawa do udziału w postępowaniu przygotowawczym, niezależnie od zgody organów śledczych. Domagano się ponadto zniesienia instytucji Państwowego Arbitrażu Gospodarczego i poddania sporów gospodarczych orzecznictwu sądowemu.

---

[13] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy*, t. 2…, s. 927-928.

[14] Postulat został zrealizowany już po wprowadzeniu stanu wojennego. 26 III 1982 r. instytucja Trybunału Konstytucyjnego została umieszczona w Konstytucji PRL (art. 33a). Ustawa o Trybunale Konstytucyjnym została uchwalona przez Sejm 29 IV 1985 r. Formalnie Trybunał rozpoczął działalność orzeczniczą 1 I 1986 r. – por. R. A l b e r s k i, *Trybunał Konstytucyjny w polskich systemach politycznych*, Wrocław 2010, s. 131.

Powyższy skrótowy przegląd postulatów NSZZ „Solidarność" w kwestii zmian w systemie prawnym w Polsce zawartych w uchwale programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" stanowi tylko nieśmiały rekonesans tematu. Wskazuje jednak na kilka charakterystycznych cech. Należy podkreślić głębokie przekonanie władz związku o konieczności dążenia do wdrożenia zasady równości wobec prawa i zadbanie o elementarne poczucie sprawiedliwości, które uwiarygodniałyby w społeczeństwie zachodzące zmiany. Postulat ten wpisywał się w koncepcję zdefiniowania związku jako ruchu społecznego, którego celem będzie stopniowa zmiana systemu ekonomiczno-politycznego kraju.

Zjazd wykazał się w związku z tym dużym realizmem, wynikającym z doświadczeń pierwszego roku funkcjonowania NSZZ „Solidarność". Na pierwszym miejscu postawiono zatem postulat poszanowania i egzekwowania już istniejących przepisów prawa zarówno krajowego, jak i międzynarodowego. W dalszej perspektywie nakreślono jednak również ambitniejsze cele, wśród których należy wymienić postulat nowelizacji poszczególnych ustaw, z Konstytucją włącznie.

Z przyjętego programu bije zresztą przekonanie o sile związku, wynikającej z jego oparcia w społeczeństwie. Stąd też pojawiły się w dokumencie postulaty przygotowania własnych projektów ustaw, a także objęcia przez związek kontroli nad wprowadzanym prawem. Najdobitniejszym tego przejawem była propozycja przyznania „Solidarności" inicjatywy ustawodawczej.

Program przyjęto 7 października 1981 r., na kilka tygodni przed wprowadzeniem przez komunistyczne władze stanu wojennego, który w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym przyniósł dramatyczne skutki, hamując, a w wielu przypadkach niwecząc zmiany rozpoczęte polskim Sierpniem i gasząc nadzieje w nich pokładane. Dotyczyło to również w pewnej mierze omawianego dokumentu. Niemniej należy zauważyć, że proces naprawy państwa prawa uruchomiony dzięki „Solidarności" w 1980 r. nie został jednak zatrzymany. Część postulatów udało się zrealizować już w latach 80. XX w. Inne musiały czekać na przełom dokonany w latach 1989-1991, gdy powrócono do pomysłów związku, realizując motto zawarte we wstępie do przyjętego w 1981 r. programu NSZZ „Solidarność":

> Historia nauczyła nas, że nie ma chleba bez wolności. Chodziło nam również o sprawiedliwość, o demokrację, o prawdę, o praworządność, o ludzką godność, o swobodę przekonań, o naprawę Rzeczypospolitej, nie zaś tylko o chleb, masło i kiełbasę. Wszystkie wartości elementarne nazbyt były sponiewierane, by można było uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem moralnym[15].

[15] *Program NSZZ „Solidarność"…*, rozdz. 1.

MONIKA KOMANIECKA-ŁYP

Duszpasterstwo Prawników jako duchowe ramię „Solidarności"

Patron prawników św. Iwo na swoim grobie kazał wyryć: „Święty Iwo był Bretończykiem, adwokatem, a nie bandytą! Rzecz zadziwiająca dla ludzi". Sentencja ta pochodząca z XIV w. pokazuje, że właściwie od momentu tworzenia nowożytnej adwokatury zawód prawnika, szczególnie zaś adwokata, był odbierany niezbyt pozytywnie. W niniejszym artykule autorka ma cel wprost przeciwny, ponieważ chce przedstawić chlubne działania krakowskiej palestry, która włączyła się w nurt demokratycznych przemian zapoczątkowanych powstaniem „Solidarności". Dzięki niezłomnej postawie obrońców w procesach politycznych adwokatura zdobyła społeczne zaufanie i cieszyła się powszechnym szacunkiem. Oparcie dla tej działalności stanowiło Duszpasterstwo Prawników, które w latach osiemdziesiątych przeżywało swój rozkwit i było duchowym ramieniem „Solidarności". Duszpasterstwo bazując na nauce społecznej Kościoła, kierowało się ideą solidaryzmu społecznego i pomocy potrzebującym.

Początki Duszpasterstwa

Duszpasterstwo Prawników w Krakowie wywodzi się ze spotkań organizowanych w końcu lat pięćdziesiątych przez biskupa, a następnie kardynała Karola Wojtyłę z różnymi środowiskami miasta Krakowa. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych władze PRL prowadziły represyjne działania wobec Kościoła katolickiego wykorzystując do tego Urząd ds. Wyznań i aparat bezpieczeństwa. Odpowiedzią prymasa Stefana Wyszyńskiego na antykościelną politykę władz państwowych był program pracy duszpasterskiej wśród studentów w postaci tzw. duszpasterstw akademickich oraz wśród różnych grup zawodowych poprzez tzw. duszpasterstwa stanowe.

Krajowym duszpasterzem prawników został ks. Stefan Marszowski. Zorganizował on też Duszpasterstwo Prawników diecezji krakowskiej. Od 1959 r. prowadził nauki stanowe dla prawników w kościele oo. Dominikanów, a od 1961 r. odbywały się one w kościele św. Józefa ss. Bernardynek przy ul. Poselskiej[1]. Odbywały się one w trzecią niedzielę miesiąca i prowadzili je wybitni kaznodzieje m.in. w 1961 r. bp Karol Wojtyła. Ta forma cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony prawników, którzy licznie uczestniczyli w nabożeństwach (np. w 1961 r. w rekolekcjach wzięło udział 500 osób).

Osobą, która organizowała środowisko prawnicze, był adwokat Andrzej Rozmarynowicz, żołnierz AK, postać wybitna i zasłużona dla Krakowa. Od początku lat sześćdziesiątych do 1978 r. był on konsultantem i doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły oraz Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Występował w wielu sprawach i był obrońcą w procesach politycznych w latach osiemdziesiątych XX w., m.in. w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa, napadu na księdza Andrzeja Bardeckiego, pobicia księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, zabicia Bogdana Włosika. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był koordynatorem świeckim Duszpasterstwa Prawników z ramienia metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły, a następnie kard. Franciszka Macharskiego[2]. Drugą niezwykle zasłużoną dla środowiska prawniczego osobą był adwokat dr Kazimierz Ostrowski. Żołnierz AK, w okresie powojennym był obrońcą w procesach politycznych m.in. uczestników manifestacji z okazji 3 maja 1946 r., procesach działaczy WiN, pokazowym procesie Kurii Arcybiskupiej w Krakowie, czy też działaczy „Solidarności". Współpracował z Andrzejem Rozmarynowiczem w sprawach dotyczących relacji między Kościołem krakowskim a władzami PRL[3].

Wydarzenia sierpnia 1980 r. nie byłyby możliwe bez nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. na warszawskim placu Zwycięstwa (obecnie plac marsz. Józefa Piłsudskiego) wypowiedział on pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej

---

1 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Teczka Duszpasterstwo Prawników, Korespondencja z lat 50. i 60; AIPN 01283/363, Katechizacja – duszpasterstwo: duszpasterstwo zawodowe dotyczące inteligencji, nauczycieli, prawników, informacje terenowe, Pismo naczelnika Wydziału III ppłk. Józefa Gibskiego do naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie, Kraków, 5 IV 1962 r., b.p.

2 Biogram: *Andrzej Rozmarynowicz* (http://ww2.senat.pl/k1/senat/Senator/rozmaryn.htm, 9.11.2017); Z. D y k a, *Adwokat dr Andrzej Rozmarynowicz (wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci),* „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej" 2009, nr 5/6, s. 136-138.

3 S.J. J a ź w i e c k i, *Adwokat dr Kazimierz Ostrowski (1907–1999)*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej" 2007, nr 11/12 (http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=2569, 1.12.2017); S. P ł a ż e k, *Adwokat dr Kazimierz Ostrowski (1907-1999)*, *ibidem*, 2002, nr 1/2 (http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=608, 1.12.2017).

ziemi". Słowa te dały impuls do zmian, dostarczyły odwagi i porwały ludzi. Wyrazem tego było utworzenie dziesięciomilionowego ruchu obywatelskiego „Solidarność", który doprowadził do upadku komunistycznej dyktatury w Polsce.

„Solidarność" prawników

Podpisanie porozumień sierpniowych przez kierownictwo rodzącego się NSZZ „Solidarność" z władzami PRL umożliwiło powstanie niezależnego ruchu solidarnościowego. Ruch związkowy obejmował różne zakłady pracy i grupy zawodowe, w tym także środowisko prawników. Często osoby, które działały w „Solidarności", należały również do Duszpasterstwa Prawników, toteż aby pokazać działalność duszpasterstwa i osoby z nim związane, nie sposób nie przedstawić działalności opozycyjnej środowiska prawniczego.

Inicjatorem przemian w środowisku prawniczym była krakowska adwokatura[4]. Już 5 września 1980 r. odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, podczas którego powołano Komisję Problemową, a jej przewodniczącym został adw. dr hab. Andrzej Kubas. Komisja stawiała sobie za cel udział w odnowie moralno-politycznej kraju, a przede wszystkim odrodzenie etyki adwokackiej i odnowę prawa. Komisja miała udzielać bezpłatnej pomocy prawnej dla powstających organizacji związkowych oraz wydawać opinie w trudnych sytuacjach prawnych. W skład Komisji weszli adwokaci: Andrzej Buczkowski, dr Janusz Gładyszowski, dr Stefan Kosiński, dr Jan Kutrzebski, Stanisław Mierzwa, Wacław Opałek, dr Kazimierz Ostrowski, Kazimierz Pasierb, dr Stefan Płażek, dr Andrzej Rozmarynowicz, dr Stanisław Solecki i Stanisław Warcholik. Adwokaci rzeczywiście tej pomocy udzielali. Jeszcze przed podpisaniem porozumień sierpniowych 29 sierpnia 1980 r. komitet strajkowy Huty im. Lenina zwrócił się za pośrednictwem dziennikarza „Głosu Nowej Huty", a zarazem rzecznika prasowego Komitetu Robotniczego Zakładu Stalowniczego Mieczysława Gila do krakowskiej inteligencji z prośbą o wsparcie i przysłanie doradców. Wśród osób, które przyszły z pomocą hutnikom, byli mecenas Andrzej Rozmarynowicz oraz redaktorka „Znaku" Halina Bortnowska. Komisja udzielała konsultacji i bezpłatnych porad prawnych zarówno w siedzibach zespołów adwokackich, jak i w punkcie konsultacyjnym w siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Kraków przy ul. Karmelickiej 16[5].

---

[4] A. Gliksman, *„Niech prawo zawsze prawo znaczy". Krakowska Adwokatura w służbie „Solidarności" w latach 1980-1989*, Kraków 2014, s. 9-55, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 4.

[5] *Ibidem*, s. 13.

W siedzibie MKZ przy Karmelickiej funkcjonował również Społeczny Punkt Konsultacyjny, utworzony przez adwokatów: dr. Jerzego Parzyńskiego, dr. Stefana Płażka i dr. Andrzeja Rozmarynowicza, którzy zapewniali również obsługę prawną MKZ. W działalność punktu zaangażowała się duża liczba prawników udzielających porad prawnych, szczególnie z zakresu prawa pracy. Wkrótce przy MKZ powstał zespół prawników kierowany przez Kazimierza Bugajskiego, członka Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie. W skład zespołu weszli: Zbigniew Chojnacki, Adolf Czornak, adw. Lesław Galeński, Antoni Gleiksner, Walerian Gołuński, adw. Jan Kosch, adw. Teresa Krzyżanowska, adw. Andrzej Kubas, Celina Laskowska, adw. Zbigniew Mrówczyński, adw. Krystyna Sieniawska, adw. Bolesław Szczepanik, adw. Bolesław Szczypiński i adw. Barbara Tyrała[6].

Na uwagę zasługuje również zaangażowanie krakowskich adwokatów w pomoc rodzącemu się ruchowi związkowemu na wsi. Mec. Zbigniew Dyka był głównym doradcą Jana Kułaja, przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność". W regionie małopolskim adwokaci Jan Kosch i Jerzy Ostafil zajmowali się obsługą prawną rolniczych organizacji związkowych. 12 maja 1981 r. w czasie rejestracji NSZZ RI „Solidarność" w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wnioskodawców reprezentowali przed sądem adwokaci Zbigniew Dyka, Jerzy Ostafil i Stanisław Szczuka[7].

Adwokaci podejmowali również działania w zakresie zmiany prawa. 13 grudnia 1980 r. w Krakowie odbył się Zjazd Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie. Adwokaci zwrócili uwagę, że cała struktura aparatu władzy i gospodarki Polski Ludowej opiera się na prawie, toteż kryzys w zakresie funkcjonowania administracji i gospodarki jest w rzeczywistości kryzysem prawa. Konsekwencją tego stanowiska było przyjęcie 19 grudnia 1980 r. przez Radę Adwokacką w Krakowie uchwały, w której przedstawiono projekt reformatorskich zmian i konieczność nowelizacji niektórych aktów prawnych niezbędnych do funkcjonowania w życiu społeczno-politycznym kraju[8]. Reformy te były poruszane na solidarnościowym Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury, który odbył się 3 i 4 stycznia 1981 r. w Poznaniu. W skład prezydium wybrano zasłużonego w Krakowie wicedziekana Rady Adwokackiej Stefana Kosińskiego, Stanisława Wąsowicza z Poznania i Władysława Siły-Nowickiego z Warszawy. W zjeździe tym wzięło udział 31 delegatów z Krakowa, a wśród nich m.in. Tadeusz Bochenek, Edward Brożek, Andrzej Buczkowski, Zbi-

---

[6] A. G l i k s m a n, *Kalendarium Solidarności 1980* (strona Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność" http://www.solidarnosc.krakow.pl/?q=node/4, 15.11. 2017).

[7] A. G l i k s m a n, *„Niech prawo zawsze prawo znaczy"*…, s. 14-15.

[8] Szerzej zob. *ibidem*, s. 17–22; G. E l i a s z, J. K u k l e w i c z, *Solidarność w Adwokaturze*, „Palestra Świętokrzyska. Pismo Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach" 2014, III-VI, nr 27/28, s. 27-29.

gniew Dyka, Janusz Gładyszowski, Andrzej Hanusz, Adam Jagielski, Edward Kaleta, Jacek Kański, Stefan Kosiński, Andrzej Kubas, Stanisław Mierzwa, Stefan Płażek, Marian Sadowski, Andrzej Skąpski, Stanisław Solecki. Zjazd przyjął wiele uchwał, między innymi domagano się powołania Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ochrony niezawisłości Sądu Najwyższego, zniesienia kary śmierci. Za jedno z najważniejszych zadań uznano uchwalenie nowego prawa o ustroju adwokatury, czym miała zająć się powołana Zjazdowa Komisja Legislacyjna, w skład której wchodziło 31 osób pod przewodnictwem adw. dr. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Kraków reprezentował adw. Zbigniew Dyka.

Jesienią 1980 r. ruch związkowy objął nie tylko środowisko adwokatów, ale także sędziów i prokuratorów. Na początku października 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie powstał Komitet Założycielski, a następnie Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Przewodniczącą została sędzia Aleksandra Mally, wiceprzewodniczącymi – sędzia Włodzimierz Olszewski z Sądu Wojewódzkiego i Kazimierz Barczyk z Sądu Rejonowego, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został sędzia dr Zygmunt Bidziński. Członkami Komisji zakładowej byli m.in.: sędzia Włodzimierz Baran, sędzia Barbara Grabowska. Kazimierz Barczyk i Włodzimierz Olszewski weszli jesienią 1980 r. w skład Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, Barczyk został również członkiem Prezydium KKK. Krakowskie środowisko sędziowskie było prosolidarnościowe, do związku należało około 600 sędziów (ponad połowa wszystkich), notariuszy i pracowników sądów[9].

1 grudnia 1980 r. jako pierwsza w Polsce została zorganizowana organizacja związkowa „Solidarności" w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie. Przewodniczącym Komisji Zakładowej został prok. Krzysztof Bachmiński z Prokuratury Rejonowej Kraków-Śródmieście, wiceprzewodniczącą – prok. Maria Sękowa[10]. Warto również przypomnieć, że 7 lutego 1981 r. właśnie w Krakowie miało miejsce spotkanie przedstawicieli organizacji związkowych prokuratur z różnych miast, na którym wybrano wspólną reprezentację na szczeblu krajowym: Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL z siedzibą w Krakowie. Jej przewodniczącym został Aleksander Herzog, wiceprokurator Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Kraków-Nowa Huta. Struktura ta, choć liczyła niewielką

---

[9] W. O l s z e w s k i, *Solidarność sędziów krakowskich w latach 1980-1981*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności" 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, zebrali i przygotowali do wydania K. B a r c z y k, S. G r o d z i s k i, S. G r z y b o w s k i, Warszawa 2001, s. 546-547. Relacja Kazimierza Barczyka w zbiorach autorki.

[10] *Solidarni ludzie Temidy. Z adwokatem Krzysztofem Bachmińskim rozmawia Krystyna Ryczaj-Marchewczyk*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Sieć Solidarności" 2014, nr 14, s. 1-2.

grupę ludzi (około 150 osób, w tym kilkudziesięciu prokuratorów), zrzeszała tych, którzy mieli odwagę stworzenia niezależnej organizacji w jednym z najbardziej upolitycznionych organów PRL[11].

Fenomen COIU „S"

W dniach 17-18 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zostało zorganizowane przez Kazimierza Barczyka – w imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Sądach Krakowskich oraz Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Był to pierwszy zjazd sędziów od roku 1957. Uczestniczyło w nim przeszło 250 przedstawicieli głównie środowiska sędziowskiego z 65 sądów, pracowników nauki prawa z 6 uniwersytetów oraz prokuratorów, adwokatów, radców prawnych z całego kraju. Dyskutowano między innymi o niezawisłości sędziowskiej oraz o konieczności reformy prawa karnego. Zajęła się tym Komisja Kodyfikacyjna Kodeksu Karnego, na czele której stanął prof. Władysław Wolter, nestor polskich karnistów. W skład Komisji weszli: Krzysztof Bachmiński, Jan Markiewicz, Władysław Mącior, Kazimierz Ostrowski, Elżbieta Sadzik, Adam Strzembosz oraz Andrzej Zoll. W ten sposób powstało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", założone i kierowane przez sędziego Kazimierza Barczyka, który został jego prezesem. COIU „S" działało w Krakowie, a jego sekretariat mieścił się w Komisji Zakładowej „Solidarność" przy Sądach Krakowskich. Zaplecze Centrum stanowiło środowisko prawnicze Krakowa, m. in. sędziowie Kazimierz Barczyk, Aleksandra Mally, Zygmunt Bidziński, Włodzimierz Olszewski, Elżbieta Sadzik, Jerzy Serda, Włodzimierz Baran, Józef Iwulski, Zenon Martyniak, Halina Manecka, Marek Sadowski, Jerzy Zawistowski, Tadeusz Wołek; adwokaci Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Kubas, Zbigniew Dyka, Krystyna Sieniawska; radcy prawni Stefan Płażek, Jacek Żuławski; prokuratorzy Aleksander Herzog, Krzysztof Bachmiński, Krzysztof Kozdronkiewicz; z Instytutu Ekspertyz Sądowych Aleksander Głazek oraz wielu pracowników z Wydziału Prawa UJ[12]. Reformą poszczególnych gałęzi prawa zajęły się komisje, które opracowywały projekty ustaw.

---

[11] A. Herzog, *Solidarność w Prokuraturze PRL* (http://www.rp.pl/Rzecz-o-prawie/306099933-Solidarnosc--w-prokuraturze-PRL.html, 17.11.2017); A. Herzog, *„Solidarność" w Prokuraturze PRL w latach 1980–1981*, „Prokuratura i Prawo" 2015, nr 2, s. 5-31.

[12] S. Grodziski, *Wstęp*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze…*, s. 8-10.

Pierwsze projekty prac Centrum przedstawiono podczas II Ogólnopolskiego Forum Prawników w dniach 13-14 czerwca 1981 r. w auli Collegium Novum UJ. Powołano wówczas Społeczną Radę Legislacyjną Centrum złożoną z 21 teoretyków prawa i 21 praktyków dla kompleksowej oceny stanu prawa i potrzeb jego zmian. Ukonstytuowała się ona już w trakcie III Forum Prawników w dniach 28-29 listopada 1981 r. odbywającego się również w auli Collegium Novum UJ. Przewodniczącym Rady został prof. Stefan Grzybowski, nestor polskich cywilistów, a zastępcami byli: minister sprawiedliwości w rządzie Cyrankiewicza, sędzia sądu Najwyższego z Warszawy Zofia Wasilkowska, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN prof. Wacław Szubert z Łodzi, prorektor UJ prof. Andrzej Kopff, prof. Władysław Wolter i adwokat Andrzej Rozmarynowicz, sekretarzem został sędzia Kazimierz Barczyk[13]. IV Forum Prawników, dotyczące praw ochrony konsumentów planowane na styczeń 1982 r., ze względu na wprowadzenie stanu wojennego niestety nie mogło się już odbyć.

Z Centrum współpracowało stu wybitnych, niezależnych prawników z całej Polski, a w sposób pośredni, opiniami, wspomagało je około dwustu osób. Efektem działalności Centrum było opracowanie około 20 projektów aktów prawnych wraz z uzasadnieniami (w nakładzie 500 egz.). Poszczególne komisje przedstawiły wyniki swoich prac. Komisja Prawa Karnego opracowała projekty nowelizacji kodeksu karnego, które łagodziły dotychczasowy surowy system więziennictwa, zniesiono karę śmierci, pojęcia przestępstw religijnych i politycznych. Opracowano projekty nowelizacji o Sądzie Najwyższym, ustawy o ustroju sądów powszechnych, ustawy o prokuraturze PRL, projekty reformy kodeksu pracy i ustawy wypadkowej. Przygotowano projekty ustaw o przedsiębiorstwach i samorządach, prawo prasowe oraz nową ordynację wyborczą do rad narodowych. Zmiany te wywołały szeroki i pozytywny oddźwięk w środowisku prawniczym. Zasługa środowiska prawniczego jest nie do przecenienia, ponieważ w przeciągu niecałego roku zdołało przygotować właściwie reformę prawa. Wprowadzenie stanu wojennego zaprzepaściło te osiągnięcia. 4 marca 1989 r. Społeczna Rada Legislacyjna reaktywowała swoją działalność w Collegium Novum UJ, wprowadzając w życie projekty ustaw COIU już w dobie III Rzeczypospolitej, które stanowiły fundament demokratycznego państwa. W 2001 r. zostały one wydane przez Wydawnictwo Sejmowe pod tytułem *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*[14]. O powstaniu i ważnej roli COIU „S" opowiada 25-minutowy film *W imię prawa* w reżyserii Dariusza Walusiaka (2010).

---

[13] *COIU „S"* (http://www.coiu.pl/historia.htm, 1.12.2017).

[14] K. B a r c z y k, *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze…*, s. 584-592.

Działania prawników w stanie wojennym

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało internowania działaczy „Solidarności" przeprowadzone w całym kraju. Odpowiedzią związku na te działania były strajki, które w Krakowie wybuchły w ponad dwustu zakładach pracy, m. in. w Hucie im. Lenina, Akademii Górniczo-Hutniczej itp. Represje dotknęły również działaczy „Solidarności" wymiaru sprawiedliwości, m.in. sędzia Kazimierz Barczyk i prokuratorzy Krzysztof Bachmiński oraz Aleksander Herzog zostali zwolnieni z pracy, a adwokatom Zbigniewowi Dyce, Januszowi Grzybowskiemu i Jerzemu Ostafilowi minister sprawiedliwości zawiesił prawo do wykonywania zawodu.

W tych trudnych dniach krakowskie środowisko prawnicze z ogromnym zaangażowaniem przystąpiło do obrony osób prześladowanych za przekonania polityczne.

W pierwszej kolejności była to działalność prawników w Arcybiskupim Komitecie Pomocy. 13 grudnia powstał punkt pomocy dla rodzin osób internowanych w klasztorze oo. Dominikanów przy ul. Stolarskiej, w którym zbierano pieniądze i żywność dla rodzin zatrzymanych. 15 grudnia krakowska Kuria Metropolitalna powołała dwa punkty pomocy: w kościele Mariackim oraz w nowohuckiej parafii w Bieńczycach. 19 lutego 1982 r. metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski powołał Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, który działał do końca lat osiemdziesiątych. Jego przewodniczącym został ks. prałat Stanisław Małysiak, a siedzibą był Pałac Biskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej. W skład komitetu wchodzili: Maria Czyż, Krystyna Gąsowska, Bogumiła Jaworska, Anna Krzysztofowicz, Wanda Lohman, Irena Łazarska, Ewa Miodońska oraz prawnicy z UJ Wiesław Zabłocki i Tomasz Gizbert-Studnicki. Komitet był ośrodkiem opiniotwórczym, zbierał wszelkie informacje o represjach i oporze, a także udzielał pomocy charytatywnej, finansowej oraz pomagał w znalezieniu pracy. Organizował również pomoc prawną, którą świadczyli adwokaci: Stefan Kosiński, Andrzej Kubas, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Rozmarynowicz[15].

Po wprowadzeniu stanu wojennego zmieniło się ustawodawstwo prawne. Osobom, które nie zaniechały działalności w NSZZ „Solidarność", groziła kara pozbawienia wolności do trzech lat. Działacze „Solidarności" uczestniczący w strajku w Hucie im. Lenina zostali oskarżeni o zorganizowanie strajku i spowodowanie wielkich strat finansowych, za co przywidywano karę pozbawienia wolności do lat pięciu. Należy tutaj podkreślić, że krakowska palestra pomagała tym osobom, stając na sali sądowej jako ich obrońcy. W kościołach pojawiły się listy prawników, dzięki czemu rodziny

[15] *Czasy „Solidarności" na Uniwersytecie Jagiellońskim 1980-1989 we wspomnieniach*, red. M. K o b o s, Kraków 2010, s. 17-24; M. L a s o t a, M. P t a s i ń s k a, Z. S o l a k, *Małopolska i Świętokrzyskie*, [w:] *Stan wojenny w Polsce*, red. A. D u d e k, Warszawa 2003, s. 271-273.

mogły trafić bezpośrednio do godnych zaufania adwokatów. Wśród tych osób byli m.in. adwokaci: Andrzej Rozmarynowicz, Stefan Kosiński, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Buczkowski, Andrzej Tarnawski. W lutym 1982 r. odbył się proces przywódców największego strajku w Hucie im. Lenina – Mieczysława Gila, który był wówczas przewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników, oraz Edwarda Nowaka. Gila bronił adw. Stefan Kosiński, a Nowaka – adw. Andrzej Buczkowski. Obrona starała umniejszyć ich rolę w strajku, podkreślając, że Huta w tym czasie była deficytowa. Prokurator zażądał 10 lat więzienia, a sąd wydał wyrok: Gil otrzymał karę 4 lat, a Nowak 3, 5 roku więzienia. W lipcu 1982 r. odbył się proces Stanisława Handzlika, przedstawiciela Regionalnej Komisji Wykonawczej, który został oskarżony o kierowanie grudniowym strajkiem w Hucie. Prokurator żądał dla niego 10 lat więzienia, a dzięki obronie mec. Stefana Kosińskiego sąd skazał go na 4 lata więzienia[16].

Rola prawników jest nie do przecenienia, co wspominają sami działacze „Solidarności". Dzięki wspaniałym obrońcom sąd wydawał niższe wyroki, niż tego żądał prokurator. Postawę tych obrońców pokazuje film *Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980–1989* zrealizowany przez Andrzeja Lelitę w 2014 r. na zlecenie Stowarzyszenia Sieci Solidarności. Wśród prawników zaangażowanych w pomoc osobom represjonowanym w latach 1980–1989 byli: adw. Krzysztof Bachmiński, adw. Kazimierz Barczyk, adw. Andrzej Buczkowski, adw. Zbigniew Cichoń, adw. Zbigniew Dyka, prok. Jan Job, adw. Stanisław Kłys, adw. dr Jan Kosch, adw. Stefan Kosiński, adw. Krzysztof Labe, adw. Piotr Mazur, adw. Włodzimierz Olszewski, adw. Jerzy Ostafil, adw. dr Kazimierz Ostrowski, adw. Jolanta Ostrowska-Jaźwiecka, adw. Marian Owca, adw. dr Andrzej Rozmarynowicz, adw. Janina Ruth-Buczyńska, adw. Marian Sadowski, adw. Wiktor Sadowicz, prok. Maria Sękowa, adw. Krystyna Sieniawska, adw. Andrzej Sikora, adw. Maciej Sojka, adw. Andrzej Sopata, prof. dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki, radca prawny Wiktor Szczypiński, adw. Andrzej Tarnawski, dr Wiesław Zabłocki, adw. prof. Tadeusz Zieliński i wielu innych[17].

Prawnicy z COIU „S" w latach osiemdziesiątych

W latach osiemdziesiątych prawnicy, oprócz prowadzenia spraw sądowych, zaangażowani byli w działania nagłaśniające fakty łamania praw i zasad praworządności. Na początku listopada 1984 r. w Krakowie powstała Inicjatywa w Obronie Praw

[16] A. Gliksman, *„Niech prawo zawsze prawo znaczy"*…, s. 35-42.

[17] *Czas próby. Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980–1989*, reż. A. Lelito, 2014.

Człowieka „Przeciw Przemocy" jako reakcja na śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Inicjatywa, prowadząc jawną działalność, stawiała sobie za cel informowanie społeczeństwa i publikowanie danych o bezprawnej przemocy i prześladowaniach obywateli ze strony władz oraz udzielanie ofiarom wszelkiej pomocy. W 1986 r. Zofia i Zbigniew Romaszewscy utworzyli Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność", której celem była udzielanie pomocy adwokackiej i materialnej represjonowanym oraz zbieranie i rozpowszechnianie informacji o łamaniu prawa w Polsce. W Krakowie komisja powstała z inicjatywy Zbigniewa Fijaka, Stanisława Handzlika i Jana Rokity. W 1986 r. zaczęto wydawać pismo Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf", które dokumentowało łamanie praworządności, praw człowieka i obywatela w Polsce. Założone w krakowskim mieszkaniu Aleksandra Herzoga, drukowane było w bunkrze w starym dworze w podkrakowskich Zagórzanach. W skład redakcji wchodzili: Aleksander Herzog, dr Wiesław Zabłocki, Zbigniew Romaszewski, za druk odpowiedzialny był Józef Mroczek, a Kazimierz Barczyk zajmował się zbieraniem materiałów o łamaniu praworządności oraz kolportażem. W piśmie prowadzono rubrykę „Prawnik radzi" z poradami prawnymi. Prawnicy działali również w Komitecie Helsińskim, organizacji, która powstała w październiku 1982 r., aby nadzorować przestrzeganie w Polsce wolności i praw człowieka przyjętych w Akcie końcowym KBWE w 1975 r. w Helsinkach. Komitet przygotowywał raporty dotyczące przestrzegania prawa w Polsce, sytuacji w polskich więzieniach, wysyłał obserwatorów na procesy polityczne. Z Krakowa członkiem Komitetu był adwokat prof. Tadeusz Zieliński[18].

Prawnicy przyszli również z pomocą robotnikom z Huty im. Lenina podczas największego od czasu stanu wojennego strajku, trwającego od 26 kwietnia do 4 maja 1988 r. Po rozbiciu strajku przez ZOMO, hutnicy podjęli strajk absencyjny. Wtedy pomocy finansowej i prawnej udzieliło im Duszpasterstwo Hutników w parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej na Szklanych Domach. W porozumieniu z Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność", reprezentowaną przez Jana Rokitę, oraz Kurią Metropolitalną w Krakowie, Duszpasterstwo wypłacało z otrzymanych od nich funduszy ekwiwalent wszystkim, którzy utracili dniówki za strajk. W Duszpasterstwie na Szklanych Domach został utworzony punkt pomocy prawnej, której udzielało bezpłatnie około 20 prawników z COIU „S", m.in. Andrzej Rozmarynowicz, Krystyna Sieniawska, Jan Rokita i Stanisław Rzepka[19].

Od grudnia 1988 r. w całym kraju zaczęły powstawać Komitety Obywatelskie „Solidarność" jako wyraz poparcia dla Lecha Wałęsy. W Krakowie powstały komitety w ówczesnych czterech dzielnicach: Podgórzu, Krowodrzy, Nowej Hucie i Śród-

[18] *Komitet Helsiński*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, t. 1, Warszawa 2010.

[19] M. Litwińska, *WiP kontra PRL. Ruch Wolność Pokój 1985-1989*, Kraków 2015, s. 364.

mieściu, a ich liderzy tworzyli prezydium krakowskiego KO. Z kolei do prezydium ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" przy Lechu Wałęsie weszli działacze małopolskiej „Solidarności", m.in. Stefan Jurczak, Mieczysław Gil, prof. Zygmunt Kolenda, a prawnicy Andrzej Rozmarynowicz i Kazimierz Barczyk byli członkami. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarność" w marcu 1989 r. zebrał się na pierwszym posiedzeniu w kościele oo. Dominikanów. Po wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. zakończył działalność. Wówczas powołano Krakowski Komitet Obywatelski dla przeprowadzenia wyborów samorządowych, który pierwsze spotkanie miał również w kościele oo. Dominikanów. Siedzibą Komitetów Obywatelskich małopolskiego i krakowskiego był Klub Inteligencji Katolickiej na ul. Siennej 5[20].

W grudniu 1989 r. po Bożym Narodzeniu prawnicy udali się z pielgrzymką do Ojca Św. Jana Pawła II. Podczas tej pielgrzymki kilku prawników z COIU „S" spotkało się na specjalnej prywatnej audiencji z papieżem, podczas której przedstawili oni wyniki prac Centrum. W spotkaniu tym wzięli udział: ks. prof. Tadeusz Pieronek, Kazimierz Barczyk, prezes COIU „S", dr Kazimierz Ostrowski, Maciej Bednarkiewicz, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Andrzej Rozmarynowicz, wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Papież interesował się sprawami w Polsce i popierał przygotowane reformy[21].

Duszpasterstwo jako duchowe ramię „Solidarności"

Legalną formą działalności ludzi krakowskiej „Solidarności" prawniczej była działalność w Duszpasterstwie Prawników[22]. W latach osiemdziesiątych duszpasterzem krajowym prawników został prof. prawa, późniejszy bp Tadeusz Pieronek[23]. Od

---

[20] K. B a r c z y k, *Duchowe ramię „Solidarności"*, [w:] *Duszpasterstwo Hutników. 30 lat w służbie Bogu, Ludziom i „Solidarności"*, Kraków 2013, s. 7-14, *Zeszyty Historyczne Sieci Solidarności*, t. 1.

[21] *Od „Solidarności do samorządności". 35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i 25 lat samorządu terytorialnego. Z Kazimierzem Barczykiem, Wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego, Przewodniczącym Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Sekretarzem Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w latach 1997-1999, rozmawia Krystyna Sieniawska*, „Casus. Krajowa reprezentacja samorządowych kolegiów odwoławczych" 2015, nr 77, s. 6.

[22] W Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie nie udało się odnaleźć teczki dotyczącej działalności Duszpasterstwa Prawników z lat 80.

[23] Bp prof. T. P i e r o n e k, *O bardziej ludzkie prawo*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze…*, s. 541.

1984 r. duszpasterzem prawników diecezji krakowskiej był ks. Jan Pasierbek, który tę funkcję pełnił przez 30 lat[24]. Wśród osób tworzących duszpasterstwo w latach osiemdziesiątych byli: adwokaci Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Jolanta Jaźwiecka-Ostrowska, Stanisław Jaźwiecki, Janusz Satora[25], Krystyna Sieniawska, Władysław Wójcik, Kazimierz Bugajski, Zbigniew Cichoń, Zbigniew Chojnacki[26], radcy prawni Stefan Płażek, Bolesław Wiktor Szczypiński, sędzia Kazimierz Barczyk, Zbigniew Wasserman, prof. Tadeusz Zieliński i wielu innych. Ci prawnicy byli niejako animatorami działalności duszpasterstwa.

Duszpasterstwo organizowało spotkania w kościele sióstr Bernardynek na ul. Poselskiej. Odbywały się one co trzecią niedzielę każdego miesiąca. Była to msza św. połączona z wystąpieniem zaproszonego gościa. Duszpasterstwo spotykało się w małych grupach (osobno karniści, sądownictwo). Wynikało to z rodzaju działalności opozycyjnej, jak też przebywania w różnych środowiskach. W latach 1980--1982 powstało duszpasterstwo sądowe w kościele oo. Paulinów na Skałce, które prowadził o. Zachariasz Szczepan Jabłoński[27]. Odbywały się msze święte oraz spotkania opłatkowe, na które przychodzili prokuratorzy, radcy prawni, ale głównie sędziowie i pracownicy sądów. Był to lokalny przyczółek Duszpasterstwa Prawników[28]. W Duszpasterstwie Prawników działali prawnicy z Klubu Inteligencji Katolickiej[29], m.in. Kazimierz Bugajski, wiceprezes KIK-u w latach sześćdziesiątych, Krystyna Sieniawska, wiceprezes KIK-u w latach osiemdziesiątych, prowadziła Sekcję Rodzin[30]. W KIK-u działała Sekcja Prawnicza, która prowadziła akcję odczytową i informacyjną dla mieszkańców oraz udzielała porad prawnych.

Duszpasterstwo organizowało dla wszystkich prawników coroczne bożonarodzeniowe opłatki z udziałem metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego oraz rekolekcje wielkopostne. Przez lata osiemdziesiąte raz w roku, na początku października, odbywały się Dni Skupienia na Jasnej Górze połączone z wykładami

---

[24] K. Wisłocka-Sieprawska, *Srebrny jubileusz Duszpasterza Prawników*, „Palestra" 2010, nr 3 (http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3437, 1.12.2017); Relacja ks. Jana Pasierbka w zbiorach autorki.

[25] Syn adwokata Jana Satory, obrońcy w procesach politycznych uczestników manifestacji 3 maja 1946 r. i Stanisława Mierzwy, działacza PSL w procesie WiN w 1947 r. Zob. Relacja Janusza Satory w zbiorach autorki.

[26] Działacz KIK-u, starszy Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, organizacji kościelnej założonej w XVI w. przez ks. Piotra Skargę, zlikwidowanej w 1960 r. decyzją władz komunistycznych i przywróconej w 1989 r.

[27] M. Włosiński, *Droga życiowa i naukowa jubilata*, [w:] *Jasna Góra na maryjnej drodze Europy i Polski. Ze studiów nad sanktuarium narodowym*, red. M. Włosiński, Jasna Góra-Częstochowa 2014, s. 18-22.

[28] Relacja Kazimierza Barczyka w zbiorach autorki.

[29] P. Kaźmierczak, *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie 1956-1989*, Kraków 2009.

[30] Relacja Krystyny Sieniawskiej w zbiorach autorki.

i spotkaniami, a organizatorem ich był krajowy duszpasterz prawników ks. prof. Tadeusz Pieronek oraz dr Andrzej Rozmarynowicz. Uczestniczyło w nich około tysiąca osób, w tym również władze prawniczej „Solidarności" (Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" Wymiaru Sprawiedliwości). W marcu w 1986 r. odbyła się ogólnopolska pielgrzymka do Ojca Św. Jana Pawła II, w której udział wzięło ponad 150 prawników głównie z Krakowa, Katowic, Nowego Sącza i Poznania. W imieniu przybyłych powitał papieża dr Kazimierz Ostrowski z Krakowa. Dla wielu osób spotkanie z Ojcem Św. miało ogromne znaczenie i było dużym przeżyciem[31]. W 1989 r., już w wolnej Polsce, miała miejsce kolejna pielgrzymka prawników do Ojca Św. Jana Pawła II, w której udział wzięli między innymi działacze z COIU „S". Duszpasterstwo Prawników w czasach „Solidarności" działało w Krakowie tak aktywnie, że rozwinęło się na skalę ogólnopolską.

Duszpasterstwo Prawników było formą legalnej działalności ludzi „Solidarności". Część osób należących do duszpasterstwa działała w opozycji, a część przyciągał wyłącznie aspekt religijny. Wielu z prężniej działających członków duszpasterstwa było jednocześnie najaktywniejszymi działaczami COIU „S". Działalność w duszpasterstwie była swoistym dopełnieniem ich działalności społecznej i opozycyjnej. Duszpasterstwo pełniło funkcję integracyjną środowiska prawniczego. W latach osiemdziesiątych, w czasie kiedy wszelka działalność publiczna i społeczna była tępiona przez władzę komunistyczną, prawnicy z różnych grup zawodowych (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci) uczestnicząc w duszpasterstwie, mogli się jawnie spotkać, ponieważ jedynie Kościół katolicki dawał taką możliwość. Po 1989 r. Duszpasterstwo Prawników w Krakowie przeżywało swój rozwój i obecnie jest jednym z prężniej działających duszpasterstw środowiskowych.

[31] J. K u d e l k o, *I Ogólnopolska Pielgrzymka Prawników Polskich do Ojca Świętego Jana Pawła II w 1986 r.*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej" 2011, nr 5/6 (http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3854, 1.12.2017).

MICHAŁ KOZIOŁ

Konstytucja – fundament prawa i wolności

W preambule Konstytucji 3 maja czytamy, że jej twórcy „…długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje", postanowili dać Rzeczypospolitej „dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności" ustawę zasadniczą.

Skąd to z pozoru zaskakujące odwołanie się do wydarzeń tak odległych w czasie, jak przygotowywanie trzeciomajowej konstytucji? Nie zbliża się przecież żadna okrągła rocznica, próby ratowania Rzeczypospolitej Wielu Narodów – bo tak powinno być nazywane ówczesne państwo polskie – są już dokładnie opisane i ocenione przez profesjonalnych historyków. A jednak jest powód, dla którego można, a nawet trzeba nawiązywać do tamtych odległych czasów i wydarzeń. Otóż w grudniu 2018 r. minie 25 lat od momentu powstania fenomenu, jakim był obywatelski projekt konstytucji „Solidarności". Pod dokumentem tym zebrano prawie dwa miliony podpisów, a niektóre zawarte w projekcie rozwiązania znalazły się w obowiązującej obecnie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wspomniane wyżej wydarzenie miało miejsce 5 grudnia 1993 r. Tego dnia w sali obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa odbyła się Ogólnopolska Konferencja Centroprawicy. Było to już kolejne znaczące, ogólnopolskie wydarzenie organizowane przez Kazimierza Barczyka. Omawiając ową konferencję i inicjatywę, jaka się wówczas narodziła, trzeba cofnąć się do epoki pierwszej „Solidarności", czyli do czasów odległych o blisko 40 lat. Jest to konieczne, gdyż źródeł obywatelskiego projektu należy szukać w działaniach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Dnia 17 stycznia 1981 r. w siedzibie krakowskich sądów obradowało I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Uczestniczyło w nim grono, i to bardzo liczne, bo kilkusetosobowe, sędziów, prokuratorów, radców prawnych oraz uczonych reprezentujących wydziały prawa polskich uczelni. W toczonej podczas forum dyskusji poruszono wiele istotnych zagadnień. Jednak zabierający głos praktycy i teoretycy prawa szczególnie dużo uwagi poświęcili kwestii niezawi-

słości sędziowskiej oraz potrzebie uniezależnienia pracowników wymiaru sprawiedliwości od wszelkich form zewnętrznego nacisku. Fakt ten uświadamia nam dziś, jak ważna, a jednocześnie jak uciążliwa była dla polskich jurystów ówczesna kondycja sądownictwa. Wśród poruszanych problemów nie zabrakło kwestii nadzoru nad aparatem ścigania oraz potrzeby wprowadzenia zmian w polskim prawie karnym, które by szły w kierunku zmniejszenia represyjności.

Uczestnicy forum powołali Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego. Jej zadanie miało być niezwykłe, bardzo ambitne – opracowanie projektu reformy całości ustawodawstwa karnego. Trzeba pamiętać, że chodziło nie tylko o praktyczną realizację „gwarancji prawnych Sierpnia 1980", nie tylko o zmianę ustroju sądów powszechnych, lecz o przygotowanie zmiany całego porządku prawnego.

Należy zatem stwierdzić, że efektem obrad I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości było powołanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych. Jak wspomniał prof. Stefan Grzybowski, przewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, senior polskich cywilistów, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Była to akcja niezwykła, o charakterze czysto społecznym, szeroko i ofiarnie prowadzona, finansowana w całości przez biorących w niej udział z ich własnych funduszów". Pisząc o niekwestionowanej w skali światowej działalności COIU „S", egzystującego w warunkach państwa niedemokratycznego, bez podstawowych praw człowieka, związanego sojuszem z ZSRR, warto zacytować jeszcze jeden fragment wspomnień prof. Grzybowskiego, który zanotował: „Animatorem i organizatorem tej społecznej działalności był sędzia Kazimierz Barczyk. Rozumiał on dobrze, że pełny rozwój tej działalności i osiągniecie zamierzonych wyników wymagają stworzenia dla niej szerszej podstawy i rozleglejszych ram".

Dziś, z perspektywy prawie 40 lat, nadal zdumiewa skala działalności COIU „S" oraz ogrom wykonanej przez niego pracy. Oczywiście nie bez znaczenia jest ówczesny nastrój polityczny i moralny Polaków. Pamiętajmy, że prawnicy, podobnie jak całe społeczeństwo, a chyba nawet bardziej, zdawali sobie sprawę z żałosnej niekompetencji ludzi rządzących wówczas krajem, połączonej z brakiem demokratycznych mechanizmów. Jednak nie można zapominać o ogromnym wkładzie pracy prezesa COIU Kazimierza Barczyka. Należy śmiało stwierdzić, że w tym przypadku praca okazała się owocna. Warto dla potwierdzenia tej tezy podać kilka informacji na temat schematu organizacyjnego COIU „S".

Uzdrowieniem prawa karnego zajmowały się cztery zespoły: do spraw kodeksu karnego, z przewodniczącymi prof. Władysławem Wolterem oraz prof. Andrzejem Zollem; do spraw kodeksu postępowania karnego, z przewodniczącymi prof. Stefanem Waltosiem, mec. Kazimierzem Ostrowskim oraz prof. Alfredem Kaftalem; do spraw kodeksu karnego wykonawczego, któremu przewodniczył prof. Andrzej

Rzepliński. Prawo pracy opracowywały zespoły: do spraw kodeksu pracy z prof. Tadeuszem Zielińskim jako przewodniczącym; do spraw ustawy wypadkowej pod kierunkiem prof. Tadeusza Zielińskiego oraz sędziego Zygmunta Bidzińskiego. Zespół do spraw prawa prasowego zajmował się prawem prasowym – prof. Andrzej Kopff, prof. Walery Pisarek oraz prof. Stanisław Waltoś – oraz wolnym dostępem do informacji w życiu publicznym – prof. Andrzej Wasilewski. Za prawo cywilne odpowiedzialny był zespół pod kierownictwem prof. Stefana Grzybowskiego, w jego ramach zajmowano się prawem rolnym – prof. Walerian Pańko, oraz ochroną konsumentów – prof. Ewa Łętowska i prof. Czesława Żuławska. Zespołem do spraw prawa gospodarczego, który zajmował się ustawą o przedsiębiorstwie i samorządzie, kierowali prof. Stanisław Włodyka oraz prof. Czesława Żuławska. Poważne zadania stały przed zespołem zajmującym się ustrojem wymiaru sprawiedliwości. W jego ramach zajmowano się: prawem o ustroju sądów powszechnych – sędziowie Kazimierz Barczyk, Józef Iwulski oraz Adam Strzembosz; ustawą o Sądzie Najwyższym – sędziowie Sądu Najwyższego Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki; ustawą o Prokuraturze PRL – prokuratorzy Krzysztof Bachmiński oraz Aleksander Herzog; ustawą o Krajowej Radzie Sądownictwa – prof. Andrzej Rzepliński oraz prof. Marek Safjan; prawem o notariacie – notariusz Andrzej Urbanik oraz notariusz Czesław Salagierski; ustawą o radcach prawnych – radca prawny Jacek Żuławski. Zespół do spraw prawa państwowego zajmował się: ordynacją wyborczą do rad narodowych – dr Tadeusz Syryjczyk oraz dr Wiesław Zabłocki; ustawą o samorządzie terytorialnym – prof. Michał Kulesza, prof. Walerian Pańko oraz Kazimierz Barczyk; prawem o zgromadzeniach – prof. Stanisław Biernat, prof. Irena Lipowicz oraz prof. Andrzej Wasilewski; ustawami o Ministrze Spraw Wewnętrznych, o Urzędzie Ochrony Państwa oraz o Policji zajmowali się: prof. Jan Widacki, sędzia Kazimierz Barczyk, Aleksander Głazek oraz prokurator Aleksander Herzog; ustawą o Prokuratorii Generalnej – mec. Stefan Płażek oraz prof. Mieczysław Sawczuk; prawem wyznaniowym – dr Henryk Jesse oraz mec. Andrzej Rozmarynowicz; Komisją Kodyfikacyjną – prof. Andrzej Mączyński oraz prof. Sylwester Wójcik. Jak widać, w prace COIU zaangażowało się bardzo wielu wybitnych praktyków i teoretyków prawa.

Wśród zagadnień, jakimi zajmowały się powołane przez Centrum zespoły, nie zabrakło, rzecz jasna, ustawy zasadniczej. Temat ten nie mógł przecież umknąć uwadze grona, które bez przesady można nazwać elitą polskich prawników. Prace i przemyślenia nad prawem konstytucyjnym, podjęte w pierwszym okresie aktywności COIU, zaowocowały w roku 1989, kiedy wznowił pracę zespół konstytucyjny Społecznej Rady Legislacyjnej. Skład zespołu został wtedy poszerzony m.in. o prof. Janinę Zakrzewską. Efekty konstytucyjnych prac SRL stały się w przyszłości elementami społecznego projektu ustawy zasadniczej, a więc przyczyniły się do budowy nowego jako składowe jego fundamentu oraz konstrukcji.

O tym, jaki był stosunek prawników zaangażowanych w pracę COIU do proponowanych zmian, najlepiej świadczą ówczesne ich opinie na temat peerelowskiej ustawy zasadniczej oraz postulaty odnośnie do przyszłej ustawy zasadniczej. Warto choć kilka spośród nich zacytować:

> Konstytucja musi być dokumentem, którego szczytne treści nie ulegną w tym zakresie deformacji przez późniejsze zabiegi normotwórcze i praktyczną działalność różnych agend państwowych, jaką nawet niezbyt rygorystycznym prawnikom trudno byłoby uznać za zgodną z Konstytucją, a tym samym z regułami praworządności. Niemniej jednak sami obywatele bezpośrednio i za pośrednictwem Sejmu winni dbać o swoją Konstytucję. Z niej powinna wynikać praworządność, lecz może ona tę praworządność pogrzebać.
>
> Legitymacją zewnętrzną konkretnego państwa są podpisywane przez jego przedstawicieli konwencje międzynarodowe, ale podstawą całego systemu prawnego jest nade wszystko Konstytucja, zawarta w niej struktura polityczno-społeczno-gospodarcza, zagwarantowane jej treścią prawa obywateli, zgodność norm niższego rzędu z Konstytucją i w końcu – co niejednokrotnie okazuje się najważniejsze – zgodność rzeczywistości społecznej z tekstem i ideą Konstytucji.
>
> Nawet te najbardziej jednoznacznie ujęte koncepcje polityczno-ustrojowe i prawne, leżące u podstaw konstytucyjnych sformułowań, ulec musiały przeobrażeniom, zatraciły jednoznaczność, niepodważalność, a przejawy wadliwej techniki legislacyjnej mścić się mogą – jeżeli Konstytucja ma być poważnie traktowana – na Państwie i jego obywatelach. Milczenie wokół Konstytucji PRL może być wynikiem błędnego przeświadczenia, że wewnętrzna krytyka będzie potraktowana jako wystąpienie antypaństwowe, coś w rodzaju próby obalenia ustroju, kontrrewolucji; może jednak stwarzać wrażenie zadufania przekonanie, że jest ona sama w sobie aktem nieledwie doskonałym, niewymagającym, a nawet niedopuszczającym dyskusji.

Jak widać, COIU „S" wykonało ogromną pracę. Stworzone pod jego auspicjami projekty aktów prawnych są godnym najwyższego szacunku pomnikiem wiedzy, bezinteresowności oraz odwagi polskich prawników. Należy bowiem pamiętać, że siły rządzące Polską w roku 1981 wcale nie były skłonne do konstruktywnego dialogu z opozycją. Wręcz przeciwnie, obserwując, przygotowywały się powoli, ale konsekwentnie do zastosowania „rozwiązania siłowego". Symboliczny wręcz wymiar miał fakt, że działająca w ramach COIU „S" komisja zajmująca się przygotowaniem prawa prasowego, pracując przez wiele miesięcy, ostateczny kształt przygotowywanego przez siebie dokumentu wypracowała tuż przed północą 12 grudnia 1981 r.

Ten ostatni przykład dowodzi, że czas między końcem lata roku 1980 a 13 grudnia 1981 r. został przez środowiska polskich prawników dobrze wykorzystany. W tym przypadku używane przez niektórych ironiczne określenie „festiwal «Solidarności»" jest absolutnie nieuprawnione i nieadekwatne. Prawnicy zaangażowani w pracę COIU „S" wykonali ogromną pracę. Analogią, która się nieodparcie na-

suwa, jest porównanie ich wysiłków z dziełem twórców „ustawy rządowej", czyli Konstytucji 3 maja. W ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów grupa ludzi, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Potocki oraz Scipione Piattoli, przygotowała dokument, który miał być fundamentem odrodzenia państwa. Jednak skutkiem ówczesnej niekorzystnej sytuacji politycznej stał się – wbrew intencjom twórców – pomnikiem polskiej myśli prawniczej, a przede wszystkim narodową świętością, szańcem zbiorowej pamięci Polaków. Dziś Konstytucja 3 maja jest powodem do dumy, niezbędnym i niezaprzeczalnym dowodem wielkiego moralnego oraz intelektualnego odradzania się Narodu, pogrążonego w wieloletnim marazmie. Podobnie jest z dorobkiem COIU. Co prawda, nie mamy tutaj do czynienia z jednym wielkim, pomnikowym dziełem, które dorównywałoby rangą Konstytucji 3 maja czy też miałoby równie duży ładunek emocjonalny, ale nie znaczy to, że dorobek ten był lekceważony. Dziś, z perspektywy prawie 40 lat, zdumiewa i budzi podziw nie tylko ogrom wysiłku środowisk prawniczych skupionych wokół „Solidarności", ale także jego efekty. W kraju z pozoru całkowicie sterroryzowanym pod względem intelektualnym i moralnym, całkowicie podporządkowanym dominującej ideologii marksistowskiej nagle ujawnił się ogromny potencjał wiedzy oraz poczucie społecznej odpowiedzialności.

Najlepszym świadectwem tej prawdziwej erupcji pozytywnych postaw są dokumenty z lat 1980-1981. Ich lektura, zwłaszcza dla ludzi, którzy w życiu społecznym zaczęli aktywnie uczestniczyć po roku 1989, jest naprawdę wstrząsająca. Szczególnie wtedy, gdy ówczesny obraz polskiego społeczeństwa, a przede wszystkim środowiska prawniczego, porównamy ze współczesnością, z dzisiejszymi realiami.

Gdzie należy szukać przyczyn fenomenu COIU „S"? Przede wszystkim trzeba pamiętać, że środowisko prawnicze z racji swojego wykształcenia potrafiło lepiej niż reszta społeczeństwa zdefiniować oraz ocenić przyczyny i skutki wszelkich patologii PRL. Z drugiej strony wiedza i doświadczenie chroniły polskich prawników przed pochopnym formułowaniem nierealnych postulatów. Twórcy COIU „S" podjęli więc wielkie wyzwanie, porównywalne z kwadraturą koła, stworzenia państwa prawa w warunkach dominacji siły politycznej sprawującej władzę nie z woli społeczeństwa, lecz na mocy mandatu udzielonego przez siłę zewnętrzną – potężnego sąsiada, supermocarstwa, kierującego się w swojej polityce tzw. doktryną Breżniewa.

W jednym z opracowanych pod auspicjami COIU „S" dokumentów, a są to „Wstępne rozważania nad ordynacją wyborczą do Rad Narodowych", czytamy:

> Postanowienia konstytucji i porozumień sierpniowych, gwarantujące PZPR „kierowniczą funkcję w państwie", można rozumieć jako zasadę, w myśl której PZPR sprawuje władzę niezależnie od stopnia akceptacji społecznej jej programu oraz praktycznych działań w rządzeniu państwem. W obecnym stanie PRL, gdy polityczna odpowiedzialność PZPR za efekty wieloletnich rządów jest niekwestionowalna, niemożliwe

> jest pogodzenie zasady „kierowniczej roli" z wolnymi wyborami do sejmu, gdyż ich wynik zmierzałby nieuchronnie do odsunięcia od władzy partii rządzącej.

Trudno o lepsze sformułowanie dylematu, z jakim przyszło się zmierzyć ludziom, którzy podjęli się próby reformy prawnych podstaw państwa. A jednak nie zabrakło dążeń do rozwiązania tego z pozoru niemożliwego do rozwiązania problemem. W jednym z dokumentów czytamy:

> W prezentowanej koncepcji wychodzimy z założenia, że PRAWORZĄDNOŚĆ mieści się jak gdyby na szczycie piramidy, której fundamentem jest PRAWDA. Na prawdzie opiera się PRAWO. Bez prawa nie istnieje SPRAWIEDLIWOŚĆ. Natomiast PRAWORZĄDNOŚĆ stanowi rezultat i metodę działania Państwa, którego system prawny spełnia ideały prawdy i sprawiedliwości. To też niezmiernie trudna jest do niej droga wymagająca wysiłku tak rządzących, jak i rządzonych – wszystkich: robotników, chłopów, inteligencji.

Powyższy cytat brzmi dziś, po prawie 40 latach, może anachronicznie w warstwie werbalnej, ale nic nie stracił na poziomie merytorycznym. Owa zdumiewająca, a przez to wręcz niepokojąca aktualność pochodzących z roku 1981 sformułowań ujawnia się podczas lektury większości dokumentów wypracowanych przez COIU. Często pojawiają się refleksje i diagnozy wykraczające daleko poza kwestie czysto prawnicze. W opracowaniu dotyczącym prawa państwowego czytamy m.in.:

> Nasz kraj nie należy, niestety, do grona tych państw, w których praworządność byłaby ugruntowanym, wieloletnim stanem rzeczy w stosunkach między władzą a społeczeństwem, jak również we wzajemnych stosunkach poszczególnych jednostek lub grup społecznych. Złożyło się na to wiele przyczyn. Historia ostatnich 250 lat nie stworzyła zbyt wielu szans na mozolne budowanie autorytetu władzy, autorytetu opartego na akceptacji i uznaniu, na szacunku, a nie na strachu. Nie było także dostatecznych racji, by w kulturze naszego społeczeństwa zakorzenił się szacunek dla prawa. To ostatnie jest bowiem jednym z istotnych składników dziedzictwa kulturowego narodu. Surowość, rygoryzm, rozmaite niekonsekwencje i niedoskonałości prawa nie stoją na przeszkodzie akceptowaniu sensowności i autorytetu systemu wówczas, gdy społeczeństwo uznaje to prawo za własne. Dramatyczne przerwanie z końcem XVIII wieku ciągłości polskiego prawa i instytucji państwowych sprawiło, że przez następnych kilka pokoleń społeczeństwo nasze miało do czynienia z prawem obcym, narzuconym, z prawem zwycięskich nieprzyjaciół. Już z tej choćby przyczyny „prawo" takie było trudne do zaakceptowania. Prawo i posługujące się nim państwo utożsamiało się z siłami obcymi, wrogimi i było rzeczywiście z nimi tożsame. Dorobek prawny dwudziestolecia międzywojennego był imponujący; korzystamy z niego do dzisiaj. Gwałtowne, wywalczone siłą zmiany ustrojowe w latach 1944-1946 nie pozwoliły na zachowanie ciągłości rozwojowej prawa i instytucji państwowych. Tworzenie nowego państwa i władzy, nowego ustroju w warunkach, kiedy – jak to eufemistycznie określił W. Gomułka w jednym ze swoich wystąpień –„brak

było świadomego poparcia większości Narodu", nie skłaniało do stosowania metod praworządności. Nowy system zbudowano, ale nie najlepsze nawyki pozostały. Przyzwyczajenia tym gorsze, iż lata 1948-1956 były czymś więcej niż tylko okresem „błędów i wypaczeń". A przecież to w tych latach zbudowano podwaliny instytucjonalne, organizacyjne naszego państwa, istniejące do dziś, to wreszcie w tamtym okresie kształtowała się osobowość młodej kadry aparatu partyjnego i państwowego, ludzi, którzy dzisiaj tworzą elitę władzy. Toteż nie jest przypadkiem, że postulat przywrócenia i umocnienia praworządności był jednym z najważniejszych żądań rewindykacyjnych społeczeństwa w toku wszystkich kryzysów politycznych, społecznych i gospodarczych okresu powojennego, a nie tylko w 1956 r. Znamienne przy tym było, że nikt, także rządzący, którym stawiano zarzuty naruszania zasad praworządności, nie podawali w wątpliwość zasadności sformułowanego wyżej postulatu, nie odnosząc go oczywiście do siebie. Zakrawa więc na paradoks, iż każdy kolejny kryzys ujawniał zjawiska będące jaskrawym zaprzeczeniem tak powszechnie, zdawałoby się, akceptowanego hasła. Może zatem przywiązanie do praworządności nie było tak silne, jak władze deklarowały, a może obie strony „układu społecznego", władza i społeczeństwo, odmiennie rozumiały sens tego zjawiska? Może wreszcie na naszej aktualnej „praworządności" zaciążyły nie tylko zaszłości historyczne, lecz również błędy, struktury, naciski, które wypadnie ocenić w kategoriach pozaprawnych. Spróbujmy zatem uporządkować pewne słowa i przynajmniej niektóre wyobrażenia.

W uniwersyteckich podręcznikach dokonuje się zazwyczaj rozróżnienia „praworządności formalnej" od „praworządności materialnej", przy czym dla tej ostatniej poprawniejsze wydaje się określenie „praworządność rzeczowa". Praworządność formalna ma oznaczać sytuację, w której wszystkie poczynania władzy, w szczególności jej działania w stosunku do obywateli, są oparte na prawie stanowionym lub uznawanym za obowiązujące zgodnie z zasadami danego systemu prawnego. Taka praworządność, niegdyś wyróżniająca się dodatnio w gronie państw, która polegała na tym, że aktualna wola suwerena była jedynym tytułem prawnym działania władzy, działania dowolnego, nie spetryfikowanego w ogólnych normach, a przez to nieprzewidywalnego dla poddanych, jest aktualnie nie do przyjęcia. Mieszcząc w sobie wszelkie możliwości, ma ona współcześnie niewielką wartość informacyjną. Trudno bowiem byłoby dzisiaj wskazać państwo, aparat władzy, który działałby inaczej niż w oparciu o stworzony przez siebie lub zasymilowany system jakichś norm prawnych.

Po przeczytaniu powyższego, trzeba przyznać dość obszernego, fragmentu można tylko zadać retoryczne pytanie: Czy po upływie prawie czterech dziesięcioleci powyższe twierdzenia straciły coś ze swojej aktualności?

Rok 1989 przyniósł zasadniczą zmianę sytuacji politycznej. Polska weszła na prowadzącą do demokracji drogę politycznych przemian. W nowych realiach okresu przejściowego COIU wznowiło swoją działalność. Legislacyjny dorobek sprzed stanu wojennego okazał się wówczas bardzo przydatny. Oddając sprawiedliwość środowisku prawników polskich, nie można nie wyrazić ubolewania, że dziś tak rzadko korzystamy z wielkiego potencjału intelektualnego, jaki zawarty jest w dorobku COIU.

O tym, jak wielką wartością, jak wielkim potencjałem – zarówno w sferze intelektualnej, jak i moralnej – był dorobek Centrum, najlepiej świadczy fakt, że gdy tylko pojawiła się nadzieja zmiany sytuacji politycznej w kraju i rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, natychmiast rozpoczęto reaktywację COIU. Wspominając tamten niezwykły okres, należy podkreślić, że w obradach Okrągłego Stołu wzięło udział znaczne grono współpracowników Centrum. Warto przypomnieć ich nazwiska. Byli to m.in.: Zbigniew Bujak, Mieczysław Gil, Lech Kaczyński, Jan Rokita, Andrzej Rozmarynowicz, Adam Strzembosz, Andrzej Stelmachowski, Klemens Szaniawski, Andrzej Wielowieyski, Janina Zakrzewska oraz Andrzej Zoll.

Rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu było wyraźnym sygnałem, że nadchodzi czas dający nadzieję na wznowienie działalności COIU. Już 6 lutego, czyli dokładnie w dniu inauguracji okrągłostołowych obrad, prof. Stefan Grzybowski, przewodniczący SRL, i mec. Kazimierz Barczyk, prezes COIU oraz sekretarz SRL, rozpoczęli przygotowania mające na celu reaktywację Centrum.

Nowy, tak zwany kontraktowy, Sejm 29 grudnia 1989 r. przegłosował szereg zmian w obowiązującej, pochodzącej z 1952 r., konstytucji. Przede wszystkim zmieniono nazwę państwa z Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska. Miało to być „demokratyczne państwo prawa", w którym władza zwierzchnia należy do narodu. Usunięto także zapisy o przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz o sojuszu ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Znowelizowana w ten sposób ustawa zasadnicza zezwalała już na zakładanie partii politycznych oraz na ich swobodną działalność.

Dnia 5 grudnia 1993 r. w Krakowie miało miejsce wydarzenie, które z pewnością na trwałe wpisało się w dzieje tworzenia kolejnych polskich ustaw zasadniczych. Tego dnia w sali obrad Rady Miasta Krakowa odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Centroprawicy pod hasłem „Konstytucja dla III RP", poprzedzona mszą św. odprawioną w wawelskiej katedrze. Konferencję zainicjował i zorganizował Kazimierz Barczyk, założyciel i prezes COIU, który w wyniku wyborów samorządowych, które odbyły się 27 maja 1990 r., uzyskał mandat krakowskiego radnego miejskiego. Na pierwszym posiedzeniu demokratycznie wybranej Rady Miasta Krakowa – a odbywało się ono po bardzo długiej przerwie, zważywszy na to, że ostatnie posiedzenie przedwojennej, demokratycznie wybranej krakowskiej Rady Miejskiej miało miejsce 3 września 1939 r. – został wybrany na przewodniczącego Rady. Kazimierz Barczyk był w tym czasie jednym z liderów powołanego w październiku 1993 r. Sekretariatu Ugrupowań Centroprawicowych

We wrześniowych wyborach roku 1993 zdecydowane zwycięstwo odniosły Sojusz Lewicy Demokratycznej i Polskie Stronnictwo Ludowe. Te dwa wywodzące się z peerelowskiej tradycji ugrupowania zdobyły łącznie 303 mandaty. Wydawało się, że po czterech latach rządów ugrupowań odwołujących się do tradycji „Solidarno-

ści" społeczeństwo odrzuciło ideę i dorobek tego wielkiego ruchu wolnościowego. Co prawda, frekwencja w wyborach wynosiła tylko 52,13 procent, ale nie pocieszało to partii, których przedstawiciele nie znaleźli się w Sejmie. Absencja wyborcza była przecież, podobnie jak głosowanie na ugrupowania posługujące się lewicową retoryką, dowodem rozczarowania i frustracji znacznej części społeczeństwa. Oczywiście starano się wówczas tłumaczyć taki wynik głosowania tym, że wyborcy zmęczeni byli reformami gospodarczymi. Nie była to jednak jedyna przyczyna. Trzeba bowiem pamiętać, że społeczeństwo zostało wówczas poddane bardzo silnej presji mediów, kreujących negatywny obraz nie tyle całej klasy politycznej, ile polityków o solidarnościowym rodowodzie. Nie wchodząc – z wielu względów, także estetycznych – we wszystkie uwarunkowania tego zjawiska, należy pamiętać, że była to perfekcyjnie przygotowana akcja służb specjalnych, wymierzona w środowisko dawnej, antypeerelowskiej opozycji.

W tej sytuacji nawet samo użycie terminu „centroprawica" było pod koniec 1993 r. aktem odwagi. Cóż dopiero zorganizowanie ogólnopolskiej konferencji i zaproszenie na nią kilkuset przedstawicieli rozmaitych, często bardzo różniących się programowo, mniejszych i większych ugrupowań politycznych oraz organizacji społecznych. Podczas konferencji, w której wzięło udział około 300 uczestników, zaprezentowano trzy propozycje nowej polskiej konstytucji. Były to: projekt przygotowany przez Senat, który przedstawił senator Piotr Andrzejewski, uczestniczący w dotychczasowych pracach COIU, tezy do projektu konstytucji, opracowane przez parlamentarzystów Porozumienia Centrum, poparte przez grupę 50 posłów Chrześcijańskiej Demokracji, NSZZ „Solidarność", PSL-Porozumienie Ludowe, Ruch dla Rzeczypospolitej oraz Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, przedstawione przez Leszka Piotrowskiego, oraz tezy projektu konstytucji opracowane przez redaktora Stanisława Michalkiewicza reprezentującego Unię Polityki Realnej.

Konferencja grudniowa była bardzo ważnym wydarzeniem, którego rolę, patrząc z perspektywy ćwierćwiecza, trudno przecenić. Pomimo wszelkich dzielących uczestników różnic doszli oni zgodnie do wniosku, że nie powinni pozostawać bierni. Można bez wielkiej przesady stwierdzić, że był to impuls pozwalający polskiej centroprawicy otrząsnąć się z apatii, w jaką wtrąciły ją wyniki wyborów parlamentarnych. Sala obrad Rady Miasta Krakowa była nie tylko miejscem trwania gorącej dyskusji. Krakowska konferencja dała też początek pracy Społecznej Komisji Konstytucyjnej. Kazimierz Barczyk jako przewodniczący obrad zgłosił propozycję powołania SKK dla opracowania solidarnościowego i obywatelskiego projektu konstytucji. Był to pomysł kontynuowania pracy w duchu COIU z wykorzystaniem dorobku, jaki tworzony był od 1981 r. Te przemyślenia oraz propozycje rozwiązań mogły i powinny lec u podstaw nowej ustawy zasadniczej. Powstał w ten sposób zespół, który miał opracować projekt nowej polskiej konstytucji. W skład SKK

weszli m.in. długoletni współpracownicy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności": Kazimierz Barczyk, senator Zbigniew Romaszewski oraz Maciej Rudziński, wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Koordynatorem prac SKK został początkowo mec. dr Andrzej Rościszewski, dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej. W styczniu 1994 r., po poszerzeniu składu SKK na podstawie podjętej wówczas uchwały władz „Solidarności", Rościszewskiego zastąpił Marian Krzaklewski, przewodniczący KKK NSZZ „Solidarność". Warto przytoczyć fragment tekstu rekomendującego projekt Zgromadzeniu Narodowemu, a napisanego przez Mariana Krzaklewskiego:

> Naglący czas, waga sprawy, niesprzyjająca aura polityczna, wszystkie te czynniki powodowały, że zadanie napisania projektu konstytucji, samo w sobie trudne, wydawało się chwilami nie do udźwignięcia.
>
> Ogromnym wysiłkiem, koncentracją dobrej woli i wiary w konieczność przyłożenia ręki do dobrego dzieła powstał projekt konstytucji, który przedstawiamy obywatelom Rzeczypospolitej. Projekt, który w przekonaniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" oraz Społecznej Komisji Konstytucyjnej będzie dobrze służył wszystkim obywatelom.
>
> Jesteśmy głęboko przekonani, że przyjęcie tego projektu zapewni każdemu obywatelowi ochronę jego praw, życia, godności, jego dążeń i rozwoju.
>
> Bez zaangażowania członków Społecznej Komisji Konstytucyjnej, bez szerokiego zaplecza środowisk, w jakich działają, dzieło, które wykonali, byłoby niemożliwe.
>
> Dlatego pragnę złożyć wyrazy najserdeczniejszego podziękowania i uznania wszystkim członkom Społecznej Komisji Konstytucyjnej, Sekretariatowi Ugrupowań Centroprawicowych, środowiskom niepodległościowym, a także Kolegom Związkowcom. Sadzę, że najlepszą dla Nich nagrodą będzie przyjęcie przez naród ich projektu, jako fundamentu Rzeczypospolitej.

Dziś, po przeszło 20 latach, warto także przypomnieć preambułę tego projektu konstytucji. Brzmiała ona:

> My, Naród Polski, pomni naszych ponad tysiącletnich dziejów związanych z dziedzictwem wiary i kultury chrześcijańskiej, tradycji I Rzeczypospolitej i chlubnej Konstytucji 3 maja, męstwa, honoru i wytrwałości pokoleń Polaków walczących o wolność Ojczyzny, dokonań II Rzeczypospolitej w utrwalaniu niepodległego bytu Narodu oraz jej obu Konstytucji, znaczenia walki Narodu z obu najeźdźcami podczas II wojny światowej, w tym roli legalnych Władz Rzeczypospolitej za granicą i polskiego państwa podziemnego, patriotycznego oporu przeciw obcej dominacji w latach 1944-1989 i pokojowego zrywu „Solidarności", nawiązując do ciągłości politycznej i prawnej niepodległej Rzeczypospolitej, pragnąc zbudowania Polski silnej mądrością, pracą i patriotyzmem swoich obywateli, pod opieką praw przez nich tworzonych, a mających oparcie w prawie naturalnym, niniejszą Konstytucję dla III Rzeczypospolitej uroczyście, w imię Boga, stanowimy i uchwalamy.

Dnia 22 września 1994 r., na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego odbyło się pierwsze czytanie przygotowanego przez SKK projektu konstytucji. Prezentujący projekt Marian Krzaklewski podsumował swoje wystąpienie takimi oto słowami:

> Obywatelski projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, popierany przez szerokie kręgi społeczeństwa naszego kraju i promowany przez NSZZ „Solidarność", jest dokończeniem dzieła zainicjowanego w sierpniu 1980 r. – dzieła przywracania niepodległości naszej ojczyźnie, dzieła przywracania wiary w to, że naprawdę jesteśmy gospodarzami we własnym kraju, dzieła odbudowy normalnego, wolnego społeczeństwa, praworządnego państwa, zdrowej gospodarki.

W 2017 r. odbyła się w Senacie konferencja naukowa poświęcona 20 rocznicy uchwalenia przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucji RP. Wydarzenie to zorganizowali marszałkowie Sejmu i Senatu, Marek Kuchciński i Stanisław Karczewski. W dyskusji pojawiły się m.in. stwierdzenia, że obywatelski projekt Konstytucji RP z 1994 r. miał ogromne znaczenie oraz że był syntezą „Solidarności", wielkiego pokojowego ruchu społecznego, który doprowadził do obalenia komunizmu i otworzył drogę do zjednoczenia Europy. Marszałek Sejmu Marek Kuchciński stwierdził m.in., że obowiązująca obecnie konstytucja z kwietnia 1997 r. nie była „aktem bezalternatywnym", a jej uchwalenie nie zamyka dyskusji nad ustawą zasadniczą. Dlatego też organizatorzy konferencji zdecydowali odwołać się do projektu obywatelskiego.

Podczas konferencji przypomniano również kontekst polityczny, jaki towarzyszył powstawaniu obywatelskiego projektu konstytucji. W czasie dyskusji pojawiła się opinia, że projekt ten powstał w szczególnym momencie, „po klęsce ugrupowań prawicowych w wyborach 1993 r., w wyniku których okazało się, że 1/3 obywateli o wrażliwości prawicowej nie miała swojej reprezentacji parlamentarnej".

Dziś, kiedy sprawa zmiany konstytucji znów staje się aktualna, warto pochylić się nad projektem, który powstał w czasach nadziei na szybką przebudowę Rzeczypospolitej i skierowanie jej na drogę spokojnego rozwoju.

Jako naoczny świadek działań zmierzających do wypracowania projektu Konstytucji RP nie mogę powstrzymać się od pewnej refleksji. Były to rzeczywiście czasy, gdy polska demokracja dojrzewała, walcząc z wszystkimi możliwymi chorobami wieku dziecięcego. Jednak pomimo licznych trudności życie polityczne tamtych czasów oraz ludzie, którzy je budowali, nie mogą być oceniani negatywnie. Ich społeczna, bezinteresowna praca, wiara w możliwość budowy demokratycznego, sprawiedliwego państwa, a także poziom uprawianej przez nich polityki i dyskusji mogą i powinny być wzorem dla współczesnych polskich elit politycznych.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

„Wymiar sprawiedliwości" po 13 grudnia 1981 roku

Przez cały okres Polski Ludowej wymiar sprawiedliwości był wykorzystywany przez władze do zwalczania prawdziwych i domniemanych jej wrogów. Nie inaczej było też w stanie wojennym, kiedy stał się jednym z filarów aparatu represji. Dzięki dyspozycyjnym prokuratorom i sędziom został wykorzystany z jednej strony do skazywania osób czynnie protestujących przeciwko jego wprowadzeniu, a z drugiej do zastraszania pozostałych, potencjalnie skłonnych do podjęcia oporu.

Z dniem 13 grudnia 1981 r. doszło do dużych zmian w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, głównie zwiększenia roli prokuratur i sądów wojskowych, które miały odegrać kluczową rolę w walce z „kontrrewolucją". Wprowadzały je antydatowane na 12 grudnia 1981 r. dekrety Rady Państwa[1]. Były to: dekret o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego oraz dekret o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury Rzeczypospolitej Ludowej w czasie obowiązywania stanu wojennego[2]. W tej sytuacji zaszła konieczność wzmocnienia

---

[1] Na temat kulis uchwalania prawa (dekretów) stanu wojennego zob. G. M a j c h r z a k, *Tajemnice stanu wojennego*, Warszawa 2016, s. 25-38.

[2] Pierwszy z nich wprowadził postępowanie doraźne przed sądami wojskowymi i powszechnymi, w którym najniższa przewidziana kara zasadnicza wynosiła 3 lata pozbawienia wolności. Oprócz niej w trybie doraźnym przewidziana była też kara dodatkowa w postaci pozbawienia praw publicznych. Sąd mógł również orzec konfiskatę mienia w części lub całości. Równocześnie wprowadzono postępowanie przyspieszone z karą pozbawienia wolności do 2 lat i grzywną do 100 tys. zł (dla porównania przeciętna roczna płaca w 1981 r. wynosiła nieco ponad 92 tys. zł, a rok później – przy wzroście cen o ponad 100% – niespełna 140 tys.). Tryb doraźny nakładał na sądy obowiązek rozpoznania sprawy w terminie 5 dni od daty złożenia aktu oskarżenia. Drugi z dekretów rozszerzał właściwości sądów wojskowych o sprawy, które przed 13 XII 1981 r. pozostawały w gestii sądów powszechnych. Jurysdykcji wojskowej zostały poddane „najgroźniejsze" czyny, takie jak np. przestępstwa przeciw podstawowym interesom

kadrowego wojskowego wymiaru sprawiedliwości – wprowadzono więc możliwość mianowania na stanowiska prokuratorów i śledczych oficerów rezerwy powołanych do czynnej służby po 13 grudnia 1981 r. Analogicznie w przypadku sądów wojskowych przewidziano możliwość powołania na stanowiska sędziów i asesorów sądowych spośród rezerwistów. O tym, jak to miało wyglądać w praktyce, wspomina Jerzy Wojteczek, który w czasie stanu wojennego orzekał w Sądzie Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu: „Kiedy przyszli po mnie o piątej rano, z karabinami, byłem przekonany, że jestem internowany. Na miejscu okazało się, że dostaliśmy karty i zostaliśmy zmobilizowani do wojska w oparciu o plany mobilizacyjne WKU". Jego i innych zmobilizowanych tego dnia (14 grudnia 1981 r.) miano poinformować, że w przypadku odmowy sądzenia czeka ich „karna kompania na północy Polski"[3]. Dokonano również zmian organizacyjnych w ustroju sądów wojskowych, m.in. wprowadzono możliwość tworzenia ośrodków zamiejscowych wojskowych sądów okręgowych oraz wydziałów zamiejscowych wojskowych sądów garnizonowych.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, że po wprowadzeniu stanu wojennego władze PRL zdecydowały się na oczyszczenie wymiaru sprawiedliwości z osób uznanych za niepewne. Było to pokłosie zaangażowania części prokuratorów, sędziów, a także innych pracowników wymiaru sprawiedliwości w działalność „Solidarności" i ich działań na rzecz reformy czy to prawa karnego, czy sądownictwa w PRL. I tak np. w Prokuraturze PRL powstało 6 organizacji zakładowych związku (w Bydgoszczy, Gdańsku, Krakowie, Olsztynie, Szczecinie i Warszawie), które liczyły łącznie około 150 członków, w tym 40 prokuratorów[4]. Większa była skala zaangażowania w działalność związkową sędziów. Wedle niepełnych ustaleń Jana Szarycza członkami NSZZ „Solidarność" miało być 838 sędziów, w tym 129 sędziów sądów wojewódzkich i 709 z sądów rejonowych oraz 10 zatrudnionych w Ministerstwie Sprawiedliwości[5]. Związkowcy w środowisku sędziowskim byli też lepiej, bardziej zorganizowani niż w prokuratorskim, czego wyrazem było m.in. utworzenie już

politycznym i gospodarczym PRL oraz niektóre przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu. Sądom wojskowym powierzono też m.in. sprawy dotyczące działania w celu osłabienia obronności PRL czy rozpowszechniania wiadomości mogących osłabić jej obronność. Zob. Dz.U. 1981, nr 29, poz. 155-156.

3 D. Wodecka-Lasota, *Ci sędziowie zasługują na pamięć*, „Gazeta Wyborcza" 2005, 13 XII.

4 Sprostowanie Aleksandra Herzoga (w 1981 r. przewodniczącego Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL) i Stefana Śnieżko (w 1981 r. członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL) w sprawie artykułu G. Majchrzaka, *Jeden z filarów stanu wojennego z 13 grudnia 2001 r.*, „Rzeczpospolita" 2001, 15 XII.

5 J. Szarycz, *Sędziowie i sądy w Polsce w latach 1918-1998*, mps powielony, Warszawa 1988, s. 176. Dane te są niepełne, gdyż jak z nich wynika, członkami NSZZ „Solidarność" miało być 7249 osób, podczas gdy w stanie wojennym z tego powodu przeprowadzono rozmowy z 7274 osobami.

w październiku 1980 r. Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Zarówno prokuratorzy, jak i sędziowie, którzy byli działaczami „Solidarności", zaangażowali się też w działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", które przygotowało m.in. projekt powołania samorządu sędziów dla złamania systemu nomenklatury i przywrócenia instytucji sędziego śledczego czy kodeksu karnego bez kary śmierci i przestępstw politycznych oraz prawa prasowego bez cenzury.

W grudniu 1981 r. przeprowadzono 7274 rozmowy z sędziami i pracownikami resortu sprawiedliwości, którzy byli członkami „Solidarności". Ich efektem było masowe występowanie tych osób ze związku w kolejnych miesiącach. W efekcie – jak wynika z danych władz – w połowie maja 1982 r. pozostało w nim jedynie 279 osób, w tym 118 sędziów[6], podczas gdy jeszcze w marcu tego roku z przynależności do „Solidarności" nie zrezygnowało 137 sędziów (w tym 40 z sądów wojewódzkich i 97 z sądów rejonowych)[7]. Z powodu zaangażowania w działalność związkową na wniosek ministra sprawiedliwości Sylwestra Zawadzkiego Rada Państwa do końca 1982 r. odwołała – według danych Komitetu Helsińskiego – około 40 sędziów[8]. W gronie tym znaleźli się np. zasiadający w Sądzie Najwyższym Stanisław Rudnicki, który był szefem komisji zakładowej[9], czy sędzia Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy Adam Strzembosz, będący przewodniczącym Komisji Zakładowej w Ministerstwie Sprawiedliwości i członkiem Prezydium KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości oraz uczestnikiem prac COIU „S", a także Kazimierz Barczyk, sędzia w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia – organizator „Solidarności" w sądach krakowskich, członek Prezydium KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, ponadto organizator i prezes COIU „S", czy Józef Lubieniecki 1978-1981, sędzia Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie, który był m.in. wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości przy Sądzie Wojewódzkim w Olsztynie, członkiem Zarządu Regionu War-

---

6 Główne kierunki działania resortu sprawiedliwości w 1982 roku, Warszawa: Ministerstwo Sprawiedliwości 1983, s. 1-2; W gronie tym znalazło się 129 sędziów sądów wojewódzkich i 660 sędziów sądów rejonowych – T. K o z ł o w s k i, *NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości*, [w:] *Ogniwa zakładowe i sekcje branżowe NSZZ „Solidarność" 1980-1989*, red. Ł. S o ł t y s i k, G. W a l i g ó r a, Wrocław–Warszawa 2017, s. 270.

7 M. S t a n o w s k a, T. S t r z e m b o s z, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 60.

8 *Prawa człowieka i obywatela w PRL. (13 XII 1981-31 XII 1982)*, oprac. Zespół Redakcyjny Komitetu Helsińskiego, Paryż 1983, s. 61.

9 W przypadku Stanisława Rudnickiego uzasadnienie brzmiało: „nadal utożsamia się z kontrrewolucyjną działalnością większej części kierownictwa NSZZ «Solidarność» i nie daje rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego". Cyt. za: Prezes Sądu Najwyższego Stanisław Rudnicki, [on-line] http://www.sn.pl/promemoria/osoby/SitePages/SRudnicki.aspx, 5 V 2018.

mińsko-Mazurskiego i KKK Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości oraz uczestnikiem prac COIU „S". Minister sprawiedliwości zwolnił również kilku asesorów sądowych i przyjął rezygnację 13 sędziów. W tym samym czasie odwołanych zostało z powodu – jak to określano – „złego wywiązywania się z obowiązków" 4 prezesów i 5 wiceprezesów z sądów wojewódzkich i rejonowych. Ponadto grupa co najmniej kilkunastu sędziów po przeprowadzonych z nimi rozmowach sama zrezygnowała z zajmowanych stanowisk[10].

Analogiczną weryfikację przeprowadzono w prokuraturze, funkcjonującej niezależnie od Ministerstwa Sprawiedliwości (jej naczelnym organem zarządzającym był Prokurator Generalny PRL). Wedle oficjalnych danych z pracy zostało zwolnionych 28 zweryfikowanych negatywnie prokuratorów (w tym 15 członków NSZZ „Solidarność", którzy odmówili złożenia deklaracji lojalności wobec państwa, m.in. wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Olsztynie Stefan Śnieżko, który od 1980 r. był nieformalnym doradcą prawnym warmińsko-mazurskiej „Solidarności", a także wiceprzewodniczącym Komisji Koordynacyjnej Pracowników Prokuratury oraz uczestnikiem prac COIU „S")[11]. Dane te są jednak zaniżone. Jak wynika z ustaleń samych związkowców, z powodu przynależności do NSZZ „Solidarność" zwolniono co najmniej 20 pracowników prokuratorskich (prokuratorów, asesorów i aplikantów), 1 pracownika administracyjnego i 9 pracowników Instytutu Problematyki Przestępczości w Warszawie. Z kolei kolejnych 12 prokuratorów zostało wyrzuconych zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego za odmowę wykonania poleceń służbowych lub złożenie legitymacji partyjnych[12]. W ciągu 1982 r. – według danych władz – rozwiązano stosunek pracy jeszcze z kilkunastoma prokuraturami. Były wśród nich dwie grupy. Do pierwszej należało kilku, którzy odmówili stosowania „wojennego" prawa, a do drugiej 11 prokuratorów z województwa opolskiego, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego złożyli legitymacje partyjne, co uznano – zresztą całkiem słusznie – za demonstrację polityczną[13].

13 grudnia 1981 r. w Prokuraturze Generalnej powołano trzy zespoły, których zadaniem było przygotowywanie wskazówek metodycznych w zakresie prawa stanu wojennego. Utworzono też zespół prokuratorski czuwający nad jednolitą polityką

---

10 Główne kierunki…, s. 1-2.

11 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), Wydział Administracyjny, sygn. 622, Informacja o sytuacji kadrowej i metodach podnoszenia poziomu politycznego i zawodowego w Prokuraturze PRL, Departament Kadr, Szkolenia i Spraw Socjalnych Prokuratury Generalnej PRL, 25 II 1983 r., s. 7.

12 Sprostowanie Aleksandra Herzoga…

13 Legitymacje pierwsi złożyli prokuratorzy Edward Kisielewski i Franciszek Lewandowski, później w ich ślady poszli również: Ewa Bojarska, Wacław Jakuczek, Jadwiga Jędral, Jerzy Michalski, Józef Niekrawiec, Włodzimierz Ostrowski, Marek Powoda, Wacław Skrzypek, Alfred Tybur. Więcej zob. M. N o w a k, *Bunt prokuratorów*, „Trybuna Opolska" 2006, 16-17 XII.

karną jednostek prokuratury. W kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego odbyła się również narada zastępców prokuratorów wojewódzkich, na której omówione zostały zadania prokuratury w nowej sytuacji politycznej. Z kolei bieżąca ocena realizacji przepisów prawa stanu wojennego była przedmiotem narad prokuratorów wojewódzkich w lutym, maju i wrześniu 1982 r., a także prokuratorów rejonowych w marcu 1982 r. Ponadto nad przebiegiem postępowań w trybie doraźnym wprowadzony został nadzór szczególny dla korygowania wszelkich „uchybień", np. zasadności zastosowania tego trybu. Przeprowadzono też cały szereg inspekcji i kontroli w zakresie realizacji przepisów stanu wojennego. Z kolei w resorcie sprawiedliwości w 1982 r. zorganizowano kilkadziesiąt konferencji ideologicznych dla pracowników wymiaru sprawiedliwości, zaś w drugiej połowie grudnia 1981 r. i w styczniu 1982 r. we wszystkich sądach wojewódzkich oraz okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych odbyły się narady, na których nakreślono zadania wymiaru sprawiedliwości w stanie wojennym.

O tym, jakie były wytyczne władz, niech świadczą dwa cytaty. W marcu 1982 r. pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju przy Ministerstwie Sprawiedliwości Henryk Kostrzewa podczas narady prezesów sądów wojewódzkich pouczał: „Toczy się ostra walka polityczna. Sądy są organem państwa i władzy. 3 lata to powinien być wyjątek, a nie reguła"[14]. Z kolei nieco ponad pół roku później, na początku października 1982 r., podczas międzywojewódzkiej narady sędziów orzekających w sprawach karnych minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki stwierdzał: „Nie można patrzeć na orzeczenia z punktu widzenia fachowca, specjalisty od prawa karnego – każdy wyrok przedstawiany jest społeczeństwu jako oręż walki. Wyroki łagodne traktowane są jako bojkot władzy. Jeżeli wyrok uniewinniający traktowany jest jako przejaw słabości władzy – trzeba to brać pod uwagę"[15]. I wymiar sprawiedliwości w stanie wojennym zalecenia te wykonywał. Choć – o czym trzeba pamiętać – zdarzały się również chlubne wyjątki od tej reguły. O czym była już mowa, kilkunastu prokuratorów odmówiło uczestnictwa w rozprawach w trybie doraźnym, a „nadmierny liberalizm" bywał powodem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec nielicznych odważnych sędziów.

W okresie stanu wojennego prokuratury powszechne i wojskowe wszczęły w trybie doraźnym 10 774 śledztwa przeciwko 13 634 osobom, w tym z dekretu o stanie wojennym przeciwko 2594 osobom[16]. Należy przy tym podkreślić, że w pierwszym okresie stanu wojennego prokuratorzy rygorystycznie przestrzegali zasad dotyczą-

---

14 *Prawa człowieka i obywatela*…, s. 99.

15 *Ibidem*, s. 67.

16 AAN, KC PZPR, Wydział Administracyjny, sygn. 577, Dane dotyczące stosowania ustawodawstwa związanego z wprowadzeniem, zawieszeniem i zniesieniem stanu wojennego, Wydział Administracyjny KC PZPR, sierpień 1983 r., s. 1.

cych postępowań szczególnych, obejmując nimi wszystkie przewidziane w dekrecie o stanie wojennym przestępstwa. Miało to na celu zastraszenie społeczeństwa, przekonanie go, że działania prokuratury będą ostre i zdecydowane. Wraz ze słabnięciem oporu społecznego rozpoczęto również bardziej selektywny dobór spraw do prowadzenia w trybie doraźnym.

W okresie od 13 grudnia 1981 r. do 21 lipca 1983 r. za czyny z pobudek politycznych sądy powszechne skazały 1685 osób, w tym 979 osób na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego. W tym samym czasie sądy wojskowe skazały 10 191 osób, w tym 5681 za przestępstwa z dekretu o stanie wojennym[17]. Najwięcej orzeczeń w trybie doraźnym zapadło w sądach wojewódzkich w Łodzi, Warszawie i Katowicach, z kolei najmniej w Płocku, Koninie i Przemyślu. Najczęściej sądy orzekały karę do 3 lat pozbawienia wolności. Najsurowsze wyroki były ferowane w stosunku do osób, które po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestały działalności związkowej, organizowały strajki i akcje protestacyjne na terenie wielkich zakładów pracy. Przykładowo do 12 marca 1982 r. do sądów wpłynęło 191 spraw o te „przestępstwa" przeciwko 390 osobom, z czego sądy rozpoznały 141 spraw dotyczących 301 osób. W grupie osób skazanych za zorganizowanie strajku lub kierowanie nim na karę do 3 lat pozbawienia wolności skazano 85 osób, na karę 3 lat – 50 osób, na karę powyżej 3 lat – 32 osoby[18]. Dla porównania w tym samym czasie za przestępstwo kradzieży z włamaniem lub szczególnie zuchwałej wydano 81 kar pozbawienia wolności poniżej 3 lat, w 223 przypadkach karę 3 lat i w 367 karę powyżej 3 lat pozbawienia wolności[19].

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w przypadku „przestępstwa" zorganizowania po wprowadzeniu stanu wojennego strajku najwyższe wyroki zapadły przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni w procesie pracowników Wyższej Szkoły Morskiej w tym mieście, oskarżonych o zorganizowanie strajku okupacyjnego w dniach 14-16 grudnia 1981 r. Ewę Kubasiewicz skazano na karę 10 lat więzienia, Jerzego Kowalczyka i Władysława Trzcińskiego na 9 lat, Cezarego Godziuka na 6 lat, Wiesławę Kwiatkowską, Jarosława Skowronka, Sławomira Sadowskiego i Krzysztofa Jankowskiego na 5 lat, a Marka Czachora – 3 lata. I to mimo że protest ten zakończył się dobrowolnym odstąpieniem od akcji strajkowej po rozmowach z dyrekcją, co pozwalało (w myśl prawa stanu wojennego) nawet na odstąpienie od

[17] Ibidem, s. 1-3.

[18] Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej: AMS), Gabinet Ministra Sprawiedliwości (dalej: GMS), sygn. 29/1318, Zadania sądownictwa w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Referat ministra sprawiedliwości S. Zawadzkiego na konferencji prezesów sądów wojewódzkich oraz okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych z udziałem I sekretarzy POP w Popowie, 12-13 III 1982 r., s. 12.

[19] Ibidem, s. 11.

wymierzania kary. Na ich niekorzyść zadziałał fakt, że WSM została po wprowadzeniu stanu wojennego zmilitaryzowana.

Nie były to jednak najsurowsze wyroki po 13 grudnia 1981 r. W stanie wojennym zapadło również sześć wyroków śmierci. Na szczęście zaocznych. Zostały one orzeczone z jednej strony w przypadku trzech zdrajców ze Służby Bezpieczeństwa i Wojskowej Służby Wewnętrznej (Henryka Bogulaka, Waldemara Mazurkiewicza i Jerzego Sumińskiego), a z drugiej dwóch ambasadorów PRL (Zdzisława Rurarza i Romualda Spasowskiego), którzy „zdezerterowali" po 13 grudnia 1981 r., oraz Zdzisława Najdera – działacza opozycji (m.in. współzałożyciela Polskiego Porozumienia Niepodległościowego) i od 1982 r. dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. W uzasadnieniu wyroku tego ostatniego skazanego za rzekome szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych można znaleźć m.in. następujące stwierdzenie: „Obiektywnie stwierdzić należy, że nie ma dowodów na to, że osk[arżony] Najder współpracował z wywiadem amerykańskim od 25 lat, choć praktycznie nie jest to wykluczone"[20]. *Notabene* wszystkie trzy „polityczne" kary śmierci (Najdera, Rurarza i Spasowskiego) zostały w wolnej Polsce uchylone, a zarówno byli ambasadorowie, jak i współzałożyciel PPN uniewinnieni.

Takie kuriozalne wyroki czy ich uzasadnienia zdarzały się po 13 grudnia 1981 r. częściej. W przypadku wspomnianej wcześniej Wiesławy Kwiatkowskiej za kontynuowanie działalności związkowej po wprowadzeniu stanu wojennego uznano zbieranie relacji o Grudniu 1970 r. Skazanie Patrycjusza Kosmowskiego na 6 lat pozbawienia wolności – mimo braku dowodów winy – Sąd Wojewódzki w Bielsku Białej uzasadniał w sposób następujący: „nieprawdopodobnym jest, by oskarżony (…) w jednej chwili zdecydował, że należy zaniechać wszelkiej działalności związkowej"[21]. Z kolei Sąd Najwyższy, ogłaszając wyrok w sprawie Jana Blicharza i Stanisława Urbana, stwierdzał: „Sprawa jest polityczna i jako taka musi być rozpatrywana w aspekcie politycznym, a dopiero na drugim miejscu – prawnym. Oskarżeni powinni być szczęśliwi, że nie są sądzeni przed Trybunałem Ameryki Południowej (?!). Tacy ludzie jak oni doprowadzili do konieczności wprowadzenia stanu wojennego"[22]. Z kolei sędzia Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu Marian Mizio podczas procesu „Solidarności" dolnośląskiej mówił: „Nie będziemy się bawić w ceregiele – nie te czasy. Konstytucja konstytucją, a jak władza nie pozwala, to nie wolno"[23]. Władze doceniały taką postawę – w marcu 1983 r. Mizio został sędzią Sądu Najwyższego.

---

[20] Cyt. za: P. Gontarczyk, G. Majchrzak, *Wymiar niesprawiedliwości*, „wSieci" 2017, nr 50, s. 79.

[21] Cyt. za: G. Majchrzak, *Zapomniane kary śmierci*, „Gazeta Polska" 2009, nr 50, s. 18.

[22] *Prawa człowieka i obywatela…*, s. 94.

[23] Cyt. za: P. Adamowicz, F. Gawryś, *Nieczysty wymiar sprawiedliwości*, „Rzeczpospolita" 2001, 29 XII.

Kuriozalne było też m.in. skazanie Edwarda Antończyka na 4 lata więzienia za „sporządzanie, przechowywanie i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL" w trakcie jego internowania w Rzeszowie-Załężu. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego ukarał go bowiem za wiersz pt. *Nędznicy* (część II, III, IV), odezwę-list *Drodzy przyjaciele* oraz napis-rymowankę na stronie tytułowej książki wypożyczonej z biblioteki aresztu śledczego, które przekazał dwóm osobom, Barbarze Antończyk i Ewie Madetko[24]. Nie wiadomo nawet, co w tym przypadku uznano za informacje nieprawdziwe.

Z kolei w jednym z najgłośniejszych procesów stanu wojennego – działaczy warszawskiego Radia „Solidarność" – za „fałszywe wiadomości" uznano m.in. takie stwierdzenia, jak: „żyjemy w kraju, w którym toczy się wojna, którą władze wypowiedziały swemu narodowi" czy „działalność WRON obraca kraj w ruinę"[25]. Komitet Helsiński, podsumowując pierwszy rok stanu wojennego, stwierdzał: „Jednym z najczęściej stawianych zarzutów w procesach stanu wojennego jest zarzut rozpowszechniania fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój społeczny lub rozruchy. Znamy tylko jedną sprawę, w której sąd zastosował się do obowiązujących reguł postępowania i podjął rzetelną próbę ustalenia, czy informacje zawarte w «podziemnej gazetce są prawdziwe, czy fałszywe»"[26].

Wielokrotnie kary orzekane przez sądy były absolutnie nieadekwatne do popełnionego „przestępstwa". Na przykład Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego skazał Andrzeja Pawlika (kierownika transportu i zaopatrzenia w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność" Regionu Dolny Śląsk) za przewożenie 14 grudnia 1981 r. „w celu rozpowszechnienia" ulotek (121 sztuk) oraz trzech matryc metalowych na karę 5 lat więzienia. Dodatkową, również bolesną w warunkach PRL karą był przepadek na rzecz Skarbu Państwa fiata 125p „służącego do ww. przestępstwa". Ten sam sąd skazał Tadeusza Kołodziejskiego (wiceprzewodniczącego ZR Gorzów Wielkopolski NSZZ „Solidarność") na karę 3 lat pozbawienia wolności za to, że 14 grudnia 1981 r. „sporządził i rozpowszechniał wśród funkcjonariuszy MO i żołnierzy WP odezwę zawierającą fałszywe wiadomości o działalności PZPR zmierzające w ten sposób do wywołania niepokojów i rozruchów publicznych oraz osłabienia obronności PRL"[27].

Oddzielną kwestią było karanie osób za działalność w pierwszych dniach stanu wojennego (w okresie 13-17 grudnia 1981 r.), kiedy to jego prawodawstwo nie było jeszcze ani gotowe, ani tym bardziej opublikowane, czyli nie mogło po prostu obowiązywać. Dzisiaj sędziów, oskarżających i skazujących na podstawie nieistniejące-

[24] Zob. http://www.13grudnia81.pl/sw/represje/sprawy-karne/16567,Sprawy-karne.html.
[25] *Proces Radia „Solidarność" (24 stycznia – 17 lutego '83)*, Warszawa 1983, s. 76.
[26] *Prawa człowieka i obywatela…*, s. 108.
[27] Zob. http://www.13grudnia81.pl/sw/represje/sprawy-karne/16567,Sprawy-karne.html.

go prawa prokuratorów bronią ich koledzy, twierdząc, że rzekomo nie posiadali oni takiej wiedzy. Tymczasem prawda była zupełnie inna.

> Orzekaliśmy na podstawie nieobowiązującego prawa i to jest bardzo smutne. Nie ma co udawać ani gdzie indziej szukać winnych. To prawda, że dekret o stanie wojennym wisiał w każdym miejscu, że prawo stanu wojennego było tak podane, iż wydawało się w sposób oczywisty obowiązujące. Tymczasem nie obowiązywało. Przy orzekaniu zabrakło rozsądku, odwagi, czasu na myślenie. Strach z tamtego okresu we mnie pozostał[28]

– stwierdzał szczerze po latach sędzia Zbigniew Gwizdek. To jednak postawa wyjątkowa. Podobnie jak wyrok Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego, pod przewodnictwem sędziego Józefa Medyka, uniewinniający osoby oskarżone o kierowanie strajkiem w Kopalni Węgla Kamiennego „Piast", czy też wyrok sądu w Olsztynie, który na początku 1982 r. uniewinnił działacza „Solidarności", powołując się w uzasadnieniu wyroku „na fakt, że Dziennik Ustaw nie mógł obowiązywać w pierwszych dniach stanu wojennego".

Kwestię tę zresztą wielokrotnie – szczególnie w odniesieniu do 14 grudnia 1981 r. – podnosili obrońcy w procesach politycznych. I tak np. mecenas Władysław Siła-Nowicki, przemawiając w trakcie procesu przywódców strajku w Zakładach Mechanicznych „Ursus" w Warszawie (jako obrońca Jerzego Kaniewskiego), argumentował:

> Czynów dokonanych dnia 14 grudnia nie można sądzić na podstawie ustawy, która faktycznie ogłoszona została 18 bm. Jeszcze takich spraw nie mieliśmy w historii całego naszego nowoczesnego państwa, również w historii prawa, którą znamy jako prawnicy… mamy obecnie zjawisko niebywałe. Ogłasza się ów dekret, ogłasza się przepisy karne, ogłasza się je w cztery dni po tym, jak dokonali swoich czynów oskarżeni[29].

Inny adwokat, Stanisław Maurer, z kolei stwierdzał: „Nikt nie może być skazany za czyn i zaniechanie, które nie stanowiłoby przestępstwa w ich popełnienia (…) Zasada ta nie ulega zawieszeniu w żadnych okolicznościach, a więc nie tylko w stanie wojennym, lecz nawet w czasie wojny"[30]. Niektórzy adwokaci szli zresztą jeszcze dalej. Stanisław Afenda nie tylko próbował podważyć sformułowanie stwierdzające, że dekret o stanie wojennym wchodzi w życie „z dniem ogłoszenia z mocą od dnia uchwalenia", co było niezgodne z podpisanym przez PRL Paktem praw oby-

---

[28] *Sędziowie stanu wojennego*, „Dziennik Zachodni" 2007, 13 VII.

[29] *Prawa człowieka i obywatela…*, s. 105.

[30] Cyt. za: S. P o d e m s k i, *Przeciwko dekretom stanu wojennego*, „Gazeta Wyborcza" 2002, 28-29 IX.

watelskich i politycznych, ale też kwestię legalności jego uchwalenia. Oczywiście bez skutku, jeśli nie liczyć represji wobec niego – minister sprawiedliwości zawiesił (oczywiście pod innym pretekstem) jego prawo do wykonywania zawodu.

Skala kwestionowania przez obrońców podstaw skazywania oskarżonych za protesty w pierwszych dniach stanu wojennego była zresztą na tyle duża, że w marcu 1982 r. minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki wydał nawet poufną instrukcję polecającą sędziom informowanie prezesów sądów o przypadkach, w których adwokaci występujący na rozprawach kwestionują legalność ogłoszenia stanu wojennego.

Wracając do orzekanych przez sądy wyroków, „najłagodniej" byli traktowani szeregowi członkowie „Solidarności", których aktywność ograniczała się do niezorganizowanej, krótkotrwałej działalności przeciw władzy ludowej, np. próby zwołania zebrania czy wywieszenia flagi państwowej. Chociaż i w tym przypadku zdarzały się wyroki kuriozalnie wysokie, np. przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Białostockich Zakładach Owocowo-Warzywnych Zdzisław Cieniewicz został skazany przez Sąd Wojewódzki w Białymstoku na karę 1,5 roku więzienia za ukrycie związkowego sztandaru i dokumentów[31].

Zdarzały się przypadki, że sądy odstępowały od prowadzenia spraw w trybie doraźnym (w 1982 r. w około 20% przypadków), przeważnie jednak miało to miejsce po zamknięciu przewodu sądowego (ale jeszcze przed wydaniem wyroku), gdyż nie dokonywano wstępnej analizy materiału dowodowego. Odstąpienie od trybu doraźnego sądy najczęściej uzasadniały zachowaniem się oskarżonych, np. odmową objęcia funkcji kierowniczej podczas strajku czy też nakłanianiem strajkujących do podjęcia pracy. W wielu przypadkach uzasadnieniem był również niewielki zasięg strajku lub akcji protestacyjnej, brak lub znikome straty materialne czy niewielki stopień „społecznego niebezpieczeństwa" w przypadku nielegalnych druków. Co ciekawe, o ile same decyzje w sprawie zmiany trybu postępowania na zwykły nie budziły większych zastrzeżeń władz, o tyle kary w niektórych sprawach były uznawane za zbyt łagodne. Dlatego też w 1982 r. Sąd Najwyższy zaostrzył je w ponad 20% przypadków.

---

[31] *Prawa człowieka i obywatela…*, s. 91. *Notabene* karę więzienia – ze względu na zły stan zdrowia – zawiesił mu Sąd Najwyższy. Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedzi sędziego Wiesława Sekluckiego, który w 1982 r. go skazał. Po ponad ćwierć wieku stwierdzał on m.in.: „To było przestępstwo. Zbrodnia zagrożona karą od trzech lat więzienia. Jakbym go uniewinnił, to inni by go skazali". I jako prezes Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku w okresie stanu wojennego oceniał udział swych podwładnych w sprawach o charakterze politycznym: „Nie musiałem sędziom kazać tego robić. To wynikało z działalności wydziałów karnych. I nikt nie odmawiał, nie mógł odmówić. U nas w Białymstoku nie ma bojowników. No może jedna pani sędzia, która nie podpisała lojalki" – *Niech mnie pani nie wzrusza. Rozmowa Marzanny Łazowskiej z Wiesławem Siekluckim*, „Kurier Poranny" 2008, 30 V.

Zresztą według sędziego Krzysztofa Kauby w Sądzie Najwyższym w latach 1982--1984 „utworzono w sposób nieformalny specjalną sekcję do rozpoznawania spraw politycznych"[32]. Sędziami Sądu Najwyższego najczęściej orzekającymi w sprawach rewizyjnych byli: Władysław Ochman, Sabina Pawelec, Tadeusz Rybicki, Czesław Łukaszewicz, Ryszard Bodecki, Feliks Kozłowski, Wacław Sutkowski, Zdzisław Bartnik, Jacek Cieślak i Wiesław Sikorski. Wszyscy oni (poza Bartnikiem) odznaczali się surowością w ferowaniu wyroków. W pogorszeniu sytuacji oskarżonych najczęściej uczestniczyli: Pawelec, Sutkowski, Bodecki, Rybicki, Ochman, Cieślak, Sikorski i Wacław Żebrowski. Natomiast sędziowie Józef Tobera i Eugeniusz Porębski „ani razu nie uczestniczyli w pogorszeniu sytuacji oskarżonego"[33].

W ocenie Krzysztofa Wiaka problemem było stosowanie tzw. wykładni rozszerzającej, czyli „przyjmowanie takich znaczeń poszczególnych znamion przestępstwa, które odbiegały od powszechnie przyjmowanych w języku polskim". Przykładowo

> w jednym z wyroków SN uznał zachowanie oskarżonych, polegające na nawoływaniu do uczestnictwa w strajku w drodze kolportowania ulotek, za „jedną z formą organizowania strajku". Tymczasem w doktrynie polskiego prawa karnego powszechnie przyjmowano, że „nawoływanie" do działalności zabronionej pod groźbą kary nie może być uznawane za „organizowanie" takiej działalności[34].

Z kolei według Małgorzaty Kuć

> orzecznictwo Sądu Najwyższego w okresie stanu wojennego ugruntowało nieprawidłowości rozwiązań prawno-karnych obowiązujących w tym czasie. Wielokrotnie dostarczało przykładów potwierdzenia (a tym samym przyzwolenia na poziomie najwyższej instancji wymiaru sprawiedliwości) niewłaściwej praktyki w zakresie interpretacji i stosowania przepisów regulacji prawnych stanu wojennego[35].

Tak na marginesie warto wspomnieć, że w ocenie niektórych obrońców (np. Stanisława Afendy czy Jerzego Kurcyusza) szczególnym „liberalizmem" wykazywać się miały sądy wojskowe, w których rozprawy toczyły się spokojniej i gdzie zapadały łagodniejsze wyroki. Warto też odnotować opinię tego drugiego o Sądzie Wojewódzkim w Katowicach, w którym bronił oskarżonych w pierwszych dniach stanu wojennego: „sędziowie wojewódzcy zachowywali się w sposób szczególnie arogancki,

---

[32] Zob. K. K a u b a, *Orzecznictwo stanu wojennego*, „Przegląd Sądowy" 1992, nr 5-6, s. 53-54.

[33] M. S t a n o w s k a, T. S t r z e m b o s z, *op. cit.*, s. 255.

[34] K. W i a k, *Zasada „nullum crimen, nulla poena sine lege" w prawie karnym stanu wojennego*, [w:] *Prawo karne stanu wojennego*, red. A. G r z e ś k o w i a k, Lublin 2003, s. 69.

[35] M. K u ć, *„Najwyższy Wymiar Niegodziwości" – orzecznictwo Sądu Najwyższego w okresie stanu wojennego*, [w:] *Prawo karne…*, s. 178.

traktowali oskarżonych gorzej niż kryminalistów i chcąc się przypodobać władzy, wydawali drakońsko surowe wyroki"[36]. Z drugiej strony nie można zapominać, że to właśnie w sądach wojskowych zapadło – o czym była wcześniej mowa – sześć (na szczęście zaocznych) wyroków śmierci w stanie wojennym.

Mimo całego tragizmu sytuacji na salach sądowych zdarzały się niekiedy również sytuacje zabawne. Jedną z nich wspominał mecenas Afenda, który bronił Jerzego Skrzypińskiego oskarżonego o lżenie i wyszydzanie naczelnych organów i ustroju PRL w rysunkach, przedstawiających np. Wojciecha Jaruzelskiego na koniu, z podpisem „derby na [Albinie] Siwaku". Adwokat ten wniósł o uniewinnienie oskarżonego, uzasadniając swój wniosek istnieniem felietonu rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana, w którym autor pisał m.in. „o popisach oratorskich i pieprzeniu na tematy dowolne w Sejmie" czy „o gulgotaniu posła [Edmunda] Osmańczyka"[37]. Wywołało to uśmiech na twarzach sędziów, ale i tak podsądny został skazany.

Przed sądami w stanie wojennym stawali głównie ludzie młodzi, czasami nawet nieletni. Od 13 grudnia 1981 r. do 31 grudnia 1982 r. o złamanie prawa stanu wojennego oskarżonych zostało 315 takich osób. Jako małoletnie były traktowane łagodniej – z racji wieku nie groził im tryb doraźny. Najczęściej orzekaną karą w ich przypadku był nadzór kuratora sądowego (90 osób) i zakład poprawczy (69), przy czym tylko w 5 przypadkach było to bezwzględne umieszczenie w zakładzie poprawczym, zaś w pozostałych kary warunkowo zawieszono (małoletni pozostawał pod nadzorem kuratora). Stosunkowo często (32 przypadki) oddawano też osoby małoletnie pod tzw. dozór odpowiedzialny rodziców[38].

Jedną z tych dziedzin prawa, w której dokonano istotnych zmian w związku z wprowadzeniem stanu wojennego, było prawo pracy. Dotyczyło to takich kwestii, jak: militaryzacja części zakładów pracy, zawieszenie działalności związków zawodowych, zakaz strajków i akcji protestacyjnych oraz wprowadzenie obowiązku pracy. Jednym z rozstrzyganych przez sądy problemów prawnych była kwestia zwolnienia z pracy w zakładzie zmilitaryzowanym. W tym zakresie obowiązywała wykładnia Sądu Najwyższego z 27 lutego 1982 r., w myśl której decyzja ta nie podlegała kontroli sądowej – pracownik mógł jedynie dochodzić odszkodowania za okres wypowiedzenia, w przypadku gdy nie było podstaw do niezwłocznego zwolnienia z winy pracownika. I tak do 31 grudnia 1982 r. do okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych wpłynęło 1611 tego rodzaju spraw, z czego jedynie w 132 przypadkach zasądzono odszkodowanie[39]. Natomiast w orzecznictwie terenowych komisji od-

[36] P. Adamowicz, F. Gawryś, *op. cit.*
[37] Cyt. za: G. Majchrzak, *Tajemnice stanu*…, s. 106.
[38] AMS, GMS, sygn. 29/1329, Informacja o przestępczości nieletnich, związanej z naruszeniem przepisów, obowiązujących w czasie trwania stanu wojennego, b.d., s. 2.
[39] Główne kierunki…, s. 44.

woławczych do spraw pracy zdarzały się pojedyncze przypadki orzeczeń sprzecznych ze stanowiskiem Sądu Najwyższego. Wówczas po zaskarżeniu do sądu pracy orzeczenia takie były oczywiście zmieniane.

Innym rozstrzyganym przez sądy zagadnieniem było zwalnianie pracowników za udział w strajku w stanie wojennym. Problem ten wystąpił najszerzej po 13 grudnia 1981 r. w Szczecinie, Lubinie i Rzeszowie oraz po 13 maja 1982 r. w Rzeszowie, Warszawie i Lublinie. W sprawach tych, poza nielicznymi wyjątkami, wydawano orzeczenia przywracające do pracy jedynie w przypadku, kiedy do uczestnictwa w strajku doszło wbrew woli pracownika, zmuszonego do przerwania pracy przez innych uczestników protestu. Generalnie, jak oceniało Ministerstwo Sprawiedliwości, sędziowie orzekający w komisjach odwoławczych do spraw pracy i w sądach pracy wydawali wyroki „w zdecydowanej większości trafne". Nad „odpowiednim" wymiarem orzekanej kary czuwał minister sprawiedliwości, który korzystał z prawa wnoszenia rewizji nadzwyczajnej.

Notabene według adwokata Jerzego Johanna, obrońcy represjonowanych po 13 grudnia 1981 r., sądy pracy zapisały w okresie stanu wojennego „wyjątkowo brudną kartę". Mówił on po latach: „Tak jak w sądzie karnym mogłem czasami liczyć na sukces, na wydanie w miarę łagodnego wyroku z zawieszeniem wykonania kary, na zmianę kwalifikacji, tak w sądach pracy właściwie nie zdarzało się przywrócenie ludzi do pracy"[40]. Chociaż był jeden wyjątek, sędzia Maria Romer, która – kiedy był pełnomocnikiem Teresy Remiszewskiej wyrzuconej z pisma „Żagle" za przynależność do „Solidarności" – wezwała go przed jego końcowym wystąpieniem do swego gabinetu i powiedziała mu, na co ma w nim zwrócić uwagę[41].

Nie ulega wątpliwości, że „wymiar sprawiedliwości" stanowił (obok Ludowego Wojska Polskiego, Służby Bezpieczeństwa oraz Milicji Obywatelskiej) jeden z filarów stanu wojennego, w czym wydatnie pomogły czystki i rozmowy ostrzegawcze (szczególnie w sądownictwie), jakie przeprowadzono po 13 grudnia. Było to możliwe dzięki grupie dyspozycyjnych sędziów, którzy posłusznie realizowali wytyczne władz PRL dotyczące traktowania wyroku jako „oręża walki" ze zbuntowanym społeczeństwem, a dokładniej z jego najbardziej aktywną częścią. W walce tej „wyróżnili się" konkretni sędziowie. W raporcie Komitetu Helsińskiego z pierwszego roku stanu wojennego wymieniono część z nich, charakteryzując ich krótko: „posłuszni bez reszty lub po prostu tchórzliwi". W tym niechlubnym gronie znaleźli się: Helena Gawlicka, Maria Pszczółkowska-Chłopecka i Helena Kopytowska z Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, Bogusław Włoczewski i Marian Mizio z Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Mieczysław Przyboś z Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Rzeszowie (orzekał na sesjach wyjazdowych w Rzeszowie), Hen-

[40] M. D ł u ż e w s k a, *Obrońcy*, Warszawa 2017, s. 105-106.
[41] *Ibidem*, s. 107.

ryk Mróz z Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy czy Andrzej Grzybowski, Andrzej Finke i Aleksander Głowa z Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni[42]. W tym samym raporcie spośród wielu sądów, które „w pełni realizowały założoną politykę karną", wymieniano Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego orzekający na sesjach w Rzeszowie czy też Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego orzekający na sesjach w Katowicach[43]. To „dzięki" takim sędziom i sądom wyroki, jak: 6 lat pozbawienia wolności i utrata na 5 lat praw publicznych za sporządzanie i rozpowszechnianie ulotek, 5 lat pozbawienia wolności i utrata na 3 lata praw publicznych za organizację strajku lub 3 lata pozbawienia wolności i utrata na 2 lata praw publicznych za sporządzenie i wywieszenie plakatu nawołującego do kontynuowania działalności związkowej, nie były – szczególnie na początku stanu wojennego – wyjątkiem.

Z drugiej strony nie można zapominać, że – jak stwierdzał zajmujący się przestrzeganiem praworządności przywoływany wcześniej Komitet Helsiński: „Sądy, zarówno powszechne, jak i wojskowe, w opinii władzy nie spełniły jednak do końca wyznaczonej im roli"[44]. Trzeba również pamiętać, że pośród generalnie nieprzyjaznych sądzonym prokuratorów i niechętnych sędziów zdarzały się także odmienne postawy – odmowy sądzenia w sprawach politycznych i oskarżania na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego (co groziło i zazwyczaj skutkowało utratą pracy) czy też dokonywanie zmiany znacznie surowszego trybu doraźnego na zwykły. „Nadmierny liberalizm" – o czym była mowa – był zaś przyczyną wszczynania postępowań dyscyplinarnych wobec sędziów. Tak było chociażby w przypadku sędziego Mikołaja Kwiatkowskiego z Warszawy. Głośnym echem odbiła się we wrześniu 1982 r. sprawa odwołania sędziego Krzysztofa Kauby z Warszawy[45] i list 40 warszawskich sędziów w jego obronie. Jedynym zresztą efektem tego listu były upomnienia dla jego sygnatariuszy i odwołanie przewodniczących wydziałów sądów warszawskich, którzy podpisali protest[46]. Nie można też zapominać, że wśród internowanych znaleźli się sędziowie (np. Józef Lubieniecki z Olsztyna, Wojciech Soiński ze Szczecina) oraz prokuratorzy (m.in. Stefan Śnieżko). Również w gronie karanych przez sądy w stanie wojennym można znaleźć przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, np. sędzia Hubert Błaszczyk, wiceprezes Sądu Rejonowego w Świebodzinie, za działalność w podziemnych strukturach „Solidarności" został skazany na 4 lata pozbawienia wolności i 3 lata utraty praw publicznych.

---

42 *Prawa człowieka i obywatela*…, s. 94.

43 *Ibidem*, s. 99.

44 *Ibidem*, s. 98.

45 Sędziego Kaubę oskarżono o rozpowszechnianie bibuły (biuletynu Komitetu Oporu Społecznego) w aktach sprawy.

46 Więcej zob. B. W r ó b l e w s k i, *Tajemnica pożółkłej teczki*, „Gazeta Stołeczna" 2006, 7-8 I.

Bywały też sądy, a raczej ich wydziały, bardziej przychylne opozycjonistom. I tak np. w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w wydziale dla dzielnicy Ochota w czasie stanu wojennego zapadło blisko 55% wyroków uniewinniających w sprawach politycznych[47]. Zdarzały się też przypadki zasądzenia zaskakująco niskich – oczywiście jak na realia stanu wojennego – wyroków. Tak było choćby w przypadku górników z Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek", którzy za zorganizowanie strajku w dniach 13-16 grudnia otrzymali wyroki od 3 do 4 lat więzienia – po ich ogłoszeniu publiczność obecna na sali biła nawet brawo. Natomiast sędziowie za łagodne wyroki otrzymali ostrą reprymendę Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Katowicach. Co nie zmienia oczywiście faktu, że górnicy z „Wujka" zostali skazani bezprawnie, na podstawie prawa, którego jeszcze nie było w czasie ich protestu. Tak na marginesie, ten sam skład sędziowski kilkanaście dni wcześniej skazał organizatorów strajku w Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit" w dniach 15-23 grudnia 1981 r. na kary do 7 lat więzienia. Z kolei 12 maja 1982 r. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego pod przewodnictwem sędziego Józefa Medyka uniewinnił oskarżonych o kierowanie strajkiem w Kopalni Węgla Kamiennego „Piast" w dniach 14-28 grudnia 1981 r.

Te „negatywne" zjawiska w wymiarze sprawiedliwości dostrzegała i krytykowała również Służba Bezpieczeństwa. Jak stwierdzał na początku stycznia 1982 r. dyrektor Departamentu III MSW (odpowiedzialnego za „ochronę operacyjną" m.in. tego środowiska), należały do nich: „kontakty osób z tego środowiska z podziemnymi strukturami Solidarności, kolportaż środowiskowy nielegalnych wydawnictw i ulotek, próby podejmowania akcji solidarnościowych wspierających osoby usunięte z wymiaru sprawiedliwości (…), uchylanie się sędziów, w tym i sprawujących funkcje administracyjne, od uczestnictwa w składach orzekających". Tak na marginesie, po 13 grudnia 1981 r. do SB miał też napłynąć „szereg sygnałów świadczących o szerzącej się w tym środowisku korupcji i innych ujemnych zjawiskach etyczno-moralnych". Co z kolei miało – przynajmniej w ocenie bezpieki – „duży wpływ na kształtowanie się negatywnych opinii społecznych o socjalistycznym wymiarze sprawiedliwości"[48]. Oczywiście nie dodawano, że ta – w realiach stanu wojennego i działalności wymiaru sprawiedliwości – nie mogła być inna.

Na reformy wymiaru sprawiedliwości czy aparatu represji trzeba było czekać do końca lat 80. Zmiany dotyczyły nie tylko regulacji prawnych (w tym kodeksu karnego czy prawa prasowego), ale też kwestii instytucjonalnych. Między innymi z inicjatywy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" Służbę Bezpieczeństwa zastąpił Urząd Ochrony Państwa.

---

47 A. D o b o s z, *Sędziowie sprawiedliwi*, „Rzeczpospolita", dodatek „Plus Minus" 2006, 28-29 I.

48 Dokument w zbiorach autora.

ŁUKASZ MIĘTKOWSKI

Projekt nowelizacji kodeksu karnego Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" z 1981 roku

Przyczynek do powstania pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Zolla, której skrótowe podsumowanie znajduje się w niniejszej publikacji, stanowiła 110. rocznica urodzin profesora Władysława Woltera, przypadająca w 2007 r. W związku z powyższą uroczystością Sekcja Prawa Karnego Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowała seminarium naukowe, podczas którego wygłoszony został między innymi referat mojego autorstwa, dotyczący działalności profesora Władysława Woltera w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Profesor Wolter stanął bowiem na czele Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej do spraw opracowania projektów nowelizacji ustawodawstwa karnego jako jej przewodniczący.

Przystępując do analizy idei i założeń stanowiących podstawę dla prac nad zmianą kodeksu karnego z 1969 r., jak również konkretnych postulatów i szczegółowych propozycji rozwiązań, niezbędnym jest ukazanie okresu historycznego oraz łączącego się z nim klimatu społecznego, będących tłem, a zarazem źródłem, dla powstającej nowelizacji ustawodawstwa polskiego.

Początek dekady lat osiemdziesiątych rozpoczął się wielkim zrywem robotniczym, który – jak się miało wkrótce okazać – stał się podstawą do walki o prawdziwie wolną i niepodległą Polskę. To właśnie latem 1980 r., po licznych strajkach w największych zakładach przemysłowych w kraju, władza ludowa w obliczu kryzysu gospodarczego państwa oraz wciąż narastającego niezadowolenia społecznego zgodziła się zawrzeć porozumienia ze strajkującymi. Miały one dać gwarancję realizacji wystosowanych 17 sierpnia tegoż roku 21 postulatów, nawołujących do przywrócenia podstawowych praw, przysługujących każdemu w demokratycznym państwie.

Wówczas to, na przełomie lat 1980 i 1981, zrodziła się idea rozszerzenia dokonywanych przemian także na grunt najdolegliwszej i najstraszniejszej broni systemu totalitarnego, a mianowicie na grunt prawa. Na pierwszym planie pojawiło się oczywiście prawo karne, ze swym systemem represji, stanowiące „perłę w koronie" reżimu komunistycznego. W ówczesnych czasach, gdy ludzie mieli jeszcze w pamięci mordercze działania tajnej policji stalinowskiej, regulacje kodeksu karnego były tak skonstruowane, by można było zniszczyć każdego człowieka – wystarczyło tylko wskazać osobę, która w danym momencie stała się niewygodna.

Pojawiła się wreszcie szansa, by to wszystko zmienić, dokonać naprawy Rzeczypospolitej, wyłamując jednocześnie zęby systemowi totalitarnemu, uderzając w jego najmocniejszy punkt. Teraz w końcu zwyciężać miała zacząć siła argumentów, przeciwstawiana wciąż argumentowi siły.

Pierwszym impulsem sygnalizującym nadchodzący przełom był wystosowany przez polskich karnistów przeciwko absurdalnie represyjnej polityce karnej państwa protest, który został wyrażony między innymi w sformułowanym już jesienią 1980 r. liście stu przedstawicieli nauki prawa karnego. Inicjatorem skierowanego do ówczesnego ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii listu był doktor Uniwersytetu Warszawskiego – Stanisław Frankowski[1].

W dniach od 17 do 18 stycznia 1981 r. w gmachu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Udział w nim wzięło około 250 sędziów, pracowników nauki prawa, prokuratorów, adwokatów oraz radców prawnych z całego kraju[2]. Forum było niemalże w całości poświęcone prawu karnemu, ponieważ to właśnie ono jako pierwsze powinno było zostać zreformowane.

Społeczna Komisja Kodyfikacyjna do spraw opracowania projektów nowelizacji ustawodawstwa karnego ukonstytuowała się w następującym składzie osobowym: przewodniczącym został prof. dr hab. Władysław Wolter; członkami Komisji: Krzysztof Bachmiński – prokurator Prokuratury Rejonowej w Krakowie, Lech Falandysz – adiunkt w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Warszawskiego, Jan Markiewicz – dyrektor Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Władysław Mącior – docent w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Adam Olesiński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Kazimierz Ostrowski – adwokat oraz Ryszard Raźny – adwokat; sekretarzem Komisji została Elżbieta Sadzik – sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie, natomiast referentem projektu nowelizacji

---

[1] A. Zoll, *Założenia politycznokryminalne kodeksu karnego w świetle wyzwań współczesności*, „Państwo i Prawo" 1998, z. 9/10, s. 47.

[2] K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*, Warszawa 2001, s. 7.

kodeksu karnego Andrzej Zoll – docent w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego[3].

Przy opracowywaniu projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego – poza wyżej wymienionymi osobami – stały udział w pracach Komisji brali: Stanisław Waltoś – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Alfred Kaftal – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, który podjął się opracowania alternatywnego projektu kodeksu postępowania karnego z wiodącą rolą sędziego śledczego. W pracach nad kodeksem karnym wykonawczym brali udział ponadto: Andrzej Rzepliński – doktor Uniwersytetu Warszawskiego, Roman Kulesza – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie, oraz Stanisław Sawicki – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie[4]. We wszystkich posiedzeniach i pracach Komisji uczestniczył także Kazimierz Barczyk, który czuwał nad niezmiernie ważną wówczas stroną organizacyjną, tak aby wysiłek intelektualny jak najszybciej mógł przeistoczyć się w formę przepisów, składających się na zmodyfikowaną ustawę karną.

W miesiącach od stycznia do maja 1981 r. trwały intensywne prace, zwieńczone pierwszym wstępnym projektem nowelizacji. Na II Ogólnopolskim Forum Prawników został ów projekt poddany wnikliwej dyskusji i ocenie, aby w sierpniu 1981 r. móc osiągnąć wersję ostateczną.

Chcąc uczynić pracę nad reformą kodeksu karnego szybką i intensywną, należało przedstawić idee, priorytety i założenia, mające przyświecać dalszym działaniom Komisji Społecznej, określając jednocześnie ich zakres. Na samym wstępie zdecydowano, że celem prac nie będzie opracowanie nowego, budowanego od podstaw, projektu kodeksu, gdyż w gruncie rzeczy nie zachodziła taka potrzeba, jak również warunki społeczne i ekonomiczne nie dawały możliwości wprowadzenia bardziej radykalnych zmian prawa karnego[5]. Nie można było wówczas proponować reformy, która byłaby rewolucją w systemie prawnym. Mogłaby to być bowiem rewolucja niekorzystna lub jedynie pozorna.

Pozostając w zgodzie z prawdą historyczną, nie można zapominać również o tym, że już po rozpoczęciu działań przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną pod kierunkiem profesora Władysława Woltera swoje prace nad zmianą obowiązującego wówczas prawa karnego podjęła także Komisja Rządowa pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Warszawskiego, twórcy kodeksu karnego z 1969 r., Igora Andrejewa, przy udziale profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Buchały.

---

3 *Ibidem*, s. 236.
4 *Ibidem*, s. 180.
5 *Ibidem*, s. 236.

Oba projekty, zarówno rządowy jak i społeczny, były w swoich zasadniczych kierunkach propozycji zmian w dużym stopniu zbieżne. W obu wersjach mającej zostać przeprowadzonej reformy opowiadano się za znacznym wzmocnieniem prewencji indywidualnej, dążąc do zwiększenia efektywności stosowanych kar i środków w dziedzinie zapobiegawczego oraz wychowawczego oddziaływania reakcji karnej. Jednocześnie podkreślano potrzebę osłabienia, a nawet wykluczenia, prewencji generalnej, rezygnując z kształtowania wymiaru kary pod względem jej społecznego oddziaływania.

Kodyfikatorzy, wywodzący się z ducha „Solidarności", oraz ci, współdziałający z ówczesną władzą, zauważali palącą potrzebę rezygnacji z nieuzasadnionego celami prawa karnego wysokiego stopnia represyjności aktualnie obowiązującej ustawy, w szczególności w zakresie zbyt częstego orzekania kary pozbawienia wolności. Kolejnym elementem wspólnym dla obu projektów nowelizacyjnych było dostrzeżenie potrzeby wzmocnienia w znacznym stopniu funkcji gwarancyjnej kodeksu karnego[6].

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że po opublikowaniu ostatecznego projektu rządowego w sierpniu 1981 r., do końcowej wersji społecznego projektu nowelizacji zostało włączonych 18 przepisów zawartych w projekcie ministerialnym, które Komisja Społeczna uznała za trafne zarówno od strony merytorycznych rozwiązań, jak i od strony techniczno-legislacyjnej[7]. Mając powyższe na uwadze, postulowano skoncentrowanie wysiłków osób wchodzących w skład obu Komisji, a pracujących osobno nad zmianami tych samych aktów prawnych, w celu naprawienia i wyrugowania skandalicznych błędów w systemie prawnym i utworzenia innych, lepszych rozwiązań. Podkreślano również, że spotkania robocze przedstawicieli zespołu społecznego i ministerialnego przed końcowym sformułowaniem projektu nowelizacji byłyby bardzo pozytywne ze względu na możliwość utworzenia jednej, kompleksowej wersji, która będzie mogła być w przyszłości przedłożona Sejmowi[8]. Niestety do takiego spotkania nigdy nie doszło.

Poza wymienionymi ogólnymi, zbieżnymi założeniami, w wielu aspektach Komisja Społeczna i Ministerialna miały jednak odmienne poglądy. Ich kształt bowiem ostatecznie decyduje o szansach każdej reformy prawa, w którą angażuje się zarówno władza, jak i społeczeństwo.

---

[6] L. Falandysz, *Projekty zmian w kodeksie karnym*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 35, s. 11.

[7] A. Zoll, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, „Gazeta Prawnicza" 1981, nr 20(424), s. 8.

[8] K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 230.

Wybrane propozycje zmian w części ogólnej kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 roku opracowane przez Komisję Społeczną „Solidarności" w 1981 roku

1. Funkcja gwarancyjna prawa karnego w świetle projektu nowelizacji kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 r.

Jednym z podstawowych problemów, nad którym pochylali się karniści pod przewodnictwem profesora Woltera, była konieczność doprowadzenia do znacznego wzmocnienia funkcji gwarancyjnej prawa karnego, aby nikt, kto nie jest sprawcą przestępstwa, nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i aby sprawca przestępstwa nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za cięższe przestępstwo niż to, którego się dopuścił.

Podstawowe kwestie związane z gwarancyjnym charakterem prawa karnego dotyczyły zasad wymiaru kary. Zgodnie z ówcześnie obowiązującym kodeksem karnym sąd, wymierzając karę sprawcy przestępstwa, powinien był kierować się głównie stopniem społecznego niebezpieczeństwa czynu oraz brać pod uwagę cele kary w zakresie społecznego oddziaływania (prewencja ogólna), a także cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara miała osiągnąć w stosunku do skazanego (prewencja szczególna)[9]. Wobec tak określonych reguł wymiaru kary, stanowiących niejako wytyczne dla sądów, Komisja Społeczna stanęła na stanowisku, że kara w pierwszym rzędzie powinna być sprawiedliwa, a tę właściwość będzie mogła posiadać tylko kara adekwatna do stopnia zawinienia czynu.

Kolejnym zagadnieniem, łączącym się także nierozerwalnie z wymiarem kary, a osłabiającym funkcję gwarancyjną prawa karnego, była kwestia każdorazowego uwzględniania przy wyznaczaniu rodzaju i wielkości kary przesłanki prewencji ogólnej. W związku z tym w gronie członków Komisji Społecznej wyrażano poglądy, że względy generalnoprewencyjne nie powinny w ogóle stanowić wskazówki wymiaru kary[10]. Po pierwsze, dlatego, że do tej pory nie wykazano związku między wymiarem kary według wskazań prewencji generalnej a niepopełnianiem przestępstw przez innych. Po drugie, nawet w przypadku istnienia takiego związku należało zadać pytanie, czy państwo ma moralne prawo do niesprawiedliwego karania po to tylko, aby w ten sposób zapobiec popełnianiu przestępstw przez innych.

---

[9] Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

[10] K. O s t r o w s k i, A. Z o l l, *Społeczne projekty kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego*, „Tygodnik Powszechny" 1981, nr 27, s. 5.

Z przepisów części ogólnej zawartych w projekcie, a mających na celu wzmocnienie gwarancyjnego charakteru prawa karnego oraz indywidualizacji odpowiedzialności karnej, należy również wymienić propozycję wyraźnego ustawowego ograniczenia odpowiedzialności za przestępstwa materialne z zaniechania tylko do osób, na których ciążył szczególny obowiązek przeciwstawienia się skutkowi. Dotychczasowe brzmienie ustawy karnej nie regulowało w ogóle tej kwestii[11].

Ograniczono także odpowiedzialność karną za usiłowanie tylko do wypadków działania sprawcy z zamiarem bezpośrednim. Członkowie Komisji nie byli jednak zgodni w tej kwestii i prezentowane były głosy, proponujące objęciem usiłowania także wystąpienie przy danym zachowaniu zamiaru wynikowego.

Komisja Społeczna podjęła się również uregulowania w znowelizowanym kodeksie karnym instytucji przestępstwa ciągłego. W dotychczas obowiązującym stanie prawnym nie istniała definicja tego pojęcia, a ówczesne propozycje zmian orzecznictwa nie zdołały w sposób zadowalający rozwiązać tego problemu[12]. Zdecydowano się więc na zawarcie definicji przestępstwa ciągłego jako podstawy do nadzwyczajnego obostrzenia kary[13].

Pozostając nadal przy szeroko rozumianej funkcji gwarancyjnej, przedstawiono propozycję odmiennego uregulowania odpowiedzialności podżegacza i pomocnika za przestępstwa indywidualne. W pierwotnym brzmieniu kodeksu była ona uzależniona wyłącznie od wiedzy o szczególnych kwalifikacjach bezpośredniego sprawcy[14].

Zdecydowano więc, aby w przypadku przestępstw indywidualnych właściwych podżegacz i pomocnik, nieposiadający właściwości wymaganych od podmiotu czynu zabronionego, odpowiadał za nie, korzystając jednocześnie z nadzwyczajnego złagodzenia kary lub nawet z odstąpienia od jej wymierzenia. Natomiast przy przestępstwach indywidualnych niewłaściwych, przy braku cechy modyfikującej, nakłaniający lub udzielający pomocy odpowiadałby za przestępstwo typu zasadniczego[15].

Ostatnią kwestią znacznie naruszającą gwarancyjną rolę kodeksu karnego, która powinna stanowić jedną z najważniejszych zasad tej właśnie ustawy, było bardzo nieostre ujęcie pojęcia chuligańskiego charakteru czynu. Podjęto się zatem skreślenia jego definicji z art. 120 k.k., jak również usunięcia tej przesłanki z innych przepisów części ogólnej oraz szczególnej, w których dotychczas występowała. Przemawiały za tym przede wszystkim ogromne nadużycia oraz całkowita dowolność i automatyzm

---

11 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 241.
12 *Ibidem*, s. 230.
13 *Ibidem*, s. 238.
14 Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).
15 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 238.

przy orzekaniu z zastosowaniem okoliczności chuligańskiego charakteru, szczególnie, że jej stwierdzenie dawało podstawę do nadzwyczajnego obostrzenia kary.

2. System kar zasadniczych i dodatkowych

Pierwszą i – można rzec – podstawową kwestią, jaka została przedstawiona pod obrady solidarnościowej Komisji Społecznej, była kara śmierci. Większość jej członków już na samym początku prac była zgodna, co do tego, że życie ludzkie jest najwyższym dobrem i najwyższą wartością. Brak było również jakichkolwiek dowodów świadczących o skuteczności kary śmierci jako instrumentu ograniczającego liczbę popełnianych przestępstw, a obowiązujący kodeks karny przewidywał ją aż w 8 przypadkach czynów zabronionych[16]. Uznawano, że w prawie nie powinny występować żadne zezwolenia na niszczenie tej wartości. Życie ludzkie może być legalnie poświęcone tylko w wypadku kolizji dóbr, kiedy to ratowanie życia wymaga poświęcenia życia innego człowieka[17]. Podkreślano również, że „Solidarność" powinna bronić stanowiska przeciwko karze śmierci w imię najwyższych wartości humanizmu. Zauważano, że prędzej czy później ludzkość będzie musiała z całą jasnością uświadomić sobie, że zabijanie w majestacie prawa jest taką samą zbrodnią jak ta, która prowadzi na szafot[18].

Ostatecznie zwyciężyła koncepcja całkowitego zniesienia kary śmierci, mająca oparcie także w aktach międzynarodowych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, jak i Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Skutkiem tej decyzji była zmiana treści art. 30 k.k., przewidującego w swym nowym brzmieniu cztery rodzaje kar zasadniczych, mianowicie karę 25 lat pozbawienia wolności, karę pozbawienia wolności, karę ograniczenia wolności oraz karę grzywny. Nie zdecydowano się na wprowadzenie kary dożywotniego pozbawienia wolności, która z pewnością mogłaby zapełnić lukę w systemie kar po zniesieniu kary śmierci.

Projekt ministerialny przewidywał dwa warianty w sprawie regulacji kary śmierci. Pierwszy zakładał utrzymanie kary śmierci, lecz jedynie w odniesieniu do sprawców przestępstw z art. 148 § 1 k.k. – zabójstwa, i 122 k.k. – zdrady ojczyzny, drugi opowiadał się za zniesieniem kary śmierci i ponownym wprowadzeniem kary dożywotniego pozbawienia wolności[19].

---

16 Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).

17 K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.

18 L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

19 *Projekt zmian przepisów kodeksu karnego*, Wydawnictwo Prawnicze, sierpień 1981 r., Warszawa 1981, s. 5.

Drugim z największych problemów wymiaru sprawiedliwości pod rządami kodeksu karnego z 1969 r., będącym bezpośrednią przyczyną nadmiernej surowości i represyjności prawa karnego, był sposób uregulowania i orzekania kary pozbawienia wolności. Przyjęta przez praktykę sądownictwa jako kara podstawowa była orzekana w około 70% skazań, przy czym w około 35% spraw wiązało się to z orzekaniem kary bezwzględnego pozbawienia wolności[20]. Wydłużył się również okres przeciętnie odbywanej kary pozbawienia wolności z około 10 miesięcy na początku lat 70., do około 25 miesięcy w bieżącym czasie[21].

Reformując prawo karne, zamierzano położyć nacisk na stworzenie podstaw racjonalnej polityki karnej, zwłaszcza przez ograniczenie wypadków, w których powinna mieć zastosowanie kara pozbawienia wolności. Zdecydowano się więc na przywrócenie karze pozbawienia wolności jej właściwego miejsca w systemie kar jako środka ostatecznego – *ultima ratio*, który może być orzekany jedynie wówczas, gdy realizacja celów prawa karnego nie pozwalała na orzeczenie innych kar lub środków[22]. Dodatkowo proponowano obniżenie dolnej granicy kary pozbawienia wolności z 3 miesięcy do 1 miesiąca oraz skreślenie jej z katalogu kar przewidzianych za wykroczenia[23].

Przechodząc do szczegółowych regulacji, mających na celu zmodyfikowanie koncepcji i zasad odnoszących się do kary ograniczenia wolności, starano się położyć nacisk na znaczne zwiększenie oddziaływania wychowawczego tej kary w stosunku do sprawców przestępstw pozostających na wolności. Rozszerzono zakres obowiązków, które mogły być nakładane na skazanego na karę ograniczenia wolności, a także przewidziano zapis umożliwiający orzekanie dozoru nad skazanym, w celu wzmocnienia skuteczności kontroli sądu nad wykonaniem tej kary[24].

Bardzo ważnych modyfikacji dokonano również w zakresie zasad wykonania kary ograniczenia wolności. Dotychczasowa regulacja była źródłem lawiny negatywnych konsekwencji dla skazanego, uchylającego się od wykonywania tej kary, prowadzących nieuchronnie do zastosowania wobec niego zastępczej kary pozbawienia wolności.

Będąc konsekwentnymi w swych działaniach, członkowie Komisji Kodyfikacyjnej zaproponowali zamiast konieczności odbywania zastępczej kary pozbawienia wolności w zwykłych zakładach karnych wprowadzenie zupełnie nowego środka, tj. ośrodka pracy, w którym pozbawienie wolności miałoby służyć wyłącznie wy-

---

20 K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.

21 *Kodeks racjonalnego karania – dyskusja redakcyjna*, „Gazeta Prawnicza" 1981, nr 20(424), s. 6.

22 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 237.

23 *Ibidem*, s. 237.

24 *Ibidem*, s. 185.

egzekwowaniu przez pracę nałożonych kar nieizolacyjnych[25]. Był to kolejny krok w kierunku przeciwdziałania przedłużającym się karom pozbawienia wolności i zastosowania jak najszerszego resocjalizacyjnego oddziaływania na sprawcę poprzez adekwatność kary do popełnionego czynu, jak również jej społeczne i psychologiczne oddziaływanie.

Ostatnią z kar zaliczanych do katalogu zasadniczych, której zreformowania podjęto się w ramach prac nad poprawą stanu polskiego prawa karnego, była najlżejsza z nich, a więc kara grzywny. Przewidywano zmianę sposobu orzekania grzywny, opowiadając się za przyjęciem tzw. systemu skandynawskiego, polegającego na orzekaniu grzywny w dniówkach. Dzięki temu można było lepiej dostosować wymiar grzywny do możliwości płatniczych skazanego, stopnia zawinienia, jak również do dyrektyw sprawiedliwościowego oraz społecznego i indywidualnego oddziaływania[26]. Nie powinno być celem ustawodawcy doprowadzenie do znacznego uszczuplenia majątku sprawcy i jego rodziny, lecz uniemożliwienie mu osiągnięcia w pewnym okresie wyższego standardu życiowego. Dodatkowo, przy nałożeniu określonych w ustawie obowiązków, można byłoby orzec grzywnę, rozłożoną na raty na okres nieprzekraczający 3 lat, już w wyroku skazującym[27].

Poruszając zagadnienie systemu kar oraz sposobu ich stosowania w stosunku do poszczególnych sprawców, nie można pominąć szczególnej regulacji dotyczącej osób nieletnich popełniających przestępstwa i przewidzianych wobec nich wyjątkowych reguł karania. Projekt ministerialny w przypadku przytoczonych wyżej unormowań, ograniczył jedynie odpowiedzialność nieletniego wyłącznie do zbrodni zabójstwa[28].

3. Recydywa

Bardzo ważną, a wręcz priorytetową, kwestią dla projektodawców wywodzących się z Komisji, której prace koordynowane były przez profesora Woltera, stało się podejście do instytucji recydywy. Była ona uważana za piętę achillesową polskiego prawa karnego i zajmującej się tym prawem nauki[29].

Podstawą przyjęcia recydywy uczyniono w projekcie kodeksu karnego bezskuteczność prowadzonego już procesu resocjalizacji, o czym świadczyć miało właśnie nowo popełnione przestępstwo. Wyjściem z obecnej, niepożądanej sytuacji nie mo-

---

25 K. Ostrowski, A. Zoll, *op. cit.*, s. 5.
26 *Ibidem*, s. 5.
27 A. Zoll, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, s. 8.
28 *Projekt zmian przepisów kodeksu karnego*, s. 2.
29 L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

gło być przedłużanie w nieskończoność kary pozbawienia wolności, powodujące tylko pogłębienie nieprzystosowania społecznego recydywistów i przekreślające ostatecznie możliwość ich społecznego przywrócenia. Sam fakt ponownego skazania nie powinien automatycznie przesądzać zaostrzenia kary.

Dzięki tym wnioskom, a także przyjęciu, że nieprzekraczalnymi granicami dla wymiaru kary ma być stopień zawinienia, wynikający z okoliczności związanych z czynem, recydywa przestała być podstawą do nadzwyczajnego obostrzenia kary[30].

Zmiany i propozycje regulacji w zakresie części szczególnej kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 roku zawarte w projekcie nowelizacji przygotowywanym przez Komisję Społeczną, oraz prezentowane podczas odbywających się posiedzeń eksperckich

Rozszerzając ideę znacznego zmniejszenia represyjności obowiązującej ustawy karnej, autorzy projektu proponowali wprowadzenie szeregu zmian także do części szczególnej kodeksu karnego. Analizując obowiązujące w ustawie karnej granice kar, stwierdzono, że w wielu wypadkach są one stanowczo za wysokie, uniemożliwiając tym samym dokonanie przez sędziego bardziej zindywidualizowanej oceny konkretnych przypadków. Kodeks karny z 1969 r. przewidywał także przestępność szeregu zachowań, których karalność wynikała ze zbyt daleko idącego ograniczenia swobód obywatelskich. Projektodawcy chodziło zatem o przywrócenie zachwianej w obowiązującym systemie prawnym gradacji ważności poszczególnych dóbr prawnych.

1. Generalne założenia i modyfikacje części szczególnej kodeksu karnego

Jedną z podstawowych kwestii, która musiała ulec zmianie w stosunku do wciąż obowiązującej regulacji, była liczba przewidywanych zagrożeń ustawowych. Redakcja obecnego projektu przewidywała tylko 7 typów zagrożeń, a mianowicie: kara ograniczenia wolności lub grzywny, kara pozbawienia wolności od 1 miesiąca do 3 lat, kara pozbawienia wolności od 1 miesiąca do 5 lat, kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat, kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat, kara pozba-

[30] K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 238.

wienia wolności od 3 lat do 15 lat, kara pozbawienia wolności od 5 lat do 15 lat lub kara 25 lat pozbawienia wolności[31]. Pozwalało to na ujednolicenie sankcji karnej za poszczególne przestępstwa, a także szersze i łatwiejsze stosowanie instytucji prawa karnego, których przesłanki opierały się na wysokości określonych granic zagrożenia.

Komisja działająca przy „Solidarności" przesądziła o znacznym rozszerzeniu katalogu przestępstw, które byłyby zagrożone wyłącznie karami ograniczenia wolności i grzywny. W pierwotnej wersji projektu nowelizacji kodeksu karnego z maja 1981 r. przewidywano aż 30 przestępstw[32], natomiast w wersji z sierpnia 1981 r. – 31 przestępstw[33], w przypadku popełnienia których kodeks karny zawierałby wyłącznie zagrożenie karami nieizolacyjnymi.

Kara pozbawienia wolności przestałaby wreszcie na szerszą skalę stanowić *prima ratio* systemu stosowanych kar. Czyny zabronione, w stosunku do popełnienia których sąd mógłby co do zasady orzec tylko karę ograniczenia wolności lub grzywny, to m.in.: nieumyślne narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, w przypadku gdy na sprawcy ciążył obowiązek opieki nad daną osobą (art. 163 § 2 k.k.), groźba karalna (art. 166 k.k.), zniesławienie w formie zasadniczej (art. 178 § 1 k.k.), obraza uczuć religijnych (art. 198 k.k.), paserstwo nieumyślne (art. 216 k.k.), znieważenie funkcjonariusza lub osoby do pomocy mu przybranej (art. 236 k.k.), znieważenie organu państwowego (art. 237 k.k.), przywłaszczenie funkcji (art. 238 k.k.), zawiadomienie o przestępstwie niepopełnionym (art. 251 k.k.), działanie w celu udaremnienia wykonania orzeczenia sądu lub innego organu państwowego (art. 258 k.k.), naruszenie zakazu sądowego (art. 259 k.k.), znieważenie znaków państwowych państwa obcego (art. 285 k.k.)[34].

Większość z wymienionych przestępstw była wcześniej zagrożona karą pozbawienia wolności do lat 2, karą ograniczenia wolności lub karą grzywny. Niektóre z nich doczekały się tego typu zmiany ze względu na rzadkość ich występowania w latach 70., inne natomiast, zupełnie słusznie, zostały po prostu pozbawione możliwości orzekania za ich popełnienie kary pozbawienia wolności. Motywacją dla tak szeroko zakrojonej modyfikacji była potrzeba zdecydowanego ukazania, że kara pozbawienia wolności powinna być stosowana tylko jako kara za przestępstwa poważniejsze, a więc o większym ładunku społecznego niebezpieczeństwa[35].

---

31 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 239.

32 *Ibidem*, s. 195-201.

33 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny*, Kraków 1981, s. 14-26.

34 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 244-249.

35 *Kodeks racjonalnego karania…*, s. 6.

Pojawiły się również wypowiedzi krytyczne, wskazujące na mogące się zdarzyć przypadki, w których skazanie sprawcy za jedno z wyżej wspomnianych przestępstw na karę ograniczenia wolności albo grzywny byłoby nie tylko niecelowe, ale i niepoważne. Mogły to być przypadki wyjątkowe, należało się jednak z nimi liczyć i stworzyć podstawę prawną dla racjonalnego ich rozstrzygnięcia[36].

W późniejszym czasie przyjęto również zasadę, według której kara za przestępstwo nieumyślne nie powinna była przekraczać 5 lat pozbawienia wolności. Jedynym wyjątkiem od tej reguły było zagrożenie od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, przewidziane za przestępstwo nieumyślnego spowodowania wypadku z art. 145 § 3 k.k. Przy przestępstwie tym o karnym bezprawiu decydowało w znacznym stopniu umyślne prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości[37].

Zdecydowano się także na depenalizację szeregu przestępstw, występujących w części szczególnej, głównie o charakterze politycznym. Ostateczny projekt nowelizacji przewidywał skreślenie 21 typów czynów zabronionych[38].

2. Zastosowanie przyjętych założeń i rozwiązań w poszczególnych rozdziałach części szczególnej kodeksu karnego

Pierwszym z rozdziałów, który stał się przedmiotem prac nowelizacyjnych zarówno pod względem systematyki ustawy karnej, jak również przewidywanych w nim niezmiernie surowych sankcji, był rozdział zawierający przestępstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polski Rzeczpospolitej Ludowej.

Objęte jego redakcją czyny zabronione skierowane były w głównej mierze przeciwko szeroko pojętej działalności opozycyjnej w państwie reżimu komunistycznego, ale także – poprzez zastosowane nieostre znamiona poszczególnych typów – wymierzone być mogły w każdego obywatela. Spośród przestępstw zamieszczonych w tej części kodeksu karnego, 15 stanowiło zbrodnie, za które w 6 przypadkach istniała możliwość skazania na karę śmierci[39].

Mając powyższe na uwadze, już na samym wstępie zdecydowano jednogłośnie o depenalizacji szeregu przestępstw, w szczególności o charakterze politycznym, m.in. wykreślono przepisy dotyczące sabotażu i dywersji, wielkiej afery gospodarczej i afery dewizowej[40]. Przestępstwa te były uregulowane w trzech przepisach:

---

36 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 205.
37 *Ibidem*, s. 239.
38 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 14-26.
39 Kodeks karny z dnia 19 kwietnia 1969 r. (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94).
40 L. Falandysz, *op. cit.*, s. 11.

art. 127 k.k., 134 k.k. i 135 k.k. Ówczesny ustawodawca zaliczał je właśnie do kategorii zbrodni i przewidywał zagrożenie karą pozbawienia wolności – w przypadku szeroko pojętego sabotażu i dywersji od lat 5, lub karą śmierci, natomiast w przypadku afery gospodarczej i dewizowej karą pozbawienia wolności od lat 8 lub karą 25 lat pozbawienia wolności, przy czym sprawca kierowniczy lub organizator takich działań mógł zostać również skazany na karę śmierci. Niewątpliwie były to przestępstwa, które poprzez swoją lakoniczną redakcję, bardzo szeroki zakres zachowań zabronionych oraz użyte nieostre pojęcia, służyć miały pozbywaniu się niewygodnych przeciwników reżimu totalitarnego. Każdemu bowiem obywatelowi można było udowodnić działania, mające na celu osłabienie władzy ludowej, wywoływanie zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia, w zależności od interpretacji znamion przyjętej przez organy oskarżycielskie państwa. Dlatego też Komisja Społeczna nie tylko podjęła błyskawiczną decyzję o zmianie zagrożenia przewidzianego w tych przepisach (idea pierwotna), ale od razu postulowała wykreślenie wymienionych artykułów z katalogu czynów zabronionych przez kodeks karny[41].

Dążąc do obniżenia represji karnej i wprowadzenia gwarancji określoności znamion typów czynów zabronionych, a także w związku z generalną zasadą rezygnacji z kary śmierci, proponowano zmianę znamion zamachu politycznego w art. 126 k.k. Objęte przepisem tym byłyby wszystkie zamachy na życie, zdrowie lub wolność funkcjonariuszy państwowych, działaczy politycznych i działaczy organizacji społecznych w związku z pełnioną przez nich funkcją. Wszelkie próby walki politycznej, prowadzone przez gwałtowne zamachy bez względu na ich kierunek, byłyby objęte modyfikowanym w projekcie typem przestępnym[42]. Dokonano zmiany zagrożenia przestępstwa szpiegostwa, zamachu stanu oraz zamachu na życie albo napaść na funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego, z kary pozbawienia wolności od lat 10 na karę od 5 lat pozbawienia wolności lub karę 25 lat pozbawienia wolności. Co do zasady w każdym z przestępstw przeciwko interesom PRL obniżono górne i dolne granice sankcji[43].

Przechodząc do jednego z najważniejszych rozdziałów kodeksu karnego, chroniącego zdrowie i życie człowieka, Komisja Kodyfikacyjna przeprowadziła w swoim projekcie bardzo ważkie zmiany dotychczasowego brzmienia przepisów. Nie wszystkie z nich otrzymały jednogłośne poparcie, nierzadko budząc w łonie zespołu liczne kontrowersje, zarówno natury prawnej jak i moralno-etycznej.

Ostatecznie przesądzono, jak już wyżej wspomniano, o usunięciu kary śmierci przy przestępstwie zabójstwa, wprowadzając nową sankcję za tę zbrodnię – karę po-

---

41 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

42 *Ibidem*, s. 239.

43 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 14-16.

zbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 lub karę 25 lat pozbawienia wolności. Przywoływany już wcześniej obóz ekspertów, opowiadający się za pozostawieniem kary śmierci przy niektórych tylko przestępstwach, za jedno z nich uznawał właśnie zabójstwo[44].

Następnym niezwykle znamiennym przepisem, na którego wprowadzenie zdecydowali się eksperci obradujący pod przewodnictwem prof. Woltera, był art. 154 k.k., statuujący zakaz przerywania ciąży. W tej bardzo trudnej kwestii projektodawcy zajmowali jednoznaczne stanowisko, opowiadające się za pełną ochroną życia ludzkiego przepisami prawa karnego. Dopuszczalność przerywania ciąży nie została zupełnie odrzucona, a powinna była zachodzić wyłącznie wówczas, gdy chodziło o ratowanie życia lub zdrowia kobiety narażonej na poważne niebezpieczeństwo utraty tych dóbr. Ponadto zdaniem projektodawców nie powinna za przerywanie ciąży odpowiadać kobieta, na której dokonano zabiegu[45].

Stworzono również zupełnie nowy przepis zakazujący działalności związanej z produkcją i rozprowadzaniem narkotyków, przewidując dość wysokie zagrożenie, mianowicie karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8[46].

Obowiązujące brzmienie przepisów regulujących przestępstwa przeciwko wolności, traktowano jako kolejną materię wymagającą szybkiej reformy.

W art. 165 k.k. dodano § 3, przewidujący szczególną odpowiedzialność funkcjonariusza publicznego, który przez niedbalstwo dopuścił się bezprawnego pozbawienia wolności człowieka. Mimo iż nadal mógł on odpowiadać za bezprawne pozbawienie wolności na podstawie reguł ogólnych, w tym przypadku uzupełniono typ podstawowy o znamię niedbalstwa, które pozwalało na karanie w przypadkach, gdy popełnienie przez siebie czynu zabronionego powinien był przewidzieć. Niedbalstwo było bowiem w kodeksie karnym z 1969 r. znamieniem nieumyślności, natomiast przestępstwo bezprawnego pozbawienia wolności mogło zostać popełnione tylko umyślnie[47].

Jedną z bardziej palących kwestii, głęboko zakorzenioną w ideologii socjalistycznego ustroju państwa, był sposób regulacji przestępstw przeciwko mieniu w kodeksie karnym. Dlatego też projekt nowelizacji kodeksu karnego rezygnował w ogóle ze sztywnych progów kwotowych, które zbyt silnie krępowały sąd w ocenie indywidualnego przypadku. Pominięto więc typy kwalifikowane zagarnięcia mienia, wprowadzając prawidłową jego ochronę (zarówno gdy chodziło o mienie społeczne, jak i indywidualne), podwyższając górną granicę zagrożenia za typy zasadnicze[48].

---

44 *Ibidem*, s. 16.

45 K. B a r c z y k, S. G r o d z i s k i, S. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 245.

46 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 17.

47 *Ibidem*, s. 18.

48 A. Z o l l, *Społeczny projekt nowelizacji k.k.*, s. 8.

Wykreślono z katalogu przestępstw art. 201 k.k. i 202 § 2 k.k., penalizujące zagarnięcie mienia społecznego znacznej wartości w typie zasadniczym, jak również w typie kwalifikowanym w połączeniu z wyzyskaniem działalności jednostki gospodarki uspołecznionej lub w porozumieniu z innymi osobami. Kodeks karny z 1969 r. traktował oba te przestępstwa jako zbrodnie i przewidywał dla sprawców je popełniających kary pozbawienia wolności od lat 5 lub karę 25 lat pozbawienia wolności[49].

Kolejnym krokiem, związanym ze zmianami w katalogu przestępstw przeciwko mieniu, była rezygnacja z typu kwalifikowanego kradzieży szczególnie zuchwałej. Operowano w nim zbyt ocennym kryterium, niepozwalającym na jednoznaczne odgraniczenie: z jednej strony od kradzieży realizującej znamiona typu podstawowego, a z drugiej strony od przestępstwa rozboju[50].

Typ zasadniczy rozboju przestał być zbrodnią, natomiast przy rozboju w typie kwalifikowanym usunięto karę śmierci, pozostawiając zagrożenie karą pozbawienia wolności od lat 3 wobec poprzednio obowiązującego od lat 5[51].

W toku prac nad konkretnymi rozwiązaniami części szczególnej kodeksu karnego z 1969 r. uznano za konieczne rozszerzenie kręgu podmiotów przestępstwa niegospodarności o osoby zajmujące kierownicze stanowiska w aparacie państwowym lub organizacji politycznej. Przestępstwo niegospodarności potraktowano dodatkowo jako przestępstwo nieumyślne[52]. Zmiany te miały doprowadzić do ograniczenia samowoli i rozkradania majątku państwowego przez osoby związane z władzą komunistyczną.

Przechodząc do rozdziału przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych i społecznych, Komisja na plan pierwszy wysuwała koncepcję doprowadzenia do jednakowej ochrony działalności związanej z pełnieniem obowiązków służbowych przez wszystkich funkcjonariuszy publicznych, objętych definicją z art. 120 § 11 k.k. Postanowiono znieść szczególny przepis, dotyczący funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej oraz innego organu powołanego do ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Dzięki takiej zmianie również skutek czynnej napaści, polegający na spowodowaniu ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, przestawał być zbrodnią.

Społeczna Komisja Kodyfikacyjna do spraw nowelizacji kodeksu karnego podjęła się wprowadzenia zmian także do przepisu regulującego czyn zabroniony łapówkarstwa, proponując podniesienie górnych granic kar pozbawienia wolności

---

49 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 21.

50 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 239.

51 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 21.

52 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

za przestępstwa korupcyjne popełniane przez funkcjonariuszy publicznych. Spowodowane było to faktem wszechobecnej korupcji w życiu codziennym. Podczas najdrobniejszych nawet czynności gospodarka centralnie planowana zmuszała do przekazywania pracownikom państwowym nienależnych gratyfikacji. Łapówkarstwo było szczególnie popularne w urzędach państwowych i lokalnych – ludność PRL-u wręcz przyzwyczaiła się do tej patologicznej sytuacji. Chcąc zapobiec rozprzestrzenianiu się tego typu działań, przeniesiono ciężar karania z osób korumpujących na osoby korumpowane. Udzielający korzyści majątkowej lub osobistej w określonym ustawowo przypadku, zamiast sankcji do 10 lat pozbawienia wolności podlegał karom ograniczenia wolności lub grzywny[53]. Dokonano więc niebagatelnej rewolucji, kładąc nacisk na karanie wymuszających zachowania korupcyjne, a osłabiając prawnokarne konsekwencje działań tych, którzy właściwie byli do nich zmuszani.

Episkopat, włączywszy się aktywnie w nurt walki z totalitarnym prawem karnym, proponował wprowadzenie pewnego *novum*, jakim miało być prawo o moralności, postulując jednocześnie wyeliminowanie wszelkich norm prawnych, które godzą w interes instytucji i jednostek z przyczyn światopoglądowych[54].

Wychodząc naprzeciw chociaż części z przedstawionych oczekiwań, podjęto decyzję o skreśleniu dwóch czynów zabronionych (art. 194 k.k. i 195 k.k.), które przez reżim komunistyczny były wykorzystywane do uniemożliwiania wolnego i swobodnego wykonywania obrzędów religijnych, jak również organizowania spotkań i zgromadzeń służących takim celom[55]. Zwracano uwagę, że z prawnego punktu widzenia trudno było stwierdzić, iż pierwszy z tych przepisów określał typ zachowania, drugi natomiast nie wydawał się na tyle niebezpieczny, żeby miał stanowić przestępstwo[56]. Poza tym wskazać należało także na źródło takich uregulowań. Kościół niebezpodstawnie uważany był za największego wroga systemu, gdyż stał się centrum walki z uciskiem, niesprawiedliwością i nieprzestrzeganiem podstawowych praw. Dzięki tak szeroko i odważnie zakreślonej działalności dawał schronienie opozycjonistom, jak również organizował pomoc dla rodzin tych, którzy byli osadzeni w zakładach karnych bądź zostali internowani, walcząc o wolną i niepodległą Polskę.

Ogrom pracy włożony przez członków Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej był niezbędny do doprowadzenia obowiązującego w państwie komunistycznym totalitarnego prawa karnego do stanu, w którym mogłoby ono w pełni chronić podsta-

---

53 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 23.

54 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 208.

55 *Społeczny projekt nowelizacji ustawy…*, s. 20.

56 K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 240.

wowe prawa i wolności, nie będąc tylko orężem w ręku ludzi sprawujących władzę. Starając się niejako podsumować ten podjęty w bardzo trudnych warunkach wysiłek, wskazywano, że w społeczeństwie nadal panuje wiara w silne zabezpieczenie instytucjonalne. Należy pamiętać, że tak naprawdę nie może ono jednak nigdy zastępować walorów osobistych ludzi sprawujących wymiar sprawiedliwości. Prawnika winny bowiem zawsze cechować: wiedza z dziedziny, w której działa, głęboka moralność oraz odwaga cywilna. Dlatego też należy mieć na uwadze, że w ramach najlepszego nawet systemu prawnego prawo może funkcjonować źle, jeżeli zabraknie ludzi o takich wartościach i przekonaniach[57].

Refleksje końcowe

Pomimo niemożności kontynuacji swych prac, w związku z wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i licznymi represjami w kolejnych latach, dawni członkowie Komisji Społecznej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych nie pozwolili dokonać zniszczenia dorobku ówczesnej działalności, przechowując, nierzadko w szczątkowym zakresie, projekty reformy z okresu zwycięstwa „Solidarności".

Dzięki temu u progu nowego demokratycznego państwa prawnego stać się one mogły źródłem i inspiracją dla tworzonego od podstaw współczesnego kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r. Sięganie do nich po prawie dwudziestu latach było o tyle uzasadnione, że wiele uregulowań obecnej ustawy karnej oparte zostało zarówno od strony aksjologicznej, jak i *stricte* formalno-prawnej, na rozwiązaniach przyjętych w społecznym projekcie nowelizacji z roku 1981.

Całość podjętych obecnie rozważań pozwala na sformułowanie tezy, że zawarte w solidarnościowym projekcie zmiany prawa karnego stały się fundamentem do osiągnięcia bezcennego efektu, jakim niewątpliwie jest przejście we współczesnych czasach z retrybutywizmu i oparcia sankcji karnej na prewencji generalnej do systemu resocjalizacyjnego, którego główny filar tworzy prewencja indywidualna. Dzięki temu prawo karne stać się mogło *ultima ratio* ustroju suwerennego państwa, służąc ludziom, nie zaś działając przeciwko nim.

Dlatego zawsze pamiętać należy o tym, że przepis prawny jest tylko narzędziem, którym posługuje się człowiek. Nie wolno zapominać, że działalność ludzka nie przyniesie pożądanych, pozytywnych skutków, „gdy nawet dobrze wyszkolony fachowiec posługuje się kiepskim narzędziem, a innego nie ma do dyspozycji; lub

[57] *Ibidem*, s. 213.

gdy dobrym narzędziem włada ktoś nienależycie przygotowany do posługiwania się nim; jak również wówczas, gdy ani narzędzie, ani fachowa sprawność człowieka nie budzą zastrzeżeń, tyle tylko, że człowiek ten ma skrępowane ręce”[58].

Pozostaje mieć tylko nadzieję, że powyższe słowa w połączeniu z zasadami przyjętymi przez oba zaprezentowane projekty nie dopuszczą nigdy do powrotu totalitarnego prawa karnego.

[58] A. Gaberle, Uwagi o kierunkach reformy prawa karnego oraz warunkach ich realizacji, b.m.w. 1987, s. 5.

ARKADIUSZ NYZIO

Zespół do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej – powstanie, prace i rola w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990[1]

Wstęp

Pomimo że od wydarzeń 1989 r. minęło ponad ćwierć wieku, proces transformacji systemowej Polski pozostaje w dużej mierze nieopisany w literaturze przedmiotu. Braki w piśmiennictwie naukowym są widoczne m.in. w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego. Bolesław Sprengel miał rację, stwierdzając w 2014 r., że ma ono „marginalne znaczenie w badaniach nad polityką partii politycznych i rządów III Rzeczypospolitej. Dotyczy to zarówno monografii poświęconych koncepcjom politycznym oraz roli polityków w polityce bezpieczeństwa wewnętrznego"[2]. Proces budowy cywilnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podległych mu instytucji nie doczekał się dotąd naukowej syntezy, do rzadkości należą również prace omawiające szczegółowo jego poszczególne aspekty[3].

---

[1] Niniejszy artykuł rozwija niektóre wątki zawarte w pracy doktorskiej *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, obronionej przez autora w 2017 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wersja książkowa pracy zostanie opublikowana w 2018 r.

[2] B. S p r e n g e l, *Polityka bezpieczeństwa wewnętrznego gabinetów z udziałem Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, „Polityka i Społeczeństwo" Vol. 3, 2014, nr 12, s. 106.

[3] Zob. np. A. D u d e k, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Warszawa 2004; P. M a j e r, *Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)*, „Echa Przeszłości" 2009, nr 10; P. P i o -

W pierwszej fazie reformy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski, której najważniejszą częścią było przyjęcie tzw. ustaw policyjnych w kwietniu 1990 r., wzięło udział siedem ośrodków: tytułowy krakowski zespół kierowany przez Jana Widackiego, zespół doradców Krzysztofa Kozłowskiego do spraw opracowania reformy systemu bezpieczeństwa publicznego, Obywatelski Klub Parlamentarny (dalej: OKP), sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (dalej: KAiSW), senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności (dalej: KPCiP), kierownictwo MSW oraz milicyjni związkowcy. Celem niniejszego artykułu jest opisanie genezy, prac i roli pierwszego z wymienionych ośrodków – Zespołu do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej (dalej: Rada) Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (dalej: Centrum).

W 2012 r., w 30 rocznicę zakończenia działania Rady i Centrum, kilkudziesięciu jej członków zostało odznaczonych medalami „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości". Wśród osiągnięć instytucji wymieniano wówczas m.in. przygotowanie projektów kodeksów karnego i postępowania karnego oraz ustaw o prawie prasowym, o ustroju sądów powszechnych i o samorządzie terytorialnym. Na ostatnich miejscach wymieniano projekty ustaw o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa (dalej: UOP)[4]. O ile wcześniej przytoczone osiągnięcia zauważane są w literaturze[5], o tyle rola ośrodka krakowskiego w przygotowaniu tzw. ustaw policyjnych pozostaje nieopisana. Literatura dotycząca zagadnienia ogranicza się do kilku pozycji, w których jedynie wspomina się o jego udziale[6]. Należy zwrócić uwagę, że najważniejsza jak dotąd publikacja poświęcona Centrum, wydana w 2001 r., a przygotowana przez

---

trowski, *Przemiany w MSW w latach 1989-1990*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 4.

4 Polska Agencja Prasowa, *Odznaczenia dla inicjatorów reformy prawa sprzed 30 lat*, Lex.pl, 27 VIII 2012, [on-line] www.lex.pl/czytaj/-/artykul/odznaczenia-dla-inicjatorow-reformy-prawa-sprzed-30-lat, 20 XI 2017.

5 Zob. np. K. Skubisz-Kępka, *Sprostowanie i odpowiedź w prasie. Studium z zakresu prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*, Warszawa 2009, s. 154-155, 166-167; K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985 Próby powstrzymania „solidarnościowej" rewolucji*, Oświęcim 2016.

6 Dotyczy to zarówno literatury źródłowej, jak i pomocniczej. Zob. np. J. Widacki, W. Wróblewski, *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, Warszawa 1992, s. 19-20; W. Bereś, K. Burnetko, K. Kozłowski, *Gliniarz z „Tygodnika". Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991, s. 24, 69 oraz P. Majer, *Między koniecznością a możliwościami – przekształcenia w resorcie spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Aspekty organizacyjno-prawne*, „Zeszyty Prawnicze" T. 11, 2011, nr 3, s. 230; R. Leśkiewicz, *Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa*, „Dzieje Najnowsze" 2016, nr 1, s. 172; M. Kolaszyński, *Kształtowanie polskiego modelu cywilnych służb specjalnych w latach 1989-1990*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2012, nr 21, s. 296.

Kazimierza Barczyka, Stanisława Grodziskiego i Stefana Grzybowskiego, niemal zupełnie pomija zagadnienia z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego[7].

Niniejszy historyczny artykuł zapełnia więc widoczną w literaturze przedmiotu lukę. Zbudowano go przede wszystkim w oparciu o materiały archiwalne: dokumenty Centrum i Zespołu[8], sprawozdania stenograficzne Sejmu, Senatu i KAiSW, protokoły uzgodnień Rady Ministrów i archiwalne wydania prasowe. Artykuł składa się z trzech części omawiających kolejno genezę (część 1), prace (część 2) i znaczenie Zespołu w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego (część 3). W całym artykule zachowano oryginalną pisownię przywoływanych pozycji.

1. Tło historyczne i geneza Zespołu

Powstanie Zespołu jest bezpośrednią konsekwencją instytucjonalizacji środowiska związanych z „Solidarnością" prawników na początku lat 80.[9] W dniach 17-18 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Pierwszego dnia obrad z inicjatywy Kazimierza Barczyka utworzono Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"[10]. W dniach 13-14 czerwca 1981 r. w Auli Collegium Novum UJ odbył się drugi zjazd przedstawicieli środowiska prawniczego, tym razem pod zmienioną nazwą – II Ogólnopolskie Forum Prawników. Zadecydowano wówczas o utworzeniu komórki Centrum, Rady, ze Stefanem Grzybowskim na czele[11]. Rada była ciałem węższym – o ile w pracach Centrum w całym okresie jego istnienia wzięło udział w sumie ponad 300 osób, o tyle na jej członków wybrano 21 teoretyków i 21 praktyków prawa. Pierwsze posiedzenie Rady zwołano podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniu 28 listopada 1981 r. w Auli

---

7 *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 540.

8 Zob. strona internetowa Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Społeczna Rada Legislacyjna, [on-line] www.coiu.pl. Por. *Urząd Ministra Spraw Wewnętrznych, organa odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa i porządku publicznego – projekty ustaw Społecznej Rady Legislacyjnej i projekty resortowe*, IPN BU 1585/12269.

9 M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 48-49.

10 Zob. np. A. Zoll, K. Sobczak, *Państwo prawa jeszcze w budowie. Andrzej Zoll w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem*, Warszawa 2013, s. 12.

11 L. Falandysz, *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991, s. 212.

Collegium Novum UJ[12]. Jan Widacki wspominał, że w ramach zespołu ds. kodeksu postępowania karnego Centrum planowano utworzenie kierowanego przez niego podzespołu odpowiedzialnego za opracowanie „kodeksu policyjnego". Wprowadzenie stanu wojennego uniemożliwiło realizację tych planów[13]. Działania Centrum i Rady oficjalnie „zamarły", ale prace programowe prowadzono nadal[14].

Impulsem do oficjalnego wznowienia współpracy były obrady Okrągłego Stołu, które rozpoczęły się 6 lutego 1989 r. Już dwa dni później wystosowano pismo o wznowieniu prac Centrum i Rady, ustalając datę posiedzenia tej ostatniej na 4 marca 1989 r.[15] Drugie posiedzenie Rady odbyło się w Sali Senackiej Collegium Novum UJ[16]. Po raz trzeci Rada obradowała 7 lipca, a więc w kompletnie odmienionej sytuacji politycznej. Przyspieszone wybory 4 i 18 czerwca zakończyły się wyraźnym zwycięstwem opozycji. Dnia 4 lipca 1989 r. odbyły się inauguracyjne posiedzenia Sejmu kontraktowego i całkowicie zdominowanego przez opozycję nowo utworzonego Senatu. W tej sytuacji członkowie Rady uznali, że ich celem będzie bliska współpraca z parlamentarną reprezentacją opozycji, utworzonym 23 czerwca OKP[17]. Już w datowanym na 26 czerwca zaproszeniu na trzecie posiedzenie Rady Grzybowski pisał o „oczekiwaniach" OKP i „pilnej potrzebie" przyspieszenia prac[18]. Jego zdaniem „głównym zadaniem" Rady było doradzanie OKP[19]. Łącznikami między Centrum i Radą a OKP byli związani z UJ prawnicy, którzy wzięli udział w obradach Okrągłego Stołu, a następnie zostali senatorami I kadencji: Andrzej Rozmarynowicz (uczestnik prac Centrum i wiceprzewodniczący Rady), Andrzej Wielowieyski (uczestnik prac Centrum, wiceszef OKP) i Tadeusz Zieliński (uczestnik prac Centrum).

Dnia 12 września 1989 r. został utworzony rząd Tadeusza Mazowieckiego. W literaturze powszechnie nazywa się go „solidarnościowym", jako koalicjantów wymieniając Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, zapominając jednak często o tym, że 4 spośród 24 jego członków pochodziło z Polskiej

---

12 *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 580.

13 Komentarz Jana Widackiego do niniejszego artykułu, 30 listopada 2017 r.

14 Film dokumentalny *W imię prawa. Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności*, reż. i scen. Dariusz W a l u s i a k, 2010.

15 Niepodpisane pismo o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej, s. 1, zbiory COIU.pl.

16 *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 539-532.

17 *Protokół z III posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – odbytego dnia 7 lipca 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, s. 1-7, zbiory COIU.pl.

18 Datowany na 26 czerwca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do członków Społecznej Rady Legislacyjnej, s. 1, zbiory COIU.pl.

19 Datowany na 27 lipca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do Czesława Żuławskiego, s. 1, zbiory COIU.pl.

Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wśród nich znalazł się Czesław Kiszczak, który utrzymał się na zajmowanym od 1981 r. stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Kiszczak szybko rozpoczął proces zmian w resorcie, których celem było zaciemnienie jego obrazu i możliwie szerokie zabezpieczenie *status quo*[20]. OKP nie miał żadnego wglądu w działania Kiszczaka, także szef rządu miał ograniczony wpływ na jego decyzje. Już na inauguracyjnym posiedzeniu rządu 13 września 1989 r. Mazowiecki zobowiązał szefa MSW do opracowania i przedstawienia „w trybie pilnym" koncepcji utworzenia „rady społecznej" przy resorcie[21]. Projekt uchwały o powołaniu Politycznego Komitetu Doradczego (dalej: PKD) przyjęto jednak dopiero w grudniu. Poza wprowadzeniem elementów pluralizmu miał on także wspierać działania Rady Ministrów w zakresie reformy MSW[22]. Decyzja o powołaniu solidarnościowych wiceministrów w MSW zapadła pod koniec lutego 1990 r.

Już 19 września Grzybowski i Barczyk pisali w liście do marszałka Senatu, że nie ma „żadnej przyczyny, która uzasadniałaby zwlekanie z pozbawieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych charakteru organu represji i możności ograniczania i naruszania wolności oraz naruszania nietykalności fizycznej"[23]. Reformę demokratyzującą instytucje bezpieczeństwa wewnętrznego Polski ostatecznie zainicjowały jednak nie rząd Mazowieckiego czy OKP, tylko działająca w Krakowie Rada.

2. Prace Zespołu

Trudno ustalić dokładną datę utworzenia zespołu Rady odpowiedzialnego za bezpieczeństwo wewnętrzne. Wiadomo, że powstał on latem 1989 r.[24], prawdopodobnie już po utworzeniu rządu Mazowieckiego[25]. Zespół miał nieformalny charakter i prawdopodobnie nie posiadał oficjalnej nazwy. W literaturze pojawiają się jej różne wersje, z których najpopularniejsza brzmi „Zespół do spraw prawa policyjnego" (dalej: Zespół). Tworzyli go przede wszystkim prawnicy związani z Uniwersytetem

[20] Zob. A. D u d e k, *op. cit.*, s. 451-481.

[21] Protokół ustaleń nr 21/89. Posiedzenie Rady Ministrów w dniu 13 IX 1989 r., s. 3, Archiwum Rady Ministrów, RM 031-21-89.

[22] *Uchwała nr 171/89 Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1989 r. w sprawie powołania Politycznych Komitetów Doradczych Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych*, s. 1-2, Archiwum Rady Ministrów, RM 120-190-89.

[23] Datowany na 19 września 1989 r. niezatytułowany list Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego do marszałka Senatu, przewodniczącego senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz zastępcy przewodniczącego sejmowej Komisji Ustawodawczej, s. 3, zbiory COIU.pl.

[24] J. W i d a c k i, *Prehistoria UOP*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2010, nr 3, s. 19.

[25] K. B a r c z y k, *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy*…, s. 590.

Jagiellońskim: absolwenci Wydziału Prawa i Administracji UJ (dalej: WPiA) i wykładowcy uczelni. Jego pomysłodawcą był Barczyk, szef Centrum i sekretarz Rady. To on poprosił Jana Widackiego o kierowanie Zespołem[26]. Widacki od 1983 r. wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1988 r. uzyskując tytuł profesora nauk prawnych[27].

Absolwentami WPiA, którzy znaleźli się w składzie Zespołu, byli także Aleksander Herzog (prokurator zwolniony ze służby w 1982 r.[28]), Jerzy Konieczny (doktor nauk prawnych, wykładowca na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach), Zenon Martyniak (sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie), Jerzy Nóżka (doktor nauk prawnych, wykładowca WPiA), Józef Wójcikiewicz (doktor nauk prawnych, wykładowca WPiA), Aleksander Głazek (pracownik krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna) i Krzysztof Bachmiński (adwokat)[29]. Skład Zespołu uzupełniali Roman Hula (kapitan w MSW, jeden z uczestników ruchu związkowego w MO) i Stefan Tokarz (emerytowany milicjant)[30]. Hula utrzymywał swoje wyjazdy do Krakowa na posiedzenia Zespołu w tajemnicy przed przełożonymi z MSW[31]. Dzięki Głazkowi część „półtajnych" spotkań Zespołu odbyła się właśnie w Instytucie[32]. To właśnie tę lokalizację Widacki przedstawił na posiedzeniu Rady jako domyślną – Zespół spotykał się w Instytucie dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę[33]. Spotkania odbywały się także na UJ i w mieszkaniu Widackiego na osiedlu Bronowice Nowe w Krakowie[34].

Choć w Centrum rozważana była koncepcja napisania nowej ustawy poświęconej bezpieczeństwu publicznemu[35], Zespół planował przyjęcie nowelizacji dwóch

---

[26] K. B a r c z y k, K. S i e n i a w s k a, *Od Solidarności do samorządności*, „Casus" 2015, nr 77, s. 5; K. S o b c z a k, K. B a r c z y k, *Poważne państwo potrzebuje solidnej legislacji. Rozmowa z Kazimierzem Barczykiem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w latach 1997--1999*, [w:] K. S o b c z a k, *Rządowe Centrum Legislacji. 15 lat w historii tworzenia i ogłaszania prawa*, Warszawa 2015, s. 12.

[27] B. T u m i ł o w i c z, *Mecenas z tytułem profesora*, „Przegląd" 2004, nr 48, 22 XI.

[28] *Prokurator Aleksander Herzog wyróżniony medalem Zasłużony dla Prokuratury RP*, Prokuratura Krajowa, 23 IX 2015, [on-line] pk.gov.pl/aktualnosci-prokuratury-krajowej/prokurator-aleksander-herzog-wyrozniony-medalem-zasluzony-dla-prokuratury-rp.html#.WhAyZVXiZhF.

[29] *Protokół z V posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", odbytego w dniu 2 grudnia 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, s. 2, zbiory COIU.pl.

[30] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 540.

[31] *Ibidem*, s. 590.

[32] *Ibidem*.

[33] *Protokół z V posiedzenia…*, s. 5.

[34] J. W i d a c k i, *op. cit.*, s. 19.

[35] Zob. datowany na 16 IX 1989 r. dokument autorstwa Andrzeja W a s i l e w s k i e g o zatytułowany *Notatka w sprawie koniecznych prac legislacyjnych nad zmianami lub doskonaleniem*

aktów prawnych: o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów z 1983 r.[36] oraz o służbie funkcjonariuszy SB i MO z 1985 r.[37] Widacki wspominał: „w jesieni 1989 r. nie mieliśmy jeszcze gotowej koncepcji policji i służb specjalnych, nie byliśmy gotowi do pisania nowych ustaw policyjnych. Jedno dla nas było pewne – bez natychmiastowej nowelizacji ustawy z 1983 r. rodząca się polska demokracja będzie w niebezpieczeństwie"[38]. Celem Zespołu było przygotowanie rozwiązań ustawowych dla OKP. Intencje jego członków okazały się zbieżne ze stanowiskiem części klubu „Solidarności", która zamierzała przeprowadzić szybką reformę aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego.

Jan Rokita, ówczesny wiceszef OKP, a zarazem absolwent WPiA, wspominał, że wraz z Bronisławem Geremkiem (szefem OKP) postanowili uruchomić przemiany resortu w obliczu bierności rządu Mazowieckiego. Trafili na Widackiego, poszukując ekspertów niezwiązanych z MSW i nie wiedząc o istnieniu krakowskiego Zespołu. Widackiego w oczach Rokity uwiarygodnił jeszcze spór z szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, Jerzym Grubą. Własne próby nawiązania kontaktu podejmował też Zespół. Ostatecznie Rokita pełnił funkcję łącznika krakowskiego Zespołu z OKP, uczestnicząc też czasem w jego spotkaniach[39].

Po raz czwarty Rada zebrała się 20 października. Temat MSW nie był jeszcze zapewne dyskutowany – nie umieszczono go w porządku posiedzenia[40], nie informowały również o nim media[41]. Trzeba więc sądzić, że pierwsze efekty prac Zespołu Widacki przedstawił Radzie 2 grudnia. Tego dnia zaprezentował projekt nowelizacji ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów. Na wstępie zaznaczył, że prezentowane rozwiązanie ma charakter tymczasowy i w przyszłości potrzebne będą „szersze zmiany". Proponowane zmiany dotyczyły m.in. ograniczenia kompetencji szefa MSW (np. miałby stracić nadzór nad Nadwiślańskimi Jednostkami Wojskowymi), przekształcenia MO w Po-

---

systemu prawa polskiego w najbliższej perspektywie czasowej – uwagi formułowane z punktu widzenia prawa administracyjnego, s. 2, zbiory COIU.pl.

36 *Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów*, Dz.U. 1983, nr 38, poz. 172.

37 *Ustawa z dnia 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Dz.U. 1985, nr 38, poz. 181. Zob. J. W i d a c k i, *op. cit.*, s. 19; J. J a c h o w i c z, *Nasza bezpieka?*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 15 I.

38 J. W i d a c k i, W. W r ó b l e w s k i, *op. cit.*, s. 19.

39 Rozmowa z Janem Rokitą z 2 IX 2016 r.; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.; J. W i d a c k i, *op. cit.*, s. 19; *Protokół z V posiedzenia…*, s. 2.

40 Datowane na 21 września 1989 r. niezatytułowane zaproszenie do wzięcia udziału w IV posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej, podpisane przez Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego, s. 1, zbiory COIU.pl.

41 Cz. N., *Prawnicy dla parlamentu*, „Dziennik Polski" 1989, nr 246, 22 X.

licję, a SB w Urząd Ochrony Państwa i rozdzielenia obu instytucji, ograniczenia uprawnień policjantów względem funkcjonariuszy MO (m.in. w zakresie zatrzymywania i używania broni palnej) i funkcjonariuszy UOP względem funkcjonariuszy SB (mieliby zajmować się wyłącznie przestępstwami godzącymi w bezpieczeństwo państwa, nie wykroczeniami). Projekt wprowadzał instytucję policji lokalnej[42], którą Widacki poznał podczas pobytu stypendialnego w Japonii[43]. Zapowiedział także prace nad nowelizacją ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO, m.in. w zakresie wprowadzenia obowiązkowej apartyjności funkcjonariuszy. Propozycje spotkały się z ambiwalentnym przyjęciem – członkowie Rady chwalili kierunek zmian, ale zwracali uwagę na konieczność ich pogłębienia. Wśród zgłoszonych propozycji znalazły się sugestie wyłączenia kolegiów do spraw wykroczeń spod nadzoru szefa MSW, przywrócenia przedwojennych stopni w Policji i klarownego zaznaczenia w uzasadnieniu do nowelizacji, że jest ona rozwiązaniem przejściowym[44]. Fakt, że krakowscy eksperci przygotowują reformę MSW, stał się publicznie znany[45]. Dnia 12 grudnia Widacki poinformował członków KAiSW, że w Krakowie opracowane zostały dwa projekty nowelizacji ustaw. Ich publikację zapowiedział na drugą połowę stycznia. Rokita i przewodniczący KAiSW Stanisław Gabrielski (PZPR) zwrócili się do Widackiego z prośbą o przekazanie do komisji projektów ustaw[46].

Premier Mazowiecki w dalszym ciągu nie inspirował prac nad reformą aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego i nie próbował tworzyć własnego pracującego nad nią zespołu. Nad projektem zaczęto natomiast pracować w MSW (tzw. autoreforma), kiedy w grudniu 1989 r. kierowany przez Kiszczaka resort dowiedział się, że w Krakowie przygotowywane są projekty ustaw. Podczas posiedzenia kierownictwa MSW 15 grudnia wiceminister Zbigniew Pudysz mówił: „prace nad naszą ustawą prowadzi się również w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie skierowano sprawę na wniosek posła Rokity”[47]. Przekazane przez niego informacje nie były wprawdzie precyzyjne – co może dziwić, bo Pudysz był obecny na posiedzeniu KAiSW 12 grudnia, w którym wziął udział Widacki – ale ich wymowa była istotna. Szefostwo resortu zdawało sobie sprawę z nieuchronności zmian w aparacie, ale chciano przeprowadzić je na swoich warunkach, kontynuując pozorowane działa-

---

42 *Protokół z V posiedzenia…*, s. 2-4.

43 Rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.

44 *Protokół z V posiedzenia…*, s. 4-5.

45 Cz. N., *Zamiast milicjantów… bezpartyjni policjanci*, „Dziennik Polski” 1989, nr 282, 4 XII.

46 Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, BPS/174/X kad., 12 XII 1989 r., s. 46, 54, Archiwum Sejmu RP.

47 *Protokół z posiedzenia kierownictwa MSW odbytego dnia 15 grudnia 1989 r., godz. 12.00-15.40*, [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 2: *(czerwiec – grudzień 1989)*, oprac. A. D u d e k, Warszawa 2010, s. 512.

nia zapoczątkowane przez Kiszczaka w sierpniu 1989 r. i zabezpieczając w możliwie dużym stopniu stan posiadania[48].

Po raz drugi Rada zapoznała się z efektami prac Zespołu 13 stycznia 1990 r. W posiedzeniu w Librarii Collegium Maius UJ uczestniczyli również senatorowie OKP Krzysztof Kozłowski i Zbigniew Romaszewski (przewodniczący KPCiP) oraz poseł z ramienia PZPR Jerzy Karpacz, od listopada 1989 r. szef SB. Widacki przedstawił nową wersję projektu nowelizacji ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz projekt nowelizacji ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO przygotowane przez Widackiego, Martyniaka, Koniecznego, Głazka i Huli[49]. W zasobach Centrum dostępne są dwa takie projekty[50], nie jest jednak jasne, która to wersja dokumentów. Krytyka źródeł nie rozwiewa tych wątpliwości, choć są to z pewnością warianty późne. Projekt ustawy o urzędzie szefa MSW powstał jednak zapewne przed 12 grudnia, ponieważ jest w nim mowa o nadzorze ministra spraw wewnętrznych nad kolegiami do spraw wykroczeń, czyli o rozwiązaniu, z którego zrezygnowała później strona solidarnościowa. Natomiast projekt ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO autorstwa Zespołu niczym nie różni się od wersji, która w styczniu znalazła się w Sejmie jako projekt OKP.

Podczas „ożywionej dyskusji" rozważano nieprzyznawanie UOP uprawnień procesowych, wyjęcie tej instytucji spod nadzoru szefa MSW, a nawet jej nietworzenie – Stanisław Waltoś mówił, że „wywiad i kontrwywiad może być prowadzony przez wojsko" (później wycofał się z tego stanowiska). Karpacz wskazywał, że prezentowany koncept dotyczący Policji i UOP jest „zupełnie zbieżny". Widacki odpowiedział stanowczo, że podobieństwo jest „tylko pozorne". Resort „przejął nazwy «Policja» i «UOP» oraz stopnie funkcjonariuszy policji. W projekcie Rady zupełnie odmiennie uregulowane są takie uprawnienia policji, jak daktyloskopowanie i podsłuch elektroniczny"[51]. W projekcie MSW uprawnienia UOP uległyby poszerzeniu w stosunku do stanu dotychczasowego: zgody na założenie podsłuchu nie musiałby

---

[48] P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975-1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: *1975-1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 19-20; R. Leśkiewicz, *Formalno-prawne aspekty powstania Urzędu Ochrony Państwa*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW, 6 kwietnia 2015*, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015, s. 65-66.

[49] *Sprawozdanie z posiedzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" – Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie odbytego w dniu 13 stycznia 1990 r.*, s. 1-2, zbiory COIU.pl.

[50] *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów /Projekt tekstu jednolitego/*, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl; *Ustawa z dnia… o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1985 o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej /Dz.U. 38, poz. 181/*, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

[51] *Sprawozdanie z posiedzenia…*, s. 2-5.

już wydawać szef MSW, wystarczyłaby decyzja szefa komórki terenowej instytucji. W założeniach resortu Policja i UOP miałyby również wspólne kierownictwo – argumentowano, że rozdzielenie instytucji byłoby bardzo kosztowne[52].

Jak wspominał Widacki, po tym, kiedy stało się jasne, że ośrodek krakowski nie wygra rywalizacji z MSW, które pracowało nad nowymi ustawami, postanowili z Rokitą, że Zespół będzie nadal zajmował się nowelizacjami, a Widacki, korzystając z jego dorobku, przygotuje szybko dla OKP projekty nowych ustaw[53].

W międzyczasie trwały prace nad autoreformą. Dnia 5 lutego przeprowadzono nad nią 12-godzinną dyskusję. Choć stanowiska resortu i reszty rządu Mazowieckiego były w wielu miejscach zbieżne, ministrowie skrytykowali fakt, że w myśl „autoreformy" utrzymany zostałby militarny status MSW[54]. Resort zaczął wycofywać się z zajmowanych wcześniej pozycji. Ostatecznie gruntownie zmodyfikowana „autoreforma" uzyskała status propozycji rządowej. Pod wpływem tych zmian projekty rządowe zbliżyły się do stanowiska OKP[55]. Przygotowane przez Widackiego projekty ustaw datowane na 18 stycznia[56] oraz datowane na 7 lutego konkurencyjne projekty rządu[57] zostały skierowane 9 lutego 1990 r. do prac komisyjnych[58].

W oparciu o dwa projekty Rady Widacki przygotował trzy nowelizacje – projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów został podzielony na projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych

---

52 J. J a c h o w i c z, *Nasza bezpieka?…*

53 J. W i d a c k i, *op. cit.*, s. 19-20; nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji* organizowanej przez Parlamentarny Zespół ds. Służb Mundurowych i Komendanta Głównego Policji, TV Sejm, 23 IV 2015, [on-line] sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=DA3D2FF3ED11E49FC1257E05003478A5#, 20 XI 2017.

54 Stenogram z posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 7 II 1990 r., s. 9-10, Archiwa Przełomu; J. J a c h o w i c z, *Resort z nowej gliny*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 9 II.

55 J. J a c h o w i c z, *Resort…*; W. K u c z y ń s k i, *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992, s. 147.

56 *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 200 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP; *Poselski projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 VII 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL*, druk nr 201 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP; *Poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach*, druk nr 202 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

57 *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, druk nr 223 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP; *Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa*, druk nr 224 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP; *Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej*, druk nr 225 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

58 Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie (09.02.1990), s. 119, Archiwum Sejmu RP.

w tych sprawach. Z ramienia OKP założenia projektów referował Rokita. Tego dnia przedstawił cztery zasadnicze obszary reformy: rozdział formacji policyjnej od służby specjalnej, zmiana funkcji resortu z „centrali policji politycznej" na koordynatora urzędów centralnych, zmiana metod pracy operacyjnej resortu i jego „upaństwowienie". Mówił o konieczności weryfikacji SB i realizacji społecznego postulatu „otwarcia hermetycznego dotąd resortu"[59].

3. Dorobek Zespołu w kontekście tzw. ustaw policyjnych

Trzecie czytanie projektów ustaw odbyło się 6 kwietnia. Ustawę reformującą MSW poparło 240 posłów, 6 było przeciwnych, a 18 wstrzymało się od głosu. Za ustawą o Policji opowiedziało się 241 posłów, 2 było jej przeciwnych, a 16 wstrzymało się od głosu. Ustawę o UOP poparło 240 posłów, 3 było przeciwnych, a 11 wstrzymało się od głosu[60]. Cały pakiet poparło więc ponad 90 procent posłów. Wkrótce spotkał się on z bardzo chłodnym przyjęciem przez senacką KPCiP, która uznawała proponowane rozwiązania za anachroniczne i niewystarczająco głębokie. Zaowocowało to wnioskiem mniejszości o odrzucenie wszystkich trzech ustaw w całości. Ze zmasowaną krytyką „ustaw policyjnych" wystąpił m.in. Romaszewski. Po apelu Kozłowskiego (wówczas wiceministra spraw wewnętrznych) zadecydowano jednak o przyjęciu pakietu bez poprawek. Wniosek o odrzucenie pakietu poparło jedynie 14 (ustawa o MSW), 16 (ustawa o UOP) i 17 (ustawa o Policji) senatorów. Za jego przyjęciem bez zmian opowiedziało się natomiast 49 (ustawa o MSW), 50 (ustawa o Policji) i 48 (ustawa o UOP) senatorów[61]. Pakiet trzech „ustaw policyjnych" wszedł w życie 10 maja 1990 r.

3.1. Pozycja systemowa ministra spraw wewnętrznych

Oba pakiety ustaw, OKP i rządowy, zachowywały kompetencje szefa MSW w zasadniczo niezmienionym kształcie, wyjąwszy kolegia do spraw wykroczeń, które

[59] *Ibidem*, s. 28-35; em, *MSW w sejmie*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 11 II.

[60] J. J a c h o w i c z, *Policja*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 9 IV; sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień (06.04.1990), s. 129-215, 267-305, Archiwum Sejmu RP.

[61] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie, 2 dzień (27.04.1990), s. 97-177, Archiwa Przełomu; tb, pa, *Najeżone społeczeństwo i sfrustrowana policja*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 30 IV.

podporządkowano resortowi sprawiedliwości. Szef MSW miał pozostać centralnym organem administracji rządowej. Projekty były zbieżne w zakresie powołania nowych służb: Policja miała zastąpić milicję, a UOP – SB. Oba pakiety zgodnie utrzymywały nadzór szefa MSW nad Policją, UOP, Strażą Pożarną i terenowymi organami administracji rządowej, różnice dotyczyły jedynie Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych. Projekt resortu utrzymywał nadzór ministra nad całością wojsk MSW, projekt OKP, zgodnie z wstępnym założeniem Zespołu, mówił jedynie o Wojskach Ochrony Pogranicza[62].

Podczas posiedzenia KAiSW i Komisji Ustawodawczej 29 i 30 marca, na którym omawiano dziesiątą wersję projektów, podjęto kilka ważnych decyzji. Po pierwsze, ustalono, że wszyscy pracownicy ministerstwa będą mieli status pracowników cywilnych (nie było o tym mowy we wspomnianym wcześniej projekcie ustawy o urzędzie szefa MSW autorstwa Zespołu). Po drugie, że funkcjonowanie formacji policyjnej i cywilnej służby specjalnej uregulują odrębne ustawy – zarówno Zespół i OKP, jak i rząd początkowo planowały uczynić to w jednym akcie normatywnym. Po trzecie, do ustawy dodano materię regulującą PKD – miał stać na straży apolityczności Policji i opiniować projekty aktów normatywnych dotyczące funkcjonowania resortu. Powołanie szefa UOP i komendanta głównego Policji miało być uzależnione od pozytywnej opinii tej instytucji. Po czwarte, służba zdrowia MSW miała zostać otwarta dla wszystkich obywateli, co także było nowością[63].

3.2. Reforma formacji policyjnej

Dorobek Zespołu w kontekście reformy formacji policyjnej widoczny jest przede wszystkim w pięciu aspektach. Po pierwsze, w trakcie debaty nad reformą formacji policyjnej jedna kwestia nie budziła wątpliwości – instytucja miała przestać być integralną częścią resortu. Zgłaszano trzy propozycje dotyczące umocowania Policji: miała podlegać szefowi MSW, stać się autonomicznym organem o statusie ministerialnym lub zostać przejęta przez samorządy. Za utrzymaniem podporządkowania formacji policyjnej MSW opowiadały się zarówno władze resortu, jak i KAiSW

---

62 *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*; *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*; *Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa…*; J. Jachowicz, *Resort…*

63 Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej, BPS/377/X kad., 29-30 III 1990 r., s. 1-77, Archiwum Sejmu RP; J. Jachowicz, *MSW do cywila*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 1 III; *Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 181.

wraz z Zespołem Widackiego[64]. Po drugie, kontrowersje wzbudziła ujęta w projektach Zespołu i OKP, ale nieobecna w projekcie rządowym instytucja „zatrzymania prewencyjnego". Pierwotnie była to również propozycja resortu, ale spotkała się ze sprzeciwem Rady Ministrów[65]. Proponowano, aby policjanci posiadali prawo do zatrzymywania obywateli nie tylko w przypadkach i trybie określonym w kodeksie postępowania karnego, ale także wówczas, kiedy stwarzali oni „w sposób oczywisty bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia"[66]. W projekcie Zespołu była mowa o „osobach naruszających porządek prawny lub w sposób oczywisty, bezpośrednio jemu zagrażających"[67]. Propozycje wykreślenia tego uprawnienia nie zyskały aprobaty Sejmu i przepis znalazł się w uchwalonej ustawie[68]. Po trzecie, podobnie stało się z przepisami dotyczącymi użycia broni palnej przez funkcjonariuszy Policji. Projekt Zespołu wprowadzał taką możliwość „w pościgu za osobą podejrzewaną o popełnienie szczególnie niebezpiecznego przestępstwa"[69], analogiczny przepis zawierał również projekt OKP[70]. Także to rozwiązanie znalazło się w ustawie[71]. Po czwarte, zarówno projekty Zespołu i OKP oraz resortu, jak i ustawy w finalnym kształcie przewidywały możliwość korzystania Policji i UOP z pomocy „obywateli niebędących funkcjonariuszami", czyli tzw. informatorów. Po piąte, jak już wspomniano, w projekcie Zespołu znalazł się nowatorski pomysł utworzenia policji lokalnej. Instytucja nie przetrwała jednak długo w systemie prawnym – już w 1992 r. planował ją zlikwidować rząd Hanny Suchockiej. Ostatecznie stało się to w 1995 r.

Po szóste, jednym z przejawów odcięcia się od milicyjnej przeszłości miało być nawiązanie nazwą do tradycji II RP. Choć w projektach ustaw Zespołu, OKP i rządu nie posługiwano się nazwą „Policja Państwowa", to była ona bardzo popularna w przestrzeni publicznej[72]. O określniku „państwowa" dyskutowano w Zespole – zdania były podzielone[73]. Ostatecznie zdecydowano o zrezygnowaniu z tego roz-

---

64 *Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*; *Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*; *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

65 J. J a c h o w i c z, *MSW do cywila…*

66 *Poselski projekt ustawy o ochronie…*

67 *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

68 *Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji*, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 179.

69 *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

70 *Poselski projekt ustawy o ochronie…*

71 *Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji…*

72 Zob. np. E. R z e p k a, *Nie milicjant, lecz szeryf*, „Gazeta Wyborcza" 1989, 19 XII. Dziennikarz „Gazety Wyborczej", który w grudniu 1989 r. spędził trzy dni ze studentami i wykładowcami szkoły w Szczytnie, zauważył, że w ogóle nie używali słowa „milicja", konsekwentnie nazywając się „policjantami". W. P a s e k, *Akademia Policyjna '89*, „Gazeta Wyborcza" 1989, 28 XII.

73 Nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji…*

wiązania. Natomiast Zespół i OKP oraz rząd zgodnie proponowały przywrócenie stopni służbowych Policji Państwowej[74]. Prace nad nowymi zasadami dotyczącymi stopni rozpoczęły się w połowie maja 1990 r.[75] Rozporządzenie z 1 sierpnia tamtego roku przywróciło przedwojenne, 12-stopniowe dystynkcje. Jedyna zmiana dotyczyła korpusu podoficerów – zamiast przedwojennych rang przodownika i starszego przodownika wprowadzono rangi sierżanta i starszego sierżanta[76]. Zmianę wymusili policyjni związkowcy[77] – rangi te kojarzyły się funkcjonariuszom z „przodownikiem pracy" Wincentym Pstrowskim[78]. W oddziałach prewencji i pododdziałach antyterrorystycznych nadal obowiązywały stopnie wojskowe.

3.3. Reforma cywilnej służby specjalnej

Rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa szybko stało się przedmiotem konsensusu wszystkich sił politycznych, ale szczegóły tego procesu i jego „głębokość" od początku budziły kontrowersje. Po pierwsze, w środowisku „Solidarności" dyskutowano na temat sensowności powoływania zastępujących SB cywilnych służb specjalnych. Jak już wspomniano, głosy tego rodzaju płynęły m.in. z Rady, należały jednak do mniejszości. Zgodnie z intencją Rady i Zespołu UOP zastąpił SB. Po drugie, kontrowersje wywoływał związek tworzonej Policji z Urzędem Ochrony Państwa. Pomimo postulatów szefostwa MSW, dążącego do jak najbliższych relacji pomiędzy instytucjami, stanowisko Rady i Zespołu[79] okazało się zwycięskie – powstały dwie niezależne instytucje. Po trzecie, spośród kilku wariantów podporządkowania instytucji (rozważano m.in. umieszczenie go pod prezydentem, premierem lub szefem Ministerstwa Obrony Narodowej[80]) wybrano nadzór szefa MSW. W projekcie Zespołu

---

[74] W projekcie OKP stopnie z II RP odtworzono niemal identycznie, zabrakło jedynie stopnia podinspektora. Więcej zmian znalazło się w projekcie rządowym, ale jego ogólny kierunek był zbieżny z OKP-owskim. *Poselski projekt ustawy o zmianie…*; *Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy…*

[75] fed, *Panie komisarzu policji*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 15 V.

[76] *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 sierpnia 1990 r. w sprawie dystynkcji i znaków identyfikacyjnych policjantów*, Dz.U. 1990, nr 58, poz. 342.

[77] Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej…, s. 27-28.

[78] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 31 posiedzenie, 1 dzień (06.09.1990), s. 94, Archiwa Przełomu.

[79] *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

[80] Zob. np. J. Jachowicz, *MSW marzy o swoim Balcerowiczu*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 19 II; idem, *Wywiad Mazowieckiego czy Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 8 III; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie…, s. 104, 110, 121; P. Najsztub, A. Milczanowski, *Czas na herbatę. Z ministrem spraw wewnętrznych An-*

usytuowanie UOP było ujęte nieco inaczej. Zapisano, że szef MSW „wykonuje swoje zadania poprzez Policję, Urząd Ochrony Państwa, Wojska Ochrony Pogranicza i Straż Pożarną”[81]. Po czwarte, tak jak przewidywał Zespół, utworzony 6 kwietnia 1990 r. UOP łączył funkcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze i ograniczał się do zwalczania przestępstw przeciwko państwu. Po piąte, szefowi instytucji przyznano status centralnego organu administracji rządowej. W projekcie Zespołu była mowa o tym, że w „zakresie służby Policji i Urzędu Ochrony Państwa centralnymi organami Ministra Spraw Wewnętrznych są Komenda Główna Policji i Centralny Urząd Ochrony Państwa”[82]. Projekt ustawy przygotowany dla OKP przez Widackiego był w tym zakresie bardziej precyzyjny, wprowadzając instytucję szefa UOP[83]. Po szóste, uznano, że UOP powinien posiadać struktury terenowe. W niedatowanym projekcie ustawy przygotowanym przez Zespół była mowa o „wojewódzkich szefach Urzędów Ochrony Państwa”[84], a w ustawie przyjętej 6 kwietnia – o delegaturach. Po siódme, zwyciężyło stanowisko Rady i Zespołu zmierzające do przezwyciężenia nieufności do instytucji, która miała zastąpić SB. Dyskusjom dotyczącym uprawnień służb specjalnych, toczącym się w komisjach, parlamencie i środkach masowego przekazu, towarzyszyła pamięć o funkcji bezpieki i związanych z nią nadużyciach. Ograniczenie funkcji służb specjalnych było więc jednym z zasadniczych aspektów ich przebudowy. Projekt ustawy Zespołu i projekt OKP nie zmierzały jednak do drastycznego ograniczenia ich kompetencji. W ustawie o UOP, tak jak w projekcie Zespołu, znalazły się uprawnienia do prowadzenia zarówno czynności procesowych, jak i operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych[85]. Jak pisał Grzegorz Małecki, mając na myśli ostatnie z wymienionych, stało się to wbrew „standardom zachodnim oraz tamtejszym trendom w rozwoju systemów wywiadowczych”. Polska zdecydowała się na to rozwiązanie jako jedyne państwo z tzw. bloku wschodniego[86].

---

drzejem Milczanowskim rozmawia Piotr Najsztub, „Gazeta Wyborcza” 1992, 19 IX; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie…, s. 113; J. J a c h o w i c z, *Nasza bezpieka?…*; jach, em, *Ważne jest, kogo wytypować do pracy w milicji*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 29 III; Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie…, s. 132; Stenogram posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 28 II 1990 r., s. 13, Archiwa Przełomu; nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji…*; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.; em, *Zlikwidować ten resort!*, „Gazeta Wyborcza” 1990, 5 II.

81 *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

82 *Ibidem.*

83 *Poselski projekt ustawy o ochronie…*

84 *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych…*

85 *Ibidem*; *Poselski projekt ustawy o ochronie…*

86 G. M a ł e c k i, *UOP na tle innych służb europejskich*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002…*, s. 103, 135.

Po ósme wreszcie, warto zwrócić uwagę na kwestię nazwy instytucji. Nie jest jasne, kiedy po raz pierwszy pojawiła się nazwa „Urząd Ochrony Państwa". Opinia publiczna dowiedziała się o niej zapewne po grudniowym posiedzeniu Rady[87]. Z pewnością powstała w środowisku Rady i Zespołu. Do jej autorstwa przyznawali się Barczyk i Widacki. Ten pierwszy wspominał po latach, że nazwa „odzwierciedlała potrzeby budowanej III Rzeczypospolitej (np. w Niemczech działał Urząd Ochrony Konstytucji; my nie mieliśmy jeszcze konstytucji, trzeba było ochraniać naprawiane państwo")[88]. Ten drugi mówił, że użył jej na konferencji prasowej do opisania funkcji nowej instytucji, nie traktując wypowiadanych przez siebie słów jako nazwy własnej. Tak jednak potraktowała jego wypowiedź opinia publiczna[89].

Podsumowanie

Społeczna Rada Legislacyjna i jej Zespół stały się kuźnią kadr aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego w pierwszych latach III RP. Szefem krakowskiej Policji został Stefan Tokarz. Roman Hula był w latach 1991-1992 komendantem głównym Policji. Jerzy Konieczny najpierw został szefem delegatury nowo utworzonego UOP w Katowicach, a następnie zastępcą szefa Urzędu. W latach 1995-1996 zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Jerzy Nóżka przez wiele lat pracował w tej instytucji, będąc zastępcą i pełniąc obowiązki szefa w latach 1997-1998. Jan Widacki w latach 1990-1992 pełnił funkcję wiceministra spraw wewnętrznych, a Jan Rokita przewodniczył sejmowej KAiSW i kierował Urzędem Rady Ministrów[90]. Architekci systemu szybko stali się więc jego częścią, przesądzając o utrzymaniu objętego w latach 1989-1990 kierunku reform.

Podstawowe znaczenie Zespołu w pierwszej fazie reformy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego polegało na uruchomieniu procesu zmian i nadaniu mu odpowiedniej dynamiki politycznej. Ostrożna postawa solidarnościowego kierownictwa rządu i niewielki wpływ premiera Mazowieckiego na poczynania komunistycznego ministra spraw wewnętrznych sprawiły, że zadania uruchomienia reform podjęli się posłowie. To do nich należały pierwsze inicjatywy w tym zakresie, takie jak utworzenie tzw. komisji Rokity 2 sierpnia czy złożenie 16 sierpnia projektu ustawy likwi-

---

87 Cz. N., *Zamiast milicjantów…*; P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa…*, s. 19-20.

88 *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 590. Por. K. Barczyk, K. Sieniawska, *op. cit.*, s. 5; K. Sobczak, K. Barczyk, *op. cit.*, s. 12.

89 J. Widacki, *op. cit.*, s. 20-21; rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r.

90 A. Nyzio, *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, rozprawa doktorska, Kraków 2017, s. 133.

dującej Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej[91]. Prace eksperckie nad reformą podjęte przez ośrodek krakowski były zbieżne z postulatami tej części OKP, która uznawała stanowisko rządu za zbyt bierne.

Rozwiązanie wypracowane przez Społeczną Radę Legislacyjną i Zespół Widackiego stało się fundamentem tzw. ustaw policyjnych. Rację miał Jerzy Zimowski, mówiąc podczas trzeciego czytania projektów: „Idea ustaw zrodziła się w Społecznym Centrum Inicjatyw Ustawodawczych w Krakowie"[92]. Genezy ogólnych i szczegółowych rozwiązań ustaw z 6 kwietnia 1990 r. należy poszukiwać wśród rozwiązań proponowanych przez Radę w drugiej połowie 1989 r. Część z nich przetrwała w systemie prawnym do dzisiaj, przede wszystkim w ustawie o Policji. Pomimo 136 nowelizacji tego aktu prawnego ogólny kształt instytucji, jej pozycja systemowa, organizacja, zadania i wykonywane czynności pozostają zbieżne z intencjami Zespołu. Oznacza to, że zapomniane dzisiaj losy Społecznej Rady Legislacyjnej i jej komórki odpowiedzialnej za „sprawy policyjne" zasługują na uwagę i dalsze, pogłębione studia.

Bibliografia

Literatura źródłowa:

Barczyk K., Sieniawska K., *Od Solidarności do samorządności*, „Casus" 2015, nr 77.

Datowane na 21 września 1989 r. niezatytułowane zaproszenie do wzięcia udziału w IV posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej, podpisane przez Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego, zbiory COIU.pl.

Datowany na 16 września 1989 r. dokument autorstwa Andrzeja Wasilewskiego zatytułowany *Notatka w sprawie koniecznych prac legislacyjnych nad zmianami lub doskonaleniem systemu prawa polskiego w najbliższej perspektywie czasowej – uwagi formułowane z punktu widzenia prawa administracyjnego*, zbiory COIU.pl.

Datowany na 19 września 1989 r. niezatytułowany list Kazimierza Barczyka i Stefana Grzybowskiego do marszałka Senatu, przewodniczącego senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz zastępcy przewodniczącego sejmowej Komisji Ustawodawczej.

Datowany na 26 czerwca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do członków Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

Datowany na 27 lipca 1989 r. list Stefana Grzybowskiego do Czesława Żuławskiego, zbiory COIU.pl.

[91] *Ibidem*, s. 111-112, 266.

[92] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień…, s. 131-132.

Film dokumentalny *W imię prawa. Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze Solidarności*, reż. i scen. Dariusz Walusiak, 2010.

Nagranie konferencji *25 lat ustawy o Policji* organizowanej przez Parlamentarny Zespół ds. Służb Mundurowych i Komendanta Głównego Policji, TV Sejm, 23 IV 2015, [on-line] sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=DA3D2FF3ED11E49FC1257E05003478A5#.

Niepodpisane pismo o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.

Poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach, druk nr 202 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Poselski projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, druk nr 200 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Poselski projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 VII 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL, druk nr 201 z 18 I 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Projekt ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, druk nr 223 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Protokół ustaleń nr 21/89. Posiedzenie Rady Ministrów w dniu 13 IX 1989 r., Archiwum Rady Ministrów, RM 031–21–89.

Protokół z III posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – odbytego dnia 7 lipca 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zbiory COIU.pl.

Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, BPS/174/X kad., 12 XII 1989 r., Archiwum Sejmu RP.

Protokół z posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej, BPS/377/X kad., 29-30 III 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Protokół z V posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", odbytego w dniu 2 grudnia 1989 r. w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zbiory COIU.pl.

Rozmowa z Janem Rokitą z 2 IX 2016 r.

Rozmowa z Janem Widackim z 7 XI 2016 r. i jego komentarz z 30 XI 2017 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 sierpnia 1990 r. w sprawie dystynkcji i znaków identyfikacyjnych policjantów, Dz.U. 1990, nr 58, poz. 342.

Rządowy projekt ustawy o Policji i Urzędzie Ochrony Państwa, druk nr 224 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, druk nr 225 z 7 II 1990 r., Archiwum Sejmu RP.

Sobczak K., Barczyk K., *Poważne państwo potrzebuje solidnej legislacji. Rozmowa z Kazimierzem Barczykiem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w latach 1997-1999*, [w:] K. Sobczak, *Rządowe Centrum Legislacji. 15 lat w historii tworzenia i ogłaszania prawa*, Warszawa 2015.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 25 posiedzenie, 2 dzień (06.04.1990), Archiwum Sejmu RP.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL X kadencji – 21 posiedzenie (09.02.1990), Archiwum Sejmu RP.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 31 posiedzenie, 1 dzień (06.09.1990), Archiwa Przełomu.

Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu PRL I kadencji – 23 posiedzenie, 2 dzień (27.04.1990), Archiwa Przełomu.

Sprawozdanie z posiedzenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" – Społecznej Rady Legislacyjnej w Krakowie odbytego w dniu 13 stycznia 1990 r., zbiory COIU.pl.

Stenogram posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 28 II 1990 r., Archiwa Przełomu.

Stenogram z posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z 7 II 1990 r., Archiwa Przełomu.

Strona internetowa Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Społeczna Rada Legislacyjna, [on-line] www.coiu.pl.

Uchwała nr 171/89 Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1989 r. w sprawie powołania Politycznych Komitetów Doradczych Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych, Archiwum Rady Ministrów, RM 120–190–89.

Urząd Ministra Spraw Wewnętrznych, organa odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa i porządku publicznego – projekty ustaw Społecznej Rady Legislacyjnej i projekty resortowe, IPN BU 1585/12269.

Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów / Projekt tekstu jednolitego/, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów, Dz.U. 1983, nr 38, poz. 172.

Ustawa z dnia 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. 1985, nr 38, poz. 181.

Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 179.

Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, Dz.U. 1990, nr 30, poz. 181.

Ustawa z dnia… o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1985 o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej / Dz.U. 38, poz. 181/, dokument Społecznej Rady Legislacyjnej, zbiory COIU.pl.

Widacki J., *Prehistoria UOP*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2010, nr 3.

Widacki J., Wróblewski W., *Czego nie powiedział generał Kiszczak. Z Janem Widackim rozmawia Wojciech Wróblewski*, Warszawa 1992.

Literatura pomocnicza:

Barczyk K., *Refleksje końcowe*, [w:] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001.

Bereś W., Burnetko K., Kozłowski K., *Gliniarz z „Tygodnika". Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991.
Cz. N., *Prawnicy dla parlamentu*, „Dziennik Polski" 1989, nr 246, 22 X.
Cz. N., *Zamiast milicjantów… bezpartyjni policjanci*, „Dziennik Polski" 1989, nr 282, 4 XII.
Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Warszawa 2004.
em, *MSW w sejmie*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 11 II.
em, *Zlikwidować ten resort!*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 5 II.
Falandysz L., *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991.
fed, *Panie komisarzu policji*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 15 V.
jach, em, *Ważne jest, kogo wytypować do pracy w milicji*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 29 III.
Jachowicz J., *MSW do cywila*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 1 III.
Jachowicz J., *MSW marzy o swoim Balcerowiczu*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 19 II.
Jachowicz J., *Nasza bezpieka?*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 15 I.
Jachowicz J., *Policja*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 9 IV.
Jachowicz J., *Resort z nowej gliny*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 9 II.
Jachowicz J., *Wywiad Mazowieckiego czy Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 8 III.
Kolaszyński M., *Kształtowanie polskiego modelu cywilnych służb specjalnych w latach 1989-1990*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2012, nr 21.
Kuczyński W., *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992.
Leśkiewicz R., *Formalno-prawne aspekty powstania Urzędu Ochrony Państwa*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW, 6 kwietnia 2015*, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015.
Leśkiewicz R., *Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa*, „Dzieje Najnowsze" 2016, nr 1.
Majer P., *Między koniecznością a możliwościami – przekształcenia w resorcie spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Aspekty organizacyjno-prawne*, „Zeszyty Prawnicze" T. 11, 2011, nr 3.
Majer P., *Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)*, „Echa Przeszłości" 2009, nr 10.
Małecki G., *UOP na tle innych służb europejskich*, [w:] *Urząd Ochrony Państwa 1990-2002. 25 lat UOP ABW, 6 kwietnia 2015*, red. Z. Nawrocki [et al.], Warszawa 2015.
Najsztub P., Milczanowski A., *Czas na herbatę. Z ministrem spraw wewnętrznych Andrzejem Milczanowskim rozmawia Piotr Najsztub*, „Gazeta Wyborcza" 1992, 19 IX.
Niewiński K., *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985 Próby powstrzymania „solidarnościowej" rewolucji*, Oświęcim 2016.
Nyzio A., *Transformacja polityki bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1993. Analiza funkcjonalna*, rozprawa doktorska, Kraków 2017.
Pasek W., *Akademia Policyjna '89*, „Gazeta Wyborcza" 1989, 28 XII.
Piotrowski P., *Przemiany w MSW w latach 1989-1990*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 4.
Piotrowski P., *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975-1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: *1975-1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.

Polska Agencja Prasowa, *Odznaczenia dla inicjatorów reformy prawa sprzed 30 lat*, Lex.pl, 27 VIII 2012, [on-line] www.lex.pl/czytaj/-/artykul/odznaczenia-dla-inicjatorow-reformy-prawa-sprzed-30-lat.

Prokurator Aleksander Herzog wyróżniony medalem Zasłużony dla Prokuratury RP, Prokuratura Krajowa, 23 IX 2015, [on-line] pk.gov.pl/aktualnosci-prokuratury-krajowej/prokurator-aleksander-herzog-wyrozniony-medalem-zasluzony-dla-prokuratury-rp.html#.WhAyZVXiZhF.

Protokół z posiedzenia kierownictwa MSW odbytego dnia 15 grudnia 1989 r., godz. 12.00--15.40, [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 2: *(czerwiec – grudzień 1989)*, oprac. A. Dudek, Warszawa 2010.

Rzepka E., *Nie milicjant, lecz szeryf*, „Gazeta Wyborcza" 1989, 19 XII.

Skubisz-Kępka K., *Sprostowanie i odpowiedź w prasie. Studium z zakresu prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*, Warszawa 2009.

Sprengel B., *Polityka bezpieczeństwa wewnętrznego gabinetów z udziałem Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, „Polityka i Społeczeństwo" Vol. 3, 2014, nr 12.

Stanowska M., Strzembosz A., *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005.

tb, pa, *Najeżone społeczeństwo i sfrustrowana policja*, „Gazeta Wyborcza" 1990, 30 IV.

Tumiłowicz B., *Mecenas z tytułem profesora*, „Przegląd" 2004, nr 48, 22 XI.

Zoll A., Sobczak K., *Państwo prawa jeszcze w budowie. Andrzej Zoll w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem*, Warszawa 2013.

JAKUB OLECH

Prawo wyborcze – rzeczywistość i postulaty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności"

1. Wstęp

Wśród dziedzin wymagających w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmiany znajdowało się także prawo wyborcze. Jest rzeczą oczywistą, że mandat do sprawowania władzy przez poszczególne formacje polityczne pochodzi z wolnych wyborów. Jest też równie oczywiste, że w PRL nie było mowy o demokratycznym akcie głosowania, a wybory stawały się swego rodzaju rytuałem, który miał sankcjonować dalsze trwanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) przy władzy.

Prawidłowość tę rozumieli doskonale niemal wszyscy obywatele Polski, często ograniczający się podczas wyborów do wrzucania do urn kart nawet bez ich przeglądania i skreśleń. Rozumieli ją także członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"), którzy zdawali sobie sprawę, że PZPR będzie strzegła wypracowanych przez lata mechanizmów wyborczych po to, by nie oddać władzy w państwie. Wydaje się, że z uwagi na ten fakt oraz kwestię chęci naprawy w pierwszej kolejności zasadniczych gałęzi prawa, na czele z prawem karnym, Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" nie stworzyło szerokiej propozycji zmian prawa wyborczego. W jego pracach pojawiły się jednak opracowania dotyczące tej dziedziny, ze wskazaniem głównych kwestii wymagających zmian.

W niniejszym opracowaniu zawarta została charakterystyka postulatów COIU „S" dotyczących prawa wyborczego, zestawiona z krótkim opisem prawa wyborczego PRL oraz ostatecznymi zmianami, które stały się faktem już w czasach III Rzeczpospolitej.

2. Zarys prawa wyborczego w PRL

Konstrukcje ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odrzucały wiele modeli stosowanych w ustrojach demokratycznych. Zanegowana została między innymi zasada trójpodziału władzy na rzecz jednolitości władzy państwowej wyprowadzonej ze zwierzchnictwa ludu pracującego nad wszelkimi przejawami życia publicznego[1]. W Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. nominalnie najwyższym organem władzy państwowej był Sejm, który był w tamtym czasie jedyną izbą polskiego parlamentu. Jednak wspomniane wyżej zwierzchnictwo ludu pracującego prowadziło komunistycznego ustrojodawcę do poglądu, że emanacją owego ludu pracującego jest partia komunistyczna, która uzyskiwała zatem zwierzchność nad Sejmem[2].

Formalna część prawa wyborczego była w PRL w dużej mierze podobna do prawa wyborczego państw demokratycznych. Z Konstytucji wynikało niezbicie, że wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie oraz tajne. Czynne prawo wyborcze otrzymał każdy obywatel, który skończył 18 lat, a bierne prawo wyborcze każdy po ukończeniu 21 lat[3]. W zakresie biernego prawa wyborczego peerelowska konstytucja wprowadzała istotne ograniczenie, wskazywała bowiem na organizacje polityczne i społeczne jako jedyne uprawnione do zgłaszania kandydatów na posłów[4]. Pozbawiono więc obywateli, i to na poziomie przepisów konstytucyjnych, prawa zgłaszania kandydatów w wyborach.

Bardziej szczegółowy opis zasad głosowania zawierały ordynacje wyborcze, zmieniane w PRL dość często, jednak podstawę mechanizmu wyborczego stanowił fakt, iż jednolitą listę kandydatów do Sejmu złożoną z przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych przedstawiał Front Narodowy, przemianowany potem na Front Jedności Narodu (FJN)[5]. Przez cały okres trwania PRL władza oczekiwała od obywateli stawiennictwa przy urnach wyborczych, jednak nie wymagała zaznaczania niczego na kartach wyborczych. Powszechny był więc wśród Polaków pogląd, że skład Sejmu nie odzwierciedla nastrojów społecznych[6].

Podobnie było z wyborami do administracji terytorialnej, trudno bowiem nazywać samorządem panujący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej system rad narodowych. Rady narodowe jako organy konspiracyjne były tworzone przez komunistów w okupowanej Polsce już od 1944 r. Co ciekawe, wywodzono ich istnienie z demokratycznych zasad zawartych w konstytucji marcowej. W pierwszej Ustawie

---

1 M. K a l l a s, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2005, s. 346.
2 *Ibidem*, s. 347.
3 *Ibidem*.
4 *Ibidem*.
5 A. P a c z k o w s k i, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 2000, s. 313.
6 M. K a l l a s, *op. cit.*, s. 348.

z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych rady narodowe zostały nazwane „tymczasowymi organami ustawodawczymi i samorządowymi", dopiero po nowelizacji ustawy 3 stycznia 1946 r. nadzór nad nimi przekazano Krajowej Radzie Narodowej[7]. Podobnie jak w wyborach do Sejmu, także i tutaj kandydaci do rad byli wskazywani przez organizacje polityczne, możliwe było także dokooptowanie członków do rady narodowej, co było mechanizmem oczywiście niedemokratycznym. Ogromnie ważną cechą, która jasno pokazywała, że system rad narodowych nie jest systemem samorządowym, było podporządkowanie rady niższego szczebla radzie bezpośrednio wyższego szczebla[8].

Jednak w początkach PRL istniał też akt prawny omawiający działanie samorządu. 23 listopada 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego. Stwierdzał on, że: „samorząd terytorialny reprezentowany przez terenową radę narodową stanowi korporację prawa publicznego i posiada osobowość prawną"[9]. W obszarze tego pozornego samorządu terytorialnego szybko dała o sobie znać chęć władzy do wprowadzania także tutaj systemu jednolitości władzy państwowej. 20 marca 1950 r. przyjęta została ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, która wprowadzała model zaczerpnięty z ZSRR. Organami jednolitej władzy państwowej stawały się na mocy ustawy pochodzące z wyboru gminne, miejskie, dzielnicowe, powiatowe oraz wojewódzkie rady narodowe[10]. Jak sama nazwa wskazuje, były to organy władzy państwowej, mające funkcje uchwałodawcze, jednak utworzone w ich ramach prezydia rad *de facto* przejęły ich funkcje. System ufundowany ustawą z 1950 r. został potwierdzony zapisami Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.[11]

Kolejne lata PRL przynosiły coraz to nowe zmiany. W 1954 r. zlikwidowano gminy, a w ich miejsce powstały mniejsze gromady, których żywot potrwał jedynie do 1972 r. W miejsce prezydiów pojawił się naczelnik gminy, natomiast w 1975 r. zlikwidowano powiaty, wprowadzając 49 małych województw[12]. Ostateczny kształt systemowi administracji terenowej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nadała Ustawa z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, zwana często kodeksem rad narodowych. Ustawa nazywała rady narodowe terenowymi organami władzy państwowej, podstawowymi organami samorządu społecznego i organami samorządu terytorialnego. Terenowe organy administracji państwowej miały za zadanie spełniać funkcję organów wykonawczych rad narodowych, na-

7 *Ibidem*, s. 393-394.
8 *Ibidem*, s. 394.
9 *Ibidem*.
10 *Ibidem*, s. 395.
11 *Ibidem*, s. 396.
12 *Ibidem*, s. 396-397.

tomiast wojewoda dodatkowo był reprezentantem rządu w województwie. Ustawa wprowadzała kategorie organów o właściwości ogólnej, którymi byli wojewodowie, prezydenci miast i naczelnicy gmin, oraz organów o właściwości szczególnej, do nich zaliczono kierowników urzędów wojewódzkich i kierowników urzędów miejskich. Rady narodowe poszczególnych szczebli otrzymały możliwość wybierania naczelników, prezydentów i wojewodów[13]. Z kolei prawo zgłaszania list kandydatów do Sejmu i rad narodowych przejął od Frontu Jedności Narodu Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON)[14], który, choć pod zmienioną nazwą, to przyswoił jednak daleki od demokratycznego sposób tworzenia list wyborczych.

Porządek zapoczątkowany ustawą z 1983 r., podobnie jak poprzednie wprowadzane od połowy lat 40. XX w., był niedemokratyczny, jednak przetrwał do końca PRL jako jeden z gwarantów istnienia ówczesnego systemu.

3. Poglądy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" na zmiany prawa wyborczego

Jak stwierdzono wyżej, członkowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" zdawali sobie sprawę, że całkowita zmiana organizacji systemu wyborczego w Polsce nie jest możliwa, w bezpośredni sposób zagrażało to bowiem monopolowi władzy komunistycznej. Jednocześnie współpracownicy Centrum od początku swoich prac w styczniu 1981 r. skoncentrowali się na zmianach innych gałęzi prawa, w sposób szczególny prawa karnego. Nie oznacza to jednak, że prawo wyborcze znalazło się poza orbitą ich zainteresowania. W trakcie prac COIU „S" pojawiły się opracowania dotyczące tej dziedziny i choć nie były one rozbudowane, stanowią bardzo ważne źródło wiedzy o poglądach polskich prawników na reformę ówczesnego systemu wyborczego.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" opublikowało w pierwszej połowie 1981 r. broszurę z analizowanymi poniżej tekstami swoich współpracowników. W przedmowie prezes Centrum, sędzia Kazimierz Barczyk, apelował: „Liczymy, że społeczna Rada Legislacyjna COIU «S» w konsekwencji pilnie opracuje społeczny projekt ordynacji wyborczej do Rad Narodowych, a w dalszej perspektywie do Sejmu"[15].

---

[13] *Ibidem*, s. 397.

[14] A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 541.

[15] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, red. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 52.

Zbiór podstawowych postulatów dotyczących prawa wyborczego w pierwszej połowie 1981 r. przedstawił współpracownik Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" sędzia Eugeniusz Bogomilski. Abstrahując od sposobu, w jaki władze faktycznie wyłaniały zwycięzców wyborów, sędzia Bogomilski zwrócił uwagę na to, jak wyznaczani są kandydaci. Analizując historię prawa wyborczego PRL, autor opracowania wskazał, że od 1952 r. nie było faktycznej możliwości zgłaszania kandydatów na posłów i radnych przez obywateli. Systematycznie też zawężane było prawo organizacji do zgłaszania kandydatów na posłów. Najpierw mogły to czynić partie polityczne oraz organizacje społeczne i kulturalne, od 1954 r. organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze, a od 1956 r. możliwość tę przyznano prócz organizacji politycznych, zawodowych i spółdzielczych także innym masowym organizacjom społecznym ludu pracującego[16]. Zawężenie obejmowało też sposób wyłaniania kandydatów, który od lat 60. odbywał się na zebraniach konsultacyjnych z obywatelami organizowanych przez Front Jedności Narodu[17].

Właśnie szczególnie mocna pozycja Frontu Jedności Narodu w procesie wyborczym, niemająca jasnego odzwierciedlenia w przepisach prawa, była wskazywana przez współpracowników COIU „S" jako rodzaj nadużycia ze strony władzy. Eugeniusz Bogomilski wskazywał jako namacalny dowód na to sytuację, że od 1976 r. zniknęła właściwie możliwość zgłaszania kandydatów w wyborach przez organizacje bezpośrednio komisjom wyborczym. Od tamtego momentu należało zgłaszać kandydatury do FJN, który mógł podjąć decyzję o niezarejestrowaniu kandydata[18]. Zdaniem prawnika taka sytuacja rodziła wiele komplikacji. Według niego zgłaszanie kandydatów najpierw do Frontu Jedności Narodu, a dopiero przez Front do komisji było sprzeczne z Konstytucją PRL, przypominało bowiem swoisty plebiscyt „kandydatów na kandydatów", pozostawiający ogół społeczeństwa bez wpływu na wyłanianie pretendentów do zasiadania w ciałach przedstawicielskich[19]. Dlatego członek COIU „S" zaapelował, by grupy obywateli mogły zgłaszać kandydatów poza Frontem Jedności Narodu, sprawnie posługując się argumentem, że podobne rozwiązania znane są państwom socjalistycznym, np. Węgrom[20]. Bogomilski zwrócił również uwagę, że praktyka wyborów w PRL koncentrowała się wokół aktu głosowania, jednak funkcja kreacyjna wyborów, polegająca na wybieraniu do ciał przedstawicielskich konkretnych osób, była mocno osłabiona, głównie dlatego, że to FJN ostatecznie decydował o liście kandydatów[21]. Jako negatywną sędzia oce-

16 *Ibidem*.
17 *Ibidem*.
18 *Ibidem*.
19 *Ibidem*, s. 53.
20 *Ibidem*.
21 *Ibidem*.

nił również rolę Frontu przy kształtowaniu list wyborczych. Przyjętą powszechnie praktyką było wstawianie na miejsca na liście, na pozycjach, z których możliwe było uzyskanie mandatu, kandydatów ściśle związanych z FJN. Były to tzw. miejsca mandatowe, natomiast pozostałe miejsca na liście nazywano niemandatowymi. Ponieważ większość uczestników wyborów wrzucała do urny koperty bez skreśleń, głosy przechodziły automatycznie na ulokowanych najwyżej kandydatów Frontu. W takiej sytuacji Bogomilski domagał się respektowania zasady tajności wyborów jako konstytucyjnego obowiązku, a nie rodzaju przywileju czy uprawnienia, to bowiem mogło w praktyce przyczynić się do zwiększenia liczby głosów innych kandydatów niż tylko faworytów FJN[22]. Idąc dalej w swych rozważaniach, autor opracowania pozytywnie wyrażał się o mechanizmie wielomandatowych okręgów wyborczych, postulował jednak, by głos w wyborach zarówno wskazywał listę, na którą chce się oddać głos, jak i umożliwiał dokonanie wyboru między kandydatami na liście[23].

W opracowaniu, które było przedmiotem prac COIU „S", wiele uwagi poświęcono sprzecznościom między ordynacją wyborczą a Konstytucją PRL. W sposób szczególny warto podkreślić wskazany przez Eugeniusza Bogomilskiego przypadek, w którym ordynacja literalnie wskazuje „osoby niebiorące udziału w głosowaniu, umieszczając w ich liczbie osoby odosobnione, choć nie skazane prawomocnym wyrokiem". Tymczasem zgodnie z Konstytucją PRL w wyborach nie mogły brać udziału wyłącznie osoby chore psychicznie i skazane prawomocnym wyrokiem sądu. Bogomilski uznał taki rozdźwięk za niedopuszczalny, stwierdzając jednocześnie, że jego likwidacja nie może pod żadnym pozorem oznaczać inkorporowania do ustawy zasadniczej przepisów ordynacji wyborczej, a raczej likwidację w omawianym zakresie tych drugich[24]. Autor opracowania wskazał również jako słabość fakt braku w ówczesnym polskim prawie wyborczym instrumentu protestu wyborczego, który obecny był już w ordynacjach w czasach II Rzeczypospolitej[25]. Wątpliwości autora budził także zapis ordynacji wyborczej do rad narodowych, według którego wygaszenie mandatu radnego mogło, oprócz sytuacji niezłożenia ślubowania i prawomocnego skazania przez sąd, nastąpić także w sytuacji sprzeniewierzenia się złożonemu ślubowaniu radnego. Sędzia Bogomilski słusznie stwierdził, że taki zapis ze względu na swój wysoki stopień ogólności może przyczyniać się do usuwania radnych ze stanowisk bez zaistnienia konkretnych powodów[26], może więc być elementem walki politycznej.

---

22 *Ibidem*, s. 54-55.
23 *Ibidem*, s. 56.
24 *Ibidem*, s. 54.
25 *Ibidem*, s. 57.
26 *Ibidem*.

W opracowaniu sędziego Eugeniusza Bogomilskiego można znaleźć wiele wartościowych wskazówek, które należy określić jako konieczne do zastosowania w państwie prawa. Nie jest jednak ono wolne od propozycji, które z punktu widzenia współczesnej demokracji wydają się wątpliwe. Na pierwsze miejsce wybija się tutaj kwestia mandatu związanego. W totalitarnych systemach Europy Środkowo-Wschodniej konstrukcja mandatu związanego, w której wybrany do ciała przedstawicielskiego kandydat jest związany instrukcjami wyborców, była zagwarantowana w systemie prawnym. Tymczasem według badaczy systemów ustrojowych w pełni demokratyczny jest mandat wolny, w którym kandydat nie jest związany instrukcjami swoich wyborców. Bogomilski postuluje utrzymanie mandatu związanego, proponując jedynie uproszczenie procedury ewentualnego odwołania członka organu przedstawicielskiego[27]. Kontrowersyjna wydaje się także sugestia tworzenia okręgów wyborczych. W PRL okręgi były terytorialne, ich zasadnicza wada polegała jednak na braku obowiązku związania kandydatów z okręgiem poprzez zamieszkanie czy pracę. Dawało to, i daje niestety współcześnie, możliwość tzw. „przywożenia kandydatów w teczce" do okręgu, z którym nie mają oni nic wspólnego. Autor opracowania zwraca uwagę na potrzebę zmiany w tym zakresie, jednak jego propozycja dotyczy głównie utworzenia przedstawicielstw produkcyjnych, a więc okręgów wyborczych na przykład w zakładach pracy różnych branż. Ten nietypowy pomysł porównuje z podobnymi rozwiązaniami stosowanymi w Jugosławii, ZSRR czy NRD[28], które to kraje w żaden sposób nie mogły być traktowane jako wzór do naśladowania w procesie demokratyzacji. Ostatnią ciekawą propozycją jest zerwanie z konstytucyjną zasadą stałej liczby posłów, określoną w 1960 r. na 460. Zdaniem Bogomilskiego ze względu na zmiany demograficzne taka sztywna granica narusza normę przedstawicielstwa. Sędzia postulował powrót do rozwiązania sprzed 1960 r., w którym jeden poseł był wybierany na pewną liczbę mieszkańców, a gdy ona ulegała zmianie, zmieniała się też liczba posłów. W początkach PRL norma ta wynosiła 1 poseł na 60 tysięcy obywateli[29].

Ogólnemu wydźwiękowi propozycji Eugeniusza Bogomilskiego słuszność przyznaje w swoim, niewiele późniejszym, opracowaniu dotyczącym zmian prawa wyborczego ówczesny krakowski adwokat, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", dr Andrzej Kubas, który twierdzi, że autor świadomie ogranicza się do propozycji pewnych zmian już istniejącego prawa, bez wnikania w istotę polskiego systemu przedstawicielskiego[30].

---

27 *Ibidem*.
28 *Ibidem*, s. 55.
29 *Ibidem*, s. 56.
30 *Ibidem*, s. 58.

Zdaniem Kubasa dzieje się tak dlatego, że przywódcy PZPR mieli świadomość klęski, gdyby zgodzili się na wolne wybory. Próbą kompromisu w takiej sytuacji było, według adwokata, pozostawienie kluczowych decyzji politycznych Sejmowi, bez jednoczesnego wzmacniania rad narodowych, co mogło przekonać władzę do wprowadzenia demokratycznych wyborów i metod działania w tych ostatnich. Jeśli chciałoby się zagwarantować pewną liczbę miejsc w Sejmie PZPR, wówczas, zdaniem Kubasa, konieczne byłoby ograniczenie lub nawet wyeliminowanie demokratycznego charakteru wyborów przez utworzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, z których część byłaby zagwarantowana dla przedstawicieli władzy, lub wielomandatowych okręgów wyborczych przy zagwarantowaniu głosów w ramach „kurii" – osobno PZPR i osobno opozycji[31]. Zasadniczy pogląd Andrzeja Kubasa dotyczący organizacji wyborów został, świadomie lub nie, zapożyczony przez obradujących przy Okrągłym Stole i wcielony w życie podczas wyborów czerwcowych 1989 r.

Oprócz analiz i opinii Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" przygotowało również założenia społecznego projektu zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych. Członków COIU „S" skłonił do tego zbliżający się koniec kadencji rad narodowych przypadający 5 lutego 1982 r. Przy współpracy sędziego Eugeniusza Bogomilskiego, adwokata Andrzeja Kubasa, dr. Wiesława Zabłockiego[32] opracował go późniejszy poseł i minister w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Buzka, Tadeusz Syryjczyk, kierujący w owym czasie Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność", który był strategicznym partnerem Centrum, m.in. drukując społeczne projekty ustaw.

Podstawowa refleksja, która towarzyszyła założeniom projektu, odnosiła się do pozycji ustrojowej Sejmu i rad narodowych. Zdaniem Tadeusza Syryjczyka pozycja ustrojowa Sejmu była znacząco wyższa od pozycji rad narodowych, o których losach decydowały Sejm i Rada Państwa władna na przykład uchylać uchwały rad[33]. W zaistniałej sytuacji słabości rad narodowych COIU „S" zaproponowało do rozważenia dwa warianty kompromisu. Pierwszym były wolne wybory do rad narodowych, z nieskrępowanym zgłaszaniem kandydatów i precyzyjnym określeniem niewielkich kompetencji rad, drugim wybory ograniczone, lecz w mniejszym stopniu niż wcześniej, ale przy poszerzeniu kompetencji rad[34]. Tadeusz Syryjczyk i eksperci COIU „S" opowiadali się za pierwszym wariantem kompromisu, zwracali oni bowiem uwagę, że zwiększenie roli samorządów w danym momencie historycznym jest niemożliwe, dlatego stwierdzali:

---

31 *Ibidem*.

32 Zob. tekst Wiesława Zabłockiego w niniejszym tomie poświęcony pracom nad zmianami w ordynacji wyborczej.

33 *Ibidem*, s. 43.

34 *Ibidem*.

> Wariant pierwszy sprzyja jednoznacznemu określeniu się społeczności miasta, gminy czy województwa, nieskrępowanemu wypowiedzeniu ich potrzeb, jasno stawia sprawę, kto kogo reprezentuje. Oczywiście nie wszystko, co społeczność lokalna zechce, a rada narodowa uchwali, będzie zgodne z wolą władz centralnych. Wyłożenie stanowisk i publiczne starcie racji dla osiągnięcia kompromisu, chociaż jest dłuższą i pełną trudu drogą podjęcia ostatecznej decyzji, zmusza jednak strony do jawnego zajęcia stanowiska i pozwala odkryć więcej aspektów sprawy[35].

Jako alternatywę członkowie COIU „S" przedstawiali silniejszy samorząd, ale z mniej reprezentatywnymi radami, czego konsekwencją miało być: „(…) to, że autentyczny pogląd społeczności lokalnej z braku autentycznej reprezentacji pozostaje niewypowiedziany i właśnie takim kosztem następuje łatwy, ale i pozorny kompromis"[36].

Zasadniczymi postulatami nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" czyniło napisanie jej w oparciu o założenia ordynacji sejmowej z 1923 lub 1946 r., przyjęcie proporcjonalnej formuły głosowania, stworzenie naturalnych okręgów, tożsamych z granicami jednostek podziału terytorialnego oraz zabezpieczenie procesu wyborczego przez dostęp mężów zaufania poszczególnych środowisk oraz sądową kontrolę decyzji[37].

COIU „S" postulowało, by zmiany w ordynacji przyjąć najpóźniej do końca grudnia 1981 r., bowiem, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, najpóźniej 5 stycznia 1982 r. powinny zostać uruchomione procedury kalendarza wyborczego, a same wybory do rad narodowych miały być zakończone najpóźniej do 5 kwietnia 1982 r. Wieczorem 12 grudnia 1981 r. Tadeusz Syryjczyk zaprezentował propozycje zmian w ordynacji do rad narodowych podczas obrad Komisji Krajowej „Solidarności" w Gdańsku. Wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny pozostawił jednak prace Centrum dotyczące prawa wyborczego, a także inne rozważania w sferze teoretycznej. Wybory do rad narodowych nie odbyły się, a dekompozycja obozu władzy w komunistycznej Polsce znacząco przybrała na sile. Jej ostatnim etapem była zgoda na rozmowy z opozycją przy Okrągłym Stole w 1989 r., a ich efektem położenie kresu niedemokratycznemu systemowi prawnemu w Polsce oraz budowanie podwalin suwerennego państwa z wolnymi wyborami i niezależnym samorządem.

---

35 *Ibidem*, s. 44.
36 *Ibidem*.
37 *Ibidem*, s. 51.

4. Prawo wyborcze czasów przełomu jako suplement prac COIU „S"

Jak wspomniano wyżej, organizacja wyborów w sposób reglamentowany stała się faktem dzięki ustaleniom przy Okrągłym Stole. Podczas jego obrad władza i opozycja ustaliły, że 425 z 460 posłów zostanie wybranych w 108 wielomandatowych okręgach wyborczych liczących od 2 do 5 posłów. W każdym z okręgów odgórnie dokonano podziału tego, ile mandatów mogą zdobyć kandydaci PZPR i jej stronnictw satelickich, a ile kandydaci opozycji[38]. Łącznie siły solidarnościowe mogły zdobyć nie więcej niż 35% miejsc w Sejmie, a przedstawiciele władzy minimalnie 65%, lecz także mandaty znajdujące się w „puli" opozycji. Ostatnie 35 miejsc było do obsadzenia w ramach tzw. listy krajowej, ale tylko przez przedstawicieli obozu rządzącego, bowiem „Solidarność" nie wpisała na nią swoich przedstawicieli. Mandat w wyborach można było uzyskać, zdobywając w pierwszej turze ponad połowę głosów, jeśli żadnemu z kandydatów się to nie udało, do drugiej tury przechodziło dwóch kandydatów z największym poparciem, a wygrywał ją ten, który zdobył więcej głosów. Głosowanie w ramach listy krajowej przewidywało tylko jedną turę[39]. Natomiast zgodnie z porozumieniami okrągłostołowymi nowo powstały Senat miał zostać wyłoniony w pełni wolnych wyborach w 49 okręgach odpowiadających ówczesnym województwom. W dwóch z nich – warszawskim i katowickim – wybierano po trzech senatorów, w pozostałych okręgach po dwóch. Senatorem zostawał kandydat, który uzyskiwał ponad połowę ważnie oddanych głosów, jeśli takiego nie było, do drugiej tury przechodziło dwóch kandydatów z najlepszym wynikiem w pierwszej turze[40].

4 czerwca 1989 r. opozycja zdobyła 160 mandatów w Sejmie ze 161 możliwych, a walka o ostatni mandat miała się rozegrać w drugiej turze, natomiast mandaty senatorskie zdobyło 92 przedstawicieli opozycji, zmagania o 8 kolejnych miały się rozstrzygnąć w drugiej turze. Z listy krajowej do Sejmu weszli tylko Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński, którzy znajdowali się na ostatnich pozycjach dwóch kolumn nazwisk kandydatów z listy krajowej. Gdy wyborcy skreślali całą listę, robili to, często przez nieuwagę, bez dwóch ostatnich nazwisk. Spowodowało to obecność tylko dwóch kandydatów w Sejmie i w konsekwencji 33 mandaty nie zostały w ogóle obsadzone[41]. Druga tura wyborów 18 czerwca 1989 r. dała opozycji ostatni brakujący mandat w Sejmie oraz 7 z 8 mandatów senackich, ostatni zdobył nieza-

[38] A. D u d e k, *Historia polityczna Polski 1989-2012*, Kraków 2013, s. 33.
[39] *Ibidem*.
[40] *Ibidem*, s. 34.
[41] *Ibidem*, s. 41.

leżny kandydat z okręgu pilskiego Henryk Stokłosa[42]. Wybory czerwcowe pokazały, że teza wygłoszona osiem lat wcześniej przez Andrzeja Kubasa nadal pozostawała aktualna i PZPR w niekontrolowanych w pełni przez siebie wyborach musiała ponieść klęskę.

W 1990 r. Polacy jako pierwsi w dawnym europejskim bloku komunistycznym przeprowadzili całkowicie wolne wybory. Były to wybory do organów przywróconego, demokratycznego samorządu terytorialnego. Głosowanie odbyło się 27 maja 1990 r., a umożliwiły je przyjęte przez Sejm 8 marca 1990 r. ustawa o samorządzie terytorialnym oraz ordynacja wyborcza do rad gmin. Nad założeniami tych dokumentów od września 1989 r. pracował zespół współpracowników COIU „S", z udziałem Michała Kuleszy, Waleriana Pańki i Kazimierza Barczyka. Kadencja rad narodowych miała upłynąć dopiero w 1992 r., jednak rozwiązano je z mocy prawa i w demokratyczny sposób przeprowadzono wybory do organów przedstawicielskich, w których znów zwyciężyli przedstawiciele opozycji[43]. Tworząc zręby odrodzonego samorządu, twórcy nowej ustawy sięgnęli *notabene* do dorobku COIU. Po latach wspominał to marszałek Senatu RP I kadencji prof. Andrzej Stelmachowski:

> Samorządowy sukces nastąpił m.in. dzięki temu, że właśnie w Krakowie działało Centrum Obywatelskie Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", którym kierował sędzia Kazimierz Barczyk oraz jego Społeczna Rada Legislacyjna pod przewodnictwem rektora UJ Stefana Grzybowskiego i były gotowe koncepcje. To pozwoliło wykorzystać chwilę polityczną. To był tak naprawdę, jedyny okres, kiedy można było przeprowadzić takie reformy[44].

Wybory parlamentarne 1989 r. były ostatnią elekcją, w której stosowane były sztuczne mechanizmy dla wyłonienia władz przedstawicielskich w Polsce. W 1991 r. wybrany został Sejm I kadencji III Rzeczypospolitej Polskiej, który mając mandat obywateli do zmian w państwie, rozpoczął ich realizację, korzystając także z opracowań i planów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Był to jednak Sejm mocno rozdrobniony, z przedstawicielami 29 komitetów w swoim łonie, co było konsekwencją braku progu wyborczego i przyjęcia proporcjonalnej formuły wyborczej z metodą podziału mandatów Hare-Niemeyera, promującej najmniejsze ugrupowania[45]. Szkoda, że COIU „S" nie skończyło prac nad ordynacją wyborczą, być może rzetelne opracowanie w tej dziedzinie przysłużyłoby się wcześniejszej krystalizacji sceny politycznej w wolnej Polsce.

---

42 *Ibidem*, s. 45.
43 *Ibidem*, s. 89-90.
44 *Samorządowcy w Małopolsce 1990-2010*, red. W. S t a ń c z y k i in., Kraków 2010, s. 20.
45 *Ibidem*, s. 183-184.

KRZYSZTOF SOBCZAK

Budowa demokratycznego państwa prawa rozpoczęła się w 1981 roku

Działające oficjalnie przez niespełna rok Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" formalnie nie dokończyło swojej misji, ale podjęte w nim prace odcisnęły wyjątkowo silne piętno na ustroju i prawie wolnej Polski, kształtowanej po upadku komunizmu. A praca zaangażowanych w to dzieło prawników bez wątpienia należy do najtrwalszych elementów dorobku masowego ruchu społecznego z lat 1980-1981. Także dzięki temu, że przerwana przez stan wojenny działalność była przez ekspertów Centrum kontynuowana nieoficjalnie, potem w kolejnych latach coraz bardziej otwarcie, a dokończona została po 1989 r., kiedy jej efekty mogły być wykorzystane dla budowy ustroju i prawa demokratycznej Polski.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" było inicjatywą zmierzającą do przygotowania pakietu projektów mających reformować polskie prawo. Zakładano, że jeśli dojdzie w Polsce do przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, o co walczyła „Solidarność", to zmienione w ten sposób państwo będzie potrzebowało nowego prawa, dostosowanego do innej organizacji państwa i innych reguł społeczno-gospodarczych, ale także stanowionego według zasad obowiązujących w państwach demokratycznych. Nie używano wtedy tak często jak obecnie pojęcia „demokratyczne państwo prawne", ale uczestniczący w tym projekcie prawnicy, świadomie lub nie, do takiego właśnie celu zmierzali. I tu właśnie dochodzimy do wyjaśnienia, dlaczego autor tych słów został poproszony o napisanie tekstu do niniejszej książki.

Otóż na przestrzeni ostatnich kilku lat napisałem kilka książek, będących seriami wywiadów z wybitnymi polskimi prawnikami, których dominującym tematem było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, na jakim etapie budowy państwa prawa jesteśmy. Rozmowy na ten temat, koncentrujące się przede wszystkim na pracach i sporach o kształt prawa i ustroju toczonych po 1989 r., dość często musiały sięgać też do

genezy omawianych rozwiązań, która nader często miała miejsce właśnie w 1981 r. Do tego stopnia, że gdy parę lat temu zamówiono u mnie przygotowanie publikacji na jubileusz 15-lecia działalności Rządowego Centrum Legislacji, to oczywistym dla zlecających było to, że znaczna część tej książki miała być poświęcona działalności Kazimierza Barczyka, którego działalność najpierw w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S", a potem w strukturach rządowych wywarła znaczący wpływ na wykreowanie nowych standardów prac legislacyjnych w Polsce.

Książka *Rządowe Centrum Legislacji – 15 lat w historii stanowienia i ogłaszania prawa* ukazała się w 2015 r. i została zaprezentowana 25 lutego tego roku podczas konferencji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z okazji 15-lecia działalności Rządowego Centrum Legislacji.

> Od początku idei Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" zakładałem programowe podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach europejskich, stanowiącego program naprawy Rzeczpospolitej. Łącznie powstało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, przy udziale kilkuset współpracowników, w tym tylko założenia lub wstępne projekty

– wspomina Kazimierz Barczyk, który był inicjatorem powstania i prezesem tego Centrum.

Na początku 1981 r. zorganizowane zostało w krakowskim sądzie wojewódzkim I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z udziałem kilkuset niezależnych prawników, w tym naukowców i adwokatów z całej Polski. Jak wspomina Kazimierz Barczyk – sędzia, potem adwokat, polityk i działacz państwowy – na fali rewolucji solidarnościowej przedstawił on tam pomysł szerokiej nowelizacji prawa w Polsce. Jako pełnomocnik Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" do spraw Nowelizacji Ustaw i prezes COIU „S" zaproponował też wtedy powołanie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, bo była to dziedzina wymagająca najszybszych zmian, dlatego że, według uczestników spotkania, ówczesne prawo karne było głównym narzędziem represji i zastraszania społeczeństwa w PRL, przewidywało drakońskie kary, włącznie z karą śmierci, za przestępstwa polityczne i gospodarcze. Na przewodniczącego tej Komisji prezes COIU „S" powołał sędziwego prof. Władysława Woltera, wybitnego karnistę z Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórcę kodeksu karnego z 1932 r., w II RP znanego pod nazwą Kodeksu Makarewicza, od nazwiska szefa tamtego zespołu. Jak mówi, to był wtedy nestor polskich karnistów, ale także osoba gwarantująca nawiązanie do doskonałych tradycji kodyfikacyjnych, bo tamten kodeks był przygotowany według najlepszych europejskich wzorów.

W tej Komisji znalazło się też wiele innych osób, w tym aktywnych i znanych obecnie, jej sekretarzem został Andrzej Zoll, a znaleźli się w niej m.in. Stanisław Waltoś i Lech Falandysz.

Ale nie tylko prawo karne miało być przedmiotem analiz i projektów. Kazimierz Barczyk wspomina:

> Myśleliśmy o wielu dziedzinach prawa, które w totalitarnym systemie nie spełniały standardów państwa demokratycznego. Charakterystyczną cechą działalności „Solidarności" w tamtym okresie było powszechne zgłaszanie postulatów przez 10 mln członków tego największego obywatelskiego, pokojowego ruchu w dziejach świata. Ale ponieważ postulaty, jak sama nazwa wskazuje, mogą być zrealizowane po stu latach, ja jako młody człowiek nie chciałem tak długo czekać, obawiałem się, że mogę tego nie dożyć. Dlatego zaproponowałem przygotowanie alternatywnych, gotowych projektów ustaw o standardzie europejskim.

Miały to być kompletne merytorycznie i legislacyjnie społeczne projekty. Na pierwszy rzut poszły wspomniane już kodeksy karne, bo zmiany w nich uznawano za najpilniejsze. A chodziło o fundamentalną zmianę filozofii karania i systemu kar, ale także nowelizacji wymagały kodeks postępowania karnego i kodeks karny wykonawczy. One w intencji COIU miały być przede wszystkim odpolitycznione i zhumanizowane, ze zniesieniem kary śmierci w ogóle, a nie tylko za przestępstwa polityczne.

Jak wspominają uczestnicy zespołu pracującego nad zmianami w prawie karnym, na cotygodniowych posiedzeniach nad kodeksem karnym w soboty w Collegium Novum UJ zbierał się zespół teoretyków i praktyków po kierownictwem prof. Władysława Woltera, a zespołem przygotowującym kodeks postępowania karnego kierował prof. Stanisław Waltoś wraz z adwokatem dr. Kazimierzem Ostrowskim. Natomiast prof. Alfreda Kaftala z UW poproszono o przygotowanie tego kodeksu w alternatywnej wersji, z instytucją sędziego śledczego.

> Chciałem, żeby taka idea była wtedy też dyskutowana, bo przecież funkcjonowała w Polsce międzywojennej. Wtedy był to problem szczególnie ważny ze względu na wyjątkowe upolitycznienie polskiej prokuratury i wykorzystywanie jej jako narzędzia w umacnianiu „władzy ludowej". Dlatego przypomniałem rozwiązania z II RP, by wprowadzić do postępowania niezawisły czynnik, czyli sędziego śledczego. Profesor Kaftal opracował taki projekt i on był przedmiotem poważnej debaty publicznej. Ale jakoś to nie przebiło się, a późniejsza reforma poszła bardziej w kierunku uniezależnienia prokuratury, jako że nasi solidarnościowi prokuratorzy przygotowali społeczny projekt ustawy o prokuraturze

– wspomina Kazimierz Barczyk.

Pomysł dotyczący sędziego śledczego nie nabrał dalszych kształtów, ale powstanie ponad 100-stronicowego solidarnościowego wstępnego dokumentu wywołało działanie ze strony ówczesnego rządu i powołanie rządowej Komisji Kodyfikacyjnej Kodeksu Karnego, która miała ten projekt przejąć, według jego autorów w celu rozwodnienia zawartych w nim radykalnych postulatów i rozwiązań.

Ten wątek rozwija w jednej z moich książek prof. Andrzej Zoll. Jak wspomina, bezpośrednią przyczyną reakcji ze strony rządu był wcześniejszy tzw. list stu. Jego autorami była grupa prawników-karnistów, do której należał też Andrzej Zoll, która zwróciła się do ministra sprawiedliwości o zreformowanie przepisów obowiązującego wtedy kodeksu karnego z 1969 r. A chodziło im przede wszystkim o liberalizację tego prawa, gdyż ich zdaniem było ono nadmiernie restrykcyjne. Skutkiem takiego charakteru tej regulacji był ogromny tłok w polskich więzieniach. Polska należała do krajów, w których największy odsetek ludności przebywał w zakładach karnych. Tak zwany wskaźnik punitywności systemu, czyli liczba osób pozbawionych wolności na 100 tysięcy mieszkańców przekraczał u nas 300, podczas gdy w demokratycznych krajach wysoko rozwiniętych był on już na poziomie poniżej 100. Autorzy wystąpienia zwrócili się więc do ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii o powołanie zespołu, który zacząłby pracować nad zmianą tego systemu. I minister powołał Komisję do spraw Reformy Prawa Karnego. Na jej czele stanął, jak komentuje prof. Zoll, nie bardzo sławnej pamięci profesor z Uniwersytetu Warszawskiego Igor Andrejew. Był on szefem komisji, która przygotowała kodeks z 1969 r.

> To akurat można mu wybaczyć. Ale on uczestniczył jako sędzia specjalnego sądu w wydaniu wyroku śmierci na generała Fieldorfa „Nila", a co gorsza, nie tylko się pod tym podpisał, ale też sprzeciwił się wydaniu pozytywnej opinii w sprawie łaski. Tak że Andrejew ma tu dość dużo na sumieniu. Ale niezależnie od tego, to był wybitny prawnik. No i on stanął na czele komisji rządowej przygotowującej projekt kodeksu karnego, który miał uwzględniać także zgłoszone przez nas postulaty

– mówił prof. Zoll.

Ponieważ jednak autorzy postulatów do ministra nie bardzo mieli zaufanie, jeśli chodzi o to, co zamierzał robić w tej dziedzinie rząd, dlatego podczas tego wspomnianego zjazdu w Krakowie postanowili włączyć się do prac Centrum Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Jak wspomina Andrzej Zoll, zespoły powołane do prac nad projektami przystąpiły do bardzo intensywnej pracy.

> Spotykaliśmy się praktycznie w każdą sobotę i niedzielę. Przyjeżdżało wtedy do Krakowa przynajmniej kilkadziesiąt osób, by pracować nad różnymi projektami. Tych projektów powstało kilkanaście i one zostały opublikowane. Założenie było takie, żeby przygotować całą serię kodeksów i innych kluczowych ustaw. Uważaliśmy, że jeżeli będzie dochodziło do reformowania państwa, to te projekty będą pokazywały kierunek zmian i będą mogły być przedmiotem prac parlamentarnych.

Prof. Zoll podkreślał też, że wtedy myślenie o tym, że może dojść do radykalnej zmiany systemu, było utopią. Jak wspomina:

> Raczej mówiło się o naprawie socjalizmu. Zdawaliśmy sobie sprawę z układu geopolitycznego, przecież Związek Radziecki trzymał się jeszcze mocno, do tego pamiętaliśmy całkiem przecież niedawne doświadczenie czechosłowackie. Dla ludzi, którzy nie bujali w obłokach, oznaczało to, że należy raczej mówić o poprawianiu istniejącego systemu, czynieniu go bardziej ludzkim. Raczej myśleliśmy o ewolucji niż rewolucji. Owszem, pracowaliśmy w ramach Centrum nad propozycjami zmian w prawie konstytucyjnym, ale dotyczyło to bardziej takich spraw, jak reforma sądownictwa, wzmocnienie niezawisłości sędziowskiej, gwarancji procesowych, usunięcia pewnych przepisów, które pozwalały zwolnić sędziego ze stanowiska, bo nie dawał tzw. rękojmi orzekania zgodnie z linią partii. Chodziło więc bardziej o tego typu rzeczy niż wywracanie ustroju PRL.

Jednak prof. Zoll zaznacza, że w odniesieniu do prawa karnego zespół myślał o dość daleko idącej reformie.

> Przede wszystkim chodziło nam o to, by zmniejszyć liczbę ludzi przebywających w więzieniach. W zakładach karnych w tamtym czasie, podobnie jak w całym okresie PRL, przebywało wyjątkowo dużo skazanych i tymczasowo aresztowanych, tam nie było szansy na prowadzenie jakiejkolwiek resocjalizacji, do tego mieliśmy bardzo duże wskaźniki recydywy. To była beznadziejna polityka, która do niczego nie prowadziła. Zamykano ludzi i właściwie przekreślano ich dalsze życie, szczególnie gdy to byli młodzi ludzie. Wiadomo było, że taki 20-letni chłopak, który trafił do więzienia, był już kandydatem na notorycznego przestępcę, że on do tego więzienia będzie wracał przez całe życie. Więc chodziło o nadanie tej polityce karnej bardziej racjonalnego charakteru.

Pracowano w Centrum także nad propozycjami zmian w procedurze karnej. „Chodziło między innymi o rozwiązania, które miały zwiększyć kontrolę sądową nad postępowaniami przygotowawczymi, ograniczyć stosowanie instytucji tymczasowego aresztowania, wprowadzić zasadę, że areszt tymczasowy może stosować tylko sąd" – mówi prof. Zoll. Jak podkreśla, prawnicy zaangażowani w prace nad tymi projektami byli do niej całkiem dobrze przygotowani. „Jeśli chodzi o prawo karne, to Polska była w trochę lepszej sytuacji niż inne kraje socjalistyczne. Po pierwsze dlatego, że do 1969 r. obowiązywał u nas kodeks karny Makarewicza z 1932 r." – mówi. Przyznaje, że wprawdzie do wprowadzenia nowego kodeksu w 1969 r. obowiązywała uzupełniająca regulacja w postaci „małego kodeksu karnego", a także kodeks karny został obudowany wieloma ustawami nadającymi prawu karnemu cechy prawa państwa totalitarnego, ale jądro kodeksu było zdrowe:

> To pozwalało przy kształceniu młodych kadr prawniczych wykładać prawo karne, które miało dość uniwersalny charakter. Mogliśmy mówić o zasadach, które obowiązywały także w państwach zachodnich. Dzięki temu polscy karniści mieli stosunkowo łatwy kontakt z kolegami z zachodniej Europy, bo my mówiliśmy właściwie tym samym językiem. W latach 80. ubiegłego wieku, ale zaczęło się to już pod

> koniec lat 70., miały miejsce dość ożywione kontakty z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Dzięki temu możliwe były kontakty polskiej doktryny z doktryną zachodnioniemiecką, austriacką i innymi. U nas w Krakowie przyjmowaliśmy wielu kolegów z Zachodu. Nam było trudniej wyjeżdżać, ale mimo to było sporo takich wyjazdów. Na przykład Instytut Maxa Plancka we Fryburgu przyjmował nas na stypendia i większość moich kolegów z katedry, w tym ja także, miała możliwość jeszcze w okresie Polski Ludowej skorzystać z takich kontaktów. No i całkiem niezły był dostęp do światowej literatury. Dzięki temu nie byliśmy izolowani, znaliśmy dość dobrze dorobek zachodnich nauk prawnych i obserwowaliśmy toczące się tam dyskusje. Wiedzieliśmy więc, czego chcemy.

Prace nad projektem kodeksu karnego zespół zakończył w połowie 1981 r. i projekt ten, podobnie zresztą jak inne projekty ustaw opracowanych w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", został wydany w formie broszury. I był kolportowany dość szeroko. To poszło w obieg, były na ten temat informacje i komentarze w prasie, także w czasopismach prawniczych. Odbyło się też szereg konferencji, w Krakowie, Poznaniu i paru innych ośrodkach, na których projekt był prezentowany. A więc stał się znany i dostępny dla wszystkich zainteresowanych.

Tymczasem równolegle nad swoim projektem kodeksu karnego pracowała też komisja rządowa i w tym samym mniej więcej czasie także on został opublikowany. Jak mówi prof. Zoll, nie różnił się on bardzo od tego opracowanego w COIU. „Okazało się wręcz, że w wielu sprawach propozycje zmian szły w podobnym kierunku" – wspomina. I opowiada o ciekawym wydarzeniu z listopada 1981 r., kiedy to był w związku z jakąś obroną doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkał tam prof. Andrejewa, który nawiązał z nim rozmowę na temat obu projektów i wręczył mu zaproszenie na posiedzenie zespołu rządowego, które miało się odbyć w ośrodku Ministerstwa Sprawiedliwości w Popowie w styczniu następnego roku. Zapraszał go jako reprezentanta zespołu „Solidarności", by przedstawił na tym posiedzeniu założenia projektu COIU. „I było to wyraźnie z taką intencją, że może byłoby dobrze, skoro w tych projektach jest wiele punktów wspólnych, przygotować wspólny projekt" – wspomina prof. Zoll.

Na konferencję do Popowa Andrzej Zoll nie pojechał, bo wcześniej wprowadzony został stan wojenny. „No i sen o reformach się skończył. A jak wiemy, w dziedzinie prawa karnego sprawy poszły wręcz w przeciwnym kierunku. Zamiast proponowanej przez nas, ale także przez komisję rządową, istotnej liberalizacji prawa, doszło do jego znacznego zaostrzenia" – wspomina.

Projekty trafiły do szuflad. Stan wojenny oznaczał wstrzymanie nie tylko tych prac prowadzonych pod patronatem „Solidarności", ale także w ramach zespołu rządowego. Zresztą w Ministerstwie Sprawiedliwości nie było już klimatu sprzyjającego pracom nad reformą prawa karnego. Ta konferencja, na którą Andrzej Zoll

był zaproszony, oczywiście też nie odbyła się. Jednak w Krakowie wydarzyła się wtedy ciekawa historia, ponieważ osobą uczestniczącą w pracach tej rządowej komisji był profesor Kazimierz Buchała z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Zoll opowiada, że miał z nim dobry kontakt i w okresie stanu wojennego ustalili, że należy te prace w jakiejś formie nadal prowadzić. Zaczęli więc w Katedrze Prawa Karnego na UJ pracować nad projektem nowego kodeksu karnego, wykorzystując do tego obydwa projekty. Oczywiście, ta sytuacja osłabiła, jeśli nie załamała naszych nadziei. Ale uznaliśmy, że warto pracować nad rozwiązaniami, które kiedyś mogą się przydać. Traktowaliśmy to jako pewne zadanie naukowe. Pracownicy naszej Katedry przygotowywali różne analizy i propozycje konkretnych rozwiązań, potem dyskutowaliśmy o tym w Katedrze, organizowaliśmy seminaria. To później bardzo się przydało. Szczególnie gdy w 1987 r. przy Ministerstwie Sprawiedliwości powstała Komisja do spraw Reformy Prawa Karnego, to mogła ona z tych opracowań korzystać. Co ważne, nasz szef, prof. Buchała, został jej przewodniczącym.

Prof. Buchała miał te wszystkie opracowania i próbował pracować nad nimi, ale bez większych efektów. Dalszy ciąg historii nastąpił po wyborach czerwcowych w 1989 r. Gdy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, utworzono Komisję do spraw Reformy Prawa Karnego. Andrzej Zoll zaproponował, by Kazimierz Buchała pozostał jej przewodniczącym, co zostało zaakceptowane, a on został jego zastępcą. „No i na pierwsze posiedzenie tego zespołu my przyszliśmy z prof. Buchałą z gotowym projektem, bo część ogólną kodeksu karnego już mieliśmy przygotowaną. On oczywiście był potem przerabiany, ale jego główny trzon jest w obowiązującym obecnie kodeksie" – mówi prof. Andrzej Zoll.

Bohater kolejnej mojej książki, Andrzej Rzepliński, wtedy jeszcze młody doktor z Uniwersytetu Warszawskiego, został poproszony o przygotowanie projektu kodeksu karnego wykonawczego. Kazimierz Barczyk wspomina:

> To był już dość znany ekspert, który od lat zajmował się problematyką resocjalizacji i był bardzo zaangażowany w pracę ze skazanymi. To wtedy też było bardzo ważne, bo po pierwsze, więzienia były w Polsce z założenia bardzo represyjne, ich mieszkańcy mieli raczej stracić nadzieję na to, że świat o nich jeszcze pamięta, niż przygotowywać się do uczciwego życia po ich opuszczeniu. A po drugie, wraz z wprowadzaniem stanu wojennego zostało internowanych 10 tysięcy liderów „S".

Andrzej Rzepliński wykonał pracę jednoosobowo i przekazał swój projekt autorski KKW w pierwszych miesiącach 1982 r., oczywiście już po wprowadzeniu stanu wojennego.

> Dokładnie nie pamiętam, ale wydaje mi się, że spotkałem tu w Warszawie Andrzeja Zolla i on mi zaproponował włączenie się do tych prac. On był ulubionym uczniem

> prof. Władysława Woltera, który odgrywał ważną rolę w tej grupie. Było to dla mnie wyróżniające zaproszenie. Miało też dla mnie znaczenie, że przewodniczącym spinającym formalnie całość był prof. Stefan Grzybowski, wielka postać świata prawniczego. A jeszcze te okoliczności, w których toczyły się te prace. Bo odbywało się to w czytelni starodruków biblioteki uniwersyteckiej. Te zapachy, te stoły, ta stara dębowa podłoga, półmrok i wilgoć, bo to była jesień 1981 r. Całe teatrum. A do tego wspaniałe dyskusje, takie czysto naukowe o prezentowanych fragmentach projektów. I nie było w tym żadnego poczucia nienawiści do drugiej strony. Byliśmy przekonani, że to będzie możliwe do wprowadzenia bez przemocy. Że uda się doprowadzić do demokratycznych wyborów i potem do reform

– opowiada prof. Rzepliński.

Wspomina także, że oficjalnie funkcjonowanie COIU zostało przerwane, ale wiele prac było kontynuowanych. Potwierdza, że napisał dla Centrum projekt kodeksu karnego wykonawczego. A później, w 1988 r. także pierwszą wersję projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa.

> Po konsultacji z Zofią Wasilkowską i Markiem Safjanem nasz projekt został opublikowany. Wspólnie też napisaliśmy, w tym przypadku my z Markiem byliśmy konsultantami, a dr Wasilkowska była głównym autorem projektu ustawy o Sądzie Najwyższym. A z kolei z prokuratorem Aleksandrem Herzogiem, który w 1980 r. zakładał „Solidarność" w krakowskiej prokuraturze, a potem pełnił szereg eksponowanych funkcji w centralnych organach prokuratury i do dziś występuje w imieniu prokuratury przed Sądem Najwyższym, pracowaliśmy nad projektem ustawy o prokuraturze

– wspomina, podkreślając, że w 1988 r. to już funkcjonowało w takim półjawnym obiegu. „Pół w tym sensie, że nikt tego nie represjonował" – doprecyzowuje. Na terenie nie tylko Uniwersytetu Warszawskiego czy Jagiellońskiego można było to kupić, milicja ani SB nie interesowały się tym zbyt szczegółowo, nie zabierano tych materiałów. „To już był zupełnie inny okres. Wydrukowaliśmy to bez zezwolenia cenzury w nieoficjalnej drukarni, ale znalazł się na to papier, zorganizowano dystrybucję, było to rozsyłane pocztą do różnych osób i instytucji. W sumie więc trafiło to do dość szerokiego obiegu" – opowiada Andrzej Rzepliński.

Jak wspomina Kazimierz Barczyk, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", którego COIU było częścią i eksperckim zapleczem prawnym, miał również swoją społeczną wrażliwość i pewne oczywiste główne kierunki zainteresowań wynikające z porozumień Sierpnia '81, co oznaczało na przykład konieczność podjęcia prac nad zmianami w kodeksie pracy:

> Zwróciłem się więc do prof. Tadeusza Zielińskiego, późniejszego rzecznika praw obywatelskich i ministra pracy, który był szefem Katedry Prawa Pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim, o pokierowanie tymi pracami. Brała w tym udział kilkudziesięcioosobowa grupa ekspertów z całej Polski, w tym nieżyjący już późniejszy prezydent Lech

> Kaczyński. Ale niezależnie od propozycji zmian w kodeksie pracy pojawiła się wtedy idea opracowania odrębnej ustawy wypadkowej, ponieważ sprawy bezpieczeństwa w zakładach pracy były w okresie PRL szczególnie zaniedbane, a odszkodowania powypadkowe za utratę zdrowia i życia były groszowe.

Nad tym projektem pracował głównie dr Zygmunt Bidziński, krakowski sędzia, autorytet jeszcze z przedwojennym stażem. Jeszcze inny zespół prof. Stanisława Włodyki, we współpracy z największymi zakładami w Polsce z Sieci „S", pracował nad nową ustawą o przedsiębiorstwie „nienomenklaturowym" z zapewnionym udziałem załogi w realizowaniu społecznej gospodarki rynkowej. A nad projektem prawa prasowego pracowała ekipa, w której skład wchodzili m.in. profesorowie Andrzej Kopff – prorektor UJ, Walery Pisarek, Stanisław Waltoś oraz wtedy jeszcze młodzi naukowcy Janusz Barta, Ryszard Markiewicz, Izabela Dobosz, Elżbieta Traple z Instytutu Ochrony Własności Intelektualnej UJ. „Zakończyliśmy tę pracę 12 grudnia 1981 r. późnym wieczorem, w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką", dosłownie tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Gdy wyszliśmy zadowoleni na Rynek, powitały nas już liczne patrole milicji, które jeszcze nikogo nie zatrzymywały, jako że godzina milicyjna zaczynała się od północy" – wspomina Kazimierz Barczyk. I dodaje, że to miało być prawo prasowe bez cenzury, z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji według modelu francuskiego, bo autorzy projektu starali się przyjmować najlepsze ówczesne standardy i rozwiązania zachodnioeuropejskie.

Za ważny problem w COIU uznano zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej.

> Zabraliśmy się też za prawo o ustroju sądów powszechnych i o Sądzie Najwyższym, gdzie w zespole był m.in. sędzia Józef Iwulski, który później był szefem jednego z wydziałów w Sądzie Najwyższym, Adam Strzembosz i Stanisław Rudnicki, późniejsi pierwsi prezesi SN, a także sędzia Zofia Wasilkowska, która była jedną z założycielek „Solidarności" w SN – była minister sprawiedliwości po 1956 r., która „odwilż październikową potraktowała jak prawdziwą przemianę i odnowę, więc musiała być szybko odwołana z tego stanowiska – oraz sędzia Marek Sadowski, później minister sprawiedliwości. Z kolei nad projektem ustawy o niezależnej prokuraturze pracowali m.in. prokuratorzy: Aleksander Herzog i Krzysztof Kozdronkiewicz, obecnie w Prokuraturze Generalnej, oraz Krzysztof Bachmiński, były prezydent Krakowa

– opowiada Kazimierz Barczyk.

Moderatorzy prac CIOU nie we wszystkich dziedzinach uznawali zmiany prawa za tak samo pilne, bo na przykład nadal formalnie obowiązywał przedwojenny kodeks handlowy, gdyby zaistniały do tego warunki w gospodarce, to mógł być stosowany.

> Także kodeks cywilny, nad którym podjęliśmy wstępne prace, nie został w okresie PRL bardzo ideologicznie zepsuty, zachowując podstawowe rozwiązania z prawa

> rzymskiego, bo on nie był dla tamtej władzy instrumentalnie groźny ani też użyteczny oprócz np. dodanego prawa użytkowania wieczystego ograniczającego rolę własności, fundamentu w gospodarce rynkowej

– wspomina Kazimierz Barczyk. Jednak podkreśla, że celem pracy organizowanych przez niego zespołów ekspertów była zmiana całego modelu prawa w Polsce. „To miały być podwaliny zmiany ustroju, bo przecież nie może istnieć państwo totalitarne czy też komunistyczne z demokratyczną ordynacją i wolnymi wyborami, bez represyjnego prawa i bez więźniów politycznych i z niezawisłymi sądami oraz niezależną prokuraturą, a także z wolną prasą bez cenzury" – mówi.

Jak podkreśla Kazimierz Barczyk, generalnie w tej pracy legislacyjnej chodziło o to, by przygotować wszystko, co jest potrzebne do stworzenia nowego, w pełni demokratycznego państwa prawa, docelowo włącznie z konstytucją. „Podchodziliśmy do tego w ten sposób, że przygotowujemy projekty kompletne, od a do z, czyli zawierające wszystkie niezbędne w danej dziedzinie rozwiązania i instytucje oraz do ostatniego przecinka dopracowane legislacyjnie. One nadawały się do natychmiastowego uchwalenia, gdyby tylko była taka wola ustawodawcy" – wspomina.

I w tej opowieści pojawia się wątek dalszych losów tych projektów po wprowadzeniu stanu wojennego.

> Gdy ogłoszony został stan wojenny, to te nasze projekty trafiły do szuflad, ale nie tylko szuflad ich autorów. Bo one trafiły też w wiele miejsc, nie tylko na uczelnie, gdzie były potem przedmiotem dyskusji, dalszych analiz i prac naukowych. Nasze ostatnie ok. 100-stronicowe wydawnictwo zawierające prace kilkunastu naukowców o zbudowaniu modelu szeroko rozumianej ochrony praw konsumentów, tuż po wydrukowaniu, ale jeszcze przed oprawieniem, zostało przemielone w drukarni na polecenie władz stanu wojennego. Szczęśliwie autorzy zachowali maszynopisy i opublikowali je z ponad 10-letnim opóźnieniem w III RP

– wspomina Kazimierz Barczyk.

Do tych szuflad można było ponownie sięgnąć po Okrągłym Stole. „A nawet wcześniej, bo już w 1988 r. wznowiliśmy nasze prace, gdy już było jasne, że tamten system się wali. Organizowaliśmy znowu spotkania w sprawie tych projektów, głównie w Uniwersytecie Jagiellońskim. W każdym razie materiały nasze były pomocne przy Okrągłym Stole. A potem elastycznie reagowaliśmy na konieczne i pilne potrzeby budowy zrębów nowej III RP" – opowiada Kazimierz Barczyk. I wspomina, że na przykład zwrócił się do prof. Jana Widackiego o kierowanie zespołem do spraw ustawy o policji, dla przekształcenia milicji w policję.

> Równolegle na wieczornych spotkaniach w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych prowadziliśmy jeszcze bardziej skrywane prace nad ustawą likwidującą znienawidzoną tajną policję – Służbę Bezpieczeństwa. W jej miejsce zaproponowałem

> powołanie nowej służby specjalnej o nazwie Urząd Ochrony Państwa, wychodząc z założenia, że Niemcy mają Urząd Ochrony Konstytucji, ale nasza konstytucja wymagała radykalnej zmiany ustroju, a ochrony wymagało państwo – budowana III RP.

Po wyborach 4 czerwca 1989 r. niezbędne dla przebudowy państwa prace legislacyjne mogły już być prowadzone w parlamencie.

> W Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych nawiązująca do naszej nazwy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, do której naturalnie trafiały wszystkie nasze projekty. Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, a wiceprzewodniczącym mec. dr Andrzej Rozmarynowicz. COIU „S" było również formalnym zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. W nowej Radzie Legislacyjnej przy Premierze znalazło się wiele osób z COIU „S"

– mówi Kazimierz Barczyk.

Wprawdzie nie znalazł uznania jego pomysł, by całą potrzebną do reformowania państwa legislację uchwalać w specjalnym trybie, przy pomocy specjalnej komisji kodyfikacyjnej, ale i tak ma satysfakcję, że większość projektów opracowanych w ramach COIU została wykorzystana w ustawach uchwalanych przez Sejm.

Ale to nie koniec przygody Kazimierza Barczyka z legislacją. Swoje doświadczenia zdobyte w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych miał on jeszcze parę lat później wykorzystać podczas pracy w rządzie, gdy w 1997 r. został sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i sekretarzem Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Jak wspomina, ze zdziwieniem stwierdził, że rządowy proces nie był profesjonalnie zorganizowany.

> Przygotowując tak wielkie reformy, decentralizujące państwo i mające gruntownie zmienić wiele dziedzin życia społecznego i gospodarczego, do tego intensywnie już przygotowując się do wstąpienia do Unii Europejskiej, robiliśmy to wszystko bez odpowiedniego aparatu prawniczego. W tej sytuacji, mając w pamięci moje doświadczenia z okresu pracy w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych, doszedłem do przekonania, że to trzeba sprofesjonalizować, sformalizować i zinstytucjonalizować. Uznałem, że COIU „S" było niezłym społecznym prototypem takiej struktury. Zaproponowałem więc utworzenie Rządowego Centrum Legislacji. Wtedy, w latach 1980-1981, pracując społecznie w trudnych, czasem wręcz ekstremalnych warunkach, bez środków finansowych, osiągnęliśmy bardzo interesujące rezultaty. Zastosowaliśmy wtedy model pracy adekwatny do czasu i sytuacji, łącząc rolę autorytetów jako autorów merytorycznej treści projektów i zarazem autorów ich legislacyjnych zapisów. Z tego modelu wyprowadziłem też potrzebę budowy solidnej instytucji państwowej, czyli projekt utworzenia Rządowego Centrum Legislacji

– mówi Kazimierz Barczyk. I dodaje, że ma wiele satysfakcji z obu tych dzieł.

A autor tych słów na niespodziewany epilog swych rozmów z uczestnikami prac prowadzonych w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych natrafił w 2017 r. podczas prac nad swą kolejną książką, na którą składa się seria wywiadów z sędzią Sądu Najwyższego Jackiem Gudowskim, mającym w swoim bogatym życiorysie 10 lat pracy w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Komisja ta, najpierw kierowana przez nieżyjącego już prof. Zbigniewa Radwańskiego, a potem przez prof. Tadeusza Erecińskiego, doszła do dość zaawansowanego etapu prac nad nowym kodeksem cywilnym i kodeksem postępowania cywilnego, ale pod koniec 2015 r. została rozwiązana. Jednak część jej członków mimo to uważa, że państwu polskiemu będzie kiedyś potrzebna profesjonalnie opracowana kodyfikacja cywilna, więc kontynuują tę pracę społecznie, poza oficjalnymi strukturami.

W każdym razie w Krakowie (!) powstała inicjatywa Akademicki Projekt Kodeksu Cywilnego jako swego rodzaju ciąg dalszy prac Komisji Kodyfikacyjnej. Członkowie tej grupy nasuwające się tu porównanie uważają oczywiście za grubą przesadę, ale jakaś analogia przecież jest. „To ma być organiczna, pozytywistyczna praca nad poprawą prawa. Chodzi o to, żeby nie utracić tego ogromnego dorobku, bo to jest efekt kilkunastu lat ciężkiej, trudnej koncepcyjnej pracy. Tego nie da się łatwo powtórzyć" – komentuje sędzia Jacek Gudowski.

MATEUSZ STANASZEK

Geneza Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"

1. Wstęp

Niewiele wydarzeń w powojennych dziejach Polski niosło za sobą tak znaczące skutki, jak powstanie „Solidarności". Oto latem 1980 r. w różnych regionach kraju, w którym od ponad 30 lat dyktatorskie rządy sprawowała partia komunistyczna, wybuchły strajki, początkowo nieskoordynowane ze sobą[1].

Pierwsze wystąpienia miały miejsce na Lubelszczyźnie, a ich najważniejszym postulatem było cofnięcie podwyżek cen mięsa oraz wędlin[2]. Rozwojem sytuacji zaskoczony był ówczesny I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który początkowo albo kompletnie zlekceważył niepokoje społeczne, albo też – jak sam twierdził – nic nie wiedział o strajkach na tym terenie. W wywiadzie rzece, udzielonym przez Gierka na początku lat 90. dziennikarzowi Januszowi Rolickiemu, polityk wprost zasugerował, że za lubelskimi „strajkami o kaszankę" stali jego partyjni rywale[3].

Strajki w województwie lubelskim stanowiły preludium do sierpniowych protestów na Wybrzeżu. Do strajku zainicjowanego przez stoczniowców ze Stoczni im. Lenina dołączyły załogi ponad 700 zakładów pracy z Wybrzeża. 31 sierpnia 1980 r. lider strajku Lech Wałęsa i reprezentujący stronę rządową wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali porozumienie gdańskie. Doprowadziło ono do powstania wolnych związków zawodowych, a co za tym idzie – największego, bo liczącego sobie aż 10 mln członków, ruchu społecznego za żelazną kurtyną.

---

1 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2007, s. 7-8.

2 *Ibidem*.

3 J. Rolicki, *Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 224-226.

Sierpniowe strajki dały Polakom gigantyczny impuls do działania. W ciągu 16 miesięcy trwania „karnawału «Solidarności»" powstały nowe, niezależne od władzy organizacji. Do najliczniejszych, najbardziej znanych i najlepiej opisanych należą bez wątpienia Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" i Niezależne Zrzeszenie Studentów. Członkami nowo powstałej „Solidarności" zostali przedstawiciele rozmaitych grup zawodowych, nie wyłączając prawników.

Spośród inicjatyw podjętych w latach 1980-1981 przez prawników warto wyróżnić Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną (SRL). Od momentu powstania COIU „S" w styczniu 1981 r. juryści zrzeszeni w tej organizacji opracowali kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Ich prace zostały zahamowane po wprowadzenia stanu wojennego, lecz pod wpływem transformacji polityczno-ustrojowej roku 1989 opozycyjni prawnicy reaktywowali swoją działalność, walnie przyczyniając się do zmian w Polsce.

2. „Największy społeczny wysiłek prawników od czasu Konstytucji 3 maja" – Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społecznej Rady Legislacyjnej, styczeń-grudzień 1981

27 października 1980 r. w Poznaniu rozpoczęła się dwudniowa konferencja pracowników wymiaru sprawiedliwości zorganizowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W zamyśle ówczesnego szefa resortu Jerzego Bafii uczestnicy spotkania mieli stworzyć resortowy związek zawodowy (zwany związkiem autonomicznym lub branżowym), który byłby tylko częściowo niezależny od władzy.

Plan ministra nie powiódł się, gdyż oprócz związku branżowego część obradujących prawników utworzyła wbrew ministrowi Bafii Krajową Komisję Koordynacyjną Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (KKK PWS) NSZZ „Solidarność". W gronie twórców KKK warto wyróżnić następujące osoby: jej przewodniczącą Barbarę Kuklińską oraz członków prezydium – Bogdanę Żuralską, Adama Strzembosza, Kazimierza Barczyka, Janusza Ślężaka, Wojciecha Soińskiego i Antoniego Szymańskiego[4].

[4] M. S t a n o w s k a, A. S t r z e m b o s z, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*, Warszawa 2005, s. 44.

Stopniowo do „Solidarności" zapisywało się coraz więcej sędziów[5], tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego ich liczba wyniosła około tysiąca (czyli nieco ponad 20 procent czynnych zawodowo sędziów)[6]. Dla porównania w 1979 r. partyjni sędziowie stanowili 69 procent ogółu sędziów[7] – do PZPR należało 1872 sędziów, do SD 161, do ZSL 101, zaś 976 było bezpartyjnych[8].

W trakcie poznańskiego zjazdu członkowie KKK PWS „S" wydali oświadczenie popierające działalność „Solidarności" oraz przedstawili kilkanaście postulatów – płacowych oraz ustrojowych. Prawnicy zaproponowali szereg zmian, przede wszystkim powołanie samorządu sędziowskiego i zniesienie kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego[9]. Za najważniejszy punkt oświadczenia pracowników wymiaru sprawiedliwości należy uznać jednak apel o „przeprowadzenie powszechnej dyskusji w środowisku prawników i teoretyków na temat stanowienia prawa, praworządności i egzekucji praw w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"[10].

Uczestnicy konferencji nie poprzestali jedynie na słowach – sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie, lider krakowskiej „Solidarności" sędziowskiej, Kazimierz Barczyk, zaproponował zorganizowanie w tym mieście na początku 1981 r. ogólnopolskiego forum pracowników wymiaru sprawiedliwości, pierwszego od 1957 r. zjazdu sędziów[11]. Pomysł ten został zaakceptowany, a przedstawiciele Komisji Zakładowej „Solidarności" przy sądach krakowskich rozpoczęli przygotowania do przyjęcia gości z całego kraju.

17 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zainaugurowano posiedzenie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Grono około 250 uczestników stanowili reprezentanci środowiska sędziowskiego (niemal cała KKK PWS „S", w tym m.in. Włodzimierz Baran, Zygmunt Bidziński, Andrzej Błesiński, Stanisław Dąbrowski, Barbara Grabowska, Józef Iwulski, Andrzej Jacko, Marek Kielasiński, Józef Lubieniecki, Aleksandra Mally, Halina Manecka, Włodzimierz Olszewski, Marek Sadowski, Elżbieta Sadzik, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiński, Adam Strzembosz, Tadeusz Wołek, Jerzy Zawistowski oraz Bogdana Żuralska – łącznie około 200 sędziów z 65 sądów), naukowcy (m.in. Zbigniew

---

5 K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985. Próby powstrzymania „solidarnościowej" rewolucji*, Białystok 2016, s. 50-58.

6 A. Strzembosz, S. Zakroczymski, *Między prawem a sprawiedliwością*, Warszawa 2017, s. 123.

7 M. Stanowska, A. Strzembosz, *op. cit.*, s. 41.

8 *Ibidem*.

9 *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*, oprac. K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, Warszawa 2001, s. 11.

10 *Ibidem*.

11 Materiały z I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, pierwszego od 1957 r. zjazdu sędziów, Kraków 17-18 stycznia (egzemplarz w zbiorach autora).

Ćwiąkalski, Zbigniew Doda, Lech Falandysz, Andrzej Gaberle, Aleksander Głazek, Stanisław Grodziski, Jan Markiewicz, Władysław Mącior, Maria Szewczyk, Andrzej Szumański, Stanisław Waltoś, Władysław Wolter, Andrzej Zoll oraz Czesława Żuławska), prokuratorzy (Krzysztof Bachmiński, Aleksander Herzog), adwokaci (m.in. Zbigniew Dyka, Andrzej Kubas, Kazimierz Ostrowski, Andrzej Rozmarynowicz), radcowie prawni (m.in. Stefan Plażek, Jacek Żuławski) i kuratorzy sądowi. Wśród dyskutantów znalazł się również współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników Zbigniew Romaszewski, szef Komisji Interwencji i Praworządności MKZ, będący z wykształcenia fizykiem[12].

Uczestnicy Forum przedstawili do dyskusji założenia projektu ustawy o ustroju sądów powszechnych i kodeksu postępowania karnego. Postulowano też poszerzenie niezależności sędziów, m.in. za sprawą powołania samorządu sędziów (referat wygłosił sędzia Józef Iwulski) oraz przywrócenia przedwojennej instytucji sędziego śledczego (referat wygłosił sędzia Tadeusz Wołek)[13].

Plonem krakowskiego Forum stało się utworzenie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"). Na czele tego ciała stanął sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk, członek prezydium KKK PWS „S" oraz pełnomocnik KKK PWS „S" do spraw nowelizacji ustaw[14].

Głównym miejscem prac COIU „S" stał się Kraków. To w stolicy Małopolski zbierali się uczestnicy prac poszczególnych zespołów przygotowujących obywatelskie projekty ustaw. Oficjalną siedzibą Centrum była Komisja Zakładowa „Solidarności" w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zlokalizowanym przy ul. Przy Rondzie 7, i to ten adres wskazywano do korespondencji osobom włączającym się w prace COIU „S".

Już w trakcie inauguracyjnego posiedzenia COIU „S" powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, na której czele stanął nestor polskich karnistów prof. Władysław Wolter, wieloletni dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego[15]. W kolejnych tygodniach prezes COIU „S" powoływał kolejne zespoły, w których pracowano nad reformami poszczególnych gałęzi prawa. Kierowali nimi Stefan Grzybowski (prawo cywilne), Tadeusz Zieliński (kodeks pracy), Walerian Pańko (prawo rolne), Andrzej Kopff (prawo prasowe) oraz Stanisław Włodyka (prawo gospodarcze)[16].

Pierwsze efekty pracy prawników zostały zaprezentowane 13 czerwca 1981 r. w trakcie II Ogólnopolskiego Forum Prawników zorganizowanego przez prezesa

---

12 *Ibidem*.
13 *Ibidem*.
14 http://www.coiu.pl/historia.htm, 30 X 2017.
15 *Ibidem*.
16 *Ibidem*.

COIU „S". Podobnie jak pięć miesięcy wcześniej reformatorzy wymiaru sprawiedliwości zebrali się w Krakowie. Zgromadzonym w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowano kolejne projekty reform systemu prawnego w Polsce[17].

Efektem dwudniowych obrad Forum było powołanie do życia Społecznej Rady Legislacyjnej – organu, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. W skład Rady weszły następujące 42 osoby – teoretycy oraz praktycy prawa i działacze „Solidarności"[18]: Kazimierz Barczyk, Zygmunt Bidziński, Eugeniusz Bogomilski, Zbigniew Bujak, Wiesław Chrzanowski, Krystyna Daszkiewicz, Wacław Dawidowicz, Lech Falandysz, Wanda Falkowska, Bogusław Gawlik, Mieczysław Gil, Stefan Grzybowski, Andrzej Gwiazda, Aleksander Herzog, Jerzy Ignatowicz. Andrzej Kopff, Andrzej Kubas, Walerian Pańko, Józef S. Piątkowski, Stefan Płażek, Stanisław Podemski, Andrzej Rozmarynowicz, Stanisław Rudnicki, Józef Skąpski, Stanisław Sołtysiński, Andrzej Stelmachowski, Jerzy Stembrowicz, Joanna Strzelecka, Adam Strzembosz, Franciszek Studnicki, Klemens Szaniawski, Jerzy Szczęsny, Adam Szpunar, Wacław Szubert, Zofia Wasilkowska, Andrzej Wielowieyski, Stanisław Włodyka, Władysław Wolter, Tadeusz Zieliński, Andrzej Zoll, Czesława Żuławska, Jacek Żuławski.

Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S" ukonstytuowała się podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniach 28-29 listopada 1981 r. w Krakowie[19]. W skład Prezydium weszli Stefan Grzybowski (przewodniczący SRL), jego zastępcy: Andrzej Kopff, Andrzej Rozmarynowicz, Wacław Szubert, Zofia Wasilkowska i Władysław Wolter oraz sekretarz SRL Kazimierz Barczyk[20].

Członkowie SRL COIU „S" przyjęli i omówili wówczas sprawozdania ośmiu istniejących zespołów: prawa karnego (przewodn. Władysław Wolter), ustroju sądów i prokuratury (przewodn. Zofia Wasilkowska), prawa gospodarczego (przewodn. Stanisław Włodyka), prawa administracyjnego (przewodn. Wacław Dawidowicz), prawa rolnego (przewodn. Walerian Pańko), prawa prasowego (przewodn. Stanisław Waltoś), ochrony konsumenta (przewodn. Czesława Żuławska) oraz ochrony środowiska (przewodn. Bogusław Gawlik)[21]. Przygotowano w całości kilkanaście gotowych projektów ustaw wraz z uzasadnieniem i wydrukowano je w nakładzie po 500 egz., rozsyłając do konsultacji władzom „S", sądom wojewódzkim i wydziałom prawa.

---

17 *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 14-15, 532-533.
18 *Ibidem*, s. 33-34.
19 *Ibidem*, s. 24.
20 *Ibidem*.
21 *Ibidem*.

Równocześnie uczestnicy posiedzenia Rady powołali siedem kolejnych zespołów, odpowiedzialnych za następujące zagadnienia: prawo konstytucyjne (przewodn. Jerzy Stembrowicz), prawo wyznaniowe (przewodn. Andrzej Rozmarynowicz), prawo penitencjarne (przewodn. Andrzej Rzepliński), przepisy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa (przewodn. Aleksander Herzog), prawo dewizowe i karnoskarbowe (przewodn. Tadeusz de Virion), prawo rodzinne i opiekuńcze (przewodn. Zbigniew Radwański) oraz stanowienia prawa (przewodn. Tomasz Studnicki)[22].

Obrady III Ogólnopolskiego Forum Prawników zdominowała dyskusja nad społecznym projektem kodeksu pracy opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną kierowaną przez Tadeusza Zielińskiego, a także nad ustawą wypadkową, której projekt zreferował Zygmunt Bidziński[23].

Uczestnicy prac COIU „S" pracowali dosłownie do ostatnich chwil przed wprowadzeniem stanu wojennego. Jeszcze w przeddzień pojawienia się na ulicach wojsk kierowanych przez WRON, tj. 12 grudnia 1981 r., w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" zebrali się członkowie zespołu prac nad nowelizacją prawa prasowego (m.in. Andrzej Kopff, Stanisław Waltoś, Walery Pisarek i Izabela Dobosz). Zaprezentowany projekt prawa prasowego zakładał niezwykle głębokie zmiany, w tym zniesienie instytucji cenzury oraz powołanie do życia Społecznej Rady Prasowej, która miała gwarantować obywatelom swobodny dostęp do informacji[24].

Tego samego dnia w Gdańsku odbywały się obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Jednym ze sprawozdawców był uczestnik prac COIU „S" Tadeusz Syryjczyk, który zaprezentował zgromadzonym projekt nowej ordynacji wyborczej, mającej obowiązywać w trakcie lutowych wyborów do rad narodowych. Założenia znowelizowanej ordynacji wyborczej zostały też opublikowana w formie książkowej[25].

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało gwałtowne zahamowanie prac nad projektami Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Na przemiał trafiły wydrukowane już egzemplarze książki Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej dotyczącej kwestii prawa konsumenckiego[26]. W zaistniałych okolicznościach nie mogło się też odbyć poświęcone temu zagadnieniu IV Forum Prawników, które zaplanowano na 9-10 stycznia 1982 r.[27]

Nieco lepszy los niż książkę Łętowskiej i Żuławskiej spotkał projekt kodeksu karnego wykonawczego napisany przez Andrzeja Rzeplińskiego. Dokument nie zo-

---

22 *Ibidem*.
23 *Ibidem*, s. 533.
24 *Ibidem*, s. 560-565.
25 *Ibidem*, s. 533.
26 *Ibidem*.
27 *Ibidem*, s. 24.

stał oddany do druku przed 13 grudnia, gdyż autor ukończył go i przekazał prezesowi COIU „S" w styczniu 1982 r. Już po zniesieniu stanu wojennego (latem 1986 r.), wprowadziwszy kilka modyfikacji, Andrzej Rzepliński wydał projekt w tzw. drugim obiegu[28].

W tym samym czasie Stanisław Grodziski (profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalizujący się w historii państwa i prawa) zredagował ponad 2000 stron maszynopisu projektów COIU „S" i SRL. Początkowo planowano wydać zbiór dokumentów w emigracyjnej paryskiej „Kulturze", jednak ostatecznie krakowski naukowiec zrezygnował z tego pomysłu, licząc na wydanie w kraju[29].

3. W służbie nowej Polsce

Stan wojenny zahamował prace COIU „S" i SRL na siedem lat. Okazja do ich wznowienia nadarzyła się w momencie rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu, tj. 6 lutego 1989 r. Już dwa dni po tym wydarzeniu Stefan Grzybowski i Kazimierz Barczyk rozesłali zaproszenia do uczestników prac SRL z 1981 r. z prośbą o wzięcie udziału w pierwszym „powojennym" posiedzeniu[30].

4 marca 1989 r. w Sali Senackiej Collegium Novum SRL COIU „S" reaktywowała swą działalność. Uczestnicy spotkania musieli zdawać sobie sprawę z tego, że w odróżnieniu od sytuacji panującej w 1981 r. tym razem efekt ich prac może zostać zrealizowany. Świadczyć o tym może relacja uczestnika posiedzenia Adama Strzembosza, który jako przewodniczący okrągłostołowego „podstolika do spraw prawa i sądów" przekazał zgromadzonym, że uzgodniono tam powołanie samorządu sędziów (Krajowej Rady Sądownictwa – KRS) oraz likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego[31]. Była to realizacja fundamentalnych postulatów wygłoszonych w trakcie I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r.

Trzy miesiące później zgodnie z porozumieniem zawartym w czasie obrad Okrągłego Stołu przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory do Sejmu kontraktowego i Senatu. Wyniki głosowania były bezsprzecznie wielkim sukcesem środowiska „Solidarności". Aż 99 miejsc w 100-osobowym Senacie przypadło kandydatom wywodzącym się z opozycji. Wśród parlamentarzystów wybranych do reaktywowanej Izby Wyższej znalazło się czterech członków SRL – Andrzej Stelmachowski (marszałek Senatu), Tadeusz Zieliński (przewodniczący Senackiej

[28] *Ibidem*, s. 313.
[29] *Ibidem*, s. 589.
[30] Relacja Kazimierza Barczyka z 31 X 2017 r.
[31] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 530-534.

Komisji Ustawodawczej), Andrzej Rozmarynowicz i Andrzej Wielowieyski. W Senacie zasiadło również dwóch uczestników prac COIU „S" – Lech Kaczyński i Zbigniew Romaszewski. Z kolei posłami na Sejm zostali m.in. Maciej Bednarkiewicz, Mieczysław Gil, Józef Lubieniecki, Edward Nowak, Walerian Pańko i Jan Rokita.

Wybory czerwcowe były dla osób związanych z SRL impulsem do jeszcze bardziej intensywnego działania. Dzięki zaangażowaniu prof. Stefana Grzybowskiego i Kazimierza Barczyka (piastującego od lipca 1989 r. stanowisko sędziego Trybunału Stanu) krakowskie forum stało się areną wytężonych prac prawotwórczych, które – co najważniejsze – nie ograniczały się wyłącznie do teoretycznych dysput. COIU „S" i SRL stały się zespołem eksperckim Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) i Senatu I kadencji, przedstawiając kolejne projekty ustaw.

Bardzo dobrym przykładem takiego praktycznego wkładu SRL w system prawny III RP jest pakiet tzw. ustaw policyjnych, stworzony przez zespół bezpieczeństwa i porządku publicznego w składzie Jan Widacki – przewodniczący, Kazimierz Barczyk, Aleksander Głazek, Aleksander Herzog, Roman Hula, Jerzy Konieczny, Zenon Martyniak, Jerzy Nóżka, Jan Rokita, Stefan Tokarz oraz Józef Wójcikiewicz. Zespół przez pół roku pracował nad przeprowadzeniem reform w służbach mundurowych (szersze wspomnienie w rozdziale Arkadiusza Nyzio *Zespół do spraw prawa policyjnego Społecznej Rady Legislacyjnej – powstanie, prace i rola w reformie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski w latach 1989-1990*). Ostatecznie pakiet ustaw trafił wczesną wiosną 1990 r. pod obrady Sejmu i 6 kwietnia został przegłosowany przez posłów. Uchwalono ustawy o Ministrze Spraw Wewnętrznych, o Policji i o Urzędzie Ochrony Państwa.

4. Podsumowanie

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społeczna Rada Legislacyjna były dziełem setek osób, których nie sposób wszystkich wymienić w tym miejscu z imienia i nazwiska, a dzięki nim „Solidarność" zyskała potężne wsparcie merytoryczne, tak przydatne w momencie kluczowych dla Polski zmian roku 1989. W tym gronie znaleźli się późniejszy prezydent RP, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie sprawiedliwości, parlamentarzyści, rzecznicy praw obywatelskich, sędziowie i prezesi Trybunału Stanu, Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego oraz wiele innych, znamienitych postaci.

„Byłem pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja" – to barwne porównanie wypowiedziane po latach przez uczestnika

prac COIU „S" prof. Stanisława Grodziskiego doskonale oddaje atmosferę wydarzeń z lat 1980-1981 i 1989-1991. Należy jednak stwierdzić, że efekt prac bohaterów niniejszej książki jest daleko trwalszy niż ich protoplastów z końca XVIII w., gdyż wysiłki oświeceniowych prawników zostały zniweczone za sprawą postanowień sejmu grodzieńskiego zaledwie dwa i pół roku po uchwaleniu ustawy zasadniczej.

TOMASZ GĄSOWSKI

Posłowie

Ten liczący grubo ponad siedemset stron tom przypomina, a częściowo też odsłania przed nami jeden z ważnych nurtów wielkiego zrywu wolnościowego Polaków w latach 80. XX w. Stanowił on kolejną odsłonę w długim ciągu zmagań wielu pokoleń, począwszy od schyłku XVIII w. Tym razem zryw ten okazał się w ostatecznym rozrachunku zwycięski, choć nie wszyscy jego uczestnicy zostali usatysfakcjonowani i podzielają tę ocenę. To rewolucja „Solidarności", bezkrwawa, choć nie bez śmiertelnych ofiar wśród jej uczestników.

Zapoczątkowana przemianą duchową Polaków, jaka dokonała się za sprawą pierwszej pielgrzymki do ojczyzny papieża Polaka w czerwcu 1979 r., wybuchła rok później w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu, by niebawem rozpalić kraj od Bałtyku po Tatry. Ale ważny był nie tylko jej zasięg terytorialny, ogarniający, choć z mocno zróżnicowaną intensywnością, całą ówczesną Polskę – PRL. Równie istotne było objęcie jej powiewem wszystkich warstw i grup społecznych, w tym nawet części ludzi związanych dotychczas z komunistyczną władzą. Zainicjowana przez robotników wspieranych przez grono nielicznych wówczas opozycjonistów zaktywizowała w krótkim czasie szerokie kręgi polskiego społeczeństwa. Aktywność ta nabrała cech masowego ruchu społecznego. Ujawniły się w nim wówczas z dużą intensywnością stłumione dotychczas postawy obywatelskie, nakazujące troskę o coś więcej niż tylko partykularne interesy poszczególnych grup społecznych czy zawodowych. Troskę o losy całej narodowej wspólnoty oraz jej organizacji, jaką stanowi państwo.

Narzucona przez komunistyczne władze formuła organizacyjna, która ostatecznie przyjęła postać Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", miała ograniczać w maksymalnym stopniu zakres jego aktywności. Stało się jednak inaczej. Związek od początku swego istnienia stanowił centrum potężnego ruchu społecznego, płynącego w nim, ale i wokół niego, korzystając ze swoistego parasola. Ten bardzo zróżnicowany, wielonurtowy fenomen, budzący zainteresowanie niemal całego świata, bywa różnie definiowany i nazywany. Osobiście

preferuję mocno wpisujące się w polską tradycję określenie „konfederacja wolnych Polaków".

Te właśnie okoliczności sprawiły, że wśród wielu rozmaitych obszarów zainteresowań, inicjatyw i podejmowanych działań znalazły się też szeroko rozumiane kwestie prawne, składające się na szeroki wachlarz problemów związanych zarówno z teorią, jak też praktyką. Nic w tym dziwnego, skoro aktywnymi uczestnikami solidarnościowego ruchu było od początku liczne grono prawników. Miało to istotne znacznie, gdyż „Solidarność", jakkolwiek w sposób niedeklarowany publicznie, stawiała sobie od początku istnienia nadrzędny cel w postaci przygotowania gruntu pod budowę nowego, suwerennego, demokratycznego państwa prawa. Wymagało to wysokich kompetencji, poważnego namysłu i ogromnego wysiłku, zarówno intelektualnego, jak też organizacyjnego, by wypracować jego wstępne założenia.

Dzieła tego podjęli się prawnicy różnych specjalności, zarówno praktycy związani z wymiarem sprawiedliwości i znający jak nikt ówczesne realia, jak też teoretycy, głównie akademicy, którzy z kolei orientowali się doskonale w tym, jak powinno być zorganizowane takie właśnie państwo. Kierowani poczuciem obywatelskiego obowiązku, a nawet czymś więcej – swoistej misji, przystąpili już w styczniu 1981 r. do pracy, która z przerwami spowodowanymi restrykcjami stanu wojennego, a następnie utrzymującym się surowym reżimem trwała lat kilkanaście, kontynuowana także już w wolnej Polsce. Ta wielka mobilizacja środowiska prawniczego bywa niekiedy zestawiana z czasami Sejmu Czteroletniego. Jeśli nawet porównanie to wydaje się nieco przesadzone – zapomina się tu o ogromnym wkładzie polskich prawników w budowę II Rzeczpospolitej – to z pewnością potwierdza jego niepodważalne, historyczne znaczenie.

Ruch „odnowy" w środowisku prawniczym zrodził się w kilku punktach kraju, ale zinstytucjonalizowaną postać przyjął w momencie skoncentrowania się w Krakowie, dzięki gościnności Uniwersytetu Jagiellońskiego. A nastąpiło to za sprawą inicjatywy i skutecznych poczynań ówczesnego sędziego i zarazem animatora „Solidarności" Kazimierza Barczyka, który odtąd będzie głównym koordynatorem prac legislacyjnych. Instytucjonalną formułę zyskały one w postaci Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" oraz Społecznej Rady Legislacyjnej.

Skala podejmowanych działań, a także ich efekty, zwieńczone obywatelskim projektem konstytucji, budzić muszą niekłamany podziw. Dotyczy to zarówno dokumentowanej w niniejszym tomie rozległości tematycznej podejmowanej problematyki, dalej licznego i doborowego grona uczestników prac wywodzących się z różnych środowisk prawniczych z całej Polski, jak też realizowanych zadań w postaci ekspertyz, dyskusji, wstępnych założeń, koncepcji i wreszcie gotowych projektów legislacyjnych. Było to możliwe dzięki sprawnej organizacji prac umożli-

wiającej szeroką, wielostronną debatę, prowadzącą do wypracowania ostatecznego konsensusu.

Warto przy tym zastanowić się, choć pewnie nie w tym miejscu, na ile ten wielki trud i będący jego efektem dorobek środowiska prawniczego okazał się rzeczywiście użyteczny. Czy i w jakim stopniu został wykorzystany po przełomie 1989 r., w trakcie procesu nazwanego chyba słusznie transformacją, w tym przypadku ustrojową, prowadząc ostatecznie do powstania III Rzeczpospolitej? Jak sprawdziły się w praktyce wypracowane wówczas rozwiązania? To ciągle jest kwestia sporna, przede wszystkim w wymiarze politycznym, a jej kolejny akt rozgrywa się właśnie na naszych oczach.

Niniejszy tom dzięki swej zróżnicowanej formule tak co do treści, jak i formy wypowiedzi bardzo licznego grona znamienitych autorów dających świadectwo tamtym działaniom lub oceniających ich efekty stanowić może swoiste *monumentum iuris Poloniae*.

Kraków, czerwiec 2018

CZĘŚĆ III

Aneksy

MICHAŁ KOZIOŁ

Biogramy uczestników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"

Bachmiński Krzysztof (ur. 1951) – prawnik, prezydent Krakowa. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1973 r. Założyciel i przewodniczący „Solidarności" w krakowskiej prokuraturze. Członek Komisji Praworządności przy Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. Po 1981 r. radca prawny i adwokat. Obrońca w procesach politycznych członków „Solidarności", m.in. Janusza Kutyby i Stanisława Handzlika. Prezydent Krakowa w latach 1991-1992. Po 1992 r. obrońca w słynnych procesach m.in. Romana Kluski (właściciela firmy Optimus). Jeden z pierwszych współpracowników COIU „S", opracował nowelizację ustawy o Prokuraturze PRL w ramach Krajowej Komisji Koordynacyjnej Prokuratury „S" oraz projektu kodeksu karnego w ramach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego COIU „S". Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Baran Włodzimierz (ur. 1942) – prawnik, sędzia Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, w latach 1974-75 orzekał w Trybunale Ubezpieczeń Społecznych, wybrany na wniosek sędziów prezesem Sądu Wojewódzkiego w latach 1990-94 oraz prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie w latach 2000-2006. Założyciel i członek Komisji Zakładowej od września 1980 r., aktywny współpracownik COIU „S" od założenia w trakcie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości 17 stycznia 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. COIU „S" uczestniczyło w pracach Komisji ds. Kodeksu Pracy oraz Ustawy Wypadkowej. Między innymi za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Barczyk Kazimierz (ur. 1950) – prawnik, sędzia, samorządowiec, polityk. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1972 r. Lider „Solidarności" w sądach krakowskich. Wiceprzewodniczący KZ „S" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie oraz członek prezydium KKK PWS „S". W latach 1989-1991 oraz od 2007 r. sędzia Trybunału Stanu, w latach 2006-2007 zastępca przewodniczącego TS. Poseł na Sejm I i III kadencji. Przewodniczący Rady Miasta Krakowa w latach 1990-1993. Sekretarz stanu w Kancelarii Premiera w latach 1997--1999. Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego w latach 1998-2002 i następnie od 2006 r. Pełnomocnik KKK PWS NSZZ „S" ds. Nowelizacji Ustaw. Założyciel, organizator i prezes COIU „S" oraz sekretarz jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Powoływał przewodniczących Komisji COIU „S" i koordynował ich prace, po 29 listopada 1981 r. w ścisłej współpracy z przewodniczącym SRL COIU „S" prof. Stefanem Grzybowskim. W 1981 r. organizator i przewodniczący I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, oraz II i III Ogólnopolskiego Forum Prawników. Inicjator i organizator I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy w Krakowie w grudniu 1993 r., na której powołano Społeczną Komisję Konstytucyjną dla opracowania obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności". Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości", a w 2014 „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae" przez Krajową Radę Sądownictwa.

Barta Janusz (ur. 1947) – prawnik, profesor Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek International Association for the Advanement of Teaching and Research in Intellectual Property, zastępca przewodniczącego Komisji Prawniczej PAU, od 1980 r. założyciel i członek KZ „Solidarność" UJ, redaktor serii „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej", członek Kolegium Redakcyjnego „Kwartalnika Prawa Prywatnego" oraz „Państwa i Prawa". Autor lub współautor licznych publikacji, m.in.: *Dzieło muzyczne i jego twórca w świetle przepisów prawa*, *Artystyczna twórczość pracownicza a prawo autorskie*, *Główne problemy prawa komputerowego* oraz *Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*. Uczestniczył aktywnie w pracach Komisji ds. Prawa Prasowego COIU „S". Był współautorem projektu ustawy o prawie prasowym, opracowanym przez zespół powołany przez Społeczną Radę Legislacyjną COIU „S" w marcu 1989 r. Odznaczony m.in. medalami Zasłużony Kulturze „Gloria Artis" oraz w 2012 r. za pracę w COIU „S" przez ministra sprawiedliwości „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Bednarkiewicz Maciej (1940-2016) – adwokat. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pełnomocnik rodzin ofiar w wieloletnim procesie sprawców

śmierci dziewięciu górników w kopalni „Wujek". Obrońca w procesach politycznych lat 80. Współpracownik Komitetu Prymasowskiego. Aresztowany w 1984 r. za obronę w sfingowanym procesie rzekomych zabójców Grzegorza Przemyka zamordowanego przez MO. Poseł na Sejm w Sejmie kontraktowym z Komitetu Obywatelskiego. Sędzia Trybunału Stanu w latach 1991-1993 oraz 1997-2001. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej w latach 1989-1995. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Biernat Stanisław (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, założyciel i wieloletni kierownik Katedry Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1989--1992 oraz 1998-2001 członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 2001 r. sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Od 2004 r. członek, a później wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN. W latach 2008-2017 członek Trybunału Konstytucyjnego, a od 2010 r. jego wiceprezes. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego. W ramach COIU „S" pracował nad prawem o zgromadzeniach i w opinii z dnia 7 sierpnia 1989 r. napisał: „w nowej ustawie powinno być wyrażone nie prawo, ale wolność zgromadzeń, która nie jest przez ustawodawcę nadawana, ale gwarantowana i chroniona". Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Bidziński Zygmunt (1920-2003) – prawnik, doktor nauk prawniczych, wykładowca na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasie okupacji niemieckiej student tajnego Wydziału Prawa UJ, absolwent z 1946 r., sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie, przewodniczący Wydziału III Cywilnego-Rewizyjnego Sądu Rewizyjnego w Krakowie, wielki autorytet sędziowski. Założyciel i przewodniczący Komisji Rewizyjnej „S" w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. W ramach działalności COIU „S" uczestniczył w pracach na nowelizacją kodeksu pracy. Współautor społecznego projektu ustawy wypadkowej. Uczestniczył w pracach zespołów ds. reformy prawa cywilnego i rolnego. Pracował również w Komisji Prawa Rolnego COIU „S" oraz Prawa Pracy. Między innymi był autorem opracowania *O potrzebie zmiany ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych*. W marcu 1989 r., po wznowieniu prac przez COIU, kierował, wraz z prof. Tadeuszem Zielińskim, zespołem ds. prawa pracy.

Bujak Zbigniew (ur. 1954) – działacz związkowy, opozycjonista, polityk. W 1980 r. był jednym z założycieli NSZZ „Solidarność" w Zakładach Mechanicznych „Ursus",

a następnie zasiadał w Komisji Krajowej „Solidarności". Członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w konspiracji. Przewodniczył wówczas działającej w podziemiu Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Mazowsze. Był jednym z najdłużej ukrywających się działaczy, aresztowany został dopiero w 1986 r. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Następnie był posłem na Sejm I i II kadencji. W pracach COIU „S" uczestniczył jako przewodniczący powołanej w kwietniu 1981 r. przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność" grupy roboczej, której zadaniem było rozpatrzenie problemu instytucjonalnych zabezpieczeń praworządności, co w praktyce oznaczało dokonanie przeglądu obowiązującego prawa i wskazanie aktów prawnych wymagających nowelizacji. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Kawalerskim przyznanym przez prezydenta RP na uchodźstwie.

Wiesław Chrzanowski (1923-2012) – adwokat, polityk, żołnierz Armii Krajowej. Uczestnik powstania warszawskiego i więzień w czasach stalinowskich. Członek kapituły Orderu Orła Białego. Współzałożyciel i pierwszy prezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a w latach 1991-1993 marszałek Sejmu z ramienia tej partii. Minister sprawiedliwości i prokurator generalny w 1991 r. W latach 1997-2001 senator IV kadencji. Jeden z 42 ekspertów zaproszonych do pracy w Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S". Doradca Komisji Krajowej „Solidarności". Wieloletni współpracownik Episkopatu Polski, reprezentował jego stanowisko w pracach nad wieloma ustawami. Chrzanowski bardzo pozytywnie odnosił się do działalności COIU „S", stwierdzając: „że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej". Odznaczony Orderem Orła Białego, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego, Honorowy Obywatel Warszawy i Lublina.

Dawidowicz Wacław (1909-1997) – prawnik, profesor, specjalizujący się w prawie administracyjnym, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Prawa Administracyjnego na obu tych uczelniach, autor wielu podręczników akademickich, między innymi: *Polskie prawo administracyjne*, *Ogólne postępowanie administracyjne* oraz *Zarys ustroju organów administracji terytorialnej w Polsce*. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU „S" jako członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Powołany na przewodniczącego Komisji ds. Prawa Administracyjnego. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dąbrowski Stanisław (1947-2014) – prawnik, sędzia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, w latach 2010-2014 pierwszy

prezes Sądu Najwyższego i przewodniczący Trybunału Stanu, poseł na Sejm z OKP. Był współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Siedlcach oraz jego pierwszym prezesem. Założyciel i przewodniczący KZ „S" w Siedlcach oraz członek KKK PWS „S". Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, jakie odbyło się w styczniu 1981 r. w Krakowie, przedstawił szereg uwag do projektu zmian w prawie o ustroju sądów powszechnych przez rozszerzenie przedmiotowe na Sąd Najwyższy. Stwierdził, że o „obsadach stanowisk aplikantów i asesorów sądowych powinien decydować samorząd sędziów, tak jak w przypadku stanowisk sędziowskich według ujęcia projektu, gdyż obecny system ma charakter protekcyjny. Do stanowisk sędziowskich powinni być dopuszczeni także adwokaci. Organizacja wymiaru sprawiedliwości musi gwarantować jego powszechną dostępność, aby uniknąć korzystania przez obywateli z różnych substytutów wymiaru sprawiedliwości". Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Dobosz Izabela (ur. 1949) – prawnik, absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, specjalistka z zakresie prawa mediów i własności intelektualnej, profesor UJ oraz Uniwersytetu Jana Pawła II, członek Komisji Prasoznawczej Polskiej Akademii Nauk. Autorka licznych publikacji, m.in.: *Prawo prasowe*, *Prawo i etyka w zawodzie dziennikarza*, *Tajemnica korespondencji jako dobro osobiste oraz jej ochrona w prawie cywilnym*, *Procesy prasowe w Polsce w latach 1960-1975* oraz *Regulacja dostępu do Internetu i jej polityczne uwarunkowanie*. Jako sekretarz brała aktywny udział w pracach Komisji ds. Prawa Prasowego COIU „S", którego ostatnie posiedzenie odbyło się 12 grudnia 1981 r. na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego. W marcu 1989 r. weszła w skład zespołu powołanego przez Społeczną Radę Legislacyjną COIU „S" dla dokonania doraźnych zmian w prawie prasowym. Między innymi za pracę w COIU „S" uhonorowana przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Dyka Zbigniew (ur. 1928) – prawnik, adwokat, polityk, poseł na Sejm I kadencji, minister sprawiedliwości, w czasie okupacji niemieckiej członek Szarych Szeregów. Zasiadał w Naczelnej Radzie Adwokackiej, sprawował tam funkcję wiceprezesa i rzecznika dyscypliny. W maju 1981 r. reprezentował – przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie – NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", przyczyniając się do jego rejestracji. Główny doradca przewodniczącego NSZZ RI „Solidarność" Jana Kułaja. Na II Zjeździe Adwokatury w 1986 r. uczestniczył w pracach komisji regulaminowej. W latach 80. bronił w krakowskich sądach działaczy opozycyjnych.

Był aktywnym członkiem oraz jednym ze współinicjatorów powołania COIU „S". Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – pierwszy od 1957 r. zjazd sędziów – przedstawił sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury, jaki odbył się w Poznaniu na początku stycznia 1981 r., oraz zapoznał uczestników Forum z uchwałami tego zjazdu. Aktywny współpracownik COIU „S". W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Falandysz Lech (1942-2003) – prawnik, karnista, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor nadzwyczajny Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od stycznia 1981 roku, od I Ogólnopolskiego Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, która opracowała Kodeks Karny. Prezes II Ogólnopolskie Forum Prawników, na którym przedstawiał projekt Kodeksu Wykroczeń, powołany do Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu po stronie opozycyjnej. W latach 1990–1991 był dyrektorem Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, od 1991 do 1995 roku był sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy, członek Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego, Polskiego Towarzystwa Wiktymologicznego, Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego oraz zagranicznych towarzystw naukowych, autor około 200 publikacji naukowych, przede wszystkim z dziedziny prawa karnego. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Gawlik Bogusław (ur. 1942) – prawnik, sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Prawniczej PAU, kierował Katedrą Prawa Cywilnego UJ. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU „S". Jeden z pierwszych koordynatorów zespołów tematycznych COIU „S" w 1981 r. W czerwcu 1981 r. na II Ogólnopolskim Forum Prawników powołany do Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", wówczas omówił wyniki prac zespołu ds. ochrony środowiska, akcentując uznanie prawa do korzystania ze środowiska naturalnego w stanie nienaruszonym. Jest autorem lub współautorem licznych publikacji, m.in. prac *Procedura umowy na tle ogólnych przepisów prawa cywilnego* oraz *System prawa cywilnego*. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Gil Mieczysław (ur. 1944) – hutnik, związkowiec, poseł i senator, działacz opozycji demokratycznej, dziennikarz i publicysta, w 1980 r. rzecznik strajkujących hutników, następnie przewodniczący Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność" Huty im. Lenina, pełnił także funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność", zaproszony do COIU „S" jako wybitny działacz

związkowy. W stanie wojennym aresztowany i skazany na cztery lata pozbawienia wolności, zwolniony w 1983 r. kontynuował działalność opozycyjną. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, w wyborach do Sejmu kontraktowego uzyskał w Nowej Huty rekordowy wynik 89,3% oddanych głosów, w Sejmie przewodniczył Obywatelskiemu Komitetowi Parlamentarnemu. Zasiadał również w Sejmie I kadencji. W 2011 r. wybrany senatorem z listy Prawa i Sprawiedliwości. Wchodzi w skład Kapituły medalu „Niezłomnym w Słowie" nadawanego osobom, które w czasach PRL działały na rzecz wolności słowa. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Głazek Aleksander (1955-2009) – wieloletni dyrektor (od 1991 do przedwczesnej śmierci w 2009 r.) Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Pracę w Instytucie rozpoczął jeszcze jako student na Wydziale Prawa i Administracji w 1978 r. Specjalizował się w badaniu pism i dokumentów. W 1980 r. był jednym z założycieli „Solidarności" w IES oraz przewodniczącym KZ „S". Członek KKK PWS „S". Razem ze swoimi współpracownikami wystosował list protestacyjny w sprawie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. W 1988 r. został kierownikiem Pracowni Badania Pisma i Technicznej Ekspertyzy Dokumentów, później kierownikiem Zakładu Kryminalistyki, a następnie dyrektorem tej placówki. Pod jego kierownictwem IES w Krakowie stał się placówką o europejskim znaczeniu. W latach 1998-2000 przewodniczący Europejskiej Akademii Nauk Sądowych. W 2003 r. został członkiem zarządu Europejskiej Sieci Instytutów Nauk Sądowych. Współzałożyciel COIU „S". W IES z jego udziałem pracował zespół nad ustawami o bezpieczeństwie i porządku publicznym (ustawa o Ministrze Spraw Wewnętrznych, ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa, ustawa o Policji).

Górski Antoni – (ur. 1947) – prawnik, sędzia, w latach 1969-1971 odbywał aplikację sądową w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, po czym został asesorem sądowym. Od 1973 do 1980 r. orzekał jako sędzia w Sądzie Powiatowym w Białymstoku. Następnie w latach 1980-1990 był sędzią, zaś od lutego do końca września 1990 r. prezesem Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. Od października 1990 r. zaczął orzekać jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. W latach 1991-1995 pełnił funkcję prezesa tego Sądu. 21 lipca 1997 r. został powołany na sędziego Sądu Najwyższego, gdzie podjął pracę w Izbie Cywilnej. 22 lutego 2010 r. został wybrany do Krajowej Rady Sądownictwa. 31 marca 2010 r. objął funkcję przewodniczącego tej instytucji i pełnił ją przez czteroletnią kadencję. Współpracownik COIU „S". Autor lub współautor wielu publikacji prawniczych, m.in. takich jak: *Krajowa Rada Sądownictwa* oraz *Koszty sądowe w sprawach cywilnych. Ustawa i orzekanie. Ko-*

mentarz praktyczny. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Grodziski Stanisław (ur. 1929) – prawnik, historyk, wykładowca. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1951 r. W 1954 r. obronił doktorat na tej samej uczelni. Habilitację uzyskał w 1963 r. Profesor zwyczajny w 1979 r. W latach 1968-1978 kierownik Katedry Historii Prawa i Państwa Polskiego na UJ. W latach 1968-1971 dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ. Od 1987 do 1990 r. prorektor UJ. Zaangażowany w reaktywowanie zlikwidowanej w 1952 r. Polskiej Akademii Umiejętności. W latach 1994-2000 wiceprezes PAU. Specjalizuje się w historii dawnej Rzeczpospolitej i Polski pod zaborami, jej kulturą prawną, polityką gospodarczą i ustrojem państwa. Autor licznych publikacji w prasie i dzieł naukowych. Brał udział w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości oraz w II Ogólnopolskim Forum Prawników w 1981 r. Opracował projekty i materiały COIU „S" zebrane podczas jego działalności opublikowane w wydawnictwie sejmowym w 2001 r. pt. *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*. W 2012 r. za pracę na rzecz COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Grzybowski Stefan (1902-2003) – prawnik, sędzia, wykładowca, rektor uczelni krakowskich, specjalista prawa cywilnego, nestor polskich cywilistów. Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1925 r. Przed wojną pracował w sądzie Okręgowym w Nowym Sączu i Sądzie Apelacyjnym w Krakowie. Rektor Akademii Handlowej w Krakowie od 1949 r., sprawował tę funkcję także po przekształceniu Akademii w Wyższą Szkołę Ekonomiczną do 1952 r. W latach 1958-1962 rektor UJ. Przewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" powołanej na II Ogólnopolskim Forum Prawników 13 czerwca 1981 r. SRL COIU „S" skupiała najwybitniejszych teoretyków i praktyków prawa, jej celem było „stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany". Przewodniczył Komisji ds. Prawa Cywilnego oraz współpracował z wieloma komisjami COIU „S" (prawo spółdzielcze, rolne, autorskie, prasowe, lokalowe, ochrony środowiska, ochrony konsumenta, kodeks cywilny oraz kodeks postępowania cywilnego). Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski w 1991 r.

Gwiazda Andrzej (ur. 1935) – inżynier, działacz opozycyjny i związkowy, publicysta, nauczyciel akademicki. Był współzałożycielem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Redagował biuletyn „Robotnik Wybrzeża". W czasie sierpniowego strajku wszedł w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Był jednym z twórców NSZZ „Solidarność", którego został wiceprzewodniczącym. Członek SRL

COIU „S". W czasie stanu wojennego internowany, a później więziony. Nie uczestniczył ani w tworzeniu Komitetu Obywatelskiego, ani w obradach Okrągłego Stołu. Po roku 1989 nie akceptował linii politycznej większości „obozu solidarnościowego". W drugiej połowie lat 90. wycofał się z aktywnej działalności politycznej. W 2010 r. wszedł w skład Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Jest członkiem Kapituły Orderu Orła Białego. Jako wiceprzewodniczący Komisji Krajowej „S" uczestniczył w negocjacjach KKK PWS „S" i COIU „S" z ówczesnym ministrem sprawiedliwości. Jego obecność była świadectwem poparcia, jakie NSZZ „S" udzielał środowisku prawniczemu w walce o praworządność. Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Herzog Aleksander (ur. 1951) – prokurator, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zakończeniu studiów w 1973 r. aplikację prokuratorską uzyskał w 1975 r., a następnie pracował w krakowskich prokuraturach. Związany z „Solidarnością" od początku, został wybrany przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Pracowników Prokuratury PRL. 6 lipca 1982 r. została nadana pierwsza audycja Radia Solidarność Małopolska, rozgłośni podziemnej zorganizowanej przez Aleksandra Herzoga, która kontynuowała działalność nawet po jego aresztowaniu w 1983 r. Powołany do prac w ramach COIU „S" od początku jego istnienia włożył istotny wkład w działalność COIU „S". Pracował nad ustawą o Prokuraturze PRL oraz nad przepisami o Milicji Obywatelskiej, Służbie Bezpieczeństwa oraz Policji i Urzędzie Ochrony Państwa. Jak sam przyznał, działalność w COIU „S" w znaczący sposób pomogła mu, kiedy został powołany jako ekspert przy komisji sejmowej przygotowującej zmiany w ustawie o prokuraturze w 1990 r. Zastępca prokuratora generalnego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Iwulski Józef (ur. 1952) – prawnik, specjalista prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, prawa cywilnego procesowego, sędzia Sądu Najwyższego. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia ukończył w 1976 r. i po uzyskaniu aplikacji sędziowskiej pracował jako asesor, a następnie jako sędzia sądów krakowskich, najpierw rejonowych, a od 1986 r. Sądu Wojewódzkiego. W latach 1980-1981 członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. W 1990 r. został sędzią Sądu Najwyższego w Izbie Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych, a w 2016 r. prezesem tej izby. Członek Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1994-2002 i jej wiceprzewodniczący od 1998 r. Na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r. wygłosił referat o samorządzie sędziowskim, a następnie w ra-

mach COIU „S" przygotowywał projekt prawa o ustroju sądów powszechnych, który zakładał powołanie samorządu sędziowskiego jako najlepszego gwaranta niezawisłości sądów. Pełniący obowiązki pierwszego prezesa Sądy Najwyższego. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Kaczyński Lech (1949-2010) – prawnik, polityk, działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, senator, poseł na Sejm, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, minister sprawiedliwości i prokurator generalny, prezydent Warszawy, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2005-2010. Od roku 1976 aktywny działacz opozycji demokratycznej. W stanie wojennym internowany. Przetrzymywany w Strzebielinku od grudnia 1981 r. do października 1982 r. Po uwolnieniu członek podziemnych władz „Solidarności". Uczestniczył w pracach Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „S". Brał udział w negocjacjach prowadzonych w Magdalence oraz w obradach Okrągłego Stołu. W latach 1996-1997 profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego, a od 1999 r. profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Współpracownik COIU „S". W 1981 r. dr Lech Kaczyński, jako pracownik Uniwersytet Gdańskiego, był jednym z współautorów i recenzentów społecznego projektu kodeksu pracy COIU „S".

Kaftal Alfred (1931-1995) – prawnik, wykładowca, specjalista prawa i postępowania karnego. Studia ukończył na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1954 r. Bezpośrednio po ukończeniu studiów pracował jako asystent w Katedrze Postępowania Karnego UW, następnie w Zakładzie Postępowania Karnego. Profesor zwyczajny od 1989 r., a od 1990 r. do śmierci kierownik Zakładu Postępowania Karnego UW. W ramach COIU „S" opracował autorski projekt nowelizacji kodeksu postępowania karnego. Był to tzw. II wariant tej nowelizacji, wprowadzający wiele zmian i przywracający do życia instytucję sędziego śledczego obowiązującej w czasach II RP.

Kłys Stanisław (ur. 1949) – adwokat. Absolwent Wydziały Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie po studiach był asystentem. Ukończył aplikację sędziowską, a następnie adwokacką. Po wprowadzeniu stanu wojennego obrońca w wielu procesach politycznych. Wraz z innymi prawnikami był doradcą Komitetu Strajkowego w Hucie im. Lenina w 1988 r. Przez wiele lat członek Okręgowej Rady w Krakowie oraz od wielu kadencji członek Naczelnej Rady Adwokackiej. Zasłużony w licznych działaniach pro bono na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Członek komitetu honorowego budowy Centrum Muzyki w Krako-

wie. Aktywny uczestnik prac COIU „S". W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Kopff Andrzej (1922-1992) – historyk i prawnik, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalista w dziedzinie ochrony własności intelektualnej. Studia, jednocześnie historyczne i prawnicze, rozpoczął na tajnym uniwersytecie w latach 1941-44 pod kierunkiem wielkiego autorytetu, prof. Fryderyka Zolla. Po wojnie wywieziony w ramach represji za Dniestr. Po powrocie, z racji oporu środowisk partyjnych, nie mógł podjąć pracy na Uniwersytecie. Pracował jako dyrektor ds. administracji w Muzeum Narodowym. Uzyskał doktorat (1952) i docenturę (1962). Dzięki zabiegom rektora Stefana Grzybowskiego zorganizował Międzyuczelniany Instytut Wynalazczości i Ochrony Własności Intelektualnej. Następnie kierował Zakładem Praw na Dobrach Niematerialnych, później do śmierci był kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego. Od 1981 r. wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", początkowo, przed wyjazdem na stypendium do Monachium, kierował pracami Komisji ds. Prawa Prasowego.

Kozdronkiewicz Krzysztof (ur. 1950) – prawnik, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, prokurator. Po ukończeniu studiów rozpoczął aplikację w Prokuraturze Powiatowej w Myślenicach. Następnie pracował w Prokuraturach Powiatowych Kraków-Nowa Huta oraz Kraków-Śródmieście. Jako prokurator został zaproszony do członkostwa Komisji Zakładowej „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Następnie był współzałożycielem KZ „S" w Prokuraturze Wojewódzkiej. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU „S". Wraz z prokuratorami Aleksandrem Herzogiem i Krzysztofem Bachmińskim przygotowywał projekt ustawy o prokuraturze. W związku z działalnością związkową musiał odejść z prokuratury. W maju 1990 r. powołany na stanowisko szefa Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie a następnie prokuratury apelacyjnej. W 2010 r. został dyrektorem Biura Kadr Prokuratury Krajowej. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Krzaklewski Marian (ur. 1950) – absolwent Wydziału Informatyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Członek „Solidarności" od 1980 r. W stanie wojennym był współredaktorem podziemnych wydawnictw. Aresztowany w 1984 r. Po zwolnieniu na żądanie SB usunięty z pracy w Polskiej Akademii Nauk. Następnie pracował na Politechnice Śląskiej, ale bez prawa prowadzenia zajęć dydaktycznych. W 1986 r. został stałym członkiem struktur regionalnych podziemnej „S". Od lutego 1989 r.

należał do Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność" i Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W 1991 r. został przewodniczącym NSZZ „S". Na I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy w grudniu 1993 r. w Krakowie została powołana Społeczna Komisja Konstytucji dla opracowania obywatelskiego projektu konstytucji „Solidarności" – co było realizacją założeń i opracowań COIU „S". W styczniu został przewodniczącym SKK. W 1996 r. zjednoczył ugrupowania centrowe i prawicowe oraz stanął na czele Akcji Wyborczej „S", co zaowocowało ich zwycięstwem w wyborach parlamentarnych i powołaniem rządu Jerzego Buzka. Uhonorowany tytułem Małopolanina Roku 1996. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

Kubas Andrzej (ur. 1941) – prawnik, adwokat, specjalista z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego oraz transgranicznych postępowań sądowych i arbitrażowych, obrońca w procesach politycznych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były kierownik Katedry Prawa Cywilnego UJ, wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej, ekspert sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa administracyjnego i międzynarodowego obrotu prawnego. Z powodzeniem reprezentował przed polskimi sądami poszkodowanych w tzw. sprawach zabużańskich; był jednym z pierwszych adwokatów w Polsce, którzy podjęli się prowadzenia postępowań grupowych. Uczestniczył aktywnie w pracach COIU. Wchodził w skład Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Kulesza Michał (1948-2013) – prawnik, wykładowca, specjalista od spraw samorządu terytorialnego. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 1969 r. W 1988 r. współtworzył Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie kierował Zespołem Studiów i Analiz. Prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UW w latach 1991-1992. Od 1995 r. do śmierci kierownik Zakładu Nauki Administracji. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów (1991-1992), podsekretarz stanu, a następnie sekretarz stanu w rządzie Jerzego Buzka. Jeden z autorów reform administracyjnych (1990, 1998) w Polsce. Założyciel pisma „Wspólnota", redaktor naczelny „Samorządu Terytorialnego". W COIU „S" przewodniczył zespołowi ds. ustawy o samorządzie terytorialnym. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Lipowicz Irena (ur. 1953) – prawnik, dyplomata, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, posłanka na Sejm I, II i III kadencji, w latach

2000-2004 ambasador Polski w Austrii, rzecznik praw obywatelskich między rokiem 2010 a 2015. Pracowała w Krajowej Szkole Administracji Publicznej oraz Wyższej Szkole Psychologii Społecznej, działała w Komitecie Nauk Prawnych PAN. Wykładała na uniwersytetach w Atenach, Dreźnie, Grazu, Kolonii oraz Tybindze. W Sejmie III kadencji przewodniczyła Komisji Samorządu Terytorialnego. Uczestniczyła w pracach nad reformą administracyjną. W 2000 r. objęła funkcję ambasadora RP w Republice Austrii. W roku 2004 mianowana przedstawicielem MSZ ds. stosunków polsko-niemieckich. W roku 2008 została dyrektorem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W latach 2010-2015 rzecznik praw obywatelskich. Uczestniczyła aktywnie w pracach COIU „S". Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Komandorskim I Klasy Odznaki Honorowej za Zasługi dla Republiki Austrii oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowana przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Lubieniecki Józef (ur. 1950) – prawnik, adwokat, sędzia, poseł. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Sędzia Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie. Doradca prawny Kurii Metropolitalnej w Olsztynie. Założyciel i przewodniczący „Solidarności" w Sądzie Wojewódzkim w Olsztynie. Członek KKK PWS „S". Delegat na I Zjazd Krajowy „Solidarności". Jedyny sędzia zwolniony i przez rok internowany po wprowadzeniu stanu wojennego. Aresztowany za działalność opozycyjną w 1985 r. Poseł na Sejm kontraktowy. Poseł sprawozdawca ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa. W latach 1990-1992 członek Krajowej Rady Sądownictwa. Aktywny uczestnik prac COIU „S". W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Łętowska Ewa (ur. 1940) – prawnik. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego z roku 1962. W latach 1977-1987 była kierownikiem Zespołu Prawa Cywilnego w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Od 1987 do 1992 r. pierwszy rzecznik praw obywatelskich. W 1999 r. została sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego. W 2002 r. została wybrana do Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent Fundacji Promocji Prawa Europejskiego. W 2004 r. została przewodniczącą Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych PAN. Członek Académie Internationale de Droit Comparé w Paryżu, Komitetu Helsińskiego oraz International Commission of Jurists. Autorka wielu prac w dziedzinie prawa cywilnego i konstytucyjnego. Doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. W ramach COIU „S" współkoordynowała z prof. Czesławą Żuławską prace Komisji ds. Praw Ochrony Konsumenta. Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mally Aleksandra (1921-1997) – prawnik, sędzia, przewodnicząca NSZZ „Solidarność". Po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęła w 1947 r. pracę jako aplikant krakowskiego Sądu Okręgowego. Następnie pracowała kolejno w Sądzie Grodzkim, Sądzie Powiatowym, Sądzie Wojewódzkim. Delegowana była także do „pełnienia czynności sędziowskich w Sądzie Najwyższym". We wrześniu 1980 r. zakładała „Solidarność", a następnie została przewodniczącą Komisji Zakładowej „Solidarność" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Była to najliczniejsza organizacja „Solidarności" w polskich sądach, do której należało ponad 50% sędziów oraz 90% pracowników administracyjnych. 17 stycznia 1981 r. kierowana przez nią KZ „S" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie zorganizowała I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, z udziałem ponad 200 sędziów z 65 sądów – był to pierwszy zjazd sędziów po 1957 r. Była autorytetem dla wszystkim sędziów. Sędzia Aleksandra Mally 31 grudnia 1986 r. odeszła na emeryturę po 40 latach pracy w sądownictwie.

Mączyński Andrzej (ur. 1945) – prawnik, wykładowca. Studia ukończył w 1968 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1989 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Członek SRL COIU „S". W latach 1984-1995 członek Komisji Nauk Prawnych Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W roku 1993 został członkiem Zespołu Ekspertów ds. Prawa i Legislacji przy Prezesie Rady Ministrów, a następnie członkiem Rady Legislacyjnej. Od 1996 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności, od 2018 r. wiceprezes PAU. W roku 1997 został powołany przez Sejm jako sędzia Trybunału Konstytucyjnego. Wiceprezes TK od 2001 r., kadencję zakończył w 2006. W latach 1999-2014 członek Państwowej Komisji Wyborczej. Założyciel i wieloletni (1996-2015) kierownik Katedry Prawa Prywatnego Międzynarodowego na UJ. W ramach COIU „S" m.in. pracował w Komisji Prawa Państwowego, gdzie był jednym z autorów pomysłu przywrócenia nigdy oficjalnie niezniesionej Komisji Kodyfikacyjnej. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Niziński Bogusław (ur. 1928) – członek Narodowej Organizacji Wojskowej, żołnierz Armii Krajowej, po roku 1945 działacz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, prawnik, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, sędzia w Wydziale Karnym Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości, publicysta. W roku 1980 wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" w Ministerstwie. Aktywnie uczestniczył w pracach COIU „S", m.in. w przygotowywaniu zmian w ustawie o ustroju sądów powszechnych. W latach 1980-1981 aktywnie wspierał negocjacje KKK PWS „S" z ministrem sprawie-

dliwości w celu zagwarantowania niezawisłości sędziowskiej oraz praworządności. Po roku 1981 odszedł z Ministerstwa. Po roku 1989 pełnomocnik ds. reformy wymiaru sprawiedliwości, a następnie sędzia Sądu Najwyższego. W 1998 r. powołany na stanowisko rzecznika interesu publicznego, a w 2016 r. uczestniczył w pracach zespołu eksportów ds. Trybunału Konstytucyjnego. Aktywny działacz organizacji kombatanckich. Współautor pracy *Orzekanie i wykonywanie kary ograniczenia wolności*. Odznaczony Orderem Orła Białego oraz szeregiem innych odznaczeń. Kanclerz Kapituły Orderu Orła Białego.

Nowak Edward (ur. 1950) – inżynier, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej, działacz „Solidarności". Brał aktywny udział w pracach COIU „S". Wchodził w skład kierowanej przez prof. Stanisława Włodykę Komisji ds. Prawa Gospodarczego, jako reprezentant nie tylko Huty im. Lenina, lecz także sieci 16 wiodących zakładów „Solidarności". Komisja ta stała wówczas na stanowisku generalnej kompetencji samorządu jako organu decydującego, wobec którego dyrektor jest organem wykonawczym, dla zneutralizowania zasady nomenklatury. Komisja opracowała ustawy o przedsiębiorstwie oraz o samorządzie załogi, związane z reformą gospodarczą w Polsce. W stanie wojennym aresztowany i skazany na karę 3,5 roku więzienia. W 1989 r. wybrany do Sejmu X kadencji z listy Komitetu Obywatelskiego. W latach 1990-1991 wiceprezydent miasta Krakowa. Inicjator odtworzenia Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie oraz jej pierwszy prezes. W kilku kolejnych rządach był wiceministrem ds. gospodarczych. Przewodniczący stowarzyszenia „Sieć Solidarności", która m.in. opiekuje się działaczami „Solidarności" w potrzebie. Odznaczony Kawalerskim i Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem Niezłomnym w Słowie".

Nowicki Marek Antoni (ur. 1953) – adwokat, prokurator, publicysta, autor wielu książek. Studia ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Założyciel „Solidarności" w prokuraturze warszawskiej. Współpracował z Krajową Komisją Koordynacyjną Pracowników Prokuratury „S". Jeden ze współzałożycieli Komitetu Helsińskiego, a później Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce. Sędzia Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu w latach 1993-99. Między 2000 a 2005 r. był międzynarodowym rzecznikiem praw człowieka w Kosowie. Wykładowca w Krajowej Szkole Administracji Publicznej. Aktywny współpracownik COIU „S".

Olszewski Włodzimierz (1941-2015) – prawnik, sędzia i adwokat, członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, rzecznik interesu publicznego. Był m.in. sędzią Sądu Wojewódzkiego oraz przewodniczącym Wydziału II Karnego Sądu Apelacyj-

nego w Krakowie. Od października 1980 r. wiceprzewodniczący KZ „Solidarności" przy Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Członek KKK PWS „S". Współorganizator I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w Krakowie, na którym założono COIU „S". W 1984 r. odszedł z sądownictwa i przez sześć lat praktykował jako adwokat. Na stanowisko sędziowskie powrócił w roku 1990. W latach 1994-2002 zasiadał w Krajowej Radzie Sądownictwa. Był jej wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym. W latach 1999-2006 z rekomendacji KRS zasiadał w Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. W roku 2005 powołany został na stanowisko rzecznika interesu publicznego, które piastował do 2007. W latach 1981-1992 był aktywnym uczestnikiem prac COIU „S". Za pracę w COIU „S" został uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Ostrowski Kazimierz (1907-1999) – adwokat, doktor prawa, powstaniec warszawski. Studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1934 r. zakłada kancelarię adwokacką w Krakowie, jednocześnie pełni funkcję syndyka gminy miasta Krakowa. W czasie wojny kierownik Referatu Prasowego przy Komendzie Głównej AK, następnie dowódca placówki radiowej w powstaniu. Po wojnie kontynuował praktykę adwokacką. W latach 1959-1979 członek Okręgowej Rady Adwokackiej. Od roku 1982 zastępca przewodniczącego w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym. Wielokrotny obrońca w procesach politycznych w okresie PRL-u, m.in. członków podziemia (np. WiN), uczestników wydarzeń z 3 maja 1946 r., w procesie kurii krakowskiej. Bronił także Tadeusza Piekarza i Stanisława Handzlika w okresie stanu wojennego. Z COIU „S" związany od powstania Centrum, był współprzewodniczącym wraz z prof. Stanisławem Waltosiem Komisji Kodyfikacyjnej ds. Kodeksu Postępowania Karnego i referentem projektu zmian kodeksu postępowania karnego. Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Pańko Walerian (1941-1991) – prawnik, wykładowca, poseł. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego w 1964 r. Po studiach podjął pracę w macierzystym Uniwersytecie w Katedrze Prawa Rolnego. Od 1974 r. kierował Zakładem Administracji Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Doradca „Solidarności" oraz NSZZ „Solidarność Rolników Indywidualnych" w latach 1980-1981. Aktywny członek prac COIU „S". Internowany w okresie stanu wojennego. Profesor zwyczajny od 1989 r. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu, następnie wybrany na posła Sejmu kontraktowego, przewodniczący sejmowej komisji samorządu terytorialnego. Jeden z założycieli Funduszu Rozwoju Demokracji Lokalnej. W 1991 r. wybrany na prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Zginął tragicznie w wypadku samochodowym w październiku

1991 r. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", przewodniczący Komisji ds. Prawa Rolnego oraz współautor reformy samorządowej. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pieronek Tadeusz (ur. 1934) – ksiądz, biskup, profesor nauk prawnych. Wykształcony w Seminarium w Krakowie. Na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uzyskał doktorat w 1960 r. Następnie studiował na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Członek Komisji ds. Rewizji Prawa Kanonicznego przy Episkopacie Polski od 1975 r. W latach 80. krajowy duszpasterz prawników. Od 1989 r. członek Papieskiej Rady ds. Interpretacji Tekstów Ustawodawczych. Uczestniczył w rozmowach w sprawie konkordatu. Od 1965 r. wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, następnie prodziekan Wydziału, a po przekształceniu go w Papieską Akademię Teologiczną rektor tej uczelni w latach 1998-2004. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Państwowej Akademii Nauk i Państwowej Akademii Umiejętności. Od 1992 r. biskup pomocniczy w Sosnowcu. Kanonik Kapituły Metropolitalnej na Wawelu. Zastępca, a następnie sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski w latach 1993-1998. Uczestnik prac Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", napisał, że była to próba „uczynienia polskiego prawa bardziej ludzkim". Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Pisarek Walery (1931-2017) – językoznawca. W czasach stalinowskich skazany na wieloletni wyrok katorżniczej pracy w kopalni za działalność antykomunistyczną, zwolniony dopiero po Październiku. Następnie ukończył studia z zakresu polonistyki w 1957 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1971-1976 ekspert UNESCO ds. Badań nad Komunikowaniem Masowym. Od 1972 do 1990 r. dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie. W latach 70. w ramach telewizyjnego programu „Studio 2" prowadził wykłady o języku polskim. Profesor UJ od 1982 r. Członek Rady Prasowej w latach 1985-1987. Od 1990 do 1996 r. przewodniczący Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W latach 1990-1994 przewodniczący Komisji Kultury Języka PAN. W 1991 r. powołany na kierownika Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ. Pierwszy przewodniczący Rady Języka Polskiego utworzonej w 1996 r. Członek wielu międzynarodowych organizacji ds. mediów i komunikacji. O 1980 r. brały aktywny udział w pracach COIU „S" w Komisji ds. Prawa Prasowego, które to prace wywarły duży wpływ na kształt prawa prasowego po 1989 r. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Płażek Stefan (1921-2017) – radca prawny, adwokat, żołnierz kampanii wrześniowej oraz AK, uczestnik powojennej konspiracji niepodległościowej, więzień polityczny w czasach PRL, współtwórca nowohuckiej „Solidarności", społecznik, członek Prezydium. KKK „S" Radców Prawnych, członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Aktywny uczestnik prac i władz Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie. Doradca prawny małopolskiej „Solidarności" w latach 1980-1981. Był jednym z 42 wybitnych teoretyków, praktyków oraz działaczy społecznych zaproszonych przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do uczestnictwa w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Aktywnie pracował w Komisji ds. Wymiaru Sprawiedliwości, której przewodniczyła sędzia Zofia Wasilkowska. Był autorem projektu ustawy o Prokuratorii Generalnej RP jako jedna z nielicznych, osób która pracowała w Prokuratorii Generalnej bezpośrednio po II wojnie światowej, następnie zlikwidowanej. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Raźny Ryszard (1931-2016) – adwokat, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, aktywny członek „Solidarności". Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. Od 1989 r. sekretarz ORA, a następnie do 1998 r. jej dziekan. W latach 1993-2000 sekretarz Rady Fundacji UJ. Kawaler Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Uczestnik prac COIU „S". Wraz z sędziami Elżbietą Sadzik, Adamem Olesińskim i Kazimierzem Barczykiem uczestniczył w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego COIU „S", która została powołana przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości i opracowała społeczny projekt kodeksu karnego bez kary śmierci i przestępstw politycznych. W 2012 ro za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Romaszewski Zbigniew (1940-2014) – polityk, opozycjonista, fizyk, senator w latach 1989-2011. W ramach działalności opozycyjnej m.in. kierował wraz z żoną Zofią Biurem Interwencyjnym KSS „KOR", a w latach 1980-1981 stał na czele Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność", został również wybrany do prezydium zarządu Regionu Mazowsze „S", a także do Komisji Krajowej „S". Jako przedstawiciel Biura Interwencyjnego MKZ Region Mazowsze uczestniczył w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, pierwszym od 1957 r. zjeździe sędziów, którego inicjatorem i organizatorem była Komisja Zakładowa NSZZ „S" przy sądach krakowskich. Zabierając wówczas głos, stwierdził: „W NSZZ «Solidarność», wśród robotników, a także wśród kierownictwa związku problematyka praworządności, a przez to i niezawisłości sędziów, jest uznawana za

zasadniczą. Do tych zagadnień przywiązuje się szczególną wagę. Postulaty środowiska sędziowskiego, zarówno co do reformy prawa, jak i co do uzyskania samorządu obdarzonego instytucjonalnymi gwarancjami i formami działania, uzyskają poparcie całego związku «Solidarność»". Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim Orderu „Za Zasługi dla Litwy", portugalskim Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi oraz Krzyżem Solidarności Walczącej. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Rozmarynowicz Andrzej (1923-1999) – prawnik, adwokat, senator. Podporucznik Armii Krajowej. W 1945 r. ukończył Szkołę Handlową w Krakowie. Następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i odbywał aplikację sędziowską, zakończoną w 1947 r. Studiował w Szkole Nauk Politycznych UJ. Uwięziony w 1952 na rok. W 1954 r. odbył aplikację adwokacką i rozpoczął praktykę najpierw w Chrzanowie, później w Krakowie. Przez prawie 20 lat był doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły. Członek Komisji Prawnej Episkopatu Polski i Rady Adwokackiej. Obrońca w procesach politycznych lat 70. i 80., m.in. jako pełnomocnik rodziny Stanisława Pyjasa. Obrońca osądzonych członków „Solidarności" i KPN w czasie stanu wojennego. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu w zespole ds. stowarzyszeń. Senator I kadencji w latach 1989-1991.Wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", zajmował się m.in. problematyką prawa wyznaniowego. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rudnicki Stanisław (1926-2012) – prawnik, adwokat, sędzia, pierwszy po przemianach demokratycznych prezes Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Od roku 1972 sędzia Sądu Najwyższego. W 1980 r. włączył się w tworzenie „Solidarności", został przewodniczącym Komisji Zakładowej „S". W stanie wojennym pozbawiony funkcji sędziego pracował jako adwokat. Działał aktywnie w COIU. Uczestniczył m.in. w opracowaniu przez Komisję Zakładową „S" założeń ustawy o Sądzie Najwyższym. Projektowane zmiany miały na celu usunięcie wszystkich przepisów ograniczających niezależność Sądu oraz niezawisłość sędziów, a przede wszystkim wpływu partii na dobór sędziów i obsadę stanowisk sędziowskich. Projekt ten przetrwał stan wojenny i stał się bez żadnych zmian postulatem „S" w czasie Okrągłego Stołu. Odznaczony Krzyżem Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Wielkim Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Rzepliński Andrzej (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, sędzia. Związany z Uniwersytetem Warszawskim. Ukończył studia na tej uczelni w 1971 r., po uzyskaniu dok-

toratu kierownik Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW. Wykładowca na DePaul University w Chicago oraz Saint Louis University. Członek Komisji Reformy Prawa Karnego w 1992 r. Członek Komitetu Helsińskiego, a także zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Doradca ds. reformy prawa penitencjarnego w 1990 r. W latach 2001-2005 doradca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Ekspert ds. praw człowieka przy Sekretarzu Generalnym Rady Europy, ekspert ONZ oraz OBWE w Warszawie. W 2007 r. wybrany do składu Trybunału Konstytucyjnego. W roku 2010 został mianowany prezesem TK. Współpracownik COIU „S". Z początkiem 1982 r. zakończył pracę nad społecznym projektem kodeksu karnego kykonawczego COIU „S", a także w 1989 r. został współautorem ustawy o ustroju sądów powszechnych oraz Krajowej Radzie Sądownictwa. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Sadzik Elżbieta (ur. 1942)– prawnik, kolejno sędzia Sądu Rejonowego i Wojewódzkiego, w 1994 r. pierwszy prezes nowo utworzonego Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w latach 1996-2006 przewodnicząca Wydziału Karnego w Sądzie Najwyższym, autorka publikacji, m.in. komentarzy do kodeksu postępowania karnego. W 1980 r. była współzałożycielką „Solidarności" w krakowskich sądach i członkiem pierwszej Komisji Zakładowej NSZZ „S". Działała aktywnie w COIU „S". Była sekretarzem powołanej przez I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność" dnia 17 stycznia 1981 r., kierowanej przez prof. Władysława Woltera, Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, która opracowała kodeks karny nieprzewidującej kary śmierci i przestępstw politycznych. W stanie wojennym współpracowała z „Solidarnością". W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Safjan Marek (ur. 1949) – prawnik, wykładowca, sędzia. Specjalista prawa medycznego i cywilnego. W 1971 r. ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 1980 r. uzyskał doktorat, a w 1990 r. habilitację. W latach 1993-1996 dyrektor Instytutu Prawa Cywilnego UW. W latach 1996-1997 prorektor UW. Członek Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Przedstawiciel Polski w Komisji ds. Bioetyki Rady Europy. Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości. Członek Polskiej Akademii Umiejętności oraz Członek Komitetu Nauki Etyki Polskiej Akademii Nauk. W 1997 r. wybrany do składu Trybunału Konstytucyjnego. W 1998 r. mianowany prezesem TK, funkcję tę pełnił do 2006 r. Od 2009 r. sędzia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Aktywny współpracownik COIU „S", współautor ustawy o ustroju sądów powszechnych oraz

Krajowej Radzie Sądownictwa. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Sawczuk Mieczysław (1930-2014) – prawnik, wykładowca. Specjalista prawa cywilnego procesowego i międzynarodowego prawa handlowego. W 1954 r. ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieloletni pracownik i wykładowca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uzyskał doktorat na tej uczelni w 1960, a w 1964 r. habilitację. Profesor zwyczajny od 1979 r. Kierownik Zakładu Prawa Gospodarczego na Wydziale PiA UMCS. Kierownik Instytutu Prawa Cywilnego. Na początku lat 90. zorganizował w Lublinie konferencję m.in. na temat prawa międzynarodowego z uwzględnieniem projektów COIU „S". Od 1990 do 2001 r. kierownik Katedry Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego Wydziału PiA UMCS. Aktywny uczestnik prac COIU „S", pracował m.in. nad projektem ustawy o Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Sieniawska Krystyna (ur. 1941)– prawnik, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukończyła aplikację sędziowską i adwokacką. Jako adwokat zaangażowała się aktywnie w prace COIU „S". Obrońca w procesach politycznych. Wybrana do Rady Miasta Krakowa w pierwszych wyborach samorządowych z 1990 r. Doradca prawny Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Aktywny uczestnik władz Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie oraz Duszpasterstwa Prawników. Od początku lat 90. prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krakowie oraz przewodnicząca Krajowej Reprezentacji Samorządowych Kolegiów Odwoławczych. Redaktor naczelna wydawanego od czerwca 1996 r. przez KRS KO ogólnopolskiego czasopisma prawniczo-administracyjnego „Casus", nieodpłatnie docierającego do szerokiego grona przedstawicieli władz samorządowych, prawników, senatorów, posłów, jak również środowisk naukowych, profesorów oraz studentów wydziałów prawa i administracji. Odznaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Za pracę w COIU „S" uhonorowana przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Skąpski Józef (1921-1998) – prawnik, adwokat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1953-1956 z przyczyn politycznych poza uczelnią, wieloletni kierownik Katedry Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Prywatnego. W latach 1989-1994 sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, dla reak-

tywowania której położył ogromne zasługi. Autor publikacji: *Autonomia woli stron w prawie międzynarodowym prywatnym w zakresie zobowiązań z umów*, *Zastaw na rzeczach ruchomych według k.c.* oraz *Przewłaszczenie na zabezpieczenie*. W czerwcu 1981 r. II Ogólnopolskie Forum Prawników podjęło uchwałę o powołaniu Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" i zwróciło się m.in. do prof. Skąpskiego o przyjęcie uczestnictwa w pracach Rady. W latach 1981-1992 był aktywnym uczestnikiem prac COIU „S". Zajmował stanowisko w wielu istotnych sprawach, m.in. w roku 1989 podnosił ważną w tamtych czasach kwestię profesjonalnej obsługi prawnej komisji sejmowych.

Stelmachowski Andrzej (1925-2009) – prawnik, minister edukacji, marszałek Senatu. Żołnierz AK. Studiował na podziemnym uniwersytecie. Studia ukończył po wojnie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego w 1947 r. Od 1962 r. profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, następnie Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładał w filii UW w Białymstoku i na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W sierpniu 1980 r. został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Członek komisji Episkopatu Polski. Jeden z inicjatorów i uczestnik rozmów Okrągłego Stołu w kwestiach gospodarki i polityki społecznej. W 1989 r. został wybrany marszałkiem Senatu I kadencji. W latach 1991-1992 pełnił obowiązki ministra edukacji narodowej. Założyciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w roku 1990 i jej pierwszy prezes do roku 2008. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", pracował nad ustawami o prawie cywilnym. Kawaler Orderu Orła Białego.

Strzembosz Adam (ur. 1930) – prawnik, sędzia. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1952 r. W roku 1958 odbył aplikację sędziowską. Związany z „Solidarnością" od początku istnienia. Przewodniczący Komisji Zakładowej „S" w Ministerstwie Sprawiedliwości. Członek prezydium KKK PWS „S" oraz członek Prezydium Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarności". Odwołany ze stanowiska sędziego w lutym 1982 r. Wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do 1989 r. Przewodniczący Komisji Prawa i Sprawiedliwości Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu, gdzie przewodniczył podzespołowi ds. prawa i sędziów. W latach 1989-1990 wiceminister sprawiedliwości. W roku 1990 wybrany na pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Przewodniczący Trybunału Stanu. W latach 1994-1998 przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa. Aktywny uczestnik prac COIU „S", m.in. w Komisji ds. Ustroju Sądów Powszechnych. Kawaler Orderu Orła Białego. Za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Syryjczyk Tadeusz (ur. 1948) – poseł, minister, przedsiębiorca. Absolwent Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki na Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie z 1971 r. Po studiach pozostał na uczelni w Instytucie Automatyki i Elektroniki AGH do 1987 r. Członek prezydium małopolskiej „Solidarności", przy której kierował Ośrodkiem Praw Społeczno-Zawodowych, współpracując aktywnie z COIU „S". Internowany w stanie wojennym. W 1987 r. jeden z założycieli Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego. Od 1990 r prezes KTP. W latach 1989--1990 minister przemysłu. W latach 1991-2001 poseł na Sejm I, II i III kadencji. Szef zespołu doradców premiera w latach 1992-1993. W latach 1998-2000 minister transportu i gospodarki wodnej. W latach 2003-2007 dyrektor w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie. Razem z członkami COIU „S" opracował autorski projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych, który prezentował tuż przed północą na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej „S" w Gdańsku 12 grudnia 1981 r. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Szubert Wacław (1912-1994) – żołnierz AK, powstaniec warszawski, prawnik, ekonomista, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista w zakresie: polityki społecznej, prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, dziekan Wydziału Prawa UŁ, członek rzeczywisty oraz przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN, prezydent honorowy Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, autor wielu publikacji naukowych. Zaproszony przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do pracy w Społecznej Radzie Legislacyjnej COIU „S". W listopadzie 1981 r. powołany na funkcję wiceprzewodniczącego SRL COIU „S". W ramach działalności m.in. konsultował i recenzował powstający projekt kodeksu pracy. Uhonorowany doktoratem honoris causa Uniwersytetu w Bordeaux, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, laureat Nagrody Naukowej Miasta Łodzi. Od 1999 r. Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk o pracy i polityce społecznej przyznaje Medal im. Wacława Szuberta.

Szymański Antoni (ur. 1952) – socjolog, pedagog, samorządowiec, działacz katolicki, polityk, poseł, senator. Studiował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, następnie pracował jako pedagog oraz rodzinny kurator sądowy. W 1980 r. był jednym z założycieli NSZZ „S" w gdańskich ądach. Jako członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" brał aktywny udział w pracach COIU „S". Aktywny działacz m.in. Klubu Inteligencji Katolickiej w Gdańsku. Członek Komisji ds. Rodzin przy Episkopacie Pol-

ski. Poseł na Sejm III kadencji z listy AWS, sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Rodziny oraz członka Komisji Polityki Społecznej, senator VI i IX kadencji. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Waltoś Stanisław (ur. 1932) – prawnik, wykładowca. Studia ukończył w 1954 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po studiach pracował w prokuraturze. W roku 1956 został asystentem na UJ. W roku 1962 obronił przewód doktorski. W 1974 r. został kierownikiem Katedry Postępowania Karnego, funkcję tę sprawował do 2002 r. Profesor zwyczajny od 1987 r. Dyrektor Muzeum UJ Collegium Maius od 1977 do 2011 r. Ekspert rządu łotewskiego ds. kodyfikacji karnej. W latach 1992-1997 ekspert Rady Europy. W latach 2000-2002 członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego w latach 2004-2006. Członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Członek Prezydium PAN. Autor wielu podręczników akademickich i publikacji z zakresu prawa karnego. Wraz z prof. Andrzejem Kopffem współprzewodniczący Komisji ds. Prawa Prasowego COIU „S". Z mec. dr. Kazimierz Ostrowskim pracował w Komisji Kodyfikacyjnej ds. Kodeksu Postępowania Karnego. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Wasilewski Andrzej (ur. 1939) – prawnik, wykładowca, sędzia. Studia ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1962 r. Doktorat zdobył w 1967 r., zaś w 1972 r. habilitację, profesorem zwyczajnym został w 1989 r. Kierownik Katedry Prawa Ochrony Środowiska UJ. W latach 1997-2006 był członkiem Sądu Najwyższego. Członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej od 2011 r. Członek PAU, autor wielu publikacji z zakresu prawa administracyjnego. Członek Komisji ds. Prawa Cywilnego COIU „S". Pracował w zespołach ds. prawa gospodarczego oraz prawa prasowego. Autor projektu ustawy o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym oraz ochronie tajemnicy państwowej w połączeniu z projektem prawa prasowego. Napisał uwagi do projektu ustawy Prawo o zgromadzeniach z 1989 r. Aktywny członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Wasilkowska Zofia (1910-1996) – polityk, sędzia, minister. Studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Przed II wojną światową pracowała w warszawskim

Sądzie Apelacyjnym oraz w Prokuraturze Generalnej. Poseł na Sejm PRL I i II kadencji (1952-1961). Była pierwszą kobietą powołaną na stanowisko ministra w Polskim rządzie. Funkcję ministra sprawiedliwości sprawowała w latach 1956-1957. Sędzia Sądu Najwyższego w latach 1948-1955 oraz 1958-1981. Członek założyciel KZ „S" w Sądzie Najwyższym oraz Komitetu Helsińskiego. Jedna z założycieli Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w 1989 r. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Wiceprzewodnicząca Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". W ramach COIU „S" przygotowywała m.in. ustawę o Sądzie Najwyższym oraz ustawę o ustroju sądów powszechnych.

Widacki Jan (ur. 1948) – wykładowca, adwokat, poseł, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Doktorat uzyskał w 1972 r. W 1977 r. uzyskał habilitację i został kierownikiem Katedry Kryminalistyki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Członek „Solidarności" w 1980 r. W latach 1983-1990 wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Profesor zwyczajny od 1988 r. Wiceminister spraw wewnętrznych w latach 1990-1992. Od 1992 do 1996 r. ambasador RP na Litwie. W roku 2007 został posłem VI kadencji Sejmu. Członek międzynarodowych stowarzyszeń badań poligraficznych. Dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Przewodniczący Komisji ds. Ustaw o Policji, UOP i Ministrze Spraw Wewnętrznych w 1989 r., której celem była reforma PRL-owskich tajnych służb w ramach nowej demokratycznej Polski. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielowieyski Andrzej (ur. 1927) – żołnierz AK, prawnik, działacz katolicki, opozycjonista, poseł na Sejm RP I, II i III kadencji, senator I i V kadencji, w latach 1989-1991 wicemarszałek Senatu, poseł do Parlamentu Europejskiego. Absolwent Wydziału Prawa UJ. Przez lata współpracował z miesięcznikiem „Więź" oraz był członkiem warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej i jego sekretarzem w latach 1972-1980. W sierpniu 1980 r. uczestniczył w pracach Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku. W latach 1981-1985 należał do Prymasowskiej Rady Społecznej. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. W czerwcu 1981 r. został zaproszony przez II Ogólnopolskie Forum Prawników do udziału w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". W 1989 r., uczestnicząc w pracach SRL COIU „S", postulował, aby środowisko prawnicze stworzyło warunki, w których funkcjonowało będzie dobre prawo umożliwiające działanie przedsiębiorcom. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Orła Białego. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Włodyka Stanisław (1924-2014) – prawnik, adwokat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Prawa Gospodarczego i Prywatnego, przewodniczący zespołu prawa gospodarczego, arbiter Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej, dyrektor naczelny Instytutu Prawa Spółek i Inwestycji Zagranicznych, autor lub redaktor wielu wartościowych publikacji naukowych, m.in. takich tytułów, jak: *Arbitraż handlowy*, *Międzynarodowe prawo handlowe*, *Prawo karne gospodarcze*. W czerwcu 1981 r. II Ogólnopolskie Forum Prawników powołało prof. Włodykę w skład Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Kierował powołaną z inicjatywy COIU „S", działającą przy UJ, Komisją ds. Prawa Gospodarczego, która opracowała ustawy o przedsiębiorstwie oraz o samorządzie załogi, związane z reformą gospodarczą w Polsce. W efekcie podjętych wówczas prac powstał nowatorski dokument postulujący „uwłaszczenie" przedsiębiorstw poprzez udzielenie im prawa własności w stosunku do zarządzanego przez nie mienia państwowego. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Wolter Władysław (1897-1986) – prawnik, nestor polskich karnistów, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek rzeczywisty PAN. Studiował prawo na Uniwersytecie Wiedeńskim i UJ, w roku 1920 uzyskał doktorat, a pięć lat później habilitację, profesor zwyczajny od roku 1936, kierował Katedrą Prawa Karnego. Aresztowany wraz z innymi uczonymi krakowskimi podczas Sonderaktion Krakau, więziony w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Po uwolnieniu działał w Radzie Głównej Opiekuńczej powołanej przez kard. Adama Stefana Sapiehę. W roku 1945 zostaje pierwszym powojennym dziekanem Wydziału Prawa UJ. Jako nestor polskich prawników oraz członek „S" UJ włączył się aktywnie w prace COIU „S". Obradujące w styczniu 1981 r. I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości powierzyło prof. Wolterowi przewodniczenie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, która opracowała projekt nowelizacji kodeksu karnego oraz dwa warianty kodeksu postępowania karnego. Wiceprzewodniczący SRL COIU „S". Odznaczony Krzyżami Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, doktor honoris causa UJ oraz Uniwersytetu Gdańskiego.

Zieliński Tadeusz (1926-2003) – prawnik, senator, minister. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 1947 r. W 1950 r. obronił doktorat. Arbiter w Okręgowej Komisji Arbitrażowej w latach 1952-1958. Do 1962 r. pracownik Katedry Postępowania Karnego UJ, następnie Katedry Prawa Pracy i Polityki Społecznej UJ. Habilitację obronił w 1968 r. Członek Komitetu Helsińskiego. Doradca Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Senator I kadencji. Profesor zwyczajny od 1989 r. Wy-

brany rzecznikiem praw obywatelskich na lata 1992-1996. Minister pracy i polityki społecznej w 1997 r. Członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych Wydziału I PAN. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Koordynował prace Komisji ds. Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych COIU „S" oraz był przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej ds. Kodeksu Pracy. W 1989 r. przewodniczący Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych Senatu. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ziembiński Zygmunt (1920-1996) – prawnik, filozof, wykładowca akademicki, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W czasie niemieckiej okupacji był żołnierzem AK, po wojnie ukończył prawo i socjologię na UAM. Prace uczonego i dydaktyka umiejętnie łączył ze społeczną działalnością. Kierował Katedrą Teorii Państwa i Prawa UAM, zasiadał w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, był członkiem korespondentem PAN, redaktorem naczelnym kwartalnika „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", autorem wielu publikacji naukowych. Uczestniczył w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Autor projektu ustawy o stanowieniu prawa. W 1989 r. postulował m.in., aby SRL COIU „S" udzieliła Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu merytorycznego wsparcia, które zapobiegnie zdominowaniu komisji sejmowych przez urzędników z Ministerstwa Sprawiedliwości. Wyrażał również obawę, że tworzone wówczas prawo jest „produktem przypadkowych ustaleń". Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zoll Andrzej (ur. 1942) – prawnik, wykładowca, sędzia. W 1964 r. ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1968 r. obronił doktorat, w 1973 habilitację. W 1991 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Od 1994 r. kierownik Katedry Prawa Karnego UJ. Ekspert „Solidarności" w obradach Okrągłego Stołu. Zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej w 1989 r. W tym samym roku wybrany do Trybunału Konstytucyjnego. Przewodniczący PKW między 1990 a 1993 r. Prezes TK w latach 1993-1997. Wiceprzewodniczący Komisji ds. Reformy Prawa Karnego podczas prac nad kodeksem karnym z 1997 r. W latach 1997-2000 członek i wiceprzewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 2000 do 2006 r. sprawował urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Przewodniczący Komisji ds.Etyki w Nauce PAN. Wiceprzewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej ds. Prawa Karnego, referent proponowanych zmian w kodeksie karnym, następnie przewodniczący Komisji. Współpracował m.in. z zespołem prawa prasowego. Członek Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 r. za pracę w COIU „S"

uhonorowany przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Żuławska Czesława (ur. 1930)– sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku, uczestniczyła w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, współpracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN oraz wielu innych instytucji naukowych. Była prekursorką problematyki prawnej ochrony konsumentów; w latach 1982-1989 uczestniczyła w pracach Komisji ds. Reformy Gospodarczej; w 1986 r. została powołana do Prezydium Zespołu Konsultacyjnego ds. Jakości przy Prezesie Rady Ministrów; w latach 1989-1992 była zastępcą przewodniczącego Rady Legislacyjnej; w 1993 r. członek Zespołu Ekspertów ds. Prawa i Legislacji przy Prezesie Rady Ministrów; w latach 1985-2000 kierownik Katedry Prawa Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Uczestniczyła aktywnie w pracach COIU „S" oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej. Współprzewodnicząca wraz z prof. Ewą Łętowską Komisji ds. Prawa Ochrony Konsumentów. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem KEN. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowana przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

Żuławski Jacek (ur. 1928) – prawnik, adwokat, radca prawny, nestor krakowskich prawników, wpisany na listę adwokatów krakowskiej Izby Adwokackiej w dniu 30 listopada 1956 r., były prezes Stowarzyszenia Radców Prawnych. Wieloletni działacz krakowskiego samorządu adwokackiego, jego rzecznik dyscyplinarny, skarbnik, a następnie w latach 1973-1983 wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. W kadencji 1991 do 1995 r. prezes Krajowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Uczestnik prac COIU „S" oraz członek jego Społecznej Rady Legislacyjnej. W gremiach tych starał się o uzyskanie poparcia ze strony wszystkich środowisk prawniczych, naukowych i zawodowych dla idei usamodzielnienia zawodu radcy prawnego i o nadanie mu statusu samorządu zawodowego w drodze ustawowej, na wzór samorządu adwokackiego. Był także obrońcą w procesach politycznych. W 2012 r. za pracę w COIU „S" uhonorowana przez ministra sprawiedliwości odznaką „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości".

JAKUB OLECH

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" we wspomnieniach jego współpracowników w 2001 roku

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") to nie tylko projekty zmian w prawie, to przede wszystkim ludzie, którzy współpracowali w ramach Centrum i tworzyli projekty, mające służyć poprawie funkcjonowania państwa i jego instytucji.

Warto w tym miejscu przytoczyć refleksje, które po latach spisali współpracownicy COIU „S", są one bowiem cennym źródłem wiedzy o klimacie, jaki towarzyszył pracom prawników. Szczęśliwie działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" doczekała się opracowań, z których możemy czerpać wiedzę na temat wydarzeń sprzed ponad ćwierćwiecza. Bardzo dużo wniosła w tym względzie książka pod redakcją prof. Stefana Grzybowskiego, prof. Stanisława Grodziskiego i Kazimierza Barczyka pt. *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990*[1], z której zaczerpnąłem poniższe cytaty.

Doczekaliśmy się niezliczonej ilości opracowań i publikacji poświęconych czasowi powstania NSZZ „Solidarno5ść" i upadku komunizmu, nie ma więc tutaj miejsca na analizę wydarzeń z lat 80. Istotne są jednak wspomnienia tamtego okresu nakreślone przez uczestników prac COIU, one bowiem pokazują atmosferę, w jakiej przyszło prawnikom działać. Prof. Izabela Dobosz następująco scharakteryzowała ów okres:

> Kiedy wspominam tamte czasy, czasy zrywu solidarnościowego przełomu lat 1980/1981, pamiętam przede wszystkim ogromny entuzjazm i optymizm. Wydawało

[1] *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*, red. K. B a r c z y k, S. G r o d z i s k i, S. G r z y b o w s k i, Warszawa 2001.

> się, że nagle wszyscy się przebudzili z uśpienia. Wszystko było proste, nieskomplikowane, odkłamane. Ogromny entuzjazm ogarnął także środowiska akademickie, zwłaszcza młodszych pracowników naukowych. Jest prawdą, że była to na uczelniach „rewolucja adiunktów", gdyż w „Solidarność" włączyli się przede wszystkim i masowo pracownicy naukowi tuż po doktoratach. To oni jeździli do zakładów pracy, agitowali, organizowali szkolenia, kładli podwaliny pod nową rzeczywistość. Centrum Społecznych Inicjatyw Obywatelskich NSZZ „Solidarność" rozpoczęło prace nad przygotowaniem aktów prawnych, które miały posłużyć późniejszym ustawodawcom. Była to inicjatywa, w którą spontanicznie włączyli się prawnicy, członkowie „Solidarności". Wszyscy pracowali niezwykle ofiarnie i bez żadnego wynagrodzenia[2].

Podobna refleksja przebija się ze słów Tadeusza Syryjczyka:

> Był to czas pracy bezinteresownej i spontanicznej, której horyzont przekraczał niestabilność i niepewność sytuacji politycznej. Tematy prac i nazwiska autorów pokazują, jak wiele czas ten znaczył dla budowy III Rzeczpospolitej, gdy po straconej dla kraju dekadzie lat osiemdziesiątych właśnie ludziom „Solidarności" przyszło kształtować ustrój, prawo i instytucje odrodzonej Polski. Stan wojenny zasadniczo ograniczył możliwości działania, ale nie unieważnił nawiązanych kontaktów pomiędzy ludźmi, którzy odnaleźli się w nowych warunkach. Pozostały możliwości pracy niezależnej od władz PRL, służącej nowej organizacji państwa. Pozostał też program, katalog problemów do rozwiązania i kierunki tych rozwiązań[3].

Z obydwu przytoczonych powyżej wypowiedzi przebija wielki idealizm, lecz także poczucie konieczności zmian. Można stwierdzić, że w działaniach prawników dążenie do zmiany współgrało ze swego rodzaju romantyczną wizją, która dawała dodatkową motywację do działania. Porzucając jednak kwestię wizji, warto spojrzeć na instrumenty, za pomocą których chcieli działać prawnicy. Łączyło ich mianowicie przekonanie, że regulacje obowiązujące w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej nie zabraniały obywatelom tworzenia prawa. Tak pisze o tym prof. Stanisław Grodziski:

> Uznając, że patologia rozmaitych dziedzin życia społecznego odbiła się także na procesach tworzenia i stosowania prawa, środowisko prawnicze rozpoczęło starania „o naprawę Rzeczypospolitej", wychodząc z założenia, iż żaden przepis prawa nie zabrania nawet poszczególnym obywatelom, a tym bardziej organizacjom społecznym, opracowywania projektów norm zgodnie ze swymi poglądami, ogłaszania ich i kierowania na drogę urzędową – do Sejmu lub do rządu. Praca w tej dziedzinie nabierała rozmachu, trzymając się ściśle – jak na środowisko prawnicze przystało – ram legalnych[4].

---

[2] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 560-561.
[3] *Ibidem*, s. 542.
[4] *Ibidem*, s. 7.

Prawnicy starali się jak najbardziej precyzyjnie wskazać dziedziny wymagające poprawy. Prof. Andrzej Zoll wspomina:

> Zapoczątkowany w sierpniu 1980 r. głęboki przełom dotyczył nie tylko spraw gospodarczych i politycznych. W dużym stopniu, a może nawet przede wszystkim, był ruchem wynikającym z potrzeb dokonania zasadniczych przewartościowań w życiu społecznym, postaw moralnych, kwestii światopoglądowych. Jest sprawą oczywistą, że szczególnie krytycznej ocenie poddano obowiązujące wówczas prawo. Wysunięto wiele postulatów przeprowadzenia reform w celu poprawy funkcjonowania aparatu władzy, administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości. Charakterystyczne było dla tamtego okresu, że wiele programów naprawy państwa nosiło cechy autentycznej inicjatywy obywatelskiej. Te inicjatywy wymagały naturalnie pewnego uporządkowania, nadania im kształtu odpowiadającego wymogom prawniczego myślenia[5].
>
> Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że reforma państwa zapoczątkowana przez „Solidarność" musi mieć swoje odzwierciedlenie w reformie porządku prawnego[6].

Z kolei prof. Janusz Barta stwierdza: „Tworzenie prawa było zdominowane przez czystość intencji (…). Wtedy byłem pewny, że każda intencja, niezależnie od moich poglądów, była szczera"[7].

W zrealizowanym w 2010 r. filmie w reżyserii Dariusza Walusiaka pt. *W imię prawa* przedstawione są losy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". O swoich działaniach w Centrum opowiadają jego współpracownicy. Jest to bardzo cenne źródło wiedzy o Centrum, na jego podstawie widzimy między innymi, że osobom zgromadzonym w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jej Społecznej Radzie Legislacyjnej towarzyszyła bardzo smutna refleksja dotycząca stanu prawa w Polsce. Jak przypominał prof. Andrzej Mączyński: „Jeden telefon z komitetu powiatowego partii był ważniejszy niż ustawa czy konstytucja"[8]. Tak radykalny, choć niewątpliwie prawdziwy, pogląd musiał rodzić radykalne refleksje. Sędzia Włodzimierz Olszewski mówił: „Podczas Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości padały sformułowania, że czas, żeby ścieżki wydeptane przez prezesów sądów do komitetów wojewódzkich zarosły trawą. (…) W sądach należało wzmocnić zasadę niezawisłości. Należało też zająć się tym, by nie było tam sędziów dyspozycyjnych"[9].

W ten oto sposób rozpoczęła się ożywiona praca legislacyjna, o której trafnie napisał prof. Janusz Barta:

---

[5] *Ibidem*, s. 570.

[6] Wypowiedź z filmu dokumentalnego poświęconego COIU „S": *W imię prawa*, reż. D. Walusiak.

[7] *Ibidem*.

[8] *Ibidem*.

[9] *Ibidem*.

> Jest kilka wymiarów pracy prawnika, w których jej społeczna użyteczność daje się wyraźnie zauważyć. Na pewno należy do nich praca legislacyjna, praca związana z tworzeniem lub nowelizowaniem aktów prawnych. Jeśli dzieje się to w momentach zasadniczych przemian społecznych, prawnik zaczyna się czuć jak lekarz, który musi działać rozważnie, ale i szybko, w jego rękach leży bowiem los ciężko chorego pacjenta[10].

Świetną okazją do rozpoczęcia „terapii" stało się I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, które odbyło się w Krakowie 17 stycznia 1981 r. Było to pierwsze w PRL spotkanie środowisk prawniczych głośno mówiących o zmianie prawa, co więcej, bardzo szybko realizujące swoje postulaty przez przelanie na papier konkretnych projektów ustaw.

Warto w tym miejscu znów oddać głos współpracownikom COIU. Oto jak zapamiętał ten dzień sędzia Włodzimierz Olszewski:

> W sobotę 17 stycznia 1981 roku w gmachu sądów krakowskich odbyło się zorganizowane przez Komisję Zakładową I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, w którym wzięło udział 250 przedstawicieli środowiska sędziowskiego, pracowników nauki prawa, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych m.in. z 65 sądów wojewódzkich i rejonowych, 6 uniwersytetów, 3 instytutów naukowo-badawczych oraz kilku wielkich zakładów przemysłowych: ZPC H. Cegielski Poznań, Huta im. Lenina, delegaci pięciu MKZ „Solidarność" oraz Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność"[11].

Kapitalne znaczenie miał fakt, że organizatorem Forum była „Solidarność". Spowodowało to zarówno większe zainteresowanie tworzonymi projektami w środowisku prawniczym, jak i szerszy odbiór prac w społeczeństwie. Ów związek z „Solidarnością" podkreślał między innymi we wstępie do książki *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990* prof. Stefan Grzybowski:

> W dniu 17 stycznia 1981 r. w budynku krakowskich sądów odbyło się zwołane przez „Solidarność" tych sądów I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Powołało ono komisję, której zadaniem było opracowanie projektu reformy całości ustawodawstwa karnego. Postanowiono zarazem zająć się zagadnieniem ustroju sądów powszechnych i „gwarancji prawnych Sierpnia 1980", a nawet przygotowaniem zmian całego porządku prawnego, oraz powołać kierowniczy zespół i zaprosić do niego wybitnych teoretyków i praktyków. Tak więc „gdański Sierpień 1980" stał się zaczynem myśli o niezwłocznym, nawet jeszcze pod rządami władz komunistycznych, społecznym opracowaniu projektów aktów legislacyjnych, które miały być podstawą reformy ustroju i obowiązującego prawa. Była to akcja niezwy-

[10] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 560.
[11] *Ibidem*, s. 546-547.

> kła, o charakterze czysto społecznym, szeroko i ofiarnie prowadzona, finansowana w całości przez biorących w niej udział z ich własnych funduszów[12].

Analizując owo zakorzenienie w „Solidarności", jeden z organizatorów Forum, a potem prezes COIU, Kazimierz Barczyk stwierdził: „Dziesięciomilionowa Solidarność, w tym sędziowska, prokuratorska, nauk prawnych, podejmowała się opracowania projektów zmiany prawa PRL na drodze legalnej i ewolucyjnej, ale i z zamiarem zrealizowania często rewolucyjnych instytucjonalnych zmian i tchnięcia ducha w fasadowe instytucje państwa, powoływane bez wolnych wyborów, na czele z Sejmem"[13].

Prace prawników nabrały wyjątkowo szybkiego tempa. Jednym z głównych owoców styczniowego Forum w Krakowie było powołanie do życia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności". Jego rolę bardzo trafnie opisał prof. Stanisław Waltoś:

> Celem tego Centrum było przygotowanie projektów ustaw obejmujących prawie wszystkie dziedziny życia w Polsce. Projekty miały nadać formę legislacyjną ideom państwa liberalnego, wielopartyjnego, dalekiego jednak od hołdowania idei świętego prawa własności. Pod koniec 1980 roku ustrój gospodarczy PRL był rzeczywistością, którą w kręgach „Solidarności" zamierzano jedynie poważnie reformować. W każdym razie marzeń o całkowitym zerwaniu z socjalizmem na ogół wyraźnie nie rozpowiadano[14].

Dynamizm działań środowiska prawniczego widać między innymi w tempie, w jakim zabrało się ono do prac. Już w czerwcu 1981 r., a więc pięć miesięcy po powstaniu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" obradowało II Ogólnopolskie Forum Prawników, a w październiku III Forum. W jego trakcie powołano do życia Społeczną Radę Legislacyjną, która miała za zadanie koordynowanie prac COIU. Bardzo szybko pojawiły się pierwsze projekty ustaw, o których tak mówił sędzia Kazimierz Barczyk: „Mieliśmy asy w rękawie, wyłożyliśmy je na stół, mówiąc – to jest prawo na poziomie europejskim"[15].

Na uwagę zasługuje fakt, iż prace Centrum spotkały się nie tylko z zainteresowaniem prawników. Świadczy o tym między innymi współpraca w jego ramach z księdzem biskupem Tadeuszem Pieronkiem, który wspominał:

> (…) znalazłem się wśród wybitnych znawców prawa polskiego, którzy z troski o Polskę i całkowicie bezinteresownie podjęli się opracowania projektów niemal całego

---

12 *Ibidem*, s. 5.
13 *Ibidem*, s. 586.
14 *Ibidem*, s. 566.
15 Wypowiedź z filmu dokumentalnego: *W imię prawa*, reż. D. W a l u s i a k.

> nowego systemu prawa, dając wyraz dezaprobaty dla systemu prawnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, opartego na ideologii marksistowskiej, odnoszącej się z pogardą do człowieka, jego podstawowych praw i godności. W kontaktach z naukowcami zaangażowanymi w prace Rady widoczna była troska o to, by wnieść swój kompetentny wkład w przemiany, na które wówczas liczono[16].

Entuzjazm wobec działań COIU widoczny był nawet wśród przedstawicieli opozycji, którzy nie brali bezpośredniego udziału w pracach Centrum. W swoich wspomnieniach Wiesław Chrzanowski pisał:

> Zorganizowane w Krakowie COIU „Solidarności" było ważnym ośrodkiem prac nad przekładaniem postulatów Sierpnia na język ustaw. Godne podkreślenia jest to, że te społeczne projekty były alternatywnymi rozwiązaniami legislacyjnymi, przywracającymi wiele z dorobku przedwojennej polskiej myśli prawniczej. Zwraca uwagę połączenie w pracach COIU i Społecznej Rady Legislacyjnej wysiłków pracowników nauki z głosem praktyków, tj. solidarnościowych sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Osobiście odczułem działanie „wymiaru sprawiedliwości PRL", który w czasach stalinowskich zapewnił mi kilkuletni pobyt w więzieniu. Parę miesięcy spędziłem też incognito w piwnicy krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dobrze, że sami sędziowie Sądu Najwyższego i sądów powszechnych podjęli prace nad zagwarantowaniem faktycznej niezawisłości sędziowskiej[17].

Funkcjonowanie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" przyniosło wiele dostrzegalnych pożytków, jednak nie od razu. Wprowadzenie stanu wojennego skutecznie zablokowało wszelkie marzenia o reformach. Dorobek Centrum pozostawał w uśpieniu przez kolejnych osiem lat. Otrzymał jednak szansę wyjścia na światło dzienne za sprawą włączenia współpracowników COIU do grona legislacyjnych ekspertów demokratycznie wybranego w czerwcu 1989 r. Senatu RP. Wówczas projekty mogły nabrać realnego kształtu i z wieloma tak się stało. Nieżyjący już prof. Stanisław Włodyka, który pracował w Komisji Prawa Gospodarczego Centrum, wspominał w 2001 r.:

> Oceniając z perspektywy dwudziestu lat dorobek Komisji Prawa Gospodarczego przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność", trzeba stwierdzić, że pozostał po niej pewien trwały ślad w postaci istniejącej dotąd regulacji prawnej. Nadal obowiązuje bowiem ustawa z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwie państwowym oraz ustawa z tej samej daty o samorządzie ich załóg, na których kształt znaczący wpływ wywarł dokument opracowany przez Komisję. Ponadto dokument ten zapoczątkował dyskusję nad prawną regulacją mienia państwowego,

[16] *Obywatelskie inicjatywy…*, s. 541.
[17] *Ibidem*, s. 583.

obowiązującą do dnia dzisiejszego, bez perspektywy zasadniczych jej zmian w przyszłości. Może to stanowić skromną satysfakcję dla członków tej Komisji[18].

Z kolei mecenas Jacek Żuławski pisał:

Z perspektywy 20 lat mogę skonstatować, że udział w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej COIU, przykład współpracujących w niej autorytetów naukowych z całego kraju, stopień ich zaangażowania i wysiłku, ich umiejętności koncyliacyjne i skuteczność w uzyskiwaniu projektów ustaw wpłynęły na toczące się prace radców prawnych nad ich ustawą, a w konsekwencji na uchwalenie przez Sejm PRL ustawy i powstanie w 1983 roku samorządu zawodowego, czyli na losy zawodu, który po przekształceniach społeczno-ustrojowych w kraju mógł sprostać powstałemu wielkiemu zapotrzebowaniu na świadczenie nowoczesnej pomocy prawnej dla gospodarki i skutecznie współpracować, a nawet konkurować, z prawnikami zagranicznymi[19].

W tym samym wydawnictwie śp. prof. Mieczysław Sawczuk zwrócił uwagę na szalenie rzadko eksponowany międzynarodowy dorobek prac COIU:

Najważniejszym pokłosiem idei Społecznej Rady Legislacyjnej było sympozjum „Jedność prawa sądowego krajowego a jego odrębności krajowe" (Lublin, 22-25 sierpnia 1993 r., organizatorzy: International Association of Civil Procedural Law oraz Katedra Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego UMCS w Lublinie). Początkowo planowane jako spotkanie przedstawicieli trzech krajów i czterech narodów, sympozjum to miało się odbyć w czterech różnych ośrodkach akademickich: Lublinie, Koszycach, Miszkolcu i w Krakowie, gdzie była planowana końcowa sesja z udziałem Społecznej Rady Legislacyjnej NSZZ „Solidarność" pod przewodnictwem Prof. S. Grzybowskiego (i Prof. J. Skąpskiego), a sponsorowana przez Radę Miejską Krakowa, która podjęła stosowną uchwałę. Jednak w związku z obiektywnymi trudnościami Lublin pozostał jedynym ośrodkiem sympozjum z uczestniczącymi w nim reprezentantami trzech krajów i czterech narodów. Dziś sympozjum to – uznane na świecie za jedno z najważniejszych organizowanych przez IACPL – dowodzi wielkości idei, nad którymi pracowała Społeczna Rada Legislacyjna. Podczas tego sympozjum pod kierunkiem legendarnego Profesora M. Cappellettiego (który w Lublinie ostatni raz występował w skali międzynarodowej) oraz Profesora M. Stormego (aktualnie Prezydenta IAPL) po raz pierwszy debatowano o instytucjach prawa sądowego cywilnego nie kapitalistycznych i nie socjalistycznych, ale wspólnych – europejskich[20].

Jednak wśród pracowników COIU po latach wybrzmiewają nie tylko nostalgiczne głosy o romantycznym zapale początku lat 80. Już w 2001 r. sędzia Józef Iwulski, który pracował przy projekcie ustawy o ustroju sądów, konstatował:

---

18 *Ibidem*, s. 575.
19 *Ibidem*, s. 559.
20 *Ibidem*, s. 582.

> Prace legislacyjne nad projektem nowego Prawa o ustroju sądów powszechnych nie wskazują, moim zdaniem, na zrozumienie tych kwestii. Raczej próbuje się wprowadzić do tego Prawa rozwiązania odpowiadające potrzebom chwili, a nie widzi się perspektywy historycznej i ustrojowej. Dzisiaj z wielką satysfakcją wspominam, że uczestniczyłem w pierwszych próbach rzeczywistej reformy sądownictwa. Może niektóre wówczas proponowane rozwiązania były nierealne czy wręcz naiwne, odegrały jednak ogromną rolę w ukształtowaniu obecnej pozycji sądów w systemie organów państwa[21].

Interesująca, choć bardzo smutna, była też refleksja prof. Adama Strzembosza:

> Sądzę, że i inne przemyślenia z okresu działania Społecznej Rady Legislacyjnej przydały się w wolnej Polsce. Natomiast nie powrócił już taki zapał, taka jednomyślność w dążeniu do zasadniczych zmian w prawie i taka bezinteresowność. Nie powróciło też wzajemne zaufanie, które tak niewielu pozwoliło uczynić tak wiele. Profesor Wolter na propozycję objęcia kierownictwa nad pracami reformującymi kodeks karny odpowiedział: Jestem członkiem „Solidarności". Oczywiście wykonam przydzielone mi zadanie. Czy teraz wiele osób reformę prawa traktuje jak służbę? Wiem, że tego rodzaju prace wykonuje się inaczej w wolnym kraju. Nie jesteśmy też w sytuacji z 1981 roku, gdy nagle okazało się, że nareszcie coś możemy zrobić zgodnie z własnym głębokim przekonaniem – dla dobra ogółu. Ale gdzieś po drodze zagubiliśmy ówczesny entuzjazm. Nie ma też takiej organizacji, której dwaj skromni przedstawiciele stają się wiarygodni dla osób przerastających ich wiedzą i osiągnięciami. Stało się zwyczajnie. Normalniej, ale smutniej[22].

Prace Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jej Społecznej Rady Legislacyjnej nie zapisały się w powszechnej świadomości społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że ten czas nadejdzie. Szczególnie że dorobek COIU i kulisy jego powstania stanowią bardzo ciekawy materiał zarówno dla historyków prawa, jak i osób studiujących nasze dzieje najnowsze. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeśli dane dzieło doczekało się wypowiedzianego przez prof. Stanisława Grodziskiego porównania, iż „było największym zbiorowym wysiłkiem od czasów Konstytucji 3 maja", to warto, by wiedzę o nim propagować i rozszerzać. Jeden z uczestników prac COIU, mec. Jacek Żuławski, tak mówił o jego genezie: „Nasza działalność była spłaceniem długu inteligencji polskiej wobec robotników gdańskich i ich porozumień, zmierzającego do zachowania owoców sierpnia"[23].

Aby lepiej zrozumieć, czym było Centrum, warto na koniec przypomnieć słowa prof. Marka Safjana:

---

[21] *Ibidem*, s. 546.

[22] *Ibidem*, s. 556.

[23] Wypowiedź z filmu dokumentalnego: *W imię prawa*, reż. D. W a l u s i a k.

Z ogromnym szacunkiem spoglądam wstecz na znaczący i cenny (co dzisiaj może nawet lepiej widać z pewnego dystansu i po zdobytych doświadczeniach) wysiłek przedstawicieli mojej dziedziny – prawa cywilnego, aby w obrębie scentralizowanej, dyrektywnie kierowanej gospodarki, poddanej rygorom jednolitego funduszu własności państwowej i planowania gospodarczego, zachować elementy i mechanizmy prawa cywilnego. Dzisiaj należy docenić np. wielki talent, elastyczność i wyobraźnię cywilistów, którzy z uporem głosili jedność prawa cywilnego, pozwalającą wtłoczyć w system uspołecznionej gospodarki możliwie dużo konstrukcji systemu kontraktowego, obrotu prawami majątkowymi i odpowiedzialności cywilnej. Ileż trzeba było wyobraźni, aby stworzyć konstrukcję rzeczywistego obrotu prawnego pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej czy aby w tamtych czasach podtrzymywać ideę osobowości prawnej jednostek organizacyjnych państwa i zapewniać im w ten sposób choćby minimalne pole autonomii. Może dzięki temu, że przetrwało myślenie kategoriami prawa, a nie tylko ideologii, mogliśmy z większym optymizmem, ale też z większymi (na samym wejściu) szansami przystępować do budowy normalnego państwa. Lecz były też negatywne strony takich postaw i takiego myślenia. Często wpadaliśmy w nieprzewidywalne pułapki własnych przyzwyczajeń i stereotypów myślowych, obarczonych skażeniem ideologią tamtego czasu. Czasem, być może, byłoby łatwiej tworzyć od podstaw niektóre instytucje, niż je „odkażać", przywracać im pierwotny i zapomniany kształt, wolny od naleciałości systemowych, skrzywień i deformacji, które narosły w ciągu kilkudziesięciu lat funkcjonowania w patologicznych warunkach prawnych, społecznych i ekonomicznych. I oto nadszedł moment, kiedy realizacja naszych marzeń, wyobrażeń i dążeń stawała się realnie uchwytna, a przede wszystkim po raz pierwszy zależała od nas samych. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, z perspektywy ponad dziesięciu lat, jak wielkie było zadanie reformy prawnej i ustrojowej państwa. Potrzebna była duża determinacja i ogromne zaangażowanie wszystkich, którzy mogli swoją wiedzę i doświadczenie oddać Polsce. Społeczna Rada Legislacyjna była rzeczywiście dzieckiem czasu poprzedzającego te zmiany. Gruntowne zmiany i przekształcenia nie mogły czekać na uruchomienie formalnych, instytucjonalnych służb i struktur. Należało znaleźć formułę niekonwencjonalną, w której mogły się zderzać poglądy i opinie ludzi mających coś do powiedzenia i zaproponowania, bez względu na posiadany tytuł naukowy i formalną pozycję uniwersytecką. Taką formułę tworzyła Społeczna Rada Legislacyjna – tygiel pomysłów i swoisty „warsztat naprawczy". Istotne było wywieranie, przez takie właśnie inicjatywy, swoistej presji na instytucje publiczne, elity polityczne, środowiska parlamentarne i prawnicze. Bardzo to było ważne, ponieważ nie mieliśmy czasu do stracenia, do Polski należało owe 5 minut historii, które musieliśmy maksymalnie wykorzystać[24].

Rola prawników-teoretyków i prawników-praktyków w dziele stworzenia demokratycznego prawa na europejskim poziomie była nie do przecenienia. Z perspektywy ponad ćwierćwiecza transformacji w kraju po upadku systemu komunistycz-

[24] *Obywatelskie inicjatywy*…, s. 550-551.

nego widać ogrom osiągnięć, jakie zaszły w każdej dziedzinie życia społecznego. Oczywiście jest to konsekwencja wielowymiarowych procesów w polityce krajowej, międzynarodowej, gospodarce itd. Nie ulega jednak wątpliwości, że ważną częścią tego wielowymiarowego procesu była działalność Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", które swoimi pracami dało impuls do demokratyzacji prawa.

Wypowiedzi uczestników sesji naukowej zorganizowanej w 30. rocznicę założenia w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" i Społecznej Rady Legislacyjnej (1980-1992)

Aula Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego,
29 października 2010 roku

Prof. Karol Musioł – rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Witam Państwa w szacownym Collegium Maius na ważnej uroczystości w 30 rocznicę założenia w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" oraz jego Społecznej Rady Legislacyjnej, która obradowała w tych salach. Wybitni, niezależni, odważni prawnicy, teoretycy i praktycy z całej Polski opracowali kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw stanowiących program naprawy Rzeczpospolitej i fundament ustroju III RP. Prof. Stanisław Grodziski, wybitny historyk państwa i prawa, który najważniejsze materiały zebrał dla Wydawnictwa Sejmowego, nazwał te prace „największym społecznym wysiłkiem prawników od czasu Konstytucji 3 maja". Wspominamy bardzo ważne, piękne prace, ale apeluję również, aby w tym wybitnym gronie autorów tamtych prac nie unikać odpowiedzi także na wyzwania czasów nam współczesnych. Jako obywatele widzimy wiele problemów związanych ze stanowieniem prawa i funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości. O dalsze prowadzenie obrad proszę współgospodarza tej sesji Kazimierza Barczyka, prezesa i założyciela COIU „S", a zarazem sekretarza Społecznej Rady Legislacyjnej.

Kazimierz Barczyk – prezes COIU „S", sekretarz SRL, członek Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności", pełnomocnik KKK PWS „S" ds. Nowelizacji Ustaw

Witam Państwa bardzo serdecznie i dziękuję za przybycie na sesję. Niestety nie ma wśród nas wielu wybitnych nestorów polskich prawników, nieżyjących już uczestników naszych prac legislacyjnych na czele z prof. Stefanem Grzybowskim, przewodniczącym SRL COIU „S", byłym rektorem UJ, oraz wiceprzewodniczącymi prof. Władysławem Wolterem – przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, Zofią Wasilkowską – byłą ministrem sprawiedliwości i sędzią Sądu Najwyższego, dr. mec. Andrzejem Rozmarynowiczem – wieloletnim doradcą prawnym kard. Karola Wojtyły, a później senatorem RP, prof. Wacławem Szubertem – przewodniczącym Komitetu Nauk Prawnych PAN. Niestety nie dotarli do nas ze względu na stan zdrowia ważni współpracownicy COIU „S": były minister sprawiedliwości Zbigniew Dyka i prof. Adam Strzembosz, były prezes Sądu Najwyższego, członek Prezydium KKK PWS „S". Kilka dni temu mieliśmy nadzieję, że będzie z nami także Krzysztof Kwiatkowski, minister sprawiedliwości, jeszcze wczoraj telefonował do Adama, oferując mu wspólny wyjazd do Krakowa, niestety nie udało się. Są z nami Stanisław Dąbrowski – pierwszy prezes Sądu Najwyższego, były przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa i od 1980 r. członek KKK PWS „S", prof. Andrzej Rzepliński – wyłoniony kandydat na prezesa Trybunału Konstytucyjnego, współpracujący z COIU „S" od 1981 r. jako pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i przedstawiciel Komitetu Helsińskiego. Jest z nami bp prof. Tadeusz Pieronek – krajowy duszpasterz prawników, współpracujący z COIU „S". Są wśród nas profesorowie Andrzej Zoll i Stanisław Waltoś, którzy kierowali Komisją Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, Kodeksu Postępowania Karnego, a prof. Waltoś jeszcze dodatkowo wspólnie z prof. Andrzejem Kopffem, prorektorem UJ, Komisją Prawa Prasowego. Gdy 12 grudnia 1981 r. o 22.00 wychodzili z Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką" na krakowski Rynek w poczuciu dobrze spełnionej pracy, okazało się, że było już tam dużo milicjantów, że stan wojenny był tuż tuż. Jest z nami mec. Maciej Bednarkiewicz, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, który w czasie stanu wojennego został aresztowany z powodu sfingowanej przeciwko niemu sprawy dotyczącej obrony osób oskarżonych w procesach politycznych, jak również udziału w postępowaniu związanym z zamordowaniem przez milicjantów Grzegorza Przemyka. Nie będę wymieniał wszystkich osób, nie jestem w stanie. Są obecni prezesi Sądu Apelacyjnego i Okręgowego w Krakowie, a także szefowie Prokuratury. Wówczas zakładaliśmy Stowarzyszenie Radców Prawnych na czele z obecnym Jackiem Żuławskim i małżonką prof. Czesławą Żuławską z Akademii Ekonomicznej, współautorką Prawa Ochrony Konsumentów – członkami SRL COIU „S". Te wszystkie środowiska niezależne rodziły się i gromadziły w COIU „S". Są kierownictwa adwokatury krakowskiej, radców prawnych, jest wielu przedstawicieli uczelni wyższych

i środowisk spoza Krakowa. W tej sytuacji pozwolę sobie odczytać kilka słów marszałka Senatu Bogdana Borusewicza.

> Odpowiadając na prośbę w sprawie objęcia patronatem sesji naukowej w 30 rocznicę uchwalenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność", uprzejmie informuję, że z przyjemnością wyrażam zgodę. Jestem przekonany, że jubileuszowe obchody będą znakomitą okazją do przypomnienia roli, jaką odegrali członkowie rady w przygotowaniu ustaw reformujących nasze państwo. Cieszę się, że wśród uczestników, prawników tych prac, znaleźli się marszałkowie i senatorowie Rzeczpospolitej. Składam wyrazy uznania za inicjatywę i trud wkładany w przygotowanie tej sesji.

Po 20 latach transformacji nasze prace były i są częścią potrzebnej debaty publicznej. Za zaproszenie i tę możliwość bardzo dziękujemy JM Rektorowi UJ.

Teraz będę prosił o wystąpienia, bardzo proszę Ministra Sprawiedliwości.

Dr Zbigniew Wrona – wiceminister sprawiedliwości

Panie Przewodniczący, Magnificencjo, Wielce Szanowni Państwo!

Nie jest łatwo wystąpić w takiej sali, mam ogromną tremę, chyba jak każdy w takiej sytuacji tu występując, a ja mam tremę podwójną, ponieważ jestem absolwentem tego Uniwersytetu, więc nie chciałbym mu przynieść wstydu. Przeczytam oczywiście list Krzysztofa Kwiatkowskiego, ministra sprawiedliwości, który z żalem, jak Przewodniczący wie, nie mógł w ostatniej chwili uczestniczyć w sesji, i powiem też parę słów od siebie. Rozpoczynałem studia w 1980 r. i nie było łatwo z mojego punktu widzenia w schyłkowym okresie PRL przystąpić do egzaminu na Wydziale Prawa Uniwersytetu, ponieważ to były czasy, kiedy, jak dobrze pamiętamy, nie było łatwo stosować prawo, na szczęście jest to za nami. Ale już po pierwszych miesiącach tych studiów zrozumiałem, że jednak warto było, powodem tego przewartościowania i pozbycia się wątpliwości byli mistrzowie, nauczyciele. I nigdy w fazie tego pięcioletniego okresu studiów nie odczułem ani cienia strachu przed zajmowaniem własnego stanowiska we wszystkich dyskusjach, które się odbywały na ćwiczeniach. Chciałem podziękować Andrzejowi Zollowi, nieodżałowanemu prof. Władysławowi Wolterowi, którego nie ma wśród nas, Zbigniewowi Ćwiąkalskiemu, dzięki nim mogliśmy dyskutować, uczyć się w sposób absolutnie nieskrępowany. Szanowni Państwo, pamiętam również działalność COIU „S". Z przewodniczącym Kazimierzem również później spotkaliśmy się, pod koniec lat 80., przy opracowaniu statutu Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności". Natomiast to, co wyznaczyło ramy i pozycję tego Centrum, to są wspaniałe projekty ustawodawcze, które zostały już wtedy na początku lat 80. opracowane podczas tzw. pierwszej „Solidarności". Szanowni Państwo, chciałbym przeczytać teraz list od ministra Krzysztofa Kwiatkowskiego skierowany do uczestników dzisiejszej sesji.

List zob. s. 703-704

Kazimierz Barczyk

Dziękujemy bardzo Panu Ministrowi. Chciałbym jeszcze powiedzieć, że wpłynęły pozdrowienia dla wszystkich Państwa między innymi od Jerzego Buzka – przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, premiera Donalda Tuska i od wielu innych osób. Z drogi do Krakowa musiał wrócić minister Dziekoński, telefonował, że jednak był zmuszony pojawić się w kancelarii prezydenta Bronisława Komorowskiego. Bardzo proszę o następne wystąpienie, Wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa.

Roman Kęsek – wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa

W imieniu przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, sędziego Sądu Najwyższego Antoniego Górskiego bardzo dziękuję za zaproszenie do udziału w tej uroczystości. Przewodniczący, chociaż bardzo chciał, nie mógł przybyć. Pozwolił sobie napisać list do Państwa, który odczytam. Prosił mnie, abym bardzo przeprosił za jego nieobecność

List zob. s. 705-706

Chciałem jeszcze tylko od siebie dodać, że projekt ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, który wówczas powstał, stał się ustawą już w roku 1989, funkcjonującą przez 12 lat. Znajduję się w kolejnym już składzie Rady, czasami koledzy z innych krajów Europy dziwią się, dlaczego w składzie Rady są również politycy, odpowiadamy, że ta idea się sprawdziła. Co więcej, pierwsza ustawa została zastąpiona nową ustawą w 2001 r., wtedy kiedy Krajowa Rada Sądownictwa stała się organem konstytucyjnym. Dziękuję Państwu za to, że tutaj ten pomysł przerodził się w projekt ustawy.

Kazimierz Barczyk

Dziękuję bardzo. Pan sędzia Antoni Górski przesyłał swoje uwagi i opinie prawne również do prac, które toczyły się w ramach naszego Centrum i które zostały zamieszczone na www.coiu.pl, gdzie nadal będą skanowane i zamieszczane dalsze odnajdywane przez nas dokumenty. W książce *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze „Solidarności". 1980-1990* znajdują się materiały i projekty ustaw COIUCentrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" i jego Społecznej Rady Legislacyjnej, które zebraliśmy i przygotowaliśmy do wydania wraz z prof. Stanisławem Grodziskim i prof. Stefanem Grzybowskim. Na 600 stronach publikacji Wydawnictwa Sejmowego z 2001 r. znalazła się jedynie część naszych prac. Oczywiście nie ma w nich wielu informacji o klimacie powstawania. Na moje i Adama Strzembosza zaproszenie w pierwszym kwartale 1981 r. chętnie włączył się do prac

COIU „S" ponad 80-letni wielki prof. Stefan Grzybowski, koordynując pracami nad nowelizacją kodeksu cywilnego, a następnie nad szeroko rozumianą cywilistyką i SRL. Często, także w latach 80., gościłem w pięknym, pełnym zabytków mieszkaniu Rektora, w którym omawialiśmy najważniejsze działania programowe przy kieliszku koniaku lub czerwonego wina w połączeniu z dymem jego ulubionej fajki. Rektor zachował absolutną jasność umysłu. Na jego 100-lecie w Domu Pracy Twórczej UJ w Rabce potwierdził to przy jubileuszowym torcie, wykonanym przez moją małżonkę, w czasie kameralnej uroczystości z udziałem m.in. obecnych tu Państwa Żuławskich. 13 czerwca 1981 r. na II Ogólnopolskim Forum Prawników w auli Collegium Novum UJ powołana została 42-osobowa Społeczna Rada Legislacyjna COIU „S" składająca się z wybitnych teoretyków prawników oraz prawników praktyków i działaczy społecznych „Solidarności", co było ewenementem. Propozycję składu SRL ogłosiłem i skonsultowałem z prof. Stefanem Grzybowskim i mec. dr. Andrzejem Rozmarynowiczem, który był wicedziekanem Krakowskiej Rady Adwokackiej, w czasie wojny oficerem AK, po wojnie został uwięziony. Współpracowałem z nim przez cały stan wojenny i lata 80., a później także jako poseł z senatorem w RP. Na III Ogólnopolskim Forum Prawników w auli Collegium Novum UJ na mój wniosek ukonstytuowało się Prezydium Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" na czele z prof. Stefanem Grzybowskim i pięcioma wiceprzewodniczącymi. Ja byłem prezesem COIU „S" i sekretarzem SRL. Na I Forum 17 stycznia 1981 r. dla opracowania bloku nowych ustaw karnych, wówczas kluczowych dla praworządności, na mój wniosek powołana została Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego na czele z 80-letnim członkiem „S" prof. Władysławem Wolterem, również współautorem przedwojennego kodeksu karnego z 1932 r., który od razu zorganizował systematyczne posiedzenia Komisji na cotygodniowych spotkaniach w soboty, w Collegium Novum, m.in. w słynnej sali, w której aresztowano profesorów w ramach akcji Sonderaktion Krakau. Zastępcą przewodniczącego Komisji został prof. Andrzej Zoll, który później objął przewodnictwo. Prof. Stanisław Waltoś na moją prośbę przewodniczył Komisji Kodyfikacyjnej Kodeksu Postępowania Karnego, organizując posiedzenia w Collegium Maius, którego był dyrektorem. Prof. Alfreda Kaftala z Uniwersytetu Warszawskiego poprosiłem o opracowanie wariantu kpk z wkomponowaniem do procedury instytucji sędziego śledczego. Po kilku miesiącach prof. Kaftal nadesłał autorski projekt, który wydrukowałem, tak jak pozostałe projekty ustaw COIU „S" w nakładzie 500 egzemplarzy.

Mirosław Wróblewski – dyrektor w Urzędzie Rzecznika Praw Obywatelskich
Szanowni Państwo!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem wystąpić przed tak czcigodnym audytorium w tej wspaniałej sali. Pozwólcie Państwo, że przeczytam tekst z okazji tej sesji, gdyż p. prof. Irena Lipowicz nie mogła osobiście wziąć udziału.

List zob. s. 707-709

Kazimierz Barczyk

Dziękuję. Pan Dyrektor nie zakończył swojej wypowiedzi informacją, że jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Natomiast ten głos o wybitnych Ślązakach był zaadresowany również do siedzącego wśród nas wybitnego Ślązaka JM Rektora, bo Karol Musioł jest Ślązakiem, który został niedawno, wraz z prof. Jerzym Buzkiem, obdarzony zaszczytnym, prestiżowym tytułem Małopolanina Roku.

Teraz przechodzimy do refleksji uczestników prac. Pamiętam, jak doc. Gwidon Rysiak na seminarium z prawa międzynarodowego uczył nas, że sędziom Trybunałów SN przysługuje tytuł ekscelencji. Księże Biskupie, prosimy o zrozumienie, jeśli to jest niedoskonała wykładnia. Proszę Jego Ekscelencję Pana Stanisława Dąbrowskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego o swoją refleksję, przypominam, członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności", później jeszcze też i posła Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, a następnie przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa.

Stanisław Dąbrowski – pierwszy prezes Sądu Najwyższego

Magnificencjo, Szanowni Drodzy Państwo!

Wielkim zaszczytem jest dla mnie zaproszenie do podzielenia się refleksją jako uczestnika tak wybitnego dzieła. Nie należałem do głównych aktorów zdarzeń, właściwie moja rola ograniczała się do uczestnictwa w krakowskich zjazdach, nazwanych forami, nie byłem też członkiem Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S". Cóż, w tamtym czasie byłem najmłodszym sędzią prowincjonalnego Sądu Wojewódzkiego w Siedlcach i taka była też moja pozycja, nie śmiałem nawet aspirować do uczestnictwa w SRL. Ale sam fakt utworzenia COIU „S" i jego SRL było dziełem wielkim i chwała za to środowisku krakowskiemu, tak naukowemu, jak i prawnikom praktykom. Projekty utworzone w ramach pracy COIU „S" i jego Społecznej Rady Legislacyjnej okazały się bardzo przydatne przy zmianie ustroju w latach 1989-1990. Jednakże swoje znaczenie miały także fora prawników, zjazdy, które odbyły się w Krakowie w 1981 r. W tych forach uczestniczyła znaczna liczba prawników, w tym poważna liczba sędziów. Znaczenie tych zjazdów nie może być mierzone wyłącznie miarą zgłaszanych na nich pomysłów, miarą rozwoju naukowego wynikającego z dyskusji na tych zjazdach, chociaż tematyka też była bardzo ważna. O ile pomnę, ta tematyka sprowadzała się w istocie do zagadnień związanych z niezawisłością sędziów i z niezależnością sądów, pojmowaną jako materialna gwarancja obywateli do bezstronnego sądu oraz przestrzegania praworządności. W tamtym czasie to była tematyka dla prawników chyba najważniejsza i słusznie, że tego dotyczyła. Ale nie chodzi tylko o samą dyskusję, ale też o to, że te fora stały się miejscem formowania znacznej liczby młodych prawników. Wówczas też należałem jeszcze

do młodzieży i pamiętam, jak niepowtarzalny był klimat tych zjazdów. Dla mnie odkryciem było, że nie jestem osamotniony, że tak wielu sędziów podnosiło rękawicę przeciwko systemowi totalitarnemu, i to było także wspaniałe. I wywarło takie wrażenie, że obraz tamtych czasów pamięta się i zachowuje na całe życie. Właściwie nie muszę zamykać oczu, żeby pamiętać Kazimierza Barczyka 30 lat młodszego. Jako gospodarz, pomysłodawca i jednocześnie organizator wszystkiego oraz prezes COIU „S" był wszędzie. Ale oprócz tego to była też grupa sędziów z całej Polski, żeby tylko wspomnieć moich kolegów członków kierownictwa KKK PWS NSZZ „Solidarność": niestety już śp. sędziego Juliusza Kleeberga, wówczas z Wodzisławia Śląskiego, Józefa Lubienieckiego, sędziego z Olsztyna, internowanego na rok po wprowadzeniu stanu wojennego, który się wsławił powiedzeniem, że z części sądów ścieżki do komitetów partii powinny zarosnąć trawą, młodego asesora Wojciecha Soińskiego ze Szczecina, malutką, ale jakże żarliwą młodą sędzię Bogdanę Żuralską z Poznania. To są postacie, których się nie zapomni do końca życia. To było bardzo ważne, że w tym czasie tak nasyciliśmy się wolnością, że bardzo ułatwiło nam to przetrwać w dobrej kondycji czas stanu wojennego, trudne lata 80. i dojść do wyborów czerwcowych i do naszego ostatecznego zwycięstwa. Można zgodzić się z Panem Rektorem, że nie wszystko, co potem się stało, było dobre, oczywiście wiele można krytykować, na pewno trudno było przewidzieć, że nierówności społeczne będą tak duże. Ze swojego podwórka powiem, że przez 20 lat nie uporaliśmy się z zagadnieniem sprawności, która w wielu sądach powszechnych ciągle szwankuje. Zaznaczę, że dla mnie osobiście najboleśniejszą rzeczą jest, kiedy mówię o minusach naszego ostatniego 20-lecia, brutalizacja życia publicznego. Można było przewidzieć, że jak odzyskamy wolność, to będą gorące spory o to, w jakim kierunku mamy podążać, ale doprawdy nigdy nie myślałem, że skoczymy sobie do gardeł, tak jak to się stało. Ostatnie nieszczęście, zabójstwo polityczne w Łodzi może trochę nas otrzeźwi, ale mam pewne obawy. Wprawdzie wszyscy już zwracają uwagę na to, że zmiana jest konieczna, zmiana tonu publicznej dyskusji. Niestety, jak się tak słucha, to na ogół wystąpienia kojarzą się z ewangeliczną przypowieścią o tym, że łatwiej jest widzieć źdźbło w oku bliźniego niż belkę we własnym, i to optymistycznie nie nastraja. Ale mimo wszystko jest faktem, że odnieśliśmy wielkie zwycięstwo, i tak myślę, że sobie nawet do końca nie zdajemy z tego sprawy. Przecież od dwóch lat przeżywamy uroczystości rocznicowe, w ubiegłym roku była 20 rocznica pierwszych wyborów 4 czerwca, w tym roku 30 rocznica porozumień sierpniowych i powstania „Solidarności", wszystko to odbywa się jakby bez radości. Ja nie mówię o triumfalizmie, który mógłby być, ale brakuje radości, a przecież osiągnęliśmy tak wiele. Parafrazując poetę, można powiedzieć o nas, że urodzeni w niewoli, okuci w powiciu, nie zadowoliliśmy się jedną wiosną wolności, ale wywalczyliśmy wolność trwałą. I to jest coś, co nie było doświadczeniem 10 pokoleń Polaków, udało

nam się to, co się nie udało w ciągu ostatnich ponad 200 lat, i to jest sukces na miarę historyczną. Można powiedzieć – pierwszy sukces, bo nasze 20 lat mimo tych mankamentów, o których powiedziałem, jest drugim sukcesem. Zapomina się szybko rzeczy złe, ja już nie mówię o systemie totalitarnym, który sam w sobie był zły, ale pod koniec lat 80. Polska jako kraj pod względem gospodarczym, pod względem poziomu życia znalazła się już nie tyle w ogonie Europy, bo była na samym końcu, za nami została może jeszcze tylko Albania, chociaż nie jestem pewien. W ówczesnych statystykach międzynarodowych to i Bułgaria, i republiki byłej Jugosławii, i republiki europejskie byłego Związku Sowieckiego ulokowały się przed nami, nawet Rumunia troszkę była przed nami. W ciągu tych 20 lat jednak przesunęliśmy się znacznie, chociażby pod względem gospodarczym. Możemy się teraz równać jednak nie z Bułgarią i z Rumunią czy Bośnią i Macedonią, ale ze Słowacją, Węgrami, nawet – jak się wydaje – w tym roku pod względem PKB prześcigniemy Węgry, więc idziemy do przodu, z tego też powinniśmy być dumni. Jeżeli wszystko nam się powiedzie, jeżeli uporamy się z kryzysem demograficznym, który nam zagraża, jeżeli będziemy nadal rozwijali gospodarkę, jeżeli będziemy pamiętali także o rozwoju nauki i kultury, to jestem przekonany, że za następne 20 lat osiągniemy pozycję w Europie przynajmniej taką, jaką ma obecnie Hiszpania, jeszcze w nieco dalszej perspektywie być może staniemy się regionalnym mocarstwem, o czym nasi dziadkowie dziesiątki lat temu marzyli. Dlaczego ja to mówię wszystko? Rocznice zawsze zachęcają do podsumowań, a najkrócej to powiem tak, że my, ludzie pokolenia wielkiej „Solidarności", możemy być dumni z naszych osiągnięć i możemy patrzeć w przyszłość z optymizmem. Polska naszych dzieci i naszych wnuków będzie piękna. Dziękuję bardzo.

Kazimierz Barczyk
Dziękujemy, Ekscelencjo, za solidarnościowe, szerokie państwowe patrzenie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, najwyższej godności w wymiarze sprawiedliwości. Nie zamykamy się tylko w patrzeniu na przepisy, ale na szeroki kontekst w państwie. Bardzo proszę teraz pana prof. Stanisława Grodziskiego, byłego prorektora UJ, wybitnego historyka państwa i prawa o swoją refleksję. Przed laty stwierdził, iż: „był pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej – największego społecznego wysiłku prawników od czasu Konstytucji 3 maja". Proponuję, żebyśmy metodą soborową, po siedem minut, swoje refleksje wypowiadali.

Prof. Stanisław Grodziski
Powiem bardzo zwięźle: od początku działalności COIU „S" miałem zaszczyt włączyć się w jego prace jako dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ, gdy w kra-

kowskim sądzie uczestniczyłem w I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Byłem i jestem wyłącznie historykiem prawa, znalazłem się w znakomitym gronie teoretyków i praktyków z dziedzin, które były głównym polem zainteresowania tego zespołu. A więc w związku z tym od razu objąłem obowiązek zgodny z moimi kompetencjami, obowiązek archiwisty, iżby te projekty zbierać i ratować. Niektóre w strasznym stanie, zmięte, pokreślone, gdzie w toku dyskusji poczynione bywały na marginesach uwagi pozytywne i negatywne, ale to były autentyki. Tę robotę trzeba było podjąć, bo groziło im zniszczenie, niebawem groziło zakłamanie, a następnie także zagroziłoby zapomnienie, i temu się udało zapobiec. Na pewno nie powiodłoby mi się zebranie tak wielkiej ilości tekstów, gdyby nie stała pomoc i praca prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka, który trzymał nad tym pieczę. Teraz to, co zebraliśmy w połowie lat 80., ma mieć jeszcze jedną funkcję, a mianowicie ocalić od zapomnienia, jak to naprawdę było.

Kazimierz Barczyk

Dziękuję bardzo Panu Rektorowi, najwybitniejszemu wydawcy kronik Sejmu Rzeczpospolitej od XVI w. – konstytucji sejmowych. Proszę Państwa, gdy w połowie lat 80. przekazywałem Panu Rektorowi do opracowania i przepisania tysiące stron materiałów, wyciągając je z osobistych tajnych archiwów, również i w budynku sądu gdzieś tam pochowanych w zakamarkach, wśród akt. Z Panami Rektorami mieliśmy zamysł i zamiar przekazania tych materiałów do „Kultury Paryskiej" i wydania ich w „Zeszytach Historycznych", jednocześnie liczyliśmy na to, że doczekamy możliwości wydania ich w kraju, i tak też w końcu się udało. W czasie „festiwalu «Solidarności»" i później przez lata 80. w tej i wielu innych sprawach współpracowałem z p. Krystyną Czechmanowską, kierowniczką „mojego" sekretariatu Wydziału Cywilnego w Sądzie dla Krakowa-Śródmieścia. Niestety od lat prezesem tego Sądu, także przez całe lata 80., był Gustaw Wróbel, były oficer SB, który nadal nosił pistolet i groził nam, że jak przyjdzie po niego „Solidarność", to będzie strzelał.

Bardzo proszę następną osobę reprezentującą Prokuraturę. Aleksander Herzog, były przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności" Prokuratury, gdzie obecny tu Krzysztof Bachmiński był szefem Komisji Zakładowej „Solidarności", od 1991 r. prezydentem Krakowa, podobnie Krzysztof Kozdronkiewicz, który w nowych czasach przez wiele lat był prokuratorem apelacyjnym w Krakowie oraz szefem kadr w Ministerstwie Sprawiedliwości i Prokuraturze Generalnej. Ci pojedynczy prokuratorzy reprezentowali swoje środowiska często symbolicznie w tej trudnej walce. Jest z nami także mec. Małgorzata Wassermann córka zmarłego w katastrofie smoleńskiej prokuratora Zbigniewa Wassermanna, który przez całe lata 80., będąc prokuratorem, uczestniczył w rekolekcjach (co było wyjątkiem) organizowanych przez Duszpasterstwo Prawników.

Aleksander Herzog – prokurator Prokuratury Generalnej, były przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Prokuratury „Solidarności”
Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Z dużym wzruszeniem występuję tutaj dzisiaj na tej sali. Kiedy nasz znakomity organizator Kazimierz Barczyk zwrócił się do mnie o udział i przekazanie refleksji, sięgnąłem nie tylko do wspomnień, ale do szuflad, i przypomniałem sobie te czasy. Muszę powiedzieć, że kiedy znalazłem zaproszenie od Kazimierza Barczyka na to I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w krakowskim sądzie 17 stycznia 1981 r., odczułem bardzo zbliżone refleksje do tych, które Pan Sędzia Dąbrowski tutaj przekazał. Pamiętam rzeczywiście tę atmosferę i naszą euforię wynikającą z tego, że spotkali się ludzie z całej Polski, różnych zawodów, sędziowie, pracownicy nauki, adwokaci, radcowie prawni, a także prokuratorzy. Wszyscy byli połączeni jedną ideą działania dla dobra kraju. Na tym Forum spotkałem kolegę prokuratora Stefana Śnieżkę, również kolegów i koleżanki z Warszawy z Instytutu Problematyki Przestępczości, gdzie rodziła się idea stworzenia Krajowej Komisji Koordynacyjnej Solidarności Pracowników Prokuratury. Krzysztof Bachmiński – ówczesny prokurator krakowskiej Prokuratury Rejonowej, i ja z Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie mieliśmy okazję i zaszczyt zabrać wówczas głos i muszę powiedzieć, że po latach spotkałem się z pewnego rodzaju ciekawostką. Kiedy po powrocie do Prokuratury po roku 1990 przeglądałem dokumenty archiwalne Prokuratury Generalnej, to okazało się, że moje wystąpienie na tym Forum wzbudziło wielkie zainteresowanie ówczesnego kierownictwa. Dwóch młodych, zupełnie nieliczących się prokuratorów z jakiejś tam prokuratury rejonowej zostało dostrzeżonych właśnie w Warszawie i polecono przeprowadzić z nami rozmowy wyjaśniające charakter naszego udziału w Forum. Były sporządzone notatki przez ówczesnego zastępcę prokuratora wojewódzkiego, który stwierdził, że nie występowaliśmy w imieniu prokuratury, tylko zabieraliśmy głos we własnym imieniu, dlatego odstępują od prowadzenia postępowania dyscyplinarnego przeciwko nam, co jest dość charakterystyczne dla tych czasów. Ale druga refleksja, która się z tym wiąże, to taka, że ówczesne władze dostrzegały, jak wielkie niebezpieczeństwo, jak wielki potencjał wiąże się z takim właśnie naszym spotkaniem, z tym że w gronie uczestników tego forum znaleźli się także i przedstawiciele tego organu, który miał być w założeniu najbardziej upolitycznioną częścią szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości. Dokumentem, który wziąłem ze sobą, był efekt pracy, jaką podjęliśmy wtedy, mała szara broszura, wstępny projekt nowelizacji ustawy o prokuraturze. I rzeczą ważną jest, aby patrzeć na to, co jest dzisiaj, i myśleć o przyszłości. Kiedy przeczytałem dziś po 30 latach ten dokument, to uderzyło mnie, jak wiele kwestii w gruncie rzeczy ciągle jest aktualnych. Już jedno z pierwszych zdań, które mówi, że założeniem projektu jest umocnienie roli prokuratury jako strażnika praworządności, zwiększenie niezależności prokuratury wobec innych podmiotów władzy

oraz poprawa jej organizacji w kierunku zwiększenia skuteczności działania przy równoczesnym podniesieniu rangi pozycji i samodzielności prokuratora, mogłoby się przecież znaleźć i dzisiaj w uzasadnieniu następnej ustawy o prokuraturze. I to jest owo nawiązanie pomiędzy tamtymi czasami a czasami dzisiejszymi i że preludium był stan wojenny. To też przypomniało mi bardzo pożółkłe zaproszenie podpisane przez nieżyjącą już dziś panią sędzię Zofię Wasilkowską – również wielką postać polskiego wymiaru sprawiedliwości, wówczas wiceprzewodniczącą Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S" – na pierwsze zebranie, które miało się odbyć 19 grudnia 1981 r. w Warszawie w gmachu sądu. Było poświęcone przygotowaniu społecznych projektów legislacyjnych dotyczących modelu, struktury i zasad organizacji sądownictwa powszechnego, Sądu Najwyższego, prokuratury, adwokatury, radców prawnych oraz kolegium do spraw wykroczeń. Oczywiście do spotkania tego nie doszło, ale spotkaliśmy się później, po tej przymusowej przerwie, i myślę, że z tych spotkań zrodził się efekt, z którego możemy być chyba wszyscy razem dumni. Dziękuję bardzo za umożliwienie mi uczestnictwa w tym dziele.

Kazimierz Barczyk

Dziękujemy bardzo. Ten prokurator praktyk nie tylko pisał akty prawne, ale również jako mój mieszkający na sąsiedniej ulicy sąsiad, współdziałał wraz ze mną od 1986 r. m.in. przy wydawaniu „Paragrafu". Redagował to ogólnopolskie czasopismo wspólnie z dr. Wiesławem Zabłockim i Józefem Mroczkiem. „Paragraf" dokumentował stan przestrzegania czy raczej nieprzestrzegania prawa, zawierał również porady dla opozycjonistów potrzebujących pomocy. Ale Olek również zakładał Radio „Solidarność" w Krakowie, przy czym na gorącym uczynku nadawania audycji został aresztowany, trochę siedział, ale też sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość. Byli także mądrzy i rozsądni ludzie wśród krakowskich sędziów. Wyznawali oni nie tylko miłosierdzie, ale również dokonywali bardzo życzliwej analizy prawnej w stosunku do wielu osób, nie tylko prawników, którzy byli złapani i aresztowani za działalność opozycyjną. Wspomnę nie tylko prokuratorów, ale także solidarnościowych sędziów, np. Adama Strzembosza, który ze spokojem reagował na wszystkie trudne sytuacje w naszych walkach w 1980 i 1981 r. z ministrem sprawiedliwości Jerzym Bafią i sędzią Sądu Najwyższego Zofią Wasilkowską. Kraśko, minister sprawiedliwości, po 1956 r. sekretarz byłej KC PZPR, po paru miesiącach powiedział, że zbyt poważnie traktuje kwestie prawa i praworządności i że czas „odwilży" minął. Wraz z sędzią Sądu Najwyższego prof. Stanisławem Rudnickim, późniejszym prezesem Sądu Najwyższego, jako liderzy „Solidarności" w Sądzie Najwyższym zawiadomili pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Berutowicza, że założyli „Solidarność". Jak opowiadano, szukał on wtedy bardzo ciężkich sprzętów, w tym popielnicy, którymi chciał zaatakować tych sędziów. Ale on był kiedyś oficerem Służby Bezpieczeństwa, więc miał pewnego rodzaju siłowe nawyki. Jeżeli mówimy o sędziach, należy po-

wiedzieć o adwokatach krakowskich i ogólnopolskich. Mówiłem o Maćku Bednarkiewiczu, adwokacie Rozmarynowiczu, doradcy kard. Karola Wojtyły przez długie lata, później Krysia Sieniawska zajęła to miejsce, ale również Zbigniew Dyka, późniejszy minister sprawiedliwości, wraz z mec. Ostafilem byli w 1981 r. głównymi doradcami szefa „Solidarności" Rolniczej Jana Kułaja. To również i obecni mecenasi Andrzej Buczkowski, Stanisław Kłys oraz dzisiaj nieobecni Tarnawski, Modelski i inni. Gdy w 1988 r. wybuchł wielki strajk w Hucie, jawnie zgłosiliśmy się w gronie dwudziestu paru osób jako doradcy prawni dla strajkujących robotników. Ale też pamiętam z *plusquamperfectum*, jak rektor Karol Musioł, gdy byliśmy mieszkańcami Domu Studenckiego „Żaczek", po 1968 r. miał również przypadłość z Milicją Obywatelską, bo pewnego dnia wyprowadzono go wraz z dwoma kolegami z pokoju i kilka dni go nie było wśród nas.

Proszę Państwa, teraz bardzo proszę prof. Andrzeja Mączyńskiego, byłego wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego

Andrzej Mączyński – wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego, członek SRL COIU „S"

Szanowni Państwo!

Zabieram głos trochę zakłopotany, powiedziano tu już dużo o okresie od 1981 r. i trudno będzie coś dodać. Może odwołam się do okresu od 1989 r., bo Pan Prezes Stanisław Dąbrowski do tego nawiązał. Wtedy sytuacja zmieniła się zasadniczo, bo ci, którzy działali wcześniej w składzie Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S", zajęli miejsca w Sejmie, w Senacie. Prof. A. Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski, prof. Tadeusz Zieliński, mec. Andrzej Rozmarynowicz i rola środowiska skupionego wokół COIU „S" musiała wyglądać inaczej. Myślę, że odwołam się do refleksji skierowanych do wszystkich, przypominając instytucję, która była usuwana w okresie Polski Ludowej, a która podjęła się w 1919 r. wielkiego zadania stworzenia nowoczesnego systemu polskiego ustawodawstwa w dziedzinie prawa cywilnego i w dziedzinie prawa karnego. Tam przypomniano historyczne słowa pierwszego prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, który mówił, że poczucie prawa dała mu wolność, teraz wolność da nam prawo. I tutaj aktualizowało się trochę to przesłanie, jesteśmy po wyborach częściowo wolnych, jest już nasz rząd, trzeba udzielić wsparcia rządowi, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych Senatu oraz Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu, dostarczając z COIU „S" projekty aktów legislacyjnych. Ale wiadomo było, że to już nie musi być wykonywane tylko siłami społecznymi, prosi się tutaj o pełną instytucjonalizację. Pojawiła się idea przywrócenia Komisji Kodyfikacyjnej. Idea została podjęta potem w uchwale Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i zaowocowała projektem poselskim Kazimierza Barczyka podpisanym przez kilkunastu posłów, gdzie sprawozdawcą wyznaczono właśnie prezesa COIU „S". Była to

inicjatywa uchwalenia ustawy z 3 czerwca 1919 r. i przywrócenia funkcjonowania tego ciała. Chodziło o to, żeby wykorzystać ten ogromny kapitał doświadczeń. Tak się niestety stało, że nie doszło do znowelizowania tej ustawy i powołania Komisji Kodyfikacyjnej. Rzeczywiście czas został zmarnowany, jeśli patrzymy dzisiaj na tworzenie prawa, to wygląda to bardzo niedobrze. Tworzenie prawa dostosowanego do wyzwań współczesności jest nadal aktualne. Trzeba zatroszczyć się także o prawa, które zorganizują w odpowiedni sposób proces tworzenia prawa, także takie projekty przygotowaliśmy poprzez prof. Ziembińskiego z Poznania w COIU „S",

Kazimierz Barczyk
Surowe słowa pod adresem obecnej legislacji od jednego z uznanych polskich cywilistów i konstytucjonalistów, byłego wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego. Przy okazji przypomnę, że w porozumieniu z Panem Rektorem zaproponowaliśmy prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu, by spotykać się na Debatach Jagiellońskich, żeby kontynuować poprzednią naszą działalność w COIU „S" poprzez dyskusję nad stanowieniem prawa w Polsce i koniecznymi kierunkami zmian – ponad strukturami, ponad instytucjami – jest to ciągle niezwykle ważne i potrzebne. Bardzo proszę Pana Sędziego Włodzimierza Olszewskiego – byłego przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, członka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S", późniejszego rzecznika interesu publicznego.

Włodzimierz Olszewski – przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, były rzecznik interesu publicznego, członek KKK PWS „S" i wiceprzewodniczący KZ „S" w sądach krakowskich od 1980 r.
Szanowni Państwo!

Na początku października 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Wkrótce wybrano Komisję Zakładową i Związek rozpoczął swoją działalność. Początki były o tyle trudne, że w krakowskich sądach działały oprócz „Solidarności" dwa związki zawodowe – reżimowy Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych oraz powstały z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości branżowy NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

Zaangażowanie się w powołanie związku „Solidarność" oraz działalność w nim były dla sędziów obarczone dużym ryzykiem i wymagały sporej odwagi. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, w jakich warunkach politycznych oraz w stanie prawnym dotyczącym sędziów przyszło im tę działalność prowadzić.

Obowiązująca wówczas ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych w art. 53 pkt 2 przewidywała, że na stanowisko sędziego może być powołany ten, kto daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków sędziego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obejmując stanowisko, sędzia składał wobec Ministra Sprawiedliwości ślubowanie, w którym czytamy m.in.: „ślubuję uroczyście na powierzonym mi stanowisku sędziego przyczyniać się ze wszystkich sił do ugruntowania wszechstronnego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której wierności zawsze dochowam stać na straży jej politycznego, społecznego i gospodarczego ustroju…".

I wreszcie kolejny przepis art. 61 paragraf 1 przewidywał, że Rada Państwa na wniosek Ministra Sprawiedliwości odwołuje sędziego, jeżeli nie daje on rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego.

Jak przyszłość pokazała, to właśnie ten przepis dał podstawę prawną do odwołania po wprowadzeniu stanu wojennego sporej liczby sędziów, a wśród nich wspomnianego wcześniej sędziego Kazimierza Barczyka.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że zaangażowanie się w działalność „Solidarności" mogło być poczytywane zarówno za sprzeniewierzenie się treści ślubowania, jak i również tej zasadzie dawania rękojmi.

Wspominam o tym, by uzmysłowić Państwu ogromne znaczenie powstania „Solidarności" sądowej, która zainspirowała środowisko sędziowskie, a właściwie środowiska sędziowskie, a szerzej rzecz ujmując – prawnicze, do wprowadzenia istotnych zmian w obowiązującym ustawodawstwie. Patrząc z perspektywy czasu, mam poważne wątpliwości, czy bez tej inspiracji powołano by do życia COIU „S", którego 30 rocznicę powstania dzisiaj obchodzimy.

Tak samo nie ma wątpliwości, że to Centrum nie funkcjonowałoby, gdyby nie udział w nim wielu niezależnych wybitnych pracowników nauki i praktyków. W dniu 17 stycznia 1981 r. w budynku sądów w największej sali rozpraw odbyło się zorganizowane przez Komisję Zakładową I Ogólnopolskie Forum „Solidarności" Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Wzięli w nim udział liczni przedstawiciele środowiska sędziowskiego, nieliczni prokuratorzy, których ja osobiście wtedy ceniłem niezwykle za odwagę, miałem okazję zresztą wówczas przez jakiś czas, prowadząc te obrady, powitać prokuratorów Bachmińskiego i Herzoga i to powitanie ich wywołało burzliwą owację, bo rzeczywiście ich pojawienie się tam było aktem odwagi. I to właśnie na tym Forum padły znamienne słowa sędziego Lubienieckiego, które tutaj przed chwilą przywołał Pan Prezes Dąbrowski: „czas już najwyższy, by ścieżki wydeptane przez prezesów sądów do komitetów partii zarosły trawą". Wtedy też z inicjatywy i przez młodego wówczas sędziego Kazimierza Barczyka powołane zostało COIU „S", przez niego następnie kierowane. I w ten sposób rozpoczęła się gigantyczna praca nad kompleksowym przygotowaniem projektów ustaw niemal we wszystkich dziedzinach prawa. To był klucz do odnowy całego prawa w Polsce. Moja uwaga właściwie koncentrowała się na problematyce ustrojowej sądownictwa. Styczniowe Forum „Solidarności" powołało komisję, która przygotowała nowelizację ustawy o ustroju sądów powszechnych. Projekt przewidywał szereg rewolucyjnych zmian, w tym w zakresie powoływania i odwoływania prezesów sądów, powo-

łania organów samorządu sędziowskiego wyposażonego w szerokie kompetencje, ustalał zasady kształtowania wynagrodzeń sędziów oraz powoływania sędziów.

Wiele z tych przepisów znalazło swoje miejsce w ustawie Prawo ustroju sądów powszechnych po zmianie ustroju politycznego w Polsce w 1989 r. Nigdy jednak ustawodawca nie zaakceptował proponowanego w projekcie trybu powoływania i odwoływania prezesów sądów wojewódzkich przez samorządy sędziowskie. A jak sytuacja kształtowała się na przestrzeni następnych lat? Pan Rektor apelował, żeby nie unikać odpowiedzi na temat także czasów nam współczesnych. Od 1990 r. rozpoczęła działalność Krajowa Rada Sądownictwa, także według projektu COIU „S", która od wejścia w życie Konstytucji RP uzyskała status organu konstytucyjnego stojącego na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów.

Niestety od końca 1991 r. dała się zauważyć stała tendencja do ograniczania uprawnień samorządu sędziowskiego. Taka pokusa towarzyszyła władzy wykonawczej przez wiele kolejnych lat, nie ulega wątpliwości, że jest również i obecnie aktualna w naszym sądowym życiu. Istnienie takiej pokusy potwierdza charakterystyczna wypowiedź jednego z ważnych polityków, który w styczniu 1998 r. stwierdził: „w konfrontacji z politykami sędziowie muszą przegrać…".

Dziś dzięki jednak stanowczej postawie Krajowej Rady Sądownictwa wiele wchodzących w życie przepisów na skutek zaskarżenia ich do Trybunału Konstytucyjnego zostało uznanych przez Trybunał za niegodne z Konstytucją RP, zaś z niektórych projektów rządowych wycofano się, nim zostały uchwalone.

Wspominam o tym dlatego, że do takich środków musieliśmy się uciekać, aby skutecznie prowadzić walkę z czasami bezsensownymi pomysłami zwłaszcza Ministerstwa Sprawiedliwości, a ściślej rzecz biorąc – ministrów sprawiedliwości, nie wszystkich zresztą. Te niekorzystne tendencje ostatnio przybrały na sile w związku z przygotowywanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektem ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych. Mimo ostrych sprzeciwów Krajowej Rady Sądownictwa oraz stowarzyszeń sędziów, niektóre z proponowanych rozwiązań są nadal fałszowane, a projekt, który – co wskazuje zresztą na lekceważenie tych opinii – został skierowany do akceptacji przez Radę Ministrów. Oczywiście z niektórych pomysłów się wycofano, ale kilka zupełnie niepotrzebnych, szkodliwych wręcz pozostało. Nie wchodząc w zbyt wiele szczegółów, należy zaznaczyć, że dotyczy to m.in. nowych zasad okresowych ocen sędziów, które nowo powołany pierwszy prezes Sądu Najwyższego, a do niedawna przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, sędzia Stanisław Dąbrowski w wywiadzie z 26 października 2010 r. dla „Gazety Prawnej" poddał krytyce, dopatrując się w nich nawet możliwości zagrożenia dla niezawisłości sędziowskiej. Za zagrożenie dla zasady niezależności sądu należy uznać projektowane ograniczenie uprawnień prezesów sądów na rzecz powoływanych przez Ministra Sprawiedliwości dyrektorów sądów. W projekcie forsowane są przepisy ewidentnie niezgodne z Konstytucją RP, np. powołanie komisji konkursowej. Po

likwidacji stanowisk asesorów sądowych dało się zauważyć dramatyczne pogorszenie kwalifikacji merytorycznych kandydatów na stanowiska sędziowskie. Co gorsza, nie widać żadnego pomysłu na poprawę sytuacji, a obecny projekt prawo o ustroju sądów powszechnych jedynie tę sytuację pogarsza. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że zmiany rządu, a zwłaszcza ministrów sprawiedliwości – przypomnę, że obecny minister jest 18. z kolei w ciągu 20-lecia – powodują ciągłe zmiany wizji funkcjonowania i organizacji, a właściwie dezorganizacji sądownictwa. I można by spuentować: miało być tak pięknie, a wyszło jak zawsze. Odnoszę wrażenie, że nie tak to widzieliśmy 30 lat temu.

Kazimierz Barczyk
Dziękuję bardzo. Refleksje nie tylko historyczne, ale i współczesne, również i na przyszłość. Proszę Państwa, przechodzimy do następnego mówcy, ale chcę podkreślić w związku z tym, co mówił sędzia Włodzimierz Olszewski, że COIU „S" powstało na I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" w sądach krakowskich. Wówczas przedstawiliśmy założenia projektu ustawy o samorządzie sędziowskim, o co poprosiłem młodego sędziego Józefa Iwulskiego, członka KZ „S", później sędziego Sądu Najwyższego. Wówczas rozpoczęła się w COIU „S" wielka działalność legislacyjna, później włączyły się nauka i SRL. Teraz bardzo proszę o słowo Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Tadeusza Pieronka, który był krajowym duszpasterzem prawników, z którym byliśmy razem również u Ojca Świętego Jana Pawła II. Z Maćkiem Bednarkiewiczem, mecenasami Kazimierzem Ostrowskim, Andrzejem Rozmarynowiczem byliśmy na kilkugodzinnej kolacji w prywatnym apartamencie – mówiliśmy o wszystkich naszych sprawach, w tym o projektach i pracach COIU „S". Oczywiście był z nami także sekretarz Stanisław Dziwisz. Bardzo prosimy, Ekscelencjo.

Jego Ekscelencja bp Tadeusz Pieronek
Magnificencjo, Szanowni Państwo!

Właściwie treść mojego wystąpienia już została podana przez kolegę Kazimierza Barczyka. Ja pasuję do tego grona jak róża do kożucha, owszem, było dla mnie wielkim zaszczytem brać udział w pracach SRL COIU „S" – jako wprawdzie uformowany prawnik, ale z zupełnie innej dziedziny – prawa kanonicznego. Uczyłem się wtedy bardzo wielu rzeczy i za to jestem temu gronu bardzo wdzięczny. Przyznam się, że na samym wstępie raczej wątpiłem, czy taka inicjatywa, zakrojona na tak wielką skalę, ma szanse. Z biegiem czasu zyskiwałem zaufanie, widziałem sensowność tego wysiłku, potem przyszedł stan wojenny i wydawało się, że wszystko zostało stracone, a jednak nie. Więc okazuje się, że w pewnym momencie historycznym łatwiej jest obalić rząd, niż obalić niesprawiedliwe prawo. I ten proces, który się dokonywał w naszych umysłach, w naszych sercach, to jest co najmniej ostatnie 10 lat, ale bez

tej inicjatywy byłoby bardzo trudno. Dlatego z tego miejsca po tych 30 latach chciałem wyrazić serdeczne podziękowanie dla entuzjazmu, którego ja z początku nie miałem, za skuteczność tego wysiłku, który został włożony. Dziękuję bardzo.

Kazimierz Barczyk
Dziękujemy bardzo, ale też spotykaliśmy się razem co roku na Dniach Skupienia Prawników na Jasnej Górze, gdzie organizatorzy Ksiądz Biskup i Andrzej Rozmarynowicz gromadzili co roku z całej Polski po tysiąc prawników. Po drodze krzyżowej na wałach klasztornych było legalne forum w auli JPII z wielogodzinną debatą prawną, w czasie której spotykała się cała KKK PWS „S", adwokaci, radcowie prawni, sędziowie i prokuratorzy, od 1981 r. współpracujący z COIU „S". Bardzo proszę Prof. Andrzeja Rzeplińskiego – sędziego Trybunału Konstytucyjnego i kandydata na prezesa TK.

Prof. Andrzej Rzepliński
Ja może zacznę swoją refleksję od roku 1989 i 1990, bo to, że nam się tak udało i tak szybko – bo podstawowe reformy prawa polskiego zostały przeprowadzone gdzieś do lipca 1990 r. – to oczywiście olbrzymia zasługa tego, co tutaj się udało nam wszystkim zrobić. Te lata, z mojego przynajmniej punktu widzenia, także po wprowadzeniu stanu wojennego nie były stracone, bo to, co tutaj się zaczęło w różnych gronach, dalej kontynuowaliśmy. Można powiedzieć, że dzięki innemu seminarium, które dr Leszek Balcerowicz zorganizował w latach 80., nasi ekonomiści wiedzieli, co i jak należy zrobić, żeby przestawić gospodarkę bardzo szybko z centralnej planowanej na wolnorynkową. Podobnie było, bardzo podobnie, ale po prostu nie widzi się tego, ze zmianami w prawie. To, co się udało tutaj w COIU „S" wypracować, czego świadectwem jest księga, którą Wydawnictwo Sejmowe opublikowało w 2001 r., pozwoliło nam na zmiany w prawie cywilnym, w prawie gospodarczym, w prawie karnym, w prawie policyjnym, w prawie samorządowym. Był to efekt autentycznego dorobku polskich prawników, a nie tylko kserowanie przepisów prawa państw obcych całej wolnej Europy. Oczywiście w Warszawie byli różni eksperci „Solidarności", byli oni oczywiście bardzo dobrze usytuowani, ale oni byli dla nas partnerami i my dla nich byliśmy partnerami. To, co się stało od pierwszych ustaw COIU „S", które były takim swoistym wtłaczaniem do zlewu, do brudnej rzeki, czystej wody. Gdzieś od października 1989 r. był ten główny korpus zmian różnego typu, głównie to były nowele do podstawowych aktów prawnych, które pozwoliły relatywnie szybko przystosować prawo polskie do tych potrzeb, które były i cywilizacyjnie, i gospodarczo niezbędne – co zostało tutaj w COIU „S" opracowane. Jeszcze taka moja osobista refleksja: kiedy na III Forum Prawników pojechałem do Krakowa, to wysiadłem na Dworcu Głównym i szedłem w kierunku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy się jeszcze wcześniej przechodziło przejściem

podziemnym, zaraz koło dworca był taki wielki transparent, który był świadectwem tego, co w Polsce się wówczas działo. Owo bijące serce partii, szary, brudny, taki listopadowy dzień, ale kiedy wszedłem do Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie PRL-u nie było, takiego miejsca nie sposób było zmobilizować, nie sposób jest też kupić. Więc to było miejsce, które dla młodego prawnika, absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego, było do pewnego stopnia magiczne, dla mnie to również było dodatkowo istotne, stymulujące i pozwalające wydobyć z samego siebie wszystko, czym człowiek dysponował, żeby to, za co zgodziłem się odpowiadać, było najwyższej jakości. Dodatkowo można powiedzieć, że bez geniusza organizacji, Kazimierza Barczyka, nawet tu w Krakowie nie udałoby się to chyba, bo nigdzie poza Krakowem się nie udało. Ne mówię o innych uniwersytetach, mówię o Uniwersytecie Warszawskim, że na pewno nie było tam takiego miejsca, gdzie można byłoby zamknąć drzwi i nie byłoby PRL. Główny teren tego Uniwersytetu został pohańbiony w marcu 1968 r. obecnością ORMO i tam się to ciągle czuło. Dla młodego prawnika z Warszawy sam fakt, że można było być w bezpośredniej fizycznej bliskości prof. Stefana Grzybowskiego, to było tak, jak dla katolika bliska obecność Papieża. Ja to odczuwałem oczywiście i to też było stymulujące do tego, żeby wspólnie pracować na rzecz budowy państwa prawa, państwa sprawnego. Pamiętam, że w latach 70. przeczytałem Roosevelta, jego przemówienie z 11 stycznia 1940 r., kiedy nie było jeszcze wolnej Polski, ale Ameryka nie była jeszcze w stanie wojny. Roosevelt powiedział wtedy, jakie muszą być warunki, żeby każde społeczeństwo w sposób pokojowy i wolny mogło się rozwijać. Powiedział, że Ameryka będzie się starała, aby w powojennym świecie, bo oczywiście on patrzył na to z tej perspektywy, były przestrzegane cztery wolności. Pierwsza wolność to wolność od strachu przed własnym państwem, druga wolność to wolność od strachu przed taką przemożną potrzebą, trzecia to wolność słowa i prasy oraz czwarta to wolność religii. I powiedział, że państwa i społeczeństwa, które gwarantują te cztery wolności, rozwijają się w sposób pokojowy, wolny i bez konieczności wojen wewnętrznych. I z mojej perspektywy oczywiście ta pierwsza wolność, wolność od strachu, jednocześnie ma być skupiona na budowaniu przez nas państwa sprawnego, państwa przyjaznego; wydawało nam się, że da się to zrobić. I myślę, zwłaszcza jeśli chodzi o reformowanie prawa karnego, że przecież wtedy równolegle władza zorganizowała państwową Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego i mimo że złożona z prawników właśnie pozbawionych rysu odwagi i niezależności, zwłaszcza prawników w Uniwersytecie Warszawskim, z reguły znakomitych technicznie, ale bardzo głęboko uwikłanych w budowę prawa komunistycznego. Jeżeli nawet dostrzegali potrzebę zmian, to były to takie potrzeby zmian, żeby władza mogła kontrolować społeczeństwo, żeby ławy nadal były niewygodne do siedzenia. Oczywiście zdarzało się powołanie nowych instytucji, ale przynajmniej ja i moje środowisko postrzegaliśmy to właśnie jako kontrolę nad społeczeństwem także poprzez instytucje, które witaliśmy z zadowo-

leniem, jak Naczelny Sąd Administracyjny, jak powołanie Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu, urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich. Ale dopiero w 1989 r. przyjście także do tych urzędów ludzi, którzy właśnie tutaj w COIU „S" tworzyli zręby prawa dla wolnej Polski, zmieniło też te instytucje. Nie chodziło już tylko o to, żeby kontrolować społeczeństwo, żeby ławy były bardziej wygodne, chodziło o zupełnie co innego. Dziękuję bardzo.

Kazimierz Barczyk
Dziękujemy bardzo kandydatowi na prezesa Trybunału Konstytucyjnego, którego desygnują do tej wysokiej godności sędziowie Trybunału. Prof. Andrzej Rzepliński w styczniu 1982 r. po wprowadzania stanu wojennego zakończył prace nad KKW i przekazał mi je jako nowe prawo humanitarne, bardzo ważne, opracowane z myślą o poprawie warunków 10 tys. internowanych opozycjonistów „Solidarności". Teraz bardzo proszę dwóch członków Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S": Prof. Stanisława Waltosia, gospodarza miejsca, i później Prof. Andrzeja Zolla.

Prof. Stanisław Waltoś
Magnificencjo, Szanowni Państwo!

A ja muszę zacząć od polemiki. Panie Profesorze, byli w Uniwersytecie Warszawskim także ludzie, którzy naprawdę walczyli z tamtym systemem. Właściwie każda wypowiedź – przez to moje pokolenie istnieje – człowieka absolutnie niezależnego intelektualnie prof. Alfreda Kaftala – była wypowiedzią podkopującą tamten system. Przecież to on na prośbę prezesa COIU „S" napisał sam osobiście projekt nowego kodeksu postępowania karnego, w którym przewidział rolę sędziego śledczego, w którym zapewniał daleko idącą niezawisłość sądu. To był ten, który przeciwstawiał się cały czas, przez właściwie całą swoją działalność naukową do czasu swojej przedwczesnej śmierci, orzecznictwu Sądu Najwyższego, bardzo instrumentalnemu w imieniu pewnej partii. I był drugi człowiek, który był może czasem drastyczny w swoich wypowiedziach, ale który konsekwentnie bronił prawa człowieka do rzetelnego procesu. Mówię o prof. Andrzeju Murzynowskim, który w 1968 r. pokazał swój charakter, nieustępliwość. Niestety zrobiło się bardzo późno, mam wrażenie, że za chwileczkę będzie się odbywał proces „wyciekania", ale proszę Państwa, przypomnę to, co już było zaznaczone, o czym również mówił Pan Sędzia Rzepliński. Mianowicie wiele spotkań odbywało się tu w Collegium Maius, nie tylko dlatego, że ja dysponowałem tą chatą i że po cichu, nieoficjalnie Pan Rektor wtedy przymknął na to wszystko oko, ale był o wszystkim lojalnie informowany. Że w tym Uniwersytecie jest pewna zasada, którą może potwierdzić obecny tutaj Rektor, że rektor nie musi wyrażać zgody, ale dobrze jest, jeżeli rektor wie, co się dzieje w jego Uniwersytecie. Proszę Państwa, jeszcze jedna rzecz, w czasie stanu wojennego przekonaliśmy się, że nie było żadnych przecieków tzw. rozmów kuluarowych, tzn. nie podrzucili

nam żadnej pluskwy. Zdradzę tajemnicę, mianowicie w okresie stanu wojennego ścisłe Kolegium Rektorskie przychodziło do Collegium Maius UJ, ja ich zamykałem prawie na klucz w Zielonej Sali, tam, za klatką schodową, bo było pewne, że tam nie ma żadnych urządzeń podsłuchowych. I to się potwierdziło później. Jeżeli chodzi o stopień artystycznego, estetycznego wyposażenia sal, on był raczej nie najgorszy. Tutaj odbywały się obrady COIU „S" w dwóch małych zespołach, ale bardzo ważnych. Jeden, jak już opowiadał Pan Kazimierz Barczyk, zdążył 12 grudnia 1981 r. opracować projekt prawa prasowego. Dokładnie o 22.05, kiedy wyszliśmy z krakowskiego Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką", gdzie zakończyliśmy prace, tak ładnie śnieg prószył, było chłodno, wyszliśmy tak zadowoleni, tylko troszeczkę nas zaniepokoiło, że tu stoi milicja, tu jakiś transporter wojskowy stoi na Rynku, może ma jakieś ćwiczenia. Na drugi dzień w niedzielę 13 zebraliśmy się o godzinie 10.00 i dzisiaj nieżyjący już mec. dr Kazimierz Ostrowski, niestety nieobecna dziś pani sędzia Sądu Najwyższego Elżbieta Sadzik. Zebraliśmy się w sprawie prawa karnego procesowego, szczęśliwie udało się zachować materiały z jednego i drugiego zespołu. Tymi materiałami z jednej strony zaopiekował się później pan prof. Grodziski, a z drugiej strony projekt prawa prasowego zaczął żyć własnym życiem, dlatego że w pewnym momencie referent rządowego projektu Bogdan Michalski zwrócił się do nas z zapytaniem, czy go damy. Oczywiście, że damy. I w ten sposób wymyślony przez nas wtedy dzisiejszy art. 13 prawa prasowego, ten słynny art. 13 powędrował wtedy do projektu rządowego prawa prasowego i tkwi w nim i na korzyść, i na niekorzyść wymiaru sprawiedliwości, ale to już jest zupełnie inna sprawa. Dziękuję.

Kazimierz Barczyk
Dziękujemy Panu Profesorowi i bardzo proszę Pana Prof. Andrzeja Zolla.

Prof. Andrzej Zoll
Magnificencjo, Szanowni Państwo!

Ja reprezentuję dziedzinę, która szczególnie była narażona na ingerencję władz państwa totalitarnego, wykorzystywana była przez państwo totalitarne do trzymania w odpowiednich ryzach społeczeństwa. Prawo karne było wyjątkowo represyjne, chciałbym tutaj przypomnieć, że w polskich więzieniach w końcu lat 70. przebywało ponad 300 osób na 100 tys. mieszkańców. Była to jedna z największych liczb w Europie i nie było żadnych efektów resocjalizacji, bo ich nie mogło oczywiście być. Karniści od dawna postulowali, ażeby zracjonalizować prawo karne. Stąd po tym słynnym założycielskim dla COIU „S" I Ogólnopolskim Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S" w Krakowie 17 stycznia 1981 r. w gmachu sądów przystąpiliśmy bardzo szybko do prac nad racjonalizacją prawa karnego. Zresztą później równolegle pracował zespół rządowy nad projektem nowelizacji kodeksu karnego powołany do życia w wyniku akcji obywatelskiej, bo podpisu 100 karni-

stów, którzy wymogli na Ministrze Sprawiedliwości powołanie Komisji Kodyfikacyjnej, Komisji do spraw Reformy Prawa Karnego.

Proszę Państwa, miałem to wielkie szczęście, że pracowałem pod kierunkiem prof. Władysława Woltera, mojego mistrza zresztą i kierownika katedry, ale rzadko się uczniowi zdarza, że w sytuacji, w której jego mistrz ma 83 lata, jest fantastycznie sprawny intelektualnie, żeby z tym mistrzem się bardzo często spotykać. Jeździłem do mieszkania Profesora gdzie przygotowywaliśmy następne posiedzenia zespołu opracowującego nowelizację kodeksu karnego. Proszę Państwa, ten projekt ukazał się kilkakrotnie, był publikowany przez prezesa COIU „S". Okazało się, że projekt rządowy jest bardzo podobny, mam w domu zaproszenie prof. Andrejewa, przewodniczącego zespołu rządowego, do spotkania się w styczniu 1982 r. na posiedzeniu tego zespołu, gdzie miałem zreferować osiągnięcia zespołu „Solidarności" i była nadzieja, że może dojdzie do opracowania wspólnego projektu i rzeczywiście zreformowania prawa karnego. Oczywiście do tego nie doszło, stan wojenny spowodował zwiększenie represji, przykręcenie śruby. Co było szczęśliwe w tym wszystkim, w zespole rządowym pracował ówczesny kierownik Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Kazimierz Buchała. Jak był stan wojenny, to żeśmy ze sobą porozmawiali i stwierdzili, że trzeba to kontynuować. W Katedrze Prawa Karnego w Krakowie nad tymi pracami COIU „S" dyskutowaliśmy na seminariach. Kiedy można było już po 1989 r. wrócić do prac, prof. Buchała został przewodniczącym oficjalnej Komisji do spraw Reformy Prawa Karnego, powołanej przez niepodległy rząd, ja zaś byłem jego zastępcą. Po dwóch miesiącach przedstawiliśmy nasze prace i został opublikowany projekt nowego kodeksu karnego, który właściwie się niewiele różni od dzisiaj obowiązującego. Ale chciałbym nawiązać do tego, co powiedział Pan Rektor o potrzebie pewnej refleksji na przyszłość. Nie psujmy prawa karnego. Mam to szczęście, że mogę obecnie przewodniczyć Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego i kontynuować wtedy rozpoczęte prace z COIU „S", gdzie wiele się wtedy nauczyłem. Bardzo jestem wdzięczny tym wszystkim, od których się mogłem nauczyć. Dziękuję bardzo.

Kazimierz Barczyk
I my dziękujemy Panu Profesorowi. Proszę Państwa, jesteśmy trzy minuty przed formalnym czasem trwania naszego spotkania. Czy ktoś z Państwa chciałby zabrać głos? Pan Mieczysław Gil, krótka refleksja.

Mieczysław Gil – przewodniczący OKP, przewodniczący ZR „Solidarność" Małopolska, członek SRL COIU „S"
Magnificencjo, Ministrze Kazimierzu, Panie i Panowie!

Specjalnie wygospodarowałem czas, aby spotkać Szanownych Państwa, widzieć i przypomnieć sobie te lata i tak jak Pan Rektor, też pamiętam z tamtego czasu zda-

rzenia. Nie pamiętam godzin, dni, pamiętam twarze i muszę stwierdzić, iż ku ogólnemu zadowoleniu są prawie takie same. Więc to dobrze. Także na ten ważny dzień, bo mam taki własny zwyczaj, przypiąłem do klapy znaczek „Solidarności". Myślę, że uzasadnieniem dla tego znaczka jest dzisiaj fakt, że nasze działania ówczesne były możliwe dzięki temu, że po raz pierwszy ze wszystkich zrywów powojennych Polaków do wolności właśnie 31 sierpnia 1980 r. dokonało się coś wielkiego, że mogła powstać po raz pierwszy w państwie komunistycznym niezależna od państwa organizacja, a jej statut tworzyli prawnicy. Dlatego że powstała „Solidarność" i pod jej parasolem mogło się tak dużo dobrego dziać. Ja osobiście jestem dumny, pamiętam, że przeżywałem mocno tamte czasy i z wielką tremą przychodziłem do COIU „S", wychodząc od wielkich pieców, Martena, Koksowni z Huty Lenina, gdzie się mówiło zupełnie innym językiem. A tu trzeba było słuchać, nie zawsze wszystko rozumiejąc, ale to było wielkie wydarzenie, które także połączyło społeczeństwo dzielone przez tyle lat, łączyło Stary Kraków z Nową Hutą. To wtedy hutnicy, na prośbę prezesa COIU „S" Kazimierza Barczyka, nad tymi pracami i nad „Solidarnością" w sądach oraz prokuraturze dali patronat i parasol ochronny. Dziś chciałbym bardzo podziękować w imieniu tej „Solidarności" za to wszystko dobro z COIU „S", za społeczne projekty ustaw opracowane, drukowane i rozsyłane w Polskę, a więc przede wszystkim za te działania i za efekt tych działań. Oczywiście dzisiaj ja też mam rozterki na temat egzekucji prawa, na temat tego, jak państwo prawa wygląda w praktyce działania społecznego, ale to już temat na inne rozważania. Myślę także, że to nie jest akurat Państwa wina, lecz polityków, że pewnym paradoksem jest przy tej aktywności prawniczej COIU „S" tu, w Krakowie, że potem politycy tak długo czekali i że dopiero w 1997 r. przyjęliśmy konstytucję, prawo podstawowe. To są pewne nasze polskie uchybienia. Kończąc, nie przedłużając, dziękuję bardzo, że wzajemnie mogliśmy się zobaczyć i myślę, że w przyszłości jest wiele obszarów prawa dla mnie wyczuwalnych jako dla laika, które należałoby zmodernizować z udziałem i doświadczeniem Państwa. Wydaje się to niezbędne także dzisiaj Anno Domini 2010, tak odczuwa społeczeństwo, ja także tak odczuwam jako ten, który wówczas pierwsze kroki tu stawiał i zdobywał wiedzę na użytek własny, jak i związku zawodowego oraz spraw publicznych. Na zakończenie życzę Państwu wszystkim przede wszystkim zdrowia i kontynuacji tego, co prawo doskonali dla dobra nas wszystkich Polaków.

Kazimierz Barczyk

Dziękuję bardzo przedstawicielowi „Solidarności" tej robotniczej, hutniczej. Wówczas Pan Gil był przewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników, największej organizacji solidarnościowej w Polsce w największym zakładzie pracy zatrudniającym 40 tys. osób. Nie będąc prawnikiem, został członkiem SRL COIU „S", ponieważ

Rada składała się nie tylko z prawników, ale również z przedstawicieli środowisk społecznych i struktur „S", bo przecież za naszymi pracami stała 10-milionowa „Solidarność". Gdy rozsyłałem wniosek KKK PWS „S" o wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości Jerzego Bafi czy gen. Lucjana Czubińskiego, prokuratora generalnego, a obaj byli członkami KC PZPR, to wsparcia z huty, z kopalni, ze stoczni miały podstawowe znaczenie dla skutecznego ich odwołania za blokowanie przez nich naszych prac reformatorskich. Po wprowadzeniu stanu wojennego byliśmy represjonowani, tak jak liderzy „S" w innych środowiskach, bo również wielu solidarnościowych sędziów, prokuratorów straciło pracę i możliwość wykonywania zawodu, podobnie jak adwokaci – obrońcy w procesach politycznych. Przypomnę, że byliśmy zespołem ekspertów całej „Solidarności" i także w stanie wojennym Mieczysław Gil jeździł do Wałęsy z wieloma naszymi projektami i propozycjami, a później zostaliśmy zespołem ekspertów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, którego Mieczysław Gil był przewodniczącym. Marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski, marszałek Sejmu prof. Wiesław Chrzanowski byli również członkami SRL COIU „S". Chciałem również przypomnieć kilka nazwisk sędziów, z którymi wówczas współpracowaliśmy w COIU „S". Przewodniczącą sądowej „Solidarności" w Krakowie została pani sędzia Aleksandra Mally, sędzia z krwi i kości w każdym calu, która była depozytariuszem wartości czasu II Rzeczypospolitej, podobnie jak sędzia dr Zygmunt Bidziński, przewodniczący naszej Komisji Rewizyjnej w sądzie, także sędzia doc. Jerzy Serda. Wspomnę sędzię Elżbietę Sadzik – późniejszą sędzię w Sądzie Najwyższym i przewodniczącą Wydziału, czy też sędziego Sądu Najwyższego Józefa Iwulskiego. Również we władzach naszej sądowej „Solidarności" był sędzia Włodzimierz Baran wybrany na prezesa Sądu Apelacyjnego i sędziowie tego sądu: Barbara Grabowska, Halina Manecka, no i oczywiście sędzia Włodzimierz Olszewski, który został wybrany na przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa oraz rzecznika interesu publicznego, a także sędzia dr Zenon Martyniak. Można byłoby jeszcze wymieniać szereg osób: sędzia Tadeusz Wołek był osobą, która 17 stycznia 1981 r. na I Ogólnopolskim Forum Prawników przedstawiła założenia instytucji sędziego śledczego, później wiceminister sprawiedliwości, sędzia Józef Iwulski przedłożył jako młody asesor, także w naszym imieniu, założenia powołania samorządu sędziów, które przedyskutowaliśmy. Chciałem wspomnieć, że ponad 50 procent sędziów w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie było członkami „Solidarności" oraz prawie 90 procent pracowników, tak że mieliśmy również i w tej własnej społeczności wielkie oparcie. To prawie brzmi jak żart, że właśnie w Komisji Zakładowej „Solidarności" ustaliliśmy, kto powinien być wybrany pierwszym sekretarzem PZPR w krakowskich sądach – padło na Marka Sadowskiego, który po w prowadzeniu stanu wojennego miał z tego powodu kłopoty w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Wówczas za moją działalność w COIU „S" i „Solidarności" mia-

łem oczywisty zaszczyt być jedynym krakowskim sędzią odwołanym z wieloletnim zakazem bycia adwokatem.

Magnificencjo, Panie Rektorze, w COIU „S" kierowaliśmy się dewizą pracy według najlepszej woli i wiedzy. Zasadnicza zmiana systemu totalitarnego nastąpiła przed 20 laty. Był to bardzo ważny czas z ogromnymi wyzwaniami o wymiarze historycznym. Dziękujemy Panu Rektorowi za ponowną możliwość gościny w Uniwersytecie Jagiellońskim, w jego sercu – w Collegium Maius.

Prof. Karol Musioł

Zacznę od tego, że to było piękne, i nie róbcie nam tego, żebyśmy nie mogli was już więcej potrzebować. W związku z czym deklaruję, że jeżeli Państwo uznają to za dobry pomysł, przyjedziecie do nas i pokażemy Wam, naszym przyjaciołom spoza Krakowa, okolice Uniwersytetu, gdzie Kraków jest najpiękniejszy. Będziemy zaszczyceni i zorganizujemy z Panem Kazimierzem Barczykiem takie spotkania „Debaty Jagiellońskie", będziemy zastanawiali się nad tymi ważnymi sprawami, o których powiedział m.in. Pan Prof. Rzepliński, wrócimy do tego.

Szanowni Państwo, mówiliśmy o tym, co było 30 i 20 lat temu, więc pozwólcie, że zaproszę wszystkich Państwa na lampkę uniwersyteckiego wina, żebyśmy tu, w Collegium Maius, porozmawiali o innych działaniach, jakie są możliwe, potrzebne, i o sprawach, które jeszcze zostały do poprawienia w Polsce.



Afisz I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – 17 I 1981

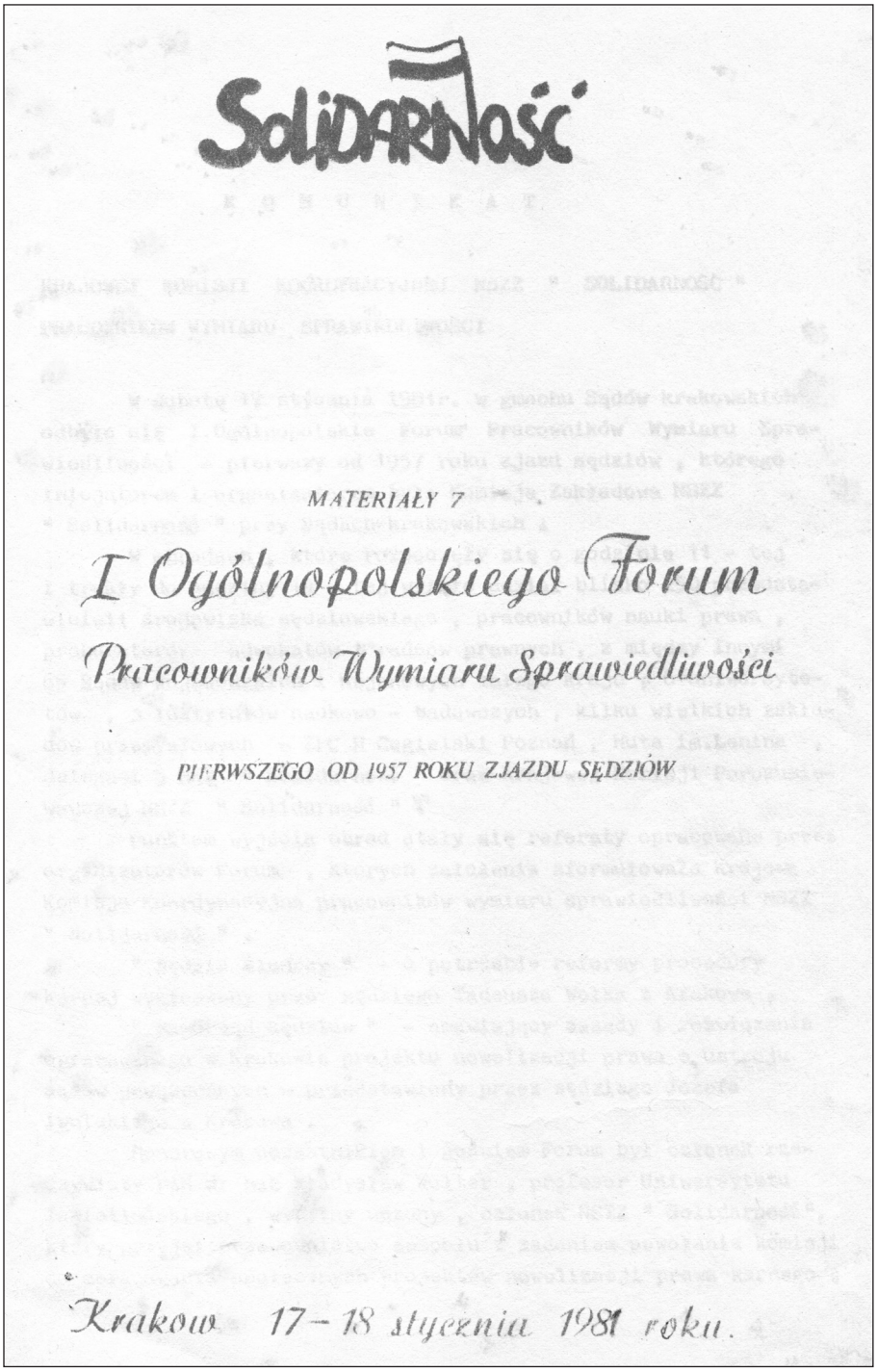

Materiały I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – 17/18 I 1981

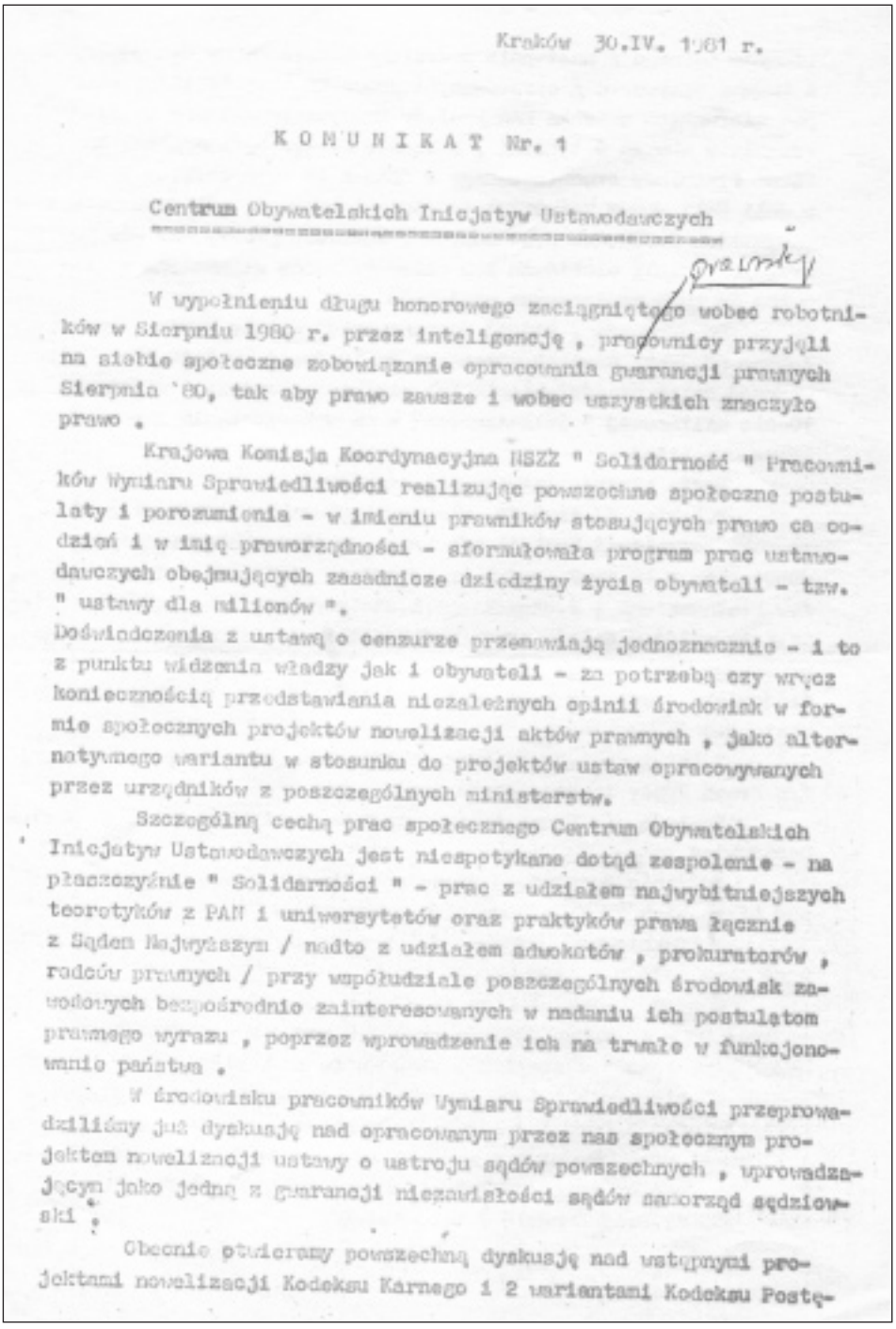

Kraków 30.IV. 1981 r.

K O M U N I K A T Nr. 1

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

W wypełnieniu długu honorowego zaciągniętego wobec robotników w Sierpniu 1980 r. przez inteligencję , pracownicy przyjęli na siebie społeczne zobowiązanie opracowania gwarancji prawnych Sierpnia '80, tak aby prawo zawsze i wobec wszystkich znaczyło prawo .

Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ " Solidarność " Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości realizując powszechne społeczne postulaty i porozumienia - w imieniu prawników stosujących prawo ca codzień i w imię praworządności - sformułowała program prac ustawodawczych obejmujących zasadnicze dziedziny życia obywateli - tzw. " ustawy dla milionów ".

Doświadczenia z ustawą o cenzurze przemawiają jednoznacznie - i to z punktu widzenia władzy jak i obywateli - za potrzebą czy wręcz koniecznością przedstawiania niezależnych opinii środowisk w formie społecznych projektów nowelizacji aktów prawnych , jako alternatywnego wariantu w stosunku do projektów ustaw opracowywanych przez urzędników z poszczególnych ministerstw.

Szczególną cechą prac społecznego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych jest niespotykane dotąd zespolenie - na płaszczyźnie " Solidarności " - prac z udziałem najwybitniejszych teoretyków z PAN i uniwersytetów oraz praktyków prawa łącznie z Sądem Najwyższym / nadto z udziałem adwokatów , prokuratorów , radców prawnych / przy współudziale poszczególnych środowisk zawodowych bezpośrednio zainteresowanych w nadaniu ich postulatom prawnego wyrazu , poprzez wprowadzenie ich na trwałe w funkcjonowanie państwa .

W środowisku pracowników Wymiaru Sprawiedliwości przeprowadziliśmy już dyskusję nad opracowanym przez nas społecznym projektem nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych , uprowadzającym jako jedną z gwarancji niezawisłości sądów samorząd sędziowski .

Obecnie studiujemy powszechną dyskusję nad ustępnymi projektami nowelizacji Kodeksu Karnego i 2 wariantami Kodeksu Postę-

„Komunikat" nr 1 Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych podpisany przez sędziego Kazimierza Barczyka – 30 IV 1981

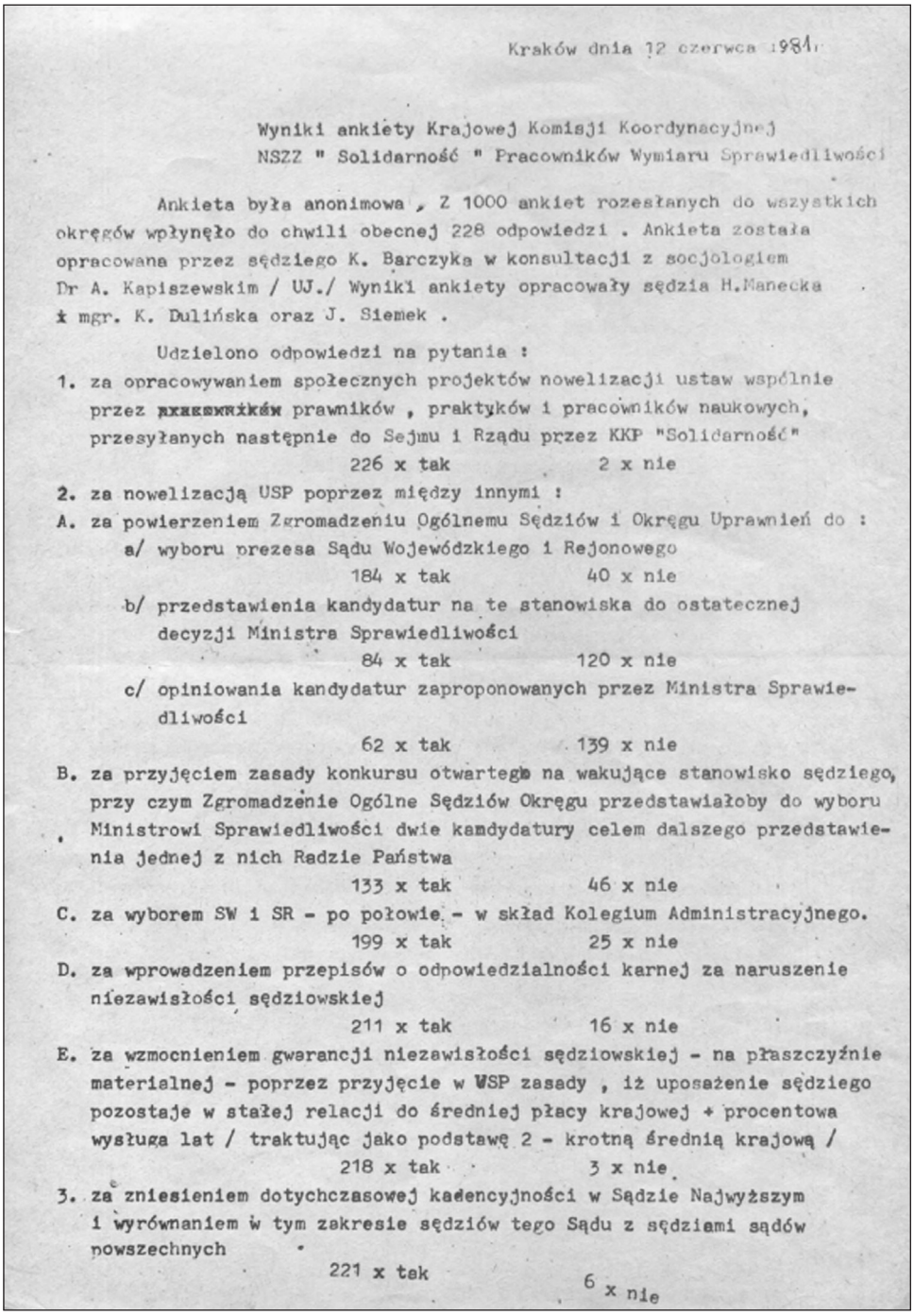

Kraków dnia 12 czerwca 1981

Wyniki ankiety Krajowej Komisji Koordynacyjnej
NSZZ " Solidarność " Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości

Ankieta była anonimowa , Z 1000 ankiet rozesłanych do wszystkich okręgów wpłynęło do chwili obecnej 228 odpowiedzi . Ankieta została opracowana przez sędziego K. Barczyka w konsultacji z socjologiem Dr A. Kapiszewskim / UJ./ Wyniki ankiety opracowały sędzia H.Manecka i mgr. K. Dulińska oraz J. Siemek .

Udzielono odpowiedzi na pytania :

1. za opracowywaniem społecznych projektów nowelizacji ustaw wspólnie przez ~~xxxxxxxxx~~ prawników , praktyków i pracowników naukowych, przesyłanych następnie do Sejmu i Rządu przez KKP "Solidarność"
   226 x tak 2 x nie
2. za nowelizacją USP poprzez między innymi :
   A. za powierzeniem Zgromadzeniu Ogólnemu Sędziów i Okręgu Uprawnień do :
      a/ wyboru prezesa Sądu Wojewódzkiego i Rejonowego
      184 x tak 40 x nie
      b/ przedstawienia kandydatur na te stanowiska do ostatecznej decyzji Ministra Sprawiedliwości
      84 x tak 120 x nie
      c/ opiniowania kandydatur zaproponowanych przez Ministra Sprawiedliwości
      62 x tak 139 x nie
   B. za przyjęciem zasady konkursu otwartego na wakujące stanowisko sędziego, przy czym Zgromadzenie Ogólne Sędziów Okręgu przedstawiałoby do wyboru Ministrowi Sprawiedliwości dwie kandydatury celem dalszego przedstawienia jednej z nich Radzie Państwa
      133 x tak 46 x nie
   C. za wyborem SW i SR - po połowie - w skład Kolegium Administracyjnego.
      199 x tak 25 x nie
   D. za wprowadzeniem przepisów o odpowiedzialności karnej za naruszenie niezawisłości sędziowskiej
      211 x tak 16 x nie
   E. za wzmocnieniem gwarancji niezawisłości sędziowskiej - na płaszczyźnie materialnej - poprzez przyjęcie w WSP zasady , iż uposażenie sędziego pozostaje w stałej relacji do średniej płacy krajowej + procentowa wysługa lat / traktując jako podstawę 2 - krotną średnią krajową /
      218 x tak 3 x nie
3. za zniesieniem dotychczasowej kadencyjności w Sądzie Najwyższym i wyrównaniem w tym zakresie sędziów tego Sądu z sędziami sądów powszechnych
   221 x tak 6 x nie

Wyniki ankiety przygotowanej przez Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w sprawie kierunków działań nad reformą sądownictwa, s. 1 – 12 VI 1981

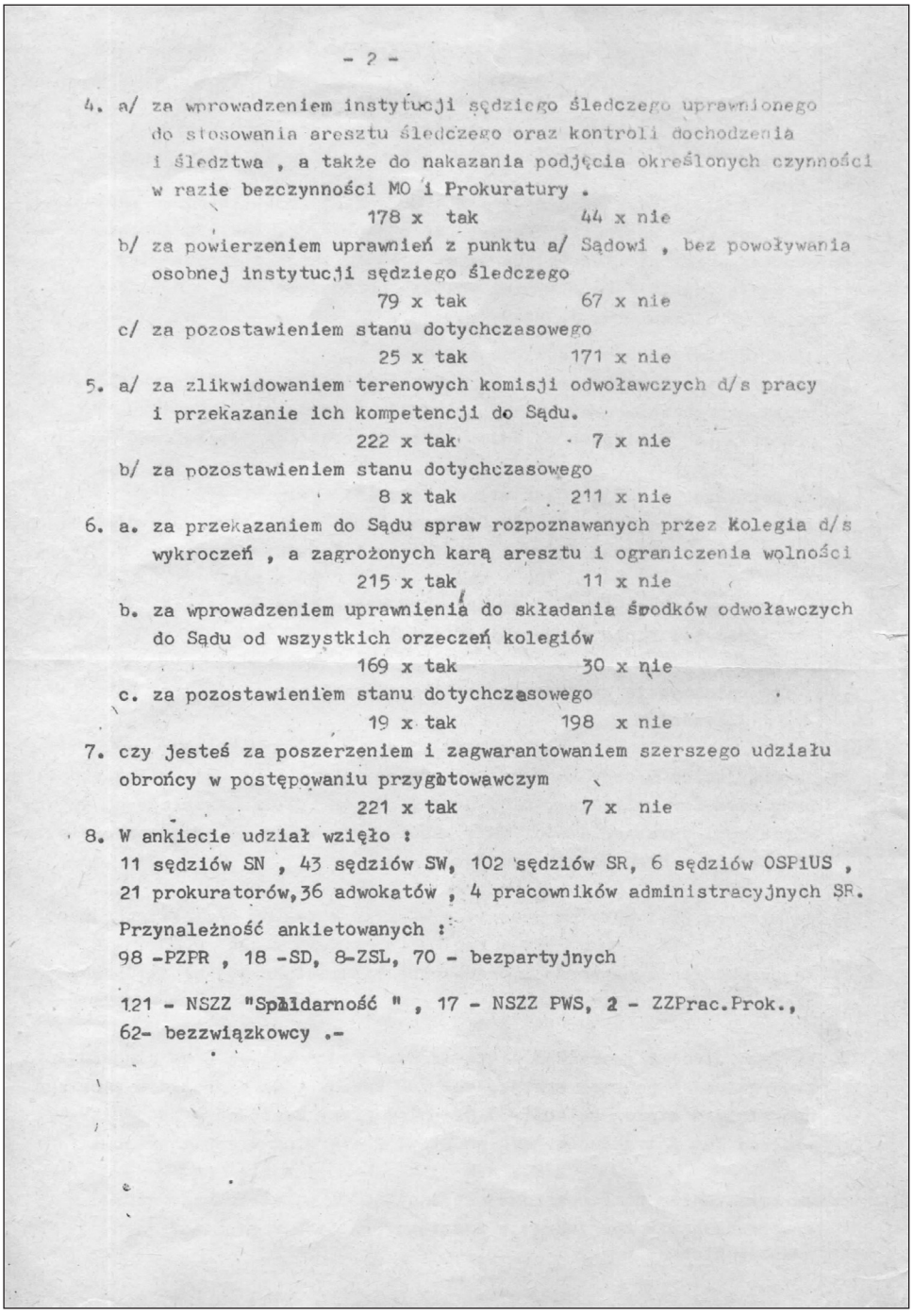

- 2 -

4. a/ za wprowadzeniem instytucji sędziego śledczego uprawnionego do stosowania aresztu śledczego oraz kontroli dochodzenia i śledztwa , a także do nakazania podjęcia określonych czynności w razie bezczynności MO i Prokuratury .
178 x tak 44 x nie
b/ za powierzeniem uprawnień z punktu a/ Sądowi , bez powoływania osobnej instytucji sędziego śledczego
79 x tak 67 x nie
c/ za pozostawieniem stanu dotychczasowego
25 x tak 171 x nie
5. a/ za zlikwidowaniem terenowych komisji odwoławczych d/s pracy i przekazanie ich kompetencji do Sądu.
222 x tak 7 x nie
b/ za pozostawieniem stanu dotychczasowego
8 x tak 211 x nie
6. a. za przekazaniem do Sądu spraw rozpoznawanych przez kolegia d/s wykroczeń , a zagrożonych karą aresztu i ograniczenia wolności
215 x tak 11 x nie
b. za wprowadzeniem uprawnienia do składania środków odwoławczych do Sądu od wszystkich orzeczeń kolegiów
169 x tak 30 x nie
c. za pozostawieniem stanu dotychczasowego
19 x tak 198 x nie
7. czy jesteś za poszerzeniem i zagwarantowaniem szerszego udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym
221 x tak 7 x nie
8. W ankiecie udział wzięło :
11 sędziów SN , 43 sędziów SW, 102 sędziów SR, 6 sędziów OSPiUS , 21 prokuratorów, 36 adwokatów , 4 pracowników administracyjnych SR.

Przynależność ankietowanych :
98 -PZPR , 18 -SD, 8-ZSL, 70 - bezpartyjnych

121 - NSZZ "Solidarność " , 17 - NSZZ PWS, 2 - ZZPrac.Prok.,
62- bezzwiązkowcy .-

Wyniki ankiety przygotowanej przez Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w sprawie kierunków działań nad reformą sądownictwa, s. 2 – 12 VI 1981

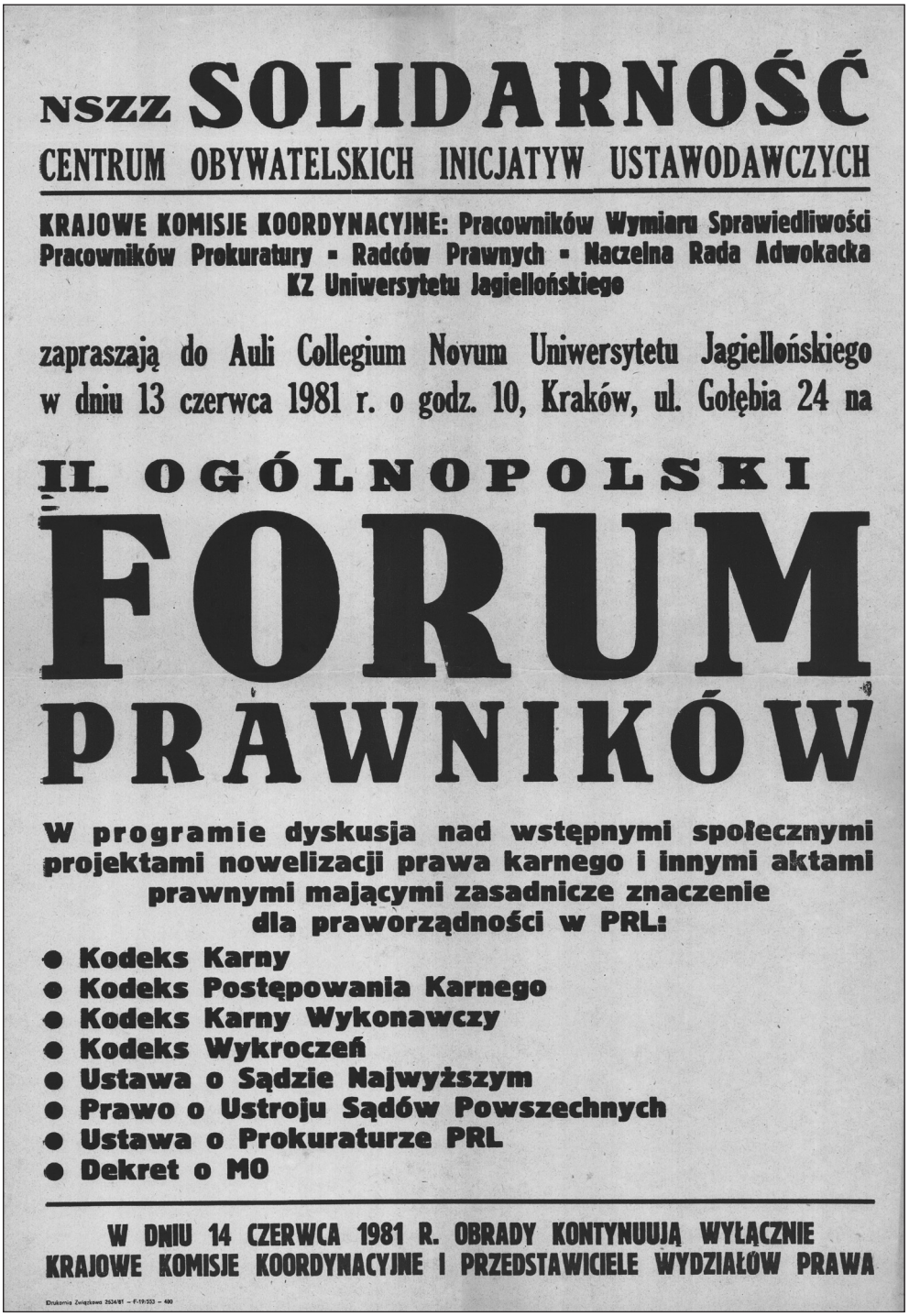

Afisz II Ogólnopolskiego Forum Prawników – 13 VI 1981

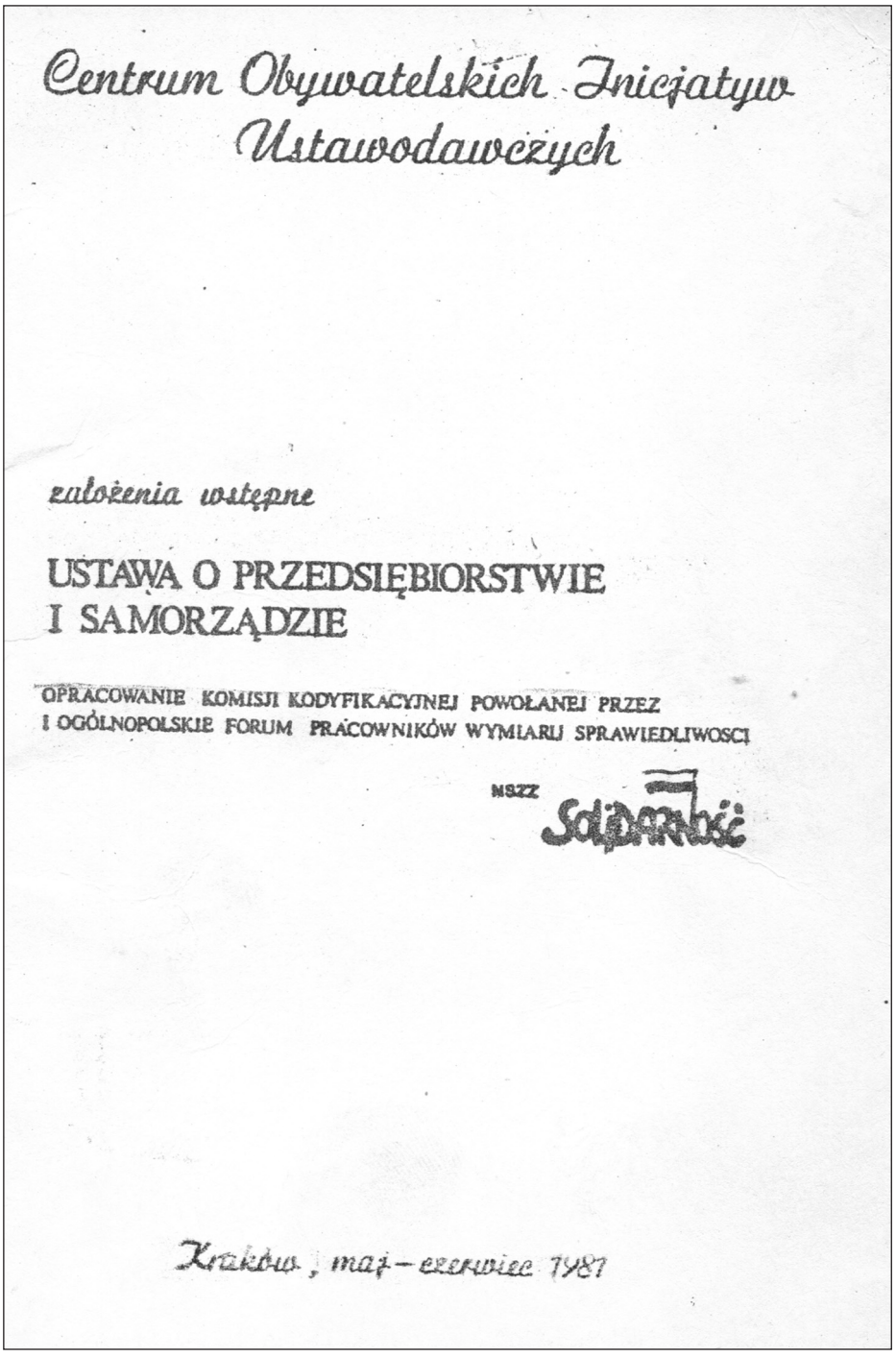
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

założenia wstępne

USTAWA O PRZEDSIĘBIORSTWIE I SAMORZĄDZIE

OPRACOWANIE KOMISJI KODYFIKACYJNEJ POWOŁANEJ PRZEZ I OGÓLNOPOLSKIE FORUM PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

NSZZ Solidarność

Kraków, maj – czerwiec 1981

Okładka drukowanych założeń wstępnych *Ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie* opracowanych przez COIU – V-VI 1981

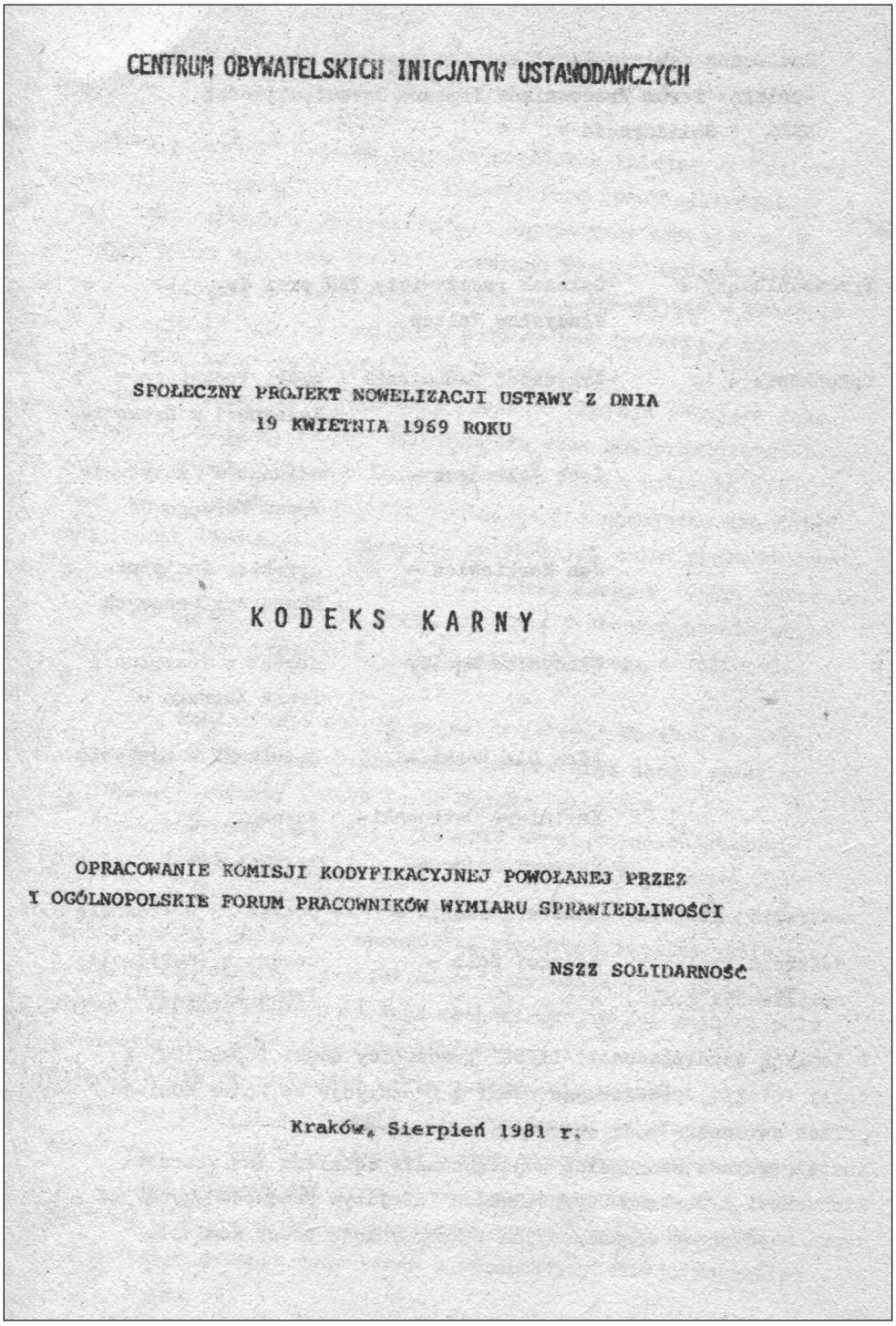
CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

SPOŁECZNY PROJEKT NOWELIZACJI USTAWY Z DNIA
19 KWIETNIA 1969 ROKU

KODEKS KARNY

OPRACOWANIE KOMISJI KODYFIKACYJNEJ POWOŁANEJ PRZEZ
I OGÓLNOPOLSKIE FORUM PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Kraków, Sierpień 1981 r.

Okładka drukowanego projektu nowelizacji ustawy *Kodeks karny* – VIII 1981

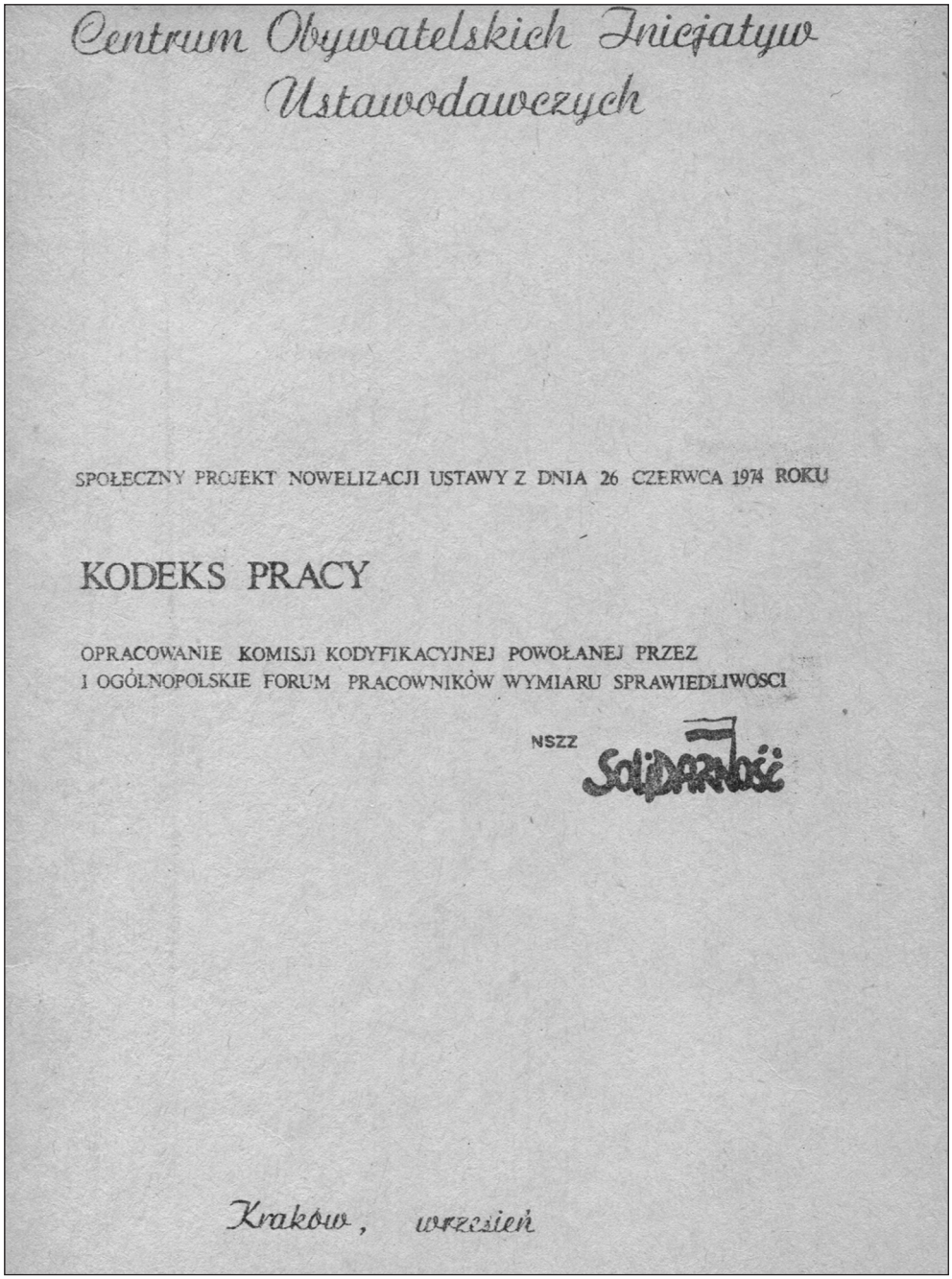
Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych

SPOŁECZNY PROJEKT NOWELIZACJI USTAWY Z DNIA 26 CZERWCA 1974 ROKU

KODEKS PRACY

OPRACOWANIE KOMISJI KODYFIKACYJNEJ POWOŁANEJ PRZEZ
I OGÓLNOPOLSKIE FORUM PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOSCI

NSZZ Solidarność

Kraków, wrzesień

Okładka drukowanego projektu nowelizacji ustawy *Kodeks pracy* – IX 1981

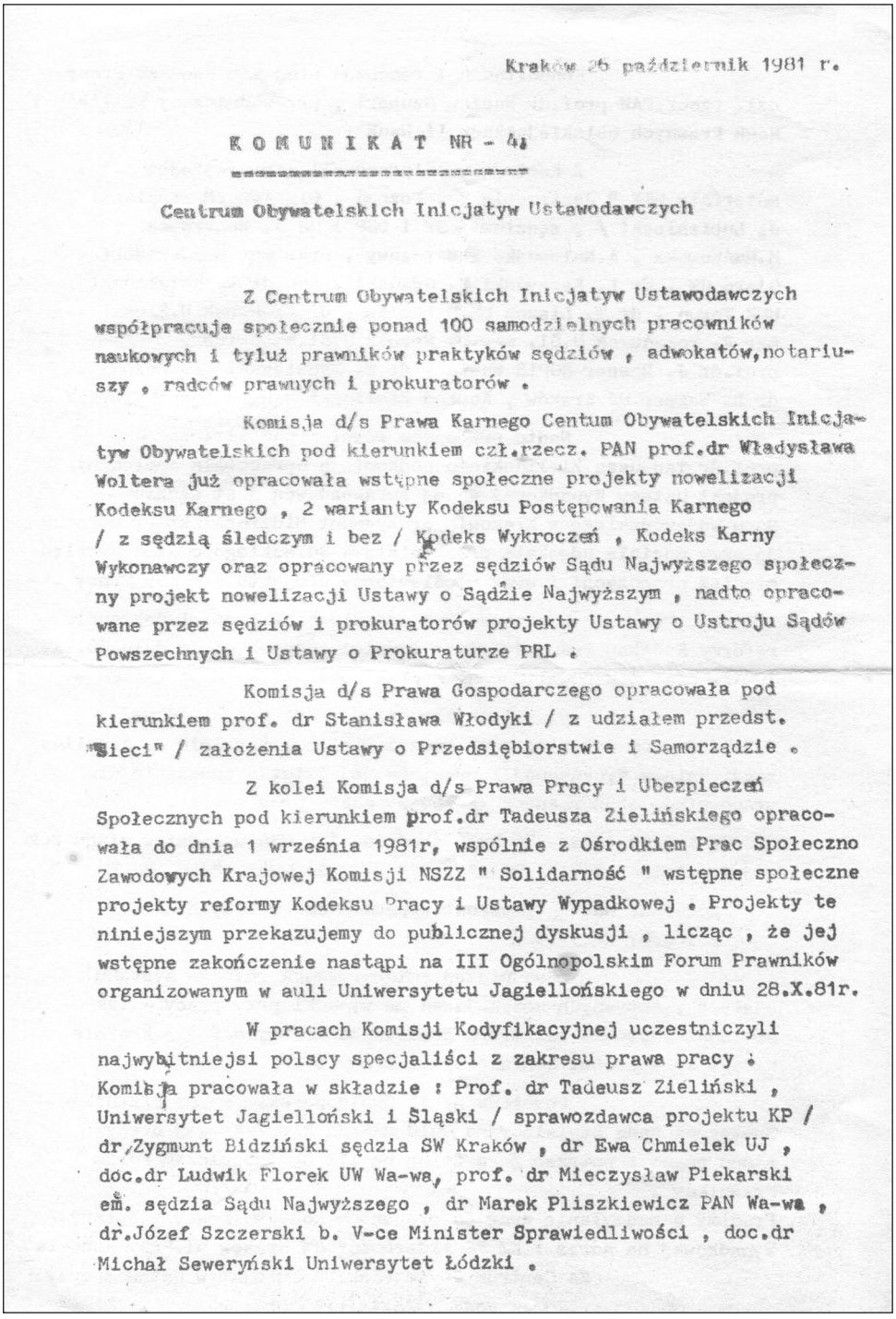

Kraków 26 październik 1981 r.

KOMUNIKAT NR - 4

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych

Z Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych współpracuje społecznie ponad 100 samodzielnych pracowników naukowych i tyluż prawników praktyków sędziów , adwokatów,notariuszy , radców prawnych i prokuratorów .

Komisja d/s Prawa Karnego Centum Obywatelskich Inicjatyw Obywatelskich pod kierunkiem czł.rzecz. PAN prof.dr Władysława Woltera już opracowała wstępne społeczne projekty nowelizacji Kodeksu Karnego , 2 warianty Kodeksu Postępowania Karnego / z sędzią śledczym i bez / Kodeks Wykroczeń , Kodeks Karny Wykonawczy oraz opracowany przez sędziów Sądu Najwyższego społeczny projekt nowelizacji Ustawy o Sądzie Najwyższym , nadto opracowane przez sędziów i prokuratorów projekty Ustawy o Ustroju Sądów Powszechnych i Ustawy o Prokuraturze PRL .

Komisja d/s Prawa Gospodarczego opracowała pod kierunkiem prof. dr Stanisława Włodyki / z udziałem przedst. "Sieci" / założenia Ustawy o Przedsiębiorstwie i Samorządzie .

Z kolei Komisja d/s Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych pod kierunkiem prof.dr Tadeusza Zielińskiego opracowała do dnia 1 września 1981r, wspólnie z Ośrodkiem Prac Społeczno Zawodowych Krajowej Komisji NSZZ " Solidarność " wstępne społeczne projekty reformy Kodeksu Pracy i Ustawy Wypadkowej . Projekty te niniejszym przekazujemy do publicznej dyskusji , licząc , że jej wstępne zakończenie nastąpi na III Ogólnopolskim Forum Prawników organizowanym w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 28.X.81r.

W pracach Komisji Kodyfikacyjnej uczestniczyli najwybitniejsi polscy specjaliści z zakresu prawa pracy . Komisja pracowała w składzie : Prof. dr Tadeusz Zieliński , Uniwersytet Jagielloński i Śląski / sprawozdawca projektu KP / dr Zygmunt Bidziński sędzia SW Kraków , dr Ewa Chmielek UJ , doc.dr Ludwik Florek UW Wa-wa, prof. dr Mieczysław Piekarski em. sędzia Sądu Najwyższego , dr Marek Pliszkiewicz PAN Wa-wa , dr.Józef Szczerski b. V-ce Minister Sprawiedliwości , doc.dr Michał Seweryński Uniwersytet Łódzki .

„Komunikat" nr 4 Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" podpisany przez sędziego Kazimierza Barczyka – 26 X 1981

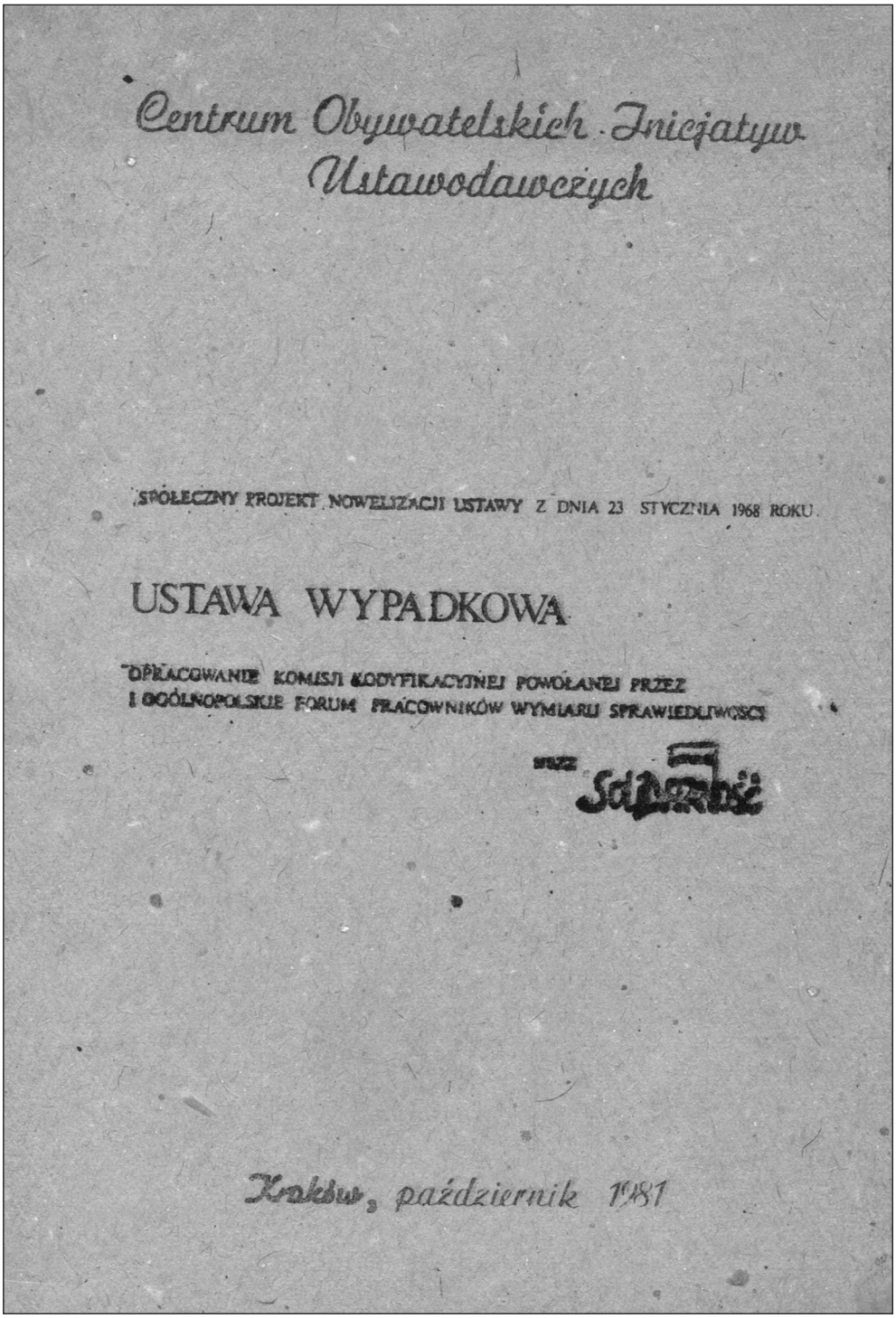

Okładka drukowanego projektu nowelizacji *Ustawy wypadkowej* – X 1981



Afisz III Ogólnopolskiego Forum Prawników – 28 XI 1981

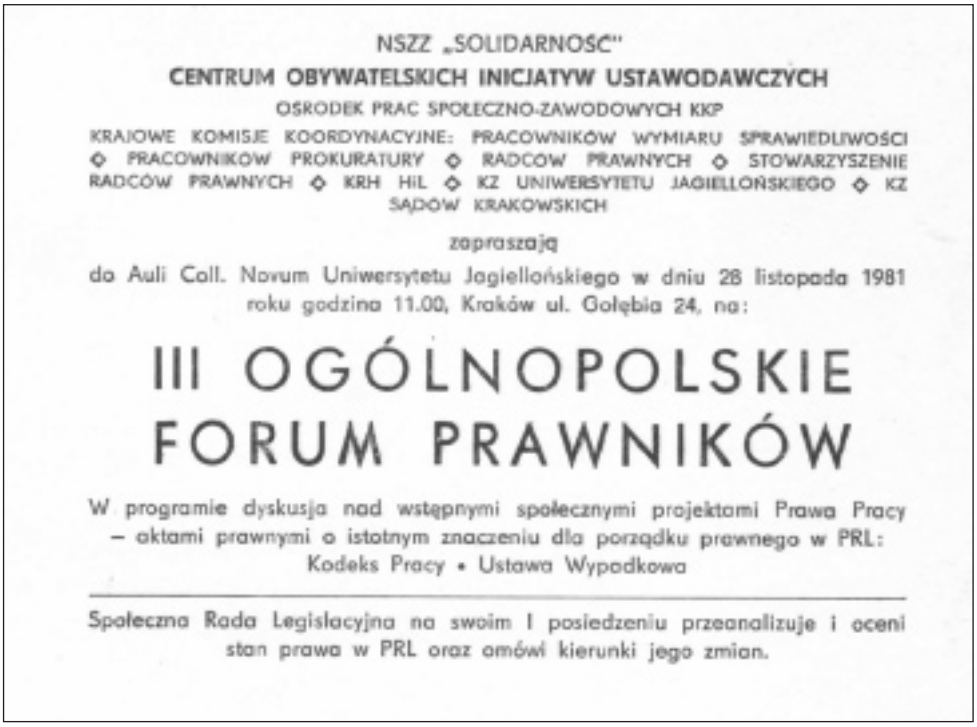

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

OŚRODEK PRAC SPOŁECZNO-ZAWODOWYCH KKP

KRAJOWE KOMISJE KOORDYNACYJNE: PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI ◇ PRACOWNIKÓW PROKURATURY ◇ RADCÓW PRAWNYCH ◇ STOWARZYSZENIE RADCÓW PRAWNYCH ◇ KRH HiL ◇ KZ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ◇ KZ SĄDÓW KRAKOWSKICH

zapraszają

do Auli Coll. Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 28 listopada 1981 roku godzina 11.00, Kraków ul. Gołębia 24, na:

III OGÓLNOPOLSKIE FORUM PRAWNIKÓW

W programie dyskusja nad wstępnymi społecznymi projektami Prawa Pracy – aktami prawnymi o istotnym znaczeniu dla porządku prawnego w PRL: Kodeks Pracy • Ustawa Wypadkowa

Społeczna Rada Legislacyjna na swoim I posiedzeniu przeanalizuje i oceni stan prawa w PRL oraz omówi kierunki jego zmian.

Zaproszenie na III Ogólnopolskie Forum Prawników – 28 XI 1981

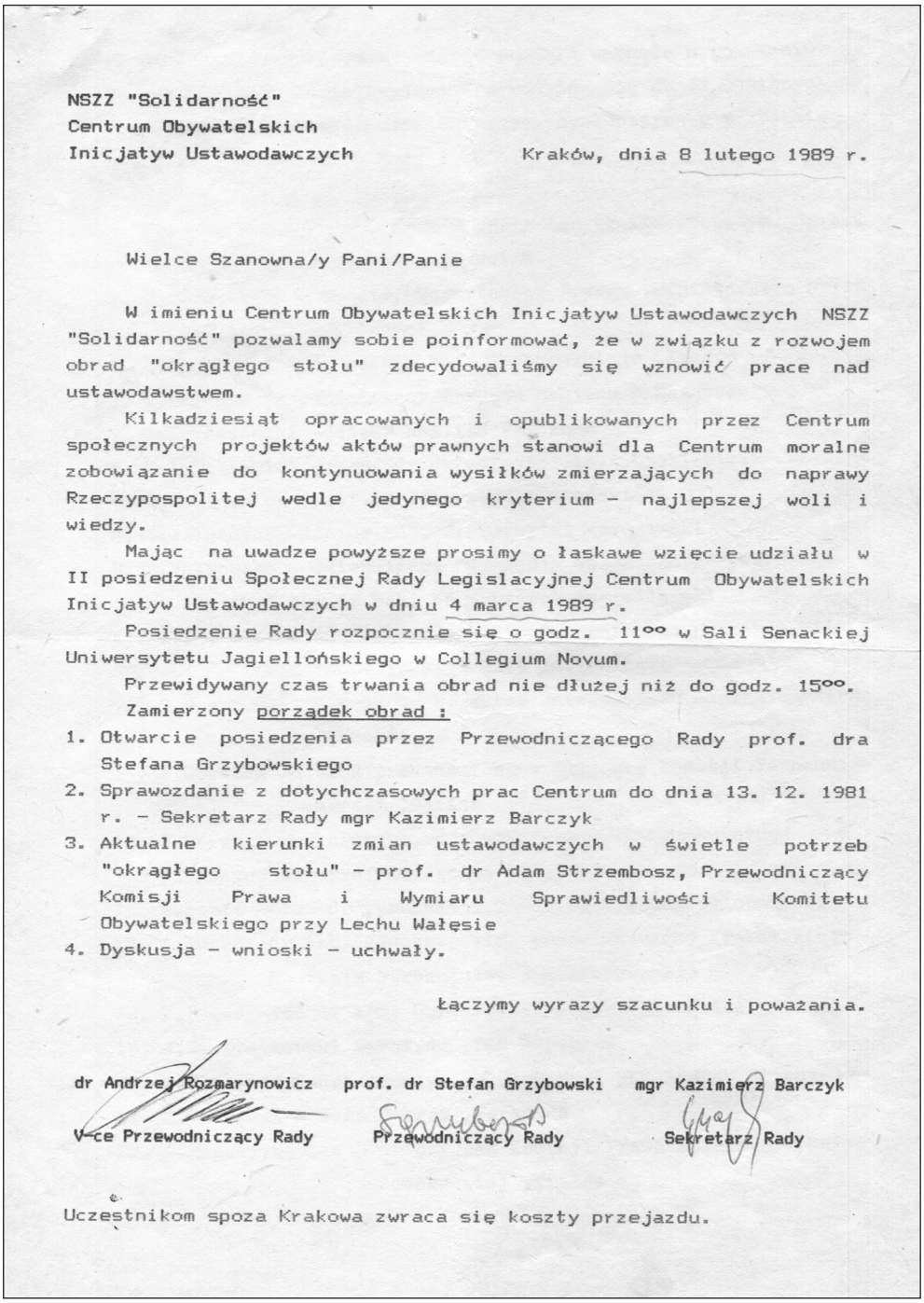

NSZZ "Solidarność"
Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych

Kraków, dnia 8 lutego 1989 r.

Wielce Szanowna/y Pani/Panie

W imieniu Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność" pozwalamy sobie poinformować, że w związku z rozwojem obrad "okrągłego stołu" zdecydowaliśmy się wznowić prace nad ustawodawstwem.

Kilkadziesiąt opracowanych i opublikowanych przez Centrum społecznych projektów aktów prawnych stanowi dla Centrum moralne zobowiązanie do kontynuowania wysiłków zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej wedle jedynego kryterium - najlepszej woli i wiedzy.

Mając na uwadze powyższe prosimy o łaskawe wzięcie udziału w II posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych w dniu 4 marca 1989 r.

Posiedzenie Rady rozpocznie się o godz. 11^{00} w Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Novum.

Przewidywany czas trwania obrad nie dłużej niż do godz. 15^{00}.

Zamierzony porządek obrad :

1. Otwarcie posiedzenia przez Przewodniczącego Rady prof. dra Stefana Grzybowskiego
2. Sprawozdanie z dotychczasowych prac Centrum do dnia 13. 12. 1981 r. - Sekretarz Rady mgr Kazimierz Barczyk
3. Aktualne kierunki zmian ustawodawczych w świetle potrzeb "okrągłego stołu" - prof. dr Adam Strzembosz, Przewodniczący Komisji Prawa i Wymiaru Sprawiedliwości Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie
4. Dyskusja - wnioski - uchwały.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

dr Andrzej Rozmarynowicz — V-ce Przewodniczący Rady

prof. dr Stefan Grzybowski — Przewodniczący Rady

mgr Kazimierz Barczyk — Sekretarz Rady

Uczestnikom spoza Krakowa zwraca się koszty przejazdu.

Informacja (zaproszenie) o wznowieniu prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych – 8 II 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od prawej prof. Andrzej Wasilewski, prof. Andrzej Zoll, dr. Zofia Radzikowska, sędzia dr Zygmunt Bidziński, sędzia dr Zenon Martyniak, sędzia Jerzy Zawistowski, radca prawny Stefan Płażek senior, sędzia Kazimierz Barczyk – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od prawej wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz, sędzia Kazimierz Barczyk – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od prawej mecenas Zbigniew Dyka, SSN Zofia Wasilkowska, prof. Tadeusz Zieliński – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z tyłu Czesława i Jacek Żuławscy z prof. Stefanem Grzybowskim. Siedzą sędzia prof. Adam Strzembosz, prof. Władysław Mącior, mec. dr Andrzej Rozmarynowicz – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od prawej mec. dr Andrzej Rozmarynowicz, prokurator Aleksander Herzog – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od prawej prof. Stefan Grzybowski, prof. Bogusław Gawlik, prof. Janusz Barta, mec. Marek A. Nowicki, sędzia Kazimierz Barczyk – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na pierwszym planie rozmawiają prof. Stanisław Waltoś i mec. dr Kazimierz Ostrowski – Kraków, 4 III 1989



Zebranie Społecznej Rady Legislacyjnej w Sali Senackiej Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sędzia Kazimierz Barczyk, NN (gość z zagranicy), prof. Stefan Grzybowski – Kraków, 4 III 1989



CENTRUM OBYWATELSKICH INICJATYW USTAWODAWCZYCH

W 49 numerze "Paragrafu" pisaliśmy o wznowieniu działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność". Warto przypomnieć o jego dotychczasowych dokonaniach.

Powstanie Centrum było wynikiem ogromnego poierpniowego ożywienia, jakie ogarnęło środowisko prawnicze - podobnie jak i wiele innych. Początek prac Centrum dało I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r. w Krakowie. COIU - to spontaniczna inicjatywa społeczna, oparta na dobrowolnej aktywności ponad 100 samodzielnych pracowników nauki i tylu prawników-praktyków - sędziów, adwokatów, notariuszy, radców prawnych i prokuratorów. Podjęli oni prace nad stworzeniem społecznych projektów ustaw w wielu dziedzinach prawa, kierując się kryteriami jedynie wiedzy i najlepszej woli. W ramach Centrum działały między innymi :

- zespół d/s prawa karnego pracujący pod kierunkiem nestora prawników polskich, prof. Władysława Wolter; zespół ten opracował projekt nowelizacji kodeksu karnego oraz przygotował 2 warianty kodeksu postępowania karnego /w tym jeden autorstwa prof. A.Kaftala przewidujący wprowadzenie instytucji sędziego śledczego/. Trwały także prace nad nowelizacją kodeksu karnego wykonawczego i kodeksu wykroczeń. Opracowano projekt nowego prawa o ustroju sądów powszechnych i założenia ustawy o Sądzie Najwyższym i o prokuraturze,
- zespół prawa cywilnego /w szerokim rozumieniu tego pojęcia/ kierowany przez b.rektora UJ prof. Stefana Grzybowskiego obejmował zakresem swych prac działy prawa spółdzielczego, rolnego, autorskiego, prasowego, lokalowego, gospodarki terenami w miastach, ochrony środowiska, ochrony konsumenta /w tych ostatnich pracach uczestniczyła m.in. prof.Ewa Łętowska - obecny Rzecznik Praw Obywatelskich/, a także kodeks cywilny i kodeks postępowania cywilnego,
- zespół prawa gospodarczego pod kierunkiem prof. Stanisława Włodyki opracował /z udziałem przedstawicieli tzw. "Sieci wiodących zakładów pracy"/ założenia ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie,
- zespół prawa pracy pod przewodnictwem prof. Tadeusza Zielińskiego przygotował wstępne projekty reformy kodeksu pracy oraz ustawy wypadkowej,
- zespół prawa administracyjnego - kierowany przez prof. Wacława Dawidowicza.

Nie wyczerpuje to bynajmniej problematyki, jaką zajmowałe się Centrum - można jeszcze dodać dziedziny takie, jak problematykę ochrony środowiska oraz założenia prawa wyborczego. Jak widać, skala prac była wielka - a zarazem świadczy to także dobitnie, jak ogromnych zmian wymagał i nadal wymaga 1/ polski system prawny. Kompleksowa ocena stanu obowiązującego prawa i wskazanie potrzeb oraz kierunków jego zmian miały być jednym z głównych zadań powołanej do życia 28 listopada 1981 r. Społecznej Rady Legislacyjnej COIU. Wśród 42 osób zaproszonych do udziału w Radzie obok naukowców tej miary, jak prof. Wolter, prof. Grzybowski czy prof. Wacław Szubert /przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN/ oraz prawników-praktyków znaleźli się także działacze społeczni, m.in. Zbigniew Bujak, Mieczysław Gil czy Andrzej Gwiazda. Warto zresztą podkreślić w tym miejscu stałą współpracę COIU m.in. z Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych Komisji Krajowej "Solidarności", z Ośrodkiem Badań Społecznych Regionu Małopolska, KHH "Ś" Huty im.Lenina czy wspomnianą już "Siecią". Przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej został prof. Władysław Wolter, jego zastępcami - prof. Stefan Grzybowski, adw. dr Andrzej Rozmarynowicz i sędzia /em./ Zofia Wasilkowska /b.Minister Sprawiedliwości w 1956 r./ oraz prof. Wacław Szubert, zaś sekretarzem Rady - sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk, od początku prac będący organizacyjnym filarem Centrum /w stanie wojennym usunięto go za to z Sądu/. Na szerszą działalność Rady było już za późno. Do rangi symbolu urosło zakończenie prac nad projektem prawa prasowego przez zespół kierowany przez prof. Andrzeja Kopffa późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r. W kilka godzin później argumenty prawne przestały się liczyć - na ulice wyjechały czołgi ... Prace COIU były zawsze bodźcem dla prac legislacyjnych prowadzonych przez komisje rządowe /m.in. w dziedzinie prawa karnego/ i polem swoistej "konkurencji". Niektóre wypracowane wówczas rozwiązania wykorzystano w latach późniejszych /np.w dziedzinie ochrony praw konsumenta/. Mimo stanu wojennego idea Centrum nie straciła aktualności, a ostatnio powstały warunki do reaktywacji. Na odbytym 4.03.89 poniedziałku Społ. Rady Legislacyjnej /której przewodniczy po zmarłym prof.Wolterze objął prof.Grzybowski, a na jednego z wiceprzewodniczących dokooptowano prof.A.Stępniaboszę/ postanowiono powołać nowe zespoły - m.in. prawa karnego pod kierunkiem prof.Andrzeja Zolla, prawa cywilnego /prof.Grzybowski/, prawa konstytucyjnego, samorządu terytorialnego, prawa pracowego, problematyki wymiaru sprawiedliwości czy prawa pracy.

Dzisiaj, gdy stoimy przed perspektywą udziału przedstawicieli "Solidarności" i demokratycznej opozycji w Sejmie i Senacie - problem prac ustawodawczych nabiera szczególnego znaczenia. Można sądzić, że w pracach tych wielką rolę odegrą znowu odrodzone Centrum Obywatelskich Ustawodawczych NSZZ "Solidarność" - służąc prawdzie i sprawiedliwości. /RL/

-4-

3 ▶ PREZYDENT...

nału Konstytucyjnego o stwierdzenie zgodności ustawy z Konstytucją,
b. odmówić podpisania i z umotywowanym wnioskiem przekazać Sejmowi do ponownego rozpatrzenia - wówczas Sejm chcąc mimo wszystko przeforsować ustawę, musi uchwalić ją ponownie większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów,
c. odwlec sprawę, nie podpisując ustawy przez dłuższy czas lub zarządzając jej ogłoszenie z dużym opóźnieniem.

Takich uprawnień wobec Sejmu nie miała dotychczasowa Rada Państwa i śmiało można powiedzieć, że chociaż Konstytucja stanowi, iż najwyższym organem władzy w PRL jest Sejm - to faktycznie Prezydent stoi ponad Sejmem i on będzie NAJWYŻSZYM ORGANEM WŁADZY. Jest praktycznie nieodwołalny - można go jedynie postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu za naruszenie Konstytucji i ustaw albo za popełnienie przestępstwa, a do takiego oskarżenia trzeba uchwały co najmniej 2/3 ogólnej liczby członków Sejmu i Senatu obradujących razem jako Zgromadzenie Narodowe. Można ewentualnie także uznać jego trwałą niezdolność do sprawowania urzędu ze względu na stan zdrowia - lecz do tego potrzeba już aż 3/5 głosów Zgromadzenia Narodowego.

Prócz wskazanych wyżej uprawnień, Prezydent również :
6. zarządza wybory do rad narodowych,
7. sprawuje zwierzchni nadzór nad tymi radami "w zakresie wyznaczonym przez ustawę" /jeszcze jej nie ma !/,
8. jest zwierzchnikiem sił zbrojnych PRL,
9. przewodniczy Komitetowi Obrony Kraju -organowi właściwemu nie tylko w sprawach obronności, lecz także bezpieczeństwa państwa!
10. może wprowadzić stan wojenny na części lub na całym terytorium PRL, a także ogłosić częściową lub powszechną mobilizację,
11. może wprowadzić stan wyjątkowy na części lub całym terytorium PRL na okres do 3 miesięcy /za zgodą Sejmu i Senatu może być ten stan przedłużony na następne 3 miesiące/.

Jak widać, Prezyden. ma ogromne uprawnienia militarne oraz w zakresie tzw. "bezpieczeństwa"!

Ma również znaczny wpływ na politykę międzynarodową, przez to m.in., że :
12. ratyfikuje i wypowiada umowy międzynarodowe,
13. mianuje i odwołuje ambasadorów,

Ma decydujący wpływ na rząd oraz finanse państwa, bowiem :
14. występuje do Sejmu z wnioskiem o powołanie lub odwołanie Prezesa Rady Ministrów,
15. w sprawach "szczególnej wagi" /?!/ może zwoływać posiedzenia Rady Ministrów i im przewodniczyć - a więc faktycznie może zastępować premiera !
16. występuje do Sejmu z wnioskiem o powołanie i odwołanie Prezesa NBP.

Rolę Prezydenta wobec sądownictwa i prokuratury określa to, że:
17. powołuje /na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa/ sędziów,
18. powołuje i odwołuje Prokuratora Generalnego PRL, który "zdaje sprawę Prezydentowi z działalności prokuratury - czyli prokuratura podlega Prezydentowi !
19. decyduje o zastosowaniu prawa łaski.

Dodajmy do tego jeszcze wszelkie inne dotychczasowe kompetencje Rady Państwa, nadawanie orderów i odznaczeń itp. - a otrzymamy obraz olbrzymiej władzy, którą posiadać będzie Prezydent PRL. W jej ramach może wydawać rozporządzenia i zarządzenia "na podstawie ustaw i w celu ich wykonania". Co prawda najistotniejsze z nich wymagać będą kontrasygnaty /czyli zgody/ Prezesa Rady Ministrów - ale przecież Prezes ten będzie "człowiekiem Prezydenta" jako powoływany i odwoływany na jego wniosek !

Cała ta ogromna władza spoczywać będzie w rękach jednej osoby /konstytucja nie przewiduje instytucji wiceprezydenta/wybieranej na 6 lat przez Zgromadzenie Narodowe /Sejm + Senat/ bezwzględną większością głosów /50% + 1/, w czym widać zabezpieczenie się przed możliwością "utopienia" kandydata PZPR przez opozycję. Prawo zgłaszania kandydatów przysługuje także grupie co najmniej 1/4 ogólnej liczby członków Zgromadzenia , czyli w obecnym stanie co najmniej 140 osobom. Przepisy te najwyraźniej opracowywano dla zabezpieczenia gładkiego wyboru na Prezydenta gen. Jaruzelskiego - wiadomo, że urząd ten stworzony został z myślą o nim.

Tak więc instytucja Prezydenta PRL jest faktycznie nadrzędna wobec Sejmu, Senatu, rządu, sił zbrojnych, sił bezpieczeństwa, prokuratury, ma wpływ na politykę zagraniczną, gospodarkę, sądownictwo itp. - a zarazem jest niezależna od woli społeczeństwa. Sprzeczne to z zasadami demokracji i całkowicie zadające kłam deklarowanym ostatnio przez władze tendencjom do demokratyzacji i oskabiania centralistycznego zarządzania państwem.

/a.s./

" Paragraf" d z i e k u j e : /w tys./ - Kla + 6 - 5,0.

"Paragraf" kolportowany jest b e z p ł a t n i e !!!

Fragment artykułu Aleksandra Herzoga (pseud. El.)
dotyczącego Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych zamieszczonego
w niezależnym czasopiśmie „Paragraf” (1989, nr 51 z 27 IV)

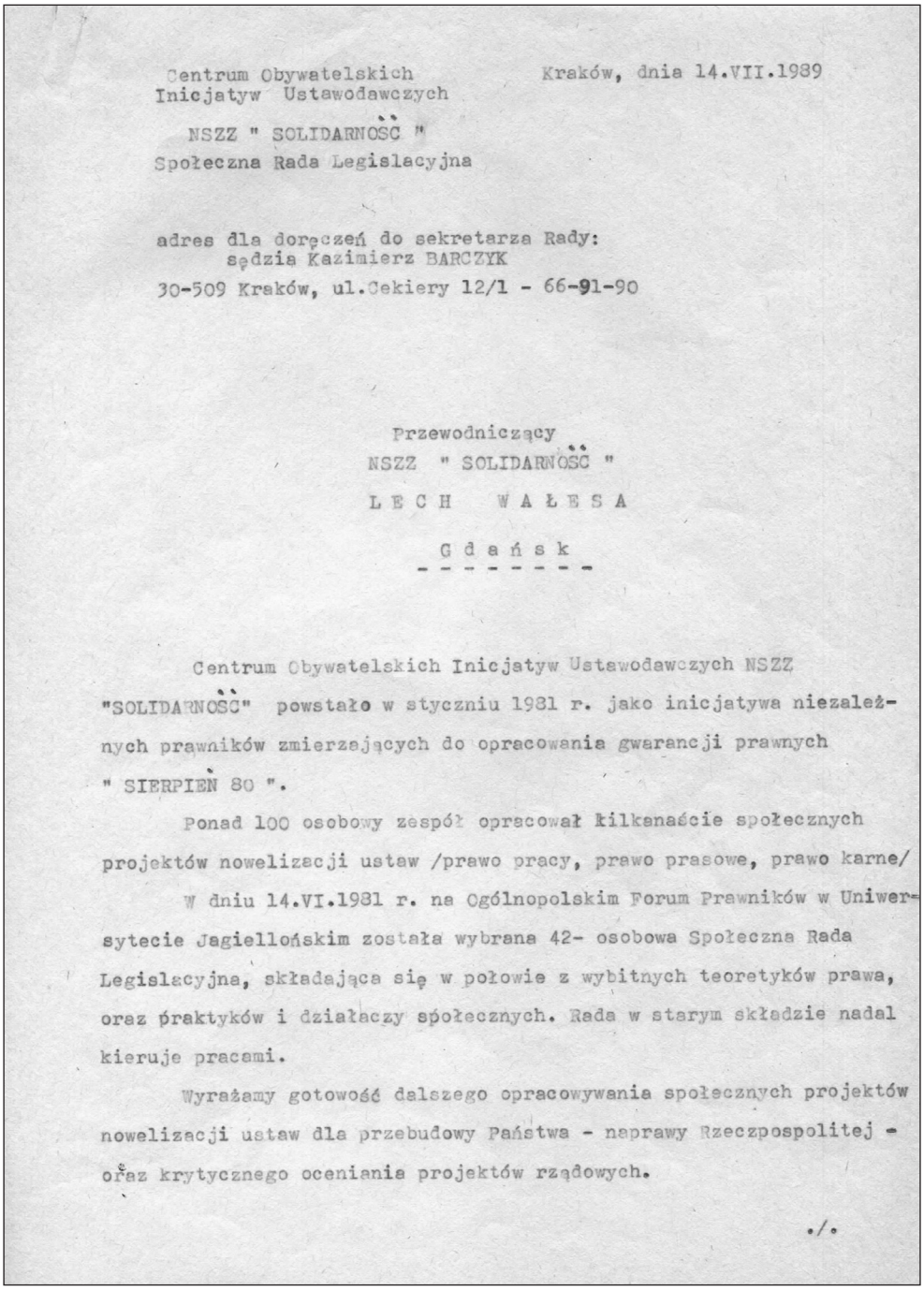

Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych
NSZZ " SOLIDARNOŚĆ "
Społeczna Rada Legislacyjna

Kraków, dnia 14.VII.1989

adres dla doręczeń do sekretarza Rady:
sędzia Kazimierz BARCZYK
30-509 Kraków, ul.Cekiery 12/1 - 66-91-90

Przewodniczący
NSZZ " SOLIDARNOŚĆ "
L E C H W A Ł E S A
G d a ń s k

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" powstało w styczniu 1981 r. jako inicjatywa niezależnych prawników zmierzających do opracowania gwarancji prawnych " SIERPIEŃ 80 ".

Ponad 100 osobowy zespół opracował kilkanaście społecznych projektów nowelizacji ustaw /prawo pracy, prawo prasowe, prawo karne/

W dniu 14.VI.1981 r. na Ogólnopolskim Forum Prawników w Uniwersytecie Jagiellońskim została wybrana 42- osobowa Społeczna Rada Legislacyjna, składająca się w połowie z wybitnych teoretyków prawa, oraz praktyków i działaczy społecznych. Rada w starym składzie nadal kieruje pracami.

Wyrażamy gotowość dalszego opracowywania społecznych projektów nowelizacji ustaw dla przebudowy Państwa - naprawy Rzeczpospolitej - oraz krytycznego oceniania projektów rządowych.

./.

Pismo władz Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" do przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Lecha Wałęsy – 14 VII 1989

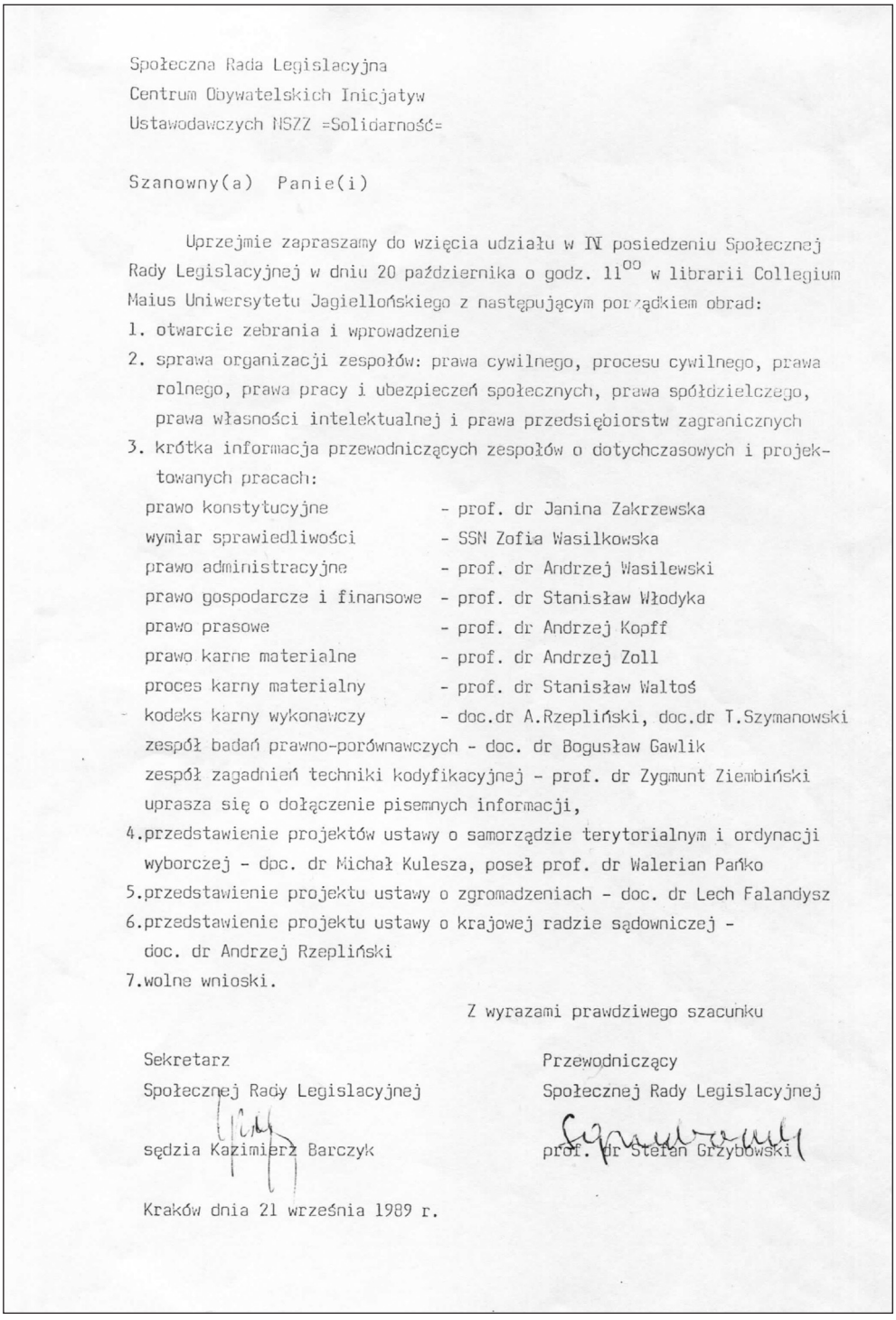

Społeczna Rada Legislacyjna
Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ =Solidarność=

Szanowny(a) Panie(i)

Uprzejmie zapraszamy do wzięcia udziału w IV posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w dniu 20 października o godz. 11^{00} w librarii Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego z następującym porządkiem obrad:

1. otwarcie zebrania i wprowadzenie
2. sprawa organizacji zespołów: prawa cywilnego, procesu cywilnego, prawa rolnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa spółdzielczego, prawa własności intelektualnej i prawa przedsiębiorstw zagranicznych
3. krótka informacja przewodniczących zespołów o dotychczasowych i projektowanych pracach:

prawo konstytucyjne	- prof. dr Janina Zakrzewska
wymiar sprawiedliwości	- SSN Zofia Wasilkowska
prawo administracyjne	- prof. dr Andrzej Wasilewski
prawo gospodarcze i finansowe	- prof. dr Stanisław Włodyka
prawo prasowe	- prof. dr Andrzej Kopff
prawo karne materialne	- prof. dr Andrzej Zoll
proces karny materialny	- prof. dr Stanisław Waltoś
kodeks karny wykonawczy	- doc.dr A.Rzepliński, doc.dr T.Szymanowski

zespół badań prawno-porównawczych - doc. dr Bogusław Gawlik
zespół zagadnień techniki kodyfikacyjnej - prof. dr Zygmunt Ziembiński
uprasza się o dołączenie pisemnych informacji,

4. przedstawienie projektów ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej - doc. dr Michał Kulesza, poseł prof. dr Walerian Pańko
5. przedstawienie projektu ustawy o zgromadzeniach - doc. dr Lech Falandysz
6. przedstawienie projektu ustawy o krajowej radzie sądowniczej - doc. dr Andrzej Rzepliński
7. wolne wnioski.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej
sędzia Kazimierz Barczyk

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej
prof. dr Stefan Grzybowski

Kraków dnia 21 września 1989 r.

Zaproszenie na IV posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej – 21 IX 1989

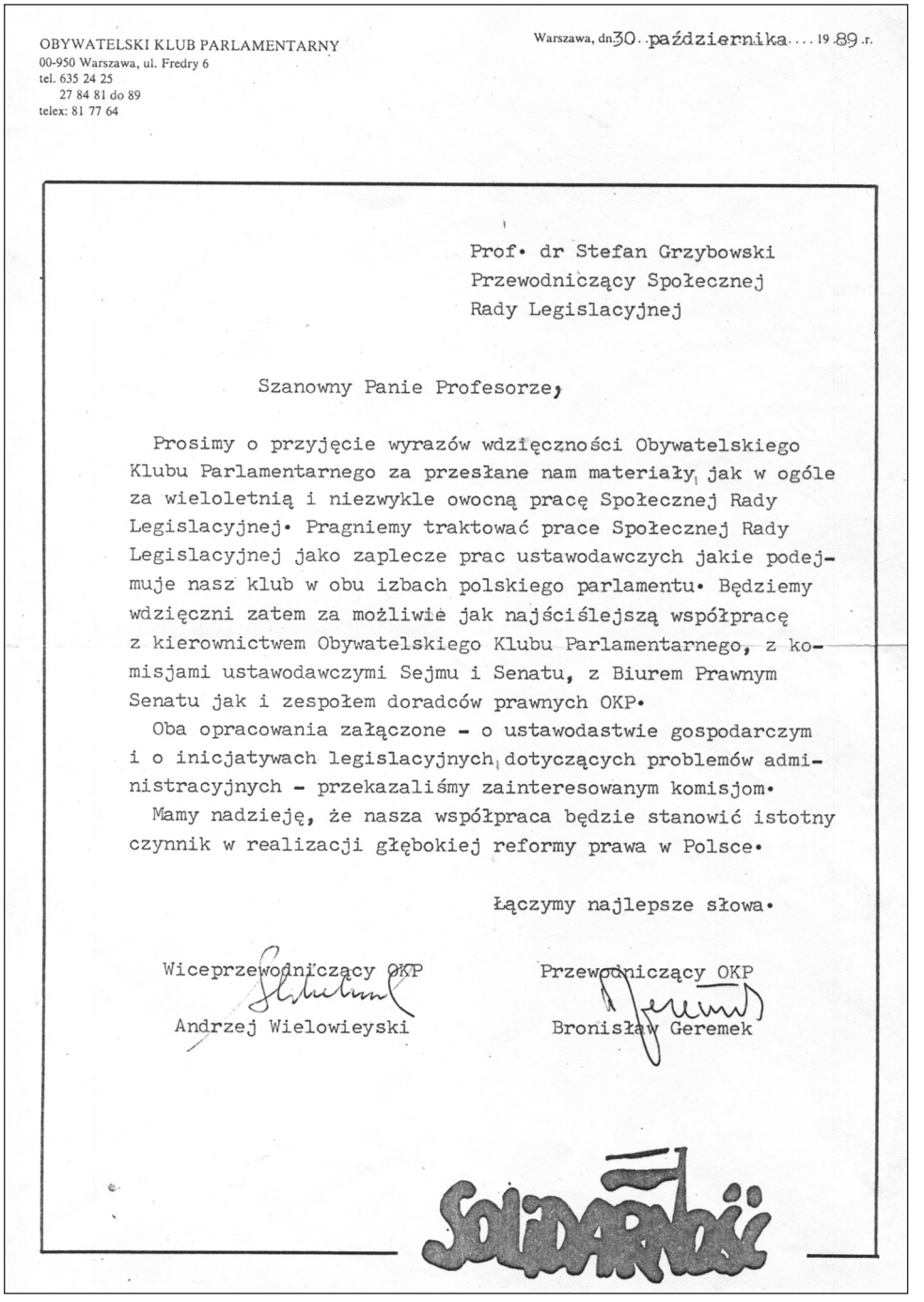

OBYWATELSKI KLUB PARLAMENTARNY
00-950 Warszawa, ul. Fredry 6
tel. 635 24 25
27 84 81 do 89
telex: 81 77 64

Warszawa, dn. 30. października .... 19 89 r.

Prof. dr Stefan Grzybowski
Przewodniczący Społecznej
Rady Legislacyjnej

Szanowny Panie Profesorze,

Prosimy o przyjęcie wyrazów wdzięczności Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego za przesłane nam materiały, jak w ogóle za wieloletnią i niezwykle owocną pracę Społecznej Rady Legislacyjnej. Pragniemy traktować prace Społecznej Rady Legislacyjnej jako zaplecze prac ustawodawczych jakie podejmuje nasz klub w obu izbach polskiego parlamentu. Będziemy wdzięczni zatem za możliwie jak najściślejszą współpracę z kierownictwem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, z komisjami ustawodawczymi Sejmu i Senatu, z Biurem Prawnym Senatu jak i zespołem doradców prawnych OKP.

Oba opracowania załączone - o ustawodastwie gospodarczym i o inicjatywach legislacyjnych, dotyczących problemów administracyjnych - przekazaliśmy zainteresowanym komisjom.

Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie stanowić istotny czynnik w realizacji głębokiej reformy prawa w Polsce.

Łączymy najlepsze słowa.

Wiceprzewodniczący OKP
Andrzej Wielowieyski

Przewodniczący OKP
Bronisław Geremek

Pismo władz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego skierowane do przedstawicieli COIU „S" z wyrazami podziękowania za przygotowywane projekty – 30 X 1989

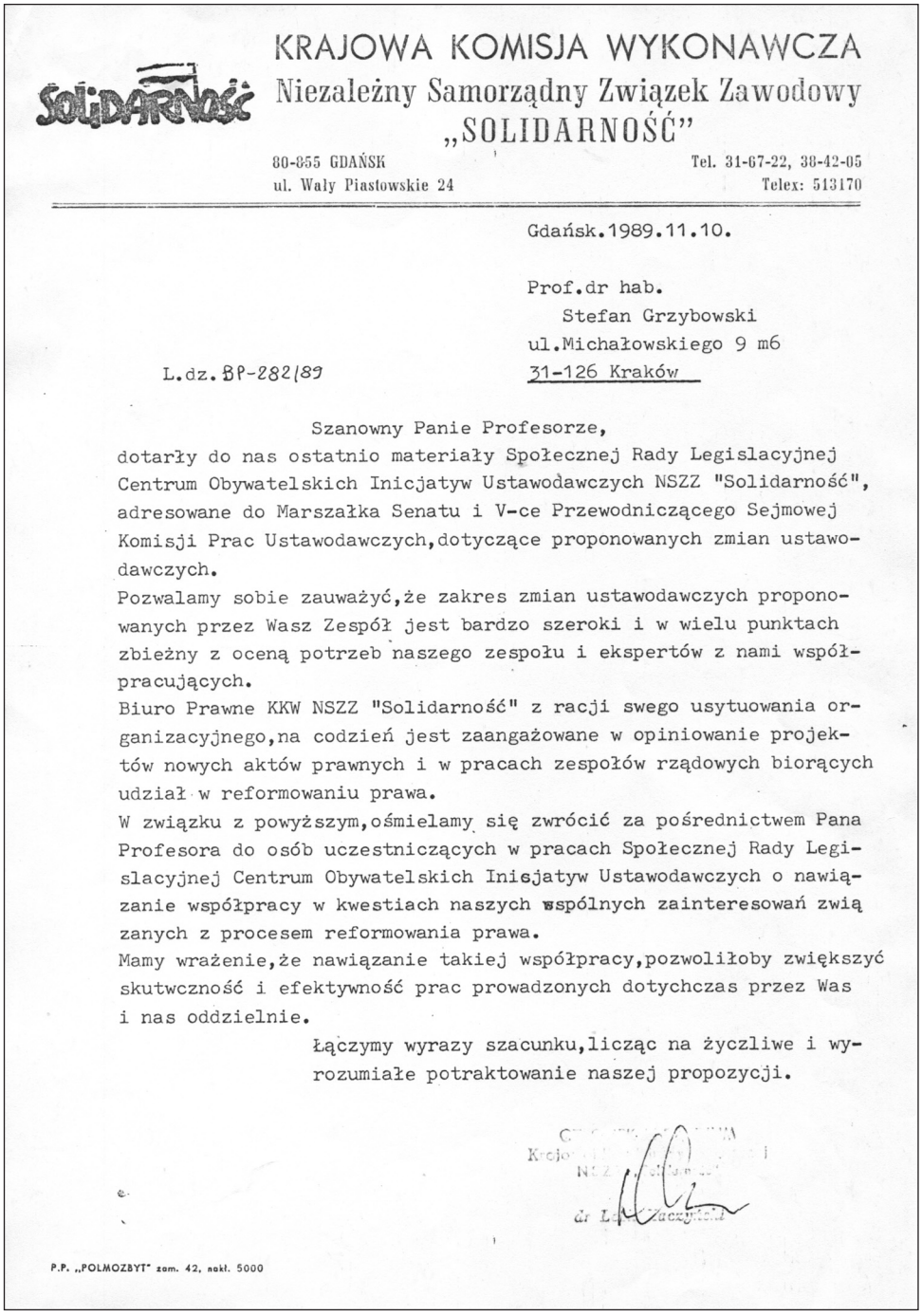

KRAJOWA KOMISJA WYKONAWCZA
Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
„SOLIDARNOŚĆ"

80-855 GDAŃSK
ul. Wały Piastowskie 24

Tel. 31-67-22, 38-42-05
Telex: 513170

Gdańsk.1989.11.10.

Prof.dr hab.
Stefan Grzybowski
ul.Michałowskiego 9 m6
31-126 Kraków

L.dz. BP-282/89

Szanowny Panie Profesorze,

dotarły do nas ostatnio materiały Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność", adresowane do Marszałka Senatu i V-ce Przewodniczącego Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych,dotyczące proponowanych zmian ustawodawczych.

Pozwalamy sobie zauważyć,że zakres zmian ustawodawczych proponowanych przez Wasz Zespół jest bardzo szeroki i w wielu punktach zbieżny z oceną potrzeb naszego zespołu i ekspertów z nami współpracujących.

Biuro Prawne KKW NSZZ "Solidarność" z racji swego usytuowania organizacyjnego,na codzień jest zaangażowane w opiniowanie projektów nowych aktów prawnych i w pracach zespołów rządowych biorących udział w reformowaniu prawa.

W związku z powyższym,ośmielamy się zwrócić za pośrednictwem Pana Profesora do osób uczestniczących w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych o nawiązanie współpracy w kwestiach naszych wspólnych zainteresowań związanych z procesem reformowania prawa.

Mamy wrażenie,że nawiązanie takiej współpracy,pozwoliłoby zwiększyć skutwczność i efektywność prac prowadzonych dotychczas przez Was i nas oddzielnie.

Łączymy wyrazy szacunku,licząc na życzliwe i wyrozumiałe potraktowanie naszej propozycji.

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność"
dr L. Kaczyński

P.P. „POLMOZBYT" zam. 42, nakł. 5000

Pismo wiceprzewodniczącego Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność" Lecha Kaczyńskiego skierowane do Stefana Grzybowskiego – 10 XI 1989

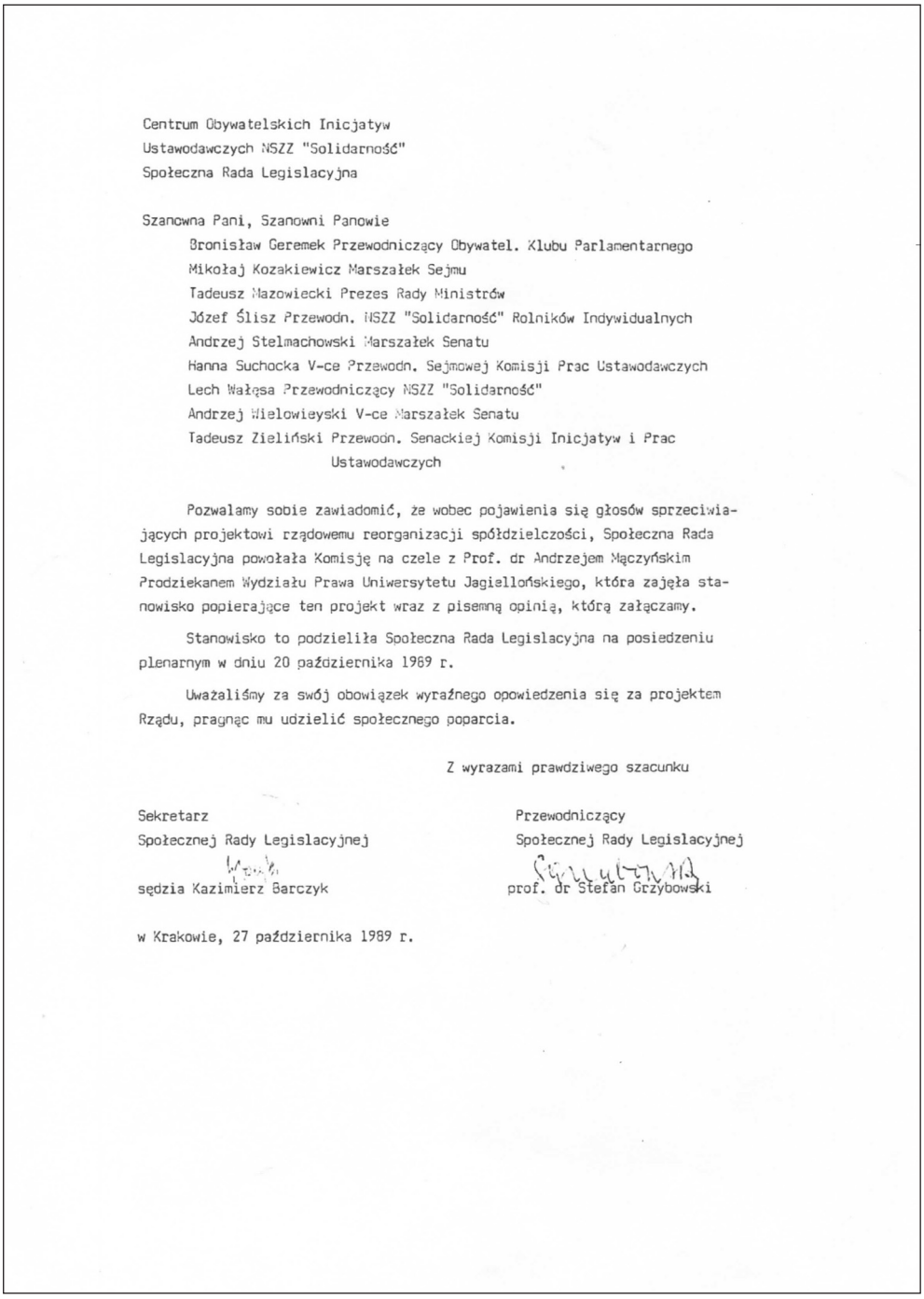

Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ "Solidarność"
Społeczna Rada Legislacyjna

Szanowna Pani, Szanowni Panowie

Bronisław Geremek Przewodniczący Obywatel. Klubu Parlamentarnego
Mikołaj Kozakiewicz Marszałek Sejmu
Tadeusz Mazowiecki Prezes Rady Ministrów
Józef Ślisz Przewodn. NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych
Andrzej Stelmachowski Marszałek Senatu
Hanna Suchocka V-ce Przewodn. Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych
Lech Wałęsa Przewodniczący NSZZ "Solidarność"
Andrzej Wielowieyski V-ce Marszałek Senatu
Tadeusz Zieliński Przewodn. Senackiej Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych

Pozwalamy sobie zawiadomić, że wobec pojawienia się głosów sprzeciwiających projektowi rządowemu reorganizacji spółdzielczości, Społeczna Rada Legislacyjna powołała Komisję na czele z Prof. dr Andrzejem Mączyńskim Prodziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, która zajęła stanowisko popierające ten projekt wraz z pisemną opinią, którą załączamy.

Stanowisko to podzieliła Społeczna Rada Legislacyjna na posiedzeniu plenarnym w dniu 20 października 1989 r.

Uważaliśmy za swój obowiązek wyraźnego opowiedzenia się za projektem Rządu, pragnąc mu udzielić społecznego poparcia.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej
sędzia Kazimierz Barczyk

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej
prof. dr Stefan Grzybowski

w Krakowie, 27 października 1989 r.

Pismo przewodniczącego Społecznej Rady Legislacyjnej COIU NSZZ „Solidarność” prof. Stefana Grzybowskiego w sprawie rządowego projektu reorganizacji spółdzielczości – 27 X 1989

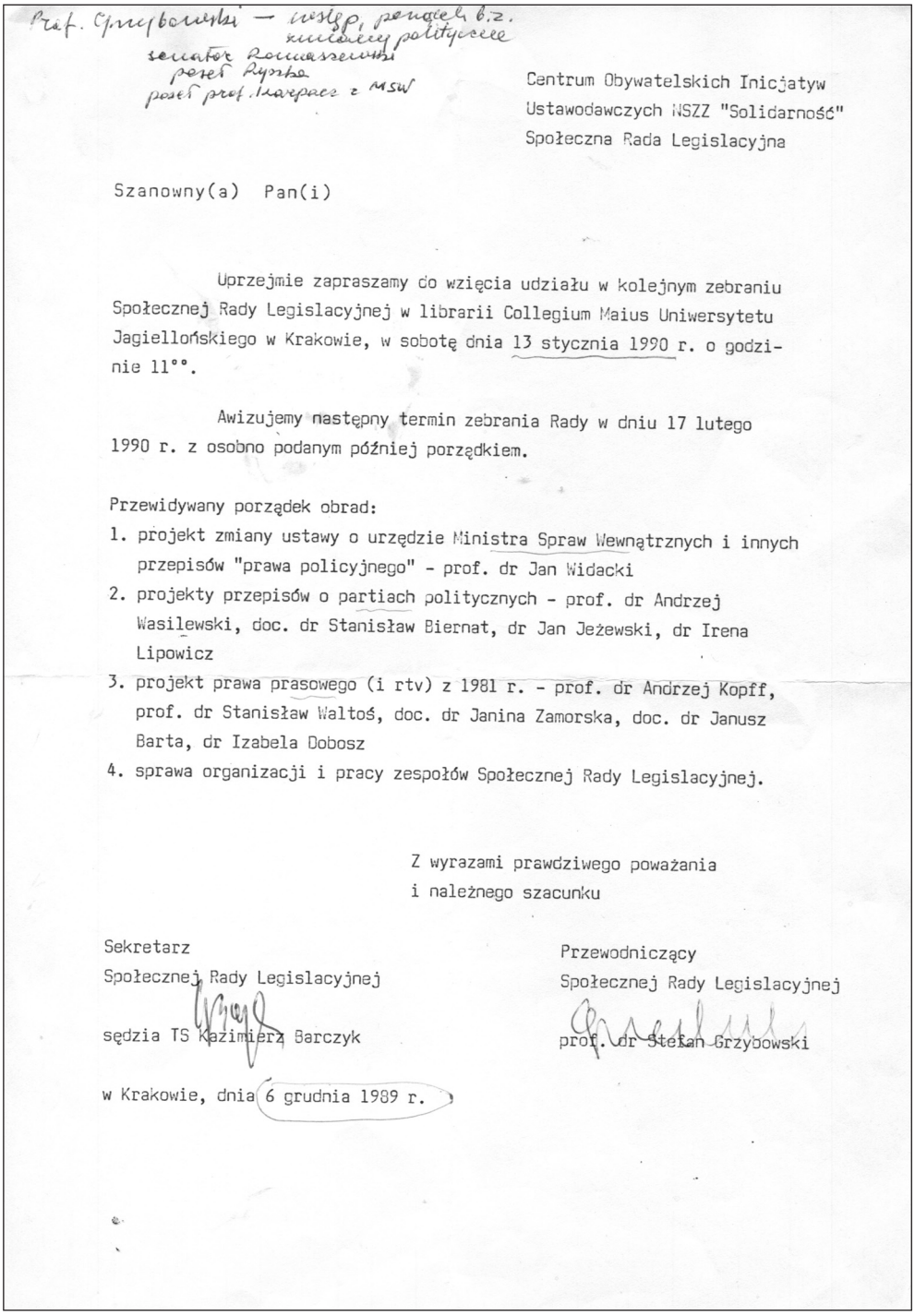

Prof. Grzybowski – wstęp, pozycja b.z. zmiany polityczne
senator Romaszewski
poseł Ryszka
poseł prof. Karpacz z MSW

Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ "Solidarność"
Społeczna Rada Legislacyjna

Szanowny(a) Pan(i)

Uprzejmie zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnym zebraniu Społecznej Rady Legislacyjnej w librarii Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w sobotę dnia 13 stycznia 1990 r. o godzinie 11°°.

Awizujemy następny termin zebrania Rady w dniu 17 lutego 1990 r. z osobno podanym później porządkiem.

Przewidywany porządek obrad:

1. projekt zmiany ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnątrznych i innych przepisów "prawa policyjnego" - prof. dr Jan Widacki
2. projekty przepisów o partiach politycznych - prof. dr Andrzej Wasilewski, doc. dr Stanisław Biernat, dr Jan Jeżewski, dr Irena Lipowicz
3. projekt prawa prasowego (i rtv) z 1981 r. - prof. dr Andrzej Kopff, prof. dr Stanisław Waltoś, doc. dr Janina Zamorska, doc. dr Janusz Barta, dr Izabela Dobosz
4. sprawa organizacji i pracy zespołów Społecznej Rady Legislacyjnej.

Z wyrazami prawdziwego poważania
i należnego szacunku

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej
sędzia TS Kazimierz Barczyk

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej
prof. dr Stefan Grzybowski

w Krakowie, dnia 6 grudnia 1989 r.

Zaproszenie władz Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" do udziału w obradach Społecznej Rady Legislacyjnej – 6 XII 1989

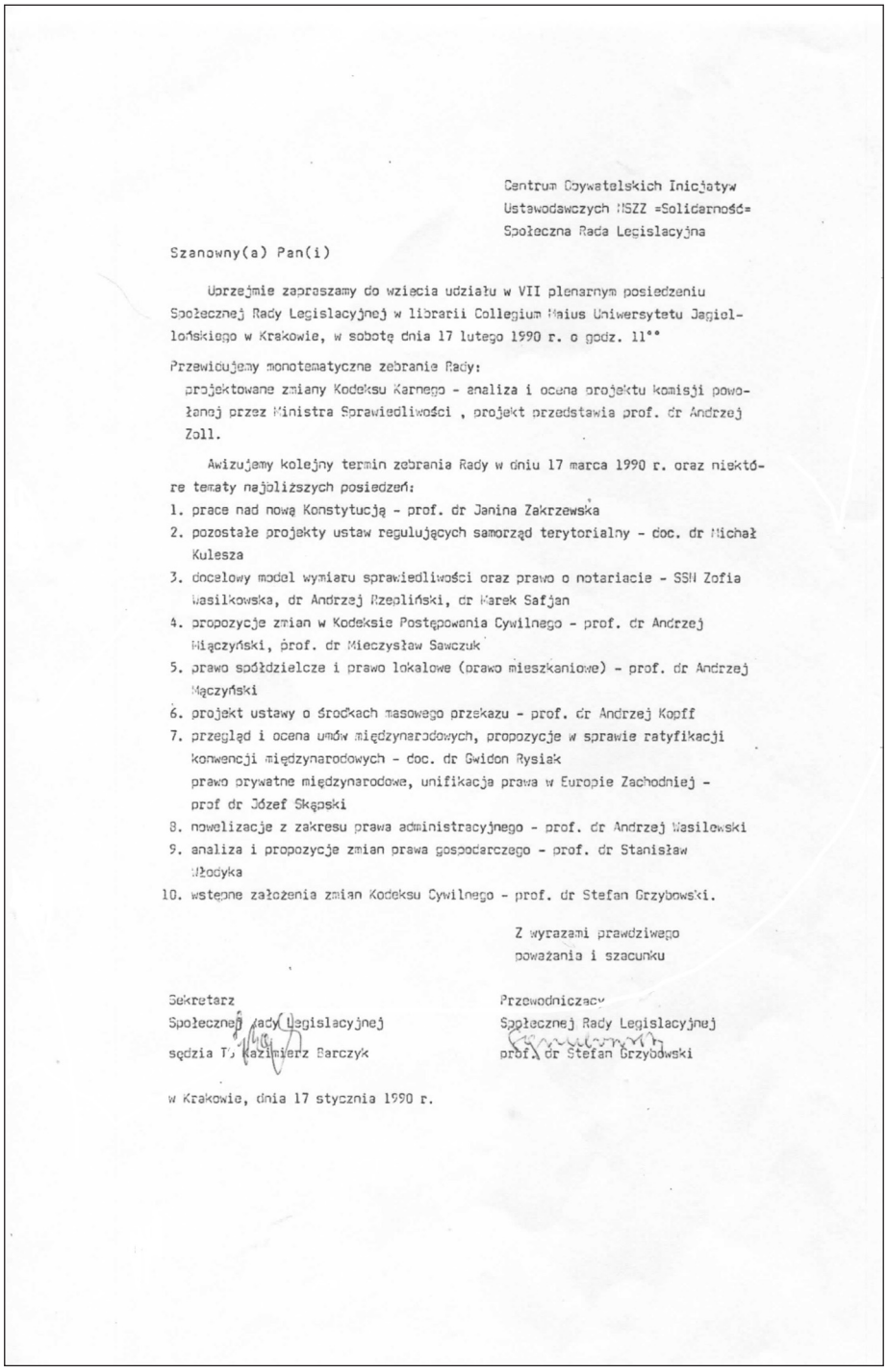

Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ =Solidarność=
Społeczna Rada Legislacyjna

Szanowny(a) Pan(i)

Uprzejmie zapraszamy do wzięcia udziału w VII plenarnym posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w librarii Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w sobotę dnia 17 lutego 1990 r. o godz. 11°°

Przewidujemy monotematyczne zebranie Rady:
projektowane zmiany Kodeksu Karnego - analiza i ocena projektu komisji powołanej przez Ministra Sprawiedliwości , projekt przedstawia prof. dr Andrzej Zoll.

Awizujemy kolejny termin zebrania Rady w dniu 17 marca 1990 r. oraz niektóre tematy najbliższych posiedzeń:

1. prace nad nową Konstytucją - prof. dr Janina Zakrzewska
2. pozostałe projekty ustaw regulujących samorząd terytorialny - doc. dr Michał Kulesza
3. docelowy model wymiaru sprawiedliwości oraz prawo o notariacie - SSN Zofia Wasilkowska, dr Andrzej Rzepliński, dr Marek Safjan
4. propozycje zmian w Kodeksie Postępowania Cywilnego - prof. dr Andrzej Wiączyński, prof. dr Mieczysław Sawczuk
5. prawo spółdzielcze i prawo lokalowe (prawo mieszkaniowe) - prof. dr Andrzej Mączyński
6. projekt ustawy o środkach masowego przekazu - prof. dr Andrzej Kopff
7. przegląd i ocena umów międzynarodowych, propozycje w sprawie ratyfikacji konwencji międzynarodowych - doc. dr Gwidon Rysiak
   prawo prywatne międzynarodowe, unifikacja prawa w Europie Zachodniej - prof dr Józef Skąpski
8. nowelizacje z zakresu prawa administracyjnego - prof. dr Andrzej Wasilewski
9. analiza i propozycje zmian prawa gospodarczego - prof. dr Stanisław Włodyka
10. wstępne założenia zmian Kodeksu Cywilnego - prof. dr Stefan Grzybowski.

Z wyrazami prawdziwego
poważania i szacunku

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej
sędzia T. Kazimierz Barczyk

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej
prof. dr Stefan Grzybowski

w Krakowie, dnia 17 stycznia 1990 r.

Zaproszenie przewodniczącego Społecznej Rady Legislacyjnej COIU NSZZ „Solidarność” prof. Stefana Grzybowskiego do wzięcia udziału w posiedzeniu Rady – 17 I 1990

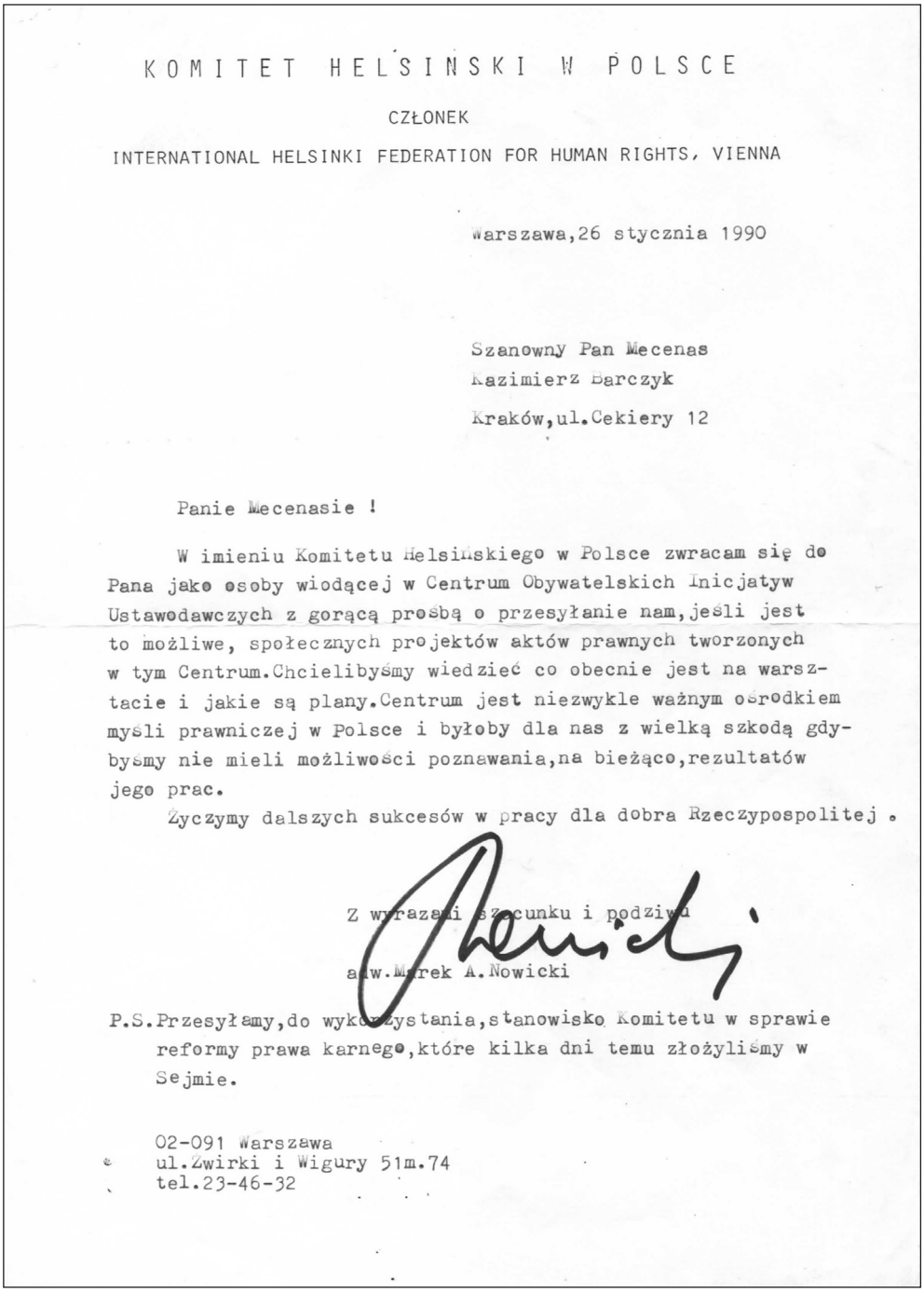

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE

CZŁONEK

INTERNATIONAL HELSINKI FEDERATION FOR HUMAN RIGHTS, VIENNA

Warszawa,26 stycznia 1990

Szanowny Pan Mecenas
Kazimierz Barczyk
Kraków,ul.Cekiery 12

Panie Mecenasie !

W imieniu Komitetu Helsińskiego w Polsce zwracam się do Pana jako osoby wiodącej w Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych z gorącą prośbą o przesyłanie nam,jeśli jest to możliwe, społecznych projektów aktów prawnych tworzonych w tym Centrum.Chcielibyśmy wiedzieć co obecnie jest na warsztacie i jakie są plany.Centrum jest niezwykle ważnym ośrodkiem myśli prawniczej w Polsce i byłoby dla nas z wielką szkodą gdybyśmy nie mieli możliwości poznawania,na bieżąco,rezultatów jego prac.

Życzymy dalszych sukcesów w pracy dla dobra Rzeczypospolitej .

Z wyrazami szacunku i podziwu

adw.Marek A.Nowicki

P.S.Przesyłamy,do wykorzystania,stanowisko Komitetu w sprawie reformy prawa karnego,które kilka dni temu złożyliśmy w Sejmie.

02-091 Warszawa
ul.Żwirki i Wigury 51m.74
tel.23-46-32

Pismo Marka A. Nowickiego z Komitetu Helsińskiego w Polsce, wyrażającego zainteresowanie projektami aktów prawnych przygotowywanych przez COIU „S" – 26 I 1990

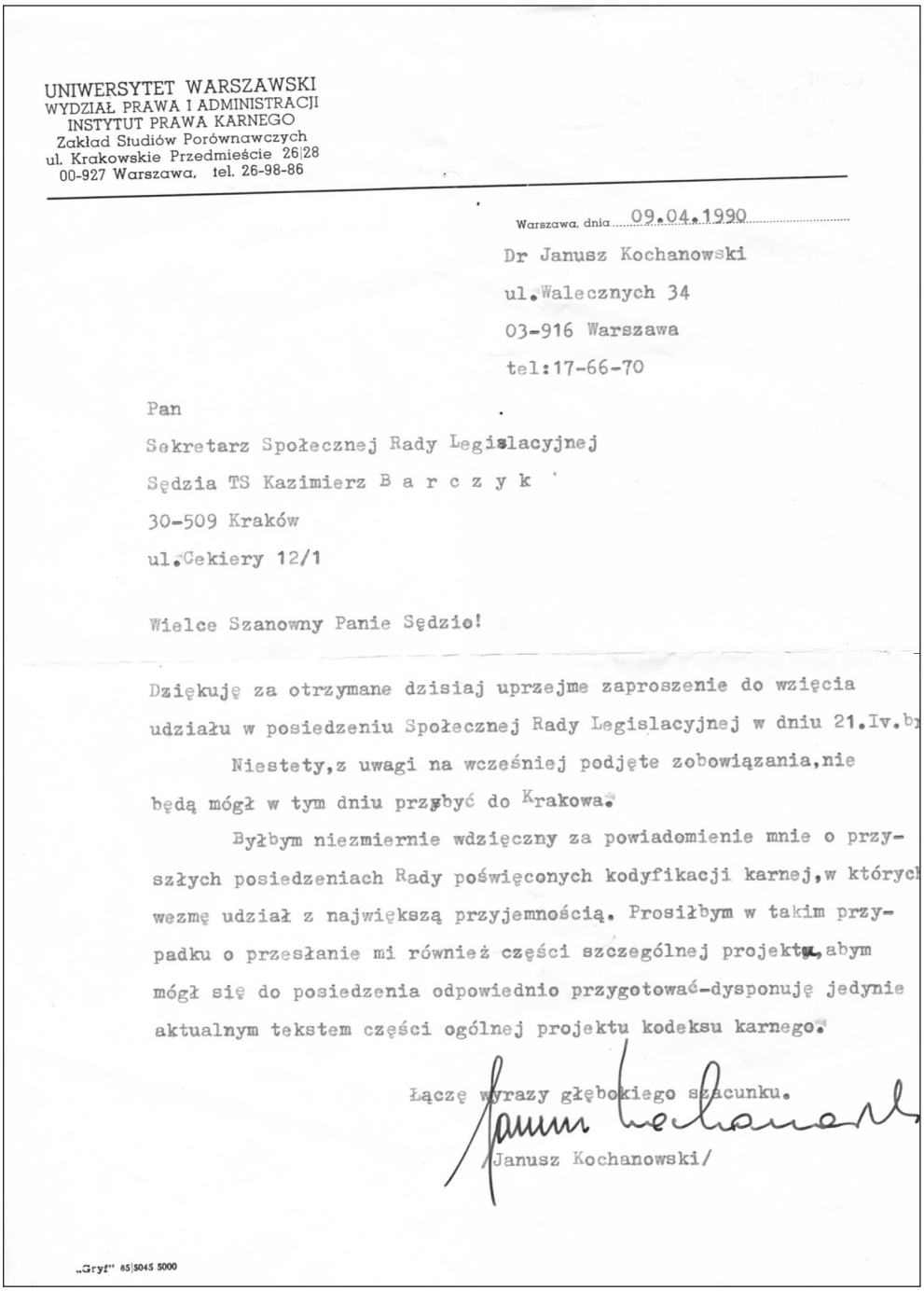

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
INSTYTUT PRAWA KARNEGO
Zakład Studiów Porównawczych
ul. Krakowskie Przedmieście 26|28
00-927 Warszawa, tel. 26-98-86

Warszawa, dnia 09.04.1990

Dr Janusz Kochanowski
ul.Walecznych 34
03-916 Warszawa
tel:17-66-70

Pan
Sekretarz Społecznej Rady Legislacyjnej
Sędzia TS Kazimierz B a r c z y k
30-509 Kraków
ul.Cekiery 12/1

Wielce Szanowny Panie Sędzio!

Dziękuję za otrzymane dzisiaj uprzejme zaproszenie do wzięcia udziału w posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w dniu 21.Iv.b

Niestety,z uwagi na wcześniej podjęte zobowiązania,nie będą mógł w tym dniu przybyć do Krakowa.

Byłbym niezmiernie wdzięczny za powiadomienie mnie o przyszłych posiedzeniach Rady poświęconych kodyfikacji karnej,w których wezmę udział z największą przyjemnością. Prosiłbym w takim przypadku o przesłanie mi również części szczególnej projektu,abym mógł się do posiedzenia odpowiednio przygotować-dysponuję jedynie aktualnym tekstem części ogólnej projektu kodeksu karnego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

/Janusz Kochanowski/

„Gryf" 85|5045 5000

List Janusza Kochanowskiego do Kazimierza Barczyka w sprawie posiedzenia Społecznej Rady Legislacyjnej – 9 IV 1990

Centrum Obywatelskich Inicjatyw
Ustawodawczych NSZZ "Solidarność"
Społeczna Rada Legislacyjna

Wielce Szanowny(a) Panie(i)

Uprzejmie zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnym posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w librarii Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w sobotę dnia 30 czerwca 1990 roku o godz. 11°°.

Przewidywany porządek obrad pod przewodnictwem prof. dr Stefana Grzybowskiego

1. Przedstawienie ostatecznej wersji społecznego projektu ustawy o środkach masowego komunikowania (prawo prasowe) - prof. dr Andrzej Kopff, doc. dr hab. Janusz Barta, doc. dr hab. Izabela Dobosz, doc. dr hab. Jerzy Serda, doc. dr hab. Janina Zamorska.
2. Przedstawienie ostatecznej wersji społecznego projektu ustawy o Prokuratorii Generalnej - mec. Stefan Płażek.
3. Społeczny projekt ustawy o notariacie - przedstawiają po środowiskowej dyskusji ogólnokrajowej notariusze - Andrzej Urbanik, Zenon Jabłoński, Marek Kolasa.
4. Opinia dla KK NSZZ "Solidarność" w sprawie projektów rządowych o zmianie w KC i KPC oraz w przepisach o ustroju wymiaru sprawiedliwości - prof. dr Sylwester Wójcik, prof. dr Mieczysław Sawczuk.

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej

Sędzia T.S. Kazimierz Barczyk

V-ce Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej

Senator RP Andrzej Rozmarynowicz

Kraków, dnia 15 czerwca 1990 r.

Zaproszenie do udziału w posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej – 15 VI 1990

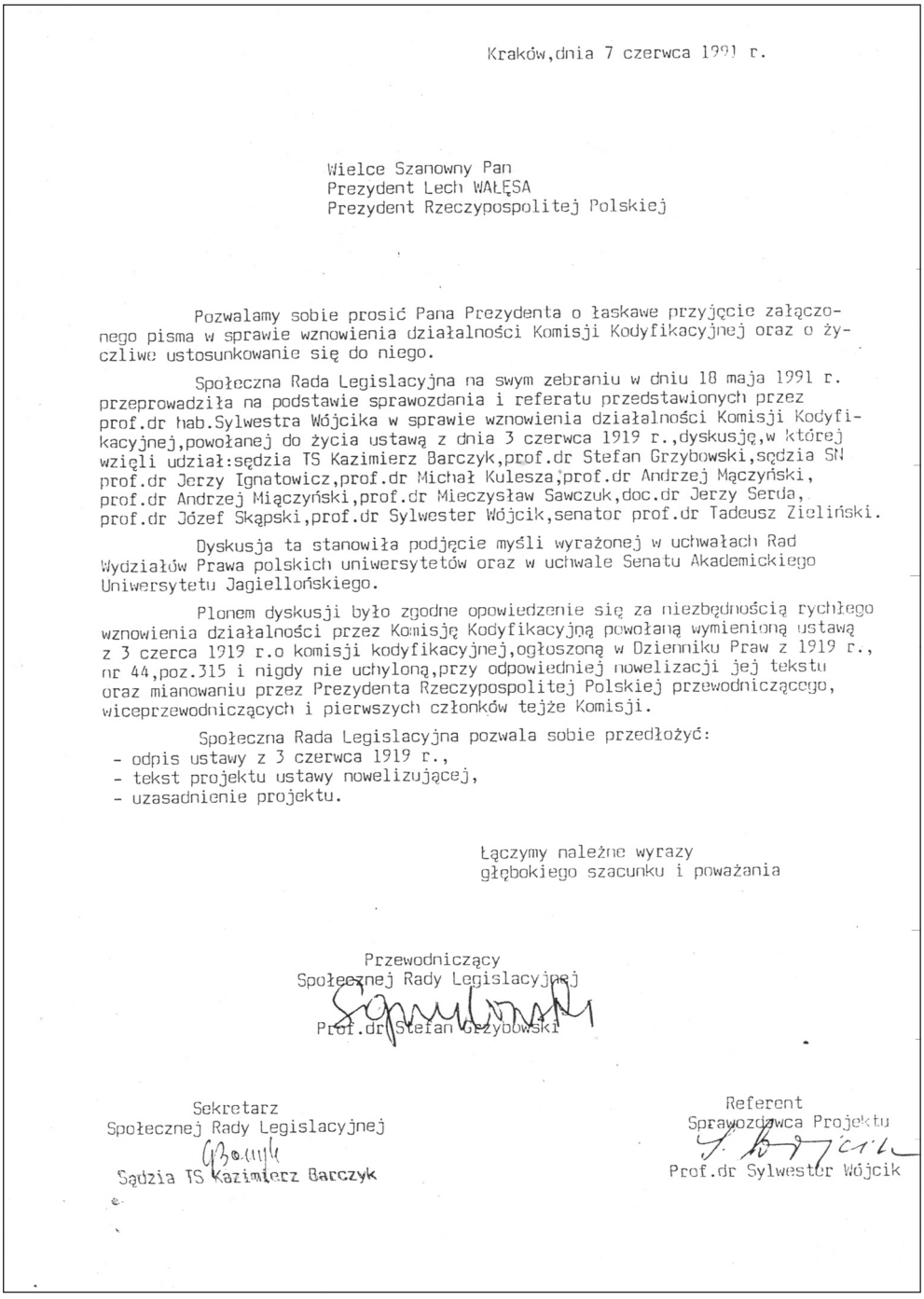

Kraków,dnia 7 czerwca 1991 r.

Wielce Szanowny Pan
Prezydent Lech WAŁĘSA
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Pozwalamy sobie prosić Pana Prezydenta o łaskawe przyjęcie załączonego pisma w sprawie wznowienia działalności Komisji Kodyfikacyjnej oraz o życzliwe ustosunkowanie się do niego.

Społeczna Rada Legislacyjna na swym zebraniu w dniu 18 maja 1991 r. przeprowadziła na podstawie sprawozdania i referatu przedstawionych przez prof.dr hab.Sylwestra Wójcika w sprawie wznowienia działalności Komisji Kodyfikacyjnej,powołanej do życia ustawą z dnia 3 czerwca 1919 r.,dyskusję,w której wzięli udział:sędzia TS Kazimierz Barczyk,prof.dr Stefan Grzybowski,sędzia SN prof.dr Jerzy Ignatowicz,prof.dr Michał Kulesza,prof.dr Andrzej Mączyński, prof.dr Andrzej Mączyński,prof.dr Mieczysław Sawczuk,doc.dr Jerzy Serda, prof.dr Józef Skąpski,prof.dr Sylwester Wójcik,senator prof.dr Tadeusz Zieliński.

Dyskusja ta stanowiła podjęcie myśli wyrażonej w uchwałach Rad Wydziałów Prawa polskich uniwersytetów oraz w uchwale Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Plonem dyskusji było zgodne opowiedzenie się za niezbędnością rychłego wznowienia działalności przez Komisję Kodyfikacyjną powołaną wymienioną ustawą z 3 czerca 1919 r.o komisji kodyfikacyjnej,ogłoszoną w Dzienniku Praw z 1919 r., nr 44,poz.315 i nigdy nie uchyloną,przy odpowiedniej nowelizacji jej tekstu oraz mianowaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przewodniczącego, wiceprzewodniczących i pierwszych członków tejże Komisji.

Społeczna Rada Legislacyjna pozwala sobie przedłożyć:
- odpis ustawy z 3 czerwca 1919 r.,
- tekst projektu ustawy nowelizującej,
- uzasadnienie projektu.

Łączymy należne wyrazy
głębokiego szacunku i poważania

Przewodniczący
Społecznej Rady Legislacyjnej
Prof.dr Stefan Grzybowski

Sekretarz
Społecznej Rady Legislacyjnej
Sędzia TS Kazimierz Barczyk

Referent
Sprawozdawca Projektu
Prof.dr Sylwester Wójcik

Pismo władz Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" skierowane do prezydenta Lecha Wałęsy w sprawie reaktywacji Komisji Kodyfikacyjnej – 7 VI 1991



Afisz z I Ogólnopolskiej Konferencji Centroprawicy, na której prezentowane były projekty Konstytucji dla III RP – 5 XII 1993

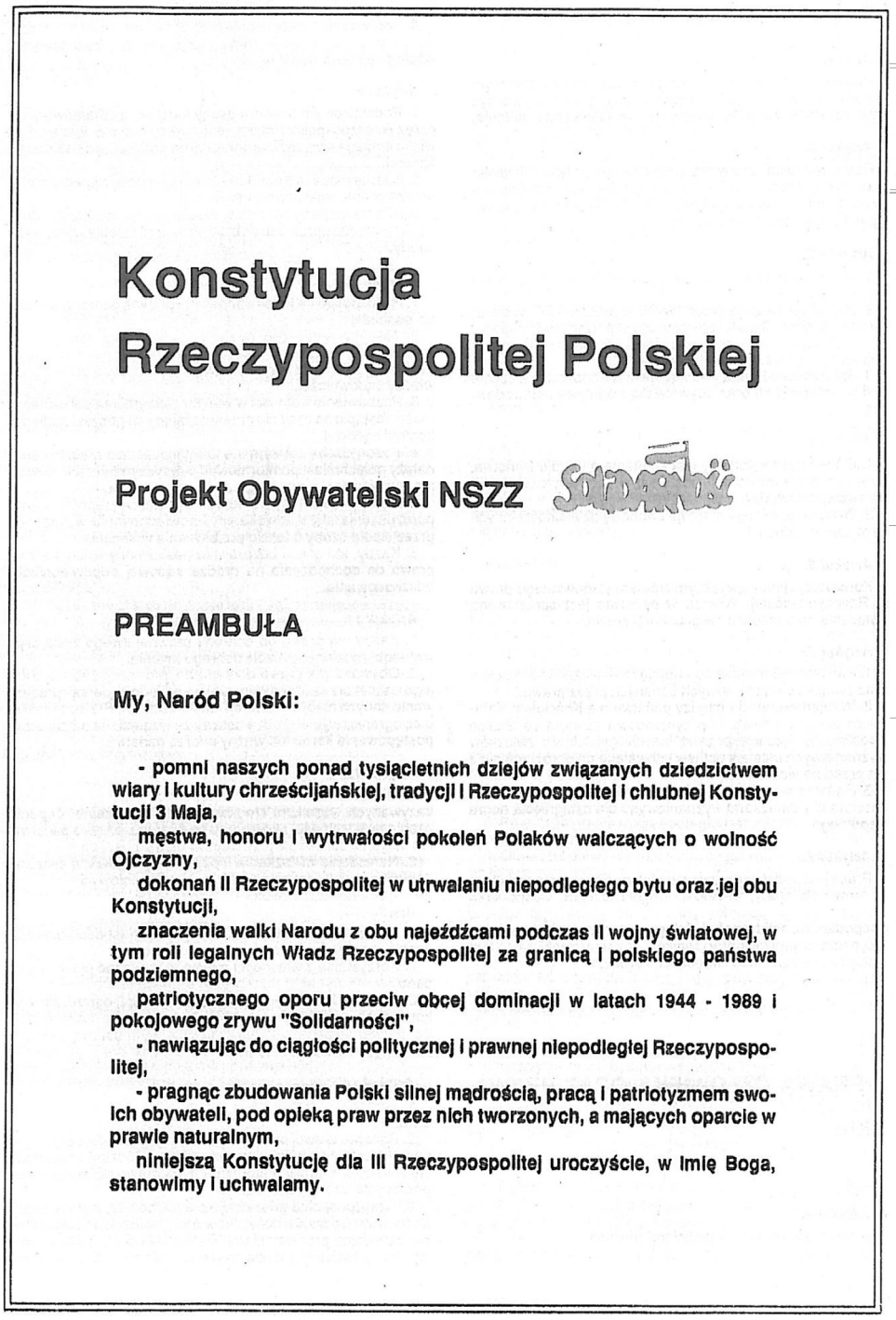

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Projekt Obywatelski NSZZ Solidarność

PREAMBUŁA

My, Naród Polski:

- pomni naszych ponad tysiącletnich dziejów związanych dziedzictwem wiary i kultury chrześcijańskiej, tradycji I Rzeczypospolitej i chlubnej Konstytucji 3 Maja,

męstwa, honoru i wytrwałości pokoleń Polaków walczących o wolność Ojczyzny,

dokonań II Rzeczypospolitej w utrwalaniu niepodległego bytu oraz jej obu Konstytucji,

znaczenia walki Narodu z obu najeźdźcami podczas II wojny światowej, w tym roli legalnych Władz Rzeczypospolitej za granicą i polskiego państwa podziemnego,

patriotycznego oporu przeciw obcej dominacji w latach 1944 - 1989 i pokojowego zrywu "Solidarności",

- nawiązując do ciągłości politycznej i prawnej niepodległej Rzeczypospolitej,

- pragnąc zbudowania Polski silnej mądrością, pracą i patriotyzmem swoich obywateli, pod opieką praw przez nich tworzonych, a mających oparcie w prawie naturalnym,

niniejszą Konstytucję dla III Rzeczypospolitej uroczyście, w imię Boga, stanowimy i uchwalamy.

Projekt obywatelski Konstytucji RP przyjęty przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" 22 VI 1994 (dodatek do „Co Tydzień Solidarność" nr 12/63), s. 1

przewodniczy Marszałek Sejmu, a jego zastępcą jest Marszałek Senatu.

Artykuł 158.

Wniosek o zmianę Konstytucji może być postawiony przez Prezydenta, 111 posłów lub 33 senatorów i nie może być poddany pod głosowanie przed upływem 30 dni od daty złożenia. Wspólne posiedzenie Sejmu i Senatu zwołuje Marszałek Sejmu.

Artykuł 159.

Prezydent podpisuje i zarządza ogłoszenie zmiany Konstytucji w ciągu 30 dni od daty jej uchwalenia.

XV PRZEPISY WPROWADZAJĄCE

Artykuł 160.

1. W terminie dwóch lat od daty wejścia w życie Konstytucji zostaną ustanowione przepisy zabezpieczające właściwą realizację zasad w niej określonych.
2. W szczególności należą do nich:
a) reaktywujące instytucję sędziego śledczego, umożliwiającą zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci tymczasowego aresztu wyłącznie w drodze orzeczenia sędziowskiego,
b) wprowadzające instytucję kasacji, pozwalającą na kontrolę orzeczeń sądów drugiej instancji i orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz równocześnie z wejściem jej w życie uchylenie przepisów dotyczących rewizji nadzwyczajnej,
c) inicjujące wprowadzanie uzupełniającego zdecentralizowanego systemu ubezpieczeń zdrowotnych nadzorowanego przez reprezentację ubezpieczonych, pracodawców, instytucji ubezpieczeniowych i Rządu,
d) przeprowadzające reformę systemu ubezpieczeń społecznych z udziałem przedstawicieli ubezpieczonych, pracodawców, instytucji ubezpieczeniowych i Rządu.

Artykuł 161.

1. W terminie jednego roku od daty wejścia w życie Konstytucji zostaną ustanowione przepisy umożliwiające przeprowadzenie reprywatyzacji.
2. W terminie określonym w art. 160 zostaną ustanowione przepisy wprowadzające powszechne uwłaszczenie w ramach prywatyzacji mienia państwowego.

Artykuł 162.

1. W terminie ustalonym w art. 161 zostanie uregulowana w trybie ustawowym kwestia restytucji obywatelstwa polskiego w stosunku do osób, które utraciły je wbrew swej woli w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. oraz ich zstępnych. Termin składania wniosków dotyczących przywrócenia obywatelstwa wynosi 5 lat od daty wejścia w życie Konstytucji.
2. Zasady i tryb przywracania obywatelstwa osobom, o których mowa w ust. 1, określi ustawa.

Artykuł 163.

Zostanie przeprowadzona weryfikacja wszystkich sędziów pod względem przestrzegania przez nich zasady niezawisłości sędziów. Szczegóły określi ustawa wydana w terminie wyznaczonym w art. 161.

Artykuł 164.

W terminie 6 miesięcy od wejścia w życie Konstytucji Minister Spraw Wewnętrznych przekaże do Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytutowi Pamięci Narodowej archiwa organów bezpieczeństwa z lat 1944 - 1989 celem udostępnienia zainteresowanym w trybie art. 26 Konstytucji. Tryb i zakres udostępniania tych materiałów osobom, których one dotyczą oraz publicznym instytucjom i urzędom określi ustawa wydana w ciągu 6 miesięcy od wejścia w życie Konstytucji.

Artykuł 165.

W terminie określonym w art. 159 należy ustanowić przepisy przeciwdziałające monopolizacji prasy, powołujące Radę Prasową oraz nakładające na jej Przewodniczącego obowiązek przedkładania co roku Senatowi analizy sytuacji panującej na rynku prasowym.

Artykuł 166.

O terminie określonym w art. 160 Trybunał Konstytucyjny dokona z urzędu oceny zgodności z Konstytucją umów międzynarodowych zawartych przez władze państwowe w latach 1945-1989.

Artykuł 167.

1. W terminie 3 miesięcy od daty przeprowadzenia wyborów Prezydenta powołani zostaną sędziowie Trybunału Konstytucyjnego.
2. Z chwilą powołania nowego składu Trybunału Konstytucyjnego wygasają mandaty dotychczasowych sędziów Trybunału. Ustawa określa, którzy sędziowie Trybunału mianowani na podstawie przepisów wprowadzających, pełnią funkcje przez 3 lata, którzy przez 6 lat, a którzy przez 9 lat.

Artykuł 168.

1. W terminie 6 miesięcy od daty wejścia w życie niniejszej Konstytucji przeprowadzone zostaną wybory powszechne do Sejmu.
2. W terminie 12 miesięcy od daty wejścia w życie niniejszej Konstytucji przeprowadzone zostaną wybory do Senatu oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
3. Do czasu przeprowadzenia wyborów, o których mowa w ust. 1 i 2 posłowie i senatorowie oraz Prezydent zachowują mandaty.

XVI PRZEPISY KOŃCOWE

Artykuł 169.

Konstytucja niniejsza wchodzi w życie w terminie 3 miesięcy od daty jej ogłoszenia.

Artykuł 170.

Z dniem wejścia w życie niniejszej Konstytucji:
a) uchyla się ustawę z dnia 17 października 1992 roku o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym (Dz.U.RP Nr 84 z 1992 r. poz.426),
b) uznaje się, że przepisy ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. wygasły (Dz. U. RP Nr 30 z 1935 r. poz. 227).

Projekt obywatelski Konstytucji RP – przepisy wprowadzające i końcowe, s. 13

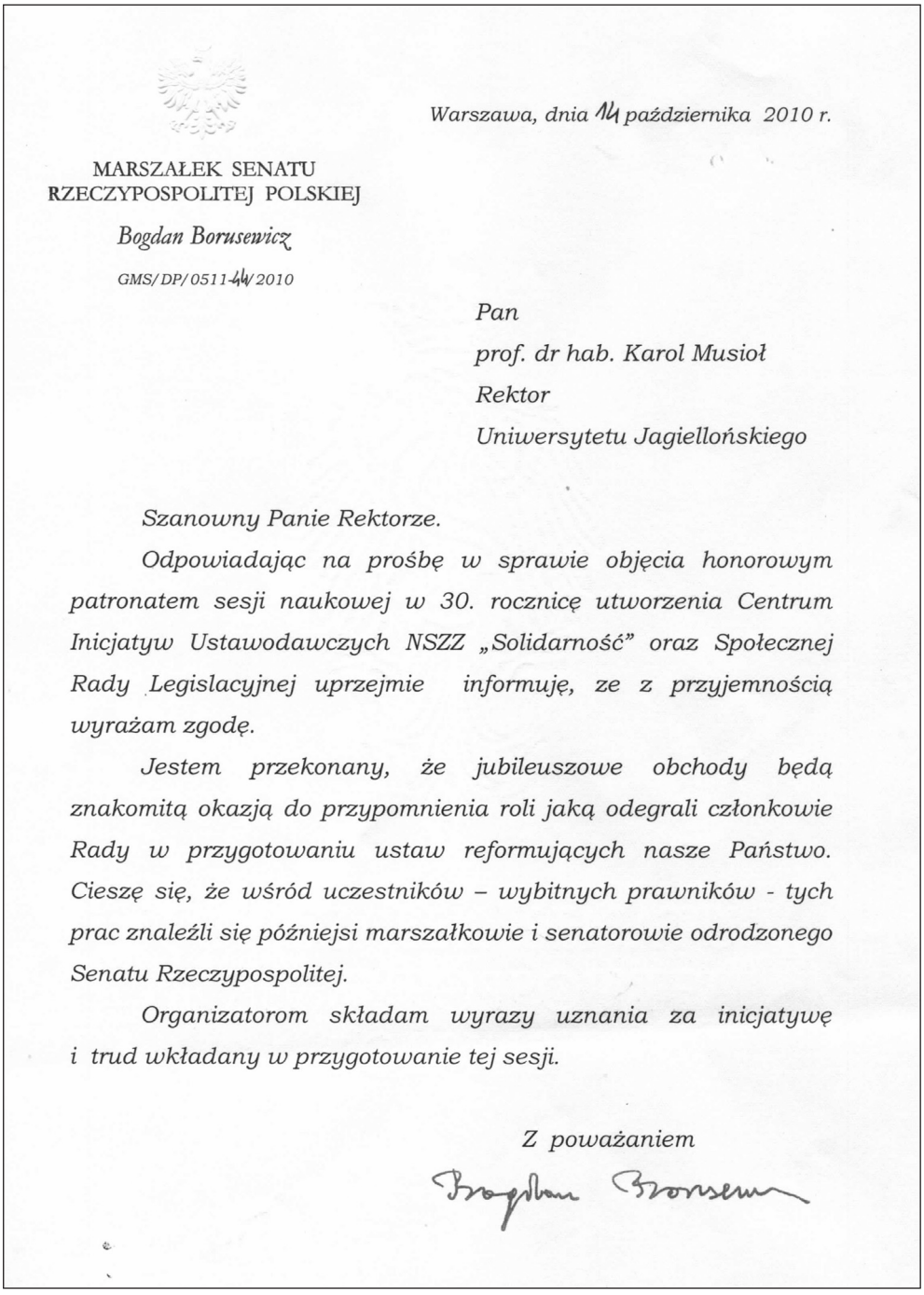

Warszawa, dnia 14 października 2010 r.

MARSZAŁEK SENATU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Bogdan Borusewicz

GMS/DP/0511-44/2010

Pan
prof. dr hab. Karol Musioł
Rektor
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Szanowny Panie Rektorze.

Odpowiadając na prośbę w sprawie objęcia honorowym patronatem sesji naukowej w 30. rocznicę utworzenia Centrum Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" oraz Społecznej Rady Legislacyjnej uprzejmie informuję, ze z przyjemnością wyrażam zgodę.

Jestem przekonany, że jubileuszowe obchody będą znakomitą okazją do przypomnienia roli jaką odegrali członkowie Rady w przygotowaniu ustaw reformujących nasze Państwo. Cieszę się, że wśród uczestników – wybitnych prawników - tych prac znaleźli się późniejsi marszałkowie i senatorowie odrodzonego Senatu Rzeczypospolitej.

Organizatorom składam wyrazy uznania za inicjatywę i trud wkładany w przygotowanie tej sesji.

Z poważaniem

Bogdan Borusewicz

List Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza w sprawie objęcia patronatu nad sesją naukową w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" – 14 X 2010

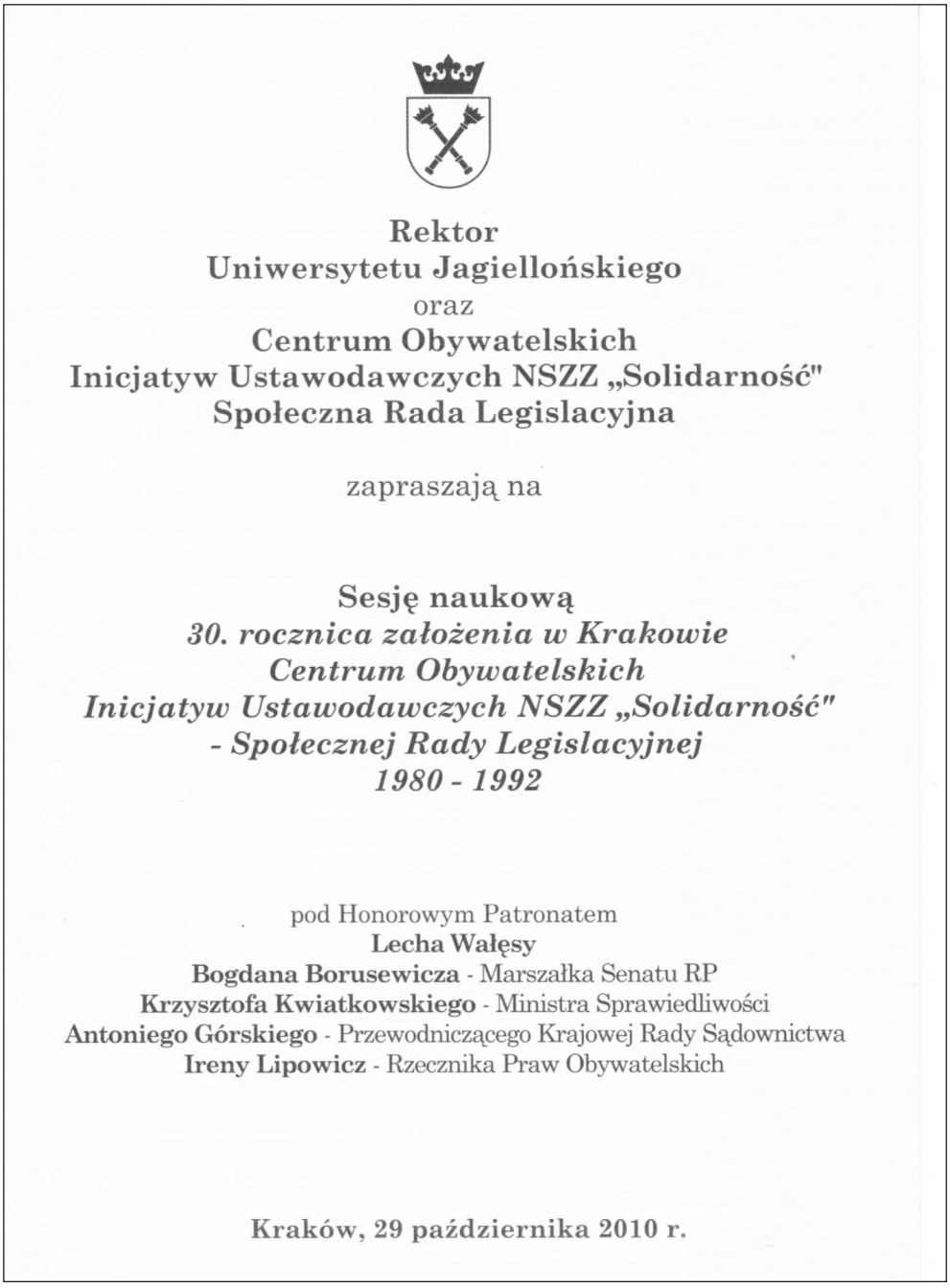

Rektor
Uniwersytetu Jagiellońskiego
oraz
Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"
Społeczna Rada Legislacyjna

zapraszają na

Sesję naukową
30. rocznica założenia w Krakowie
Centrum Obywatelskich
Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"
- Społecznej Rady Legislacyjnej
1980 - 1992

pod Honorowym Patronatem
Lecha Wałęsy
Bogdana Borusewicza - Marszałka Senatu RP
Krzysztofa Kwiatkowskiego - Ministra Sprawiedliwości
Antoniego Górskiego - Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa
Ireny Lipowicz - Rzecznika Praw Obywatelskich

Kraków, 29 października 2010 r.

Zaproszenie na sesję naukową w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 1 – 29 IX 2010

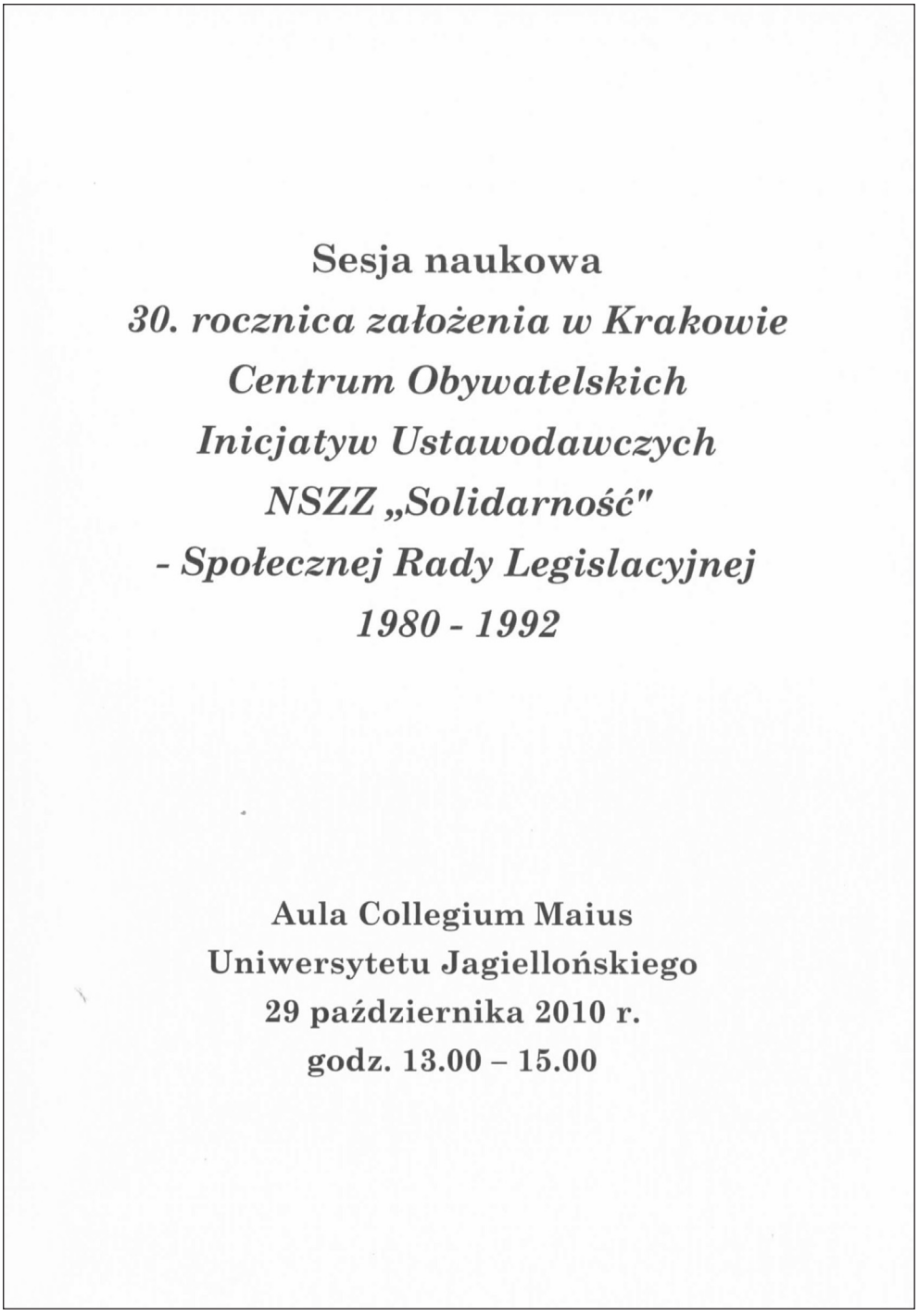

Zaproszenie na sesję naukową w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 2 – 29 IX 2010

Otwarcie i prowadzenie sesji

Prof. dr hab. Karol Musioł
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kazimierz Barczyk
b. Prezes Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ "Solidarność"- Sekretarz Społecznej Rady Legislacyjnej

Wystąpienia

Krzysztof Kwiatkowski
Minister Sprawiedliwości

Sędzia Sądu Najwyższego Antoni Górski
Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa

Prof. dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Refleksje uczestników prac COIU „S" - SRL

SSN Stanisław Dąbrowski, b. Przewodniczący KRS

Mec. Zbigniew Dyka, b. Minister Sprawiedliwości

Prof. dr hab. Stanisław Grodziski, b. Prorektor UJ

Aleksander Herzog, b. Przewodniczący KKK „S" Prokuratury

Prof. dr hab. Andrzej Mączyński, b. Wiceprezes TK

Sędzia SA Włodzimierz Olszewski, b. Przewodniczący KRS

Bp prof. dr hab. Tadeusz Pieronek

Prof. dr hab. Andrzej Rzepliński, Sędzia TK

Prof. dr hab. Adam Strzembosz, b. Przewodniczący KRS

Prof. dr hab. Stanisław Waltoś, Dyrektor Muzeum UJ

Prof. dr hab. Andrzej Zoll, b. Prezes TK

i inni

po sesji prezentacja filmu „W imię prawa"

Zaproszenie na sesję naukową w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 3 – 29 IX 2010

W związku z sesją naukową została założona specjalna strona internetowa poświęcona COIU „S" - SRL
www.coiu.pl

Na stronie znajdują się m.in.:

- elektroniczna wersja książki wydanej w 2001 r. w Wydawnictwie Sejmowym *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze Solidarności 1980-1990. Materiały i projekty ustaw Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych "S" i Społecznej Rady Legislacyjnej*. Wybrali i przygotowali do wydania: Kazimierz Barczyk, Stanisław Grodziski, Stefan Grzybowski.

- film o COIU „S" - SRL „W Imię Prawa. Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze *Solidarności*" w reżyserii Dariusza Walusiaka zrealizowany przez Województwo Małopolskie.

- materiały archiwalne

COIU „S" opracowało m.in.: założenia Konstytucji i Kodeksu Cywilnego, Kodeks Karny, Kodeks Postępowania Karnego, oraz KPK z sędzią śledczym, Kodeks Karny Wykonawczy, Kodeks Pracy, Ustawę Wypadkową, o Prokuratorii Generalnej, o Prawie Prasowym, o Wolnym Dostępie do Informacji w Życiu Publicznym, Prawo o Zgromadzeniach, o Ochronie Konsumenta, o Przedsiębiorstwie i Samorządzie, o Samorządzie Terytorialnym, oraz Ordynację Wyborczą, o Ustroju Sądów Powszechnych, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o Prokuraturze, Prawo o Notariacie, o Radcach Prawnych, o Adwokaturze, o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa oraz Prawo Wyznaniowe, Prawo Państwowe, Prawo Gospodarcze, Prawo Rolne.
Projekty i materiały COIU „S" - SRL opublikowano w 2001 r. w Wydawnictwie Sejmowym *Obywatelskie Inicjatywy Ustawodawcze Solidarności 1980-1990.*

R.S.V.P
e-mail: info@coiu.pl

Zaproszenie na sesję naukową w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 4 – 29 IX 2010

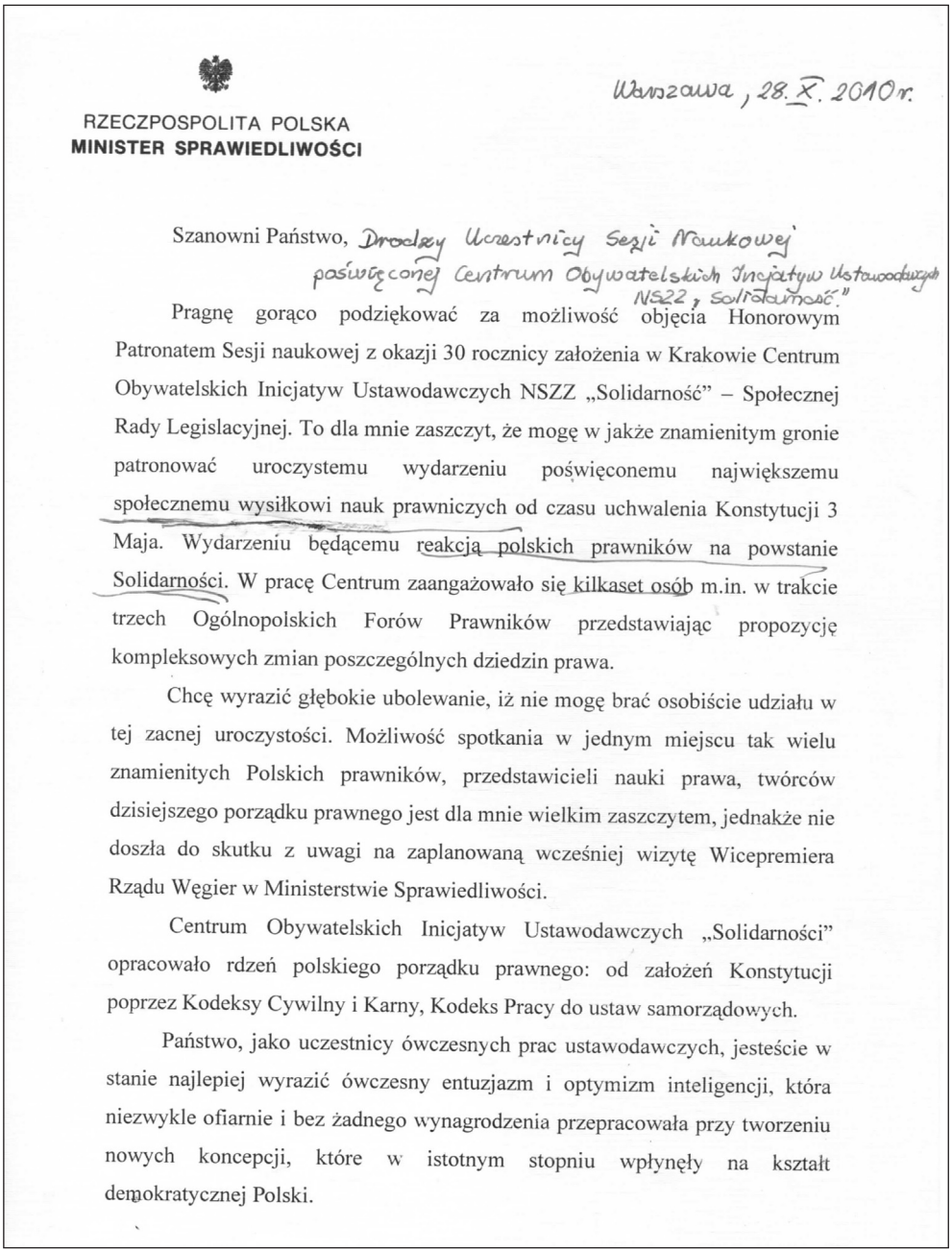

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa, 28. X. 2010 r.

Szanowni Państwo, Drodzy Uczestnicy Sesji Naukowej poświęconej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność"

Pragnę gorąco podziękować za możliwość objęcia Honorowym Patronatem Sesji naukowej z okazji 30 rocznicy założenia w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" – Społecznej Rady Legislacyjnej. To dla mnie zaszczyt, że mogę w jakże znamienitym gronie patronować uroczystemu wydarzeniu poświęconemu największemu społecznemu wysiłkowi nauk prawniczych od czasu uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wydarzeniu będącemu reakcją polskich prawników na powstanie Solidarności. W pracę Centrum zaangażowało się kilkaset osób m.in. w trakcie trzech Ogólnopolskich Forów Prawników przedstawiając propozycję kompleksowych zmian poszczególnych dziedzin prawa.

Chcę wyrazić głębokie ubolewanie, iż nie mogę brać osobiście udziału w tej zacnej uroczystości. Możliwość spotkania w jednym miejscu tak wielu znamienitych Polskich prawników, przedstawicieli nauki prawa, twórców dzisiejszego porządku prawnego jest dla mnie wielkim zaszczytem, jednakże nie doszła do skutku z uwagi na zaplanowaną wcześniej wizytę Wicepremiera Rządu Węgier w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" opracowało rdzeń polskiego porządku prawnego: od założeń Konstytucji poprzez Kodeksy Cywilny i Karny, Kodeks Pracy do ustaw samorządowych.

Państwo, jako uczestnicy ówczesnych prac ustawodawczych, jesteście w stanie najlepiej wyrazić ówczesny entuzjazm i optymizm inteligencji, która niezwykle ofiarnie i bez żadnego wynagrodzenia przepracowała przy tworzeniu nowych koncepcji, które w istotnym stopniu wpłynęły na kształt demokratycznej Polski.

List Ministra Sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego
do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 1 – 29 IX 2010

Do historii powinny przejść słowa wypowiedziane przez uczestników prac legislacyjnych, między innymi przez prof. dr hab. Stanisława Waltosia, który stwierdził: *„dwadzieścia lat temu, w Krakowie zdarzyła się jedna z najbardziej zwariowanych przygód w dziejach tworzenia prawa polskiego"*, czy też przez prof. dr hab. Janusza Bartę, *„jest kilka wymiarów pracy prawnika, w których jej społeczna użyteczność daje się wyraźnie zauważyć. Na pewno należy do nich praca legislacyjna, praca związana z tworzeniem lub nowelizowaniem aktów prawnych. Jeśli dzieje się to w momentach zasadniczych przemian społecznych, prawnik zaczyna się czuć jak lekarz, który musi działać rozważnie, ale i szybko, w jego rękach leży bowiem los ciężko chorego pacjenta."*

Szanowni Państwo, chciałbym wyrazić swą wielką radość z faktu, że Polska Nauka i Społeczeństwo posiada tak wybitnych Patriotów i zarazem znawców prawa polskiego, którzy z troski dobro o swojej Ojczyzny i całkowicie bezinteresownie podjęli się opracowania projektów niemal całego nowego systemu prawa, dając wyraz dezaprobaty dla obowiązującego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej systemu prawnego.

Zapewniam Państwa, że podziękuję Państwu osobiście w odpowiednio godnej formie w niedługim czasie w siedzibie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z wyrazami szacunku i osobistego uznania:

Krzysztof Kwiatkowski

List Ministra Sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego
do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia
Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 2 – 29 IX 2010

PRZEWODNICZĄCY
KRAJOWEJ RADY SĄDOWNICTWA

Warszawa, dnia 29 października 2010 r.

Magnificencjo, Szanowny Panie Rektorze,

Szanowni Państwo,

W czasach zagrożeń, a także w dniach nadziei na zmiany, pojawiały się u nas inicjatywy zmierzające do przebudowy ustroju Polski, a – mówiąc za Andrzejem Fryczem Modrzewskim – do poprawy Rzeczypospolitej. Wystarczy przywołać okres przedrozbiorowy, w którym powstała Konstytucja 3 Maja, czy programy formułowane w czasie Wielkiej Emigracji lub II wojny światowej. Często prace te wymagały wielkiego hartu ducha, o czym świadczy chociażby przykład Stanisława Grabskiego, który zarys nowej konstytucji opracowywał będąc uwięzionym na Łubiance. Po wojnie ośrodkiem niezależnej myśli ustrojowo–politycznej stała się „Kultura" Jerzego Giedroycia.

Do tych najlepszych tradycji nawiązała grupa wybitnych prawników powołując przed 30 laty w Krakowie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" i jego Społeczną Radę Legislacyjną. Twórcy tej inicjatywy rozumieli, że koniecznym i radykalnym zmianom gospodarczym musi towarzyszyć, a nawet poprzedzać je, przebudowa ustroju prawnego Polski. Podjęli więc wysiłek przygotowania imponującej listy projektów zmian legislacyjnych, wykazując tym samym chwalebną, a jakże rzadką u nas, przezorność odpowiedniego przygotowania się, kiedy „nadejdzie ten czas". Ta twórcza praca miała to szczęście, że mogła niedługo zostać spożytkowana w tracie przemian rozpoczętych w 1989 r.

List przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa prof. Antoniego Górskiego do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 1 – 29 IX 2010

Jednym z istotnych projektów przebudowy ustrojowej opracowanych w Centrum była propozycja przywrócenia prawdziwego samorządu terytorialnego i zawodowego, która znalazła zrozumienie i duże poparcie w całym kraju. Potwierdzeniem tego może być chociażby odzew, z jakim spotkała się idea samorządności w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku, gdzie wówczas pracowałem. Byłem wtedy w składzie zespołu sędziowskiego, który opracował projekt powołania i organizacji samorządu sędziowskiego. Projekt został przyjęty uchwałą środowiska sędziowskiego i na jego podstawie utworzono samorząd, wybierając na jego przewodniczącą Panią sędzię Filomenę Barczewską, późniejszą członkinię Krajowej Rady Sądownictwa, sędzię Sądu Najwyższego i przewodniczącą wydziału w tym Sądzie. Był to jeden z nielicznych prawdziwych samorządów sędziowskich, które zdołano - przy ogromnym oporze ówczesnych władz - powołać przed wprowadzeniem stanu wojennego. Idea samorządności sędziowskiej, doceniana przez wybitnych prawników, skupionych wokół Centrum i jego Społecznej Rady Legislacyjnej, inspirowana m.in. przez późniejszego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Adama Strzembosza, odżyła w 1989 r., owocując powołaniem nowego organu – Krajowej Rady Sądownictwa, której zadaniem jest stanie na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów.

W imieniu Krajowej Rady Sądownictwa składam wyrazy szacunku i uznania dla wszystkich osób, które swoją twórczą myślą prawniczą wzbogaciły dorobek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" i jego Społecznej Rady Legislacyjnej.

A. Górski

SSN Antoni Górski

List przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa prof. Antoniego Górskiego do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 2 – 29 IX 2010

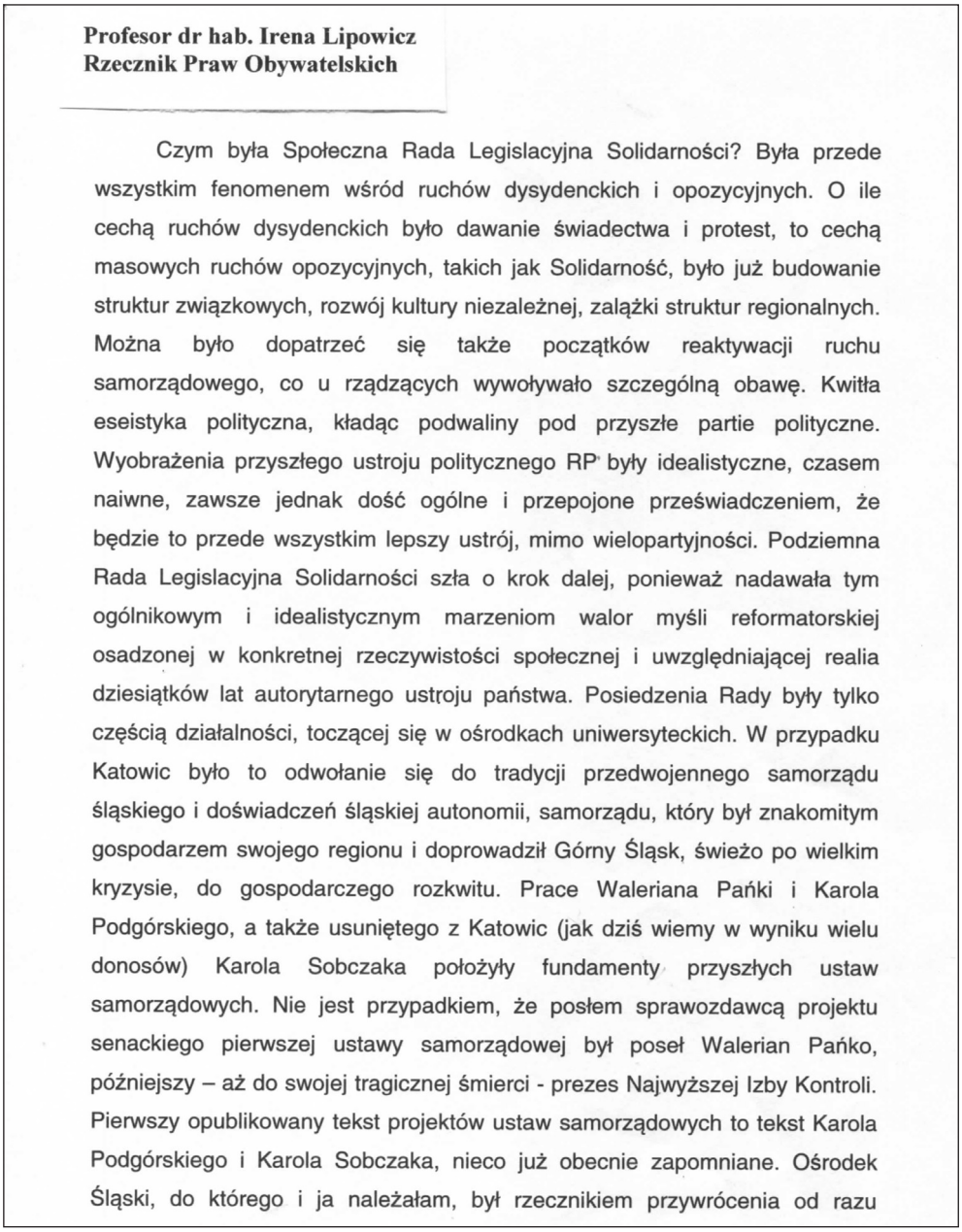

Profesor dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Czym była Społeczna Rada Legislacyjna Solidarności? Była przede wszystkim fenomenem wśród ruchów dysydenckich i opozycyjnych. O ile cechą ruchów dysydenckich było dawanie świadectwa i protest, to cechą masowych ruchów opozycyjnych, takich jak Solidarność, było już budowanie struktur związkowych, rozwój kultury niezależnej, zalążki struktur regionalnych. Można było dopatrzeć się także początków reaktywacji ruchu samorządowego, co u rządzących wywoływało szczególną obawę. Kwitła eseistyka polityczna, kładąc podwaliny pod przyszłe partie polityczne. Wyobrażenia przyszłego ustroju politycznego RP były idealistyczne, czasem naiwne, zawsze jednak dość ogólne i przepojone przeświadczeniem, że będzie to przede wszystkim lepszy ustrój, mimo wielopartyjności. Podziemna Rada Legislacyjna Solidarności szła o krok dalej, ponieważ nadawała tym ogólnikowym i idealistycznym marzeniom walor myśli reformatorskiej osadzonej w konkretnej rzeczywistości społecznej i uwzględniającej realia dziesiątków lat autorytarnego ustroju państwa. Posiedzenia Rady były tylko częścią działalności, toczącej się w ośrodkach uniwersyteckich. W przypadku Katowic było to odwołanie się do tradycji przedwojennego samorządu śląskiego i doświadczeń śląskiej autonomii, samorządu, który był znakomitym gospodarzem swojego regionu i doprowadził Górny Śląsk, świeżo po wielkim kryzysie, do gospodarczego rozkwitu. Prace Waleriana Pańki i Karola Podgórskiego, a także usuniętego z Katowic (jak dziś wiemy w wyniku wielu donosów) Karola Sobczaka położyły fundamenty przyszłych ustaw samorządowych. Nie jest przypadkiem, że posłem sprawozdawcą projektu senackiego pierwszej ustawy samorządowej był poseł Walerian Pańko, późniejszy – aż do swojej tragicznej śmierci - prezes Najwyższej Izby Kontroli. Pierwszy opublikowany tekst projektów ustaw samorządowych to tekst Karola Podgórskiego i Karola Sobczaka, nieco już obecnie zapomniane. Ośrodek Śląski, do którego i ja należałam, był rzecznikiem przywrócenia od razu

List Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Ireny Lipowicz do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 1 – 29 IX 2010

wszystkich szczebli samorządu, gminy, powiatu i województwa, oraz demokratycznych wyborów wojewody, jako jedynego organu wykonawczego samorządu, realizującego równocześnie funkcje zlecone administracji rządowej, bez znanej nam obecnie dwuwładzy: wojewody i marszałka w województwie. Zwyciężyła inna koncepcja, odkładająca reaktywację powiatu i województwa samorządowego na długie lata, co przesądziło o konieczności dokonania powtórnej reformy samorządowej w roku 1998. Oczywiście trudno było to przewidzieć w stanie wojennym, kiedy to garstka naukowców w muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiała swoje - tak ostro kontrastujące z rzeczywistością lat 80-tych - projekty reformatorskie. Z wielkim respektem wspominam przewodniczenie naszemu gremium przez sędziwego profesora Grzybowskiego, przypominam sobie wiele jego światłych uwag. Trudno też wyobrazić sobie prowadzenie tych prac, bez energii sekretarza Rady, Kazimierza Barczyka, który był prawdziwym motorem wielu działań. Powołanie do tego czcigodnego gremium, w stosunkowo jak na naukowca młodym wieku, zawdzięczałam jak sądzę, przede wszystkim temu, że ilość członków partii wśród wykładowców prawa administracyjnego była relatywnie wysoka. Trudno więc było znaleźć wykładowców akademickich, członków Solidarności z 80 roku, bez podobnych uwikłań, którzy chcieliby angażować się w tą nietypową, podziemną działalność, a równocześnie budziliby zaufanie kolegów ze środowiska Uniwersytetu Jagiellońskiego. Udział w Społecznej Radzie Legislacyjnej Solidarności był dla mnie i dla moich kolegów prawdziwą szkołą państwowego myślenia. Nie zdawałam sobie wtedy zupełnie sprawy z tego, jak bardzo na tym skorzystałam. Była to inicjatywa niezwykła, a choć nasze spotkania były krótkie, i jak podkreślałam, główna praca przebiegała w macierzystych uniwersytetach, to ich atmosfera i wspólna troska o państwo, znajdujące się wówczas na granicy zadłużeniowej przepaści, we władaniu kartek na żywność była niezwykle formującym na długie lata przeżyciem. Za to wszystko, za gościnność Uniwersytetu Jagiellońskiego i odwagę jego uczonych, za zdolność spojrzenia w przyszłość i „państwowotwórcze"

2

List Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Ireny Lipowicz do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 2 – 29 IX 2010

myślenie chciałabym dzisiaj z całego serca podziękować, składając moje podziękowania na ręce władz Uniwersytetu Jagielońskiego i małopolskiej Solidarności.

3

List Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Ireny Lipowicz do uczestników sesji naukowej w 30. rocznicę założenia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", s. 3 – 29 IX 2010

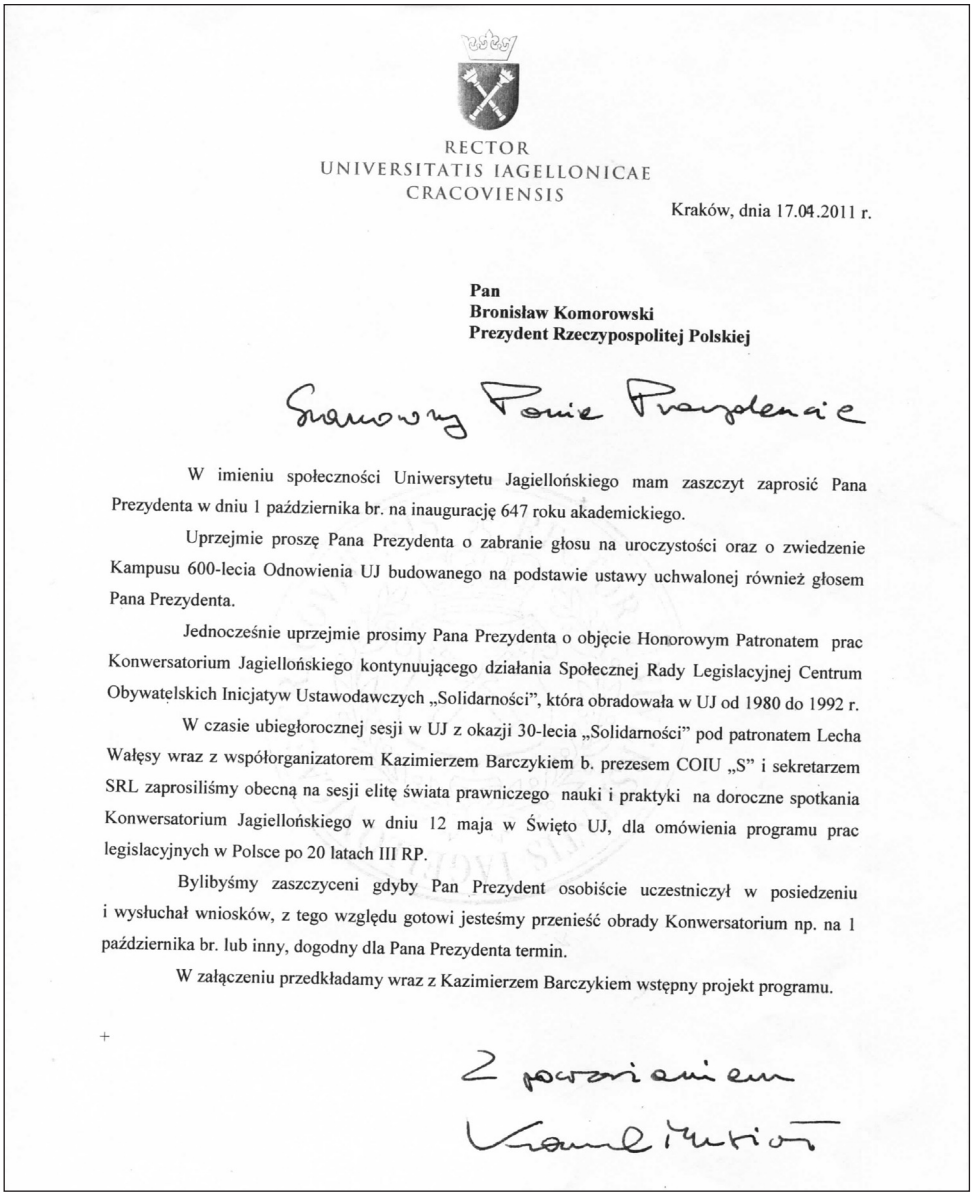

RECTOR
UNIVERSITATIS IAGELLONICAE
CRACOVIENSIS

Kraków, dnia 17.04.2011 r.

Pan
Bronisław Komorowski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydencie

W imieniu społeczności Uniwersytetu Jagiellońskiego mam zaszczyt zaprosić Pana Prezydenta w dniu 1 października br. na inaugurację 647 roku akademickiego.

Uprzejmie proszę Pana Prezydenta o zabranie głosu na uroczystości oraz o zwiedzenie Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ budowanego na podstawie ustawy uchwalonej również głosem Pana Prezydenta.

Jednocześnie uprzejmie prosimy Pana Prezydenta o objęcie Honorowym Patronatem prac Konwersatorium Jagiellońskiego kontynuującego działania Społecznej Rady Legislacyjnej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności", która obradowała w UJ od 1980 do 1992 r.

W czasie ubiegłorocznej sesji w UJ z okazji 30-lecia „Solidarności" pod patronatem Lecha Wałęsy wraz z współorganizatorem Kazimierzem Barczykiem b. prezesem COIU „S" i sekretarzem SRL zaprosiliśmy obecną na sesji elitę świata prawniczego nauki i praktyki na doroczne spotkania Konwersatorium Jagiellońskiego w dniu 12 maja w Święto UJ, dla omówienia programu prac legislacyjnych w Polsce po 20 latach III RP.

Bylibyśmy zaszczyceni gdyby Pan Prezydent osobiście uczestniczył w posiedzeniu i wysłuchał wniosków, z tego względu gotowi jesteśmy przenieść obrady Konwersatorium np. na 1 października br. lub inny, dogodny dla Pana Prezydenta termin.

W załączeniu przedkładamy wraz z Kazimierzem Barczykiem wstępny projekt programu.

+

Z poważaniem

Karol Musioł

Pismo Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Karola Musioła do Prezydenta Bronisława Komorowskiego z prośbą o patronat nad pracami Konwersatorium Jagiellońskiego kontynuującego działania Społecznej Rady Legislacyjnej – 17 IV 2011

Noty o autorach

Noty nie obejmują osób uwzględnionych w biogramach na s. 603-630.

Anusz Andrzej – dr, historyk, polityk, wydawca. W latach 80-tych XX w. działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Poseł na Sejm RP I i III kadencji.

Bednarski Krzysztof – radca prawny „Solidarności" w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Białas Andrzej – fizyk, prezes Polskiej Akademii Umiejętności od 2001 r. Zawodowo związany z Instytutem Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Buczkowski Andrzej – adwokat. Zasiadał w Naczelnej Radzie Adwokackiej. W stanie wojennym obrońca w kilkudziesięciu procesach politycznych. W latach 2005--2007 był członkiem Trybunału Stanu.

Bukowski Jerzy – filozof, publicysta, rzecznik Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie. Reprezentant prasowy pułkownika Ryszarda Kuklińskiego w kraju.

Buzek Jerzy – polityk i chemik, profesor nauk technicznych. W 1981 r. przewodniczył I Zjazdowi NSZZ „Solidarność". W latach 1997-2001 premier rządu Akcji Wyborczej „Solidarność" i Unii Wolności. Od 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego. Przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2012.

Cichoń Zbigniew – prawnik, polityk, adwokat. Działał w NSZZ „Solidarność" Członek Trybunału Stanu w latach 1997-2001 i 2005-2007, senator RP w latach 2007-2011 i ponownie od 2015 r.

Duda Piotr – działacz związkowy NSZZ „Solidarność". Pracował w Hucie Gliwice, był żołnierzem 6 Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej. Od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność" od 2010 r. jej przewodniczący.

Ferczyk Zbigniew – społecznik, samorządowiec. W czasie II Wojny Światowej żołnierz ZWZ-AK i NSZ. Od 1983 r. współtwórca, animator i działacz Duszpasterstwa Hutników. W latach 1990-1994 radny miasta Krakowa. Przewodniczący Sejmiku Województwa Krakowskiego.

Gąsowski Tomasz – historyk i publicysta, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ignatianum w Krakowie, w latach 80. XX w. działacz NSZZ „Solidarność" UJ. Od 1998 r. Prezes Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

Gliksman Adam – działacz związkowy, pisarz, publicysta. Zastępca Przewodniczącego oraz Sekretarz Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność".

Gołaś Andrzej – naukowiec, samorządowiec, polityk. Zawodowo związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Prezydent Krakowa w latach 1998-2002, senator RP VI kadencji w latach 2005-2007.

Grzeszek Wojciech – działacz związkowy, samorządowiec. W „Solidarności" od 1980 r. Przewodniczący Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S" od 1998 r. Od 1998 r. radny województwa małopolskiego, do 2006 r. wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego.

Jackowski Antoni – naukowiec, wykładowca akademicki, profesor. Od roku 1954 związany z Uniwersytetem Jagiellońskim. Założyciel i członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" UJ. Prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Janicki Artur – reżyser i scenarzysta. Autor telewizyjnej kampanii wyborczej „Solidarności" emitowanej w 1989 r. W latach 1990-1991 był dyrektorem TV Kraków. Członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Job Jan – krakowski prokurator w latach 1975-1989, radca prawny.

Kasprzyk Krzysztof – fizyk, dziennikarz, dyplomata. W latach 1980-1981 prezes krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W III RP w służbie dyplomatycznej m.in. jako konsul generalny w Vancouver, Los Angeles i Nowym Jorku (2005-2010).

Kempski Marek – związkowiec, polityk. Od 1980 r. w „Solidarności", przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" do 1997 r., następnie wojewoda katowicki, a w latach 1999-2000 śląski.

Komaniecka-Łyp Monika – historyk, pracownik oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

Kotlinowski Marek – prawnik, polityk, radca prawny małopolskiej „Solidarności". Poseł na Sejm IV i V kadencji, wicemarszałek Sejmu V kadencji. W latach 2006-2015 sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

Kozioł Michał – dziennikarz, pisarz, znawca historii Krakowa (krakauerolog), działacz społeczny związany z „Solidarnością".

Łaszkiewicz Krzysztof – polityk i prawnik. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa w rządach Jerzego Buzka i Donalda Tuska. W latach 2010-2015 sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta ds. prawno-ustrojowych.

Łenyk Zygmunt – działacz opozycji demokratycznej w PRL, polityk. W latach 1979-1994 działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela i członek władz krajowych Konfederacji Polski Niepodległej, poseł na Sejm I kadencji.

Maj Józef Roman – duchowny katolicki, działacz społeczny. Długoletni proboszcz parafii pw. Św. Katarzyny w Warszawie. W 1981 r. współorganizator Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Kapelan i członek rady Fundacji Żołnierzy Wyklętych.

Majchrowski Jan – prawnik, nauczyciel akademicki. Zawodowo związany z Instytutem Nauki o Państwie i Prawie WPiA Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1999-2000 sprawował urząd wojewody lubuskiego. Doradca marszałka Sejmu.

Miętkowski Łukasz – prawnik, autor rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. A. Zolla dotyczącej Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności".

Nowak Wojciech – lekarz, nauczyciel akademicki. Zawodowo związany z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2012 r. rektor UJ, a od 2016 r. przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Nyzio Arkadiusz – nauczyciel akademicki. Zawodowo związany z Instytutem Nauk Politycznych UJ.

Olech Jakub – nauczyciel akademicki, politolog. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, a także w Małopolskiej Szkole Administracji Publicznej.

Płażek Stefan (junior) – prawnik, wykładowca akademicki. Zawodowo związany z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pracuje w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego.

Purchla Jacek – nauczyciel akademicki, samorządowiec. Profesor w Instytucie Historii Sztuki UJ w latach 1995-2001, następnie zawodowo związany z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie. W latach 1990-1991 wiceprezydent Krakowa, w latach 1991-2017 dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury. W latach 2016-2017 przewodniczący Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Rulewski Jan – działacz opozycji demokratycznej w PRL, polityk. W NSZZ „Solidarność" od 1980 r., m.in. jako dwukrotny przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarności" w Bydgoszczy i członek władz krajowych NSZZ „Solidarność". Poseł na Sejm RP w latach 1991-2001, od 2007 r. senator RP.

Sadecki Jerzy – dziennikarz, publicysta, pisarz. Reporter o działalności NSZZ „Solidarność", później redaktor naczelny (1990-1994) „Gazety Krakowskiej". W 1989 r. zaangażowany w kampanię wyborczą KO „Solidarność" w Krakowie.

Salagierski Czesław – notariusz, członek zespołu ekspertów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność" pracujących nad ustawą o notariacie. Trzykrotny wiceprezes Krajowej Rady Notarialnej.

Serwacki Jerzy – nauczyciel akademicki, związkowiec. Zawodowo związany z Katedrą Prawa Finansowego WPiA Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" UJ.

Sobczak Krzysztof – dziennikarz prawny, autor książek-wywiadów ze znanymi prawnikami. Kierownik działu internetowego w wydawnictwie Wolters Kluwer.

Sonik Bogusław – polityk, samorządowiec. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, współzałożyciel Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie. Radny województwa małopolskiego I, II i V kadencji, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego I kadencji, w latach 2004-2014 poseł do Parlamentu Europejskiego, od 2015 r. poseł na Sejm RP.

Stanaszek Mateusz – absolwent politologii na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego (2014).

Stec-Fus Dorota – dziennikarka, działaczka związkowa. Od 1980 r. w „Solidarności", pracowała w sekcji informacji MKZ NSZZ „Solidarność" Małopolska. Po 1989 r. zawodowo związana z krakowskimi czasopismami „Czasem", „Gazetą Krakowską" i „Dziennikiem Polskim".

Surdykowski Jerzy – dziennikarz, dyplomata. W latach 1980-1981 wiceprezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W latach 1990-1996 konsul generalny RP w Nowym Jorku, a w latach 1999-2003 ambasador RP w Tajlandii, Birmie i na Filipinach.

Szumański Andrzej – prawnik wykładowca akademicki na UJ. Arbiter Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej, członek Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Sądownictwa Polubownego, prezes Sądu Honorowego przy Izbie Przemysłowo – Handlowej w Krakowie. Współautor Kodeksu Handlowego.

Tadeusiewicz Ryszard – nauczyciel akademicki. W latach 1996-2005 trzykrotny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej. Prezes oddziału PAN w Krakowie w latach 2010-2015. Doktor honoris causa uczelni polskich i zagranicznych.

Tokarczuk Antoni – polityk, samorządowiec. W latach 80-tych XX w. należał do władz krajowych „Solidarności", z ramienia której został senatorem I kadencji. W latach 1991-1993 poseł na Sejm RP. W latach 1990-1993 wojewoda bydgoski, a w latach 1999-2001 minister środowiska.

Urbanik Andrzej – założyciel NSZZ „Solidarności" w sądach krakowskich, Wiceprezes Krajowej Rady Notarialnej, honorowy prezes Stowarzyszenia Notariuszy RP.

Wagner Barbara – prawnik (prawo pracy i ubezpieczeń społecznych), prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie i Sądu Najwyższego. W latach 80. XX w. uczestniczka zespołu prof. Tadeusza Zielińskiego reformującego prawo pracy w COIU „S".

Wiekiera Piotr – prawnik, samorządowiec, sędzia. Założyciel NSZZ „Solidarność" w Sądzie Rejonowym w Olkuszu, następnie przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność". W latach 1990-1994 radny miasta i gminy Olkusz.

Zabłocki Wiesław – prawnik, wykładowca akademicki. Zwolniony z pracy po wprowadzeniu stanu wojennego. Delegat na I Zjazd „Solidarności". Od 1982 członek Arcybiskupiego Komitetu Pomocy przy Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Współzałożyciel drugoobiegowego Wydawnictwa „Kraków" publikującego czasopismo „Paragraf".

Streszczenie

Wkład krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska prawniczego w budowę podstaw ustrojowych III Rzeczypospolitej (1980-1994)

Projekty i inicjatywy ustawodawcze ludzie, dokonania i oceny

Niewiele wydarzeń w powojennych dziejach Polski niosło za sobą tak znaczące skutki jak powstanie „Solidarności". W trakcie trwającego 16 miesięcy „karnawału Solidarności" przedstawiciele rozmaitych grup społecznych podjęli szereg działań mających na celu poprawę sytuacji w pogrążonej w kryzysie gospodarczo-politycznym komunistycznej Polsce.

Szczególnie cenną inicjatywą było kierowane przez grupę prawników Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S") wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną (SRL). Od momentu powstania COIU w styczniu 1981 r. juryści zrzeszeni w tej organizacji opracowali kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw. Ich prace zostały zahamowane 13 grudnia 1981 r. w momencie wprowadzenia stanu wojennego, lecz pod wpływem transformacji polityczno-ustrojowej roku 1989 opozycyjni prawnicy reaktywowali swoją działalność, walnie przyczyniając się do zmian w Polsce.

Prace COIU formalnie zainaugurowano 17 stycznia 1981 r. Tego dnia w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie rozpoczęło się posiedzenie I Ogólnopolskiego Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (pierwszego od 1957 r. zjazdu sędziów). Grono około 250 uczestników Forum stanowili naukowcy (m.in. Władysław Wolter, Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll, Rafał Kasprzyk, Czesława Żuławska, Zbigniew Doda, Andrzej Gaberle, Andrzej Szumański, Aleksander Głazek, Władysław Mącior, Jan Markiewicz, Lech Falandysz, Zbigniew Ćwiąkalski, Maria Szewczyk), prokuratorzy (Krzysztof Bachmiński, Aleksander Herzog), adwokaci (m.in. Andrzej Kubas, Piotr Mańka, Zbigniew Dyka, Kazimierz Ostrowski), radcowie prawni (m.in. Jacek Żuławski), kuratorzy sądowi oraz repre-

zentanci środowiska sędziowskiego (m.in. Bogdana Żuralska, Tadeusz Wołek, Józef Iwulski, Marek Kielasiński, Jerzy Zawistowski, Andrzej Jacko, Andrzej Błesiński, Józef Lubieniecki, Stanisław Dąbrowski, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiński, Elżbieta Sadzik) z 65 sądów. Wśród dyskutantów znalazł się również współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników Zbigniew Romaszewski, będący z wykształcenia fizykiem.

Uczestnicy Forum przedstawili do dyskusji projekty ustawy o sądach powszechnych i kodeksu postępowania karnego. Postulowano też poszerzenie niezależności sędziów, między innymi za sprawą powołania samorządu sędziów (referat wygłosił sędzia Józef Iwulski) oraz przywrócenia przedwojennej instytucji sędziego śledczego (referat wygłosił sędzia Tadeusz Wołek).

Plonem krakowskiego Forum stało się utworzenie i powołanie do działania Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" (COIU „S"). Na czele tego ciała stanął sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie Kazimierz Barczyk, członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Wymiaru Sprawiedliwości „Solidarności".

Już w trakcie inauguracyjnego posiedzenia COIU „S" powołano Komisję Kodyfikacyjną Kodeksu Karnego, a na jej czele stanął nestor polskich karnistów prof. Władysław Wolter – wieloletni dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kolejnych tygodniach powstały następne zespoły, w których pracowano nad reformami poszczególnych gałęzi prawa. Kierowali nimi Stefan Grzybowski (prawo cywilne), Tadeusz Zieliński (kodeks pracy), Walerian Pańko (prawo rolne), Andrzej Kopff (prawo prasowe) oraz Stanisław Włodyka (prawo gospodarcze).

Pierwsze efekty pracy prawników zostały zaprezentowane 13 czerwca 1981 r. w trakcie II Ogólnopolskiego Forum Prawników. Podobnie jak pięć miesięcy wcześniej reformatorzy wymiaru sprawiedliwości zebrali się w Krakowie. Zgromadzonym w gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowano następujące projekty reform: kodeksu karnego (projekt przedstawili Władysław Wolter i Andrzej Zoll), kodeksu postępowania karnego (dwa projekty – Stanisława Waltosia i Kazimierza Ostrowskiego oraz Alfreda Kaftala), kodeksu karnego wykonawczego (projekt przedstawił Andrzej Rzepliński), kodeksu wykroczeń (projekt przedstawili Andrzej Zoll i Lech Falandysz), ustawy o Sądzie Najwyższym (projekt przedstawili Zofia Wasilkowska i Stanisław Rudnicki), ustawy o sądach powszechnych (projekt przedstawił Adam Strzembosz), ustawy o prokuraturze (dwa projekty – Aleksandra Herzoga oraz Krzysztofa Bachmińskiego), ustawy o adwokaturze (projekt przedstawili przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej), ustawy o radcach prawnych (dwa projekty – Stowarzyszenia Radców Prawnych oraz Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność"), a także wstępne założenia zmiany przepisów o Milicji Obywatelskiej i ministrze spraw wewnętrznych.

Efektem dwudniowych obrad Forum było powołanie do życia Społecznej Rady Legislacyjnej – organu, którego zadaniem miało być stałe analizowanie stanu prawa w Polsce oraz potrzeb jego zmiany. W skład Rady weszły 42 osoby – teoretycy, praktycy oraz działacze społeczni.

Społeczna Rada Legislacyjna ukonstytuowała się podczas III Ogólnopolskiego Forum Prawników, które odbyło się w dniach 28-29 listopada 1981 r. w Krakowie. Członkowie SRL przyjęli i omówili wówczas sprawozdania ośmiu istniejących zespołów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych: prawa karnego (przewodniczący Władysław Wolter), ustroju sądów i prokuratury (przewodnicząca Zofia Wasilkowska), prawa gospodarczego (przewodnicząca Czesława Żuławska), prawa administracyjnego (przewodniczący Wacław Dawidowicz), prawa rolnego (przewodniczący Walerian Pańko), prawa prasowego (przewod-

niczący Stanisław Waltoś), ochrony konsumenta (przewodnicząca Czesława Żuławska) oraz ochrony środowiska (przewodniczący Bogusław Gawlik).

Równocześnie uczestnicy posiedzenia Rady powołali siedem kolejnych zespołów, odpowiedzialnych za następujące zagadnienia: prawo konstytucyjne (przewodniczący Jerzy Stembrowicz), prawo wyznaniowe (przewodniczący Andrzej Rozmarynowicz), prawo penitencjarne (przewodniczący Andrzej Rzepliński), przepisy o Milicji Obywatelskiej i Służbie Bezpieczeństwa (przewodniczący Aleksander Herzog), prawo dewizowe i karno-skarbowe (przewodniczący Tadeusz de Virion), prawo rodzinne i opiekuńcze (przewodniczący Zbigniew Radwański) oraz stanowienia prawa (przewodniczący Tomasz Studnicki).

Obrady III Ogólnopolskiego Forum Prawników zdominowała dyskusja nad społecznym projektem kodeksu pracy opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną kierowaną przez Tadeusza Zielińskiego, a także nad ustawą wypadkową, której projekt zreferował sędzia Zygmunt Bidziński.

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało gwałtowne zahamowanie projektów Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych i Społecznej Rady Legislacyjnej. Na przemiał trafiły wydrukowane już egzemplarze książki Ewy Łętowskiej i Czesławy Żuławskiej dotyczące kwestii prawa konsumenckiego. W zaistniałych okolicznościach nie mogło się też odbyć poświęcone temu zagadnieniu IV Forum Prawników, które zaplanowano na 9-10 stycznia 1982 r.

Reaktywacja działań COIU „S" nastąpiła dopiero wraz z momentem rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu. Już dwa dni po tym wydarzeniu (8 lutego) Stefan Grzybowski przewodniczący SRL i Kazimierz Barczyk prezes COIU „S" rozesłali zaproszenia do uczestników prac SRL z 1981 r. z prośbą o wzięcie udziału w pierwszym „powojennym" posiedzeniu.

4 marca 1989 r. w Sali Senackiej Collegium Novum Społeczna Rada Legislacyjna reaktywowała swą działalność. Uczestnicy spotkania musieli zdawać sobie sprawę z tego, że w odróżnieniu od sytuacji panującej w 1981 r. tym razem efekt ich prac może zostać zrealizowany. Świadczyć o tym może relacja uczestnika posiedzenia Adama Strzembosza, który jako przewodniczący okrągłostołowego podstolika do spraw prawa i sądów przekazał zgromadzonym, że uzgodniono tam powołanie samorządu sędziów (Krajowej Rady Sądownictwa) oraz likwidację kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Była to realizacja fundamentalnych postulatów wygłoszonych w trakcie I Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w styczniu 1981 r.

Równo trzy miesiące później zgodnie z porozumieniem zawartym przy Okrągłym Stole przez komunistów i część opozycji demokratycznej odbyły się wybory do Sejmu kontraktowego i Senatu. Wyniki głosowania były bezsprzecznie wielkim sukcesem środowiska „Solidarności". Aż 99 miejsc w 100-osobowym Senacie przypadło kandydatom wywodzącym się z opozycji. Wśród parlamentarzystów wybranych do reaktywowanej Izby Wyższej znalazło się czterech członków SRL – Andrzej Stelmachowski (marszałek senatu), Tadeusz Zieliński (przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej), Andrzej Rozmarynowicz i Andrzej Wielowieyski. W Senacie zasiadło również dwóch uczestników prac COIU – Lech Kaczyński i Zbigniew Romaszewski. Z kolei posłami na Sejm zostali dwaj inni opozycjoniści członkowie SRL Mieczysław Gil i Walerian Pańko.

Już po wyborach czerwcowych Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności" wzbogaciło się o trzy kolejne zespoły: bezpieczeństwa i porządku publicznego (przewodniczący Jan Widacki), samorządu terytorialnego (przewodniczący Michał Kulesza) oraz notariatu. Te trzy zespoły zdołały przenieść efekty swoich prac na forum parlamentu, gdzie z kolei posłowie i senatorowie wprowadzili je do nowego porządku prawnego.

Patrząc z perspektywy czasu na prace setek osób skupionych w COIU i SRL, można powiedzieć, że dokonali wielkiego wyczynu. Nie dysponując znaczącymi środkami materialnymi, poświęcili prywatny czas, w rezultacie czego udało im się stworzyć niemal kompleksową wizję reformy prawa w Polsce. Część z nich w nowej Polsce wybrała karierę polityczną, część pozostała pracownikami naukowymi, jeszcze inni współtworzyli nowe służby specjalne czy zreformowaną prokuraturę. Choć część projektów ustaw autorstwa uczestników prac COIU „S" nigdy nie weszła w życie, to są i takie, które do dziś obowiązują w polskim systemie prawnym. Był to duży krok naprzód, zwłaszcza że początkowo prawnicy skupieni w COIU „S" nie mieli na to prawie żadnych szans.

Abstract

The Contribution of the Kraków and National Legal Environment to the Construction of the Political Foundations of the Third Polish Republic (1980-1994)

Legislative Projects and Initiatives People, Achievements and Evaluations

Few events in the post-war history of Poland brought about such significant effects as the creation of Solidarity. During the 16-months of the so-called "Solidarity carnival", representatives of various social groups undertook a series of activities aimed at improving the situation in communist Poland, plunged in an economic and political crisis.

A particularly valuable initiative was undertaken by a group of lawyers from the Center for Civic Legislative Initiatives (COIU) together with its Social Legislative Council (SRL). Since the creation of COIU in January 1981, the jurists associated in this organization have developed dozens of social draft bills. Their work was stopped on December 13, 1981 when the martial law was introduced, but under the influence of the political and systemic transformation of 1989, opposition lawyers reactivated their efforts, significantly contributing to introducing legal changes in Poland.

COIU's work was formally inaugurated on January 17, 1981. On that day, the First National Forum of Judiciary Employees (the first meeting of judges since 1957) commenced at the Provincial Court in Kraków. The group of about 250 Forum participants consisted of academics (including Władysław Wolter, Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Adam Strzembosz, Andrzej Zoll, Rafał Kasprzyk, Czesława Żuławska, Zbigniew Doda, Andrzej Gaberle, Andrzej Szumański, Aleksander Głazek, Władysław Mącior, Jan Markiewicz, Lech Falandysz, Zbigniew Ćwiąkalski, Maria Szewczyk), prosecutors (Krzysztof Bachmiński,

Aleksander Herzog), defence lawyers (including Andrzej Kubas, Piotr Mańka, Zbigniew Dyka, Kazimierz Ostrowski), solicitors (including Jacek Żuławski), probation officers and representatives of the judiciary (including Bogdana Żuralska, Tadeusz Wołek, Józef Iwulski, Marek Kielasiński, Jerzy Zawistowski, Andrzej Jacko, Andrzej Błesiński, Józef Lubieniecki, Stanisław Dąbrowski, Krzysztof Sidorkiewicz, Wojciech Soiński, and Elżbieta Sadzik) from 65 courts. Among them there was also the co-founder of the Workers' Defense Committee Zbigniew Romaszewski, a physicist by profession.

Forum participants presented for discussion a draft Law on Common Courts and the Code of Criminal Procedure. It was also proposed to extend the independence of judges, among others through the creation of judges' professional governing body (a presentation on this issue was delivered by judge Józef Iwulski) and restoration of the pre-war investigator institution (the speech was delivered by judge Tadeusz Wołek).

The creation of the Center for Civic Legislative Initiatives (COIU) became the result of the Kraków Forum. A judge of the District Court in Kraków and a member of the presidium of the "Solidarity" National Coordination Committee of Justice, Kazimierz Barczyk, became the head of this body.

Already during the inaugural meeting of the COIU, the Codification Commission of the Penal Code was established, and its head was the nestor of Polish criminal lawyers, prof. Władysław Wolter - long-time dean of the Faculty of Law at the Jagiellonian University. In the following weeks, more working groups were formed in which reforms of particular branches of law were designed. They were headed by Stefan Grzybowski (civil law), Tadeusz Zieliński (labour code), Walerian Pańko (agricultural law), Andrzej Kopff (press law) and Stanisław Włodyka (economic law).

The first results of lawyers' work were presented on June 13, 1981 during the 2nd National Forum of Lawyers. Just like five months before, reformers of the justice system gathered in Kraków. The following reform projects were presented at the Collegium Novum of the Jagiellonian University: of the Penal Code (presented by Władysław Wolter and Andrzej Zoll), the Criminal Procedure Code (two projects - by Stanisław Waltoś and Kazimierz Ostrowski as well as that of Alfred Kaftala), the Executive Penal Code (presented by Andrzej Rzepliński), the Code of Misdemeanours (Andrzej Zoll and Lech Falandysz), the Act on the Supreme Court (Zofia Wasilkowska and Stanisław Rudnicki), the Law on General Courts (Adam Strzembosz), the Act on the Prosecutor's Office (two projects - Alexander Herzog and Krzysztof Bachmiński), Act on Defence Law (the project was presented by the representatives of the Supreme Bar Council), the act on legal advisors (two projects - Association of Legal Advisers and the National Coordination Committee of Justice Workers NSZZ "Solidarność"), as well as initial assumptions on changing the provisions on the Citizens' Militia and the Minister of the Interior.

The result of the two-day debates of the Forum was the establishment of the Social Legislative Council - a body whose task was to constantly analyze the state of law in Poland and the areas which needed changing. The Council was composed of 42 people - theoreticians, practitioners and social activists.

The Social Legislative Council was constituted during the Third National Forum of Lawyers, which was held on November 28-29, 1981 in Kraków. The members of SRL adopted and discussed the reports of eight existing working groups of the Citizens' Center for Legislative Initiatives: criminal law (chaired by Władysław Wolter), court system and prosecutor's office (chaired by Zofia Wasilkowska), economic law (Czesława Żuławska), administrative law (Wacław Dawidowicz), agricultural law (Walerian Pańko), press law

(Stanisław Waltoś), consumer protection (Czesława Żuławska) and environmental protection (chaired by Bogusław Gawlik).

At the same time, the participants of the Council appointed seven further teams responsible for the following issues: constitutional law (chaired by Jerzy Stembrowicz), denominational law (Andrzej Rozmarynowicz), penitentiary law (Andrzej Rzepliński), regulations on Citizens' Militia and Security Service (Aleksander Herzog), foreign exchange and fiscal law (Tadeusz de Virion), family and guardianship law (Zbigniew Radwański) and law-making issues (Tomasz Studnicki).

The deliberations of the 3rd National Forum of Lawyers were dominated by the discussion on the social project of the labour code prepared by the Codification Commission headed by Tadeusz Zieliński, as well as on the Accident Act, which was presented by Zygmunt Bidziński.

The imposition of martial law meant a sudden stop to developing the projects of the Center for Citizens' Legislative Initiatives and the Social Legislative Council. Books by Ewa Łętowska and Czesława Żuławska on consumer law, which had already been printed, were now to be shredded. In these circumstances, the IV Lawyers' Forum, which was planned for January 9-10, 1982, could not take place.

COIU's was reactivated only when the Round Table debates began. Just two days after this event (February 8), Stefan Grzybowski and Kazimierz Barczyk sent invitations to the participants of the work of SRL from 1981 with a request to participate in the first "post-war" meeting.

On March 4, 1989, in the Senate Room of Collegium Novum, the Social Legislative Council reactivated its work. The participants of the meeting must have realized that in contrast to the situation of 1981, this time the effect of their work may in fact be implemented. This may be testified by a participant of the meeting - Adam Strzembosz - who, as chairman of the Round-table law and court sub-group, informed the assembly that decisions taken regarded the appointment of the judges' professional government (National Council of the Judiciary) and abolishig of definite tenures for judges of the Supreme Court. This was the implementation of the fundamental postulates made during the First Lawyers' Forum in January 1981.

Exactly three months later, in accordance with the agreement concluded at the round table by the communists and part of the democratic opposition, elections to the Contract Sejm and Senate were held. The results of the voting were undoubtedly a great success of the Solidarity milieu - as many as 99 places in the 100-member Senate were granted to opposition candidates. Among the parliamentarians elected to the reactivated higher chamber there were four members of the SRL - Andrzej Stelmachowski (Speaker of the Senate), Tadeusz Zieliński (chairman of the Senate Legislative Committee), Andrzej Rozmarynowicz and Andrzej Wielowieyski. Two participants of the COIU - Lech Kaczyński and Zbigniew Romaszewski also became members of the Senate. Two other oppositionists associated with SRL - Mieczysław Gil and Walerian Pańko became MPs.

After the June elections, the "Solidarity" Civic Center of Legislative Initiatives was supplemented by three more teams: working on public security and order (chaired by Jan Widacki), local government (Michał Kulesza) and notary public office. These three teams managed to transfer the effects of their work to the forum of the parliament, where in turn deputies and senators introduced them into the new legal order.

Looking back at the work of hundreds of people gathered in COIU and SRL, one can say that their achievement was indeed great. Having no significant financial resources, they devoted their private time to the cause, and as a result, they managed to create an almost

comprehensive vision of the law reform in Poland. In the new Poland some of them chose a political career, some remained academics, while others co-created new secret services or the reformed prosecutor's office. Although some of the draft acts authored by COIU participants have never come into force, there are some that are still present in the Polish legal system. It was a huge step forward, especially since initially COIU lawyers seemed to have almost no chance of success.

Indeks osobowy

Adamkiewicz Marek 423
Adamiak-Lewandowska Teresa 27
Adamowicz Piotr 513, 518
Adenauer Konrad 165, 265
Afenda Stanisław 330, 515, 517-518
Agopszowicz Antoni 29
Alberski Robert 478
Aleksander I, car Rosji 179
Alot Stanisław 142-143
Anczyk Marian 448, 450
Andrejew Igor 272, 525, 578, 580, 661
Andrzejewski Piotr Ł. 55, 142, 152
Antończyk Barbara 514
Antończyk Edward 514
Anusz Andrzej 407, 414, 416-417, 419, 711
Arczyński Jerzy 191
Arczyński Wojciech 47
Augustynek Piotr 447

Babiński Grzegorz 107
Bachmiński Krzysztof 27-28, 30-31, 59, 98-99, 103, 124-126, 136-137, 166, 171-172, 298, 306, 332, 428, 431, 467, 469, 485-486, 488--489, 497, 524, 546, 583, 590, 603, 613, 649, 654, 717-718, 721-722
Badeni Joachim 263
Badowska Małgorzata 53, 193
Bafia Jerzy 29, 100, 148, 272, 431, 524, 578, 588, 651, 663
Bajon Filip 180
Baka Władysław 168, 223
Balcerowicz Leszek 168, 170, 235, 265, 304-305, 362, 377, 390, 397-398, 402, 554, 560, 657
Banaszkiewicz Bolesław 47, 410
Baran Włodzimierz Florian 26, 47, 63, 277, 428, 438, 485-486, 589, 603, 663
Barański Andrzej 68
Barański Paweł 143
Barcikowski Kazimierz 452
Barczyk Anna 444
Barczyk Kazimierz 12-16, 17-19, 20, 22-23, 26--31, 34-35, 37-39, 41-47, 49, 51-55, 60-61, 63-65, 67-68, 71, 81, 83, 87, 94, 98-99, 101--102, 107, 115, 124-125, 132, 136-138, 142, 146, 148-151, 165-166, 170, 172, 176, 185, 191-193, 195, 199, 201, 206-208, 211-212, 214, 221, 214, 221, 224, 231, 245-246, 255--256, 258, 263-264, 271, 276, 283-285, 287, 298, 300, 308, 311-312, 314-315, 317-320, 326, 329, 332, 334-335, 344-345, 354, 357--358, 361, 374, 377-379, 383, 388, 402-403, 424-425, 427, 434, 441-442, 462-464, 466, 468, 485-492, 495-497, 502-504, 509, 526, 528, 532-538, 543, 545-547, 556-559, 566, 573, 576-577, 581-585, 588, 590-591, 593--594, 598, 604, 620, 631, 635, 641-642, 644, 646-654, 657-662, 664, 667, 674, 679, 681--682, 692, 718-179, 722-723
Bardecki Andrzej 482
Barta Janusz 30, 36, 47, 50-51, 78, 89-90, 92, 94--95, 108, 583, 604, 633, 681
Bartnik Zdzisław 517
Bączkowski Andrzej 239
Bączyk Mirosław 29
Bądkowski Lech 371
Bednarski Krzysztof 711

Bednarkiewicz Maciej 40, 46, 50, 287, 442, 491, 594, 604, 646, 656
Bentkowski Andrzej 51, 142, 192, 194, 442
Bereś Witold 542, 560
Bernatowicz Stanisław 48
Białas Andrzej 711
Białkowski Grzegorz 419
Bidziński Zygmunt 15, 26, 29, 31, 34-35, 47, 64, 132, 199, 204, 276-277, 428, 485-486, 497, 583, 589, 591-592, 605, 663, 679, 719, 723
Bielecki Jan Krzysztof 53, 305, 443
Bieliński Konrad 216
Biernat Stanisław 47, 50, 154, 186, 277
Blicharz Jan 513
Błachowska Barbara 15
Błesiński Andrzej 589, 718, 722
Bochenek Tadeusz 484
Bodecki Ryszard 517
Bogdanowska Monika 115
Bogomilski Eugeniusz 31, 567-570, 591
Bogucka-Skowrońska Anna 205
Bogulak Henryk 513
Bojarska Ewa 510
Boniecki Adam 263
Boniecki Wiktor 165
Bortnowska Halina 263, 483
Borusewicz Bogdan 361, 643, 698
Bratkowski Stefan 128
Broniowski Jerzy 84
Brożek Edward 484
Brunetko Krzysztof
Brzeziński Zbigniew 362
Buchała Kazimierz 272-273, 581, 661
Buczak Ewa 106
Buczek Grzegorz 143
Buczek Karol 261
Buczkowski Andrzej 26, 38, 44, 71-72, 171, 205--206, 449, 483-484, 489, 652, 711
Budzanowska Maria 283-284, 462
Bugaj Ryszard 168, 394, 451, 484
Bugajski Kazimierz 44, 204, 451, 484, 492
Bujak Zbigniew 31, 45, 60, 75, 100, 148, 264, 502, 591, 605
Bukowiecki Stanisław 180
Bukowski Jerzy 711
Burger Tadeusz 143
Burnetko Krzysztof 542, 560
Buzek Jerzy 19, 21, 33, 56, 67, 152, 307-308, 311, 378, 387, 398-401, 425, 445, 570, 614, 644, 646, 711, 713

Cagno Vittoria Di 192, 229
Cappelletti Mauro 637
Chełkowski August 142
Chmielewski Waldemar 41-42
Chojecki Mirosław 41-42
Chojnacki Zbigniew 216-217, 451-452, 484, 492
Chrzanowski Wiesław 21, 27, 31, 47, 53-54, 47, 79, 154, 263, 317, 320-321, 342, 440, 591, 606, 636, 663
Chyliński Zygmunt 68
Cichoń Zbigniew 81-82, 84, 489, 492, 711
Ciechanowiecki Andrzej 262
Ciemniewski Jerzy 48, 268
Ciepiela Józef 38
Ciepliński Łukasz 343
Cierkoński Krzysztof 37
Ciesielski Roman 162, 207
Cieślak Jacek 48, 517
Cora Stanisław 48
Cvrkova Lenka (Winsh Linda) 413
Cyran Andrzej 212
Cyrankiewicz Józef 487
Cywiński Bohdan 263
Czabański Stanisław 44
Czachor Marek 512
Czapikowa Maria 125
Czaputowicz Jacek 423
Czartoryski Paweł 341
Czechmanowska Krystyna 649
Czeszejko-Sochacki Zdzisław 284, 462, 485, 663
Czornak Adolf 451
Czubiński Lucjan 29, 100-101, 663
Czuma Hubert 263
Czyż Maria 38, 282, 488

Ćwiąkalski Zbigniew 48, 106, 111, 154, 590, 643, 717, 721

Dankowski Juliusz 30
Daszkiewicz Krystyna 31, 48, 591
Dawidowicz Wacław 29, 31, 591, 606, 718, 722
Dawidowicz Władysław 463
Dąbrowski Stanisław 27, 154, 258, 314, 589, 606, 642, 646, 650, 652, 654-655, 718, 722
Demarczyk Ewa 362
Dietl Jerzy 398
Dłużewska Maria 519
Dobosz Andrzej 521

Dobosz Izabela 30, 36, 48, 50-51, 87-88, 90-92, 94-95, 583, 592, 607, 631
Dobrowolski Kazimierz 417
Dobrzański Bronisław 337
Doda Zbigniew 48, 60, 590, 717, 721
Dominiczak Zofia 29
Dorn Ludwik 345
Drozd Edward 30, 34, 194
Drozdek Michał 143
Drozdek Zygmunt 143
Drzewicki Krzysztof 142
Dubiel Paweł 30, 36, 48, 88, 90, 127
Duda Andrzej 296, 312, 516, 560-561
Duda Piotr 295, 711
Dudek Antoni 488, 541, 548, 560-561, 572
Durek Krzysztof 103, 433
Dybowski Tomasz 48, 338-339
Dyka Zbigniew 44, 46-48, 54-55, 166, 172, 251, 264, 440, 453, 462, 469, 482, 484-486, 489, 590, 607, 642, 652, 680, 717, 722
Dziadoń Jan 103, 369
Dzielski Mirosław 68-69, 163
Dziwisz Stanisław 114, 204, 442, 656

Eliade Mircea 131
Eliasz Grzegorz 449, 484
Ereciński Tadeusz 154, 586
Erhard Ludwig 265
Erlich Stanisław 338

Falandysz Lech 31, 48-49, 154, 526, 529-531, 529, 543, 717-718, 721-722
Falkowska Wanda 31, 48, 92, 591
Fatyga Hanna 283
Fedorowicz Jacek 125
Ferczyk Zbigniew 206, 208, 297, 712
Fieldorf August, „Nil" 578
Fijak Zbigniew 72, 490
Finke Andrzej 520
Flasiński Stanisław 27
Florek Ludwik 48
Franczyk Jan Leszek 450
Frasyniuk Władysław 42, 168
Frączek Zbigniew 48
Frydrychowicz Konstanty 53, 191, 193
Furgalski 277
Fuszara Małgorzata 48

Gaberle Andrzej 48, 540, 590, 717, 721
Gaberle Ewa 30, 540
Gabrielski Stanisław 548
Gajda Józef 30, 167
Gajewski Władysław 212
Galeński Lesław 451, 484
Gandhi Mahatma 444
Gawlicka Helena 519
Gawlik Bogusław 15, 31-32, 35, 48, 276, 591, 608, 681, 719, 723
Gawryś Filip 513, 518
Gąbiński Stanisław 21
Gąciarz Marek 38, 72
Gąsowska Krystyna 38, 488
Gąsowski Tomasz 115, 452, 468, 597, 712
Genscher Hans-Dietrich 265
Geremek Bronisław 47, 49, 264-268, 547
Gersdorf-Giaro Małgorzata 34
Gibski Józef 482
Gierek Edward 26, 119, 382, 587
Gierowski Józef 111
Gil Mieczysław 32, 38, 45-46, 72, 137, 162, 164, 166, 168-169, 171, 205-207, 483, 489, 491, 502, 591, 594, 608, 661-663, 719, 723
Gizbert-Studnicki Paweł 106, 113
Gizbert-Studnicki Tomasz 38, 48, 68, 106, 109, 111, 113, 171-172, 468, 488-489
Gleixner Antoni 451-452
Glemp Józef 53, 110, 343, 443
Gliksman Adam 447, 451-453, 467, 471, 483--484, 489, 712
Gliniecki Andrzej 54
Gładysz Andrzej 27
Gładyszowski Janusz 26, 277, 449, 483, 485
Głazek Aleksander 27, 51, 82, 103, 166, 256, 442, 486, 497, 546, 549, 590, 594, 609, 717, 721
Głębocki Henryk 416
Głowa Aleksander 520
Godek Jerzy 72
Godlewska Regina 42, 214, 216
Godziuk Cezary 512
Gołaś Andrzej 67, 299, 712
Gołębiewski Alojzy 111-112
Gołubiew Zofia 72
Gołuchowski Agenor 358
Gołuński Walerian 186, 451, 484
Gomułka Władysław 262, 382, 500
Gontarczyk Piotr 513
Gosiewska Anna 419
Gospodarek Jarzy Jerzy 29
Gowin Jarosław 446

Görlich Krzysztof 172
Górda Halina 27
Górski Antoni 609, 644, 705-706
Górski Janusz 106, 408, 410
Grabiński Andrzej 42, 340-343
Grabowska Barbara 26, 48, 428, 485, 589, 663
Graniszewski Leszek 143
Greguła Joanna 53, 193-194
Grodziski Stanisław 11-12, 20, 42, 68, 87, 99, 115, 117-118, 126, 141, 154, 198, 218, 224, 246, 300, 315, 317, 344, 346, 354, 361, 374, 377, 434, 438, 464, 526, 528, 530, 532-538, 543, 558-559, 566, 590, 593, 610, 631-632, 638, 644, 648, 660, 717, 721
Gruba Jerzy 547
Gruszecki Tomasz 168, 170
Grygiel Edward 124
Grzeszek Wojciech 712
Grzybowski Andrzej 520
Grzybowski Janusz 206, 469, 448, 488
Grzybowski Stefan 12-13, 15, 29, 32, 34-36, 45, 48-49, 53-56, 64, 68, 87, 99-101, 107, 115, 118-119, 124, 126, 158, 170, 195, 198, 202, 246, 231, 233, 245-246, 263, 271, 276, 279, 285, 300, 315, 317, 334, 337, 345, 354, 358, 374, 403, 431, 433, 441, 443, 463-464, 466, 487, 496-497, 502, 526, 528, 530, 532-538, 543-545, 557-559, 566, 573, 582, 589-591, 593-594, 604, 610, 613, 631, 634, 637, 642, 644-645, 658, 680-682, 687-688, 690, 718--719, 722-723
Gudowski Jacek 586
Gugała Tomasz 72
Guthy Irena 27
Gwiazda Andrzej 32-33, 148, 431, 591, 610
Gwizdek Zbigniew 515

Hall Aleksander 216, 303-304
Haller Józef 346
Hamerski Wiktor 181
Handke Mirosław 67
Handzlik Stanisław 38, 125-126, 164, 205, 409, 489, 603, 618
Hanusz Andrzej 485
Hardek Władysław 137
Helcel Antoni Zygmunt 358
Hennelowa Józefa 207
Herbert Zbigniew 344
Hernandez-Paluch Maria de 42, 377, 438
Herzog Aleksander 31-32, 35, 40, 42, 48, 51, 59-60, 97, 100, 102, 124-125, 136, 139, 166, 172, 256, 428, 431, 437-438, 442, 467, 469, 485-486, 488, 490, 497, 508, 510, 546, 582--583, 590-592, 594, 611-613, 649-650, 654, 681, 683, 717-719, 722-723
Hess Mieczysław 109
Heymo Konrad 263
Hezjod 11
Holocher Ewa 53, 191, 193
Homer 11
Hrynkiewicz Józefina 142
Hula Roman 51, 53, 103, 256, 442, 546, 549, 556, 594

Ignatowicz Jerzy 29, 32, 591
Isakowicz-Zaleski Tadeusz 482
Iwo, św. 481
Iwulski Józef 26, 28, 64, 136, 149, 428-429, 438, 486, 497, 583, 589-590, 611, 637, 656, 663, 718, 722

Jabłoński Tomasz 27
Jabłoński Zachariasz Szczepan 492
Jabłoński Zenon 53, 193-195, 287
Jachacz Bogdan 92
Jachowicz Jerzy 547, 551-553, 550, 560
Jackl Jerzy 143
Jacko Andrzej 38, 589, 717-718, 722
Jackowski Antoni 105, 115, 712
Jackowski Tomasz 143
Jagielski Adam 485
Jagielski Mieczysław 587
Jaglarz Tadeusz 282
Jakubowicz Krzysztof 94
Jakubowicz Szymon 168, 170
Jakuczek Wacław 510
Jan Henryk XV von Hochberg, książę pszczyński 180
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 30, 37, 40, 48, 50, 82, 114, 123, 184, 266, 321, 324, 366, 433, 442, 481-482, 621, 642, 652
Jancarz Kazimierz 82
Jandziszak Tadeusz 39
Janicki Artur 712
Janisiewicz Paweł 68
Jankowski Grzegorz 99
Jankowski Hieronim 48
Jankowski Krzysztof 512

Jankowski Leszek 102, 142, 338, 341
Jaruzelski Wojciech 28, 33-34, 36, 42, 48-49, 52, 68, 110, 128, 265, 300, 327, 334, 375, 390, 416, 441, 518
Jasienica Paweł 262
Jasiński Jerzy 48
Jasiński Tadeusz 284
Jastrzębski Adam 215
Jaworska Bogumiła 38, 488
Jaworski Czesław 189, 448
Jaźwiecki Stanisław J. 482, 492
Jermakowicz Władysław 170
Jesse Henryk 497
Jeżewski Jan 48, 50
Jędral Jadwiga 510
Jędrzejewska Maria 29
Job Jan 123-124, 126-127, 489, 712
Johann Jerzy 519
Johann Wiesław 345
Józefiak Cezary 398
Jurczak Stefan 163-164, 207, 212, 491
Jurczyk Marian 33
Jurewicz Janina 99

Kacer Ryszard 451
Kaczmarczyk 276
Kaczmarek Robert 66, 367-368
Kaczmarski Jacek 299
Kaczorowski Ryszard 349-350
Kaczyński Jarosław 241, 303-304, 349, 361
Kaczyński Lech 34, 45-46, 49, 54, 279, 343, 345, 410, 431, 438, 446, 502, 582, 594, 612, 687, 719, 723
Kaftal Alfred 31, 100, 247, 249, 430, 496, 525, 577, 612, 645, 659, 718, 722
Kaim Franciszek 163
Kaleta Edward 485
Kaleta Józef 168, 170
Kalinowski Kazimierz 469
Kaliski Bartosz 471
Kallas Marian 564
Kamiński Mariusz 419
Kania Marian 163
Kania Stanisław 26, 34, 168
Kaniewski Jerzy 515
Kański Jacek 448, 485
Kapuściński Ryszard 184
Karczewski Stanisław 296, 505
Karkosza Henryk 216-217, 450
Karol Wojtyła, zob. Jan Paweł II
Karpowicz Alicja 341-342
Kasprzyk Krzysztof 712
Kasprzyk Rafał 30, 36, 127-128, 717, 721
Kaszowski Ludwik 106, 113
Kauba Krzysztof 346, 517, 520
Kaźmierczak Paweł 492
Kempski Marek 712
Kęsek Roman 603
Kielar Władysław 284
Kielasiński Marek 589, 718, 722
Kieta Rafał 102
Kisielewski Edward 510
Kiszczak Czesław 40, 46, 48-49, 420, 441, 545, 548-549
Kitłowski Edmund 168
Klasik Andrzej 314
Kleeberg Juliusz 27, 647
Klein Alfred 15, 30, 166, 223
Kluska Roman 603
Kłys Stanisław 44, 131, 168, 276, 442, 489, 612, 652
Knuplerz Władysław 191, 193-194
Kobos Andrzej 115, 488
Koch Eugeniusz 102
Kochanowski Janusz 48, 692
Koda Helena 27
Koj Aleksander 442
Kojder Tadeusz 30
Kojder Władysław 261
Kolasa Marek 52-53, 193-194, 287
Kolasiński Krzysztof 34
Kolaszyński Mateusz 542, 560
Kolbe Maksymilian, św. 44, 114
Kolenda Zygmunt 67, 207-208, 491
Kołłątaj Hugo 499
Kołodziej Ewa 451
Kołodziejski Jerzy 395
Kołodziejski Tadeusz 514
Kołtun Czesław 53
Komaniecka-Łyp Monika 712
Komorowski Bronisław 710
Konieczny Jerzy 51, 103, 255-256, 442, 546, 549, 556, 594
Konieczny Zygmunt 362
Konik Tadeusz 369
Kopff Andrzej 13, 15, 18, 29-30, 32, 35-36, 48, 50-51, 81, 87-88, 92, 94, 100, 107, 112, 118--119, 121, 127, 198, 276, 432-433, 464, 487, 497, 583, 590-592, 613, 626, 642, 718, 722

Kopytkowska Helena 520
Koral Leszek 30
Kordasiewicz Bogudar 34, 279
Korniłowiczowa Jadwiga 337
Korzycka Małgorzata 34, 34, 48
Kosch Jan Stanisław 34, 36, 452-453, 451, 484, 489
Kosicińska Dorota 143
Kosiński Stefan 26, 38, 72, 171, 448, 483-485, 488-489
Kosmowski Patrycjusz 513
Kossak Jacek 191
Kostarczyk-Gryszka Janina 451
Kostkowski Cezary 48
Kostecki Apoloniusz 30, 34, 166-167
Kostrzewa Henryk 511
Kotlinowski Marek 712
Kowalczyk Jerzy 413, 512
Kowanetz Leszek 106
Kozakiewicz Mikołaj 47, 53
Kozdronkiewicz Krzysztof 28, 59-60, 99, 125, 135, 428, 583, 613, 649
Kozioł Michał 429, 495, 603, 713
Kozłowski Feliks 517
Kozłowski Krzysztof 92, 203, 207, 442, 542, 549, 551, 560
Kozłowski Stefan 395
Kozłowski T. 509
Krajcer Halina 27
Krajewska Anna 215-216
Krauze Kazimierz 73
Kremer Elżbieta 48
Kropiwnicki Jerzy 387
Król Krzysztof 43
Krukowski Józef 346
Krukowski Stanisław 48, 345
Krzak Marian 390
Krzaklewski Marian 22, 55-56, 141, 295, 444, 504-505, 613
Krzemiński Zdzisław 459
Krzymuski Edmund Radwan 224
Krzysztofowicz Anna 38, 109, 112-114, 488
Krzysztofowicz Antoni 191
Krzyżanowska Teresa 451, 484
Krzyżewski Janusz 337
Ksokowski Andrzej 27
Kubas Andrzej 15, 26, 29, 32, 34, 38, 166, 185, 277, 448-449, 462, 483-486, 569-570, 573, 590-591, 614, 717, 722
Kubasiewicz Ewa 72, 512
Kuchciński Marek 351, 505
Kuczyński Waldemar 168, 550, 560
Kuć Małgorzata 517
Kudelko Jan 168, 493
Kuklewicz Jan 449, 484
Kuklińska Barbara 26-27, 588
Kukliński Ryszard 711
Kulesza Michał 17, 48-49, 51, 53, 82-83, 100, 152, 264, 298, 316, 357, 363, 403, 441, 497, 525, 573, 614, 719, 723
Kuliga Edward 30, 167, 452
Kulik Ewa 215-217
Kułaj Jan 453, 484, 607, 652
Kułakowski Jan 401
Kumelowski Józef 451
Kunert Andrzej Krzysztof 350
Kuniński Miłowit 69
Kupiszewski Henryk 338
Kurcyusz Jerzy 517
Kurczewski Jacek 48
Kuroń Jacek 212, 215-216, 388, 398
Kurowska Teresa 36, 48
Kurowski Stefan 394
Kurska Anna 43
Kustra Ewa 48
Kutrzebski Jan 26, 276, 449, 483
Kutyba Janusz 82, 603
Kwaśniewski Aleksander 23, 50, 52, 56, 122, 144, 146, 153, 182, 443
Kwaśniewski Zbigniew 29
Kwiatkowska Wiesława 512-513
Kwiatkowski Krzysztof 642-643, 703-704
Kwiatkowski Mikołaj 262, 520

Labe Krzysztof 489
Lackorzyński Leszek 100
Lankosz Kazimierz 48
Lapierre Jerzy 29
Laskowska Celina 451, 484
Lasota Marek 488
Lassota Józef 205, 323
Lelito Andrzej 489
Leśkiewicz Rafał 542, 549, 560
Lewandowski Franciszek 510
Lewicki Wojciech 419
Lichorowicz Aleksander 34, 154, 277
Lipowicz Irena 48, 50, 154, 315, 363, 497, 614, 645, 707-709

Lipski Jan Józef 262
Lis Bogdan 42
Lisicki Paweł 419
Lisiecki Piotr 284
Lisowski Zygmunt 261
Liszcz Teresa 34, 154, 158,
Litwińska Monika 490
Lohman Wanda 38, 488
Lubieniecki Józef 27, 34, 37-38, 46, 64, 147, 435, 509, 520, 589, 594, 615, 647, 654, 718, 722

Łaszkiewicz Krzysztof 713
Łazarska Irena 38, 488
Łączkowski Wojciech 48, 153-154
Łączyński Kazimierz 345
Łenyk Zygmunt 713
Łętowska Ewa 15, 29, 37, 43-44, 100, 154, 276--278, 362, 431, 436, 497, 592, 615, 630, 719, 723
Łuczkiewicz Grzegorz 68-69
Łukaszewicz Czesław 517
Łukawski Andrzej 448
Łukawski Włodzimierz 111
Łukomski Adam 191

Macharski Franciszek 35, 38, 83, 113-114, 204, 206, 212, 354, 388, 433, 436, 482, 488, 492
Machejek Władysław 372
Maciejewski Stefan 90
Maczewski Kazimierz 99
Madetko Ewa 514
Maj Bronisław 204
Maj Józef Roman 337-338, 342, 415, 417, 713
Majchrowski Jacek 347, 350, 352
Majchrowski Jan 143, 713
Majchrzak Grzegorz 472, 507-508, 513, 518
Majewski Henryk 53
Majdzik Ryszard 216
Majer Piotr 540, 560
Majorowicz Józef 34
Makowska Helena 27
Maldis Marek 349
Mally Aleksandra 26 60, 63 132 199 283 428 485-486 589 616 663
Małachowski Aleksander 262
Małachowski Stanisław 262, 499
Małecki Grzegorz 555
Małkiewicz Grzegorz 215
Małysiak Stanisław 38, 113, 488
Manecka Halina 428, 486, 589, 663
Mańka Piotr 717, 722
Marek Wojciech 29
Markiewicz Jan 30, 486, 524, 590, 717, 721
Markiewicz Ryszard 30, 36, 89, 583
Marks Karol 235
Marszowski Stefan 482
Martyniak Zenon 26, 43, 48, 51, 103, 439, 442, 486, 546, 549, 594, 663, 679
Matejko Jan 262
Matlak Andrzej 89
Matus Jerzy 261
Maugham William Somerset 289
Maurer Stanisław 515
Mazowiecki Tadeusz 17, 49, 52, 67, 77, 92, 94, 104, 155, 173, 265, 267-269, 272, 287, 289, 303-305, 330, 380 397-398, 422, 441 544--545, 547 556 548 581 611
Mazur Piotr 298, 489
Mazurkiewicz Waldemar 513
Mącior Władysław 30, 48, 486, 524, 590, 680, 717, 721
Mączyński Andrzej 15, 48, 154-156, 158, 160, 276, 497, 616, 633, 652
Medyk Józef 515, 521
Mejro Józef 337
Messner Zbigniew 42
Mianowicz Tomasz 24, 216-217
Miączyński Andrzej 30, 48, 166, 276, 286
Michalak Jerzy 191
Michalkiewicz Stanisław 55, 503
Michalski Bogdan 93, 660
Michnik Adam 42, 47, 303, 440
Mickiewicz Adam 419
Miecznikowski Stefan 263
Mierzwa Stanisław 26, 261, 449, 483, 485
Mietkowska Anna 214
Mietkowski Andrzej 214, 217-218, 450
Miętkowski Łukasz 713
Mikołajczyk Stanisław 372
Mikułowski-Pomorski Jerzy 48
Milczanowski Andrzej 148, 431, 554-555, 560
Milewski Jerzy 282
Milewski Zbigniew 38, 147
Miller Leszek 400
Miłosz Czesław 124, 361, 376
Minkiewicz Mania 27
Minkisiewicz-Latecka Halina 283
Miodońska-Brookes Ewa 38, 106, 109-110, 112-113, 488
Miodowicz Alfred 41

Miodowicz Konstanty 110
Misiuk Teresa 29
Mitterrand François 265
Mizio Marian 513, 519
Miziołek Władysław 341
Miżejewski Maciej 94
Młynarski Wojciech 38, 203
Moczulski Leszek 39, 43, 262
Modelski Tadeusz 83, 652
Modzelewski Karol 397-398
Mojek Wacław 451
Moskwa Jerzy 77
Mroczek Józef 42, 102, 192, 314, 490
Mrówczyński Zbigniew 451, 484
Mróz Henryk 520
Mujżel Jan 170
Murzynowski Andrzej 659
Musiał Filip 109, 469
Musiał S. 101
Musioł Karol 646, 710
Myślecki Wojciech 142

Nadler Józef 34, 48
Najder Zdzisław 513
Najsztub Piotr 554-555, 560
Natanson Jacek 344
Nawara Wiesław 27
Nawrocki Zbigniew 30, 36, 549, 560
Nesterowicz Mirosław 29
Niekrawiec Józef 510
Niemcewicz Julian Ursyn 499
Niemczyk Zbigniew 98
Niemiec Barbara 142, 312
Niewiński Kamil 38, 542, 560, 589
Nixon Richard 138
Nizieński Bogusław 342, 431
Nowak Edward 30, 33, 38, 46, 72, 161, 164, 168, 205, 207, 489, 594, 617
Nowak M. 510
Nowak Wojciech 353, 713
Nowakowski Andrzej 451
Nowicki Marek Antoni 59, 98, 173-174, 176, 617, 681, 691
Nóżka Jerzy 51, 103, 256, 442, 546, 556, 594
Nyzio Arkadiusz 255, 541, 556, 560, 570, 594, 713

Obroślińska Danuta 27
Ochman Władysław 517
Odrobiński Janusz 284
Olech Jakub 713
Oleksy Józef 50
Olesiński Adam 30, 199, 524, 620
Oleszko Aleksander 34
Olszewski Jan 27, 39, 42, 142, 342
Olszewski Włodzimierz 26-27, 132, 428, 466, 485-486, 489, 589, 617, 633-634, 653, 656, 663
Olszowski Stefan 128
Opałek Wacław 26, 449, 483
Orski Marcin 451
Osmańczyk Edmund 518
Ostafil Jerzy 44, 446, 453, 469, 488-489, 652
Osterwa-Czekaj Maria 203
Ostrowska-Jaźwiecka Jolanta 44, 205, 489, 492
Ostrowski Kazimierz 26, 30-31, 38, 44, 48, 50, 166, 205, 255, 429, 442, 449, 482, 486, 489, 483, 488, 491, 496, 524, 527, 529-531, 577, 590, 618, 626, 656, 660, 682, 717-718, 722
Ostrowski Włodzimierz 510
Osuchowska Zofia 346
Owca Marian 489

Paczkowski Andrzej 564, 566
Pagacz-Moczarska Rita 115
Pakosińska Aniela 283
Palka Grzegorz 168, 390
Pałyga Jan 263
Pańko Walerian 15, 17, 32, 34-36, 46-47, 49, 51, 54, 100, 264, 271, 298, 315, 357, 398, 433, 441, 497, 573, 590-591, 594, 618, 718-719, 722-723
Papée Kazimierz 340
Papierz Andrzej 419
Parys Jan 42, 143
Parzyński Jerzy 30, 36, 204, 450, 484
Pasek W. 553, 560
Pasierb Kazimierz 26, 448-449, 483
Pasierbek Jan 206, 492
Pastryk Robert 419
Pawelec Sabina 517
Pawłowicz Krystyna 48
Pazdan Maksymilian 34, 315
Perzanowski Jerzy 107
Pękala Leszek 41-42
Piasecki Bolesław 262
Piattoli Scipione 499
Piątek Stanisław 29
Piątkowski Józef S. 29, 32, 48, 591
Piekarski Mieczysław 34

Piekarz Tadeusz 208, 330, 618, 679
Pieliński Henryk 469
Pierć Andrzej 34
Pieronek Tadeusz 13, 41, 114, 442, 491, 493, 619, 642, 656
Pieróg Jerzy 143
Piesiewicz Krzysztof 42, 142
Pietrzak Michał 48
Pietruszka Adam 42
Piłsudski Józef 376, 424, 482
Pińkowski Józef 27
Piotrowski Grzegorz 41-42
Piotrowski Leszek 55, 503
Piotrowski Paweł 541, 549, 556, 560
Pisarek Walery 30, 36, 38, 48, 127, 497, 583, 592, 619
Pliszkiewicz Marek 34
Płażek Feliks 181
Płażek Stefan senior 26, 32, 48, 51, 180-182, 204, 287, 442-443, 449-450, 452, 482, 484--486, 492, 497, 591, 620, 679
Płażek Stefan junior 179, 442, 713
Płeszka Krzysztof 111, 267
Podemski Stanisław 32, 48, 515, 591
Podorzecki S. 414
Poklewski-Koziołł Krzysztof 48
Pokrzywa Tadeusz 27
Polak Andrzej 283
Popczyk Andrzej 282
Popiełuszko Jerzy 41, 335, 338-339, 490
Porębski Eugeniusz 517
Potocka Pelagia 216
Potocki Andrzej 203, 205, 212, 305, 452
Potocki Ignacy 499
Potrzobowski Karol 462
Powoda Marek 510
Późniak-Niedzielska Maria 15, 30
Przyboś Mieczysław 519
Prutis Stanisław 36, 48
Pstrowski Wincenty 554
Pszczółkowska-Chłopecka Maria 519
Ptasińska Małgorzata 488
Pudysz Zbigniew 548
Pułaski Michał 106, 109-110, 112
Purchla Jacek 172, 357, 713
Pyjas Stanisław 123, 211, 214, 482, 621
Pyzioł Wojciech 48

Radwański Zbigniew 35, 586, 592, 719, 723
Radzikowska Zofia 679
Radziwiłłowa Anna 263, 349
Rakowiecki Jacek 110
Rakowski Mieczysław 46, 48, 365
Rawska Teresa 452
Raźny Anna 107
Raźny Ryszard 30, 524, 620
Rażniewski 262
Regulski Jerzy 51, 266, 363, 403
Rek Stefan 59, 435
Remiszewska Teresa 519
Rodowicz Władysław 341
Rodziński Stanisław 205
Rokita Jan Maria 44-45, 51, 73, 103, 110, 207, 256, 298, 423, 442, 490, 502, 536, 547-548, 550-551, 556, 558, 594
Rolicki Janusz 587
Roliński Adam 115, 451, 468
Romaszewska Zofia 44, 102
Romaszewski Zbigniew 25, 39, 42, 44, 46, 54--55, 92, 102, 142, 444, 490, 504, 549, 551, 590, 594, 620, 718-719, 722-723
Romer Maria 519
Rosner Jan 34, 48
Roszkowski Wojciech 40, 587
Rościszewski Andrzej 142, 345, 454, 462, 504
Rozmarynowicz Andrzej 13, 26, 32, 34-35, 38, 41, 44, 46-47, 50-51, 60, 81-83, 102, 166, 172, 185, 204-206, 208, 211-212, 264, 285, 298, 335, 433, 437, 439-440, 442, 450, 452, 464, 482-484, 486-492, 493, 497, 502, 544, 585, 591-592, 594, 621, 642, 645, 652, 656, 680-681, 719, 723
Rudek 276
Rudnicki Stanisław 31-32, 38, 48, 100, 153-154, 431, 497, 509, 583, 591, 621, 651, 718, 722
Rudziński Maciej 55, 142, 154, 444, 554
Rulewski Jan 33, 361, 388, 404, 714
Rurarz Zdzisław 513
Rusek Franciszek 101
Ruth-Buczyńska Janina 133, 489
Rybicki Tadeusz 517
Rysiak Gwidon 34, 186, 646
Rzepka Edward 553, 561
Rzepka Stanisław 490
Rzepliński Andrzej 35, 37, 48-50, 153, 186, 269, 435, 440, 497, 525, 581-582, 592-593, 621, 642, 657, 659, 664, 718-719, 722-723

Sadecki Jerzy 714
Sadkowski Marek 663

Sadowicz Marian 60
Sadowicz Wiktor 489
Sadowski Marek 64, 136, 486, 583, 589, 663
Sadowski Marian 330, 448, 485, 489
Sadowski Sławomir 512
Sadurski Franciszek 284
Sadzik Elżbieta 26, 30, 48, 132 428, 486, 589, 620, 622, 660, 663, 718, 722
Safjan Marek 34, 49-50, 78, 497, 582, 622, 638
Salagierski Czesław 53, 189, 193-194, 497, 714
Samsonowicz Henryk 417
Sarnecki Paweł 48
Sarnowski Tadeusz 284
Satora Jan 492
Satora Janusz 492
Sawczuk Mieczysław 48, 100, 443, 497, 623, 637
Selwa Jan 34, 48
Serafin Stanisław 53, 193-194
Serda Jerzy 30, 48, 94, 276, 486, 663
Serwacki Jerzy 714
Seweryński Michał 34, 48
Sęk Maria 59, 102, 125, 298, 451-452, 485, 489
Sidorkiewicz Krzysztof 589, 718, 722
Sieniawska Krystyna 44, 166, 172, 201, 298, 451, 484, 486, 489, 490, 546, 556-557, 623, 652
Sienkiewicz Henryk 289, 337
Siess-Krzyszkowski Stanisław 106, 109, 112--113
Sikora Andrzej 83, 489
Sikora Wacław 212, 267
Sikora Wojciech 214-215, 218
Sikorski Wiesław 517
Sikorski Władysław 376
Siła-Nowicki Władysław 338, 437, 459, 469, 484, 515
Siwak Albin 518
Siwicki Florian 49
Skalski Bolesław 48, 68
Skaradziński Bohdan 262
Skarga Piotr 204, 492
Skąpski Andrzej 485
Skąpski Józef 15, 29, 32, 48, 198, 276, 424, 461, 591, 623, 637
Sklepik Michał 99
Skoczek Zygmunt 448
Skowronek Jarosław 512
Skórzewska Jadwiga 342
Skórzyński Zygmunt 262, 265
Skrzypczak Tadeusz 34, 111, 185
Skrzypek Wacław 510
Skrzypiński Jerzy 518
Skubisz-Kępka Katarzyna 48, 542, 561
Sławski Franciszek 109
Słomka Adam 43
Słonimska Janina 263
Smirnow Andrzej 142
Sobczak Krzysztof 543, 556, 558, 561, 575, 714
Sobieszczak Cezary 419
Sobolewski Marek 267
Soiński Wojciech 26-27, 37-38, 148, 520, 588--589, 647, 718, 722
Sojczyński Stanisław 261
Sojka Maciej 489
Solak Zbigniew 488
Solarewicz Wojciech 99, 104
Solecki Stanisław 26, 133, 276, 449, 483, 485
Sołtysik Łukasz 509
Sołtysiński Stanisław 32, 48, 154, 223, 591
Sonik Bogusław 211, 215, 217, 714
Sopata Andrzej 489
Spasowski Romuald 513
Sprengel Bolesław 541, 561
Sroczyńska Krystyna 451
Stalmach Jan 124
Stanaszek Mateusz 714
Staniszewska Grażyna 102
Staniszkis Jadwiga 170, 469, 473
Staniszkis Maria 284
Stankiewicz Tomasz 168, 170
Stanowska Maria 30, 509, 517, 543, 561, 588--589
Stańczyk Wojciech 469
Stański Tadeusz 39
Starzak Grażyna 126
Staszic Stanisław 179
Stec-Fus Dorota 714
Stefanicki Robert 278
Stelmachowski Andrzej 21, 25, 29, 32, 46-47, 49, 53, 176, 264, 349, 403, 440-441, 443, 502, 573, 591, 593, 624, 652, 663, 719, 723
Stembrowicz Jerzy 32, 35, 591-592, 719, 723
Stępień Jerzy 51, 266, 346, 363, 403, 441
Stępińska Maria 30
Stężewski Roman 60
Stokłosa Henryk 573
Stomma Stanisław 262
Storme Marcel 637

Strzałko Halina 27
Strzelecka Joanna 32, 591
Strzelecki Jan 262
Strzelecki Jerzy 170
Strzembosz Adam 26-27, 30-32, 37, 45, 52, 100, 149-150, 153-154, 264, 269, 272, 314, 350, 364, 374, 443, 431, 486, 497, 502, 509, 543, 561, 586, 589, 591, 624, 638, 642, 644, 651, 680, 717-719, 721-723
Strzembosz Tadeusz 342
Strzembosz Tomasz 143, 267, 269, 509, 517, 592
Studnicki Franciszek 32, 48, 262, 591
Studnicki Tadeusz 463
Studnicki Tomasz 35, 267, 269, 592, 719
Stypułkowski Cezary 223
Suchocka Hanna 48, 67, 94-95, 154, 303, 361, 363, 442, 553
Suchoń Wojciech 107
Sumiński Jerzy 513
Surdykowski Jerzy 714
Surówka Beata 215
Sutkowski Wacław 517
Swinarski Adam 168
Syryjczyk Tadeusz 33, 36, 48-49, 66-69, 102--103, 163, 172, 213, 263, 267-268, 367-368, 388, 434, 497, 570-571, 592, 625, 632
Szajkowski Andrzej 223
Szałajda Zbigniew 163
Szaniawski Klemens 32, 502, 591
Szarek Jarosław 469
Szarycz Jan 508
Szczepanik Bolesław 451, 484
Szczęsny Jerzy 32, 48, 135, 591
Szczuka Stanisław 453, 484
Szczuka Zbigniew 453
Szczypiński Bolesław Wiktor 451, 484, 492
Szczypiński Wiktor 489
Szeremietiew Romuald 39
Szewczuk Janusz 106
Szewczyk Maria 590, 717, 721
Szkaradek Andrzej 314
Szomański Andrzej 43
Szpakowski Zdzisław 342
Szpunar Adam 32, 591
Sztyk Romuald 53, 193-194
Szubert Wacław 13, 32, 34-35, 433, 464, 487, 591, 625
Szumański Andrzej 221, 590, 714, 717, 721
Szumański Kazimierz 222
Szumowski Maciej 34, 92, 128, 166, 183-184
Szwed Anna 212, 215-216
Szydło Beata 351
Szymański Antoni 26-27, 588, 625
Szymusik Adam 72

Ślężak Janusz 26-27, 38, 54-55, 148, 588
Śliwiński Bolesław 327
Śliwiński Krzysztof 263
Śliwiński Stanisław 247
Śnieżko Stefan 59, 98-99, 101, 468, 508, 510, 520, 650
Świtalski Andrzej 143

Tadeusiewicz Ryszard 715
Tarczyński Jan 349
Tarnawski Andrzej 44, 83, 205-206, 335, 453, 489, 652
Taylor Jacek 39, 99, 460
Tazbir Józef 344
Tendaj Jerzy 166-167
Terlecki Ryszard 452
Till Ernest 15
Tischner Józef 107, 124, 293
Tobera Józef 517
Tocqueville Alexis de 359
Tokarczuk Antoni 715
Tokarska Małgorzata 451
Tokarz Stefan 51, 103, 256, 546, 556, 594
Tomaszewska Ewa 143
Tomaszewski Andrzej 345
Torbicz Jacek 205
Trafas Tomasz 48, 111
Traple Elżbieta 30, 36, 585
Trawka A. 91
Trzciński Władysław 512
Trzeciakowski Witold 398
Trznadel Jacek 143
Trzos-Rastawiecki Andrzej 118
Tumiłowicz Bronisław 546, 561
Tupin Ryszard 284
Tur Teodor 98
Turowicz Jerzy 128, 262, 303-304, 358
Tusk Donald 713
Tybur Alfred 510
Tyczka Mieczysław 30, 46, 166
Tymiński Stanisław 52, 304-305
Tyrała Barbara 451, 484

Urban Jerzy 518
Urban Stanisław 513
Urbanik Andrzej 36, 48, 53, 191, 193-194, 225, 276-277, 287, 497, 715
Urbańczyk Andrzej 120-121
Uszyński Tadeusz 338

Virion Tadeusz de 30, 35, 48, 592, 719, 723

Wagner Barbara 34, 233, 715
Wagner Zdzisław 34, 163, 233,
Walentynowicz Anna 25, 215-216, 371
Waligóra Grzegorz 509
Wallström Margot 399
Waltoś Stanisław 18, 31, 35-36, 48, 50, 53, 60, 87, 100, 127, 176, 198, 245, 252, 354, 430, 432, 497, 525, 549, 576-577, 583, 590-592, 626, 635, 642, 645, 659, 682, 717-719, 721--723
Walusiak Dariusz 446, 487, 544, 558, 633, 638
Wałęsa Bogdan 40
Wałęsa Danuta 40
Wałęsa Lech 25-26, 33, 40, 52-53, 131, 148-149, 161, 176, 207-208, 212, 265, 303-305, 309, 349-350, 361, 373-374, 376, 387, 395, 398, 402, 418, 420, 423-424, 440, 443, 450, 490--491, 587, 608, 614, 624, 663, 684, 694
Warcholik Stanisław 26, 448-449, 460-461, 483
Wartalski Henryk 452
Wasilewski Andrzej 16, 18, 29-30, 33, 48, 50, 88-89, 100, 111, 167, 199, 497, 546, 557, 626, 679
Wasilkowska Zofia 13, 31-32, 35, 48, 81, 100, 176, 464, 487, 497, 582-583, 591, 620, 626, 642, 651, 680, 718, 722
Wasserman Małgorzata 649
Wasserman Zbigniew 492, 649
Weiss Ireneusz 30, 167
Welman Wojciech 342
Wende Edward 42, 345
Wiak Krzysztof 517
Wiatr Narcyz 261, 430
Widacki Jan 16, 49-51, 100, 103, 255-256, 441--442, 497, 542, 544-550, 553, 555-556, 558--559, 584, 594, 627, 719, 723
Wiekiera Piotr 37, 715
Wielowieyski Andrzej 25, 32, 45-47, 49, 261, 263, 303-304, 440, 452, 502, 544, 591, 594, 627, 652, 719, 723
Wierzbowski Błażej 34
Wilczek Mieczysław 44-45
Wildstein Bronisław 215-216, 218
Wildstein Iwona 215
Wilkanowicz Stefan 204, 263
Winczorek Piotr 345
Winsh Linda, zob. Cvrkova Lenka
Wisłocka-Sieprawska Katarzyna 492
Wiśniewski Edward 283
Wiśniewski Ludwik 263
Witkowski Paweł 214
Witkowski Zbigniew 143
Włoczewski Bogusław 519
Włodyka Stanisław 13, 16-17, 30, 100, 166, 168, 170, 172, 198, 221, 223-224, 276-277, 279, 287, 390, 431, 463, 497, 583, 590-591, 617, 628, 636, 718, 722
Włosik Bogdan 73, 482
Włosiński Marian 492
Wodecka-Lasota Dorota 488, 508
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wolański Andrzej 36
Wolicki Aleksander 419
Wolter Władysław 13, 16, 28, 30-31, 33, 35, 43, 64, 81, 99-100, 107, 133, 198, 263, 271, 315, 354, 374, 429, 433, 463-464, 486-487, 496, 523-525, 527, 531, 536, 576-577, 582, 590--591, 622, 628, 642-643, 645, 661, 717-718, 721-722
Wołek Tadeusz 28, 136, 429, 486, 496, 523, 589--590, 628, 643, 663, 718, 722
Wołoszyn Władysław 263
Woźniakowska Róża 216
Woźniakowski Henryk 68
Woźniakowski Jacek 172, 306, 332
Wójcik Dariusz 43
Wójcik Sylwester 34, 53, 223, 443, 497
Wójcik Teresa 143
Wójcik Władysław 492
Wójcikiewicz Józef 51, 103, 256, 546, 594
Wróbel Gustaw 649
Wróblewski B. 520
Wróblewski Mirosław 646
Wróblewski Wojciech 520, 542, 547, 559
Wujec Henryk 263, 265
Wyrobek Zofia 451
Wyrozumska Bożena 112
Wyrzykowski Mirosław 48, 154
Wyszyński Stefan 262, 321, 340, 481, 614

Zabielski Leszek 53, 193
Zabłocki Wiesław 38, 42, 83, 102, 111, 113, 267, 438, 488-490, 497, 570, 651, 715
Zadanecki Jarosław 215
Zając Ewa 451
Zakromczyński Stanisław 589
Zakrzewska Janina 48, 176, 268, 497, 502
Zakrzewski Lech 419
Zakrzewski Witold 284
Zamorska Janina 50-51, 94
Zamorski Krzysztof 107
Zanussi Krzysztof 118
Zawadzki Sylwester 509, 511-512, 516
Zawieyski Jerzy 262
Zawistowski Jerzy 48, 186, 486, 589, 679, 718, 722
Zdrada Jerzy 207
Zemanek Bogdan 107
Zielińska Jadwiga 243
Zieliński Adam 572
Zieliński Andrzej 16, 33-34, 36, 45, 48, 51, 55, 60, 78, 91, 100, 106, 127, 133, 153, 172, 176, 198, 263-264, 271, 374, 429, 486, 496, 502, 523, 525, 529-531, 561, 576, 580-581, 643, 660
Zieliński Konrad 34
Zieliński Tadeusz 13, 29, 33-34, 46-47, 54, 100, 172, 176, 186, 198, 233, 235, 240-241, 264, 315, 354, 430, 440, 463, 489-490, 492, 497, 544, 582, 585, 590-593, 605, 628, 652, 680, 715, 718-719, 722-723
Ziembiński Jan 463
Ziembiński Wojciech 143, 342, 350
Ziembiński Zygmunt 48, 445, 629, 653
Ziemianin Bronisław 168
Zimowski Jerzy 557
Zoll Andrzej 23, 30-31, 48, 107, 315, 354, 524, 526-527, 529-531, 543, 578-579, 590-591, 629, 633, 642, 645, 659, 679, 713, 717-718, 721-722
Zoll Fryderyk 613
Zoll Fryderyk jr. 363
Zwierko Maryla 344

Żaba Jacek 73
Żaczek-Zauszkiewicz Barbara 98, 124, 652
Żarnecka Zofia 109
Żebrowski Jerzy 82, 517
Żelichowski Stanisław 398
Żeromska Monika 330, 337
Żmudziński Wolfgang 53, 193-194
Żołnierkiewicz Julian 263
Żuławska Czesława 16-17, 29, 30, 33, 35, 37, 48, 100, 223, 275, 278-279, 431, 436, 497, 544, 557, 590-592, 615, 630, 642, 645, 680, 717--719, 721-723
Żuławski Jacek 16, 33, 40, 48, 276-277, 281, 285, 431, 448, 461, 486, 497, 590-591, 630, 637--638, 642, 645, 680, 717, 722
Żuralska Bogdana 26-28, 460, 463, 588-589, 647, 718, 722
Żyto Józef 137